



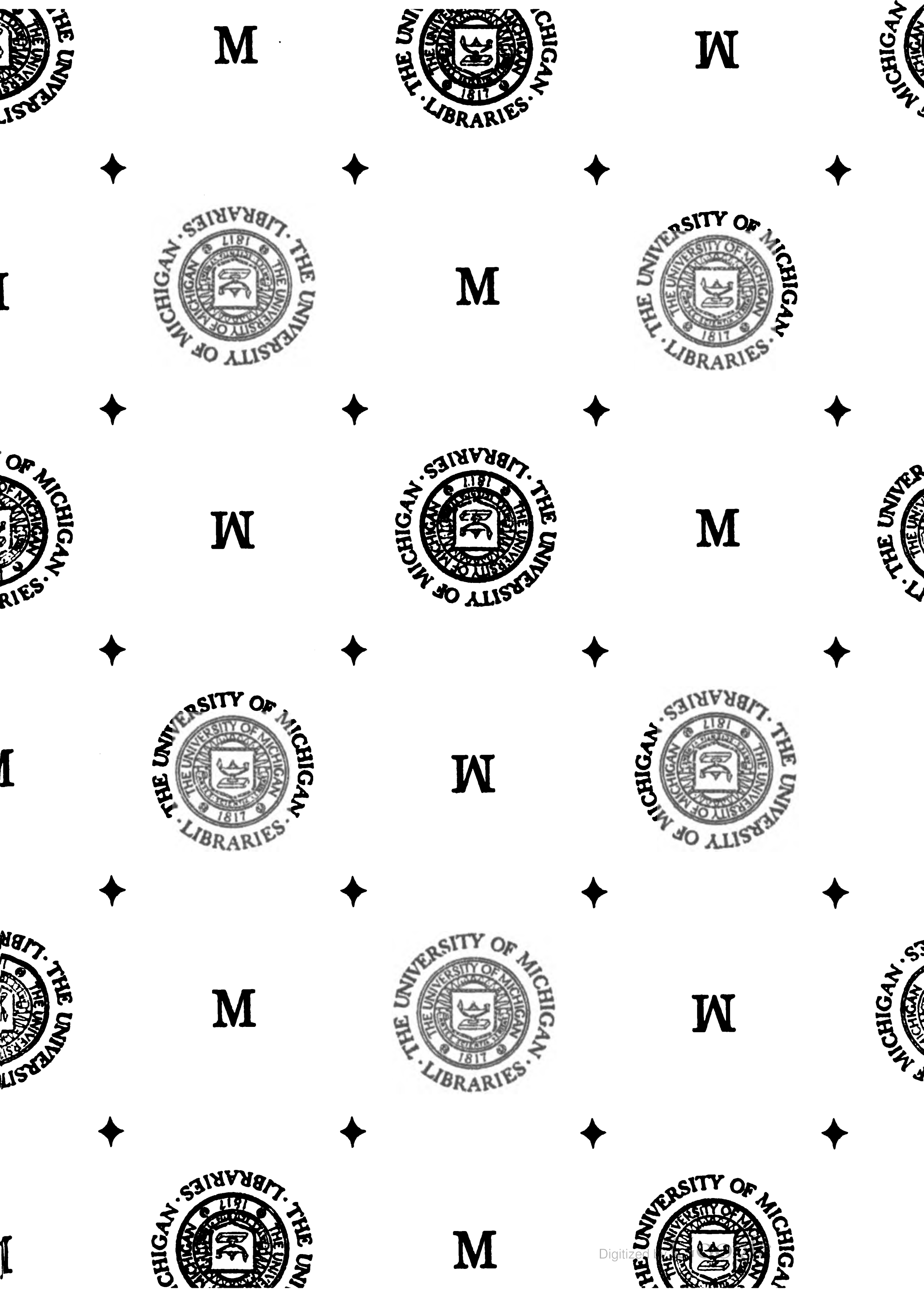
THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
LIBRARIES
1817



THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
LIBRARIES
1817


THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
LIBRARIES
1817





THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
1817
LIBRARIES
M

Nowe drogi

7 (49)

LIPIEC - 1953

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

7 (49)

ROK VII
LIPIEC 1953

Składano i druk. w Zakł. Graf. RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125.
Zam. 1683 11.VII 53 r. 4-B-16680, Podpis. do druku 24.VII 1953 r. Nakł. 95850. Obj. 8½ ark.

BOLESŁAW BIERUT

Naprzód do walki o coraz lepsze życie wszystkich ludzi pracy, o pomyślność i rozkwit naszej ukochanej Ojczyzny!

Przemówienie wygłoszone na uroczystej sesji Stołecznej Rady Narodowej w dniu 21 lipca 1953 r.

Obywatele i Towarzysze!

Zebraliśmy się dziś w dziewiątą rocznicę naszego wyzwolenia narodowego, w pamiętną na wieki rocznicę tych historycznych dni, które zapoczątkowały nowy byt i nowe życie naszej umiłowanej Ojczyzny. Zebraliśmy się dziś w bohaterskiej, coraz piękniejszej stolicy naszego państwa ludowego, aby przesłać stąd najgorętsze pozdrowienia całemu naszemu narodowi i wszystkim przyjaciołom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na całym świecie.

Dziewięć lat temu Polska, ogarnięta płomieniami wojny, niszczona była barbarzyńsko i okrutnie przez rozwścieczonego swymi klęskami wojennymi okupanta hitlerowskiego. Właśnie wówczas na umęczoną ziemię polską zaczęły wkraczać wyzwoleńcze i bohaterskie siły zwycięskiej Armii Radzieckiej, które niosły upragnioną wolność, druzgocąc i pędząc precz hitlerowskich najeźdźców. Naród nasz trwał niezłomnie w walce, a niezliczone tysiące jego synów ginęły z rąk hitlerowskich oprawców w egzekucjach ulicznych, znosiły niewypowiedziane męki i katusze w rozsianych po Polsce i po całej Europie katowniach hitlerowskich i obozach śmierci. Ale w krwawej i nierównej walce naród polski stawiał mężnie czoło katom hitlerowskim i spoglądał ufnie na Wschód, skąd kroczyły we wspólnym marszu zbratanych w boju sił wyzwoleńczych — obok sławnych radzieckich i nasze odrodzone polskie dywizje zbrojne. Nigdy nie zatrze się w pamięci naszego narodu najgłębsza cześć i bezgraniczna wdzięczność dla tych, którzy krew swą i życie oddali w ofierze, aby wyzwolić nasz kraj i przywrócić do życia naszą Ojczyznę. W dziewiątą rocznicę swego wyzwolenia naród polski śle uczucia gorącej przyjaźni i wdzięczności bratnim na-

rodom radzieckim, pozdrawiając z całego serca bohaterską i sławną pogromczynię faszyzmu — niezwyciężoną Armię Radziecką — naszą wyzwolicielkę i wierną, niezawodną, niepokonaną straż pokoju. W dziewiątą rocznicę naszego wyzwolenia naród polski składa hołd pamięci bohaterów — żołnierzy, partyzantów i więźniów, niezliczonych ofiarnych bojowników i patriotów, którzy zginęli w walce o wolność i niepodległość naszego narodu.

Obywatele i Towarzysze!

Weszło już w zwyczaj, że w rocznicę naszego wyzwolenia czynimy bilans przebytej drogi.

W ciągu 5 lat zbrodniarze faszystowscy, którzy zdradziecko napadli na Polskę w 1939 roku, pastwili się najpotworniej nad narodem polskim, nad polskimi miastami i wioskami, nad całą ziemią polską. Najeźdźcy hitlerowscy stawiali sobie za cel — całkowitą zagładę Polski, narodu polskiego i jego stolicy. Nie otrzeźwiła ich nawet wielka klęska pod Stalingradem i następne nieustanne odtąd klęski wojenne, które przesądzały o ostatecznym wyniku wojny. Aż do dnia swej sromotnej ucieczki, tj. do 17 stycznia 1945 roku, oprawcy hitlerowscy burzyli Warszawę, usiłując pozostawić po niej tylko zgliszcza, żywiąc zbrodniczą nadzieję, że nigdy już to największe miasto Polski nie będzie w stanie wrócić do życia. Historia ludzka nie znała dotychczas podobnie potwornego faktu, aby miasto, liczące 1 350 tysięcy mieszkańców, najeźdźca palił i niszczył z szatańską premedytacją, aby w jego ruinach nie ostała się ani jedna żywa istota. Trzeba to przypomnieć dziś właśnie, kiedy to ocalałe rozbitki faszystowskie w Niemczech zachodnich, hołubione i podkarmiane pieczołowicie przez swych amerykańskich protektorów, znów zaczynają majaczyć o nowym pochodzie na Wschód i nad Wisłę. Wbrew zamysłom faszystowskich siepaczy — stolica Polski żyje dziś i rozkwita, odradzając się z popiołów z taką szybkością i rozmachem twórczym, jakiego nigdy przedtem nie znały nasze dzieje.

Niemal co roku w Święto Odrodzenia Polski naród nasz oddaje w darze swej ukochanej, bohaterskiej stolicy nową część odbudowanego z ruin miasta. W tym roku mieszkańcy Warszawy otrzymują odbudowany w pełni piękny Rynek Starego Miasta i zespół przylegających do niego kilku ulic — najstarszą historycznie, zabytkową część miasta, pomnik wspaniałych tradycji oraz walk postępowych ludu polskiego.

Od wielu już dni dziesiątki tysięcy mieszkańców stolicy i wycieczki z całego kraju wędrują na Stare Miasto, które budzi podziw swym tradycyjnym wyrazem i uroczą młodością, pięknem twórczego wysiłku architektów, plastyków, artystów, rzemieślników i robotników różnorodnych zawodów. Ileż dumy i radości odzwierciedlają spojrzenia budowniczych

Warszawy, ileż wzruszających uczuć bije z oczu zwiedzających Stare Miasto młodych i starszych wiekiem patriotów i wielbicieli naszej odrodzonej stolicy!

Zastanówmy się jednak, czym szczególnie wyróżnia się praca i wysiłek naszego narodu nad odbudową nie tylko stolicy, ale i całego naszego kraju, nad odbudową i rozbudową setek miast i tysięcy wsi, nad budową olbrzymiej liczby nowych zakładów przemysłowych i przebudową starych, czym szczególnie wyróżnia się nasze budownictwo we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, czym wyróżnia się cała nasza praca w różnych dziedzinach gospodarki, kultury i życia społecznego?

Nasze budownictwo, nasza produkcja, nasza praca społeczna wyróżniają się dziś — przede wszystkim — potężną, niespotykaną w żadnym z poprzednich okresów naszej historii skalą i rozmachem. Żaden kraj kapitalistyczny nie mógłby odbudowywać takiego miasta jak Warszawa ani w tempie tak szybkim, ani też w taki sposób, jak my.

Odbudowujemy Warszawę jako miasto socjalistyczne o architekturze opartej na tradycjach narodowych, pełne zieleni i powietrza, jako miasto, w którym potrzeby człowieka pracującego, jego zdrowia, jego kultury, wychowania jego dzieci są naczelną troską budowniczych. O zasięgu i rozmachu naszego budownictwa, naszego uprzemysłowienia, naszej przebudowy społecznej decyduje więc nasz ustrój społeczny, decyduje władza ludowa, decyduje ten fakt, że jedynym i rzeczywistym gospodarzem naszego kraju jest sam lud pracujący, to znaczy — klasa robotnicza złączona trwałym i nierozerwalnym sojuszem z chłopstwem pracującym.

Świat nie zapomni szkód i zniszczeń, jakie wyrządził naszemu narodowi okupant hitlerowski. Warto przypomnieć adenauerom, neohitlerowcom, kardynałom i biskupom zachodnio - niemieckim, wszystkim wypuszczonym z więzień zbrodniarzom wojennym oraz ich protektorom i sojusznikom, że 6 milionów obywateli polskich zostało wymordowanych w krematoriach, obozach i kazamatach gestapo, w egzekucjach ulicznych, zostało wyniszczonych głodem, nędzą, chorobami i nieludzkim pastwieniem się na robotach przymusowych w obcych krajach lub w samej Polsce przez terror zdziczałego najeźdźcy. Setki tysięcy domów w miastach oraz zagród wiejskich, większość fabryk i warsztatów, maszyn i urządzeń, torów kolejowych, mostów, dróg, budynków publicznych, instalacji komunalnych okupant zniszczył planowo, burzył i palił przed ewakuacją, dysząc nienawiścią i dzikim pragnieniem, aby nie pozostawić po sobie kamienia na kamieniu. Ze szczególnym bestialstwem w poczuciu swej ostatecznej klęski okupant hitlerowski pustoszył i zamienił w gruzy tereny na Ziemiach Odzyskanych. Warto o tym przypomnieć twórcom neohitlerowskiego Wehrmachtu, którzy usiłują dziś udawać niewinnych i pokrzywdzonych baranków, organizując pod amerykańskim patronatem i za amerykańskie

dolary coraz to nowe ośrodki szpiegowsko-dywersyjne i rozełganą ponad wszelkie łgarstwa propagandę radiową, w której usiłują dowodzić, że Ziemie Odzyskane pod polskimi rządami uległy jakoby „zdewastowaniu".

Weźmy dla ilustracji cyfry o stanie pogłowia zwierzęcego w roku 1945 w całej Polsce i na Ziemiach Odzyskanych, aby unaocznić choćby w części wysiłki najeźdźców hitlerowskich w kierunku zniszczenia polskiego rolnictwa. Z ogólnego pogłowia koni istniejącego przed wojną na obecnym terytorium Polski pozostało w roku 1945 tylko 44%, bydła i owiec pozostała zaledwie trzecia część, trzody chlewnej zaledwie 17,5%, czyli jedna szósta część stanu przedwojennego. Z tego na Ziemiach Odzyskanych pozostało w zestawieniu ze stanem przedwojennym zaledwie 7,7% bydła i 3% owiec. Można więc stwierdzić, że najeźdźca hitlerowski nie tylko ogołocił nasze Ziemie Odzyskane z ludzi, ale zarazem ograbił ich rolnictwo z inwentarza żywego. Któż z nas nie pamięta, jakim to nadludzkim wysiłkiem osadnicy polscy przywracali życie opustoszonym ziemiom, jak rolnik wraz z żoną zaprzęgali się sami do pługa, aby nie pozostawić otrzymanej ziemi odłogiem. Ile hartu, ile wytrzymałości i męstwa, ile potu wydobywał z siebie osadnik polski — prawy spadkobierca tej ziemi, aby znów zakwitła ona zbożem, aby dawała plon, na który czekał kraj! I oto zestawmy teraz wyniki tej pracy za lata ubiegłe od chwili wyzwolenia: liczba koni wzrosła w ciągu tego czasu na Ziemiach Odzyskanych blisko 7-krotnie, krów i trzody chlewnej — 12-krotnie, owiec — 27-krotnie!

W dziedzinie produkcji roślinnej sytuacja w roku 1946 — pierwszym roku zbiorów po zakończeniu wojny — przedstawiała się podobnie, gdyż bez dostatecznej siły roboczej, bez zwierząt, bez nawozów, bez odpowiedniego sprzętu ziemia nie mogła być należycie uprawiona. Kraj nasz w ciągu pierwszych lat po wojnie był skazany na głód i gdyby nie braterska pomoc Związku Radzieckiego, który nadsyłał nam w tym okresie poważne transporty zboża i żywności, głód dałby się mocno we znaki. Na Ziemiach Odzyskanych, na przykład, produkcja zbożowa, wyjątkowo zdewastowana w chwili zakończenia wojny, zwiększyła się jednak w ciągu ubiegłych lat przeszło 4-krotnie w porównaniu z rokiem 1946 i wzrasta nadal. Jednakże ogólny rozwój naszego rolnictwa postępuje na ogół w znacznie powolniejszym tempie niż rozwój przemysłu i nie nadąża jeszcze w dostatecznej mierze za rosnącymi potrzebami naszej gospodarki narodowej.

W przemyśle — rzecz jasna — tempo rozwoju jest znacznie szybsze. Osiągamy obecnie produkcję (mierzoną według wartości i według cen niezmiennych) trzy i pół raza większą, niż kapitaliści osiągali przed wojną w ówczesnych granicach. Jest to wynik naszych ogólnonarodowych wysiłków nad uprzemysłowieniem Polski Ludowej, jest to przede wszystkim potężny i wspaniały sukces polskiej klasy robotniczej. Ale, rzecz jasna,

tempo rozwoju rolnictwa nie może i nie powinno pozostawać **nadmiernie** w tyle za rozwojem przemysłu. Na tym właśnie polegają nasze główne zadania, stojące obecnie przed nami, aby wydatnie wzmóc rozwój naszego rolnictwa.

Plan Sześcioletni postawił przed nami wielkie, historyczne zadanie: przeobrazić Polskę Ludową z kraju dawniej gospodarczo zacofanego — w kraj wielkiego przemysłu i nowoczesnej techniki, w kraj przodującej gospodarki i kwitnącej kultury. Masy pracujące bowiem, pozbywszy się raz na zawsze kapitalistów i obszarników, pragną zbudować w swojej Ojczyźnie nowy, lepszy ustrój społeczny, który zdoła zabezpieczyć całemu społeczeństwu nieustanny wzrost jego stopy życiowej, jego dobrobytu, jego potrzeb materialnych i kulturalnych. Polski lud pracujący buduje z niezwykłym poświęceniem i zapałem swoją Ojczyznę, buduje szybko i pomyślnie. Korzysta on z dorobku i doświadczeń robotników i chłopów Związku Radzieckiego, którzy pokazali całemu światu, czego może dokonać świadoma praca twórcza i stalowa wola mas ludowych, łamiąca wszelkie przeszkody i przeobrażająca od podstaw życie i kulturę 200-milionowego państwa. Budujemy szybko i pomyślnie socjalizm w naszym kraju, ponieważ korzystamy z braterskiej pomocy i wielkiego doświadczenia zaprzyjaźnionych z Polską narodów radzieckich.

Jak przebiega proces realizacji naszego Planu Sześcioletniego?

Znajdujemy się już w drugiej połowie 4 roku naszej sześciolatki i możemy śmiało przewidywać, że postawione wielkie zadania rozbudowy naszego przemysłu i rozwoju produkcji przemysłowej polskie masy pracujące wykonają pomyślnie. Realizacja planu w pierwszych 3 latach w dziedzinie przemysłu przebiegała zgodnie z wytycznymi planu i przy tym z nadwyżką, która obliczona według wartości produkcji przemysłowej stanowi około 13,5% więcej od zadań Planu Sześcioletniego. Tegoroczny plan produkcji przemysłowej w ciągu pierwszego półrocza wykonany jest w 103%, tj. również z nadwyżką. Wielkie osiągnięcia w realizacji swych zadań produkcyjnych mają w roku bieżącym nasi górnicy i hutnicy, stoczniowcy i pracownicy ważniejszych gałęzi przemysłu maszynowego, jak np. robotnicy fabryk traktorów, samochodów ciężarowych, pracownicy budownictwa przemysłowego i innych działów, którzy dali krajowi w pierwszym półroczu poważną ilość produkcji ponadplanowej. Naród nasz z miłością i uznaniem zwraca dziś swoje uczucia ku przodującym oddziałom klasy robotniczej, ku przodownikom pracy, racjonalizatorom i nowatorom naszego przemysłu, ku tym wszystkim, którzy swym poświęceniem i wysiłkiem twórczym dźwigają wzwyż postęp techniczny i na coraz wyższy poziom wznoszą niezmordowanie nasze zdobycze w dziedzinie nauki, techniki oraz ogólnego wzrostu dobrobytu i kultury całego narodu, przyczyniając się do zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju.

Weszło już w zwyczaj, że co roku w dniu Święta Narodowego klasa robotnicza w całym kraju — tak samo jak w stolicy — oddaje narodowi do użytku nowe wielkie inwestycje, aby tym radośniej uczcić Wielką Rocznicę Wyzwolenia i Powstania Polski Ludowej — Ojczyzny ludu pracującego. Nie ma prawie w Polsce takiego zakątka, gdzieby w tym czasie nie oddawano do użytku jakiejś nowej budowli, nowego zakładu pracy czy innego urządzenia mającego znaczenie dla życia mieszkańców danego terenu i dla całego kraju. Wskażę tylko niektóre z tych inwestycji. A więc uruchomiona została przed dwoma dniami pierwsza część największej w Polsce elektrowni w Jaworznie — chluba naszej energetyki. Oddany zostaje do eksploatacji największy i najnowocześniejszy kolos wielkopiecowy w hucie częstochowskiej, który poważnie zasili produkcję surówki żelaza. Mieszkańcy naszego Wybrzeża na odcinku Gdańsk — Gdynia otrzymują nową linię kolei elektrycznej długości 24 kilometrów, łączącą miasto Sopot z Gdynią, gdański węzeł kolejowy zaś otrzymuje przy tym wszystkie urządzenia do obsługi tej linii, jak halę dla elektrowozów, podstację elektryczną itd. Usprawni to znacznie komunikację pasażerską między Gdańskiem i Gdynią. Ludność pracująca Bydgoszczy otrzymuje nową podmiejską linię tramwajową długości 14 kilometrów. W Warszawie uruchomiona zostaje również nowa linia tramwajowa do Żerania. Radiofonia polska wzbogaca się o nową wielką stację radiową w Woli Rasztowskiej. Pięć kopalń śląskich otrzymuje nowe urządzenia i inwestycje, które ulepszą i podniosą ich produkcję węglową. Sandomierz otrzymuje nowy most stalowy przez Wisłę. Oddane zostaną do użytku w dniu Święta Lipcowego w miastach wojewódzkich i powiatowych 6 nowych szpitali, dwa zaś inne otrzymają nowe oddziały. Nowe urządzenia oświatowe, kulturalne i zdrowotne, jak izby porodowe, szkoły, świetlice itp., otrzyma również w tym dniu wieś polska.

Rozbudowuje się szybko i zagospodarowuje coraz lepiej i nowocześniej nasza Rzeczpospolita, coraz bujniej rozkwita w niej nauka, oświata i twórczość kulturalna. Rośnie w Polsce człowiek pracujący, pogłębia się jego wiedza, rozszerza się jego horyzont myślowy, podnosi się jego świadomość, a wraz z tym wyzwalają się z coraz większym rozmachem uzdolnienia i twórcze talenty mas pracujących, zwłaszcza uzdolnienia i talenty naszej młodzieży polskiej.

Aby wzrostowi temu nadać jak najszerszy rozmach, Polska Ludowa czyni wielkie wysiłki w kierunku rozwoju szkolnictwa, oświaty i pogłębiania kwalifikacji zawodowych.

Weźmy dla przykładu szkolnictwo wyższe:

Odbudowaliśmy ze zniszczeń stare uczelnie i stworzyliśmy 66 nowych, przekraczając 3-krotnie przedwojenną liczbę szkół wyższych. Na Ziemiach Odzyskanych stworzyliśmy 23 wyższe uczelnie z liczbą studentów prawie

10-krotnie większą niż za czasów panowania niemieckiego na tych ziemiach. Na 10 tys. ludności przypadało przed wojną niespełna 14 studentów, dziś 49. Z tego w szkołach technicznych studiowało zaledwie 2 studentów na 10 tys. ludności, obecnie zaś studiuje 19. Zmienił się gruntownie skład klasowy młodzieży studiującej. W Polsce obszarniczo-kapitalistycznej na 10 tysięcy robotników studiowało w szkołach wyższych 3,3 studentów pochodzenia robotniczego, dziś — 59, czyli 18 razy więcej. Na 10 tysięcy chłopów kształciło się niespełna 2 studentów spośród młodzieży chłopskiej, a dziś — z górą 17 razy więcej. Zwiększyła się poważnie liczba kobiet na studiach wyższych. Na 10 tysięcy kobiet w roku 1937 studiowało 6, obecnie — przeszło 16. W roku 1952 ukończyło uczelnie wyższe blisko 6 razy więcej studentów niż w roku 1938, w tym dzieci robotniczych przeszło 23 razy więcej, dzieci chłopskich 18 razy więcej, dzieci inteligencji pracującej i rzemieślników 4 razy więcej.

Wzrasta ustawicznie pomoc państwa dla młodzieży studiującej. W roku 1934 stypendia, i to przeważnie połowiczne, otrzymywało 5,5% młodzieży studiującej, obecnie około 70%. Z pomieszczeń w domach akademickich korzysta dziś blisko 1/3 młodzieży. Podnosi się stopniowo, lecz systematycznie poziom i dyscyplina studiów.

Poważne osiągnięcia ma również nasze szkolnictwo zawodowe, umożliwiające szerokim rzeszom młodzieży robotniczej i chłopskiej zdobycie wykształcenia zawodowego. Już ponad 800 tysięcy absolwentów szkół zawodowych weszło w okresie minionych 8 lat do pracy w różnych działach naszej gospodarki i często przoduje w jej rozwoju. W roku bieżącym kształciło się w szkołach zawodowych blisko 400 tysięcy uczniów. Ponad 150 tysięcy uczniów szkół zawodowych i technicznych korzysta ze stypendiów państwowych, zaś blisko 90 tysięcy z internatów.

W szkolnictwie podstawowym najważniejszym osiągnięciem jest podnoszenie szkół na wyższy poziom organizacji i nauczania. Pamiętamy, czym była przed wojną szkoła wiejska o jednym nauczycielu. Dawała ona dziecku chłopskiemu zaledwie skąpe wiadomości elementarne. Dziś 90% dzieci w wieku szkolnym uczęszcza już do szkół o pełnym programie 7 klas.

W szkolnictwie średnim ogólnokształcącym uczy się 190 tysięcy, zaś w liceach pedagogicznych 44 tysiące młodzieży. Większość uczącej się młodzieży robotniczej i chłopskiej korzysta z wszechstronnej pomocy i opieki Państwa Ludowego.

Coraz wydatniejszą pomocą i opieką otacza nasze Państwo Ludowe matkę i dziecko. Jesteśmy krajem wysokiego przyrostu naturalnego — i to uważamy również za wielkie osiągnięcie władzy ludowej, za wynik jej wysiłków w pracy nad podniesieniem dobrobytu, stanu zdrowotnego ludno-

ści oraz opieki nad matką i dzieckiem. Żłobki dla dzieci mogą pomieścić już około 40 tysięcy niemowląt, z czego blisko 60% żłobki przy zakładach pracy. Z tej liczby blisko czwartą część stanowią żłobki zorganizowane w ciągu ostatniego roku. Wyrazem troski o kobiety wiejskie są izby porodowe, których liczba na wsi wynosi obecnie 656 i będzie szybko wzrastała w następnych latach. W przedszkolach liczba dzieci przekroczyła już 300 tysięcy.

Państwo Ludowe czynić będzie coraz większe wysiłki, aby podnosić stopę życiową klasy robotniczej, ażeby wzmóc swą opiekę i otaczać szczególną troską dzieci, kobiety pracujące i młodzież, aby człowiekowi pracującemu zarówno w mieście jak na wsi stwarzać coraz lepsze warunki pracy, dobrobytu i rozwoju kulturalnego. W tym celu należy jeszcze bardziej wzmóc budownictwo mieszkaniowe i remonty domów robotniczych, szerzej rozwinąć urządzenia gospodarki komunalnej, lepiej zaspokajać rosnące potrzeby socjalne i bytowe klasy robotniczej. Wytyczną polityki władzy ludowej w tym kierunku jest i będzie Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, której pierwszą rocznicę obchodzimy właśnie w nasze Święto Odrodzenia.

Towarzysze i Obywatele!

Masy pracujące naszego kraju mają słuszne prawo do radości i dumy ze swych wysiłków i ze swych osiągnięć. Byłoby jednak rzeczą niewłaściwą, gdybyśmy chlubiąc się sprawiedliwie i zasłużenie naszymi osiągnięciami, nie dostrzegali trudności i niedomagań, których jest jeszcze niemało w naszej gospodarce, w różnych dziedzinach naszej pracy. Na odwrót — uwagę naszą winniśmy szczególnie zwracać w tę stronę, gdzie istnieją trudności — po to, aby je w porę usuwać.

Warto tu przypomnieć, że już na VII Plenum KC PZPR w czerwcu ubiegłego roku podkreślono z całym naciskiem, że nie wolno godzić się z takim stanem, kiedy rozwój rolnictwa pozostaje **nadmiernie** w tyle za rozwojem przemysłu.

Nasze osiągnięcia w uprzemysłowieniu kraju pozwalają nam obecnie w całej rozciągłości postawić przed sobą zadanie podniesienia poziomu naszego rolnictwa. Jest to konieczne dla ciągłego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących, dla rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu lekkiego i rolno-spożywczego, wytwarzającego produkty masowego spożycia nie tylko dla miasta, ale i dla wsi. Polityka gospodarcza naszego państwa w najbliższym okresie wzmocni i rozszerzy w tym kierunku swoje wysiłki.

Stosunkowo szybko rozwija się w ostatnim okresie spółdzielczość produkcyjna na wsi. W ciągu ostatniego roku liczba spółdzielni produkcyjnych wzrosła dwukrotnie i sięga już 8 tysięcy. Wiele spółdzielni wcześniej

powstałych posiada już piękne wyniki swej pracy zespołowej. Zadaniem naszym jest otoczyć większą jeszcze niż dotąd opieką nasz młody chłopski ruch spółdzielczy, okazywać spółdzielniom wydatniejszą i bardziej wszechstronną pomoc, aby jak najskuteczniej sprzyjać ich rozwojowi.

Ale nie powinniśmy ani na chwilę zapominać o tym, że większość produkcji naszego rolnictwa jest i będzie w ciągu dłuższego czasu wytwarzana przez chłopską indywidualną gospodarkę rolną. Aby więc podnieść tempo wzrostu produkcji rolnej, musimy okazać szerszą pomoc agronomiczną, zaopatrzeniową i techniczną również indywidualnym gospodarstwom chłopskim.

Chłopstwo pracujące mało- i średniorolne jest i będzie niezawodnym sojusznikiem klasy robotniczej w jej walce o umocnienie Państwa Ludowego i budowę nowego ustroju społecznego. Klasa robotnicza wspólnie z chłopstwem obaliła panowanie obszarników i kapitalistów, dopomogła chłopstwu pracującemu w urzeczywistnieniu reformy rolnej, w wyrwaniu się z dawnej przedwojennej nędzy i ruiny. Sojusz robotniczo-chłopski stał się główną oporą i rękojmią zwycięstwa oraz utrwalenia władzy ludu pracującego w Polsce. Sojusz ten jest i będzie zawsze podstawą naszego budownictwa socjalistycznego. Aby więc umacniać i rozwijać budownictwo socjalizmu w Polsce Ludowej, klasa robotnicza winna pomagać chłopstwu pracującemu w ograniczaniu wyzysku kułackiego, w podnoszeniu poziomu kultury i oświaty na wsi, w lepszym wykorzystywaniu zdobyczy wiedzy rolniczej i techniki — przez odpowiednie zaopatrzenie rolnictwa indywidualnego w maszyny rolnicze, nawozy sztuczne i różnorodny sprzęt gospodarczy. Poważne znaczenie dla chłopstwa pracującego posiada sprawne zaopatrzenie wsi we wszelkie potrzebne jej artykuły przemysłowe. Państwo Ludowe winno okazać mało- i średniorolnemu chłopstwu szerszą pomoc kredytową i techniczną przez znaczne rozszerzenie zakresu działalności gminnych ośrodków maszynowych i POM. Duże znaczenie posiada dla chłopów pracujących sprawna obsługa weterynaryjna i agronomiczna. Rady narodowe w większym niż dotąd stopniu zająć się winny szybkim i wnikliwym rozpatrywaniem skarg, zażaleń i potrzeb ludności chłopskiej, energiczniej walczyć z biurokratycznymi wypaczeniami, z najgłębszą uwagą śledzić zwłaszcza, aby wymiary obowiązków chłopstwa pracującego wobec państwa ustalane były prawidłowo i sprawiedliwie. Walczyć należy stanowczo z objawami kumoterstwa i brać w obronę chłopów pracujących przed machinacjami kułackich spekulantów i omotanych przez nich niesumiennych urzędników. Rząd ludowy opracuje szereg środków i zarządzeń, ażeby przyjść z wydatną pomocą tym gospodarstwom chłopskim, które dotknięte zostały klęskami żywiołowymi lub też znalazły się z tych czy innych przyczyn losowych w trudnej sytuacji gospodarczej.

Wzmacnianie i rozszerzanie spójni gospodarczej między miastem i wsią, troska o stałe podnoszenie stopy życiowej klasy robotniczej, wszechstronna pomoc państwa w podniesieniu zarówno indywidualnej gospodarki chłopskiej, jak i spółdzielni produkcyjnych oraz PGR, prawidłowa polityka skierowana na wzmocnienie tempa rozwoju rolnictwa przy dalszym rozwoju przemysłu — oto główne zadania gospodarcze, które stoją przed nami w najbliższym okresie. Realizacja tych zadań pomoże nam w wyrównaniu nadmiernej dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa oraz przyczyni się do szybszego podniesienia stopy życiowej, dobrobytu materialnego i dalszego wzrostu kultury najszerszych mas pracujących w mieście i na wsi.

Drodzy Przyjaciele i Towarzysze!

Nasze wysiłki i osiągnięcia w budownictwie socjalistycznym stanowią najważniejszą rękojmię nieustannego wzrostu siły i potęgi naszego Państwa Ludowego, zwartości i rozkwitu naszej Ojczyzny. Naród polski łączą trwałe i nierozerwalne stosunki przyjaźni z miłującymi pokój narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Wspólnie ze wszystkimi siłami postępu i pokoju naród nasz popiera z całą szczerością i gorącą aprobatą inicjatywę Rządu Radzieckiego, zmierzającą do odprężenia w stosunkach międzynarodowych, do pokojowego rozwiązania wszelkich sporów między poszczególnymi państwami i narodami. Tym dążeniom, popieranym przez wszystkich ludzi postępowych na całym świecie, usiłują wciąż przeciwstawiać się reakcyjne koła imperialistyczne, dążące do nowych podbojów, zainteresowane w nakręcaniu koniunktury wojennej, w zyskach z machinacji zbrojeniowych. Oto dlaczego tak upragnione przez wszystkie narody świata zaprzestanie działań wojennych w Korei — mimo zawartych już układów — wciąż jest odwlekane i natrafia na zaciekły opór i wszelakie prowokacje. Machinacjom reakcyjnych kół imperialistycznych towarzyszy zakłamana bez miary i odarta z wszelkich osłonek propaganda fałszów i oszczerstw. Machinacjom tym towarzyszy jawna choć perfidnie organizowana prowokacja i dywersja, subsydiowana publicznie wielomilionowymi kredytami przez pozbawionych wszelkich skrupułów dolarowych magnatów. Najjaskrawszym przykładem tego typu prowokacji były zorganizowane przez agentury amerykańsko-adenauerowskie zamieszki w Niemieckiej Republice Demokratycznej w dniu 17 czerwca. Oczywiście, te brudne i awanturnicze wypady szybko się demaskują, odsłaniając cały występny mechanizm działania organizatorów dywersji. Któż bowiem nie widzi, czyja to ręka wspiera i popycha do działania prowokatorów i agentów, usiłuje rozpalać nowe konflikty, zatruwa atmosferę stosunków międzynarodowych? Wszystkie te machinacje muszą zakończyć się bankructwem i kompromitacją.

Nic nie zdoła powstrzymać potężnego ruchu najszerszych mas na całym świecie na rzecz zabezpieczenia i utrwalenia pokoju.

Masy pracujące jednak muszą zaostrzyć swą czujność, aby pokrzyżować wszelkie zbrodnicze plany. Imperialiści się niecierpliwią, ponieważ ogarnia ich niepokój przed nieustannym wzrostem sił obozu pokoju i w obliczu pogłębiających się przeciwieństw w ich własnym obozie.

Nie jest przypadkiem, że właśnie w tym okresie został zdemaskowany zdrajca i odszczepieniec Beria. Zbrodniczym knowaniom imperialistycznym zadany został celny i druzgocący cios. Oczyszczając się od obcych i wrogich elementów klasa robotnicza i jej partia staje się jeszcze bardziej zwarta i jednolita. Wielka siła i autorytet Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego ma swoje źródło w jej nierozerwalnym związku z masami pracującymi, które prowadzi pod sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, którym przewodzi od dziesiątków lat w ich walce o lepsze życie, o zwycięstwo sprawiedliwości i pokoju.

Zwartość i siła całego obozu pokoju i socjalizmu wzmagają się coraz bardziej. Niezłomne pragnienie pokoju, które ożywia setki milionów ludzi na całym świecie, stanowi nieprzebytą zaporę dla faszystowskich prowokatorów wojennych — zarówno tych z Bonn jak i tych zza oceanu.

Z całą ufnością i spokojem, nie zapominając ani na chwilę o czujności, będziemy rozwijali dalej naszą twórczą pracę pokojową.

Towarzysze!

W dniu naszego Święta Narodowego jeszcze mocniej zespólmy nasze szeregi! Wzmacniajmy siły naszej umiłowanej Ojczyzny! Dalszą ofiarną i wytrwałą pracą podnośmy wspólny nasz dobrobyt, naszą świadomość, naszą wiedzę, naszą kulturę! Coraz szerzej rozwijajmy nasz Front Narodowy w marszu ku lepszej przyszłości, w walce o pokój, w walce o pełną realizację Planu Sześcioletniego! Umacniajmy sojusz robotniczo-chłopski — niezłomną podstawę naszej władzy ludowej i naszego budownictwa socjalistycznego!

Niech żyje nasza Konstytucja!

Naprzód do walki o coraz lepsze życie wszystkich ludzi pracy, o pomyślność i rozkwit naszej ukochanej Ojczyzny!

Partia Wielkiego Października jest niezwyciężona

Mija 50 lat od chwili, kiedy rozpoczął swe obrady II Zjazd Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji — partii, z której wyrosła dzisiejsza Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego.

Na II Zjeździe SDPRR sformułowane zostały przez Lenina podstawowe zasady organizacyjne bolszewizmu.

II Zjazd SDPRR oznacza zwycięstwo marksizmu, konsekwentnego, rewolucyjnego proletariackiego socjalizmu nad „ekonomizmem" — oportunistycznym zwyrodnieniem, które chciało klasę robotniczą poddać kierownictwu burżuazji. II Zjazd oznaczał podjęcie walki z nową formą oportunizmu — mieńszewizmem, usiłującym osłabić i poderwać od wewnątrz rewolucyjną partię proletariatu.

II Zjazd SDPRR uchwalił program i statut SDPRR, utworzył partię proletariacką w Rosji, zbudował ramy dla jednolitej partii — przyszłej partii bolszewików.

Partia — to czołowy oddział klasy robotniczej. To oddział świadomy, marksistowski, uzbrojony na podstawie nauki marksizmu-leninizmu w znajomość życia społecznego i rządzących nim praw, w znajomość praw walki klasowej i dzięki temu zdolny do prowadzenia za sobą klasy robotniczej, do kierowania jej walką.

Partia musi mieć jednolitą wolę, jej członkowie muszą działać jednolicie. Partia tylko wtedy może kierować w praktyce walką klasy robotniczej i prowadzić ją do jednego celu, gdy wszyscy jej członkowie są zorganizowani w jednolity oddział, zespolony jednością woli, jednością działania, jednością dyscypliny.

Partia jest najwyższą formą organizacji spośród wszystkich innych organizacji klasy robotniczej. Jednocząc w swych szeregach najlepszych ludzi klasy, uzbrojonych w przodującą teorię, w znajomość praw walki klasowej i doświadczenie ruchu rewolucyjnego — partia może i powinna kierować wszystkimi innymi organizacjami klasy robotniczej. Wszelkie dążenia do pomniejszania i obniżania kierowniczej roli partii prowadzą do osłabienia i rozbrojenia proletariatu.

Partia jest wcieleniem więzi czołowego oddziału klasy robotniczej z milionowymi masami klasy robotniczej, z milionowymi masami ludu pracującego, z najszerszymi masami bezpartyjnych ludzi pracy. Żeby być rzeczywiście rewolucyjną partią proletariatu, jego czołowym oddziałem, partia musi nieustannie zdobywać i umacniać poparcie mas dla swojej polityki.

Obowiązkiem partii jako czołowego oddziału proletariatu jest stałe podnoszenie do poziomu swej świadomości coraz szerszych mas pracujących, całej klasy robotniczej.

Partia musi być zorganizowana na zasadach centralizmu demokratycznego. Musi mieć jeden statut, jedną dla wszystkich członków dyscyplinę partyjną, jeden organ kierowniczy. Tym organem może być tylko zjazd partyjny, a w okresach między zjazdami — Komitet Centralny, uosabiający zespołową mądrość partii, nagromadzone przez nią kolektywne doświadczenie walki klasowej.

W walce o rzeczywistą jedność swych szeregów partia musi stosować jednolitą proletariacką dyscyplinę, jednakowo obowiązującą wszystkich członków partii, zarówno przywódców jak szeregowców.

Wszystkie te leninowskie zasady budownictwa partyjnego zmierzają do jednego celu: do zapewnienia partii zdolności rzeczywistego w praktyce kierowania walką klasy robotniczej.

Walka o słuszne zasady organizacyjne partii wiązała się nierozdzielnie z walką o wierność zasadom rewolucyjnej ideologii marksizmu, o wierność wielkim historycznym celom klasy robotniczej.

„Proletariat — pisał Lenin w polemice z mieńszewikami tuż po drugim zjeździe — nie posiada innego oręża w walce o władzę prócz organizacji. Proletariat... może stać się i niechybnie stanie się niezwyciężoną siłą jedynie dzięki temu, że jego ideowe zjednoczenie na gruncie zasad marksizmu utrwalone zostaje materialną jednością organizacji, zespalającą miliony ludzi pracy w armię klasy robotniczej".

Walka o wierność socjalizmowi, rewolucyjna walka przeciwko wszelkiemu wyzyskowi i walka o zwycięstwo leninowskich zasad organizacyjnych bolszewizmu — to dwie strony jednej walki — walki o zbudowanie partii, która by poprowadziła proletariat do zwycięstwa nad burżuazją, do zbudowania nowego, sprawiedliwego ustroju społecznego — socjalizmu i komunizmu.

W okresie II Zjazdu bezpośrednim zadaniem rewolucyjnej partii proletariatu było obalenie caratu, dokonanie przewrotu demokratycznego, a więc — jeszcze nie przewrotu socjalistycznego. Ale rewolucyjni marksiści, bolszewicy — wbrew oportunistom wszelkiej maści — nieugięcie zmierzali do tego, aby rewolucja demokratyczna stała się wstępem do rewolucji socjalistycznej, aby przerosła w rewolucję socjalistyczną.

W opracowanym przez leninowską „Iskrę", a przyjętym przez II Zjazd programie przyszła partia bolszewików taki kreśliła przed sobą cel i drogę walki:

„Zastępując prywatną własność środków produkcji i obrotu własnością społeczną i wprowadzając planową organizację procesu produkcji społecznej dla zapewnienia dobrobytu i wszechstronnego rozwoju wszystkich członków społeczeństwa, rewolucja socjalna proletariatu unicestwi podział społeczeństwa na klasy i w ten sposób wyzwoli całą uciskaną ludzkość, gdyż położy kres wszelkim formom wyzysku jednej części społeczeństwa przez drugą.

Niezbędny warunek tej rewolucji socjalnej stanowi dyktatura proletariatu, tj. zdobycie przez proletariat takiej władzy politycznej, która pozwoli mu zdławić wszelki opór wyzyskiwaczy".

Jakże prorocze okazały się słowa programu, jakże wspaniale ziściły się one w ciągu tych 50 lat!

Pod wodzą partii bolszewików masy ludowe ZSRR obaliły carat, obaliły panowanie kapitalistów i obszarników, stworzyły władzę radziecką — pierwszą na świecie władzę robotników i chłopów — i obroniły tę władzę przed rodzimą kontrrewolucją i interwencją światowego imperializmu.

Pod wodzą partii bolszewików masy ludowe ZSRR wywłaszczyły kapitalistów i obszarników, umocniły państwo radzieckie, zbudowały potężny przemysł socjalistyczny, skierowały rolnictwo na tory socjalizmu, na tory nowoczesnej, zmechanizowanej, naukowej, wielkiej gospodarki rolnej, przekształciły oblicze swej ojczyzny, zbudowały socjalizm w Związku Radzieckim.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, stworzona przed 50 laty przez genialnego Lenina, wyrosła na gigantyczną siłę, zahartowała się w wielkich bitwach klasowych, toczonych pod wodzą Lenina oraz ucznia i kontynuatora jego dzieła — Wielkiego Stalina i ich współbojowników.

W krótkim stosunkowo okresie historycznym Związek Radziecki dzięki olbrzymiemu twórczemu wysiłkowi mas pracujących, kierowanemu przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego, przekształcił się z zacofanego kraju rolniczego w kraj wielkiego przemysłu i nowoczesnego rolnictwa, w kraj przodującej techniki. Związek Radziecki przeżywa potężny rozkwit swej gospodarki, nauki i kultury. Wzrost gospodarki socjalistycznej, rozwój przemysłu, techniki i podniesienie wydajności pracy pozwoliły na zasadniczą poprawę stopy życiowej mas pracujących Związku Radzieckiego.

Kraj, w którym walczyła i zwyciężała partia bolszewików, partia Lenina i Stalina — Związek Radziecki stał się od dni Wielkiego Październikа sztandarem i nadzieją międzynarodowego ruchu robotniczego, sztandarem i nadzieją wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych, brygadą szturmową sprawy socjalizmu na całym świecie.

Pójść drogą bolszewików — oto hasło, jakie przyświecało najlepszym przedstawicielom klasy robotniczej całego świata, tworzącym w swych krajach partie komunistyczne, oparte na ideologii marksizmu-leninizmu.

Pod wodzą partii bolszewików — Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — narody radzieckie zdruzgotały faszyzm hitlerowski, uratowały ludzkość przed faszystowskim barbarzyństwem, przyszły z pomocą walczącym o wolność narodom krajów dzisiejszej demokracji ludowej.

XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego nakreślił przed narodami radzieckimi konkretne drogi budownictwa komunizmu. Narody radzieckie żyją dziś realizacją uchwał XIX Zjazdu.

Wcielając w życie te uchwały Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego pod przewodem swego Komitetu Centralnego zapewniła potężny rozwój wszystkich dziedzin gospodarki narodowej. Wykonując gigantyczne zadania budownictwa komunistycznego naród radziecki jeszcze bardziej zespolił się wokół partii i rządu. Nieustannie wzrasta potęga ekonomiczna i obronna ZSRR, osiąga się coraz to nowe sukcesy w dziedzinie dalszej poprawy warunków życia robotników, kołchoźników, inteligencji, wszystkich ludzi radzieckich.

ZSRR posiada potężny przemysł socjalistyczny, wszechstronnie rozwinięty przemysł ciężki — główną podstawę ekonomiki socjalistycznej. Nieustannie zwiększa się produkcja radzieckiego przemysłu budowy maszyn, zapewniając zaopatrzenie wszystkich gałęzi gospodarki narodowej

w nowoczesny sprzęt techniczny. Wielkimi sukcesami może się poszczycić przodująca nauka radziecka. Wysoki poziom osiągnął radziecki przemysł lekki i spożywczy. Jest on obecnie w stanie zaspokajać rosnące potrzeby ludności miejskiej i wiejskiej na gruncie realizowanej przez partię polityki obniżania cen. Odbudowane w latach powojennych rolnictwo radzieckie lepiej aniżeli przed wojną zaopatrzone jest w najnowocześniejszy sprzęt techniczny.

Wszystkie te zdobycze — to wynik trwałego sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa ZSRR, wynik krzepnącej przyjaźni narodów ZSRR i nieustannego umacniania jedności moralno-politycznej społeczeństwa radzieckiego, wynik konsekwentnego wcielania w życie polityki ustalonej przez partię komunistyczną.

Rząd radziecki, prowadząc nieugięcie i konsekwentnie politykę pokoju, niejednokrotnie oświadczał, że wszystkie nie rozwiązane, sporne problemy międzynarodowe mogą być rozwiązane w drodze rokowań między zainteresowanymi krajami. Oświadczenie to spotkało się z jednomyślnym poparciem i aprobatą wszystkich narodów. Nowa pokojowa inicjatywa rządu radzieckiego doprowadziła do dalszego umocnienia pozycji międzynarodowej Związku Radzieckiego, do wzrostu jego autorytetu, do poważnego rozwoju światowego ruchu na rzecz utrzymania i utrwalenia pokoju.

W obozie imperialistycznym natomiast następuje dalsze zaostrzenie się sprzeczności, pogłębia się ogólny kryzys kapitalizmu.

Niepohamowana ekspansja imperializmu amerykańskiego i jego polityka bezczelnego dyktatu rodzi coraz głębsze sprzeczności między krajami kapitalistycznymi. Pogłębia się coraz bardziej pauperyzacja szerokich rzesz ludzi pracy szczególnie wskutek narzucanej krajom kapitalistycznym przez imperializm amerykański polityki militaryzacji i forsownych zbrojeń.

Cały bieg wydarzeń dziejowych świadczy o nieustannym wzroście sił demokracji i socjalizmu z jednej strony i o ogólnym osłabieniu obozu imperialistycznego z drugiej.

Zwycięski marsz naprzód ZSRR i krajów demokracji ludowej, rozwój ich socjalistycznego budownictwa i ich sukcesy w walce o pokój nie mogą nie wywoływać wściekłości agresywnych kół imperialistycznych, które nie przestają marzyć o ponownym narzuceniu panowania kapitalizmu wyzwolonym narodom i prą uporczywie do zaostrzenia konfliktów międzynarodowych, do rozszerzenia agresywnych działań w Korei i do rozpalenia nowej pożogi wojennej.

Prowokacje Li Syn-mana w Korei i neohitlerowców niemieckich w Berlinie — zorganizowane przy bezpośrednim udziale imperializmu amerykańskiego, obliczone na storpedowanie wszelkiego porozumienia manewry Dullesa na konferencji waszyngtońskiej — wszystko to świadczy, jak rozpaczliwe są wysiłki agresywnych kół imperialistycznych.

Łożą one setki milionów dolarów na aktywizację kreciej roboty swych szpiegowsko-dywersyjnych agentur, na knowania, spiski, sabotaże w krajach socjalizmu. Im większe są trudności imperialistów, im większym lękiem napawają ich sukcesy krajów socjalizmu, tym zacieklej posługują się oni bronią dywersji i prowokacji, nasyłając do krajów demokracji nowych agentów i uaktywniając starych, starannie dotąd zakonspirowanych.

Świadectwem tego jest zbrodnicza, antypartyjna i antypaństwowa działalność zdemaskowanego w ZSRR agenta międzynarodowego imperializmu Berii, zmierzająca do osłabienia państwa radzieckiego w interesie obcego kapitału.

Przez długi czas Beria maskował się starannie, ukrywał głęboko swą wrogość wobec partii. W ostatnich jednak miesiącach, po zgonie Stalina, kiedy agresywne siły imperializmu wzmocniły swe antyradzieckie knowania, ten agent międzynarodowego imperializmu odsłonił swe prawdziwe oblicze zaciętego wroga partii komunistycznej i narodu radzieckiego.

Nikczemny wróg partii i narodu radzieckiego Beria zmierzał do postawienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR ponad rządem radzieckim, ponad Partią Komunistyczną. Beria usiłował pomniejszać rolę partii, a przez to zadać cios państwu radzieckiemu. Niezbite fakty wskazują, że Beria zatracił oblicze komunisty, przeistoczył się w renegata, stał się w rzeczywistości agentem międzynarodowego imperializmu.

Pod różnymi zmyślonymi pretekstami Beria hamował rozwiązanie nie cierpiących zwłoki problemów dotyczących umocnienia i rozwoju rolnictwa, stawiając sobie za cel podważenie kołchozów i wywołanie trudności aprowizacyjnych w ZSRR.

Beria usiłował podkopać niezachwianą przyjaźń narodów ZSRR, starał się wywołać waśnie i wrogość między nimi, zaktywizować elementy burżuazyjno-nacjonalistyczne w republikach związkowych.

Beria hamował, a w szeregu wypadków usiłował wypaczyć wykonanie bezpośrednich dyrektyw Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i rządu ZSRR w sprawie umocnienia praworządności radzieckiej.

Beria snuł plany zagarnięcia kierownictwa partii i państwa w celu faktycznego zniszczenia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i zastąpienia polityki ustalonej przez partię w ciągu wielu lat polityką kapitulancką, która doprowadziłaby w końcowym wyniku do restauracji kapitalizmu.

Ale nikczemny agent międzynarodowego imperializmu Beria i jego zagraniczni inspiratorzy sromotnie się zawiedli.

Zdecydowane kroki, podjęte w porę przez Prezydium KC KPZR w celu zlikwidowania zbrodniczej, antypartyjnej i antypaństwowej działalności Berii, zostały z absolutną jednomyślnością zatwierdzone przez plenum KC KPZR. Wróg partii komunistycznej i narodu radzieckiego Beria wykluczony został z szeregów KPZR. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przekazało sprawę jego zbrodniczej działalności do rozpatrzenia Sądowi Najwyższemu ZSRR.

Cała partia komunistyczna i cały naród radziecki jednomyślnie aprobują uchwały plenum KC KPZR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Na plenarnych posiedzeniach komitetów partyjnych, na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych, na masowych wiecach komuniści i wszyscy ludzie pracy piętnują nikczemnego najmitę międzynarodowego imperializmu, Berię, który usiłował zawrócić wstecz koło historii, zahamować zwycięski marsz narodów ZSRR do komunizmu.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego wyciąga nauki polityczne i wysnuwa nieodzowne wnioski ze sprawy Berii.

Siła kierownictwa każdej partii komunistycznej — tkwi w jego zwartości i jednolitości oraz w zespołowym charakterze jego pracy.

Kolektywne doświadczenie polityczne, kolektywna mądrość Komitetu Centralnego, opierającego się na naukowej podstawie teorii marksistowsko-leninowskiej, zapewnia prawidłowe kierownictwo partią i krajem, niewzruszoną jedność i zwartość partii, pomyślną budowę komunizmu w ZSRR.

Zasada kolektywnego kierownictwa wiąże się nierozerwalnie z przestrzeganiem leninowskich zasad organizacyjnych, leninowskich zasad partyjnego kierownictwa i norm życia partyjnego.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego podkreśla ze szczególną siłą konieczność przestrzegania zasady kolektywnego kierownictwa w instancjach partyjnych wszystkich szczebli, od Komitetu Centralnego do kierownictwa każdej podstawowej organizacji partyjnej.

Z zasadą kolektywnego kierownictwa sprzeczny jest szkodliwy i niedopuszczalny kult jednostek. „Przez niechęć do wszelkiego kultu jednostki — pisał Marks — nie dopuszczałem w czasie istnienia Międzynarodówki do publikowania licznych pism, w których składano hołd moim zasługom i którymi dokuczano mi z różnych krajów — nigdy nawet nie odpowiadałem na nie, co najwyżej czasem beształem autorów. Gdy pierwszy raz wstąpiliśmy — Engels i ja — do tajnego stowarzyszenia komunistów, postawiliśmy warunek, by ze statutu wyrzucić to wszystko, co przyczynia się do zabobonnego uwielbiania autorytetu".

Nie znaczy to, że marksizm zaprzecza w ogóle znaczenie roli jednostek w historii. Ruch robotniczy z miłością, szacunkiem i dumą odnosi się do wybitnych postaci proletariackiej walki klasowej, postaci, których miał tak wiele, a wśród których na czoło wysuwają się takie genialne jednostki, jak Marks, Engels, Lenin i Stalin. Roli jednostki w historii nie można i nie wolno jednak rozpatrywać w oderwaniu od obiektywnych warunków, w jakich wypada jej działać, w oderwaniu od interesów klasowych, których wyrazem jest jej działalność, w oderwaniu od klas społecznych, którym ona służy i których poparcie daje jej siłę, zapewnia możliwość odegrania wielkiej roli. W naszej epoce, w epoce rewolucji proletariackich, przodującą klasą postępową jest klasa robotnicza, wyrazicielką jej interesów jest partia proletariacka, zespołowy wódz i organizator klasy robotniczej.

Lenin i Stalin opracowali i wcielili w życie naukę o rewolucyjnej partii proletariatu jako „rozumie, honorze i sumieniu" epoki.

„Źródłem sił umysłowych i moralnych, źródłem wzrostu i rozwoju każdego z nas — mówił towarzysz Bierut — są idee, o wcielenie których walczy nasza partia — kiedy jesteśmy z nią stopieni czynem, sercem i myślą w jedną całość w każdej chwili swego życia, jeśli stanowimy nieodłączną cząstkę siły partii, jeżeli jesteśmy bezgranicznie wierni jej wskazaniom... Dla nas, członków partii, jest ona ponadto niezastąpioną i nieprzerwaną szkołą życia, szkołą hartu bojowego, szkołą myśli i uzdolnień osobistych. Jest ona dla każdego z nas wielką wychowawczynią, przewodniczką, źródłem siły i otuchy w najtrudniejszych nawet chwilach w życiu".

Przywódcą partii proletariackiej może być tylko człowiek, wyrosły w walce klasy robotniczej, rozumiejący jej warunki i umiejący działać

zgodnie z ich wymaganiami, w najściślejszej więzi z aktywem partii, z masami robotniczymi.

Uznanie i duma z przywódców partii, w słuszny sposób, z genialną przenikliwością prowadzących partię naprzód do zwycięstwa socjalizmu, musi opierać się na podstawie właściwego marksistowskiego pojmowania związku między rolą jednostki a rolą partii i klasy.

Kult jednostki prowadzi do obniżenia roli partii, do wypaczenia zasady kolektywnego kierownictwa, do osłabienia twórczej aktywności, inicjatywy mas partyjnych i w ogóle ludzi pracy.

Jednym z podstawowych założeń leninizmu w sprawach organizacyjnych jest zasada kontrolowania przez partię działalności komunistów we wszystkich dziedzinach życia i na wszystkich szczeblach pracy.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego walczy o wzmocnienie kontroli partii nad działalnością wszystkich członków partii bez względu na to, w jakiej pracują dziedzinie i jakie zajmują stanowiska.

Lenin i Stalin wskazywali wielokrotnie, że dopóki istnieje otoczenie kapitalistyczne, dopóty należy w całej działalności organizacji partyjnych i radzieckich wzmagać rewolucyjną czujność komunistów i wszystkich ludzi pracy.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego walczy o stałe wzmaganie rewolucyjnej czujności członków partii i wszystkich ludzi pracy.

Siła i niezwyciężoność partii komunistycznej tkwi w jej ścisłej i nierozerwalnej więzi z masami ludowymi, z narodem. Więź ta jest wyrazem faktu, że partia komunistyczna reprezentuje interesy mas, interesy narodu, że jej polityka zmierza do zapewnienia stałego wzrostu siły gospodarczej kraju i dobrobytu ludzi pracy. Zadaniem partii jest uświadamiać masom ten podstawowy fakt, umacniać i rozszerzać więź z narodem.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego walczy o umocnienie więzi wszystkich jej organizacji z masami ludowymi, z narodem, o umiejętne i wnikliwe podejście i stosunek każdego komunisty do potrzeb i dążeń szerokich rzesz ludzi pracy.

Podstawą radzieckiego wielonarodowego państwa socjalistycznego, gwarancją jego siły, wzrostu dobrobytu i kultury społeczeństwa radzieckiego jest niewzruszona przyjaźń narodów ZSRR, wykuta w ciągu wielu dziesięcioleci wspólnej walki przeciwko caratowi, przeciwko rodzimym i obcym kapitalistom i obszarnikom, przeciwko zamachom imperialistów na Kraj Rad — wspólną ojczyznę wszystkich ludzi radzieckich. Ktokolwiek próbuje podkopać lub osłabić tę przyjaźń, jest wrogiem wszystkich narodów radzieckich, wrogiem socjalizmu, wrogiem partii.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego zwalcza wszelkie próby przenikania do jej szeregów wpływów burżuazyjnego nacjonalizmu w jakiejkolwiek postaci, wszelkie przejawy tego nacjonalizmu. Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego dąży do dalszego zacieśnienia niewzruszonej przyjaźni narodów ZSRR, do umacniania wielonarodowego państwa socjalistycznego i do wychowywania ludzi radzieckich w duchu proletariackiego internacjonalizmu.

Ideologia marksizmu-leninizmu jest podstawą polityki partii i całej jej działalności. Opanowanie marksizmu-leninizmu przez aktyw partii, przez ogół jej członków — to najlepsza gwarancja zwycięstw socjalizmu. Do teorii marksistowsko-leninowskiej nie można jednak podchodzić w sposób scholastyczny, dogmatyczny. Chodzi o to, aby członkowie partii

i wszyscy ludzie pracy przyswajali sobie nie tylko poszczególne sformułowania i cytaty, lecz przede wszystkim istotę niezwyciężonej, przeobrażającej świat, rewolucyjnej nauki Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina. Chodzi o to, aby zgłębić tę naukę, w pełni zrozumieć w jej świetle prawa rządzące społeczeństwem, politykę partii, własne zadania.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego walczy o radykalne podniesienie poziomu propagandy partyjnej i pracy polityczno-wychowawczej w masach, o coraz głębsze opanowanie marksizmu-leninizmu przez wszystkich członków partii.

* * *

Zlikwidowanie zbrodniczych poczynań Berii, zdemaskowanie jego antypartyjnych i antypaństwowych knowań spotkało się z jednomyślnym uznaniem naszej partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — i całego narodu polskiego.

W Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i jej Komitecie Centralnym nasza partia widzi uosobienie historycznych doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego oraz zwycięskiego budownictwa socjalizmu w ZSRR.

W Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich naród nasz widzi niezwyciężoną twierdzę socjalizmu, ostoję niepodległości narodów i oparcie dla wszystkich sił postępowych.

Demaskowanie wrogów, którzy znaleźli się w szeregach partii, prowadzi zawsze do wzmocnienia jej siły. Wszyscy ludzie pracy rozumieją, że partia staje się mocniejsza, gdy demaskuje i usuwa ze swych szeregów tych, którzy się do niej podstępnie wcisnęli, aby w najważniejszym krytycznym momencie podejmować od wewnątrz próby paraliżowania jej działalności.

Zdemaskowanie Berii — to wzmocnienie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przodującej siły międzynarodowego ruchu robotniczego.

Zdemaskowanie Berii — to wzmocnienie państwa radzieckiego, przodującej siły ludzkości w walce o pokój i niepodległość narodów.

Zdemaskowanie Berii — to cios w imperialistycznych podżegaczy wojennych, to zwycięstwo sprawy pokoju i wolności narodów.

Oto dlaczego cały nasz naród i cała nasza partia wraz z partiami komunistycznymi i robotniczymi świata, wraz z masami ludowymi wszystkich krajów demokracji ludowej, solidaryzuje się w pełni ze zdecydowanymi krokami podjętymi przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego przeciwko zbrodniczej dywersji wroga ludu i zdrajcy Berii.

Nasza partia wyciąga ze sprawy Berii również dla siebie nauki i wnioski polityczne.

Wzmacniamy walkę o przestrzeganie zasady kolektywności w pracy kierownictw partyjnych wszelkich szczebli. Doświadczenie konferencji wojewódzkich wykazało, że w wielu ogniwach naszej partii panuje jeszcze niewłaściwy styl pracy — brak jest kolektywności, że poszczególni kierownicy decydują sami, na własną rękę. A przecież decyzje w sprawach partyjnych, powzięte indywidualnie, są częstokroć jednostronne, a więc niesłuszne, natomiast kolektywne rozpatrzenie spraw przyczynia się do pra-

widłowego rozwiązania problemów, zgodnego z linią partii i z obiektywnymi warunkami terenu. Gdzie brak kolektywności, tam powstaje sytuacja nienormalna, tam występują przejawy dygnitarskiego stosunku poszczególnych towarzyszy do ich obowiązków, do ich zadań i do ich otoczenia, tam najczęstsze są wypadki naruszania demokracji wewnątrzpartyjnej i statutu partii.

Nasza partia wzmaga walkę z tym nienormalnym stanem rzeczy, z przejawami takiego niewłaściwego stylu pracy, sprzecznego z doświadczeniem naszego ruchu, z zasadami marksistowsko-leninowskiego budownictwa partyjnego, z leninowskimi normami życia partyjnego.

Zasada kolektywności kierownictwa, zasada demokracji wewnątrzpartyjnej wymaga, aby kierownicy organizacji partyjnych pracowali wespół z członkami komitetów partyjnych, radzili się aktywu partyjnego, znali jego pogląd na sprawę, liczyli się z jego krytycznymi uwagami. Zasada kolektywności kierownictwa wymaga, aby regularnie, w przewidzianych przez statut terminach, odbywały się plenarne posiedzenia KP i KW. Obowiązkiem kierownika jest dawać wzór i przykład partyjnego stosunku do krytyki, samokrytycznie odnosić się do własnej pracy, pomagać w rozwijaniu krytyki i samokrytyki.

Iluż jest jeszcze u nas towarzyszy na stanowiskach kierowniczych w aparacie partyjnym, gospodarczym, administracji państwowej, którzy traktują wszelką krytykę, nawet najbardziej rzeczową, jako coś w rodzaju osobistej obrazy? A przecież właśnie kierownik, właśnie pracownik partyjny powinien pamiętać, że jego elementarnym obowiązkiem jest stawiać dobro sprawy, dobro władzy ludowej, interes budownictwa socjalizmu ponad wszelkie osobiste ambicje.

Iluż jest u nas towarzyszy, którzy pozornie godząc się z krytyką swej pracy w praktyce przechodzą nad nią do porządku dziennego, nie wyciągają z niej konkretnych wniosków, nie naprawiają błędów, które ujawniły się w ich działalności? Krytyka i samokrytyka — to nie obrządek religijny, który się uroczyście odprawia, by potem wszystko pozostawić po staremu. Partyjna krytyka i samokrytyka — to nie tylko stwierdzenie niedociągnięć, lecz dotarcie do ich źródeł, naprawienie ich w dalszej pracy.

Zasada kolektywności kierownictwa zakłada i wymaga gotowości poszczególnych członków instancji partyjnej podporządkowania się woli kolektywu.

„Umiejętność działania w sposób kolektywny — mówi Stalin — gotowość podporządkowywania woli poszczególnych towarzyszy woli kolektywu — oto co nazywa się u nas prawdziwym bolszewickim męstwem. Dlatego, że bez takiego męstwa, bez umiejętności przezwyciężenia — jeśli chcecie swej miłości własnej i podporządkowania swej woli — woli kolektywu — bez tych cech — nie ma kolektywu, nie ma kolektywnego kierownictwa, nie ma komunizmu".

Siła naszej partii polega na wysokim poziomie świadomości i na aktywności jej członków. Właśnie dlatego każda organizacja partyjna, każda instancja partyjna powinna nieugięcie walczyć o coraz szersze rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej.

W pierwszych latach istnienia Komunistycznej Partii Lenin, określając treść demokratyzmu wewnątrzpartyjnego, pisał: „We wszystkich sprawach partii decydują, bezpośrednio lub przez swych przedstawicieli

wszyscy członkowie partii, na równych prawach i bez żadnych wyjątków; przy tym wszyscy pełniący funkcje w partii, wszystkie kolegia kierownicze, wszystkie instancje partyjne — są wybieralne, muszą składać sprawozdania, mogą być zmienione...“ Te słowa Lenina w pełni odnoszą się również do naszej partii. Demokratyczny centralizm, leżący u podstaw organizacyjnej budowy partii, łączy centralizm i surową dyscyplinę z aktywnym udziałem członków partii w kierowaniu partią, gdyż członkowie partii sami decydują o zagadnieniach i sami działają dla wykonania powziętych decyzji. Rozwój demokracji wewnątrzpartyjnej, rozwój samokrytyki, a zwłaszcza krytyki, krytyki oddolnej, wychodzącej od szeregowych członków partii — stanowi węzłowe zagadnienie dla rozwoju i podniesienia poziomu całej pracy partyjnej.

Szczególnie doniosła jest u nas sprawa form kierowania przez partię organizacjami masowymi oraz radami narodowymi. Analiza konferencji wojewódzkich wykazała, że w tej dziedzinie nagromadziło się szczególnie wiele zjawisk nienormalnych. Właściwe kierownictwo partii organizacjami masowymi — to takie kierownictwo, które unika drobiazgowej kurateli nad tymi organizacjami, nie zastępuje ich, lecz pobudza do aktywności, stwarza warunki do wytworzenia się w tych organizacjach masowego aktywu, przede wszystkim bezpartyjnego, uczy członków partii — działaczy tych organizacji umiejętności pracy z tym aktywem bezpartyjnym, wychowywania go i zespalania z partią. Przestrzeganie zasady kolektywnego kierownictwa, walka z wszelkim dygnitarstwem, z wszelkim komenderowaniem jest szczególnie ważna w organizacjach takich, jak związki zawodowe, Związek Młodzieży Polskiej, Związek Samopomocy Chłopskiej itd., zrzeszających wieleset tysięcy, miliony ludzi pracy.

Organizacje i instancje partyjne muszą kontrolować systematycznie członków partii bez względu na to, gdzie oni pracują i jakie zajmują stanowisko. Jest to nie tylko prawo, ale i obowiązek naszych organizacji partyjnych. Nasze organizacje i instancje partyjne są odpowiedzialne za stan pracy we wszystkich dziedzinach naszego życia.

Szczególną uwagę w tym zakresie musimy poświęcić walce o umocnienie naszej socjalistycznej praworządności.

Nasze państwo ludowe jest państwem dyktatury proletariatu. Ustawy naszego państwa ludowego służą budownictwu socjalistycznemu, są skierowane przeciwko wyzyskiwaczom i agenturom imperializmu, bronią interesów mas ludowych. Tym interesom służy aparat naszego państwa ludowego, wszystkie jego ogniwa. Żądamy i będziemy żądali od tego aparatu, aby stał w pierwszych szeregach walki z wrogiem klasowym. Żądamy odeń i będziemy żądali, aby prowadził tę walkę w formach określonych przez ustawy naszego państwa ludowego, przy ścisłym przestrzeganiu zasad socjalistycznej praworządności.

Nie można w żadnym wypadku usprawiedliwiać naruszania ustaw naszego państwa ludowego. Wszelkie naruszanie tych ustaw podrywa autorytet władzy, osłabia więź państwa z masami pracującymi, szkodzi interesom mas ludowych i jest sprzeczne z polityką partii. Wydając ustawy partia i rząd brały pod uwagę potrzeby i konieczność walki z wrogiem klasowym, opracowały przepisy swych ustaw zgodnie z tymi potrzebami. Kto narusza te ustawy, łudząc innych, a czasami i samego siebie, że czyni to rzekomo w interesie walki z wrogiem klasowym, dla sprawy socjalizmu,

ten narusza praworządność socjalistyczną, działa na szkodę socjalizmu. Oto dlaczego partia nasza zwalcza konsekwentnie wszelkie naruszanie socjalistycznej praworządności, co znalazło m. in. wyraz w uchwale Biura Politycznego w sprawie Gryfic.

Organizacje i instancje partyjne muszą dążyć do tego, aby wszystkie ogniwa aparatu państwowego odnosiły się z głębokim szacunkiem do nienaruszalnych, zagwarantowanych w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej praw obywateli, aby stały na straży tych praw i nieprzejednanie karały wszelkie ich naruszenia.

Musimy wzmagać czujność rewolucyjną członków naszej partii, patriotyczną czujność wszystkich uczciwych Polaków. Wiemy, że zdobycze naszej Ojczyzny są solą w oku ciemnych sił, które przed wojną trzymały w niewoli polskie masy ludowe i hamowały rozwój gospodarczy i kulturalny naszego kraju. Światowi królowie węgla i stali, cynku i bawełny nie wyrzekli się jeszcze marzeń o powrocie czasów, kiedy Śląskiem dzielili się Harrimanowie, Schneider-Creuzotowie, Flickowie i Ballestremowie, kiedy polski przemysł włókienniczy rujnowali Boussacowie, Mottey i inni Ejtingonowie, kiedy w polskich elektrowniach rządził Siemens i amerykańska General Electric. Ze stu milionów dolarów, wydzielonych przez Kongres Stanów Zjednoczonych na zbrodniczą robotę dywersyjną w krajach socjalizmu i demokracji, niemała część przeznaczona jest na dywersję w Polsce.

Rozbitki polskiego obszarnictwa i wielkiego kapitału, prowodyrzy partii burżuazyjno-obszarniczych, faszyści i reakcjoniści polscy, uwijający się na emigranckim śmietniczku w Londynie i w Waszyngtonie, łapczywie wyciągają ręce po te judaszowe dolary. Te wyrzutki narodu polskiego wysługują się protektorom zachodnio-niemieckiego neohitleryzmu, łaknącego nie tylko polskiej ziemi, lecz i krwi naszego narodu. Obchodzi ich tylko jedno: przywrócić panowanie kapitalizmu w Polsce, zagarnąć — w chciwe łapska światowej finansjery i jej polskich wspólników — huty i kopalnie, zakłady fabryczne, porty i budynki mieszkalne odbudowane i wzniesione na nowo ciężkim, ofiarnym trudem polskiego ludu pracy.

W Związku Radzieckim, gdzie przeszło dwadzieścia lat temu zniesione zostały ostatnie warstwy wyzyskiwaczy, imperialistycznym wywiadom brak społecznej, klasowej bazy dla ich „piątej kolumny". Agentury swe mogą one tam budować tylko z ludzi zdemoralizowanych, ze zwyrodnialców wszelkiego typu, opierając się w swej robocie na przeżytkach kapitalizmu w świadomości ludzkiej.

U nas istnieją jeszcze klasy wyzyskujące, elementy kapitalistyczne w mieście i kułackie na wsi, których ideologia burżuazyjna jest wyrazem ich własnych interesów. U nas reakcyjna, burżuazyjno-obszarnicza ideologia posiada jeszcze oparcie w reakcyjnej części kleru. Te czynniki w o wiele większym stopniu mogą wykorzystywać przeciwko władzy ludowej pozostałości ideologii burżuazyjnej w masach ludowych. A pozostałości tych jest jeszcze wiele.

Czym, jeśli nie wyrazem wpływu ideologii burżuazyjnej, jest spotykana tak często w naszych instytucjach terenowych nieumiejętność stawiania sprawy ogólnej, sprawy społecznej ponad własne, usprawiedliwione czy nieusprawiedliwione ambicje? Czym, jeśli nie pozostałością ideologii burżuazyjnej jest beztroski stosunek do mienia społecznego, obojętne

przyglądanie się marnotrawieniu lub zgoła rozkradaniu tego mienia, brak zrozumienia i formalny stosunek do socjalistycznej dyscypliny pracy? Czym, jeśli nie pozostałością ideologii burżuazyjnej jest brak troski o żywego człowieka, obojętność na ludzką krzywdę i ludzkie cierpienie, występujące przecież u niejednego z naszych pracowników państwowych i partyjnych?

Wróg żeruje na tych wszystkich pozostałościach, zaczepia o nie, uzależnia od siebie i stara się posługiwać ludźmi podatnymi na wpływ ideologii burżuazyjnej. Partia walczy z tymi wszystkimi pozostałościami, mobilizuje przeciwko nim swych członków i ogół ludzi pracy.

Ludzie pracy w niemałym stopniu oceniają partię podług zachowania się jej członków, zwłaszcza tych, którzy pełnią funkcje kierownicze w życiu państwowym i gospodarczym. Mamy jeszcze, niestety, niejednego członka partii, który stylem swej pracy, stosunkiem do bezpartyjnych, swym zachowaniem nie przyczynia się, bynajmniej, do umocnienia zaufania mas do partii. Członek partii — komunista, któremu partia powierzyła odpowiedzialne stanowisko, musi nieustannie pamiętać o tym, że jego zasadniczym zadaniem jest pracować tak, aby podnosić autorytet partii, autorytet członka partii, aby umacniać więź z bezpartyjnymi, z szerokimi masami ludzi pracy.

Członek partii — komunista jest czujny na wszelkie ataki wroga klasowego, z miejsca demaskuje rozsiewane przezeń plotki, broni polityki partii i władzy ludowej. Członek partii — komunista dba o mienie społeczne, nie pozwala go marnować ani rozkradać, daje przykład socjalistycznej dyscypliny pracy, walczy z bezdusznym stosunkiem do ludzi, stara się usunąć wszelką ludzką krzywdę, pomóc każdemu człowiekowi pracy, uniemożliwić wrogowi klasowemu żerowanie na niedomaganiach i błędach w naszej pracy.

Szczególnie niebezpiecznym orężem wroga klasowego jest nacjonalizm burżuazyjny. Niebezpieczeństwo jego polega na tym, że podszywa się pod wielkie i piękne uczucie patriotyzmu, które jest szczególnie silne w narodzie polskim. W istocie rzeczy burżuazyjny nacjonalizm nie ma nic wspólnego z patriotyzmem, jest jego przeciwieństwem. Patriotyzm — to umiłowanie ojczyzny, umiłowanie narodu, dążenie do zapewnienia mu jak najlepszych warunków rozwoju i dobrobytu. Patriotyzmem kieruje się nasza partia, odbudowując naszą gospodarkę, przekształcając Polskę w kraj uprzemysłowiony, podnosząc kulturę i oświatę mas ludowych, pielęgnując troskliwie wszystkie postępowe tradycje narodu. Patriotyzmem kieruje się nasza partia umacniając suwerenność naszego państwa i jego siłę obronną, przeciwstawiając się imperialistycznym zamachom na naszą niepodległość i nienaruszalność naszych granic, zacieśniając sojusz ze Związkiem Radzieckim, któremu Polska zawdzięcza wyzwolenie z hitlerowskiego jarzma, odzyskanie Ziem Zachodnich, pomoc w odbudowie i przebudowie gospodarczej. Natomiast polscy nacjonaliści, reakcjoniści wszelkiej maści, bratają się z adenauerami, śmiertelnymi wrogami naszego narodu. Polscy nacjonaliści — reakcjoniści wszelkiej maści chcieliby unicestwić nasze wielkie budownictwo, siać nieufność do Związku Radzieckiego, mocarstwa, które wyzwoliło Polskę i które konsekwentnie i z całą mocą broni jej praw do Ziem Zachodnich. Nie jest to bynajmniej przypadkiem. Nacjonalizm bowiem to ideologia wyzyskiwaczy, usiłują-

cych podporządkować sobie masy pracujące oszukańczym hasłem jedności narodowej, łączącej rzekomo kapitalistę i robotnika, obszarnika i chłopa pracującego w imię interesów rzekomo wspólnych im wszystkim, a w istocie rzeczy kapitalistyczno-obszarniczych. Nacjonalizm usiłuje skłócić z sobą ludzi pracy różnych narodów, aby kapitaliści, którzy sami w swych trustach i kartelach łączą się bez względu na narodowość, mogli tym lepiej i tym bezpieczniej wyzyskiwać masy pracujące. Zdradziecka istota polskiego nacjonalizmu wynika z jego burżuazyjno-obszarniczej treści klasowej. Z tej treści wynika fakt, że stał się on dziś narzędziem amerykańskich protektorów zachodnio-niemieckiego neohitleryzmu. Dlatego nieprzejednana walka z nacjonalizmem wszelkich odmian — tą agenturą amerykańskiego imperializmu, wspólnikiem adenauerowskiego neohitleryzmu — jest nakazem dla wszystkich członków naszej partii, dla wszystkich ludzi pracy, dla wszystkich uczciwych patriotów.

Nasz patriotyzm łączy się nierozdzielnie z internacjonalizmem. Naród polski posiada wspaniałe tradycje patriotyzmu i internacjonalizmu. To Polacy ongiś rzucili hasło: „za waszą wolność i naszą". To polscy żołnierze wolności: Bem i Krzyżanowski, Jarosław Dąbrowski i Karol Świerczewski walczyli, gdzie tylko toczył się bój o wolność — na polach bitew roku 1848, przeciwko niewolnictwu w Stanach Zjednoczonych, na barykadach Komuny i pod sztandarami republiki hiszpańskiej. To polscy rewolucjoniści — z Feliksem Dzierżyńskim na czele — mężnie stawiali czoło wrogowi na wszystkich frontach walki o władzę radziecką, pracowali ofiarnie na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

Głębokie więzi braterstwa łączą od wielu dziesięcioleci polski i rosyjski ruch rewolucyjny. Czerwona nić wspólnej walki Polaków i Rosjan przeciwko caratowi prowadzi od czasów dekabrystów przez okres naszego powstania styczniowego do pełnych chwały dni 1905 roku, kiedy to przeciw temu samemu ciemiężcy walczyli na barykadach Łódź i Moskwa, Petersburg i Warszawa. Nasza partia — kontynuatorka tej wspaniałej tradycji, uczyła się i uczy od Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — awangardy światowego proletariatu — wielkiej, leninowsko-stalinowskiej sztuki zwyciężania w walce klas. Nasz naród, kroczący drogą budownictwa socjalizmu, czerpie pełnymi garściami z bezcennego dorobku radzieckich doświadczeń.

Kierownictwo naszej partii zwróciło uwagę wszystkim organizacjom partyjnym na niebezpieczeństwo ciasnego prowincjonalizmu, ograniczania horyzontu naszych towarzyszy do naszego własnego podwórka oraz na konieczność walki o to, aby członkowie partii widzieli swe zadania w związku z całokształtem sytuacji międzynarodowej i umieli wskazać ten związek najszerszym masom narodu.

Wychowanie ogółu ludzi pracy w duchu patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, w duchu solidarności ze światowym ruchem robotniczym, ze wszystkimi, którzy gdziekolwiek na świecie walczą o wolność i socjalizm, w duchu braterskiego sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim — oto wielkie zadanie naszej partii, każdej jej organizacji i każdego jej członka.

Źródła siły naszej partii tkwią w jej nierozerwalnej więzi z masami. Podstawą tej więzi jest słuszna polityka naszej partii, jest fakt, że prowa-

dzimy kraj słuszną drogą, drogą budownictwa socjalizmu, drogą uprzemysłowienia kraju, drogą wiodącą do rozkwitu gospodarki i kultury narodu, do zapewnienia dobrobytu każdemu człowiekowi pracy w Polsce. Umacniamy tę więź przez codzienną pracę polityczno-wychowawczą wśród mas ludowych, przez systematyczne wyjaśnianie im polityki partii.

Dla umocnienia więzi partii z masami trzeba jednak, żeby słuszna linia partii była realizowana przez każdą instancję i organizację partyjną, przez każdego członka partii. Linia partii — to troska o człowieka pracy, troska o maksymalne, w ramach naszych możliwości, zaspokojenie codziennych potrzeb mas ludowych.

Budownictwo socjalizmu zakłada stały wzrost dobrobytu mas ludowych. Nasz naród musiał zdobyć się — i zdobywa się nadal — na niemały wysiłek dla zlikwidowania zniszczeń wojennych i przezwyciężenia zacofania, pozostawionego nam w dziedzictwie przez rządy kapitalistów i obszarników. Ale w gospodarce naszej, we wszystkich dziedzinach naszej twórczości, istnieją jeszcze olbrzymie nie wykorzystane rezerwy, pozwalające na uzyskanie dodatkowych środków dla coraz szerszej i dalej idącej troski o człowieka, dla stałego polepszania bytu ludzi pracy. Kierownictwo partyjne wielokrotnie wskazywało i wskazuje nam na konieczność wykorzystania wszystkich tych możliwości. Wzmożona praca nad uruchamianiem rezerw dla polepszenia położenia ludzi pracy — to potężne narzędzie umocnienia naszej więzi z masami.

Towarzysz Bierut stwierdził 22 lipca 1953 r.:

„Państwo Ludowe czynić będzie coraz większe wysiłki, aby podnosić stopę życiową klasy robotniczej, azeby wzmóc swą opiekę i otaczać szczególną troską dzieci, kobiety pracujące i młodzież, aby człowiekowi pracującemu zarówno w mieście jak na wsi stwarzać coraz lepsze warunki pracy, dobrobytu i rozwoju kulturalnego. W tym celu należy jeszcze bardziej wzmóc budownictwo mieszkaniowe i remonty domów robotniczych, szerzej rozwinąć urządzenia gospodarki komunalnej, lepiej zaspokajać rosnące potrzeby socjalne i bytowe klasy robotniczej. Wytyczną polityki władzy ludowej w tym kierunku jest i będzie Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej..."

Podstawą, na której opiera się nasze państwo ludowe, jest sojusz robotniczo-chłopski. Sojusz ten zrodził się jeszcze w latach wspólnej walki przeciwko rządom kapitalistów i obszarników, umacniał się w ogniu bojów o władzę ludową w Polsce, krzepnie w wielkim socjalistycznym budownictwie, w którym niemały udział bierze wieś polska.

Sojusz ten umożliwił chłopom pracującym zdobycie ziemi obszarniczej, miliony hektarów majątków junkierskich na Ziemiach Zachodnich. Sojusz ten zapewnił chłopom pracującym pomoc państwa w odbudowie ich gospodarstw ze zniszczeń wojennych, obronę przed kułackim wyzyskiem i przed spekulancką lichwą. Sojusz ten postawił do dyspozycji chłopów pracujących nowoczesną technikę uprawy ziemi, skupioną w GOM i POM, zabezpiecza im dostawy nawozów sztucznych, nasion kwalifikowanych oraz korzystne warunki zbytu dla produkcji ich gospodarstw.

Klasa robotnicza, nasza partia wie dobrze, że w ramach indywidualnej gospodarki chłop pracujący zawsze będzie narażony na kułacki wyzysk, że drobna gospodarka indywidualna nie pozwala na pełne zastosowanie nowoczesnej techniki rolniczej, gwarantującej najwyższą wydajność rol-

nictwa. Dlatego też partia nasza nawołuje i będzie nawoływać chłopów pracujących, by jednoczyli się w spółdzielnie produkcyjne.

Partia nasza nie zapomina jednak, że rozwój spółdzielczości produkcyjnej, proces dobrowolnego jednoczenia drobnych gospodarstw chłopskich nie objął jeszcze większości wsi polskiej, że przeważna część chłopów pracujących — to indywidualni gospodarze.

Partia nasza walczy i będzie walczyć o to, aby pomóc chłopom pracującym indywidualnie w podniesieniu wydajności ich gospodarstw, w zwiększeniu plonów z hektara, w rozwoju hodowli, aby w ten sposób zapewnić wzrost dobrobytu wsi polskiej i lepsze zaopatrzenie miast. Partia nasza zwalcza wszelkie objawy sekciarskiego nie doceniania potrzeb gospodarki drobnotowarowej, wszelkie zaniedbania w pracy organizacji partyjnych i ogniw aparatu państwowego w dziedzinie otoczenia wszechstronną opieką i udzielania maksymalnej pomocy indywidualnym chłopom pracującym.

Towarzysz Bierut stwierdził w swym przemówieniu 22 lipca 1953 r.:

„Nasze osiągnięcia w uprzemysłowieniu kraju pozwalają nam obecnie w całej rozciągłości postawić przed sobą zadanie podniesienia poziomu naszego rolnictwa. Jest to konieczne dla ciągłego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących, dla rozszerzenia bazy surowcowej naszego przemysłu lekkiego i rolno-spożywczego, wytwarzającego produkty masowego spożycia nie tylko dla miasta, ale i dla wsi. Polityka gospodarcza naszego państwa w najbliższym okresie wzmocni i rozszerzy w tym kierunku swoje wysiłki...

„... Klasa robotnicza winna pomagać chłopstwu pracującemu w ograniczaniu wyzysku kułackiego, w podnoszeniu poziomu oświaty i kultury na wsi, w lepszym wykorzystywaniu zdobyczy wiedzy rolniczej i techniki — przez odpowiednie zaopatrzenie rolnictwa indywidualnego w maszyny rolnicze, nawozy sztuczne i różnorodny sprzęt gospodarczy..."

Towarzysz Bierut zapowiedział wzmożenie pomocy kredytowej i technicznej dla gospodarstw indywidualnych, rozszerzenie obsługi gospodarstw indywidualnych przez POM i GOM, usprawnienie obsługi weterynaryjnej i agronomicznej gospodarstw chłopów pracujących, wezwał rady narodowe, aby szybko i wnikliwie rozpatrywały skargi, zażalenia i potrzeby ludności chłopskiej, aby z najgłębszą uwagą przestrzegały prawidłowego i sprawiedliwego wymiaru obowiązków chłopstwa pracującego wobec państwa. Rząd ludowy opracuje szereg środków i zarządzeń, aby przyjść z pomocą gospodarstwom chłopskim, które nie z winy ich właścicieli znalazły się w trudnej sytuacji gospodarczej.

Zadaniem każdego członka partii, każdej instancji partyjnej będzie dopilnowanie, aby wszystkie zarządzenia Rządu w tej dziedzinie były sumiennie wykonywane, zadanie polega na tym, aby aktywnie rozwijać pomoc dla chłopów pracujących, gospodarujących indywidualnie.

* *

*

Nasza walka i praca — walka o umocnienie władzy ludowej, praca nad zbudowaniem socjalizmu w naszej ojczyźnie — stanowią składową część ogromnych przemian zachodzących w całym świecie, które doprowadziły do wzrostu siły i potęgi obozu demokracji, pokoju i socjalizmu.

Hegemonem, przodującą siłą zachodzących u nas przemian jest klasa robotnicza — klasa powołana przez historię do zniesienia wszelkiego

wyzysku człowieka przez człowieka. Jedną z decydujących sił napędowych jest chłopstwo pracujące, które pragnie zniesienia krzywdy społecznej, wyzysku i ucisku człowieka przez człowieka. Sojusz robotniczo-chłopski umożliwia dokonanie tych przemian, stanowi podstawę władzy ludowej. Sojusz robotniczo-chłopski jest podwaliną Frontu Narodowego, który obejmuje ogół ludzi pracy, cały nasz naród oprócz wyzyskiwaczy.

Dopóki od kapitalizmu wyzwoliła się tylko część ludzkości, dopóty imperialiści podejmować będą ataki na kraje socjalizmu i wolności. Dopóty tylko nieustanna czujność rewolucyjna może zabezpieczyć władzę ludową i budownictwo socjalizmu od zamachów wyzyskiwaczy.

O tych podstawowych prawdach musi pamiętać każdy członek partii, każdy patriota. Te prawdy — to najskuteczniejsza broń przeciw fałszywym i szkodliwym, oportunistycznym nastrojom samouspokojenia, występującym w poszczególnych ogniwach naszej partii. Walczymy i będziemy walczyć przeciwko tym nastrojom, gdzie tylko one wystąpią. Towarzysz Bierut uczy nas, że musimy stale walczyć przeciwko wszelkim odchyleniom od linii partii, zarówno przeciwko oportunizmowi, występującemu jawnie z odkrytą przyłbicą, jak i przeciwko jego drugiej odmianie, ukrywającej się pod rzekomo lewicową maską sekciarstwa, uciekania od mas, uchylania się od pracy w masach.

Partia nasza nabyła wielkiego doświadczenia bojowego, ma ofiarne, ideowe, rewolucyjne, zahartowane kadry, które nie lękają się walki i gotowe są wszystko poświęcić dla sprawy zwycięstwa socjalizmu. Te kadry stanowią większość naszego aktywu, są naszą podstawową armią. Zasadnicze zadanie kierownictwa partyjnego wszystkich szczebli polega na tym, aby oprzeć się na tych bojowych, ofiarnych, oddanych partii kadrach, wykorzystać ich ofiarność, ideowość, ofensywność, czujność i bojowość rewolucyjną, aby przy ich pomocy mobilizować, organizować masy pracujące do zadań, które przed nami stoją.

Partia nasza ma wypróbowane kierownictwo, zespolone w walce z wrogiem klasowym, z wszelkimi próbami nacisku wroga na nasze szeregi. W kierownictwie tym skoncentrowane jest kolektywne doświadczenie polskiego ruchu robotniczego, nagromadzone w długich latach walki i pracy.

Partia nasza posiada autorytet w narodzie, zaufanie szerokich mas ludu pracy. Zdobyła je ona sobie przez wiele dziesięcioleci ofiarnej służby sprawie mas ludowych oraz przez rezultaty, jakie osiągnęła w swej działalności.

Oto dlaczego partia nasza ma wszelkie dane, aby podołać stojącym przed nią zadaniom. Ucząc się i opierając na wielkim przykładzie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, zwiększając bojowość i ofensywność całej partii, podnosząc poziom jej świadomości marksistowsko-leninowskiej, uaktywniając przez zabezpieczenie kolektywnego kierownictwa na wszystkich szczeblach, przez rozwój demokracji wewnątrzpartyjnej, krytyki i samokrytyki coraz szersze rzesze naszego aktywu, stale wzmagając czujność rewolucyjną, zacieśniając naszą więź z szerokimi masami narodu — poprowadzimy naród polski naprzód — drogą nakreśloną przez naszą Konstytucję z 22 lipca 1952 r., drogą do socjalizmu, drogą do Polski silnej i szczęśliwej, oświeconej i bogatej, stojącej w pierwszych szeregach postępowych narodów świata.

KIEJSTUT ŻEMAJTIS

Nowa Huta

Podstawowym wskaźnikiem bogactwa i siły gospodarczej kraju jest jego produkcja żelaza i stali. Żelazo i stal — to podstawa przemysłu metalowego wszelkich branż, podstawa produkcji maszyn, a wysoko rozwinięty przemysł maszynowy — to niezbędny warunek wyposażenia wszystkich dziedzin produkcji w wysokowydajny sprzęt techniczny. Oto dlaczego w okresie, kiedy kapitalizm był jeszcze siłą historycznie postępową, stały rozwój przemysłu hutniczego i metalowego stanowił jedną z zasadniczych cech przodujących krajów kapitalistycznych.

W epoce imperializmu główne kraje imperialistyczne usiłują zapewnić sobie monopol na rozwój hutnictwa, a zwłaszcza przemysłu budowy maszyn ciężkich, opartego na przemyśle hutniczym. Zahamowanie i ograniczenie rozwoju hutnictwa, brak przemysłu budowy maszyn ciężkich — to cecha charakterystyczna krajów kolonialnych i zależnych, to zarazem niezawodne świadectwo, że są to kraje biedne, o słabym rozwoju sił wytwórczych i niskim poziomie życia ludności.

Polska przedwrześniowa, mimo formalnej niepodległości, należała właśnie do tej kategorii krajów. Była ona krajem o gospodarce zacofanej, jednym z najsłabszych w Europie. W okresie międzywojennym gospodarka nasza nie tylko nie rozwinęła się, lecz przeciwnie, na wielu decydujących odcinkach cofnęła się w porównaniu z jakże mizernym stanem sprzed 1914 roku. Był to rezultat panowania zagranicznych i polskich kapitalistów oraz naszych rodzimych obszarników, rezultat hamowania naszego rozwoju przez światowy imperializm, rezultat kryzysów i zastoju — zjawisk nieuniknionych w ustroju kapitalistycznym z jego pogonią za maksymalnymi zyskami na gruncie niepohamowanego wyzysku klasy robotniczej i nędzy panującej u nas w mieście i na wsi.

Dziś, po objęciu władzy przez klasę robotniczą stojącą na czele mas ludowych, Polska staje się krajem wysoko uprzemysłowionym, krajem rozwiniętej techniki w przemyśle i w rolnictwie, coraz lepiej korzystającym ze swoich bogactw naturalnych. Ten proces uprzemysłowienia Polski, stanowiący podstawowy element budownictwa socjalizmu w naszym kraju, postępuje na gruncie rozwoju produkcji środków wytwarzania. Rozwój zaś produkcji środków wytwarzania opiera się w Polsce Ludowej na rozbudowie własnej bazy metalurgicznej.

Obraz zacofania ekonomicznego Polski z czasów władzy kapitalistów nabiera specjalnie ponurych barw, gdy oświetlić go z punktu widzenia

wytwórczości żelaza i stali. W latach 1918 — 1938 nastąpiło na ziemiach polskich zmniejszenie produkcji stali z 1,7 miliona ton w 1913 r. do 1,5 miliona ton w 1938 r. Produkcja stali na jednego mieszkańca wynosiła w Polsce w 1936 r. 40 kg wobec 102 kg w Czechosłowacji, 195 kg we Francji, 250 kg w Anglii, 280 kg w Niemczech i 380 kg w USA i była jedną z najniższych spośród krajów wytwarzających stal.

Właściciele hut nie przeznaczali środków na rozbudowę i utrzymanie hutniczych urządzeń produkcyjnych i ich stan techniczny uległ w latach 1918 — 1938 znacznej dewastacji. Mimo katastrofalnie niskiej produkcji stali w wyniku zastoju gospodarczego nie było wewnątrz kraju zbytu nawet na te minimalne ilości. Piece hutnicze gaszono, a walcownie rozbierano na złom. Wśród załóg hutniczych szalało bezrobocie. Ostatecznego ratunku szukano w nieopłacalnym eksporcie, przerzucając straty z tego tytułu na barki ludności pracującej. Katastrofalny stan przemysłu hutniczego uległ dalszemu pogorszeniu w okresie wojny; nastąpiła dalsza dewastacja urządzeń produkcyjnych, a niektóre huty zostały kompletnie zniszczone.

Władza ludowa przywiązuje wielką wagę do rozwoju przemysłu hutniczego, gdyż rozwój tego przemysłu jest jedną z zasadniczych przesłanek stałego wzrostu siły gospodarczej Polski i dobrobytu naszego narodu. Państwo łoży rokrocznie wielkie sumy na rozbudowę i rekonstrukcję hut. Zorganizowano nie znane w Polsce kapitalistycznej hutnicze biura projektowe, projektujące rekonstrukcję starych zakładów i budowę nowych. Polski przemysł budowy maszyn podjął produkcję nie wytwarzanych u nas nigdy przed wojną nowoczesnych pieców i maszyn hutniczych. Po szybkim usunięciu zniszczeń wojennych nastąpiła rozbudowa i modernizacja starych hut. Wybudowanie i uruchomienie takich nowych obiektów hutniczych, jak zakłady wielkopiecowe w Hucie Kościuszko i w Hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, stalownia w hucie częstochowskiej i zgniatacz, dostarczony nam przez przemysł radziecki dla Huty Bobrek, słusznie stanowią przedmiot naszej chluby.

Wielki nacisk kładziemy na rozwój bazy surowcowej przemysłu hutniczego, na zwiększone wydobycie szlachetnych węgli koksujących, rud żelaznych i surowców ogniotrwałych oraz na produkcję materiałów ogniotrwałych.

Wytyczając linie rozwojowe naszej metalurgii kierujemy się jako niezawodną busolą, doświadczeniem i przykładem metalurgii radzieckiej, przystosowując je do naszych warunków. Rozbudowując naszą metalurgię korzystamy z niezmiernie dla nas cennej pomocy technicznej specjalistów radzieckich i z dostaw radzieckiego przemysłu budowy maszyn hutniczych.

Produkcja stali w Polsce Ludowej w liczbach bezwzględnych podwoiła się w stosunku do okresu sprzed wojny już w 1951 r., w roku bieżącym zaś osiągamy 3½-krotnie wyższy od przedwojennego poziom produkcji stali na głowę ludności.

Ten wzrost produkcji został osiągnięty przez rozbudowę i intensyfikację wytwórczości starych hut polskich. Było to bezspornie słuszne, gdyż zapewniło szybkie efekty produkcyjne przy niskich stosunkowo nakładach inwestycyjnych. Dzięki szybkiemu rozwojowi przemysłu hutniczego stała się możliwa szybka odbudowa transportu, energetyki i przemysłu

ciężkiego oraz stworzenie podstaw do rozwoju tych gałęzi produkcji i do uprzemysłowienia kraju. Jednak w okresie trzyletniego planu odbudowy i rozwoju sił gospodarczych Polski stało się jasne, że dla stworzenia nowoczesnego i silnego przemysłu hutniczego w Polsce, koniecznego warunku socjalistycznego uprzemysłowienia i rozkwitu naszej gospodarki narodowej, dla zapewnienia stałego wzrostu zaopatrzenia gospodarki narodowej w produkty hutnicze, a szerokich mas konsumentów w wyroby metalowe, niezbędna jest budowa nowych zakładów metalurgicznych, zakładów, które by wielkością swej produkcji zapewniły niezbędny wzrost naszej produkcji hutniczej, a nowoczesnością dokonały zasadniczego przełomu w poziomie technicznym naszego przemysłu hutniczego, wyprowadzając go ze stanu XIX stulecia, na którym się znajdował, na poziom połowy XX w. — poziom przodującej techniki radzieckiej.

Takim zakładem jest Nowa Huta.

Koncepcja budowy Nowej Huty przestała być tylko wizją i zamieniła się w realny i wcielany w życie plan budowy z chwilą włączenia Nowej Huty, jako zasadniczego obiektu, do listy dostaw w ramach umowy polsko-radzieckiej z dnia 16 stycznia 1948 r. o dostawach przez Związek Radziecki dla Polski dóbr inwestycyjnych na kredyt.

Z chwilą zapewnienia nam przez Związek Radziecki wykonania projektu Huty, dostawy podstawowych maszyn i urządzeń oraz pomocy technicznej przy wznoszeniu i uruchomieniu zakładu, realizacja budowy Nowej Huty stała się w naszych warunkach możliwa i weszła jako element ogromnej wagi do realizowanych przez nas planów gospodarczych. Bez pomocy radzieckiej, budowa Nowej Huty własnymi naszymi siłami, wobec zupełnego braku w tym czasie własnej bazy technicznej i doświadczenia, była niemożliwa.

Dostarczanie nam dokumentacji i dostawa urządzeń dla Nowej Huty przez Związek Radziecki nie jest w istocie swej aktem handlowym. Nie to jest nawet najważniejsze, że otrzymujemy je na kredyt oraz że projekt, jeden z najcenniejszych elementów, w którym zawarty jest bezcenny dorobek doświadczeń dziesiątków lat pracy wspaniałej metalurgii radzieckiej, ten prawdziwy „majątek duchowy" został nam odstąpiony po kosztach własnych technicznego opracowania. Najważniejsze jest to, że Nowa Huta jest najbardziej wymownym aktem skutecznej i na wysokim poziomie technicznym stojącej iście braterskiej pomocy, jakiej udziela nam Związek Radziecki. Zdarza się, że wysoko uprzemysłowione kraje kapitalistyczne dostarczają środków produkcji innym, słabszym krajom. Nie jest to jednak nigdy dostawa środków produkcji najwyższej jakości osiągniętej w kraju dostawcy; jest ona zawsze tak zorganizowana, że zapewnia i pogłębia zależność kraju słabszego od silniejszego partnera. Dokumentacja i urządzenia dla Nowej Huty, które otrzymujemy od ZSRR, stoją na najwyższym poziomie przodującej techniki radzieckiej; budowa Nowej Huty — to poważny wkład w rozwój siły gospodarczej Polski. Udział radziecki w budownictwie Nowej Huty jest szczególnie dobitnym wyrazem szczerego pragnienia wzajemnego przyjścia sobie z pomocą i osiągnięcia wspólnego podniesienia gospodarki.

Na wiosnę 1949 r. zostały opracowane i zatwierdzone założenia projektowe oraz lokalizacja zakładu. Wysokość produkcji Nowej Huty ustalono w rozmiarze 1 500 000 ton stali rocznie, tj. więcej niż wynosiła produkcja

wszystkich 23 hut polskich w 1933 r. Ustalono zamknięty cykl pełnej produkcji hutniczej, od koksu i aglomeratu rudy, przez surówkę i stal surową do gotowych wyrobów hutniczych — blachy gorąco- i zimnowalcowanej, blachy uszlachetnionej, drobnych profilów walcowanych oraz drutu. Włączono do wydziałów produkcyjnych wytwórnię materiałów ogniotrwałych. W ten sposób uzupełniono program walcowni starego hutnictwa w jego najtrudniejszym asortymencie — zwłaszcza jeśli idzie o blachy — oraz zapewniono zaspokojenie rosnącego zapotrzebowania na stal i wyroby hutnicze naszego budownictwa, wytwórni konstrukcji stalowych, przemysłu taboru kolejowego, okrętowego, budowy maszyn rolniczych i budowlanych oraz szerokiej wytwórczości przedmiotów powszechnego użytku, zwłaszcza wyrobów z blachy. A przecież zaspokojenie rosnącego zapotrzebowania naszego budownictwa, przemysłu i rolnictwa na stal i wyroby hutnicze jest podstawowym warunkiem uprzemysłowienia kraju i w konsekwencji warunkiem systematycznego podnoszenia naszej produkcji konsumpcyjnej i naszego rolnictwa oraz budownictwa mieszkaniowego. Produkcja Nowej Huty — to niezbędny element wytwórczości traktorów i wszelkiego rodzaju maszyn dla rolnictwa i przemysłu konsumpcyjnego, to poważny wkład w budownictwo nowych miast i osiedli. Tak np. jeden procent przyszłej rocznej produkcji Nowej Huty daje ilość surówki i stali, wystarczającą dla wyprodukowania ok. 5 000 traktorów.

W założeniach ekonomicznych projektu przyjęto jako bazę surowcową Huty: dla węgla koksującego — okręgi gliwicki, rybnicki i wałbrzyski, oceniając słusznie na podstawie danych, potwierdzonych później dalszymi badaniami geologicznymi, że rozwój wydobycia dobrych gatunków węgla koksującego w Polsce zapewni wysoką jakość koksu dla dużych jednostek wielkopiecowych; dla rudy — import z Krzywego Rogu, co uniezależnia Hutę od niebezpieczeństwa wahań koniunkturalnych istniejących w stosunkach handlowych z państwami kapitalistycznymi i zapewnia trwałe zaopatrzenie kombinatu w oparciu o długoletnie umowy gospodarcze ze Związkiem Radzieckim; dla złomu stalowego — pełne pokrycie zapotrzebowania huty własnym złomem powrotnym, co poprawia bilans złomu w skali ogólnokrajowej; dla materiałów ogniotrwałych — pokrycie we własnej wytwórni, zaopatrywanej w surowce z bogatych złóż okręgów bolesławieckiego i kieleckiego. Przewidziano wreszcie możliwość stosowania w stalowni procesu fosforowego, umożliwiając w ten sposób wykorzystanie dotychczas bezużytecznych krajowych rud darniowych o wysokiej zawartości fosforu przy jednoczesnym uzyskiwaniu, jako produktu odpadowego, nawozów fosforowych dla rolnictwa. Tylko tak opracowane założenia trwałej, korzystnej dla Huty i dla kraju bazy surowcowej mogły być uzasadnieniem decyzji w sprawie wzniesienia kombinatu o tak doniosłym dla naszej gospodarki znaczeniu — kombinatu, którego budowa pociąga za sobą konieczność dużego wysiłku technicznego i ekonomicznego całego narodu.

U podstaw założeń projektu kombinatu leży zastosowanie najwyższej w świecie techniki hutniczej, socjalistycznej techniki radzieckiej. Co się kryje pod pojęciem „nowoczesności" kombinatu, jakie są podstawowe cechy nowoczesnych, przodujących założeń technicznych realizowanych w Nowej Hucie? Jest to przede wszystkim wysoka wydajność pracy ludzkiej przy jak najmniejszym wysiłku fizycznym robotnika; jest to bardzo wysoki

stopień mechanizacji masowych procesów pracochłonnych i transportu; automatyzacja trudnej do kierowania technologii hutniczej; budowa jednostek produkcyjnych dużej pojemności i mocy oraz wielka koncentracja produkcji; wreszcie, jako rezultat — uzyskanie produktu wysokiej jakości przy najniższych kosztach wytwarzania.

Porównując stan zatrudnienia i produkcję Nowej Huty z największymi naszymi starymi zakładami hutniczymi o podobnym profilu produkcyjnym, jak Huta Pokój czy Huta Kościuszko, uzyskujemy produkcję na jednego zatrudnionego 3 razy większą w stosunku do produkcji obecnej, w stosunku zaś do produkcji sprzed roku 1939 — 4 razy większą. W ten sposób w Nowej Hucie będzie w pełni zrealizowana podstawowa zasada socjalistycznej ekonomiki: wysoka wydajność pracy w oparciu o przodującą technikę i organizację pracy.

W Nowej Hucie budowane są jednostki produkcyjne wielkiej pojemności i mocy. Cechuje je najdalej posunięta mechanizacja i automatyzacja procesów, zapewniająca robotnikowi — przy wysokiej wydajności — wyzwolenie od ciężkiej pracy fizycznej.

Pojemność wielkich pieców w Polsce kapitalistycznej wynosiła przeciętnie 150 — 250 m³ i tylko największy wielki piec, wybudowany w latach międzywojennych w Hucie Kościuszko, osiągnął pojemność 420 m³. Przy obsłudze tych wielkich pieców roiło się mrowisko ludzkie, zajęte bez przerwy, dzień i noc przez 365 dni w roku, ładowaniem łopatą mas rudy, koksu, kamienia wapiennego, przetaczaniem koleb, rozbijaniem surówki, załadunkiem pieca. Od tego czasu dokonaliśmy wielkiego postępu w Polsce Ludowej. Zbudowaliśmy i eksploatujemy w Hucie Kościuszko i w Hucie im. Bolesława Bieruta piece o kilkakrotnie większej pojemności, w pełni zmechanizowane i zautomatyzowane. Ale wielkie piece Nr 1 i Nr 2 w Nowej Hucie będą miały pojemność po 1000 m³, a następne zamierza się wznieść jeszcze znacznie większe. Będą one należały do największych budowanych na świecie. Te kolosalne jednostki obsługuje szczupła garstka ludzi, regulujących w pomieszczeniu wyposażonym w klimatyzację, samoczynną aparaturę i śledzących w skupieniu i spokoju na tablicy z kolorowymi światłami przebieg pracy mechanizmów zasilających piece i proces metalurgiczny.

Po kapitalistach zagranicznych, którzy rządzili hutnictwem w Polsce przedwojennej, odziedziczyliśmy piece martenowskie pojemności 20, 30 i 50 ton, w tej liczbie znaczną ilość pieców ładowanych ręcznie, a wszystkie sterowane „na oko". W Nowej Hucie budujemy długi szereg pieców martenowskich 185 i 370-tonowych, o pełnej mechanizacji załadunku, przy czym przepływ gazu i powietrza oraz temperatura będą sterowane przez aparaturę elektromechaniczną; stalownia będzie wyposażona w doskonale zorganizowaną halę lejnicza, wolną od brudu i gorąca, remonty zaś będą przeprowadzane również na gruncie daleko posuniętej mechanizacji.

W Polsce przedwojennej moc największego istniejącego zgniatacza wyrażała się liczbą 400 000 ton rocznej produkcji, a na walcowniach ręcznie obsługiwanych robotnicy ciężkim wysiłkiem fizycznym przerzucali i podawali ciężkie sztaby rozpalonego żelaza. Radziecki przemysł budowy maszyn dostarczył dla Nowej Huty potężny zgniatacz o mo-

cy 2½ raza większej niż zbudowany w roku ubiegłym w Hucie Bobrek i 7 razy większej niż stary zgniatacz Huty Kościuszko. W Nowej Hucie będą pracowały walcownie blachy, drutu, prętów itp. zbudowane w układzie ciągłym w ten sposób, że potężne walcarki ustawione jedna za drugą będą samoczynnie podawały sobie wielotonowe kęsy materiału, przerabiając je w nieprzerwanym rytmicznym potoku produkcyjnym na najcieńszą blachę o grubości ułamków milimetra i najcieńszą walcówkę.

W Polsce kapitalistycznej nie opanowano produkcji koksu hutniczego, a koks, którym zasilano ówczesne wielkie piece, miał własności koksu handlowego, o wytrzymałości, nie przekraczającej 40 jednostek umownych. Po wojnie polscy hutnicy i koksownicy, opierając się na bazie węglowej rozszerzonej o Śląsk Dolny i Opolski opracowali metody produkcji, pozwalające na otrzymanie doskonałego koksu metalurgicznego o wytrzymałości 70 i więcej jednostek umownych, zaś nowoczesne urządzenia do mielenia i mieszania, zainstalowane w koksowni Nowej Huty, pozwolą niewątpliwie poprawić w dalszym ciągu nawet te wysokie zalety naszego koksu hutniczego.

Ten fakt opanowania w naszych koksowniach produkcji wysokogatunkowego koksu hutniczego jest niezwykle ważnym wydarzeniem w rozwoju naszego przemysłu hutniczego. Stanowi on bowiem podstawę techniczną do budowy w Polsce nowoczesnych jednostek wielkopiecowych o dużej pojemności, a co za tym idzie — nowoczesnych potężnych hut. Dla zilustrowania tego zagadnienia warto przytoczyć wyliczenie, że gdybyśmy chcieli oprzeć produkcję kombinatu krakowskiego na koksie przedwojennym i na wielkich piecach typu przedwojennego, musielibyśmy postawić w jednym zakładzie około 30 takich wielkich pieców, zamiast przewidzianych w rzeczywistości 5. Rzecz jasna, że projekt taki z góry musiałby być uznany za niedorzeczny. Koncentracja zaś produkcji surówki w jednym kombinacie jest podstawą skupienia wytwórczości dalszych półwyrobów hutniczego cyklu produkcyjnego stali i walcowni, tej ostatniej wyrażonej potężną liczbą produkcyjną jednego zgniatacza ponad 2 500 000 ton rocznie.

W Nowej Hucie specjalnie starannie opracowane zostało zagadnienie transportu mas materiałowych węgla, rudy, koksu, złomu i topników, które w ilości około 20 000 000 ton rocznie muszą przepłynąć przez skomplikowany cykl produkcyjny; jest to obrót materiałowy większy niż łączny obrót portów Gdyni i Gdańska w 1938 r., skoncentrowany i trudny w swym przebiegu. Ten obrót odbywa się niemal że bez udziału mięśni ludzkich, pracą przemyślanego potężnego układu wywrotnic wagonowych, mostów przeładunkowych, transporterów, samotoków, specjalnych szybkobieżnych suwnic wysokiej mocy. Ten doskonały system transportu materiałowego łączy się z rozbudowanym systemem aparatury kontrolno-pomiarowej i automatycznej, kontrolującej i regulującej samoczynnie przebieg procesów termicznych i fizyko-chemicznych, skomplikowanej technologii hutniczej wytapiania surówki i stali, prażenia koksu, walcowania — systemem, który zmienia dotychczasowy niepewny system kierowania produkcją hutniczą na podstawie pamięciowych tradycji i ocen w system naukowo i technicznie opracowany i opanowany.

Najwyższy poziom koncepcji technicznej i wyposażenia Nowej Huty stwarza zupełnie nowe, przeciwstawne starym, kapitalistycznym, warunki

produkcji i pracy inżynierów oraz robotników w Nowej Hucie. Zamienia on kierownika technicznego produkcji z pracującego na wpół po omacku w wysokowykwalifikowanego i świadomego pracownika techniczno-naukowego. Eliminuje on niezwykle ciężką pracę fizyczną, którą zmuszony był hutnik wykonywać w tumanach szkodliwego pyłu i gazu, wśród zwałów gorącego żużla i gruzu, w zasięgu promieniowania gorąca pieców hutniczych, i zamienia ją na zadanie obsługi potężnych mechanizmów i regulacji skomplikowanych automatów. Nowa Huta stwarza pełne warunki dla socjalistycznej, stachanowskiej wydajności pracy na bazie przodującej techniki. Nowa Huta oznacza wielki krok w kierunku zniesienia istotnych różnic między pracą fizyczną i umysłową. Nowa Huta tworzy poważne swą wielkością ognisko socjalistycznego przemysłu w Polsce, w którym zatrudnionych będzie bezpośrednio kilkanaście tysięcy ludzi. Lecz wpływ Nowej Huty, jej oddziaływanie na cały nasz przemysł przekracza wielokrotnie ten zakres bezpośredni.

Praktyka wznoszenia kombinatu Nowej Huty stała się dla nas wielką szkołą budowy wielkich zakładów przemysłowych. Tu, wzorując się na wypróbowanym w ogniu wieloletnich doświadczeń radzieckim budownictwie przemysłowym, zastosowano w Polsce po raz pierwszy i na wielką skalę prawidłową metodę budowy kombinatu. Idąc za wskazówkami radzieckich towarzyszy zaczęto pracę od przygotowania niezbędnego dla późniejszych faz budowy — zaplecza. Zaplecza mieszkaniowego dla kadry budowniczych kombinatu i kadr eksploatacyjnych, ze specjalnie postawionym zadaniem całkowitego uniknięcia kosztownego budownictwa barakowego. Zaplecza komunikacyjnego — przez wyposażenie całego wielkiego rejonu budowy kombinatu i miasta, jeszcze przed okresem większego nasilenia robót, w dobrze rozwiniętą sieć dróg kolejowych, kołowych i wodnych. Zaplecza energetycznego, dostawy wody, energii elektrycznej i gazu. Bardzo ważnego zaplecza konstrukcyjno-maszynowego, realizując już na początku budowę zespołu warsztatów konstrukcyjnych i mechanicznych oraz odlewni i kuźni, które w późniejszym okresie oddają nieocenione, nie dające się zastąpić usługi w dostawach dziesiątków tysięcy ton konstrukcji stalowych, odlewów i maszyn, niezbędnych dla wyposażenia podstawowych wydziałów produkcyjnych kombinatu. Tu wreszcie, w obrębie hutniczych wydziałów produkcyjnych, wyprzedza się budowę głównego agregatu produkcyjnego, wielkiego pieca, stalowni czy walcowni, zespołem urządzeń pomocniczych, transportowych, pomieszczeń bytowo-socjalnych dla załogi, wydziałów utrzymania ruchu, przygotowania wsadu, odbioru produkcji, kontroli technicznej i laboratoriów, wychodząc z bezwzględnie słusznego założenia, że po to, by maksymalnie szybko uzyskać pełny efekt produkcyjny z podstawowego aparatu, aby uniknąć zamrożenia olbrzymich środków, które pochłania budowa, trzeba skrócić do minimum okres rozruchu i początkowych trudności eksploatacji i zapewnić szybkie uzyskanie bezawaryjnej, jakościowo wysokiej produkcji. Tu wreszcie, w przeciwieństwie do złego doświadczenia niektórych innych zakładów, stosujemy metodę wznoszenia poszczególnych wydziałów produkcyjnych w kolejności hutniczego cyklu produkcyjnego, od koksu i aglomeratu, przez surówkę i stal do gotowych i uszlachetnionych wyrobów hutniczych. Są to metody i zasady, których zlekceważenie kosztowało nas gdzie indziej wiele trudności i niepowodzeń, a które stały się dziś własnością nie tylko przemysłu hutniczego w Polsce.

Fakt budowy kombinatu Nowej Huty nie mógł pozostać i nie pozostał w rozwoju polskiej metalurgii zjawiskiem odosobnionym, oderwanym od całokształtu tego rozwoju w ostatnich latach. Przez szereg lat, które dzielą nas już dziś od daty podpisania umowy polsko-radzieckiej o dostawach inwestycyjnych, promieniował twórczy wpływ technicznej myśli radzieckiej na naszych konstruktorów, projektantów, ruchowców, na kierowników przemysłu hutniczego, pomagając im zerwać pęta zacofanych koncepcji naszego przedwojennego przemysłu, ucząc myśleć kategoriami nowoczesnej, wielkiej metalurgii.

Zanim jeszcze popłynie surówka i stal z pieców kombinatu krakowskiego, wpływ jego zdążył się już zmaterializować w zbudowanych przez nas wielkich piecach Huty Kościuszko, w zgniataczu Huty Bobrek, w automatykach pieców martenowskich Huty im. Feliksa Dzierżyńskiego, w tych wszystkich agregatach zasilających już nasz organizm gospodarczy tysiącami ton metalu. A przede wszystkim — w projektowanym już własnymi naszymi siłami, wyposażonym zasadniczo przez nasz przemysł maszynowy, wznoszonym i montowanym przez naszych specjalistów metodami przejętymi od ekspertów radzieckich z krakowskiego placu budowy wielkim półtoramilionowym kombinacie metalurgicznym im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, którego pierwsze uderzenie serca, pierwszy spust surówki w tych właśnie dniach przeżywa wraz z hutnikami cały naród polski.

Wpływ Nowej Huty na rozwój całego polskiego hutnictwa jest decydujący. Wpływ ten mierzy się nie tylko samymi tonami produkcji nowego kombinatu, ale również — a ma to niezmiernie doniosłe znaczenie — wpływem jego na poziom naszych zamierzeń w całym hutnictwie, zamierzeń już zrealizowanych i planów na przyszłość. W przemówieniu w dyskusji na XIX Zjeździe KPZR towarzysz Tewosjan, ujmując w szeregu wskaźników liczbowych stan techniczny metalurgii radzieckiej i porównując ją z przemysłem hutniczym USA, przytacza następujące dane:

Procentowy udział produkcji wielkich zakładów hutniczych o rocznej zdolności produkcyjnej 1 000 000 ton i więcej w stosunku do całkowitej produkcji stali wyniósł w 1951 r. w ZSRR 59%. Udział produkcji surówki uzyskanej ze zmechanizowanych w pełni wielkich pieców o pojemności 1 000 m³ i więcej wyniósł w tym czasie w ZSRR 51%, zaś w USA — 46%. Udział produkcji stali uzyskanej w zmechanizowanych piecach martenowskich dużej pojemności wyniósł w tym samym czasie w ZSRR 36%, a w USA zaledwie 12%. ZSRR wskaźniki te polepsza z roku na rok. Obliczenie tych samych wskaźników dla polskiego hutnictwa żelaza w r. 1962, po zakończeniu rozbudowy Nowej Huty, Huty im. Bolesława Bieruta i rekonstrukcji zakładu wielkopiecowego i stalowni Huty Kościuszko, wykazuje, że w tym czasie procentowy udział produkcji hutniczej w Polsce w milionowych kombinatach w stosunku do całkowitej produkcji wyniesie około 60%, udział surówki wyprodukowanej w zmechanizowanych wielkich piecach o pojemności co najmniej 1 000 m³ — około 65%, udział zaś stali wyprodukowanej w piecach martenowskich o pojemności powyżej 170 ton — około 55%. Proste zestawienie przytoczonych orientacyjnych liczb wskazuje, jakie fundamentalne znaczenie ma dla nas Nowa Huta, jaki wpływ wywrze ona na strukturę polskiego hutnictwa i jaką pozycję zajmie dzięki niej nasze hutnictwo w porównaniu z innymi krajami. Budowa Nowej Huty stała się tym przełomowym, za-

sadniczym wydarzeniem w rozwoju polskiego przemysłu hutniczego, który wyzwolił myśl i energię twórczą naszych inżynierów i robotników z więzów marazmu jakie hamowały ich rozwój w Polsce kapitalistycznej. Ożywcze jest działanie Nowej Huty; stała się ona najwyższym wyrazem patosu wielkiego budownictwa socjalistycznego, budownictwa polskiego przemysłu socjalistycznego, które jest udziałem naszego pokolenia.

Wybór Krakowa jako miejsca budowy Nowej Huty nastąpił po przeprowadzeniu metodycznych badań i oceny szeregu wariantów, i po wzięciu pod uwagę w pierwszym rzędzie bliskości bazy węglowej przy jednoczesnym opuszczeniu zagęszczonej niecki węglowej, położenia na szlaku dowozu rudy krzyworoskiej, zabezpieczenia w wodę przemysłową (przez Hutę będzie przepływała połowa wody wiślanej), bogactwa sieci transportowej i energetycznej, wymagań jakości gruntu, tak trudnych do zaspokojenia przy wznoszeniu potężnych urządzeń hutniczych. Wybór Krakowa łączy się jednak dla nas z jeszcze innymi poważnymi korzyściami. Obok starego grodu podwawelskiego powstaje nowy wielki ośrodek-kompleks mieszkalny i przemysłowy Nowej Huty, zajmujący teren, równy powierzchni starego Krakowa. Plany urbanistyczne przewidują, że w rejonie mieszkalnym Nowej Huty w perspektywie zamieszka 100 000 ludności, co w żadnym wypadku nie jest liczbą przesadzoną, jeżeli już dziś zatrudnia ona ponad 30 000. Nowa Huta, zatrudniając sama w przyszłości kilkanaście tysięcy ludzi, przejawia jako czynnik miastotwórczy niezwykłą prężność.

Interesy obu ośrodków, starego i młodego, nie są sobie przeciwstawne, lecz uzupełniają się ku obopólnej korzyści. Nowa Huta, mimo pewnych wypaczeń w tym względzie, czerpie od samego początku poważną pomoc z bezpośredniego sąsiedztwa Krakowa, przede wszystkim z jego ośrodka naukowo-technicznego, Akademii Górniczo-Hutniczej, z jego potencjału rzemieślniczego, administracyjnego, handlowego i finansowego. Praktyka Nowej Huty obala niesłuszne poglądy, jakoby konieczność pewnego rozładowania zagęszczonej niecki górnośląskiej czyniła wskazanym zakładanie nowych ośrodków przemysłu, głównie ciężkiego, w najsłabiej uzbrojonych ekonomicznie okręgach Polski, w oderwaniu od istniejących ośrodków ekonomicznych i kulturalnych, celem stworzenia jakiegoś schematycznego wyrównania wszystkich rejonów naszego kraju.

Do Nowej Huty płyną szerokim nurtem, jako podstawowa siła robocza, małorolni chłopi okręgu krakowskiego i Podhala, znajdując tu pracę i mieszkanie, kwalifikacje zawodowe, awans społeczny i przyszłość dla swoich rodzin. Stan zatrudnienia w rejonie Nowej Huty na budowie ośrodka mieszkalnego kombinatu przemysłowego i ośrodków współdziałających oraz w rozwijającej się już eksploatacji samych zakładów, osiągnął dziś ponad 30 000 ludzi, w olbrzymiej większości pochodzących z województwa krakowskiego. Na budowie Nowej Huty przeszkolono na kursach dolnego i średniego dozoru około 6 700 ludzi przeważnie dotąd pozbawionych kwalifikacji, około 15 000 ludzi doszkolono w pracy praktycznej. Ludzie ci, którzy w olbrzymiej większości przybyli do kombinatu bez żadnego zawodu, w ciągu kilkunastu miesięcy nabyli kwalifikacje specjalistów budowlanych, murarzy, zbrojarzy, betoniarzy, monterów mechanicznych i elektrycznych, a także ślusarzy, tokarzy, spawaczy i kowali.

Spośród blisko siedmiu tysięcy ludzi zatrudnionych już obecnie na wydziałach produkcyjnych Nowej Huty poważny odsetek, bo ponad 2 600

osób, stanowi młodzież. Około 50% robotników produkcyjnych Nowej Huty — to wczorajsi chłopi, nie posiadający kwalifikacji. W latach 1951 — 1953 na kursach wewnątrzzakładowych dokształcono 2 650 osób, a w praktycznej nauce zawodu w innych hutach i zakładach przemysłowych 1 350 osób. W ten sposób wykuwa się kadra nowych robotników, którzy staną wkrótce do pracy przy najbardziej nowoczesnych maszynach, robotników, których kwalifikacje muszą być nieustannie i systematycznie podnoszone. Zwiększa się liczba przodowników pracy i racjonalizatorów, rośnie uświadomienie polityczne, coraz szerzej rozwija się ruch współzawodnictwa. Rosną szybko ludzie w kombinacie, przyspiesza ten wzrost gwałtowne zapotrzebowanie na kadry. Wraz z podnoszeniem się kwalifikacji robotników, ich umiejętności i wydajności pracy rosną zarobki. Nowa Huta — to wielka kuźnia kadr socjalistycznego budownictwa i przemysłu, która już dziś przekształca oblicze ludzi do niedawna mieszkających na głuchej wsi, ludzi często bez zawodu, a w niedalekiej przyszłości stworzy z nich pracowników o wysokich kwalifikacjach, obsługujących najnowocześniejsze maszyny i skomplikowane procesy produkcyjne. W nowych dzielnicach powstającego socjalistycznego miasta zamieszkają robotnicy Nowej Huty. Wiele niedociągnięć i braków mieliśmy w dziedzinie zaspokojenia potrzeb i kulturalnego urządzenia bytu napływających robotników i ich rodzin oraz młodzieży. Ale już dziś setki jasnych i ładnych mieszkań zajmują rodziny robotnicze, a warunki bytowe ogółu pracujących radykalnie się poprawiają.

Dotychczasowe wyniki budowy kombinatu są pouczające. Od chwili, kiedy wiosną 1948 r. wykopano pierwszy metr sześcienny ziemi pod dom mieszkalny, oddano do użytku do dnia dzisiejszego ponad 18 000 izb mieszkalnych i tempo to będzie utrzymane jeszcze przez dłuższy okres czasu. Mieszkania wyposażone są w niezbędne urządzenia sanitarno-higieniczne, w wodę, gaz, elektryczność, a większość już obecnie posiada łazienki. Budowniczowie wyposażają miasto, zgodnie z projektem urbanistów, w instytucje usługowe, socjalne i kulturalne, w żłobki i przedszkola, w czytelnie i kluby, w szeroką sieć sklepów, stołówek i restauracji, usługowych punktów rzemieślniczych, szkół podstawowych. Wznoszony jest ośrodek szkolenia zawodowego. W roku bieżącym zaczęta została budowa centralnej dzielnicy miasta, w której mieścić się będą: ratusz, dom kultury, teatr, siedziby organizacji politycznych i społecznych. Od roku łączy Nową Hutę z Krakowem tramwaj. Zmienia się w zawrotnym tempie oblicze krajobrazu podkrakowskiego, senne wiejskie opłotki ustępują miejsca potężnej panoramie kominów i pieców hutniczych.

Rozbudowano sieć kolejową, pozwalającą na swobodny dowóz materiałów ze wszystkich kierunków, otoczono rejon linią obwodową, rozwinięto sieć dróg kołowych o twardej nawierzchni. Uregulowano Wisłę, zbudowano port rzeczny, którym będą przychodziły do Huty ponadgabarytowe części maszyn.

Budowę części przemysłowej zaczęto od rejonu warsztatów pomocniczych. Poszczególne warsztaty pomocnicze są poważnymi samodzielnymi wytwórniami. Jako pierwszy oddano do eksploatacji w grudniu 1951 r. warsztat konstrukcji stalowych, który należy dziś do największych w Polsce i którego produkcja w roku bieżącym zaspokaja 60% zapotrzebowania kombinatu na konstrukcje stalowe. Dziś pracują już wszystkie

warsztaty, a w ich liczbie należąca do największych w Polsce odlewnia żeliwa, odlewnia stali, kuźnia i warsztat mechaniczny. Ich produkcja przyczynia się również w poważnym stopniu do zaspokojenia potrzeb kombinatu w maszyny, odlewy i urządzenia.

Rok 1953 jest przełomowy w dziejach budowy kombinatu. W tym roku jego budowniczowie wkroczyli w okres znacznego nasilenia robót we wszystkich zasadniczych rejonach metalurgicznych wydziałów produkcyjnych i siłowni. Ciężar robót przesunął się z robót czysto budowlanych, ziemnych, betonowych i murarskich, przy zresztą nie słabnącym ich tempie, na roboty specjalizowane, montażowe, mechaniczne, elektryczne i instalacyjne oraz ogniotrwałą murarkę.

Plan dostaw konstrukcji stalowych, maszyn i urządzeń technologicznych, materiałów instalacyjnych i materiałów ogniotrwałych wzrósł do tak wielkich rozmiarów, że jego realizacja stała się problemem ogólnopaństwowym. W niektórych asortymentach zapotrzebowanie Nowej Huty stanowi kilkadziesiąt procent krajowej produkcji. Dla zilustrowania rozmiarów budowy można podać, że tylko na terenie samego kombinatu przemysłowego trzeba wykopać 8,5 miliona m^3 ziemi, ilość użytego betonu i żelbetonu wyniesie 910 000 m^3, konstrukcji stalowych 150 000 t, materiałów ogniotrwałych 115 000 t, zainstalowanych maszyn i urządzeń 140 000 t. Duża część tych robót będzie wykonana w roku bieżącym. Ilość środków pieniężnych na wzniesienie części przemysłowej przekracza 12 razy koszt budowy w latach przedwojennych Huty Stalowa Wola. Ten wielki wkład całego narodu w budowę Nowej Huty przyniesie obfity plon w postaci milionów ton stali i wyrobów hutniczych, które popłyną do naszych budowli i zakładów pracy, przeobrażą Polskę w kraj żelaza i stali, w kraj wysokiej kultury i dobrobytu.

Przebieg budowy kombinatu w roku bieżącym decyduje o terminach oddania do eksploatacji koksowni, wielkich pieców, stalowni i walcowni w końcowym okresie Planu Sześcioletniego, oraz o wielkości produkcji, którą Nowa Huta wniesie, jako wiano, w tym czasie naszej gospodarce. Plan produkcji 1955 roku, ostatniego roku Planu Sześcioletniego, przewiduje udział Nowej Huty w ogólnokrajowej produkcji surówki w wysokości 20% i stali — 13%. Bez udziału Nowej Huty nasz przemysł hutniczy nie mógłby wykonać zadań Planu Sześcioletniego.

Budowniczowie Nowej Huty, Zjednoczenie Przemysłowe Budowy oraz kierownictwo kombinatu w ciągu tych kilku lat walki o realizację planów, ucząc się na swych błędach, opanowali szereg trudnych problemów organizacyjnych, związanych z gigantyczną budową. W toku tych walk wyrosły i okrzepły wielotysięczne kadry specjalistów, robotników, monterów, techników. Zakres robót rośnie z każdym rokiem, zwiększa się też stopień trudności organizacyjnych. Zwłaszcza duży skok notujemy w roku bieżącym.

W tym przełomowym i trudnym okresie Rząd, idąc z poważną pomocą budowniczym Nowej Huty, powziął w dniu 4 maja br. uchwałę w sprawie ustalenia generalnych zadań budowy i oddania do użytku pierwszego etapu kombinatu Nowa Huta. Uchwała Rządu wywarła wielki, mobilizujący wpływ na szerokie rzesze naszego aktywu gospodarczego. Idąc za jej wskazaniami, oraz wykorzystując doświadczenie towarzyszy radzieckich, budowniczowie Huty opracowali szczegółowy, rzeczowy harmonogram bu-

dowy i uruchomienia wszystkich obiektów kombinatu. Doprowadzenie na jego podstawie szczegółowych zadań do stanowisk pracy stało się bodźcem do licznych i cennych zobowiązań załóg dla uczczenia rocznicy Święta 22 Lipca, do przyspieszenia robót na wielu podstawowych odcinkach. Systematyczna bieżąca kontrola przebiegu prac w stosunku do harmonogramu i operatywne stosowanie środków w celu usunięcia powstających zahamowań winno zapewnić, mimo już notowanych opóźnień, kompleksowe i terminowe wykonanie zadań postawionych w uchwale Rządu.

Zwłaszcza korzystnie odbija się uchwała, poparta mobilizacją polityczną całego społeczeństwa, a głównie załóg wykonujących zamówienia dla Nowej Huty, na przebiegu dostaw maszyn, urządzeń i konstrukcji dla Nowej Huty. W dostawach tych bierze udział kilkaset zakładów z całej Polski, współzawodniczących o tytuł najlepszego dostawcy dla Nowej Huty. W wyniku tej kampanii plan dostaw krajowych sprzętu dla Nowej Huty za I półrocze br. został pomyślnie wykonany mimo sporadycznych opóźnień na niektórych odcinkach. Przybywają niezawodnie podstawowe dostawy przemysłu radzieckiego. Ogólnokrajowa mobilizacja polityczna wokół dostaw dla Nowej Huty wywarła również korzystny wpływ na pracę samych budowniczych kombinatu. Wzrasta tempo robót na tak ważnych obiektach, jak wielkie piece, stalownia, na nowozorganizowanym placu budowy walcowni, w siłowni oraz w wydziale, który jeszcze w bieżącym kwartale podejmie produkcję — w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych. Na szeregu odcinków istnieją jeszcze jednak opóźnienia, które powinny być zlikwidowane. Budowniczowie Huty mają także poważne osiągnięcia w poprawie jakości robót. W wyniku uchwały Rządu i mobilizacji politycznej można już dziś stwierdzić, że nastąpił przełom na wielu odcinkach walki o budowę Huty. Jest rzeczą budowniczych kombinatu przełom ten rozszerzyć i utrwalić.

Wobec zbliżającego się terminu uruchomienia podstawowej produkcji hutniczej bardziej paląca staje się sprawa przygotowania wielu setek wykwalifikowanych kadr hutników. Obsługa nowoczesnych, skomplikowanych urządzeń wymaga większego odsetka kadr o wysokich kwalifikacjach w Nowej Hucie niż w starych zakładach hutniczych. Wprawdzie uruchomienie kompleksu warsztatów pomocniczych odbyło się na ogół zadowalająco, jednak nie można zapominać, że obecne i stojące przed nami zadania są wielekroć trudniejsze. Przygotowanie kadr — to teraz jedno z węzłowych zagadnień Nowej Huty.

„Cały naród buduje Nową Hutę" — to hasło uchwały Rządu z dnia 4 maja 1953 r. uaktywnia coraz liczniejsze organizacje partyjne, związkowe i społeczne wokół sprawy budownictwa Nowej Huty, przenika coraz głębiej do świadomości najszerszych warstw narodu, wzmagając ogólnonarodowy wysiłek dla wielkiego dzieła. Nowa Huta — to podstawowy obiekt Planu Sześcioletniego, fundament polskiej metalurgii, podstawowe ogniwo procesu uprzemysłowienia Polski i naszego budownictwa socjalistycznego. Nowa Huta — to droga Polski do wysokiej techniki, wysokiej kultury i dobrobytu, to wielka budowla pokoju i socjalizmu w naszym kraju. Nowa Huta — to żywy, wspaniały pomnik przyjaźni i pomocy narodu radzieckiego dla narodu polskiego. Nie będziemy szczędzili sił i umiejętności dla dzieła budowy Nowej Huty.

BOLESŁAW WÓJCICKI

Nieuniknione fiasko polityki prowokacji

W nocy z 17 na 18 czerwca Li Syn-man siłą uprowadził z obozów jenieckich, pozostających podobnie jak cała armia lisynmanowska pod władzą i kontrolą amerykańskiego dowództwa, 25 000 jeńców północno-koreańskich nie podlegających bezpośredniej repatriacji, a zatem jeńców, którzy — zgodnie z układem podpisanym w dniu 8 czerwca przez generała USA Harrisona w imieniu „dowództwa sił zbrojnych NZ" — winni byli zostać przekazani neutralnej komisji repatriacyjnej. Atrament nie zdążył dosłownie wyschnąć na dokumencie podpisanym przez reprezentanta „największej demokracji zachodu", i to jeszcze w imieniu „sił ONZ", a tu najnędzniejsza z nędznych, krwawa kukła imperialistów amerykańskich Li Syn-man już uprowadzał w sposób zorganizowany dziesiątki tysięcy jeńców i wcielał ich w jasny dzień do swojej armii.

Cel prowokacji, rozpętanej przez Li Syn-mana, był aż nadto oczywisty, widoczny jak ślady krwi na dłoni mordercy: storpedować rozejm dosłownie na minutę przed podpisaniem.

Zdumionej i wzburzonej ludzkości ukazała się jedna z owych ponurych fars, których sekret znają imperialistyczni prowokatorzy. Rozpoczęły się niekończące się pertraktacje, rokowania i „dyplomatyczne" rozmowy władz USA z Li Syn-manem. Amerykańscy szefowie „błagali" swego najmitę, aby raczył okazać się skłonny do kompromisu.

Czy znajdzie się jednak pod jakąkolwiek szerokością geograficzną człowiek dostatecznie naiwny, by uwierzył w oficjalną wersję amerykańską, głoszącą, iż prowokacja jest wynikiem „samowoli" Li Syn-mana?

„Can the tail wag the dog?" (Czy może ogon merdać psem?) — pisali reakcyjni publicyści amerykańscy, bracia Alsep w „New York Herald Tribune" z dnia 13 czerwca. Istotnie ogon nie może merdać psem. I tak samo USA nie mogą w oczach opinii światowej uchylić się od odpowiedzialności za prowokację Li Syn-mana, dokonaną wyraźnie za wiedzą i z woli reakcyjnych kół imperializmu amerykańskiego.

Odpowiedzialność z niezwykłą jasnością wynika z samych faktów.

Gdy w kwietniu br. dzięki szlachetnym propozycjom koreańsko-chińskim, popartym niezwłocznie w pełni przez rząd ZSRR wznowione zostały rokowania w Panmundzonie, zerwane uprzednio przez dowództwo amerykańskie, czyli przez „dowództwo sił ONZ", fala nadziei ogarnęła ludzkość. Tylko na giełdzie nowojorskiej gwałtownie zaczęły spadać akcje wielkich koncernów produkujących wojnę, zniszczenie i śmierć. Spadały np. akcje koncernu „General Motors", który do rządu USA delegował na

stanowisko ministra obrony swego prezesa, Charles E. Wilsona. Podobnie jak na znak żałoby opuszcza się flagi na maszcie, tak giełda nowojorska obniżała kursy akcji na smutną wieść o możliwości zachowania życia setek tysięcy Amerykanów i Koreańczyków — na hiobową wieść o groźbie pokoju w Korei.

Gdy doszło wreszcie do podpisywania układu o repatriacji jeńców i tym samym usuwano — zdawało się — ostatnią przeszkodę na drodze do przerwania rozlewu krwi — wyskoczył na scenę Li Syn-man pociągnięty za sznurek przez najbardziej agresywnych imperialistów amerykańskich. Ta haniebna prowokacja Li Syn-mana nastąpiła w momencie, gdy narody liczyły już nie na dni, ale na godziny termin zawarcia upragnionego rozejmu.

* * *

Tego samego dnia, 17 czerwca, te same ciemne siły wojny i faszyzmu rozpętały w Berlinie drugą wielką prowokację przeciw „niebezpieczeństwu pokoju".

Była to wyraźna próba storpedowania nowego kursu polityki rządu NRD, kursu zmierzającego do ułatwienia i przyspieszenia zjednoczenia Niemiec na podstawach pokojowych i demokratycznych. Była to próba storpedowania ogólnego odprężenia międzynarodowego — próba podjęta przez niemieckich i amerykańskich wrogów pokoju. Był to ów „dzień X", od dawna starannie przygotowywany przez klikę neohitlerowskich odwetowców bońskich spod znaku Adenauera i Kaisera, Ollenhauera i Reutera do spółki z okupacyjnymi władzami amerykańskimi.

O „dniu X" rozpisywała się od przeszło roku reakcyjna prasa zachodnio-niemiecka, o „dniu X" rozwodził się boński minister „spraw ogólnoniemieckich", zwany powszechnie „ministrem sabotażu", Jakub Kaiser. W celu rozpętania tego „dnia X" ściągnięto na amerykańskich samochodach ciężarowych i samolotach do Berlina zachodniego, rojącego się i tak od central dywersyjno-szpiegowskich i bojówek terrorystycznych, dodatkowe kontyngenty najmitów i zbirów hitlerowskich z „BDJ" („Związek Młodzieży Niemieckiej"), faszystowskiej organizacji, której zbrodnicza działalność, ujawniona w ubiegłym roku, cieszy się pełnym poparciem władz USA.

Warto przypomnieć, że już od 13 czerwca przebywali w Berlinie zachodnim Allan Dulles, szef wywiadu USA i Eleonora Dulles, specjalistka od spraw niemieckich w Departamencie Stanu — brat i siostra Johna Fostera Dullesa, którego pobyt w Korei przed trzema laty poprzedził bezpośrednio wybuch wojny.

17 czerwca tysiące bojówkarzy faszystowskich napłynęły do Berlina demokratycznego, by — pod bezpośrednim kierownictwem amerykańskich oficerów w mundurach — podpalać, grabić, zabijać przy akompaniamencie hitlerowskich okrzyków „Deutschland, erwache!" i hitlerowskiego hymnu „Horst Wessel Lied".

W tym samym czasie przebywający wówczas w Berlinie zachodnim minister boński Jakub Kaiser*) składał znamienne oświadczenia korespondentom prasowym.

---

*) Nota bene znany polakożerca i jeden z najaktywniejszych organizatorów antypolskiej hecy rewizjonistycznej.

„Głównym zajęciem ministra Jakuba Kaisera — powtarzamy za naocznym świadkiem wypadków, Georges Bertinem, korespondentem paryskiej „Tribune des Nations" (z dnia 26. VI 1953 r.) — było dowodzenie nam (tj. zgromadzonym u Kaisera na konferencji prasowej dziennikarzom — B.W.), że ruchu nie prowadzą socjaldemokraci... Pan Kaiser nie wahał się podkreślić, że ruchem kierują młodsi ludzie (z faszystowskiego „BDJ" — przyp. B. W.) lub co najmniej „byli żołnierze Wehrmachtu raczej niż ludzie socjaldemokracji".

Trzeba bezstronnie przyznać, że reakcyjni przywódcy socjaldemokracji nie mają się czego wstydzić przed swoimi dolarowymi mocodawcami: robili wszystko, by nie pozostać w tyle za Adenauerem i Kaiserem.

Dla przykładu przyjrzyjmy się jednej z organizacji, którymi się posłużono, by faszystowski pucz z dnia 17 czerwca, zwany „dniem X", doszedł do skutku. Chodzi o utworzoną w marcu ubiegłego roku organizację pod oficjalną nazwą „Forschungsbeirat für Fragen der Wiedervereinigung Deutschlands beim Bundesminister für gesamtdeutsche Fragen" („Rada do Badania Problemów Związanych ze Zjednoczeniem Niemiec przy Ministrze Republiki Związkowej do Spraw Ogólnoniemieckich", tj. przy Kaiserze). Jest to prawdziwy sztab prowokacji i wojny.

Kto wchodzi w skład tego sztabu? Przede wszystkim przedstawiciele kapitału monopolistycznego, reprezentanci zbrodniczych koncernów hitlerowskich, zwłaszcza tych, których fabryki w NRD przeszły na własność ludu niemieckiego. Przewodniczącym kaiserowskiego „Forschungsbeirat" jest Friedrich Ernst, obecny prezes zachodnio-berlińskiego „Banku Centralnego", współwłaściciel domu bankowego „Delbrück, Schickle & Co.", powiązanego z największymi metalowymi koncernami zachodnio-niemieckimi, członek rady nadzorczej wielkiego koncernu AEG i byłej „Śląskiej Spółki Akcyjnej Kopalń i Hut Cynku". W latach 1935—1939 Friedrich Ernst był hitlerowskim „Komisarzem Rzeszy do spraw kredytowych", w czasie wojny — „Reichskommissar für die Verwaltung feindlichen Vermögens", tj. „komisarzem Rzeszy do zarządzania majątkiem nieprzyjacielskim", czyli po prostu specem od hitlerowskiej grabieży.

Członkami kaiserowskiego sztabu prowokacji i wojny, ukrywającego się pod skromną nazwą „Rady Badań", są: Spennrath, przewodniczący zarządu koncernu AEG, wielokrotny członek rad nadzorczych innych wielkich koncernów hitlerowskich, które zostały unarodowione w NRD („Osram", huta miedzi Ilsenburg itp.), Friedrich Karl von Zitzewitz-Muttrin, junkier, były właściciel 2 654 ha majątku na Pomorzu Zachodnim, na polskiej ziemi; Viktor-Emanuel Preusker, mąż zaufania „Dresdner Bank", jednego z trzech największych banków Rzeszy — użytkowników hitlerowskiej wojny ludobójczej; jest tam von Merkatz, agent gestapo, organizator zabójstwa posła angielskiego w Madrycie w czasie wojny, dziś poseł do Bundestagu z ramienia faszystowskiej „Deutsche Partei" i jeden z przywódców faszystowskiej, kapturowej organizacji „Erste Legion", blisko związanej z BDJ; dalej Herbert Wehner, zdrajca wyrzucony z KPD za szpiclowskie denuncjowanie towarzyszy w gestapo, dziś poseł do Bundestagu z ramienia SPD (partia socjaldemokratyczna), kierownik osławionego „Ostbüro der SPD", socjaldemokratycznej organizacji szpiegowsko-dywersyjnej, która swą siecią usiłuje oplątać Berlin demokratyczny i NRD; Ludwig Rosenberg, kierownik wy-

działu zagranicznego socjaldemokratycznej centrali związków zawodowych (DGB), związany z faszystowsko-terrorystyczną organizacją łamistrajkową w Niemczech zachodnich, tzw. „Technisches Hilfswerk", która podlega bezpośrednio bońskiemu ministrowi policji, hitlerowcowi Lehrowi.

Oto jacy ludzie przygotowali i rozpętali nikczemną prowokację faszystowską z 17 czerwca w demokratycznym Berlinie i w niektórych miastach NRD pod kierownictwem bońskiego ministra Kaisera i amerykańskich władz okupacyjnych. Ale żaden z celów, które tej prowokacji wyznaczali jej autorzy — obalenie rządu NRD, rozpętanie wojny domowej w Niemczech, sprowokowanie komplikacji międzynarodowych — nie został osiągnięty.

Lud niemiecki nie poszedł za głosem prowokatorów, nie dał się użyć jako narzędzie niemieckich i amerykańskich sił imperialistycznych. Podstawowa część klasy robotniczej i młodzieży przeciwstawiły się faszystom. Część zaś ludności pracującej, która dała się początkowo otumanić, spostrzegłszy bagno faszystowskiego puczu, w jakie ją wciągnął wróg, szybko otrzeźwiała.

Nasi towarzysze niemieccy wysnuli właściwe wnioski dla usprawnienia pracy polityczno-masowej, dla uwolnienia poszczególnych ogniw partii od biurokratyzmu, dla zacieśniania więzi z masami. Przeszedł także dobrze próbę ogniową blok stronnictw i partii demokratycznych w NRD.

Szybkość, z jaką zlikwidowano tę prowokację tak dawno i starannie przygotowaną, poparcie, jakie okazały Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i rządowi NRD masy ludowe, potężna fala manifestacji solidarności z NRD, które odbyły się w ZSRR, Polsce i wszystkich krajach obozu pokoju — wszystko to świadczy o utrwalającej się sile demokracji niemieckiej i o niezawodzącym oparciu, jakie lud niemiecki znajduje w krajach socjalizmu i w całym obozie pokoju.



Byliśmy zatem w połowie czerwca 1953 r. świadkami równocześnie rozpętanych w dwóch punktach globu — w Korei i w Berlinie — prowokacji faszystowskich i wojennych. Wkrótce stało się rzeczą jasną, że te dwie zsynchronizowane prowokacje nie są odosobnione. Z całą oczywistością wyszło na jaw, że stanowią one dwa ogniwa tego samego łańcucha, tego samego amerykańskiego programu faszystowskich prowokacji i dywersji wojennych, programu międzynarodowych awantur.

Amerykańscy politycy i mężowie stanu nie próbują nawet ukrywać swych zamierzeń. Po fiasku puczu berlińskiego członkowie Kongresu USA Humprey, Fergusson, Mansfield, Mundt domagali się od swego rządu, aby niezwłocznie i wszechstronnie wykorzystał „złotą szansę", jaką Stanom Zjednoczonym rzekomo przysporzyła prowokacja berlińska. Oficjalni mężowie stanu USA nie pozostali w tyle za krewkimi kongresmanami. Sekretarz stanu John Dulles wypowiedział się jawnie za wzmożeniem działalności dywersyjnej przeciwko krajom obozu demokracji, socjalizmu i pokoju.

I oto popłynęła z amerykańskich szczekaczek radiowych i agencji prasowych brudna i cuchnąca fala prowokacyjnych wiadomości o „ekscesach" i „rozruchach" w różnych krajach demokracji ludowej, m. in. o sta-

nie wojennym w Warszawie i Krakowie, o rzekomych rozruchach na naszych Ziemiach Zachodnich, o tym, że Polska stoi ponoć w płomieniu walk i tym podobne bzdury.

Stało się rzeczą jasną, że imperialiści amerykańscy podjęli szeroko zakrojoną próbę prowokacji międzynarodowej oraz dywersji w krajach obozu socjalizmu i pokoju, że usiłują zaktywizować swoich starych i nowych agentów, ażeby za żadną cenę nie dopuścić do odprężenia w stosunkach między narodami.

Z tą aktywizacją działalności reakcyjnych sił imperialistycznych amerykańskich i innych wrogów pokoju zbiegła się działalność antypartyjna i antypaństwowa Berii, zmierzająca do podważenia państwa radzieckiego w interesie obcego kapitału i do zastąpienia polityką kapitulancką polityki ustalonej przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego w ciągu wielu lat.

Czym się tłumaczy to wyraźne wzmożenie amerykańskiej polityki prowokacji i awantur?

Odpowiedź na to pytanie daje analiza wydarzeń z ostatnich kilku miesięcy.

* *
*

W połowie marca w stolicy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich rozległy się słowa, które odbiły się szerokim echem w całym świecie:

„W chwili obecnej — mówił premier rządu radzieckiego Malenkow na sesji Rady Najwyższej ZSRR w dniu 15 marca br. — nie ma takiej spornej lub nierozwiązanej kwestii, której nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej na podstawie wzajemnego porozumienia krajów zainteresowanych. Dotyczy to stosunków Związku Radzieckiego ze wszystkimi państwami, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych.

Państwa zainteresowane w utrzymaniu pokoju mogą zarówno obecnie, jak i w przyszłości być pewne trwałej i pokojowej polityki Związku Radzieckiego".

Za tymi słowami stały lata konsekwentnie i wytrwale pokojowej, stalinowskiej polityki radzieckiej. I za tymi słowami poszły dalsze, torujące drogę pokojowi czyny. Inicjatywa Związku Radzieckiego i całego obozu antyimperialistycznego stała się potężnym czynnikiem, kształtującym sytuację międzynarodową w kierunku odprężenia i skutecznie oddziaływającym na szereg doniosłych procesów politycznych, zachodzących w krajach kapitalistycznych.

Powszechne wołanie o rokowania i rozejm w Korei było i jest jednym z przejawów doniosłych zmian, jakie nastąpiły w świecie pod wpływem inicjatywy pokojowej obozu antyimperialistycznego.

Imperialiści amerykańscy zmuszeni byli podjąć rozmowy w sprawie rozejmu przede wszystkim z powodu nacisku powszechnej woli pokoju, ożywiającej narody również w krajach kapitalistycznych, z powodu groźby izolacji.

„Prezydent Eisenhower — tłumaczył amerykański dziennik „Daily News" z 8 czerwca — nie ma innego wyboru: musi albo zgodzić się na rozejm, albo izolować się od sojuszników... Nie mamy dość sił w Korei, by doprowadzić wojnę do bardziej zadowalających rezultatów i nie jest

wcale rzeczą pewną, że naród amerykański poszedłby na ofiary, których takie zwycięstwo wymagałoby w obecnym stanie rzeczy".

W zetknięciu już nie z teoretyczną, ale z realną możliwością rokowań i porozumienia, odprężenia i pokoju prysły nastroje rezygnacji wobec „zimnej wojny", nastroje znużonego godzenia się z morderczym wyścigiem zbrojeń oraz fatalistycznej bierności wobec groźby „gorącej wojny", które to nastroje udało się propagandzie imperialistycznej narzucić niektórym warstwom społeczeństw zachodnio-europejskich. Pokojowe propozycje radzieckie wzmogły również wśród wielu odłamów burżuazji zachodnio-europejskiej głębokie wahania oraz tendencje do trzymania się z dala od awanturniczych planów polityki USA.

W świetle radzieckiej inicjatywy rozpada się straszak urojonego „niebezpieczeństwa radzieckiego", wysuwany — śladem Hitlera — przez imperialistyczne koła amerykańskie, a służący tym kołom do ogołacania narodów Europy z suwerenności, do zacieśniania kontroli amerykańskiej nad krajami „sprzymierzonymi" i do przygotowywania wojny napastniczej przeciw obozowi socjalizmu i pokoju.

„Europejczycy nie chcą ani rusz bać się tak, jak my tego od nich bez przerwy żądamy" — pisał w „New York Herald Tribune" (z dnia 1. VI 1953 r.) Walter Lippmann, jeden z ideologów imperializmu amerykańskiego, nie pozbawiony wszakże poczucia rzeczywistości.

Niezręcznie maskowana wystąpieniem Eisenhowera z dnia 16. IV br. niechęć, z jaką koła rządzące USA przyjęły radziecką inicjatywę pokojową, propozycje uregulowania wszystkich spraw spornych w drodze rokowań i pokojowych porozumień, iście niedźwiedzie gesty sławetnej „polityki siły" i dullesowego „twardego kursu", szantaż polegający na wyznaczeniu ultymatywnych terminów ratyfikowania układu o „armii europejskiej", bezprzykładnie brutalne uchwały Kongresu USA grożące skreśleniem miliarda dolarów „pomocy" w wypadku nie ratyfikowania tegoż układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", przejawy amerykańskiego awanturnictwa politycznego w Korei i Europie, bestialski mord sądowy na dwojgu niewinnych obywateli amerykańskich i to mimo powszechnego w świecie wołania o niewykonywanie wyroku, gwałcącego nawet obowiązujące w USA ustawodawstwo, faszystowskie wybryki maccarthyzmu, połączone z paleniem książek — wszystko to niezmiernie wzmogło w Europie i w świecie nastroje niechęci i wrogości wobec imperialistów amerykańskich i tworzy wokół nich coraz szczelniejszy krąg izolacji politycznej i moralnej.

* * *

Rozmiary dotkliwej klęski, jaką w Europie poniósł imperializm amerykański ze swą „polityką siły", odczytać można na przebiegu i wynikach wyborów we Włoszech.

Skala przygotowań, podjętych na długo przed wyborami z dnia 7 i 8 czerwca przez świeckie i duchowne ramię imperializmu amerykańskiego we Włoszech, była zaiste olbrzymia. Najpierw de Gasperi przeforsował oszukańczą ordynację wyborczą. Zapewniała ona partii lub blokowi partii, które uzyskają bodaj jeden głos ponad 50 procent głosów, aż 65 procent mandatów w Izbie Deputowanych. Mąż zaufania Waszyngtonu i Watykanu de Gasperi sądził, że z taką ordynacją wyborczą ma zwycięstwo wyborcze w kieszeni.

Zmobilizowano wszystkie środki i siły, poruszono wszelkie dźwignie oszustwa i terroru: terror religijny, straszenie mękami piekielnymi każdego, kto by się ośmielił głosować na partię komunistyczną lub na jednolitofrontową partię socjalistyczną, oszczercze i kłamliwe „wystawy" zohydzające Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, propaganda wynosząca pod niebiosa dobrodziejstwa, potęgę i politykę USA, masowe wielokrotne oddawanie głosów przez zakonników, zakonnice i zwolenników chadecji, 1 300 000 głosów uznanych za nieważne (większość spośród nich niewątpliwie stanowiły głosy oddane na komunistów, socjalistów i innych demokratycznych kandydatów) — wszystko to zawiodło.

Blok partii rządowych nie otrzymał zaplanowanych 50 procent głosów plus jeden, natomiast stracił łącznie 2 800 000 głosów w stosunku do roku 1948. Sami tylko chadecy stracili blisko 2 miliony głosów.

Zwraca również uwagę, zwłaszcza w świetle sukcesów jednolitofrontowej partii socjalistycznej, miażdżąca klęska, jaką poniosła antykomunistyczna socjaldemokracja, którą amerykańscy imperialiści chcieli się posłużyć jako narzędziem rozbijania jedności włoskiej klasy robotniczej. Natomiast partie lewicowe, zdobywając łącznie prawie 9,5 miliona głosów (w tym Partia Komunistyczna — 6 122 638), otrzymały o blisko półtora milionów głosów więcej niż w wyborach z 1948 roku.

Wielkokapitalistyczna prasa amerykańska nie próbowała nawet ukrywać rozmiarów klęski. Korespondent koncernu Scripps-Howard z wściekłością stwierdził, że mimo trzech z górą miliardów dolarów wyasygnowanych przez rząd USA dla Włoch po wojnie, wyniki wyborów dowiodły, że powojenna polityka Zachodu we Włoszech poniosła fiasko.

Istotnie — wybory pokazały, że naród włoski odrzuca antykomunizm w polityce wewnętrznej i zagranicznej, że chce polityki obrony niepodległości, interesów narodowych, polityki odprężenia sytuacji międzynarodowej i pokoju.

Włoski dzwon alarmowy był dla Waszyngtonu tym groźniejszy, że prawie równocześnie wystąpiły także we Francji objawy szybko wzrastającego oporu narodowego przeciwko amerykańskiej polityce wyścigu zbrojeń, odrzucania rokowań i wskrzeszania — śmiertelnie groźnego przede wszystkim dla Francji — neohitlerowskiego, odwetowego imperializmu i militaryzmu.

* *
*

21 maja wybuchł we Francji czterdziestodniowy, najdłuższy i najcięższy od czasów wojny kryzys rządowy. Było i jest rzeczą jasną, że u jego podstaw tkwi nieuleczalny kryzys polityki atlantyckiej, prowadzonej pod amerykańską batutą przez francuskie rządy burżuazyjne, zmieniające się kolejno od maja 1947 roku, tj. od chwili odsunięcia od udziału w rządzie największej partii Francji, przedstawicielki francuskiej klasy robotniczej i francuskich mas pracujących — Francuskiej Partii Komunistycznej.

Wybory samorządowe w kwietniu wykazały, że ani prześladowania policyjne, ani najbardziej wyrafinowana, smarowana dziesiątkami milionów dolarów propaganda, nie jest w stanie zmniejszyć siły oddziaływania FPK. Przeciwnie: cieszy się ona poparciem coraz większej liczby Francuzów, przewodząc walce narodu Francji w obronie niepodległości i swobód demokratycznych, walce o wolność, pokój i chleb.

Dzieje się tak dlatego, że każdy dzień potwierdza słuszność polityki FPK, słuszność jej żądań programowych, jej ostrzeżeń przed antynarodową polityką reakcyjnych rządów francuskich.

Beznadziejna „brudna wojna“ w Indochinach, na którą wydatki już dwukrotnie przewyższyły całą sławetną „pomoc“ marshallowską, ruina gospodarcza kraju, spadek produkcji przemysłowej i rosnące poważnie bezrobocie, sięgający 1000 miliardów franków deficyt budżetowy, uzależnienie Francji od kapitalistów USA tak szkodliwe dla gospodarki narodowej, iż zrewoltowało nawet niektóre koła burżuazji francuskiej, zdrada interesów narodowych kraju przez wskrzeszenie neohitlerowskiego imperializmu i militaryzmu niemieckiego — oto pokrótce katastrofalne dla Francji rezultaty polityki atlantyckiej i prawdziwe przyczyny głębokiego kryzysu politycznego.

Ażeby złamać opór narodu, rząd Laniela, w którym wicepremierem jest „grabarz Francji“ Reynaud i w którym zasiadają faszyści gaullistowscy, dąży jawnie do faszyzacji Francji z pomocą „specjalnych pełnomocników“ i „zmiany konstytucji“. Pozazdrościwszy sławy hitlerowskim okupantom, rząd Laniela zdążył już święto narodowe Francji splamić krwią Francuzów. Dnia 14 lipca 1953 r. policja rządu Laniela, uciekłszy się według wzoru amerykańskiego do prowokacji, zabiła siedem i zraniła ponad 100 osób spośród patriotycznych demonstrantów, występujących w obronie wolności, niepodległości Francji i pokoju. Ale ta masakra zwiększyła tylko nienawiść ludu do rządów, usiłujących podporządkować Francję dyktatowi amerykańskiemu.

Zgoda francuskich kół rządzących na wskrzeszenie neohitlerowskiego Wehrmachtu pod szyldem „armii europejskiej“ wywołała powszechny opór społeczeństwa francuskiego. Groźny cień tego oporu zawisł nad parlamentem, który — mimo swej reakcyjnej większości i ultimatum Dullesa — nie ośmielił się dotychczas ratyfikować osławionych układów podpisanych w maju 1952 r. w Paryżu i w Bonn.

Czy może naród francuski zapomnieć, że w okresie ostatnich 80 lat był trzykrotnie ofiarą najazdu militarystów niemieckich? Czy mogą Francuzi zgodzić się na „europejski“ program bońskich neohitlerowców, który publicznie sformułował m. in. Jakub Kaiser, prawa ręka Adenauera, boński minister „spraw ogólnoniemieckich“ i jeden z głównych, jak widzieliśmy, współorganizatorów prowokacji berlińskiej:

„Utworzenie prawdziwej Europy — oświadczył Kaiser w Monachium — możliwe jest tylko wówczas, gdy odbudowany zostanie blok niemiecki. Przypominam, iż poza Niemcami blok ten obejmie Austrię, część Szwajcarii, Saarę i, oczywiście Alzację i Lotaryngię. Gdy myślę o katedrze strassburskiej, ściska mi się serce“.

Nic dziwnego, że wzbiera jak wrzód węzeł sprzeczności francusko-bońskich, a szowinistyczny „dzień antyfrancuski“ w Bundestagu (2 lipca) z pewnością nie przyczynił się do ich złagodzenia. Równocześnie rosną sprzeczności między Paryżem a Waszyngtonem w związku z amerykańskimi żarłocznymi apetytami na pozycje imperialistów francuskich w Afryce Północnej i w Indochinach.

Nieprzejednanie wrogie wobec faszyzmu i militaryzmu amerykańskiego nastroje całego narodu francuskiego wystąpiły z niezwykłą zupełnie siłą w związku z zamordowaniem przez amerykańską burżuazyjną „sprawiedliwość“ małżonków Rosenbergów. Przez wszystkie bez wyjątku śro-

dowiska i klasy Francji przeszła potężna fala manifestacji w obronie tych dwojga Amerykanów, w których sercach biła godność i wielkość narodu amerykańskiego.

„Wytworzyła się wokół sprawy Rosenbergów — pisał w korespondencji z Paryża angielski tygodnik „New Statesman and Nation" (z dnia 27 czerwca) — swego rodzaju jedność narodu Francji, której od dawna się nie widziało przy jakiejkolwiek innej okazji".

Wstrząs, który wywołała sprawa Rosenbergów, był dlatego tak silny, że w błysku morderczego prądu włączonego w Sing-Sing naród francuski, narody Europy i całego świata dojrzały bestialskie oblicze faszyzmu amerykańskiego gotowego zastąpić hitlerowskich ludobójców.

I przeciw temu właśnie protestował — ze zdumiewającą i przerażającą Waszyngton jednością — naród francuski.

Nigdy bodaj dotychczas bankructwo polityki atlantyckiej we Francji nie było równie widoczne, równie namacalne, jak w dniach, kiedy imperializm amerykański przeszedł do wzmożenia międzynarodowych prowokacji, awantur i dywersji, łudząc się, że w ten sposób zdoła złamać lub przynajmniej osłabić opór zachodnio-europejskich społeczeństw.

* * *

W Niemczech, omówiony przez nas na wstępie, „dzień X" został przez faszystów amerykańskich i bońskich przyśpieszony w celu sparaliżowania nowego kursu polityki rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zmierzającego do ułatwienia i przyśpieszenia zjednoczenia Niemiec na podstawach pokojowych i demokratycznych.

Uchwały z 9 i 11 czerwca usuwają szereg istotnych przeszkód na drodze do zjednoczenia Niemiec, na podstawach pokojowych i demokratycznych, na drodze do rozwiązania tego podstawowego dla utrzymania pokoju w Europie zagadnienia.

„Trudno negować — pisała „New York Herald Tribune" — że zarządzenia te (rządu NRD — dop. B. W.) oznaczają poważny krok na drodze do stworzenia niezbędnych podstaw zjednoczenia Niemiec".

„Jest rzeczą zupełnie oczywistą — wskazywał paryski, mieszczański „Combat" — że zarządzenia te zostaną przychylnie przyjęte w całych Niemczech. Są one wytyczną dla wszystkich tych w Niemczech, którzy żądają natychmiastowego rozpoczęcia rokowań w celu zjednoczenia kraju".

Uchwały Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności z dnia 9 czerwca i oparte na tych uchwałach decyzje rządu NRD z dnia 11 czerwca stanowiły i stanowią doniosły wkład w dzieło obrony pokoju. Zrodziły się one z głębokiej troski o sprawy bytowe ludu niemieckiego, z troski o demokratyczne zjednoczenie Niemiec, leżące w interesie zarówno narodu niemieckiego, jak i wszystkich narodów Europy.

I dlatego właśnie nowy kurs polityki Niemieckiej Republiki Demokratycznej wywołał tyle niepokoju i trwogi wśród agresywnych ugrupowań imperialistycznych. Storpedować tę politykę, zniweczyć możliwość rokowań w sprawie demokratycznego zjednoczenia Niemiec — taki był cel prowokacji berlińskiej z dnia 17 czerwca br.

Ale prowokacja spaliła na panewce. Rząd NRD konsekwentnie wciela w życie powzięte postanowienia, walczy o podniesienie dobrobytu mas ludowych, o skupienie pod sztandarami demokracji i socjalizmu wokół

klasy robotniczej szerokich mas chłopstwa pracującego i drobnomieszczaństwa. Rząd NRD czyni wszystko, ażeby ułatwić swobodne porozumienie ludności obu części Niemiec, w głębokim przekonaniu, że polityka demokratycznego zjednoczenia odpowiada interesom całego narodu niemieckiego, z wyjątkiem nielicznej garstki zdrajców, faszystów i monopolistów, związanych z wielkim kapitałem amerykańskim.

Nie bacząc na prowokacje z 17 czerwca, rząd NRD wysunął nową propozycję zwołania w najbliższym czasie ogólnoniemieckiej narady przedstawicieli obu części kraju dla wspólnego przedyskutowania sprawy pokojowego zjednoczenia Niemiec, przeprowadzenia wolnych, demokratycznych wyborów i szybkiego zawarcia traktatu pokojowego.

Jasna, uporczywa i konsekwentna polityka pokojowa NRD zyskuje coraz mocniejsze oparcie w masach ludowych całych Niemiec. Ruch za porozumieniem i zjednoczeniem jest w Niemczech zachodnich tak silny, iż Adenauer zmuszony był zmienić taktykę, obawiając się, że dalszy jawny sabotaż sprawy zjednoczenia Niemiec przyniósłby mu niechybną klęskę w zbliżających się wyborach. Adenauer, wspierany w tym przez swoich amerykańskich protektorów, przybrał ostatnio maskę zwolennika zjednoczenia. Ale coraz to nowe kroki podejmowane przez rząd NRD dla urzeczywistnienia jedności Niemiec oraz szeroka kampania uświadamiająca, prowadzona przez Komunistyczną Partię Niemiec, przypierają Adenauera do muru i demaskują go jako zaciekłego przeciwnika demokratycznego zjednoczenia kraju, jako wroga narodu niemieckiego i sprawy pokoju.

* *
*

Jesteśmy w ostatnim okresie świadkami silnego zaostrzenia się sprzeczności między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią. Jeżeli monopoliści obu tych państw zgodni są w swojej nienawiści do krajów socjalizmu i w swoim lęku przed ruchem narodowo-wyzwoleńczym w krajach kolonialnych, to jednak dzieli ich coraz bardziej walka o maksymalny zysk, walka, w której silniejszy kapitał amerykański coraz brutalniej spycha w dół swego rywala.

Schumanowskie „zjednoczenie węgla i stali", z którym nie może się pogodzić przemysł brytyjski, „europejska wspólnota obronna", na którą rząd brytyjski zgadza się tylko pod warunkiem, że sam do niej nie przystąpi, Środkowy Wschód (Iran, Egipt, Turcja), gdzie kapitał amerykański stara się zająć miejsce angielskiego, spór o dowództwo na Morzu Śródziemnym, Daleki Wschód i Pacyfik, gdzie USA zawarły układ wojskowy z dominiami brytyjskimi Australią i Nową Zelandią (tzw. ANZUS), bezceremonialnie wyłączając zeń W. Brytanię — we wszystkich tych punktach, pobieżnie wyliczonych powyżej, interesy imperializmu amerykańskiego ścierają się z interesami imperializmu brytyjskiego.

U podłoża tych sprzeczności tkwią pewne podstawowe dla świata kapitalistycznego zjawiska gospodarcze. W 1952 r. ogólny wskaźnik brytyjskiej produkcji przemysłowej spadł o 3% w stosunku do roku 1951, przy czym w wielu gałęziach przemysłu pokojowego spadek jest znacznie większy — np. w przemyśle włókienniczym produkcja spadła o 20%. Wzrostowi wydatków W. Brytanii na zbrojenia towarzyszy spadek cen surowców pochodzących z brytyjskich kolonii i kurczenie się brytyjskiego

eksportu (w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. wywóz brytyjski zmniejszył się pod względem wartości w porównaniu z pięcioma pierwszymi miesiącami 1952 roku o 12%!). Dodajmy, że rok finansowy 1952/53 Anglia zamyka deficytem budżetowym wynoszącym 521 milionów funtów szterlingów, nowy zaś budżet przewiduje już deficyt prawie o 12% wyższy.

„Handel zamiast pomocy!" — ten rozpaczliwy okrzyk, który dosadnie maluje sens i skutki sławetnej „pomocy" USA, rozlega się w W. Brytanii, rozszerzając się na całą Europę zachodnią. Nie zdołał on jednak obalić muru wysokich ceł, którymi USA odgradzają się coraz bardziej od swych „sojuszników" — pod naciskiem amerykańskich monopoli, które zdecydowane są utrzymać swe maksymalne zyski i zamykają dostęp do USA towarom angielskim, francuskim, belgijskim, szwedzkim itd.

Tak więc Stany Zjednoczone zaryglowują swój własny rynek i opanowane przez siebie rynki przed swymi „sojusznikami", zakazując im jednocześnie prowadzenia korzystnej pod każdym względem wymiany handlowej z krajami obozu pokoju i socjalizmu, z ogromnie chłonnym światowym rynkiem demokratycznym.

Rzecz jasna, że tego rodzaju sytuacja jest nieznośna zwłaszcza dla gospodarki brytyjskiej, dla której rozszerzenie rynków zbytu stanowi problem życia albo śmierci.

Toteż koła rządzące W. Brytanii starają się „rozluźnić" pewne „sojusznicze" więzy, które Anglię pozbawiają tlenu. W trosce o nęcący rynek chiński spoglądają z niepokojem na amerykańsko-lisynmanowski sabotaż rozejmu w Korei i śledzą z niezadowoleniem awanturnicze zapędy najbardziej agresywnych imperialistów amerykańskich, usiłujących sprowokować wojnę z Chinami. Stąd rozbieżności interesów między W. Brytanią a USA w sprawach polityki na Dalekim Wschodzie, w sprawie dopuszczenia Chin do ONZ i w wielu innych kwestiach. I stąd również rozbieżności między W. Brytanią a USA w sprawie nawiązania rozmów ze Związkiem Radzieckim.

Cały ten splot sprzeczności oraz potężniejący nacisk pokojowych żądań narodu angielskiego spowodowały wystąpienie Churchilla w Izbie Gmin w dniu 11 maja br. Przy oklaskach całej Izby Churchill opowiedział się za zawarciem rozejmu w Korei, a także za rozpoczęciem „bez większej zwłoki" rozmów między szefami rządów wielkich mocarstw bez warunków wstępnych. To stanowisko Churchilla różni się w sposób istotny od tezy wysuniętej w dniu 16 kwietnia przez Eisenhowera, a zmierzającej przez stawianie niczym nie uzasadnionych żądań, poprzedzających same rokowania, do uniemożliwienia tych rokowań.

Wystąpienie Churchilla ujawniło poważne zaostrzenie rozbieżności między USA a Wielką Brytanią. Goebbels amerykańskiego faszyzmu, osławiony senator Mac Carthy, obwieścił w senacie USA w dniu 14 maja, iż „należy zatapiać te przeklęte statki angielskie, które przewożą towary do komunistów".

W tej sytuacji amerykańskie koła rządzące uznały za konieczne podjąć próbę załagodzenia rozbieżności anglo-amerykańskich i prezydent Eisenhower zaproponował kierownikom rządów Wielkiej Brytanii i Francji spotkanie na Bermudach. Już ta propozycja zawierała w sobie ostrze skierowane przeciwko porozumieniu ze Związkiem Radzieckim. Trudno uznać za normalny taki stan rzeczy, kiedy spotkanie czterech krajów poprzedzo-

ne jest przez naradę trzech przyszłych uczestników tego spotkania, którzy między sobą umawiają się, jakie żądania postawić czwartemu. Było jasne, że rząd amerykański chce na gruncie swojej agresywnej polityki zglajszaltować stanowisko mocarstw kapitalistycznych, w celu rozbicia rozmów, których rozpoczęciu nie byłby w stanie przeszkodzić. Choroba Churchilla spowodowała jednak bezterminowe odroczenie spotkania trzech szefów rządów na Bermudach.

Zamiast niej doszła do skutku konferencja-namiastka ministrów spraw zagranicznych USA, W. Brytanii i Francji w Waszyngtonie. W czasie tej konferencji powzięto — pod naciskiem USA — uchwały wygodne dla amerykańskich kół rządzących. Zamiast spotkania szefów rządów czterech mocarstw komunikat wydany po rozmowach waszyngtońskich proponuje spotkanie czterech ministrów spraw zagranicznych, ograniczone do sprawy Niemiec i Austrii. Przy tym komunikat równocześnie podkreśla absolutną konieczność zmontowania „armii europejskiej", czyli neohitlerowskiego Wehrmachtu. Proponując zatem konferencję, rzekomo w sprawie zjednoczenia Niemiec, Dulles chce przypieczętować ich rozbicie, chce dać wolną rękę najbardziej agresywnym elementom militarystycznym w sercu Europy, chce stworzyć na nowo takie ognisko wojny, jakim jeszcze niedawno były Niemcy hitlerowskie.

Propozycje waszyngtońskie to dostarczenie Adenauerowi amunicji w zbliżających się wyborach do parlamentu zachodnio-niemieckiego oraz stworzenie alibi dla wznowienia amerykańsko-adenauerowskiej, neohitlerowskiej „armii europejskiej".

„W chwili obecnej — pisał z brutalną szczerością po rozmowach waszyngtońskich „Wall Street Journal" — plan armii europejskiej jest martwy i ożywić go można tylko przez odbycie konferencji czterech ministrów w sprawie Niemiec i udowodnienie zachodniej Europie, że porozumienie z ZSRR jest niemożliwe".

Jednakże te chytre manewry nie zwiodą narodów.

„Prąd opinii — pisał paryski burżuazyjny „Monde" nazajutrz po rozmowach waszyngtońskich — nie zmierza w tym samym kierunku (co polityka Dullesa — B.W.). Jeśli Europa pragnie spotkania czterech, to po to, aby uczynić zbędnymi zbrojenia niemieckie, a nie po to, aby je ułatwić".

„Prawda" w artykule z 23 lipca 1953 r. pisze:

„...O czym świadczy konferencja waszyngtońska?

Konferencja ta świadczy o tym, że obecnie nikt już nie może negować naglącej konieczności rozwiązania palących problemów międzynarodowych w drodze rokowań.

Jednocześnie konferencja waszyngtońska i opublikowany następnie komunikat dowodzą, jak wielkie są jeszcze przeszkody, które utrudniają rozwiązanie tych problemów w drodze osiągnięcia rzeczywistych porozumień między zainteresowanymi państwami.

Pokonać te przeszkody, przyczyniając się do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych — takie oto jest zadanie".

* *
*

Podkreślić wypada, że gospodarczo-handlowe sprzeczności, które zarysowały się między USA a W. Brytanią są typowe również dla stosunków

między USA a wszystkimi krajami kapitalistycznymi. Dość powiedzieć, że w ciągu sześciu lat, od 1946 do 1952 r., handel wszystkich krajów kapitalistycznych ze Stanami Zjednoczonymi wykazał zawrotny deficyt 32 miliardów dolarów.

Znamienny był przebieg dwóch międzynarodowych konferencji gospodarczych, poświęconych rozszerzeniu wymiany handlowej między krajami Europy zachodniej a Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Chodzi o konferencję ekspertów w sprawach handlu między krajami Europy wschodniej i zachodniej, która — zwołana przez Europejską Komisję Ekonomiczną ONZ — odbyła się w Genewie w dniach 13 — 25 kwietnia br. oraz o XIV Kongres Międzynarodowej Izby Handlowej, który obradował w Wiedniu od 18 do 23 maja br.

Sekretarz generalny Europejskiej Komisji Ekonomicznej ONZ Myrdal stwierdził, że genewska konferencja ekspertów dała pozytywne wyniki: stworzone zostały podstawy do rozszerzenia wymiany handlowej Wschód-Zachód. Prasa burżuazyjna, zarówno zachodnio-europejska, jak i amerykańska, pisała, że w obliczu dobrej woli Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz życiowych konieczności państw Europy zachodniej Stany Zjednoczone nie mogą przeszkodzić rozwojowi stosunków handlowych Wschód - Zachód.

Z niemniejszą siłą wystąpiło dążenie do normalizacji tych stosunków na XIV Kongresie Międzynarodowej Izby Handlowej w Wiedniu.

Delegacja amerykańska usiłowała Kongresowi narzucić — jako najważniejsze i jedyne zadanie — zniesienie barier celnych w krajach zachodnio-europejskich! Jednakże przedstawiciele zachodnio-europejskich kół gospodarczych odrzucili tę propozycję i Kongres zajął się głównie sprawą rozszerzenie handlu między Zachodem a Wschodem.

Podsumowując obrady „New York Times" stwierdził, że — jak wykazał Kongres — perspektywy rozszerzenia handlu między Wschodem a Zachodem są znacznie lepsze aniżeli perspektywy rozszerzenia handlu wewnątrz świata zachodniego.

Potwierdziły to fakty, które nastąpiły od tego czasu, m. in. podpisanie w wyniku konferencji genewskiej w lipcu układu handlowego francusko-radzieckiego. „Eksport francuski do Związku Radzieckiego powiększy się kilkakrotnie" — pisał w związku z tym układem angielski burżuazyjny „Manchester Guardian". Paryski zaś korespondent „Timesa" podkreślił: „Jest rzeczą znamienną, że szereg towarów, które Francja kupuje w Rosji — przede wszystkim chrom, mangan i azbest — figuruje na listach towarów, których wywóz do krajów wschodnich zakazany jest na mocy amerykańskiej ustawy Battle'a".

Nie ulega wątpliwości, że wymiana handlowa Zachód - Wschód, ze wszech miar popierana przez ZSRR i kraje demokracji ludowej, przyczynia się poważnie do rozwijania pokojowych stosunków między narodami, a przez to krzyżuje plany imperialistycznych podżegaczy wojennych i umacnia sprawę powszechnego pokoju.

* *

*

Analiza sytuacji międzynarodowej daje zatem wyraźną i dobitną odpowiedź na pytanie dotyczące przyczyn wzmożenia prowokacji i dywersji przez reakcyjne siły imperialistyczne.

Agresywne ugrupowania chwyciły się metody wzmagania prowokacji, awantur międzynarodowych i prób dywersji w krajach obozu demokracji i socjalizmu dlatego, iż boją się odprężenia w stosunkach międzynarodowych, boją się, że pokój przyniesie dalsze wzmocnienie obozu socjalizmu i dalsze osłabienie skłóconego obozu imperialistycznego. Przez prowokacje i dywersje spodziewają się siły imperialistyczne sparaliżować wysiłki zmierzające do pokojowego uregulowania spornych spraw, prowadzić dalej wyścig zbrojeń przynoszący miliardowe zyski monopolom amerykańskim i utrzymać w ryzach buntujące się narody Europy zachodniej.

Wszelako analiza sytuacji międzynarodowej nie tylko odsłania źródła amerykańskiej polityki wzmożonych prowokacji, ale pozwala również przewidzieć jej nieuchronny krach.

Rzeczywistość dowodzi codziennie, że wszystkie prowokacje imperialistów, razem wzięte, nie są w stanie powstrzymać stałego wzrostu siły i spoistości wewnętrznej Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej oraz całego światowego obozu demokracji, socjalizmu i pokoju.

Zwycięsko realizując historyczne uchwały XIX Zjazdu KPZR Związek Radziecki wykonał pomyślnie plan pierwszego półrocza 1953 r.: globalna produkcja przemysłowa wzrosła o 10 procent w porównaniu z pierwszą połową 1952 roku. Oznacza to — biorąc pod uwagę ogrom produkcji radzieckiej — wielki skok naprzód. Rozwija się też nieprzerwanie gospodarka krajów demokracji ludowej, które z każdym rokiem stają się silniejsze i zasobniejsze.

Realny układ sił w świecie wykazuje zdecydowaną przewagę naszego obozu nad obozem imperialistycznym trawionym nieuleczalnym kryzysem wewnętrznym.

Żadna prowokacja, żadna dywersja nie jest również w stanie odwieść narodów świata kapitalistycznego od walki o pokój, który odpowiada najżywotniejszym ich interesom. I nigdy jeszcze narody równie jasno nie widziały, kto chce szczerze pokoju i szczerze broni jego świętej sprawy, a kto wszelkimi niegodziwymi środkami usiłuje pokój uniemożliwić.

Żadna „polityka siły" nie zdoła rozerwać obezwładniającego kręgu izolacji politycznej i moralnej, w jakim się znajdą ci, których czyny udowadniają, że chcą wojny, że chcą rzezi milionów.

Realny układ sił w świecie oraz wola narodów, które domagają się od swych rządów rokowań w celu dojścia do porozumienia — pokrzyżują reakcyjną amerykańską politykę prowokacji i awantur międzynarodowych.



Fakty potwierdzają codziennie w sposób coraz bardziej dobitny, że sprawa obozu pokoju i demokracji — to zarazem sprawa Polski, że interesy narodowe Polski są całkowicie zgodne z interesami obozu pokoju i demokracji, że byt niepodległy naszej Ojczyzny i dalszy jej rozkwit związane są ze sprawą obozu pokoju i demokracji.

Ujawniło się to ze szczególną wyrazistością w czasie ostatniej prowokacji imperialistycznej w Berlinie. Organizatorzy tej prowokacji, którzy polecili swoim agentom zwolnić z więzienia w Halle SS-mankę Ernę Dorn, winną męki i śmierci setek Polek w obozie w Ravensbrück, to są ci sami odwetowcy i neohitlerowcy, którzy czyhają na nasze granice na

Odrze i Nysie, czyhają na prawo narodu polskiego do niepodległości i wolności.

Ci natomiast, którzy w dniu 17 czerwca na ulicach Berlina i na ulicach innych miast NRD bronili demokracji niemieckiej, bronili sprawy zjednoczenia Niemiec na podstawach pokojowych i demokratycznych — występowali zarazem w obronie granicy nad Odrą i Nysą, w obronie nowego kształtu stosunków polsko-niemieckich, w obronie pokoju. Komunikat SED z dnia 14 lipca raz jeszcze przygwoździł nagonkę odwetową amerykańskich agresorów i pozostających na ich służbie niemieckich prowokatorów faszystowskich, nagonkę na granicę pokoju na Odrze i Nysie.

Naszym obowiązkiem jest ponieść w masy tę prawdę, pokazać masom na podstawie faktów tę współzależność, przedstawić antypokojowe i antypolskie cele wszystkich autorów prowokacji z dnia 17 czerwca. Naszym obowiązkiem jest przypomnieć, że ta prowokacja odbyła się w czasie, gdy boński minister wojny Blank — w otoczeniu takich hitlerowskich generałów i wojskowych, jak zbrodniarz wojenny Heusinger — radził nad sposobami jak najszybszej remilitaryzacji i rehitleryzacji Niemiec zachodnich z pomocą amerykańskich „przyjaciół" Polski.

„Prowokacja berlińska zorganizowana przez imperialistycznych najmitów spod znaku Adenauera — mówił towarzysz Bierut z okazji „Dni Morza" w Gdyni — powinna być sygnałem ostrzegawczym dla wszystkich uczciwych ludzi. Rzuciła ona snop światła na rosnącą zuchwałość ośrodków neohitlerowskich, militarystycznych w Niemczech zachodnich, którzy korzystając z błogosławieństwa swych możnych protektorów zmierzają ponownie do tego, aby narzucić całej Europie jarzmo hitlerowskich rządów ucisku i wyzysku w nowej masce, lecz o tej samej ponurej treści.

Odpór dany tej nikczemnej prowokacji przez masy ludowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która wytrwale dąży do zjednoczenia Niemiec na podstawach pokojowych i demokratycznych, przekreślił rachuby faszystowskich awanturników. Prowokacja ta podobnie jak zbrodnicze machinacje kliki lisynmanowskiej w Korei i jej popleczników staną się niewątpliwie bodźcem do tym większej konsolidacji wszystkich obrońców pokoju, do jeszcze większego wzniesienia fali ruchu na rzecz utrwalenia pokoju".

Sprawą pokoju jest niezwyciężona, bo stoi za nią szybko rosnąca z każdym dniem wszechstronna potęga Kraju Rad, pólmiliardowych Chin i krajów demokracji ludowej, wśród których jest nasza umiłowana Polska, wkraczająca w dziesiąty rok władzy ludowej, strzelająca dumnie w górę wielkimi piecami nowych hut i rusztowaniami nowych osiedli, dzielnic, miast.

Sprawa pokoju jest niezwyciężona, bo stoi za nią potężnie rozbudzona i umocniona przez inicjatywę radziecką wola pokoju narodów wszystkich kontynentów, w tym również i powstających przeciwko przemocy imperializmu narodów Afryki i Południowej Ameryki. Ta wola przełamie przeszkody które na drodze do porozumienia usilują stawiać amerykańscy imperialiści.

Żadne prowokacje amerykańskich fabrykantów śmierci i wojen nie zdołają zmienić tego układu sił w świecie, ani zagłuszyć głosu setek milionów ludzi, nie zdołają zahamować ofensywy pokoju.

STANISŁAW ARNOLD

Tło społeczno-gospodarcze Odrodzenia polskiego

Mówiąc o epoce Odrodzenia i Reformacji Engels charakteryzuje ją w następujący sposób: „Był to największy przewrót postępowy, jaki ludzkość kiedykolwiek do owych czasów przeżyła, epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, uczucia i charakteru, wszechstronności i wiedzy". (F. Engels — Dialektyka przyrody, str. 8, wyd. „Książka i Wiedza", 1952 r.). Ten przewrót, który objął znaczną część krajów Europy zachodniej i środkowej, a m. in. Polskę, miał, rzecz jasna, obok cech wspólnych w poszczególnych krajach, różną treść ideologiczno-społeczną, zależną w pierwszym rzędzie od poziomu życia gospodarczego, od zmian w rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych, od stopnia nasilenia walki klasowej chłopa i nowego mieszczaństwa z feudałami. Badając Odrodzenie w Polsce nie możemy oddzielić od siebie procesów zachodzących w Europie i specyficznych procesów zachodzących na ziemiach polskich. Musimy przy tym uwzględniać zarówno całokształt procesów rozwoju społecznego w Europie, jak i te procesy, które dokonywały się w Polsce. Tylko wtedy zrozumiemy nową jakość kultury Odrodzenia u nas.

Co było najistotniejsze w procesach społecznych zachodzących w krajach Europy zachodniej i południowej i warunkujących przełom kulturalny i ideologiczny, cechujący Odrodzenie?

Najistotniejsze było to, że poważny rozwój sił wytwórczych, wyrażający się w szeregu nowych wynalazków i udoskonaleń technicznych, w zmianach organizacji produkcji rzemieślniczo-przemysłowej, w rozwoju handlu, w odkryciach geograficznych i in., we wzroście i rozszerzeniu zasięgu gospodarki towarowo-pieniężnej, prowadził nieuchronnie do rozkładu feudalizmu, do formowania się zarodkowych elementów kapitalizmu. Wieki XV i XVI — to okres, kiedy z jednej strony zarysowuje się oddzielenie bezpośredniego producenta od środków wytwarzania, wskutek czego na rynku pojawiał się nowy towar: siła robocza; to zarazem okres, kiedy z drugiej strony kapitał handlowy zmierza do przekształcenia się w przemysłowy, co następuje w ten sposób, że kupiec lub majster rzemieślniczy, przełamując feudalne przywileje cechowe, organizuje produkcję w postaci manufaktur, wciągając do pracy tych właśnie „uwolnionych" od swych środków produkcji bezpośrednich wytwórców, którzy w coraz większej liczbie sprzedają swą siłę roboczą. Proces ten różnie przebiegał w krajach Europy za-

chodniej, miał tam jednak decydujące znaczenie dla rozkładu feudalizmu. W warunkach gospodarki towarowo-pieniężnej mieszczaństwo rośnie w siłę, natomiast klasa feudałów ulega gospodarczemu osłabieniu, któremu stara się przeciwdziałać zwiększając wyzysk poddanego chłopa. Wraz z tym występują nowe zjawiska: rozwój produkcji przemysłowej prowadzi do scalania się rynków lokalnych w rynki narodowe, a to z kolei jest przyczyną stopniowego tworzenia się narodów burżuazyjnych i rozwoju scentralizowanych państw narodowych. Scentralizowane monarchie, feudalne w swej treści, choć opierające się nie tylko na szlachcie lecz również na bogatym mieszczaństwie, utrzymują feudalne podstawy ustroju politycznego i społecznego, będąc jednocześnie czynnikiem sprzyjającym rozwojowi kapitalistycznych stosunków produkcji.

Coraz poważniejsza w wyniku tego rozwoju rola mieszczaństwa znajduje wyraz również w dziedzinie ideologii. Podstawowym rysem nowej ideologii jest walka z feudalizmem, z jego instytucjami, a przede wszystkim z najwyższą jego potęgą i ideologicznym gwarantem — hierarchią kościelną i papiestwem. „Aby można było — jak mówi Engels — uderzyć w istniejące stosunki społeczne, trzeba było zerwać z nich aureolę świętości". (F. Engels — Wojna chłopska w Niemczech, str. 42, wyd. „Książka i Wiedza", 1950 r.).

Dlatego walka z feudalizmem i kościołem musiała znajdować wyraz w „herezjach" teologicznych, w szybkim, żywiołowym niemal szerzeniu się haseł reformacyjnych. Równocześnie występowało zjawisko odchodzenia od światopoglądu teologicznego, laicyzacja problematyki w sztuce i literaturze, a wreszcie — dążenie do wszechstronnego poznania i rozwoju człowieka, dążenie do jego wyzwolenia, co łącznie zostało określone nazwą humanizmu. Negacja w stosunku do światopoglądu kościelnego wiodła do uwielbienia wielkich dzieł sztuki i piśmiennictwa starożytnej Grecji i Rzymu, głoszących piękno człowieka i siłę jego rozumu. Walka z ustrojem feudalnym prowadziła przedstawicieli ówczesnego postępu na drogę poznawania prawa rzymskiego, na drogę szukania i wykrywania w tym prawie argumentów uzasadniających i popierających ich walkę.

Mieszczaństwo i w ogóle elementy postępowe znajdowały swego naturalnego sojusznika w masach chłopskich, dla których walka z feudalizmem była zadaniem najistotniejszym.

Nowe prądy obejmują w pewnym stopniu również i część feudałów. Wielkim feudałom, rozporządzającym wzrastającymi dochodami, m. in. na skutek zwiększania się bogactwa w podległych im miastach, Odrodzenie dawało dzieła zbytku, przepychu. Opłacani przez nich artyści i poeci utrwalali ich chwałę w rzeźbie, malarstwie i poezji. Reformacja pozwoliła im rozszerzyć, i to poważnie — posiadłości ziemskie przez sekularyzację dóbr kościelnych. Również część szlachty łączyła się z mieszczaństwem przede wszystkim w walce z kościołem, który wyciskając z chłopa poważne dochody przez przeróżne obciążenia, zwłaszcza dziesięciny, zmniejszał tym samym możliwości wyzysku szlacheckiego.

Odrodzenie w Polsce ma wiele elementów wspólnych z przedstawionymi wyżej cechami Odrodzenia w innych krajach Europy, ale ma także swoje odrębności.

We wszystkich dziedzinach życia kulturalnego w Polsce w wiekach XV i XVI wyraźnie zarysowują się objawy przełomu. Zrywanie ze świa-

topoglądem średniowiecznym, scholastycznym cechuje przede wszystkim naukę polską, której głównym ośrodkiem jest Uniwersytet Jagielloński, mający w drugiej połowie wieku XV i w pierwszych dziesiątkach lat wieku XVI swoją wspaniałą kartę historyczną. Uniwersytet skupia wtedy dużą ilość mieszczan i chłopów, zarówno wśród uczniów, jak i profesorów, odchodzi od scholastycznych metod nauczania, rozwija głęboko studia matematyczne, astronomiczne, geograficzne, prawnicze, lekarskie, wprowadza badania nad pisarzami starożytności, staje się ośrodkiem humanizmu. Tu — jak wiadomo — kształcili się czołowi przedstawiciele polskiego Odrodzenia: Mikołaj Kopernik i Andrzej Frycz-Modrzewski.

Odrywanie się od światopoglądu średniowiecza, laicyzacja cechuje także i inne dziedziny twórczości: sztukę i literaturę. Nawet tam, gdzie występuje tematyka religijna, jak np. w rzeźbach Wita Stwosza lub w poezji polskiej XV w., zaczynają dominować elementy realistyczne, będące wynikiem obserwacji życia ludzkiego, samego człowieka. Jednocześnie literatura rozszerza zakres swych odbiorców. Dzieje się to nie tylko dlatego, że niewątpliwy rozwój oświaty odbiera klerowi monopol czytelnictwa, że pisać umie znaczna część szlachty, mieszczan i duża ilość chłopów, że rozwój drukarstwa ułatwia rozpowszechnianie dzieł literackich. Zakres odbiorców literatury rozszerza się przede wszystkim dlatego, że jej dzieła są pisane w języku polskim, w rodzącej się literackiej polszczyźnie, stanowiącej już język ogólnonarodowy. Wprowadzenie języka polskiego do literatury, a potem — do niektórych prac naukowych, a zwłaszcza do traktatów politycznych i publicystycznych, w okresie Reformacji miało na celu pozyskanie większej ilości czytelników, zdobycie zwolenników lub sojuszników dla głoszonych programów lub idei. Było ono jednak przede wszystkim wyrazem rozwoju świadomości narodowej i patriotyzmu, przeciwstawiających się kosmopolityzmowi kościoła katolickiego, którego językiem była łacina. Rozwój polskiego języka literackiego, od Biernata z Lublina, przez dzieła Mikołaja Reja aż po najpełniejszy i najpiękniejszy jego wyraz w twórczości Jana Kochanowskiego, stanowi jedną z najważniejszych kart naszego Odrodzenia, podobnie jak rozwój samej literatury, z jej przebogatymi formami i równie bogatą tematyką społeczno-ideologiczną.

Ta świadomość narodowa znajduje wyraz w myśli politycznej. Już Jan Ostroróg — feudalny magnat, który utrzymuje bliską więź z patrycjatem miejskim — występuje namiętnie w obronie suwerenności Polski wobec papieskich pretensji do panowania w naszym kraju. Hasła obrony suwerenności Polski, hasła — jak pisano wtedy — honoru i godności Korony Polskiej, znajdują szeroki oddźwięk wśród poważnej części szlachty i mieszczaństwa,

Postępowe myśli, nurty, programy, będące wyrazem wewnętrznych konfliktów w życiu społecznym, dążenie do usunięcia tego, co było niesprawiedliwością, krzywdą społeczną — to piękna karta Odrodzenia w Polsce. Hasła takie głoszą czołowi przedstawiciele naszego Odrodzenia, jak Jan z Ludziska, Andrzej Gałka z Dobczyna, Biernat z Lublina i najwybitniejszy spośród nich — Andrzej Frycz-Modrzewski. Tę niewątpliwie postępową ideologię reprezentuje także radykalne skrzydło polskiej reformacji — arianizm. Wszystkie te zjawiska są odzwierciedleniem zmian dokonujących się w rozwoju sił wytwórczych i w stosunkach produkcyjnych ówczesnej Polski.

Polska okresu Odrodzenia — to kraj o szybko rozwijającej się gospodarce towarowej. Rozwój tej gospodarki przygotowuje grunt dla produkcji kapitalistycznej. Na przełomie wieku XV i XVI mamy do czynienia z pierwszymi objawami procesu pierwotnej akumulacji kapitału, przy czym proces ten trwa nadal w wieku XVI, ulegając zahamowaniu w drugiej połowie tego stulecia.

Gospodarka towarowo-pieniężna w Polsce rozwija się przynajmniej od wieków XII i XIII, uzyskując stopniowo coraz większe znaczenie w całokształcie życia gospodarczego kraju. Z rozwojem tej gospodarki wiąże się rozwój renty pieniężnej na wsi, która w wiekach XIII i XIV występuje równolegle z rentą naturalną i mającą wtedy mniejsze znaczenie rentą odróbkową. Wzrost handlu i produkcji przemysłowej coraz silniej wiąże wieś z miastem, prowadzi do powstania rynków lokalnych, gdzie producent-chłop wytwarza coraz więcej zboża i bydła na rynek miejski, a jednocześnie w coraz znaczniejszym stopniu zaopatruje się w towar miejski. W wieku XV miasta rozszerzają zakres swojej działalności przez udział w handlu zagranicznym importowym i eksportowym, jak i tranzytowym; na coraz większą skalę zaczynają też prowadzić operacje finansowe. W miastach, w rzemiośle dostrzegamy wyraźne zmiany w rozwoju sił wytwórczych. Następuje coraz większa specjalizacja, wzrasta ilość cechów obejmujących coraz bardziej specjalne grupy rzemieślników, co świadczy o rozwoju sił wytwórczych. Produkcja niektórych warsztatów rzemieślniczych, zwłaszcza sukienniczych i metalowych, już w wieku XV wykracza poza rynki lokalne, obsługując duże połacie kraju oraz wychodząc za granicę.

Wraz ze wzrostem produkcji towarowej zwiększają się obroty i dochody kupiectwa polskiego. Minął już okres, gdy Polska była tylko terenem eksploatacji dla kupców przybywających z wyżej rozwiniętych gospodarczo krajów Europy zachodniej, jak kupców hanzeatyckich, flandryjskich, włoskich i innych. Kapitał handlowy i bankowy nabiera w Polsce coraz większego znaczenia. Na wzór kupców i bankierów zachodnio-europejskich i w Polsce kupcy zaczynają inwestować poważne kwoty w prace górnicze, zwłaszcza eksploatację złota (np. w Tatrach), srebra, miedzi, cyny itd. Rzecz charakterystyczna, że w spółkach kupieckich, podejmujących te prace, biorą udział przedstawiciele możnowładztwa (np. hetman Jan Tarnowski) oraz bogata szlachta. Co więcej: kupcy zaczynają brać udział w stosowaniu nowych urządzeń technicznych w górnictwie, hutnictwie, częściowo w produkcji włókienniczej. Jest to okres, gdy w Polsce dostrzegamy bardzo wyraźny wzrost sił wytwórczych przez wprowadzanie na coraz większą skalę w różnych dziedzinach produkcji gospodarczej młynów wodnych, kieratów itd.

Udoskonala się technika młynów wodnych, rozszerza ich zastosowanie w różnych dziedzinach produkcji. Rozwijają się także nowe metody produkcji górniczo-hutniczej. Szczególnie charakterystycznym przykładem jest założenie przed rokiem 1524 przez rajcę krakowskiego Kaufmana w Starczynowie pod Olkuszem zakładów produkujących drut ciągniony oraz blachę. W zakładach tych stosowano koła wodne do ciągnienia drutu i do młotów mechanicznych, co nosi już wyraźne cechy kapitalistycznej manufaktury. Kaufman opierał się na pracownikach wolnonajemnych, ponieważ nowe formy produkcji, jakie stosował, wybiegały poza zakres technicznego przygotowania zwykłych rzemieślników.

O operacjach handlowych kupców polskich świadczy fakt, że jeden z kupców warszawskich, niejaki Walbach, w okresie przed 1569 r., a więc gdy Warszawa nie była jeszcze faktyczną stolicą Polski, sprowadzał towar z Norymbergi na sumę około 50 tysięcy dukatów rocznie (w tym samym czasie roczne dochody króla Zygmunta I wynosiły około 200 tysięcy dukatów). Jednocześnie ów Walbach jako żupnik ruski rozszerzał w drodze poważnych inwestycji pieniężnych produkcję soli w kopalniach. Dodać wreszcie trzeba, że obok kupców również i niektórzy majstrowie rzemieślniczy zaczynają oddziaływać na wytwórczość, kierując np. w przemyśle włókienniczym poszczególnymi etapami produkcji sukna i zajmując się jego sprzedażą. Cechy przedsiębiorstw kapitalistycznych mają drukarnie i papiernie, które rozwijają się w wiekach XV i XVI bardzo silnie i mają bezpośredni związek z kwitnącą ówczesną kulturą polską.

W warunkach wzrastającej gospodarki towarowo-pieniężnej rozwija się ówczesna wieś polska.

W wieku XV (przynajmniej w pierwszej jego połowie) możemy stwierdzić istnienie różnych form organizacji wsi. Z jednej strony mamy do czynienia z wsiami, w których dominują daniny w naturze lub czynsz pieniężny, przy czym folwark nie odgrywa żadnej roli (jeśli istnieje, to obejmuje zaledwie kilka czy kilkanaście morgów). Nie mają znaczenia robocizny, wynoszące tak jak przedtem we wsiach na prawie niemieckim 5 — 6 dni rocznie. Jest to niewątpliwie panująca forma wyzysku feudalnego we wsiach szlacheckich, a prawdopodobnie także królewskich i części kościelnych, zwłaszcza biskupich. Jednocześnie we wsiach zakładanych dawniej na tzw. prawie niemieckim występują folwarki sołtysie. Właściciele tych folwarków — sołtysi należą do różnych klas społecznych; są bowiem wśród nich mieszczanie, chłopi i w dużym stopniu także ludzie należący do szlachty. Solectwa posiadają różną wielkość: od dwóch, trzech do 8 i 9 włók, nie mogą więc być uprawiane przez samego sołtysa i jego rodzinę. Dlatego gospodarstwa te opierają się na dwóch kategoriach pracowników rolnych — na tzw. zagrodnikach oraz na robotnikach wolnonajemnych. Oprócz tego sołtysi posiadali także stałą czeladź, prawdopodobnie również angażowaną w drodze wolnego najmu.

W wieku XV mamy do czynienia z bardzo wyraźnym rozszerzaniem się czynszów w gotówce jako głównej formy obciążenia chłopów przez szlachtę. Na czynsze pieniężne zamieniane są także i dawne daniny naturalne. Rzecz jasna, że tego rodzaju zamiany danin na czynsze były związane z rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej. We wsiach szlacheckich wysokość tych czynszów nie była stała, ulegała zmianom zależnie od zmian wartości pieniądza, a ponadto — co jest może jeszcze bardziej charakterystyczne — była zróżnicowana według urodzajności ziemi, którą posiadał chłop. Tak więc np. we wsiach, które należały do ojca Mikołaja Reja w różnych powiatach województwa krakowskiego, chłopi płacili tytułem czynszu (innych obciążeń nie mieli) w jednym wypadku czterdzieści osiem groszy od włóki rocznie, w innym wypadku od ¾ włóki płacili ponad 120 groszy (wieś o bardzo urodzajnej glebie w Proszowskiem), wreszcie jeszcze gdzie indziej dawali 108 groszy od 1½ włóki.

Renta ta posiadała poważne znaczenie dla rozwoju produkcji rzemieślniczej miasta, gdyż stwarzała dla niej rynek. Ale jeszcze większe było jej znaczenie dla stosunków we wsi. Renta pieniężna wpływa na rozwarstwienie wewnętrzne wsi. Wśród tej samej kategorii chłopów, tzw. kmie-

ci, dochodzi do powstawania różnic majątkowych, bogacenia się jednych, a ubożenia drugich. Chłop zubożały opuszczał wieś i przenosił się albo do miasta, albo też najmował się do pracy u bogatych chłopów, lub w folwarkach sołtysich; bogacący się chłop mógł albo wykupić się z poddaństwa, albo też wysłać swoich synów na naukę rzemiosła w miastach czy w ogóle na studia; dawało mu to możność uwolnienia się z poddaństwa. Tym można tłumaczyć tak liczny udział synów chłopskich w studiach uniwersyteckich w Krakowie w drugiej połowie wieku XV, tym też można wyjaśnić pojawienie się chłopów na stanowiskach profesorskich Uniwersytetu Jagiellońskiego (Jan z Ludziska i inni). Tym wreszcie można uzasadnić także wzrost ludności miejskiej, w szczególności liczby rzemieślników.

Drugi typ folwarku występuje w dobrach klasztornych, szczególnie w Małopolsce. Spotykamy się tutaj z olbrzymią przewagą organizacji folwarczno-pańszczyźnianej, przy czym przeciętny wymiar pańszczyzny wynosi 2 — 3 dni tygodniowo, dochodząc w niektórych wypadkach (np. w dobrach klasztoru staniąteckiego) do 5 dni tygodniowo w okresie wiosennym i letnim. Długosz opisuje, jak jeden z klasztorów (klasztor cystersów w Mogile pod Krakowem), organizując folwark, z całą bezwzględnością usuwał chłopów z ziemi, przenosił ich do innych wsi i nakazywał pracować w założonym przez siebie folwarku. Ten system gospodarki wiązał się z charakterem klasztorów jako zbiorowiska próżniaczych pasożytów, dla których w zasadzie przeznaczano produkcję wytwarzanych dóbr. Posiadłości klasztorów korzystały z przywilejów, jakie uzyskały sobie organizacje kościelne w Polsce; przywileje te gwarantowały im pełnię uprawnień w stosunku do chłopów znacznie wcześniej niż wsiom szlacheckim.

Wprowadzenie pańszczyzny odbywało się w ostrej walce klasowej. Chłop bronił się wszelkimi siłami przed rosnącym wyzyskiem. Opór chłopski wyrażał się przede wszystkim w zbiegostwie, co wywoływało obawy, że wsie klasztorne ulegną ruinie. Na skutek tego klasztory musiały iść na ustępstwa, aczkolwiek nie rezygnowały z prób zwiększenia wyzysku i ucisku chłopów.

Kiedy, w jaki sposób szlachta zaczęła przechodzić na gospodarkę folwarczną?

Obok gospodarstwa czynszowego wzrastał stopniowo folwark szlachecki. Folwark ten nie występuje od razu w formie pańszczyźnianej. Wiąże się on z rozwojem folwarku sołtysiego, niekoniecznie w ten sposób, aby szlachcic obejmował istniejący w jego wsi folwark. Folwark sołtysi był poważnym impulsem dla szlachty w kierunku przejścia do gospodarki folwarcznej. Odgrywał on taką rolę dlatego, że przy wzrastającym zapotrzebowaniu na zboże w miastach oraz na eksport własna produkcja folwarku przynosiła więcej korzyści niż czynsze od chłopów. Dochody gospodarstw sołtysich skłaniają szlachtę albo do tworzenia własnych folwarków wzorowanych na sołtysich, albo też do uzyskania możności wywłaszczenia sołtysów z ich folwarków. Takie możności zapewnia sobie szlachta już dość wcześnie, mianowicie w statucie warckim 1423 r., który pozwala na przymusowe wywłaszczanie sołtysa, o ile jest „buntowniczy" lub „niepotrzebny", w myśl opinii — rzecz jasna — szlachcica. Niezależnie od tego mamy i inne bardzo charakterystyczne sposoby tworzenia się

folwarku szlacheckiego. Znamy wypadki, że feudał brutalnie usuwa wszystkich chłopów z ziemi i zamienia łany chłopskie na folwark. Siłę roboczą do pracy na folwarku zapewnia sobie w ten sam sposób co i sołtys: z jednej strony osadza na gruntach nowego folwarku zagrodników (dla pracy na tym szlacheckim folwarku, a więc pracujących za odrobek), z drugiej opiera się na czeladzi, która prawdopodobnie częściowo była angażowana w drodze wolnego najmu, a częściowo stanowiła poddanych nie pracujących na własnej roli. W tych faktach mamy jednak zupełnie wyraźne stwierdzenie całkowitego usuwania chłopów z ziemi, czyli — mówiąc słowami Marksa — wywłaszczania bezpośredniego producenta z jego środków produkcji. Usunięci ze swojej ziemi chłopi przenosili się do miast, stanowiąc kategorię tzw. ludzi luźnych, którzy najmowali się do pracy u mieszczan albo też do robót stałych czy sezonowych w folwarkach szlacheckich, sołtysich bądź u bogatych chłopów.

Powstaje pytanie, jak wyglądało w tym czasie zagadnienie robocizny przymusowej i bezpłatnej w folwarkach szlacheckich. Z szeregu źródeł wiemy, że taka robocizna, aczkolwiek nie określona co do rozmiarów, istniała. Więcej, możemy nawet stwierdzić, że np. na Mazowszu (w księstwie warszawskim) już w roku 1421 wprowadzono dla kmieci obowiązek jednego dnia pracy na tydzień w wypadkach, gdy feudał tego od nich zażąda. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że w drugiej połowie wieku XV na Mazowszu, tam gdzie przepis z roku 1421 miał obowiązywać, sama pańszczyzna nie występuje i raczej tu właśnie mamy szereg przykładów tworzenia się folwarków szlacheckich przy całkowitym rugowaniu chłopów z ziemi, oparciu się o czeladź własną lub pracę zagrodników. Jednocześnie mamy dowody stwierdzające stosowanie i tutaj we wsiach bezfolwarcznych renty pieniężnej na coraz większą skalę.

Przedstawione wyżej przemiany w stosunkach gospodarczych w mieście i na wsi miały głębokie znaczenie dla zmian w nadbudowie.

Podkreślałem już wyżej, jak zmiany w sytuacji chłopa — na skutek wzrostu znaczenia renty pieniężnej — wpłynęły na możliwości wyzwolenia się z poddaństwa, przenoszenia do miast, brania czynnego udziału w życiu kulturalnym. Ale jednocześnie trzeba pamiętać, że renta pieniężna nie objęła całej Polski, lecz raczej występowała tylko tam, gdzie istniały większe i żywsze ośrodki miejskie. We wsiach klasztornych dominował wyzysk pańszczyźniany, w wielu wsiach szlacheckich feudałowie bezlitośnie wyciskali z chłopa, ile się tylko dało, zarówno w postaci danin, jak i czynszów, często również robocizn nie związanych z pracą na ziemi folwarcznej. Obok więc nieco lepszej sytuacji chłopa płacącego czynsze mamy w Polsce olbrzymią ilość chłopów, których położenie było niesłychanie ciężkie. W obronie tych chłopów występował w roku 1447 Jan z Ludziska, który ich sytuację przyrównywał do niewolników, żądał zniesienia tej niewoli, „jasną bowiem jest rzeczą, że natura wszystkich ludzi uczyniła równymi".

To sformułowanie — dalekie już od religijnego uzasadnienia haseł równości ludzi, jakie we wszystkich wielkich ruchach chłopskich występowało w oparciu o biblię — jest znamienne dla ideologów polskiego Odrodzenia. W ideologii najbardziej postępowych przedstawicieli tego okresu przewija się ono wyraźnie jako wyraz odejścia od światopoglądu kościelnego i nowej oceny roli człowieka, oceny z punktu widzenia jego użyteczności społecznej nie zaś pochodzenia. Takie właśnie stanowisko zajmuje Andrzej Frycz-Modrzewski. (Por. K. Lepszy — Z zagadnień ideologii An-

drzeja Frycza - Modrzewskiego, „Kwartalnik Historyczny", rocznik 60, Nr 2, 1953, str. 132-133).

Jedną z czołowych sił tego okresu stanowi warstwa, którą można by określić mianem nowego mieszczaństwa.

To nowe mieszczaństwo o cechach częściowo już kapitalistycznych — to ludzie typu Kaufmana, krakowskiego kupca, bankiera i przemysłowca Decjusza, warszawskiego Walbacha, ludzie, którzy odbiegają od dawnego feudalnego patrycjatu miejskiego, opierającego swą działalność (przede wszystkim handlową) na dawnych korporacyjnych przywilejach miejskich, np. na prawach składu, na przywilejach handlowych udzielanych poszczególnym miastom itd. Są to te grupy społeczne w miastach, które w warunkach Europy zachodniej stały się zaczątkiem późniejszej burżuazji, te, które zarówno w rozwoju sił wytwórczych, jak i w życiu kulturalnym odgrywają poważną rolę. Do nich należą i ci rzemieślnicy (majstrowie), którzy organizując niektóre etapy produkcji pod własnym kierownictwem, zajmują inne stanowisko niż dotychczasowe elementy rzemieślnicze, równie jak i patrycjat miejski opierające się o przywileje korporacyjne, cechowe. To mieszczaństwo stoi w pierwszych szeregach opozycji w stosunku do największej potęgi feudalnej — papiestwa. Nie jest przypadkiem, że miasta pruskie, obłożone klątwą papieską za to, że ośmieliły się podnieść broń przeciwko zbrojnemu ramieniu papiestwa, Zakonowi Krzyżackiemu, nie przejęły się tą klątwą zupełnie. Nie przypadkiem też pierwsze w naszej literaturze utwory, będące niewątpliwą zapowiedzią ruchu reformacyjnego, wyszły spod pióra mieszczanina Biernata z Lublina. Nowe mieszczaństwo bierze żywy, czynny udział w życiu kulturalnym kraju. Wśród tego mieszczaństwa znajdują gorące przyjęcie dzieła przeciwstawiające się ideologii średniowiecza, głoszące hasła humanizmu, w jego bibliotekach gromadzą się prace czołowych postaci Odrodzenia zachodnio-europejskiego oraz polskiego.

Silny rozwój miast w wieku XV zwiększa aktywność tej części ludności miejskiej, która nosi nazwę pospólstwa, a więc rzemieślników i drobnych kupców nie biorących dotychczas udziału we władzach miejskich oraz biedoty miejskiej. Wśród tej właśnie części mieszczaństwa znajdują najsilniejsze oddźwięki hasła walki antyfeudalnej, wyrażającej się np. w takich faktach, jak krwawa rozprawa z magnatem małopolskim Andrzejem Tęczyńskim w Krakowie w roku 1461. Pospólstwo walczy z patrycjatem miejskim, w pospólstwie znajdują oparcie radykalne kierunki ruchu reformacyjnego, przede wszystkim arianizm.

Dla dużej części szlachty zmiany gospodarcze, będące wynikiem rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej, w szczególności tworzenie się folwarków, były połączone ze wzrostem dochodów; ale jednocześnie występuje tendencja do zapewnienia sobie całego dochodu z wyzysku chłopa. Dlatego akcja szlachty kieruje się przeciw kościołowi, przeciw dziesięcinom i innym opłatom pobieranym przez kler. Równocześnie średnia, posiadająca ziemię, szlachta toczy uporczywą walkę z polityką oligarchii magnackiej, kościelnej i świeckiej, która przechwytywała większość dochodów państwowych i kierowała polityką państwa w myśl własnych interesów. Poparcie przez szlachtę antymagnackiej polityki Kazimierza Jagiellończyka było niewątpliwie zjawiskiem postępowym, ta polityka bowiem w swych dalszych celach zmierzała ku centralizacji państwa, ku zjednoczeniu ziem polskich, w pierwszym rzędzie Pomorza.

Szerokie masy szlacheckie widziały w tej walce z oligarchią magnacką i klerem tylko własne interesy materialne; dążyły one do odebrania władzy magnaterii po to, by zdobyć ją dla siebie i w ten sposób zapewnić sobie pełne możliwości swobodnego eksploatowania poddanych.

Jednak najbardziej postępowe elementy szlacheckie wysuwają w walce z magnaterią i hierarchią kościelną cały program polityczny, mieszczący się wprawdzie w ramach ustroju feudalnego, ale idący dość daleko w kierunku uwolnienia się od przewagi światopoglądu kościelnego, a zarazem i władzy kościoła, w kierunku tworzenia mocnej, scentralizowanej władzy państwowej, zdolnej do złamania magnaterii. Był to program w swych założeniach postępowy.

Szczególnie żywą działalność rozwija ta grupa za rządów Zygmunta Augusta, kiedy na jej czele staje Mikołaj Siennicki, wieloletni marszałek sejmowy, „Arystydes polski", kalwin, a potem arianin. Z tą grupą związany jest Modrzewski, który bierze czynny udział w przygotowaniu projektów różnych ustaw, dyskutowanych w izbie poselskiej, chociaż jego poglądy idą dalej niż program grupy Siennickiego. Siennicki reprezentuje odłam szlachecki, który ma liczne — handlowe i przemysłowe — powiązania z mieszczaństwem i wyraźnie stara się w walce z magnaterią znaleźć w nim sojusznika. Inny też, w odróżnieniu od pozostałej szlachty, jest stosunek tej grupy do chłopa: skupia ona szlachtę bądź opierającą się na czynszach, bądź na folwarkach niepańszczyźnianych i dlatego może słowami swego uczestnika, Mikołaja Reja, przeciwstawiać się rosnącemu wyzyskowi chłopa (w związku z rozwojem pańszczyzny w wieku XVI). Jest charakterystyczne, że Rej, zakładając w roku 1542 nową wieś, wprowadził w niej (po 3 latach wolnizny) tylko czynsz pieniężny, robocizn zaś zaledwie 6 dni pieszych na rok, z wyraźnym zastrzeżeniem, że chłopi w tej wsi „inszych podatków i robót, chyba z dobrej woli, za chlebem pańskim nie będą powinni".

Grupa ta w wieku XVI osiąga w walce z oligarchią magnacką pewne sukcesy w szeregu spraw kościelnych, jak i administracyjno-państwowych. Ale w jej sukcesach tkwi po części źródło jej przyszłej klęski.

Jej dążenia odzwierciedlały interesy tego odłamu szlachty, który swą gospodarkę opierał na czynszach i na folwarku niepańszczyźnianym. Wszystkie jej wysiłki zmierzały jednak do wzrostu siły i roli społecznej średniej szlachty jako warstwy, bez względu na typ gospodarki przez nią prowadzonej. Co ważniejsze, każdy krok naprzód ku wzmocnieniu pozycji średniej szlachty, stawiając do jej rozporządzenia coraz pełniej aparat władzy państwowej, stwarzał dla niej dodatkową zachętę do wykorzystania posiadanych przez nią możliwości w kierunku narzucenia chłopom gospodarki pańszczyźnianej, przejścia do porządku dziennego nad interesami miast, a więc w kierunku nie postępowym, lecz wstecznym. Między postępowymi ideologami średniej szlachty a masą szlachecką otwierała się coraz wyraźniejsza i coraz głębsza przepaść.

Zagadnieniem węzłowym jest tu sprawa wzmagającego się ucisku i wyzysku chłopa w związku z rozwojem folwarku pańszczyźnianego.

Przeciwieństwo pomiędzy feudałami — to jest wszystkimi odłamami szlachty ciągnącymi zyski z darmowej chłopskiej pracy — a masami chłopskimi, poddanymi feudałom i pracującymi na nich, stanowi podstawowe przeciwieństwo epoki feudalizmu. Dopiero u jej schyłku, kiedy rozwinie się już w poważnym stopniu kapitalizm, na pierwsze miejsce wy-

sunie się konflikt między feudałami a „trzecim stanem", tj. przede wszystkim burżuazją wielką, średnią i drobną (choć i wtedy masy chłopskie decydują o zwycięstwie rewolucji burżuazyjnej). Jest to jednak okres o wiele późniejszy. W epoce Odrodzenia w Polsce występują dopiero pierwsze pędy kapitalizmu. Daleko im do tego, by określały ustrój gospodarczy kraju. Przeciwieństwo między feudałami a poddanymi chłopami jest podstawowym przeciwieństwem również epoki Odrodzenia w Polsce. Po stronie chłopów występują tylko najbardziej postępowi i konsekwentni przedstawiciele Odrodzenia (lewica arian, Frycz-Modrzewski) choć wielu czołowych ludzi owej epoki dąży do pewnej poprawy chłopskiej doli. Ale ogólny rozwój gospodarczy kraju przynosi, jak już wykazaliśmy, pewną, względną poprawę położenia chłopów.

W ciągu wieku XVI następuje pod tym względem zasadniczy zwrot. Wskutek odkrycia Ameryki i udostępnienia dla handlu europejskiego wielu krajów zamorskich, na zachodzie Europy rozwija się szybko przemysł, a rolnictwo w znacznym stopniu przestawia się na produkcję surowców przemysłowych. Jest to okres, w którym np. w Anglii, owce jak to wtedy mówiono, zaczynają zjadać ludzi, stada owiec hodowanych na wełnę pasą się na polach chłopów, których wyrugowano z ich ziemi. Kraje zachodniej Europy potrzebują w rezultacie coraz więcej zboża importowego. Rośnie popyt na zboże, m. in. na polskie zboże.

Charakteryzując rozwój pańszczyzny w księstwach naddunajskich w wieku XVIII Marks mówi:

„Gdy jednak narody, których produkcja jest jeszcze oparta na niższych formach niewolnictwa, pracy pańszczyźnianej itp., zostają wciągnięte na rynek światowy, gdzie rządzi kapitalistyczny sposób produkcji, i gdy wskutek tego przeważającym ich dążeniem staje się sprzedaż ich produktów za granicę, wówczas do barbarzyńskich okropności niewolnictwa, poddaństwa itp. dołączają się jeszcze cywilizowane okropności pracy nadmiernej". (K. Marks — Kapitał, t. 1, str. 249, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

W ten sposób niżej stojące kraje rolnicze stają się dla krajów bardziej rozwiniętych terenem eksploatacji, przekształcają się w bazę dostarczającą żywności i surowców technicznych. Ciężar tej eksploatacji spada na barki bezpośredniego producenta -- chłopa pańszczyźnianego. Rozwój pańszczyzny prowadzi z kolei do zwiększenia zależności osobistej chłopa, do przytwierdzenia chłopa do ziemi, do poddaństwa osobistego chłopów. Chodzi o zapewnienie feudałowi posiadania potrzebnej mu siły roboczej i uzyskanie takich środków przymusu pozaekonomicznego, które by pozwalały mu na nieograniczone formy eksploatowania chłopa.

Tę zasadniczą prawidłowość rozwoju pańszczyzny i poddaństwa osobistego chłopów dostrzegamy i w dziejach Polski.

Od końca wieku XV eksport zboża stanowi coraz poważniejszy czynnik w handlu zagranicznym Polski oraz w zainteresowaniach gospodarczych szlachty. Już w końcu wieku XV, kiedy cała droga wiślana znalazła się w granicach państwa polskiego, szlachta interesuje się spławem wiślanym, żąda usprawnienia żeglugi, skasowania przeszkód, prawa składu na zboże w Toruniu. Jednocześnie wzrasta ilość eksportowanego zboża, podobnie zresztą jak i niektórych innych towarów, np. drzewa, popiołu itd. Stopniowo także zwiększa się bezpośredni udział szlachty w spławianiu zboża Wisłą do Gdańska, chociaż w tym handlu bardzo ży-

wy udział biorą miasta, zwłaszcza położone nad Wisłą. Eksport zboża, obejmujący w końcu wieku XV — 10 — 12 tysięcy łasztów rocznie, zwiększa się w pierwszej połowie wieku XVI do 20 — 25 tysięcy łasztów, a w drugiej połowie tego stulecia wzrasta jeszcze silniej. (Łaszt = 3 t).

W parze z dążeniem do zwiększenia ilości zboża przeznaczonego na eksport (co dawało szlachcie większe dochody niż sprzedaż zboża w kraju) rozwija się tendencja do rozszerzenia obszaru folwarcznego i do uzyskania możliwie tanich sił roboczych. Już w drugiej połowie wieku XV wśród szlachty występuje dążenie, aby uniemożliwić chłopu opuszczenie wsi, co dotąd jeszcze było możliwe po uiszczeniu odpowiednich opłat. Dlatego przypomina się postanowienia statutów Kazimierza Wielkiego, ograniczające prawo chłopa do opuszczenia wsi, i zaostrza się te przepisy w statutach piotrkowskich z roku 1496, które pozwalają tylko jednemu chłopu rocznie opuścić wieś, a zarazem uniemożliwiają synom chłopskim przenosić się do miast na naukę.

Te dążenia zaczynają się zbiegać ze wzrostem pańszczyzny. Tendencją, która dominuje w wieku XV, jest zapewnienie odpowiedniej ilości siły roboczej do pracy w folwarku w formie przede wszystkim najmu przymusowego. Szlachta stara się zastosować wzory od tak dawna istniejące we wsiach klasztornych, tj. wprowadzić pańszczyznę, a zatem pracę bezpłatną poddanego. Dążenia w tym kierunku występują gdzieniegdzie już w drugiej połowie wieku XV, chociaż nie obejmują jeszcze całości ziem polskich. Tego rodzaju żądania wysuwa szlachta np. w ziemi chełmskiej, a więc nad górnym Bugiem, który stanowił bardzo wcześnie poważną arterię dla spławu zboża do Gdańska. Do tego zmierza szlachta również na Mazowszu, nad Wisłą oraz na Kujawach.

Statut toruńsko-bydgoski z 1520 r. wprowadza obowiązek jednego dnia pańszczyzny tygodniowo dla poddanych we wszystkich wsiach, a więc zarówno szlacheckich, jak królewskich i kościelnych, z tym, że stosowane dotąd normy wyższe miały zachować nadal moc obowiązującą. Chodziło o to, żeby przez jednakowe we wszystkich dobrach obciążenia chłopów sparaliżować zbiegostwo ze wsi, gdzie wzrastał szybko wyzysk pańszczyźniany. Niemal jednocześnie z powyższymi przepisami występują inne zmiany w sytuacji poddanych. W latach 1518 i następnych Zygmunt I rezygnuje z sądzenia skarg chłopskich na ich panów. Oznacza to w praktyce przejście pełnego sądownictwa nad chłopem w ręce feudałów. Najwyższym źródłem sprawiedliwości na wsi w stosunku do poddanego staje się więc jego pan. W ten sposób dla szlachty otworzyły się nieograniczone możliwości eksploatowania chłopa. Odtąd normy pańszczyzny ustalane są bezpośrednio przez panów feudalnych, którzy mogą narzucać je chłopom według swego uznania. Jedynym hamulcem był tu opór chłopski, rozwijająca się walka klasowa chłopstwa, nieraz bezpośrednie czynne wystąpienia chłopów przeciw rosnącemu uciskowi.

Wiele źródeł mówi nam o zaciekłości oporu chłopskiego. Tak np. w aktach sądu sieradzkiego z roku 1585, w procesie przeciwko chłopom oskarżonym o zabicie szlachcica, czytamy: „Mali enim exempli esset et sequellae (stanowiłoby bowiem zły przykład i miałoby złe następstwa), by chłop, zwaśniwszy się na szlachcica, onego zabił, a scrutinium (śledztwo) wyprawiwszy, odwiódł się (uchylił się od kary): **pro certo (na pewno) by wszystką szlachtę wybili, gdyż to genus rusticanum (ród wiejski) zawsze infensum nobilibus (wrogi jest szlachcie)**". A Andrzej Frycz-Modrzewski

mówiąc o krzywdzie chłopskiej i wynikającej stąd nienawiści chłopów do ich gnębicieli wyraża się o szlachcie: „Jako wiele mają poddanych, tak wiele nieprzyjaciół".

Ale szlachta, która już w XV wieku wprowadziła zakazy noszenia przez chłopów broni i która sama stanowiła siłę wojskową Rzeczypospolitej, mając w ręku cały aparat ówczesnego państwa polskiego, tłumiła ten opór z całą bezwzględnością, wprowadzając jednocześnie najostrzejsze kary na chłopów — aż do kary śmierci włącznie — za drobne nawet wykroczenia. Jednocześnie mnożą się w wieku XVI uchwały sejmowe wprowadzające coraz ostrzejsze sankcje za zbiegostwo.

Wiek XVI jest więc okresem żywiołowego wzrostu folwarku, pańszczyzny i wyzysku chłopa. Szlachta ruguje chłopa z jego ziemi, uszczupla gospodarstwo chłopskie, a jednocześnie zwiększa wymiar pańszczyzny.

Walczą z tym przedstawiciele postępowej ideologii naszego Odrodzenia, z Andrzejem Fryczem-Modrzewskim na czele, który nie tylko oburza się na rugowanie chłopa z ziemi, ale udowadnia jego pełne prawa do niej.

Ale ich głosy pozostają bez echa. Daremnie Siennicki i jego przyjaciele ostrzegają przed nadmiernym obciążaniem chłopa. Olbrzymia większość szlachty porzuca ich, przechodzi na pozycje ugody z magnaterią kosztem chłopa i mieszczanina. Ideolodzy kierunku reakcyjnego, przede wszystkim Stanisław Orzechowski, powołują się na ustrój niewolniczy dawnego Rzymu, by dowieść słuszności zasady przywiązania chłopa do ziemi i jego nieograniczonego wyzysku. Ale wkrótce na to samo haniebne stanowisko ześlizgują się wczorajsi postępowcy szlacheccy. Nikt inny jak „trybun ludu szlacheckiego" (który wkrótce sam stał się wielkim magnatem) Jan Zamoyski pisze: „Szlachcie broniącej państwa winny służyć wszystkie inne warstwy narodu jako niewolnicy rzymscy obywatelom, bo każdy szlachcic w swoim dziedzictwie dzierży nad chłopem prawo życia i śmierci". Chłop już nie jest rugowany całkowicie z ziemi, byt folwarku pańszczyźnianego bowiem jest nieodłącznie związany z istnieniem gospodarstwa chłopskiego, które ma dostarczać szlachcie bezpłatnej siły roboczej. Ale gospodarstwa chłopskie są coraz mniejsze: obejmują zamiast jednej włóki ziemi zaledwie pół albo i ćwierć, pańszczyzna natomiast wzrasta z jednego dnia od włóki tygodniowo w roku 1520 do 6 dni w ostatnich dziesięcioleciach wieku XVI.

W ten sposób chłop, biorący przedtem żywy udział na rynku wewnętrznym w obrocie towarowym między wsią i miastem, stanowiący najważniejszego, bo najliczniejszego konsumenta przemysłowych wytworów rzemiosła miejskiego, jest stopniowo eliminowany z tego rynku, zostaje zmuszony do przejścia z powrotem na gospodarkę naturalną. Zmniejszone gospodarstwo chłopskie nie pozwala na wytwarzanie produktu dodatkowego, mogącego iść jako towar na rynek; tym samym chłop nie rozporządza środkami pieniężnymi pozwalającymi mu na zakup artykułów w mieście, co odbija się od razu na życiu miast, zwłaszcza mniejszych, których związek ze wsią był szczególnie silny. Miasta te, tracąc swą chłopską klientelę, ograniczają swoją produkcję, a potem przeżywają stan zupełnego upadku, co następuje już w pierwszej połowie wieku XVII. W miastach większych, gdzie skupiały się obroty zewnętrzne i wewnętrzne i jednocześnie większą rolę odgrywał handel ze szlachtą, proces upadku miast występuje nieco później, ale i on wyraźnie się zaznacza w pierwszej połowie XVII stulecia.

Cały ten proces, który obserwujemy w dziejach Polski w wiekach XV i XVI, jest jeszcze jednym potwierdzeniem tej ogólnej prawidłowości procesu historycznego, którą tak głęboko oświetlili klasycy marksizmu-leninizmu. Pańszczyzna, uzyskując stopniową przewagę, umacniała ustrój feudalny, hamowała kształtowanie się nowych sił wytwórczych, wiodących ku kapitalizmowi. Folwark pańszczyźniany od chwili swego pojawienia się musi być traktowany jako zjawisko wsteczne, i to pod każdym względem. Folwark pańszczyźniany obniżał poziom organizacji produkcji przez stosowanie gorszych narzędzi do uprawy ziemi, przez zwiększanie samej produkcji wyłącznie tylko w drodze ekstensywnej gospodarki. Równie wsteczna była jego rola w stosunkach społecznych, wyrażająca się w zepchnięciu chłopa do poziomu bezwolnego niewolnika, żyjącego w rozpaczliwej nędzy.

Rozwój folwarku pańszczyźnianego, będący wynikiem przewagi, jaką uzyskała szlachta w życiu politycznym kraju, był zjawiskiem wstecznym nie tylko w sensie gospodarczym. Był wstecznym także w rozwoju ideologiczno-kulturalnym. Programem szlacheckim staje się teraz wyłącznie sprawa utrzymania chłopa w posłuszeństwie, całkowitego uzależnienia go od feudała. W tym znajduje szlachta poparcie kościoła katolickiego, który każe chłopom godzić się z wyzyskiem, nędzą, uciskiem i z kazalnicy oraz przy konfesjonale pod groźbą kar wieczystych zabrania myśleć o jakichkolwiek próbach obrony. Dlatego szlachta w 3 ćwierćwieczu XVI stulecia zdecydowanie staje na gruncie klerykalno-katolickiej kontrreformacji, rozprawia się z miastami, godzi się z magnaterią. Następuje również uwstecznienie kulturalne. Czołowi pisarze szlacheccy odchodzą od spraw publicznych, zajmują się opisami „Żywota człowieka poczciwego", czyli „poczciwego" szlachcica i urokami jego wsi. Wkrótce zresztą ich miejsce zajmą bzduropisy z jezuickich kalendarzy, pół na pół przeplatanych barbarzyńską, kuchenną łaciną. Arianie, izolowani i prześladowani przez ogół szlachty, niedługo już pójdą na wygnanie. Na szańcach pozostanie literatura plebejska, ale już nie jako wyraz ideologii postępującej naprzód klasy mieszczańskiej, lecz jako protest i obrona przed wyzyskiem i uciskiem chłopa i mieszczanina.

W procesie rozwoju reakcyjnej ideologii mas szlacheckich traci wpływy i znaczenie grupa postępowej szlachty związana z Siennickim. Na czoło „demokracji szlacheckiej" wysuwa się magnateria, która w oparciu o latyfundia ukraińskie staje się decydującym czynnikiem w Polsce. Blok magnaterii, szlachty, hierarchii kościelnej, blok, którego ideologami stali się jezuici, spycha Polskę w przepaść magnackiej anarchii feudalnej.

Poważny, istotny rozmach w rozwoju sił wytwórczych na przełomie XV i XVI wieku leżał niewątpliwie u podstaw polskiego Odrodzenia. Gdy rozwój ten uległ zahamowaniu, uległ też zahamowaniu (choć rzecz prosta — nie od razu) proces przemian kulturalno-ideologicznych stanowiących treść polskiego Odrodzenia. Zwyciężył feudalizm — zwyciężyła szlachta, która sama kreowała się narodem, przechodząc na tory pełnej, bezwzględnej eksploatacji chłopa, na tory zdobywania nowych obszarów rolnych, ukraińskich i białoruskich, na tory wstecznictwa, ciemnoty, szlachta, która doprowadziła do upadku Rzeczypospolitej w wieku XVIII. Sprawdziły się słowa Modrzewskiego: „Zaprawdęć, Rzeczpospolita samą tylko szlachtą kwitnąć nie może".

dzinie wyczynu czołówki sportowej. Otwarty dostęp do wszystkich dyscyplin sportowych dla wszystkich obywateli i konsekwentna troska o socjalistyczne wychowanie zawodników doprowadziły do ujawnienia licznych i wspaniałych talentów oraz do ich pełnego rozwinięcia.

* *
*

Kultura fizyczna w Polsce kapitalistycznej obciążona była w okresie międzywojennym wszystkimi grzechami kultury burżuazyjnej.

Na wieś, do tak zwanej Polski C, sport prawie nie docierał. Niektóre rodzaje sportu, jak żeglarstwo, tenis, jeździectwo, były dostępne tylko dla ziemiaństwa, plutokratów, oficerów, wyższych urzędników itp.

Popularne dyscypliny, jak piłka nożna czy boks, za „brutalne" dla zniewieściałych klas posiadających, oddawano na łup „pospólstwa", zachowując nad nimi kierownictwo ideowe.

Kadrą instruktorów i zawodników zajmowano się mało, urządzeń sportowych budowano niewiele, wychowanie fizyczne w szkołach było przywilejem szkół średnich w miastach. Kluby sportowe były kierowane przez sanatorów różnej maści, przeważnie przez oficerów i działaczy piłsudczykowskiej organizacji tzw. Strzelca.

Rzadkie, sporadyczne osiągnięcia na arenie międzynarodowej zawdzięczaliśmy przeważnie samorodnym talentom sportowym, wyrastającym ze zdolnego i pracowitego ludu polskiego. Sport robotniczy istniał w niewielkich rozmiarach. prawicowi przywódcy PPS i bonzowie związków zawodowych usiłowali oderwać go od klasy robotniczej, od jej walki.

W latach krwawej okupacji hitlerowskiej zamarło życie sportowe w całym kraju. Wielu czołowych sportowców pochłonęły krematoria obozów koncentracyjnych.

Od pierwszych dni odzyskania niepodległości w warunkach władzy ludu pracującego ożywił się i mocno rozwinął ruch sportowy w całym kraju. Rosnące w szybkim tempie potrzeby nie mogły jednak znaleźć pełnego zaspokojenia z braku kadr i urządzeń sportowych.

Ale już rok 1948 przynosi poważne reformy zapoczątkowane przez KCZZ, a oparte na doświadczeniach radzieckich. Sport mocno wiąże się z klasą robotniczą, szeroką falą wdziera się do fabryk i kopalni i przyjmuje strukturę opartą o więź produkcyjną.

Punktem zwrotnym staje się uchwała Biura Politycznego KC PZPR z września 1949 r., która wytyczyła prawidłową linię polityczną w sprawie kultury fizycznej.

Dziś kultura fizyczna uzyskała wszystkie potrzebne warunki do stałego masowego rozwoju.

Partia i rząd podkreślają, że kultura fizyczna jest częścią kultury ogólnonarodowej, jest poważnym środkiem wychowania mas pracujących i młodzieży, czynnikiem podniesienia zdrowotności i przygotowania wszystkich obywateli do pracy i obrony Ludowej Ojczyzny. Pod kierownictwem partii rozstrzygane są zasadnicze sprawy, mające decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju i pełnego rozkwitu naszej kultury fizycznej.

sportu i wychowania fizycznego jest współdziałanie w kształtowaniu nowego człowieka, który harmonijnie rozwija swoje zdolności fizyczne i umysłowe, który łączy siłę i zdrowie z głęboką ideowością, kulturą i wysokim poziomem etycznym. W ten sposób socjalistyczny sport i wychowanie fizyczne stają się jednym z doniosłych środków wszechstronnego wychowania jednostki zgodnie z humanistycznym ideałem piękna i siły, wiedzy i prawości. Stają się one jednym z niewyczerpanych źródeł radości życiowej człowieka, przygotowują go do twórczej pracy dla ojczyzny i do jej obrony.

Sport socjalistyczny wychowuje obywateli w duchu patriotycznej dumy z osiągnięć własnego narodu, a zarazem w duchu internacjonalizmu, w poszanowaniu wysiłku i osiągnięć innych narodów, rozwija przez kontakty między sportowcami różnych krajów przyjazną współpracę narodów i krzewi ideę pokoju.

W Związku Radzieckim na stadionach i boiskach uprawia sport 20 milionów ludzi. Odznakę GTO (odpowiednik naszego SPO), będącą sprawdzianem systematycznego uprawiania sportu, zdobyło w ciągu kilkunastu lat ponad 30 milionów obywateli.

Na zabezpieczenie podstawy materialnej sportu i odpowiednich kadr państwo przeznacza olbrzymie środki.

Corocznie powstają tysiące nowych trwałych urządzeń sportowych. Same tylko związki zawodowe zbudowały w ostatnich latach 360 stadionów, 350 przystani wodnych i ponad tysiąc sal gimnastycznych.

Corocznie mury szkół wychowania fizycznego opuszcza 10 tysięcy absolwentów. Setki tysięcy instruktorów i działaczy sportowych objętych jest różnymi formami szkolenia fizycznego. W jednym tylko roku 1952 wydano 5½ miliona egzemplarzy książek o tematyce sportowej. Na przykładzie Związku Radzieckiego widać najwyraźniej, jak państwo socjalistyczne troszczy się o maksymalne zaspokojenie rosnących potrzeb kulturalnych, w tym potrzeb w dziedzinie wychowania fizycznego.

Państwo kieruje sprawami kultury fizycznej, planuje jej rozwój, zabezpiecza środki niezbędne do zaspokojenia rosnących potrzeb ludzi pracy i młodzieży w tym zakresie. Podstawowe zagadnienia kultury fizycznej są unormowane przepisami prawnymi, Konstytucją, ustawami i uchwałami rządu. Kierunek rozwojowy wytyczają zasadnicze uchwały partyjne.

Pod troskliwą opieką państwa i partii rozkwita wspaniale socjalistyczna kultura fizyczna.

Radziecki system wychowania fizycznego opiera się mocno na zdobyczach fizjologii pawłowowskiej, na osiągnięciach naukowych z dziedziny pedagogiki, wskazaniach innych nauk, mogących mieć zastosowanie w opracowaniu najbardziej postępowego systemu wychowania fizycznego.

Na przykładzie Związku Radzieckiego widać niezaprzeczalną wyższość socjalistycznej kultury fizycznej nad kapitalistyczną tak pod względem moralności, jak i w zakresie osiąganych wyników.

Ostatnie lata przynoszą sportowcom radzieckim poważne zwycięstwa sportowe, które wysuwają sport radziecki na czołowe miejsce w świecie. 125 rekordów świata, 106 medali olimpijskich (w tym 38 złotych), mistrzostwa Europy i świata w szeregu dyscyplin sportowych — to niezaprzeczalne dowody wyższości socjalistycznego systemu wychowania także w dzie-

dzinie wyczynu czołówki sportowej. Otwarty dostęp do wszystkich dyscyplin sportowych dla wszystkich obywateli i konsekwentna troska o socjalistyczne wychowanie zawodników doprowadziły do ujawnienia licznych i wspaniałych talentów oraz do ich pełnego rozwinięcia.

* *
*

Kultura fizyczna w Polsce kapitalistycznej obciążona była w okresie międzywojennym wszystkimi grzechami kultury burżuazyjnej.

Na wieś, do tak zwanej Polski C, sport prawie nie docierał. Niektóre rodzaje sportu, jak żeglarstwo, tenis, jeździectwo, były dostępne tylko dla ziemiaństwa, plutokratów, oficerów, wyższych urzędników itp.

Popularne dyscypliny, jak piłka nożna czy boks, za „brutalne" dla zniewieściałych klas posiadających, oddawano na łup „pospólstwa", zachowując nad nimi kierownictwo ideowe.

Kadrą instruktorów i zawodników zajmowano się mało, urządzeń sportowych budowano niewiele, wychowanie fizyczne w szkołach było przywilejem szkół średnich w miastach. Kluby sportowe były kierowane przez sanatorów różnej maści, przeważnie przez oficerów i działaczy piłsudczykowskiej organizacji tzw. Strzelca.

Rzadkie, sporadyczne osiągnięcia na arenie międzynarodowej zawdzięczaliśmy przeważnie samorodnym talentom sportowym, wyrastającym ze zdolnego i pracowitego ludu polskiego. Sport robotniczy istniał w niewielkich rozmiarach. prawicowi przywódcy PPS i bonzowie związków zawodowych usiłowali oderwać go od klasy robotniczej, od jej walki.

W latach krwawej okupacji hitlerowskiej zamarło życie sportowe w całym kraju. Wielu czołowych sportowców pochłonęły krematoria obozów koncentracyjnych.

Od pierwszych dni odzyskania niepodległości w warunkach władzy ludu pracującego ożywił się i mocno rozwinął ruch sportowy w całym kraju. Rosnące w szybkim tempie potrzeby nie mogły jednak znaleźć pełnego zaspokojenia z braku kadr i urządzeń sportowych.

Ale już rok 1948 przynosi poważne reformy zapoczątkowane przez KCZZ, a oparte na doświadczeniach radzieckich. Sport mocno wiąże się z klasą robotniczą, szeroką falą wdziera się do fabryk i kopalni i przyjmuje strukturę opartą o więź produkcyjną.

Punktem zwrotnym staje się uchwała Biura Politycznego KC PZPR z września 1949 r., która wytyczyła prawidłową linię polityczną w sprawie kultury fizycznej.

Dziś kultura fizyczna uzyskała wszystkie potrzebne warunki do stałego masowego rozwoju.

Partia i rząd podkreślają, że kultura fizyczna jest częścią kultury ogólnonarodowej, jest poważnym środkiem wychowania mas pracujących i młodzieży, czynnikiem podniesienia zdrowotności i przygotowania wszystkich obywateli do pracy i obrony Ludowej Ojczyzny. Pod kierownictwem partii rozstrzygane są zasadnicze sprawy, mające decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju i pełnego rozkwitu naszej kultury fizycznej.

Biuro Polityczne w swej uchwale postawiło przed działaczami sportowymi zadanie objęcia ruchem sportowym całej młodzieży i wskazało obowiązki ZMP w tym zakresie. „Młodzież ZMP-owska — głosi uchwała — powinna stać się aktywem ruchu sportowego, powinna szerzyć młodzieńczy entuzjazm i przodować w walce o upowszechnienie kultury fizycznej i jej ideologiczne oblicze". I dalej: „Należy wyzyskać cenne wychowawcze zalety sportu do walki z przejawami demoralizacji, alkoholizmu, o wyższy poziom moralny młodego pokolenia".

Uchwała Biura Politycznego zwróciła również baczną uwagę na młodzież wiejską. Szerokie zainteresowanie młodzieży wiejskiej kulturą fizyczną i otoczenie opieką ludowych zespołów sportowych mają ogromne znaczenie dla rozwoju młodzieży wiejskiej i jej zdrowotności, a zarazem przyczyniają się do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i do przyśpieszenia zwycięstwa w walce o socjalistyczną przebudowę wsi. Kultura fizyczna i sport na wsi — to ważne elementy wychowania młodzieży w duchu patriotyzmu, to środki kształtowania postępowej postawy młodzieży wiejskiej.

Uchwała Biura Politycznego podkreśla poważną rolę związków zawodowych i zrzeszeń sportowych w pracy nad rozwojem kultury fizycznej. Uchwała zwraca szczególną uwagę na rolę koła sportowego w zakładzie pracy.

Koło w zakładzie pracy, przedsiębiorstwie czy instytucji, ma za zadanie budzić zainteresowanie kulturą fizyczną, przygotowywać młodzież i ogół pracowników uprawiających sport do zdobycia odznaki SPO, do udziału w masowych imprezach, do systematycznego uprawiania sportu, dbając przy tym o jego wysoki poziom moralny i ideowy.

Uchwała wytycza zadania w dziedzinie przygotowania kadry fachowej. Uchwała wskazuje na potrzebę rozwoju szkolenia kadr kultury fizycznej, trenerów, instruktorów i organizatorów sportu, podkreśla konieczność stałej troski o wzrost poziomu ideowego i fachowego tych kadr oraz niezbędność zasilenia aktywu sportowego młodzieżą ZMP-owską. Mówi ona o potrzebie opieki nad zawodnikami i trenerami, o konieczności stałego zwiększania szeregów aktywu społecznego, bez którego nie można w ogóle wyobrazić sobie masowego rozwoju kultury fizycznej i sportu.

Szczególną uwagę zwraca uchwała na aktyw bezpartyjny. Organizacje społeczne skupiające w swych szeregach masy bezpartyjnych tylko wtedy odegrają swoją rolę transmisji partii do mas i szkoły socjalizmu, kiedy w toku ich pracy będzie stale wyrastał aktyw bezpartyjny, realizujący w praktyce linię partii.

Uchwała Biura Politycznego zaleciła stworzenie takich warunków rozwoju sportu, by na bazie sportu masowego można było osiągać jak najlepsze wyniki wyczynowe.

Biuro Polityczne zobowiązało wszystkie organizacje partyjne do stałego interesowania się sprawami kultury fizycznej, do okazywania konkretnej pomocy organizacjom wychowania fizycznego i sportu oraz uczyniło instancje partyjne odpowiedzialnymi za wykonanie postawionych w uchwale zadań mających zabezpieczyć dalszy poważny rozwój kultury fizycznej w kraju.

„Powszechne wychowanie fizyczne i masowy sport w Polsce Ludowej to pomnożenie sił budowniczych Polski Socjalistycznej, jeden ze środków

wychowania w duchu międzynarodowej solidarności sił postępu, to jeden ze środków walki o trwały i demokratyczny pokój" — mówi uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej.

Rozwój kultury fizycznej i sportu musi w naszym kraju nadążać za wspaniałymi osiągnięciami budownictwa socjalistycznego, za rosnącymi potrzebami całej naszej młodzieży i milionowych rzesz pracujących. Władza ludowa przeznacza poważne środki na ruch sportowy, na budownictwo urządzeń i produkcję sprzętu sportowego, nieustannie rozwija sieć szkół przygotowujących kadry kultury fizycznej. W wyniku troski i opieki państwa z roku na rok podnosi się poziom wychowania fizycznego w szkołach, polepszają się wyniki osiągane we wszystkich dyscyplinach. Rozszerza się stale zasięg kultury fizycznej. W roku 1952 wychowanie fizyczne i sport obejmowały blisko 5 milionów obywateli. 1 200 000 członków skupiały zrzeszenia sportowe, w tym 300 000 należało do ludowych zespołów sportowych. Niemniej jednak osiągnięte dotąd wyniki są niewspółmierne do nakładów i nie nadążają za osiągnięciami naszego państwa w innych dziedzinach. Dlatego na początku bieżącego roku w trosce o dalszy rozwój kultury fizycznej partia postawiła zadanie rozpoczęcia walki o przełom w tej dziedzinie.

* *
*

Od powzięcia decydującej o rozwoju kultury fizycznej uchwały Biura Politycznego mija 4 lata. Uchwała po dziś dzień zachowała w pełni swą aktualność. Jest rzeczą niezmiernie celową postawienie sobie pytania: jak kierowały wykonywaniem uchwały w minionym okresie instancje partyjne i inne powołane do tego organizacje? Należy zastanowić się nad tym, jak instancje partyjne kierowały pracą i jak pomagały związkom zawodowym, organizacjom ZMP, radom narodowym, komitetom kultury fizycznej w ich codziennej pracy w dziedzinie wychowania fizycznego.

Nie ulega wątpliwości, że od podjęcia uchwały dokonaliśmy poważnego kroku naprzód w dziedzinie kultury fizycznej. Sport ogarnia coraz szersze masy pracujących oraz młodzieży robotniczej, wiejskiej, jak i uczącej się. Mamy poważne osiągnięcia w organizowaniu masowych imprez sportowych. I tak np. w 1953 r. w biegach narodowych wzięło udział ogółem około 800 tys. ludzi (w tym ponad 220 000 kobiet), zdobywając 540 000 norm na odznakę BSPO i SPO. Zimowe igrzyska harcerskie skupiły około milion dzieci i młodzieży. W ZMP-owskich raidach kolarskich organizowanych w czasie Wyścigu Pokoju startowało ponad 100 000 uczestników. Rośnie stale, choć niewątpliwie zbyt wolno, poziom naszego sportu. Osiągnęliśmy szereg sukcesów w spotkaniach międynarodowych. Rok 1953 przyniósł nam 5 złotych medali w narciarskich akademickich mistrzostwach świata, poważne zwycięstwa w szermierce, zwycięstwa kolarzy na terenie Polski w Wyścigu Pokoju. Wspaniały sukces bokserów (pięć mistrzów Europy) jest zdobyczą bez precedensu. Notujemy stałe postępy w pływaniu (na mistrzostwach Polski padło 26 rekordów). Uzyskujemy wyniki na poziomie światowym w szybownictwie i sporcie motorowodnym.

Wzrasta zainteresowanie sportem w całym społeczeństwie. Dowodem tego mogą być setki tysięcy ludzi obserwujących zmagania na trasie VI Wyścigu Pokoju, dziesiątki tysięcy widzów na Mistrzostwach Europy w Boksie.

Oceniając pozytywnie wyniki osiągnięte w dziedzinie kultury fizycznej, szczególnie w ostatnim roku, należy jednak stwierdzić, że nie mogą one nas zadowolić. Rozwój kultury fizycznej nie nadąża za rosnącymi potrzebami i jest niewspółmierny do warunków, jakie Polska Ludowa zapewniła nam w tej dziedzinie. Do twierdzenia tego upoważnia nas pobieżna choćby kontrola stopnia realizacji kierunkowych wskazań uchwały Biura Politycznego.

Uchwała postawiła przed nami jako naczelne zadanie umasowienie kultury fizycznej. Wychowaniem fizycznym objęto w naszym kraju 3 500 000 ludzi.

Zrzeszenia sportowe (bez wojska i służby bezpieczeństwa) liczą 1 200 000 członków. Ilość duża. Ale rzeczywiste, codzienne wiązanie się ludzi pracy i młodzieży z kulturą fizyczną nie przedstawia się tak różowo.

Koła sportowe w zakładach pracy zrzeszają około 12% załóg, LZS skupiają około 5% pracujących w rolnictwie, około 95% młodzieży uczącej się objętej jest wychowaniem fizycznym, a 14% należy do różnych zrzeszeń sportowych. Dane te, jak i poprzednie, stwarzają jednak złudny obraz. Znaczny odsetek członków kół nie uprawia sportu, a poważna część młodzieży objętej wychowaniem fizycznym nie ma wystarczających warunków do systematycznych zajęć.

O prawdziwej masowości sportu i wychowania fizycznego decyduje codzienna praca koła, tej podstawowej jednostki organizacyjnej naszego sportu, a tymczasem przeważająca liczba kół nie pracuje jak należy, w wielu zaś zakładach pracy, w wielu gromadach, w wielu szkołach w ogóle nie ma kół sportowych.

I tak np. w robotniczej Łodzi w ponad 30% zakładów pracy nie ma kół sportowych. W zakładach im. Stalina zatrudniających wiele tysięcy robotników, w tym większość kobiet, koło sportowe skupia 300 sportowców, w tym 47 kobiet. Połowa członków koła nie uprawia sportu. Koło sportowe w Krakowskich Zakładach Sodowych obejmuje zaledwie 1% załogi. Oba wymienione zakłady pracy posiadają pełne warunki do masowego ruchu sportowego: urządzenia, sprzęt, kadrę instruktorską. W budujących się zakładach chemicznych w Dworach spośród wielotysięcznej załogi czynnie sportem zajmuje się zaledwie 80 osób.

Wiele kół sportowych, zwłaszcza na wsi, jest chronicznie martwych.

W Warszawie zaledwie połowa kół sportowych wykazuje żywotność. Podobnie ocenić należy aktywność członków kół. Fakty te zmniejszają wartość danych statystycznych i stwarzają na szacunku oparte domniemanie, że zaledwie 1/3 członków kół uprawia sport mniej więcej systematycznie. Jak widać, problem masowości kultury fizycznej jest jeszcze daleki od rozwiązania.

Mamy wiele możliwości zwiększenia ilości kół, powiększenia liczby członków kół istniejących, radykalnego powiększenia ilości faktycznie objętych wychowaniem fizycznym i sportem. Stoi przed nami jeszcze poważne zadanie w dziedzinie umasowienia sportu w zakładach pracy. Ciężar odpowiedzialności za jego wykonanie spada na związki zawodowe. Niestety, jak dotąd Centralna Rada Związków Zawodowych i zarządy główne związków branżowych nie wykazują dostatecznego zrozumienia spraw kultury fizycznej, nie czują się jednym z głównych i odpowiedzialnych realizatorów wskazań partii na odcinku sportu i wychowania fizycznego.

Sport związkowy ma do zanotowania wiele osiągnięć, wielu działaczy włożyło doń dużo pracy i serca, wyniki jednak nie są jeszcze zadowalające.

Sekretariat CRZZ, jak i zarządy główne nie rozpatrują regularnie na swych posiedzeniach zagadnień sportu i wychowania fizycznego, nie zwracają dostatecznej uwagi na rozwój sportu związkowego. Bardzo słaba jest praca związkowych zrzeszeń sportowych. Można by mnożyć przykłady, jak w niedostatecznym tylko stopniu zrzeszenia sportowe pomagają kołom w zakładach pracy.

Kampania sprawozdawczo - wyborcza do rad okręgowych związkowych zrzeszeń sportowych ujawniła cały szereg poważnych braków, jak oderwanie się od terenu, zbiurokratyzowanie, brak postępu w przyciąganiu nowego aktywu społecznego. Rady okręgowe zbyt rzadko docierają do kół i często nie nadążają za szybkim rozwojem sportu w terenie. Związki zawodowe i zrzeszenia sportowe zbyt słabo zajmują się pracą wychowawczą, podnoszeniem poziomu działaczy sportowych, nie potrafią skutecznie docierać do młodzieży pracującej, nie troszczą się należycie o socjalistyczną moralność w sporcie, o wzrost poziomu ideowego sportowców. Słaby jest, jak dotąd, związek i niedostateczna współpraca między radami zakładowymi a kołami sportowymi. Rady zakładowe nie otrzymują od rad okręgowych instrukcji w sprawie ich obowiązków i uprawnień w stosunku do kół sportowych.

Wielokrotnie poddawany był krytyce stosunek związkowych zrzeszeń sportowych do komitetów kultury fizycznej, nacechowany separatyzmem. Rady okręgowe zrzeszeń uchylają się często od aktywnej pracy z komitetami kultury fizycznej i nie widzą w nich państwowego organu planowania i kierowania sprawami kultury fizycznej.

O masowości sportu i poziomie zajęć wychowania fizycznego, o wzroście poziomu polityczno - ideowego młodych sportowców obok dobrej pracy związków zawodowych decyduje w poważnym stopniu działalność ZMP. Na tym odcinku mamy poważne, nie przezwyciężone do końca błędy.

Kultura fizyczna nie stała się, jak dotąd, czynnikiem społecznej aktywizacji młodzieży, sport nie jest uprawiany przez dostateczną liczbę ZMP-owców, a organizacje ZMP często nie doceniają swojej wielkiej, ważnej roli w tej dziedzinie.

Oceniając krytycznie działalność ZMP w sprawach kultury fizycznej niesłusznie byłoby mówić tylko o brakach i niedomaganiach. Od uchwały Biura Politycznego KC PZPR — ZMP uzyskał poważne osiągnięcia. W ostatnim okresie zwiększył się znacznie udział ZMP-owców w organizacjach sportowych, dochodząc do 30%. Wielu spośród nich stało się czynnymi działaczami kultury fizycznej. Zarząd Główny ZMP wyraźnie sformułował obowiązek przodowania ZMP-owców w sporcie, likwiduje stopniowo i przełamuje tendencje niektórych instancji, próbujących ograniczać się do dawania recepty działania w sporcie. Walka Zarządu Głównego ZMP o uaktywnienie każdego ZMP-owca w działalności sportowej, o to, aby wszyscy ZMP-owcy uprawiali sport, aby przodowali w sporcie, w kulturze fizycznej — ma decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju sportu i wychowania fizycznego w naszym kraju. Niestety, nie jest ona jeszcze wszędzie należycie prowadzona przez instancje terenowe.

Spójrzmy na pracę ZMP w dziedzinie kultury fizycznej i sportu w zakładach pracy, gromadach, szkołach. Zobaczymy szereg poważnych bra-

...w i niedomagań. Zaniedbują sport organizacje ZMP wielu dużych ...ów pracy, a nawet na największych budowlach socjalizmu. W Za...m. Stalina w Łodzi do koła sportowego należy zaledwie ...ców. W woj. krakowskim w szeregu kluczowych zakładów ...MP w ogóle nie widać, bardzo słaba jest np. praca kół ... w Nowej Hucie, w Dworach, w elektrowni Jaworzno.

... stosunkowo wypada praca kół ZMP w szkołach. Przebieg wo...kich narad w sprawie wychowania fizycznego rzuca snop świa... na sytuację kultury fizycznej w naszym szkolnictwie. Według danych statystycznych wychowaniem fizycznym objęto około 95% uczącej się młodzieży. Nie wystarczająca troska pewnej liczby dyrekcji szkół o wychowanie fizyczne młodzieży i brak odpowiednich urządzeń znacznie pomniejsza tę imponującą liczbę. Oto parę przykładów. W łódzkich szkołach około 30% młodzieży pozostaje faktycznie poza obowiązkowym wychowaniem fizycznym. W wielu szkołach przeznacza się mniejszą ilość godzin na zajęcia wychowania fizycznego, niż to przewiduje program. Mamy niestety i takie wypadki, że nauczyciele innych przedmiotów traktują zajęcia wychowania fizycznego jako rezerwę dla siebie. Zdarza się jeszcze, że nauczyciele wykazują wręcz nieprzychylny stosunek do wychowania fizycznego.

Przebieg wspomnianych narad wojewódzkich ujawnił, że w wielu szkołach nie odczuwa się współpracy koła ZMP z SKS, że organizacje ZMP nie wszędzie potrafiły się powiązać ze sprawami sportu, że nie udzielają dostatecznej pomocy SKS w pracy wychowawczej, sportowej i organizacyjnej.

Nadrzędne organizacje ZMP jedynie w niewielkim stopniu troszczą się o pracę szkolnych kół ZMP.

Wiele można by też wskazać dobrych przykładów pracy ZMP-owców w SKS, w „Zrywie" i kołach AZS. Niewątpliwie w dużej mierze na skutek dobrej pracy ZMP w biegach narodowych 1952 r. brało udział 81% młodzieży szkół ogólnokształcących i 61% słuchaczy wyższych uczelni. Mamy również liczne fakty uaktywnienia się ZMP, mobilizacji kół do zdobywania odznak BSPO i SPO.

Praca organizacji ZMP na wyższych uczelniach — jeśli idzie o sport i kulturę fizyczną — budzi wiele zastrzeżeń. W szkołach wyższych, ZMP nie walczy o masowy udział studentów w zajęciach wychowania fizycznego. Konsekwencją tego jest słaba frekwencja na zajęciach, dochodząca zaledwie do 30%. Należy stwierdzić, że pomimo znacznej poprawy swej pracy na odcinku kultury fizycznej w ostatnim czasie, ZMP nie wywiązuje się jeszcze w dostatecznym stopniu z obowiązków nałożonych nań uchwałą Biura Politycznego.

Ważne zagadnienie, mające istotny wpływ na umasowienie kultury fizycznej, to sprawa szerokiego dotarcia do wsi przez ludowe zespoły sportowe. Ilość ludowych zespołów sportowych stale wzrasta osiągając w roku bieżącym 10 tysięcy z liczbą 300 000 członków, przy czym planujemy jej wzrost do pół miliona. Ale, jak wiemy, decydują nie wysokie liczby, lecz poziom pracy sportowej i organizacyjnej.

Analiza działalności LZS w szeregu województw ujawniła naszą słabość na tym odcinku. Ani partyjne, ani ZMP-owskie organizacje, ani komitety kultury fizycznej nie wykazały dostatecznej troski o rozwój sportu na wsi.

Wymiana sportowa między miastem a wsią jest nie wystarczająca Opieka i pomoc zrzeszeń i mocniejszych kół sportowych dla ludowych zespołów sportowych są bardzo słabe. Stąd wiele zarejestrowanych LZS nie przejawia aktywności; np. w pow. bocheńskim na 40 istniejących LZS tylko 8 wykazuje się dobrymi postępami, 12 pracuje bardzo słabo, 20 zaś nie rozwija żadnej działalności. Wiele ludowych zespołów ogranicza swą działalność tylko do piłki nożnej, wskutek czego nieznaczna jest ilość kobiet należących do LZS.

Postawione przez uchwałę Biura Politycznego zadania w zakresie podniesienia i umasowienia sportu wiejskiego wykonaliśmy tylko częściowo; czeka nas więc dalszy poważny wysiłek w pracy nad udostępnieniem kultury fizycznej pracującym chłopom i całej młodzieży wiejskiej.

Ten odcinek naszej działalności wymaga tym większej uwagi, że stanowi on jeden z elementów rewolucji kulturalnej na wsi, która musi postępować równolegle z walką o jej spółdzielczą przebudowę.

Uchwała Biura Politycznego postawiła dalej przed nami zadanie podniesienia poziomu naszego sportu, i to zarówno poziomu wyrażającego się wysokimi wynikami sportowymi, jak i poziomu ideowo-wychowawczego.

Osiągnięcia w niektórych dyscyplinach sportowych nie mogą nam przesłonić faktu, że poziom naszego sportu jest jeszcze nie zadowalający i że nie umiemy dostatecznie zabezpieczyć warunków uzyskiwania najwyższych wyników sportowych.

Nie zadowalający poziom wielu ważnych dyscyplin, jak piłka nożna, lekkoatletyka, hokej, strzelectwo, obniżanie się poziomu koszykówki, tenisa, jeździectwa są ogólnie znane.

Inne zagadnienie, na które zwraca nam uwagę uchwała Biura Politycznego, to sprawa kadr. Nasze wyższe szkoły wychowania fizycznego opuściło w 1953 r. 320 absolwentów. Jest to tylko ułamkowe zaspokojenie naszych potrzeb. Przygotowanie absolwentów do pracy organizacyjnej i wychowawczej nie zawsze jest zadowalające. Nabór do szkół w latach poprzednich nie był przeprowadzony dostatecznie starannie.

Kadry kultury fizycznej nie są dobrze rozmieszczone. Mamy wiele wypadków skoncentrowania w niektórych miastach, w lepszych szkołach, w silniejszych zrzeszeniach kadr o wysokich kwalifikacjach fachowych. Jest wiele szkół bez obsady, na wielu stanowiskach wymagających wiadomości fachowych znajdują się ludzie nie posiadający kwalifikacji. Bardzo słaby i niedostatecznie wykwalifikowany jest terenowy aparat kultury fizycznej. Problem rozmieszczenia i pełnego wykorzystania naszych niewystarczających kadr nie jest dostatecznie mocno uchwycony przez organizacje partyjne.

Instancje partyjne mało i rzadko zajmują się rozmieszczeniem kadr pracujących w dziedzinie kultury fizycznej.

Młoda, dopiero wchodząca w życie kadra ZMP-owska nie jest otoczona dostateczną opieką i pomocą.

Na poziomie politycznym poważnej części kadry społecznych działaczy kultury fizycznej odbija się niekorzystnie szkodliwy pogląd, jakoby działalność sportowa nie miała nic wspólnego z przygotowaniem politycznym Wielu działaczy sportowych niesłusznie przypuszcza, że wystarczy znać

zagadnienia sportowe i organizacyjne, by móc być dobrym działaczem kultury fizycznej. Nie doceniają oni konieczności ogólnego wykształcenia, a zwłaszcza opanowania teorii marksizmu-leninizmu, która jedynie może dać każdemu działaczowi jasną perspektywę w pracy, rozwijając zdolności kierownicze, ucząc dostrzegania spraw istotnych i ujmowania zawsze ogniw decydujących.

Jedną z przyczyn naszej słabości jest niedostateczna troska o skupienie wokół spraw kultury fizycznej aktywu nieetatowego, zwłaszcza — bezpartyjnych. Często zdarzają się wypadki nieufności wobec tego aktywu i szkodliwe próby zastępowania go pracownikami etatowymi. Jak z przytoczonych faktów widać, także w dziedzinie zagadnień kadrowych dalecy być musimy od poczucia, że wypełniliśmy jak należy wskazania partii.

Problemem, który nastręcza nam poważne trudności, jest sprawa budowy urządzeń sportowych i pełnego ich wykorzystania. Polityka budownictwa sportowego była, jak dotąd, nie przemyślana. Bardzo często decydowały nie obiektywne potrzeby, lecz nacisk terenu, powodując żywiołowość i nieprawidłowy kierunek inwestycji.

Zaniedbanie sprawy kapitalnych remontów prowadziło do dewastacji niektórych urządzeń. Za słabe było budownictwo w oparciu o siły społeczne. Niedostatecznie ostra była walka o pełne wykorzystanie istniejących urządzeń. Budownictwo resortowe jest nie rozwinięte, niektóre resorty, podobnie jak i rady narodowe, wykazują lekceważący stosunek do zagadnień budownictwa sportowego. Brak troski o urządzenia sportowe sprawił, że pewną część urządzeń sportowych używano do innych celów. Tak więc i w dziedzinie walki o budowę i pełne wykorzystanie urządzeń sportowych w drobnej tylko części wykonaliśmy zalecenia zawarte w uchwale Biura Politycznego.

Wróćmy do pytania, które postawiliśmy sobie na wstępie: jak organizacje partyjne czuwały nad rozwojem kultury fizycznej i kierowały nim?

Niewątpliwie instancje partyjne od powzięcia uchwały przez Biuro Polityczne zajmowały się częściej sprawami kultury fizycznej, ale, niestety, przeważnie niesystematycznie.

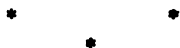
Egzekutywy KW podejmowały wprawdzie własne uchwały, ale w wielu wypadkach nie troszczono się o realizację do końca zawartych w nich postanowień. Większość egzekutyw KW zbyt rzadko stawiała na porządku posiedzeń zagadnienia kultury fizycznej. Egzekutywy wielu KW i KP nie interesowały się działalnością komitetów kultury fizycznej ani pracą ZMP i związków zawodowych na tym odcinku. Instancje partyjne nie dawały dyrektyw organizacjom podstawowym w zakresie kultury fizycznej. Toteż większość organizacji podstawowych nie zajmowała się sprawami sportu i wychowania fizycznego. Egzekutywy POP rzadko tylko omawiały udział członków partii w kołach sportowych, a jeszcze rzadziej dawały określone zadania partyjne członkom partii.

Kontrola kilkudziesięciu kół sportowych w wielkich zakładach pracy w województwach krakowskim i łódzkim wykazała, że podstawowe organizacje partyjne w tych zakładach nie znają zagadnień kultury fizycznej, nie kierują pracą kół sportowych i w większości wypadków wykazują zupełny brak zainteresowania sprawami kultury fizycznej. Oczywiście są od tej reguły wyjątki. Na przykład Podstawowa Organizacja Partyjna Kopalni „Bierut" w Jaworznie dwukrotnie w ciągu roku oceniała pracę

koła, dawała wytyczne i zadania członkom partii, kontrolując ich wykonanie, a także troszczyła się o ideologiczne szkolenie kierowników sportowych. W wyniku opieki partyjnej koło sportowe Kopalni „Bierut" przoduje w dziedzinie umasowienia kultury fizycznej i w wynikach sportowych. Zarówno złe, jak i dobre przykłady potwierdzają tezę, że gdzie organizacja partyjna otacza troską sprawy kultury fizycznej, gdzie kieruje pracą ZMP i związków zawodowych oraz kontroluje działalność komitetów kultury fizycznej, tam na pewno rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać.

Dlatego niewątpliwie słusznie uchwała Biura Politycznego nałożyła na organizacje partyjne poważne obowiązki w dziedzinie kultury fizycznej.

Systematyczne wykonywanie wskazań Biura Politycznego przez wszystkie organizacje partyjne zabezpiecza dalsze poważne osiągnięcia w walce o rozwój kultury fizycznej w naszym kraju.



W najbliższym czasie stoi przed nami zadanie zapoczątkowania przełomu w dziedzinie kultury fizycznej.

Siły nasze powinniśmy skoncentrować na następujących zadaniach: na umasowieniu kultury fizycznej, przyciągnięciu najszerszych warstw młodzieży do zrzeszeń i kół sportowych, konsekwentnym dążeniu do objęcia systematycznym uprawianiem sportu i zajęciami wychowania fizycznego wszystkich członków zrzeszeń i uczącej się młodzieży — na wytrwałej pracy nad podniesieniem poziomu wychowania fizycznego w szkołach i nad zainteresowaniem młodzieży atrakcyjnym programem zajęć, na uporczywej walce o poziom sportowy, o rozwój najważniejszych dyscyplin sportowych, o wysokie wyniki sportowe naszej czołówki, a zarazem o wysoki poziom ideowy i moralny naszych sportowców. Spełnienie tych zadań wymaga zabezpieczenia odpowiedniej bazy kadrowej i materialnej (urządzenia sportowe i sprzęt), wzmocnienia kierownictwa partyjnego i pomocy partii oraz zwiększenia wysiłków organizacji i instytucji bezpośrednio realizujących określone zadania na odcinku kultury fizycznej — związków zawodowych (zrzeszenia sportowe), ZMP, rad narodowych, komitetów kultury fizycznej i resortów szkolących młodzież.

Walka o ilościowy wzrost kół sportowych łączy się w sposób nierozerwalny z walką o jakość pracy. Szczególną uwagę zwrócić nam wypadnie na zaniedbany odcinek wiejski, a w zakładach pracy na szersze niż dotąd przyciągnięcie młodzieży pracującej, która w zasadzie cała powinna uprawiać sport. Niedostateczne spopularyzowanie sportu w szkołach wskazuje na konieczność zwrócenia naszych wysiłków także i w tym kierunku.

Pożądany jest poważny wzrost AZS w wyniku szerszego niż dotąd zainteresowania sportem młodzieży szkół wyższych. Jednym ze skutecznych sposobów w walce o wzrost ilości uprawiających sport powinny być imprezy masowe, organizowane nie tylko w dyscyplinach dotąd stosowanych, jak marsze i biegi, ale i w nowych, jak kolarstwo, pływanie, strzelanie i niektóre konkurencje lekkoatletyczne.

W pracy kół nad uczynieniem zajęć bardziej atrakcyjnymi i nad powiązaniem na codzień wszystkich członków koła ze sportem i wychowaniem

fizycznym nieocenioną rolę odegrać może ułożenie planu zajęć wokół przygotowań do zdobycia odznaki SPO. Cykl ćwiczeń, których zakończeniem będą zawody na zdobycie norm SPO, przyczynić się może znakomicie do ożywienia działalności sportowej koła.

Obok umasowienia sportu również ważną dla rozwoju kultury fizycznej sprawą jest właściwe zorganizowanie zajęć w szkołach. Duża część naszych szkół, zwłaszcza wiejskich, nie ma urządzeń, wiele szkół odczuwa brak sprzętu, kadra prowadząca zajęcia wychowania fizycznego często nie ma kwalifikacji, brak jest podręczników, pomocy naukowych, dobrych programów. Wiele trudności, zwłaszcza programowych, mogłoby rozwiązać sięgnięcie do doskonałych wzorów radzieckich. Część z tych spraw wymaga załatwienia centralnego przez właściwe resorty i GKKF, ale znaczna część mogłaby być rozwiązana w terenie, gdyby rady narodowe i dyrekcje szkół umiały budzić i kierować inicjatywą komitetów rodzicielskich oraz samych uczniów. Problem walki o poziom zajęć w szkołach, niezwykle ważny dla przyszłości naszej kultury fizycznej, uchodził dotąd uwagi komitetów partyjnych, rad narodowych, zrzeszeń sportowych, ZMP i komitetów kultury fizycznej.

Podstawowy problem kultury fizycznej — to wysoki poziom sportu. Sport jest najbardziej propagandową i atrakcyjną częścią kultury fizycznej. Zawody sportowe przyciągają na stadiony corocznie miliony ludzi. Czołowi sportowcy są znani w całym kraju. Dlatego walka o rozwój i upowszechnienie kultury fizycznej nie może być wygrana bez wysokich osiągnięć i zwycięstw sportowych. Masowość sportu i poziom wychowania fizycznego — oto dwa filary, na których opierają się zwycięstwa sportowe, a sukcesy sportowe — to najlepsza propaganda kultury fizycznej i najskuteczniejsza zachęta do osobistego uprawiania sportu.

Trzeba nam opracować plan podniesienia techniki, wychowania licznej czołówki, stopniowego podnoszenia wyników w każdej dyscyplinie sportowej. Zadanie to będzie rozwiązane wstępnie w roku bieżącym.

Musimy szeroko rozwinąć współzawodnictwo sportowe obejmując nim każdego sportowca. Temu celowi służą (jeżeli idzie o zaawansowanych) klasyfikacja oraz odpowiednie systemy rozgrywek, temu celowi powinny służyć zawody nie tylko ekstraklasy, ale spartakiady i zawody o tytuł najlepszego sportowca w zakładzie, w gminie, w szkole.

Konieczną rzeczą jest uporządkowanie warunków pracy trenerów i instruktorów, podniesienie ich poziomu fachowego i ideowego, umożliwienie przodującym spórtowcom nabywania kwalifikacji trenerskich, otwarcie szkoły trenerów.

Rzecz oczywista, że walka o dalsze osiągnięcia związana jest z ciągłym dążeniem do podniesienia poziomu naszej pracy ideowo-politycznej w dziedzinie kultury fizycznej, pracy, której kierunek nadawać będzie partia, a którą wykonywać muszą obok organizacji sportowych przede wszystkim związki zawodowe i organizacje ZMP.

Niezbędne jest szerokie sięgnięcie do doświadczeń szkoleniowych innych narodów, szczególnie do doświadczeń radzieckich, umiejętne wyciąganie wniosków dla szkolenia ze spotkań międzynarodowych, z turniejów i olimpiad.

Trzeba nam mocniej i konsekwentniej wiązać praktykę z nauką. Każda dyscyplina sportu powinna mieć dobrze opracowany system treningu za-

wodników i ustalone warunki osiągania najwyższych wyników. Utworzony w roku bieżącym Instytut Kultury Fizycznej poprowadzi konkretne prace w tym zakresie, sięgając szeroko do doświadczeń radzieckich.

Pracę nad podniesieniem poziomu sportowego mogą poważnie posunąć naprzód młodzieżowe szkoły sportowe, których w tym roku zakładamy 10 w różnych miastach wojewódzkich.

Szkolenie kadr fachowych w technikach i wyższych szkołach wychowania fizycznego nie nadąża za potrzebami.

Według szacunkowych danych brak nam obecnie około 6 tys. wykwalifikowanych nauczycieli wychowania fizycznego. Ponadto odczuwamy brak fachowych kadr w zrzeszeniach i w aparacie KKF oraz dotkliwy brak trenerów.

Osobne zagadnienie stanowi sprawa szkolenia oraz należytego wykorzystywania instruktorów, sędziów i organizatorów sportowych. Zagadnienie to wymaga uporządkowania. Obserwujemy przykre zjawisko niewykorzystywania aktywu szkolonego i „rozłażenia" się kadr przeszkolonych.

Wszystkie te sprawy kadrowe są, jeżeli chodzi o ogólną politykę kadr i ustalenie powszechnie obowiązujących zasad, opracowywane obecnie przez GKKF. Przygotowywanie kadr jest sprawą decydującą dla dalszego rozwoju kultury fizycznej, dlatego zagadnienie to staje w centrum naszej uwagi.

Baza materialna sportu i wychowania fizycznego: urządzenia sportowe i sprzęt ograniczają szereg naszych poczynań. Po rządach burżuazji odziedziczyliśmy ubogą sieć urządzeń zdewastowanych w okresie okupacji i wojny. Rozmieszczenie urządzeń jest niezwykle nierównomierne. Obecnie opracowuje się długofalowy plan inwestycji, w którym jako sprawa pierwsza wysunie się budowa urządzeń do szkolenia kadry fachowej (ośrodki szkoleniowe, szkoły WF), budowa podstawowych urządzeń w skupiskach robotniczych oraz w okręgach szczególnie zaniedbanych. Na wsi, w małych miastach, przy szkołach ożywiamy budownictwo sportowe siłami społecznymi.

W roku bieżącym planowana jest budowa około 10 tys. mniejszych urządzeń sportowych, przede wszystkim w oparciu o środki terenowe.

Uporządkowanie i troska o potrzebny wzrost kadrowej i materialnej bazy kultury fizycznej obciąża przede wszystkim GKKF.

Podstawowym warunkiem osiągnięcia przełomu w sprawach kultury fizycznej jest zwiększenie uwagi i troski partii w tej dziedzinie. Niezbędne jest przede wszystkim wzmocnienie politycznego kierownictwa komitetów wojewódzkich i powiatowych oraz podstawowych organizacji partyjnych w dziedzinie kultury fizycznej. Szybciej posunie się naprzód rozwój kultury fizycznej, gdy KW i KP w regularnych odstępach czasu poddawać będą gruntownej ocenie stan kultury fizycznej na swym terenie, gdy troszczyć się będą o zabezpieczenie wykonywania zadań przez właściwe organizacje i czuwać nad właściwym rozmieszczeniem kadr kultury fizycznej.

Wzmocnienie kierownictwa partii w tym zakresie, podwyższenie wymagań, kontrola i ocena wykonania postawionych zadań mogą przynieść poważne wyniki w naszej walce o rozwój kultury fizycznej.

CRZZ i rady główne związków branżowych powinny zająć się bliżej działalnością zrzeszeń sportowych, wzmocnić kadry, kontrolować i oceniać pracę, dopilnowywać wykonania planowych zadań, udzielać pomocy.

Związki zawodowe powinny też stawiać konkretne zadania przed radami zakładowymi w dziedzinie sportu.

Najistotniejszą sprawą dla właściwej pracy ZMP w dziedzinie kultury fizycznej jest, by każda organizacja i instancja ZMP, by każdy ZMP-owiec wiedział, że wymaga się od niego bezpośredniej, osobistej pracy w sporcie. Pracy wychowawczej i organizacyjnej, jeżeli chodzi o instancje ZMP, a uprawiania sportu, jeżeli chodzi o każdego szeregowego ZMP-owca.

Sprawom kultury fizycznej wiele uwagi powinny poświęcić rady narodowe. Jest to jeden z ich ważnych obowiązków w zakresie coraz lepszego zaspokajania potrzeb kulturalnych szerokich mas.

Poważnie muszą podnieść poziom swojej pracy i kwalifikacje swoich pracowników komitety kultury fizycznej, którym musi w tym pomóc GKKF.

Konieczne jest także podniesienie poziomu pracy resortów odpowiedzialnych za wyniki obowiązkowego wychowania fizycznego w szkołach wszystkich stopni. Resorty szkolące młodzież muszą więcej niż dotąd uwagi poświęcić tej niezwykle ważnej, a nie docenianej dotąd sprawie. Planowe i konsekwentne wysiłki, podjęte dla przygotowania bazy rozwoju kultury fizycznej, podniesienie wymagań wobec organizacji i wychowawców powołanych do rozwijania kultury fizycznej, wzmocnienie uwagi i kierownictwa partyjnego we wszystkich sprawach wychowania fizycznego i sportu — pozwolą nam przełamać trudności, usunąć dotychczasowe błędy i sprostać wielkim zadaniom, stojącym przed naszą kulturą fizyczną.

W Polsce Ludowej kultura fizyczna obejmować będzie coraz szersze rzesze pracujących i całą młodzież. Ruch sportowy będzie spełniał coraz lepiej swe funkcje wychowawcze. Sport osiągać będzie coraz lepsze wyniki i coraz wyższy poziom ideowo-moralny, a sportowcy i działacze kultury fizycznej staną w pierwszym szeregu budowniczych socjalizmu w naszej Ojczyźnie.

ŁUKASZ OSTROWSKI

Obrońcy wyzysku i przywileju

(Z dziejów hierarchii kościelnej w Polsce)

Oceniając z perspektywy minionych 9 lat stosunek kierowników hierarchii kościelnej do państwa ludowego w Polsce, trudno nie stwierdzić, iż był on nieprzyjazny od początku i taki pozostał po dzień dzisiejszy. Nie można temu zaprzeczyć, choć można się dziwić. Kiedy w dziewiątą rocznicę Manifestu Lipcowego masy pracujące w Polsce z zasłużoną dumą oglądają się na przebytą drogę, stwierdzają, że ogromne zdobycze tego okresu zostały osiągnięte wbrew kierownikom hierarchii kościelnej kraju.

Gdzie leży źródło, jaka jest przyczyna tego nieprzejednania hierarchii kościelnej wobec państwa, które od pierwszych dni swego istnienia, unicestwiając władzę obszarników i kapitalistów, zapewniło po raz pierwszy w długiej, tysiącletniej historii narodu polskiego prawdziwą, niczym nie krępowaną wolność życia religijnego w Polsce, zagwarantowało swobodne wykonywanie kultu i dało kościołowi nieograniczone możliwości zaspokajania potrzeb religijnych ludności?

Jak wytłumaczyć, że państwo ludowe, koncentrujące swe wysiłki na umacnianiu i utrwalaniu jedności narodu, na mobilizowaniu wszystkich jego twórczych sił we Froncie Narodowym do wielkiego budownictwa, do skutecznej walki z niebezpieczeństwem nowej wojny i odradzającym się rewizjonizmem niemieckim, do utrwalenia odzyskanych granic na Ziemiach Zachodnich — nie tylko nie spotkało się ze współdziałaniem i poparciem kierowniczych czynników hierarchii kościelnej, lecz stanęło w obliczu niepojętej dla milionów ludzi wierzących demonstracyjnej obojętności, a często i wrogości tej hierarchii wobec Polski Ludowej, w obliczu zamaskowanego przeciwdziałania czołowych przedstawicieli hierarchii zarządzeniom i polityce władzy ludowej?

Komu zależy na tym, by stan napiętych stosunków między państwem a kościołem trwał wiecznie? W czyim interesie leży zaognianie tych stosunków?

Po odpowiedź na te pytania należy się zwrócić do historii ostatniego półwiecza, do ideologii, doktryn socjalnych i społeczno-politycznej działalności hierarchii polskiej w okresie od cesarsko-galicyjskiego kardynała, księcia Puzyny w Krakowie, do prymasa Polski Ludowej, kardynała Wyszyńskiego w Warszawie.

Hierarchia, po której prymas Wyszyński dziedziczy schedę, rekrutowała się z arystokracji rodowej: Puzynów, Chościak-Popielów, Ledóchowskich, Przeździeckich, Szeptyckich, Szembeków, Sapiehów. Stanowiska

w kościele zawdzięczali wymienieni biskupi, arcybiskupi i kardynałowie swemu pochodzeniu lub powiązaniu z warstwą społeczną, która swe „prawo" do kierowania nawą państwową, do panowania w społeczeństwie opierała na przywilejach rodowych i stanowych.

Aż do drugiej połowy XIX stulecia polska hierarchia kościelna, podobnie jak hierarchia kościelna na całym świecie, podobnie jak jej widoma głowa — papież, broniła pozycji feudałów, najbardziej chciwego na cudzą darmową pracę odłamu wyzyskiwaczy, występując przede wszystkim przeciwko naporowi mas ludowych, ale również przeciwko nowej klasie wyzyskującej, podówczas jeszcze postępowej burżuazji.

W drugiej połowie XIX wieku wysoka hierarchia kościelna dochodzi do zrozumienia, że obrona feudalnych okopów — to pozycja beznadziejna i stracona. Do tego samego przekonania dochodzą zresztą i ci, których ona dotąd broniła. Potomkowie feudalnych magnatów złocą na nowo swe herby przy pomocy zarobków z giełdziarskich interesów, z wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, z przekształcania odziedziczonych po pradziadach feudalnych latyfundii w nowoczesne, to znaczy wielkokapitalistyczne posiadłości ziemskie. W całym świecie kapitalistycznym dochodzi do zjednoczenia wielkich wyzyskiwaczy feudalnego pochodzenia i kapitalistycznych nowobogackich — do zjednoczenia przeciwko masom ludowym, przeciwko ruchom demokratycznym, przeciwko klasie robotniczej, która w Komunie Paryskiej po raz pierwszy podnosi swój czerwony sztandar jako sztandar nowego, robotniczego państwa.

Temu zjednoczeniu błogosławi Watykan, błogosławi hierarchia kościelna. Wielka burżuazja wyrzeka się wolnomyślicielstwa, którym kokietowała w swych latach „górnych i chmurnych". Za sutanną biskupią bezpieczniej jest liczyć zyski. Hierarchia watykańska puszcza w niepamięć wolteriańskie grzeszki nowonawróconych. Od encykliki „Rerum novarum", w której papież wypowie wojnę ruchowi robotniczemu i wskaże kapitalistycznym najmitom w szeregach proletariatu hasła i drogi rozbijackiej roboty, aż do „Quadragesimo anno", w której złoży swój apostolski podpis pod ustrojem korporacyjnym, narzucanym masom ludowym Włoch przy pomocy pałki bojówkarzy Mussoliniego — prowadzi jedna konsekwentna linia, linia popierania najbardziej reakcyjnych, najbardziej żarłocznych, najbardziej antyludowych odłamów wielkiego kapitału i obszarnictwa, linia jedności wszystkich wyzyskiwaczy przeciwko wyzyskiwanym, przeciwko masom ludowym. Tej linii była wierna i hierarchia kościelna w Polsce.

Hierarchia kościoła działającego wśród ujarzmionego narodu, wśród narodu, w którym jedynie siły demokratyczne, jedynie ruch robotniczy walczy o wolność kraju i jego lepszą przyszłość, hierarchia kościelna w Polsce wytęża wszystkie siły, aby paraliżować ruch mas przeciwko obcym zaborcom i rodzimym wyzyskiwaczom, aby utrzymać kraj w jarzmie podwójnego: narodowego i społecznego ucisku.

W Galicji cała hierarchia z księciem kardynałem Puzyną oraz lwowskimi arcybiskupami Bilczewskim i Teodorowiczem na czele stanowiła najwierniejszą podporę austriackiego tronu i trzęsącego Galicją magnackiego stronnictwa „stańczyków". Po śmierci Leona XIII, w 1903 r., na konklawe wyborczym w Watykanie, Puzyna w imieniu Franciszka Józefa utrąca kardynała Rampollę, znanego frankofila, na rzecz austrofilskie-

go papieża, Józefa Sarto — Piusa X. Przeciwko księżom dołowym, uchylającym się od popierania „stańczyków", hierarchia organizowała prawdziwe krucjaty. Jej działalność w latach dziesiątych naszego wieku koncentrowała się na walce politycznej z reformą prawa wyborczego w Austrii i z samodzielnym ruchem ludowym.

W Poznańskiem, jak i w Galicji „plagi" uprzemysłowienia miast nie było. Nadwyżki ludności chłopskiej musiały poszukiwać chleba na emigracji, w Ameryce i Westfalii. Ruch socjalistyczny na przełomie wieku zapuszczał tu dopiero pierwsze korzenie.

Natomiast na hierarchię w Kongresówce jak grom z nieba spadł rozwój rewolucyjnego ruchu robotniczego, a zwłaszcza wypadki 1905 r. Pod opieką carskich żandarmów kościół prowadził tu żywot spokojny i wygodny, wolny od wyrzutów sumienia narodowego. Ale gdy w 1905 r. pod ciosami klasy robotniczej zadrżały posady feudalno-kapitalistycznej Rosji, okazało się, że kościół nie miał poważniejszego wpływu politycznego na proletariat „katolickiej Polski". Wywołało to głębokie zgorszenie zarówno Petersburga, jak i Watykanu. W grudniu 1905 r. Pius X skierował na ręce arcybiskupa warszawskiego, Chościak-Popiela, orędzie papieskie do całego duchowieństwa, pełne gniewnych wyrzutów pod adresem kleru za wykazywaną bezczynność i indolencję. Pius X przypominał o obowiązku popierania istniejącej władzy i utrwalonego porządku społecznego. List zalecał podjęcie energicznej kontrakcji przeciw rozwijającej się rewolucji, która zmusiła już Mikołaja II do październikowych ustępstw. „Aby katolicy mir pokoju (a nie rewolucji. — Przyp. red.) nie tylko pokochali i onego pragnęli, ale także czynnie — jak tego wymaga obowiązek — do dojrzenia doprowadzali, a osiągnięty strzegli nieskazitelnie, jest dla nich **absolutną koniecznością**, aby naśladując przewrotowców, zbierali się w związki, w których by radą i czynem zespoleni, za religię i ojczyznę wytrwale walczyli". (Ojczyzna to imperium carskie! — Przyp. Ł. O.).

Orędzie to było wydane nie tylko na życzenie dworu petersburskiego, lecz również z powodu głębokiego zaniepokojenia dworu watykańskiego nastrojami wśród duchowieństwa Kongresówki. W początkach bowiem grudnia 1905 r. — jak podawała prasa — odbył się w Warszawie wiec 417 duchownych katolickich z różnych stron Kongresówki, na którym uchwalono kilka postulatów religijnych i narodowych, nie wyłączając także spraw politycznych. Między innymi opowiedziano się za zupełnym zniesieniem kary śmierci (szubienice skrzypiały już złowieszczo w całym państwie carów. — Przyp. Ł. O.) i za powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym prawem wyborczym. Episkopat był oburzony. Organ prasowy diecezji tarnowskiej pisał: „Kler niższy wystąpił zbyt radykalnie nie tylko co do treści uchwał, ale i co do formy, bo urządził zjazd bez księży biskupów i bez delegatów biskupów".

Jest rzeczą jasną, że ów wielki zjazd duchowieństwa był wyrazem masowego odruchu i protestu dołów kościelnych przeciwko polityce ugody, uprawianej przez hierarchię. Odbywał się on bez udziału i bez aprobaty episkopatu. O nastrojach dołowego duchowieństwa czytamy w ówczesnej prasie, co następuje:

„Jeżeli duchowieństwo wyższe nie zasługuje na pochwałę pod względem narodowym, prócz rzadkich wyjątków, kler niższy jest w przeważnej części otwarcie narodowym i przeciwnym wszelkiemu mieszaniu się

Rzymu do demokracji rodzącej się w Polsce. Duchowieństwo to jest nie tylko indywidualnie związane ze sprawą polską. Ono uczyniło wszystko, co uczynić mogło, ażeby stanąć na wysokości swojego zadania. Całe prawie młode duchowieństwo już od dawna czyni próby zorganizowania się. We wszystkich diecezjach założyło związki młodych księży, stojące na podstawie zasad moralnych i demokratycznych i walczące z powodzeniem przeciwko biskupom takim, jak arcybiskup Popiel w Warszawie. Po wsiach duchowni często wiedli lud do bojkotowania szkoły rosyjskiej wbrew rozporządzeniom formalnym biskupa. Nawet w Warszawie młodzi duchowni podtrzymywali strajk szkolny, potępiony obecnie przez papieża". Odmiennie postępowali wysocy dygnitarze kościelni. Arcybiskup warszawski Chościak-Popiel, który bez szemrania przyjął antypolskie i antyrobotnicze orędzie Piusa X, zdobył się na smutną odwagę potępienia młodzieży polskiej, która solidaryzując się z walczącą klasą robotniczą podjęła strajk o szkołę polską. Za udział w pracy społeczno-obywatelskiej arcybiskup Chościak-Popiel groził duchowieństwu represjami kanonicznymi.

Orędzie papieskie wywołało i w pozostałych zaborach wstrząsające wrażenie. Sumienia polskie były oburzone. Nastroje antywatykańskie przybierały na sile we wszystkich zaborach. Arcybiskup lwowski Teodorowicz i krakowski organ jezuitów „Przegląd Powszechny" postanowili ratować sytuację. Teodorowicz udał się do Watykanu przeprowadzając z papieżem rozmowę w święta Bożego Narodzenia 1905 roku. Wrócił z Rzymu z nowym ładunkiem antydemokratycznych haseł. W chwili, gdy płynęła krew na ulicach Warszawy, Łodzi i Dąbrowy, gdy carat mordował masowo bojowników wolności polskiej i rosyjskiej, arcybiskup Teodorowicz, strojący się z upodobaniem w szaty patrioty, obłudnymi i kłamliwymi frazesami osłaniał robotę carskich katów. Nawoływał wiernych, by trzymali się „twierdzy moralnej i duchowej pomocy i oparcia, jaką mieli w papiestwie" — tym papiestwie, które ze wszystkich sił ratowało carski tron! Szczuł przeciw rewolucjonistom głosząc, że „ci ostatni chcieliby, by nowe, formujące się stosunki socjalne, ile być może, urabiały się poza kościołem na hasłach wywrotowych".

Zachwianemu prestiżowi Rzymu i skompromitowanemu Chościak-Popielowi odsiecz Teodorowicza pomogła tyle, co umarłemu kadzidło. W sukurs pośpieszyli jezuici, organizując w pierwszej połowie roku 1906 w swym reprezentacyjnym „Przeglądzie Powszechnym" wielką ankietę na temat: „Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spełnienia". W ankiecie zabrali głos biskupi wszystkich zaborów. W jeden głos z biskupami zaskrzypiały pióra całej piśmiennej elity arystokratycznej. We wstępie do ankiety jezuici już wówczas, w roku 1906, dojrzeli grożące od wschodu całemu systemowi kapitalistycznemu niebezpieczeństwo. Uwagę uczestników ankiety przykuwała rewolucja rosyjska. „Przegląd Powszechny" dostrzegał w SDKPiL właściwego przewodnika rewolucji: „Socjal-Demokracja stanowi właściwie polski jego (rewolucyjnego socjalizmu. — Przyp. red.) przekład, a jedynie PPS trzyma się cokolwiek na uboczu". W wypowiedziach w ankiecie, jak w soczewce przełamywała się cała nieskomplikowana, reakcyjna socjologia ówczesnego episkopatu. Odpowiedź na ankietę sprowadzała się do jednego: założyć własne stronnictwo polityczne, które przywdzieje maskę demokratyczną i pod mianem Ch. D. przystąpi do dywersji w ruchu robotniczym. Formułował to bez żenady filar austriackiej rady pań-

stwa arcybiskup Bilczewski: „Aby odzyskać zaufanie warstw uboższych i pokrzywdzonych w społeczeństwie, musi kościół katolicki... ciągle przypominać ludziom warstw oświeceńszych i bogatszych, że dobro ojczyzny i **własny ich interes** domaga się, żeby co rychlej dopomogli pieniędzmi i pracą do organizowania robotników, rękodzielników, rolników w stowarzyszenia zawodowe, oparte na zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej. Wywrotowej organizacji męskiej należy przeciwstawić chrześcijańskie organizacje męskie... kobiecym — silne związki niewiast chrześcijańskich". Polscy żubrowie w fioletach w sposób prosty wyjaśniali problem nędzy robotniczej: winni są sami robotnicy oddający się ponoć obżarstwu i opilstwu. Dosłownie oświadcza Bilczewski: „Każda tama, usypana przeciw opilstwu i niewstrzemięźliwości — to jeden z **najskuteczniejszych środków** do szczęśliwego i pokojowego rozwiązania tak rozognionej kwestii socjalnej, tej prawdziwej męki naszych czasów". Sandomierski biskup Zwierowicz proponuje przyciągnięcie inteligencji do kościoła, „ochronę klas rzemieślniczych i robotniczych przed socjalizmem" i takież religijno-społeczne uświadamianie ludu. Galicyjski „graf" Kazimierz Rostworowski z równym prawem przemawiał tak w imieniu kościoła, jak i arystokracji przeciw zamierzonej reformie wyborczej w Austrii: „Złe przyjść musi, choroba, i to straszna, na kraj spadnie, powszechne i równe głosowanie zostanie uchwalone, a nie potrzeba wyliczać fatalnych jego skutków, co się stanie z krajem, którym będzie rządzić parlament... Duchowieństwo, szlachta, żywioły umiarkowane, wszyscy ci, którzy się nie taili ze swą niechęcią do reformy wyborczej... będą narażeni na stokroć gorszą nienawiść i napaści".

Dokumentów tych starcza aż nadto, by zrozumieć, z jakimi klasami społecznymi ówczesna hierarchia w Polsce sprzęgała losy kościoła i jaką przepaść między sobą a ludem kopała własnymi rękami. Lata następne, lata reakcji stołypinowskiej, gorączkowych zbrojeń i przygotowań do pierwszej wojny światowej, dawały szanse rozwoju chadeckich organizacji, szczególnie w Galicji i Wielkopolsce. Energiczny organizator tego ruchu w Poznańskiem, ks. Stanisław Adamski, żerując na tworzonych przez Ch. D. organizacjach samopomocowych, rzemieślniczych, różnych spółkach zarobkowych, kasach, do których napływały oszczędności emigracji chłopskiej, dorobił się na tej akcji „społeczno-chrześcijańskiej" milionowej fortuny osobistej i założył podwaliny pod przyszłą swą karierę biskupią. Drugiego tak uzdolnionego geszefciarza w sutannie Polska nie znała. Nie mógł się z nim równać nawet arcybiskup Teodorowicz, liczący w swych majątkach tylko 30 000 ha ziemi. Członek rad nadzorczych wielu spółek akcyjnych, sam właściciel wielu przedsiębiorstw, Adamski był prawdziwym apostołem spekulacji giełdowych i machinacji z zakładaniem spółek akcyjnych.

Natomiast próby zaszczepiania dywersji chadeckiej wśród robotników w Kongresówce nie powiodły się. Paraliżowały je stare i nowe tradycje rewolucyjne oraz długo nie wygasająca pamięć orędzia papieskiego, nakazującego Polakom „wierność i szacunek dla monarchy jako Bogu wykonującemu władzę przez człowieka". Założony przez ks. Ignacego Kłopotowskiego dziennik Kurii Warszawskiej „Polak-Katolik" zbyt jawnie demonstrował swoje sympatie dla wystąpień „czarnych sotni", organizowanych w Rosji przez ochranę do gromienia organizacji robotniczych. Na próżno majstrowie i właściciele zakładów rzemieślniczych narzucali

swojej czeladzi siłą czytanie i propagowanie owego dziennika. Organ Kurii Warszawskiej zbankrutował. Przyczyniły się do tego ponure wydarzenia w klasztorze jasnogórskim, które nabrały niebywałego rozgłosu w całym kraju i zachwiały do reszty w opinii społecznej autorytet hierarchii warszawskiej. Klasztor jasnogórski ściągał co roku na swe odpusty w sierpniu i wrześniu tłumy wiernych z całej Polski. Ojcowie paulini posiadali specjalne przywileje odpustowe nadane z Rzymu. Wierni nie skąpili ofiar. W czasie trwania odpustu do skarbca znoszono całe wory miedziaków, srebrnej, a nawet złotej monety. I oto w 1910 r. lotem błyskawicy obiegła wszystkie zakątki kraju wiadomość o dokonanym w klasztorze morderstwie na tle obyczajowym, o zniknięciu kosztownej sukienki z cudownego obrazu i o systematycznym okradaniu skarbca jasnogórskiego przez zdemoralizowaną grupę paulinów z ojcem Damazym Macochem na czele. Nadane paulinom przywileje odpustowe Watykan zmuszony był odwołać. Episkopat zawiesił na czas nieograniczony uroczystości odpustowe w sprofanowanej świątyni częstochowskiej. Przestępcy w habitach zasiedli na ławie oskarżonych. Przeor, którego zbrodniczy mnich Macoch był pupilem, został zdegradowany. Osłabł potok pielgrzymów ciągnących na Jasną Górę. Dopiero wybuch pierwszej wojny światowej, lata okupacji i odzyskanie niepodległości zatarły smutną sławę Częstochowy, „Polaka-Katolika" i niefortunnych poczynań hierarchii w dziedzinie walki z ruchem robotniczym w myśl wskazań „Rerum novarum".

* * *

Październikowe zwycięstwo 1917 r. przyniosło wyzwolenie Polsce i położyło kres rozbiciu polskiego episkopatu na trzy „obrządki" państwowe. Modły Sapiehów, Kakowskich i Likowskich o powodzenie oręża państw zaborczych w wojnie 1914—1918 r. okazały się nieskuteczne. Z głów potężnych pomazańców wicher rewolucji strącił korony, a w jednym wypadku koronę wraz z głową. Potężnych protektorów nie stało. Rozpadła się również jak domek z kart urzędująca u boku wojennego gubernatora von Beselera Rada Regencyjna, której członkiem prezydium był arcybiskup Kakowski. Daszyński pędził na łeb na szyję do Lublina, by na gruzach austriackiego generał-gubernatorstwa przejąć władzę od austriackiego gubernatora okupacyjnego von Kucka i ubiec Lubelską Radę Delegatów Robotniczych w obwołaniu władzy robotniczej.

Trójzaborową hierarchię, która w owym czasie straciła orientację, bezpośrednio organizował w obliczu nowej sytuacji przewidujący Watykan. Na terenach zagrożonych radami delegatów działał już od pół roku jego pełnomocnik, monsignore Ratti, późniejszy Pius XI. Ratti miał szerokie plany. Watykan węszył żer na terenach byłego imperium carskiego, nowa władza robotnicza w Rosji wydawała mu się słaba i nietrwała. Monsignore Ratti uwijał się na szlaku Warszawa — Kowno — Wilno — Ryga — Żytomierz od kwietnia 1918 r. w asyście oficerów niemieckiego Oddziału II. Z teki Rattiego, jak z rogu obfitości, sypały się nominacje nowych biskupów kresowych jeszcze przed załamaniem się niemieckiej machiny wojennej: w lipcu 1918 r. — ks. Z. Łozińskiego na biskupa w Mińsku, ks. P. Mańkowskiego na biskupa w Kamieńcu Podolskim, ks. E. O'Rourke — w Ry-

dze, przeora zakonu marianów Matulewicza na biskupa w Wilnie, ks. R. Jabłrzykowskiego na sufragana w Łomży (listopad 1918 r.).

Czołowe miejsce wśród hierarchii zajmuje arcybiskup poznański Dalbor, mianowany na to stanowisko przez papieża na osobisty wniosek kajzera Wilhelma II, wdzięcznego za poparcie grabieżczej wojny imperialistów niemieckich przez „polskich" dygnitarzy kościelnych w Poznańskiem. Jeszcze w październiku 1918 r., zaledwie więc na kilka tygodni przed 11 listopada, arcybiskupi warszawski i poznański za zgodą Wilhelma II otrzymują nominacje na kardynałów. Kardynał Dalbor otrzymał wkrótce tytuł prymasa Polski. Rzymski książę apostołów, rad nierad, pogodził się z nieprzewidzianym powstaniem państwa polskiego i zalecił przez Rattiego starej hierarchii — zatwierdzanej jeszcze przez zaborców, przystosować się do nowej sytuacji. Biskupi mieli się poczuć „współgospodarzami" Polski. W dniach 11 — 12 grudnia 1918 roku odbył się pierwszy w Polsce przedwrześniowej zjazd episkopatu, zakończony wydaniem listu pasterskiego z ostrzeżeniem przed propagandą wywrotową i przeciwko próbom reform społecznych. Taki był pierwszy start zjednoczonej hierarchii w Polsce, z zadowoleniem przyjęty do wiadomości przez „naczelnika" państwa. Ratti ma zaufanie do Piłsudskiego, Piłsudski do Rattiego. W styczniu 1919 roku obaj odbywają wspólną podróż do Wilna, po uprzednim rozprawieniu się z organizującą się tam władzą ludową.

Współpraca hierarchii z rządem warszawskim układała się jak najlepiej, choć nie za darmo. Majątki kościelne zostały wyłączone spod wszelkiej parcelacji. Piłsudski prowadził awanturniczą politykę antyradziecką, przeciw czemu protestowały nie tylko masy pracujące, ale i rozważniejsze koła burżuazyjne. Natomiast episkopat udzielał pełnego poparcia wojennej polityce Piłsudskiego na wschodzie. Oto we wrześniu 1919 r., po zajęciu Mińska przez armię frontu białorusko-litewskiego, tamtejszy biskup Łoziński składa na ręce „naczelnika" memoriał z żądaniem przyłączenia do Polski ziem białoruskich i ukraińskich po Dźwinę i Dniepr. Łoziński pisze w nim: „Społeczeństwo polskie ziemi mińskiej (złożone z około 1 000 rodzin obszarniczych. — Przyp. Ł. O.) woła wciąż o zdobycie przez wojska całego terytorium aż do Dźwiny i Dniepru". Łoziński dalej przekonywał „naczelnika", iż nie powinien się liczyć ani z wolą ludności białoruskiej, ani nawet z brakiem „istnienia w danych miejscowościach polskich ziemian, drobnej szlachty i drobnego mieszczaństwa". Decydujące znaczenie mają — pisał Łoziński — względy państwowe, które „domagają się: 1) odsunięcia granicy daleko na wschód, 2) połączenia w całości pod rządem polskim wszystkich ziem białoruskich, 3) zaprowadzenia na nich **ładu społecznego** (tj. odebrania chłopom ziemi dworskiej, którą oddała im władza radziecka. — Przyp. Ł. O.) i administracyjnego".

Z podobnym listem zwraca się przed wyprawą kijowską w maju 1920 r. biskup żytomierski Dub-Dubowski do sejmu, żądając włączenia do Polski Żytomierza, Berdyczowa i kilku powiatów Kijowszczyzny.

Nawet po zawieszeniu broni, w czasie rokowań o zawarcie traktatu ryskiego, episkopat nie przestawał judzić. W końcu maja — początkach czerwca 1921 r. po raz wtóry zbiera się episkopat pod przewodem Dalbora w Krakowie. Z komunikatu ogłoszonego w „Czasie" dowiadujemy się: „W czwartek, dnia 2. VI kresowcy z Ukrainy, przebywający w Krakowie, mieli posłuchanie u X. X. biskupów, zgromadzonych w naszym mieście, a w szczególności u J. E. prymasa. Deputację złożoną z kilkudziesię-

ciu osób wprowadził X. biskup kamieniecki Mańkowski. Podolskie domagało się, aby episkopat wpłynął na rząd celem zabezpieczenia tam, na Ukrainie, jego przywilejów i mienia. Na to przemówienie — informuje „Czas" — odpowiedział w serdecznych słowach prymas, który zapewnił kresowców, że Pasterze polscy o nich nigdy nie zapomną. X. arcybiskup Teodorowicz zwrócił się potem do kresowców z gorącymi słowami otuchy i nadziei w lepszą przyszłość".

We wrześniu 1921 r. odbył się w Warszawie wielki zjazd „katolicki" z udziałem Radziwiłłów, Sobańskich, Czetwertyńskich, Piłsudskiego i Sosnkowskiego oraz oczywiście hierarchii. Zjazd ten, już wówczas, na pięć lat przed przewrotem majowym, wysunął postulat obalenia konstytucji marcowej i likwidacji resztek swobód demokratycznych w Polsce, domagając się w istocie rzeczy faszyzacji i klerykalizacji państwa. W rezolucji poświęconej polityce zagranicznej zjazd jako „cel Polski" proklamował „pochód na wschód" w imię „kultury europejskiej" — kultury kapitalistycznego i obszarniczego wyzysku. Tę rezolucję pisano w Watykanie. Dla Watykanu z kolei opracował ją sztab koalicji imperialistów Zachodu, których interwencja na wszystkich frontach Kraju Rad została rozbita przez robotników i chłopów rosyjskich.

Gdy zawiodła interwencja wojenna, imperialiści poszukiwali innych środków. Nuncjatura papieska w Warszawie na zlecenie Piusa XI organizuje spisek za pośrednictwem arcybiskupa w Leningradzie, Jana Cieplaka i jego kurialistów. Katolicy polscy na Śląsku i Warmii oraz w innych ośrodkach Rzeszy daremnie zabiegali w Watykanie i u rządu Piłsudskiego o ochronę swych praw. Te „błahe" troski śląskich czy mazurskich chłopów mało obchodziły Watykan, prymasa Dalbora czy rząd warszawski. Ich uwagę przykuwały Ukraina i Białoruś. Nowy nuncjusz warszawski Lauri przesłał Cieplakowi polecenie stawiania oporu władzy radzieckiej. Zdemaskowany w roku 1923 agent imperialistów, arcybiskup Cieplak, uzyskuje od rządu radzieckiego zezwolenie opuszczenia granicy Republiki. Skompromitowany apostoł reakcji osiadł w Ameryce, gdzie zakończył w kilka lat swój żywot. Dziś, w dobie zimnej wojny, Gawlina i kardynał Spellman wygrzebali z zapomnienia pechowego apostoła i czynią szumne przygotowania do „wyniesienia" byłego szpiega na ołtarze, tzn. beatyfikowania go jako rzekomej ofiary „prześladowania religii".

* * *

Kapitalistyczno-obszarnicza władza w Polsce przedwrześniowej związała ze sobą hierarchię za pomocą konkordatu oraz rocznej 20-milionowej dotacji. Państwo burżuazyjne zastrzegło sobie jednak prawo zatwierdzania nowomianowanych biskupów, obowiązek składania przez nich przysięgi oraz uprzedniego uzgodnienia kandydatów na stanowiska proboszczowskie. Zastrzeżenia te i Watykan i hierarchia honorowały. Nikomu nie przychodziło do głowy skarżyć się na pozbawienie kościoła wolności, krępowanie jego jurysdykcji lub „prześladowanie" religii. Niewygodnych sobie biskupów rządy przedwrześniowe pozbywały się bez wszelkich ceremonii. Przed przewrotem majowym endecy pozbyli się w ten sposób np. biskupa Matulewicza w Wilnie i Dubowskiego w Łucku. Piłsudski zaś przepędził z wojska biskupa polowego Galla, każąc sobie wyświęcić na biskupa Józefa Gawlinę, dziś już arcybiskupa, pełniącego obo-

wiązki naczelnego duszpasterza w monachijskiej rozgłośni Freies Europa. Zmian na dołowych stanowiskach kościelnych było bardzo wiele. Były one krzywdzące dla tych proboszczów czy wikarych, którzy albo nie pochwalali faszystowskich rządów przedwrześniowych, albo nie klękali na oba kolana przy powitaniu swoich biskupów. Sporadyczne tarcia między poszczególnymi biskupami a niektórymi przedstawicielami rządów kapitalistyczno-obszarniczych Polski przedwrześniowej nie zmieniają w niczym faktu zasadniczej zgody hierarchii kościelnej ze wszystkimi tymi reakcyjnymi, antyrobotniczymi i antyludowymi rządami.

Wbrew wszystkim nieprawdziwym wersjom o niechęci, istniejącej rzekomo między hierarchią kościelną a „byłym socjalistą" Piłsudskim, zapoczątkowana przez Rattiego sielanka hierarchii kościelnej z ojcem polskiego faszyzmu przetrwała do końca jego dni. Po „przewrocie" majowym, w końcu sierpnia 1926 r., kard. Kakowski w imieniu episkopatu złożył na ręce Mościckiego deklarację lojalności wobec rządu. Deklarację tę potwierdziła komisja główna episkopatu dnia 30 listopada tegoż roku, prymas Hlond zaś doręczył ją rządowi Piłsudskiego na piśmie w dniu 2 grudnia. Piłsudski zrewanżował się w Wilnie, wygłaszając na uroczystościach koronacyjnych M. B. Ostrobramskiej przemówienie ku czci swego przyjaciela Piusa XI. Im węższa stawała się baza społeczna sanacji, im głębsza przepaść dzieliła dyktaturę Piłsudskiego od uginających się pod ciężarem kryzysu i podatków mas chłopskich i klasy robotniczej w latach 1930—1934, tym wydatniejszej pomocy żądała ona od kościoła. Dyktatura Piłsudskiego w tych latach zdemaskowała się ostatecznie jako narzędzie Lewiatana, Związku Ziemian i rujnujących ekonomikę kraju niemiecko-amerykańskich karteli przemysłowych, gospodarujących w naszym przemyśle. W kwietniu 1935 r. sanacja postanowiła wyrzucić za burtę konstytucję marcową, narzucić krajowi nową konstytucję, a potem rozpisać wybory dla osławionego faszystowskiego „Ozonu". Nowa konstytucja, jak i późniejsze wybory zostały zbojkotowane przez przeważającą większość społeczeństwa — również przez ludzi wierzących. Hierarchia i tym razem dochowała wierności sanacyjnym wyrzutkom, wspierając swym autorytetem faszystowską konstytucję kwietniową.

Konstytucja ta była niepopularna. Episkopat musiał manewrować. Ale szydło wyłaziło nieraz z worka. Tak np. dzisiejszy wielki kanclerz KUL i członek komisji głównej episkopatu, biskup Kalwa, na zorganizowanym wówczas dla duchowieństwa kursie instrukcyjnym wskazał jako najbardziej pozytywne postanowienie nowej konstytucji osławiony jej art. 2, który znosił odpowiedzialność rządu przed parlamentem i odpowiedzialność prezydenta przed narodem, zastępując ją niezobowiązującą do niczego formułką o odpowiedzialności prezydenta „wobec Boga i historii". Ten brak faktycznej odpowiedzialności, który był szczególnie jaskrawym przejawem faszystowskiego charakteru konstytucji, wprowadził hierarchię w zachwyt: „Wiemy chociażby z prasy codziennej — mówił Kalwa — jak do sprawy odpowiedzialności prezydenta za losy państwa wobec Boga odniosły się stronnictwa polityczne, szczególnie opozycyjne. Na ogół potraktowano tę właśnie odpowiedzialność przed Bogiem jako coś mglistego, nieuchwytnego, nawet jako chęć uniknięcia wszelkiej odpowiedzialności... Jakiż powinien być nasz, katolicki stosunek do postawionej w art. 2 nowej konstytucji zasady? Należy stwierdzić — wołał mówca — że zasada

odpowiedzialności prezydenta za sprawowaną władzę przed Bogiem jest zasadą chrześcijańską, wypływającą ze światopoglądu katolickiego, a jest taką dlatego, że szuka ona punktu oparcia dla najwyższej władzy w państwie o pierwiastek nadprzyrodzony, doziemski, oparcia o lex aeterna (prawo wieczne), jakbyśmy to za św. Tomaszem powiedzieli".

Kałwa zdawał sobie sprawę z faszystowskiego charakteru konstytucji, gdy mówił dalej: „Ta osobowość naszej nowej konstytucji jeszcze bardziej uderza, gdy się uwzględni okoliczność, że osoba prezydenta i sprawowana przezeń władza jest w nowej konstytucji osią, około której cały ustrój ma się obracać, jest punktem centralnym tego nowego ustroju. Skądże zatem — karcił słuchaczów biskup Kałwa — ów sceptycyzm, owe słowa krytyki, o czym była mowa wyżej, i to nawet wśród sfer oficjalnie przyznających się do katolicyzmu?" (Cytowano z referatu pt. „Kościół i sprawy religijne w nowej konstytucji", wydrukowanego w zbiorze pt. „Kościół", Lublin, KUL, 1936 r.).

* * *

Po zawarciu konkordatów z Mussolinim i Hitlerem Pius XI zaofiarował ustrojom faszystowskim czynną współpracę polityczną za pośrednictwem tzw. Akcji Katolickiej. Miała ona za zadanie oderwać masy katolickie od polityki, izolować je od komunizmu, utrzymać w apatii i bierności, wprowadzić w stan dewotyzmu, a nawet fanatyzmu religijnego. Przy użyciu najbardziej wyrafinowanych środków demagogii, kłamstwa i oszczerstwa — podobnie jak to robi obecnie faszyzm amerykański — chciano zatruć rosnącą świadomość polityczną tych mas, wpoić niewiarę w możliwość wyzwolenia, a wobec gorączkowych przygotowań do wojny przeciw ZSRR — zaszczepić także wrogość do Związku Radzieckiego.

Śmierć Piłsudskiego w maju 1935 r. zbliżyła obie strony jeszcze bardziej i przyśpieszyła rozwinięcie działalności Akcji Katolickiej. Uroczystościom pogrzebowym kościół nadał charakter żałoby narodowo-kościelnej. W katedrze warszawskiej nad trumną szefa I brygady legionu austriackiego i głównego winowajcy niedalekiej już katastrofy wrześniowej, biskup Gawlina rozdzierał szaty w imię sanacyjnej „rodziny ideowej", w imię... Polski i w imię „matki — kościoła".

Po śmierci Piłsudskiego stosunki między sanacją a wysoką hierarchią kościelną uległy dalszemu zacieśnieniu. Proklamowaniem wspólnej platformy politycznej kościół — sanacja zajął się „Synod Plenarny Kościoła w Polsce", odbyty w końcu sierpnia 1936 r. Do kierowania pracami Synodu Watykan przysłał specjalnego delegata w osobie kardynała Fr. Marmaggi. Synod odbył się w Częstochowie. Stawił się in corpore episkopat, delegacja rządowa, delegat prezydenta.

Synod trwał dwa dni. Wzięło w nim udział 52 biskupów.

Odbywał się on w okresie wielkich walk masowych. Było to tuż po potężnych strajkach i krwawych demonstracjach robotników Krakowa i Lwowa, po szerokiej fali wystąpień chłopskich. Tworzył się wtedy w Polsce Front Ludowy, który stawiał sobie za cel złamanie dyktatury faszystowskiej i wyrwanie Polski z orszaku satelitów hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy. Ten front reprezentował najgłębsze interesy narodu polskiego, w jego szeregach walczyło, ku niemu ciążyło wszystko, co było zdrowe, szlachetne, patriotyczne w narodzie polskim.

Jak ustosunkował się do tej sytuacji Synod jasnogórski?

W jego uchwałach i rezolucjach, przygotowanych starannie na długo przedtem i następnie przyjętych bez dyskusji, znajdujemy niedwuznaczną odpowiedź na to pytanie.

Rezolucje Synodu nawoływały do wzmocnienia i rozbudowy Akcji Katolickiej w imię walki przeciwko wszelkim ruchom postępowym, które Synod określał w czambuł jako „komunizm", nie szczędząc pod ich adresem jak najbardziej obelżywych określeń. Synod biskupi nie wspomniał ani jednym słowem o istotnym niebezpieczeństwie, jakie groziło Polsce od zachodu — od hitlerowskiego „Reichu". Biskupi w swych uchwałach usprawiedliwiali krwawe wyprawy pacyfikacyjne w całym kraju, nieludzki ład kapitalistyczny i obszarniczy podawali za ład boży, a walkę mas ludowych z imperializmem, z jego uciskiem, nędzą, bezrobociem, głodem i wojnami potępiali jako rzekomą walkę z bogiem. Nie darmo nad jasnogórską imprezą czuwał specjalny delegat Piusa XI, watykański książę Marmaggi. Biskup Choromański w artykule zamieszczonym 14. IX 1936 r. w „Kurierze Warszawskim" polecał reakcyjną działalność kleru jako najlepszą broń przeciw demokracji i ruchowi robotniczemu.

W rok później papież Pius XI ogłosił swą słynną encyklikę „Divini redemptoris", nawołującą do krucjaty przeciw komunizmowi i przeciw ZSRR. Wyczyny krwawego wojewody nowogródzkiego, Kostka-Biernackiego, biskup piński Bukraba wspierał listami pasterskimi, opartymi już na uchwałach Synodu.

Od czasów Synodu, tj. od 1936 r. traktowanie wszelkich ruchów postępowych jako „komunizmu", ruchu komunistycznego jako ruchu wrogiego ludziom wierzącym, a obrony kapitalizmu i polityki imperialistycznej jako rzekomej obrony wiary — stało się obowiązującym kanonem w pracy instrukcyjnej hierarchii, w jej publicystyce i propagandzie. Na wniosek zakonu jezuitów Synod ogłosił specjalne święto antykomunistyczne, obchodzone co roku w ostatnią niedzielę października.

To, co Synod częstochowski uchwalił w języku teologicznym w roku 1936, pułkownik Adam Koc w lutym 1937 roku proklamował w tzw. deklaracji ideowej OZN, formułującej program polityczny przyszłych dezerterów zaleszczyckich. „Mały Dziennik", dwójkarski szmatławiec ojców niepokalanowskich, powitał deklarację z aplauzem nazajutrz po jej ogłoszeniu. Zaś Katolicka Agencja Prasowa — organ prymasa Hlonda — komunikowała oficjalnie: „Duchowieństwo polskie, na czele z episkopatem, w odrodzonej ojczyźnie **nie szczędzi i nie będzie szczędzić** poparcia dla wszelkich wysiłków zmierzających do prawdziwej konsolidacji, zgody i pokoju w Polsce. W szczególny zaś sposób duchowieństwo nasze przyczyniać się będzie, aby stosownie do nakazów chwili wzrastał duch i siła obronna naszego państwa" (Mały Dziennik, nr 57 z dnia 26. II 1937 r.). W zamian za to wojewoda Jaroszewicz rozwiązał Stowarzyszenie Wolnomyślicieli i na żądanie hierarchii rozpędził Zarząd Główny ZNP. Polskę pokryła gęsta sieć organizacji Akcji Katolickiej, prowadzonych czterema równoległymi kolumnami: jako KSM (Katolickie Stowarzyszenie Mężów), KSN (Katolickie Stowarzyszenie Niewiast), KSMM (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej) i KSMŻ (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej). Stowarzyszenia te, jak i inne przybudówki Akcji Katolickiej

zwolniono od obowiązku rejestracji administracyjnej. Instytut Wydawniczy Akcji Katolickiej rozwinął w tych latach szeroką antydemokratyczną działalność wydawniczą i propagandową. Dom wydawniczy jezuitów w Krakowie zasypywał Polskę tanimi broszurami, poświęconymi walce z ruchem ludowym.

Kocowie, Rydzowie i Hlondowie usypiali w ciągu 2 ostatnich lat czujność narodu wobec niebezpieczeństwa grożącego Polsce zagładą ze strony imperializmu niemieckiego. Radziecki plan zabezpieczenia pokoju z udziałem Polski i wszystkich zagrożonych ekspansją hitlerowską państw został odrzucony tak przez Rydza, jak i przez hierarchię. Było to zgodne ze stanowiskiem Watykanu, który wysuwał własny plan zblokowania się wszystkich państw Zachodu z udziałem Niemiec i Polski przeciw ZSRR. Prymas Hlond wydając swe listy pasterskie, poprzedzające drugą wojnę światową, pchał Polskę w przepaść, nawołując do „dziejowej rozprawy" z demokracją i socjalizmem.

Szczytowym osiągnięciem klerofaszyzmu polskiego była wspólna z niemieckim imperializmem nagonka na Republikę Czechosłowacką, po której Hitler zaofiarował Beckowi kilka parafii na Zaolziu. W „Ozonie" i po katedrach rozbrzmiewały z tego powodu tryumfalne i dziękczynne fanfary. Adamski bratał się z Bertramem, Beck z Ribbentropem, Rydz z Goeringiem, Mościcki z Hitlerem.

Rezultaty całej tej polityki, uprawianej wspólnie przez sanację i hierarchię kościelną, stały się widoczne w ciągu krótkiego czasu. Bomby, które w pogodny poranek piątkowy dnia 1. IX 1939 r. spadły na nasze miasta, osiedla i kościoły, przypieczętowały bankructwo międzywojennej ideologii hierarchii polskiej.

Naród polski słusznie obciąża odpowiedzialnością za katastrofę wrześniową, za wydanie kraju na łup bestialskiego hitleryzmu, za Berezę, za mordy i okrucieństwa dokonywane na masach ludowych -- obóz Piłsudskiego. Obóz ten przeszedł do historii jako obóz zdrady narodowej. Obóz ten miał bliskiego doradcę i rzeczywistego wspólnika w ówczesnej hierarchii kościelnej, która politykę Becka i Rydza aprobowała, popierała i przynaglała rząd do jej realizowania. Po wojnie hierarchia usiłowała zatuszować te fakty, nie przyznając się do żadnego wspólnictwa, do żadnej współodpowiedzialności, zacierając najstaranniej wszelkie ślady swego kolaboranctwa z sanacyjnymi faszystami, dyskontując ofiary patriotycznych kapłanów umęczonych przez hitlerowców w wyniku katastrofalnej polityki Hlondów i Becków, dyskontując patriotyzm tej części duchowieństwa, która wyżej sobie ceniła swój honor Polaka od dobrych stosunków z okupantem.

O losie księży wywożonych z Pomorza, Poznańskiego czy Generalnej Gubernii do Dachau, Cytadeli poznańskiej lub Oświęcimia, o niszczeniu polskich diecezji i parafii na terenach przyłączonych do Reichu „niezłomny" książę z Krakowa i jego rzymski przełożony w czasie wojny milczeli jak zaklęci. Watykan miał w Berlinie swoją nuncjaturę, lecz monsignore Orseni nie złożył u rządu Hitlera żadnego w tej sprawie protestu.

* *
*

Po wyzwoleniu episkopat ponownie odbywa swe zjazdy. Lecz z tragicznych doświadczeń wojny niewiele nauczyli się przedstawiciele wysokiej hierarchii kościelnej. W swych listach pasterskich, wydawanych po woj-

nie, atakują w zamaskowanej formie władzę ludową. Przedstawiciele hierarchii sabotują wykonanie porozumienia, zawartego przez nich z Rządem Rzeczypospolitej. Głęboko smuci ich i trwoży konsolidacja społeczeństwa wokół Frontu Narodowego, który swym zasięgiem ogarnia coraz szerzej wierzących, zarówno świeckich, jak i księży. Księży, którzy aktywnie uczestniczą w tej twórczej, mobilizującej siły narodu pracy, przedstawiciele reakcyjnego odłamu hierarchii usiłują złamać moralnie, odsądzić od czci i wiary, jak tego nigdy nie czynili w stosunku do Gurgaczów, Ortowskich, Szepelaków i Lelitów.

Nie kierują się polską racją stanu ci, którzy usiłują rozpętać krucjatę polityczną przeciw patriotycznemu duchowieństwu. Jest tu widoczna inna racja, dyktowana z Monachium lub z Watykanu. Naruszając porozumienie między episkopatem a Rządem PRL, równocześnie ci sami ludzie mają odwagę występowania z obłudnymi skargami na rzekomo doznawane krzywdy, dostarczając żeru gangsterskiej propagandzie wrogów Polski.

Ale — jak świadczą wydarzenia ostatnich tygodni — realizowania porozumienia podejmuje się samo nasze patriotyczne duchowieństwo, upatrujące w przyjaznym współdziałaniu z państwem ludowym przyszłość kościoła w Polsce. Gotowość uczciwego wykonywania porozumienia zadeklarowało ono na odbytych w czerwcu i lipcu zjazdach wojewódzkich.

Porozumienie z kwietnia 1950 r. nie zawiśnie w próżni. W próżni znajdą się ci, którzy usiłują je przekreślić. Ta ich nagonka prowadzi do osamotnienia ich wśród samego duchowieństwa. Szerokie rzesze duchowieństwa doskonale rozumieją, iż dekret Rady Państwa z 9 lutego b. r. broni ich przed samowolą i prześladowaniem poszczególnych biskupów. Dlatego przyjęły one ten dekret z ulgą i zadowoleniem, i — wbrew kierownictwu episkopatu — składały masowo ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Gwarantem porozumienia między kościołem a państwem staje się dziś duchowieństwo, należące i nie należące do Komisji Intelektualistów czy Komisji ZBoWiD, lojalna część hierarchii, wszyscy ci, którzy złożyli ślubowania na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wszyscy ci, którzy uznają polską rację stanu i gotowi są wraz z całym narodem bronić pokoju, odpierać — obojętnie skąd pochodzące, pod czyim patronatem pozostające, przez kogo błogosławione — zakusy na granicę Odry i Nysy, wszyscy ci, którzy pragną mieć na Ziemiach Odzyskanych stałe polskie diecezje, którzy — nawiązując do postępowych tradycji Kołłątajów, Stasziców, Ściegiennych — w ludowym i demokratycznym ustroju widzą — jak i tamci — lepszą przyszłość Polski, wszyscy ci, którym w pracy duszpastersko-społecznej przyświeca nie zgniły i martwy kosmopolityzm cywilizacji dolarowej, lecz żywy i twórczy, zapładniający naród do nowych zwycięstw, patriotyzm.

EDMUND OSMAŃCZYK

Nowy obraz dziejów polskości Śląska

Od 28.VI do 1.VII b. r. obradowała we Wrocławiu Sesja Śląska Polskiej Akademii Nauk, zorganizowana przez Instytut Historii PAN, poświęcona dziejom Śląska od średniowiecza po dni dzisiejsze. W Sesji wzięli udział pracownicy naukowi uczelni uniwersyteckich Warszawy, Wrocławia, Stalinogrodu, Krakowa, Łodzi i Torunia, przedstawiciele Prezydium i oddziałów PAN, delegaci Archiwów Państwowych i Biblioteki Śląskiej, wreszcie działacze kultury i przedstawiciele prasy.

Przedmiotem obrad było pięć referatów, nad którymi kolejno toczyła się bardzo żywa dyskusja (ogółem wystąpiło 63 dyskutantów), a mianowicie referat prof. K. Maleczyńskiego pt. „Rola mas ludowych w dziejach Śląska w epoce feudalnej", referat prof. K. Popiołka pt. „Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku (1850 — 1914)", referat prof. K. Piwarskiego „Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska (do roku 1914)", referat dra H. Zielińskiego pt. „Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska i na Śląsku w latach 1917 — 1945", wreszcie referat E. Osmańczyka pt. „Śląsk w Polsce Ludowej". Podsumowanie wyniku obrad przeprowadził prof. W. Kula. Zgromadzeni na Sesji historycy podjęli szereg zobowiązań wykonania do końca roku 1955 określonych prac naukowych, dotyczących dziejów Śląska. Sesja, obejmując swą problematyką po raz pierwszy całość ziem śląskich i całość ich procesu dziejowego, przyczyniła się poważnie do ugruntowania i rozszerzenia naszej wiedzy o dziejach Śląska, a zarazem ustaliła plan dalszych badań nad tymi dziejami, wskazując węzłowe problemy wymagające nowego opracowania.

* * *

Dzieje Śląska stanowią w historii Polski szczególny, osobny rozdział, w którym bohaterstwo ludu śląskiego przez wieki całe jest przeciwwagą zdrady najpierw polskich wielmożów, a następnie polskiej burżuazji.

Tej prawdy historycznej o roli polskich mas ludowych na Śląsku od okresu wczesnodziejowego aż po dni dzisiejsze nie znajdziemy jednak w pracach historyków burżuazyjnych. Ich „prawda", skrojona na użytek warstw posiadających, mówiła bardzo wiele o Piastach i biskupach, o burżuazyjnych „budzicielach ducha narodowego", ale nic nie wspominała o tym, jak to było możliwe, że mimo zgermanizowania się śląs-

kich Piastów i śląskiej szlachty, mimo biskupów-germanizatorów lud śląski pod władzą, najpierw Habsburgów a potem Fryderyków i Wilhelmów pruskich przetrwał wieki, wbrew burżuazyjnym „mężom opatrznościowym", tak samo jak ongiś wbrew feudalnym wielmożom parł do zbrojnej walki o zjednoczenie się z Polską i walczył dalej, gdy zdradzony i opuszczony przez burżuazję polską pozostał na Opolszczyźnie znów sam oko w oko z naporem niemieckiej Hakaty. Tego nie wyjaśniała burżuazyjna historiografia, przeciwnie, zakłamywała dzieje Śląska, tak samo jak dzieje całej Polski, zasłaniając się swym rzekomym obiektywizmem, obiektywizmem klasowych krótkowidzów, którzy dojrzą stojące przed nimi drzewo, ale nie zauważą ciągnącego się za pierwszym szeregiem drzew lasu.

Historycy Polski Ludowej stanęli więc przed zadaniem pokazania po raz pierwszy prawdziwych dziejów Śląska.

Odrzucenie przez naszych uczonych nacjonalistycznego antagonizmu polsko-niemieckiego jako punktu wyjścia w ocenie dziejów Śląska, a przyjęcie za podstawowy punkt wyjścia walki mas ludowych oraz sił postępowych polskich i niemieckich o wyzwolenie społeczne i narodowe Śląska w ciągu minionych wieków umożliwiło zobaczenie zupełnie nowego obrazu tych dziejów.

* *
*

Wyjątkowa rola polskich mas ludowych w dziejach Śląska staje się zrozumiała jedynie po prześledzeniu całych dziejów tej ziemi i dostrzeżeniu procesu historycznego, który uczynił polskie masy ludowe na Śląsku wyłącznym reprezentantem narodu polskiego w tej dzielnicy Polski.

Lud śląski zdumiewa uporem i świadomością swej społecznej roli na długo przed okresem przedstawionym przez burżuazyjnych historyków jako okres „odrodzenia narodowego" na Śląsku. Wielką zasługą naszych badaczy epoki feudalnej jest to, że na Sesji Śląskiej po raz pierwszy przedstawiono ów proces przekształcania się już od okresu wczesnodziejowego mas ludowych — głównej siły wszystkich ruchów społecznych na Śląsku — w jedynego tam, trwałego obrońcę interesów narodowych.

Jednym z istotnych źródeł późniejszej roli ludu śląskiego w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe jest niewątpliwie wysoki poziom cywilizacji i kultury mas ludowych Śląska w okresie wczesnodziejowym. Dawne i najnowsze badania stwierdzają niezbicie wysoki rozwój sił wytwórczych, rozkwit gospodarki i kultury śląskiej przy bardzo gęstym zaludnieniu już w tym okresie. „Twierdzenie nacjonalistycznych historyków niemieckich — pisze współczesny historyk niemiecki Feliks Gentzen — że rzemiosło w Polsce powstało dopiero w wyniku imigracji niemieckiej, gdyż sami Polacy nie byli rzekomo zdolni do jakiejkolwiek pracy rękodzielniczej, jest niecnym kłamstwem... staropolskie rzemiosło w epoce zakładania i pierwszych wieków istnienia państwa polskiego osiągnęło już wysoki stopień rozwoju... Na szczególnie wysokim poziomie stało rzemiosło tkackie, szewskie, kowalskie i złotnicze".[1]) Istnieje wiele doku-

---

1) F. H. Gentzen — Polskie Ziemie Zachodnie — historyczne ziemie polskie, „Nowe Drogi" Nr 7(37), 1952 r., str. 72.

mentów, stwierdzających wczesny i wysoki poziom rozwoju górnictwa śląskiego, którego metody produkcji należały wtedy do przodujących w Europie i były niejednokrotnie przejmowane przez górnictwo krajów zachodnio-europejskich. Na tle ogólnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego staje się zrozumiały — omówiony obszernie w referacie prof. K. Maleczyńskiego — wysoki wówczas w porównaniu z innymi krajami poziom polskiej sztuki wojennej, ujawniający się w walkach obronnych toczonych w XI i XII w. na Śląsku. Udział mas ludowych — swoistej chłopskiej partyzantki — był ważnym elementem wojny 1109 r. Wojna ta, z zaciętą obroną grodów, z wydatnym udziałem grodzian, a nie tylko rycerstwa, z partyzantką chłopską, jest pośrednio jeszcze jednym dowodem gęstości zaludnienia Śląska. Ową ludność Śląska, niewątpliwie polską — jak wykazują nazwy wsi i osad — widzimy w ruchu, w czynnym wysiłku obronnym. Kraj rzadko zaludniony nie mógłby żadną miarą, zwłaszcza wobec przewagi liczebnej rycerstwa niemieckiego, ostać się przedmurzem Polski, jakim w XII w. stał się Śląsk. Bezpośredni wkład mas ludowych, praca i zdolności twórcze miejscowego nie znanego dziś z imienia człowieka przemawiają do nas również z drugiego, jakże ważnego obok działań rycerstwa czy partyzantki ludowej elementu XI i XII-wiecznej obrony Śląska — ze średniowiecznych śląskich obwarowań i grodów, które winny znaleźć należne miejsce w historii wojskowości polskiej. „Wały Chrobrego", ciągnące się na przestrzeni wielu kilometrów wzdłuż Bobru i Nysy Łużyckiej, wykonane zostały rękami śląskiego chłopa feudalnego.

Poczucie wspólnoty plemiennej z ludem nadwiślańskim umacniała szeroka wymiana handlowa, stykająca ze sobą ludzi jednego języka. Polskość ludu śląskiego otrzymała w tym okresie trwały fundament tradycji przynależenia do państwa polskiego, odpierającego napaści niemieckiego rycerstwa, które wykazywało szczególne okrucieństwo w stosunku do walczącego chłopstwa.

W okres rozbicia dzielnicowego, a następnie zależności Śląska od obcych dynastii, masy ludowe Śląska weszły jako warstwa o dużej na owe czasy świadomości społecznej i silnej więzi plemiennej, warstwa posiadająca kilkuwiekową tradycję polską.

Ten kapitał polskich tradycji musiał wywierać swój wpływ na masy ludowe w okresie kolonizacji niemieckiej na Śląsku, niemczenia się szlachty i piastowskich feudałów, w okresie, dodajmy, wzmagającego się ucisku chłopstwa. Ucisk ten, jak świadczą zachowane dokumenty, wiązał się niejednokrotnie z pogardliwym, jeśli nie wręcz nienawistnym stosunkiem kolonizatorów czy zniemczonych polskich feudałów do miejscowej ludności polskiej, co tym bardziej musiało cementować więź plemienną mas ludowych. W owym też okresie występuje jaskrawo, szczególnie wroga wobec śląskiego ludu, postawa klasztorów, zarządzających ogromnymi dobrami kościelnymi, co wywołało opozycję przeciw klerowi, wyrażającą się w społecznie zabarwionych herezjach, o czym świadczą inkwizycyjne dokumenty z pierwszej połowy XIV w.

Następny okres, wieki XV i XVI, przynosi prawie całkowite wynarodowienie górnych warstw, wymieranie stopniowe linii piastowskich i sadowienie się w ich miejsce feudałów niemieckich z Hohenzollernami na czele. Przy polskości pozostają tylko masy ludowe, zarówno wiejskie, jak i miejskie, które same stają się jedynymi rzecznikami interesów polskich

na Śląsku. Wyraża się to już w czasie wojen husyckich, kiedy śląskie masy ludowe popierają ruch husycki, poprzedzając go szeregiem powstań. Jeśli przypomnimy, że układem Polski z husyckimi Czechami w roku 1438 stworzono obiektywną możliwość powrotu Śląska do Polski, to charakter ludowego powstania polskiego na Śląsku w okresie wojen husyckich nabiera szczególnego znaczenia.

Wiemy, że polityka Oleśnickiego, która reprezentowała interesy polskiej oligarchii feudalnej, sięgającej już wtedy po bogate ziemie ruskie, i Watykanu, śmiertelnego wroga wszelkich ruchów postępowych, ludowych, przekreśliła na długie wieki możność powrotu Śląska do Polski. „Polskiemu duchowieństwu należy zawdzięczać, że wielkosłowiański ruch w Polsce został z religijnych przyczyn zduszony w zarodku" [2]) — oświadcza z satysfakcją burżuazyjny historyk niemiecki omawiając niebezpieczeństwo grożące panowaniu niemieckiemu na Śląsku w czasach husyckich.

W roku 1526 Śląsk przechodzi pod berło Habsburgów. Rozpoczyna się dla Śląska okres upadku gospodarczego, występującego szczególnie ostro w XVII w., a zarazem — okres stale zyskujących na sile buntów chłopskich na Dolnym i Górnym Śląsku. W okresie wojny 30-letniej powstają związki chłopskie, organizowane w celach samoobrony. Dwa ostatnie wieki ustroju feudalnego na Śląsku wypełniają wciąż ponawiające się bunty chłopskie, przy czym wyraźnie zaznacza się bardzo charakterystyczny, jak na ów okres moment narodowościowy opozycji chłopstwa, które — jak stwierdza w końcu XVII w. śląski kronikarz — na Dolnym Śląsku w okolicach między Oławą a Kątami „nie pozwala się pozbawić używania języka polskiego". [3]) W tym samym czasie opolski poeta Szymon Pistorius łacińskimi wierszami wyraża myśli ludu śląskiego, pisząc:

„O nieszczęśliwa ojczyzno, znękana tylu wojnami,
Co niegdyś wielką tworzyłaś ziemię Sarmackiej dzielnicy,
Jakże odczuwasz głęboko to dawne z nią rozstanie,
Które stało się dla Cię tak wielkim i zgubnym nieszczęściem.
O grodzie opolski...
Gdybyś połączył się z Polską, bujnie kwitnącą krainą,
Cieszylibyśmy się z Tobą dawnym Twym stanowiskiem,
Jakże byłabyś szczęśliwa, nasza najdroższa Ojczyzno,
Gdybyś do swoich Ty pierwsza mogła powrócić początków". [4])

Ten ścisły związek między ruchami społecznymi polskich mas ludowych Śląska a wciąż żywą tradycją łączności Śląska z Polską i obroną mowy polskiej wystąpił ze szczególną siłą w końcu wieku XVIII, kiedy bunty chłopskie na Śląsku stawały się coraz lepiej zorganizowane i — rzecz znamienna — zbiegły się nie przypadkowo w czasie z szerokim ruchem wolnościowym w Polsce.

---

2) F. Bartsch — „Geschichte d. Hauptpfarrkirche St. Magdalena", Wrocław, 1906 r., str 39. cyt. za ref. prof. K. Maleczyńskiego.
3) Mikołaj Hanel — „Silesiographia", wyd. 1704 r., cyt. za ref. prof. K. Maleczyńskiego.
4) L. Chmaj — „Ślązacy wśród braci polskich", str. 25, cyt. za ref. prof. K. Maleczyńskiego.

Powstanie 1794 r. na Śląsku — to żywy odzew polskiego ludu śląskiego na insurekcję kościuszkowską, o czym mówi dobitnie zachowana z tego czasu pieśń powstańców śląskich:

„Warszawa i Kraków są to szumne miasta,
Obiecał król pruski, iże je potrzaska,
Kościuszko odpisał, iż się go nie boi,
W Krakowie, Warszawie, pełno wojska stoi.
Maszeruje wojsko z rozkazu Kościuszki,
A na tym ostateczku to ten mój miluśki". [5])

Warto przypomnieć, że dokumenty tego powstania — żądania i ulotki chłopskie — pisane były po polsku.

Bunty chłopskie na Śląsku ciągnęły się do pierwszego ćwierćwiecza XIX w., kiedy to przyśpieszyły uwłaszczenie chłopów, niepełne zresztą, zachowujące jeszcze wiele przeżytków feudalizmu, które zlikwidowała dopiero za naszych czasów polska władza ludowa.

* *
*

W okres „Wiosny Ludów" wszedł lud śląski z bogatą tradycją walk stoczonych z wielmożami epoki feudalnej oraz tradycją pierwszych starć z magnatami okresu wczesnokapitalistycznego. Pruska droga do kapitalizmu miała tę cechę szczególną, na Śląsku bardzo wyraźną, że zachowywała świadomie wiele przeżytków feudalizmu, jako form przydatnych do niewolenia krnąbrnego pospólstwa. Tradycje antyfeudalnych buntów chłopskich na Śląsku musiały zatem pozostawać żywe i wśród śląskiego chłopstwa, i wśród wzrastającej w miarę rozwoju kapitalizmu śląskiej klasy robotniczej.

Dalsze dzieje polskości Śląska były więc naturalną konsekwencją tego, że polskie masy ludowe na Śląsku początkowo wspólnie z rycerstwem i feudałami, a następnie same były przez wieki rzecznikami polskości Śląska, polskości bronionej w zaciętej walce klasowej, która w okresie rozwoju kapitalizmu i wzrostu klasy robotniczej musiała przekształcić się z natury rzeczy w walkę o pełne wyzwolenie społeczne i narodowe.

I jeśli w okresie od wojen husyckich po „kościuszkowskie" powstanie na Śląsku w 1794 r. widoczna jest wyraźna łączność między większymi ruchami mas ludowych Śląska a wydarzeniami wybiegającymi daleko poza Śląsk, to od „Wiosny Ludów" aż po nasze dni łączność ta staje się powszechna i trwała.

Przy ocenie tego zjawiska należy pamiętać, że jeśli w pierwszych wiekach państwa polskiego wysoki — jak na owe czasy — rozwój sił wytwórczych na Śląsku dał jego ludowi poważną — znów jak na owe czasy — świadomość społeczną, a pośrednio wzmocnił więź plemienną, dwa czynniki, które miały zaważyć decydująco na przetrwaniu przez lud polski wieków feudalnej niewoli, to z kolei nowy, bardzo specyficzny na Śląsku rozwój stosunków gospodarczych w okresie kapitalizmu, nieodłącznie związany z agresywną ofensywą pruskiej Hakaty, rozbudził i ubojowił świadomość klasową i narodową ludu śląskiego, co nieuchronnie prowadzić musiało do wzmożenia walki narodowo-wyzwoleńczej.

[5]) Cyt. za ref. prof. K. Maleczyńskiego.

Rozwój kapitalizmu oznaczał dla śląskich mas ludowych zwiększony wyzysk i dalszy ucisk. Wysoki rozwój gospodarczy Śląska w pierwszych wiekach państwa polskiego, uwarunkowany naturalną łącznością ziem nadodrzańskich z ziemiami nadwiślańskimi, skończył się wraz z przejściem Śląska pod władzę obcych dynastii. Pod władzą Habsburgów, a następnie królów pruskich, Śląsk upada gospodarczo, bieda mas śląskich w Prusach staje się przysłowiowa, rozwój kapitalistycznego przemysłu, grabiącego bogactwa ziemi śląskiej, biedy tej nie tylko nie likwiduje, lecz ją pogłębia. W swym referacie podkreślił K. Popiołek, że w porównaniu z resztą prowincji Prus, a później Rzeszy, Śląsk nie rozwija się gospodarczo w sposób naturalny. Rozwój jego — szczególnie w okresie kapitalizmu monopolistycznego — hamowany jest przez konkurencję zachodnioniemiecką posiadającą o wiele korzystniejsze warunki komunikacyjne, o wiele łatwiejszy i tańszy dostęp do podstawowych rynków zbytu centralnych terenów ówczesnej Rzeszy; stąd wynika dla Śląska brak dostatecznych rynków zbytu wewnątrz państwa niemieckiego, w którym jedynym bodaj trwałym odbiorcą produkcji śląskiej są ziemie polskie wchodzące w skład Niemiec, a więc Poznańskie, Pomorze nadodrzańskie i nadwiślańskie.

Warunki ekonomiczne zaostrzały walkę klasową. Teraz, w okresie rozwoju i kryzysu kapitalizmu, na czoło ludu śląskiego wysuwa się coraz bardziej świadomy klasowo i narodowo proletariat robotniczo-chłopski.

Tym się kierował J. Marchlewski, gdy pisał właśnie w odniesieniu do śląskiej klasy robotniczej, że „tylko interesy proletariatu są identyczne z interesami narodu polskiego i tylko proletariat może być obrońcą interesów narodowych". [6]) Ta przez historię stokroć potwierdzona prawda ujawniała w wieku XIX i XX ponownie szczególny rys całych dziejów Śląska — wyjątkową rolę polskich mas ludowych na Śląsku, jako jedynych na tej ziemi przez prawie siedem stuleci rzeczywistych reprezentantów narodu.

* *
*

W nowym obrazie dziejów Śląska, przedstawionym na wrocławskiej Sesji PAN, szczególnie dobitnie występuje rola, jaką odegrały na Śląsku klasy panujące, wroga interesom naszego narodu treść polityki polskich wielmożów, polskiej burżuazji, Watykanu i międzynarodowej finansjery w odniesieniu do Śląska.

Rola tych czynników na Śląsku została przez historyków burżuazyjnych przedstawiona w zdumiewającej niezgodzie z prawdą, przy całkowitym przemilczeniu lub bagatelizowaniu walki klasowej i przy świadomym pomijaniu, w najlepszym razie lekceważącym pomniejszaniu, roli mas ludowych. Prof. K. Piwarski wskazał w swym referacie przyczyny tak fałszywej interpretacji dziejów: dla historiografii burżuazyjnej, propagatorki nacjonalistycznych haseł „ponad klasowych", ujawnienie walk klasowych, pokazanie roli mas ludowych było niemożliwe, zaprzeczałoby bowiem wszystkim legendom, stwarzanym na użytek burżuazji przez jej historyków. Zaprzeczyłoby przede wszystkim dwom najbardziej rozpowszechnionym legendom: pierwszej, że lud śląski, rzekomo śpiący przez wieki jak giewontowy rycerz, zbudzony został do walki o polskość dopie-

[6]) Cyt. za ref. prof. K. Piwarskiego.

ro za dotknięciem „ponadklasowej“ różdżki wielkopolskiej burżuazji; drugiej, że dzieje Śląska — to jedynie jeszcze jeden fragment zmagań dwu odwiecznie sobie wrogich narodów.

Rzecz znamienna, że legendami tymi posługiwały się zgodnie, na użytek dwu różnych nacjonalizmów, nauka burżuazyjna polska i niemiecka, które zresztą wiele miały wspólnych argumentów i zgodnie przemilczały lub bagatelizowały wszystkie zjawiska, które oświetlały klasowo przebieg dziejów Śląska. Dla jednych i drugich solą w oku było to, że w epoce feudalnej i wczesnokapitalistycznej — jak świadczy o tym wielka ilość dokumentów — polskie masy ludowe na Śląsku miały wielekroć sojusznika w niemieckiej biedocie miejskiej i wiejskiej i że tradycje tych wspólnych walk przeciwko klasom panującym utrzymały się i rozwinęły na Śląsku w świadomy oręż walki mas ludowych w okresie kapitalizmu i imperializmu. Zjawisko to, przemilczane zupełnie przez historiografię burżuazyjną, a zachowane w wielu dokumentach, niektórych ujawnionych po raz pierwszy na Sesji Śląskiej PAN, opracowane zostanie w najbliższych latach przez Instytut Historii PAN, który planuje na rok 1955 wydanie wyboru źródeł, zebranych i skomentowanych wspólnie przez uczonych polskich i niemieckich. Faktem bezspornym jest, że w okresie stale podsycanego przez burżuazję wzrostu nacjonalizmów niemieckiego i polskiego, w klasie robotniczej i w biedniackim chłopstwie na Śląsku żyły nadal tradycje wspólnej walki ludu polskiego i niemieckiego przeciw „wyzyskującym raubritterom“, jak określił klasy posiadające na Śląsku przyjaciel Karola Marksa, obrońca ludu polskiego, Wilhelm Wolff, autor głośnej pracy „Die schlesische Milliarde“, stanowiącej po dziś dzień najbardziej dobitne oskarżenie grabieżczej polityki feudałów niemieckich na Śląsku.

Z referatów wygłoszonych na Sesji oraz z licznych głosów w dyskusji zaczerpnąć można było wiele przykładów, jak w przeciwieństwie do wieki trwającego i stale rosnącego poczucia przynależności ludu śląskiego do całej ziemi polskiej, wśród wielmożów polskich i naszej szlachty zatracała się z każdym stuleciem coraz bardziej wszelka polityczna myśl o przywróceniu Polsce Śląska.

Prof. K. Maleczyński stwierdzając, że tylko jednostki doceniały znaczenie Śląska dla Rzeczypospolitej, przypomniał jako typowy wyraz stosunku przeciętnego szlachcica do Śląska, zapisek z pamiętnika kapelana lisowczyków, [7]) Wojciecha Dębołęckiego, który mówi z pogardą o napotykanych na Śląsku w roku 1662 obozach polskich chłopów. Lisowczycy zwalczali partyzantkę chłopską w sposób przykładowo podany przez Dębołęckiego: „...stanąwszy w Kowarach, kilka dni ów motłoch karali i dopiero dość sobie Ślązaków napolowawszy ruszyli w dalszą drogę...“ [8])

To zatracenie poczucia interesów narodowych wśród szlachty występuje w stosunku do Śląska aż po wiek XX włącznie. Wiąże się ono z jednej strony z „Drang nach Osten“ szlachty polskiej na ziemie narodów: ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego, z drugiej zaś — z niechęcią szlachty do „gminu“ na zachodnich ziemiach Polski, jako najsilniejszej tam warstwy narodu. Echo tej niechęci szlacheckiej znajdziemy w ostatnich la-

[7]) Najemni żołdacy, rekrutujący się przede wszystkim ze szlachty, biorący udział w Wojnie Trzydziestoletniej na usługach poszczególnych władców niemieckich. Dowodził nimi rotm. Lisowski, stąd nazwa.

[8]) Cyt. za ref. prof. K. Maleczyńskiego.

tach przedwojennych w głośnej wypowiedzi programowej publicysty polskich obszarników Cata-Mackiewicza, że na wschodzie jesteśmy narodem panów, na zachodzie narodem chłopów i robotników. Dla Piłsudskiego „Śląsk to stara kolonia niemiecka", toteż — jak pisał w instrukcji do Leona Wasilewskiego, delegata na konferencję wersalską — „...wszystko co Polska w sensie granic otrzyma na zachodzie, będzie podarunkiem koalicji, bo **tam nic własnym siłom nie zawdzięczamy.** Natomiast zdobycze na wschodzie będziemy zawdzięczali **wyłącznie sobie"** [9]) (podkreślenie moje — E. O.).

Wypowiedź ta charakteryzuje całą tępotę i głęboko antynarodowy charakter niezmiennej przez wieki szlacheckiej polityki w stosunku do Śląska, polityki, której dziedzicem stała się imperialistyczna burżuazja polska.

Zainteresowanie Śląskiem wśród burżuazji polskiej na początku XIX wieku raczej tylko literackie, w drugiej połowie, a szczególnie pod koniec tego wieku wzrosło na skutek szeregu splatających się ze sobą czynników. Mianowicie wraz z rozwojem kapitalizmu wzrastał coraz bardziej polski proletariat na Śląsku, stawał się siłą polityczną, społeczną i gospodarczą. Wzrost proletariatu polskiego stwarzał potencjalny rynek właśnie dla polskiej burżuazji. Robotnik - Polak chętnie pójdzie kupować, leczyć się, szukać pomocy prawnej do kupca, lekarza czy adwokata - Polaka. To zwróciło na Śląsk uwagę burżuazji wielkopolskiej, słabej i znajdującej się w ciężkiej walce z niemiecką konkurencją. Śląsk otwierał jej nowe możliwości i perspektywy zysków. Jak podkreślił K. Piwarski, te warunki ekonomiczne przyciągnęły burżuazję z Poznańskiego i przyczyniły się do związania z polską klientelą narodowo chwiejnej miejscowej burżuazji polskiej. Wśród wielkopolsko-śląskiej burżuazji przejawiła się z kolei dążność do przechwycenia w swe ręce kierownictwa masami robotniczymi i chłopskimi Śląska. Równocześnie ta burżuazja próbowała umocnić swą pozycję przez ścisłe przymierze z wrogim ludowi polskiemu, germanizatorskim w swej treści Stronnictwem Katolickiego Centrum.

Konflikt klasowy, który istniał od początku między śląską klasą robotniczą a pasożytującą na niej burżuazją niemiecką, burżuazja polska wykorzystywała do umacniania własnych pozycji, zaciemniając równocześnie świadomość mas ludowych hasłami „ogólnonarodowymi" i szerzeniem rzekomo „ponadklasowego" solidaryzmu narodowego. Ile faryzeuszostwa było w tym rzekomym brataniu się burżuazji z ludem śląskim, świadczyć może fakt, że w całym tym okresie aż po nasze dni wśród burżuazji polskiej zachowywał się, więcej — był krzewiony ów pogardliwy, lekceważący stosunek do Ślązaków, niewiele różniący się od stosunku kapelana szlacheckich sobiepanków w roku 1622.

Burżuazja polska, której czołowym przedstawicielem był Wojciech Korfanty, walczyła wtedy przede wszystkim o to, aby utrzymać panowanie kapitału na Śląsku, aby zachować swój wpływ na masy ludowe i nie dopuścić do zjednoczenia polskich i niemieckich mas robotniczych Śląska pod czerwonym sztandarem socjalistycznej rewolucji. Ujawnione na Sesji Śląskiej dokumenty, w części pochodzące z ocalałych i dostępnych dla naszych historyków archiwów państwowych z lat 1918 — 1939 (m. in.

9) L. Wasilewski — „Piłsudski — jakim go znałem", Warszawa, 1935, str. 172. Cyt. za ref. dr. H. Zielińskiego.

protokoły posiedzeń rządu polskiego z tego czasu), mówią o przerażeniu polskiej burżuazji na wieść o uzbrojeniu się na Śląsku tysięcy robotników. Jeden z dokumentów (protokół posiedzenia rządu RP) zaleca „umiejętne odbieranie broni" powstańcom, ponieważ wśród nich jest „wiele elementu anarchistycznego". Z dokumentów tych wynika też jasno dywersyjna rola Korfantego. W swoim czasie, kiedy germanizatorskie Centrum nie było w stanie zdobyć głosów proletariatu polskiego na Śląsku, Korfanty zorganizował partię, która miała zdobyć te głosy dla burżuazji. Tak samo teraz Korfanty, przybierając nadal pozę ludowego „trybuna", stawiał sobie za cel ratowanie kapitalizmu na Śląsku.

O tej swej zdradzieckiej działalności bez zażenowania mówił Korfanty w lipcu 1921 r.:

„Stanąłem na czele (III powstania — przyp. E. O.) świadomie i celowo. Żywiołowy ruch ten, narodowy i społeczny, mógł się stać strasznym obrachunkiem dziejowym prześladowanego i wyzyskiwanego ludu górnośląskiego z jego wiekowymi panami niemieckimi. By zapobiec rozpętaniu uczuć, rzuciłem na szalę cały swój wpływ osobisty..." I dalej: „...podczas powstania istniała nawet współpraca kierowników wielkich przedsiębiorstw niemieckich z władzami powstańczymi, szczególnie w zakresie rynków zbytu i łagodzenia sporów z robotnikami". [10])

Cóż więc czynił Korfanty, aby „łagodzić spór" Willingerów, Ballestramów, Schaffgotschów z polskimi robotnikami? Stawiał dobrze uzbrojone straże przed kopalniami, hutami, fabrykami i biurami pruskich magnatów, aby nie dopuścić do przejęcia zagrabionego Polsce majątku przez lud polski. Jak bardzo ta ochrona władzy niemieckich magnatów górniczo-hutniczych nad przemysłem śląskim dyktowana była interesami międzynarodowej finansjery, przypomniał na Sesji prof. K. Lapter, cytując z uchwały Rady Ambasadorów 20. X 1921 (uchwały, która ustaliła podział Górnego Śląska) jeden z naczelnych jej punktów:

„...Oba kraje uznają i uszanują prawa wszelkiego rodzaju, a mianowicie — koncesje i przywileje nabyte przed dniem podziału przez osoby prywatne, przez Towarzystwa i inne osoby prawne na obszarze, który tym krajom przypadnie..."

Punkt ten czynił fikcją suwerenność Polski nad przypadłą jej częścią Śląska, który pozostawał w całości nadal pod władzą kapitalistów niemieckich i związanej z nimi międzynarodowej finansjery. Rozdzielony Śląsk nadal pozostawał krajem krzywdy robotnika i chłopa, krajem ucisku klasowego i narodowego.

Z Opolszczyzny zbiegła natychmiast cała burżuazja polska, powstała tam w minionym półwieczu, przy czym ci „patrioci" - uciekinierzy ośmielali się już spoza granicy radzić pozostałym tam masom ludowym, aby zrezygnowały raz na zawsze z jakichkolwiek marzeń o powrocie do Polski.

Na Śląsku Górnym, który przypadł Polsce, dotychczasowi „działacze narodowi" z Korfantym na czele sadowili się na dobrze opłacanych stanowiskach w radach nadzorczych koncernów i spółek wyzyskujących robotnika polskiego, koncernów i spółek, których zyski, dodajmy, spływały głównie do wielkich banków niemieckich, tzw. „D-Banków", związanych ściśle z amerykańską finansjerą.

10) Wywiad St. Strońskiego z W. Korfantym w „Rzeczypospolitej" z 21. VII 1921 r., cyt. za ref. dr. H. Zielińskiego.

Piłsudski, który bezpośrednio po przejęciu władzy przez burżuazyjne państwo polskie dokonał w roku 1922 objazdu Śląska, na tajnym posiedzeniu Rady Ministrów rozpoczął swe sprawozdanie od jakże wymownych słów:

„Policję zastano wszędzie na stanowiskach, funkcjonariusze policji działają sprawnie..." [11])

Jak odpowiedź na tę policyjną sprawność polskiej burżuazyjnej władzy na Śląsku brzmi głos robotnika śląskiego, byłego powstańca, dalekiego jeszcze od pełnej świadomości klasowej, głos Śląska lat trzydziestych:

„Bolesność jest, że ten rząd polski oddał tę Polskę do dyspozycji kapitalistom. Walczyliśmy o tę Polskę, a teraz tej Polski nie mamy... I kto rządzi? Dla kogo jest to wszystko? Niewolnikami my są i tyle. Pańszczyzna wraca." [12])

Na tym tle nabiera szczególnej wymowy programowa wypowiedź niestrudzonego przywódcy górnośląskich robotników, Józefa Wieczorka, w II Sejmie Śląskim:

„Stwierdzam, że jesteśmy powstańcami, którzy z orężem w garści brali udział w powstaniach 1919 i 1920 r. ...My wiemy, że klasa robotnicza w 1919 r. poszła do powstania właśnie o te kopalnie i fabryki, które przydzieliło się burżuazji polskiej i amerykańskiej, która dziś krew wysysa z klasy robotniczej, jak np. pan Harriman. Przecież jest niesłychane, żeby obcy kapitał miał 80% całej własności w swoich rękach. Dążymy, żeby te fabryki i kopalnie należały do klasy robotniczej i żeby cała klasa robotnicza zyskała z tego, co sobie orężem wywalczyła".

* *
*

Rzecz zrozumiała, że historiografia burżuazyjna, zasłaniając nacjonalistycznym frazesem zdradę polskiej burżuazji, jednocześnie starała się wybielić jej zagranicznych wspólników: finansjerę Francji, Anglii, USA oraz polityków watykańskich. Stąd też zrodziły się owe legendy o „przyjaciołach Polski", takich jak Wilson, Hoover czy Achilles Ratti, późniejszy Pius XI. Materiały przedstawione na Sesji w referacie dra H. Zielińskiego obalały te legendy, pokazując, jak jawnie wrogi był stosunek międzynarodowej finansjery i jej czołowych przedstawicieli oraz Watykanu do polskiego ludu na Śląsku, do całego narodu polskiego. W dyskusji prof. Lapter przypomniał wypowiedź Wilsona o narodzie polskim jako „szumowinie ludzkości" oraz fragmenty instrukcji, jaką na polecenie Wilsona napisał dla delegacji amerykańskiej na konferencję w Wersalu gen. Tasker Bliss. Instrukcja zaczyna się od charakterystycznego stwierdzenia, że „całą Europę przepełnia duch rewolucji; od jednego do drugiego krańca Europy jej masy ludowe postawiły pod znakiem zapytania cały panujący ustrój w jego aspekcie politycznym, społecznym i gospodarczym..." [13])

---

[11]) Protokół 96 posiedzenia Rady Ministrów RP, t. 19, Archiwum Akt Nowych, Warszawa, cyt. za ref. dr. H. Zielińskiego.

[12]) J. Chałasiński „Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia" na Górnym Śląsku", Warszawa 1937, cyt. za ref. dr. H. Zielińskiego.

[13]) Cyt. za ref. dr. H. Zielińskiego.

Słowa te, pisane pod wrażeniem Rewolucji Październikowej i związanej z nią fali rewolucyjnej w całej Europie, pośrednio tłumaczą nam przyczyny, dla których delegacja amerykańska nie była skłonna ufać narodowi polskiemu, znanemu z udziału we wszystkich wolnościowych ruchach XIX i XX wieku, wyjaśniają, dlaczego Wilson głosił, że naród polski jest „szumowiną ludzkości" i dlaczego to w odniesieniu do Śląska gen. Tasker Bliss zalecał delegacji USA, aby nie godziła się na oddanie „2 100 000 Niemców pod panowanie narodu, który jest innej religii i który nigdy w toku całej swej historii nie wykazał zdolności w rządzeniu samym sobą..."

Jeśli mimo to delegacja USA zgodziła się na przeprowadzenie plebiscytu na Górnym Śląsku, to wiemy z ogłoszonych akt tej delegacji, że stało się to po wysłuchaniu zdania eksperta amerykańskiego do spraw polskich, dr. Lorda, który wyjaśnił 3. VI 1919 r. delegacji, że wynik plebiscytu jest przesądzony na korzyść Niemiec, ponieważ będzie „trudno ludności polskiej głosować zgodnie ze swymi poglądami bez zniweczenia swych możliwości zarobkowych".

Jednocześnie za pośrednictwem Hoovera, który oficjalnie prowadził „akcję charytatywną" w Polsce, kapitał amerykański dążył do jak najszybszego ubezwłasnowolnienia narodu polskiego z pomocą Piłsudskich i Korfantych, Paderewskich i Sapiehów. Pod tym względem zgodni ze sobą byli przedstawiciele USA, Francji i Anglii, działający w Warszawie i na Śląsku, mimo dość ostrych między nimi targów w innych dziedzinach. Patronował tym wysiłkom międzynarodowej finansjery przedstawiciel Watykanu w Polsce Achilles Ratti, korzystający z pomocy episkopatu polskiego, którego stosunek do Śląska nie różnił się niczym od stosunku Piłsudskiego do tych ziem, tak że patriotyczna część kleru śląskiego nie miała możności uzyskania jakiejkolwiek pomocy przeciwko hakatystycznej swej zwierzchności, reprezentowanej na Śląsku przez arcybiskupa Wrocławia Bertrama.

Polityka Watykanu, zawsze stawiająca na silne ośrodki wstecznictwa, w latach wilhelmowskiej Rzeszy jawnie popierała akcję germanizacyjną na Śląsku, widząc w tym drogę z jednej strony do powiększenia liczby katolików niemieckich w protestanckiej przeważnie Rzeszy, z drugiej zaś — do umocnienia tych nacjonalistycznych, wstecznych kół niemieckich, których podstawą ekonomiczną były w dużym stopniu polskie ziemie zaboru pruskiego.

Po I wojnie światowej Stolica Apostolska, zatrwożona wzrostem sił rewolucyjnych w Europie, zmobilizowała natychmiast cały swój aparat propagandowy do zachowania panowania kapitalizmu przede wszystkim w Niemczech. Rzecz prosta, że w sprawie Śląska, którego powrót do Polski osłabiłyby siły reakcji w Rzeszy, Watykan wystąpił zdecydowanie po stronie niemieckiej. Nie przypadkowo obecni dygnitarze adenauerowscy w Bonn, ówcześni działacze katolickiego Centrum na Śląsku, Hans Lukaschek i Carl Spiecker, byli głównymi organizatorami antypolskiej i antyrewolucyjnej akcji na Śląsku, pierwszy jako niemiecki komisarz plebiscytowy, drugi jako „komisarz państwa do spraw publicznego porządku na Górnym Śląsku", pod którą to nazwą — jak wiemy z pamiętników Spieckera — prowadził on wywiad wojskowy, organizowanie bojówek, uzbrajanie ich, urządzanie terrorystycznych napadów na polskie wsie i osiedla robotnicze itp. Działalność obu przyszłych bońskich dygnitarzy

wspierał aparat kościelny na Śląsku, podległy biskupowi Bertramowi, którego jawnie antypolską robotę zasłaniał swym autorytetem najpierw nuncjusz papieski, Achilles Ratti, a następnie specjalny delegat papieski na obszar plebiscytowy, msgr. Jan Baptysta Ogno-Serra. O działalności tego ostatniego dość powiedzieć, że nawet klerykalno-konserwatywny „Czas" (z 7. VII 1921 r.) był zmuszony napisać o jednym z jego licznych antypolskich wystąpień:

„Nie wchodząc w szczegóły trzeba stwierdzić, że gdyby msgr. Ogno reprezentował na Śląsku nie kurię rzymską, ale rząd pruski, na bardziej nieprzyjazne wobec nas wystąpienie nie mógłby sobie pozwolić". [14])

We wszystkich referatach, wygłoszonych na Sesji Śląskiej PAN, jak i w wielu głosach dyskusji nad tymi referatami jawnie antypolski charakter polityki katolickiej hierarchii na Śląsku był wielekroć udokumentowany. Szczególną wymowę miały fakty obrazujące dramatyczną walkę patriotycznej części duchowieństwa polskiego na Śląsku, idącej z ludem, z którego się wywodziła, a narażonej na ciągłe szykany ze strony swej hierarchii niemieckiej przy całkowitej obojętności w tej sprawie Watykanu i episkopatu polskiego.

Udział hierarchii kościelnej w wynaradawianiu Śląska, antypolska działalność Watykanu w czasie plebiscytu, rola biskupów śląskich w latach między wojnami, wreszcie stosunek Watykanu i episkopatu polskiego do ziem nadodrzańskich w Polsce Ludowej — wszystko to zostało na Sesji Śląskiej zapisane po stronie ustalającej działalność sił wrogich ludowi polskiemu na Śląsku. Jakby symbolem tych wrogich sił, organizowanych na Śląsku przez Watykan, stał się w ostatnich dwudziestu latach biskup diecezji śląskiej Adamski, który tradycje zdrady interesów narodowych, tradycje Oleśnickich, Ledóchowskich, Stablewskich, przeniósł w czasy najnowsze, nakazując we wrześniu 1939 r. wiernym, aby „ufali bezwzględnie organom mianowanym przez władze niemieckie" i jednocześnie zakazując podwładnym sobie księżom „w ogóle używanie języka polskiego w publicznym życiu kościoła". [15])

Porównując to stanowisko czołowego przedstawiciela burżuazji polskiej, biskupa Adamskiego, z bohaterską walką ludu śląskiego, prowadzonego przez klasę robotniczą w latach hitlerowskiej wojny pod przewodem Józefa Wieczorka, dr Zieliński z naciskiem podkreślił, że historia dokonała tego zestawienia, które pokazuje postawę społeczno-narodową dwu klas: jednej prowadzącej naród zdradziecką drogą podległości obcym i rodzimym wyzyskiwaczom — i drugiej torującej swą bohaterską walką narodowi drogę do wolności, do Polski Ludowej.

* *
*

Ostatni dzień obrad Sesji Śląskiej PAN poświęcony był próbie ustalenia pewnych zasadniczych dat i faktów, dotyczących Śląska w Polsce Ludowej, próbie ukazania możliwie najistotniejszych rysów rewolucji ludowej na Śląsku od pamiętnych dni wiosny 1945 r. po dzień dzisiejszy. Z materiału przedstawionego w referacie i w dyskusji widoczny był

[14]) Cyt. za J. Jurkiewicz — „Nuncjatura Achillesa Ratti w Polsce", str. 124, wyd. „Czytelnik", 1953 r.

[15]) Cyt. za ref. dr. H Zielińskiego.

ogromny wzrost znaczenia Śląska w Polsce Ludowej, awans społeczny i narodowy ludu śląskiego oraz rozwój gospodarczy ziemi śląskiej. Fakty i dane statystyczne potwierdzały pośrednio wszystkie tezy poprzednich referatów, tezy mówiące o sile śląskich mas ludowych, o przodującej roli śląskiej klasy robotniczej, o ciążeniu gospodarczym ziem nadodrzańskich do nadwiślańskich i zależności rozwoju gospodarczego i kulturalnego Śląska od jego łączności z Polską. W ciągu znikomych w historycznej perspektywie dziejów Śląska ostatnich lat ośmiu, Śląsk ze stosunkowo zacofanej prowincji państwa pruskiego stał się „sercem przemysłowym Polski", obszarem przodującym w rozwoju najnowocześniejszych środków produkcji, przodującym w życiu gospodarczym i kulturalnym, posiadającym dziś 2 razy więcej szkół podstawowych, 8 razy więcej szkół zawodowych i prawie 10 razy więcej wyższych uczelni niż przed wojną; obszarem z ludnością zwiększającą się stale dzięki wielkiemu przyrostowi naturalnemu, który np. w województwie wrocławskim jest siedmiokrotnie wyższy niż był na tym samym terenie przed wojną. We wszystkich trzech województwach śląskich gęstość zaludnienia jest większa niż przeciętna zaludnienia Polski; wynosi ona 96 osób na 1 km^2 w województwie wrocławskim (1 801 000 ludności na 18 946 km^2), 94 — w województwie opolskim (830 000 ludności na 8 890 km^2) i 220 — w województwie stalinogrodzkim (2 830 000 ludności na 9 468 km^2). Ogółem na obecnym obszarze trzech województw śląskich mieszka prawie 5,5 miliona ludności, tj. mniej więcej tyle, ile liczyła przed wojną ludność ówczesnego obszaru Śląska, co przy niezmiernie wysokim przyroście naturalnym (jednym z najwyższych dziś nie tylko w Polsce, ale i w Europie) gwarantuje osiągnięcie w najbliższych już latach najwyższego w dziejach Śląska zaludnienia tej ziemi. Jednocześnie nieustannie zwiększa się stopień uprzemysłowienia Śląska, i to również w powiatach mało przedtem rozwiniętych przemysłowo, szczególnie w woj. opolskim i wrocławskim. Powoduje to stały wzrost ilości zatrudnionych w przemyśle, których liczba przewyższa już dziś odpowiednie liczby przedwojenne.

„Piekło górnośląskie", jak nazywała prasa okręg przemysłowy przed I wojną światową i w latach międzywojennych, w okresie „bieda-szybów", należy do przeszłości.

To wszystko, o czym głównie mówi historia Śląska — ucisk klasowy i narodowy — poczęło zapadać się w przeszłość od dni wyzwolenia Śląska przez Armię Radziecką i walczące u jej boku oddziały odrodzonego Wojska Polskiego. Nikłe pozostałości tamtych czasów giną w naszych oczach, wypierane przez nowe dzieje, które są już dziejami Polski Ludowej i zarazem dziejami Śląska w Polsce Ludowej.



Nowy obraz dziejów polskości Śląska od pierwszych wieków państwowości polskiej aż po dni dzisiejsze, przedstawiony przez Sesję Śląską PAN we Wrocławiu, stanowi konstruktywny dorobek kadr skupionych obecnie wokół Instytutu Historii PAN. Niemniej jednak jest to dopiero początek, który wymaga dalszych prac badawczych. Czekają na monograficzne opracowania bunty chłopskie na Śląsku w epoce feudalnej i wczesno-kapitalistycznej, strajki robotników i górników śląskich w okresie kapitalizmu

i monopoli, powstania śląskie po I wojnie światowej. Wymaga źródłowego opracowania rola śląskiej klasy robotniczej w historii polskiego ruchu robotniczego i walka komunistów o wyzwolenie Śląska. Szczegółowego oświetlenia w oparciu o dostępne dziś archiwa państwowe Polski dwudziestolecia wymaga zdradziecka polityka na Śląsku klas panujących, które doprowadziły do klęski wrześniowej. Potrzeba wreszcie naukowego opracowania i naukowego kronikarstwa współczesnych, bieżących dziejów Śląska. Ta ostatnia sprawa jest szczególnie paląca.

Sesja Śląska PAN dowiodła, że Instytut Historii dysponuje już w chwili obecnej poważnym zastępem naukowców, specjalizujących się w historii Śląska, a wśród nich sporą liczbą ludzi młodych, nierzadko pochodzących z ludu śląskiego. Ożywiona krytyka i samokrytyka na Sesji, żarliwość, jaką cechowała wielu dyskutantów, świadczyła jednocześnie o głębokiej ideowości kadry, która uzbrojona w teorię marksistowską zdaje sobie sprawę, jak ważną spełnia rolę odkrywając po raz pierwszy przed narodem pełną prawdę o jego dziejach.

Podkreślić przy tym należy — w ślad za dyskusją na Sesji — że historycy Polski Ludowej, którzy podjęli się pokazania po raz pierwszy prawdziwych dziejów Śląska, mają w pracy tej sojuszników w postępowych uczonych niemieckich. Ten moment należy szczególnie mocno podkreślić. Najnowsze wypowiedzi historyków NRD, np. Feliksa Gentzena, świadczą, że w oparciu o zasady materializmu historycznego nauka niemiecka dochodzi do tych samych wniosków co uczeni polscy, posługujący się tą samą jedynie słuszną metodą badawczą. Wagi tego faktu nie umniejsza w niczym istnienie w Niemczech zachodnich ośrodków „naukowych", fałszujących nadal historię stosunków polsko-niemieckich, jako że ogłaszane tam prace są faszystowską makulaturą polityczną, nie mającą nic wspólnego z badaniami naukowymi i prawdą historyczną. Prace badawcze postępowych historyków niemieckich i historyków polskich dążą do wykazania prawdy, prawdy — dodajmy — która pogłębia i umacnia przyjaźń dwóch narodów, złączonych granicą Odry i Nysy Łużyckiej.

Sesję zakończył wiec sprawozdawczy, który był wydarzeniem równie godnym zapamiętania jak sama Sesja.

Został on zwołany przez Miejski Komitet Frontu Narodowego we Wrocławiu. Uczestnikami jego byli ludzie najróżniejszych zawodów, robotnicy i żołnierze, kolejarze i urzędnicy, pracownicy kultury i młodzież. Sprawozdawcy — uczestnicy Sesji, uczeni i działacze kultury — spotkali się z niezwykle serdecznym i gorącym przyjęciem zgromadzonej publiczności.

Fakt ten posiada podwójną wymowę: po pierwsze — mówi o szerokim zainteresowaniu mas pracujących badaniami uczonych, po drugie — wskazuje na postawę naszych uczonych, którzy przestali być oderwanymi od życia mas pracujących istotami z „naukowego świata" i są dziś nosicielami prawdy wśród najszerszych mas.

Sesja Śląska we Wrocławiu stanowi w sumie poważne osiągnięcie naszej nauki historycznej, pracującej uporczywie nad stworzeniem pełnego, prawdziwego obrazu dziejów Polski.

Z ŻYCIA PARTII

ROMAN NOWAK
I sekretarz KW PZPR w Opolu

O pracy partii z radami narodowymi na wsi

(Z doświadczeń województwa opolskiego)

Organizacja partyjna województwa opolskiego postawiła przed sobą zadanie przeprowadzenia wszechstronnej analizy swojej dotychczasowej działalności na odcinku rad narodowych — podsumowania osiągnięć, pełnego krytycznego ujawnienia istniejących jeszcze w pracy rad poważnych braków i niedomagań oraz ustalenia ich przyczyn i źródeł.

W szczególności szło nam o zbadanie czy i jak organizacje i instancje partyjne kierują politycznie radami, pomagają im należycie ustawiać swoją pracę, tak, aby rady mogły z powodzeniem wykonywać wielkie i odpowiedzialne zadania polityczne, gospodarcze, administracyjne i kulturalne, które przed nimi stawia rząd i partia. Chodzi o zbadanie jak partia pomaga radom narodowym jako terenowym organom władzy ludowej stale zacieśniać więź z ludnością, otoczyć się szerokim aktywem terenowym, na którym powinny się one mocno oprzeć w swojej codziennej działalności praktycznej. Chodzi jednym słowem o to, jak partia swoją pomocą i umiejętnym kierownictwem przyczynia się do systematycznego umacniania pozycji rad, usprawniania ich pracy i podnoszenia ich autorytetu.

W czerwcu br. odbyły się we wszystkich powiatach naszego województwa plenarne posiedzenia KP i KM, na których szeroko omówiono działalność partii na odcinku rad narodowych. Szereg powiatowych i miejskich rad narodowych dokonało na swoich sesjach lub posiedzeniach prezydiów oceny całokształtu swojej działalności. W ten sposób uzyskaliśmy bogaty materiał obrazujący rozwój i pracę rad, materiał, który ujawnia jednocześnie błędy i niezrozumienie roli rad w niektórych organizacjach i ogniwach instancji partyjnych, błędy, których przezwyciężenie jest konieczne dla dalszego pomyślnego rozwoju rad.

W artykule tym pragniemy omówić niektóre zagadnienia dotyczące pracy partii z radami narodowymi na terenie wsi.

* *
*

Poważnym osiągnięciem wojewódzkiej organizacji partyjnej jest to, że w ostatnim okresie (od przeszło roku) instancje i aktyw partyjny poświęcają znacznie więcej uwagi działalności rad niż dawniej. Nie zawsze tak było. W ciągu dłuższego czasu instancje partyjne, a zwłaszcza KP i KM, rzadko zajmowały się radami i tylko dorywczo stawiały na swoich posie-

dzeniach problemy ich pracy. Było to niewątpliwie wyrazem nie rozumienia i nie doceniania przez poważną część aktywu partyjnego roli rad narodowych jako organów władzy bezpośrednio odpowiedzialnych za realizację szeregu zadań budownictwa socjalistycznego, za umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, za wszechstronny rozwój sił wytwórczych w rolnictwie i stopniową przebudowę wsi, za wzrost produkcji i rozszerzenie przemysłu terenowego, za zaspokojenie potrzeb bytowych ludności itp. Niedocenianie przez wiele instancji partyjnych pracy rad narodowych było wynikiem niedostatecznego zrozumienia ich roli jako niezmiernie ważnej transmisji łączącej partię z szerokimi masami pracującymi.

Na ogólne polepszenie kierownictwa partyjnego pracą rad, na wzrost zainteresowania ich działalnością ze strony instancji partyjnych i aktywu miała duży wpływ uchwała egzekutywy KW o pracy KP w Koźlu na odcinku rad narodowych z kwietnia 1952 r.

Uchwała zasygnalizowała organizacjom i instancjom partyjnym województwa poważne i niebezpieczne konsekwencje, jakie może pociągnąć dalsze zaniedbywanie rad, brak systematycznej pomocy i wskazówek oraz beztroska w stosunku do metod i stylu ich pracy.

Uchwała KW, omówiona na rozszerzonych plenarnych posiedzeniach KP i KM, zapoczątkowała bardziej systematyczną i konkretną pomoc radom ze strony instancji partyjnych oraz bardziej wnikliwą analizę całokształtu ich działalności. Od tego czasu prawie wszystkie KP i KM wielokrotnie analizowały całokształt działalności i poszczególne odcinki pracy rad, wysuwając przy tym konkretne wnioski i podejmując niekiedy specjalne uchwały, zmierzające do poprawy sytuacji.

Posiedzenia i narady instancji partyjnych, na których omawiana jest praca rad narodowych, świadczą o tym, że KP i KM, a częściowo i KG, coraz częściej zwracają uwagę na pogłębienie politycznej treści pracy rad, na należyte wykonywanie przez nie funkcji organów władzy, realizujących w codziennej praktyce sojusz robotniczo-chłopski. Uczą one rady prawidłowo analizować sytuację w terenie, tj. widzieć i oceniać układ sił klasowych na danym terenie. Wychowują rady w duchu walki z wszelkimi przejawami ulegania naciskowi kułackiemu, uczą czujności rewolucyjnej, przestrzegania socjalistycznej praworządności i bojowej postawy w pracy i walce o realizację polityki rządu i partii.

Tak np. KP w Prudniku i Kluczborku, omawiając pracę rad narodowych w dziedzinie skupu i dostaw obowiązkowych, zwróciły uwagę na niektóre błędy w działalności poszczególnych ogniw ich aparatu, które to błędy znalazły wyraz w wypaczeniu klasowej polityki przy stosowaniu sankcji za nie wypełnianie obowiązku dostaw produktów rolnych dla państwa oraz w folgowaniu kułakom kosztem mało- i średniorolnych chłopów.

Instancje partyjne zwalczają występujące w niektórych radach narodowych tendencje do traktowania poszczególnych kampanii gospodarczych wyłącznie od strony organizacyjno-technicznej i zwracają im uwagę na konieczność łączenia tych kampanii z pracą polityczno-uświadamiającą, na klasowe rozpoznanie i dyferencjację metod pracy, na potrzebę organizowania pomocy sąsiedzkiej chłopom pracującym itp. Tak np. KP w Namysłowie podczas zeszłorocznej akcji żniwnej i tegorocznej kampanii siewnej skoncentrował uwagę rad na potrzebach mało- i średniorolnych chło-

pów, nastawiając rady na organizację pomocy sąsiedzkiej oraz na udzielenie pomocy pracującym chłopom przez GOM i POM.

Komitety powiatowe partii wiele uwagi poświęcają sprawie oczyszczania aparatu rad narodowych z elementów wrogich i obcych, wzmacnianiu ich trzonu robotniczego i chłopskiego oraz zwiększaniu udziału ludności miejscowej w pracy rad i ich aparatu. Tak np. Komitet Powiatowy był inicjatorem usunięcia przewodniczącego w GRN Paczków Stary, który po grubiańsku odnosił się do chłopów, komenderował w radzie, a ponadto urządzał pijatyki z miejscowymi kułakami.

Również komitety gminne, których praca z GRN polegała do niedawna na osobistym kontakcie sekretarza KG z przewodniczącym GRN, obecnie coraz częściej wysłuchują na swych posiedzeniach sprawozdań prezydiów gminnych rad narodowych, coraz bardziej starają się wnikać w ich działalność, okazują coraz większą pomoc w rozwiązywaniu stojących przed nimi zadań. Np. w Gościęcinie (pow. kozielski) Komitet Gminny systematycznie rozpatruje na swych posiedzeniach zagadnienia związane z działalnością rady narodowej, wysłuchuje sprawozdań towarzyszy pracujących w radzie, daje im konkretne wytyczne, pomaga przy wysuwaniu kandydatów na członków komisji itd., wystrzegając się przy tym zastępowania rady. Sekretarz KG, który jest członkiem prezydium GRN, czuwa nad kolegialnym rozpatrywaniem odwołań, składanych przez chłopów i troszczy się o to, by decyzje uwzględniały klasowy i polityczny aspekt sprawy. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej.

Instancje partyjne zwracają również uwagę na konieczność zwalczania w radach narodowych biurokratyczych metod pracy, odpychających ludność i podrywających jej zaufanie do rad.



Mimo poważnych osiągnięć w dziedzinie upolitycznienia i usprawnienia pracy, rady nie zawsze spełniają jeszcze należycie swoją rolę.

Należy stwierdzić, że niektóre rady niedostatecznie jeszcze okrzepły politycznie i organizacyjnie, a ich autorytet jako organów władzy nie został dotąd w pełni ugruntowany.

U podstaw tego stanu rzeczy leży częstokroć słabe czy też wadliwe jeszcze kierownictwo radami ze strony instancji partyjnych, a nierzadko i niewłaściwy stosunek do nich.

Pomoc i kierownictwo partii radami narodowymi zmierza do tego, aby ze wszech miar je umacniać i czynić zdolnymi do zarządzania całokształtem spraw swojego terenu, do wykonywania wszystkich funkcji organów władzy ludowej, organów wyrosłych z mas, najściślej z nimi związanych i przed nimi odpowiedzialnych. Pomoc i kierownictwo instancji partyjnych powinna cechować troska o wszechstronny rozwój inicjatywy twórczej rad, o wzmocnienie ich samodzielności w celu podniesienia poziomu ich pracy oraz zdolności kierowniczej. Oznacza to, że pomoc partii dla rad musi być przede wszystkim pomocą polityczną, nie powinna natomiast mieć nic wspólnego z małostkową kuratelą, z tzw. „prowadzeniem za rączkę", a tym bardziej z zastępowaniem rady lub komenderowaniem nią.

W praktyce bywa jednak częstokroć inaczej. Spotykamy się jeszcze nieraz z faktami zastępowania rad przez instancje partyjne, z wypadkami komenderowania nimi i z innymi wypaczeniami hamującymi prawidłowy rozwój rad.

Oto charakterystyczny przykład z powiatu opolskiego, gdzie egzekutywa KP rozpatrując niedawno sprawy oświatowe uczyniła kierownika wydziału organizacyjnego KP odpowiedzialnym za właściwy dobór kierowników szkół, zdejmując tym samym odpowiedzialność za to z Wydziału Oświaty PRN, do którego bezpośrednich obowiązków należy troska o obsadę wszystkich szkół personelem nauczycielskim.

W Grodkowie instruktorzy KP w godzinach urzędowania odrywali od pracy kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa oraz innych członków prezydium PRN,. przy czym często w sprawach małoważnych. W tymże powiecie sekretarz KG w Maciejowicach wysłał całe prezydium GRN w teren z zadaniem agitowania za spółdzielczością produkcyjną, a sam usiadł za biurkiem przewodniczącego GRN i przyjmował interesantów.

Fakty te świadczą o braku zrozumienia w niektórych instancjach partyjnych znaczenia i roli rad narodowych w naszym ustroju, o naruszaniu praworządności, o braku poszanowania dla przedstawicielstwa ludu, dla władzy państwowej, której organami i pracownikami żaden kierownik wydziału KP czy sekretarz KG nie może dowolnie dysponować.

Jest rzeczą pewną, że takie metody „kierowania" nie tylko nie przyczyniają się do wzrostu samodzielności i inicjatywy rad oraz do podnoszenia ich autorytetu wśród ludności, lecz przeciwnie — obniżają go i podrywają. Jest niewątpliwie również winą KW, który nie dość stanowczo reagował na powyższe fakty i dopuścił do tego, że w niektórych instancjach partyjnych stosuje się jeszcze podobne metody. W tych warunkach niektóre rady narodowe zbyt wolno usamodzielniają się w swojej pracy, a aktyw ich nie rozwija się.

Należy również stanowczo zwalczać występujące w niektórych ogniwach partyjnych tendencje „bicia w rady". Znajdują one niekiedy wyraz nawet na posiedzeniach egzekutyw KP i KG, kiedy członkowie instancji partyjnych jednostronnie wytykają kierowniczemu aktywowi rad narodowych błędy i niedociągnięcia w ich pracy, zapominając przy tym, że i oni ponoszą odpowiedzialność za krytykowany stan rzeczy. Tego rodzaju jednostronna krytyka jest niesłuszna, gdyż nie pomaga ujawnić najbardziej istotnego źródła braków i błędów, jakim jest słaba opieka i kierownictwo polityczne radami, niedostateczna aktywność gromadzkich organizacji partyjnych, które powinny wspierać swoją działalnością pracę rad narodowych. Prowadzi to m. in. do tego, że „bici" towarzysze pracujący w radach narodowych zniechęcają się do dalszej pracy, tracą wiarę we własne siły i nie przejawiają inicjatywy. Wskutek tego zdarza się nieraz, że pracujący w radach aktyw partyjny z każdą drobnostką zwraca się do komitetu powiatowego. W ostatecznym wyniku, wskutek zastępowania rad i błędnego stylu pracy komitet powiatowy i jego aparat zajęty jest bezpośrednim rozstrzyganiem różnych spraw administracyjnych,

należących do zakresu działania prezydium PRN. KP i jego wydziały zamiast wnikać w polityczną treść pracy rad, zamiast udzielać politycznej pomocy wydziałom PRN i wskazywać na istotne problemy ich pracy, zajmują się często drobnostkową administracyjną kontrolą ich działalności, a niekiedy wręcz żądają, aby każdy wyjazd w teren itp. był uprzednio uzgadniany z nimi.

Nic też dziwnego, że aparat partyjny przestaje w tych warunkach spełniać rolę kierownika politycznego, a pracownicy instancji partyjnych stają się wąskimi i ograniczonymi praktykami, działającymi bez rozmachu i perspektywy.

Kierownictwo radami ze strony instancji partyjnych wymaga systematycznego informowania pracowników rad, a zwłaszcza aparatu kierowniczego, o wszystkich ważnych wydarzeniach w kraju i za granicą, głębokiego oświetlania polityki partii i rządu, wyjaśniania im, jaki ta polityka powinna znajdować wyraz w ich pracy, w konkretnych warunkach terenu, uświadamiania im więzi między sytuacją międzynarodową i położeniem kraju a zadaniami i warunkami ich pracy. Miałoby to niewątpliwie duże znaczenie w pracy codziennej rad.

Gdy mowa o pomocy radom narodowym ze strony organizacji i instancji partyjnych, należy jeszcze wskazać na konieczność koordynacji działalności rad z pracą polityczną organizacji partyjnych i masowych. Weźmy np. akcję skupu. Gdy rady narodowe otrzymują bojowe zadanie w związku ze skupem, instancje partyjne powinny zmobilizować gromadzkie organizacje partyjne i organizacje masowe (ZSCh, ZMP) do pracy politycznej, wyjaśniającej masom chłopskim cele i zadania skupu. Chodzi o połączenie pracy politycznej organizacji partyjnych i masowych na wsi z działalnością gospodarczą i organizacyjną, jaką prowadzą rady narodowe i kierowane przez nie organa skupu.

* *
*

Poważne zadania mają do spełnienia rady narodowe na wsi w dziedzinie zwiększenia produkcji rolnej, realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego i stopniowej przebudowy wsi, tj. rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Wykonywanie tych zadań odbywa się w złożonych warunkach walki klasowej na wsi, w warunkach, które należy systematycznie badać i analizować po to, aby prawidłowo realizować politykę władzy ludowej. Toteż w tej dziedzinie pracy rad narodowych szczególnie ważna jest pomoc instancji i organizacji partyjnych.

Rzecz polega na tym, aby instancje partyjne same uczyły się i jednocześnie uczyły rady narodowe dbać i walczyć o stały rozwój gospodarczy i kulturalny wsi, o wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej, od którego zależy nasz ogólny rozwój gospodarczy. W związku z tym jest niezmiernie ważne, aby instancje partyjne w terenie nastawiały rady narodowe na prawidłową realizację sojuszu robotniczo-chłopskiego w pracy codziennej, na konieczność otoczenia opieką i niesienia pomocy indywidualnym gospodarstwom chłopów mało- i średniorolnych, które przecież stanowią u nas podstawową masę producentów rolnych. Niektóre organizacje partyjne nie zdają sobie jeszcze sprawy z tego stanu rzeczy i niemal całą uwagę koncentrują na zakładaniu nowych spółdzielni produkcyjnych, zapominając i zaniedbując przy tym potrzeby i troski nie zrzeszo-

nych jeszcze chłopów. W pracy rad narodowych odzwierciedla się to m. in. w beztroskim często stosunku do gminnych spółdzielni i ich filii gromadzkich, które w realizacji spójni gospodarczej między miastem a wsią, w dziedzinie zaopatrzenia gospodarstw chłopskich w wyroby przemysłowe i w skupie państwowym odgrywają przecież wielką rolę gospodarczą i polityczną.

Rady narodowe mają olbrzymie możliwości zacieśniania więzi państwa ludowego z chłopami pracującymi, gospodarującymi indywidualnie. Sprawiedliwe, zgodne z uchwałami rządu i z polityką partii, załatwianie rzekomo „drobnych", codziennych spraw, mających przecież nieraz olbrzymie znaczenie dla danego indywidualnego gospodarstwa chłopskiego — to sprawa pierwszorzędnej wagi państwowej i partyjnej. Trzeba, aby w działalności rady chłop pracujący, gospodarujący indywidualnie czuł troskę władzy ludowej o jego losy, o rozwój jego gospodarstwa i produkcji tego gospodarstwa, o zapewnienie mu możliwości podniesienia dobrobytu i dostępu do kultury. Wnikliwe rozpatrywanie tych właśnie codziennych spraw — to najlepsza droga umocnienia zaufania chłopa pracującego do państwa i partii, najlepsza metoda utrudnienia doń dostępu wrogiej kułackiej robocie.

Niektóre komitety powiatowe i gminne nie rozumieją roli, jaką powinny odgrywać rady narodowe w walce o socjalistyczną przebudowę wsi. Wskazują na to fakty przerzucania na prezydia rad narodowych głównego ciężaru działalności agitacyjno-propagandowej w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej, co się często odbija na właściwej pracy tych rad.

Co tkwi u źródeł tego wypaczenia? Niewątpliwie odrywanie sprawy spółdzielczości produkcyjnej od ogólnych zadań partii na wsi, od codziennej pracy z indywidualnym chłopem. Towarzysze nie rozumieli, że praca agitacyjno-propagandowa na rzecz spółdzielczości produkcyjnej wiąże się ściśle z systematyczną, codzienną walką o podniesienie wydajności z hektara, o realizację obowiązków chłopów względem państwa, o rozwój życia kulturalnego na wsi, o przestrzeganie zasad praworządności rewolucyjnej.

Rady narodowe powinny, oczywiście, troszczyć się o rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Ale we wszystkich dziedzinach gospodarki wiejskiej rady powinny zbliżać chłopów do socjalistycznej przebudowy wsi przede wszystkim całokształtem swej działalności. Realizując politykę rządu i partii, prowadząc w tym kierunku odpowiednią pracę uświadamiającą, rady narodowe zwalczają wpływy kułactwa na część chłopów pracujących. Podobnie pomoc, jaką rady okazują mało- i średniorolnym chłopom w załatwianiu ich spraw i zaspokajaniu ich potrzeb materialnych i kulturalnych, utwierdza autorytet partii i rządu wśród pracujących chłopów, wzmacnia ich zaufanie do partii i władzy ludowej, a przez to stwarza warunki pozyskania ich dla socjalistycznej przebudowy wsi, którą propaguje partia.

Nie można stworzyć klimatu sprzyjającego zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, jeśli rada narodowa nie prowadzi słusznej polityki klasowej na wsi, jeśli nie wczuwa się w bolączki indywidualnych chłopów, biurokratycznie załatwia ich sprawy. Toteż organizacje partyjne nie tylko nie powinny odrywać rad narodowych od realizacji ich podstawowych zadań,

lecz przeciwnie, powinny czuwać nad ich właściwym wypełnianiem, okazując im w tym możliwie największą pomoc.

Rady narodowe mogą i powinny popularyzować na swoich sesjach, zebraniach gromadzkich, przez radiowęzły itd. osiągnięcia przodujących spółdzielni swego terenu, mogą i powinny organizować wycieczki chłopów indywidualnych do tych spółdzielni itp. Ale nie może to w żadnym wypadku oznaczać, że mogą one koncentrować się tylko na tych sprawach, zaniedbując inne sprawy terenowe, a zwłaszcza sprawy chłopów indywidualnych.

Jednym z podstawowych zadań rad narodowych powinna być troska o umocnienie istniejących spółdzielni. Brak pomocy rad powoduje nieraz poważne trudności i słabość spółdzielni, które nie mogą przez to promieniować na wieś indywidualną i zachęcać mało- i średniorolnych chłopów do przejścia na tory gospodarki zespołowej. Tam, gdzie spółdzielnia otoczona jest systematyczną opieką rady narodowej, rozwija się ona i krzepnie, tworząc w ten sposób sprzyjające warunki do pracy polityczno - wychowawczej wśród indywidualnych chłopów i do powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych.

Niektóre nasze rady mogą już wykazać się w tej dziedzinie niemałym dorobkiem, jak np. GRN w Strzelcach (pow. namysłowski), która dobrze opiekuje się spółdzielniami w Dziedzicach, Bąkowicach i Domaszewicach.

Instancje partyjne powinny wskazywać radom narodowym na ich wielkie możliwości wynikające stąd, że są one organami władzy i przedstawicielstwem wszystkich chłopów, a więc i tych, którzy są w spółdzielniach produkcyjnych, i tych, którzy gospodarują indywidualnie. Praca rad narodowych powinna mieć przeto na celu wzajemne zbliżenie spółdzielców i gospodarzy indywidualnych, wytworzenie klimatu zaufania między nimi i pomocy spółdzielni produkcyjnych dla niezrzeszonych chłopów pracujących. Wspólne zebrania, wspólne omawianie i decydowanie spraw ogólnogromadzkich i gminnych pod kierownictwem rady narodowej wywiera niewątpliwie pożądany wpływ na ogólny rozwój gospodarczy i kulturalny wsi.

Instancje partyjne powinny pilnować, by rady narodowe przy powstawaniu nowych spółdzielni, a zwłaszcza przy scalaniu gruntów trzymały się ściśle naszej ludowej praworządności, aby postępowały sprawiedliwie i nie dopuszczały do krzywdzenia chłopów indywidualnych.

* * *

Siła rad narodowych jako aparatu państwowego demokracji ludowej tkwi w tym, że dają one możność powiązania władzy z milionowymi masami robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Siła rad wynika z tego, że nie odgradzają się one od mas ludowych, jak to czyni burżuazyjny aparat władzy, lecz zespalają się z nimi dzięki zebraniom sprawozdawczym z udziałem radnych, badaniu i załatwianiu skarg i zażaleń ludności, jak również za pośrednictwem sesji rad, a zwłaszcza sesji wyjazdowych oraz komisji, w których udział biorą radni i aktyw społeczny spoza rad.

Zadania swe rady narodowe mogą wypełniać tylko wówczas, kiedy nad ich działalnością czuwa nieustannie partia, która konsekwentnie walczy z biurokratyzmem, jako wyrazem odrywania się od mas, o stałą i coraz głębszą demokratyzację rad.

Przez długi okres czasu sesje rad narodowych traktowane były przez KP i KM jako czysto wewnętrzne sprawy rad. W rezultacie tego sesje takie często nie wywoływały szerszego echa na zewnątrz. Przebiegały nieraz w sposób formalny i nie wnosiły do pracy rad ożywczego tchnienia oddolnej krytyki i inicjatywy mas, stając się niemal czczym obrządkiem.

Ten stan rzeczy uległ w ostatnim okresie poważnej zmianie na lepsze, szczególnie na szczeblu województwa, powiatu i miasta, dzięki temu, że instancje partyjne zwróciły uwagę na tę sprawę. Uwidoczniło się to m. in. na sesjach Woj. RN i PRN poświęconych przygotowaniom do kampanii siewnej, których obrady toczyły się pod znakiem oddolnej krytyki, co pozwoliło ujawnić i naprawić szereg braków w pracy rad. Sesje te okazały poza tym poważną pomoc w sprawnym przeprowadzaniu siewów, które województwo opolskie zakończyło pierwsze w kraju. Dobry na ogół przebieg miały odbyte w ostatnich tygodniach sesje budżetowe PRN i Woj. RN.

Podniósł się ostatnio również poziom sesji gminnych rad narodowych, które coraz częściej i lepiej rozpatrują ogólnogromadzkie bolączki i postulaty, przyczyniając się do ich realizacji.
Sesje, na których niegdyś zabierał głos nieliczny tylko aktyw gminny, stają się dziś w coraz większym stopniu terenem ożywionych dyskusji, w których biorą czynny udział radni - chłopi. Szczególnie pozytywnym zjawiskiem jest to, że coraz częściej słyszy się na sesjach głosy słusznej i rzeczowej krytyki.

Częstsze są również sesje wyjazdowe rad narodowych, które przez bezpośredni kontakt z terenem mają możność zbliżyć się do ludności pracującej wsi i miasteczek, poznać jej życie, potrzeby i bolączki i szybko załatwiać sprawy z nimi związane. Tak np. na sesji PRN w zespole PGR Kujawy zapoznano się na miejscu z warunkami bytowymi robotników tego zespołu, ze stanem przygotowania do akcji żniwno-omłotowej, zaopatrzeniem ludności przez PZGS i GS. W wyniku tej sesji przyspieszono remonty mieszkań robotników PGR i usprawniono zaopatrzenie. Podobnie GRN Lubna przeprowadziła kilka swoich sesji w spółdzielniach produkcyjnych.

Organizacje i instancje partyjne nie powinny jednak przymykać oczu na występujące jeszcze poważne braki sesji rad narodowych. W szeregu gmin sesje rad odbywają się nieregularnie i niejednokrotnie przy niskiej frekwencji. Gminne komitety partii przechodzą nieraz obojętnie obok tych szkodliwych faktów.

KP i KG poświęcają za mało uwagi sprawie zapewnienia sesjom rad narodowych politycznie mobilizującego charakteru. Nie dostrzegają one, że przebieg wielu sesji cechuje nieraz wąski praktycyzm i oderwanie od wielkich problemów budownictwa socjalistycznego w kraju. Tak np. jesienią ubiegłego roku przy omawianiu spraw dostaw państwowych na niektórych sesjach GRN dyskutowano głównie na temat tych czy innych korektur, które należało wprowadzić do rozdzielnika, ale nie przeprowadzono klasowej analizy sytuacji w terenie, nie ujawniono słabych ogniw w pracy, nie uwzględniano dostatecznie oporu elementów kułackich. A przecież na tym polega prawidłowa polityczna ocena spraw terenu, która daje możność słusznie rozstrzygać i realizować trudne nieraz bieżące zadania. Wiązanie spraw terenu z zagadnieniami ogólnymi uła-

twiłoby zarówno radnym, jak i przysłuchującym się obradom chłopom lepsze zrozumienie swoich zadań i obowiązków.

W walce o podniesienie na wyższy poziom działalności rad narodowych, o wzmocnienie ich więzi z masami duże znaczenie posiada troskliwy stosunek do codziennych potrzeb bytowych ludzi pracy, praca radnych w terenie, stała i bezpośrednia ich łączność z ludnością gromad. Chodzi o to, aby rada przez swoich radnych znała sprawy terenu, aby docierały do niej wszystkie troski i bolączki ludności, a z drugiej strony — aby ludność wiedziała o tym, co robi, czym żyje rada. Systematyczne informowanie przez radnych ludności swego terenu o pracy rad wiąże ją z władzą, daje możność kontrolowania aparatu władzy, krytykowania i naprawiania błędów w pracy rad. Plenarne posiedzenia KP zobowiązały przeto KG i organizacje gromadzkie, by pomagały radnym w terenie organizować systematyczną więź z gromadami, przeprowadzać zebrania sprawozdawcze i informacyjne o działalności rad.

W myśl tych wskazań Komitet Gminny w Gmarchowicach Wielkich przydzielił radnym - członkom partii pracę w gromadach wskazując, że pierwszym obowiązkiem radnego względem gromady, którą reprezentuje w radzie, jest składanie sprawozdania z działalności rady. Tak np. na terenie gminy Kościęcia radni Józef Pater, Paulina Wagner, Jan Hajner i inni przenoszą do swoich wiosek uchwały sesji GRN i pomagają aktywowi gromadzkiemu w realizacji zadań w dziedzinie dostaw państwowych, przyjmują skargi i zażalenia od ludności, okazują pomoc sołtysom itd.

Można by wskazać wielu radnych — członków partii i bezpartyjnych — znanych z tego, że wyjaśniają ludziom w gromadach postanowienia rad, uważnie wysłuchują i załatwiają bolączki ludzi pracy, prostują i naprawiają zdarzające się niekiedy omyłki terenowych organów władzy.

W niektórych gminach na drzwiach mieszkań radnych wiszą tabliczki informujące o tym, że w domu mieszka radny. Jest to niewątpliwie dobra inicjatywa, godna upowszechnienia.

Aktywność radnych w terenie w poważnej mierze zależy od działalności klubów radnych i od terenowych organizacji partyjnych. Tak np. w powiecie kozielskim szereg sekretarzy gromadzkich organizacji partyjnych otacza opieką radnych, dzięki czemu radni składają w swoich gromadach systematycznie sprawozdania z sesji GRN, odwiedzają mieszkańców gromad, rozmawiają z nimi, przyjmują od nich zażalenia. Bezpartyjni radni zapraszani są nieraz na zebrania organizacji partyjnych, co zbliża ich do partii i pomaga im zrozumieć politykę partii i rządu.

Ale nie wszystkie KP i KG naszego województwa rozumieją już i doceniają znaczenie pracy z radnymi, konieczność wciągania ich oraz członków komisji do aktywnego udziału w życiu społeczno-politycznym, które koncentruje się w radach i dokoła nich. Toteż często się jeszcze u nas zdarza, że działalność rad narodowych sprowadza się do pracy prezydium i aparatu rad.

Brak troski niektórych instancji partyjnych o aktywizację radnych i członków komisji — to niewątpliwie poważna przeszkoda na drodze dalszego zbliżenia rad do szerokich mas ludności pracującej.

Należy tu jeszcze wspomnieć o referatach skarg i zażaleń prezydiów rad narodowych, które powinny okazywać poważną pomoc w poznawaniu trosk i nastrojów ludzi pracy. Skargi i zażalenia, które wpływają do prezydiów rad — to wyraz zaufania ludzi pracy do władzy ludowej, od któ-

rej oczekują pomocy i rady. Towarzysze nasi rozumieją znaczenie pracy tych referatów i udzielają im wiele uwagi. Instancje partyjne interesują się zazwyczaj ilością wpływających listów i ich treścią, szybkością ich załatwiania, wskazują na konieczność likwidowania zaległości i na należyte załatwianie spraw poruszanych w listach. Rozpatrują one także nieraz sposób załatwiania niektórych zażaleń. Jest to, oczywiście, dobrze, ale nie wyczerpuje bynajmniej sprawy skarg i zażaleń.

Chodzi o głębszą analizę listów i zażaleń, o wnioski i uogólnienia, jakie rady narodowe i instancje partyjne powinny na ich podstawie wyciągać dla swojej pracy wśród mas. Lecz rady narodowe nie starają się jeszcze ustalać, z jakiego terenu wpływa najwięcej zażaleń i z jakich powodów, nie badają także, jakie ogniwa rad narodowych są najczęściej poddawane krytyce i dlaczego, na jakie problemy w pracy politycznej i gospodarczej należy na podstawie otrzymanych listów zwracać szczególną uwagę. Wnikliwa analiza listów, napływających do referatów skarg i zażaleń, pozwoliłaby niewątpliwie wyciągnąć niejeden wniosek dla uzdrowienia słabego ogniwa PRN, poprawy pracy tej czy innej GRN.

* * *

Rozwój naszego województwa i zadania, jakie mamy do wykonania w Planie Sześcioletnim, wymagają od wszystkich instancji partyjnych, a więc również od KW i od całego aktywu partyjnego, by coraz więcej uwagi poświęcały pracy rad narodowych, by okazywały im coraz skuteczniejszą pomoc i coraz lepiej nimi kierowały.

Aczkolwiek w ostatnim okresie możemy zanotować poważne polepszenie w pracy partii z radami, nie można jednak uważać osiągniętej poprawy za zadowalającą. W kierownictwie instancji partyjnych radami jest jeszcze dużo formalizmu i powierzchowności. Dużo w tym jest winy KW. Ujawniło się to choćby w przygotowaniach do plenarnych posiedzeń KP, poświęconych pracy PRN. Posiedzenia te nie wszędzie zostały należycie przygotowane przez KW. Był to wynik funkcjonalizmu istniejącego jeszcze w aparacie KW, na skutek czego niektóre wydziały KW pozostały na uboczu od tych przygotowań. Wydział Administracyjny pomógł wprawdzie w tych przygotowaniach, ale za mało. Wydział Organizacyjny zaś ograniczył się tylko do ustalenia terminów posiedzeń plenarnych i wyznaczenia towarzyszy, którzy mają je obsłużyć.

KW w swojej dotychczasowej pracy na odcinku rad narodowych wykazywał słabe zainteresowanie politycznym kierownictwem radami przez KP. Pracownicy aparatu KW interesowali się zazwyczaj tylko tym, czy KP omawia pracę rad narodowych, a nie — jak ją omawia, czy odbywają się sesje rad, a nie — jaka jest ich treść, czy przed każdą sesją zbiera się klub radnych PZPR, a nie tym, jak ten klub pracuje itd.; słowem, zajmowali się oni pracą rad niedostatecznie umiejętnie i głęboko.

Zadanie KW polega więc w chwili obecnej na tym, aby nauczyć aktyw partyjny, by w dążeniu do podniesienia działalności rad na wyższy poziom i do umocnienia ich autorytetu dbał i troszczył się przede wszystkim o treść pracy rad, o takie metody i styl pracy, które umożliwiłyby radom najlepsze wykonywanie ich zadań i coraz ściślejsze zespolenie się z szerokimi masami chłopów pracujących.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

STEFAN STASZEWSKI

O niektórych brakach w pracy naszej prasy

Najważniejsze, podstawowe zadanie naszej propagandy, naszej prasy, literatury politycznej i radia polega na tym, aby wyjaśniać masom politykę partii i rządu, treść i sens każdego praktycznego, aktualnego posunięcia naszej polityki, uświadamiać im związek między każdym takim posunięciem a zasadniczym kierunkiem drogi, po której partia nasza prowadzi naród polski. Działalność praktyczną partii i rządu musimy uzasadniać w sposób słuszny i umiejętny, w perspektywie wielkich celów, ku którym zmierzamy. Nie wolno nam tracić z oczu tych wielkich celów przy omawianiu jakiejkolwiek, choćby pozornie najdrobniejszej sprawy. Źródłem naszej siły, siły nowego ustroju jest twórcza energia mas. Tę wielką energię, zdolną do przezwyciężenia wszelkich przeszkód, wyzwalają tylko wielkie cele. Innymi słowy: zadanie naszej propagandy w prasie i literaturze polega na tym, żeby towarzyszyć praktyce, oświetlać naszą praktykę z punktu widzenia perspektywy historycznej, wiązać teorię z praktyką, nie dopuszczać do utraty perspektywy przez aktyw partyjny. Każdy nasz wysiłek, każde nasze posunięcie praktyczne powinno służyć pogłębianiu socjalistycznej, patriotycznej i internacjonalistycznej świadomości mas ludowych.

W systemie pracy propagandowej i ideologicznej prasie przypada rola szczególna. O tej szczególnej roli prasy i — w związku z tym — o konieczności wzmocnienia partyjnego kierownictwa prasą pisze teraz obszernie prasa radziecka.

W „Prawdzie" z 11 lutego 1953 r. czytamy:

„Komitety obwodowe, komitęty krajowe, KC komunistycznych partii republik związkowych winny uważać swoje gazety za bazę polepszenia drukowanej i ustnej propagandy oraz agitacji i w oparciu o te gazety winny codziennie i aktywnie wpływać na wszystkie dziedziny politycznego wychowania mas, wzmacniać kierownictwo partyjne propagandą i agitacją".

Bardziej szczegółowo jeszcze ujmuje rolę prasy w całym systemie partyjnej propagandy i agitacji teoretyczny i polityczny organ KC KPZR — „Kommunist" w artykule J. Pomiełowa (Nr 2, 1953 r.). Czytamy w nim:

„Potężnym środkiem podniesienia pracy ideologicznej do poziomu nowych zadań są gazety partyjne, czasopisma teoretyczne i polityczne. Są one nie tylko nosicielem do mas idei partii Lenina-Stalina; są one nie-

zastąpionym instrumentem kierownictwa pracą ideologiczną. Komitety partyjne nie mają innego poza prasą narzędzia działania, z którego pomocą mogłyby w sposób równie operatywny i giętki wpływać na działalność instytucji i kadr ideologicznych, w porę ujawniać braki tej pracy, rozwijać krytykę. Teraz jest rzeczą ważniejszą niż kiedykolwiek — ulepszać wykorzystywanie gazet i czasopism jako głównego środka propagandy marksizmu-leninizmu, podniesienia pracy ideologicznej".

Prasa radziecka spełnia w coraz większym stopniu tę właśnie rolę potężnego środka podniesienia całej pracy ideologicznej partii, podstawowego instrumentu partyjnego kierownictwa życiem ideologicznym i oddziaływania na instytucje i kadry ideologiczne.

Prasa radziecka z „Prawdą" i „Kommunistem" na czele stale wzmaga swoje zainteresowania problematyką ideologiczną, rozszerza krąg omawianych przez siebie zagadnień, pogłębia metody analizy i oceny, stosuje różne formy — od zasadniczych, programowych artykułów propagandystycznych poprzez recenzje książek, wytyczające nieraz drogę rozwoju literatury, aż do często niezmiernie pouczających felietonów i notatek o różnych zjawiskach życia kulturalnego. Jeszcze dwa lata temu, w numerze z 28 sierpnia 1951 roku „Prawda" pisała: „Zadania prasy, przede wszystkim gazet, w oświetlaniu zagadnień ideologicznych wzrastają coraz bardziej. Im szerzej i pełniej oświetla się na łamach gazet zagadnienia ideologiczne, im bardziej prasa zajmuje się propagandą marksizmu-leninizmu, tym bardziej przyczynia się do rozkwitu nauki radzieckiej, szkoły, literatury, sztuki, tym silniejszy jest jej wpływ na masy..."

Taki pogląd na pracę ideologiczną z podziwu godną stanowczością i konsekwencją wprowadzany w życie przez centralny organ KPZR wynika stąd, że Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego zdaje sobie dobrze sprawę z tego, iż bez nie słabnącej ani na chwilę walki z przeżytkami wrogiej ideologii i bez nie słabnącej ani na chwilę walki o rozwój i utrwalenie świadomości socjalistycznej nie można wykonywać zadań partii. Świadomość socjalistyczna nie rozwija się żywiołowo. Partia musi przez swą systematyczną pracę ideologiczną trzebić i wypierać ze świadomości ludzkiej burżuazyjne poglądy czy resztki burżuazyjnych poglądów i utrwalać, umacniać — na ich miejscu — poglądy socjalistyczne. W walce ideologicznej o wyparcie ze świadomości obcych i wrogich poglądów oraz o utwierdzenie i rozwinięcie poglądów socjalistycznych prasie przypada rola szczególnie odpowiedzialna.

Wszystkie te wskazania mają szczególną doniosłość dla nas i dla naszej prasy. Chodziło oto, by — jak mówił towarzysz Bierut na VIII Plenum — „...spoić nierozerwalną więzią wielomilionowe masy pracujące naszego narodu z wielką wyzwoleńczą ideą i misją historyczną proletariatu..." (B. Bierut — Nieśmiertelne nauki Towarzysza Stalina — orężem walki o dalsze wzmocnienie partii i Frontu Narodowego, „Nowe Drogi" Nr 3 (45), 1953 r., str. 76—77).

Prasa — najostrzejsza broń partii i najważniejsze narzędzie jej ideologicznego działania — winna wziąć na siebie bardzo wielką część wyżej określonego zadania. Prasa powinna w o wiele silniejszym niż dotąd stopniu koncentrować uwagę na sprawach ideologicznych i stale zwiększać swe zainteresowanie dla tych spraw. Powinna ona nieustannie pamiętać o ocenie stanu życia ideologicznego w partii, danej na VIII Plenum, i wyciągać z tej oceny wszystkie wnioski.

Towarzysz Bierut mówi:

„W partii naszej zbyt słaba jest jeszcze krytyka naszych braków i niedomagań, niedostateczna jest jeszcze troska o czystość ideologiczną, zbyt mało jest twórczych dyskusji ideologicznych, które sprzyjają niewątpliwie aktywności życia i pracy partyjnej. Tu i ówdzie daje się nawet zauważyć lekceważący stosunek części aktywu do teorii, niedocenianie jej znaczenia dla ruchu, chociaż wzmaga się ogólne tętno pracy ideologicznej". (Tamże, str. 74).

Któż bardziej niż prasa może się przyczynić do zaostrzenia uwagi i czujności ideologicznej, do pobudzania dyskusji ideologicznych i upowszechniania ich do nieustannego wzmagania zainteresowania problemami ideologicznymi?

Im bardziej wnikamy w sens zadań, jakie stoją dziś przed partią, im bardziej wgłębiamy się w treść wskazań kierownictwa partii o konieczności wiązania na każdym kroku naszej pracy praktycznej z teorią marksistowsko-leninowską, z tym większą troską obserwujemy sytuację w dziedzinie pracy ideologicznej w szeregu naszych redakcji. Tym większą odczuwamy potrzebę poważnego wzmożenia pracy ideologicznej naszych gazet i rozgłośni.

* * *

Dyskusja o pracy ideologicznej i propagandowej winna być prowadzona w sposób jak najbardziej konkretny.

Weźmy dla przykładu kilka istotnych zagadnień ostatnich miesięcy i postarajmy się odpowiedzieć na pytanie, jak redakcje nasze wyjaśniały je swoim czytelnikom.

Agencja Robotnicza ma, jeśli idzie o pracę propagandową, dość znaczne osiągnięcia. W przeciwieństwie do wielu innych redakcji, które nie zajmują się pracą propagandową, AR poświęca tej pracy dużo uwagi. Agencja Robotnicza w związku z uchwałą z 3 stycznia zamieściła wiele materiałów publicystycznych i kilka pozycji typu propagandowego, które wyjaśniały najważniejsze problemy, związane z działaniem prawa wartości w naszych warunkach.

AR w swoich materiałach słusznie podkreślała treść klasową regulującej roli państwa na rynku, pokazywała drogi i metody wzmacniania regulującej roli państwa. Materiały AR przedstawiały walkę klasową toczącą się wokół podziału dochodu narodowego, walkę o ograniczenie zachłannych apetytów kułackich, o zwiększenie udziału wsi w budownictwie socjalistycznym, w akumulacji socjalistycznej. AR pokazała rolę państwa w ustaleniu słusznej proporcji podziału dochodu narodowego, organizującą i kierującą rolę państwa w walce o podnoszenie produkcji w mieście i na wsi.

W tym okresie AR ze szczególną mocą wyjaśniała znaczenie walki o wzrost wydajności pracy jako podstawowego ogniwa systematycznego podnoszenia stopy życiowej ludności pracującej, utrzymania równowagi na rynku, utrzymania i wzmocnienia siły nabywczej naszego pieniądza.

Ekonomiczne wychowanie społeczeństwa jest niemożliwe bez rozbijania wrogich teorii i poglądów, które przecież dotąd nie zostały przezwy-

ciężone w pełni w świadomości mas pracujących, są szerzone przez wroga klasowego i ze szczególną siłą ujawniają się w momentach krytycznych.

Materiały AR tego okresu były — i to należy podkreślić — nastawione polemicznie, bojowo rozprawiały się z niektórymi wrogimi teoryjkami, demaskowały prawdziwy charakter wuerenowskiej demagogii, występującej rzekomo w obronie robotnika czy chłopa.

Pracę AR w tej dziedzinie cechował jednak szereg istotnych braków i niedociągnięć, a nawet błędów.

AR wyjaśniała te sprawy niemal wyłącznie w związku z konkretnymi zadaniami dnia, traktowała je kampanijnie, nie wyciągając uogólniających wniosków. AR nie oświetlała w dostateczny sposób podstawowych praw ekonomicznych, rządzących naszą gospodarką, ich działania i zasięgu, nie wyjaśniła gruntownie i plastycznie obiektywnego charakteru tych praw.

W niektórych artykułach AR mieliśmy szereg nieścisłości teoretycznych, jak np. zamazywanie różnicy między sprzecznościami antagonistycznymi i nieantagonistycznymi. W niektórych artykułach AR nie odróżniała chłopów pracujących od kułaków, określając ich jednym pojęciem „wsi".

Takie traktowanie „wsi" — a więc kułaka i chłopów pracujących jako jednej całości — stanowiło błąd wysoce szkodliwy, prowadzący do lewackich wypaczeń, i było wodą na młyn agitacji kułackiej twierdzącej, że uchwała skierowana jest przeciwko całej wsi.

W niektórych materiałach AR ujawniło się również nie dość jasne zrozumienie problemów dochodu narodowego, podziału tego dochodu i dróg walki o jego zwiększenie.

Do pewnego stopnia dalszym ciągiem tego błędu było wysunięcie, np. w artykule „Dlaczego chłop nie otrzymał ekwiwalentu" — koncepcji „odkucia się" chłopa przez sprzedaż nadwyżek na wolnym rynku, przy pominięciu zagadnienia zasadniczego: powiększenia tych nadwyżek przez zwiększenie produkcji ich gospodarstw, przez rozwój hodowli i zwiększenie plonów z ha. Takie jednostronne koncentrowanie uwagi chłopa na rynku sprowadza się w praktyce do zachęcania do spekulacji. Polityka partii i rządu zmierza do podnoszenia stopy życiowej chłopa przez zwiększanie produkcji jego gospodarstwa i wydajności jego pracy. Tego jednak nie można osiągnąć przez rynek, na odcinku wymiany, lecz w produkcji.

Brakiem publicystyki AR było jednostronne nawiązywanie do podstawowego prawa socjalizmu, niedostateczne oświetlanie przeszkód piętrzących się na drodze do pełnego nieskrępowanego działania tego prawa u nas.

Nawiązując do pierwszej części definicji podstawowego prawa socjalizmu publicyści AR nieraz zapominali o jej drugiej części, o tym, że podstawą zaspokajania wciąż rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa jest nieustanny wzrost produkcji na bazie najwyższej techniki.

Po reformie z 3 stycznia AR niemal całkowicie zaprzestała pisania o trudnościach okresu przejściowego. Odnosi się to nie tylko zresztą do AR. Można by pomyśleć, że wraz z uchwałą z 3 stycznia znikły u nas wszelkie trudności, a przecież tak nie jest. Korzenie trudności tkwiły nie tylko na rynku.

Zaniedbanie tych spraw jest bardzo szkodliwe. Doświadczenie wskazuje, że ilekroć mówiliśmy z klasą robotniczą o naszych trudnościach w sposób szczery i przekonywający, zyskiwaliśmy jej czynne poparcie. Natomiast omijanie trudności, lakiernictwo i lukrowanie nie może nie wpłynąć na oderwanie się naszych gazet od mas.

Nasze gazety słusznie wyjaśniając w pierwszym okresie sens reformy z 3 stycznia w dziedzinie obrotu towarowego, zbyt słabo oświetlały zadania, jakie wynikają z tej reformy w dziedzinie produkcji, zwłaszcza przemysłowej.

Da się to powiedzieć nawet o stosunku do zagadnienia tak pierwszorzędnego jak współzawodnictwo pracy.

Jak traktują nasze gazety sprawy współzawodnictwa pracy? Jak ujmuje je np. organ związków zawodowych „Głos Pracy"?

Zagadnienie współzawodnictwa zajmuje na łamach pisma wiele miejsca. W informacjach, sprawozdaniach, artykułach analitycznych i reportażach redakcja szeroko informuje o przebiegu współzawodnictwa, stara się upowszechniać nowe jego formy, systematycznie pisze o nowych metodach pracy w ZSRR, pisze o ludziach przodujących w produkcji, sygnalizuje braki w rozwoju ruchu współzawodnictwa i instruuje aktyw związkowy w tej dziedzinie.

Rzecz jednak w tym, że w olbrzymiej większości wypadków redakcja ogranicza się właśnie do relacjonowania i organizacyjnego instruowania, natomiast mało wyjaśnia, tłumaczy, argumentuje. Pewne elementy propagandy istoty i charakteru współzawodnictwa znajdujemy jedynie w niektórych artykułach wstępnych, poświęconych temu zagadnieniu. Materiały poświęcone współzawodnictwu cechuje ciasny praktycyzm i powierzchowność.

W piśmie nie wskazuje się czytelnikowi celów współzawodnictwa, nie wyjaśnia systematycznie jego politycznej treści, nie wiąże współzawodnictwa z sytuacją wewnętrzną i międzynarodową, z zadaniami naszego budownictwa socjalistycznego.

Redakcja „Głosu Pracy" dość często poucza, że „podciąganie planu nakłada na aktyw związkowy doniosłe zadanie opiekowania się współzawodniczącymi". Jednak zalecenia i instrukcje nie mogą zastąpić długotrwałej i uporczywej pracy wyjaśniającej.

Weźmy dla przykładu sprawę rozszerzenia systemu akordowego. Nie można organizować współzawodnictwa bez troski o stałe zwiększanie zakresu zakordowania prac, bez wyjaśniania masom pracującym, że system akordowy leży w ich własnym interesie. Sprawa ta została potraktowana przez „Głos Pracy" marginesowo.

Nawiązując do uchwały z 3 stycznia gazeta stwierdza, że „trzeba usilnie dążyć do szerokiego wprowadzenia systemu akordowego, zachęcać robotników do pracy w akordzie". Gazeta nie uświadamia jednak swych czytelników, że system akordowy gwarantuje najpełniejszą realizację socjalistycznej zasady wynagradzania — „każdemu według jego pracy". Pismo nie wyjaśnia robotnikowi, dlaczego jest zainteresowany w systemie akordowym, jakie stąd płyną korzyści dla niego i dla gospodarki narodowej. Pomija się sprawę omówienia różnic między pracą na akord w ustroju socjalistycznym a pracą na akord przy kapitalizmie, nie wyjaśnia, na czym polega różnica między systemem akordowym u nas a systemami Taylora i Forda.

Gazeta analizując błędy i braki w dotychczasowym rozwoju współzawodnictwa słusznie wskazuje na słabą pracę masowo-polityczną jako na główne źródło słabości ruchu. W jednym z artykułów stwierdza się: „Podkreślenie ścisłej łączności i współzależności między wykonywaniem planów produkcyjnych a sprawą budownictwa socjalizmu — tego elementu brakło w pracy dużej części aktywu związkowego".

Wydaje się, że i „Głos Pracy" nie jest wolny od tego zarzutu. Zadanie wyjaśniania istoty i celów współzawodnictwa stoi jeszcze przed gazetą.

Braki „Głosu Pracy" są w znacznym stopniu brakami całej niemal prasy. W stosunku do całej niemal prasy da się ponadto wysunąć zarzut, że w oświetlaniu zagadnień współzawodnictwa skłonność naszych redakcji do powierzchowności i efekciarstwa, do akcyjności i kampanijności przejawia się w sposób bardziej jaskrawy niż w innych sprawach.

Trudno jeszcze dać pełny obraz i ocenę pracy gazet w oświetlaniu drugiego co do wielkości, znaczenia i zasięgu przedsięwzięcia gospodarczego, jakim w ostatnim czasie było wprowadzenie nowych norm w budownictwie i w przemyśle metalowym. Niewątpliwie pisma poświęciły temu zagadnieniu wiele uwagi i miejsca. Lecz i tu, obok szeregu osiągnięć, podstawowe braki naszej propagandy, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, brak bojowości, brak ostrza polemicznego, słabe uzbrajanie aktywu w argumentację, którą mógłby on przeciwstawić wrogiej propagandzie, całkowicie niedostateczne wiązanie naszych praktycznych posunięć z teorią, z założeniami programowymi — występują w całej pełni w wielu gazetach i pismach. W szczególności daje się odczuć brak powiązania między zagadnieniem słusznych, postępowych norm a walką o właściwą organizację produkcji i o postęp techniczny. Nie rozwinięto w toku tej kampanii w prasie podstawowych zasad socjalistycznej polityki ekonomicznej, nie spopularyzowano zasadniczej wytycznej tej polityki: powiązania wysokości zarobków z wydajnością pracy.

* *
*

Kilka uwag o sprawach wsi i spójni między miastem a wsią w masowej prasie chłopskiej.

„Chłopska Droga" osiągnęła ostatnio pewną poprawę; pismo nie ogranicza się już tylko do popularyzacji wyników gospodarczych spółdzielni produkcyjnych, lecz coraz częściej zajmuje się różnorodną problematyką polityczną ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Coraz częściej sprawa partii, jej roli w dziedzinie rozwijania spółdzielni produkcyjnych staje w centrum uwagi pisma. „Chłopska Droga" powinna z całą pieczołowitością rozwijać te — nowe w znacznym stopniu — elementy swojej pracy. W dalszym ciągu, z taką samą siłą jak poprzednio, stoi przed gazetą problem ukazywania walki klasowej na wsi. W tej dziedzinie nie nastąpiła jeszcze poprawa.

Równocześnie jednak w tym piśmie, podobnie jak w całej naszej prasie, daje się zauważyć tendencję do jednostronnego, sekciarskiego ujmowania zagadnień wiejskich wyłącznie z punktu widzenia zakładania spółdzielni produkcyjnych z zaniedbaniem spraw wsi indywidualnej. A przecież spółdzielczość produkcyjna może być budowana jedynie na gruncie wszechstronnej działalności naszej wśród podstawowych mas chłopskich — gospodarujących przecież dotąd w większości indywidualnie — działalności obejmującej wszystkie dziedziny życia wsi indywidualnej, dzia-

łalności, w której pełny wyraz znajdzie troska o rozwój gospodarstw chłopów pracujących i o umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Ograniczanie się wyłącznie do spraw spółdzielczości produkcyjnej, zaniedbanie pracy wśród chłopów indywidualnych zawęża i wypacza właściwy charakter spójni między miastem i wsią.

W oświetleniu zagadnień pracy partyjnej zarówno w „Chłopskiej Drodze" jak i w innych pismach wciąż jeszcze życie i działalność podstawowej organizacji partyjnej w gromadzie nie stały się dotąd sprawą najważniejszą.



Mówiliśmy już, że gazeta winna się zajmować życiem ideologicznym naszego społeczeństwa we wszystkich jego przejawach. Zadaniem jej jest stałe interesowanie się tym życiem, stała walka o zwycięstwo naszej ideologii i wypieranie ideologii wrogiej. Słowem, gazeta musi zajmować aktywną, partyjną, walczącą postawę, nie wolno jej być obojętną wobec żadnej formy działalności ideologicznej.

W związku z tym należałoby wskazać na rozpowszechnione zjawisko ograniczania, ścieśniania przez same redakcje kręgu ich zainteresowań i ich aktywności.

Dla przykładu posłużymy się doświadczeniem „Życia Warszawy" — a więc gazety znanej i cenionej właśnie za żywy i ciekawy sposób redagowania.

Patrząc na całokształt problemów, jakie porusza gazeta, dostrzegamy w praktyce redakcji zupełnie wyraźny rozdział na problemy, które traktuje się jako teren walki ideologicznej oraz na problemy nie warte takiego traktowania, gdzie wystarczy ujęcie tzw. sprawozdawcze, fragmentaryczne, empiryczne. Istnieje tu podział na tzw. „wielką politykę", gdzie obowiązują wymogi walki ideologicznej, i cała wielka dziedzina pozostałych spraw, w których redakcja w zasadzie nie widzi walki ideologicznej. A ta dziedzina to właśnie przede wszystkim zagadnienia nadbudowy, o zasadniczym znaczeniu dla kształtowania się świadomości naszego społeczeństwa, a zwłaszcza — co jest szczególnie ważne w przypadku „Życia Warszawy" — dla kształtowania oblicza inteligencji polskiej. Do problemów zaniedbanych należą przytem zagadnienia: sztuki, literatury, nauki, obyczajowości itd. oraz odpowiadających im instytucji.

Weźmy np. sprawę nauczania i szkół. Wiemy, jak wiele jeszcze pozostawia do życzenia sytuacja w naszym szkolnictwie podstawowym i średnim zarówno z punktu widzenia nauczania, jak i wychowania ideologicznego młodzieży. Gazeta nie może nie zajmować stanowiska wobec przenikania do naszych szkół wrogiej i obcej ideologii, podobnie jak nie może nie zajmować się sprawami metod nauczania i całokształtu pracy wychowawczej szkół i wyższych uczelni. A tymczasem „Życie Warszawy", choć dość często pisze o szkołach, nie daje oceny pracy ideologicznej, treści nauczania, zajmuje się szkołami powierzchownie od strony zewnętrznych wyników, stopni, ogólnych osiągnięć i braków.

Albo, czy redakcja „Życia Warszawy" nie mogłaby postawić sobie ambitnego zadania, by np. w dziedzinie teatru dawać nie tylko recenzje, lecz również pozycje analizujące szerzej dorobek całokształtu pracy jakiegoś teatru, polityki repertuarowej naszych teatrów, ich życia ideologicznego

i kierunku rozwojowego? W polu widzenia „Życia Warszawy" winny znajdować się również takie placówki, jak instytuty naukowe i badawcze. Winny one czasem doczekać się oceny swej pracy z punktu widzenia jej treści, tego, w jakim stopniu związana jest z życiem, z zadaniami budownictwa socjalistycznego. Z tego punktu widzenia powinna być omawiana również działalność wydawnictw. Także praca stowarzyszeń twórczych nie może pozostawać poza krytyką i oceną. Podobnie przedmiotem zainteresowania powinny stać się również związki zawodowe, szczególnie te, które grupują inteligencję.

Gazetę — a właściwie należałoby powiedzieć gazety — cechuje wąskopraktyczne, wycinkowe, organizacyjne widzenie tych dziedzin życia ideologicznego.

Takie niezmiernie ważne zagadnienia, jak sprawa obyczajowości, wyjaśnianie na konkretnych przykładach, co to są obce nam przeżytki w świadomości ludzi, jakie są ich źródła i skutki, co to jest nowa moralność i nowe stosunki między ludźmi — nie są przedmiotem stałych zainteresowań gazety.

Wiele wydawnictw i czasopism zawiera nierzadko znaczną liczbę błędów ideologicznych, obcych, a nieraz nawet wrogich poglądów. Czy nie powinniśmy wglądać w tę dziedzinę, szczególnie nastawiając się (nie tylko przy tej okazji) na walkę z burżuazyjnym nacjonalizmem, na zwalczanie fałszów dotyczących naszej historii, na demaskowanie legend burżuazyjnych, na rozbijanie pozostałości ideologicznych piłsudczyzny, endecji, prawicy PPS?

Rozpatrzymy jeszcze jedno ważne zagadnienie — walkę z biurokracją. Gazeta zajmuje się tą sprawą znowu od strony oddzielnych objawów biurokracji, krytykując je i piętnując. A przecież jest to problem stałego, uporczywego karczowania nie tylko objawów, lecz ideologicznych i politycznych korzeni zjawiska. Wbrew temu, co twierdzi J. Żuławski na łamach „Życia Warszawy" w recenzji o książce Osmańczyka, że niebezpieczeństwo biurokratyzmu wynika z gospodarki planowej, trzeba stwierdzić, że zjawisko to stanowi wyraz mieszczańskiego sposobu myślenia, że jest jak najbardziej obce naszemu ustrojowi, że źródłem jego jest oderwanie od potrzeb mas, obcość wobec mas, ucieczka od mas do bezdusznego administrowania. Musimy systematycznie ujawniać i demaskować wobec społeczeństwa te korzenie biurokratyzmu. W przeciwnym razie walka z nim będzie ogromnie utrudniona.

Na przykładzie paru wybranych problemów z praktyki „Życia Warszawy" widać, że trudno mówić o aktywnej, walczącej postawie gazety wobec obcej i wrogiej ideologii oraz jej pozostałości, że trudno mówić o konsekwentnym wypieraniu jej przez naszą ideologię w wielu dziedzinach naszego życia, gdy swą aktywność ideologiczną pismo ogranicza do niewielu dziedzin.

Przykład „Życia Warszawy" jest typowy, w innych pismach jest na ogół jeszcze gorzej.

Nie ma potrzeby dowodzić, jak niesłuszna i niepartyjna jest taka praktyka, jak fałszywe są wszystkie koncepcje, na których ta praktyka się opiera. Jest rzeczą nieodzowną, by w redakcjach zapanował duch bezlitosnej krytyki wobec takich wygodnickich i oportunistycznych praktyk ograniczania zasięgu zainteresowań pisma i pomijania szeregu zagadnień ideologicznych o dużej, a nierzadko wręcz ogromnej doniosłości.

Przejdźmy następnie do sprawy bojowości naszej pracy ideologicznej, siły, z jaką prasa nasza rozprawia się z ideologią imperialistyczną.

Mamy szereg gazet, które mają poważne osiągnięcia w walce z ideologią imperialistyczną. Można by tu wymienić — poza „Trybuną Ludu" — „Sztandar Młodych", „Życie Warszawy" i szereg innych. Czy można jednak uznać za wystarczającą tę polemikę z imperialistyczną ideologią?

Można przytoczyć wiele przykładów wskazujących, że nasza polemika z imperializmem, z propagandą imperialistyczną nie jest dostatecznie głęboka, że jest obliczona najczęściej na osiągnięcie doraźnego efektu. Zbyt rzadko stawia sobie ona zadania bardziej zasadniczej natury.

Nie jesteśmy, oczywiście, zwolennikami zniesienia w ogóle tego, co można nazwać „małą formą" w polemice z ideologią imperialistyczną. Wydaje się jednak, że dotychczasowa absolutna przewaga tej formy jest nie do przyjęcia.

Nasza prasa powinna z całą stanowczością wyjaśniać nasze podstawowe, węzłowe zasady ideologiczne, zwalczając zasady ideologiczne imperializmu. Powinna bardziej gruntownie krytykować kosmopolityzm i osłaniany hasełkami „europejskości" rozkład kulturalny kapitalistycznego Zachodu, silniej i w sposób bardziej udokumentowany piętnować objawy degeneracji i upadku kultury imperialistycznej, sytuację nauki, literatury, inteligencji w USA itd.

Czy np. „Głos Pracy" nie powinien rozprawiać się szerzej z kłamliwymi teoriami imperialistycznymi w rodzaju legendy o „wyjątkowym charakterze kapitalizmu amerykańskiego", o amerykańskiej „równości", o rzekomo dobrej sytuacji amerykańskiej klasy robotniczej itp. kłamstw rozpowszechnianych między innymi przez wuerenowskich zdrajców?

Walka „Głosu Pracy" z tym najbardziej perfidnym kłamstwem propagandy imperialistycznej, szerzonym i podtrzymywanym przez wszystkie agentury socjaldemokratyczne i reformistyczne, jest niewątpliwie niedostateczna.

Gazety nasze, zwłaszcza większe dzienniki partyjne, wśród nich przede wszystkim „Trybuna Robotnicza", jako organ największej organizacji partyjnej, największego ośrodka klasy robotniczej, powinny mieć większe ambicje naświetlania spraw międzynarodowych, powinny dbać o wykorzystanie tych spraw w publicystyce krajowej, o uzbrojenie naszych agitatorów, prelegentów itp. w argumentacje z zakresu spraw międzynarodowych. Tym bardziej, że dzieje Śląska i jego miejscowej ludności czynią ten teren specjalnie wyczulonym na problemy polityki międzynarodowej.

Gazety powinny omawiać wielkie, węzłowe problemy polityki międzynarodowej, nasycać nimi codzienną publicystykę poświęconą różnym dziedzinom życia. Sposób pisania o sprawach międzynarodowych w wielu gazetach partyjnych wymaga ideologicznego, propagandowego pogłębienia. Artykuły na tematy międzynarodowe nie omawiają np. problemów ekonomiki światowej, sytuacji gospodarczej poszczególnych krajów, nie wskazują przeważnie czynników kształtujących dany układ sił międzynarodowych, źródeł zmian i przesunięć w tym układzie, między innymi źródeł i charakteru sprzeczności imperialistycznych. Artykuły te są często oderwane od spraw polskich, od tego, co się dzieje u nas, od naszych zadań wewnątrz kraju i na arenie międzynarodowej, albo też ozdobione w zakończeniu paru zdawkowymi ogólnikami, mającymi je „powiązać" z problematyką polską. Tego rodzaju artykuły z równym powodze-

niem mogłyby być drukowane zarówno w Polsce, jak i w każdym innym miejscu kuli ziemskiej. To nie jest polska publicystyka międzynarodowa. Artykuły na te tematy często posługują się językiem i terminologią umowną, niezrozumiałą dla masowego czytelnika, gdy tymczasem potrzebne jest jasne, dokładne i jednocześnie głębokie wyjaśnienie węzłowych problemów i wypadków, wyjaśnienie, które by przyczyniało się do kształtowania socjalistycznej świadomości narodu, do wzmocnienia Frontu Narodowego w walce o pokój i Plan Sześcioletni.

Kiedy się mówi o polemice z ideologią imperialistyczną, toczonej na łamach naszej prasy, chciałoby się powiedzieć również i o formie i sposobach działania tej polemiki, przypominając słowa Lenina ze znanego artykułu „O charakterze naszych gazet":

„Nie umiemy prowadzić w gazetach walki klasowej tak, jak ją prowadziła burżuazja. Przypomnijcie sobie, jak wspaniale szczuła ona w prasie swoich wrogów klasowych, jak znęcała się nad nimi, jak ich hańbiła, jak ich spędzała ze świata". (W. Lenin — Dzieła, t. 28, str. 79, wyd. 4 ros.).

Artykuł Lenina odnosił się wprawdzie do innego rzędu zjawisk, ale w całej pełni może być zastosowany do oceny naszej polemiki z ideologią imperialistyczną.

Sprawa zwiększenia bojowości naszej polemiki z ideologią imperialistyczną jest zagadnieniem niezwykle ważnym. Bez wzmożenia bojowości i bez orientacji na zwiększenie ideowego zasięgu naszej polemiki, na załatwianie nie tylko doraźnych spraw, ale i na zasadniczą rozprawę z wrogim obozem, nie będziemy w stanie rozwiązywać naszych zadań ideologicznych. Wielokrotnie spotykamy się z faktem, że stare poglądy żyją w umysłach ludzkich obok nowych i nie dochodzi do starcia między nimi. Trzeba, żeby takie starcie nastąpiło i żeby w tym starciu zwyciężyły nowe poglądy. Można to osiągnąć przede wszystkim poprzez polemikę.

Trzeba, żeby ze znacznie większą siłą była prowadzona walka z nacjonalizmem i kosmopolityzmem. Zaniedbana jest u nas ogromnie także dziedzina walki z ideologią prawicy socjaldemokratycznej. Trzeba, żeby nasza prasa energiczniej walczyła z titoizmem.

Trzeba, żeby nasza prasa znacznie gruntowniej niż dotychczas wyjaśniała podstawowe zasady radzieckiej polityki pokojowej, które niejednokrotnie są przyswajane przez ludzi powierzchownie, bez dostatecznego wnikania w istotę rzeczy. Oczywista — nie nawołujemy do ciągłego powtarzania się. Ale nie każde powtarzanie jest złe. Jest źle, kiedy zamiast argumentów powtarza się gołe twierdzenia. Trzeba, żeby nasza prasa znacznie energiczniej wzięła się do rozszerzania i wzbogacania argumentów.

Błędy i braki w pracy propagandowej gazet mają wiele źródeł. Często występujące u nas nienależyte zrozumienie znaczenia propagandy marksizmu-leninizmu w prasie oraz roli prasy w propagandzie marksizmu-leninizmu — to najważniejsze ideologiczne źródło braków w tej dziedzinie.

Na wszystkich dziedzinach życia redakcyjnego odbija się ujemnie częste jeszcze w naszej prasie życie „z dnia na dzień", praca bez planu, bez perspektyw. Ale chyba najciężej i najgorzej odbija się takie życie „z dnia na dzień" na tym, co redakcje czasem skłonne są podawać jako przejawy ich pracy propagandowej. Praca propagandowa nie znosi stylu „z dnia na dzień". Wymaga ona rozmysłu, uwagi i dojrzałości, czego nie można

osiągnąć bez planu. Plan ten powinien przede wszystkim ująć **problemy**, które redakcja chce wyjaśnić, winien następnie wskazywać, w jaki sposób, w jakiej formie te problemy mają być omówione i spopularyzowane. Plan musi ujmować zagadnienia ideologiczne, które wyłaniają się w toku analizy życia terenu, działalności organizacji partyjnych i wszystkich instytucji ideologicznych. Bez planu pracy propagandowej trudno będzie gazetom zerwać z życiem „z dnia na dzień", dającym w tej dziedzinie szczególnie ujemne wyniki.



Wyjątkowe wprost jest znaczenie czujności ideologicznej, nieustannej dbałości o bezwarunkową słuszność, jasność i precyzję naszych artykułów. Przecież od nich właśnie zależy w ogromnym stopniu ostrość i siła naszego ideowego oręża, poziom i skuteczność walki z wszelkimi błędami i wypaczeniami, z wulgaryzacją marksizmu-leninizmu, który jest teoretyczną podstawą polityki i całej działalności partii.

Przykładem takiej wulgaryzacji jest artykuł pt. „Etapy walki o pokój", zamieszczony przez AR 16 lutego 1953 r. Autor artykułu stawia pytanie: „Czy historycznej doniosłości wydarzenie — powstanie ZSRR — usunęło niebezpieczeństwo wojny?" Trudno zrozumieć, co miał na myśli autor, co miała na myśli redakcja stawiając takie niedorzeczne pytanie. O jaką wojnę im chodziło? O możliwość napaści imperialistów na Związek Radziecki, czy o możliwość wojen między krajami imperialistycznymi? Jaki sens ma to pytanie?

Albo przykład z innej dziedziny.

W publicystyce często traktuje się sformułowania: nadmierna dysproporcja i dysproporcja (między rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa) jako synonimy. Jest to, rzecz jasna, błąd. Z nadmierną dysproporcją, jaka występuje u nas obecnie, możemy walczyć, łagodzić ją, już dzisiaj. Do tego wezwało nas VII Plenum KC. Natomiast dysproporcja wyrasta z istnienia indywidualnej gospodarki na wsi; warunki jej przezwyciężenia powstaną dopiero w socjalizmie.

Albo np. „Głos Pracy" w niektórych artykułach kapituluje wręcz wobec wuerenowskich kłamstw o poziomie płac w Polsce. „Gromada" zaś w jednym ze swych artykułów częstuje nas dawno pogrzebaną przez marksizm teorią, że nie nadprodukcja, lecz brak towarów i niemożliwość wyprodukowania dostatecznej ich ilości jest przyczyną klęsk kapitalizmu.

Przytoczone wyżej przykłady ilustrują naszą tezę, że w redakcjach naszych nie ma dostatecznej czujności w walce ideologicznej, że nie ma w nich jeszcze nieprzejednanie wrogiego stosunku do ideologicznych błędów, wypaczeń, niejasności. Bez stworzenia zaś takiej atmosfery nie może być mowy o należytym wykonywaniu przez redakcje ich obowiązków w walce ideologicznej.

Jeśli redakcjom nieraz brak czujności ideologicznej w stosunku do materiałów propagandowych, drukowanych w ich własnych pismach, to jeszcze gorzej często przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o czujność wobec wypaczeń linii partii, wobec oportunistycznych i lewackich błędów popełnianych w praktyce przez organizacje partyjne. Nasze redakcje często

nie mogą poszczycić się słusznym, bolszewickim, nieprzejednanie wrogim stosunkiem do wszelkich naruszeń linii partii.

Pewne wyobrażenie o tym, jak wygląda publicystyka ideologiczna i stosunek naszych gazet do błędów i wypaczeń w praktyce, może nam dać przegląd sposobu przygotowania przez gazety partyjne wojewódzkich konferencji partyjnych.

Gazety wojewódzkie bardzo dużo uwagi poświęcały sprawom partyjnym również i w okresie poprzedzającym wojewódzkie konferencje partyjne. Jednakże redakcje tych gazet nie uwzględniły w dostatecznej mierze faktu, że winny w tym okresie w sposób przemyślany tak planować swą pracę, by całość gazety we właściwy sposób służyła sprawie przygotowania konferencji.

Redakcje nie zwróciły należytej uwagi na to, że w okresie przygotowawczym do konferencji wojewódzkich należało skoncentrować uwagę partii na sprawach podstawowych, pobudzić członków partii, jak również aktyw bezpartyjny do zastanowienia się nie tylko nad poszczególnymi stronami działalności partii, lecz przede wszystkim nad całością tej działalności, nad podstawowymi sprawami pracy politycznej partii, nad formami i metodami kierowania życiem terenu.

Zadaniem redakcji w tym okresie było analizowanie pracy organizacji i komitetów przede wszystkim z punktu widzenia tego, w jaki sposób wykonują one swoje podstawowe zadania politycznego wychowywania ludności, wyjaśniania zadań ekonomicznych i mobilizowania do ich wykonania, w jakiej mierze spełniają swe funkcje w dziedzinie rozwoju i upowszechnienia kultury narodowej itd. Redakcje powinny były w tym czasie poddać głębszej i bardziej zasadniczej krytyce podstawowe błędy i braki w pracy partyjnej. Na łamach gazet trzeba było rozprawiać się w sposób bardziej zasadniczy z biurokratyzmem w pracy partyjnej, ze wszelkimi formami pogrążania się w wąskiej pracy praktycznej, przekształcania się z działaczy partyjnych w ciasnych praktyków nie rozumiejących znaczenia teorii, propagandy, szkolenia, agitacji itd., nieraz wręcz pomiatających pracą ideologiczną.

Niestety, materiały zamieszczone w okresie przedkonferencyjnym w poważnej ilości wojewódzkich gazet partyjnych na ogół nie czyniły zadość tym wymaganiom. Gazety zamieszczały w tym czasie wiele potrzebnych i słusznych artykułów, ale zajmowały się wielu problemami pracy partii w sposób „powszedni", „roboczy", nacechowany wąskim praktycyzmem. Nie było w nich tego, co najważniejsze, to jest właściwego politycznego i ideowego przygotowania do tak ważnego wydarzenia w życiu ideowo-politycznym partii, jakim jest wojewódzka konferencja partyjna.

Oto np. artykuł I sekretarza KM w Bielsku-Białej, tow. Józefa Bularza, zamieszczony w „Trybunie Robotniczej" z 20 maja pt. „Dorobek naszej pracy ideowo-politycznej". Artykuł ten jest charakterystyczny dla sposobu ujmowania problemów pracy ideowo-politycznej przez część naszego aparatu, jak również przez naszą prasę partyjną. Autor stwierdza na wstępie, że dorobek organizacji polegał (w zagadnieniu szkolenia) na umiejętności skoncentrowania się na jakości szkolenia, na jego treści i poziomie, po czym przechodzi do wyliczania ilości kursów i słuchaczy, mówi o przygotowaniu słuchaczy, metodach wykładów itd. Ani słowa jednakże o treści szkolenia, o trudnościach, o błędach, o tym, co było przedmiotem

dyskusji. Autor stwierdza, że zachodzą wypadki wulgaryzowania i popełniania błędów, ale jakich, w jakich zagadnieniach, jakiego typu — nie dowiadujemy się. Dalej, w tym samym ujęciu autor mówi o wzbogaceniu treści politycznej zebrań partyjnych (na czym ono polega, nie wiadomo) polepszaniu pracy ideologicznej w organizacjach masowych (również gołosłownie, bez wyjaśnienia, o co chodzi), zbiorowym czytaniu gazet i literatury itd. A więc mamy zjawisko, że gdy już mówi się bezpośrednio o pracy ideowo-politycznej, to nie od strony najważniejszej, tzn. jej treści, ale od strony wyłącznie organizacyjnej, ilościowej, jej łączność zaś z zagadnieniami produkcji jest skwitowana w jednym zdaniu stwierdzeniem, że dzięki pracy ideowo-politycznej „pomyślniej realizujemy nasze plany produkcyjne i uporczywiej walczymy z trudnościami".

Oceniając udział gazet w przygotowaniu konferencji wojewódzkich należy stwierdzić, że gazety nie potrafiły wyjaśnić, czym jest konferencja wojewódzka, i nie potrafiły rozwinąć dyskusji nad całokształtem pracy politycznej organizacji partyjnych, nad brakami i wypaczeniami w tej pracy.

Poważne zarzuty można sformułować pod adresem komitetów i gazet wojewódzkich również i za to, w jaki sposób prasa naświetliła przebieg konferencji wojewódzkich.

Konferencja wojewódzka w Bydgoszczy np. odbyła się — jak wiadomo — 18 i 19 kwietnia. Pierwsze poważniejsze wystąpienie „Gazety Pomorskiej" z cyklu „Realizujemy uchwały III wojewódzkiej konferencji partyjnej" ukazało się 8 maja. Jest to artykuł nawołujący do usprawnienia pracy KP w Chełmnie nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej. Krytykuje się w nim braki w działalności KP i domaga się planu powiatowego, ale cały nacisk kładzie się w nim znowu na sprawy wąsko-organizacyjne, a pomija treść polityczną tej pracy. Przykładem niewyciągania przez gazetę należytych wniosków z konferencji może być artykuł H. J. pt. „Jak Komitet Powiatowy Włocławka realizuje uchwały III Wojewódzkiej Konferencji PZPR" (26 V). Artykuł napisany bez zrozumienia istoty walki o właściwy skład socjalny partii argumentuje tak, że niekiedy po prostu ośmiesza całą naszą walkę.

Redakcje szeregu gazet wojewódzkich nie potrafiły rozwinąć i rozszerzyć zainteresowania zagadnieniami polityki partii, które istniało w czasie konferencji. Wystąpienia w tej sprawie są ubogie, nacechowane praktycyzmem i wskutek tego pozbawione siły oddziaływania.

„Trybuna Opolska" w ciągu przeszło miesiąca po konferencji wojewódzkiej ani razu nie omówiła sprawy ludności autochtonicznej. Gazeta nie oświetla pracy politycznej wśród ludności miejscowej i nie uogólnia doświadczeń w tej dziedzinie. Konferencja wojewódzka poddała krytyce styl pracy komitetów partyjnych. Wskazano, że komitety powiatowe nie widzą całej różnorodności form walki klasowej, nie znają dobrze metod działania wroga, nie zawsze w porę umieją wyczuć nastroje mas. Po konferencji wojewódzkiej gazeta nie zajęła się tymi ważnymi zagadnieniami. Redakcja „Trybuny Opolskiej" — a uwaga ta dotyczy w równym stopniu również i wszystkich innych gazet — nie organizuje i nie kontroluje dotychczas wykonania uchwał i wytycznych konferencji wojewódzkiej.

Redakcje gazet partyjnych powinny uświadomić sobie prawdziwe znaczenie i sens prowadzonej przez partię walki o wyższy poziom pracy poli-

tycznej. Dotychczas bowiem mamy wprawdzie w gazetach dużo słów o tej pracy oraz deklaracji nawołujących do rozwijania jej i do podnoszenia świadomości, ale słowa te nie mogą zastąpić przedstawienia rzeczywistego obrazu działalności politycznej, uczenia dobrych metod pracy i rzeczowej, głębokiej krytyki złych i niewłaściwych jej form i metod.

Żeby osiągnąć taką poprawę pracy, jakiej żąda od nas partia i jej kierownictwo, musimy z o wiele większą niż dotąd energią zwalczać w naszej prasie wszelkie tendencje do wąskiego praktycyzmu, zwalczać z całym zdecydowaniem niedocenianie i lekceważenie pracy ideologicznej, propagandowej i masowo-politycznej zarówno we własnych zespołach redakcyjnych jak i w całym aparacie partyjnym, państwowym i organizacji społecznych. Musimy z całą mocą wystąpić przeciw tendencjom do odrywania problemów codziennych, o których pisze prasa, od problemów programowych, od wyjaśnienia szerokich perspektyw naszego rozwoju. Musimy systematycznie propagować na łamach prasy teorię marksizmu-leninizmu i materialistyczny światopogląd.

Należy zwrócić odpowiednią uwagę na te dziedziny działalności ideologicznej, które były dotychczas zaniedbane, i otoczyć je prawdziwą opieką. Bez troski redakcji o wysoki poziom literatury, filmu, radia, teatru, o wysoki poziom pracy świetlic i klubów, prelegentów TWP i zespołów amatorskich, bez systematycznego zajmowania się treścią nauczania w uczelniach i w szkołach wszelkiego typu, bez stałej analizy problemów czytelnictwa, bez ciągłej troski o poziom i właściwą twórczą atmosferę działalności naszych placówek naukowych — nie ma i nie może być w naszych warunkach należytej pracy gazety i właściwego wykonywania przez nią zadań w dziedzinie ideologicznej.

Nasza prasa musi związać się bliżej ze wszystkimi ogniwami działalności ideologicznej partii, a przede wszystkim z ogniwami szkoleniowymi. Prasa winna okazywać stałą pomoc aparatowi szkoleniowemu i słuchaczom kursów szkoleniowych, a to zarówno przez zamieszczanie konsultacji i innych materiałów służących pomocą uczestnikom szkolenia, jak i przez analizowanie pracy szkoleniowej i systematyczne omawianie jej.

Ogromnej wagi zadaniem, stojącym przed prasą, jest okazywanie wszechstronnej pomocy w rozwoju życia ideowo-politycznego w organizacjach partyjnych, w ZMP, w związkach zawodowych itd. Należy skupić nasze najlepsze siły na tym odcinku. Potrzebna tu jest cierpliwość i wytrwałość, roztropność i wielkie, życzliwe zainteresowanie każdą nową próbą, każdą choćby nieśmiałą inicjatywą. Nikt nie może okazać partii większej niż prasa pomocy w walce o wysoki politycznie poziom życia partyjnego, życia ideowego.

Musimy stale i na każdym kroku walczyć o to, by gazety były rzeczywiście najostrzejszym orężem partii. Podobnie jak we wszystkich innych dziedzinach życia, tak i tu pozostawienie spraw ich żywiołowemu biegowi nie daje i nie może dać oczekiwanych wyników. Gazety powinny być i będą najostrzejszym orężem partii i podstawowym środkiem całej pracy ideologicznej wtedy tylko, jeśli będą o to walczyć. Bronią ich w tej walce będzie rzutkość, umiejętność dostrzegania problemów ideologicznych, skupiania wokół redakcji najlepszych sił propagandystycznych, śmiałość w stosowaniu krytyki i samokrytyki, w podejmowaniu spraw tzw. trudnych i w wyjaśnianiu problemów, jakie wysuwa życie. Tylko w ten sposób redakcje mogą coraz ściślej wiązać się z masami.

Mamy w prasie do czynienia ze szczególnego rodzaju marnotrawstwem. Spora część materiałów zamieszczanych w gazetach, podawanych przez radio, marnuje się, ponieważ jest niedostępna dla poważnej liczby czytelników z powodu złego, gwarowego, a przy tym trudnego i niepopularnego języka lub z powodu nieliczenia się przez redakcje z potrzebą większej różnorodności form, a przede wszystkim wyższej jakości artykułów.

Wykonanie zadań, jakie partia stawia przed prasą, wymaga spełnienia szeregu podstawowych warunków poza tymi, o których wyżej wspominałem.

Radykalnego ulepszenia wymaga metoda kierowania prasą terenową przez komitety wojewódzkie. Istniejący stan rzeczy w tej dziedzinie jest absolutnie nie zadowalający. Gazety wojewódzkie muszą stać się doprawdy w ręku komitetu wojewódzkiego najważniejszym orężem ideologicznego oddziaływania na partię i na szerokie masy. Kierowanie gazetą przez sekretarza i egzekutywę KW musi mieć charakter stałej codziennej opieki politycznej.

Jeśli nasze gazety i pisma mają się rozwijać, jeśli ma rosnąć ich znaczenie, autorytet i więź z masami, to niezbędną tego przesłanką jest stała i systematyczna ocena i krytyka, słuszna, rzeczowa, konkretna i pryncypialna krytyka, praktykowana nie od święta, lecz na codzień. O taką krytykę i ocenę ze strony organizacji i instancji partyjnych, a przede wszystkim ze strony komitetów wojewódzkich, jak i o stałą, systematyczną krytykę wewnątrz zespołu powinny walczyć nasze redakcje.

Wszystkie nasze gazety i pisma powinny w daleko większej niż dotychczas mierze korzystać z ogromnego dorobku prasy radzieckiej, a przede wszystkim „Prawdy" i pism centralnych KPZR. Uczyć się i korzystać z dorobku prasy radzieckiej, a przede wszystkim uczyć się u niej poczucia odpowiedzialności za słowo partii przed czytelnikiem, uczyć się jej umiejętności wiązania praktyki z teorią, haseł dnia powszedniego z hasłami programowymi, jej wielostronności, jej głębokiej pryncypialności przy ogromnej popularności i jasności języka oraz walki o doskonałą formę dziennikarską.

Stała ocena naszych własnych doświadczeń, połączona ze studiowaniem prasy radzieckiej, twórcze dyskusje nad sposobami stałego ulepszania naszej prasy powinny pomóc nam w przezwyciężaniu naszych braków.

Cała partia podejmuje teraz walkę o to, by zdecydowanie podnieść poziom pracy politycznej. W pierwszych szeregach tej walki powinni znaleźć się pracownicy gazet i czasopism — pracownicy całej naszej propagandy.

TREŚĆ

Z ŻYCIA PARTII

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI **WARSZAWA, AL. RÓŻ 2**

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	**8-09-61, 8-86-61 wewn. 785**
REDAKCJA	**8-06-14**
SEKRETARIAT	**8-09-61**

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel. 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE	48 zł
PÓŁROCZNIE	24 zł
KWARTALNIE	12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . .	4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—



Nowe drogi

8 (50)

SIERPIEŃ - 1953

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

8 (50)

ROK VII
SIERPIEŃ 1953

Składano i druk. w Zakł Graf RSW „Prasa". Warszawa, Al. Jerozolimskie 125.
Zam. 1929. 11.VIII.53 r. 4-B-14680. Podp. do druku 21.VIII 1953 r. Nakł. 87.420. Obj. 8 ark.

BOLESŁAW BIERUT

Chwała wielkiej partii!

Patrząc z perspektywy 50 lat na historyczny dorobek II Zjazdu SDPRR, na pełną chwały drogę walk i zwycięstw stworzonej przez Lenina Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, odczuwamy ze szczególną siłą epokowe znaczenie jej gigantycznej pracy i jej osiągnięć dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego, dla losów całej ludzkości.

Polska klasa robotnicza i jej rewolucyjna awangarda SDKPiL w ciągu długich lat rewolucyjnej walki była związana ścisłym sojuszem bojowym z rosyjską klasą robotniczą i jej leninowskim sztabem — bohaterską partią bolszewików.

Polski lud pracujący uważał zawsze za swą chlubę, że SDKPiL w r. 1906 weszła w skład SDPRR i mimo wahań ideologicznych, wynikających z błędnych założeń luksemburgistowskich, popierała bolszewików w walce z mieńszewikami, że obok robotników rosyjskich w szeregach obrońców Rewolucji Październikowej walczyły tysiące polskich rewolucjonistów, z Feliksem Dzierżyńskim i Julianem Marchlewskim na czele.

Polski ruch robotniczy niezmiernie wiele zawdzięcza bezpośrednim radom i wskazaniom wielkiego Lenina, który wysoko cenił rewolucyjną walkę polskiej klasy robotniczej, podkreślał historyczne zasługi SDKPiL w walce o sojusz klasowy robotników polskich i rosyjskich, a równocześnie surowo krytykował błędy SDKPiL, zwłaszcza w kwestii narodowej. Historia wykazała całkowitą słuszność krytyki leninowskiej, wykazała, że polski rewolucyjny ruch robotniczy krzepł i zwyciężał w miarę tego, jak jego partyjna awangarda przyswajała sobie leninowskie zasady strategii i taktyki, w miarę tego, jak KPP a potem PPR uczyły się w sposób właściwy stosować teorię marksizmu-leninizmu i doświadczenie zwycięskiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — to ogromna siła ideowa, oddziaływająca na cały świat, przeobrażająca świadomość setek milionów ludzi, to niezłomna i wypróbowana awangarda międzynarodowej klasy ro-

botniczej, pierwsza „szturmowa brygada" ludzkości w walce o pokój, demokrację i socjalizm.

Wokół Związku Radzieckiego i jego kierowniczej siły — Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — skupiają się pod przewodem swych partii komunistycznych i robotniczych wolne narody krajów demokracji ludowej, skupia się wyzwolony z pęt imperializmu naród chiński, skupiają się masy pracujące wszystkich krajów kapitalistycznych. Ten wielki i z każdym dniem potężniejący obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki — to nowa siła dziejowa, jakiej ludzkość nigdy przedtem nie znała.

Cała historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — to nauka marksistowsko-leninowska w działaniu. Ogromne, historyczne osiągnięcia KPZR we wszystkich dziedzinach życia i olbrzymi autorytet, jaki Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego zdobyła sobie na całym świecie, są wspaniałym świadectwem niepokonanej siły marksizmu-leninizmu.

Doświadczenia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego są źródłem natchnienia i przykładem dla wszystkich partii komunistycznych i robotniczych na całym świecie.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i cały naród polski, święcąc 50-lecie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jeszcze raz uświadamiają sobie głęboko, jak wiele naród nasz ma jej do zawdzięczenia.

Będziemy nadal wytrwale przyswajać narodowi polskiemu nieśmiertelne idee leninizmu, których wcieleniem jest sławna historia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Za przykładem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego będziemy wzmacniać jedność poglądów, jedność działania i jedność dyscypliny naszej partii. Będziemy zacieśniać więź naszej partii z narodem, wzmagać troskę o człowieka pracy i o rozkwit naszego kraju. Będziemy zaostrzać rewolucyjną czujność Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i całego ludu pracującego. Będziemy wytrwale pracowali nad realizowaniem w naszej pracy leninowskich zasad kierownictwa i norm życia partyjnego. Będziemy wychowywać polskie masy pracujące w duchu socjalistycznego patriotyzmu i internacjonalizmu, w duchu najgłębszej przyjaźni do wielkiego Kraju Rad, przewodzącego całej ludzkości w walce o pokój, postęp i socjalizm.

Chwała wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego!

Niechaj jeszcze wyżej wznosi się nad światem zwycięski sztandar Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina!

W dniu 50-lecia KPZR ślemy braciom radzieckim wyrazy najgorętszych uczuć i najserdeczniejsze pozdrowienia.

(„O trwały pokój, o demokrację ludową!" Nr 31 (247)

O przyswojenie nauk płynących z 50-lecia KPZR

Rocznica 50-lecia działalności Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — to doniosła data w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego. KPZR przeszła chlubną drogę bohaterskich walk i epokowych zwycięstw. Jej historia na przestrzeni półwiecza — to zwycięstwo nauki marksizmu-leninizmu. Jej wielkie doświadczenia są natchnieniem i wzorem dla komunistycznych i robotniczych partii wszystkich krajów w ich walce o zwycięstwo sprawy pokoju, demokracji i socjalizmu.

50-lecie KPZR posiada szczególne znaczenie dla polskiego ruchu robotniczego, który od wielu dziesięcioleci łączy z rosyjskim ruchem robotniczym braterstwo wspólnych walk o wspólną sprawę i bliska więź ideologiczna.

Założyciel KPZR, genialny Lenin wiele uwagi poświęcał polskiemu ruchowi robotniczemu, podkreślał jego dorobek, prostował jego błędy, wskazywał jedynie słuszną dla polskich mas ludowych drogę społecznego i narodowego wyzwolenia.

Dla narodu polskiego, wyzwolonego dzięki Związkowi Radzieckiemu i jego bohaterskiej Armii, dla naszej partii cenne, oparte na wskazaniach Lenina i Stalina, wskazania KPZR i jej Komitetu Centralnego stanowią drogowskaz w walce o pokój i zwycięskie zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

Wydane z związku z 50-leciem KPZR tezy Wydziału Propagandy i Agitacji KC KPZR oraz Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina przy KC KPZR, głęboko studiowane i przyswajane obecnie przez całą naszą partię stanowią niezawodny oręż dalszego uzbrajania ideologicznego partii, jej dalszego umocnienia.

Studiując bohaterskie dzieje KPZR wiążemy je z dziejami polskiego ruchu robotniczego. Uczymy nasz aktyw, całą naszą partię prawdy o tym, że droga do przyswojenia sobie leninizmu przez polski ruch robotniczy była trudna, ale jedynie zbawienna dla losów naszego narodu. Uczymy nasz aktyw, całą naszą partię widzieć chlubne dzieje naszych poprzedniczek — SDKPiL i KPP. Uczymy zarazem widzieć i nie zamazywać błędów i wypaczeń, które przez dziesiątki lat ciążyły na naszym ruchu. Polski rewolucyjny ruch robotniczy rozwijał się w walce z nacjonalizmem burżuazyjnym, w walce z PPS.

PPS — agentura burżuazji w polskim ruchu robotniczym — usiłowała wykopać przepaść między polskim a rosyjskim ruchem robotniczym, szerzyła nienawiść i nieufność do rewolucyjnych sił Rosji. Była to partia nacjonalistyczna, antysocjalistyczna i w gruncie rzeczy antynarodowa,

jej polityka godziła w żywotne interesy najszerszych mas narodu polskiego.

Lenin gromił PPS jako partię obcą ruchowi robotniczemu, partię, której działalność była sprzeczna nie tylko z interesem proletariatu polskiego, ale i ze sprawą wolności Polski, gdyż „wolność Polski — mówił — jest niemożliwa bez wolności Rosji".

Lenin serdecznie i troskliwie pomagał polskiemu ruchowi robotniczemu. Krytykował, ostro krytykował SDKPiL za jej błędy i wypaczenia, ale była to krytyka przyjacielska, krytyka wychowawcy i nauczyciela. Była to krytyka wypływająca z głębokiej troski o wyprowadzenie polskiego ruchu robotniczego na słuszną drogę walki o społeczne i narodowe wyzwolenie. Toteż pisał Lenin o działaczach SDKPiL, że „stworzyli oni po raz pierwszy czysto proletariacką partię w Polsce, proklamowali olbrzymiej roli zasadę jak najściślejszego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej".

Jednakże SDKPiL nie potrafiła przezwyciężyć błędnych koncepcji luksemburgizmu. Wskazania Lenina, braterska krytyka oraz pomoc partii bolszewickiej umożliwiły rewolucyjnej awangardzie polskiej klasy robotniczej dopiero w późniejszym okresie stopniowe zerwanie z luksemburgizmem i przejście na pozycje leninizmu.

KPP przechodziła długą i trudną drogę walk rewolucyjnych, w toku których przyswajała sobie nauki i doświadczenia leninowskiej KPZR. KPP dojrzewała do spełnienia swych historycznych zadań w miarę przezwyciężania błędnych koncepcji luksemburgizmu i pozostałości oportunizmu PPS-Lewicy, w miarę przyswajania sobie leninizmu. KPP rosła i krzepła ideologicznie o tyle, o ile przyswajała sobie leninowskie nauki o drogach walki o dyktaturę proletariatu, o sojuszu robotniczo-chłopskim i o kwestii narodowej, o tyle, o ile przyswajała sobie zasady organizacyjne i normy życia partyjnego obowiązujące w partii typu leninowskiego.

Zahartowana w bojach przez Lenina i kontynuatora jego dzieła Stalina oraz ich współbojowników Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego stanowiła wzór dla PPR — partii, która bohatersko przewodziła polskim masom ludowym w walce z okupantem hitlerowskim, która w oparciu o braterski, bojowy sojusz ze Związkiem Radzieckim poprowadziła do zwycięskiej walki o niepodległość i władzę ludu pracującego.

Braterska pomoc oraz przykład narodu radzieckiego i jego wielkiej Partii Komunistycznej stały się potężną dźwignią rozwoju Polski Ludowej ku socjalizmowi. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — kierownicza siła narodu polskiego w walce o socjalizm i rozkwit Ojczyzny — uczy się na doświadczeniach KPZR umacniać partię i państwo ludowe, utwierdzać sojusz robotniczo-chłopski i więź z narodem, skutecznie bić wrogów polskiego ludu pracującego oraz przyswajać sobie głęboki patriotyzm i internacjonalizm. Obchodząc wraz z narodami radzieckimi, wraz z międzynarodowym ruchem robotniczym 50-lecie KPZR, partia nasza i cały naród polski uświadamiają sobie głęboko, jak wielki jest wkład KPZR do międzynarodowego ruchu robotniczego i wpływ na jego drogę rozwojową oraz jak wiele my mamy do zawdzięczenia wielkiej partii Lenina - Stalina.

Z półwiekowej historii Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, drogowskazu i szturmowej brygady w walce o wyzwolenie klasy robotniczej, o wyzwolenie narodów, o triumf socjalizmu, czerpią dla siebie nauki partie komunistyczne i robotnicze na całym świecie. Z półwiecza działalności KPZR czerpie nauki i nasza Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Historia 50 lat KPZR — to **marksizm-leninizm w działaniu.**

Kierując się teorią marksizmu-leninizmu, opierając się na poznanych obiektywnych prawach ekonomicznych, KPZR opracowała sprawdzoną naukowo i praktycznie politykę odzwierciedlającą potrzeby rozwoju materialnego życia społeczeństwa i podstawowe interesy narodu. Dzięki tej polityce partia skupiła wokół siebie narody Związku Radzieckiego i stała się organizatorem energii i twórczości rewolucyjnej mas.

Polityka KPZR i jej wyniki dowiodły słuszności i niezwyciężonej siły ideologii, której podwaliny założyli Marks i Engels i którą twórczo rozwinął w nowym okresie historycznym Lenin, a po nim jego uczeń Stalin.

Historia KPZR uczy, że tylko partie, które kierują się nauką marksizmu-leninizmu i które pozostają wierne tej nauce czyniąc z niej oręż w praktycznej działalności, potrafią prowadzić za sobą masy i zwyciężać.

Nasza partia uczy się od komunistów radzieckich traktować marksizm-leninizm nie jako dogmat, nie jako zbiór zastygłych formuł i twierdzeń, ale jako żywą naukę, jako drogowskaz w walce i działaniu. Tylko bowiem twórcze stosowanie marksizmu-leninizmu w naszym kraju pozwala partii ustalać słuszną, dalekowzroczną politykę.

Znajomość teorii marksizmu-leninizmu nie może dotyczyć tylko kierowniczego aktywu, musi ona rozszerzyć się na wszystkich aktywistów partyjnych, na całą partię. Tylko wtedy, gdy nasze kadry, wszystkie ogniwa partyjne i wszyscy nasi działacze w oparciu o naukę marksizmu-leninizmu potrafią słusznie uogólniać praktyczne doświadczenia naszej pracy, zdołają oni bez poważniejszych błędów rozwiązywać zadania stojące przed całym krajem i przed danym terenem, zadania socjalistycznej przebudowy życia Polski.

Ci, którzy nie doceniają ogromnego znaczenia teorii, którzy nie znają ideologii partii, nie przyswajają jej sobie — nieuchronnie przeradzają się w ciasnych praktyków, pozbawionych orientacji i perspektywy, nie umiejących wiązać zadań codziennych z zadaniami budownictwa socjalistycznego, niezdolnych do walki z wrogiem, do kierowania i prowadzenia za sobą mas.

Główne źródło wielu jeszcze słabości i braków w pracy partyjnej — to właśnie niedostateczny wciąż poziom ideologiczny aktywu partyjnego, który często nie docenia znaczenia marksistowsko-leninowskiej teorii, nie pracuje dostatecznie nad udoskonaleniem swej broni ideowej.

Historia 50 lat KPZR — to **przykład nieustannej walki o jedność partii,** jedność ideologiczną, jedność organizacyjną, jedność myśli, woli i działania. W tej wieloletniej walce KPZR rozgromiła wszelakich wrogów partii — wrogów jej jedności, jej rewolucyjnej ideologii, jej celów — mienszewików, trockistów, bucharinowców, odchyleńców nacjonalistycznych, kapitulantów wszelkiej maści.

Dzięki nieprzejednaniu w walce z wrogami partii oraz dzięki swemu historycznemu doświadczeniu — KPZR potrafiła ostatnio zdemaskować

i unieszkodliwić w porę zdrajcę i odszczepieńca Berię, który ośmielił się podnieść rękę na partię i godzić w Związek Radziecki w interesie międzynarodowego kapitału.

Nasza partia wyrosła w walce o jedność klasy robotniczej, o jedność rewolucyjną szeregów partyjnych, w walce przeciwko oportunizmowi, ugodzie i nacjonalizmowi, wyrosła w walce z prawicą PPS — z WRN, z prawicowo-nacjonalistycznymi odchyleńcami z grupy Gomułki, umocniła się i okrzepła broniąc niezachwianie czystości ideologicznej i jedności szeregów partyjnych.

Jedność naszej partii umacnia się i rośnie dzięki aktywnej, ofiarnej pracy setek tysięcy członków naszej partii, w toku wykonywania zadań budownictwa socjalistycznego. Jedność naszej partii utrwala się dzięki działalności polityczno-wychowawczej wewnątrz partii oraz pracy z milionami ludzi bezpartyjnych. Podstawowym warunkiem umacniania i utrwalania jedności szeregów partyjnych — jest aktywność i twórcza działalność wszystkich członków partii, działalność świadoma linii partii, celów przez partię wytkniętych oraz wielkiej misji, jaką partia nasza ma do spełnienia.

Sprawa jedności partii szczególnie w naszych warunkach nie może ani na chwilę zejść z pola naszej uwagi. Nasza partia działa i walczy w warunkach, gdy klasy wyzyskiwaczy stawiają zaciekły opór polityce naszej władzy ludowej, gdy ideologia wroga klasowego, ideologia burżuazyjna usiłuje przenikać do poszczególnych ogniw partii.

Konieczna jest u nas nieustanna walka przeciwko naciskowi wrogich, nacjonalistycznych poglądów, które zatruwać mogą świadomość poszczególnych członków partii. Wciąż niezbędna jest walka z oportunizmem i lewactwem, z pozostałościami socjaldemokratyzmu, z WRN-owskimi, antypartyjnymi i antypaństwowymi teoryjkami, usiłującymi przeciwstawić interes robotnika interesom państwa ludowego. Konsekwentnie i uporczywie musimy prowadzić walkę przeciwko klerykalizmowi, który nie szczędzi wysiłków, aby oddziaływać na ideologicznie mniej odpornych członków partii.

Kierownicza rola partii w państwie powoduje, że wróg maskując się usiłuje i będzie w przyszłości nieraz usiłował przenikać do jej szeregów, aby szpiegować, szkodzić od wewnątrz i osłabiać partię. W walce o swą jedność bojową partia musi skutecznie gromić agentury wroga, nieustannie oczyszczać się od wrogiego elementu, a jednocześnie uwalniać się od karierowiczów, ludzi bezideowych, chwiejnych, ulegających naciskowi ideologicznemu wroga i zagrażających przez to niewzruszonej jedności partii.

Półwiekowa historia KPZR dowiodła, że leninowskie zasady kierownictwa i normy życia partyjnego stanowią podstawę prawidłowej rewolucyjnej działalności partii, podstawę umacniania jej kierowniczej roli w całym życiu społeczeństwa.

Partia uczy bezwarunkowego i ścisłego przestrzegania w pracy partyjnej na wszystkich szczeblach naczelnej zasady kierownictwa partyjnego — kolegialności oraz ścisłego przestrzegania Statutu partii.

Właśnie dlatego w KPZR prowadzona jest walka o wykorzenienie z praktyki propagandowej działalności partii niesłusznego, niemarksistowskiego oświetlenia roli jednostki w historii, wyrażającego się w propagowaniu obcej duchowi marksizmu-leninizmu idealistycznej teorii kul-

tu jednostki. „Kult jednostki — czytamy w tezach wydanych na 50-lecie KPZR — jest sprzeczny z zasadą kolegialności kierownictwa, prowadzi do pomniejszenia roli partii, jej ośrodka kierowniczego oraz do obniżenia aktywności twórczej mas partyjnych i narodu radzieckiego i nie ma nic wspólnego z marksistowsko-leninowskim pojmowaniem ogromnego znaczenia kierowniczej działalności naczelnych organów i czołowych działaczy. Partia wychodzi z założenia, że tylko doświadczenie kolektywne, kolektywna mądrość Komitetu Centralnego, opierającego się na naukowej podstawie teorii marksistowsko-leninowskiej i na szerokiej inicjatywie kadr kierowniczych, zapewnia właściwe kierowanie partią i krajem, niewzruszoną jedność i zwartość szeregów partii, pomyślną budowę komunizmu w naszym kraju".

Zasada kolegialności kierownictwa — podstawowy warunek demokracji wewnątrzpartyjnej — powinna być z całą konsekwencją przestrzegana we wszystkich naszych instancjach partyjnych, a każde jej naruszenie musi być z całą stanowczością piętnowane.

Niektórzy sekretarze i egzekutywy traktują instancje wybrane przez organizacje partyjne jako istniejące tylko „od parady". Należy temu położyć kres. Decyzje w sprawach istotnych mogą być podejmowane tylko kolektywnie, gdyż tylko kolektywne omówienie sprawy zapewnia wszechstronnie słuszne rozwiązanie zagadnień, zgodnie z linią partii. Demokracja wewnątrzpartyjna wymaga, aby egzekutywy komitetów i organizacji partyjnych oraz sekretarze pracowali wespół z członkami komitetów, aby razem z nimi naradzali się i podejmowali uchwały, aby razem z nimi je realizowali, aby słuchali uważnie krytyki aktywu, aby zasięgali jego opinii, aby pobudzali jak najszerszą inicjatywę i śmiałą krytykę oddolną. Tylko krytyka i samokrytyka, a w szczególności krytyka oddolna, pozwoli nam ujawnić braki i niedociągnięcia, aby je zwalczyć, aby umocnić kierownictwo partyjne. Nie wolno tolerować żadnych prób tłumienia krytyki, musimy wypowiedzieć walkę samokrytyce na pokaz, za którą nie idą czyny, po której nie następuje żadna poprawa.

Nie wystarczy „krytycznie" stwierdzić braki, należy sięgnąć do źródeł, wskazywać na praktyczne środki przezwyciężenia tych braków i niedociągnięć, trzeba te niedociągnięcia konsekwentnie usuwać.

Kolegialność kierownictwa, krytyka i samokrytyka — to niezbędne warunki ciągłego wzrostu aktywności politycznej członków partii, demokracji wewnątrzpartyjnej oraz przestrzegania zasad centralizmu demokratycznego.

Najważniejszym wyrazem i dźwignią demokracji wewnątrzpartyjnej jest pełny udział wszystkich członków partii w życiu partyjnym — w działalności politycznej i organizacyjnej, w praktycznej realizacji codziennych zadań stawianych przez partię, w kontroli instancji partyjnych zgodnie ze Statutem. Tylko na tej drodze zdołamy osiągnąć stan, w którym w myśl leninowskich zasad każdy członek partii będzie się czuł odpowiedzialnym za partię, tak jak partia czuje się odpowiedzialną za każdego swego członka.

Bez nieustannego rozwijania demokracji wewnątrzpartyjnej partia nie może umacniać swej kierowniczej roli wobec wszelkich organizacji masowych, wobec organów państwa ludowego, wobec całego narodu. Partia

kieruje politycznie twórczą inicjatywą mas pracujących, które budują nowy ustrój społeczny — socjalizm. Naczelnym zadaniem wszystkich organizacji partyjnych jest wcielanie w życie polityki partii. Organizacje partyjne urzeczywistniają zadania stawiane przez partię, mobilizując do ich wykonania masy ludowe, tzn. realizując te zadania **przez** organa państwowe, rady narodowe, organa gospodarcze, organizacje masowe — związki zawodowe, związki młodzieży itd.

Doświadczenie KPZR uczy nas, że instancje partyjne, ponoszące odpowiedzialność za realizację polityki partii, winny **sprawować polityczne kierownictwo**, a nie zastępować administracyjnych czy gospodarczych organów. Organizacje partyjne muszą przekonywać, politycznie wychowywać, mobilizować do wykonania zadań, czuwać nad ich realizacją, a nie administrować, nie rozkazywać, nie komenderować. Muszą one łączyć umiejętnie kierowanie pracą produkcyjną, gospodarczą z pracą polityczną, propagandową i agitacyjną. A w praktyce dzieje się jeszcze, niestety, inaczej. Organizacje i instancje partyjne, zamiast politycznie kierować, same zamieniają się w administratorów, bezpośrednio wykonują funkcje gospodarcze i inne.

Praktyka zastępowania przez instancje partyjne organizacji państwowych lub społecznych prowadzi do obniżania kierowniczej roli partii. W ten sposób bowiem komitet partyjny przekształca się z organu kierowniczo-politycznego w instancję administracyjno-gospodarczą, przestaje kierować politycznie organizacjami partyjnymi, nie poznaje nastrojów mas, nie organizuje politycznie mas do wykonywania zadań, a kierownicy partyjni nabierają częstokroć manier zarozumiałych i pokrzykujących biurokratów i dygnitarzy. Aparat państwowy natomiast i organizacje społeczne tracą inicjatywę i poczucie odpowiedzialności. W ten sposób osłabione zostaje polityczne kierownictwo i kontrola polityczna partii nad różnorodnym i wielostronnym życiem terenu i nad działalnością organów władzy. Kontrola partii nad działalnością wszystkich organów władzy ludowej — nie tylko rad narodowych i organów gospodarczych, ale i aparatu bezpieczeństwa i milicji — jest nieodłączną częścią kierownictwa partyjnego.

Doświadczenie KPZR uczy nas, że tylko w oparciu o zasady kolegialności i demokracji wewnątrzpartyjnej można w pełni zapewnić polityczne kierownictwo partii nad całym życiem kraju.

50-letnia historia KPZR jest potwierdzeniem prawdy, **że siła partii tkwi w jej nierozerwalnej więzi z narodem, siła zaś narodu tkwi w jego zespoleniu wokół partii.**

Marksizm - leninizm wychodzi z założenia, że robotnicy i chłopi, że lud pracujący, twórca wszystkich dóbr życia — to prawdziwy twórca historii, że „tylko ten zwycięży i utrzyma władzę, kto wierzy w lud, kto zanurzy się w zdroju żywej twórczości ludu". (Lenin).

Nasza partia, pomna tej wielkiej prawdy, musi nieustannie umacniać swą więź z masami, zdobywać poparcie najszerszych mas dla każdego swego poczynania.

Nasza partia, służąc sprawie wyzwolenia klasy robotniczej i całego ludu pracującego, nie ma i nie może mieć żadnych innych celów jak tylko dobro i szczęście narodu. Troska o szczęście człowieka pracy, o dobro i rozkwit narodu polskiego jest najwyższym prawem naszej partii.

Słuszna polityka partii, zgodna z tym prawem najwyższym, obliczona na coraz pełniejsze zaspokajanie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących, stanowi fundament nierozerwalnej więzi partii z masami.

Zadaniem każdej organizacji partyjnej jest czuwanie nad tym, aby ta polityka partii, zgodna z najżywotniejszymi interesami mas, była wszędzie wprowadzana w życie, aby nie była wypaczana i wykoślawiana, aby była rozumiana i popierana przez masy. Nasza polityka może być urzeczywistniana jedynie przez coraz bardziej aktywny i świadomy udział mas ludowych w rządzeniu krajem, w budownictwie gospodarczym i kulturalnym, w walce klasowej z niedobitkami reakcji. Nasze budownictwo rozwija się w warunkach ostrej walki klasowej, kiedy pozostałości starego ustroju i wrogie siły społeczne i polityczne nie zostały do końca zlikwidowane. Umacniać więź z masami można więc tylko przez walkę przeciwko wrogiej ideologii oraz uporczywe i konsekwentne krzewienie ideologii socjalistycznej. Zwalczać nacjonalizm we wszelkiej postaci, pogłębiać patriotyzm i internacjonalizm, tępić egoizm, sobkostwo, brak troski o własność społeczną, krzewić solidarność socjalistyczną i koleżeńską współpracę w stosunkach między ludźmi pracy — oto zadania pracy wychowawczej, jakie powinny nam przyświecać w codziennej działalności.

Politycznie ubojowić nasze organizacje partyjne oznacza nauczyć je zwalczać kułacką, klerykalną, WRN-owską i wszelką demagogię wrogów mas pracujących, oznacza zarazem umacniać ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego, krzewić poczucie jedności interesów wszystkich ludzi pracy, wierzących i niewierzących — jedności interesów człowieka pracy i państwa ludowego, jedności wszystkich patriotów naszej ludowej Ojczyzny.

Obowiązkiem wszystkich organizacji partyjnych jest prowadzenie wśród mas nieustannej pracy wyjaśniającej słuszność polityki rządu i partii oraz wychowywanie milionowych rzesz obywateli na świadomych budowniczych nowej Polski. Jest to sprawa nie tylko dołowego aktywu, lecz wszystkich działaczy, wszystkich kierowników partyjnych na każdym szczeblu. Doświadczenie KPZR uczy, że polityczna praca wśród mas, nieustanne zacieśnianie więzi z masami — to podstawowy obowiązek każdego działacza partyjnego.

Umacniać więź z masami — to nie tylko uświadamiać i wychowywać, ale także słuchać krytyki i głosu mas, uważnie i troskliwie odnosić się do bolączek i skarg ludzi pracy, do wszelkich trudności życiowych, śmiało tępić wszelki bezduszny biurokratyzm i obojętność na potrzeby człowieka, wykorzystywać wszystkie możliwości dla uzyskania poprawy położenia materialnego i kulturalnego robotników, chłopów i inteligencji. Umacniać więź z masami — to czuwać nad przestrzeganiem zasad praworządności i poszanowania praw obywateli, zagwarantowanych w naszej Konstytucji, to zwalczać wszelkie próby naruszania praworządności. Bez stałej troski o to kierownicy partyjni przestają być przywódcami mas, nieuchronnie obrastają pleśnią biurokratyzmu, tracą więź z narodem, tracą jego zaufanie.

50-letnie dzieje KPZR, a w szczególności cała historia budownictwa socjalistycznego w ZSRR, uczy nas, że **postęp ku socjalizmowi możliwy jest jedynie przez nieustanne rozwijanie sił wytwórczych**, przez ograniczanie i wypieranie elementów kapitalistycznych, przez umacnianie i po-

głębianie sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, przez wytrwałe dążenie do pełnego zwycięstwa socjalistycznych form gospodarowania nie tylko w mieście — w przemyśle, ale i na wsi — w rolnictwie.

Jedynie bowiem w drodze ciągłego wzrostu produkcji socjalistycznej możliwe jest lepsze zaspokajanie potrzeb materialnych i kulturalnych ludności pracującej.

Zgodnie z tym partia nasza poprowadziła Polskę drogą uprzemysłowienia, drogą potężnej rozbudowy wielkiego, nowoczesnego przemysłu, zarówno wytwarzającego środki produkcji jak i produkującego artykuły spożycia.

Partia nasza wprowadziła wieś polską na drogę gospodarki zespołowej, na drogę organizowania na zasadzie dobrowolności spółdzielni produkcyjnych, które w liczbie 8 000 zespalają już przeszło 160 tysięcy rodzin chłopskich i dają przykład lepszej, wyższej, korzystającej coraz szerzej ze zdobyczy nowoczesnej techniki i wiedzy agrotechnicznej.

W imię zacieśniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, fundamentu naszej władzy ludowej, partia nasza wykazuje nieustanną troskę o zapewnienie milionom indywidualnych chłopów odpowiednich warunków materialnego i kulturalnego rozwoju, nie szczędząc wysiłków dla osiągnięcia wzrostu ich produkcji rolnej i dla ich obrony przed kułackim wyzyskiem.

Wielkie osiągnięcia mas ludowych byłyby nie do pomyślenia bez ofiarnej pracy robotników, chłopów i inteligencji, bez rewolucyjnych przemian społeczno-gospodarczych, dzięki którym wyrugowani zostali kapitaliści i obszarnicy, a kraj nasz dokonał ogromnego postępu we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, nauki, oświaty i kultury.

Jednakże nie wolno nie widzieć trudności, które piętrzą się na naszej drodze, a przede wszystkim nadmiernej dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu a tempem rozwoju rolnictwa, w przeważającej mierze opartego na drobnej, indywidualnej gospodarce chłopskiej.

Dzięki poważnym sukcesom w uprzemysłowieniu kraju, które doprowadziły do 3 i półkrotnego przekroczenia przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej, powstały warunki dla okazania rolnictwu zarówno indywidualnemu jak i spółdzielczemu wydatnej pomocy produkcyjnej i złagodzenia dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa. Złagodzenie tej dysproporcji jest koniecznym warunkiem podniesienia materialnego i kulturalnego, poziomu życia mas pracujących. Prowadząc konsekwentnie politykę utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego jako nieodzownego warunku i rękojmi marsza naprzód, partia nasza dąży do rozszerzenia i umocnienia spójni gospodarczej między wsią i miastem.

Zgodnie z potrzebami naszego rozwoju, zgodnie ze wskazaniami VII Plenum KC zwiększamy nasze wysiłki nad ulepszeniem i usprawnieniem współczesnych form gospodarki w rolnictwie nie zapominając ani na chwilę, że centralnym problemem spójni gospodarczej między wsią i miastem jest dziś i pozostanie jeszcze na długi czas więź z drobnotowarowym gospodarstwem indywidualnym milionowych mas chłopskich.

Dlatego zwiększamy pomoc dla rolnictwa, dla wszystkich pracujących chłopów, pomoc agro- i zootechniczną, pomoc w maszynach i narzędziach rolniczych ze strony POM i GOM, polepszamy zaopatrzenie wsi w sprzęt gospodarski i w artykuły przemysłowe, rozszerzamy zakres inwestycji rolnych, robót melioracyjnych oraz obszar zasiewów. Na bazie wzrostu

produkcji rolnej uzyskamy środki niezbędne dla pełniejszego zaopatrzenia ludności pracującej miast w żywność oraz przemysłu w surowce.

Polityka nieustannego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego w dziedzinie gospodarczej i politycznej, w dziedzinie podniesienia kultury na wsi — sojuszu opartego na wzajemnej pomocy i wzajemnym zaufaniu klasy robotniczej i mas pracującego chłopstwa, na przodującej roli klasy robotniczej — stanowić musi wytyczną działania całej partii, każdego jej ogniwa, wszystkich organów władzy ludowej.

50 lat historii KPZR — to **konsekwentna walka przeciwko imperializmowi, przeciwko wojnie imperialistycznej,** przeciwko zaborczej agresji i niewoli narodów. W toku tej wieloletniej walki przeciw imperialistycznemu systemowi wyrósł wielki Związek Radziecki, ostoja pokoju i wolności narodów, a w wyniku historycznego zwycięstwa ZSRR nad hitlerowskim faszyzmem i odpadnięcia od systemu imperialistycznego krajów Europy środkowo-wschodniej i Chin powstał światowy obóz pokoju, demokracji i socjalizmu, obejmujący już 800 milionów ludzi.

Głównym celem polityki obozu socjalizmu i wolności, skupionego wokół ZSRR, jest okiełznanie podżegaczy wojennych oraz utrwalenie pokoju między narodami. Partie klasy robotniczej wytyczające kierunek rozwoju krajów tego obozu, przyjmują za podstawę swej polityki wobec świata kapitalistycznego leninowskie wskazania o możliwości długotrwałego współistnienia i pokojowej rywalizacji dwóch systemów — socjalistycznego i kapitalistycznego.

„Jesteśmy za długotrwałym współistnieniem i pokojową rywalizacją dwóch systemów — czytamy w tezach wydanych na 50-lecie KPZR — ponieważ jesteśmy niezłomnie przekonani o przewadze socjalistycznego systemu gospodarki, ustroju socjalistycznego, jesteśmy niezachwianie pewni swych sił wewnętrznych i nieustannie rosnących sił całego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Jednocześnie nie wolno nie brać pod uwagę faktu, że w obozie imperializmu, rozdzieranym przez sprzeczności, wzmaga się niepewność w gospodarce, a także niepewność w polityce kół rządzących, dochodząca do strachu przed pokojem, do strachu przed pokojową rywalizacją dwóch systemów, do utraty wiary w dalszą trwałość systemu kapitalistycznego... Okoliczności te powodują gwałtowną aktywizację reakcyjnych sił imperialistycznych, wzmożenie różnego rodzaju prowokacji, awantur i aktów dywersji imperialistów przeciwko obozowi socjalistycznemu i demokratycznemu".

Nasz obóz — obóz pokoju i demokracji — jest obecnie potężniejszy niż kiedykolwiek. Jest potężny swą jednością — sojuszem równych i wolnych, związanych bratnią współpracą narodów. Jest potężny swymi niewyczerpanymi zasobami ludzkimi i materialnymi, swą rozwijającą się gospodarką, najbardziej nowoczesną techniką, uzbrojeniem we wszelkie rodzaje broni aż do atomowej i wodorowej włącznie. Jest silny dzięki swemu międzynarodowemu autorytetowi, wpływowi moralnemu i zaufaniu milionów ludzi na świecie, jakim cieszyć się mogą tylko siły walczące o słuszną sprawę ludzkości.

Oto dlaczego obóz pokoju potrafi paraliżować awantury podżegaczy wojennych, oto dlaczego potrafił doprowadzić do rozejmu w Korei i fiaska prowokacji berlińskiej, do pewnego osłabienia napięcia międzynarodowego.

„Stoimy nieugięcie — mówił tow. Malenkow w swym referacie wygłoszonym na piątej sesji Rady Najwyższej ZSRR — na stanowisku, że w chwili obecnej nie ma takiej spornej lub nie rozwiązanej kwestii, której nie można by było rozwiązać w drodze pokojowej, na podstawie wzajemnego porozumienia się stron zainteresowanych.

...Dla Rządu Radzieckiego — dla nas wszystkich, ludzi radzieckich sprawa utrwalenia pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa narodów nie jest kwestią taktyki i manewrów dyplomatycznych. Jest to nasza linia generalna w dziedzinie polityki zagranicznej".

Te słowa wyrażają jednomyślne stanowisko wszystkich krajów wyzwolonych z panowania imperializmu, wolę wszystkich pokój miłujących narodów.

Polska, wyzwolona przez ZSRR i korzystająca z ogromnej, wszechstronnej pomocy kraju socjalizmu, stanowi jedną z twierdz obozu pokoju, demokracji i socjalizmu. Nasza niepodległość, nasz rozwój wiąże się nierozłącznie z przyszłością, potęgą i rozkwitem całego obozu postępu i demokracji.

Naszym świętym obowiązkiem jest czynić w naszym kraju wszystko, co jest w naszej mocy, aby pomnożyć siły, zasoby i międzynarodowy autorytet tego obozu — realizować Plan Sześcioletni i umacniać nasze państwo ludowe, jego siłę gospodarczą, moralną, jego zwartość i moc obronną.

W obliczu półwiekowej działalności bohaterskiej partii Lenina — Stalina partia nasza uświadamia sobie z całą siłą prawdę, potwierdzoną przez dziesiątki lat dziejów naszego narodu, że leninizm jest niezawodnym drogowskazem dla naszej partii, że nierozerwalna więź z KPZR, z narodami radzieckimi — to nieodzowny warunek wszystkich naszych osiągnięć, nieodzowny warunek rozkwitu naszej Ojczyzny.

WITOLD JAROSIŃSKI

O dalszy postęp naszego szkolnictwa

Spośród wielkich przeobrażeń i przemian, jakie dokonały się w Polsce Ludowej, do szczególnie znamiennych i odczuwanych przez najszersze masy ludności należą przemiany w dziedzinie oświaty i kultury.

U podstaw tej prawdziwej rewolucji kulturalnej, której świadkami jesteśmy i w której uczestniczy cały naród, leży nowy ustrój polityczny i społeczno-gospodarczy naszego państwa. Oświata i kultura są bowiem funkcją ustroju — i jak w Polsce kapitalistycznej, obciążonej przeżytkami feudalizmu, oświata była przede wszystkim przywilejem bogatych, tak w Polsce Ludowej jest ona udziałem najszerszych warstw narodu.

Ustrój kapitalistyczny i klasy pasożytnicze żerują bowiem na ciemnocie i zacofaniu ludzi pracy, by utrzymywać ich w zależności i uległości, ustrój socjalistyczny natomiast opiera się na świadomości najszerszych mas, potrzebuje ludzi wykształconych i kulturalnych.

W naszym ustroju oświata służy sprawie maksymalnego spotęgowania sił wytwórczych dla potrzeb człowieka, służy wszechstronnemu rozwojowi duchowych sił człowieka.

W tempie nieznanym dotychczas w dziejach naszego narodu i z niezwykłym rozmachem likwidujemy zacofanie naszego kraju, podnosząc jego poziom kulturalny.

Ilość szkół realizujących program siedmiu klas wzrosła w takim stopniu, że gdy w Polsce przedwrześniowej jedna siedmioklasowa szkoła podstawowa przypadała na niemal 7 900 mieszkańców i 1 200 młodzieży szkolnej, to dziś, w Polsce Ludowej, szkoła siedmioklasowa przypada na 1 900 mieszkańców i 280 młodzieży szkolnej.

Olbrzymią większość szkół podstawowych przed wojną stanowiły tzw. jednoklasówki, które dawały tylko najbardziej elementarne wiadomości w zakresie czytania, pisania i rachowania. Ten stan rzeczy powodował panoszenie się analfabetyzmu, niski poziom kulturalny ludności, ciemnotę i zacofanie zwłaszcza na wsi polskiej.

Odsetek młodzieży kończącej pełną szkołę podstawową był znikomy i wynosił zaledwie 5,4%. Dziś niemal 90% młodzieży w wieku szkolnym ma zapewnioną możliwość ukończenia szkoły siedmioklasowej.

Nieporównywalny z okresem przedwojennym jest rozwój szkolnictwa średniego, zawodowego i ogólnokształcącego oraz szkolnictwa wyższego,

przy czym zmienił się zasadniczo skład socjalny młodzieży szkół średnich i wyższych.

Szkoła średnia i wyższa przestała być szkołą elitarną, przeznaczoną przede wszystkim dla dzieci bogatych, a stała się szkołą robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Głębokie i zasadnicze zmiany nastąpiły w treści nauczania.

Szkoła burżuazyjna służyła ustrojowi kapitalistycznemu, chociaż maskowała się frazesem o apolityczności wychowania i nauczania. Świadomie fałszowała obraz świata oraz dzieje i walkę mas ludowych, zatruwała dusze młodzieży nienawiścią rasową i nacjonalizmem, propagandą wojenną, zohydzała postępowe idee społeczne, ze szczególną pasją zaś prześladowała najbardziej postępową naukę marksizmu-leninizmu.

Celem szkoły naszej jest wychowanie przyszłych budowniczych Polski socjalistycznej, gorących patriotów, głęboko kochających swój kraj ojczysty i jego postępową kulturę narodową oraz przepojonych uczuciem braterskiej solidarności wobec innych narodów, wychowanie obywateli aktywnych, wszechstronnie rozwiniętych, zdolnych do samodzielnego myślenia i działania.

Kierunek rozwoju naszej szkoły jest zgodny z dążeniami najszerszych mas ludu pracującego, wyraża ich interesy i potrzeby. Jest zgodny z całą postępową tradycją naszej kultury narodowej, z postulatami i pragnieniami najlepszych, najświatlejszych postaci naszej przeszłości.

Rozwój naszej szkoły jest równocześnie oparty na przodującej teorii i doświadczeniu pedagogiki i szkoły radzieckiej.

Poważne osiągnięcia organizacyjne i wychowawcze naszej szkoły zawdzięczamy troskliwej opiece partii i rządu, które czynią wiele wysiłków w kierunku rozwoju oświaty i szkolnictwa.

Są one rezultatem ofiarnej i bohaterskiej walki klasy robotniczej i mas pracujących, które realizując zwycięsko plany gospodarcze stwarzają warunki do coraz lepszego zaspokajania stale rosnących kulturalnych potrzeb społeczeństwa.

Są one wynikiem głębokiego zainteresowania rodziców, całego społeczeństwa sprawami wychowania i nauczania młodego pokolenia, pomocy, jakiej komitety rodzicielskie, opiekuńcze, zakłady pracy, gromady udzielają placówkom oświatowym zarówno pod względem materialnym jak i w walce o wyniki nauczania i poziom wychowawczy.

Osiągnięcia w rozwoju naszego szkolnictwa zawdzięczamy przede wszystkim oddanej, ofiarnej i rzetelnej pracy patriotycznego nauczyciela polskiego, jego twórczej inicjatywie, nieustannej trosce o rozwój szkoły i oświaty.

Od pierwszych chwil wyzwolenia większość nauczycielstwa polskiego — wbrew nawoływaniom reakcji, zdrajców i wrogów narodu — stanęła na posterunku walki o oświatę i wychowanie młodego pokolenia.

Ogromny jest dorobek naszego nauczycielstwa w dziedzinie zabezpieczenia materialnej bazy szkół, budownictwa szkolnego, wyposażenia w pomoce naukowe, w stworzeniu pracowni naukowych, półek doświadczalnych, w mobilizacji szerokiego aktywu rodziców i społeczeństwa wokół szkoły.

Ulepszyły się i udoskonaliły metody pracy naszego nauczycielstwa, rozwinął się ruch przodujących nauczycieli, osiągających wysokie wyniki w pracy wychowawczej i dydaktycznej. Nauczyciel stanął w pierwszym szeregu bojowników rewolucji kulturalnej w Polsce, zdobywając sobie ogromny autorytet i uznanie w społeczeństwie, wysoko podnosząc godność swego zawodu.

Znaczenie i rola pracy nauczyciela i szkoły w walce o dalsze pogłębianie i rozszerzanie rewolucji kulturalnej będą nadal wzrastać, w miarę jak będzie rósł poziom naszej szkoły, jej zdolność ideowego oddziaływania na miliony uczących się dzieci, młodzieży i dorosłych, jej siła oddziaływania na środowisko.

Szkoła polska staje obecnie wobec nowego etapu w swoim rozwoju, nakreślonego programem Frontu Narodowego na najbliższe dziesięciolecie, etapu, w którym już znaczna większość młodego pokolenia pobierać będzie naukę szkolną od 7 do 18 roku swego życia.

W niedalekiej stosunkowo perspektywie wysunie się przed szkołą polską zadanie politechnizacji nauczania — zadanie realizowane już obecnie przez szkołę radziecką.

Rozwój organizacyjny szkoły, a przede wszystkim nieustanne podnoszenie poziomu jej pracy, doskonalenie metod, uczynienie z niej potężnego oręża mas pracujących w walce o wychowanie nowego, socjalistycznego społeczeństwa, staje się sprawą nie tylko samych nauczycieli, ale i całego społeczeństwa, jak najżywotniej zainteresowanego w szybkim i nieustannym postępie szkoły, a więc sprawą, którą nieustannie zajmować się powinny organizacje społeczne i zawodowe, działacze partyjni, organizacje i komitety partyjne.

Szczególna uwaga musi być zwrócona na przezwyciężenie trudności, braków i niedociągnięć, których jest jeszcze niemało w pracy szkoły.

W walce o poziom nauczania i wychowania szkoły nasze idą bardzo nierównym frontem.

Jedną z poważnych przyczyn niedomagań jest słaba ofensywność ideowa i polityczna niektórych szkół i nauczycieli wobec prób atakowania młodzieży przez wrogów Polski i ludu pracującego.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że i na tym terenie toczy się walka klasowa. W Polsce Ludowej istnieje i nieustannie umacnia się nierozerwalna więź między domem a szkołą, między szkołą a społeczeństwem. Proces wychowawczy w szkole jest zgodny z interesami mas pracujących, z interesami narodu. Przez wychowanie dzieci i współpracę z rodzicami szkoła promieniuje na szerokie rzesze obywateli i poważnie przyczynia się do kształtowania się w społeczeństwie świadomości i moralności socjalistycznej. Toteż nic dziwnego, że wrogowie narodu ze szczególną wściekłością usiłują wedrzeć się na teren szkolnictwa, podważyć rolę wychowawczą szkoły, jej wpływ na społeczeństwo.

Właśnie dlatego, że przeobrażenia postępowe naszej młodzieży są tak głębokie, wróg z uporem atakuje naszą młodzież, usiłuje ją oszukać licząc na brak doświadczenia życiowego, na nieznajomość starych, przeklętych stosunków kapitalistycznych.

Zdając sobie sprawę z roli, jaką odgrywa nasze szkolnictwo, wróg chciałby powstrzymać proces jego nieustannego rozwoju, zahamować coraz bardziej wzmacniający się system socjalistycznego wychowania i na-

uczania. Jego dążeniem jest, żeby młodzież wychodziła ze szkoły uboga w wiedzę, zdemoralizowana, niechętna swej ojczyźnie, niezdolna do twórczego udziału w budownictwie socjalistycznym. Wróg chciałby wydrzeć nam dusze młodzieży.

Wielu działaczy i rodziców nie zawsze umie dostrzec przejawy walki klasowej, gdyż na terenie szkolnictwa często przybierają swoistą postać. Niekiedy są to próby wciągania młodzieży szkolnej do bezpośredniej roboty reakcyjnego podziemia. Często są to takie środki, jak szerzenie rozkładu moralnego wśród młodzieży, namowa do kradzieży, rozpusty, pijaństwa, chuligaństwa, zachęcanie do opuszczania lekcji, do zaniedbywania się w nauce itp. Perfidną i szkodniczą robotę wśród dzieci i rodziców prowadzi reakcyjna część kleru, nadużywając uczuć religijnych do wrogich narodowi celów politycznych.

Wróg usiłuje poważnić między sobą młodzież, poróżnić dzieci i nauczycieli, przeciwstawiać jedne grupy młodzieży innym, posiłkując się również zatrutą bronią hitlerowską — szowinizmem i antysemityzmem.

Zaostrzając naszą czujność wobec działania wroga na terenie szkolnictwa musimy równocześnie baczyć, by naszej słusznej idei walki klasowej nie wypaczano przez wywoływanie antagonizmu między uczniami. Taka praktyka jest w najwyższym stopniu szkodliwa. Dla Polski Ludowej każde dziecko jest cenne i drogie i chcemy je wychować na światłego obywatela i budowniczego socjalizmu. Naszym zadaniem jest stworzyć w każdej klasie szkolnej, w każdej szkole kolektyw młodych patriotów, który by w dążeniu do coraz lepszych wyników nauczania, do osiągnięcia należytej postawy moralnej widział swój szczytny obowiązek patriotyczny.

Uczucia patriotyczne młodzieży są wielką, mobilizującą siłą, na której oprzeć się powinien każdy nauczyciel i każda szkoła w walce o lepsze wyniki w pracy dydaktyczno-wychowawczej, w trosce o rozbudzenie aktywności społecznej.

To uczucie miłości dla narodu budującego swą piękną przyszłość pod przewodem bohaterskiej klasy robotniczej i jej partii może i powinna kształtować szkoła na podstawie wiedzy o życiu współczesnym. Ogromny rozwój przemysłu, nowe socjalistyczne miasta, przebudowa wsi, szybki rozwój oświaty i szkolnictwa w ciągu 9 lat powojennych zawierają w sobie tyle treści wychowawczej, pełnej patosu i heroizmu mas ludowych, że ogarną serca i umysły młodzieży i pociągną ją do dalszego tworzenia i umacniania dzieła odrodzenia gospodarczego, społecznego i kulturalnego narodu.

Zespolenie uczuć młodzieży z walką mas pracujących o wykonanie naszych planów gospodarczych, cześć dla twórczej pracy i duma z osiągnięć wiążą się nierozerwalnie z uczuciem nienawiści do tych wszystkich, którzy chcą zburzyć i zniszczyć to, co naród największym wysiłkiem buduje dla swego dobra.

Miłość Ojczyzny wskazuje młodzieży obowiązek umocnienia jej sił przez naukę i pracę oraz obowiązek obrony pokoju i niezawisłości przed każdym wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym, który w interesie imperializmu godzi w nasz byt niepodległy bądź hamuje nasz rozwój.

Pogłębiać te uczucia może szkoła na podstawie rzetelnej wiedzy o rozwoju historycznym naszego narodu, pokazując siły postępowe i siły

wsteczne w ich wzajemnym antagonizmie, budząc miłość i cześć dla bojowników wiedzy, postępu i rewolucji społecznej oraz nienawiść do sił zacofania i ciemnoty.

Z wychowaniem patriotycznym łączy się nierozerwalnie kształtowanie naukowego poglądu na świat, który wyzwala ogromne siły twórcze.

Na pracy naszej szkoły ciążą jeszcze w znacznym stopniu nie przezwyciężone do końca pozostałości starej ideologii i pedagogiki burżuazyjnej. Działają jeszcze wpływy zacofanych środowisk, nacisk mentalności drobnomieszczańskiej.

Walka o socjalistyczne oblicze szkoły polskiej — to walka z tym wszystkim, co stare i zgniłe, to umacnianie tego wszystkiego, co nowe, co budzi się do życia.

Dla wykarczowania pozostałości burżuazyjnej ideologii w szkole trzeba wydać nieubłaganą walkę pozostałościom starej, burżuazyjnej pedagogiki.

Jednym z czołowych zadań w dziedzinie doskonalenia procesu dydaktyczno-wychowawczego — to walka z wszelkiego rodzaju formalistycznymi wypaczeniami w szkole.

Jest faktem, że znajdują się jeszcze tacy nauczyciele, którzy swoje zadania wychowawców młodego pokolenia pojmują formalnie, unikając czy zaniedbując pełnej ideologicznej interpretacji materiału programowego w takich zwłaszcza przedmiotach, jak język ojczysty, nauka o Konstytucji, historia, biologia. Przerabiając z uczniami poprawnie materiał naukowy, określony programem, doprowadzają do tego, że uczeń na ogół materiał ten opanowuje, nie dążą jednak do tego, aby wiadomości były nie tylko opanowane przez ucznia, ale aby były przez niego przeżyte, aby kształtowały jego postawę, świadomość.

W takim wypadku nauczyciel nie tylko nie wykonuje w pełni swego głównego zadania: wychowywania w toku nauczania, ale również nie wywiązuje się należycie z zadania dydaktycznego. Wiadomości formalnie przyswojone przez ucznia nie stanowią trwałego jego dorobku. Ulegają szybkiemu zapomnieniu, gdy wraz z innymi wiadomościami nie są wiązane przez nauczyciela w określony system wiedzy.

Istnieje jednak i inne niebezpieczeństwo w pracy szkolnej. Są nauczyciele, którzy wypaczają słuszną zasadę przepojenia lekcji treścią wychowawczo-polityczną, stosując naciąganą aktualizację polityczną, sztuczną analogię między przeszłością a teraźniejszością itp. Jest to niesłuszna praktyka. Trzeba bowiem pamiętać, że szkoła wychowuje przede wszystkim na podstawie rzetelnej wiedzy naukowej.

Zarówno dydaktyczne jak i wychowawcze cele nauczyciel osiągnie przede wszystkim wtedy, gdy w pracy swej będzie stosował zasadę poglądowości w nauczaniu, gdy wypowie nieubłaganą walkę werbalizmowi.

W ciągu ubiegłych lat wyprodukowaliśmy już sporo pomocy naukowych, a w niektórych województwach i powiatach rozwinął się ruch sporządzania prostych pomocy szkolnych przez samego nauczyciela i uczniów. Szczególnie cenna jest w tym względzie inicjatywa nauczyciela matematyki Hawlickiego, który wystosował za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego" do wszystkich kolegów apel o wytwarzanie pomocy szkolnych siłami nauczyciela i uczniów.

Większość wyżej zorganizowanych szkół podstawowych oraz wszystkie szkoły średnie posiadają pracownie szkolne. Uchwałą Prezydium

Rządu z dnia 3 stycznia 1953 r. wprowadzone zostało specjalne wynagrodzenie dla kierowników pracowni szkolnych.

Można powiedzieć, że faktycznie nie ma takiej szkoły w Polsce, która by nie posiadała lub nie potrafiła sama wytworzyć najbardziej prostych, niezbędnych pomocy. A mimo to obserwujemy w poważnym zakresie nieposługiwanie się pomocami, prowadzenie lekcji metodą werbalną.

Dotyczy to nie tylko szkół wiejskich w najbardziej zapadłych miejscowościach, ale również niektórych szkół miejskich, nawet w takich ośrodkach, jak Warszawa, Łódź, Kraków.

Zakłady kształcenia nauczycieli i ośrodki doskonalenia kadr winny systematycznie uczyć, jak wykonać i korzystać z pomocy naukowych oraz wdrażać ogół nauczycielstwa do stosowania ich w praktyce szkolnej. O przełomie w tej dziedzinie zadecyduje przede wszystkim sam nauczyciel głęboko przekonany o niezbędności poglądowej metody nauczania, o szkodliwości werbalizmu.

Jest to tym bardziej konieczne, że stoi przed nami w niedalekiej stosunkowo perspektywie wprowadzenie politechnizacji nauczania w naszej szkole średniej.

Już dzisiaj mamy szkoły, które posiadają warunki do wprowadzenia politechnizacji nauczania, i nauczycieli, którzy stosują z powodzeniem elementy politechnizacji, a nawet uzyskali już w tej dziedzinie pewien dorobek.

Taką udaną próbą wprowadzenia elementów politechnizacji w nauczaniu jest np. szkolne kółko traktorzystów zorganizowane przez kierownika szkoły Kazimierza Meyera w Kwiecewie pow. Lidzbark . Warmiński, gdzie uczniowie (dzięki pomocy POM) zmontowali ze starych części traktor i uczą się fizyki, łącząc zdobywaną wiedzę z dziedziny mechaniki z umiejętnościami technicznymi.

Powinno być troską naszą, by szkoły te i nauczyciele ci w dalszym ciągu rozwijali swą pracę w tej dziedzinie. Do akcji tej należy włączać nauczycieli i szkoły tam, gdzie dojrzały już do tego warunki. W skali masowej jednak — musimy sobie z tego z pełną jasnością zdawać sprawę — chodzi przede wszystkim o wdrożenie wszystkich szkół i całego nauczycielstwa do stosowania poglądowości.

A więc tworzenie pracowni naukowych w szkole, tam zaś, gdzie nie ma jeszcze dostatecznych warunków — pracowni międzyszkolnych, planowe zaopatrywanie szkół w pomoce szkolne wytwarzane przez przemysł oraz masowe sporządzanie pomocy szkolnych przez same szkoły — oto zadanie na najbliższy okres w tej dziedzinie.

Te wszystkie środki pozwolą nam na szybsze przezwyciężenie niedostatków, jakie ujawniają się w pracy szkoły i przyczynią się niewątpliwie do podniesienia wyników nauczania.

Pod względem wyników nauczania osiągamy stałą i systematyczną poprawę. Świadczy o tym większa niż w latach ubiegłych ilość ocen dobrych w licznych szkołach, stuprocentowe promocje w niektórych klasach, wzrastająca stopniowo liczba przodowników nauki.

Trzeba jasno sobie jednak powiedzieć, że poprawa ta jest niedostatecznie szybka. Egzaminy maturalne, egzaminy wstępne na wyższe uczelnie, egzaminy końcowe i promocyjne w szkole średniej i podstawowej wykazują, że ogólny zasób wiedzy, jaki część uczniów wynosi ze szkoły, nie

może nas jeszcze zadowalać i że są szkoły, których absolwenci nie osiągają w niektórych przedmiotach wymaganego minimum wiedzy.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie takich przedmiotów, jak język polski i matematyka. W języku polskim mamy zaniedbania w zakresie wypracowań piśmiennych, nauczania gramatyki i ortografii. Zwłaszcza niedostateczny jest poziom opanowania gramatyki.

Nie można się pogodzić z takim niedbałym, często wręcz lekceważącym stosunkiem do języka ojczystego.

Dla nas język ojczysty jest podstawowym przedmiotem nauczania, którego nauka kształtuje u uczniów podstawy prawidłowego rozumowania, rozwija wszechstronnie umysł ucznia, jest poważnym środkiem wychowania patriotycznego. Trzeba zatem, aby nauczyciele, cały nadzór pedagogiczny, rodzice, wszyscy, którym bliski i drogi jest rozwój szkoły, rozwój młodego pokolenia, szczególną wagę przywiązywali do nauki języka ojczystego.

Do poważnych niedomagań możemy zaliczyć takie zjawiska, jak niedocenianie zadań tekstowych z matematyki, niedostateczne obeznanie z mapą w nauce geografii i historii itp.

Rzecz jasna, że te niedomagania pociągają za sobą niekorzystne społecznie skutki. W rezultacie niedostatecznych wyników nauczania występuje zjawisko drugoroczności, a w konsekwencji — nieraz poważny odpływ młodzieży ze szkoły przed jej ukończeniem, co hamuje tempo kulturalnego rozwoju naszego społeczeństwa i opóźnia w wysokim stopniu kształcenie kwalifikowanych kadr dla przemysłu i rolnictwa.

Nikt nie może obojętnie przechodzić obok tych zjawisk. Winny one budzić niepokój nauczycieli, winny również być przedmiotem zaostrzonej uwagi rad narodowych i ich prezydiów, organizacji i komitetów partyjnych.

Wiele jest przyczyn tego stanu rzeczy. Błędy tkwią niewątpliwie w programach, podręcznikach, w niedostatecznym zasobie wiedzy samego nauczyciela, w złych jeszcze metodach nauczania.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest liberalny, często lekkomyślny stosunek nauczyciela do oceny wiadomości uczniów.

Oto jaskrawy przykład liberalizmu w ocenie wyników nauczania. W czasie egzaminu dojrzałości w szkole ogólnokształcącej w Łabędach, woj. stalinogrodzkie, ani jeden uczeń nie rozwiązał poprawnie zadania stereometrycznego. Nauczycielka uznała jednak wszystkie zadania za rozwiązane. Dyrektor tejże szkoły również w kilku wypadkach zmienił ocenę niedostateczną na dostateczną z egzaminu piśmiennego.

Taki liberalny stosunek do oceny jest oczywiście szkodliwy. Jest to zjawisko, które w produkcji przemysłowej określamy mianem brakoróbstwa. Trzeba podkreślić, że wpływa to demoralizująco na młodzież, która jest oceniana nie według swoich wiadomości i pracy, lecz według innych zgoła kryteriów. Z faktami takiego liberalizmu musimy jak najenergiczniej walczyć.

Niezbędnym warunkiem uzyskania dobrych wyników jest systematyczny i planowy tok pracy. W praktyce np. szkół warszawskich można zaobserwować słabe tempo pracy na początku każdego okresu szkolnego, a wzmożenie pod koniec okresu, znacznie mniejszy wysiłek na początku

niż w końcu roku, co, oczywiście, nie pozostaje bez ujemnego wpływu na wyniki nauczania. Równomiernie rozłożony materiał nauczania, równomierny wysiłek ucznia i nauczyciela przez cały rok — oto jeden z głównych środków osiągania należytych rezultatów.

Szczególnie ważnym zagadnieniem jest dyscyplina pracy szkolnej. Stwierdzono, że znaczna ilość godzin lekcyjnych przepada na skutek niedostatecznej dyscypliny nauczyciela lub źle rozumianych jego obowiązków poza szkołą.

Należy przy tej okazji wskazać na szkodliwą praktykę odrywania nauczycieli bez liczenia się z ich normalnymi zajęciami, lekceważenia podstawowego obowiązku pracy nauczycielskiej i wysyłania na rozmaite kursy, odprawy lub dla wykonania specjalnych zadań. Np. kierownik szkoły w Cieszkowie woj. wrocławskiego był wzywany w ciągu jednego tygodnia na trzy zebrania w godzinach pracy szkolnej. Ob. Czubek z Guzowa wzywany był co tydzień, przy czym grożono mu upomnieniem w przypadku niestawienia się.

Stale powtarzającym się zjawiskiem w woj. lubelskim jest odrywanie od pracy nauczycieli — członków partii na zebrania gminne, komisje gminne, zebrania szkoleniowe, które z reguły odbywają się w godzinach rannych.

Tego rodzaju praktyka stosowana jest w skali masowej w stosunku do pracowników pedagogicznych powiatowych i wojewódzkich wydziałów oświaty.

Oto jeden z licznych faktów. Kierownik referatu oświaty dorosłych w Pruszkowie (woj. warszawskie) ob. Zambrzycki został odwołany na trzy miesiące do innej pracy przez PPRN. Obowiązki kierownika referatu oświaty powierzono kierownikowi referatu opieki nad dzieckiem, którego z kolei na trzy dni w każdym tygodniu odrywano do innych prac w terenie, nie związanych z zadaniami oświatowymi.

Występuje również zjawisko niewłaściwego zrozumienia pozaszkolnej pracy społecznej nauczyciela. Oczywiście, prawdziwie oddany sprawie szkoły i wychowania młodzieży nauczyciel nigdy nie zrezygnuje z pracy społecznej w środowisku. Nie może być dobrym nauczycielem i wychowawcą ten, kogo nie interesują sprawy społeczeństwa i najbliższego mu środowiska, kto aktywnie nie uczestniczy w walce, jaką prowadzi nasz naród o zbudowanie nowego, socjalistycznego społeczeństwa. Ale dlatego właśnie pierwszym i zasadniczym obowiązkiem nauczyciela jest praca w szkole. Do tej pracy przede wszystkim został on powołany i na tym trudnym i odpowiedzialnym posterunku postawiony.

Zresztą bardzo problematycznie można ocenić autorytet i skuteczność pracy w środowisku takiego nauczyciela, który źle uczy i źle wychowuje dzieci powierzone jego opiece.

Toteż wzywając nauczycielstwo nasze do aktywnej pracy społecznej i politycznej w środowisku, równocześnie podkreślamy z całą mocą, że podstawowym obowiązkiem nauczyciela jest jego rzetelna i wydajna praca w szkole, praca nad wychowaniem dzieci i młodzieży na oddanych obywateli Polski Ludowej.

Praca społeczna nauczyciela, do której jest on powołany, winna być skoordynowana z pracą szkoły i uzupełniać ją, a praca społeczna ucz-

nia winna być całkowicie podporządkowana pracy wychowawczo - dydaktycznej. Uczniowie nie mogą wykonywać żadnych zajęć poza szkołą, które by w jakiś sposób naruszały zasadę: pełny wysiłek wszystkich uczniów w celu osiągania jak najlepszych wyników nauczania i wychowania. Praca społeczna uczniów jest niezbędnym elementem wychowawczym. Zrezygnować z niej nie powinna i nie może żadna szkoła. Ale praca społeczna uczniów nie powinna i nie może rozbijać systematycznego toku pracy szkolnej i musi być wykorzystana wychowawczo. Wtedy spełni swą rolę.

Walka o pełną frekwencję uczniów, o właściwą postawę ucznia w szkole i poza szkołą, o odrabianie lekcji domowych przez ucznia, walka o wykonywanie wszystkich zadań zleconych przez nauczyciela jest obowiązkiem nie tylko samego grona nauczycielskiego, ale rodziców, organizacji harcerskiej i ZMP.

Wpajanie w dusze dzieci moralności socjalistyczn^j — szacunku dla rodziców i osób starszych, szacunku dla pracy i szacunku dla mienia społecznego — cała ta wielka praca nad osiągnięciem właściwej postawy etycznej młodzieży jest obowiązkiem nie tylko grona nauczycielskiego, ale i rodziców, organizacji ZMP i harcerstwa.

Zadania, omówione przez nas uprzednio, wymagają mobilizacji wszystkich sił zainteresowanych w pracy szkoły, a więc nauczycieli, organizacji młodzieżowej i samej młodzieży, rodziców, rad narodowych.

Najważniejsze jednak zadania przypadają oczywiście nauczycielowi. Jest on główną postacią szkoły. On w ostatecznym rezultacie decyduje o jej pracy i wynikach.

O kierunku szkoły, zwłaszcza jej kierunku ideowym, decyduje nauczyciel. Najlepsze programy i podręczniki nie osiągną celu, jeśli za nimi nie będzie stał nauczyciel, który je rozumie, który gotów jest realizować program w myśl nie tylko litery, ale zgodnie z jego duchem, który posiada odpowiedni zasób wiedzy, wykształcenia i opanował nowoczesne metody.

Nauczycielstwo polskie jest głęboko patriotyczne i oddane sprawie rozwoju szkoły. Dowodzi tego swoim decydującym wkładem w przestawieniu szkoły na tory nowego, socjalistycznego wychowania. Dowiodło tego likwidując w działalności związkowej wpływy agentury mikołajczykowskiej. Masowy i skuteczny udział nauczycielstwa, zwłaszcza wiejskiego, w akcjach społecznych i politycznych, w okresie dyskusji nad projektem Konstytucji, w kampanii wyborczej, w krzewieniu idei spółdzielczości na wsi, w upowszechnianiu kultury i wiedzy wśród szerokich rzesz ludności w mieście i na wsi, dowodzi, że przygniatająca większość wielkiej armii nauczycieli i wychowawców stoi na pozycjach postępowych, że całym sercem związana jest z Polską Ludową. Dotyczy to zarówno starszych jak i młodszych nauczycieli. Wielką armię wychowawców naszych dzieci łączy wspólna, ofiarna praca i wspólny ideał wychowania nowego człowieka.

Niemniej jednak jest widoczne, że nieraz mimo najlepszej woli wysiłki nauczycielstwa nie osiągają należytych rezultatów.

Jakie są tego przyczyny? Poza wymienionymi wskażemy jeszcze na kilka innych. W ciągu ostatnich lat, na skutek szybkiego tempa rozwoju naszego szkolnictwa, zwłaszcza szkolnictwa podstawowego i zawodowego,

wzrosła poważnie ilość nauczycieli w Polsce, szczególnie nauczycieli szkół podstawowych. Kadry nauczycielskie zasilone zostały nowymi dziesiątkami tysięcy młodych nauczycieli.

Jest to niezmiernie cenny nabytek dla szkolnictwa polskiego. Nauczycieli tych cechuje entuzjazm, zapał, ofiarność, bojowość. Nie wszyscy jednak absolwenci zakładów kształcenia nauczycieli posiadają dostateczny zasób wiadomości, nie wszyscy mają należyte przygotowanie metodyczne. Ich zapał, entuzjazm dla Polski Ludowej nie zawsze jest podbudowany znajomością teoretycznych podstaw naukowych. Mamy także pokaźną ilość nauczycieli niekwalifikowanych, którzy nie są w pełni przygotowani do pracy w szkole. Młodzi nauczyciele nie posiadają jeszcze dostatecznego doświadczenia w pracy pedagogicznej.

Te trudności są przejawem szybkiego tempa wzrostu oświaty i szkolnictwa.

Cała nasza praca kadrowa z nauczycielstwem powinna zmierzać do jak najszybszego usunięcia braków i do stworzenia takiego systemu kształcenia i doskonalenia kadr, aby niedomagania w tej dziedzinie były jak najmniejsze.

Podstawowe znaczenie dla nauczania i wychowania ma sprawa ideowego oblicza kadry nauczycielskiej. Dlatego tak ważnym zagadnieniem jest sprawa samokształcenia ideologicznego nauczycielstwa. Przeszliśmy już przez pierwszy, początkowy stopień samokształcenia, zakończony egzaminem państwowym. ZZNP organizuje obecnie wyższy etap samokształcenia.

Chodzi o to, aby samokształceniem objąć jak najszersze rzesze nauczycielstwa, aby przekonać każdego członka organizacji związkowej o niezbędności rozszerzania i pogłębiania tą drogą naukowego poglądu na świat.

Chodzi również o to, aby w obecnym okresie uniknąć tych wszystkich błędów, jakie były popełniane poprzednio, aby samokształcenie uczynić atrakcyjnym i bliskim dla nauczycielstwa. Jest to możliwe przy maksymalnym powiązaniu samokształcenia z praktyką szkolną i działalnością społeczną nauczyciela, z zagadnieniami socjalistycznej pedagogiki i kultury, z aktualnymi problemami sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej.

Jako szkodliwe zjawisko musimy uznać niedostateczne zainteresowanie samokształceniem nadzoru pedagogicznego wydziałów oświaty i nie dość intensywne włączanie się doń ośrodków doskonalenia kadr nauczycielskich.

W każdej pracy, a szczególnie w pracy oświatowej, wychowawczej i dydaktycznej, nie można osiągać coraz lepszych rezultatów bez systematycznego, planowego, celowego uzupełniania swej wiedzy, orientowania się w zdobyczach nauki w danej dyscyplinie, bez ciągłego doskonalenia się zawodowego.

Stoi przed nami zadanie uzupełnienia braków wykształcenia nauczycieli niekwalifikowanych. Zorganizowano dla tych nauczycieli system szkolenia zaocznego w tzw. komisjach rejonowych przy liceach pedagogicznych. Nie wszyscy jednak nauczyciele niekwalifikowani są objęci tym szkoleniem zaocznym. Tym zaś, którzy uczestniczą w komisjach rejonowych, nie zawsze zapewnia się należyte warunki uczenia się.

Trzeba stwierdzić, że istnieje u nas niesłuszna praktyka kierowania nieraz nauczycieli niekwalifikowanych do szkół odległych od środ-

ków komunikacji, łączących ich z komisją rejonową, nadmiernego obciążenia dodatkowymi godzinami, nadobowiązkowymi zajęciami, nierzadko nadmierną pracą społeczną, co utrudnia, a nieraz wręcz uniemożliwia dokształcanie. Mamy fakty obsadzania szkół samymi niekwalifikowanymi nauczycielami ze szkodą dla pracy tych nauczycieli i szkoły.

Ale sprawa uzupełniania wiadomości dotyczy ogółu nauczycielstwa.

Trzeba, aby wśród rzesz nauczycielstwa rozbudził się szeroki ruch umysłowy, czytelnictwo czasopism pedagogicznych, przedmiotowych i naukowych, aby rozwinęła się szeroka dyskusja nad zagadnieniami pedagogicznymi oraz wymiana doświadczeń.

Wiąże się to ściśle z dążeniem do tego, by nasze nauczycielstwo korzystało w jeszcze większym niż dotychczas zakresie ze zdobyczy kulturalnych poprzez teatr, kino, radio, muzykę, wystawy itp.

Nauczyciel korzystający z wszystkich osiągnięć nauki, wiedzy i kultury zapewni wysoki poziom szkoły w Polsce Ludowej.

Niezmiernie ważną rzeczą jest doskonalenie metod pracy nauczyciela. Zaznajomienie ogółu nauczycielstwa z doświadczeniami i osiągnięciami pedagogiki radzieckiej i przodujących nauczycieli polskich oraz praktyczne zastosowanie tych doświadczeń w naszych szkołach jest jednym ze szczególnie skutecznych środków doskonalenia procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Wykorzystanie w tym celu czasopism pedagogicznych i przedmiotowych, konferencji i narad nauczycielskich, popularyzowanie w znacznie większym niż dotychczas stopniu przodujących metod przez ośrodki doskonalenia kadr nauczycielskich i przez aparat pedagogiczny wydziałów oświaty, jest palącą koniecznością.

Dla osiągnięcia lepszych wyników niezbędne jest ulepszenie pracy całego nadzoru pedagogicznego wydziałów oświaty. Aparat ten — stwierdzaliśmy to niejednokrotnie — zbyt jednostronnie nastawiony jest na pracę administracyjną, na zarządzanie i organizacyjne kierowanie szkołami, a w niedostatecznym jeszcze stopniu nadzoruje, kontroluje i instruuje pod względem pedagogicznym.

Sprawa lepszej pracy pedagogicznej wydziałów oświaty, podporządkowanie wszystkich innych spraw naczelnemu hasłu: dobra praca dydaktyczno - wychowawcza szkoły głównym celem — oto zadania stojące przed wydziałami oświaty.

Nie będzie można tego osiągnąć bez systematycznego doskonalenia pracowników wydziałów oświaty, bez uzupełniania ich wiedzy pedagogicznej, bez rozszerzania ich horyzontu politycznego.

* * *

Partia i rząd ze szczególną troską odnoszą się do sprawy warunków materialnych nauczycielstwa. Wyrazem tego jest między innymi uchwała Prezydium Rządu w sprawie mieszkań, opału i podwód dla nauczycieli wiejskich oraz uchwała z 3 stycznia br. w sprawie dodatkowych wynagrodzeń za godziny nadliczbowe, za pracę wychowawcy klasowego, kierownika pracowni szkolnej i bibliotekarza.

W miarę, jak klasa robotnicza i masy pracujące będą osiągały nowe sukcesy w budownictwie socjalizmu w Polsce, w miarę jak dzięki ofiarnej pracy robotnika, chłopa, inteligenta będzie wzrastał dochód narodowy, poprawiać się będzie również położenie materialne nauczycielstwa.

Dzięki wymienionym uchwałom już dzisiaj istnieją możliwości polepszenia warunków bytu nauczyciela.

Niestety, trzeba stwierdzić, że nie wszystkie prezydia rad narodowych z dostateczną troską zajmują się materialnymi warunkami nauczycieli.

Obok gmin i powiatów, gdzie troska o nauczyciela zasługuje na uznanie, są jeszcze takie gminy i powiaty, w których październikowa uchwała Prezydium Rządu nie jest realizowana i nauczyciele nie otrzymują zwrotu należności za mieszkania. Zdarzają się również wypadki nieprzydzielania mieszkań nauczycielom wiejskim, a nawet usuwania ich z mieszkań. Rady narodowe tolerują fakty zajmowania pomieszczeń przy szkołach przez ludzi nie mających nic wspólnego ze szkolnictwem.

Zdarzają się nawet jeszcze, choć coraz rzadziej, wypadki niewypłacania w terminie poborów lub zalegania wielomiesięcznego z regulowaniem należności za wykonane prace.

Tego rodzaju fakty, jako niezgodne z obowiązującymi przepisami, sprzeczne z troskliwym stosunkiem władzy ludowej do nauczyciela, winny być zwalczane z całą surowością.

Występują również i inne przejawy biurokratycznego stosunku do nauczyciela, przejawy dygnitarstwa różnych kacyków terenowych, fakty nadużywania władzy.

Wszystkie te wypadki niewłaściwego stosunku do nauczyciela winny być zwalczane i usuwane przez prezydia rad narodowych. Samo nauczycielstwo, a przede wszystkim jego organizacje związkowe, powinny śmiało ujawniać wszystkie tego rodzaju fakty i walczyć o usunięcie zła.

Rady narodowe i ich prezydia winny znacznie więcej niż dotychczas uwagi poświęcać sprawom szkoły. Trzeba stwierdzić, że prezydia wojewódzkich rad narodowych w zasadzie zajmują się kierowaniem sprawami oświaty. Szereg prezydiów podejmuje słuszne uchwały w sprawach oświaty, nauczycieli i pracy szkolnej oraz kontroluje ich wykonanie.

Gorzej przedstawia się sytuacja w prezydiach powiatowych rad narodowych, często źle w prezydiach gminnych rad narodowych.

Największym jednak brakiem jest niedostateczne uruchomienie szerokiego aktywu społecznego, jakim dysponują rady narodowe. Komisje oświaty i kultury, mimo że należą do najbardziej aktywnych komisji rad, nie zawsze pracują we właściwym kierunku. Często ograniczają się one do kontrolowania materialnej i organizacyjnej strony funkcjonowania szkół i zakładów wychowawczych, nie zajmują się natomiast w należytym stopniu sprawami treści pracy szkoły, jej poziomem wychowawczym i naukowym oraz nie mobilizują w tym kierunku z dostateczną energią pomocy dla szkoły.

Komisje rad mają często sporo krytycznego materiału o pracy szkół, mało jednak wysuwają pozytywnych wniosków i stosunkowo niewiele pomagają bezpośrednio w rozwiązywaniu trudnych nieraz problemów, z którymi borykają się szkoły i wydziały oświaty. A przecież sprawy szkoły i oświaty należą do tych, którymi prezydia rad narodowych winny się szczególnie interesować.

Polepszenie pracy rad narodowych na tym odcinku, uaktywnienie komisji oświaty i kultury, zwiększenie ich zainteresowań zagadnieniami pracy szkoły — oto pilne zadania stojące przed radami narodowymi.

* *
*

Nie można osiągnąć należytych wyników w pracy szkoły bez aktywnej postawy, bez walki młodzieży, organizacji ZMP i harcerstwa o osiąganie coraz lepszych wyników.

Szkoła socjalistyczna tym się między innymi różni od szkoły burżuazyjnej, że budzi świadomy i czynny udział dzieci i młodzieży w walce o wyniki nauczania i wychowania i widzi w tym niezbędny warunek realizacji swych celów.

Wspaniałe osiągnięcia szkoły radzieckiej są właśnie m. in. rezultatem konsekwentnie stosowanej zasady aktywizowania młodzieży szkolnej.

Związek Młodzieży Polskiej i kierowane przez niego harcerstwo mają niewątpliwe osiągnięcia w tej dziedzinie. Zwłaszcza po naradzie krajowej aktywu szkolnego ZMP i po uchwale Zarządu Głównego ZMP w sprawie pracy organizacji szkolnych ZMP w roku 1951 nastąpiła wyraźna poprawa w pracy organizacji ZMP-owskich.

Jednakże na pracy tej ciąży szereg poważnych braków i błędów. Wyrażają się one w słabej jeszcze pracy wychowawczej, w dyrygowaniu młodzieżą, w zastępowaniu szerokiej uświadamiającej roboty komenderowaniem.

Nie wszystkie organizacje zetempowskie w szkole rozumieją w pełni, że głównym ich zadaniem jest pomagać nauczycielowi w walce o wyniki nauczania i wychowania.

W rezultacie w niektórych szkołach mamy zjawisko jak gdyby dzielenia odpowiedzialności za sytuację w szkole między organizacją młodzieżową a dyrektorem lub kierownictwem szkoły: dyrektor, kierownik i rada pedagogiczna odpowiadają za poziom naukowy, a organizacja młodzieżowa — za poziom polityczny i wychowawczy.

Oczywiście, tego rodzaju ujęcie zagadnienia jest sprzeczne z zasadą jednolitości procesu dydaktyczno-wychowawczego i z zasadą odpowiedzialności dyrektora, nauczyciela i rady pedagogicznej za wszystko, co się dzieje w szkole, a zwłaszcza za poziom wychowania młodzieży.

Niesłuszna jest również praktyka niektórych dyrektorów i kierowników szkół, którzy uważają, że odpowiedzialność za całość pracy szkolnej wymaga od nich całkowitego podporządkowania sobie organizacji młodzieżowej. W rezultacie pozbawia się organizację zetempowską samodzielności, inicjatywy i sprowadza się ją do roli biernego wykonawcy zaleceń i zarządzeń dyrektora lub kierownika szkoły.

Jest to, oczywiście, praktyka z gruntu fałszywa, osłabiająca działalność i rozwój ZMP na terenie szkoły.

Kierownicy i dyrektorzy szkół winni w ścisłym związku z zarządami powiatowymi ZMP dążyć do tego, by szkolna organizacja ZMP-owska stała się rzeczywistym pomocnikiem nauczyciela w walce o wyniki nauczania i wychowania. ZMP wywiąże się z tego zadania wówczas, gdy potrafi dla tego celu zmobilizować całą młodzież szkolną.

Również mobilizacja szerokich rzesz rodziców wokół szkoły, budzenie ich inicjatywy i aktywności w sprawach wychowania dzieci, poprawy bazy materialnej szkoły, daje — jak wykazała dotychczasowa praktyka — doskonałe rezultaty.

Chodzi o to, aby wpływ rodziców na dzieci był zgodny i jednolity z wpływem szkoły, aby oddziaływanie domu było przedłużeniem, umoc-

nieniem pracy wychowawczej szkoły, a nie jej osłabianiem czy zaprzeczeniem.

Wymaga to odpowiedniej pracy z samymi rodzicami. Te zadania mogą wypełnić komisje oświaty i kultury rad narodowych, aktywiści partyjni, a zwłaszcza sami nauczyciele, prowadząc systematyczną pracę wyjaśniającą w zakresie podstawowych zagadnień pedagogicznych, wskazując, w jakim kierunku winny iść wysiłki rodziców, aby praca szkoły, domu i środowiska w oddziaływaniu na dzieci była jednolita.

Wszystkie wysiłki zmierzające do podniesienia pracy szkoły dadzą należyte rezultaty, jeśli zapewnione będzie nieustanne kierownictwo polityczne ze strony komitetów i organizacji partyjnych.

Komitety partyjne winny uświadomić sobie, że problemy oświaty należą do najważniejszych. Winny one czuć się odpowiedzialne za wyniki pracy szkół, podobnie jak czują się odpowiedzialne za wykonanie planu zakładów przemysłowych. W szkołach bowiem kształcą się przyszłe kadry, które w swoje ręce przejmą wielkie zadania dalszego rozwoju naszej Ojczyzny.

Troska o szkołę jest zatem troską o to, co najważniejsze — o ludzi, o kadry, o twórców nowego życia.

Szczególną uwagę winien zwracać komitet partyjny na podnoszenie poziomu ideologicznego i zawodowego nauczycielstwa, na właściwe rozmieszczenie kadr partyjnych w szkołach, na wzrost organizacyjny i polityczny organizacji nauczycielskich, na właściwe kierowanie polityczne organizacjami na terenie szkoły.

Rzeczą instancji partyjnych jest czuwać nad tym, jak pracują w zakresie szkolnictwa rady narodowe, prezydia rad i wydziały oświaty, pomagać, kierować nimi politycznie, sprawdzać i kontrolować, jak realizowane są uchwały rządu w sprawach bytowych nauczycieli, jak rady narodowe ułatwiają dokształcanie nauczycieli, zwłaszcza niekwalifikowanych, jakie stwarzają nauczycielom warunki życia kulturalnego.

Organizacje i instancje partyjne powinny głęboko sobie uświadomić tę prawdę, że proces wychowawczy w szkole — to rezultat współdziałania szkoły, domu i środowiska.

Jest właśnie zadaniem partii troszczyć się o to, by między tymi czynnikami, posiadającymi łącznie tak ogromny wpływ na rozwój szkoły, na wychowanie dziecka, nie było rozbieżności i sprzeczności, lecz przeciwnie, by współdziałały one ze sobą dla wspólnej sprawy. Jest zadaniem organizacji partyjnych i ZMP dotrzeć z tą prawdą do szerokich rzesz rodziców i młodzieży szkolnej, walczyć o to, by szkoła korzystała z należnej jej opieki ze strony domu i środowiska, by jednocześnie szkoła promieniowała na otoczenie jako ośrodek, w którym kształtuje się i wykuwa pogląd naukowy na świat i moralność socjalistyczna.

JAN GRUDZIŃSKI

Więcej troski o rozwój drobnej wytwórczości

Państwo ludowe w trosce o człowieka, o podniesienie poziomu życiowego mas pracujących podejmuje — w oparciu o nieustanny wzrost sił produkcyjnych — niezbędne kroki w celu lepszego zaopatrywania ludności w artykuły masowego spożycia. Nasz Plan Sześcioletni przewiduje systematyczny, poważny wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych.

W swym przemówieniu w dniu 21 lipca br. towarzysz Bierut mówił: „Państwo Ludowe czynić będzie coraz większe wysiłki, aby podnosić stopę życiową klasy robotniczej, ażeby wzmóc swą opiekę i otaczać szczególną troską dzieci, kobiety pracujące i młodzież, aby człowiekowi pracującemu zarówno w mieście jak na wsi stwarzać coraz lepsze warunki pracy, dobrobytu i rozwoju kulturalnego..."

W pracy nad spełnieniem tych ogromnej wagi zadań, nad podnoszeniem dobrobytu i tworzeniem coraz lepszych warunków pracy i rozwoju kulturalnego wielka rola przypada drobnej wytwórczości zarówno państwowej jak i spółdzielczej. Zadaniem bowiem drobnej wytwórczości jest pełne wykorzystanie lokalnych możliwości i rezerw dla zwiększenia podaży artykułów konsumpcyjnych dobrej jakości i w poszukiwanym przez ludność asortymencie oraz dla rozbudowy przedsiębiorstw usługowych zaspokajających codzienne potrzeby ludzi pracy.

Spotykamy się jeszcze często u aktywistów partyjnych i gospodarczych z faktem nierozumienia i lekceważenia znaczenia i roli drobnej wytwórczości przemysłowej. Niektórzy opacznie rozumieją słuszną zasadę prymatu produkcji środków produkcji w budownictwie socjalistycznym. Nie pojmują oni, że systematyczny rozwój sił produkcyjnych, jako podstawa i gwarancja coraz lepszego zaspokajania wszystkich potrzeb społeczeństwa, musi iść w parze z nieustanną troską o bieżące, codzienne, coraz pełniejsze i wszechstronniejsze zaspokajanie bytowych potrzeb ludzi pracy. Głębokie uświadomienie sobie tej prawdy pozwala dopiero w pełni docenić wielką wagę drobnej wytwórczości, która przecież pracuje bezpośrednio dla potrzeb konsumpcyjnych i w znakomitym stopniu uzupełniać może kluczowy przemysł w tej właśnie dziedzinie. Drobna wytwórczość odgrywa więc doniosłą rolę w budownictwie socjalizmu.

Drobna wytwórczość uzupełnia — gdzie zachodzi tego potrzeba — produkcję przemysłu kluczowego pod względem ilościowym, a przede wszystkim pod względem rodzajowym przez rozwijanie produkcji takich asor-

tymentów, gatunków i artykułów konsumpcyjnych, których przemysł kluczowy nie wytwarza.

Szczególnie ważne jest wszechstronne rozwijanie produkcji przeznaczonej na zaspokojenie potrzeb naszej wsi. Doniosłym, aktualnym zadaniem drobnej wytwórczości jest wzmożenie produkcji artykułów konsumpcyjnych dostosowanych do wymagań konsumenta wiejskiego oraz produkcji sprzętu niezbędnego chłopstwu pracującemu dla podniesienia gospodarki zbożowej, hodowlanej, ogrodnictwa itp. Z drugiej strony stoi przed drobną wytwórczością zadanie rozwinięcia słabego dotychczas terenowego przemysłu spożywczego w oparciu o pełne wykorzystanie lokalnych surowców wiejskich — jagód, jarzyn, grzybów, nadwyżek roślinno-zbożowych, drobnych zwierząt gospodarstwa domowego itp. Ta dziedzina drobnej wytwórczości jest niezmiernie skutecznym środkiem rozszerzenia wymiany towarowej między miastem a wsią.

Przemysł terenowy posiada wielkie możliwości rozwojowe w dziedzinie produkcji materiałów budowlanych, artykułów gospodarstwa domowego, sprzętu sportowego i medycznego, urządzeń dla instytucji kulturalnych i socjalnych, wyrobów artystycznych, zabawek itp.

Obok spełniania powyższych, zasadniczych swych zadań drobna wytwórczość wykonuje dla przemysłu kluczowego poszczególne elementy produkcyjne i inwestycyjne. Rzecz jasna, że produkcja ta, aczkolwiek ważna i potrzebna, nie może i nie powinna stanowić podstawowego celu działalności zarządów i przedsiębiorstw drobnej wytwórczości. A przecież takie niezdrowe tendencje, hamujące inicjatywę w kierunku zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa, występują niekiedy w sposób jaskrawy w naszej drobnej wytwórczości.

Trzeba to wyraźnie powiedzieć, że miernikiem pracy zarządów i przedsiębiorstw naszego państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego, naszej drobnej wytwórczości jest stopień, w jakim potrafi ona zaspokoić najróżnorodniejsze potrzeby ludności miast i wsi, kształtować swój asortyment produkcji odpowiednio do tych potrzeb, usuwać powstające na rynku braki, uruchamiać istniejące w tej dziedzinie nie wykorzystane lokalne rezerwy surowcowe i produkcyjne, rozbudowywać sieć warsztatów usługowych.

Rozwój drobnej wytwórczości postępować może w poważnym stopniu na gruncie coraz pełniejszego wykorzystania surowców miejscowych i wtórnych, przez uruchamianie ogromnych nie wyzyskanych jeszcze rezerw, które posiada każde nasze województwo i każdy powiat. Rozwój drobnej wytwórczości może i powinien przyczyniać się do gospodarczej aktywizacji zwłaszcza mało dotąd uprzemysłowionych terenów, do aktywizacji wielu tysięcy ludzi, wykorzystania ich cennych uzdolnień i fachowych wiadomości oraz do podnoszenia ich poziomu życiowego.



Rozwój państwowej i spółdzielczej drobnej wytwórczości zapoczątkowany został w okresie Planu Trzyletniego. Już wówczas rosła liczba zakładów państwowego przemysłu miejscowego oraz spółdzielni pracy, zwiększała się ich produkcja.

O szybkim rozwoju państwowej i spółdzielczej drobnej wytwórczości w okresie realizacji Planu Sześcioletniego świadczą następujące dane:

	1949 r.	1950 r.	1951 r.	1952 r.	1953 r.
Produkcja w cenach niezmiennych	100	217	459	650	758
Zatrudnienie	100	174	392	441	452
Wydajność	100	131	153	195	223

W dwóch pierwszych latach Planu Sześcioletniego szczególną dynamikę rozwojową wykazywał przemysł spółdzielczy, którego udział w ogólnej wartości produkcji drobnej wytwórczości osiągnął w roku 1951 najwyższy poziom, a mianowicie 63,7%. Wzrost produkcji spółdzielczej następował w tym okresie w dużej mierze dzięki powstawaniu nowych spółdzielni, organizowanych przez dotychczas indywidualnie pracujących rzemieślników. Charakterystyczne dla tego rozwoju są następujące liczby: w ciągu dwóch lat, tj. od 1949 do 1951 r., ilość spółdzielni wzrosła przeszło ośmiokrotnie (855%), ilość członków spółdzielni prawie czterokrotnie (366%), a wartość produkcji prawie sześciokrotnie (586%). Dzięki ulepszaniu organizacji podnosi się w spółdzielniach wydajność pracy umożliwiając dalszy poważny wzrost ich produkcji. Począwszy od roku 1952 coraz lepiej organizujący się i rozbudowywany drobny przemysł państwowy wykazuje już szybsze tempo rozwoju niż przemysł spółdzielczy, a jego udział w globalnej produkcji drobnej wytwórczości wzrasta z 36,3% w roku 1951 do 42,5% według planu na rok 1953.

W miarę realizacji zadań Planu Sześcioletniego nastąpił znaczny wzrost produkcji uspołecznionej drobnej wytwórczości. Ogólna wartość produkcji drobnej wytwórczości (wraz z produkcją indywidualnych wytwórców) w 1951 roku wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o 69%, a w 1952 roku już o 126%.

Drobna wytwórczość, należąca do zakresu działania ministra przemysłu drobnego i rzemiosła, ujęta jest organizacyjnie w dwóch zasadniczych pionach: przemysłu państwowego i przemysłu spółdzielczego.

Przemysł państwowy obejmuje 19 wojewódzkich zarządów przemysłu terenowego, 18 wojewódzkich zarządów przemysłu terenowego materiałów budowlanych oraz 17 zarządów przemysłowych wyodrębnionych z planowania terenowego i objętych planowaniem centralnym. Wojewódzkie zarządy przemysłu terenowego i przemysłu materiałów budowlanych powiązane są z radami narodowymi, które kierują nimi i nadzorują ich działalność mającą na celu zaspokojenie potrzeb miejscowej ludności, a niekiedy także potrzeb pobliskich zakładów przemysłu kluczowego.

Do wyodrębnionych zarządów przemysłowych, czyli objętych planowaniem centralnym, należą przeważnie większe zakłady, których produkcja przeznaczona jest na zaspokajanie potrzeb rynku krajowego.

Przemysł spółdzielczy zorganizowany jest w trzech centralach: Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych, Centrali Przemysłu Ludo-

wego i Artystycznego oraz Centrali Spółdzielni Inwalidów. Objęty jest on planowaniem terenowym i podlega nadzorowi rad narodowych.

Drobna wytwórczość ma do zanotowania w ubiegłym okresie szereg osiągnięć, do których należy wzrost sieci uspołecznionych zakładów drobnej wytwórczości oraz stałe podnoszenie produkcji i wydajności pracy, poważny i systematycznie rosnący udział w zaspokajaniu potrzeb rynku oraz wzbogacanie asortymentu nowymi, dotychczas nie produkowanymi artykułami. Działalność jednak zarządów i przedsiębiorstw drobnej wytwórczości, a także rad narodowych, wykazuje wiele zasadniczych braków i błędów, których istota tkwi w niedocenianiu podstawowego zadania drobnej wytwórczości — coraz lepszego zaspokajania najróżnorodniejszych potrzeb konsumpcyjnych ludności, coraz szerszej rozbudowy sieci warsztatów usługowych, możliwie najpełniejszego wykorzystywania miejscowych rezerw produkcyjnych do produkcji artykułów poszukiwanych przez ludność. Zwłaszcza w województwach słabo uprzemysłowionych, o charakterze rolniczym, jak białostockie, olsztyńskie, koszalińskie, zielonogórskie, lubelskie, rzeszowskie i szczecińskie, drobna wytwórczość ma wielkie możliwości rozwoju, których jak najszybsze wykorzystanie jest jej szczególnie ważnym i aktualnym zadaniem.

* * *

Zarówno zakłady państwowego przemysłu terenowego jak i przemysł spółdzielczy nie tylko zwiększyły w ostatnich latach swoją produkcję, ale i wzbogaciły swój asortyment.

Zakłady wojewódzkich zarządów przemysłu terenowego, których produkcja w końcu roku 1953 dwukrotnie przewyższy poziom 1951 r., przystąpiły w latach 1952 i 1953 do wytwarzania około 250 nowych artykułów, m. in. mebli z elementami szklanymi, lup zegarmistrzowskich, oleju z pestek, pras do wyciskania twarogu, przyborów i sprzętu pszczelarskiego, wózków do transportu zboża, płaszczy podgumowanych dziecięcych i wielu innych. W roku bieżącym WZPT przystąpiły do organizowania również zakładów spożywczych. W tej dziedzinie czynimy dopiero pierwsze, nieśmiałe jeszcze kroki. Jest poważnym zadaniem państwowego przemysłu terenowego rozbudować w następnych latach sieć zakładów spożywczych.

Spółdzielczość pracy, która blisko ośmiokrotnie powiększyła produkcję w stosunku do 1949 roku, wzbogaciła swoją wytwórczość w samym tylko 1952 roku o 484 nowe pozycje asortymentowe, w tym — co należy podkreślić — o zaledwie 127 artykułów masowego spożycia.

Wojewódzkie zarządy przemysłu terenowego i spółdzielczość pracy rozporządzają szerokim wachlarzem asortymentu, obejmującym dużą ilość najrozmaitszych wytworów masowego spożycia dla miasta i wsi. Jednakże przejawiają one wyraźną dążność do uchylania się od wykonywania swego zasadniczego zadania — zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych terenu. Tym się tłumaczy niezdrowe zjawisko, że w ogólnej produkcji przemysłu terenowego, państwowego i spółdzielczego zaznacza się zbyt duży jeszcze udział artykułów zaopatrzeniowo - inwestycyjnych. Często spotykamy się z przypadkami dublowania produkcji przemysłu kluczowego.

O tych niewłaściwych tendencjach w spółdzielczości pracy świadczy chociażby ogromna przewaga artykułów typu zaopatrzeniowo-inwestycyjnego w nowym asortymencie wprowadzonym do produkcji w roku 1952, a znikoma ilość — bo tylko 10 pozycji — dla wsi. Podobnie i w 1953 roku da się zaobserwować to niezdrowe zjawisko. Szczególnie niedostateczne są wysiłki państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego w kierunku zaspokajania potrzeb konsumenta wiejskiego i gospodarstw chłopskich. A przecież lepsze zaopatrzenie tych gospodarstw w narzędzia pracy i środki transportu — to droga do podniesienia urodzajności gleby i wzmożenia hodowli.

Te fałszywe tendencje, u których podstaw leży po prostu wygodnictwo, chęć „łatwego" zabezpieczenia sobie dostaw surowca i zbytu wytworów, doprowadzają często do przekształcenia się w praktyce zakładów drobnej wytwórczości w dodatek do przemysłu kluczowego. A przecież państwowy i spółdzielczy przemysł terenowy winien przede wszystkim i nieustannie pamiętać o coraz lepszym zaspokojeniu potrzeb ludności.

Czy dla należytego spełniania zadania odpowiednie ogniwa drobnej wytwórczości badają systematycznie potrzeby konsumenta, czy analizują książki zażaleń, czy stale i systematycznie informują się w aparacie dystrybucyjnym o żądaniach i życzeniach masowego konsumenta? Czy ogniwa te w dostatecznej mierze uwzględniają materiał zebrany w tej dziedzinie przez terenowy aktyw społeczny, komisje kontroli społecznej, komisje rad narodowych itd.? A przecież tylko wnikliwe rozeznanie terenu prowadzić może do coraz lepszego zaspokojenia różnorodnych potrzeb i rosnących wymagań konsumenta przez nieustanne zwiększanie produkcji artykułów masowego spożycia i wzbogacanie ich asortymentu.

Przykładów zbyt pochopnego przechodzenia z produkcji artykułów masowego spożycia na produkcję artykułów zaopatrzeniowych jest w przemyśle terenowym bardzo wiele. I tak np. fabryka drobnej galanterii metalowej „El-ge" w Bielsku przystąpiła obecnie do produkcji zaopatrzeniowej. Zakład Nr 2 Stołecznych Zakładów Blachy i Drutu, wytwarzający dawniej drobny sprzęt gospodarstwa domowego, napotkawszy trudności zaopatrzeniowe bardzo szybko przeszedł na produkcję części zamiennych dla przemysłu maszynowego. Spółdzielnia Pracy „Okęcie" w Warszawie opracowała na skalę półtechniczną produkcję oleju, mleczka kosmetycznego i innych produktów ubocznych z pestek. Na tej bazie miała być uruchomiona produkcja artykułów rynkowych. Zaniechano jednak tej produkcji przechodząc na usługi dla Centralnego Zarządu Przemysłu Tłuszczowego.

Przedsiębiorstwa przemysłu terenowego często nie umieją również kierować asortymentem produkcji, dostosowywać produkcji do wymagań rynkowych, a nierzadko wykazują brak dyscypliny wykonania planu asortymentowego. Największa centrala — Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych — poważnie przekracza zadania planowe właśnie w tych pozycjach asortymentowych, w których istnieją duże nieraz zapasy ponadnormatywne.

Tak np. plan produkcji ubrań męskich wykonano w I kwartale 1953 r. w 125%, okryć damskich w 213%, chustek i szali w 1 043%, tkanin płaszczowych damskich w 429%, męskich w 459%, bielizny stołowej w 510%. Przyczynia się to, rzecz jasna, do wzrostu ponadnormatywnych zapasów. W tym samym czasie nie zrealizowano zadań na odcinku ubiorów chłopię-

cych (73% planu) i dziewczęcych (61%) oraz odzieży dziecięcej (54%), nie rozwinięto produkcji artykułów potrzebnych na rynku. Taka praktyka, granicząca wprost ze szkodnictwem, świadczy o zupełnym nieliczeniu się z potrzebami i życzeniami konsumenta, a zarazem o braku kontroli ze strony instancji nadrzędnych i rad narodowych. Czy można pogodzić się z faktem, że nie produkuje się dostatecznych ilości tak ważnych i potrzebnych wyrobów, jak pasta do obuwia, skarpety damskie i dziecięce, obuwie dziewczęce i chłopięce, artykuły niemowlęce, torby gospodarskie, wieczne pióra, solidne zabawki drewniane i metalowe oraz wiele innych?

To nieliczenie się z potrzebami ludności i pogoń za efektami cyfrowymi przy jednoczesnym zaniedbywaniu jakości i asortymentu doprowadza w wielu wypadkach do powstawania remanentów niektórych wyrobów, których zbyt napotyka trudności. Spółdzielnie zrzeszone w ZSP i Rz., CPLiA, CSI masowo produkują np. torby damskie, których jest pod dostatkiem na rynku, zamiast wyrabiać z tej skóry obuwie damskie, dziecięce lub drobną galanterię skórzaną. Przemysł terenowy w woj. wrocławskim z uporem np. wytwarza kołdry, na które nie znajduje nabywców, tak że w tej chwili posiada ich 50 tys. na składzie.

W naszym przemyśle spółdzielczym występują często opory, gdy chodzi o przezwyciężenie zadawnionych przyzwyczajeń i obecnie powstałych szkodliwych nawyków. Napotykamy opory np. gdy chodzi o uruchomienie nowej produkcji na bazie surowców wtórnych, która to produkcja wciąż jeszcze ma zbyt mały zasięg w przemyśle spółdzielczym. Trzeba było wielu wysiłków, aby skłonić spółdzielnie skórzane ZSP i Rz. i CSI do segregowania i produkowania plecionek z odpadków. Spółdzielnie i zakłady przemysłu terenowego niechętnie wytwarzają okucia budowlane, meblowe i galanteryjne, drobny sprzęt gospodarski z odpadów hutniczych i drzewnych.

Pokutują w spółdzielczości nie przezwyciężone do końca tendencje do gigantomanii, do podejmowania inicjatyw produkcyjnych na wielką skalę, czego charakterystycznym przykładem jest skłonność do wielkich syntez w przemyśle chemicznym ZSP i Rz. przy pomijaniu i zaniedbywaniu „małej chemii", chemii na potrzeby gospodarstwa domowego.

Przemysł wyodrębniony ma także szereg niewątpliwych osiągnięć. Ogółem w latach 1951 — 1953 wyprodukował on około 200 nowych artykułów, w tym dużą ilość dotąd w kraju nie wytwarzanych, jak np. wśród artykułów masowego użytku zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego: froterki, odkurzacze, lodówki, pralnice i suszarki typu domowego, cały szereg artykułów stanowiących wyposażenie zakładów gastronomicznych, domów wczasowych itp.

Od pracy przedsiębiorstw podległych zarządom tego przemysłu zależy w dużym stopniu wyposażenie szpitali, klinik i ambulatoriów, dostarczenie im sprzętu lekarskiego czy dentystycznego, zaopatrzenie zespołów muzycznych i orkiestr amatorskich, dostawy sprzętu gimnastycznego i sportowego dla szkół, klubów sportowych itp.

Przemysł wyodrębniony rozpoczął — aczkolwiek jeszcze w rozmiarach niedostatecznych — produkcję artykułów przeznaczonych na zaspokojenie potrzeb wsi, jak kieraty, wialnie, narzędzia ogrodnicze, okucia budowlane, konwie mleczarskie oraz urządzenia spichrzowe, młyńskie i piekarskie.

Przedsiębiorstwa przemysłu wyodrębnionego pracują również w dużej mierze na potrzeby przemysłu kluczowego, wytwarzając dlań sprzęt, urządzenia, a nieraz i podstawowe elementy niezbędne do wykończenia jego produkcji.

Szczególne zadania do spełnienia na odcinku produkcji artykułów konsumpcyjnych mają Zarządy Przemysłu Galanterii Metalowej, Wyrobów Metalowych, Sprzętu Gospodarstwa Domowego i Wyrobów Blaszanych, które jednakże nie zdołały wyzyskać dostatecznie zdolności produkcyjnej swych zakładów i nastawić się na swój właściwy asortyment produkcji. Fabryka blaszana w Radomiu, która wytwarzała szeroki asortyment głębokich łyżek, sit i innych artykułów gospodarstwa domowego, samowolnie zaniechała produkcji, a Zarząd Przemysłu Wyrobów Blaszanych nie podjął przeciw temu żadnych kroków. Tak samo Huta Szkła w Antoninku zaniedbała wytwarzanie takich artykułów, w które rynek jest niedostatecznie zaopatrzony, jak szklanki, podstawki, karafki, kieliszki, popielniczki, ograniczając się do produkcji szkła opakowaniowego. W rezultacie niedostateczne jest zaopatrzenie rynku w nakrycia stołowe, żyletki do golenia, igły, wszelkiego rodzaju artykuły krawieckie (haftki, zatrzaski itp.) itd. Zbyt niska też w stosunku do potrzeb jest produkcja sprzętu gospodarczego oraz wyrobów metalowych i blaszanych, naczyń kuchennych, wiader, wanienek, szatkownic do kapusty, odkurzaczy, lodówek, łóżek, żelazek elektrycznych, kuchenek spirytusowych, gazowych czy elektrycznych, baniek do mleka i szeregu innych artykułów potrzebnych w gospodarstwie domowym. Mimo odczuwanego braku takich artykułów cynkownia warszawska zamiast wytwarzać przewidziane planem asortymentowym wiadra produkowała buliery. Kierownictwo Fabryki Metalowej w Ostrzeszowie nie podniosło produkcji zatrzasków, mimo iż istnieją warunki do podwojenia jej przez uruchomienie drugiej zmiany.

Obowiązkiem pracowników całej państwowej i spółdzielczej drobnej wytwórczości jest wyciągnięcie odpowiednich wniosków zmierzających do usunięcia dotychczasowych błędów i niedociągnięć, zwrócenie większej uwagi na właściwe wyzyskanie mocy produkcyjnej zakładów, na wytwarzanie niezbędnych artykułów masowej konsumpcji, na wykorzystanie miejscowych surowców oraz surowców wtórnych, na ściśle wykonywanie planów asortymentowych, umiejętne dostosowywanie się do potrzeb ludności i usprawnienie całokształtu pracy przedsiębiorstw.

*

* *

W zaspokajaniu potrzeb terenu w dziedzinie materiałów budowlanych, niezbędnych dla ludności naszych miast i wsi, czołową rolę odgrywa przemysł terenowy materiałów budowlanych, obejmujący rozproszone małe i średnie zakłady produkcyjne, z których najliczniejsze są cegielnie. W roku 1953 wartość produkcji przemysłu terenowego materiałów budowlanych wzrośnie o 76% w porównaniu z rokiem 1951. Ilość czynnych cegielni przemysłu terenowego wynosi 628.

W latach 1951 — 1952 uruchomiono 118 cegielni, dotąd jednak mamy jeszcze 273 cegielnie nieczynne. Stale wzrasta produkcja cegły. Cegielnie, które w roku 1950 wytwarzały 569 milionów sztuk cegły, w roku 1952

dały blisko 979 milionów, a plan na rok 1953 obejmuje 1 350 milionów sztuk.

Wśród zadań ciążących na przemyśle terenowym materiałów budowlanych na czoło wysuwa się wykonanie planu produkcji cegły. Roczny plan produkcji cegły w 1952 roku został zrealizowany zaledwie w 74%, natomiast w pierwszym półroczu br. przemysł terenowy materiałów budowlanych wykonał swoje zadanie w tej dziedzinie. Nastąpiło to w wyniku mobilizacji po odbytych w marcu br. partyjno-gospodarczych naradach wojewódzkich, dzięki samokrytycznej analizie i wyciągnięciu wniosków z popełnionych w roku ubiegłym błędów i niedociągnięć. Mimo że ogólny plan produkcji cegły został w I półroczu br. wykonany, szereg wojewódzkich zarządów tego przemysłu nie zrealizowało zadań. Są i takie województwa, jak szczecińskie, koszalińskie i zielonogórskie, które od początku roku ani razu nie wykonały planu miesięcznego. Podciągnięcie licznych cegielni nie wykonujących dotąd planów pozwoli nam nie tylko zrealizować tegoroczne zadania, ale również przekroczyć je i dostarczyć niezbędnej ilości cegły naszym obiektom inwestycyjnym oraz na potrzeby ludności pracującej miast i wsi.

Wciąż jeszcze niska jest jakość cegły, powodując znaczne straty dla gospodarki narodowej. Podjęta inicjatywa organizowania laboratoriów badawczych i kontrolnych pomoże niewątpliwie w walce o jakość. Walka ta jednakże nie rozstrzygnie się w laboratoriach. Wymaga ona mobilizacji całego aparatu technicznego i załóg robotniczych, podobnie jak walka o plan ilościowy.

Zbyt skromne jak na istniejące możliwości są wyniki w dziedzinie wykorzystania miejscowych surowców mineralnych oraz uruchomienia nowych gałęzi produkcji. Wciąż jeszcze w skali laboratoryjnej pozostaje problem produkcji cementu żużlowego oraz sprawa zastosowania i wytwarzania wyrobów z kamienia andezytowego dla potrzeb przemysłu chemicznego. Eksploatacja złóż alabastrowych w woj. rzeszowskim nie może ruszyć z miejsca. Zasoby mineralne woj. kieleckiego nie są w sposób dostateczny wyzyskiwane. Jest rzeczą konieczną w szczególności w tym województwie rozwinąć wytwarzanie wapna zarówno dla budownictwa jak i na zaspokojenie bezpośrednich potrzeb ludności miast i wsi.

Wielką doniosłość dla przemysłu materiałów budowlanych posiada stworzenie odpowiednich warunków pracy i ulepszenie warunków socjalno-bytowych dla zatrudnionych w nim robotników. Trzeba stwierdzić, że zaniedbanie zagadnień drobnej wytwórczości przez ogniwa gospodarcze i partyjne odbiło się również na niedostatecznej trosce o warunki pracy robotników zatrudnionych w tym przemyśle.

W zakładach terenowego przemysłu materiałów budowlanych występuje w tej dziedzinie poważne zaniedbanie. Brak jest umywalni i łaźni, nie ma świetlic i hoteli robotniczych. Nierzadko robotnicy nie mają gdzie się schronić w czasie deszczu czy spożyć posiłku. Brak dostatecznej troski kierowników cegielni i dyrektorów przedsiębiorstw o przeprowadzanie remontów istniejących urządzeń czy wzniesienie ich z inwestycji pozalimitowych. Przykłady cegielni Pysząca w woj. poznańskim, gdzie w starych zabudowaniach urządzono niewielkim nakładem świetlicę, łaźnie dla kobiet i mężczyzn, kuchnię do gotowania, oraz cegielni Krasna i Ferdynandówka, gdzie odremontowano budynki mieszkalne dla pracowników,

świadczą, że przy troskliwości o te sprawy i umiejętnym gospodarowaniu posiadanymi funduszami można w tej dziedzinie bardzo dużo zrobić.



Właściwie zorganizowana, dobrze pracująca sieć punktów usługowych odgrywa ogromną rolę w zaspokojeniu potrzeb ludności, wiążąc się ze sferą codziennych, niezmiernie ważnych spraw życiowych człowieka pracy i jego rodziny. Tymczasem zarówno w naszej spółdzielczości pracy jak i w państwowym przemyśle terenowym istnieje pewnego rodzaju opór i niechęć do rozwijania sieci punktów usługowych. Nie udzielają tej sprawie należytej uwagi ani kierownictwa terenowych instytucji gospodarczych, ani rady narodowe, ani terenowe instancje partyjne. Plan rozwoju sieci punktów usługowych w 1952 roku i w pierwszej połowie 1953 roku nie został wykonany. W rezultacie mamy zupełnie niedostateczną ilość wszelkiego rodzaju punktów usługowych w mieście i na wsi.

Problem rozwoju punktów usługowych wszelkiego rodzaju, stałych i ruchomych, równomiernie i w dostatecznej ilości rozmieszczonych w miastach, zwłaszcza zaś punktów obsługujących wieś (w szczególności gdy chodzi o remont maszyn i narzędzi rolniczych), w całej rozciągłości stoi przed naszą drobną wytwórczością.

Plan 1953 roku postawił przed wojewódzkimi zarządami przemysłu terenowego nowe dla nich zadanie w rozwinięciu sieci punktów usługowych zwłaszcza na wsi. Przewiduje on organizację punktów kowalskich, rymarskich, kołodziejskich, warsztatów naprawy maszyn młyńskich i rolniczych, naprawę wag i narzędzi, punktów elektrotechnicznych itp. Niezmiernie ważne jest zabezpieczenie nie tylko wykonania planów organizacji nowych punktów usługowych, ale i usprawnienie pracy starych oraz wykazanie przez rady narodowe i zakłady drobnej wytwórczości inicjatywy w kierunku dalszej rozbudowy sieci usługowej, tak aby mogła ona zaspokoić wszystkie potrzeby ludności w mieście i na wsi.

Dalszy rozwój punktów usługowych, oparty na dokładnej analizie potrzeb terenu, winien usunąć również występujące u nas zjawisko nieprawidłowego rozmieszczenia sieci usługowej. W Warszawie np. na ogólną ilość około 800 punktów usługowych 80% skupiło się w śródmieściu, na Bielanach jest tylko 18 punktów, a na Okęciu nie ma ani jednego. W nowopowstających osiedlach: Muranów, Mokotów i Mirów brak jest dostatecznej ilości zakładów fryzjerskich, warsztatów szewskich i innych punktów usługowych. Bardzo słabo rozwinięte są — zwłaszcza na przedmieściach i w nowych dzielnicach — warsztaty metalowe, drzewne i tapicerskie. Podobnie i w innych dużych miastach na ogół większość punktów usługowych znajduje się w śródmieściu.

Rady narodowe, których obowiązkiem jest planowanie i troska o rozwój sieci usługowej, nie wykazują dostatecznego zainteresowania i inicjatywy w tej dziedzinie. Niewnikanie w potrzeby mieszkańców, brak rozeznania terenu powodują, iż struktura branżowa punktów usługowych i ich rozmieszczenie nie są przystosowane do zróżnicowanych potrzeb ludności. Zwłaszcza zaniedbany jest pod tym względem odcinek wiejski. Jakkolwiek wskaźniki rozwoju punktów usługowych i brygad lotnych dla wsi w porównaniu z rokiem 1951 wydatnie wzrosły, osiągając 493%, wieś odczuwa nadal ostry brak punktów usługowych. Brak jest na wsi kowali, rymarzy,

kołodziejów, bednarzy, za mało jest punktów reperacyjnych i instalatorskich. Utrudnia to ludności wiejskiej korzystanie z najniezbędniejszych nieraz usług. W woj. opolskim w wielu powiatach nie ma punktów reperacji obuwia. W takich powiatach, jak oleski, niemodliński, namysłowski i grodkowski, rozwój punktów usługowych jest w stanie zaczątkowym. Nawet w województwie wrocławskim, które w ciągu ostatnich 3 lat osiągnęło niezłe rezultaty w rozwoju sieci usługowej i pod koniec 1952 roku posiadało 1 821 punktów, w tym 524 punkty i 122 brygady lotne obsługujące wieś, jest szereg powiatów rolniczych, jak oleśnicki, wołowski, sycowski, milicki, trzebnicki, w których odczuwa się brak warsztatów usługowych.

Jakość prac remontowo-usługowych jest jeszcze zupełnie nie zadowalająca. Bardzo częste są reklamacje z powodu niedotrzymywania terminów, zwłaszcza w pralniach, zakładach chemicznego czyszczenia, w krawiectwie i szewstwie. Nierzadkie są wypadki niszczenia przedmiotów oddanych do punktu usługowego, lub też ich zamiany, a nawet zaginięcia czy kradzieży. Także jakość wykonania nieraz jest zła. W wielu punktach usługowych przemysłowych i nieprzemysłowych pobiera się za usługi wygórowane ceny, a poza tym często nieuprzejmie obsługuje się klientów. Wywołuje to niezadowolenie i podrywa zaufanie do przedsiębiorstw uspołecznionych. Stan i praca naszych punktów usługowych świadczą o tym, że sprawy te, które posiadają przecież tak wielką wagę w codziennym życiu milionów obywateli, są często karygodnie lekceważone, pozostawiane bez należytej opieki i kontroli.

Niezbędne jest podjęcie w punktach usługowych konsekwentnej walki z brakoróbstwem i z bezdusznym stosunkiem do obsługiwanych, walki o tanie usługi przy ich wysokiej jakości, o terminowe ich wykonanie, o estetyczny i schludny wygląd zakładów usługowych. Przed Związkiem Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych i związkami branżowymi, przed wojewódzkimi zarządami przemysłu terenowego stoi pilne zadanie rozbudowy spółdzielni i warsztatów usługowych, punktów wzorcowych, punktów obsługi doraźnej itp., rozszerzenia ich materiałowo-technicznej bazy i stworzenia takich zakładów remontowo-usługowych, które cieszyłyby się popularnością i uznaniem ludności.

Punkty remontowo-usługowe i warsztaty spółdzielcze odmawiają nieraz remontu rowerów, maszyn do szycia, zegarków, aparatów radiowych itp. tłumacząc się brakiem części zamiennych. Rzecz jasna, że niezbędne jest zwiększenie produkcji zapasowych części przez przemysł kluczowy, z drugiej jednak strony — jak uczy doświadczenie — poważną rolę mogą odegrać punkty skupu i renowacji, organizowane przez ZSP i Rz. Istniejące punkty uzupełniają zaopatrzenie spółdzielczości pracy w deficytowe części, jak np. w sprężyny tapicerskie, w stare motory (części i drut nawojowy), w części zegarków i radioodbiorników, we wszelkiego rodzaju części zamienne, drut, blachę, metale kolorowe itp. Praktyka dowodzi, że dzięki temu staje się możliwe częściowe pokrycie niedoborów występujących w niektórych gałęziach przemysłu drobnego — w przemyśle metalowym, precyzyjnym, drzewnym i chemicznym. Punkty te mogą się wykazać również pewnymi osiągnięciami w dziedzinie renowacji mebli itp. Dotychczas zorganizowano w kraju 377 punktów skupu i renowacji. Jest to liczba stanowczo za mała. Istnieje szereg województw, które posiadają minimalną ilość tych punktów. Doświadczenie wskazuje na konieczność

zorganizowania w każdym województwie większej ilości punktów skupu i renowacji o branżowo różnym charakterze. Dobrze pracujące punkty mogą również przyczynić się do zwiększenia masy towarowej i poszerzenia wachlarza produkcji drobnej wytwórczości.

* *
*

Ważnym zagadnieniem we wszystkich omówionych przez nas gałęziach przemysłu drobnego jest konsekwentna walka o lepszą jakość produkowanych towarów. Mimo że w roku bieżącym można zauważyć pewną poprawę na tym odcinku, jakość wprowadzanych do obrotu towarów stanowi nadal poważną bolączkę. Wiele zakładów państwowej i spółdzielczej drobnej wytwórczości do dziś produkuje wyroby, które słusznie wywołują narzekania i niezadowolenie wśród kupujących.

Wysoce niedostateczna jest troska przedsiębiorstw drobnej wytwórczości o jakość. Mało poświęcają one uwagi właściwemu wykończeniu, zewnętrznemu wyglądowi i estetyce towaru oraz doborowi surowców i materiałów pomocniczych. Czasami fakty są po prostu oburzające. Np. spółdzielnia „Dua" we Włocławku dostarczyła odzież z źle wstawionymi rękawami i przekręconą podszewką. Spółdzielnia „Przyszłość" w Warszawie wyprodukowała 648 par wybrakowanego obuwia. Takich przykładów, niestety, przytoczyć można więcej. Świadczą one o braku elementarnej kontroli jakości wykonania w procesie pracy, o liberalizmie w stosunku do brakorobów, a z drugiej strony o niedostatecznej reakcji aparatu handlowego na fakty dostarczania towarów złej jakości. Mobilizacja załóg do walki o jakość, zwrócenie uwagi na sprawę podnoszenia kwalifikacji załogi, przestrzeganie dyscypliny procesu technologicznego, wzmożenie kontroli i likwidacja szkodliwego liberalizmu w stosunku do brakorobów, wyjaśnianie robotnikom znaczenia ich pracy, służącej bezpośrednio zaspokojeniu najbardziej niezbędnych potrzeb ludności — oto co pozwoli podnieść jakość produkcji zakładów drobnej wytwórczości.

Interes konsumenta wymaga, by jakość wyrobów stale się poprawiała, by odpowiadały one coraz wyższym wymaganiom w zakresie jakości i estetyki.

Niezmiernie ważnym czynnikiem w walce o jakość jest oznaczanie pochodzenia każdego wyrobu, całkowite zerwanie z anonimowością produkcji. Nie wystarczają same znaki brakarskie. Konsument powinien wiedzieć, kto wyprodukował kupiony przez niego towar. A pod tym względem nie jest dobrze. Jak wykazał np. przegląd na ostatnio zorganizowanych wystawach regionalnych drobnej wytwórczości, około 50% eksponatów nie miało znaków fabrycznych, które by pozwoliły konsumentowi zorientować się w pochodzeniu artykułu. Zdecydowane zerwanie z anonimowością produkcji przez właściwe oznaczanie wyrobów umożliwi szerokim rzeszom konsumentów ocenę i krytykę pracy poszczególnych zakładów drobnej wytwórczości.

* *
*

Mamy dziś w Polsce Ludowej liczną rzeszę indywidualnych rzemieślników w większości swej utrzymujących się tylko z własnej pracy. Ilość

ich sięga 90 tysięcy. Obsługują oni poważne grupy ludności i odgrywają dużą rolę w zaspokajaniu jej potrzeb. Indywidualny rzemieślnik, który nie żyje z wyzysku, jest człowiekiem pracy. Państwo ludowe otacza go opieką i stwarza mu możliwości pożytecznej twórczości. Są u nas nadgorliwcy, którzy tego nie rozumieją i stosują nieraz wobec indywidualnych rzemieślników niedopuszczalne metody szykan, nacisku ekonomicznego i rugowania. Metody te wyrządziły ogromne szkody szczególnie na wsi.

Są u nas i tacy nadgorliwcy, którzy tworząc w dużym mieście czy w powiecie jedną czy parę branżowych spółdzielni pracy starają się za wszelką cenę wciągnąć do spółdzielni indywidualnych rzemieślników. Nie zdają sobie sprawy z tego, że droga rzemieślnika, który pracuje sam w swym warsztacie, prowadzi do spółdzielni pracy nie przez mechaniczne likwidowanie warsztatu, lecz na podstawach dobrowolności, przez wykazanie rzemieślnikowi wyższości wytwórczości zespołowej, przez organizowanie spółdzielni pomocniczych, przez przekonanie go, że jego droga do trwałego dobrobytu prowadzi przez gospodarkę uspołecznioną, która zapewnia coraz lepsze warunki pracy i płacy.

Zainteresowanie się rad narodowych izbami rzemieślniczymi i cechami, uwzględnianie ich słusznych postulatów i przychodzenie im z pomocą pozwoli na lepsze zaspokajanie potrzeb ludzi pracy przez rzemiosło indywidualne. Zainteresowanie to winno znaleźć wyraz w ulepszeniu zaopatrzenia indywidualnych warsztatów rzemieślniczych w niezbędne surowce i materiały, w szczególności w surowce wtórne, w kształceniu kadr rzemieślniczych w szkołach i warsztatach indywidualnych, w popieraniu ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości w rzemiośle, zwłaszcza w dziedzinie surowców zastępczych, w rozbudowie w ramach organizacji rzemieślniczej opieki socjalnej nad rzemieślnikami - starcami, inwalidami itp. Indywidualne rzemiosło na wsi, gdzie nie ma możliwości w najbliższej perspektywie takiej rozbudowy uspołecznionych warsztatów usługowych, by w pełni zaspokajały potrzeby ludności, wymaga szczególnie troskliwej opieki i pomocy rad narodowych.

Organizacje partyjne nie zdają sobie sprawy z tego, że troska o zaspokojenie potrzeb ludności wymaga opieki również nad indywidualnymi rzemieślnikami, systematycznej pracy polityczno - wychowawczej z nimi i przezwyciężenia ich zadawnionych uprzedzeń i oporów.

Ważnym środkiem stopniowego wychowania rzemieślników w kierunku zrozumienia idei zespołowej pracy są spółdzielnie pomocnicze, które obecnie w liczbie ok. 400 zrzeszają prawie 23 tys. warsztatów rzemieślniczych. Dalsza rozbudowa spółdzielni pomocniczych i roztoczenie opieki nad nimi jest jednym z doniosłych elementów naszej polityki na drodze do rozwoju sieci uspołecznionych punktów usługowych.

* *
*

Odpowiedzialność za rozwój i wykonanie przez państwowy i spółdzielczy przemysł terenowy zadań w dużej mierze ciąży na radach narodowych. Nie może być mowy o istotnym zaspokajaniu przez przemysł terenowy potrzeb ludności, jeśli każdy zakład drobnej wytwórczości, każda terenowa jednostka nadrzędna nie będzie jak najściślej związana i kon-

trolowana przez odpowiednią radę narodową — miejską, powiatową czy wojewódzką.

Rada narodowa jest gospodarzem, odpowiedzialnym za wykorzystanie możliwości i rezerw terenu, za jego wszechstronny rozwój gospodarczy. Jej więc obowiązkiem jest opiekować się i kierować drobną wytwórczością. Rady narodowe, które wywierają decydujący wpływ na kształtowanie się planu drobnej wytwórczości, mogą i powinny ustalać kierunki inwestycji, wyzyskując zwłaszcza inwestycje pozalimitowe do rozwijania produkcji artykułów masowego spożycia, mogą i powinny operatywnie kontrolować wykonanie planów przez zakłady drobnej wytwórczości.

Warunkiem podstawowym dobrej działalności rad w tej dziedzinie jest znajomość potrzeb terenu, ścisła współpraca wydziałów handlu oraz wydziałów i referatów przemysłu z jednostkami nadrzędnymi drobnej wytwórczości. Współpraca ta jest, jak dotychczas, zbyt słaba. Wydziały handlu nie prowadzą właściwej analizy rynku, nie występują z inicjatywą rozbudowy sieci usługowej i rozszerzenia produkcji, bądź podjęcia produkcji artykułów, których brak odczuwa się na rynku. W pracy tej niezbędne jest ściślejsze powiązanie przez rady narodowe ogniw dystrybucji z jednostkami produkcyjnymi, aktywne oddziaływanie handlu na asortyment produkcji drobnej wytwórczości i jej kierunki rozwojowe w oparciu o surowce miejscowe i odpadki użytkowe. Opierając rozwój przemysłu terenowego na surowcach miejscowych nie wolno jednak nie uwzględniać tego faktu, że konieczne jest niekiedy uzupełnianie zaopatrzenia zakładów drobnej wytwórczości surowcem centralnie reglamentowanym i rozdzielanym, że przy stosowaniu nieznacznej pomocy tego rodzaju można przyczynić się do poważnego nasycenia rynku artykułami codziennego użytku. Troska o zaopatrzenie drobnej wytwórczości w te niezbędne dla niej ilości surowca reglamentowanego jest obowiązkiem rad narodowych, związków branżowych i Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła. Rady narodowe i komisje planowania gospodarczego nie udzielają dostatecznej pomocy przemysłowi drobnemu, który ciągle jeszcze natrafia na trudności w otrzymywaniu surowca odpadkowego z przemysłu kluczowego. Np. w woj. poznańskim tylko 24% zakładów zobowiązanych do złożenia bilansu odpadków nadesłało je do WKPG, w woj. stalinogrodzkim 60%, a w lubelskim 75% zakładów wykazów takich do WKPG nie przekazało.

Na radach narodowych ciąży obowiązek zapewnienia ludności miejskiej i wiejskiej właściwie zorganizowanych i dostosowanych do lokalnych warunków punktów usługowych wszelkiego rodzaju. Polityka przydziału lokali na punkty usługowe, uwzględniająca potrzeby ludności, jest poważną dźwignią w ręku rad narodowych w walce o prawidłowe rozmieszczenie i rozbudowę sieci usługowej. W polityce tej obowiązują te same przesłanki, którymi kierują się rady narodowe przy planowej rozbudowie sieci handlowej. Szkodliwa jest wszelka przypadkowość w tej dziedzinie, uzależnianie powstania punktu usługowego li tylko od zwolnionego właśnie lokalu, od przypadkowej inicjatywy spółdzielni itp.

W pracy nad rozbudową sieci usługowej, nad jej lokalizacją i strukturą branżową, w walce o jakość usług — podobnie jak i w walce o rozwój przemysłu terenowego — dużą rolę odegrać mogą szerokie rzesze miejscowego aktywu społecznego, kontrola społeczna i komisje społeczne

istniejące przy radach narodowych, które dotychczas nie wykazują na tym polu dostatecznej inicjatywy.

Nieliczne — jak dotąd — rady narodowe aktywnie uczestniczą w rozwijaniu drobnej wytwórczości, biorą udział w ustalaniu jej planów produkcyjnych i inwestycyjnych, kontrolują jej działalność. Niektóre rady narodowe, jak np. m. Warszawy i Łodzi, Wojewódzkie Rady Narodowe we Wrocławiu i Poznaniu, mają w tej dziedzinie niemałe osiągnięcia. Powiatowe jednak i miejskie rady narodowe w ogromnej swej większości zadań swoich na tym polu prawie nie spełniają. Do wyjątku zaliczyć należy Miejskie Rady Narodowe w Chorzowie i w Pile, które wykazują zainteresowanie działalnością drobnej wytwórczości i wpływają na plany asortymentowe pod kątem uwzględnienia potrzeb ludności. Trudno jest mówić o dobrej pracy wojewódzkich rad narodowych, nawet takich jak wrocławska, jeśli nie potrafią uaktywnić rad powiatowych, miejskich i gminnych, uczynić ich gospodarzami swojego terenu, zainteresować problematyką rozwoju przemysłu terenowego, wykorzystaniem miejscowych surowców, uruchomieniem istniejących rezerw produkcyjnych.

Prezydia, komisje planowania gospodarczego oraz wydziały przemysłu woj. rad narodowych nie przejawiają również dostatecznej troski o uruchomienie nieczynnych dotąd zakładów i maszyn. W latach 1951 — 1952 oddano do użytku 941 nieczynnych zakładów. Ale w pierwszym kwartale br. ilość uruchomionych takich zakładów wyniosła już tylko 44. A przecież mamy szereg miasteczek i powiatów, gdzie dotąd stoją nieczynne zakłady i maszyny. Zakładów takich, z których poważna część pomimo zniszczeń może być właśnie przez przemysł terenowy uruchomiona, jest ponad 1 700. Są to zakłady metalowe, drzewne, materiałów budowlanych, papiernicze i poważna ilość, bo 639, spożywczych. Statystyka wskazuje, że ponad 46 tysięcy najrozmaitszych maszyn jest jeszcze nieczynnych.

Konieczny jest wysiłek aktywu gospodarczego rad narodowych w kierunku wszechstronnego zbadania nieczynnych maszyn i zakładów i wykorzystania wszystkiego, co się da odremontować i uruchomić. A jak wskazują liczby i fakty, jest to poważna rezerwa produkcyjna przemysłu terenowego.

Należy podkreślić, że w roku bieżącym niektóre tylko wojewódzkie rady narodowe uznały za stosowne omawiać na sesjach sprawy związane z rozwojem drobnej wytwórczości, podejmując zarazem uchwały zmierzające do jej usprawnienia i zobowiązujące prezydia rad do wprowadzenia ich w życie (bydgoskie, koszalińskie, rzeszowskie, łódzkie, warszawskie i m. st. Warszawa). Gorzej jednak sprawa przedstawia się na szczeblu powiatu. Wojewódzkie rady narodowe w całym kraju nie potrafiły dotychczas spowodować, by sprawy drobnej wytwórczości były przedmiotem obrad powiatowych rad narodowych ani też, by prezydia powiatowych rad narodowych stale i codziennie kierowały i troszczyły się o rozwój drobnej wytwórczości na swoim terenie.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest wzmocnienie sprawowanej przez prezydia rad narodowych kontroli wykonania planów produkcyjnych drobnej wytwórczości. Szereg rad narodowych, również powiatowych i miejskich, kontroluje wykonanie przez zakłady przemysłu terenowego planu na podstawie otrzymanej sprawozdawczości oraz w drodze sporadycznych inspekcji przedsiębiorstw. Kontrola jest jednak tym skuteczniejsza, im bardziej bliski i bezpośredni jest kontakt rady narodowej

z zakładem pracy. Wówczas kontrola może być operatywną, żywa i może w sposób właściwy docierać do przyczyn powstających trudności i wpływać na usuwanie błędów i braków w pracy we właściwym czasie, pomagać w przezwyciężaniu niedomagań.

O wpływie, jaki mogą mieć rady narodowe wszystkich szczebli na wykonanie planów produkcyjnych, świadczą wyniki osiągnięte dzięki mobilizacji do walki o wykonanie planu produkcji cegły. Wykonanie przez przemysł terenowy materiałów budowlanych planu produkcji cegły za sześć miesięcy bieżącego roku w dużym stopniu było rezultatem żywego zainteresowania się rad narodowych tym zagadnieniem. Rady narodowe zajęły się poważnie problemem cegielnictwa i to stanowi ważny czynnik dalszego rozwoju i wykonania zadań przez terenowy przemysł materiałów budowlanych. Doświadczenie wskazuje, że skupienie uwagi rad narodowych i ich prezydiów wokół spraw związanych z rozwojem przemysłu terenowego, uaktywnienie ich w tej dziedzinie stanowi podstawowy warunek dokonania przełomu w pracy drobnej wytwórczości, warunek pełniejszego wykorzystania miejscowych rezerw w celu wzmożenia produkcji artykułów masowego spożycia i lepszego zaopatrzenia szerokich rzesz pracujących w mieście i na wsi.



Poważne wzmożenie produkcji artykułów masowego spożycia przez naszą drobną wytwórczość, wykorzystanie wielkich rezerw istniejących w terenie wymaga gruntownego ulepszenia i zmiany stylu kierownictwa ze strony Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, instytucji nadrzędnych państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego, rad narodowych oraz instancji partyjnych w terenie.

Kierownictwo przedsiębiorstwami drobnej wytwórczości ogranicza się bardzo często do wydawania ogólnych zarządzeń i wskazówek, bez konkretnego wnikania w specyfikę poszczególnych województw i powiatów, w codzienną pracę rozmaitych zakładów.

Konkretność i operatywność kierownictwa, żywa praca organizatorska na miejscu jest niewątpliwie utrudniona przy tak wielkim rozdrobnieniu i tak różnorodnym wachlarzu produkcyjnym przedsiębiorstw. Ale na tym właśnie polega istota kierownictwa, że z analizy mnóstwa konkretnych zagadnień w terenie wyciąga wnioski dotyczące najistotniejszych problemów rozwojowych poszczególnych jednostek gospodarczych i całego terenu oraz zabezpiecza ich realizację w praktyce. Takie kierownictwo ze strony rad narodowych i kierownictwo polityczne instancji partyjnych, kierownictwo operatywne i konkretne w drobnym przemyśle terenowym, składającym się z wielkiej ilości niedużych zakładów i punktów usługowych, możliwe jest tylko w oparciu o inicjatywę szerokich rzesz aktywu gospodarczego i społecznego w terenie, o udział komisji społecznych, rad zakładowych, samorządu spółdzielczego i wszystkich członków partii w tym przemyśle zatrudnionych. Znajomość potrzeb ludności miejscowej, wnikliwe badanie ujawniających się trudności na rynku i w zakładach pracy oraz znalezienie dróg do szybkiego ich przezwyciężenia oraz wszechstronnego rozwijania drobnej wytwórczości — wszystko to

wymaga oparcia się na szerokich rzeszach ludności pracującej, wsłuchiwania się w głosy krytyki oddolnej, pobudzania inicjatywy i kontroli społecznej. Szerokie pole działania mają tu organizacje partyjne.

Nasze terenowe instancje partyjne w praktyce traktują jednak sprawy rozwoju drobnej wytwórczości marginesowo i zajmują się tym zagadnieniem sporadycznie i powierzchownie. Dość stwierdzić, że w bieżącym półroczu tylko trzy komitety wojewódzkie dokonały analizy pracy tego przemysłu na posiedzeniach egzekutyw (m. Łódź, Opole, Wrocław).

Szereg instancji partyjnych w terenie nie udziela należytej uwagi drobnej wytwórczości, nie analizuje pracy i nie wytycza kierunkowych linii jej rozwoju, nie zabezpiecza przedsiębiorstwom państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego kadr kierowniczych i nie otacza dostateczną opieką członków partii tam zatrudnionych. Częste więc są wypadki, że do kierownictwa tych zakładów przedostają się ludzie nieodpowiedni, którzy bezdusznie odnoszą się do swych obowiązków i do pracowników, nie troszczą się o rozwój podległych im przedsiębiorstw bądź po prostu nie umieją kierować.

W niektórych zakładach, a w szczególności w spółdzielniach pracy, spotykamy się z kumoterstwem, klikowością i z bezdusznym stosunkiem do pracowników. Świadczy to o złej pracy samorządu spółdzielczego, o którego prawidłową i aktywną działalność troszczyć się powinny instancje i organizacje partyjne. Samorząd spółdzielczy bowiem wychowuje członków na prawdziwych współgospodarzy spółdzielni, w duchu socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej.

Kierownictwo drobną wytwórczością przez instancje partyjne sprowadza się często w powiecie czy w miasteczku do rozwiązywania drobnych spraw o charakterze gospodarczym. Natomiast mało wnika ono w całokształt gospodarki przedsiębiorstw, a w szczególności w działalność podstawowych organizacji partyjnych, w niedostatecznym stopniu podnosi rolę kierowniczą organizacji partyjnych i ich pracę masowo-polityczną.

W przedsiębiorstwach i zakładach państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego zatrudnionych jest ponad czterysta tysięcy pracowników. Poważny odsetek stanowią kobiety i młodzież. Wielu z tych ludzi poprzednio nie pracowało w zespole. Przyszli oni do fabryki czy spółdzielni z różnymi drobnomieszczańskimi obciążeniami i nawykami. Tym troskliwszej opieki instancji partyjnych wymagają podstawowe organizacje partyjne spółdzielczości pracy i państwowego przemysłu terenowego, tym większej pomocy potrzebują egzekutywy tych organizacji w swej działalności zmierzającej do podniesienia poziomu politycznego i świadomości załóg, ich twórczej inicjatywy, dyscypliny i wydajności pracy, do rozwoju współzawodnictwa socjalistycznego i ruchu racjonalizatorskiego.

Rzecz jasna, że trzeba wielu wysiłków, by podnieść poziom podstawowych organizacji partyjnych drobnej wytwórczości, by nauczyć ich korzystania z prawa kontroli działalności zakładu, wnikania w zagadnienia rezerw produkcyjnych, organizacji pracy, walki o jakość i obniżkę kosztów własnych. Trzeba wielu wysiłków organizacji partyjnych, by zwiększyć rolę zebrań załogowych i narad wytwórczych, uaktywniać organizacje związkowe, ZMP i samorząd spółdzielczy w walce o produkcję, w pracy nad kształtowaniem świadomości socjalistycznej i ulepszaniem warunków bytowych pracowników oraz ich rodzin. Ale jest to jedyna droga, która pozwoli instancjom partyjnym i gospodarczym instytucjom nadrzędnym

w oparciu o szeroki aktyw społeczny usprawniać działalność setek rozproszonych drobnych zakładów pracy.

W dużej jednak ilości zakładów produkcyjnych drobnego przemysłu nie ma podstawowych organizacji partyjnych, np. w 50% cegielni. W wielu zakładach są pojedynczy członkowie partii, gdzie indziej nie ma ich w ogóle. W tych zakładach, w których jest dostateczna ilość przewidziana Statutem partyjnym członków partii a należą do terenowej organizacji partyjnej, należy z nich utworzyć zakładową organizację partyjną. W tych warunkach przed KP, KM i KG wyłania się zadanie oddziaływania przez związki zawodowe i ZMP oraz przygotowania najlepszych robotników i aktywistów społecznych do wstąpienia do partii. Szczególne zadanie ma do spełnienia w tej dziedzinie Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Drzewnego i Terenowego, który powinien przez swoje zarządy okręgowe oraz przez rady zakładowe pracować nad podniesieniem poziomu politycznego załóg, dbać o ich warunki socjalne i bytowe i mobilizować do wykonywania planów produkcyjnych.

Zacieśnianie i pogłębianie współpracy organizacji partyjnej z administracją gospodarczą i związkiem zawodowym bądź samorządem spółdzielczym, podniesienie poziomu masowej pracy politycznej i ulepszenie metod kierownictwa partyjnego w zakładzie pracy — pozwolą lepiej wykorzystywać istniejące rezerwy, zwiększać produkcję, podnosić jej jakość i obniżać koszty. Ulepszenie metod kierownictwa i działalności instancji partyjnych, instytucji gospodarczych i rad narodowych w oparciu o szeroki aktyw społeczny i inicjatywę ogółu pracowników drobnej wytwórczości umożliwi szybszy, bardziej wszechstronny rozwój gospodarczy terenu, wzmożenie produkcji artykułów masowego spożycia i lepsze zaspokajanie rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących.

M. JAGIELSKI, J. RASIŃSKI

W walce o wzrost produkcji rolnej

(O wszechstronne uruchamianie rezerw produkcyjnych indywidualnych gospodarstw chłopskich)

Dzięki pomocy państwa ludowego i klasy robotniczej, dzięki konsekwentnemu realizowaniu polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego i ofiarnej pracy chłopów małorolnych i średniorolnych, rolnictwo nasze szybko zaleczyło dotkliwe rany, zadane mu przez rabunkową gospodarkę obszarników i hitlerowskich okupantów. Szybko odbudowano pogłowie zwierząt gospodarskich, urodzajność gleby, zlikwidowano odłogi i znacznie podniesiono materialne i kulturalne warunki życia wsi. Już w roku 1949 wskaźnik pogłowia bydła na 100 ha ziemi ornej był bliski wskaźnikowi z roku 1938, a wskaźnik pogłowia trzody chlewnej i owiec znacznie go przekraczał. Plony czterech podstawowych zbóż w kwintalach z jednego hektara w roku 1949 osiągnęły poziom z roku 1938.

W okresie Planu Sześcioletniego nastąpił dalszy znaczny wzrost produkcji rolnej. W roku 1952 globalna produkcja rolnictwa w przeliczeniu na jednego mieszkańca kraju była o jedną trzecią większa niż przed wojną.

Rozwijający się i rozbudowujący w szybkim tempie na bazie socjalistycznych stosunków produkcji nasz socjalistyczny przemysł — podstawowa ekonomiczna dźwignia rozwoju gospodarki narodowej i nieustannego wzrostu dobrobytu mas pracujących — wywarł doniosły wpływ na życie i pracę mas chłopskich oraz postawił przed rolnictwem nowe zadania.

Do pracy w socjalistycznym przemyśle, budownictwie, handlu państwowym i spółdzielczym, transporcie, aparacie państwowym itp. odpłynęło ze wsi około 2.5 miliona ludzi. Socjalistyczne uprzemysłowienie kraju zlikwidowało na wsi problem — według terminologii ekonomistów Polski przedwrześniowej — „ludzi zbędnych". W Polsce przedwrześniowej byli to ludzie nie tylko „zbędni", lecz także głodni, bezdomni i wyzyskiwani niemiłosiernie przez obszarników i kułaków.

W Polsce Ludowej ludzie ci znaleźli pracę w przemyśle, chleb i mieszkanie, stali się lub stają się częścią klasy robotniczej. Polska Ludowa zapewniła im i ich dzieciom prawo do pracy, nauki i kulturalnego życia.

Wraz z uprzemysłowieniem kraju i wzrostem wydajności pracy w szybkim tempie zwiększa się produkcja socjalistycznego przemysłu oraz zapotrzebowanie ludności miejskiej na produkty żywnościowe, a przemysłu na surowce pochodzenia rolniczego.

Rozwój produkcji rolnej — w której decydującą pozycję zajmuje drobna gospodarka chłopska — pozostaje jednak nadmiernie w tyle za rozwojem socjalistycznego, opartego na nowej bazie technicznej, przemysłu. Utrzymywanie się przez dłuższy okres czasu nadmiernej dysproporcji między rozwojem produkcji rolnej a rozwojem produkcji przemysłowej może zagrażać poważnie budownictwu socjalistycznemu i podnoszeniu dobrobytu mas pracujących naszego kraju. Może to grozić osłabieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego, podstawowego źródła siły dyktatury proletariatu.

Trudności naszego wzrostu starają się wykorzystać wrogie klasowo elementy kapitalistyczne w mieście oraz kułactwo na wsi dla poderwania spójni ekonomicznej miasta ze wsią, rozpasania spekulacji oraz wyzysku klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, do podważania sojuszu robotniczo-chłopskiego i naszego pokojowego budownictwa.

Likwidacji nadmiernego pozostawania w tyle rozwoju produkcji rolnej za rozwojem produkcji przemysłowej można dokonać tylko w drodze walki o przyśpieszenie tempa wzrostu produkcji rolnej w oparciu o pomoc państwa dla rolnictwa i aktywną postawę w tej walce mas chłopstwa pracującego.

Podstawowe interesy chłopstwa pracującego są zgodne z interesami klasy robotniczej. Zarówno klasa robotnicza, jak i chłopstwo pracujące zainteresowane są w rozwoju naszego państwa, w podnoszeniu jego siły ekonomicznej i możliwości zaspokajania rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących, w umacnianiu niepodległości i obronności naszej Ojczyzny — ważnego ogniwa światowego obozu pokoju.

Droga do tego celu prowadzi jedynie przez umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju i likwidację nadmiernej dysproporcji między rozwojem produkcji rolnej a rozwojem produkcji przemysłowej, przez dalsze wzmaganie wysiłków nad rozwijaniem w oparciu o pomoc państwa produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce chłopskiej, w spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych.

Walka o wzrost produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce chłopskiej i o likwidację nadmiernego pozostawania jej w tyle za rozwojem produkcji przemysłowej jest ściśle związana z zadaniami walki o socjalistyczną przebudowę wsi.

Socjalistyczna przebudowa wsi na bazie spółdzielczości produkcyjnej jest jedyną słuszną drogą do ostatecznego rozwiązania sprawy nieustannego wzrostu produkcji rolnej. Spółdzielczość produkcyjna może ostatecznie zapewnić harmonijne podnoszenie produkcji rolnej w odpowiedniej proporcji do rozwoju produkcji socjalistycznego przemysłu i rosnącego zapotrzebowania na produkty żywnościowe i surowce rolnicze.

Potwierdza to historia rozwoju i obecne doświadczenia kołchozowego rolnictwa radzieckiego, którego osiągnięcia w zwiększaniu produkcji rolnej i podnoszeniu dobrobytu chłopstwa kołchozowego nie mają równych sobie w całej historii kapitalistycznego rolnictwa.

Nadzwyczaj wyraźnie mówią o tym dane rozwoju produkcji rolnej w naszych spółdzielniach produkcyjnych za ostatnie i zarazem w zasadzie pierwsze lata ich zespołowej gospodarki.

Wskaźniki wzrostu plonów zbóż z jednego hektara w spółdzielniach produkcyjnych w porównaniu z indywidualną gospodarką chłopską za lata 1950 — 1952 przedstawiają się następująco:

	Spółdzielnie produkcyjne			Gospodarstwa indywidualne		
	1950 r.	1951 r.	1952 r.	1950 r.	1951 r.	1952 r.
4 główne zboża razem	100	102,8	116,0	100	100	103,2
pszenica	100	108,5	122,3	100	96,7	104,1

Znacznie szybciej zwiększa się produkcja hodowlana w spółdzielniach produkcyjnych.

Liczba spółdzielni produkcyjnych w kraju według stanu w dniu 1 sierpnia 1953 r. wynosi 8 070. W bieżącym roku więc powstało 3 190 spółdzielni produkcyjnych.

Ten rozwój spółdzielczości produkcyjnej w br. świadczy o tym, że w szeregu województw i powiatów, w wyniku pracy masowo-politycznej partii oraz oddziaływania przodujących spółdzielni, zaszły duże zmiany w stosunku chłopów małorolnych i średniorolnych do gospodarki zespołowej.

Wytworzenie wśród chłopstwa pracującego sprzyjającej atmosfery politycznej wokół spółdzielczości produkcyjnej wpłynęło również na poważne umocnienie istniejących spółdzielni. Wzrosła liczba członków i ich rodzin biorących udział w pracy zespołowej gospodarstw spółdzielczych, zwłaszcza kobiet, polepszyła się organizacja pracy w oparciu o normy i wycenę pracy w dniówkach obrachunkowych.

Systematyczna i wytrwała praca partii, rad narodowych i państwowych ośrodków maszynowych nad organizacyjno-gospodarczym i politycznym umacnianiem istniejących spółdzielni produkcyjnych, niesienie im wszechstronnej pomocy w realizacji uchwał Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej oraz polityczna działalność gromadzkich organizacji partyjnych wśród najszerszych mas chłopstwa, przestrzeganie w praktyce zasady nieustannego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego — wszystko to przyczyni się niewątpliwie do dalszego wzrostu liczby spółdzielni produkcyjnych oraz rozszerzenia ich zasięgu w gminach i powiatach już w znacznym stopniu uspółdzielczonych.

W walce o podniesienie produkcji całego rolnictwa i likwidację jego nadmiernego nienadążania za rozwojem przemysłu ważna rola przypada państwowym gospodarstwom rolnym.

Przed PGR stoją wielkie zadania w dziedzinie dostaw zboża, mięsa, mleka i surowców rolniczych dla gospodarki narodowej. Równocześnie mają one bardzo odpowiedzialne zadania dostarczania chłopom indywidualnym i spółdzielniom produkcyjnym znacznych ilości kwalifikowanego materiału siewnego i rasowego materiału zarodowego zwierząt hodowlanych celem podnoszenia produkcji i kultury całego rolnictwa. Państwowe gospodarstwa rolne muszą być ośrodkiem wysokiej kultury rolnej, przykładem wielkiej gospodarki socjalistycznej w rolnictwie, dźwigającym wzwyż całe rolnictwo.

Rozwój produkcji rolnej w PGR w ostatnich latach wskazuje na olbrzymie możliwości szybkiego wzrostu produkcji socjalistycznych gospodarstw rolnych

W latach 1950 — 1952 produkcja towarowa zboża w PGR zwiększyła się o 31%, produkcja buraków cukrowych o 43%, pogłowie bydła o 113.7%, gdy odpowiednie wskaźniki wzrostu produkcji w całym rolnictwie za ten sam okres wynoszą: w zbożu — 15%, w burakach cukrowych — 5%, w pogłowiu bydła — 15%.

Mimo tych osiągnięć nie wszystkie gospodarstwa PGR wykorzystały posiadane możliwości dalszego znacznego zwiększenia tempa wzrostu produkcji. O tych wielkich możliwościach świadczą wyniki produkcyjne wielu gospodarstw PGR.

W roku 1952 około 700 państwowych gospodarstw rolnych osiągnęło zbiory 4 głównych zbóż przekraczające 25 q z ha, tj. o 80% wyższe niż wynosi przeciętna wydajność w państwowym sektorze rolnictwa.

W ponad 500 gospodarstwach plony ziemniaków były o przeszło 65% wyższe od średniej we wszystkich PGR, w około 300 gospodarstwach plony buraka cukrowego z ha przekraczały 400 q.

W szeregu gospodarstw PGR poważna pomoc ze strony państwa oraz obiektywne warunki wyższości dużej gospodarki w rolnictwie nad drobną nie są w znacznej mierze wykorzystane. Istnieje duża rozpiętość między możliwościami tych gospodarstw a rzeczywistymi wskaźnikami uzyskiwanej produkcji oraz kosztami własnymi tej produkcji.

Na skutek karygodnych zaniedbań administracji na szczeblu niektórych okręgów, zespołów i gospodarstw oraz niedostatecznej pracy politycznej partii wśród robotników rolnych w wielu państwowych gospodarstwach rolnych marnotrawione są w sposób niedopuszczalny olbrzymie rezerwy bazy technicznej, siły roboczej oraz duże ilości produkcji rolnej PGR.

Sektor socjalistyczny w rolnictwie — państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne — zajmuje 3,8 miliona ha użytków rolnych, tj. około 18% wszystkich użytków rolnych w kraju. Pozostałe 82% ziemi uprawiają chłopi indywidualnie. Dlatego też dziś i przez dłuższy okres czasu jeszcze dominującą pozycję w produkcji rolnej i zaopatrzeniu ludności naszego kraju w żywność i przemysłu w surowce pochodzenia rolniczego będzie odgrywała indywidualna gospodarka chłopska.

Troska o wzrost produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce chłopskiej jest istotnym czynnikiem w obecnej walce partii o likwidację nadmiernej dysproporcji między rozwojem produkcji rolnej a rozwojem produkcji przemysłowej, w zacieśnianiu spójni między miastem a wsią i umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Sojusz robotniczo-chłopski można skutecznie umacniać w walce o wzrost produkcji rolnej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich w oparciu o wszechstronną pomoc państwa i klasy robotniczej dla chłopów małorolnych i średniorolnych i tą drogą podnoszenie ich poziomu życia materialnego i kulturalnego.

Umacniać sojusz robotniczo-chłopski znaczy to traktować na każdym kroku chłopstwo pracujące jako wiernego sojusznika klasy robotniczej, wciągać je do współrządzenia państwem, do aktywnego udziału w walce o Plan Sześcioletni i utrwalenie pokoju, wspólnie z nim tępić kułacki wyzysk i spekulację oraz zwalczać wszystkich wrogów naszej Ojczyzny.

Przezwyciężyć nadmierne nienadążanie rozwoju rolnictwa za rozwojem przemysłu można przez efektywną, realną pomoc indywidualnie

gospodarującym chłopom w podnoszeniu ich produkcji rolnej, przez uruchamianie rezerw tkwiących w ich gospodarstwach.

Państwo ludowe i partia przychodziły i będą przychodzić w stale rosnącym stopniu z bezpośrednią pomocą wsi pracującej w tej walce. Trzeba jednak nieustannie i cierpliwie wskazywać chłopstwu możliwości dalszego rozwijania produkcji drobnych gospodarstw indywidualnych w drodze podnoszenia poziomu naukowej wiedzy o rolnictwie i wprowadzania naukowych metod uprawy i nawożenia gleby, rozwijania źródeł bazy paszowej.

Konieczna przy tym jest mobilizacja i organizowanie chłopstwa pracującego do wprowadzania zdobyczy nauki i przodującej praktyki rolniczej w ich gospodarstwach oraz do zrywania z prymitywnymi, rzekomo sprawdzonymi przez ojców zasadami uprawy roli i roślin oraz hodowli zwierząt. Razem wzięte — pomoc państwa ludowego, polityczno-organizatorska praca partii na wsi i aktywna postawa chłopstwa w uruchamianiu rezerw tkwiących w indywidualnej gospodarce chłopskiej powinny doprowadzić do znacznej likwidacji zacofania rolnictwa, do wzrostu produkcji rolnej i dobrobytu wsi pracującej.

Nasze osiągnięcia w uprzemysłowieniu kraju, we wzroście produkcji i wydajności pracy oraz akumulacji środków w socjalistycznym przemyśle pozwalają w roku bieżącym przystąpić do realizacji w dużo szerszym zakresie postawionego na VII Plenum KC zadania walki o likwidację nadmiernego pozostawania w tyle rolnictwa za rozwojem przemysłu. Zadanie to może być zwycięsko wykonane, jeżeli walka o jego realizację obejmie miliony gospodarstw indywidualnych chłopów małorolnych i średniorolnych, jeżeli nasze komitety i organizacje partyjne na wsi wyjaśnią istotę tej walki dla naszego budownictwa socjalistycznego i zapewnienia stałego polepszania materialnych i kulturalnych warunków życia chłopów pracujących, dla umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Towarzysz Bierut w swym przemówieniu na uroczystym posiedzeniu Stołecznej Rady Narodowej w dniu 21 lipca br. wskazał na wysiłki, jakie czynić będzie partia i rząd dla okazania skuteczniejszej pomocy indywidualnym gospodarstwom chłopskim w rozwijaniu ich produkcji rolnej i tą drogą znacznego podnoszenia ich zamożności i kultury.

Państwo ludowe — nie zapominając ani na chwilę o tym, że większość produktów naszego rolnictwa jest i będzie w ciągu dłuższego okresu czasu wytwarzana przez indywidualną gospodarkę chłopską — wzmoże wysiłki mające na celu zwiększenie pomocy indywidualnej gospodarce chłopskiej przez wydatniejsze zaopatrywanie jej w maszyny rolnicze, nawozy sztuczne, w kwalifikowane ziarno siewne oraz w niezbędne dla wsi artykuły przemysłowe, produkcyjne i spożywcze.

Państwo ludowe jeszcze w roku bieżącym i w latach następnych rozszerzać będzie znacznie pomoc techniczną dla indywidualnych gospodarstw chłopskich przez GOM i POM oraz pomoc kredytową, zwiększać będzie nakłady i kredyty na inwestycje w indywidualnej gospodarce chłopskiej, usprawniać i zwiększać pomoc tym gospodarstwom ze strony służby agronomicznej, zootechnicznej i weterynaryjnej oraz rozwijać popularyzację i upowszechnienie wiedzy rolniczej.

Olbrzymią rolę w rozwoju produkcji rolnej odgrywa zaopatrzenie wsi w nową technikę. Nasz przemysł z każdym rokiem zwiększa produkcję

maszyn i narzędzi rolniczych. W szybkim tempie wzrasta zaopatrzenie wsi w podstawowe maszyny i narzędzia rolnicze.

Mówią o tym następujące dane obrazujące stałe tempo wzrostu niektórych ważniejszych maszyn w naszym rolnictwie:

W tys. sztuk	Lata		
	1951	1952	1953 (plan)
1. traktory*)	31,8	38,8	45,7
2. siewniki do zbóż 3 i 1,5 m	6,5	8,0	11,2
3. kopaczki i sadzarki ziemniaków	6,5	7,9	9,2

Z każdym rokiem rośnie liczba kombajnów zbożowych dostarczanych nam przez Związek Radziecki. Dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego w szybkim tempie postępują prace przy budowie i uruchamianiu wielkiej fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w Starołęce.

Przystąpimy w niej w niedługim czasie do produkcji naszych własnych kombajnów. Już w roku bieżącym wyszły z produkcji pierwsze partie snopowiązałek konnych i traktorowych nowego typu. Rozbudowują się nasze znane już każdemu chłopu zakłady traktorowe „Ursus". Będą one produkowały silniki do kombajnów oraz dwa nowe typy traktorów — jeden gąsienicowy, drugi kołowy — bardziej wydajne i lepiej przystosowane do warunków glebowych naszego kraju niż nasze pierwsze „Ursusy".

Równolegle uruchamia się produkcję nowoczesnych kosiarek, kopaczek i sadzarek konnych i traktorowych do ziemniaków, pielników i obsypników oraz innych narzędzi o wielostronnym użytku do upraw międzyrzędowych.

Szybki rozwój własnej produkcji maszyn i narzędzi rolniczych i wzrost wysiłków państwa w kierunku udzielania wsi znacznie większej pomocy technicznej pozwoli na dostarczenie rolnictwu w bieżącym roku około 612 tys. maszyn i narzędzi, 6,8 tysiąca traktorów, 3 tys. silników stacjonarnych elektrycznych i spalinowych.

W roku 1953 dzięki państwowym nakładom inwestycyjnym liczba zelektryfikowanych gromad w kraju przekroczy 14 tys. Wielkość wydatków państwa ludowego na elektryfikację obrazuje fakt doprowadzenia energii elektrycznej w ciągu jednego roku średnio do 28-krotnie większej ilości gromad, niż to następowało w Polsce kapitalistycznej w latach 1918 — 1939. Wraz z elektryfikacją stale wzrasta zaopatrzenie wsi w szeroki asortyment aparatów i urządzeń elektrycznych do domowych i produkcyjnych potrzeb.

Dzięki temu nastąpi dalszy rozwój mechanizacji poszczególnych gałęzi naszej produkcji rolnej, co przyczynić się winno do znacznego wzrostu plonów i wydajności pracy w rolnictwie, co uczyni pracę chłopów i robotników rolnych lżejszą i wydajniejszą.

Z całą mocą jednak należy podkreślić, że w walce o wzrost produkcji rolnej wsi naszej potrzeba nie tylko jak największej ilości maszyn i narzędzi rolniczych, ale i odpowiedniej ich jakości i asortymentu. W tej

*) Traktory w przeliczeniu na jednostki o mocy 15 KM.

dziedzinie zaś przemysł nasz i organizacje partyjne w zakładach produkujących maszyny i narzędzia rolnicze wykazują niczym nie uzasadniony brak zainteresowania i odpowiedzialności. Weźmy dla przykładu młocarnie i siewniki rzędowe. Zbyt słabe ramy siewników szybko zniekształcają się i pękają, rurki rozkręcają się, co jest przyczyną wysypywania się ziarna i złej jakości dokonywanego siewu. Szybko psują się u siewników koła, przekładnie zębate i aparaty wysiewne. W młocarniach ze złego materiału wykonana jest drewniana część obudowy oraz jeszcze gorszy montaż części stalowych. Te i wiele innych braków w wykonawstwie powodują uzasadnione rozgoryczenie i brak zaufania do produkcji krajowej.

Przemysł nasz zwraca za mało uwagi na produkcję mniejszego, ale jakże potrzebnego sprzętu i narzędzi rolniczych w znacznym stopniu zaoszczędzających pracę chłopa, jak np.: proste narzędzia do wykopków buraków cukrowych oraz inne drobniejsze narzędzia do upraw międzyrzędowych.

Niedostateczny też wysiłek naszego przemysłu jest skierowany na produkcję takich maszyn i narzędzi rolniczych, jak pogłębiacze do pługów, siewniki do siewu kombinowanego nasion z nawozami granulowanymi itp. spełniających olbrzymią rolę w praktycznym stosowaniu naukowych metod uprawy roli i roślin.

Winę za ten stan rzeczy ponoszą i Ministerstwo Rolnictwa i rady narodowe. Brak jest z ich strony dostatecznej troski i zainteresowania się potrzebami wsi w zakresie różnorodnych typów drobnego sprzętu i narzędzi rolniczych oraz śmiałego żądania uruchomienia ich produkcji przez przemysł.

Brak jest też kontroli ze strony Ministerstwa Rolnictwa nad jakością produkowanych przez przemysł maszyn, narzędzi i innego sprzętu rolniczego na miejscu, w zakładach przemysłowych oraz stawiania konkretnych żądań natychmiastowej jej poprawy.

Wielkie zadania w dziedzinie wzrostu produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce chłopskiej stoją przed gminnymi ośrodkami maszynowymi. GOM są i będą przez długi okres czasu podstawową formą bezpośredniej produkcyjnej pomocy państwa dla chłopów małorolnych i średniorolnych oraz ograniczania możliwości kułackiego wyzysku. Troska rad narodowych o rozszerzenie zasięgu oddziaływania i udziału pracy maszyn i narzędzi GOM w indywidualnej gospodarce chłopskiej ma olbrzymie znaczenie dla zwiększenia plonów tych gospodarstw, ulżenia w pracy chłopów.

Znaczenie i rola GOM w naszej walce o wzrost produkcji w gospodarce indywidualnej nie jest należycie doceniana przez rady narodowe i komitety oraz organizacje partyjne. Przykładem zaniedbania pracy rad i komitetów partyjnych na odcinku GOM jest tegoroczna kampania żniwno-omłotowa. Dużą winę za ten stan rzeczy ponoszą też i dyrekcje POM, którym administracyjnie w obecnej strukturze organizacyjnej podlegają GOM.

Mimo obiektywnie znacznie lepszych warunków rozwoju GOM powstałych w wyniku podporządkowania ich państwowym ośrodkom maszynowym zarysowuje się w ostatnim okresie niebezpieczny objaw niedoceniania i zaniedbywania walki ze strony komitetów i organizacji partyjnych,

rad narodowych i dyrekcji POM o właściwą rolę GOM w gospodarczym i politycznym życiu wsi, o stałe rozszerzanie poprzez GOM pomocy indywidualnym gospodarstwom chłopów pracujących.

Czy można powiedzieć, że gminne ośrodki maszynowe — mimo znacznego wzrostu liczby POM i spółdzielni produkcyjnych — mają mniejsze znaczenie niż parę lat temu dawne SOM?

Pamiętamy dobrze, jak wiele wysiłku partia w swej pracy politycznej poświęcała SOM. Ile było aktywności politycznej wokół ich mobilizacji do pracy na wsi, ile treści klasowej wkładała partia w działalność SOM, jednego z ważniejszych czynników w walce z kułackim wyzyskiem. A przecież w obecnym okresie, kiedy partia i rząd czynią szczególne wysiłki dla okazania wydatniejszej pomocy indywidualnym gospodarstwom chłopskim we wszechstronnym rozwijaniu ich produkcji rolnej, rola GOM w tej walce nie tylko nie zmalała, ale znacznie wzrosła. Dlatego szczególnie ważną i aktualną sprawą jest mobilizacja rad narodowych, POM, organizacji i instancji partyjnych do zwiększenia opieki i pomocy dla GOM, oraz zwiększenia i polepszenia pracy GOM w gospodarstwach małorolnych i średniorolnych chłopów.

Są wszelkie dane dla znaczniejszego podniesienia zdolności produkcyjnej naszych GOM, jak również do znacznie szerszego zaspokojenia bezpośrednich potrzeb indywidualnych gospodarstw chłopskich w zakresie drobnego inwentarza produkcyjnego, koniecznego gospodarce chłopskiej. Trzeba tylko, by rady narodowe i odpowiednie ministerstwa wykazały więcej troski o potrzeby wsi w tym zakresie i walczyły o zwiększenie produkcji tych artykułów. Z tym wiąże się ściśle konieczność większego zainteresowania się komitetów i organizacji partyjnych, rad narodowych i odpowiedzialnych ministerstw stanem i rozmieszczeniem usługowego rzemiosła produkcyjnego na wsi. Chodzi tu o rozsądną politykę w tym zakresie, o właściwy rozwój tego rzemiosła i wzrost jego zdolności zaspokajania potrzeb gospodarstw indywidualnych chłopów, by chłop nie musiał chodzić 10 km z koniem, gdy chce go podkuć, i by miał gdzie poklepać lemiesze do pługa, wstawić szprychy do koła od wozu itp.

Osiągnięcia w rozwoju produkcji roślinnej naszego rolnictwa mają swe źródła również w przeszło 4-krotnym wzroście zużycia w Polsce Ludowej nawozów sztucznych na 1 ha gruntów uprawnych w stosunku do okresu przedwojennego. Zapotrzebowanie wsi na nawozy — dzięki ich stosunkowo niższej cenie niż przed wojną oraz wzrostowi kultury rolnej gospodarstw chłopskich — stale zwiększa się, wyprzedzając znacznie szybko rosnącą i parokrotnie wyższą niż w ostatnich latach przed wojną produkcję nawozów sztucznych.

Wysiłki państwa zmierzające do zaspokojenia w możliwie jak najpełniejszym stopniu tych potrzeb są skierowane na rozbudowę własnego przemysłu chemicznego. W dziedzinie nawozów potasowych pokrycie zapotrzebowania następuje w drodze zwiększonego ich importu z NRD oraz rozbudowy produkcji i eksploatacji własnych zasobów.

Doceniając znaczenie melioracji jako jednego z ważnych czynników wzrostu produkcji rolnej, szczególnie bazy paszowej zabezpieczającej rozwój pogłowia zwierząt i podniesienie wydajności produkcji hodowlanej, państwo ludowe od chwili swego powstania poświęca temu zagadnieniu wiele uwagi i środków finansowych.

Do roku 1949 wykonano odbudowę melioracji szczegółowych na obszarze 342 tys. ha oraz drobniejszych urządzeń na powierzchni 616 tys. ha. Jednocześnie usunięto zniszczenia wojenne wałów przeciwpowodziowych na długości 2 900 km oraz przeprowadzono konserwację 5 tys. km wałów. Naprawiono i dokonano konserwacji urządzeń regulacyjnych rzek na długości ponad 9 tys. km. Odwodniono całkowicie barbarzyńsko zatopione przez hitlerowców ziemie Żuław Gdańskich.

W bieżącym roku zostaną zakończone prace nad odbudową starych oraz wybudowaniem nowych urządzeń melioracyjnych łąk i pastwisk na obszarze około 200 tys. ha oraz zmeliorowanych zostanie ponad 58 tys. ha gruntów ornych. Rok 1954 zapoczątkuje na olbrzymią skalę prace nad stworzeniem poważnych źródeł bazy paszowej na terenach szeregu województw.

Wielkie wysiłki organizacyjne i materialne państwa wyrażające się w latach 1945 — 1953 sumą około 1,85 miliarda zł oraz preliminowaną na rok 1954 sumą około 740 mil. zł winny stać się bodźcem dla rad narodowych o jak najpełniejszą i jak najwłaściwszą konserwację już wykonanych urządzeń melioracyjnych przez aktywizację chłopstwa w tym kierunku oraz eksploatację łąk już zmeliorowanych.

Dla zapewnienia ciągłego rozwoju produkcji rolnej potrzebne jest stałe zaopatrywanie rolnictwa w odpowiednie ilości materiałów budowlanych, koniecznych do rozbudowy i remontów gospodarczych pomieszczeń produkcyjnych.

W tej dziedzinie państwo czyni poważne wysiłki. Z każdym rokiem wzrasta ilość cegły, cementu, wapna, tarcicy itp. dostarczanych wsi. W roku 1952 — 1953 wzrosło prawie 2-krotnie w stosunku do lat poprzednich zaopatrzenie gospodarstw chłopskich w drewno użytkowe.

Znacznie wzrosło zaspokojenie potrzeb chłopów małorolnych i średniorolnych w odniesieniu do pozostałych materiałów budowlanych. Ilości ich jednak nie wystarczają jeszcze na całkowite pokrycie zapotrzebowania wsi, dlatego też troską partii i rządu jest, by przez mobilizację wszystkich rezerw w naszym przemyśle w najbliższym okresie czasu lepiej zaopatrywać wieś w te materiały.

W związku z tym nie można tolerować, by zdarzały się fakty niewykonywania przez ogniwa przemysłu materiałów budowlanych i aparatu dystrybucyjnego ustalonych planem państwowym dostaw materiałów budowlanych dla wsi. W roku ubiegłym, na przykład, przewidziane dla wsi ilości cementu, cegły i wapna nie zostały w poważnym stopniu dostarczone. Winę za to ponoszą też w dużej mierze PZGS, które zaniedbują terminy składania zapotrzebowań do odpowiednich central rozdzielczych.

W dziedzinie zaopatrywania chłopskich gospodarstw indywidualnych w drewno użytkowe należałoby w znacznym stopniu uprościć procedurę załatwiania spraw z tym związanych w prezydiach powiatowych rad narodowych. Dotychczasowy bowiem system przydziału drewna gospodarczego chłopom jest bardzo skomplikowany i biurokratyczny i niejednokrotnie stanowi przyczynę rezygnowania przez chłopów z zaopatrzenia się tą drogą w potrzebne im drewno.

Wyrazem wszechstronnej pomocy i troski państwa o podniesienie zdolności produkcyjnej gospodarstw chłopskich i wzrost zainteresowania chłopów pracujących w uruchamianiu rezerw produkcyjnych w ich gospo-

darstwach jest podjęta przez Prezydium Rządu uchwała z dnia 27 lipca 1953 r. w sprawie ulg podatkowych dla niektórych gospodarstw chłopskich niedostatecznie zagospodarowanych.

Zgodnie z tą uchwałą zaległości z tytułu podatku gruntowego i FOR, powstałe do 1 stycznia 1953 r. na skutek szczególnych warunków ekonomicznych i innych okoliczności w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, mogą być umorzone bądź rozłożone na raty.

Uchwała jest wyrazem troski o podniesienie stanu osłabionych ekonomicznie gospodarstw chłopskich i poprawę bytu właścicieli tych gospodarstw — małorolnych i średniorolnych chłopów. Stwarza również warunki do pełniejszego wykorzystania zdolności produkcyjnej większych gospodarstw.

Instancje i organizacje partyjne winny czuwać, by z ulg przewidzianych w uchwale nie korzystały elementy, które świadomie osłabiają swe gospodarstwa, aby uchylić się od regulowania zobowiązań wobec państwa, oraz znani w terenie z uporczywego niepłacenia podatków kombinatorzy i spekulanci.

Wzmożona czujność organizacji partyjnych na tym odcinku jest tym bardziej konieczna, że elementy oporne spośród kułaków i inne wrogie elementy będą próbowały wykorzystać uchwałę do podważenia dyscypliny płacenia podatku gruntowego. Dlatego realizacji uchwały towarzyszyć winna praca polityczna, wyjaśniająca znaczenie tej uchwały i mobilizująca chłopów do terminowych wpłat podatku gruntowego oraz innych zobowiązań finansowych, co jest również warunkiem skorzystania z prawa do ulg.

* *
*

Od aktywnej postawy każdego chłopa małorolnego i średniorolnego, członka spółdzielni produkcyjnej, traktorzysty, agronoma i zootechnika zależy, by setki tysięcy gospodarstw chłopskich zerwały z zacofanymi, prymitywnymi metodami uprawy roli i hodowli zwierząt, ażeby setki tysięcy gospodarstw chłopskich szerzej i śmielej wprowadzały możliwe do zastosowania w ich gospodarstwach nowe metody i zdobycze nauki rolniczej, których poznanie umożliwia im państwo przez organizowanie masowego szkolenia w ramach upowszechnienia wiedzy rolniczej.

Szczególna rola w aktywizowaniu chłopów małorolnych i średniorolnych do walki o wykorzystanie rezerw tkwiących w ich gospodarstwach przypada organizacjom partyjnym na wsi, wszystkim chłopom-członkom partii. Organizacje partyjne na wsi powinny dbać, by członkowie partii — ich gospodarstwa — były przykładem i wzorem dla bezpartyjnych małorolnych i średniorolnych chłopów, jak właściwie wykorzystując środki pomocy państwa podnosić produkcję rolną ich gospodarstw. Trzeba, by organizacje partyjne na wsi skupiały wokół siebie w tej walce aktyw ZSL i ZMP. Organizacja ZMP na wsi powinna widzieć w organizacjach partyjnych swego kierownika i doradcę w pracy nad mobilizowaniem swych członków i młodzieży wiejskiej do rozwijania masowego szkolenia z dziedziny agro- i zootechniki, ruchu młodych miczurinowców i doświadczalników.

Aktywne włączenie się ZSL — wszystkich jego członków — do walki o wzrost produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce chłopskiej może się znacznie przyczynić do osiągnięcia sukcesów w tej dziedzinie.

Jak wielkie są możliwości uruchomienia rezerw tkwiących w milionach drobnych gospodarstw chłopskich, świadczą fakty stosowania jeszcze w wielu gospodarstwach siewu ręcznego i ziarnem o wątpliwej jakości i pochodzeniu. Znikomy jeszcze odsetek chłopów stosuje nowoczesne zabiegi uprawowe, podnoszące znacznie plony zbóż. W setkach tysięcy gospodarstw chłopskich — na skutek złego przechowywania obornika — marnotrawione są tysiące ton składników pokarmowych dla roślin, co równoznaczne jest z marnotrawieniem tysięcy ton zboża, okopowych i paszy.

W hodowli zwierząt istnieją również wielkie rezerwy i możliwości znacznego wzrostu wydajności produkcji hodowlanej i zwiększenia pogłowia. Drobny odsetek chłopów stosuje normowane żywienie bydła i trzody chlewnej i inne nowoczesne metody z powodzeniem stosowane w naszych PGR i spółdzielniach produkcyjnych, jak tlenowy (budkowy) wychów cieląt i prosiąt. Wiele jeszcze gospodarstw chłopskich nie dba o dostateczną produkcję pasz we własnym gospodarstwie, o higienę pomieszczeń gospodarskich i profilaktyczne zapobieganie chorobom zwierząt.

W uruchamianiu rezerw, w przełamywaniu starych, złych nawyków, które są hamulcem wzrostu produkcji rolnej, w walce o podniesienie ogólnego poziomu kultury rolnej wielkie i odpowiedzialne zadania stoją przed terenowymi radami narodowymi. Dotychczasowa praca służby rolnej rad narodowych — nie bez winy Ministerstwa Rolnictwa — sprowadzała się w wielu wypadkach tylko do propagowania zasad racjonalnego rolnictwa, w organizowaniu zaś mas chłopskich do praktycznego ich stosowania często ograniczała się do biurokratycznego kierowania za pomocą okólników i zarządzeń.

Praca nad organizowaniem chłopów do korzystania ze zdobyczy nauki i przodującej praktyki rolniczej musi odbywać się przez żywą więź z masami chłopskimi i codzienną łączność agronomów, zootechników, lekarzy weterynarii z przodującymi rolnikami, racjonalizatorami i nowatorami produkcji rolnej w gromadach i przez wpływanie za pośrednictwem nich na miliony indywidualnych rozproszonych gospodarstw chłopskich.

W propagowaniu i jednoczesnym wprowadzaniu zdobyczy nauki rolniczej do milionów gospodarstw chłopskich, służbie rolnej rad narodowych powinny przyjść z wydajniejszą pomocą rolnicze instytuty naukowo-badawcze. Każdy zakład doświadczalny instytutu naukowego — wzorem doświadczeń radzieckich — winien być placówką organizującą całe swoje zaplecze rolnicze zgodnie z nauką, którą reprezentuje.

Nasze rolnicze instytuty naukowo - badawcze i ich zakłady doświadczalne zrobiły bardzo mało w tym kierunku. Świadczy o tym poziom kultury rolnej gospodarstw chłopskich, położonych w najbliższym sąsiedztwie zakładów doświadczalnych podstawowych instytutów rolniczych w Puławach, w Gorzowie, Zdanowie i innych. Tylko nieliczne zakłady doświadczalne, jak w Starym Polu, Kołudzie Wielkiej i Grodźcu Śląskim, mogą wykazać się osiągnięciami w tej dziedzinie jako ogniska wysokiej kultury rolnej.

Sprawa pracy nad organizowaniem chłopów pracujących do walki o wzrost produkcji rolnej winna stać się treścią codziennej działalności Związku Samopomocy Chłopskiej. W ostatnim okresie kierunek pracy ZSCh na wsi uległ znacznemu zniekształceniu. W szeregu ogniw ZSCh,

przy aprobacie naszych komitetów partyjnych, cały wysiłek aktywu i zarządów ZSCh kierowany jest na organizowanie spółdzielni produkcyjnych. Zamiast organizować milionowe masy swych członków — chłopów małorolnych i średniorolnych do walki o podnoszenie produkcji rolnej w ramach gospodarki indywidualnej praca ZSCh na niektórych terenach ogranicza się do wąskiego zakresu gromad.

Poza kręgiem bezpośrednich zainteresowań pracy niektórych ogniw ZSCh pozostają sprawy prawidłowego stosowania dekretu o pomocy sąsiedzkiej, którego głównym zadaniem jest obrona biedoty przed wyzyskiem kułackim i pomoc w podnoszeniu produkcji rolnej gospodarstw słabych ekonomicznie i bezkonnych.

W niesieniu pomocy chłopom gospodarującym indywidualnie, w podnoszeniu na wyższy poziom ich gospodarki i rozwijaniu produkcji ważna rola przypada naszym PGR i spółdzielniom produkcyjnym. Mamy około 6 tysięcy państwowych gospodarstw rolnych rozsianych — choć nierównomiernie — po całym kraju. Średnio w co piątej bez mała gromadzie mamy już spółdzielnie produkcyjne, opierające się na przodującej bazie technicznej naszych 390 państwowych ośrodków maszynowych. Stąd znaczna powinna być siła oddziaływania dużej, socjalistycznej gospodarki na drobne gospodarstwa chłopskie. Trzeba szerzej udostępnić indywidualnym gospodarstwom chłopskim korzystanie z doświadczeń gospodarki zespołowej, z osiągnięć w podnoszeniu kultury pól i pielęgnacji inwentarza, udzielać pomocy w postaci wymiany kwalifikowanego ziarna siewnego, wypożyczania maszyn i narzędzi rolniczych oraz służenia radą.

Jest to jedna z ważnych dróg skupiania wokół ośrodków gospodarki socjalistycznej w rolnictwie coraz szerszych rzesz wsi pracującej.

Najbardziej konkretne wykorzystanie wszystkich środków i form pomocy, jakiej państwo już udziela i jakiej będzie udzielać wsi w trosce o zapewnienie szybszego tempa wzrostu produkcji rolnej i dobrobytu chłopów pracujących nakłada na komitety i organizacje partyjne zadania dopilnowania, by gminne, powiatowe i wojewódzkie rady narodowe opracowały, każda dla swego terenu, konkretny plan zadań, metod i zarządzeń zabezpieczających podnoszenie poziomu indywidualnej gospodarki chłopskiej.

W pracy partyjno - politycznej na wsi wśród chłopów małorolnych i średniorolnych trzeba pomóc radom narodowym nie zastępując ich w spopularyzowaniu tego planu oraz systematycznie śledzić i walczyć o pełne jego wykonanie. Komitety partyjne muszą głębiej wnikać we wszystkie sprawy indywidualnej gospodarki chłopskiej swego terenu, poznawać jej możliwości i potrzeby, by móc skutecznie sprawować polityczne kierownictwo w walce o wzrost produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce chłopskiej, o podnoszenie dobrobytu mas pracującego chłopstwa, o umacnianie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

* *
*

W dotychczasowej walce o wzrost produkcji rolnej w indywidualnych gospodarstwach chłopów małorolnych i średniorolnych niedostatecznie była zrozumiana i doceniana głęboka treść jedności tej walki z walką o socjalistyczną przebudowę wsi na bazie spółdzielczości produkcyjnej.

Gdzieniegdzie rodziły się wahania, czy troska o podnoszenie ekonomicznego i kulturalnego poziomu drobnotowarowej gospodarki chłopskiej

nie utrudnia partii przekonywania chłopów o wyższości spółdzielczości produkcyjnej nad gospodarką chłopską — drobnotowarową.

Wyjaśnienie do końca wszystkim członkom partii i masom wiejskich aktywistów bezpartyjnych, że nie ma żadnej sprzeczności między walką o wzrost produkcji rolnej w indywidualnej gospodarce chłopów pracujących i troską o podnoszenie materialnego i kulturalnego życia chłopów małorolnych i średniorolnych a zadaniami budownictwa socjalistycznego na wsi jest wielkim zadaniem, jakie stoi przed całą partią.

Walka o wzrost produkcji rolnej indywidualnych gospodarstw chłopów małorolnych i średniorolnych oraz walka o realizację naszego budownictwa socjalistycznego w mieście i na wsi są ze sobą ściśle związane i uwarunkowane wzajemnie.

To ich ścisłe powiązanie i uwarunkowanie się wzajemne wynika z istoty naszego państwa dyktatury proletariatu, która jest przecież szczególną formą klasowego sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem pracującym.

W imię zacieśniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, fundamentu naszej władzy ludowej, partia nasza wykazuje nieustanną troskę o zapewnienie milionom indywidualnych chłopów odpowiednich warunków materialnego i kulturalnego rozwoju, nie szczędząc wysiłków dla wzrostu ich produkcji rolnej i dla ich obrony przed kułackim wyzyskiem.

Chłopi małorolni i średniorolni są współgospodarzami naszego państwa budującego socjalizm. Nasze państwo ludowe jest państwem ludu pracującego miast i wsi, podstawą naszej władzy ludowej jest sojusz robotniczo-chłopski. Tylko głębokie zrozumienie istoty naszego państwa, istoty i dróg naszego budownictwa socjalistycznego pozwoli docenić w pełni ogromną wagę troski o wykorzystanie wszystkich rezerw produkcyjnych tkwiących w gospodarce milionów małorolnych i średniorolnych chłopów.

Socjalizm trzeba budować koniecznie pod kierownictwem klasy robotniczej i koniecznie razem z chłopstwem pracującym przez wzmożenie jego aktywności produkcyjnej, politycznej i kulturalnej, przez udzielanie mu pomocy materialnej i politycznej, przez stałą troskę o zaspokajanie potrzeb i słusznych żądań chłopów małorolnych i średniorolnych.

Materialna i polityczna pomoc państwa ludowego chłopom pracującym w walce o wzrost produkcji rolnej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich prowadząca do podniesienia zamożności i kultury mas chłopów małorolnych i średniorolnych jest wyrazem istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego, którego z drugiej strony wyrazem jest realizacja przez wszystkich chłopów pracujących obowiązków wobec państwa.

Nie ma i nie może być żadnej sprzeczności między walką o wzrost produkcji i podnoszeniem kultury rolnej drobnych gospodarstw chłopskich a zadaniami budownictwa spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Spółdzielczość produkcyjną na wsi trzeba budować latami na zasadach pełnej dobrowolności i właśnie walcząc jednocześnie o wzrost produkcji rolnej w indywidualnych gospodarstwach chłopów małorolnych i średniorolnych, drogą pełnego wykorzystywania wszystkich źródeł rezerw wzrostu produkcji rolnej tkwiących w indywidualnej gospodarce chłopskiej.

Troska o miliony chłopów dziś gospodarujących indywidualnie, o niesienie im pomocy w rozwijaniu produkcji rolnej i podnoszenie tą drogą poziomu materialnego chłopów małorolnych i średniorolnych pro-

wadzi do wzrostu wśród nich zaufania do partii i władzy ludowej — ułatwia zrozumienie przez nich znaczenia stosowania nowoczesnej techniki w rolnictwie, ułatwia pozyskanie ich dla idei spółdzielczości produkcyjnej.

Walka o wzrost kultury rolnej drobnych i średnich gospodarstw chłopskich zbliża tylko — a nie oddala — chłopów do zrozumienia znaczenia współczesnej techniki i zdobyczy nauki w produkcji rolnej, których pełne wykorzystanie i zastosowanie możliwe jest w wielkiej socjalistycznej gospodarce rolnej. Pełne zaś stosowanie naukowych metod i najnowszej techniki w rolnictwie pozwala na to, by praca chłopów była lżejsza i wydajniejsza, by jeszcze bardziej wzrosły plony ich pól i wydajność hodowli oraz znacznie wzrosła ich zamożność i kultura.

Zadaniem komitetów i organizacji partyjnych jest wyjaśnienie wszystkim członkom partii, aktywowi bezpartyjnemu i inteligencji wiejskiej i rolniczej, a poprzez nich masom chłopskim, że zwiększenie wszechstronnej pomocy materialnej i kulturalnej dla pracujących chłopów oraz troska parti o pełne wykorzystanie przez wieś tej pomocy dla rozwijania produkcji rolnej stanowią podstawę umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i warunek dalszego budownictwa socjalizmu zarówno w mieście jak i na wsi.

JERZY KOWALEWSKI

Nowy kurs — ofensywa sił pokoju w NRD

Od kilku miesięcy Niemcy stały się terenem wydarzeń, które przykuwają do siebie najżywszą uwagę całego świata. Szczególnie żywe echo budzą one w narodzie polskim, który za rozwojem NRD i niemieckich sił demokratycznych śledzi z rosnącą sympatią i zaufaniem, mocno wierząc w ich zwycięstwo i w tym zwycięstwie widząc gwarancję bezpieczeństwa Polski oraz wszystkich sąsiadów Niemiec.

9 czerwca Biuro Polityczne KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności podjęło uchwałę wytyczającą nowy kurs w polityce Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Uchwała Biura Politycznego KC SED, jak i następne uchwały KC i rządu NRD, zmierzające do wydatnej poprawy warunków życiowych ludzi pracy w NRD i znoszące szereg błędnych i nieżyciowych przepisów, przyjęte zostały z dużym zadowoleniem przez najszersze masy ludności Republiki, jak również Niemiec zachodnich. Uchwały te, zmierzające do przyspieszenia pokojowego i demokratycznego zjednoczenia Niemiec, stanowią ważny oręż w walce o odprężenie międzynarodowe, jaką toczą narody świata — w tej liczbie i naród niemiecki — przeciwko siłom wrogim pokojowi i współpracy międzynarodowej. Przyjęte też zostały ze zrozumiałym zainteresowaniem i sympatią przez wszystkich zwolenników pokoju na całym świecie.

Z tych samych powodów uchwały kierownictwa SED i rządu NRD wywołały głęboki niepokój i przerażenie w obozie wojny, wśród wrogów pokoju i wrogów narodu niemieckiego, wśród tych wszystkich, którzy jak ognia boją się zjednoczenia Niemiec i odprężenia międzynarodowego i którzy nie cofają się przed niczym, żeby do odprężenia międzynarodowego nie dopuścić.

W tydzień po ogłoszeniu pierwszych uchwał o nowym kursie, skoncentrowane siły niemieckich i nie tylko niemieckich imperialistów podjęły próbę obalenia rządu NRD w drodze zamachu faszystowskiego. Próba ta zakończyła się dla nich katastrofą.

Jednakże organizatorzy zamachu nie dają za wygraną. Podobnie jak w Korei czynili wszystko, by nie dopuścić do zawarcia rozejmu i zaprzestania ognia, tak również w Niemczech podejmują wszelkie wysiłki, by nie dopuścić do realizacji linii politycznej SED, wiodącej do pokojowego i demokratycznego rozstrzygnięcia sprawy Niemiec. Wrogowie pokoju i jedności narodu niemieckiego z furią podejmują coraz to nowe ataki na Republikę w rodzaju osławionej prowokacji paczkowej, a mierząc w Re-

publikę pragną podważyć odprężenie międzynarodowe z takim trudem osiągane przez siły pokoju.

Ataki te są zupełnie beznadziejne. Socjalistyczna Partia Jedności i wszystkie siły demokratyczne w Niemieckiej Republice Demokratycznej zmobilizowały się do walki z wrogami narodu niemieckiego i z wrogami pokoju. Wielka ofensywa pokojowa i demokratyczna, zapoczątkowana uchwałami o nowym kursie, rozwija się pomyślnie, ogarniając coraz to nowe dziedziny życia. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności rozwinęła olbrzymią pracę wśród milionów ludzi, by wyjaśnić im istotę zamachu faszystowskiego z 17 czerwca i istotę nowego kursu. Istota tego nowego kursu staje się coraz jaśniejsza dla szerokich mas ludności. A to ma znaczenie decydujące dla całego dalszego rozwoju wypadków w Niemczech.

W dziele wyjaśniania wszystkim członkom partii i najszerszym masom ludności istoty polityki nowego kursu, w celu mobilizacji mas do walki o wcielenie tej polityki w życie, ogromną rolę odegrało XV Plenum KC Socjalistycznej Partii Jedności, które obradowało w Berlinie w dniach 24—26.VII br.

Nie brakło i nie brak w Niemczech i poza Niemcami ludzi, którzy starają się możliwie najdokładniej zaciemnić istotę nowego kursu i przedstawić go w fałszywym świetle. XV Plenum rozbiło i zdemaskowało wiele takich fałszywych teorii. XV Plenum dało partii i narodowi jasną odpowiedź na pytanie, czym jest nowy kurs i co należy czynić, żeby go w całej pełni wprowadzić w życie.

Inicjując nowy kurs partia zmierzała do osiągnięcia szybkiej i wydatnej poprawy warunków życiowych klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w NRD. W tej dziedzinie zrobiono już wiele, a imponujący obraz poczynionych dotychczas wysiłków, przedstawiony na XV Plenum, jest niemal co dzień uzupełniany nowymi elementami.

Podniesienie dobrobytu szerokich mas w NRD stworzy taką sytuację, że poziom życiowy ludzi pracy w NRD będzie w sposób widoczny i we wszystkich dziedzinach przewyższał poziom życia w Niemczech zachodnich. Stan ten zostanie osiągnięty w drodze dalszego rozwijania gospodarki wolnej od pęt kapitalizmu, w drodze wzrostu i umacniania gospodarki bez monopolistów i bez junkrów.

Ogromna waga nowego kursu polega właśnie na tym, że jest to polityka podnoszenia stopy życiowej **realizowana przez państwo robotników i chłopów, przez niemieckie państwo ludu pracującego, przez rząd niemieckich patriotów i partię niemieckich patriotów**, zdecydowanych wrogów imperializmu niemieckiego i jego amerykańskich protektorów, bojowników o odbudowę jedności ojczyzny na podstawach demokratycznych i pokojowych.

Socjalistyczna Partia Jedności przez swą politykę nowego kursu zmierza do tego, by zdemaskować w oczach milionów ludzi kłamstwa głoszone od lat przez niemieckich i amerykańskich imperialistów oraz przez prawicowych przywódców socjalistycznych, że stopę życiową w Niemczech może podnieść tylko bogaty kapitalizm amerykański i że dlatego należy się pokornie wysługiwać temu kapitalizmowi i związać losy narodu niemieckiego z jego losami.

Nie zapominajmy, że cała propaganda amerykańskich i niemieckich imperialistów w Niemczech zachodnich zmierza właśnie do tego, by przedstawić ludności Niemiec kapitalizm amerykański jako dobroczyńcę i zbaw-

cę. Prawicowi socjaliści niemieccy głoszą wręcz teorię o szczególnych cechach kapitalizmu amerykańskiego, które czynią zeń rzekomo — w odróżnieniu od innych odmian kapitalizmu — kapitalizm dobroczynny (Wohlfahrtskapitalismus).

Otóż polityka nowego kursu jest trudna i wymaga ogromnej mobilizacji wszystkich sił, jest to polityka ofensywy, zmierzająca do tego, by w ciężkiej walce z kapitalizmem amerykańskim i zachodnio-niemieckim osiągnąć nad nim możliwie w krótkim czasie tak wielkie zwycięstwa ekonomiczne i polityczne, by ostatecznie wyrwać grunt spod nóg całej jego nikczemnej polityce i nie mniej nikczemnej demagogii. Osiągnięcie w NRD poziomu życiowego wyższego niż w Niemczech zachodnich przyczyni się do zadania śmiertelnego ciosu polityce amerykańsko-adenauerowskiej w Niemczech, ułatwi trwałe pozyskanie milionów Niemców dla sprawy demokracji, postępu i pokoju, uczyni z NRD ośrodek o bez porównania większej niż dotąd sile oddziaływania na Niemcy zachodnie. Nowy kurs — to demokratyczna i pokojowa polityka ofensywy gospodarczej, politycznej i kulturalnej na skalę niespotykaną w całej powojennej historii Niemiec.

Stwierdzenie to pozwoli nam ocenić, jak z gruntu fałszywe były kapitulanckie teorie głoszące, że nowy kurs jest wycofywaniem się partii z jej dotychczasowej generalnej linii politycznej, która rzekomo okazała się błędną. XV Plenum wykazało i podkreśliło, że dotychczasowa generalna linia partii była słuszna i sukcesy, osiągnięte w toku jej realizacji, umożliwiły przystąpienie do obecnego kursu oraz stworzyły warunki wprowadzenia go w życie.

Generalna linia partii była słuszna, ponieważ była linią jasnej i wyraźnej polityki klasowej — budowy i umacniania państwa demokratycznego, w którym kierowniczą rolę spełnia klasa robotnicza, budowy i rozwijania gospodarki wolnej od jarzma kapitalistycznego, budowy nowego, demokratycznego życia na wsi bez obszarników, w oparciu o niewzruszony sojusz robotniczo-chłopski.

Linia generalna SED była słuszna ponieważ realizując ją i walcząc o klasowe interesy mas pracujących SED stawała się jednocześnie kierowniczą siłą antyimperialistycznego ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Niemczech. Socjalistyczna Partia Jedności była i jest duszą masowego ruchu patriotycznego, skierowanego przeciw okupantom amerykańskim i przeciw reżimowi Adenauera, a zmierzającego do zjednoczenia kraju na podstawach demokratycznych i pokojowych. Pod jej kierownictwem Niemiecka Republika Demokratyczna stała się ośrodkiem walki narodowo-wyzwoleńczej całego narodu niemieckiego. SED pokazała, że jest — jak stwierdza uchwała XV Plenum — „prawdziwą partią narodową ludu niemieckiego".

Wychodząc z tych założeń SED prowadziła słuszna walkę o odbudowę i rozbudowę przemysłu i rolnictwa w Republice. Jest wielką zasługą partii i mas ludowych, że już w 1952 r. NRD osiągnęła 157% przedwojennego poziomu produkcji przemysłowej i że w rolnictwie przekroczono przedwojenne wskaźniki urodzajności i rozwoju hodowli.

Wychodząc z tych założeń Socjalistyczna Partia Jedności słusznie proklamowała w lipcu 1952 r. wejście na drogę budownictwa podstaw socjalizmu w Niemieckiej Republice Demokratycznej. „Było również rzeczą słuszną — czytamy w uchwale XV Plenum KC SED — że nasza partia pro-

wadziła Niemcy na drogę socjalizmu i że w NRD rozpoczęła budowę podstaw socjalizmu".

Komitet Centralny SED zdecydowanie potępił próby atakowania linii generalnej partii i uznał je za defetystyczne i kapitulanckie. Kto występuje przeciw tej linii, to znaczy, kto występuje przeciw polityce umacniania państwa demokratycznego i hegemonii klasy robotniczej w tym państwie, kto występuje przeciw budownictwu nowej gospodarki, gospodarki bez kapitalistów i obszarników, kto występuje przeciw sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, kto podważa kierowniczą rolę klasy robotniczej w walce narodowo-wyzwoleńczej, kto więc występuje przeciw budownictwu socjalizmu w NRD, ten zmierza do likwidacji pierwszego niemieckiego państwa ludzi pracy i do restauracji kapitalizmu w Niemczech wschodnich. Kto występuje przeciw linii generalnej partii, ten przeciwstawia się pokojowym dążeniom narodu niemieckiego, wyrażonym jasno w tej właśnie linii politycznej, i staje po jednej stronie z imperialistami i organizatorami nowej wojny, przeciw narodowi niemieckiemu, przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce i wszystkim krajom obozu pokoju.

Odrzucając kapitulanckie i defetystyczne teorie, które próbowały kwestionować słuszność generalnej linii partii, Komitet Centralny Socjalistycznej Partii Jedności poddał zarazem surowej krytyce błędy i wypaczenia, jakich dopuszczono się w toku realizacji tej linii.

Uchwała KC stwierdza:

„Partia, która wzięła słuszny kurs na budowę podstaw socjalizmu w NRD, weszła na fałszywą drogę przyśpieszania realizacji tego zadania bez należytego uwzględnienia realnych przesłanek wewnętrznych i zewnętrznych".

Błędy partii przejawiały się przede wszystkim w tym, że nie rozumiano dostatecznie zadań, jakie wynikają ze szczególnej sytuacji NRD i z rozwoju walki o zjednoczenie narodowe. Rozwojowi gospodarki, a zwłaszcza rozwojowi przemysłu ciężkiego, usiłowano nadać niemożliwe do utrzymania tempo, co prowadziło do oderwania się w znącznej mierze kierownictwa państwowego i partyjnego od klasy robotniczej i od mas ludności, do poważnego zakłócenia stosunków między klasą robotniczą a innymi grupami ludności i do powstania poważnych trudności w zaopatrzeniu. Przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych dopuszczono się w szeregu wypadków naruszenia zasady dobrowolności. W pogoni za jak największą liczbą spółdzielni zaniedbywano pracę z indywidualnymi chłopami.

Te wypaczenia i błędne poczynania zostały z całą surowością skrytykowane. Partia podjęła walkę o przezwyciężenie tych błędów, ażeby z o wiele większą siłą niż dotychczas realizować zadanie zespalania klasy robotniczej i najszerszych mas narodu niemieckiego do walki o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy i ażeby wszechstronnie rozbudowywać i umacniać główny bastion tej walki — Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Surowa krytyka błędów i wypaczeń, przeprowadzona na XV Plenum KC SED, zmierzała do tego, by zwiększyć ofensywność i siłę bojową partii w walce o jej klasowe i narodowe cele. Z tych pozycji XV Plenum KC SED rozprawiło się z frakcyjną, kapitulancką grupą Zaissera-Herrnstadta, któ-

ra dezorientowała i rozbrajała partię, która poddawała się wrogiej propagandzie skierowanej przeciwko trzonowi kierownictwa partyjnego, która występowała z platformą szkalującą partię i zmierzającą do rozbicia jedności kierownictwa partyjnego.

Krytyka przeprowadzona przez Komitet Centralny miała na celu umocnienie partii w obliczu trudnych zadań, jakie wynikają z nowego kursu. U podstaw polityki nowego kursu leży marksistowsko-leninowska teza, że słuszna strategia i taktyka partii robotniczej mogą być opracowane jedynie na podstawie ścisłej, naukowej analizy układu sił klasowych i całokształtu sytuacji politycznej wewnątrz kraju i w jego stosunkach z innymi krajami. Słuszna strategia i taktyka partii robotniczej musi się opierać na takiej konkretnej i szczegółowej analizie, nie może przeskakiwać etapów historycznych, nie może sobie stawiać zadań, dla których realizacji brak jeszcze obiektywnych przesłanek. Otóż — jak stwierdziło XV Plenum KC SED — w dotychczasowej swej praktyce partia nie liczyła się w dostatecznym stopniu z szeregiem ważnych czynników obiektywnych.

Podstawowa różnica, jaka istnieje między NRD a np. Polską, Czechosłowacją czy innymi krajami demokracji ludowej, polega na tym, że jeżeli w Polsce, Czechosłowacji i w innych krajach demokracji ludowej zorganizowany jest państwowo cały naród, to w NRD zorganizowana w państwie ludowym jest tylko część narodu. Partia kierująca Niemiecką Republiką Demokratyczną, kierująca bezpośrednio tą częścią narodu niemieckiego, która jest państwowo zorganizowana w kraju ludzi pracy, musi jednak liczyć się z wolą, stopniem uświadomienia i poziomem rozwoju politycznego również tej części ludności, która mieszka w Niemczech zachodnich. Największym nieszczęściem, jakie może dotknąć partię, jest — jak wiadomo — oderwanie się od mas. W obecnej sytuacji Niemiec oderwanie się od mas następuje jednak nie tylko wtedy, kiedy partia utraci więź z tą częścią ludu pracującego, która w NRD od lat znajduje się pod oddziaływaniem władzy ludowej i SED, ale i wtedy, kiedy partia oderwie się od mas ludności pracującej w Niemczech zachodnich, która znajduje się w poważnym stopniu pod wpływami prawicy socjalistycznej i wszelkiego rodzaju stronnictw burżuazyjnych, nie wyłączając ugrupowań jawnie faszystowskich i militarystycznych.

W tych warunkach szczególnie istotne jest, by zespolenie partii i rządu z masami było najściślejsze i by kierownictwo NRD nigdy nie traciło z oczu potrzeb ludzi pracy, bez czego więź z masami nie może być trwała. Zasadniczy cel, przyświecający polityce Socjalistycznej Partii Jedności — zjednoczenie Niemiec na podstawach demokratycznych i pokojowych — wymaga nieustannej troski partii, by każde wysuwane hasło, każdy podejmowany krok był zrozumiały dla ludzi pracy nie tylko w NRD, ale i w Niemczech zachodnich, by posunięcia te ułatwiały skupianie wokół SED i NRD najszerszych mas pracujących w całych Niemczech.

Socjalistyczna Partia Jedności i rząd NRD tylko wtedy mogą uważać w rzeczywistości, że spełniają swoje historyczne zadania, kiedy każdy ich krok i każde ich posunięcie zbliża naród niemiecki do zjednoczenia, wzmacnia siły walczące o pokojowe i demokratyczne Niemcy. Tego wymagają interesy klasowe niemieckiej klasy robotniczej i całego ludu pracującego, tego wymagają interesy narodu niemieckiego, których SED jest najbardziej konsekwentnym rzecznikiem. Tego wymagają również interesy

wszystkich pokój miłujących narodów, a zwłaszcza sąsiadów Niemiec. Tego wymagają interesy Polski.

Walka o zjednoczenie Niemiec jest bowiem walką o niedopuszczenie do tego, by z Niemiec zachodnich uczyniono główną amerykańską bazę wojenną w Europie, o niedopuszczenie do powstania nowego Wehrmachtu. Żywotne interesy narodu polskiego i wszystkich narodów pragnących pokoju nakazują prowadzenie walki o zjednoczenie Niemiec z jak największym rozmachem. Jest to najtrudniejszy i najbardziej odpowiedzialny odcinek walki o pokój.

Dlatego na demokrację niemiecką i na jej kierowniczą siłę — Socjalistyczną Partię Jedności — zwrócone są oczy wszystkich pokój miłujących narodów, które zdają sobie sprawę ze znaczenia tej walki i z trudności, jakie demokracja niemiecka ma do pokonania na drodze do zwycięstwa. Wszystkie narody obozu pokoju są też solidarne z demokracją niemiecką w jej trudnej walce.

W pełni solidarny z tą walką demokracji niemieckiej jest naród polski. Walka o obalenie reżimu Adenauera, o pokojowe i demokratyczne zjednoczenie kraju jest bowiem walką z niemieckim rewizjonizmem, ze śmiertelnymi wrogami naszej granicy na Odrze i Nysie. Walka demokracji niemieckiej z SED na czele przeciwko rewizjonistom ma istotne znaczenie dla naszego pokojowego budownictwa i dla sprawy pokoju w Europie.

Z tego poczucia solidarności wszystkich krajów obozu demokratycznego z demokracją niemiecką wypływa nakaz braterskiej pomocy dla NRD. Pomoc ZSRR jest dla każdego kraju demokracji ludowej istotnym i niezbędnym warunkiem pomyślnej realizacji planów gospodarczych. Dla NRD pomoc ta ma szczególne znaczenie. Pomoc ZSRR i całego obozu demokratycznego jest niezbędnym czynnikiem racjonalności samego planowania gospodarczego NRD i warunkiem pomyślnej realizacji planów Republiki.

Oto niektóre, najbardziej istotne momenty, które odgrywać muszą decydującą rolę w polityce rządu NRD. Nowy kurs ma m. in. za zadanie zrewidowanie i skorygowanie planów, które nie czynią zadość podstawowym celom niemieckiej demokracji i niemieckiego ruchu robotniczego. Takich zmian już dokonano.

Najpoważniejsze zmiany nastąpiły w dziedzinie inwestycji i w planach produkcyjnych przemysłu ciężkiego. W planie na rok 1953 sumy przeznaczone na inwestycje w przemyśle ciężkim zmniejszono o 1,7 miliarda marek, plany produkcyjne zaś ciężkiego przemysłu zredukowano o 1,4 miliarda marek. Na lata 1954 i 1955 przewiduje się obniżenie o 2 miliardy marek sum asygnowanych na inwestycje, przede wszystkim w ciężkim przemyśle.

Są to liczby poważne. Ale trzeba podkreślić, że zmiany te następują w okresie, kiedy olbrzymi wysiłek ludu pracującego w NRD doprowadził już do bardzo poważnych osiągnięć w dziedzinie rozbudowy ciężkiego przemysłu. O wielkości tych osiągnięć świadczy fakt, że produkcja surówki żelaza w NRD jest w roku bieżącym 4 razy większa niż w 1950 r., a w roku przyszłym, już po uwzględnieniu redukcji planu inwestycyjnego, przeszło 6-krotnie przekroczy poziom 1950 r. Jedna tylko nowowybudowana sta-

lownia „Brandenburg" wytworzy w przyszłym roku tyle stali, ile dawały w roku 1950 wszystkie piece stalowe Republiki. Redukcja planów inwestycyjnych i produkcyjnych w przemyśle ciężkim nie oznacza oczywiście rezygnacji z dalszej rozbudowy i z dalszych inwestycji w tej gałęzi przemysłu. Oznacza ona natomiast pewne zwolnienie tempa i przystosowanie go do realnych warunków i możliwości.

Charakter nowego kursu uwidacznia się jasno również i w sprawach wsi. Nowy kurs w polityce wiejskiej — to unikanie wszelkiego awanturnictwa i lewactwa w stosunkach z chłopami, w tej liczbie również i z bogaczami wiejskimi, to bezlitosna walka ze wszelkimi przejawami lekceważenia interesów chłopstwa, to dążenie do wszechstronnego umacniania sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem.

Na XV Plenum SED jeszcze raz przypomniana została podstawowa zasada, że spółdzielczość produkcyjna może się rozwijać jedynie w atmosferze całkowitej dobrowolności i że wszelkie przejawy nacisku i przymusu przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych są obce i wrogie marksizmowi-leninizmowi.

W interesie dalszego rozwoju NRD leży umocnienie 5 000 istniejących spółdzielni produkcyjnych, które gospodarując na 800 tys. ha i jednocząc 146 tys. chłopów stanowią już poważną siłę na wsi. Na XV Plenum surowo skrytykowano przejawy biernego i obojętnego stosunku organizacji partyjnych i władz państwowych do potrzeb spółdzielczości produkcyjnej. Partia wzywa do niesienia wszechstronnej pomocy indywidualnym chłopom i do wszechstronnego umacniania istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Wprowadzając w życie śmiałą politykę nowego kursu, Socjalistyczna Partia Jedności stara się o wprawienie w ruch wszystkich dźwigni, mogących przyczynić się do szybkiego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy.

Jedną z takich dźwigni jest przyciągnięcie do pracy nad zaspokojeniem potrzeb ludności w większym niż dotychczas stopniu prywatnych przedsiębiorstw rzemieślniczych, handlowych, usługowych i innych. W Niemieckiej Republice Demokratycznej uspołeczniony przemysł reprezentuje 80% produkcji. Władza ludowa ma pełną możność regulowania rozwoju prywatnych przedsiębiorstw tak, by odbywał się on zgodnie z interesem ludu.

Program działania, który nakreśliła sobie i już realizuje Socjalistyczna Partia Jedności, można więc ująć następująco: wzmocnienie wielokrotne więzi partii i władzy państwowej z masami, również z masami w Niemczech zachodnich; na czele tych mas głębsza i bardziej zdecydowana walka o utworzenie zjednoczonego, demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego; umacnianie w tym celu ludowo-demokratycznych podstaw władzy państwowej w NRD, rozwijanie dalej dzieła budownictwa socjalistycznego, wszechstronne podnoszenie poziomu życiowego ludzi pracy; uczynienie z NRD niezwyciężonego bastionu państwowej i narodowej jedności niemieckiej i pokoju oraz ośrodka promieniowania na Niemcy zachodnie; umacnianie i rozwijanie więzi łączących NRD i wszystkie postępowe siły narodu niemieckiego ze Związkiem Radzieckim i krajami obozu demokratycznego; wszechstronne zwiększanie udziału demokracji niemieckiej w walce przeciw prowokatorom wojennym i organizatorom nowego Wehrmachtu, o odprężenie międzynarodowe i pokojowe rozwiązanie pro-

blemu Niemiec; wzmacnianie walki z reżimem Adenauera, z faszystami i rewizjonistami atakującymi granicę na Odrze i Nysie.

Realizacja takiego programu wymaga znacznego polepszenia pracy politycznej partii, aparatu władzy państwowej oraz wszystkich instytucji i organizacji demokratycznych. Toteż uchwały XV Plenum zawierają wytyczne zmierzające do skutecznego usunięcia braków, jakie przejawiły się w pracy partii. XV Plenum wskazuje, że podstawową metodą działania partii stać się musi praca wyjaśniająca, że trzeba wykorzenić wszelkie tendencje do komenderowania i administrowania i zapewnić pełny triumf leninowskich norm życia i działalności partyjnej w SED.

Na zebraniach fabrycznych poświęconych omówieniu nowego kursu w NRD w wielu wypowiedziach robotników powtarzała się znamienna myśl, że nowy kurs — to nie tylko więcej żywności, to również więcej pracy wyjaśniającej i więcej zdecydowania i surowości w stosunku do prowokatorów, mącicieli i kapitulantów. Nowy kurs, jak każda polityka ofensywy, rozciąga się na bardzo wiele dziedzin życia. Wymaga ona ofensywnej, bojowej postawy partii. XV Plenum było w całości swej wezwaniem do takiej bojowości i ofensywności.

Lud pracujący Niemiec, klasa robotnicza i partia przeżyły w ostatnim okresie niezwykle ciężkie dni. Utuczona przez Adenauera i amerykańskich miliarderów, przez prawicowych przywódców socjalistycznych i szowinistycznych prałatów watykańskich, bestia faszystowska odważyła się skoczyć do gardła pierwszemu w historii niemieckiemu państwu ludu pracującego. Faszyści chcieli obalić Republikę i przywrócić panowanie imperialistów w całych Niemczech. Jak powiedział tow. Ulbricht, chcieli opanować Niemcy wschodnie, by następnie zaatakować granicę pokoju na Odrze i Nysie.

Faszystowski zamach, podjęty przez ludzi Adenauera i jego amerykańskich mocodawców nie przetrwał nawet jednego dnia. Przeciwko faszystowskim zamachowcom wystąpiła olbrzymia większość ludności Republiki, a przede wszystkim olbrzymia większość klasy robotniczej NRD. Opór samej ludności, okazany zamachowcom faszystowskim był główną przyczyną ich sromotnej klęski. W decydujący sposób przyczyniła się do rozbicia faszystowskiego puczu mężna postawa organów państwowych Republiki. Ogromną pomoc okazały narodowi niemieckiemu i sprawie pokoju wojska radzieckie, które sparaliżowały próbę rozpętania prowokacji wojennej. Uchwała XV Plenum KC SED stwierdza: „Nieudana próba puczu w dniu 17 czerwca pokazała, że ustrój demokratyczny Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest mocny i niezachwiany, ponieważ udziela mu poparcia większość ludzi pracy".

Przed 20 laty faszyzm odniósł zwycięstwo nad siłami ludu. Obecnie lud odniósł zwycięstwo nad siłami faszyzmu. W fakcie tym przejawia się ogrom przemian, jakie zaszły w Niemczech i w całym układzie sił na świecie po rozbiciu hitleryzmu przez Armię Radziecką.

Rozgromienie puczu faszystowskiego stanowi bowiem porażkę międzynarodowego kapitalizmu, a dla światowej sprawy pokoju oznacza poważny sukces. Sukces ten w parze z wielkim zwycięstwem, jakim jest dla narodów miłujących pokój zmuszenie imperialistów do cofnięcia się i do podpisania rozejmu w Korei, daje miarę niezwyciężonej siły obozu socjalizmu i pokoju, daje również miarę jego niebywałej zwartości i solidarności.

Bojownicy o pokojowe i demokratyczne Niemcy mogli się w tych dniach przekonać, jak wielką sympatią darzą ich walkę ludzie pracy i zwolennicy pokoju w całym świecie.

W Polsce na setkach zebrań ludzie pracy protestowali przeciwko faszystowskiej próbie obalenia Republiki i pokoju i wyrażali swą solidarność z niemieckimi patriotami, którzy odparli atak na Republikę i pokój. Zebrania solidarności z bojownikami o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy odbywały się w Związku Radzieckim i w wielu innych krajach. Na zebraniach tych piętnowano prowokatorów i podpalaczy, którzy nie cofają się przed niczym, byle nie dopuścić do odprężenia międzynarodowego i którzy ze szczególną siłą grasują w najbardziej zapalnych punktach kuli ziemskiej — na Korei i w Niemczech. Dawano wyraz pragnieniu przyjścia z pomocą demokracji niemieckiej.

Demokracja niemiecka nie jest w swej ciężkiej walce osamotniona. Najpotężniejszą pomoc okazuje jej Związek Radziecki. Związek Radziecki z całą siłą wystąpił przeciwko ustalonej na waszyngtońskiej konferencji trzech mocarstw polityce dalszego utrwalania rozbicia Niemiec i dalszego wciągania Niemiec zachodnich w orbitę paktu atlantyckiego.

Przed narodem niemieckim jasno rysują się dwie drogi. Jedna droga — to droga polityki amerykańsko-adenauerowskiej. Jest to droga utrwalenia rozbicia Niemiec, wcielenia Niemiec zachodnich do „wspólnoty europejskiej" i paktu atlantyckiego, przekształcenia Niemiec zachodnich w ośrodek militaryzmu i faszyzmu, w ognisko nowej wojny w Europie.

Drugą drogę wskazuje jasno i konkretnie nota radziecka z 15 sierpnia. Jest to droga demokratycznego zjednoczenia Niemiec, droga zgodna z interesami utrwalenia pokoju w Europie i z interesami narodu niemieckiego. Nota radziecka proponuje szybkie zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, podkreśla z siłą, że podstawą pokojowego uregulowania kwestii niemieckiej jest układ poczdamski, gwarantujący demokratyczny rozwój narodu niemieckiego w pokojowej współpracy z sąsiadami i wszystkimi narodami Europy.

Cała polityka Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wysiłki wszystkich sił demokratycznych w Niemczech zmierzają do tego, by naród niemiecki wybrał zdecydowanie tę drugą, pokojową drogę.

Walka narodu niemieckiego o wykorzenienie gniazd faszyzmu i wojny, o utworzenie zjednoczonego, pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego jest popierana przez cały obóz demokratyczny.

F. JAKOWLEW

Kolegialność — naczelną zasadą kierownictwa partyjnego

Partia Komunistyczna — przewodnia siła społeczeństwa radzieckiego — odnosi coraz to nowe zwycięstwa w walce o zbudowanie komunizmu w ZSRR dzięki temu, że przestrzega bezwzględnie zasad kierownictwa i norm życia partyjnego opracowanych przez wielkiego Lenina. Te zasady i normy przewidują jak najściślejsze przestrzeganie wymogów Statutu partii, konsekwentne wcielanie w życie zasad centralizmu demokratycznego, jak największe rozwijanie aktywności szeregowych członków partii, kolektywne omawianie najważniejszych zagadnień życia partyjnego. Normalna działalność organizacji partyjnych i partii jako całości możliwa jest, jak uczył Lenin, tylko pod warunkiem ścisłego przestrzegania zasady kolegialności kierownictwa, zabezpieczającej partię przed elementami przypadkowości i jednostronności w podejmowanych uchwałach. W kolegialności, zwartości, żelaznej jednolitości tkwi siła kierownictwa partyjnego. Kolegialność — to naczelna zasada kierownictwa w naszej partii. Od przestrzegania tej zasady zależy bezpośrednio ustalenie słusznej polityki partyjnej i pomyślne realizowanie jej w praktyce.

Zasada kolegialności kierownictwa partyjnego całkowicie odpowiada znanym tezom marksizmu-leninizmu o szkodliwości i niedopuszczalności kultu jednostki. Kult jednostki prowadzi do pomniejszenia roli partii, jej ośrodka kierowniczego, do osłabienia twórczej aktywności mas partyjnych i narodu radzieckiego i nie ma nic wspólnego z marksistowsko-leninowskim pojmowaniem ogromnego znaczenia wytyczającej kierunek działalności kierowniczych instancji i kierowniczych działaczy. Tylko kolektywne doświadczenie, kolektywna mądrość Komitetu Centralnego, opierającego się na naukowej podstawie teorii marksistowsko-leninowskiej i na szerokiej inicjatywie kadr kierowniczych, zapewnia prawidłowe kierowanie partią i krajem, niewzruszoną jedność i zwartość szeregów partyjnych, pomyślne budownictwo komunizmu w naszym kraju.

Przestrzeganie twardych norm życia partyjnego, zasady kolegialności kierownictwa — to jedna z najważniejszych przesłanek dalszego umocnienia ideowej i organizacyjnej zwartości szeregów partii, podniesienia bojowości organizacji partyjnych. Właśnie wówczas, kiedy istnieją takie warunki, że w całej partii — od góry do dołu — sprawy są omawiane i rozstrzygane kolektywnie, na podstawie szerokiej samokrytyki i krytyki

oddolnej, możliwe jest wykrywanie w porę i likwidowanie niedociągnięć w pracy, wypaczeń polityki partyjnej, demaskowanie w porę knowań i zakusów wrogów partii i narodu. Kolegialność w kierownictwie ułatwia wychowywanie kadr, wysuwanie na stanowiska kierownicze coraz to nowych twórczych sił z łona naszej partii. Kolegialność — to nieodzowny warunek skutecznej kontroli partyjnej nad działalnością kadr, nad działalnością każdego pracownika bez względu na zajmowane stanowisko, wychowania pracowników w duchu oddania interesom partii i państwa. Jak dowodzi praktyka, odstępstwa od zasady kolegialności pociągają za sobą brak kontroli nad poszczególnymi pracownikami, zastępowanie kolektywnie opracowywanych uchwał jednoosobowo wydawanymi zarządzeniami, nieuzasadnione, jednostronne rozstrzyganie spraw, zacieranie samokrytyki i krytyki oddolnej. Stwarza to grunt dla poważnych błędów i wypaczeń i wyrządzić może wielką szkodę interesom partii i państwa.

Lipcowe Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego znów podkreśliło wielkie znaczenie leninowskich zasad kierownictwa partyjnego. Plenum KC wskazało jako jedno z najważniejszych zadań organizacji partyjnych konieczność jak najdalej idącego umacniania kierownictwa partyjnego we wszystkich ogniwach partii i aparatu państwowego, jak najściślejszego przestrzegania zasady kolegialności kierownictwa partyjnego, zdecydowanego likwidowania wypadków pogwałcenia tej zasady.

Kolegialność kierownictwa partyjnego tkwi w samej istocie Partii Komunistycznej jako partii demokratycznej, jako dobrowolnego bojowego związku ludzi wspólnej idei — komunistów. Wyjaśniając istotę demokratyzmu partyjnego Lenin wskazywał, że w partii zorganizowanej na zasadach demokratycznych „...wszystkie sprawy partii załatwiają, bezpośrednio lub przez swych przedstawicieli, wszyscy członkowie partii, na równych prawach i bez żadnego wyjątku..." (Dzieła, t. 11, str. 396, wyd. 4 ros.).

Marksizm-leninizm uczy, że Partia Komunistyczna jest bojową, twórczą organizacją klasy robotniczej, która aktywnie myśli, żyje żywym życiem, niszczy to, co stare i tworzy nowe. Pogląd, jakoby partia nie była twórczym organizmem, lecz stanowiła coś w rodzaju kompleksu instytucji administracyjnych, gdzie są niżsi i wyżsi urzędnicy, jest głęboko błędny i nie ma nic wspólnego z marksizmem. Taki szkodliwy i niebezpieczny pogląd na partię prowadzi w praktyce do biurokratyzmu w działalności partyjnej, kiedy poszczególni pracownicy na kierowniczych stanowiskach, uważając się za „wyższych urzędników", usiłują opierać całą pracę na samych tylko zarządzeniach, kiedy nie docenia się udziału komunistów w kierownictwie partyjnym, krępuje się ich aktywność, ich inicjatywę. Partia zdecydowanie wykorzenia wszelkie próby zbiurokratyzowania i zurzędniczenia pracy partyjnej, stwarza zaś wszelkie niezbędne warunki dla wyzwolenia się twórczych sił komunistów.

Doświadczenie historyczne uczy, że wysoka aktywność i twórcza inicjatywa mas partyjnych stanowi jedno z najgłębszych źródeł tego, że sprawa partii jest niezwyciężona. Bez względu na to jakie zadania stawały przed naszą Partią Komunistyczną: zorganizowanie i zacieśnienie sojuszu klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, obalenie władzy kapitalistów i obszarników, wprowadzenie i utrwalenie dyktatury proletariatu, obrona

Republiki Radzieckiej przed obcymi interwentami i przed hordami białogwardzistów podczas wojny domowej, industrializacja kraju, stworzenie ustroju kołchozowego na wsi, zapewnienie zwycięstwa Związku Radzieckiego w Wielkiej Wojnie Narodowej lat 1941—1945, gigantyczne prace pokojowego budownictwa powojennego — każde z tych zadań udawało się rozwiązać właśnie dlatego, że partia wciągała całą masę swych członków do aktywnego i świadomego udziału w realizowaniu polityki partyjnej.

Partia nasza dlatego właśnie kieruje się w całej swej działalności organizacyjnej wymogami centralizmu demokratycznego, że zasada ta zapewnia połączenie centralizmu, jak najsurowszej dyscypliny z rozwijaniem twórczej inicjatywy, aktywności komunistów. Partia pojmuje demokrację jako podnoszenie aktywności i świadomości mas partyjnych, jako systematyczne wciąganie ich nie tylko do omawiania zagadnień, lecz i do kierowania pracą. Organizacje partyjne, realizując w całej pełni w swym życiu wewnątrzpartyjnym zasadę centralizmu demokratycznego, zapewniają niezbędne warunki kolegialności kierownictwa partyjnego. Wraz z rozwojem demokracji wewnątrzpartyjnej rozwija się kolegialność w pracy organów partyjnych.

W obecnych warunkach, kiedy organizacje partyjne realizują zadania postawione przed nimi przez XIX Zjazd KPZR oraz doniosłe postanowienia podjęte w ostatnich miesiącach przez Komitet Centralny partii i Rząd Radziecki, konieczny jest coraz aktywniejszy udział mas partyjnych w kierownictwie partyjnym. Dalsze usprawnianie kierownictwa państwowego i gospodarczego, umacnianie Państwa Radzieckiego i jego obrony, zacieśnianie braterskiej przyjaźni narodów i wychowywanie ludzi pracy w duchu socjalistycznego internacjonalizmu, podnoszenie dobrobytu i poziomu kulturalnego ludzi radzieckich — wszystko to bardziej niż kiedykolwiek wymaga konsekwentnego stosowania zasad demokracji wewnątrzpartyjnej, kolegialności kierownictwa partyjnego.

W związku z tym należy zwrócić uwagę na głęboki sens uzupełnień wprowadzonych przez XIX Zjazd KPZR do określenia obowiązków członka partii. Nowy Statut naszej partii zwiększa odpowiedzialność każdego komunisty za sprawę ogólnopartyjną. Zawarte w nowym Statucie bardziej wyczerpujące określenie obowiązków i praw członka partii oznacza kurs na dalsze wciąganie mas partyjnych do kierowania pracą partyjną. W obowiązkach członka partii znajduje dobitny wyraz najbardziej charakterystyczna cecha demokratyzmu wewnątrzpartyjnego: jest to demokratyzm działania, dzięki któremu nasza partia może we wszystkich zakątkach olbrzymiego kraju rozwiązywać najbardziej skomplikowane i najtrudniejsze zadania w sposób zorganizowany, według jednolitego planu, wykorzystując zarazem maksymalnie inicjatywę i aktywność każdego poszczególnego członka partii. W obowiązkach komunistów, jak również w przysługujących im prawach ucieleśnia się słynna teza leninowska, że każdy członek partii odpowiada za partię. Dokumentując i rozwijając zasady organizacyjne naszej partii Statut KPZR jest potężnym orężem dalszego wzrostu twórczej inicjatywy mas partyjnych, wzmocnienia kolegialności kierownictwa partyjnego.

* *
*

Gwarancją kolegialności kierownictwa jest cała struktura wewnętrznego życia partii, określona w Statucie. Jednym z najważniejszych warunków konsekwentnej realizacji zasady kolegialności jest ścisłe przestrzeganie wymogów Statutu o obieralności wszystkich organów partyjnych i o periodycznym składaniu przez nie sprawozdań.

Najwyższym organem kierowniczym każdej organizacji partyjnej — mówi Statut partii — jest ogólne zebranie (dla organizacji podstawowych), konferencja (na przykład dla organizacji rejonowych, obwodowych), zjazd (dla komunistycznych partii Republik Związkowych, dla Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego).

Ogólne zebranie, konferencja lub zjazd wybierają egzekutywę lub komitet, które są ich organem wykonawczym i kierują całą bieżącą pracą organizacji. Zasady Statutu o najwyższych i wykonawczych organach organizacji partyjnych podkreślają, że gospodarzami w partii są komuniści, masy partyjne, że bez ich czynnego udziału w pracy partii, jej organizacji, nie do pomyślenia jest kolegialność kierownictwa partyjnego.

Obieralność organów partyjnych i obowiązek periodycznego składania przez nie sprawozdań, regularne zwoływanie zebrań podstawowych organizacji partyjnych, konferencji, zjazdów — to nieodzowny warunek czynnego udziału mas partyjnych w kierownictwie, skuteczności ich kontroli nad pracą organów partyjnych. Na zebraniach, konferencjach, zjazdach komuniści kontrolują swych przywódców, wysłuchując ich sprawozdań, krytykując niedociągnięcia i wreszcie wybierając lub nie wybierając tych czy innych ludzi do organów kierowniczych. Podnosi to aktywność członków partii, zwiększa odpowiedzialność organów partyjnych przed masami partyjnymi, podnosi bojowość organizacji partyjnych jako całości.

Statut partii ustala określone terminy zwoływania zjazdów partyjnych, konferencji, zebrań. Na przykład konferencje obwodowe i krajowe powinny być zwoływane raz na półtora roku, miejskie i rejonowe — co najmniej raz w roku, zebrania organizacji podstawowych — co najmniej raz na miesiąc. Partia wymaga bezwzględnego dotrzymywania tych terminów przez wszystkie jej organizacje. Nie wolno tolerować zdarzających się faktów nieprzestrzegania tych terminów, zwłoki w zwoływaniu zjazdów, konferencji, zebrań partyjnych, gdyż uszczupla to prawa komunistów jako gospodarzy w partii, osłabia ich kontrolę nad działalnością organów partyjnych, podważa kolegialność kierownictwa.

Poważnym naruszeniem leninowskich zasad kierownictwa partyjnego jest nie przezwyciężona jeszcze do końca praktyka kooptacji. W gruncie rzeczy kooptacja znosi zasadę obieralności, gdyż faktycznie pozbawia członków partii prawa wysuwania i omawiania kandydatur do organów partyjnych, krytykowania i odrzucania nieodpowiednich kandydatur. Towarzysze dokooptowani do organów partyjnych nie poczuwają się do pełnej odpowiedzialności wobec mas partyjnych. Jak dowodzi doświadczenie, prowadzi to nieraz do takiej niedopuszczalnej praktyki, że towarzysze ci stawiają się ponad masami partyjnymi, nie biorą pod uwagę ich głosu, ich krytyki, zaczynają działać nie jak kierownicy polityczni, lecz raczej jak źli administratorzy. Rzecz jasna, że w tych warunkach mowy być nie może o kierownictwie prawdziwie kolegialnym.

Z powyższego wynika, że autorytet kierownictwa partyjnego zależy bezpośrednio od tego, czy komitet partyjny umie w swej codziennej prak-

tyce opierać się na szerokich masach partyjnych, wykorzystywać ich inicjatywę, rozwijać ich aktywność. Wielkie są pełnomocnictwa komitetu partyjnego: w granicach danego rejonu, miasta, obwodu, kraju czy republiki komitet kieruje działalnością organizacji partyjnych, zapewnia wykonanie dyrektyw partii, rozwijanie krytyki i samokrytyki oraz wychowanie komunistów w duchu nieprzejednanego stosunku do braków, organizuje marksistowsko-leninowskie szkolenie członków i kandydatów na członków partii, prowadzi pracę w zakresie komunistycznego wychowania mas pracujących, mianuje redakcję organu partyjnego i kontroluje jej pracę, nadaje kierunek działalności odpowiednich organizacji radzieckich i społecznych przez istniejące w nich grupy partyjne.

Nie zawieść zaufania organizacji partyjnej i podołać swym wielostronnym obowiązkom może komitet partyjny jedynie pod warunkiem, że członkowie jego, bez względu na zajmowane stanowiska, uświadamiają sobie całą swą odpowiedzialność przed masami partyjnymi, które ich wybrały, że stale obcują z nimi, zdają im sprawę ze swej działalności, wsłuchują się uważnie w głos komunistów. Chodzi o to, by przywódcy umieli szanować opinie i propozycje kolektywu partyjnego, odważnie wysłuchiwać krytyki oddolnej, likwidować błędy i niedociągnięcia, na które zwracają uwagę komuniści i bezpartyjni. Kiedy kierownik odnosi się uczciwie do samokrytyki i krytyki oddolnej, kiedy sam — nie powodując się względami formalnymi, lecz mając na względzie dobro sprawy — stara się wykryć słabe strony swej pracy i dlatego nie unika krytyki, lecz szuka jej — wówczas wzmaga się czujność mas, zaostrza się ich uwaga w stosunku do niedociągnięć, łatwiejsze się staje naprawienie błędów, a przed wrogimi elementami, które chciałyby prowadzić swą krecią robotę, wznoszą się przeszkody nie do pokonania.

Komitet partyjny może oprzeć się na kolektywnym doświadczeniu komunistów i bezpartyjnych, kierować w ścisłej łączności i współdziałaniu z nimi, jeżeli sam działa jak dobrze zgrany kolektyw, w którym nie ma biernych obserwatorów, w którym każdy pracuje twórczo, ponosi pełną odpowiedzialność nie tylko za powierzony mu odcinek, lecz i za całą działalność komitetu partyjnego. Członkowie komitetu partyjnego tym lepiej spełniają zaufanie kolektywu partyjnego, im większy wkład wnoszą do kierowniczej działalności komitetu, a rozmiary tego wkładu zależą pod wieloma względami od tego, w jakim stopniu członkowie komitetu związani są z komunistami, jak reagują na ich potrzeby, jak głęboko wnikają w doświadczenia gromadzone przez masy partyjne. Osłabienie więzi z masami prowadzi nieuchronnie do zubożenia treści pracy komitetu partyjnego, do obniżenia poziomu kierownictwa partyjnego. Kierownictwo kolektywne stąd właśnie czerpie siłę, że opiera się nie tylko na osobistym doświadczeniu kierowników, lecz i na przebogatym kolektywnym doświadczeniu mas partyjnych.

Naturalne jest więc, że zasada kolegialności kierownictwa wyklucza decyzje podejmowane jednoosobowo, dyktowane przez jednego z kierowników. Decyzje te dlatego właśnie są złe, że nie pozwalają wziąć pod uwagę ani osobistego doświadczenia wszystkich członków komitetu, ani kolektywnego doświadczenia organizacji partyjnej.

J. Stalin w rozmowie z pisarzem niemieckim Emilem Ludwigiem wyjaśnił, dlaczego nie wolno jednoosobowo podejmować decyzji. „Decy-

zje jednoosobowe — mówił Stalin — to zawsze albo prawie zawsze decyzje jednostronne. W każdym kolegium, w każdym kolektywie są ludzie, z których zdaniem należy się liczyć. W każdym kolegium, w każdym kolektywie są ludzie, którzy mogą wypowiedzieć również sądy niesłuszne. Na podstawie doświadczeń trzech rewolucji wiemy, że mniej więcej na 100 decyzji jednoosobowych, nie skontrolowanych, nie skorygowanych kolektywnie, 90 decyzji — to decyzje jednostronne". (Dzieła t. 13, str. 117—118, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.).

Kierownictwo kolegialne oznacza, że wszyscy bez wyjątku członkowie komitetu partyjnego wnoszą do wspólnej sprawy swą wiedzę, inicjatywę, doświadczenie. Do komitetów partyjnych wybierani są najlepsi, najbardziej politycznie wyrobieni członkowie partii, pracujący na najrozmaitszych odcinkach: kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych, kołchozów, ośrodków maszynowo-traktorowych, najlepsi propagandziści, agitatorzy, organizatorzy, przodujący ludzie z fabryk i pól kołchozowych, przedstawiciele Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej, działacze nauki, literatury i sztuki. W warunkach rzeczywistej kolegialności kierownictwa partyjnego każdy członek komitetu ma całkowitą możność swobodnego polemizowania z czyjąkolwiek opinią, korygowania błędów poszczególnych osób, dzielenia się swym doświadczeniem. Pozwala to rozwiązywać zagadnienia w sposób właściwy, ze znajomością rzeczy, z uwzględnieniem doświadczenia wielu ludzi.

Aby zapewnić kolegialność kierownictwa, należy przestrzegać wymagań Statutu co do terminów zwoływania plenarnych zebrań komitetów partyjnych. Zebrania plenarne, będąc najwyższymi organami kierowniczymi w okresach między konferencjami partyjnymi i zjazdami, omawiają i rozstrzygają wszystkie zasadnicze sprawy stojące przed organizacjami partyjnymi, dają niezbędne wytyczne egzekutywie, wysuwają nowe zadania, kontrolują wykonanie uchwał partii. XIX Zjazd KPZR postanowił, jak wiadomo, że zebrania plenarne komitetów partyjnych mają być zwoływane częściej niż dotychczas, wychodząc z założenia, że konieczne jest zbliżenie kierownictwa terenowych organów partyjnych do życia organizacji partyjnych. Według Statutu KPZR plenum KC komunistycznych partii Republik Związkowych, komitetów krajowych i obwodowych partii zwołuje się co najmniej raz na dwa miesiące (a nie raz na trzy miesiące jak przed XIX Zjazdem), plenum zaś komitetów miejskich i rejonowych partii — co najmniej raz na miesiąc (zamiast raz na półtora miesiąca).

Praktyka dowiodła, że nowe terminy zwoływania zebrań plenarnych w wielu organizacjach pomogły podnieść rolę i aktywność członków komitetów partyjnych w rozwiązywaniu zadań stojących przed organizacjami partyjnymi, przyczyniły się do dalszego pogłębienia demokracji wewnątrzpartyjnej, do rozwijania samokrytyki i krytyki oddolnej oraz wzmocnienia kontroli nad wykonaniem dyrektyw partii i uchwał terenowych organizacji partyjnych.

Plenum komitetu partyjnego przeprowadzane przy aktywnym udziale członków komitetu jest żywym ucieleśnieniem kolegialnego kierownictwa. Gdy na plenum przestrzegana jest demokracja wewnątrzpartyjna, rozwija się śmiała rzeczowa samokrytyka i krytyka oddolna, każdy członek komitetu może wystąpić z dowolną krytyczną uwagą, wskazać na

niedociągnięcia i błędy każdego kierownika, bez względu na osobę, wnieść swoje propozycje. W takiej atmosferze, gdy kolejne zadania działalności partyjnej i gospodarczej są dyskutowane i rozwiązywane w sposób twórczy, pomyślniej odbywa się przygotowywanie kadr kierowniczych Partii Komunistycznej i Państwa Radzieckiego.

Po XIX Zjeździe KPZR zebrania plenarne komitetów partyjnych zwoływane są w większości organizacji w terminach ustalonych przez Statut; na plenum omawia się obecnie częściej problemy pracy partyjno-organizacyjnej i ideologicznej. W niektórych jednak organizacjach partyjnych wciąż jeszcze dopuszcza się do pomniejszania roli komitetów partyjnych jako organów kolegialnego kierownictwa. Na przykład w obwodzie tulskim w okresie kwiecień-czerwiec br. cztery komitety rejonowe odbyły po jednym tylko plenum, a safonowski komitet rejonowy zwołał zaledwie dwa zebrania plenarne w ciągu pół roku. Bielokański i dastafiurski komitety rejonowe KP Azerbejdżanu w okresie od kwietnia do czerwca br. nie zwołały ani razu plenum. Fakty takie zdarzają się również w innych obwodach i rejonach. O jakiej zaś kolegialności kierownictwa może być mowa, jeżeli zebrania plenarne komitetu partyjnego zwołuje się rzadko, od przypadku do przypadku! Pryncypialny sens częstszego, regularnego zwoływania plenów komitetów partyjnych na tym właśnie polega, by przekształcić komitety partyjne w stale działające organa kolegialnego kierownictwa, by zapewnić rzeczowy, konkretny charakter ich pracy.

Pomniejszanie roli komitetów partyjnych zaobserwować można zwykle tam, gdzie sekretarze komitetów partyjnych nie opanowali zasad organizacyjnych naszej partii, pozwalają sobie na komenderowanie, administrowanie, zapominając, że wadliwa metoda jednoosobowego podejmowania decyzji prowadzi nieuchronnie do poważnych błędów, do oderwania się od mas i zapominania o interesach mas pracujących. W takich wypadkach plenum komitetu przeprowadza się tylko pro forma, aby móc donieść wyższej instancji, że wymogom Statutu stało się zadość. Przygotowania do plenum przeprowadza się niekiedy siłami samego tylko etatowego aparatu organu partyjnego — poszczególnych sektorów, wydziałów, a członków komitetu partyjnego zupełnie się do tego nie wciąga; niejednokrotnie ustala się z góry, kto ma wystąpić na plenum; pracownicy aparatu, w myśl wskazówek sekretarzy komitetu, polecają poszczególnym pracownikom opracowanie tekstu przemówienia na ten lub inny temat. Na plenum odczytuje się referaty, w których wychwala się osiągnięcia i sukcesy, tuszując niedociągnięcia i błędy, a uczestnicy dyskusji składają w gruncie rzeczy osobiste sprawozdania. Tego rodzaju praktyka prowadzi do ograniczania krytyki oddolnej, pomniejszania politycznego znaczenia plenarnych posiedzeń.

Zdarza się niekiedy, że w toku dyskusji członkowie egzekutywy przerywają mówcom licznymi replikami, zbijają ich z tropu pytaniami, przeszkadzając członkom komitetu w wypowiedzeniu swych krytycznych uwag i zgłoszeniu propozycji. Na przykład w lutym br. na plenum omskiego komitetu obwodowego sekretarz komitetu obwodowego towarzysz Lebiediew kilkadziesiąt razy przerywał swymi replikami towarzyszom przemawiającym w dyskusji. Niejednokrotnie uwagi takie wypowiadane są w tonie władczym, w formie nakazu.

Takie metody kierownictwa nie sprzyjają, rzecz jasna, rozwijaniu krytyki oddolnej i kolektywnemu omawianiu spraw. Należy pamiętać, że na plenum komitetu partyjnego wszyscy bez wyjątku członkowie komitetu, nie wyłączając sekretarzy, mają jednakowe prawa i nikomu nie wolno ich uszczuplać. Co więcej, sekretarz komitetu z tytułu swego stanowiska powinien odnosić się ze szczególną uwagą do każdego spostrzeżenia członków komitetu, jak najbardziej popierać krytykę ze strony pracowników terenowych, aby ujawniać i likwidować błędy i usterki.

Jednakże dotychczas jeszcze niektórzy kierownicy organizacji partyjnych sądzą niesłusznie, że autorytet w organizacji uzyskuje się automatycznie, z racji zajmowanego stanowiska; wiedza, zdolności, pracowitość, umiejętność przysłuchiwania się zdaniu innych — są to w oczach tych pracowników kwalifikacje drugorzędne. Tacy kierownicy cierpią zazwyczaj na pyszałkowatość, nabierają złego nawyku pomijania milczeniem krytycznych uwag członków komitetu. Zamiast zabrać na plenum głos w dyskusji nad tym czy innym zagadnieniem, uznają oni za stosowne wygłaszać przed zamknięciem plenum ogólnikowe „dające nastawienie" przemówienia o zadaniach organizacji partyjnej — w postaci jakiejś dyrektywy. W tych wypadkach członkowie komitetu partyjnego pozbawieni są możności wypowiedzenia swego zdania o tym, o ile słusznie przyjmuje sekretarz komitetu ich krytykę, nie mogą go skorygować, gdy się myli, ustrzec się przed niesprawiedliwymi oskarżeniami, sformułować w uchwale ocenę postawy sekretarza. Sekretarz uzurpujący sobie niepodzielne prawo ostatecznej oceny pracy plenum, przemówień członków komitetu, stawia się chcąc nie chcąc ponad plenum, przeciwstawia swój autorytet osobisty autorytetowi całego komitetu partyjnego jako organu kolegialnego kierownictwa.

Rola komitetu jako kierowniczego organu partyjnego ulega pomniejszeniu również wskutek tego, że na plenum omawiające, powiedzmy, kwestie kierowania sprawami gospodarczymi, zaprasza się niekiedy niepomiernie dużo pracowników partyjnych, radzieckich i gospodarczych nie będących członkami komitetu partyjnego. Na plenum Nadmorskiego Komitetu Krajowego KPZR w grudniu 1952 roku spośród 12 osób zabierających głos w dyskusji nad referatem tylko 4 osoby były członkami tego komitetu. Nawet do komisji mających opracować rezolucje posiedzeń plenarnych wybiera się niekiedy w większości nie członków komitetu partyjnego, lecz gości. W rezultacie członkowie komitetu partyjnego niejako gubią się w masie gości, a plenum przekształca się w zwykłą naradę przy egzekutywie.

W takiej atmosferze na plenum nie może być naturalnie mowy o rzeczowym, wszechstronnym przedyskutowaniu zagadnień przez członków komitetu, o dokładnym rozważeniu wszystkich „za" i „przeciw", o krytycznej analizie działalności egzekutywy i sekretarzy komitetu. Są to bądź posiedzenia plenarne na pokaz, zwoływane dla zademonstrowania sukcesów i osiągnięć, bądź też — gdy chodzi o poważne pozostawanie w tyle rejonu czy obwodu — narady o charakterze instrukcyjnym, mające na celu „nakręcenie" aktywu partyjnego.

Uchwały komitetów partyjnych obowiązują organizacje partyjne na niższym szczeblu, jak również egzekutywę i sekretarzy komitetu. Obowiązkiem egzekutywy, sekretarzy, aparatu komitetów partyjnych jest

nieugięte wcielanie tych uchwał w życie, kontrola ich wykonania. Wiele komitetów partyjnych zaczęło wysłuchiwać na swych zebraniach plenarnych informacji egzekutywy komitetu o tym, jak wykonano uchwały poprzedniego plenum. To pożyteczne posunięcie aktywizuje członków komitetu, podnosi rolę komitetu jako organu kolegialnego kierownictwa.

Wpływ ideowo-wychowawczy i organizacyjny posiedzeń plenarnych na życie i pracę organizacji partyjnej zależy w decydującym stopniu od egzekutywy komitetu. Przede wszystkim od egzekutywy bezpośrednio zależy regularne zwoływanie zebrań plenarnych, egzekutywa opracowuje wnioski w sprawie porządku obrad, wysuwa referentów. Ale nie o to tylko chodzi. Zazwyczaj styl i metody pracy egzekutywy znajdują odzwierciedlenie w działalności plenarnych posiedzeń komitetu. Od tego, jak postawiona została praca egzekutywy, zależy w wielkim stopniu poziom krytyki i samokrytyki na plenum, rzeczowość, konkretność podejmowanych uchwał itp. Gdy biuro KC Komunistycznej Partii Republiki Związkowej, egzekutywy komitetu krajowego, obwodowego, miejskiego czy rejonowego KPZR realizują konsekwentnie w praktyce samokrytykę i krytykę, bez względu na osoby, odbija się to dodatnio również na pracy plenum. Jest to zupełnie zrozumiałe: egzekutywa i sekretarze komitetu pracując kolegialnie kierują się zasadą demokratyczną również w przygotowaniu zebrań plenarnych, wciągają do opracowania poszczególnych zagadnień członków komitetu, troszczą się o to, by referaty miały charakter samokrytyczny, pobudzają krytykę oddolną, podejmują operatywne środki dla likwidowania niedociągnięć, które sygnalizują dyskutanci. Kolegialność w pracy egzekutywy — to klucz do tego, by na podstawie wszechstronnej, uważnej analizy stanu pracy partyjnej i gospodarczej i w ścisłej więzi z masami ujawniać w porę niedociągnięcia, wypleniać błędy w zarodku, opracowywać i wcielać w życie środki zapewniające realizację polityki partii i rządu.

Z uwagi na to, że egzekutywa komitetu w okresach między zebraniami plenarnymi kieruje całą pracą organizacji partyjnej i jest w ten sposób ważnym organem operatywnym uosabiającym w codziennej pracy komitet jako całość, należy omówić nieco szczegółowiej warunki zapewniające kolegialność w pracy egzekutywy. Jednym z takich warunków jest zwiększenie odpowiedzialności członków egzekutywy za wykonanie powierzonych im obowiązków. Jest jasne jak słońce, że wszyscy bez wyjątku członkowie egzekutywy odpowiadają za swoją pracę przed plenum komitetu i jemu zdawać muszą sprawę. Poczucie wysokiej odpowiedzialności wobec kolektywu partyjnego zawsze pomaga pracownikowi kierować się ściśle interesami partii, stać nieugięcie na gruncie zasad, konsekwentnie, wytrwale bronić linii partyjnej i śmiało krytykować błędne poglądy, ktokolwiek by je wypowiadał. Właśnie w atmosferze wysokiej odpowiedzialności wobec mas partyjnych, w warunkach bezstronnej wzajemnej krytyki, członkowie egzekutywy są w stanie opracowywać kolegialnie słuszne decyzje w najbardziej skomplikowanych sprawach pracy partyjno-politycznej i gospodarczej.

Wciąż jednak zdarzają się wypadki, kiedy członkowie egzekutywy zapominają o swojej odpowiedzialności wobec komitetu partyjnego, wobec organizacji partyjnej, kiedy na posiedzeniach egzekutywy, na zebraniach plenarnych i w praktyce codziennej powierzonej im pracy troszczą się je-

dynie o to, aby koniecznie dostroić się do tonu pierwszego sekretarza komitetu. Jest to z gruntu błędna linia postępowania: w takim wypadku członkowie egzekutywy nie ośmielają się wypowiedzieć własnego zdania, nawet jeżeli w głębi duszy uważają stanowisko sekretarza komitetu za niesłuszne. I jakkolwiek uchwały w takich wypadkach podejmowane są jednomyślnie, taka „jednomyślność" nie ma nic wspólnego z kolegialnością, gdyż osiągnięta została nie na gruncie zasad i nie jest wyrazem opinii całego kolektywu kierowniczego. Jednomyślność jest tutaj tylko pozorna, a w istocie rzeczy maskuje jednoosobowe kierownictwo, obce samej istocie Partii Komunistycznej.

Oczywiście, sekretarze komitetu, a przede wszystkim pierwszy sekretarz, obarczeni są wielką odpowiedzialnością i wielkimi obowiązkami w zakresie kierowania bieżącą pracą organu partyjnego. Ale jasne jest również to, że pierwszy sekretarz jedynie o tyle jest autorytatywnym kierownikiem organizacji partyjnej, o ile umie w interesie partii najwłaściwiej uwzględniać, wykorzystywać doświadczenie, wiedzę, inicjatywę, wszystkie cenne propozycje członków egzekutywy, członków komitetu, szerokich mas partyjnych i bezpartyjnych ludzi pracy, to jest, o ile przyswoił on sobie metodę kolegialnego kierownictwa.

Życie już dowiodło, że podejmowane przez poszczególnych sekretarzy komitetów próby oparcia całej pracy egzekutywy na zasadzie jednoosobowego kierownictwa pociągają za sobą nieuchronnie podważenie autorytetu kierownika partyjnego, błędy w pracy gospodarczej i politycznej. Ilustruje to szczególnie wymownie przykład organizacji partyjnej Azerbejdżanu. Na połączonym plenum KC KP Azerbejdżanu i Bakińskiego Komitetu Miejskiego partii, na którym omawiano wyniki lipcowego plenum KC KPZR, stwierdzono, że w praktyce działalności KC i Bakińskiego Komitetu Miejskiego KP Azerbejdżanu, ich egzekutyw i sekretarzy, narusza się zasadę kolegialności kierownictwa. W ciągu dłuższego okresu ukształtował się tu wadliwy styl kierownictwa ze strony byłego pierwszego sekretarza KC M. D. Bagirowa, który zastępował metody kierownictwa partyjnego ordynarnym administrowaniem, deptał prawa członków egzekutywy i członków KC, nie dopuszczał do najlżejszej nawet krytyki swojej działalności, ignorował propozycje członków egzekutywy KC, jednoosobowo rozstrzygał najważniejsze sprawy.

Należy podkreślić, że członkowie egzekutywy KC KP Azerbejdżanu jako członkowie kierowniczego kolektywu odpowiedzialni są za to, że przez długi czas potulnie milczeli, nie krytykowali wadliwej praktyki administrowania stosowanej przez pierwszego sekretarza KC, nie przejawiali bolszewickiej pryncypialności i przez to pogłębiali błędy w kierowaniu pracą polityczną i gospodarczą. W danym wypadku członkowie egzekutywy KC jawnie naruszali wymogi Statutu KPZR, na mocy którego każdy członek partii obowiązany jest nieubłaganie ujawniać, bez względu na osobę, braki w pracy oraz komunikować o nich kierowniczym organom partyjnym aż do Komitetu Centralnego partii włącznie. Członek partii nie ma prawa ukrywać faktów świadczących o tym, że dzieje się źle, nie ma prawa przechodzić do porządku nad niewłaściwymi posunięciami przynoszącymi szkodę interesom partii i państwa. Komunista, mocno przekonany o swej słuszności, powinien, nie ulegając niczyjemu zdaniu, działać tak, jak nakazuje mu rozsądek i sumienie partyjne. Jeżeli jego wypowiedzi i czyny

odpowiadają interesom i uchwałom partii, nikt i nic nie może zepchnąć go ze słusznej drogi.

Ujawnić w porę i do końca oraz zlikwidować błędy i niedociągnięcia w działalności tego czy innego pracownika na stanowisku kierowniczym można jedynie wtedy, jeżeli kontrola od góry łączy się nierozerwalnie z kontrolą oddolną, jeżeli zespół, na którego czele stoi ten pracownik, zachowuje się nie jak grupa niemych statystów, lecz jak bojowy, stojący niezłomnie na gruncie zasad kolektyw, który potrafi wystąpić w obronie interesów partii i w porę położyć kres samowolnym, szkodliwym lub błędnym poczynaniom kierownika.

Kolegialność w pracy egzekutywy komitetu naruszana jest niekiedy również przez to, że posiedzenia egzekutywy odbywają się w obecności zaledwie dwóch — trzech członków egzekutywy. Zdarza się i tak, że wprawdzie wszyscy członkowie egzekutywy są obecni, ale nie mogą uczestniczyć w omawianiu postawionych zagadnień, nie otrzymali bowiem w porę potrzebnych materiałów, projektów uchwał. Tylko przez staranne przygotowanie posiedzeń egzekutywy zapewnić można owocną pracę kolektywną tego organu.

Ważnym ogniwem kolegialnego kierownictwa są sekretariaty, tworzone zgodnie ze Statutem KPZR w komitetach obwodowych, krajowych i KC komunistycznych partii Republik Związkowych dla rozpatrzenia bieżących zagadnień i kontroli wykonania. Wiadomo, jak wielką wagę przywiązuje nasza partia do właściwego postawienia sprawy kontroli wykonania. Wiadomo również, że w pracy partyjnej nie ma drobiazgów i skoro to lub owo bieżące zagadnienie życia partyjnego kieruje się do sekretariatu, nie należy go rozstrzygać na odczepnego, lecz po przeprowadzeniu rzeczowej, konkretnej dyskusji.

Niedopuszczalne więc są uchwały sekretariatu podejmowane w wyniku zasięgania opinii w danej sprawie. Jak już powiedzieliśmy, sekretariaty powołano do życia właśnie dla rozpatrywania bieżących zagadnień i tylko niedocenianiem tych zagadnień wytłumaczyć można skłonność do zaocznego ich rozstrzygania. Sekretariat Nowgorodzkiego Komitetu Obwodowego KPZR wydał tą drogą decyzję o repertuarze Nowgorodzkiego Obwodowego Teatru Dramatycznego na rok 1953. Nie trzeba chyba dowodzić, że przed wydaniem decyzji w tej ważnej sprawie natury ideologicznej należało przeprowadzić wymianę zdań, zbadać istotę sprawy, wziąć pod uwagę wszystko, co dotyczy repertuaru teatru.

Zapominanie o kolegialności w pracy sekretariatów wyraża się w niektórych organizacjach partyjnych w tym, że posiedzenia sekretariatu odbywają się niekiedy w obecności... samego tylko sekretarza. Wysłuchuje on sprawozdań tych czy innych pracowników w kwestiach objętych porządkiem dziennym i podejmuje jednoosobowo decyzje, które nie wiadomo czemu nazywają się uchwałami sekretariatu.

W wielu wypadkach sekretariaty zastępują egzekutywę komitetu, podejmują się rozstrzygania tak poważnych zagadnień jak rozpatrzenie personalnych spraw członków i kandydatów partii, powzięcie wspólnych uchwał komitetu obwodowego i obwodowego komitetu wykonawczego itp. Sekretariat Baszkirskiego Komitetu Obwodowego KPZR przez pewien czas zatwierdzał nawet plany pracy egzekutywy komitetu obwodowego

partii, stawiając tym samym siebie ponad egzekutywą komitetu obwodowego. Tego rodzaju fakty spotykamy tam, gdzie osłabła kontrola pracy sekretariatu ze strony egzekutywy. Należy dążyć do tego, by sekretariaty informowały egzekutywę komitetu partyjnego o powziętych decyzjach, jak tego wymaga Statut KPZR. Nie wolno tolerować braku kontroli, który pociągnąć może za sobą poważne naruszenie kolegialności, zwłaszcza zaś zwiększenie roli sekretariatu i pomniejszenie roli egzekutywy.

W interesie prawdziwej kolegialności kierownictwa bardzo ważne jest niedopuszczanie do zacierania granic między komitetem, wybranym przez zebranie partyjne, konferencję lub zjazd, a podległymi jego kontroli wydziałami i sekcjami. Zdarzały się wypadki, że wydziały niektórych komitetów obwodowych kierowały do komitetów rejonowych bez uzgodnienia z egzekutywą komitetu obwodowego sprawozdania lub notatki instruktorów o wynikach kontroli poszczególnych odcinków pracy komitetów rejonowych; w sprawozdaniach tych i notatkach dawano ocenę działalności organizacji partyjnych i udzielano instrukcji, jak należy usunąć niedociągnięcia. W ten sposób aparat partyjny uzurpował sobie funkcje komitetu partyjnego, wydziały przekształcały się w organa kierownicze, działające niezależnie od komitetu obwodowego.

Rola wydziałów jest oczywiście poważna: prowadzą one praktyczną pracę w zakresie realizacji uchwał partii, doboru kadr i kontroli wykonania, nie mają jednak prawa same kierować organizacjami terenowymi. Uzurpowanie sobie przez aparat partyjny nie przysługujących mu funkcji kierowniczych prowadzi do odsuwania członków komitetu od pracy kierowniczej, do pomniejszenia roli komitetu jako organu kolegialnego kierownictwa. Rzecz jasna, że „dyrektywy" wydziałów nie mają mocy prawnej wobec organizacji partyjnej, nie pochodzą bowiem od organu wybranego, obdarzonego zaufaniem organizacji, lecz od jego aparatu.

Do tego rodzaju wypaczeń dochodzi zwykle wtedy, kiedy komitet partyjny działa nie jako organ wybrany i obowiązany do zdawania sprawy ze swej działalności, lecz jako instytucja administracyjno - rozkazodawcza. Tam gdzie kierowanie organizacjami terenowymi sprowadza się do jednoosobowo wydawanych zarządzeń i gdzie osłabła kontrola oddolna pracy komitetu partyjnego, wśród pracowników aparatu partyjnego rodzić się mogą niewłaściwe i szkodliwe koncepcje, jakoby ten aparat — wydziały komitetu partyjnego — był również uprawniony do dawania instrukcji organizacjom partyjnym na niższym szczeblu.

Niezastąpionym środkiem wciągania najlepszych sił partii do kierownictwa partyjnego są zebrania aktywu partyjnego. Stanowiąc bezpośrednią transmisję uchwał partii w życie i będąc dzięki temu jak najściślej związany z masami partyjnymi i wszystkimi ludźmi pracy, aktyw partyjny ma możność głębokiego i wiernego wyrażania opinii organizacji partyjnej. Aktyw posiada wielostronne doświadczenie działalności politycznej, gospodarczej, kulturalnej. Wykorzystanie tego bogatego doświadczenia w celu podniesienia poziomu pracy partyjnej — to jedno z doniosłych zadań kierownictwa partyjnego. Zebrania aktywu partyjnego temu właśnie celowi służą; umożliwiają one wykorzystanie doświadczenia aktywu, jego krytycznych uwag, jego propozycji do usprawnienia pracy. Zebrania aktywu są szkołą wychowania nowych kadr pracowników partyjnych.

Nowy Statut partii rozszerzył krąg organizacji partyjnych, w których zwołuje się zebrania aktywu, przy czym, jak mówi Statut, aktywy winny być zwoływane nie dla parady i formalno - uroczystego aprobowania uchwał partii i rządu, lecz w celu rzeczywistego ich omówienia. Tam gdzie zebrania aktywu są istotnie trybuną śmiałej i ostrej krytyki niedociągnięć w działalności organów partyjnych, środkiem wymiany doświadczeń, rozwiązywania zadań politycznych i gospodarczych, gdzie organa partyjne skrupulatnie uwzględniają krytykę i doświadczenie — tam wzmacnia się kolegialność kierownictwa partyjnego, a samo kierownictwo staje się coraz bardziej efektywne, sprawne.

Wiernym wskaźnikiem tego, w jakim stopniu dany organ partyjny interesuje się wykorzystaniem doświadczeń aktywu, jest regularność zwoływania zebrań aktywu. Ostatnio zebrania odbywają się w miastach i rejonach regularniej niż dotąd. Jednakże liczne rejonowe i miejskie komitety partii wciąż jeszcze zbyt rzadko zwołują zebrania aktywu, nie doceniają ich znaczenia dla podniesienia poziomu kierownictwa partyjnego. W ciągu pierwszych trzech miesięcy 1953 roku około 40% wiejskich komitetów rejonowych i 26% miejskich komitetów partii zupełnie nie zwoływało zebrań aktywu. Niewiele poprawił się ten stan rzeczy również w następnych miesiącach. W obwodach kalininowskim, kurskim, stalingradzkim i niektórych innych wiele komitetów rejonowych nie zwołuje zebrań aktywu. Na przykład w obwodzie stalingradzkim nie zwoływały zebrań aktywu w okresie kwiecień — czerwiec br. 34 komitety rejonowe, a spośród nich 26 komitetów rejonowych nie zwoływało takich zebrań w ciągu całego półrocza.

Zwoływać regularnie zebrania aktywu partyjnego, podnosić poziom ich pracy — to znaczy zapewniać jeden z doniosłych warunków wzmocnienia kierownictwa partyjnego. Kierownicy partyjni, realizujący w praktyce zasadę kolegialności kierownictwa, nie mogą nie odczuwać organicznej potrzeby częstszych spotkań z aktywem, aby móc naradzić się z nim w palących sprawach, skorzystać z jego poparcia. Bez oparcia się na aktywie nie do pomyślenia jest prawdziwie kolegialne kierowanie działalnością organizacji partyjnej.

W ciągu swej półwiekowej historii Partia Komunistyczna nagromadziła bogate doświadczenie, opracowała skuteczne i różnorodne formy oraz metody wciągania mas partyjnych, aktywu do udziału w kierownictwie partyjnym. W miarę wzrostu świadomości i aktywności komunistów, bojowości organizacji partyjnych powstają coraz to nowe możliwości podniesienia poziomu kierownictwa, wzmocnienia jego kolegialności. Wykorzystanie tych możliwości, doświadczenia nagromadzonego przez organizacje partyjne — to nieodzowny warunek dalszego usprawnienia kierownictwa partyjnego w dziedzinie budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Jak najściślejsze przestrzeganie zasady kolegialności, jednolitości, zwartości kierownictwa partyjnego — to rękojmia podniesienia na wyższy poziom całej pracy partyjnej, zacieśnienia więzi partii z masami, pomyślnego rozwiązania stojących przed partią i narodem zadań budowy komunizmu w naszym kraju.

(*„Kommunist" Nr 11, 1953 r.*)

Z ŻYCIA PARTII

WŁADYSŁAW MATWIN
I sekr. Komitetu Warszawskiego PZPR

Nasza siła — w twórczej działalności mas

(Z zagadnień pracy warszawskiej organizacji partyjnej)

Doświadczenia pracy politycznej warszawskiej organizacji partyjnej, analiza naszych osiągnięć i braków zobowiązuje nas do zastanowienia się nad tym, jak ulepszyć całokształt naszej pracy. Wzywa do tego Komitet Centralny partii, który niejednokrotnie zwracał nam uwagę na słabe miejsca w działalności partyjnej.

Organizacja nasza potrafiła wiele dokonać w ostatnim czasie. Dużym sukcesem jest, na przykład, pomyślne wprowadzenie nowych norm w warszawskim budownictwie i przemyśle metalowym. Organizacje nasze i aktyw partyjny odegrały decydującą rolę w przeprowadzeniu tej odpowiedzialnej akcji, która była trudnym egzaminem dla podstawowej masy robotników stolicy.

Jest wśród naszych robotników wielu, którzy dopiero niedawno przyszli ze wsi, jest wielu wychodźców z drobnomieszczaństwa, jest jeszcze sporo robotników słabo uświadomionych. Ta część naszej klasy robotniczej nie zawsze rozumie, że w naszym ustroju robotnicy sami są najbardziej zainteresowani we wzroście produkcji i zmianie norm. Ta część klasy robotniczej ulega pewnym wahaniom. Nie brak też jeszcze warchołów i niedobitków WRN-owskich. Ci starali się żerować na tych wahaniach, występowali pod płaszczykiem „obrońców" robotnika i powtarzali kłamstwa wrogich szczekaczek radiowych.

Nowe katalogi norm i taryfikatory nie były wolne od błędów i pomyłek, krzywdzących niektóre niewielkie grupy pracujących. Błędy te zostały na ogół naprawione dopiero w toku akcji. Administracja wielu naszych zakładów i zjednoczeń budowlanych nie wytężyła swych sił, aby pomóc robotnikom zwiększyć produkcję, aby lepiej zorganizować front pracy, dostawę materiałów, zlikwidować postoje.

Mimo tych wszystkich trudności, które stawały na drodze do wprowadzenia nowych norm i które dziś jeszcze nie wszędzie zostały usunięte, robotnicy warszawscy wykazali w tej akcji piękną, bojową postawę i znacznie zwiększyli swą wydajność na nowych normach. W niektórych zakładach w krótkim czasie wydajność wzrosła średnio o 20% i więcej.

Tak więc metalowcy i budowlani Warszawy wraz ze swymi towarzyszami z całej Polski czynem poparli wezwanie rządu ludowe-

go w sprawie nowych norm. Robotnicy nasi idą za partią, za rządem ludowym, wykazują zrozumienie nawet w takich trudnych zagadnieniach, jaką była sprawa norm, szybko podnoszą swoją dojrzałość polityczną. Doświadczenia ostatnich tygodni, podobnie jak doświadczenia szeregu akcji poprzednich, wykazują, że warszawska klasa robotnicza podwyższa swą świadomość i zdyscyplinowanie, że jest ona zdolna stale rozwijać swą twórczą działalność produkcyjną i polityczną. Jest w tym poważna zasługa warszawskiej organizacji partyjnej, aktywu partyjnego i szeregowych członków partii, tysięcy zahartowanych bojowników o sprawę socjalizmu w naszym kraju.

Głębokie wewnętrzne przeobrażenia społeczne w Polsce wyzwalają twórczą energię mas pracujących. Nasz proletariat nie zna już przemocy kapitalistów, pałek granatowej policji, poniżającej nędzy i zmory bezrobocia. Przekonał się on, że ludzie pracy są zdolni rządzić państwem, że „nie święci garnki lepią", widzi swych awansowanych towarzyszy, zapoznaje się od środka z mechanizmem władzy ludowej, swojej władzy, sam uczestniczy w rządzeniu. Klasa robotnicza podnosi swą kulturę, uzupełnia swe szeregi młodzieżą wychowaną w naszych coraz to lepszych szkołach. Rośnie nasza nowa, wywodząca się z ludu i związana z nim inteligencja pracująca. Lud ogląda co dzień wielki rozmach budownictwa socjalistycznego, opanowuje nową technikę, nabiera coraz większej wiary w swoje siły.

Partia uczy, że to właśnie lud jest prawdziwym twórcą historii. Ideały partii, ideały prawdy, sprawiedliwości, walki z krzywdą i poniżeniem człowieka, ideały socjalizmu — wyrosły z mas ludowych, z ich życia, z ich pragnień. Nowy ustrój, oparty na tych ideałach, na nauce marksizmu - leninizmu, mogą stworzyć tylko same masy, własnym świadomym wysiłkiem, własnymi rękami. Masy pracujące już tworzą ten nowy ustrój, wcielają w życie swoje ideały i marzenia, prostują zgięty grzbiet, stają się gospodarzem świata.

Na tym polega istota epokowego przełomu w historii, który dokonuje się obecnie, istota naszej przeobrażającej społeczeństwo rewolucji: usuwa ona panujące do niedawna klasy wyzyskujące, uwalnia lud z krępujących go kajdan przemocy, z więzów ciemnoty i upośledzenia, wyzwalą twórczą energię mas pracujących. Na tym polega istota władzy ludowej, która rządzi krajem dla ludu i przez lud. Na tym polega ogromna, niezwyciężona siła marksizmu-leninizmu.

Klasa robotnicza i lud pracujący buntowały się nieraz przeciwko swym ciemięzcom i podnosiły sztandar walki o prawdę i sprawiedliwość. Ale lud nie mógł odnieść zwycięstwa nad swymi wrogami tak długo, dopóki nie stworzył swej bojowej awangardy, rewolucyjnej partii robotniczej, złożonej z najlepszych synów ludu pracującego, bezgranicznie oddanej sprawie robotników i chłopów, nieustraszonej i niezmordowanej w walce o tę sprawę.

Taka partia, całkowicie odmienna od wszystkich dotychczasowych partii, została stworzona po raz pierwszy 50 lat temu w Rosji pod przewodem Lenina i jego współbojowników. Powstanie partii bolszewickiej otworzyło nowy okres w międzynarodowym ruchu rewolucyjnym. Dzięki jej zwycięstwom i nauce płynącej z jej doświadczeń również w innych kra-

jach powstają bratnie partie komunistyczne i robotnicze, bojowe organizacje ludu pracującego, który dziś zawładnął już jedną trzecią, a jutro zawładnie resztą świata i zmieni go od podstaw. Również w Polsce ruch rewolucyjny, który czerpał swą siłę z najgłębszego gąszcza mas ludowych, krzepł, rozwijał się i prostował swe błędy dzięki ożywczemu wpływowi bolszewików.

Partia — to największy skarb mas pracujących, ich niezbędny i niezłomny oręż, bez którego niemożliwe jest zwycięstwo. Partia wnosi naukę socjalizmu do mas, zaszczepia im świadomość ostatecznego celu i drogi wiodącej do celu, uczy, jak prowadzić walkę, wychowuje w swych szeregach coraz to nowe zastępy nieustraszonych, zahartowanych, doświadczonych bojowników. Bez partii, bez komunistów, lud nie może rozwinąć swych sił twórczych, nie może podnieść głowy i rozprostować ramion. Partia przewodzi masom, jej kierownicza rola polega głównie na tym, aby stwarzać takie warunki, w których masy mogą nieustannie zwiększać, jak najlepiej rozwijać, jak najbardziej wzbogacać swą inicjatywę, swą twórczą działalność na rzecz socjalizmu. Partia jest silna, jeśli jest mocno związana z masami, z narodem — stąd partia czerpie swą siłę.

Zwalczamy kult jednostki, uwielbianie jednostki właśnie dlatego, że jest to sprzeczne z duchem marksizmu - leninizmu, podważa wiarę w masy i wiarę mas w swoje siły, podcina rozwój inicjatywy i aktywności ludu, tego twórcy nowego życia. Klasa robotnicza ceni swych wodzów, otacza ich szacunkiem i miłością. Wodzowie nie mogą jednak zastąpić partii i jej kierowniczych instancji.

Przyjrzyjmy się, czy praktyka warszawskiej organizacji partyjnej zgodna jest z naszym dążeniem i troską o umocnienie, o zacieśnienie więzi partii z masami.

Jeśli z tego punktu widzenia choćby zbadamy naszą pracę, to stanie się jasne, że cierpimy na bardzo rozpowszechnione odstępstwa od leninowskich zasad i norm pracy partyjnej.

Podstawową, niezwykle silną dźwignią partii w podnoszeniu inicjatywy i aktywności mas jest praca ideowo - wychowawcza wśród członków partii i bezpartyjnych. Wiadomo, że praca ta, mimo znacznych osiągnięć w ostatnich latach, jest w organizacji naszej wciąż jeszcze zaniedbana i wysiłki, aby ją polepszyć, wciąż jeszcze nie dają poważniejszych wyników. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że wysiłki te są, jak dotąd, niedostateczne, że kierownictwo Komitetu Warszawskiego nie zajęło się jeszcze tą sprawą z należytą energią i przejęciem. Wydaje się, że, aby to zmienić, trzeba naprawić poważne błędy, tolerowane dotąd w samym podejściu do sprawy.

Jeśli główne zadanie naszej pracy partyjno - politycznej polega na tym, aby rozwijać inicjatywę i aktywność mas, to treść tej pracy musi opierać się o codzienne doświadczenia i przeżycia mas, musi pomagać im w usuwaniu tego, co złe, i pomagać w pielęgnowaniu tego, co dobre i twórcze. Chodzi o to, aby coraz bardziej ośmielać lud pracujący, dodawać mu otuchy, umacniać jego wiarę w możliwość osiągania coraz lepszych wyników pracy, coraz lepszych warunków życia, wiarę w ostateczne zwycięstwo wielkiej sprawy socjalizmu.

Ale czyż ośmielają np. takie zajęcia szkoleniowe, na których wykładowca jak belfer w starej szkole zamęcza słuchaczy masą „książkowych mą-

drości", unikając wszystkiego, co wynika z naszego bujnego życia, co jest bliskie i dostępne? Ludzie odnoszą wówczas wrażenie, że nie inaczej, tylko znowu znaleźli się na oślej ławie, gdzie im każą wykuć to, co w podręczniku. Nie wypada — myślą sobie — skoro śmy się znaleźli na lekcjach, mówić przy tym, co słychać u sąsiadów i towarzyszy, w fabryce, na ulicy i w domu, o tym, co przynosi prawda życia. Co warte są wówczas nasze słuszne żądania, aby słuchacze szkolenia stawali się agitatorami i aby szkolenie uzbrajało ich do agitacji? Jakież to uzbrojenie, kiedy robotnicy MDM witają nowoprzybyłego wykładowcę słowami: „Prosimy tylko—mówcie do nas po ludzku!" bo nie widzą sensu w bezużytecznych przemówieniach wygłaszanych w języku formuł, cytat i rezolucji.

Nie ośmielają, lecz przeciwnie — onieśmielają ludzi takie zebrania, na których występują „żelaźni mówcy" zawsze jedni i ci sami, gdzie prostego człowieka, który nie umiał się wysłowić, spotykają jawne lub kiepsko ukryte kpiny, gdzie za „złe sformułowanie" maglują po kilka godzin. Nie zachęca, lecz przeciwnie — zniechęca ludzi do polityki obrzydliwa, a dość u nas rozpowszechniona agitacja „na komendę". W Ministerstwie Hutnictwa np. trzy razy w tygodniu zmusza się niemal bezpartyjnych, aby przychodzili na zajęcia, które zaczynają się godzinę przed rozpoczęciem pracy.

Jeśli nasza praca ideowo-wychowawcza ma być skuteczna, jeśli ma rzeczywiście wzmagać produkcyjną i polityczno-społeczną aktywność mas, to trzeba, abyśmy w toku tej pracy uświadamiali masom sens toczącej się walki ideologicznej, wciągali je do tej walki, abyśmy uczyli je rozpoznawać wroga klasowego i jego maskę. Wówczas masy będą lepiej orientowały się w walce nowego ze starym w naszej rzeczywistości i z naszą pomocą szybciej będą znajdowały swe miejsce w tej walce. Bez walki ideologicznej z obcymi naszej partii zapatrywaniami nie może być mowy o wychowaniu organizacji partyjnych i partyjników na bojowy związek ludzi wspólnej idei, zespolonych jednością poglądów, jednością działania i dyscypliny.

W naszych organizacjach partyjnych wychowały się już tysiące na bojowych, ofiarnych, ideowych członków partii. Każda niemal organizacja podstawowa może wymienić wielu towarzyszy, których świadomość rośnie, których postawa staje się coraz lepsza. Gotowi są oni w każdej chwili wykonać polecone im zadania partyjne, oddają swoje siły pracy nad wykonaniem planu, starają się usuwać braki i niedomagania, walczą z kłamstwami wroga. Dzięki oddziaływaniu partii wielu robotników polubiło pracę zespołową w fabrykach i na budowach, podniosło swe wykształcenie i kwalifikacje, rozszerzył się zakres ich zainteresowań, zrozumieli sens i wielkość budownictwa socjalistycznego.

Za sprawą organizacji partyjnej robotnicy budowlani MDM wystąpili niedawno z krytyką jednego z kierowników budowy, który ukrywał znaczny zapas cegły, podczas gdy sąsiednia budowa stanęła na skutek braku cegły. Nasi robotnicy troszczą się coraz bardziej o wspólną sprawę i wiele można się od nich pod tym względem nauczyć.

Chodzi jednakże o to, że przy wszystkich swych osiągnięciach nasza praca polityczno - wychowawcza polepsza się zbyt wolno i pozostaje daleko w tyle za naszymi potrzebami.

Ludzie pracy naszego miasta stykają się codziennie z rozgromionymi przez ruch robotniczy, ale wciąż jeszcze pokutującymi poglądami politycz-

nymi burżuazji, z wrogimi próbami wsączania w masy truciżny niewiary w potrzebę uprzemysłowienia kraju, jadu nacjonalizmu, czadu klerykalizmu. Co robimy w codziennej praktyce naszych organizacji, aby lud pracujący nie był zatruwany tymi wyziewami starego, umierającego świata kapitału? Jak często zastanawiamy się nad tym w Komitecie Warszawskim i w komitetach dzielnicowych? Jak często mówi się o tym na zebraniach organizacji podstawowych?

Lenin mówił, że gdy umiera jeden człowiek, wówczas sprawa przedstawia się dość prosto — umarłego kładą do trumny i wynoszą na cmentarz. Inaczej — kiedy umierają całe klasy, kiedy umiera cały ustrój. Jego trup zostaje wówczas przez długie lata między żywymi ludźmi, gnije i zaraża pędy nowego życia. To nowe życie zaraz po swym urodzeniu jest słabe. Trzeba odważnie, wytrwale i mądrze walczyć o jego zwycięstwo, wyrywać chwasty, które chcą je zagłuszyć.

Komitet Warszawski niedawno rozpatrywał pracę organizacji partyjnej w jednym z naszych ministerstw. Byliśmy zmuszeni wyciągnąć bardzo surowe wnioski organizacyjne w stosunku do jej egzekutywy. W części tej organizacji zapanowała antypartyjna atmosfera drobnomieszczańskich waśni, porachunków osobistych, rozgrywek prestiżowych. Atmosferę tę stworzyli sami członkowie komitetu partyjnego przy pomocy rozrabiarstwa pod pozorem „czujności". Inni tchórzliwie chowali głowę w piasek albo po cichu zacierali ręce, że rozrabiacze wkrótce się skompromitują, a wtedy konkurencja weźmie górę i obejmie władzę w organizacji To, że praca na tym cierpi, że została ona sprowadzona na zgubne tory, że wróg może się cieszyć i może podnosić głowę — o to mniejsza. Grunt, żebym „ja" wyszedł na tym najkorzystniej, najwygodniej, żebym dalej robił karierę. Niektórzy z tych ludzi nawet bardzo dużo pracowali na swoim odcinku zawodowym. Nie pracowali jednak dla sprawy, a tylko z myślą o sobie, o swoim powodzeniu. Nic ich nie obchodziło, że praca organizacji partyjnej jako całości przepada.

Mówił Andrzej Frycz - Modrzewski, wielki pisarz polskiego Odrodzenia, o pełnych pychy, buty i miłości własnej polskich magnatach: „Nie inaczej wolności używają, jeno jako konie bez wędzideł i munsztuków, bijąc na się zębami i kopytami i spólnie sobie rany zadawając, iż potem ku żadnemu pożytkowi Rzeczypospolitej być nie mogą". Wiele naszych organizacji partyjnych powinno sobie głęboko wziąć do serca mądre słowa Modrzewskiego.

Organizacja partyjna owego ministerstwa co prawda prowadziła szkolenie partyjne. Co jednak mogli myśleć na tym szkoleniu jego słuchacze, kiedy tuż obok widzieli tak wstrętny obraz, drobnomieszczańskie bajorko, w którym tarza się kierowniczy „aktyw" organizacji?

Historia ta jest pouczająca. Wpływy ginących klas wyzyskiwaczy, pozostałości narowów mieszczaństwa w Warszawie dają się jeszcze we znaki. Mają z nimi do czynienia zwłaszcza, ale nie tylko, nasze organizacje urzędnicze, których praca jest — jak wiadomo — bardzo ważna dla całego kraju. Mieszczuch chciał jak najwięcej jeść, jak najmniej pracować i jak najmniej myśleć. Mieszczuch lubił piękne słowa, chodził na mszę, ale najgoręcej modlił się o to, aby jego sklepik dawał dużo zysku. Życzył on najgorszego sąsiadowi, który również miał sklepik i odciągał mu klientów.

Mieszczuch bez większych skrupułów okradał bliźnich, podstawiał nogę wspólnikowi, nie brzydził się czasem drobnej podłości, czasem wyuzdanego łajdactwa.

Czasy te już minęły, ale są jeszcze ludzie, którzy wzdychają do starych „dobrych czasów" i, kiedy mogą, oczerniają walczącą z brudem władzę robotników i chłopów.

Czy i w jakim stopniu organizacje nasze piętnują mieszczucha, jak partyjnicy nasi demaskują mieszczańskie narowy wśród samych siebie? A może niektórzy sądzą, że to sprawa obojętna dla partii? Partia sądzi inaczej. Partia wymaga od komunistów, aby się nie godzili z pozostałościami starego ustroju w postępowaniu i świadomości ludzkiej. Mimo że przeżyliśmy niedawno wojnę z całym jej okrucieństwem, rozprzężeniem i deprawacją człowieka — ludzie już teraz, w kilka lat po obaleniu burżuazji, są u nas znacznie piękniejsi i lepsi niż dawniej. Ale nierzadko spotykamy jeszcze podły egoizm, wyuzdanie, zgniliznę i obłudę w stosunkach między ludźmi, „wazeliniarstwo" wobec silnych, a zimną obojętność i pogardę dla słabych. Partia chce, aby wszyscy uczciwi ludzie pomagali jej prowadzić walkę z resztkami starego świata, których sporo zostało jeszcze w życiu i które jak błoto chwytają się ludzkich stóp, kiedy społeczeństwo przechodzi do nowego ustroju. Stanowczo za mało robimy, aby naszą rewolucję kulturalną wspierać i pogłębiać codzienną pracą ideowo-wychowawczą nad kształtowaniem nowego oblicza moralnego i nowych zasad współżycia między ludźmi.

Aby prowadzić skuteczną walkę ideologiczną na rzecz wszystkiego, co nowe i zdrowe w naszym życiu, walkę przeciwko wszystkiemu, co stare, zbutwiałe i przeszkadza społeczeństwu, aby wciągać do tej walki szerokie masy, powinniśmy ze wszech miar rozwijać krytykę i samokrytykę, a zwłaszcza krytykę z dołu. Ludzie pragną nam pomóc w walce ze złem i chcieliby krytykować to, co i nam się nie podoba, co trzeba leczyć, naprawiać lub łamać, wycinać i wyrzucać. Ale krytyka jest bardzo często dławiona. Czasami duszą ją pod pozorem zachowania tajemnicy służbowej lub utrzymania dyscypliny, zwłaszcza gdy krytyka dotyczy osób „wyżej postawionych". Czasami ludzie boją się zemsty. Czasami, jak w Zakładach Wytwórczych Aparatury Telekomunikacyjnej, ludzie boją się „lania" po zebraniu lub też opryskliwego głosu z prezydium: „Nie biadolić, nad tym nie będziemy dyskutowali, to nie jest na temat". Czy taki klimat sprzyja pracy wychowawczej? Dlaczego, na przykład, organizacja partyjna w Instytucie Elektrotechniki godzi się z faktem, że dyrektor administracyjny Instytutu, członek partii, za słuszne sygnały i krytykę pozwolił sobie przenieść jednego z towarzyszy na niższe stanowisko? Pokrzywdzony w ten sposób towarzysz powiada: „Miałem przykrości, teraz jestem niemową, nic nie słyszę i milczę". Ilu takich „głuchoniemych" jest już w Warszawie? Stać nas przecież, aby powiedzieć: dość tego! Dlaczego komitety dzielnicowe tak pobłażliwie patrzą na to? Nie trudno zrozumieć, że owi dusiciele krytyki — to szkodnicy, którzy podcinają siłę partii, bo odstraszają ludzi od mówienia prawdy, od wiary w prawdę, bo podkopują zaufanie do partii, bo gaszą inicjatywę i zapał do ulepszania naszego życia.

Nie potrafimy podnieść pracy polityczno - wychowawczej, pracy ideologicznej, póki nie stoczymy walki z takimi ludźmi w partii, którzy boją się

życia i boją się mas. Partia uważa masy pracujące za swego mocodawcę, a prawda i życie są naszymi najsilniejszymi sojusznikami. Tych, którzy tego nie chcą zrozumieć, należy nazwać po imieniu: są to oportuniści i sekciarze. Jedni i drudzy boją się mas, uciekają od życia i walki.

Wszechstronna i systematyczna praca polityczno-wychowawcza jest zadaniem nie tylko naszych wydziałów propagandy, jest to zadanie całych instancji partyjnych, wszystkich ogniw, wszystkich sił, którymi rozporządza partia.

Przy całej wadze, jaką partia przywiązuje do szkolenia, trzeba sobie zdać sprawę, że nie jest to, bynajmniej — jak przypuszczają niektórzy — jedyna dźwignia w pracy nad wychowaniem, hartowaniem partii i podnoszeniem aktywności mas.

Za mało jeszcze czynimy, by nasze socjalistyczne zakłady pracy stały się w pełni szkołami wychowania ludzi pracy. Nie zawsze jeszcze umiemy spojrzeć na współzawodnictwo tak, aby wraz z wynikami produkcyjnymi wydobyć jego wartość wychowawczą, jego ogromną zdolność przekształcania świadomości robotnika.

Musimy podnieść poczucie odpowiedzialności organizacji warszawskiej za dalszy rozwój oświaty wszystkich szczebli. Wielką rolę w pracy polityczno-wychowawczej może odegrać inteligencja twórcza, nasi literaci, artyści i uczeni, nasze nauczycielstwo, jeśli poświęcimy więcej uwagi pracy partyjnej w tym ważnym środowisku, które w Warszawie jest szczególnie liczne.

Należy znaleźć i skierować bez porównania poważniejsze siły do pracy odczytowej i kulturalno-masowej. W Warszawie jest to bardziej niż gdzie indziej możliwe i konieczne. Nie wolno bagatelizować sportu i jego poważnych wartości wychowawczych.

Nie wolno zapominać o żadnej z tych dźwigni.

Jeśli mowa o pracy partyjno-politycznej jako podstawowym środku wychowania i budzenia energii twórczej mas, to należy koniecznie zatrzymać się na dość powszechnym w organizacji stołecznej nierozumieniu zasad i znaczenia demokracji wewnątrzpartyjnej.

Niektórzy sądzą, że demokracja ta „obowiązuje" mniej więcej raz do roku, gdy się wybiera nowe instancje w organizacjach. Wiadomo, że wybieralność instancji jest kardynalnym przepisem Statutu naszej partii. Nie można zaprzeczyć, że zebranie wyborcze organizacji ma dla niej wyjątkowe znaczenie. Trzeba podkreślić, że jego waga nie zawsze jest w pełni doceniana nawet przez komitety dzielnicowe. Dobry referat, swobodna dyskusja, nieskrępowane i jak najpoważniej potraktowane wybory egzekutywy — to wszystko rzecz niezwykle cenna. Chodzi jednak o to, aby nie raz na rok, lecz co dzień członkowie partii czuli się gospodarzami swej organizacji, zwłaszcza podstawowej lub oddziałowej. Być jej gospodarzem, to znaczy troszczyć się o nią, czuwać, aby rosła i pracowała na pożytek sprawy.

Aby masy członkowskie czuły się gospodarzem w partii, trzeba je ośmielać, zachęcać, radzić się ich, głęboko wpajać prawdę, że do nich należą rządy w organizacji. Należy składać im często sprawozdania, informować, jak zostały załatwione sprawy, które poprzednio były wniesione w postaci krytyki lub propozycji przez aktyw lub szeregowych członków organizacji. Trzeba stale pamiętać o tym, że każda instancja jest odpowie-

dzialna przed organizacją partyjną, która ją wybrała. Demokracja wewnętrzna powinna być pielęgnowana w całym życiu naszej partii, na każdym zebraniu partyjnym. Wówczas tylko praca partyjna spełni swą wychowawczą, ożywiającą rolę.

Wielu aktywistów skarży się na bierność masy partyjnej. Nic jednak ci towarzysze-aktywiści nie potrafią powiedzieć, gdy się ich pytamy, co oni uczynili, żeby tak nie było, żeby skończyła się bierność. A przecież nieraz towarzysze ci sami się do tej bierności przyczyniają. Tak to było np. z byłym sekretarzem organizacji podstawowej Fabryki Samochodów Osobowych, tow. Zacharskim, który wyrobił sobie dość powszechnie opinię „kaprala" i dyktatora.

Za dużo narzekamy na bierność w szeregach partii zamiast z nią walczyć. Walczyć nie „po kapralsku", nie pokrzykiwaniem i często bezmyślnymi naganami, bo szkodzi to tylko sprawie i nie ośmiela, lecz odpycha ludzi od czynnego udziału w życiu organizacji.

Bierność potrafimy przezwyciężyć, gdy nauczymy partyjników być gospodarzami organizacji. Niech nie tylko sekretarz i nie tyle sekretarz, ale organizacja upomina się u członków partii o wykonanie ich gospodarskich obowiązków, najpierw najprostszych a stopniowo coraz bardziej odpowiedzialnych. Dobry jest stosowany w niektórych organizacjach system wysłuchiwania na zebraniach sprawozdań poszczególnych towarzyszy z wykonania przez nich poleceń partyjnych.

Za bierność organizacji partyjnej z reguły ponosi winę jej kierownictwo, które byle jak organizuje zebrania, zajęcia partyjne, pracę partyjną.

Nie nauczyliśmy się jeszcze tak prowadzić zajęć partyjnych, aby ludzie wynosili z nich zawsze coś ciekawego, pouczającego, żeby upominali się o następne. Życie jest bogate, barwne, ludzie mają coraz więcej radości, ale mają też wiele zmartwień. A w organizacji partyjnej — często papierowy, sztuczny szablon, jedna i ta sama płyta gramofonowa.

By pozbyć się tego szablonu, nie wystarczy przyjść do członków partii z gotową receptą na ożywienie życia partyjnego. Członkowie partii sami nam w tej sprawie wiele podpowiedzą.

Wytężając siły partyjników do wykonania planu, należy ociągających się krytykować tak, żeby to było wychowawcze dla załogi, trzeba pokazać na zakładach, co to znaczy być dobrym członkiem partii, trzeba opowiedzieć w sposób zajmujący o pracy komunistów w ZSRR.

Dobrze jest również organizując np. wycieczkę nad Wisłę pomyśleć, jak ją wykorzystać do celów polityczno-wychowawczych, wybrać się wspólnie do teatru na „Domek z kart", podyskutować nad nową książką itp.

Słusznie, że zbieramy ludzi, aby mogli wypowiedzieć swe gorące uczucia w związku z nowym zwycięstwem sił pokoju, a kiedy indziej, aby opowiedzieć, jak Watykan i księża-reakcjoniści walczą przeciwko ludowi.

Należy pochwalić inicjatywę towarzyszy, urządzających spotkanie ze starym rewolucjonistą, który wiele lat spędził w więzieniu i dużo pamięta z walk przeciwko polskim faszystom, a kiedy indziej znów zapraszających towarzysza, który niedawno wrócił z Zachodu, aby podzielił się swymi wrażeniami.

Nie potrafiliśmy dotąd przełamać niedobrej praktyki, że kierowniczy aktyw stolicy, sekretarze KW i KD, nie odwiedzają zebrań partyjnych i ogólnozakładowych, nie występują publicznie z referatami na tematy

interesujące masy, nie urządzają wieczorów pytań i odpowiedzi. A przecież doświadczenie wskazuje, że te formy więzi z masami pomagają nam wydatnie w całej naszej pracy partyjno-politycznej.

Organizacja partyjna — to nie maszynka, którą się nakręca przy pomocy korby, to nie system urzędów, gdzie niższy urząd jest wprawiany w ruch przez wyższy przy pomocy okólników i zarządzeń. Pod tym względem nie są u nas przestrzegane leninowskie zasady życia partyjnego. Komitety dzielnicowe, a nie bez winy jest tu i Komitet Warszawski, zbyt często „nakręcają" organizacje podstawowe, zbyt często polecają omówić na zebraniach organizacji podstawowych ogólne, przysłane z góry sprawy, nie podpowiadając przy tym, jak różnie trzeba do nich podchodzić w poszczególnych organizacjach. Zbyt rzadko na zebraniach omawiane są lokalne, „własne" niejako sprawy organizacji podstawowej czy oddziałowej, które rozwijają samodzielność, uczą ludzi myśleć i pomagają nawet słabiej wyrobionym partyjnikom uświadomić sobie, że to jest ich własna organizacja. Im szybciej uda nam się usunąć z życia organizacji warszawskiej te braki, tym łatwiej uaktywnimy wszystkich członków partii i lepiej wypełnimy nasz podstawowy obowiązek, jakim jest organizowanie energii mas pracujących do budownictwa nowego ustroju.

Partia nasza jest pewna poparcia ze strony mas, bowiem partia prowadzi walkę o coraz lepsze życie wszystkich ludzi pracy, o pomyślność i rozkwit Ojczyzny.

Konferencja Warszawska omawiała przed paroma miesiącami niektóre palące i słabo jeszcze zaspokajane potrzeby ludzi pracy, np. kwestię mieszkaniową. Budujemy w Warszawie coraz więcej nowych mieszkań, cały kraj dumny jest z odbudowy stolicy. Nie możemy się jednak tym zadowalać, bo sytuacja mieszkaniowa tysięcy pracujących warszawiaków jest bardzo ciężka. żywiołowy częstokroć napływ ludności do miasta jest wciąż bardzo duży. Ten stan rzeczy nakłada na nas obowiązek jak najszybszego usprawnienia gospodarki mieszkaniowej, szukania rezerw w postaci budownictwa indywidualnego itp. Pewne prace w tej dziedzinie prowadzi Prezydium Stołecznej Rady Narodowej. Jednakże poszukiwanie rezerw w tej dziedzinie postępuje naprzód zbyt powoli. Konieczne jest, aby odpowiedzialni towarzysze mocniej skupili uwagę na tej sprawie i energicznie dobili się przełamania trudności. Mało jest u nas spraw, które tak jak ta wymagają największego wysiłku z naszej strony.

Zatrzymajmy się teraz na innym, również ogromnie ważnym zagadnieniu. Chodzi o zaopatrzenie ludności w artykuły codziennego spożycia

W pierwszym półroczu br. warszawiacy otrzymali znacznie więcej artykułów spożywczych aniżeli w roku ubiegłym. Sprzedaż mięsa i przetworów mięsnych wzrosła o 56%, masła o 12%, warzyw o 26%. Powstało wiele nowych sklepów.

Jednakże dopuściliśmy do poważnych wypaczeń w kierowaniu stołecznym handlem. Na skutek sekciarskich błędów w polityce rozwoju handlu uspołecznionego została zmniejszona sieć sklepów zwłaszcza spożywczych, wówczas gdy istnieją wszelkie dane po temu, aby sieć tę powiększyć. W dodatku wadliwe posunięcia i niedbalstwo przy ustalaniu asortymentu pieczywa i niektórych wędlin spowodowały, że ludność nie mogła zaopatrzyć się w tańsze gatunki tych artykułów. Tak więc dopuściliśmy do poważnych błędów w zaopatrzeniu, nie przestrzegając naczelnej zasady, którą partia się kieruje: nieustannej troski o codzienne potrzeby ludności.

Nawet wyrywkowe tylko spostrzeżenia świadczą, że w pracy naszego aparatu handlowego nie brak jest rażących faktów niedbalstwa. Stołeczna Rada Narodowa np. toleruje ludzi, którzy dopuszczają do tego, że np. w jednym z magazynów zgniła niedawno poważna ilość nowych ziemniaków. Personel sklepów mięsnych odciągają od pracy w godzinach dużego napływu kupujących dla załatwiania formalności w dyrekcji i w rezultacie mamy czasami ogonki przed sklepami.

Słaba i płytka jest nasza polityczna kontrola handlu. Dobrze kontrolować aparat handlowy — znaczy to żądać od niego wysokiego poczucia odpowiedzialności za pracę, żądać inicjatywy, uczciwej, krytycznej oceny swej pracy, domagać się, aby aparat ten ciągle się radził ludzi, co jeszcze można i należy zrobić, aby polepszyć zaopatrzenie ludności. Gdy niekiedy pytamy kierowników naszego handlu, dlaczego towar zalega składy, a w sklepach go nie ma, powiadają: „Ano, brak nam transportu". I tak się mówi w Warszawie, niezwykle bogato wyposażonej w środki transportu, tak jakby nie można było znaleźć przedsiębiorstw, których wozy nie są w pełni wykorzystywane. Wielu naszych towarzyszy nie nauczyło się tu jeszcze odróżniać braku inicjatywy od złośliwego, świadomego szkodnictwa.

Badanie pracy naszego przemysłu drobnego i przedsiębiorstw usługowych, naszej służby zdrowia, przelotne choćby spojrzenie na nasze zakłady pracy i na to, jak tam urzeczywistniana jest troska o potrzeby robotnika — wszystko to mówi o jednym: kto szuka, ten na każdym kroku znajduje tam bardzo poważne nie wykorzystane możliwości polepszenia warunków życiowych ludzi pracy.

Ale nasze organizacje partyjne, państwowe, związkowe i młodzieżowe, cały aktyw nie dość uporczywie szukają tych rezerw. Za mało jeszcze w tym duchu wychowujemy naszych towarzyszy na kierowniczych stanowiskach i zbyt rzadko przed każdym z nich stawiamy pytanie: „Co zrobiłeś i co jeszcze mógłbyś zrobić na twym posterunku, żeby ludziom żyło się lepiej?"

Swego czasu w sklepach, urzędach itp. wprowadzono książki zażaleń. Przeważnie zapomina się jednak o nich i o tym, jak bardzo mogłyby one pomóc, gdyby władze odpowiedzialne częściej zaglądały do książek zażaleń. Istnieje wiele bolączek, których rozwiązanie nie jest wcale tak strasznie trudne.

Bardzo często nie potrzeba na to dodatkowych pieniędzy. Trzeba natomiast więcej serca, więcej życzliwości. W tramwaju, na dworcu kolejowym, w urzędzie pocztowym i w ogóle w urzędach, w zetknięciu z Milicją Obywatelską, w sklepie — wszędzie człowiek pracujący powinien być traktowany bez opryskliwości i lekceważenia, lecz uprzejmie, z uwagą i szacunkiem. Nie wszyscy i nie zawsze pamiętają o tym, że nasze urzędy i urzędnicy są na służbie ludu pracującego. Sumienne i staranne wykonywanie obowiązków stąd wypływających powinno być dla każdego urzędnika sprawą honoru. Któż o to powinien się troszczyć bardziej niż nasze organizacje partyjne? Grubiaństwo razi u nas bez porównania bardziej niż w starym ustroju. Wymagania naszego człowieka pracy bardzo szybko rosną, coraz większe jest jego poczucie godności.

* *
*

Nasza praca partyjna stale się rozwija i doskonali. Dość często sami nie dostrzegamy jej dobrych rezultatów, które z dnia na dzień rosną i powin-

ny być przez nas podchwytywane, udostępniane całej organizacji warszawskiej. Świadomi naszych poważnych osiągnięć nie chcemy jednak zamazywać braków i niedomagań, wydobywamy je na wierzch i szukamy ich źródeł. Są to braki bardzo istotne i przybierają nieraz postać niebezpiecznych wypaczeń podstawowych założeń partii.

Za te braki odpowiada w dużej mierze Komitet Warszawski, odpowiadają komitety dzielnicowe. Wynika stąd, że po staremu pracować nie można. Musimy zmienić metody kierownictwa w Komitecie Warszawskim i komitetach dzielnicowych.

Na czoło wysuwa się tu sprawa kolegialności w pracy kierownictwa. Kiedy kieruje jeden człowiek, niezgodne to jest z głębokim demokratyzmem naszej partii. Partia żąda, aby każdy pracownik z osobna poczuwał się osobiście do wysokiej odpowiedzialności za funkcję, którą mu powierzono, aby wszyscy członkowie instancji uczyli się kierować, troszczyć o sprawę, wnikać w szczegóły, myśleć o polepszeniu sytuacji. Jeśli jednak decyduje jeden człowiek, choćby najlepiej przygotowany, prawie zawsze jego postanowienia są jednostronne. Gdy zaś sprawę rozważa się w zespole, błędów jest mniej. Tylko zespołowe kierownictwo może być mocno związane z masami, może szeroko korzystać z ich doświadczeń. W zespole bowiem znajdują się towarzysze z różnorodnych dziedzin pracy, towarzysze, którzy mogą wnieść do zespołu doświadczenie i bogatą inicjatywę rozmaitych środowisk, mogą podzielić się doświadczeniem mas i wpłynąć w ten sposób na słuszną i odpowiadającą potrzebom ludzi pracy decyzję zespołu.

Jak pod tym względem wygląda praktyka w naszych instancjach partyjnych? Na pozór zdawałoby się, że wszystko jest w porządku. Egzekutywy zbierają się regularnie, ba, w niektórych komitetach po dwa razy w tygodniu, co — dodajmy — wcale nie jest wskazane. Przy bliższym zbadaniu okazuje się jednak, że praca naszych egzekutyw, tak w Komitecie Warszawskim jak i w komitetach dzielnicowych, wykazuje pod tym względem bardzo poważne usterki.

Egzekutywa Komitetu Dzielnicowego Śródmieście w ciągu ostatniego półrocza zbierała się 50 razy. Czy jednak można powiedzieć, że istotnie kierowała ona pracą partyjną dzielnicowej organizacji? Tego powiedzieć nie można. Tylko cztery z tych 50 posiedzeń poświęcone były pracy organizacji podstawowych. Egzekutywa KD nie zajmuje się takimi sprawami, jak wzbogacenie życia wewnątrzpartyjnego, walka z objawami biurokracji w pracy instytucji i urzędów, praca w biurach projektowych, wśród inteligencji twórczej, z młodzieżą itd.

Podobne braki wykazuje również praca innych komitetów dzielnicowych. Również egzekutywa Komitetu Warszawskiego nie skupia w swych rękach podstawowych zagadnień pracy partyjno-politycznej w stolicy. Pracuje ona co prawda według planu. Ale odnosi się wrażenie, że dość często egzekutywa KW pozostaje jakby na uboczu najważniejszych zagadnień życia miasta. Niektóre z nich załatwiamy „na roboczo". Nie zawsze jest to uzasadnione. W dodatku postanowień tych nie zatwierdza się później na posiedzeniu egzekutywy. Niektóre ważne zagadnienia wypadają z pola widzenia. Bywa, że kiedy na posiedzeniu egzekutywy omawia się sprawę aktualną i ważną, członkowie kierownictwa nie są w niej dostatecz-

nie zorientowani. Materiał pisemny jest nieraz przygotowany powierzchownie, a członkowie egzekutywy nierzadko zajmują się w dniach poprzedzających posiedzenie wszystkim innym tylko nie sprawą wniesioną właśnie na porządek dzienny.

Znacznie gorzej od egzekutyw pracują plena naszych komitetów, które zbierają się rzadko i nie odgrywając poważniejszej roli traktowane są jako dopust boży.

Niedobrze przedstawia się pod względem kolektywnego stylu pracy sytuacja w olbrzymiej większości naszych organizacji podstawowych i oddziałowych. Do rzadkości należy duży, dobry, silny, rosnący kolektyw, który dzieli między siebie pracę, koncentruje się na sprawach najważniejszych, pomaga sobie nawzajem.

Brak kolegialności w pracy — to niebezpieczne odstępstwo od podstawowych zasad kierownictwa partyjnego, to niedopuszczalne nasze niedomaganie i bardziej niż inne osłabia ono partię.

Aby egzekutywy naszych komitetów w większym stopniu kierowały pracą, musimy je mocniej wciągać do kontroli wykonania uchwał Komitetu Centralnego i swych własnych postanowień, do kontroli przestrzegania linii generalnej partii.

Wydaje się, że egzekutywa Komitetu Warszawskiego bardzo usprawni swą pracę, jeśli bez porównania częściej niż dotąd będziemy wysłuchiwać sprawozdań komitetów dzielnicowych i organizacji podstawowych. System ten da z pewnością bardzo duże wyniki, jeśli egzekutywa przed wysłuchaniem sprawozdania skieruje do tej dzielnicy lub organizacji podstawowej grupę towarzyszy na dłuższy okres czasu, np. na 2 tygodnie. W skład takich brygad mogliby wchodzić członkowie egzekutywy, sekretarze KW i kierownicy oraz instruktorzy różnych wydziałów. Pamiętać będziemy przy tym, że kontrola wykonania tylko wtedy jest coś warta, gdy się ją łączy z pomocą dla tych, których się kontroluje.

W naszej pracy partyjnej dokucza nam funkcjonalizm i wąski praktycyzm. Instruktorzy Komitetu Warszawskiego skarżą się, że narady w wydziałach odbywają się bardzo rzadko i że niewiele się na nich można nauczyć. Nie mówi się na nich i nie dyskutuje o pracy instruktorskiej w terenie. Nie wciąga się instruktorów do opracowania poważniejszych materiałów politycznych, ekonomicznych i organizacyjnych. Instruktorzy prawie zupełnie nie orientują się w pracy innych wydziałów, nie znają nowych ważnych dyrektyw KC i KW, czasem dowiadują się o nich dopiero w komitetach dzielnicowych.

Na wydziały Komitetu Warszawskiego skarżą się również komitety dzielnicowe. Sekretarze KD tak już przywykli do braku pomocy ze strony wydziałów KW, że uważają to za normalne i kiedy czasami ktoś im pomoże, sprawa staje się głośna. Bywa czasem i tak, że jakiś wydział, zamiast pomóc, przeszkadza komitetowi dzielnicowemu, myszkuje po terenie tego komitetu bez jego wiedzy, wzywa ludzi i organizuje narady bez porozumienia z kierownictwem KD i bez zgody kierownictwa Komitetu Warszawskiego. Na funkcjonalizm cierpią wszystkie wydziały KW.

Wydaje się, że pomogą nam w przezwyciężeniu tego niedomagania narady wszystkich pracowników politycznych Komitetu Warszawskiego oraz narady pracowników poszczególnych wydziałów KW z referatami i dy-

skusjami na aktualne tematy polityczne, gospodarcze i kulturalne, z informacją kierownictwa KW o sprawach bieżącej polityki, z wymianą doświadczeń między pracownikami itp.

Gruntownie musimy zmienić metody pracy naszych instancji partyjnych, abyśmy mieli rzeczywiście kolektywne, operatywne, żywe kierownictwo, zdolne sprostać swym zaszczytnym zadaniom, zdolne budzić inicjatywę i energię wszystkich członków naszej warszawskiej organizacji partyjnej, zdolne organizować coraz bardziej czynne działanie mas na rzecz socjalizmu. Organizacja warszawska ma szczególne obowiązki wobec partii, pracujemy bowiem w stolicy, w samym sercu naszego kraju. Wymagania, jakie stawiają sobie partyjnicy i aktyw naszej organizacji powinny więc być szczególnie wysokie.

Ostatnie plenum Komitetu Warszawskiego, które koncentrowało uwagę naszej organizacji na konieczności poważnego zwrotu w stylu i metodach pracy partyjnej, było pod tym względem poważnym krokiem naprzód i niewątpliwie przyczyni się do uaktywnienia naszych instancji i organizacji partyjnych.

Plenum pomogło nam wydobyć to, co cenne i twórcze w praktyce naszych organizacji, to, co już okrzepło, i to, co nam podpowiada szeregowy członek partii, co dopiero kiełkuje, ale ma wielką wartość.

Pracować po nowemu jest trudno. Ale po staremu szłoby jeszcze trudniej, bo stare rezultaty już nam nie wystarczają, a stare metody przeszkadzają nam iść naprzód. Pracując po nowemu, będziemy umacniać partię, podnosić aktywność wszystkich członków partii, rozwijać inicjatywę i twórczą działalność mas.

JAN KOWARZ
I sekr. KW PZPR we Wrocławiu

Z doświadczeń pracy organizacji partyjnych wśród młodzieży robotniczej

W pracy i rozwoju setek zakładów przemysłowych naszego województwa olbrzymią rolę odgrywają wielotysięczne rzesze młodzieży robotniczej.

28% zatrudnionych w województwie wrocławskim — to młodzież. W kopalniach węgla pracuje ponad 40% młodych górników, w przemyśle włókienniczym — 19 tys. młodzieży, w metalowym — 7 tys., w chemicznym — 8 tys., budowlanym — 10 tys.

W niektórych zakładach pracy młodzież stanowi większość załogi. Tak np. w zakładach M-5 pracuje 60% młodzieży, w „Celwiskozie" — 70% itd.

Wyniki pracy wielu naszych zakładów przemysłowych w poważnym stopniu zależą więc od młodzieży robotniczej, od opanowania przez nią zawodu, od jej rozwoju kulturalnego i jej postawy polityczno-moralnej.

Przed organizacjami i instancjami partyjnymi, przed ZMP stoją więc wielkie i odpowiedzialne zadania wychowania tej młodzieży w duchu miłości i poświęcenia dla ojczyzny ludowej, wychowania jej w duchu przywiązania do swego zakładu pracy, wychowania poczucia współodpowiedzialności za losy kraju, krzewienia świadomej dyscypliny, socjalistycznego stosunku do własności społecznej, pełnej odpowiedzialności za własne czyny.

Zadania wychowania młodzieży niezmiernie ważne są jeszcze dlatego, że do zakładów pracy napływa stale młodzież ze wsi i miasteczek, nie obeznana z życiem miasta i wielkich zakładów przemysłowych, młodzież pochodząca ze środowiska nieproletariackiego, obciążona nieraz obcymi wpływami i podatna niekiedy na wrogą propagandę.

Wróg klasowy usiłuje wykorzystać brak doświadczenia życiowego części młodzieży po to, aby oderwać ją od pracy i nauki, aby zaszczepić jej obłudę i fałsz, aby przeciwstawić ją własnej ojczyźnie. Toteż w walce z rozkładającymi wpływami wroga zadanie wychowania młodzieży polega na wyjaśnianiu, pokazywaniu prawdziwego oblicza wroga, na ubojowieniu i uodpornieniu młodzieży na wszelkiego rodzaju oddziaływanie wroga, na uczynieniu jej zdolną do należytej walki z nim.

Skuteczność pracy wychowawczej wśród młodzieży wymaga od nas, abyśmy ją prowadzili zarówno w zakładzie pracy jak i poza nim, wyma-

ga dostosowania tej pracy wychowawczej do potrzeb, wieku i zainteresowań młodego pokolenia.

Młodzież robotniczą, która pracuje na równi z dorosłymi, aktywizujemy i zdobywamy w codziennej pracy przy warsztacie, w toku wykonywania planów produkcyjnych i budownictwa socjalistycznego. W kopalni czy przędzalni, przy tokarni czy w cegielni rośnie nowy człowiek, kształtuje się nowa, socjalistyczna moralność. Dobrze zorganizowane i należycie kierowane współzawodnictwo, które uczy młodzież robotniczą pracować zespołowo, podciąga pozostających w tyle do poziomu przodujących, wpaja zasady lepszych, wyższych form organizacji produkcji, wzbudza szlachetną rywalizację — jest czynnikiem podniesienia wydajności pracy a także elementem wychowania nowego człowieka i kształtowania nowych stosunków między ludźmi.

Socjalistyczny zakład pracy, gdzie nie ma fabrykanta-wyzyskiwacza, a gospodarzami są sami robotnicy i ich organizacje, gdzie obowiązuje sprawiedliwa zasada „za równą pracę równa płaca", a więc gdzie nie wiek decyduje o zarobku, lecz rzeczywisty wkład pracy, gdzie w ciągu dnia roboczego człowiek pracuje zespołowo, czuje odpowiedzialność za siebie i swoich towarzyszy, podporządkowany jest rozsądnej socjalistycznej dyscyplinie pracy — taki zakład jest wielką szkołą wychowania socjalistycznego młodzieży robotniczej.

W naszych zakładach przemysłowych we współzawodnictwie socjalistycznym bierze udział ponad 100 tys. młodzieży robotniczej. Mamy poza tym 600 brygad młodzieżowych, które wyróżniają się zdyscyplinowaniem i przekraczaniem norm produkcyjnych.

W wychowaniu młodzieży robotniczej, w zwiększaniu jej udziału w rozwoju zakładu pracy, a zarazem w podnoszeniu poczucia wartości własnej poważną rolę odgrywa ruch racjonalizatorów i nowatorów produkcji. Indywidualne i zespołowe wnioski racjonalizatorskie, łamiące rutyniarstwo i konserwatyzm w dziedzinie techniki i organizacji pracy, w poważnym stopniu przyczyniają się do wzrostu kwalifikacji zawodowych młodzieży, wiążą pracę fizyczną z pracą umysłową i są poważnym elementem wychowania kadr nowych, młodych specjalistów technicznych spośród klasy robotniczej.

Młodzież naszych zakładów pracy wykazuje duże zrozumienie spraw ruchu racjonalizatorskiego i bierze w nim czynny udział. W „Pafawagu" większość wniosków racjonalizatorskich w ostatnim okresie została zgłoszona przez młodzież.

Ale wiele cennych wniosków naszych racjonalizatorów, m. in. i w „Pafawagu", leży miesiącami w szufladach, a racjonalizatorzy daremnie oczekują realizacji swych pomysłów. Czekają również organizacje oraz instancje partyjne i ZMP, nie wykazując energii w tępieniu biurokratyzmu w tak ważnej dziedzinie pracy.

W odpowiedzi na apel ZMP z naszego województwa wyjechało **1 150** ochotników do pracy pionierskiej w przemyśle węglowym i metalowym. Za ich przykładem przodująca część młodzieży przechodzi na trudne odcinki pracy w swoich zakładach. W ramach tego ruchu powstały 393 młodzieżowe brygady szturmowe w takich zakładach pracy, jak „Pafawag", Cieplicka Fabryka Maszyn Papierniczych, kopalnia „Lena" w Złotoryi i inne.

Na konferencji wojewódzkiej ZMP w lipcu br. Zarząd Wojewódzki ze słuszną dumą podał do wiadomości delegatów, że za osiągnięcia w produkcji i pracy społecznej rząd odznaczył w ubiegłym roku krzyżami zasługi 96 ZMP-owców.

Wśród młodzieży Wrocławia znana jest brygada młodzieżowa w Zakładach im. Feliksa Dzierżyńskiego, na której czele stoi członek ZMP, tow. Łucki. Brygada ta obsługuje najtrudniejsze odcinki pracy i wykonuje 270% nowej normy. Ale członkowie tej brygady nie zadowalają sią osiągniętymi wynikami i stale dążą do doskonalenia swoich metod pracy. Na konferencji miejskiej ZMP tow. Łucki powiedział o swojej brygadzie szturmowej: „Dążymy do tego, by cała młodzież stała się brygadą szturmową, bo wielu jest jeszcze poza tymi brygadami". Brygada tow. Łuckiego z 7 członków wzrosła do 37, a w ślad za nią powstała druga brygada, na której czele stoi tow. Świtała.

Powyższe osiągnięcia i wiele innych nie przyszły same. Są one wynikiem pracy politycznej i organizacyjnej ZMP, prowadzonej przy czynnej pomocy organizacji partyjnych. Sprawy współzawodnictwa oraz sprawy pracy brygad młodzieżowych i szturmowych były niejednokrotnie omawiane na zebraniach kół ZMP i w organizacjach partyjnych. O brygadach pionierskich młodzież czytała w „Sztandarze Młodych", popularyzowały je radiowęzły fabryczne i „Błyskawice", były one przedmiotem masówek młodzieżowych w oddziałach fabrycznych.

Wiele organizacji partyjnych nauczyło się włączać młodzież do życia zakładów pracy — do realizacji codziennych zadań, co wiąże ją coraz bardziej ze swoim zakładem pracy i przyczynia się do wzrostu jej świadomości. Uwidoczniło się to wyraźnie w ostatnich miesiącach w związku z regulacją norm, kiedy to np. w Fabryce Wagonów w Świdnicy młodzież zorganizowała 14 brygad, które czynem dowiodły realności nowych norm.

Niedostateczne były jednak wysiłki organizacji zetempowskich i partyjnych w rozwijaniu ruchu współzawodnictwa pracy wśród młodzieży.

Toteż wiele tysięcy młodzieży robotniczej nie bierze udziału we współzawodnictwie. Liczba brygad młodzieżowych nie zwiększa się i jest stosunkowo niska. Chociaż wypadki bumelanctwa, pijaństwa i chuligaństwa wśród młodzieży są rzadsze niż poprzednio, objawy demoralizacji nie zostały całkowicie zlikwidowane. Jedną z istotnych przyczyn tego stanu rzeczy jest nieumiejętność ze strony organizacji i instancji ZMP — a organizacje i instancje partyjne pomocy im w tym nie okazują — mobilizowania opinii młodzieży robotniczej przeciw każdemu wypadkowi złośliwego naruszenia dyscypliny pracy, przeciwko wszelkim objawom demoralizacji. Stanowczo za mało wyjaśniamy młodzieży, że każde naruszenie zasad moralności socjalistycznej w toku pracy i poza nią jest wodą na młyn działalności wroga.

Rozszerzenie i usprawnienie współzawodnictwa pracy wśród młodzieży robotniczej, dalsza aktywizacja tej młodzieży oraz zadania wychowawcze wymagają od naszych wszystkich instancji partyjnych, od organizacji partyjnych większej i bardziej efektywnej niż dotychczas pomocy ZMP w organizowaniu współzawodnictwa, w nasycaniu go treścią polityczną i wytwarzaniu w toku jego realizacji należytego nastroju. Wymaga to dalszych wysiłków w kierunku wychowania i pobudzania u młodzieży inicjatywy twórczej, samodzielności w zaciąganiu zobowiązań oraz pomo-

cy w skierowaniu szlachetnych, młodzieńczych porywów we właściwym kierunku.

Poważny wpływ wychowawczy ma na młodzież osobisty przykład. Dużo pod tym względem mogą więc zdziałać setki i tysiące naszych ofiarnych i politycznie uświadomionych członków partii, którzy pracują razem z młodzieżą, a także majstrowie i brygadziści, którzy uczą naszą młodzież zawodu oraz przekazują jej swoje doświadczenie.

Zbyt mało uczyniły dotychczas nasze organizacje partyjne, aby majstrowie, brygadziści i kierownicy udzielali więcej uwagi podnoszeniu kwalifikacji zawodowych młodzieży. A fakty pokazują, jakie ogromne możliwości mamy pod tym względem. W Piławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego dzięki doszkalaniu przywarsztatowemu niektóre brygady młodzieżowe (np. brygada Ireny Luks) wykonują 150% normy, wyrabiają bazy akordowe nim kończą kurs 6-tygodniowego dokształcenia, a niektóre młodociane robotnice już kończą realizację zadań w zakresie Planu Sześcioletniego.

Organizacje partyjne za mało też zajmowały się wychowaniem politycznym niższego dozoru technicznego, który może przecież okazywać coraz większą pomoc nie tylko w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych młodzieży, ale i w kształtowaniu jej oblicza moralno-politycznego.

Dużą pomoc w wychowaniu młodzieży, w przywiązaniu jej do zakładu pracy okazują fabryczne koła sportowe. Sport wzmacnia siły i zdrowie robotników, budzi zdrowe ambicje walki o wyróżnienie ich zakładów pracy również i na tym polu, wychowuje młodzież w duchu troski o dobro kolektywu.

Mamy w województwie 65 tys. sportowców zorganizowanych w 400 kołach sportowych w zakładach pracy. Niedostatecznie jednak energicznie wykonujemy uchwałę Biura Politycznego KC o rozwoju sportu i kultury fizycznej wśród młodzieży i o jego umasowieniu. W tak wielkich zakładach, jak M-5 i „Pafawag", do ostatnich czasów koła sportowe aktywności nie przejawiały, a przecież pracuje tam dużo młodzieży. Koła ZMP rzadko omawiają sprawy sportu na swoich posiedzeniach i zebraniach. Dotyczy to również niektórych zarządów miejskich i powiatowych ZMP.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest słaba praca ZMP na odcinku sportu i niedostateczna troska organizacji i instancji partyjnych o jego rozwój.

Dotyczy to rówież KW, a zwłaszcza Wydziału Propagandy, który nie dość wnikliwie zajmuje się zagadnieniami sportu.



Wychowanie młodzieży robotniczej odbywa się nie tylko przy warsztacie pracy, ale i po pracy — w Domach Młodego Robotnika i Domach Młodego Górnika, które zamieszkuje na terenie naszego województwa ponad 20 tys. młodzieży robotniczej, w świetlicach i na wycieczkach, w kinach, bibliotekach itd.

W pracy wychowawczej wśród młodzieży organizacje partyjne i zetempowskie uzyskały w ostatnim okresie pewne osiągnięcia: obserwujemy ożywienie zarówno w pracy wewnątrz kół ZMP, jak i w ich działalności wśród młodzieży nie zorganizowanej. Jedną z coraz częściej stosowanych form pracy są pogadanki na aktualne tematy polityczne, odczyty przeprowadzane własnymi siłami oraz przy pomocy Towarzystwa

Wiedzy Powszechnej, dyskusje nad książką, zbiorowe odwiedzanie kina i teatru (m. in. na sztukę „Bieg do Fragala") itd.

Niektóre organizacje urządzają coraz częściej wycieczki, które cieszą się u młodzieży dużym powodzeniem. Istniejące zespoły artystyczne obejmują około 45 tys. młodzieży w większości swej robotniczej. Zespoły te dały w ramach łączności miasta ze wsią od zlotu lipcowego 1952 r. do maja br. około 7 tys. występów. Za mało jednak występów organizują te zespoły dla młodzieży w zakładach pracy, Domach Młodego Robotnika i Domach Młodego Górnika.

Na terenie DMR i DMG wzmocniono pracę wychowawczą i skierowano do nich lepszych pracowników. Tak np. w Wałbrzychu skierowano do DMG grupę starszych, doświadczonych górników, których zadaniem jest wychowywanie młodzieży oraz przekazywanie jej swych bogatych doświadczeń społecznych i zawodowych.

W DMR przy „Pafawagu" zastosowano ciekawą formę pracy — spotkania młodzieży robotniczej z kołem młodych pisarzy wrocławskich i przedstawicielami „Gazety Robotniczej".

Znaczną poprawę w pracy polityczno-wychowawczej obserwujemy po XII Plenum Zarządu Głównego ZMP, gdy w wielu zarządach ZMP za pracę polityczno-wychowawczą odpowiedzialni są przewodniczący lub ich zastępcy, a nie instruktorzy, jak to było dotychczas.

Mimo to praca polityczno-masowa, kształtująca umysł, charakter i światopogląd młodzieży, nie zajmuje jeszcze należytego miejsca w całokształcie działalności ZMP.

Jest rzeczą charakterystyczną, że instancje ZMP mówią o kształtowaniu światopoglądu, o walce światopoglądów w umysłach młodzieży, o poddawaniu się wpływom obcej ideologii tylko wtedy, gdy mowa jest o młodzieży studenckiej lub młodej inteligencji pracującej. Wygląda to tak, jakby w środowisku młodzieży robotniczej (i chłopskiej) zagadnienia światopoglądowe i ideologiczne były nieistotne i nie odgrywały żadnej roli. Ale tak, rzecz jasna, nie jest. Młodzież robotnicza żyje w społeczeństwie, w którym się toczy walka klasowa, walka w której również ona uczestniczy. Wywiera to niewątpliwie wpływ na kształtowanie światopoglądu młodzieży robotniczej. Mimo to nasza młodzież robotnicza nie zawsze zdaje sobie sprawę z walki klasowej, jej form i charakteru. My zaś, instancje i organizacje partyjne, nie wyjaśniamy jej tego.

Młodzież robotnicza wykazuje swój patriotyzm w ofiarnej pracy w kopalniach, hutach, fabrykach, w ruchu współzawodnictwa pracy, w licznych zobowiązaniach, w walce z przejawami wrogiej działalności, w walce o pokój, w przywiązaniu do tradycji narodu polskiego. Niemniej jednak można zauważyć pewne niedocenianie wychowania patriotycznego i internacjonalistycznego.

Na wojewódzkiej konferencji ZMP, która odbyła się niedawno, oraz na powiatowych konferencjach ZMP nie dość silnie podkreślono momenty patriotyczne w pracy wychowawczej i w całokształcie działalności ZMP. Wiąże się z tym nie zawsze właściwy stosunek części aktywu ZMP do pracy komitetów Frontu Narodowego.

Niedocenianie pracy polityczno-wychowawczej przyjmuje w organizacjach ZMP różne formy.

W licznych kołach ZMP traktują zebrania zetempowskie, stanowiące, szkołę wychowania politycznego, jako ciężki obowiązek. Rzecz jasna, że ta-

kie nastawienie z góry przesądza poziom tych zebrań, które stają się nudne, urzędowe i rzeczywiście nic nie dają ich uczestnikom.

Jednym z podstawowych braków w pracy wychowawczej i kulturalno-oświatowej wśród młodzieży robotniczej jest jej słaby rozmach. Ma ona nieraz wąski charakter, a przez to nie zawsze sięga dostatecznie głęboko i nie dociera do najszerszych mas młodzieży. Toteż słyszymy czasem zarzuty ze strony pewnej części młodzieży nie zrzeszonej pod adresem aktywu ZMP, że ZMP nie interesuje się życiem młodzieży po pracy. Żale młodzieży są rzeczywiście uzasadnione i słuszne, gdyż ZMP, a także organizacje i instancje naszej partii, dotychczas mało dbają o organizację kulturalnego odpoczynku młodzieży po godzinach pracy. A przecież możliwości pod tym względem na terenie naszego województwa są niemałe. Chociażby we Wrocławiu, który ma 5 dużych stadionów sportowych, można szeroko wykorzystać miejscowe warunki do imprez i sportu wodnego. O naszych wielkich, lecz nie wyzyskanych możliwościach ogarnięcia młodzieży i docierania do niej świadczy przebieg wielkiego festynu w dniu 22 lipca we Wrocławiu, w którym wzięło udział ponad 60 tys. młodzieży.

W wielkiej pracy nad wychowaniem młodzieży i docieraniem przez ZMP do mas młodzieży nie zorganizowanej, w nadaniu szerokiego rozmachu pracy polityczno-wychowawczej ZMP oraz ulepszaniu i pogłębianiu jej treści decydującą rolę powinny odgrywać organizacje i instancje partyjne. Nie spełniają one jednak jeszcze tego zadania, gdyż w gruncie rzeczy i tu nie było dotychczas należytego zrozumienia znaczenia pracy wychowawczej w ZMP.

Komitet Wojewódzki, komitety powiatowe i miejskie niedostatecznie omawiały dotychczas całokształt pracy wychowawczej wśród młodzieży, niedostatecznie instruowały instancje i organizacje im podległe i nie domagały się od nich lepszego kierownictwa i większej pomocy dla organizacji i instancji ZMP w pracy polityczno-wychowawczej. Toteż nawet komitety partyjne, którym leżą na sercu sprawy młodzieży, zajmują się bieżącą pracą ZMP, ale mało sprawami wychowania i treścią pracy politycznej. Tak np. Komitet Powiatowy w Świdnicy, który docenia na ogół pracę ZMP, wie o tym, że w kołach ZMP przeprowadzane są pogadanki, ale nie wie, jaka jest ich treść oraz czy spełniają swe zadanie wychowawcze. A jest rzeczą zrozumiałą, że bez zapoznania się z treścią pracy organizacji ZMP niesposób udzielić efektywnej pomocy w podniesieniu jej poziomu.

Powinniśmy okazywać pomoc ZMP w opracowaniu tematyki pogadanek oraz samych pogadanek i odczytów, które należy wygłaszać nie tylko na zebraniach kół, ale na wielkich zebraniach młodzieży w zakładach pracy, a od czasu do czasu — na zebraniach dzielnicowych i aktywu miejskiego.

Młodzież górnicza domaga się często pogadanek o historii kopalni, powstawaniu węgla, a myśmy tego nie uwzględniali. Nie uwzględnialiśmy głosów młodzieży, domagającej się częstych wycieczek krajoznawczych, które można doskonale wiązać z pogadankami na tematy historii Polski, a zwłaszcza historii Ziemi Dolnośląskiej.

Organizacje i instancje partyjne powinny dbać o to i przyczyniać się do tego, by pogadanki i odczyty były dostępne dla młodocianych słuchaczy.

Jest również naszym zadaniem budzić wśród młodzieży zainteresowanie i miłość do literatury, sztuki i nauki. Toteż winniśmy z okazji Roku Odrodzenia i Roku Kopernikowskiego w znacznie większym stopniu niż dotychczas zbliżyć naszą młodzież do naszych chlubnych, postępowych tradycji narodowych.

W ub. roku niektóre organizacje ZMP osiągnęły dobre rezultaty w szkoleniu ideologicznym. Szkoleniem prowadzonym przez ZMP objęto 21 tys. młodzieży robotniczej — członków ZMP, zorganizowanych w 707 zespołach szkoleniowych. Około 15 tys. członków ZMP (robotników, studentów, uczniów i in.) objęto siecią szkolenia partyjnego. W porównaniu z poprzednim rokiem szkoleniowym odsetek młodzieży robotniczej objętej szkoleniem był w tym roku większy. Szkolenie ZMP-owców w zakresie szkolenia partyjnego dało dobre wyniki.

Na ogół jednak przebieg szkolenia nie jest zadowalający. Wiele zespołów szkoleniowych pozbawionych było opieki ZMP jak również i instancji partyjnych. Poziom wykładowców, których niejednokrotnie niewłaściwie dobierano, był niski. Wykładowcy nie umieli często pogłębiać przerabianego materiału, a mimo to znaczna ich część nie uczęszczała na seminaria organizowane przez instancje partyjne. Tak np. z Zarządu Dzielnicowego ZMP IV we Wrocławiu z 89 wykładowców ZMP-owskich na seminaria uczęszczało zaledwie 16. To wszystko odbijało się na treści wykładów, które były często powierzchowne, nieciekawe, szkolarskie, nie nawiązywały do zadań politycznych i gospodarczych ZMP-owców na terenie ich zakładów pracy. Pomoc instancji partyjnych dla zespołów szkoleniowych młodzieży była słaba i dotyczyła przeważnie organizacyjnej strony zajęć, a nie ich treści. Mało np. wyjaśniano w toku zajęć zagadnienia walki klasowej w naszym kraju — objawy tej walki, jej formy i charakter. A jest to bardzo istotne, gdyż poważna część ZMP-owców nie ma jasności w tych sprawach, patrzy na nie jakby przez mgłę, a przez to często walki tej nie widzi i nie docenia. Brak należytej opieki i niski poziom zajęć spowodowały, że w ciągu roku rozpadło się 80 zespołów (m. in. wszystkie zespoły w „Pafawagu") obejmujących około 3 000 ZMP-owców.

Wśród młodzieży robotniczej występuje zdrowe dążenie do podniesienia swego wykształcenia. Mamy sporo młodzieży w zakładach pracy, która nie ukończyła szkół podstawowych. Tak np. na oddziale W-7 w „Pafawagu" z 200 ZMP-owców 94 nie ma wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej. Toteż godna pochwały jest inicjatywa organizacji ZMP tego oddziału dopomożenia młodzieży w uzupełnieniu jej ogólnego wykształcenia.

Lecz sprawa ogólnego dokształcania młodzieży robotniczej jest nie doceniana przez dyrekcje wielu zakładów pracy i rady zakładowe.

Brak należytego zrozumienia sprawy dokształcania powoduje między innymi to, że we Wrocławiu zapisy młodzieży robotniczej do wieczorowych szkół ogólnokształcących odbywają się powoli i z wielkimi oporami. Niewątpliwie jedną z przyczyn jest to, że dyrekcje niektórych zakładów pracy nie tworzą warunków sprzyjających dokształcaniu młodzieży, a rady zakładowe, organizacje ZMP i partyjne mało się zajmują tym zagadnieniem.

Poważne braki w pracy polityczno-wychowawczej ZMP wśród nie zrzeszonej młodzieży robotniczej ujawniły się szczególnie jaskrawo w słabym wzroście organizacji ZMP w naszych zakładach pracy. Wpływa na to w pewnej mierze i ta okoliczność, że wiele organizacji i instancji ZMP nie nauczyło się jeszcze i nie zawsze potrafi swoje wpływy polityczne utrwalać i umacniać organizacyjnie.

Nie wykonujemy wskazań KC o tym, że praca wśród młodzieży powinna zmierzać do objęcia i skupienia w szeregach ZMP prawie całej młodzieży robotniczej. Zapominamy często o tym, że oblicze ideowe ZMP, hart jego szeregów i zdolność oddziaływania na całą młodzież polską zależy w znacznej mierze od tego, w jakim stopniu zorganizowana jest młodzież robotnicza w jego szeregach.

Na 160 — 180 tys. młodzieży robotniczej w zakładach pracy do ZMP należy zaledwie 25%. Jest to zjawisko niepokojące.

Niepomyślnie przedstawia się sprawa wzrostu ZMP wśród młodzieży robotniczej. W ciągu ostatnich trzech lat odsetek młodzieży robotniczej w ZMP spadł o 12%.

Również niepokojące są dane dotyczące wzrostu ZMP w ostatnim półroczu. W styczniu br. przyjęto na terenie województwa do ZMP 2 096 młodych robotników, a w czerwcu — 1 085, a więc prawie o połowę mniej. Przodowników pracy wstąpiło do ZMP w styczniu br. 668, a w czerwcu — 145, tj. prawie 4 razy mniej.

Jest to wynikiem tego, że organizacje i instancje ZMP nie koncentrują jeszcze swojej uwagi i wysiłków na pracy politycznej wśród młodzieży robotniczej, a zwłaszcza w podstawowych gałęziach naszego przemysłu.

Do niedawna jeszcze organizacje partyjne i ZMP w przemyśle węglowym a także instancje, nie wyłączając KW, nie wiedziały, że prawie połowę załogi w kopalniach stanowi młodzież i że walka o wykonywanie planów wydobycia węgla — to w ogromnym stopniu zagadnienie pracy wśród młodzieży górniczej. Brak było opieki nad młodzieżą w DMG, nie wykazywano należytej troski o jej warunki bytowe. Stało się to jedną z przyczyn zwiększonej absencji i spadku dyscypliny pracy wśród młodzieży.

Nie zwróciliśmy również uwagi na to, że w przemyśle węglowym, a także w innych gałęziach przemysłu, dość często starsi, wykwalifikowani robotnicy w sposób niewłaściwy odnosili się do młodzieży, nie chcieli jej uczyć zawodu, dokuczali jej, lekceważyli ją, co nie mogło nie odbić się na nastrojach młodzieży i jej stosunku do ZMP. Toteż organizacja ZMP w przemyśle węglowym jest jeszcze dotychczas słaba w porównaniu np. z organizacjami ZMP w przemyśle metalowym i włókienniczym.

Słabe docieranie do mas młodzieży robotniczej, niedostateczna znajomość jej spraw bytowych i bolączek, zaniedbanie i osłabienie pracy masowej, która nie była dostatecznie bojowa i operatywna, pociągająca i różnorodna i nie przemawiała do młodzieży językiem dla niej zrozumiałym, jej bliskim -- oto główna przyczyna wysoce nie zadowalającej sytuacji w dziedzinie rozbudowy i organizacyjnego umocnienia kół ZMP w naszych zakładach pracy.

Z drugiej strony jest to także wynik niewłaściwego, często wadliwego stylu pracy wielu zarządów ZMP.

W pracy niektórych zarządów ZMP widać przejawy sekciarstwa, biurokratyzmu, samouspokojenia i samozadowolenia.

Dołowe organizacje ZMP wykazują często dużo inicjatywy i samodzielności, ale zarządy ZMP i organizacje partyjne nie widzą tego, nie umieją skupić się na tych zagadnieniach i nadać im właściwego kierunku. Zdarza się nieraz, że dołowe organizacje ZMP skarżą się przed instancjami na brak wskazówek. Wielu pracowników aparatu ZMP przyzwyczaiło się „kierować" zza biurka. Tacy kierownicy unikają bezpośredniej pracy z dołowymi organizacjami ZMP i młodzieżą pracującą, mało pomagają aktywowi kół. Tak między innymi było w kopalniach węgla w Wałbrzychu.

Wielu spośród nie zorganizowanej młodzieży, a także ZMP-owcy piszą nieraz do zarządów ZMP listy, skargi i zażalenia. Ale niektóre zarządy powiatowe, jak np. w Bolesławcu, Legnicy, Jeleniej Górze i inne, przez długi czas przetrzymują te zażalenia w szufladach i nie załatwiają ich.

Wiele organizacji i instancji ZMP słusznie zajmuje się wielkimi imprezami i kampaniami, ale nie słusznie bagatelizuje i zaniedbuje rzekomo mniejsze sprawy, sprawy dnia codziennego, od których tak wiele zależy w pracy społecznej.

Ażeby organizacje ZMP rosły i krzepły, aby mogły stale wzmacniać swoje oddziaływanie na młodzież nie zrzeszoną, powinny dbać o rozszerzenie aktywu i na nim opierać się w swojej pracy.

Ale sytuacja w tej dziedzinie przedstawia się niepomyślnie. Nawet członkowie zarządów ZMP, którzy są nimi z woli konferencji, nie są wciągani do aktywnej, kierowniczej pracy i nie wykonują zadań, które konferencje im powierzyły. Dzieje się tak dlatego, że aparat zarządów często nie docenia potrzeby aktywizacji wybranych członków zarządów, a czasem nie umie tego robić. W rezultacie pracę kierowniczą wykonują często prawie wyłącznie pracownicy aparatu, naruszając w ten sposób najbardziej elementarną, podstawową a jednocześnie najbardziej cenną zasadę kierownictwa, jaką jest kolegialność. Nie ulega też wątpliwości, że z powodu takiego stylu pracy i kierownictwa, ZMP nie wykonuje wielu swoich zadań, zarządy odrywają się od dołowych organizacji i aktywu, który jest im tak potrzebny. Brak zespołowej pracy to brak kontroli, a to w warunkach ZMP, który ma nieraz politycznie słabo przygotowany aparat, może prowadzić do popełniania błędów.

W Legnicy, Lubaniu i innych powiatach w ostatnim okresie miesiącami nie odbywały się posiedzenia prezydiów zarządów, aparat tych zarządów pracował z dnia na dzień bez posiedzeń. We Wrocławiu w ciągu ostatniego roku w zarządach dzielnicowych ZMP I, II i V nie odbyło się ani jedno plenum ZD.

Tego rodzaju praktyka doprowadziła do tego, że dokoła wielu zarządów ZMP nie ma dotychczas mniej lub bardziej stałego aktywu, toteż przy każdej większej akcji zarządy ZMP szukają nowych ludzi, gubiąc tych, którzy już poprzednio wykazali się aktywnością, poziomem wyrobienia politycznego i zdolnościami organizacyjnymi.

Niedostateczna i słaba praca z aktywem ZMP stwarza poważne trudności w skompletowaniu aparatu zarządów ZMP i jest główną przyczyną nieobsadzania stanowisk w tym aparacie.

Jedną z przyczyn tych niedociągnięć, zarówno w działalności polityczno-wychowawczej, jak i w metodach i stylu pracy instancji kierowniczych ZMP, jest słabe poczucie odpowiedzialności i niefrasobliwość części aktywu ZMP oraz niedostateczne zrozumienie roli krytyki i samokrytyki.

Nastroje niefrasobliwości i samozadowolenia, które są często wyrazem nieznajomości nastrojów mas młodzieży i ich rosnących potrzeb, uniemożliwiły Zarządowi Miejskiemu i Zarządowi Wojewódzkiemu ZMP we Wrocławiu dostrzeżenie na czas poważnych braków w pracy ZMP w zakładzie M-5 oraz w „Pafawagu" i przyjście organizacjom ZMP tych zakładów z należytą pomocą. Jeszcze w większym stopniu zaszkodziły one w pracy z młodzieżą górniczą w Wałbrzychu, powodując przez pewien czas widoczne osłabienie życia politycznego i organizacyjnego ZMP, a w konsekwencji — zmniejszenie wydobycia węgla w kopalniach.

* *

*

Statut naszej partii, dyrektywy i uchwały KC nakazują naszym organizacjom i instancjom partyjnym interesować się działalnością ZMP, okazywać mu wszechstronną pomoc.

Nasze organizacje w zakładach pracy doceniają na ogół ważność tego odcinka pracy partyjnej. Egzekutywy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych omawiają dość często sprawy młodzieży. Tak np. Komitet Zakładowy Kudowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego od stycznia do lipca br. 9 razy omawiał na swoich posiedzeniach sprawy młodzieżowe. Między innymi na jednym z posiedzeń wysłuchano dwu informacji organizatorów grup partyjnych o ich pracy z młodzieżą, na innym wysłuchano sprawozdania sekretarza OOP o pracy organizacji oddziałowej z kołem oddziałowym ZMP, na jeszcze innym omówiono sytuację w DMR itd. Dzięki pomocy i serdecznej trosce organizacji partyjnej i Komitetu Zakładowego organizacja ZMP wzrosła w tym roku o 150 osób, a jednocześnie przygotowała i przekazała partii 35 najbardziej aktywnych i uświadomionych swoich członków.

Wiele organizacji partyjnych i ich kierownictwo ogranicza jednak swoją pomoc ZMP do spraw czysto produkcyjnych i czysto organizacyjnych. Tak np. egzekutywa POP w Fabryce Papieru w Młynowie wysłuchała w lipcu br. sprawozdania przewodniczącego koła ZMP o pracy wśród młodzieży, omówiła je i udzieliła szeregu wskazań, ale wyłącznie o charakterze organizacyjnym i produkcyjnym.

Należyta pomoc organizacji partyjnych dla ZMP wymaga, aby aktyw tych organizacji — sekretarze i członkowie egzekutyw — odwiedzali co pewien czas młodzież w DMR i DMG oraz w miarę swych sił i możliwości przeprowadzali tam pracę polityczną, dzielili się z młodzieżą swoim doświadczeniem.

Niektóre komitety powiatowe i miejskie nie doceniają pracy organizacji partyjnych wśród młodzieży, a członkowie egzekutyw nie biorą udziału w posiedzeniach zarządów ZMP. Tak np. w Wołowie i Kłodzku od końca 1952 r. do lipca br. żaden z sekretarzy KP nie był obecny na posiedzeniu zarządu ZMP.

Sprawy młodzieżowe omawia się z reguły na posiedzeniach egzekutyw, a bardzo rzadko na zebraniach OOP i POP. W ten sposób sprawy te nie docierają do masy członkowskiej organizacji partyjnych. O XII Plenum Zarządu Głównego ZMP i jego uchwałach członkowie partii w swojej masie nic nie wiedzą.

Nie zwracaliśmy dotychczas należytej uwagi na wychowanie i podnoszenie poziomu politycznego aktywu ZMP. Jest to sprawa bardzo waż-

na, gdyż aktyw ten znajduje się w bezpośrednim codziennym kontakcie z członkami ZMP i masą młodzieży. Trzeba ten aktyw uczyć wnikać w pracę kół ZMP po to, aby okazać im pomoc i nadać kierunek ich pracy. Należy zwalczać rozpowszechniony wśród tego aktywu werbalizm, czyli po prostu gadulstwo, którym niektórzy aktywiści usiłują zastąpić umiejętne kierownictwo, trzebić zarozumialstwo, które prowadzi do odrywania się od mas członkowskich ZMP i młodzieży nie zorganizowanej.

W swojej pracy niektóre organizacje ZMP nabyły dużo cennego doświadczenia, ale instancje ZMP nie nauczyły się jeszcze podchwytywać go, upowszechniać i uogólniać. Zadaniem naszych organizacji i instancji partyjnych jest nauczyć tego organizacje ZMP, pomagać im w upowszechnianiu dobrych doświadczeń.

Osiągnięcia i braki w kierowaniu przez organizacje partyjne pracą wśród młodzieży są również osiągnięciami i brakami pracy Komitetu Wojewódzkiego. Z polecenia KW odbyły się u nas w br. we wszystkich powiatach i miastach wydzielonych plenarne posiedzenia KP i KM poświęcone pracy z młodzieżą. Na niektórych niedawno odbytych konferencjach powiatowych i miejskich ZMP wzięli udział sekretarze KW i niektórzy członkowie egzekutywy KW. Egzekutywa KW rozpatrywała na swoich posiedzeniach szereg problemów młodzieżowych, jak zaciąg pionierski, pracę wśród młodzieży górniczej, przebieg konferencji ZMP itd. i starała się przy omawianiu ogólnych zagadnień uchwycić i wskazać zadania wynikające z nich dla ZMP.

Ale w pracy KW na odcinku ZMP i młodzieży są jeszcze poważne braki i niedociągnięcia.

Niewłaściwe kształtowanie się składu socjalnego ZMP, a zwłaszcza nie zadowalający wzrost szeregów ZMP w naszych zakładach pracy, świadczy o nie dość wnikliwym badaniu i słabej znajomości sytuacji w ZMP ze strony KW.

Słaba jest kontrola przez nas samych uchwał KW dotyczących pracy wśród młodzieży.

Nie dość silna i nie codzienna jest więź między wydziałami KW a wydziałami Zarządu Wojewódzkiego ZMP; dotyczy to przede wszystkim Wydziału Organizacyjnego KW, który powinien lepiej, głębiej i wszechstronniej wnikać i znać zagadnienia młodzieżowe.

Ulepszenie i usprawnienie działalności partii na odcinku młodzieżowym, rozwój organizacji ZMP i rozszerzenie ich pracy polityczno-wychowawczej wśród mas młodzieży, przede wszystkim zaś w wielkich zakładach przemysłowych, wzbogacenie treści tej pracy, podnoszenie jej na wyższy poziom wymaga przezwyciężenia błędów i braków w organizacji i we wszystkich instancjach partyjnych łącznie z KW.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

HENRYK MARKIEWICZ

Dwie powieści o Wrześniu

Jerzy Putrament — „Wrzesień", Warszawa 1953 r., str. 501 i 3 nlb. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.

Wojciech Żukrowski — „Dni klęski", Warszawa 1953 r., str. 307 i 1 nlb. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.

Temat klęski wrześniowej wtargnął na karty literatury, gdy jego piekąca gorycz była jeszcze świeża — w pierwszym roku wojny. Wówczas to powstały pamiętne liryki Broniewskiego, demaskatorska satyra sceniczna Zegadłowicza na sanacyjny „Domek z kart", początkowe rozdziały „Gwiazd w jeziorze" Wasilewskiej, świadczące surową prawdę o dniach wrześniowych na Zachodniej Ukrainie, wspomnienia o „Blicu" Adolfa Rudnickiego. Wśród pisarzy, którzy pierwsi podjęli ten temat, znaleźli się również obaj dzisiejsi autorowie powieści o Wrześniu. Mam na myśli nowelę Jerzego Putramenta „Ten i tamten brzeg mostu" oraz „Lotną" Wojciecha Żukrowskiego. Trudno o dwa bardziej różne utwory. Dla scharakteryzowania tego wystarczą dwa cytaty. Putrament: „...W poszukiwaniu jaśniejszych wątków nie wahano się sięgać do siebie samych, opowiadano swoje własne, żołnierskie przygody i zdarzało się, że wypadało to podniośle. Cóż, kiedy ten efekt trzeba było okupić ograniczeniem opowieści do najmniejszych, wąziutkich rozmiarów: ledwo sprawa wychodziła poza ramy kilkunastominutowej potyczki, poza granicę plutonu, poza władzę dowódcy kompanii — nikł od razu jej optymistyczny koloryt, stawała się ona znowu beznadziejna, straszna, jak wszystko" („Święta kulo", 1946 r., str. 38). Żukrowski: „...Cóż młodość, miłość, gdy miałem nozdrza pełne zapachu konia, wystrzałów i krwi gorącej, którą za chwilę rozleję..." („Z kraju milczenia", 1946 r., str. 59).

Krytycznym narratorem „Brzegów mostu" był niewątpliwie autor; byłoby natomiast uproszczeniem utożsamić narratora „Lotnej" z Żukrowskim. Pisarz nie zdobył się jednak wówczas na krytyczny dystans wobec antyintelektualnego witalizmu, wobec sarmacko-sienkiewiczowskiej brawury i jurności, wobec ciasnoty horyzontów i tradycjonalistycznej religijności swych bohaterów.

Po cóż przypomina się tutaj owe pozycje wyjściowe? By stwierdzając ich wzajemną odległość uprzytomnić sobie różnicę drogi pisarskiej, która u jednego z autorów była konsekwentnym rozwojem ówczesnych założeń,

u drugiego — trudnym, nie pozbawionym goryczy i niepowodzeń, ale rzetelnym i twórczym przełamywaniem ograniczeń ideowych i fałszywych pokus artystycznych. By stwierdzając zbieżność dzisiejszych punktów dojścia (a to wcale nie oznacza niwelacji, ujednostajnienia oblicza twórczego — przykład obu omawianych książek jest pod tym względem szczególnie przekonywający), dostrzec w tym piękne zwycięstwo realizmu socjalistycznego. Bo książkami Putramenta i Żukrowskiego — pomimo luk i nierówności, o których będzie jeszcze mowa — literatura polska tematyce Września sprostała (stwierdzeniem tego były nagrody państwowe w br.).

* *
*

„Wrzesień" Putramenta jest pierwszą na gruncie polskim próbą powieści - panoramy politycznej. Ten gatunek literacki, którego najwybitniejszymi przedstawicielami są dziś: Erenburg („Upadek Paryża", „Burza", „Dziewiąta fala") i Aragon („Komuniści"), wyrósł z dążenia do możliwie szerokiej, wszechstronnej i bezpośredniej analizy artystycznej wielkich zagadnień politycznych i społecznych współczesności. Powieść tradycyjna, opowiadająca zazwyczaj o kolejach losu kilku fikcyjnych postaci, dysponuje ograniczonym polem tematycznym, umie niekiedy tak je wyznaczyć, by przecinały się w nim zasadnicze sprzeczności okresu, ale tylko niektóre z nich potrafi wprost przedstawić, działanie innych może scharakteryzować jedynie pośrednio — ich konsekwencjami w indywidualnym życiu bohaterów utworu. Inaczej powieść - panorama polityczna: w jak najszerszej mierze korzysta z wielowątkowości, z zasady równoległego prowadzenia linii fabularnych, nieraz z rzadka tylko splatających się z sobą, przedstawia bohaterów przede wszystkim od strony ich udziału w życiu politycznym i społecznym, chętnie kusi się o bezpośrednie odtworzenie wielkich wydarzeń historycznych, obok postaci fikcyjnych wprowadza z reguły postacie autentyczne, wymowę obrazów literackich uzupełnia komentarzem publicystycznym, syntetyzującą relacją historyczną. Ale te właśnie przywileje powieści — panoramy są zarazem jej trudnościami; wymieńmy spośród nich najistotniejsze: konieczność surowej selekcji narzucających się autorowi niezliczonych problemów i środowisk, ukazanie antagonistów konfliktu historycznego we właściwym układzie ich sił, we właściwej perspektywie rozwojowej ich walki, zachowanie równowagi między bogactwem indywidualnych rysów postaci a ich społeczną reprezentatywnością, tym trudniejsze tutaj, że powieść — panorama wymaga bardzo wyrazistej, dobitnej typizacji: losy bohatera winny z całą jasnością odwzorowywać losy jego grupy społecznej, co z kolei — przy nieuniknionej skrótowości przedstawienia — grozi niebezpieczeństwem natrętnego, „czytankowego" ilustratorstwa.

Akcja powieści Putramenta rozpoczyna się 21 sierpnia, kończy, ściślej mówiąc: urywa się w połowie września 1939 r. Ten okres czasu nie tylko wystarczył, by padło w gruzy sanacyjne pseudomocarstwo, stał się zarazem przeraźliwie jasną próbą — nie sił, bo te były po stronie mas ludowych spętane, obezwładnione, zbrodniczo marnowane przez rządzącą klikę, lecz próbą wartości poszczególnych klas i grup społeczeństwa polskiego. Ukazuje je Putrament w rozległym przekroju, posługując się kilkoma równolegle biegnącymi wątkami — „suitami tematycznymi", jak je nazwał

autor. Po jednej stronie znaleźli się wysocy dygnitarze polityczni i wojskowi sanacji, przywódcy burżuazyjnych stronnictw „opozycyjnych", bankier Vestri, propagandowa tuba reżimu — Gaysse-Tarnobrzeska, adwokat — karierowicz Zaleski, małomiasteczkowy bourgeois Nowak, nieudolna i zdemoralizowana w przeważającej części zawodowa kadra wojskowa; po drugiej — warszawska rodzina robotnicza Krawczyków, nauczyciel wiejski Markiewicz, towarzysz jego walki, chłopski syn Cebula, ukazane na dalszym planie bezimienne rzesze żołnierzy, robotniczych i chłopskich obrońców kraju, wreszcie ci, którzy byli nosicielami narodowego rozumu i sumienia — komuniści: Walczak, Kalwe (nazwiska dość jasno wskazujące na historyczne prototypy tych postaci: Mariana Buczka i Alfreda Lampego), Kotaba, Krygier... Lista bohaterów powieściowych daleko niepełna, a przecież już świadcząca o wyjątkowej szerokości zasięgu tematycznego „Września". Czy jednak wszystkie te postacie zostały właściwie wymodelowane i przedstawione tak, by służyły celowi nadrzędnemu powieści — odsłonięciu przyczyn i mechanizmu tragedii wrześniowej, ukazaniu tej klęski jako wielkiego, ideowo-moralnego i politycznego sprawdzianu klas społecznych i ugrupowań politycznych Polski przedwrześniowej?

Odpowiadając na to pytanie analizą obrazów powieściowych i ich wzajemnego powiązania, trzeba od razu uwydatnić zasadniczy rys koncepcji Putramenta: jego „Wrzesień" — to przede wszystkim powieść - oskarżenie winowajców klęski wrześniowej, oskarżenie, które nie rezygnując z dowodów, jakimi są następstwa ich działań odbijające się w losach milionów prostych ludzi, z największą dociekliwością i rozmachem analizuje same te działania, obnaża ich ukryte sprężyny, kompromituje ich pozorny wygląd.

Koncepcji tej służą sprawnie środki pisarskie, nad którymi Putrament najlepiej panuje: dialog o silnym nerwie dramatycznym, konfrontowany z nim monolog wewnętrzny bohaterów ujawniający ukryte a istotne „rezerwy myślowe" toczonej przez nich gry słów i gestów, wreszcie charakterystyka postaci przez skrót jej biografii (doskonałe życiorysy Friedeberga, Gaysse-Tarnobrzeskiej, małżeństwa Zaleskich; dlatego tym bardziej szkoda, że Burda i Rąbicz są jakby oderwani od swojej przeszłości). Chętnie dokonuje autor satyrycznego zaostrzenia rysów kreowanych postaci, nie wpadając jednak (poza postacią Gaysse) w karykaturalną szarżę. Tej wnikliwości pisarskiego spojrzenia odpowiadają stylistyczne właściwości prozy Putramenta: jego skłonność do określeń skrajnych, emocjonalnie wyrazistych, nazywających prawie zawsze cechę przedmiotu czy sposób wykonywania czynności w ich maksymalnym natężeniu.

Autor słusznie zrezygnował z wysunięcia na pierwszy plan powieści postaci autentycznych; ich konstrukcję musiałby bowiem w dużej części oprzeć na domyśle psychologicznym i fikcji fabularnej. Posługując się — podobnie jak Erenburg w „Upadku Paryża" — postaciami fikcyjnymi z najwyższego szczebla politycznego i wojskowego, jak wiceminister Burda-Orzelski, „prawie premier prawie mocarstwa", prawa ręka Składkowskiego, i pułkownik Rąbicz-Trymer, „szara eminencja wojskowa", „myśl operacyjna" naczelnego dowództwa — Putrament utrzymał zamierzoną perspektywę obrazu klęski wrześniowej „od środka" i „z góry", a zarazem zapewnił sobie swobodę w kształtowaniu tych postaci, wyposażając je w dużą siłę uogólniającą.

Prawda, że realizując to słuszne założenie pisarz posunął się za daleko. Zwężenie widowni politycznej do odcinka Burda — Rąbicz, z odsunięciem na daleki plan Becka (o którym mowa będzie jeszcze dalej), z degradacją Rydza-Śmigłego do roli osowiałej i zaspanej marionetki, która tylko firmuje pomysły Rąbicza, a zdobywa się na energię jedynie wówczas, gdy idzie o przygotowanie ucieczki (pyszny zresztą skrót artystyczny, którym Putrament przygważdża całą nicość tego „wodza" z nieprawdziwego zdarzenia), z całkowitym pominięciem innych aktorów wrześniowego dramatu — nie pozwala autorowi ukazać przebiegu wypadków w całym autentycznym skomplikowaniu, określić stopnia i zasięgu odpowiedzialności poszczególnych winowajców. Ale właściwie jest to już zadanie historyka; swoje zadanie pisarz spełnił, jeżeli dał prawdziwy obraz syntetyczny polityki i oblicza ideowo-moralnego grabarzy Polski przedwrześniowej.

Historyk, analizując działania polityków, jeśli nie pisze szczegółowej ich biografii, na ogół rezygnuje z badania ich cech psychologicznych, moralności, stylu życia, gdyż one w zbyt nikłym stopniu modyfikują bieg wydarzeń, rozwój procesu historycznego. Inna jest, i musi być, perspektywa poznawcza pisarza: powieść, pod grozą utraty swej specyficznej jakości, winna przedstawiać człowieka jako konkretne indywiduum, w różnorakiej i wielokierunkowej całości jego działań i przeżyć. Autor „Września" wyciągnął z tego prawa słuszne konsekwencje: czołowe postacie utworu pozostają w naszej pamięci nie tylko jako nosiciele takich czy innych koncepcji politycznych i militarnych, ale z równą wyrazistością jako jednostki o określonych temperamentach, przyzwyczajeniach, ambicjach, normach moralnych.

Niewątpliwie zależność między pozycją polityczną a charakterem człowieka jest skomplikowana; kto traktuje ją jako stosunek jednokierunkowego i nieuniknionego wynikania, wpada w wulgarny socjologizm. Niemniej jest faktem, że faszyzm dobierał sobie lub urabiał na swojej służbie ludzi, których najczęściej cechowała całkowita pustka ideowa, osobista ambicja i bezwzględny, zaborczy egoizm. Odnajdujemy te cechy bez trudu w Burdzie — żądnym władzy, posłuchu, a przede wszystkim „gładkości doczesnego żywota", z rozrzewnieniem rozpamiętującym już w dniach katastrofy „wiek białowieskich polowań, sosen Juraty, zgiętych pleców urzędniczych, wytykanie go oczami w zakopiańskich knajpach". Osobista ambicja normuje całe postępowanie płk. Rąbicza — świadomość, że uchodzi za „naszego Prądzyńskiego", zaprzęga do wysiłku jego „myśl operacyjną", od belwederskiego bożyszcza zapożycza ostentacyjną skromność, ascetyczny tryb życia po to, by zasłużyć na miano „polskiego Arystydesa", nawet jego romans z Nelly Firstówną — to nie poryw namiętności, lecz sprawa ambicji: jeszcze jeden miernik osiągniętej pozycji, dodatkowe jej uwierzytelnienie wyborem dokonanym przez sławną aktorkę.

Pustka ideowa tych awanturników politycznych maskuje się na zewnątrz bombastycznym frazesem, przy pomocy którego można wykorzystywać — i politycznie i wprost pieniężnie (jak w osławionej akcji FON, której kulisy doskonale odsłonił Putrament w scenie przekazywania wojsku karabinu maszynowego, rzekomo zakupionego ze składek społeczeństwa, a w rzeczywistości wypożyczonego ad hoc z magazynów wojskowych) — patriotyzm i ofiarność szerokich mas, politycznie niedojrzałych i zdezorientowanych. Ale zarazem nawet na użytek wewnętrzny ta postawa jest zbyt

odrażająca i kompromitująca w swym cynizmie, potrzebny więc również na wewnątrz kostium, tym razem nitscheańsko - faszystowskiego kroju — kostium „samotnej wielkości" mężów stanu, nowoczesnych królów-duchów w randze pułkownika, kształtujących oporny „naród warchołów" i „głupców". Faszystowska pogarda tych „nadludzi" dla narodu, ich kosmopolityczna obojętność na losy Ojczyzny dobrze maluje się w rozmyślaniach Burdy: „Czas już kraj ten ubogi, ludzi niewdzięcznych porzucić. Nie ma już na co czekać, nie ma już czego żałować. Przez okno widział dymy, nie zdążono jeszcze pogasić pożarów z tego południowego nalotu. Paliło się wielkie miasto, z takim trudem w śródmieściu pucowane, by upodobnić je do Europy. Taki zakręt myślowy przebył właśnie, że nieco mściwego zadowolenia poczuł na ten widok — nie będę z uroków tego miasta korzystać, no to i dobrze, że wam także niewiele zostanie" (str. 316).

Z jeszcze większą siłą ukaże Putrament tę pogardę dla narodu w wybuchu Becka wobec Burdy: „O co się wściekasz teraz? Że się opierałem Hitlerowi od maja? Że trzeba było przed jego wolą się ukorzyć? A skąd ty wiesz — nagle krzyknął i do Burdy się nachylił sycząc — jaka ta jego wola była?... Skromności się naucz! Urodziłeś się w tym nikczemnym kraiku, bądź skromny! Rób to, na co stać ten kraik! Może go starczy tylko na podpałkę, co? Nie wyrywaj się z lokajskimi usługami, jeśli na ciebie nie skiną. Tego się przynajmniej naucz! Rozumiesz?" (str. 165).

W obliczu ostatecznej katastrofy nie poczucie winy wobec narodu, nie zraniona duma, choćby nacjonalistyczna, nie klęska koncepcji politycznej, ale strach przed rozdrażnionym agresorem, przed sprawiedliwym gniewem ludu, nawet przed niełaską tych, co już uciekają na zaleszczycką granicę, lecz jeszcze mienią się prezydentami, premierami, wodzami naczelnymi — będzie górował w uczuciach Rąbiczów i Burd-Orzelskich. Strach i — rachuba: jak najlepiej, najbezpieczniej, z najmniejszym ryzykiem kompromitacji przygotować sobie wygodny „emigracyjny eden".

Nie skorzysta z tego edenu gen. Dąb-Friedeberg: jedyny, który zdobędzie się, przynajmniej w chwili pijackiej szczerości, na słowa prawdy: „Przepiliśmy ten zakichany kraik", przepieprzyliśmy, a sami w krzaki! W krzaki! W krzakach się schowamy, generały, k.... nasza mać!" Jako kreacja literacka Friedeberg należy do najbardziej udatnych wśród bohaterów „Września". Postać ta wprowadza do powieści symptomatyczne, choć w ostatnich latach przedwojennych już odsuwające się w przeszłość, składniki atmosfery ideowej piłsudczyzny: nacjonalizm agresywny, ale posługujący się formułami poezji romantycznej, bałwochwalczy kult komendanta, uwielbienie sarmackiej „krzepy", pojmowanie wojska jako połączenia ślepego „drylu" i anarchicznej improwizacji, pogarda dla myślenia, szczery lub robiony prymitywizm intelektualny. Nie bez racji psychologicznej właśnie Friedeberg reprezentuje w powieści ów „kodeks polskości" w wydaniu legionowym pieczętując go ostatecznie swą groteskową, pijacką śmiercią, naśladującą księcia Józefa. Dla zatarcia swego żydowskiego pochodzenia, Friedeberg stara się te cechy uzewnętrznić ze szczególną ostentacją; w dodatku odsunięty na bok, tkwiąc na głuchej prowincji jest bardziej staroświecki od takiego Burdy czy Rąbicza, którzy zdążyli już sobie przyswoić nowe wzory myślenia i obyczajowości faszystowskiej.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad tym psychologiczno-obyczajowym pasmem (ściśle zresztą splecionym z warstwą ideologii i myślenia polityczn-

nego) w powieściowym obrazie sanacji, bo w tym zakresie literatura nie tylko właściwymi sobie środkami konkretyzuje wiedzę historyczną, ale również ją rozszerza i dopełnia. Doniosłość jednak powieści Putramenta leży w tym, że pisarz nie poprzestał na tych obserwacjach obyczajowo-psychologicznych (jak to przeważnie się dzieje np. w cyklu Brezy), że służą mu one jako argument wspierający oskarżenie zasadnicze, polityczne oskarżenie sprawców wrześniowej katastrofy.

Wiemy, że nieuchronność klęski militarnej była przede wszystkim rezultatem antynarodowej polityki zagranicznej, odrzucającej jedynie realną pomoc ZSRR, że z kolei ta polityka zagraniczna była przedłużeniem faszystowskiej polityki wewnętrznej. Jakże powieść Putramenta konkretyzuje te podstawowe prawdy o wrześniu 1939 roku?

Krytyka książki za to, czego w niej nie ma, skompromitowana została przez wyznawców schematycznego wszystkoizmu; niemniej krytyka taka jest nieodzowna wówczas, gdy brak podstawowych elementów uszczupla i zniekształca całość obrazu, do której zwłaszcza powieść - panorama zobowiązuje.

Stwierdźmy od razu, że najsłabiej wypadło w książce powieściowe przedstawienie klasowego charakteru polityki sanacji. „Cóż w nich było poza żądzą użycia? Chyba tylko jeszcze bardziej przemożna namiętność rozkazywania, rządzenia wszystko jedno kim i jak, byleby na uległych twarzach można było widzieć odbicie swojej woli, swoich porywów i zachcianek" — napisał Putrament o ludziach sanacji w noweli „Ten i tamten brzeg mostu". Widzieliśmy, jak bogato i precyzyjnie rozwija tę prawdę „Wrzesień". Ale jest to prawda tylko cząstkowa, nie powinna ona — a tak właśnie dzieje się w powieści (zwrócił na to uwagę już R. Juryś w recenzji zamieszczonej w Trybunie Ludu) — przesłaniać prawdy zasadniczej: że dyktatura piłsudczyzny była dyktaturą wielkiego kapitału (powiązanego z zagranicznym) i obszarnictwa. Zapewne, znajdziemy w powieści wzmianki o tym, że Burda jest właścicielem jednej z kopalń śląskich, że i on, i Rąbicz mieli jakieś konszachty z zagranicznymi koncernami, lecz przecież nie o fakty korupcji czy inne sposoby nielegalnego bogacenia się rządzącej kliki tu idzie. Nie przypadkowa jest w powieści nieobecność reprezentantów krajowej oligarchii finansowej — owych Wierzbickich, Radziwiłłów, Scheiblerów, czy Falterów. Ozonowy senator Potocki i endek Pusztański występują — obok prawicowego ludowca Kulibaby i PPS-owca Gawałka — jedynie jako politykierzy, dopominający się o ministerialne posady, a międzynarodowy awanturnik finansowy Vestri — jako pośrednik finansowy skupujący akcje polskiego przemysłu dla kapitalistów amerykańskich. Wydaje się, jak gdyby autorowi całą wielką burżuazję polską przysłonił ów pan Nowak, małomiasteczkowy kamienicznik i właściciel pracowni szewskiej. Zarzut, jaki w związku z tym należy postawić, można by tak sformułować: W ujęciu Putramenta rządząca klika staje się jakby całkowicie samodzielną grupą, obywającą się bez jakiejkolwiek bazy klasowej, grupą, której działania uzależnione są tylko od mocarstwowych i dyktatorskich zapędów przywódców. Jeżeli założymy nawet, że większość z nich żywiła takie złudzenia, to sprawą pisarza jest właśnie ujawnić fałsz tych pozorów, ukazać mechanizm zależności polityki sanacyjnego faszyzmu od określonych sił klasowych. Mimochodem rzucone zdanie Burdy: „Lepiej bronimy inte-

sów klienteli politycznej pana Pusztańskiego (endeka), niż on sam byłby w stanie uczynić" — nie może wystarczyć.

Putrament słusznie natomiast akcentuje strach i nienawiść reżimu sanacyjnego do komunistów. Perfidny pomysł umieszczenia więźniów politycznych nad granicą niemiecką, by dostali się w ręce hitlerowskiego oprawcy, wściekłość Burdy na wieść o ich ucieczce, niepokój o milicję robotniczą i wreszcie jedyna — załgana zresztą, bo Burda myśli tylko o własnej skórze — próba „historiozoficznego" uzasadnienia ucieczki: „zdusić w zarodku wywrotowy pożar powodzią niemieckiej ofensywy... wznieść się ponad ambicyjki tego nędznego kraju", uczynić zeń „Winkelrieda Europy" — wszystko to dobitnie charakteryzuje faszystowską istotę rządów sanacyjnych, przejawiającą się najdobitniej w antyrewolucyjnym terrorze, ale jej źródła klasowe nie rysują się jasno w powieści.

Spójrzmy na powieściowy obraz przedwrześniowej polityki zagranicznej. Akcent główny pada w nim na służalczą gotowość, z jaką różni Burdowie reżimu sanacyjnego gotowi byli spełnić najcięższe nawet żądania Hitlera, byleby utrzymać się przy władzy.

Akcent to o dużej sile emocjonalnej i słusznie został przez autora uwypuklony, zwłaszcza że potrzebne było obalenie reakcyjnego mitu o „antyhitlerowskim zwrocie" w ostatnim okresie rządów Becka — Rydza. Ale przecież nie w tym zawiera się decydujący argument oskarżenia przeciw władcom Polski przedwrześniowej. Polityka ich była zbrodnicza, antynarodowa nie dlatego, że do ostatniej chwili przysposabiali się tajemnie do kapitulacji przed Hitlerem, ale przede wszystkim dlatego, że od lat związani byli przymierzem z faszystowskimi państwami osi, ułatwiali agresję hitlerowską, torpedowali próby jej okiełznania, przygotowywali się do wspólnej wojny przeciw krajowi socjalizmu, dlatego, że nawet w chwili śmiertelnego niebezpieczeństwa grożącego narodowi odrzucili — w imię ciasnego interesu klasowego burżuazji — pomoc ofiarowaną przez Związek Radziecki. Nie żałosne miotanie się Burdy, ale białowieskie konszachty, ale oświadczenie Becka z 20 sierpnia: „Polskę z Sowietami żadne układy wojskowe nie łączą i nie jest intencją rządu polskiego taki układ zawrzeć" — to najjaskrawsze dokumenty zbrodniczej zdrady dokonanej wobec własnego narodu.

Oczywiście, o tym wszystkim Putrament wspomina w swej powieści, ale zamiast przedstawić w obrazach artystycznych całą tę najbardziej przecież istotną dla klęski wrześniowej problematykę, może ją tylko skrótowo zrelacjonować w komentarzach politycznych Burdy dla Potockiego i Friedeberga oraz Kotaby dla Krygiera; wyraźnie jednak odczuwamy, że to czytelnik jest realnym adresatem tych komentarzy, a nie ich powieściowi słuchacze. Również nie znalazło odbicia w powieści międzynarodowe tło przedstawionego okresu, zwłaszcza perfidna gra zachodnio-europejskich rządów imperialistycznych oraz dalekowzroczna polityka Związku Radzieckiego, już wówczas konsekwentnie przygotowująca grunt do przyszłego zwycięstwa. Powieść Putramenta, która oświetlając ten problem mogła odegrać dużą rolę w wyplenieniu resztek nieporozumień i oddziaływań reakcyjnej propagandy, niestety, całkowicie go pominęła.

Najszerzej potraktowany fragment powieści — to obraz samej wojny. W pamięci każdego czytelnika pozostaną na zawsze dwa zwłaszcza epizody, wyposażone w ogromną siłę skrótu artystycznego: narada w sztabie nad

planem operacyjnym Rąbicza uzmysławiająca doskonale czytelnikowi, jak dalece awanturnicza i ignorancka była strategiczna improwizacja naczelnego dowództwa w roku 1939, i scena ataku niemieckich czołgów, których miażdżącemu naporowi żołnierz polski może przeciwstawić tylko żałosną, nieszkodliwą salwę karabinową... Bezradna rozpacz tego żołnierza, którego pozbawiono nawet możliwości walki, to wymowne oskarżenie przestępczej fanfaronady dowództwa, jego nieuctwa i zacofania fachowego, absurdalnej formalistyki rozkazów i instrukcji.

Bardzo wyraziście wypadł również obraz działań wojennych armii „Prusy". Rozprzężenie i klęskę powoduje nie tylko przewaga techniczna nieprzyjaciela, nie tylko ciągłe naloty, nie tylko kontredans sprzecznych a często bezsensownych rozkazów, nie tylko nieudolność i nieodpowiedzialność dowództwa, ale i dywersja zaczajona nieraz pod polskim mundurem oficerskim.

Cień zdrady, szpiegowskiej i dywersyjnej roboty wroga pada zresztą na cały obraz kampanii wrześniowej. Ignorancja i awanturnictwo, absolutny brak poczucia odpowiedzialności, atmosfera klikowych antagonizmów — stwarzają szczególnie dogodne warunki takiej działalności. Wieloletnie związki polityczne z faszyzmem niemieckim, włoskim, hiszpańskim, powodują kompletne zaślepienie wobec poczynań hitlerowskich agentur. Kapitan „dwójki" Ślizowski bez zarzutu spełnia swe zadania: jego meldunki o rozmieszczeniu i ruchach wojsk nieprzyjacielskich są jak najdokładniejsze: nie przeszkodzi im to przecież w ofensywie, a dokładny obraz sytuacji tylko pomnoży panikę dowództwa. Dzięki takiej pozycji Ślizowski z tym mniejszym ryzykiem kradnie ze sztabu ważny dokument wojskowy, likwiduje niewygodnego Knothego (gdyż jako dobry fachowiec mógł utrudnić zwycięstwo hitlerowcom), odwodzi Rąbicza od rozsądnej koncepcji szybkiego przesunięcia frontu na linię Wisły, poddaje mu samobójczą myśl ewakuacji z Warszawy wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, powoduje rozkaz odwrotu armii polskiej znad Narwi, odsłaniający stolicę od północy.

Zgniliźnie, tchórzostwu i zdradzie rządzącej „elity" przeciwstawiały się zdrowe, twórcze siły tkwiące w podstawowej masie narodu. Dotykamy tu najbardziej istotnej słabości „Września". Postawa narodu, postawa klasy robotniczej, jej przeżycia i walki w tych tragicznych dniach nie znalazły w powieści odpowiednio silnego i plastycznego wyrazu, jest to najistotniejszy z zarzutów, jakie postawić trzeba książce Putramenta.

Jest w powieści podporucznik Markiewicz, zahukany, otumaniony sanacyjnymi sloganami i kultem „naczelnego wodza", ale wierny swemu prostemu patriotycznemu obowiązkowi, przez ból klęski i pogardę dla tych, którzy go oszukali, dojrzewający do szacunku dla komunistów, do jakiejś zaczątkowej tylko, niejasno uświadomionej, ale niewątpliwej ufności w rację ich postępowania — postać bardzo prawdziwa, wzruszająca, bezsporne osiągnięcie autora. Jest mecenasowa Zaleska, znajdująca dopiero w dniach klęski sens, którego zabrakło jej pustemu, bezcelowemu życiu u boku męża, gładkiego, wyrachowanego karierowicza. Jest wreszcie warszawska rodzina robotnicza Krawczyków, daleka od pełnej świadomości politycznej, ale żywiołowym patriotyzmem, proletariackim instynktem klasowym wiedziona na barykady walczącej Warszawy. Sceny te jed-

nak nie dają pełnego i sugestywnego obrazu patriotyzmu narodu, jego nienawiści do najeźdźcy i do sanacyjnych sprawców katastrofy.

Wprawdzie dla perspektywy ideowej „Września“ znamienne jest pewne optymistyczne przejaśnienie atmosfery w końcowych fragmentach powieści, gdzie na dalszy plan ustępują motywy demaskatorskie, a zagęszczają się epizody obrazujące postawę mas ludowych, ich gorący patriotyzm, wolę walki z najeźdźcą, sprawdzoną w żołnierskim czynie odwagą, poświęceniem, wytrwałością. Jednakże brak głębszej, zażyłej znajomości środowiska ludowego sprawił, że te właśnie fragmenty należą do słabszych w powieści; krytyka (np. R. Matuszewskiego w „Życiu Literackim“ z 1952 r., nr 46, A. Wasilewskiego w „Twórczości“ z 1952 r., nr 12) stwierdziła to jednomyślnie. I obraz patriotycznego, antyfaszystowskiego zrywu robotniczej Warszawy, i bojowe bohaterstwo masy żołnierskiej zostały uwzględnione w tej epopei wrześniowej, ale autor nie znalazł dla nich dorównanego wyrazu artystycznego. Poza Markiewiczem wśród pozytywnych postaci „Września“ nie ma ani jednej, która by swą dynamiką i sugestywnością rysunku psychologicznego mogła się równać z takim Rąbiczem, Friedebergiem czy Vestrim.

Zarzut ten rozciąga się również na pominięte w dotychczasowej analizie postacie komunistów. Zadanie pisarza nie było łatwe: między tym, co ideowo reprezentował rewolucyjny ruch robotniczy, a jego realnymi możliwościami działania we wrześniu 1939 roku była duża rozpiętość. Partia Komunistyczna była rozwiązana, znaczna część aktywu dopiero w ciągu wojny znalazła się na wolności, nadal trwały prześladowania i szykany władz. Uprzytomnić dzisiejszemu czytelnikowi tę ciężką sytuację — oto chyba powód, dla którego perypetie towarzyszy Walczaka po wydostaniu się z więzienia zostały przedstawione tak szczegółowo. Charakterystyce postaci, ukazaniu ich hartu bojowego i wielkości idei przez nich reprezentowanej opis ten przynosi jednak niedużo: gospodarski rozsądek i partyjna troska Walczaka o towarzyszy, spokój i przytomność umysłu Kalwego — niewiele więcej ponad to pozostanie w pamięci czytelnika. Decyzja udziału w walce z hitleryzmem zbyt jednostronnie została przedstawiona w powieści jako sprawa wyboru słusznej linii politycznej i wyniku żarliwej miłości ojczyzny, pasja nienawiści do hitlerowskiego faszyzmu niemal nie dochodzi do głosu. Duży, bardzo duży jest przedział między tymi stronicami powieści, a np. napięciem uczuciowego przeżycia „Września“ przez komunistów polskich, które utrwalił Broniewski w „Bagnecie na broń“ czy „Synu podbitego narodu“. Powyższą jednostronność mógł Putrament przezwyciężyć w epizodzie ukazującym bohaterską śmierć Walczaka, prowadzącego żołnierzy do ataku na hitlerowskie karabiny maszynowe, ale nie wykorzystał tej możliwości: powody, dla których Walczak sprzeniewierza się zasadzie maksymalnej celowości postępowania („Jego śmierć na tej wydeptanej przez konających łączce — komu i na co się przyda? Powinien do tyłu, krzakami, po nocy przekradać się do Warszawy, klęskę ostateczną sanacyjnego państwa przeżyć i w tej klęsce faszystowskim policjom się wymykając szykować przyszłe zwycięstwo“ — str. 402) pozostają nie dopowiedziane. Natomiast z dużą dojrzałością pisarską potraktowana została postać Krygiera w końcowej scenie powieści: Ten na codzień człowiek niewielkiego formatu, niefortunny a zacietrzewiony — w decydującej chwili, kierowany partyjną odpo-

wiedzialnością, uskrzydlony wzorem Walczaka, potrafi sprostać wielkości swej idei, uzyskać prawo moralne ku temu, by na pół-groźbę, pół-błaganie Markiewicza o ratunek dla kraju odpowiedzieć:

„— A zresztą — rzekł cieplej — żebyście wiedzieli... My, nikt inny... My — ręką przed siebie, na Warszawę, na wschód pokazał." (str. 420).

Są to ostatnie zdania powieści. Nie następuje po nich słowo: koniec. Skądinąd wiadomo, że autor planuje napisanie trzeciej części „Września", doprowadzającej dzieje katastrofy do ostatecznego finału. Krytyk dorzuca propozycję, by nowa wersja książki usunęła niejasności, uzupełniła wątki zagubione (braki te sygnalizował sam autor w swej wypowiedzi w „Nowej Kulturze" z 1952 r., nr 46), a może i rozwinęła pewne problemy? „Wrzesień" jest książką o tak dużej wadze literackiej i politycznej, o tak szerokim i długofalowym odbiorze czytelniczym, że zasługuje na skrupulatne doszlifowanie.

Przy wszystkich tych zastrzeżeniach i wątpliwościach powieść Putramenta, napisana w swych demaskatorskich fragmentach z jakąś drapieżną plastyką, z pasją rewolucjonisty zawarła w literackim ucieleśnieniu zasadnicze prawdy o źródłach klęski. Ta książka, którą czyta się z bólem i udręką, to również nauka słusznego gniewu i pogardy wobec sprawców tragedii narodu i ich dzisiejszych emigracyjnych pogrobowców, nauka sprawiedliwej nienawiści do faszyzmu i imperialistycznej agresji w każdej ich postaci. W tym patos tej powieści, główny kierunek jej ideowego działania.

* *
*

„Dni klęski" — to książka o zupełnie innym charakterze niż „Wrzesień", może dlatego oba utwory tak dobrze się nawzajem uzupełniają. Obiektyw pisarski w powieści Putramenta jest bardzo ruchliwy, przenosi się stale z jednego kręgu środowiskowego do drugiego, wędruje po całej Polsce — najdłużej zatrzymuje się jednak na rządzącej „górze". U Żukrowskiego obraz klęski powstaje z doświadczeń jednej postaci — zwykłego uczestnika kampanii, podchorążego Nowosada; w rezultacie obraz ten posiada — inaczej niż we „Wrześniu" — perspektywę „oddolną", skupioną na jednym, wąskim odcinku, oglądanym za to z bliskiego dystansu. Największy sukces pisarski Putramenta mieści się w partiach demaskatorskich powieści Żukrowskiego — w epizodach odtwarzających bohaterstwo żołnierskie w kampanii 1939 r. Putrament celuje w rysunku tej sfery przeżyć i działań człowieka, która bezpośrednio określa jego funkcję polityczną, społeczną. Pisarstwo Żukrowskiego — to przede wszystkim epickie widzenie świata, utrwalające ludzi, przedmioty, zjawiska przyrody w ich cechach, dostępnych obserwacji umysłowej — w barwie, zapachu i dźwięku, w kształcie, ruchu i geście. Usłużność chłonnej wszystkimi zmysłami pamięci Żukrowskiego i plastyka jego słowa najmocniej się uwidoczniają w opisach krajobrazów, hojnie nasycających nurt narracji powieściowej. Opisy te pełnią wielokierunkową funkcję, nadają jasność rozgrywającym się w ich ramach ludzkim działaniom, kontrastem spokojnego ładu przyrody oraz wojennego chaosu i okrucieństwa pogłębiają wrażenie grozy, są wreszcie jeszcze jednym argumentem patriotyzmu ludzi, broniących swego kraju przed najeźdźcą.

Ten patriotyzm jednoczący szerokie masy narodu, ich odwaga i poświęcenie, bojowy zapał i wierność żołnierskiemu obowiązkowi wobec ojczyzny, które nie mogły zapobiec klęsce zawinionej przez zdradę, tchórzostwo i głupotę rządu i dowództwa, ale uratowały godność narodu będąc świadectwem jego siły żywotnej i rękojmią odrodzenia — oto aspekt książki Żukrowskiego, w którym jest ona najbardziej „własna" i najbardziej ideowo i artystycznie przekonywająca. Pisarz subtelnymi, lirycznymi środkami umiał przekazać czytelnikowi intymność patriotycznego uczucia swych bohaterów.

„Honor wodza, spory ministrów, nowe granice, obłąkana nadzieja na mocarstwo — pamięta hasła z gazet, wrzawę uporczywą i nużącą. To nieważne, nieważne... Jeśli będzie walczył, to za spokój wioski, w której się urodził. Za okutą skrzynię z pomarszczoną od wilgoci, ogromną księgą „Żywotów świętych", za obórkę, w której kiedyś chował króliki... Będzie bronił domu.

Nasz dom — uśmiechnął się gorzko. — Choć to słowo bolało, musiało jednak wzruszać... Od razu przypomniało mu się małe okno pełne balsaminek, brzęczenie much na szybce... Cień matki pokrzywiony na belkach pod bielonym sufitem... Trzask gałązek łamanych na uniesionym kolanie. Rozkrojony bochen pachnie otrębami (...)

Niewesołe dzieciństwo, dni zasnute szarugą... A jednak, gdyby ogień miał piąć się po spękanych przyciesiach chałupy... Do gardła skoczy podpalaczom. Własną piersią zasłoni ojczyznę, najbliższą sercu, ciasną jak chłopski zagon" (str. 32 — 33).

Zarazem jednak Żukrowski trafnie uwydatnia, że wojna wrześniowa była w świadomości jej ludowych uczestników nie tylko walką z najeźdźcą, ale i walką z faszyzmem, walką o nowe — niejasno jeszcze widziane — formy życia, o sprawiedliwą Polskę. „To jest mój brat — myślał o nim (spotkanym nauczycielu wiejskim) podchorąży z ogromną troską — on chce walczyć tak, jakby protestował przeciwko światu, w którym wzrósł... Chce się bić, bo wierzy, że już nie wrócimy do Polski sprzed września, że będzie inna, lepsza, sprawiedliwsza. Obdzieli wszystkich pracą i chlebem, zapewni proste, ludzkie szczęście. Za tę nadzieję warto było umierać" (str. 193 — 194).

I jeszcze: „Musiało prysnąć kłamstwo o przyjaźni z faszyzmem, bo ją odtrącił naród. Każdy z tych, którzy tu dookoła maszerują, wie, że jutro może zginąć i walka jest niemal przegrana, a jednak wlecze ze sobą karabin... Bili się dotąd i nadal nie będą szczędzili krwi. Każdy z nich, zgodnie z instynktem i porywem serca — wie — tak trzeba, choćby nad całym światem pancerne dywizje Hitlera miały zaciążyć jak okowy" (str. 214).

Żukrowski jednym nieraz zdaniem czy gestem potrafi wywołać w wyobraźni czytelnika całą sylwetkę postaci, przekonać go o jej wartości. Rozpaczliwy szept porucznika Świsłockiego: „Co robić, no powiedz pan — co jeszcze możemy zrobić, żebyśmy sobie nie wyrzucali...", naiwne, ale jakże szczere słowa nauczyciela wiejskiego: „Żeby tylko nie pobili Hitlera, zanim dostanę się pod broń...", krótkie, pewne siebie „zrobi się" kaprala Gołonoga, odpowiedź komunisty Dobosza po podpaleniu czołgu hitlerowskiego: „Tak troche — bałem się, no, bałem się, że nie trafię, szkoda byłoby flaszki...", milczące przyłączenie się Tomika do Nowosada

wyruszającego na poszukiwanie przyjaciela, ofiarna, choć daremna sumienność płatnika przewożącego kasę pułkową — oto różnorodne przykłady, którymi pisarz dokumentuje patriotyzm swych bohaterów — patriotyzm bez patosu i pozy, bohaterstwo nieraz nieświadome swej wielkości, spełniane jako prosty, oczywisty, elementarny obowiązek.

Żukrowski pokazuje, że męstwo i hart ludowej masy żołnierskiej jest tym źródłem, z którego w najcięższych chwilach czerpie swe męstwo i hart bohater powieści, podchorąży Nowosad: to moralna presja kanonierów, którzy „gdy armaty milczały, chcieli bodaj karabinem wesprzeć towarzyszy", każe Nowosadowi otworzyć ogień do nieprzyjaciela, to odwaga bezimiennego telefonisty każe mu wspiąć się na ostrzeliwany przez hitlerowców punkt obserwacyjny — dach koszar: „Nie pójdę już na górę — myśli splatając palce — przecież to szaleństwo...

Ktoś zatupał po deskach. Podchorąży podniósł głowę, do piwnicy wskoczył telefonista, w obu rękach dźwigał zwoje drutów. Twarz mu świeciła od potu, niebieściutkie oczy śmiały się radośnie.

— Skorzystałem, że skrócili ogień, i namotałem kabla, możemy teraz, panie podchorąży, podciągnąć choćby na dach! Stamtąd dopiero będzie można Niemców wypatrzyć!

— To nie ma sensu — podrywa się kapitan — pod takim ogniem nie da się zrobić obserwacji...

Podchorąży, który słowa telefonisty odczuł jak policzek, wstaje zdecydowany." (str. 101).

Szczęśliwą decyzją — uwarunkowaną zresztą własnym przeżyciem — umieścił Żukrowski swego bohatera, podchorążego Nowosada, w armii „Narew". Dzieje bohaterskich walk o Różany, niepotrzebny, samobójczy, jak sugeruje Putrament: inspirowany przez agenturę wroga rozkaz wycofania się za Bug, odwrót wojska nękanego nalotami, wydanego na łup nieprzyjaciela przez nieudolność i tchórzostwo dowódców, bezradnego wobec dywersji, a przecież rwącego się do walki — to szczególnie wymowne fragmenty kampanii wrześniowej, odtworzone przez Żukrowskiego z dużą plastyką epicką. Dalszy jednak ciąg powieści rozpada się na szereg mechanicznie — bo na zasadzie przypadku — połączonych epizodów wojennych i spotkań z uchodźcami, w których na krótką chwilę pojawiają się coraz to nowe postacie, by zilustrować swym postępowaniem lub zrelacjonować opowieścią jakiś problem (np. żona urzędnika — faszysty, górnicy opowiadający o dywersji na Śląsku, leśnik z Borów Tucholskich). Ta zasada kompozycyjna łącząca obserwacją lub uczestnictwem bohatera szereg epizodów zarysowanych właściwie metodą reportażową, pozwoliła autorowi w szerokim zakresie odświeżyć naszą pamięć o „dniach klęski", wyraziście ilustruje pewne podstawowe prawdy i diagnozy polityczne, choć ich na ogół nie wzbogaca, nie pogłębia naszego rozumienia historii. Zwłaszcza w końcowych rozdziałach narracja przemienia się w dość przypadkową składankę pobieżnie, migawkowo naszkicowanych scenek, co jest tym bardziej dotkliwym brakiem powieści, że przecież one właśnie doprowadzają bohatera — podchorążego Antoniego Nowosada do jego końcowej decyzji politycznej i światopoglądowej.

Żukrowski bowiem nie ograniczył się do zbeletryzowanej relacji reportażowej, napisanej świetnym piórem epika. Jest to tylko bardzo szeroko rozbudowane i dlatego aż dominujące w odbiorze czytelniczym tło do

analizy różnych refleksów, jakie klęska wrześniowa wywołuje w środowisku inteligenckim. Jeśli bowiem robotnicy i chłopi — czy to w mundurze żołnierskim, czy na szlaku uchodźczym — jawią się tylko przelotnie, zarysowani kilku skąpymi, choć zawsze wyrazistymi kreskami, to postacie inteligencji, głównie inteligenckiej młodzieży, są szerzej omówione. Żukrowski podjął tutaj twórczą krytykę swych dawnych bohaterów z nowel o wrześniu, zawartych w tomie „W kraju milczenia". Nie znajdziemy już tych postaci w „Dniach klęski". Ich cechy uległy jak gdyby polaryzacji. To, co było w nich ukrytą sympatią dla faszyzmu, pogardliwą niechęcią do prostego człowieka ubranego w mundur żołnierski, ciasnotą myśli — skupiło się w postaci fabrykanckiego synka, egoisty i tchórza Mulewicza, już we wrześniu pogodzonego z hitlerowskim okupantem. Ich subiektywny patriotyzm, odwagę, prawość reprezentuje w oczyszczonym, wyidealizowanym ujęciu podchorąży Babicki.

Ciepła, z jakim pisarz potraktował Babickiego, nie udzielił już innej postaci, w której jest może również cząstka dawnego Żukrowskiego, tym razem autora „Piórkiem flaminga". Por. Gembarzewski, indywidualista i cynik, ma wprawdzie wiele odwagi, błyskotliwej inteligencji, budzi żal bezpłodnym marnowaniem swych wartości, ale bezideowy katastrofizm tego „grabarza epoki" stanowi o dystansie dezaprobaty, jaki dzieli pisarza od jego kreacji — bardzo prawdziwej, subtelnie wymodelowanej i potrzebnej w obrazie „Września".

Nową u Żukrowskiego postacią jest podchorąży Nowosad. Osoba głównego bohatera zasługuje na szczególną uwagę; szacunek dla ideowego i artystycznego wysiłku, z jakim stworzona została ta postać, nie może jednak osłabić pewnych krytycznych zastrzeżeń. (Wysunął je już W. Mach w „Nowej Kulturze", 1952 r. nr 43). Chłopski syn, borykający się z biedą w przedwrześniowej Polsce, ma dość liczne wobec niej „rachunki krzywd", by wierzyło się jego demokratyzmowi, antyfaszystowskim wypowiedziom, nawet przenikliwości — może trochę anachronicznej — z jaką ocenia politykę zagraniczną Becka. Później zdobędzie sympatię czytelnika swą odwagą, rzetelnością, wierną przyjaźnią, troską o żołnierza. Ale choć Nowosad jest głównym receptorem zachodzących wydarzeń, jego przeżycia i przemyślenia wewnętrzne — poza elementarnymi odruchami i koniecznymi decyzjami, poza powszechnymi uczuciami boleśnie oszukanego patriotyzmu, oburzenia na zdrajców, rozpaczy bezradności — są utajone. Nowosad pozostaje właściwie bierny wobec dyskusji, jakimi Żukrowski starał się pogłębić perspektywę książki, a jednocześnie uprawdopodobnić szybkie dojrzewanie ideowe swego bohatera. Merytoryczna słuszność argumentacji komunistów w tych dyskusjach jest niewątpliwa, ale nie oznacza pełnego ich zwycięstwa na gruncie utworu literackiego. Nieprawdą jest, jakoby taka dyskusyjna publicystyka była „z natury" obcym i martwym ciałem w organizmie powieściowym; żywym jednak jego składnikiem staje się dopiero wówczas, gdy piontersko odsłania prawdy nowe lub przynajmniej (w powieści odsuniętej w przeszłość) prawdy istotnie zdobywane i indywidualnie przeżywane przez bohaterów, a nie tylko poprawnie przez nich reprodukowane. A tymczasem komuniści Żukrowskiego replikują na ogół Gembarzewskiemu i Nowosadowi prawdami najsłuszniejszymi, ale gotowymi, jakby przepisanymi z podręcznika historii z datą 1953 roku... Nawet autor nie dziwi się Nowosadowi, gdy na pytanie komunisty Sznajdra: „Przekonaliście się już do nas?" — odpo-

wiada: „Trochę, no głównie dzięki Niemcom. Czołgi pomogły..." (aluzja do zniszczenia czołgu przez jednego z komunistów).

Z wyłuszczonych tu przyczyn końcowa decyzja Nowosada — przejścia wraz z komunistą Doboszem na stronę radziecką, by dalej walczyć z hitleryzmem — to konstrukcja literacka, ważna w ewolucji pisarza, świadcząca o słuszności jego historycznego myślenia, ale tylko konstrukcja literacka, nie przygotowana wystarczająco, nie uwierzytelniona wewnętrznym przeżyciem bohatera. Czy zresztą — przyjąwszy wyjściową pozycję ideową Nowosada: bardzo nieokreślony, lewicujący demokratyzm — mogło być inaczej? Z dzisiejszej perspektywy nauki września są na pewno przesłankami wystarczającymi do zrozumienia, że związanie swego losu z walką Związku Radzieckiego było wówczas istotną wiernością wobec obowiązku patriotycznego. Ale w 1939 r. w świadomości ludzi takich, jak Nowosad tkwiło wiele wątpliwości, nieporozumień, oporów, których doświadczenia klęski usunąć nie mogły. Ignorując to Żukrowski uprościł, „uschematyzował" postać Nowosada na ostatnim odcinku jej losów.

Ostatnim — w wydanej książce. Końcowa jej scena zdaje się zapowiadać zamiar kontynuacji: wolno przypuszczać, że czytelnik spotka się jeszcze z Antonim Nowosadem w mundurze oficera Pierwszej Armii. Dopiero te doświadczenia mogą podbudować i utrwalić decyzję ideową, którą zbyt apodyktycznie, ponad wrześniowe możliwości swego bohatera podjął w jego imieniu Żukrowski. Tym bardziej należy oczekiwać od autora „Dni klęski" nowej książki o dniach zwycięstwa.

* *
*

Przy lekturze „Września" i „Dni klęski" dzisiejsi czytelnicy sprawdzają jeszcze te powieści pamięcią własnych doświadczeń. Ale już dorasta pokolenie, dla którego tragedia wrześniowa to tylko przekaz dziejowy. I my, i oni przyjmujemy jednak te książki jako powieści historyczne — w tym znaczeniu, że dotyczą okresu na zawsze zamkniętego. I my, i oni czytamy je zarazem jako powieści aktualne: jako oskarżenie faszyzmu, jako apel o czujność, jako potwierdzenie słuszności drogi, którą idąc odrzuciliśmy Wrzesień w bezpowrotną przeszłość!

Przeobrażenia wsi polskiej

„Zagadnienia Ekonomiki Rolnej", wyd. Instytutu Ekonomiki Rolnej.

W sierpniu 1952 r. wyszedł z druku pierwszy zeszyt kwartalnika „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej", którym Instytut Ekonomiki Rolnej rozpoczął druk fragmentów szeregu swych prac badawczych zakończonych lub będących w stadium opracowywania, niektórych rozważań metodologicznych, projektów badań itp. z dziedziny ekonomiki naszej gospodarki rolnej.

Do chwili obecnej ukazały się trzy zeszyty „Zagadnień Ekonomiki Rolnej", na podstawie których można już ustalić kierunek prac badawczych Instytutu. Również da się już ocenić wartość i rolę, jaką spełniają publikowane w zeszytach „Zagadnień Ekonomiki Rolnej" materiały z dziedziny prac badawczych Instytutu jako pomoc dla pracowników nauki i studentów uczelni ekonomicznych i rolniczych, dla działaczy partyjnych i państwowych, kadry inteligencji technicznej oraz dla przodujących praktyków w rolnictwie w poznawaniu i zrozumieniu złożonej ekonomiki naszej gospodarki rolnej oraz polityki agrarnej państwa.

Sądząc z materiałów zamieszczonych w zeszytach „Zagadnień Ekonomiki Rolnej" intensywną działalność prowadzą w Instytucie dwa działy badawcze: Dział Ekonomiczno-Społecznej Struktury Rolnictwa oraz Dział POM i Spółdzielni Produkcyjnych. Natomiast takie działy badawcze, jak Dział Polityki Ekonomicznej i Dział Państwowych Gospodarstw Rolnych, nie wkroczyły jeszcze na szerszą drogę twórczej działalności badawczo-naukowej.

Dział Ekonomiczno-Społecznej Struktury Rolnictwa w swych publikacjach: „Przemiany wsi rzeszowskiej na tle socjalistycznej industrializacji kraju", „Wyzysk biedoty wiejskiej przez kułaków" oraz „Przyczynek do sprawy ześredniaczenia wsi w świetle Narodowego Spisu Powszechnego 1950 r." zamieścił bogaty materiał obrazujący przemiany w układzie sił ekonomicznych i klasowych na naszej wsi, przemiany zachodzące w wyniku socjalistycznej industrializacji kraju oraz wzrostu i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej wśród chłopstwa pracującego. Z materiałami tymi, zawartymi we wszystkich trzech wydanych zeszytach „Zagadnień Ekonomiki Rolnej", winni zapoznać się wszyscy działacze polityczni i gospodarczy pracujący na wsi. Pomagają one bowiem w pracy na wsi, uczą widzieć to, co nowe, co zmienia się z każdym dniem w układzie sił klasowych i w walce klasowej na wsi pod wpływem budownictwa socjalistycznego.

Trzeba podkreślić, że w pracy badawczej nad skomplikowanymi zagadnieniami ekonomiczno-społecznej struktury wsi młody zespół pracowników Instytutu poczynił znaczne postępy, okrzepł i wyrósł na poważnych pracowników nauki, umiejących spojrzeć po nowemu na przedmiot swych badań, pokazać formy, w których przejawiają się prawa rozwojowe wsi **dzisiejszej**, wykorzystując przy tym umiejętnie do celów porównawczych materiały obrazujące sytuację wsi **wczoraj**.

Osiągnięciem zespołu pracowników Działu Ekonomiczno-Społecznej Struktury Rolnictwa jest to, że przeszedł od ogólnych badań nad **kształtowaniem** się struktury ekonomicznej i społecznej grup chłopstwa w wyniku reformy rolnej PKWN (patrz: „Ekonomista" Nr 1, 1951 r., str. 98, 114), do badań, które charakteryzują przemiany zachodzące w gospodarce chłopskiej obecnie, w wyniku socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i budownictwa socjalistycznego na wsi. Wyniki tych badań przedstawiają kierunek przemian wśród biedoty wiejskiej, średniaków i kułactwa w procesie rozwoju, w dynamice i dlatego posiadają duże znaczenie praktyczne w naszej walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o podniesienie poziomu i wzbogacenie form naszej pracy na wsi.

Należy stwierdzić, że „Zagadnienia Ekonomiki Rolnej" są czasopismem ekonomicznym, w którym publikowane materiały obrazują twórczy wysiłek zespołu ludzi badających rozwój ekonomicznych stosunków w naszym rolnictwie na **konkretnym i nowym materiale faktycznym.**

W pracy „Przemiany wsi rzeszowskiej na tle socjalistycznej industrializacji kraju" pokazane zostały nowe cechy rozwoju stosunków klasowych oraz sytuacji ekonomicznej biedoty, średniaka i kułactwa na wsi rzeszowskiej. Weźmy dla przykładu problem biedoty rzeszowskiej, zmiany, jakie zaszły i dalej zachodzą wśród tej grupy społecznej chłopstwa w procesie uprzemysłowienia naszego kraju.

Więcej niż połowa biedoty z tych wsi, które były zbadane, znalazła już zatrudnienie poza własnym gospodarstwem, głównie w uspołecznionych przedsiębiorstwach.

Badania ankietowe wykazują, że biedota szukająca zajęcia poza własnym gospodarstwem zatrudniana jest głównie w socjalistycznym układzie gospodarczym i w aparacie władzy ludowej. Oto np. według danych liczbowych w gospodarce socjalistycznej zatrudnionych jest 80% bezrolnych i posiadających działki robotnicze, 73,2% posiadających gospodarstwa wielkości od 0,25 do 1 ha, 81,8% — od 1 do 2 ha, wreszcie 76,6% — od 2 do 3 ha.

Należy do tego dodać, że około 60% tych ludzi pracuje poza gospodarstwem stale i wobec tego w wielu wypadkach w ich sytuacji materialnej znacznie większą rolę odgrywa praca zarobkowa aniżeli uprawiany kawałek pola.

Ludzie, dla których w Polsce przedwojennej nie było pracy, chleba i ziemi, którzy byli bezlitośnie wyzyskiwani przez obszarników i kułaków, wyzwoleni zostali od wyzysku obszarniczego w wyniku reformy rolnej PKWN i likwidacji obszarnictwa. Dziś znaczna ich część uniezależniła się od kułactwa, wyzwala się od kułackiego wyzysku i tworzy nową grupę społeczną na wsi, ściśle związaną z socjalistycznym układem w przemyśle i w rolnictwie.

Szkoda jednak, że omawiając bardzo istotne zagadnienie chłopów-robotników autorzy pracy wysuwają wnioski niedostatecznie przemyślane, sformułowane w sposób niejasny, a niekiedy wręcz niesłuszne.

Czy, na przykład, słusznie jest przedstawić sprawę tak, jak to czynią autorzy pisząc: „...albo ci nowi robotnicy (chłopi — J. R.) zaszczepią naszym załogom fabrycznym swoje nawyki i tradycje drobnoburżuazyjne, wyniesione z zacofanego środowiska, w którym ton nadawali — kułak, spekulant i inne pijawki, albo ci nowi robotnicy zostaną „przetopieni" w tyglu naszych ośrodków wielkoprzemysłowych i nasiąkną naszą ideologią rewolucji socjalistycznej". Słusznie przestrzegając przed oddziaływaniem napływowych elementów drobnomieszczańskich, autorzy niesłusznie jednak widzą w tych wpływach siłę, równą sile oddziaływania klasy robotniczej. Ten sam błąd powtarzają autorzy, kiedy rozpatrują jako równorzędne zadania: wychowanie przez dyktaturę proletariatu elementu drobnomieszczańskiego i wychowanie na nowo proletariuszy.

W pracy „Przemiany wsi rzeszowskiej" pokazane zostały jednak inne zjawiska towarzyszące procesowi podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego biedoty wiejskiej, będące wynikiem rosnących możliwości zatrudnienia i zarobków poza gospodarstwem. Takim zjawiskiem, które zostało potwierdzone badaniami Instytutu Ekonomiki Rolnej, jest spadek towarowości gospodarstw biedniackich, a niekiedy i średniackich. Szczególnie niepokojące jest to, że spadek towarowości tych gospodarstw ma często swe źródło w ich zaniedbywaniu. Jest to zjawisko występujące nie tylko w Rzeszowskiem, zjawisko, z którym nie wolno się pogodzić.

Możliwość zarobkowania poza karłowatym gospodarstwem, na wielkich budowlach naszej sześciolatki, w naszym socjalistycznym przemyśle, handlu, transporcie, w państwowych gospodarstwach rolnych oraz otwierające się perspektywy w zakładanych przez biedotę i średniaków spółdzielniach produkcyjnych zmieniają całkowicie życie chłopa pracującego we wszystkich jego przejawach. Uległo przemianie życie biedoty wiejskiej i młodzieży, młodych małżeństw i starców. Te wszystkie zmiany, które już zaszły i zachodzą w tych grupach społecznych i w każdej rodzinie na wsi rzeszowskiej, odzwierciedlają opublikowane materiały Działu Ekonomiczno-Społecznej Struktury Rolnictwa.

Nie zostały też pominięte w tych badaniach inne niezmiernie ważne zjawiska, a mianowicie sytuacja tej części biedoty wiejskiej, która pozostaje nadal biedotą „starego typu" i która jest w dalszym ciągu przedmiotem wyzysku kułackiego.

Niepełne, lecz dostatecznie wymowne materiały z tej dziedziny zawiera omawiana praca.

Grupa biedoty „starego typu" na wsi rzeszowskiej jest jeszcze dość liczna, a jej zależność od kułactwa dość wyraźna. Wystarczy przytoczyć liczby, które mówią, że około 12,4% bezrolnych (odsetek ten jest w rzeczywistości wyższy, gdyż do bezrolnych zaliczono również nauczycieli i innych pracowników, zamieszkałych na wsi i nie posiadających ziemi), 16,6% gospodarzy posiadających do 1 ha gruntu i 6,5% gospodarzy posiadających od 1 do 3 ha gruntu pracuje w charakterze robotników najemnych na cudzych gospodarstwach, odrabia za wypożyczenie konia, maszyn, za pożyczki różnego rodzaju itp. u kułaków.

Problemowi wyzysku biedoty wiejskiej przez kułaków poświęcona jest specjalna praca Działu Ekonomiczno-Społecznej Struktury Rolnictwa. Omawia się w niej — na podstawie badań na terenie całego kraju — formy wyzysku biedoty wiejskiej przez kułaków. Obydwie prace stanowią pewną logiczną całość. Gdy w pierwszej zostały pokazane w zasadzie tylko przemiany, jakie dokonują

się pod wpływem socjalistycznego budownictwa wśród tej części biedoty, która związana została na stałe z tym budownictwem, w drugiej pracy przedstawiono przemiany zachodzące w walce kułactwa z biedotą wiejską „starego typu", którą kułak w dalszym ciągu uzależnia i wyzyskuje mimo rosnącego oporu biedoty i polityki ograniczania jego eksploatatorskich tendencji przez państwo.

Wraz z nowymi warunkami rozwoju biedoty wiejskiej, które otwierają się przed nią w wyniku socjalistycznego uprzemysłowienia kraju i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi, kurczy się baza społeczna wyzysku kułackiego. Polityka ograniczania elementów kułackich, prowadzona przez państwo, utrudnia im wyzyskiwanie biedoty wiejskiej, lecz nie likwiduje źródeł wyzysku.

Artykuł o wyzyskiwaniu biedoty wiejskiej przez kułaków pokazuje, jak na skutek zaniedbania pracy politycznej z chłopstwem pracującym na wsi, na skutek gapiostwa i beztroskiego nieraz stosunku terenowych rad narodowych do biedoty wiejskiej, na skutek nieumiejętności realizowania w praktyce trójjedynej leninowskiej formuły oparcia się w pracy na wsi na biedocie, zacieśniania sojuszu ze średniakiem i prowadzenia nieustannej walki z kułakiem, kułacy maskując coraz bardziej formy, wyzyskują po staremu biedotę wiejską, nie napotykając dostatecznego oporu.

Podstawową formą wyzysku biedoty stały się odrobki. Kułakowi coraz trudniej jest znaleźć siłę roboczą, wyzyskiwanie parobków i robotników stałych jest zbyt widoczne i jawne, demaskujące go jako kułaka i wyzyskiwacza. Toteż chętniej przechodzi on na formę odrobków, które realizuje nieraz i pod szyldem „pomocy sąsiedzkiej". Odrabia u kułaków biedota wiejska za wypożyczenie konia, maszyn rolniczych, za kawałek ziemi pod ziemniaki, za komorne, za wypas krowy w kułackim rowie itp.

Kułak za te „świadczenia" nie chce pieniędzy, lecz prawie zawsze żąda odrobku, i to jakiego. Np. we wsi Wszemborz powiatu wrzesińskiego kułacy kazali odrobić za komorne i dzierżawienie 0,3 ha działki pod ziemniaki 165 dni w roku. W gospodarstwie kułackim Kopadkowej Joanny (23,32 ha), która posiada dwa domy w tej samej wsi, biedota również odrabia za komorne. Kopadkowa zatrudnia w swym gospodarstwie 2 robotników stałych, 750 roboczodniówek w ciągu roku wypracowują w jej gospodarstwie najemni robotnicy sezonowi, nie licząc odrobków.

Leks Jan i Smusz Teodor z gromady Raków powiatu głubczyckiego pobierają 5 dni odrobku za jeden dzień pracy konia.

Bardzo wiele takich przykładów wyzysku biedoty przez kułaków w różnych częściach kraju zbadali ludzie wysłani w tej sprawie przez Instytut. Praca o wyzysku biedoty wiejskiej przez kułaków jest właśnie próbą opisowego opracowania całej masy tych faktów i zawiera liczne opisy sylwetek kułaków wraz z charakterystycznymi cechami ich gospodarstw w zależności od rejonu kraju oraz ludzi przez kułaków wyzyskiwanych. Zawiera ona przykłady gapiostwa, braku czujności naszego aktywu i przedstawicieli terenowego aparatu władzy, który utrzymywał, że na jego terenie nie ma kułaków-wyzyskiwaczy i pijawek wiejskich, gdy badanie wykazało, iż we wsi położonej o kilka kilometrów od siedziby tej władzy spora część rodzin odrabia za najem koni lub maszyn. Czy jednak przy opracowywaniu tych cennych materiałów z zakresu przemian ekonomicznych i społecznych wsi, rozwoju i zmian sposobów walki klasowej kułactwa przeciwko naszemu państwu oraz mało- i średniorolnym chłopom

zespół zrobił wszystko, by umożliwić dzięki jasnemu i precyzyjnemu wyprowadzeniu konkretnych wniosków wykorzystanie tych materiałów przez praktyków-działaczy politycznych w codziennej pracy nad umacnianiem sojuszu robotniczo-chłopskiego?

Odpowiedź na to pytanie musi być negatywna, i to nie tylko w stosunku do zamieszczonych w zeszytach „Zagadnień Ekonomiki Rolnej" opracowań Działu Ekonomiczno-Społecznej Struktury Rolnictwa, ale i w stosunku do publikowanych fragmentów prac badawczych innych działów Instytutu.

Wniosków tych jest stanowczo za mało, zwłaszcza jeżeli chodzi o pracę z biedotą „starego typu", główną naszą oporą w walce o umocnienie spójni między miastem a wsią i o socjalistyczną przebudowę wsi na bazie spółdzielczości produkcyjnej.

W wielu natomiast miejscach podkreśla się, że rozwiązania splotu palących problemów ekonomicznych i politycznych na wsi, których wagę wykazano w przeprowadzonych badaniach — jak np. problemu zaniedbywania gospodarstw przez chłopów-robotników, którzy znaleźli pracę poza gospodarstwem, jak uniezależnienia się biedoty od kułaków i likwidacji wyzysku kułackiego, jak problemu całkowitego wyzwolenia się kobiety wiejskiej, jak perspektywy młodzieży wiejskiej — może całkowicie dokonać tylko socjalistyczna przebudowa wsi na bazie spółdzielczości produkcyjnej. Są to, oczywiście, wnioski słuszne. Ale są one zupełnie nie wystarczające. Co więcej, przy braku innych, wskazujących drogi częściowego rozwiązywania tych spraw w granicach możliwości, w ramach istniejącej struktury i w oparciu o wytyczne polityki partii, mogą one obiektywnie prowadzić do lewackich wypaczeń w pracy na wsi. Z doświadczenia wiadomo, że tego rodzaju wypaczanie linii partii zwykle zasłania się twierdzeniem, iż tylko spółdzielczość produkcyjna znosi raz na zawsze wyzysk kułacki i rozwiązuje wszystkie inne problemy.

A chodzi nam przecież o to, ażeby właśnie nasz aktyw w pracy politycznej z biedotą wiejską, z chłopstwem średniorolnym organizował dzisiaj chłopów pracujących do walki z wyzyskiem kułackim i do rozwiązywania pozostałych problemów wsi związanych z podnoszeniem produkcji rolnej indywidualnych gospodarstw chłopów małorolnych i średniorolnych i ażeby w tej walce doprowadzał masy chłopskie do zrozumienia drogi spółdzielczej.

Bo „chłopstwo pracujące — jak uczy towarzysz Bierut — można przeciągnąć na stronę socjalizmu tylko poprzez rozumną politykę gospodarczą i braterski do niego stosunek, poprzez traktowanie go na każdym kroku jako sojusznika, a — co najważniejsze — poprzez wspólne z nim tępienie kułackiego wyzysku i oszustwa, poprzez zdecydowaną walkę z elementami spekulacyjnymi, z rozbitkami burżuazji, które usiłują grabić lub pasożytować na pracy, na wysiłku, na potrzebach i robotnika, i chłopa, i pracownika umysłowego". (B. Bierut — O umocnieniu spójni między miastem i wsią w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego, „Nowe Drogi" Nr 6 (36), 1952 r., str. 60).

Poważną pozycję w trzech dotychczas wydanych zeszytach „Zagadnień Ekonomiki Rolnej" stanowią publikacje Działu POM i Spółdzielni Produkcyjnych.

Wagę tych publikacji zwiększa fakt starannego -- na ogół -- ich opracowania z myślą o roli, jaką mają spełniać w niesieniu pomocy naszej codziennej praktyce rozwijania i umacniania nowych spółdzielni produkcyjnych i państwowych ośrodków maszynowych.

W artykule „Niższe typy spółdzielni produkcyjnych w Polsce" zespół pracowników Instytutu potrafił pokazać olbrzymią wagę politycznego zrozumienia w naszej walce o socjalistyczną przebudowę wsi znaczenia przejściowych form statutowych zespołowych gospodarstw chłopskich, będących „częścią jedynego szlaku rozwojowego, opartego na leninowskim planie spółdzielczym...", będących „...szczeblami wynikłymi z zastosowania myśli przewodniej tego planu do konkretnych warunków Polski Ludowej — szczeblami potrzebnymi w różnym stopniu (zależnie od konkretnego rejonu i konkretnej sytuacji), lecz jako całość niezbędnymi na obecnym etapie dla rozwoju socjalizmu na wsi naszej — we wszystkich rejonach kraju i wszystkich grupach chłopstwa pracującego".

W opracowaniu tym, obok podkreślenia wagi tego zagadnienia i politycznego uzasadnienia konieczności rozwijania szczebli przejściowych na drodze chłopstwa pracującego do socjalizmu, przedstawiono równocześnie zadania pracowników politycznych, gospodarczych i naukowych w tej dziedzinie oraz niezbędność ich konkretnego udziału w wypracowaniu metod planowania, organizacji pracy, sprawozdawczości i rachunkowości, regulacji gruntów, przejść siewnych, metod zmianowania itd., które ułatwiłyby działalność aparatu terenowego i zarządów spółdzielni.

Nie wykorzystano jednak wszystkich argumentów ekonomicznych wskazujących na konieczność rozwijania form przejściowych gospodarki zespołowej.

Artykuł ten oświetlając analitycznie jedno z zasadniczych zagadnień naszego ruchu spółdzielczości produkcyjnej może spełnić poważną rolę w przełamywaniu niesłusznych uprzedzeń do niższych typów statutowych i lewackich przeskakiwań za „wszelką cenę" do spółdzielni wyższych typów. Przyczynia się on do popularyzowania niższych typów spółdzielczości produkcyjnej wśród działaczy politycznych i gospodarczych.

Te uwagi odnoszą się do pierwszej zespołowej części publikacji, gdyż opisy konkretnych spółdzielni „niższych typów", zamieszczone w drugiej części, odbiegają poziomem i treścią od części pierwszej. Stanowią one ilustrację uogólnień zawartych w części pierwszej, ale w większości z nich brak jest głębszej analizy opisywanych faktów, co obniża ich wartość jako opracowań naukowych.

Zasługują na uwagę prace Działu POM i Spółdzielni Produkcyjnych z dziedziny badań nad lokalizacją POM. Należy podkreślić duże znaczenie tej pracy (wraz z zamieszczonym w trzecim zeszycie „Zagadnień" artykułem pt. „Badania nad lokalizacją państwowych ośrodków maszynowych") jako wielce pomocnej przy rozwiązywaniu praktycznych zagadnień rozmieszczenia naszych nowozorganizowanych POM, a tych już w bieżącym roku powstało ponad 40. Praca, mimo że nie jest całkowicie samodzielna i oryginalna, porusza jednak w oparciu o doświadczenia radzieckich MTS — popularyzując je jednocześnie — szczególnie istotne sprawy związane z organizacją i działalnością naszych POM. Najważniejsze jest to, że kończy się mniej lub bardziej opartymi na własnych badaniach, ale cennymi dla praktyki (jako orientacyjne dane) wnioskami. Należy podkreślić, że w lokalizacji nowozorganizowanych w tym roku POM te pierwsze prace przyniosły duże korzyści i pozwoliły uniknąć błędów z lat poprzednich przy generalnym planowaniu tak poważnych inwestycji, jakimi są POM. Studiowanie przez pracowników POM tych materiałów powinno przyczynić się do znacznego polepszenia pracy ośrodków maszynowych, zwłaszcza gdy ich kierownictwo przyjmie zasadę, którą się podkreśla w tym opracowa-

niu, że pracę POM ocenia się przede wszystkim na podstawie wykonania planów produkcyjnych przez spółdzielnie produkcyjne przezeń obsługiwane.

Pozostałe publikacje tego działu, jak „Hodowla w spółdzielniach produkcyjnych w powiecie obornickim", mają charakter zbyt fragmentaryczny i spełniają rolę raczej informacyjną, wiernie przedstawiając rozwój hodowli w spółdzielniach produkcyjnych powiatu obornickiego na tle ogólnej gospodarki hodowlanej powiatu. Są interesujące, lecz nie sygnalizują zasadniczych problemów w tej dziedzinie zespołowej gospodarki spółdzielni.

Natomiast opracowanie pt. „Analiza rozwoju spółdzielni produkcyjnej w Lulinie" nasuwa pytanie, czy w tej formie powinno było się ukazać w zeszytach „Zagadnień Ekonomiki Rolnej". Abstrahując już od tak istotnego braku opracowania, jakim jest całkowite pominięcie ludzi tej spółdzielni i zmian, jakie w nich zaszły wraz z rozwojem spółdzielni, nosi ono charakter monografii zgodnie z intencją autorów dość szczegółowej, lecz nie opracowanej do końca.

Wydaje się bardziej wskazane wydanie takiej monografii — po uprzednim jej opracowaniu — w formie książki lub broszury. Natomiast w kwartalniku winno się raczej zamieszczać mniejsze tematycznie prace z dziedzin ekonomiki i organizacji zespołowej gospodarki spółdzielczej, które są szczególnie ważne dla naszej walki o gospodarcze i organizacyjne umocnienie spółdzielni produkcyjnych. Do takich brakujących opracowań zaliczyć by można zagadnienie organizacji i opłaty pracy w brygadzie polowej spółdzielni, w brygadzie hodowlanej, organizacji terenu w spółdzielni produkcyjnej, zagadnienie wprowadzania płodozmianów itp.

Osobne miejsce należy się Działowi Państwowych Gospodarstw Rolnych i Działowi Polityki Ekonomicznej Instytutu, o których nienadążaniu już wspominaliśmy.

Pierwszy z nich zamieścił jedną publikację pt. „Pierwsze doświadczenia pracy brygad polowych PGR w wiosennej akcji uprawno-siewnej". Zagadnienie tematycznie ważne, lecz sposób opracowania budzi wątpliwości, gdyż jest to tylko poprawna fotografia brygadowego systemu pracy polowej w gospodarstwach PGR, w których przeprowadzali swoje obserwacje pracownicy tego działu badań Instytutu.

Charakterystyczne jest, że — jak wynika z treści publikacji — nawet dłuższy pobyt pracowników Instytutu w badanych przez nich gospodarstwach nie przyczynił się do usunięcia braków w organizacji brygadowego systemu pracy.

Publikacja podaje stan organizacji pracy brygad. Robi uwagi krytyczne, że tak być nie powinno. Ale jak powinien i jak mógłby wyglądać system brygadowej pracy w badanych państwowych gospodarstwach rolnych w oparciu o zebrany konkretny materiał, o tym się nie mówi.

Ta jedyna i w dodatku nie opracowana do końca publikacja z zakresu PGR — to bardzo mało. Odczuwa się dużą potrzebę analiz ekonomicznych i organizacyjnych zasad prowadzenia w PGR trawopolnych płodozmianów wiliamsowskich, gdyż na skutek braku opracowań ta bardzo ważna dziedzina w naszych PGR jest zaniedbana, mimo zaznajomienia kadry kierowniczej PGR z przyrodniczymi stronami i skutkami płodozmianów.

W ogóle byłoby pożądane, by Instytut zamieszczał więcej opracowań z dziedziny ekonomiki PGR. Nie ma w Polsce tak mało znanej przez ogół naszego aktywu politycznego i gospodarczego dziedziny gospodarki narodowej od strony jej ekonomiki i organizacji, jak PGR.

Tylko Instytut Ekonomiki Rolnej może obecnie zaspokoić potrzeby naszego aktywu w tym zakresie i Instytut powinien to uczynić.

Dział Polityki Ekonomicznej zamieścił w dotychczasowych zeszytach jedną publikację na temat „Badań nad efektywnością warunków kontraktacji trzody chlewnej". Opracowanie staranne i ciekawe, ale w wielu miejscach — jak podkreśla sama redakcja — „historyczne". Nie w tym jednak leżą braki w pracy tego działu Instytutu i zamieszczonej publikacji, która jest bardzo cenna mimo „archiwalności" niektórych jej fragmentów i danych. Braki polegają na tym, że jest to jedyne opublikowane w zeszytach opracowanie tak ważnego działu badań Instytutu.

Trzeci rok objęte jest u nas zboże i ziemniaki systemem obowiązkowych dostaw państwu, drugi rok — mleko i żywiec. System obowiązkowych dostaw ma być między innymi instrumentem w walce chłopstwa pracującego o wzrost produkcji w ich gospodarstwach. Zgodnie z założeniami spełnia on tę rolę, ale w jakim stopniu, do dziś nie wiemy. Instytut, który się zajmuje tą dziedziną, powinien był już do dziś zanalizować skutki oddziaływania, zbadać wyniki gospodarcze, społeczne i polityczne tej polityki ekonomicznej naszego państwa na wsi. Do tej pory nie mamy jednak żadnych publikacji na ten temat.

Niedostateczne są wysiłki Instytutu w badaniach ekonomiki gospodarstw średniackich, podstawowej masy dostawców rolniczej produkcji towarowej kraju oraz skuteczności pomocy udzielanej przez państwo chłopom pracującym dla podniesienia produkcji ich gospodarstw. Problem GOM i ich roli w zwalczaniu kułackiego wyzysku biedoty wiejskiej i średniaków stał się sprawą zapomnianą, a przecież zadania i rola GOM w oddziaływaniu na gospodarkę indywidualną chłopstwa pracującego w przeważającej liczbie rejonów naszego kraju nie zmalały i pozostają, mimo ilościowego wzrostu POM, bardzo ważne.

Warto by przystąpić do szczegółowych badań skutków polityki ograniczania eksploatatorskich tendencji kułactwa oraz siły ekonomicznej gospodarstw kułackich. Jak świadczą materiały dotyczące wyzysku biedoty przez kułaków, gospodarstwa kułackie przystosowały się do nowych warunków i uprawiają wyzysk biedoty wiejskiej oraz łamią dyscyplinę obowiązkowych dostaw produktów rolnych dla państwa. Wszechstronne zbadanie problemu gospodarstw kułackich jest sprawą ważną i bardzo aktualną.

„Zagadnienia Ekonomiki Rolnej" są wydawnictwem niezwykle cennym i pożytecznym. Czasopismo to posiada jednak jeszcze niemało braków. Najważniejsze z nich staraliśmy się wskazać. Tłumaczą się one w znacznym stopniu krótkim stosunkowo okresem działalności wydawnictwa, które zdążyło opracować dopiero trzy zeszyty.

Dotychczasowe osiągnięcia wydawnictwa, jego wysoki poziom oraz zapał i oddanie, jakie cechują zespół jego pracowników, pozwalają żywić nadzieję, że czasopismo szybko usunie błędy, uzupełni braki i w pełni zaspokoi oczekiwania aktywu partyjnego i bezpartyjnego pracującego nad problemami wsi.

J. R.

TREŚĆ

Z ŻYCIA PARTII

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

›NOWE DROGI‹
ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 785
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT 8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel.: 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 48 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 24 zł
KWARTALNIE . . . . 12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . 4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—

Nowe drogi

9 (51)

WRZESIEŃ - 1953

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

9 (51)

ROK VII
WRZESIEŃ 1953

Składano i druk. w Zakł. Graf. RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125.
Zam. 2230. 16.IX.53 r. 4-B-20247. Podp. do druku 28.IX.53 r. Nakł. 92.140. Obj. 7½ ark.

Umacniajmy sojusz robotniczo-chłopski

Sojusz robotniczo-chłopski jest fundamentem naszej władzy ludowej. Zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego wciela w życie codzienna polityka naszego państwa ludowego, nieustannie głosi je i realizuje nasza partia w pracy politycznej zarówno wśród klasy robotniczej jak i chłopów pracujących.

Doświadczenie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, doświadczenie polskiego ruchu robotniczego, dziewięć lat władzy ludowej w Polsce są przekonywającym dowodem, że sojusz robotniczo-chłopski — to warunek i gwarancja wszystkich naszych osiągnięć i zwycięstw.

Sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem klasy robotniczej, realizowanie tego sojuszu w codziennej praktyce — to droga do dobrobytu w mieście i na wsi, do całkowitego zniesienia wyzysku klasowego, do zwycięstwa socjalizmu. Socjalizm można budować tylko razem z milionami chłopów pracujących, tylko przez nieustanne podnoszenie poziomu materialnego, kulturalnego i politycznego mas chłopskich.

Sojusz robotniczo-chłopski, poparcie milionowych rzesz chłopów pracujących umożliwiły klasie robotniczej obalenie panowania kapitalizmu, stworzenie państwa ludowego, poprowadzenie Polski drogą budowy socjalizmu, ustroju sprawiedliwości społecznej, ustroju realizacji klasowych celów proletariatu, zgodnych z interesem wszystkich ludzi pracy. Dzięki temu sojuszowi robotnik przestał być wyzyskiwany i uciskany, wyzwolił się raz na zawsze od zmory bezrobocia, uzyskał dostęp do oświaty i kultury, wziął w swe ręce ster losów narodu.

Dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, dzięki kierownictwu klasy robotniczej, chłop polski wyzwolił się z jarzma obszarnika, wyzwolił się od lichwy kartelowej, objął w swe posiadanie ziemię obszarniczą i ziemie junkrów pruskich. Dzięki niemu chłop pracujący wyzwala się coraz bardziej od kulackiego wyzysku, podnosi się jego stopa życiowa, korzysta z coraz szerszego dostępu do kultury. Dzięki sojuszowi robotniczo - chłopskiemu nie ma dziś na wsi polskiej ani głodu ziemi, ani głodu pracy, miliony chłopskich synów i córek znalazły pracę w socjalistycznej gospodarce, chłop pracujący bierze czynny udział w rządzeniu krajem i stał się pełnoprawnym gospodarzem ojczyzny. Dzięki sojuszowi robotniczo - chłopskiemu Polska odzyskała niepodległość, zawarła i umocniła wieczyste przymierze ze Związkiem Radzieckim, odzyskała Ziemie Zachodnie, stała się jedną z brygad szturmowych postępu ludzkości. Dzięki temu sojuszowi Polska z kraju zacofanego, rolniczego, biednego i bezbronnego staje się krajem oświeconym, przemysłowym, coraz bogatszym i silniejszym.

Fakty z życia potwierdzają nam co dzień tę wielką prawdę, że robotnik i chłop pracujący — to bracia, zespoleni wspólnym celem, silni wtedy, kiedy są razem, że każde osłabienie sojuszu robotniczo-chłopskiego jest szkodliwe zarówno dla chłopów, jak dla robotników, szkodliwe dla Polski.

Oto dlaczego nasza partia nieustannie wyjaśnia masom ludowym, że niewzruszona przyjaźń między robotnikami a chłopami pracującymi — to warunek siły i rozkwitu naszego państwa.

Nasza partia uporczywie walczy o stałe i systematyczne rozwijanie spójni gospodarczej między socjalistycznym miastem a pracującą wsią — spójni, która jest najlepszą gwarancją i oparciem dla sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Nic dziwnego, że sojusz robotniczo-chłopski jest solą w oku wrogów mas ludowych i wrogów Polski. Nie od dziś wróg klasowy — wyzyskiwacze i ich najmici — usiłuje wbijać klin między robotników i chłopów.

Czy prawicowi przywódcy przedwojennego Stronnictwa Ludowego, spośród których wywodzi się Mikołajczyk i jego wspólnicy z późniejszego PSL, nie próbowali szczuć chłopów przeciwko robotnikom, wmawiać chłopom, że powinni sprzymierzyć się z jawnie burżuazyjnymi partiami — endecją, sanacją, chadecją — przeciwko klasie robotniczej? Czy agrarystyczni „teoretycy" spod znaku prawicy Stronnictwa Ludowego nie szerzyli teoryjek o tym, że między chłopem a robotnikiem istnieje jakoby nieprzejednane przeciwieństwo? I na odwrót — czy prawicowi przywódcy PPS nie usiłowali przeciwstawiać robotników chłopom, czy nie odrzucali współpracy z chłopami, walki o ich interesy, rzekomo „obce i wrogie" interesom klasy robotniczej, by w ten sposób usprawiedliwić swą rozbijacką robotę i wysługiwanie się burżuazji?

Czy dzisiaj kułak nie usiłuje namawiać chłopów pracujących do sabotowania obowiązków wobec państwa, do utrudniania zaopatrzenia klasy robotniczej w żywność i do utrudniania naszego budownictwa?

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, wierna wielkiej nauce marksizmu-leninizmu, broni sojuszu robotniczo-chłopskiego, umacnia ten sojusz. Słuszna polityka partii i państwa ludowego w dziedzinie stosunków między miastem a wsią skutecznie rozbija wszelkie próby wroga i skupia coraz szersze masy chłopów pracujących wokół klasy robotniczej i wokół kierowniczej siły tego sojuszu — naszej partii.

Partia konsekwentnie prowadziła i prowadzi walkę przeciwko wszelkim przejawom oportunistycznego uginania się pod kułackim naciskiem, przeciwko wszelkim przejawom liberalnego ustosunkowania się do roboty wroga klasowego, do jego prób uzyskania wpływu na pracujących chłopów, łamania dyscypliny państwowej, sabotażu dostaw obowiązkowych. Partia zarazem konsekwentnie zwalczała i zwalcza wszelkie próby lewackiego awanturnictwa, samowoli i łamania praworządności ludowej w stosunku do chłopów.

Klasa robotnicza i chłopi pracujący wspólnym wysiłkiem umacniają nasze państwo ludowe, przyspieszają rozwój gospodarczy i kulturalny kraju. Słuszna polityka uprzemysłowienia kraju, realizowana w oparciu o nieustanny wzrost produkcji środków produkcji, jako podstawy rozwoju całej gospodarki narodowej, była i jest warunkiem podnoszenia na coraz wyższy poziom zarówno miast jak wsi.

Dla kogo budujemy Nową Hutę czy hutę „Częstochowa"? Pracują w nich tysiące młodzieży chłopskiej, a produkcja tych hut pozwoli nam wydatnie wzmóc dostawy na rynek wszelkich artykułów metalowych, tak potrzebnych wsi polskiej. Dla kogo budujemy fabryki nawozów sztucznych w Kędzierzynie i Dworach, fabrykę kombajnów w Poznaniu, Starołęce, fabryki traktorów i maszyn rolniczych? Ich produkcja ulży chłopu w jego ciężkiej pracy, pozwoli mu osiągać wyższe plony i dobrobyt, zapewni coraz lepsze zaopatrzenie we wszelkiego rodzaju artykuły żywnościowe. Dla kogo budujemy wielkie zakłady przemysłu spożywczego, przemysłu skórzanego czy włókienniczego w całym kraju? Ich produkcja pozwoli na coraz lepsze zaopatrywanie w wyroby konsumpcyjne wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Nasze budownictwo przemysłowe leży w interesie narodu, w interesie robotników i chłopów pracujących. Jedni i drudzy muszą wnieść do niego swój wkład. Oto dlaczego słuszna i sprawiedliwa jest zasada obowiązkowych dostaw produktów rolnych dla państwa, oto dlaczego każda nasza organizacja partyjna na wsi musi nieugięcie walczyć o terminowe wykonanie planu dostaw przez jej gromadę, gminę, powiat. Oto dlaczego państwo ludowe dąży do tego, by chłop pracujący w swoim własnym interesie i w interesie wszystkich ludzi pracy z ziemi swej osiągał coraz większe plony i coraz bardziej rozwijał hodowlę zwierząt gospodarskich.

Na ofiarny wysiłek klasy robotniczej w dziele uprzemysłowienia kraju chłopi pracujący odpowiadają czynem i ze swej strony—podnoszą produkcję swych gospodarstw. Wykonując w terminie i zgodnie z planem dostawy produktów, wywiązując się ze swych obowiązków finansowych wobec państwa, podnosząc urodzajność swych pól i produktywność hodowli, większość chłopów pracujących spełnia swój patriotyczny obowiązek obywatelski, bierze udział w wielkim dziele rozbudowy gospodarczej kraju.

Zasadniczo zmienić oblicze wsi, znieść na zawsze wszelki wyzysk i krzywdę społeczną na wsi, zapewnić wsi pracującej trwały dobrobyt i kulturę można jedynie poprzez przebudowę drobnotowarowej gospodarki chłopskiej w gospodarkę zespołową, socjalistyczną, przy zastosowaniu nowoczesnej techniki, nowoczesnych metod uprawy i hodowli.

Zwycięstwem polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego jest zrzeszenie się chłopów w przeszło 8 000 spółdzielni produkcyjnych. Większość tych spółdzielni wykazuje w praktyce wyższość socjalistycznych form gospodarowania, przeciętne plony zbóż są w nich bowiem o 20 — 25% większe aniżeli w gospodarstwach indywidualnych, rozszerzają się zasiewy dochodowych i gospodarczo ważnych upraw przemysłowych, a członkowie tych spółdzielni osiągają dochody znacznie wyższe niż wtedy, gdy gospodarowali indywidualnie. Takie spółdzielnie, stworzone na zasadach pełnej dobrowolności, gdzie członkowie przestrzegają statutu, gdzie praca jest należycie zorganizowana, gdzie wydajność wzrasta, są dla chłopów indywidualnych najbardziej przekonywającym przykładem tego, jaka droga prowadzi do dobrobytu.

Coraz więcej chłopów pracujących, gospodarujących dziś jeszcze indywidualnie, widzi na własne oczy, że spółdzielczość produkcyjna — to droga do szybkiego wzrostu chłopskiego dobrobytu, opartego na wzroście produkcji rolniczej, wzroście wydajności chłopskiej pracy, osiągniętym dzięki pracy zespołowej, dzięki wykorzystaniu nowoczesnych maszyn i stosowaniu naukowych metod uprawy i hodowli.

Spółdzielnie produkcyjne na wsi polskiej — to pionierzy socjalizmu, pionierzy nowego, coraz lepszego życia wszystkich chłopów pracujących.

„W rozwoju gospodarki zespołowej — mówił towarzysz Bierut na uroczystości dożynek w Szczecinie — zainteresowany jest żywotnie lud pracujący wsi i miast, a więc również indywidualni chłopi. Dla chłopów gospodarujących indywidualnie spółdzielnia produkcyjna w najbliższej okolicy i jej gospodarka może i powinna stać się cennym doświadczeniem, sprawdzianem wartości nowych metod gospodarki rolnej, szkołą poglądową skuteczności mechanizacji rolnictwa i jej wpływu na urodzajność gleby".

Właśnie to olbrzymie znaczenie spółdzielni produkcyjnych każe nam ze szczególną troskliwością odnosić się do ich dalszego rozwoju. Właśnie dlatego nasze instancje terenowe i organizacje partyjne w gminach powinny opiekować się spółdzielniami nie tylko w czasie ich zakładania, lecz także w toku dalszej ich działalności, winny pomagać im w racjonalnym gospodarowaniu, w przestrzeganiu przepisów statutu, w rozwijaniu twórczej inicjatywy i twórczej pracy ich członków. Właśnie dlatego powinniśmy zarazem z całą stanowczością tępić wszelkie awanturnicze zapędy w kierunku tworzenia spółdzielni drogą administracyjną, z naruszeniem zasady dobrowolności, bez przekonywania chłopów — spółdzielni z natury rzeczy słabych, niezdolnych do rozwoju, do pociągania za sobą ogółu chłopów pracujących.

Drogą prowadzącą do pozyskania chłopów pracujących dla spółdzielczości produkcyjnej, do rozproszenia obaw i uprzedzeń przed zerwaniem z dotychczasowym systemem gospodarowania — jest nieustanne umacnianie istniejących spółdzielni produkcyjnych, by promieniowały swoim postępem na całą wieś. Drogą do tego jest zarazem nieustanna praca polityczno-wychowawcza wśród najszerszych mas chłopskich, nieustanna pomoc dla chłopów pracujących, gospodarujących indywidualnie, w ulepszaniu ich gospodarki. Drogą do tego jest umacnianie i ulepszanie pracy takich instytucji, jak GS, GOM itp. krzewiących zasady spółdzielczej, zespołowej działalności gospodarczej wśród chłopów, oraz nieustanne przeciwstawianie się wszelkim próbom kułackiego oddziaływania na chłopów pracujących.

VII Plenum KC naszej partii, podkreślając z całą siłą konieczność umocnienia istniejących i tworzenia nowych spółdzielni produkcyjnych przy bezwzględnym przestrzeganiu zasady dobrowolności, wskazywało zarazem, że musi to iść w parze z roztoczeniem jak największej troski nad sprawami dotyczącymi gospodarki mało i średniorolnych chłopów.

„Wzmacniając nasze wysiłki nad rozwojem, rozszerzeniem, usprawnieniem uspołecznionych form gospodarki w rolnictwie — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum — nie możemy zapominać ani na chwilę, że centralnym problemem spójni gospodarczej między wsią i miastem jest dziś — i pozostanie jeszcze na długi czas — drobnotowarowe gospodarstwo indywidualne milionowych mas chłopskich. Kto tego nie rozumie, kto nie docenia roli drobnotowarowej gospodarki chłopskiej w naszym życiu gospodarczym, ten nie rozumie i nie docenia podstawowego zagadnienia obecnego etapu naszego rozwoju, ten nie rozumie również centralnego zagadnienia naszej polityki na odcinku wsi, nie rozumie istoty, charakteru, treści społeczno-ekonomicznej sojuszu robotniczo-chłopskiego —

fundamentu naszej władzy ludowej. Umacnianie sojuszu z podstawowymi masami chłopstwa pracującego — oto naczelne zadanie naszej polityki na wsi".

Te wyraźne dyrektywy VII Plenum wypływające z zasadniczej linii partii w realizowaniu sojuszu robotniczo-chłopskiego nie zawsze były w ostatnim okresie dostatecznie doceniane, dostatecznie wprowadzane w życie przez wiele ogniw partyjnych i aparatu państwowego. W słusznej trosce o wzrost uspołecznionej gospodarki na wsi oraz o wypełnienie obowiązków chłopa wobec państwa niejednokrotnie zaniedbywano sprawę rozwoju gospodarki chłopa pracującego, pomocy produkcyjnej, wzrostu produkcji roślinnej i zwierzęcej, sprawę rozwijania wszelkich form spójni gospodarczej z chłopami pracującymi.

Mimo wyraźnych wskazań VII Plenum niektóre organizacje partyjne i rady narodowe niedostatecznie zajmowały się codziennymi troskami i bolączkami chłopa pracującego, jego potrzebami i trudnościami, nie pomagały mu w gospodarowaniu, w podnoszeniu produkcji jego gospodarstwa.

Rozwój naszego rolnictwa jest niedostateczny, szczególnie w stosunku do rozwoju przemysłu i stale rosnących potrzeb uprzemysławiającego się kraju, stale rosnących potrzeb miasta i wsi. W ostatnich latach plony zbóż nie wykazują dostatecznego wzrostu. Niedostateczna jest troska o rozwój bazy paszowej, nie wystarczający jest rozwój hodowli. Mimo pewnych osiągnięć w zakresie agrotechniki, w zakresie stosowania naukowych metod uprawy i hodowli, postęp w tej dziedzinie jest zbyt powolny. Wreszcie, wciąż jeszcze istnieją zbyt jaskrawe różnice w poziomie i tempie rozwoju rolnictwa na różnych terenach naszego kraju.

Braki wynikają przede wszystkim ze zbyt powolnego tempa rozwoju gospodarki chłopów pracujących. 82% ziemi ornej uprawiają u nas dotąd chłopi gospodarujący indywidualnie. Z indywidualnej gospodarki chłopskiej utrzymuje się bezpośrednio jeszcze dziś prawie połowa ludności, reszcie zaś ludności dostarcza ona jeszcze bardzo znacznej części produktów rolnych.

Troska o codzienne potrzeby chłopa pracującego, o podniesienie naszej produkcji rolnej, to w obecnym okresie w poważnej mierze wzmożenie pomocy dla indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących, zmierzającej do tego, by gospodarstwom mało i średniorolnym umożliwić podniesienie ich produkcji i dochodowości oraz wszechstronne uruchomienie ich rezerw produkcyjnych. Posiada to ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarczego kraju i zarazem nie mniejsze znaczenie polityczne. Stwarza to bowiem mocniejsze podstawy dla sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla skupienia najszerszych mas chłopskich wokół partii i państwa.

Nie zawsze i nie wszędzie kierowaliśmy się dostatecznie konkretnie zasadą materialnego zainteresowania gospodarzy indywidualnych takim rozwojem ich produkcji, który by najbardziej odpowiadał interesom naszego budownictwa i coraz bardziej wiązał chłopów indywidualnych z naszą socjalistyczną gospodarką. Ostatnie uchwały rządu, np. w sprawie kontraktowania rzepaku i lnu, korygowały takie właśnie niedociągnięcia.

Nie zawsze gospodarstwa indywidualne otrzymywały dostateczną ilość sprzętu i maszyn. Skargi na jakość maszyn i sprzętu rolniczego, dostarczanego przez przemysł gospodarstwom chłopskim, mają niejednokrotnie poważne uzasadnienie.

Wiele organizacji partyjnych i rad narodowych nie doceniło olbrzymiego znaczenia GOM jako pomocy dla chłopów indywidualnych w walce o podniesienie produkcji ich gospodarstw. Szczególnie zaniedbano sprawę pomocy GOM dla chłopów małorolnych.

Przykłady te wskazują, że niejednokrotnie nie docenia się jeszcze u nas wagi gospodarstw indywidualnych w gospodarce narodowej, nie docenia się ich znaczenia. A przecież nie doceniając znaczenia dla naszego budownictwa chłopów pracujących gospodarujących indywidualnie nie można mobilizować ich skutecznie do wzmożenia produkcji rolniczej, nie można umacniać sojuszu robotniczo-chłopskiego.

A przecież rezerwy produkcyjne gospodarstw indywidualnych są jeszcze bardzo znaczne.

W każdej gromadzie, gminie czy powiecie są przodujący chłopi, którzy potrafili tak zorganizować swoją gospodarkę, że osiągają o wiele lepsze i wyższe plony niż ich sąsiedzi. Zjazd przodujących chłopów w Szczecinie oraz bardzo pouczające powiatowe wystawy rolnicze, zorganizowane z okazji dożynek, wykazały, że wśród mało i średniorolnych chłopów jest wielu przodowników urodzaju i hodowli, że dużo jest w tej dziedzinie inicjatywy chłopskiej. Ale nasze organizacje partyjne w terenie, rady narodowe na ogół nie zajmowały się analizą tych osiągnięć, nie starały się ich popularyzować wśród chłopów, upowszechniać. Traktowano często osiągnięcia te jako sprawę prywatną tych chłopów, zamiast stawiać ich za wzór dla całej gromady, gminy czy powiatu. Nierównomierność w poziomie gospodarowania poszczególnych gospodarstw czy gromad jest więc w dużym stopniu spowodowana brakiem pomocy, troski, zainteresowania tym, jak wygląda i jakie konkretne trudności ma gospodarka chłopa pracującego.

Nasze organizacje partyjne i organa władzy ludowej muszą, nie osłabiając ani na chwilę walki o wypełnienie obowiązkowych dostaw i świadczeń finansowych wsi wobec państwa, skupiać swe wysiłki na zagadnieniach rozwoju produkcji rolnej indywidualnych gospodarstw chłopskich, przychodzić z wszechstronną i troskliwą pomocą chłopu pracującemu w jego pracy nad rozwijaniem swego gospodarstwa. Od tego rozwoju zależy w poważnym stopniu rozwój całej gospodarki narodowej, uprzemysłowienie kraju, wzrost dobrobytu ludności miast i wsi. Nasze organizacje partyjne, nasze organa państwowe, nie zaprzestając ani na chwilę pracy nad umacnianiem istniejących i zakładaniem — przy ścisłym przestrzeganiu dobrowolności — nowych spółdzielni produkcyjnych, muszą stale, systematycznie, codziennie zajmować się tym, jak **pomóc chłopu pracującemu, gospodarującemu indywidualnie, by jego produkcja roślinna i zwierzęca rozwijała się, by rosła wydajność z ha, by rozwijała się hodowla, by chłop zdawał sobie sprawę, że otoczony jest opieką w sprawach dotyczących jego gospodarowania.**

Nasze organizacje partyjne i organa władzy ludowej muszą walczyć z wszelkim zawężaniem spraw spójni. Muszą stale czuwać nad terminowym wykonywaniem dostaw zboża, mięsa, mleka, nad wpłacaniem przez wieś podatków, a zarazem — wykorzystywać wszystkie rezerwy, aby pomóc chłopu w rozwoju gospodarki, aby zapewnić wzrost plonów i rozwój hodowli w jego gospodarstwie.

W warunkach gdy decydującą masę produkcji towarowej całego rolnictwa, decydującą masę zaopatrzenia ludności nierolniczej w żywność i przemysłu w surowce rolne stanowi produkcja gospodarstw indywidu-

alnych, musi być jasne dla całej partii, dla wszystkich ludzi pracy, że osiągnięcie wzrostu produkcji rolnej możliwe jest jedynie wtedy, gdy wraz z rozwijaniem socjalistycznego sektora na wsi wzmożemy troskę o uruchomienie wszystkich rezerw produkcyjnych indywidualnego chłopa udzielając mu wydatnej pomocy w tym zakresie.

Zdarzają się jeszcze niestety wypadki, że tego oczywistego faktu niektórzy towarzysze nie rozumieją.

Niektórzy towarzysze przejawiają fałszywą i szkodliwą tendencję do lekceważenia i zaniedbywania chłopów pracujących gospodarujących indywidualnie, wykazują brak troski o rozwój produkcji ich gospodarstw, o to, aby przez wzrost plonów i rozwój hodowli mogli podnosić dobrobyt swych rodzin. Towarzysze ci zrozumieli, że spółdzielczość produkcyjna to jedyna droga do **pełnego** rozwoju sił produkcyjnych naszego rolnictwa, do **trwałego** zapewnienia dobrobytu chłopom pracującym. Zrozumieli, że troska o rozwój spółdzielczości, propaganda spółdzielczości, organizowanie spółdzielni i opieka nad nimi jest stałym kluczowym zadaniem naszych organizacji partyjnych na wsi, naszych komitetów gminnych i komitetów powiatowych. Ale nie zrozumieli, **jak** należy to zadanie realizować i z tych całkowicie słusznych założeń naszej polityki wyciągnęli z gruntu błędny wniosek, że można wobec tego machnąć ręką na rozwój gospodarki chłopów indywidualnych, odwrócić się do nich tyłem, zająć się jedynie sprawami spółdzielczości produkcyjnej. Co więcej — z bezspornego faktu, że spółdzielczość produkcyjna jest formą gospodarowania wyższą od gospodarki indywidualnej, że zapewnia bez porównania wyższą produkcję rolnictwa, przynosi ulgę chłopu w jego ciężkiej pracy i podnosi wydatnie dobrobyt chłopów pracujących — wyciągają oni niekiedy błędny wniosek, że istnieje sprzeczność między tworzeniem spółdzielni a troską o chłopa gospodarującego indywidualnie, że nie można równocześnie rozwijać ruchu spółdzielczości produkcyjnej i podnosić produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Tego rodzaju poglądy — nie zawsze wypowiadane głośno i wyraźnie, ale leżące u podłoża realnej praktyki wielu naszych komitetów powiatowych — są fałszywe i szkodliwe.

Są one fałszywe, bo nie ma przeciwieństwa między tymi dwoma podstawowymi zadaniami naszej pracy na wsi. Dlaczego organizacja partyjna czy komitet powiatowy, propagując spółdzielczość produkcyjną i pomagając w zakładaniu spółdzielni produkcyjnych tam, gdzie świadomość chłopów pracujących pozwala na ich dobrowolne utworzenie — nie mogłyby równocześnie pomagać chłopom indywidualnym, którzy jeszcze nie przekonali się dzisiaj do spółdzielczości produkcyjnej, w podnoszeniu produkcji ich gospodarstw, nie mogłyby, powiedzmy, zwracać ich uwagi na konieczność racjonalnego przechowywania i wykorzystywania obornika, na celowość wczesnych siewów jesiennych, na znaczenie silosowania pasz? Dlaczego nie miałyby organizować ich np. do wspólnego zmeliorowania pastwisk czy też wspólnego, obejmującego całą gromadę, wyplenienia chwastów? Jeżeli dzięki pomocy organizacji partyjnej indywidualnie gospodarujący chłopi podejmą takie przedsięwzięcie i osiągną przez to wzrost swej produkcji, a więc również wzrost dochodów ze swych gospodarstw — to w rezultacie sprawa spółdzielczości produkcyjnej nie tylko nie poniesie szkody, lecz przeciwnie — odniesie korzyści. Chłopi ci bowiem przekonają się, że partia im dobrze radzi, że nowoczesna nauka rol-

nicza pomaga im w gospodarowaniu, że wspólne, gromadzkie działanie opłaca się, przynosi dodatkowe dochody, podnosi ich dobrobyt. Chłopi, którzy na swojej gospodarce podnoszą kulturę gospodarowania, którzy stosują nowoczesne zasady agrotechniczne, tym łatwiej potrafią zrozumieć, jak duża jest przewaga wielkiej, zrzeszonej i zmechanizowanej gospodarki spółdzielczej. Będą więc bardziej skłonni do przyjęcia również spółdzielczości produkcyjnej, której rozwój zależny jest od świadomości chłopa pracującego, od rosnącej kultury mas chłopskich.

Nastroje i poglądy, o których wspomnieliśmy, są wyraźnie szkodliwe, gdyż zaniedbywanie gospodarstw indywidualnych prowadzi do zahamowania ich rozwoju, zahamowania wzrostu dobrobytu chłopów pracujących, zmniejsza ilość produktów rolnych: zboża, mięsa, mleka, uzyskiwanych od nich przez gospodarkę narodową, oddala partię od gospodarki indywidualnych stanowiących przecież po dziś dzień olbrzymią większość chłopów pracujących, ułatwia dostęp kułackim intrygom, wrogiej kułackiej robocie.

Z tych nastrojów i tendencji wyrastają takie teoryjki, jak np. pogląd jakoby możliwości wzrostu produkcji rolniczej w gospodarstwach mało i średniorolnych były wyczerpane. Jest to naturalnie pogląd błędny. Zadaje mu kłam rzeczywistość każdej wsi polskiej, gdzie obok chłopów bardziej postępowych, osiągających wyższe plony i lepsze rezultaty hodowli, spotykamy chłopów bardziej zacofanych, gorzej gospodarujących, osiągających gorsze wyniki gospodarcze. Zadaje mu kłam fakt, że np. woj. poznańskie, mimo gorszej gleby, osiąga dzięki wyższej kulturze rolnej znacznie większe plony niż np. woj. lubelskie, które ma doskonałe warunki przyrodnicze. Kto może zaprzeczyć, że mamy tu do czynienia z bardzo dużymi jeszcze rezerwami, możliwościami poważnego wzrostu produkcji gospodarstw indywidualnych? Zaprzeczanie temu jest poglądem szkodliwym gospodarczo i politycznie, prowadzi bowiem do zaniedbywania gospodarstw indywidualnych, nieudzielania pomocy w uzyskaniu lepszych i większych plonów z gospodarstwa, do pozostawiania chłopa pracującego na pastwę „pomocy" produkcyjnej kułaka, zniechęcenia chłopów pracujących do władzy ludowej i klasy robotniczej, do osłabiania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Nastroje tego rodzaju prowadzą do dalszych szkodliwych wniosków. Jeżeli możliwości rozwoju gospodarstw indywidualnych są wyczerpane, to należy opierać ruch spółdzielczości produkcyjnej nie na systematycznej pracy z chłopami indywidualnymi i na wytrwałym przekonywaniu ich o słuszności tego ruchu, lecz „gonić" za spółdzielczością produkcyjną, tworzyć spółdzielnie produkcyjne metodami administracyjnymi, wbrew linii partii, z naruszaniem zasady dobrowolności. Nie jest przypadkiem, że wypaczenia tego rodzaju niejednokrotnie występują właśnie tam, gdzie poziom rolnictwa jest niski, a terenowe kierownictwo organizacji partyjnych nic nie robi, by go podnieść.

Gdzieniegdzie występują tendencje do dzielenia chłopów od chwili powstania w danej gromadzie spółdzielni produkcyjnej — przede wszystkim na spółdzielców i chłopów indywidualnych. Są to poglądy błędne i szkodliwe, sprzeczne z samą istotą sojuszu robotniczo-chłopskiego, sprzeczne z linią i polityką naszej partii, są wodą na kułacki młyn. Marksizm-leninizm uczy, że budować socjalizm należy w oparciu o całą wieś pracującą, w oparciu o obronę interesów chłopów mało i średniorolnych, o rozwój

wszystkich form spójni miasta ze wsią, w oparciu o nieustanne pogłębianie zaufania mas chłopskich do klasy robotniczej, do państwa robotników i chłopów. Bronić chłopów pracujących — to znaczy bronić ich przed wyzyskiem kułackim, to znaczy zarazem — i jest z tym nierozerwalnie związane — otoczyć ich opieką i troską, by mogli lepiej gospodarować i podnosić swą produkcję. Rzeczywiste przeciwieństwo istnieje między wszystkimi chłopami pracującymi — zarówno członkami jak nie członkami spółdzielni — a wyzyskiwaczami wiejskimi.

Ruch spółdzielczości produkcyjnej, rozwijający się na zasadach całkowitej dobrowolności, może wyrastać i mieć zdrowe podstawy rozwoju jedynie wtedy, gdy rozwija się zarazem na gruncie wciąż umacniającego się sojuszu z masami pracujących chłopów indywidualnie gospodarujących, na gruncie wzrostu produkcji ich gospodarstw, wzrostu ich dobrobytu oraz poziomu wiedzy rolniczej i poziomu kulturalnego wszystkich chłopów pracujących.

Polityka naszego państwa zmierza do stałego zwiększania pomocy produkcyjnej dla chłopów pracujących — pomocy, wyrażającej się w coraz lepszym zaopatrywaniu ich w środki produkcji (maszyny i narzędzia rolnicze, materiały budowlane, nawozy sztuczne), w kredytach, w rozwoju kontraktacji, w melioracjach, w elektryfikacji wsi, w rozszerzaniu pomocy agronomicznej, weterynaryjnej, nasiennej, w systematycznym podnoszeniu wiedzy rolniczej i ogólnej kultury wsi. Cały naród jest zainteresowany w szybkim rozwoju rolnictwa, w podniesieniu plonów z hektara, w znacznym wzroście hodowli.

„Przy dalszej planowej pomocy państwa — mówił towarzysz Bierut na VII Plenum KC — przy coraz szerszym wykorzystaniu przez chłopstwo pracujące nowej bazy technicznej, którą niosą na wieś POM, wydajność gospodarstw chłopskich ma wszelkie podstawy do dalszego wzrostu. A wzrost wydajności z ha, to wzrost dobrobytu samych chłopów, polepszenie warunków zaopatrzenia całej ludności, przyśpieszenie uprzemysłowienia kraju, to wzrost siły państwa i całego narodu, wzrost, którego pragnie cała Polska, a szczególnie chłopi, którzy są najbardziej zainteresowani w przejściu od swych starych i prymitywnych narzędzi, od starych, uciążliwych i mało wydajnych metod pracy i gospodarowania — do nowej techniki, do nowych maszyn i narzędzi, do wysoko wydajnych sposobów gospodarowania — a tego bez uprzemysłowienia kraju żadną miarą osiągnąć nie można".

W walce o wzrost produkcji rolnej gospodarstw indywidualnych, o wzrost ich dobrobytu, o zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, bardzo poważna jest rola naszych organizacji partyjnych.

Sojusz robotniczo-chłopski może rozwijać się i zwyciężać tylko pod kierownictwem, pod hegemonią klasy robotniczej. Tylko to kierownictwo może zespolić chłopów pracujących, wyrwać ich spod kułackich wpływów, wyzwolić od kułackiego wyzysku, wskazać im drogę do kultury i dobrobytu, poprowadzić naprzód do socjalistycznych form gospodarowania.

Nasze organizacje partyjne na wsi — to widomi przedstawiciele, to wcielenie tej kierowniczej roli klasy robotniczej w stosunku do mas chłopskich. Według tego jak nasze organizacje partyjne na wsi kierują chłopami pracującymi, jak wskazują im drogę do owocnej pracy i lepszego życia — chłop pracujący ocenia niejednokrotnie klasę robotniczą, naszą partię, ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego. Gdy chłop widzi obojęt-

ność i brak zrozumienia — oddala się od nas, słabnie jego zaufanie do nas. Gdy czuje ze strony naszej organizacji serdeczną troskę o siebie, o swoje sprawy, kłopoty i radości — zbliża się do klasy robotniczej, do państwa ludowego.

Wielkie są możliwości naszych organizacji partyjnych na wsi. Gdy wzmożemy swe wysiłki wokół konkretnych zadań podniesienia produkcji rolnej gospodarstw indywidualnych, gdy postaramy się uaktywnić dla tego celu rady narodowe i organizacje społeczne wsi, gdy hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego wcielać będziemy w czyn w codziennej pracy na wsi, na gruncie rozbudowy i usprawnienia wszystkich form spójni gospodarczej, wszystkich pomostów gospodarczych między gospodarką drobnotowarową a socjalistyczną — wtedy umocnimy i pogłębimy wzajemną, braterską współpracę robotników i chłopów, wzajemne zaufanie chłopów indywidualnych i chłopów-spółdzielców. Wtedy rozbudzimy inicjatywę twórczą mas chłopskich, wykorzystamy ich praktyczne doświadczenie, znajomość terenu i produkcji rolnej.

Aby to osiągnąć, nasze organizacje, wszyscy członkowie naszej partii na wsi muszą poważnie zanalizować metody swej dotychczasowej pracy.

Wiele naszych organizacji partyjnych, wielu naszych towarzyszy mobilizowało i organizowało chłopów w walce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, o wykonanie obowiązkowych dostaw itp., a równocześnie ograniczało się jedynie do nawoływania chłopów do rozwijania produkcji rolnej, do podnoszenia plonów i rozwoju hodowli. Ale o tym, w jaki sposób chłop pracujący miał osiągnąć ten cel — niejednokrotnie mówiło się nie wiele.

Rzecz jasna, był to istotny błąd.

Mało jest nawoływać chłopów pracujących do podnoszenia produkcji ich gospodarstw **w ogóle.** Trzeba im wskazać **drogi,** jakimi mogą to osiągnąć, trzeba ich **zmobilizować** do tej pracy i przyjść im z konkretną pomocą. W masach chłopskich tkwi jeszcze bardzo mocno konserwatyzm. Prostych i wypróbowanych sposobów, jak np. orki zimowe, wapnowanie gleb zakwaszonych czy też silosowanie pasz, bardzo liczne rzesze chłopskie w ogóle nie stosują. A przecież każdy z tych sposobów zapewnia uzyskanie większych plonów czy dodatkowej wysokowartościowej paszy, umożliwia podniesienie produkcji gospodarstwa chłopskiego.

Organizacja partyjna, działacz partyjny na wsi musi umieć wskazać chłopom swego terenu te sposoby, te metody, za pomocą których oni właśnie na **terenie swej gromady, gminy, powiatu, przy ich właśnie warunkach glebowych i klimatycznych, mogą osiągnąć wzrost produkcji. Organizacja partyjna, działacz partyjny na wsi musi być bojownikiem o nowoczesne, postępowe metody uprawy roli i hodowli.**

Organizacja partyjna, działacz partyjny na wsi—musi przy tym nie tylko wskazywać chłopom właściwe metody podnoszenia ich gospodarki, ale **organizować ich do stosowania tych metod.** Chłop indywidualny nie może niejednokrotnie zastosować tych metod pracując sam jeden. Weźmy taką prostą rzecz jak walka z chwastami. Czy nie jest oczywiste, że jeżeli chłop pracujący ograniczy się do wyplenienia chwastów tylko na swoich kilku hektarach, to mogą one łatwo ulec ponownemu zachwaszczeniu zza miedzy? Czy nie jest jasne, że walkę z chwastami musi prowadzić cała gromada?

Wskazując chłopom zadania węzłowe, proste, zrozumiałe, dostępne dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych, skupiając chłopów pracujących dokoła tych konkretnych zadań, wykorzystując do tego celu rady narodowe i organizacje społeczne — nasze organizacje partyjne mogą i powinny wyzwolić inicjatywę i energię twórczą wielu setek tysięcy chłopów pracujących, skierować ją do podniesienia produkcji rolnej, co przyniesie pożytek zarówno im samym, jak całemu krajowi. Szczególnie ważne jest wykorzystanie do tego celu rad narodowych. Rady narodowe pod kierownictwem organizacji partyjnych muszą nieustannie troszczyć się o sprawy związane z produkcją chłopską, z jej wzrostem, troszczyć się zarazem o umacnianie istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Rozwiązanie wszystkich tych zadań wymaga umocnienia politycznego kierownictwa masami chłopskimi ze strony organizacji partyjnych.

Od właściwie ustawionej pracy politycznej wszystkich członków partii w terenie, od właściwego kierowania tą pracą przez wszystkie instancje partyjne zależy mobilizacja chłopów pracujących do wykonania zadań stawianych przez partię, pokrzyżowanie machinacji wroga; od tego zależy również systematyczne ograniczanie wyzysku kułackiego i polityczna izolacja kułaka. Nasza praca nad dalszą rozbudową spółdzielczości produkcyjnej, nad rozwijaniem wszechstronnej pomocy dla gospodarki indywidualnej chłopa pracującego, nasza troska o zbliżenie i zespolenie chłopów indywidualnych z chłopami-spółdzielcami — to umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Zadaniem organizacji partyjnych oraz wszystkich organów administracyjnych i gospodarczych jest to, by sprzęgnięcie gospodarki mało i średniorolnych chłopów z socjalistyczną gospodarką na wsi, z naszym socjalistycznym przemysłem i miastem przyjmowało coraz bardziej konkretne i realne formy.

Chodzi o to, by przez rozbudowę kontraktacji, przez rozwój i usprawnienie wszystkich ogniw spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, przez rozwinięcie wszelkich możliwych form spójni ekonomicznej stworzyć dostępne i celowe dla chłopa indywidualnego pomosty między nim a gospodarką socjalistyczną. Chodzi o to, by w imię zwycięskiego budownictwa socjalistycznego w mieście i na wsi, w imię dalszego rozwoju kraju konsekwentnie zwalczać wszelkie próby wbijania klina między miliony pracujących chłopów a klasę robotniczą, między chłopów indywidualnych a spółdzielców, by budować i umacniać pod kierownictwem klasy robotniczej jedność pracującej wsi.

Troska o wszechstronne uruchomienie rezerw gospodarczych indywidualnego chłopa, budowanie spółdzielczości produkcyjnej na zdrowych podstawach, tworzenie różnorakich form współpracy i współdziałania gospodarki indywidualnej pracującego chłopa z gospodarką spółdzielczą, z całokształtem naszej gospodarki narodowej, jednoczenie całej pracującej wsi, konsolidowanie i zespalanie jej wokół programu Frontu Narodowego, wokół zadań walki o pokój i Plan Sześcioletni — oto zadanie każdej organizacji partyjnej w pracy na wsi.

ROMAN WERFEL

Sprawa niemiecka

Granica zachodnia Polski—456 km—to granica z Niemcami. Od zarania naszych dziejów — od czasu gdy miecz feudalnych margrafów i hercogów wytępił plemiona Słowian połabskich, ongiś oddzielających Polskę od szczepów germańskich — granica Polski od wybrzeży Bałtyku po szczyty Karkonoszy jest granicą z Niemcami.

Na północy granicę Polski wyznaczają fale Bałtyku. Na południu granica nasza przebiega grzbietem górskich łańcuchów. Na straży obu tych granic przez wieki stała przede wszystkim sama przyroda. Na zachodzie było inaczej. Bolesław Chrobry wbijał słupy w łożysko Odry, by zaznaczyć granice swych dzierżaw. Ale słupy — to nie osłona. Granica zachodnia Polski była otwarta od wieków — otwarta dla handlu i dla najazdu, dla wojennego pochodu i dla pokojowej współpracy.

Wielkie, bardzo wielkie było znaczenie, jakie dla losów narodu polskiego miały nasze stosunki z Niemcami i stosunki panujące w samych Niemczech.

Obchodzi i porusza nas wszystko, co dzieje się na świecie. Nasze serca biją wraz ze strajkującymi robotnikami Francji i Włoch, wraz z walczącymi żołnierzami Vietnamu, okrywają się żałobą po Rosenbergach — ofiarach rozbestwionej reakcji amerykańskiej, po męczennikach narodowo-wyzwoleńczej walki Murzynów w dalekiej Kenii. Wszystkie te wypadki oddziałują również na losy naszego kraju. Jeśli bieg wypadków krzyżuje zbrodnicze plany amerykańskich miliarderów, jeśli polskie dzieci bawią się dzisiaj spokojnie w przedszkolach, to jest w tym zasługa bohaterstwa pracy robotników i chłopów radzieckich, męstwa i poświęcenia żołnierzy chińskiej rewolucji, niezłomnego hartu narodu koreańskiego, nieugiętej wierności sprawie socjalizmu ludzi pracy w krajach kapitalistycznych. Wszyscy oni swym wysiłkiem i postawą tworzą niespożytą siłę obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, siłę, która gwarantuje pokój światu, pokój i radość polskim dzieciom.

Ale przecież to, co dzieje się w domu sąsiada po drugiej stronie granicznej miedzy, odbija się na naszych losach, na naszym położeniu jeszcze bardziej bezpośrednio. Rozwój wypadków politycznych w Niemczech, to znaczy, jakie będą Niemcy, jaka będzie ich polityka, jakie siły dojdą w nich do głosu i decydować będą o losach narodu niemieckiego — nie może nie mieć szczególnie poważnego wpływu na warunki, w jakich rozwija się nasz kraj, w jakich buduje swoje życie naród polski.

Dla każdego Polaka jasne jest, że zwycięstwo sił pokojowych w Niemczech, że Niemcy twórczej, pokojowej pracy — to czynnik sprzyjający szybkiemu rozwojowi naszego własnego pokojowego budownictwa i wzrostowi dobrobytu naszego narodu.

Nie ma także wątpliwości, że, gdyby na zachód od Łaby zwyciężyć miały siły agresji, gdyby ludność zachodnio-niemiecka poszła ostatecznie za tymi, którzy z Niemiec zachodnich chcą uczynić ognisko wojny w Europie, powstałoby poważne niebezpieczeństwo dla pokoju świata, dla pokoju Polski.

Cały nasz naród zdaje sobie sprawę z tych bezspornych faktów. Świadczy o tym głębokie zainteresowanie, z jakim w ciągu ostatnich miesięcy ludzie pracy w Polsce śledzili walkę sił pokojowych i demokratycznych narodu niemieckiego przeciwko zachodnio-niemieckim spadkobiercom i kontynuatorom Hitlera. Świadczy o tym głębokie zadowolenie naszego narodu z haniebnego bankructwa faszystowskiej awantury z 17 czerwca oraz z przebiegu rozmów niemiecko-radzieckich w Moskwie, które przyniosły poważne wzmocnienie sił pokojowych Niemiec.

Nasze zrozumienie znaczenia spraw niemieckich potęguje fakt, że przecież nie ma prawie Polaka, który by osobiście, bezpośrednio nie zetknął się z nimi w ciągu swego życia. Ale właśnie ta okoliczność, właśnie to, że każdy z nas ma do sprawy Niemiec określony i wyraźny stosunek nie tylko rozumowy, ale i uczuciowy — jest przyczyną, że musimy szczególnie troskliwie analizować naszą postawę w tej sprawie, konfrontować ją z faktami, ustalić, co jest w niej słuszne, korygować, a tam gdzie trzeba — i wyplениać błędne poglądy, zwalczać fałszywe nastroje.

Nie wydaje się słuszny pogląd wypowiedziany niedawno w jednym z naszych tygodników, że w stosunku do Niemiec kierować się należy jedynie i wyłącznie racją stanu, oceną „trzeźwą, opartą na podstawach racjonalnych, nie na emocjach". Nie ma i nie może być takiej „racji stanu", która by nie opierała się zarówno na rozumie jak i na uczuciu narodu. Oddzielanie „rozumu" od „uczucia" i „racjonalnej analizy" od „emocji" — to w istocie rzeczy rezygnacja z całkowitego przekonania narodu o słuszności naszej polityki w stosunku do Niemiec. Rezygnacja taka zawiera w sobie albo zwątpienie w naród, w jego rozum i dojrzałość polityczną, albo zwątpienie w słuszność własnej polityki.

Niema żadnych, najmniejszych choćby, podstaw do takiego zwątpienia.

Siły postępowe Niemiec: Komunistyczna Partia Niemiec i Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec, Niemiecka Republika Demokratyczna i bojownicy o pokój w Niemczech zachodnich — stanowią czynnik, który właśnie przez walkę o zapewnienie pokoju i jedności narodowi niemieckiemu umacnia pokój Europy, zapewnia pokój Polsce.

Ze zrozumienia tego podstawowego faktu wyrasta nasze poparcie dla niemieckich sił demokracji i pokoju, nasza wola przyjścia z pomocą w ich trudnych zadaniach, nasza gorąca sympatia dla nich, dla ich celów i walki. Nie ma tu i nie może być żadnego rozdziału między naszym rozumem a naszymi uczuciami. Nasz rozum i nasze uczucia wymagają tego samego — poparcia w Niemczech tych sił, które chcą zbudować Niemcy pokojowe, wolne od zarazy agresywności i zaborczości.

* *
*

Czynnikiem, który w bardzo poważnym stopniu określa stosunek naszego narodu do Niemiec, jest nienawiść do zaborczości niemieckiej, do militarystycznych, agresywnych sił Niemiec, wola położenia kresu agresjom niemieckich imperialistów.

Przez wiele wieków naród nasz cierpiał od najazdów — najpierw niemieckich feudałów, potem pruskich junkrów, wreszcie imperialistycznego niemieckiego wielkiego kapitału.

Już w średniowieczu niemieckie warstwy feudalne uważały sąsiadujące z ich posiadłościami ziemie słowiańskie za teren łatwych podbojów, za kraj nietrudnych i obfitych łupów. W zamku malborskim można oglądać po dziś dzień obrazy okutych w stal rycerzy goniących ze zwierzęcym wyrazem twarzy za uciekającą przed nimi bezbronną ludnością polskich siół. Przeszło do historii określenie „Drang nach Osten" — parcie na wschód niemieckich feudałów. Niemcy feudalne rosły i rozszerzały się przez zabór słowiańskich ziem i tępienie ich rdzennej ludności.

Na granicach państwa polskiego ten niemiecki feudalny „Drang" spotkał się ze zdecydowanym oporem. Grunwald — wspólna walka narodów Polski, Litwy, Rusi i Czech przeciwko feudalnej agresji niemieckiej — zatrzymał na kilka wieków prusko-niemieckie „parcie na wschód". Dopiero w okresie rozbiorów Polski wznowiła go pruska monarchia Hohenzollernów. Jej ekspansja po sukcesach trwających przeszło wiek również załamała się w klęsce pierwszej wojny światowej, w rewolucyjnej burzy, zapoczątkowanej przez rosyjski Październik. Do tradycji Zakonu Krzyżackiego i „Wielkiego Fryca" nawiązał ponownie hitleryzm. Jego podboje pogrążyły Polskę w ciemną noc okupacji. Ale i jego ekspansja załamała się ostatecznie — zdruzgotała ją potęga Związku Radzieckiego, siła narodów wschodu Europy, odrodzonych w ogniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Grunwald lat czterdziestych naszego stulecia rozpoczął się pod Stalingradem a zakończył w płonących dzielnicach Berlina. Hitlerowscy spadkobiercy Ulricha von Jungingen nie tylko zbankrutowali sami, ale sprowadzili klęskę, cierpienia i katastrofę na naród niemiecki, który w większości swej poszedł za Hitlerem.

Imperializm niemiecki poniósł klęskę w swej ekspansji na wschód. Ale w walce z tą jego ekspansją niejednokrotnie spływał krwią naród polski. Ekspansja ta oznaczała dla Polski niewypowiedzianie ciężkie cierpienia, żałobę wielu tysięcy rodzin, pożogę wsi i miast, ruinę kraju, poniżenie i ucisk ludu polskiego, zniszczenie bezcennych nieraz dóbr kultury narodu.

Nie ma w Polsce rodziny, która by nie utraciła kogoś z bliskich w ponure lata hitlerowskiej okupacji. Jeszcze teraz co dzień w Oświęcimiu i Majdanku setki ludzi stają w pełnym skupienia milczeniu przed kazamatami śmierci, gdzie faszystowscy oprawcy mordowali naszych rodaków, mordowali bojowników o wolność Europy. O zbrodniach niemieckiego faszyzmu przypominają nam po dziś dzień dzielnice Warszawy, nieuprzątnięte dotąd do końca z ruin domów podpalonych przez hitlerowskich zbrodniarzy.

Naród polski głęboko nienawidzi imperializmu niemieckiego, zaborczości niemieckich junkrów i kapitalistów, głęboko nienawidzi faszyzmu niemieckiego. Słuszna to i święta nienawiść.

Są ludzie, którzy tę słuszną nienawiść do faszystów niemieckich, do niemieckich zaborców i agresorów usiłują przenieść na wszystkich Niemców,

na cały naród niemiecki. Jest to argumentacja pozornie prosta. Łatwo powiedzieć braciom ofiar Oświęcimia, matkom zamordowanych w Buchenwaldzie, tym, których hitlerowski najeźdźca pędził jesienią 1944 roku obdartych i głodnych z płonącej Warszawy: „Skrzywdził nas Niemiec, każdy Niemiec to wróg". Argumentacja ta trafia niekiedy do przekonania ludziom, pełnym patriotycznej troski o losy Polski, ludziom, którzy pamiętają krzywdy wyrządzone nam przez hitleryzm i obawiają się, by jego adenauerowskie wznowienie nie przyniosło nam nowych nieszczęść. Niemniej jednak — jest to argumentacja **z gruntu fałszywa i szkodliwa.** Uleganie tej argumentacji może wyrządzić poważne szkody, jeśli nie spotka się ona z miejsca ze stanowczym sprzeciwem, wyrastającym z jasnej świadomości mas pracujących, jeśli nie przeciwstawi się jej zdecydowanie i w sposób ofensywny każdy członek naszej partii, każdy patriota.

Nie ma narodów-aniołów i nie ma narodów-zbrodniarzy. W każdym narodzie, dopóki nie zniesie on podziału na przeciwstawne sobie klasy, są wyzyskiwani i wyzyskiwacze, gnębiciele i uciskani, bojownicy o wolność i oprawcy na służbie klas wyzyskujących. W każdym narodzie walczą o kierownictwo siły postępu i siły wstecznictwa; od tego, kto zwycięży w tej walce, kto będzie kierować narodem — zależy rola, jaką spełnia naród w danej chwili w historii.

W narodzie niemieckim walczą ze sobą siły postępu i siły wstecznictwa, siły mas ludowych i siły wyzyskiwaczy, siły wojny i siły pokojowej, twórczej pracy. Od zmagania tych sił zależy los narodu niemieckiego.

W walce toczącej się w Niemczech siły agresji i wojny odwołują się do antypolskiego szowinizmu, głoszą nienawiść do Polski, snują zbrodnicze rojenia o „rewizji granic", o powrocie niemieckiego imperializmu na ziemie między Odrą a Wisłą. Nie będziemy tu wyliczać tych wszystkich hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, którzy odgrywają czołową rolę w polityce kolonii amerykańskiej zwącej się „Niemiecką Republiką Federalną". Nie będziemy tu omawiać szczegółowo tych wszystkich „Tagów" — zjazdów rewizjonistycznych, urządzanych przy każdej okazji za Łabą, na których spotykają się wszelkiego rodzaju „leiterzy" z Gdańska, „blockwärterzy" z Chorzowa, urzędnicy z „Litzmannstadtu" czy też „praniemieckiego miasta Krakau". Nie będziemy polemizowali z konceptami niemieckich politykierów roztrząsających z poważną miną, czy wystarczy „kondominium" z jakimś Mikołajczykiem czy innym Andersem nad dwiema trzecimi Polski, czy też należy wysunąć żądanie pełnej realizacji hitlerowskiej koncepcji „Generalnej Gubernii" rządzonej przez niemiecką „rasę panów".

Są to wszystko fakty dobrze znane. Pogrobowcy hitleryzmu w dalszym ciągu uprawiają dziś w Bonn swój brudny proceder podżegaczy wojennych. Przypominamy tu te fakty tylko po to, aby uświadomić całemu narodowi, że niebezpieczeństwo recydywy zaborczości niemieckiego imperializmu istnieje nadal — będzie istniało tak długo, jak długo nie zostaną ostatecznie złamane siły, które są nosicielami tych przestępczych, zaborczych i agresywnych dążeń.

Jakie są te siły? Kto w Niemczech osiągnął korzyści z agresji przeciwko Polsce, z najazdów na Polskę i z zaboru polskich ziem?

Zatrzymajmy się nieco dłużej tylko przy dziejach najnowszych, dziejach ostatniej okupacji hitlerowskiej.

Kto zagarnął przemysł śląski po wrześniu 1939 r.? Zagarnęły go, wydzierając władzę nad nim swym angielskim, francuskim i amerykańskim konkurentom, wielkie niemieckie monopole finansowe, takie jak „Vereinigte Stahlwerke" pana Flicka, jak koncerny książąt Hohenlohe czy grafów Ballestremów.

Kto przejął elektrownie polskie? Wzięły je „pod swoją kontrolę" wielkie niemieckie koncerny przemysłu elektrotechnicznego AEG i Siemens usuwając z nich dotychczasowych francuskich czy belgijskich posiadaczy.

Kto zagarnął cukrownie polskie? Rozdrapali je junkrzy, wielcy obszarnicy wschodnich Niemiec, do spółki z wielkimi bankami Rzeszy.

Tuż obok oświęcimskiego obozu śmierci wzniosła się fabryka „IG Farben Industrie" — jednego z największych monopoli finansowych Rzeszy, kontrolującego przemysł chemiczny połowy świata. Niewolnicy Oświęcimia harowali w tych zakładach, dopóki starczało im sił. Gdy głód i katorżnicza praca wyczerpały ich całkowicie — pędzono ich do komór gazowych i truto cyklonem produkowanym przez tę samą IG Farben.

Jest to jakby skrót rzeczywistej treści społecznej hitlerowskiej okupacji Polski, rzeczywistej treści społecznej niemieckiego imperializmu: nosicielami antypolskiej hakaty niemieckiego imperializmu, nosicielami hitleryzmu — najbardziej zwierzęcej formy imperializmu niemieckiego — były i są przede wszystkim wielkie monopole niemieckie — niemieccy wielcy kapitaliści, właściciele hut, kopalń węgla, wielkie banki, słowem wielki kapitał niemiecki. To monopolistyczny kapitał niemiecki sfinansował i wyniósł do władzy Hitlera, który przez swój napad na Polskę rozpętał drugą wojnę światową. To monopolistyczny kapitał opłacał i kierował prasą i propagandą faszystowską, która zatruwała świadomość mas niemieckich. To monopolistyczny kapitał niemiecki ciągnął największe zyski z hitlerowskiej okupacji Polski, z ujarzmienia przez Hitlera Europy. To monopolistyczny kapitał niemiecki jest głównym winowajcą zbrodni hitleryzmu.

A więc: nie **Niemcy** w ogóle, nie **każdy** Niemiec, lecz Niemcy-zbrodniarze — wielki **kapitał** niemiecki, **faszyzm** niemiecki, **imperializm** niemiecki — oto wróg, który ponosi odpowiedzialność za nasze krzywdy i cierpienia w przeszłości i który chciałby nam wyrządzić nowe krzywdy i sprowadzić na nas nowe cierpienia w przyszłości, wróg, przeciwko któremu musimy prowadzić stanowczą i wytrwałą walkę.

* *
*

Gdy wiosną 1945 r. waliła się w gruzy hitlerowska Trzecia Rzesza, gdy czołgi radzieckie kruszyły ostatnie pozycje Wehrmachtu, gdy niemiecki żołnierz masowo rzucał broń i poddawał się zwycięskim aliantom — zdawało się, że z tej straszliwej klęski nie podniosą się więcej siły niemieckiego militaryzmu i niemieckiej agresji. Zdawało się, że wraz z hitlerowskimi oprawcami i demagogami, wraz z NSDAP i jej swastykami runą w przepaść również te ciemne potęgi, które zrodziły hitleryzm i posługiwały się nim dla swych celów, w imię swego panowania nad światem.

Istniało ku temu wiele przesłanek. Zdruzgotany był aparat hitlerowskiej dyktatury — aparat terroru wobec mas ludowych, wobec każdego odruchu wolnościowego i postępowego. Zachwiane było w swych podstawach panowanie ideologii szowinistyczno-imperialistycznej nad umysłami wielu milionów Niemców. Bankructwo i zbrodniczość dotychczasowej polityki były

widoczne dla wszystkich Niemców, którzy chcieli spojrzeć w oczy rzeczywistości i nie mogli nie widzieć, że hitleryzm sprowadził na Niemcy najstraszliwszą w dziejach katastrofę narodową. Głuchy ferment nurtował miliony żołnierzy powracających z frontu do zburzonych miast i spalonych osiedli wiejskich, miliony wdów i sierot pozbawionych opiekunów, rzuconych na pastwę losu.

Istniały wtedy konkretne możliwości unieszkodliwienia najbardziej wstecznych, agresywnych, militarystycznych, imperialistycznych elementów Niemiec, odbudowy Niemiec jako państwa pokojowego. Związek Radziecki przeforsował w Poczdamie program wyplenienia faszyzmu i militaryzmu w Niemczech, program, który mógł stać się sztandarem dla działalności wszystkich postępowych sił narodu niemieckiego.

Jak wygląda sytuacja dziś, po 9 latach?

Na wschód od Łaby, na terenach dzisiejszej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dążenia najlepszych przedstawicieli narodu niemieckiego zostały urzeczywistnione. Na wschód od Łaby wielki kapitał pozbawiony został władzy nad fabrykami, a junkierska ziemia oddana chłopom. Na wschód od Łaby głoszenie faszystowskiej ideologii, zatruwanie dusz ludzkich imperialistycznymi, agresywnymi hasłami uznane zostało za przestępstwo wobec narodu niemieckiego, karane jest przez jego sądy. Niemiecka Republika Demokratyczna daje nam obraz Niemiec pokojowej, twórczej pracy, Niemiec wrogich wszelkiej agresji.

Inaczej jest w Niemczech zachodnich.

Bandyci hitlerowscy, SS-owcy, gestapowcy, dygnitarze brunatnego reżimu morderców, którzy w pierwszych miesiącach po wojnie kryli się jak szczury w odległych schroniskach górskich i w zapadłych wioskach, przybierali fałszywe nazwiska, udawali spokojnych drwali czy pastuchów — znów wyleźli na powierzchnię. Zbrodniarze, którzy tysiącami mordowali mieszkańców Polski, Ukrainy, Białorusi, Rosji, chlubią się dziś z całą bezczelnością swymi „czynami wojennymi", reklamują swe zasługi w walce z wszelkim postępem.

Prawicowi przywódcy socjaldemokratyczni, inspirowani bezpośrednio przez amerykańskie i angielskie władze wojskowe, rozwinęli wściekłą nagonkę przeciwko komunistom, przeciw lewicowym prądom i kierunkom w łonie własnej partii. Ta polityka osłabiła siły proletariatu Niemiec zachodnich, otworzyła drogę ofensywie reakcji.

Dość rzucić okiem na prasę zachodnich Niemiec, dość przejrzeć parę sprawozdań z zebrań odbywanych w toku ostatniej kampanii wyborczej przez CDU — partię Adenauera, która zdobyła absolutną większość posłów w wyborach wrześniowych — dość przejrzeć listy kandydatów wysuniętych do bońskiego Bundestagu przez burżuazyjne partie niemieckie, aby przekonać się o niewątpliwym fakcie: hitleryzm w Niemczech zachodnich nie jest uważany za synonim zbrodni, stanowi tradycję, do której się nawiązuje i którą się niemal jawnie chlubi.

Zmieniły się akcesoria, oznaki zewnętrzne. Zamiast swastyki figurują cesarskie orły, zamiast paradować w brunatnych koszulach, nosi się białe skarpety. Ale treść agresywna i zaborcza, wroga wszelkiemu postępowi w Niemczech i na świecie, odżyła znowu. Adenauerowi i Blankowi, wielkorządcom Niemiec zachodnich z ramienia Ameryki przyświeca cel Hitlera — panowanie niemieckich wyzyskiwaczy nad Europą — ale uważają oni, że ich postępowanie prędzej doprowadzi do tego celu. Hitler, ich

zdaniem, wdał się niepotrzebnie w konflikt z imperialistami Zachodu, podczas gdy oni opierają się o protekcję najpotężniejszego wśród imperializmów — imperializmu amerykańskiego. Bezpośrednio po wyborach Adenauer urządził w Bonn defiladę z pochodniami — jak Hitler po objęciu władzy w 1933 r. — i skorzystał z tej okazji, by zza osłony amerykańskich bagnetów podług znanych wzorów wygrażać pięścią pod adresem „Wschodu".

Dlaczego w Niemczech zachodnich panoszy się rozbestwiona reakcja, militaryzm, agresywna zaborczość, antypolski szowinizm? Dzieje się tak dlatego, że w Niemczech zachodnich odbudowane zostało panowanie wielkich monopoli, panowanie królów stali, węgla, chemii, elektryczności — tych, których wolę wykonywał Hitler. Dawno wyszedł na wolność „król armat" Krupp von Bohlen. Amerykanie i Anglicy oddali do jego dyspozycji olbrzymi majątek, skonfiskowany zgodnie z postanowieniami umowy poczdamskiej bezpośrednio po klęsce Hitlera. Znowu wytwarzają materiały wojenne zakłady IG Farben, która pomimo wszelkich przemian formalnych pozostała największym skupieniem potęgi kapitału we wszystkich dziedzinach przemysłu chemicznego Europy. Znowu działają bez przeszkód osławione D-Banki, „wielka czwórka" finansów niemieckich, która kryła się za kulisami każdej grabieżczej wyprawy imperializmu niemieckiego. W Bundestagu wybranym 6 września reprezentowane są bezpośrednio: „Vereinigte Stahlwerke", IG Farben, AEG, Kloeckner, Dresdner Bank.

To oni — królowie stali, węgla, chemii i elektryczności — rozpalają płomień odwetowego szowinizmu w Niemczech zachodnich. To oni wysuwają znów swych wypróbowanych pachołków hitlerowskich na działaczy reakcyjnych partii burżuazyjnych. To oni usiłują uczynić z Niemiec zachodnich ognisko wojny.

Na kim oparli się oni, kto umożliwił im i pobudził ich do podjęcia na nowo tej przestępczej roboty?

Dziewięć lat temu w umowie poczdamskiej kierownicy rządów USA, Anglii i Francji zobowiązali się do denazyfikacji Niemiec i do rozbicia monopoli niemieckich. Zobowiązali się, kiedy świeże jeszcze były wspomnienia zbrodni hitleryzmu i walki przeciwko hitleryzmowi, żywa była pamięć bojowego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i decydującego znaczenia bohaterskiej walki narodów radzieckich dla zwycięstwa nad wspólnym wrogiem. Wiemy dziś, że amerykańscy imperialiści już wtedy myśleli o przejęciu dziedzictwa Hitlera, o tym, aby objąć panowanie nad światem, że już wtedy myśleli o rozpętaniu nowej wojny — skierowanej przeciwko krajom demokracji i socjalizmu „trzeciej wojny światowej". Wiemy dzisiaj, że już wtedy na tajnych konwentyklach miliarderów amerykańskich zapadło postanowienie: nie dotrzymać podjętych w Poczdamie zobowiązań, wystąpić przeciwko Związkowi Radzieckiemu, uzależnić od siebie narody świata, przeciwstawić krajom socjalizmu front amerykańskich wasali.

Imperialiści amerykańscy zdawali sobie sprawę z tego, jak trudna będzie dla nich realizacja tych przestępczych planów. Wiedzieli dobrze, że narody Europy widzą w Związku Radzieckim sojusznika i przyjaciela, którego armia przyniosła im wyzwolenie. Wiedzieli dobrze, że narody nie chcą wojny i że w takich krajach jak Francja i Włochy, wzmaga się ruch komunistyczny. Widzieli, iż nie ma takiej siły, która by mogła rzucić prze-

ciwko Związkowi Radzieckiemu metalowców Paryża, chłopów doliny Padu, górników belgijskich, rybaków islandzkich.

Imperialiści amerykańscy skoncentrowali swe wysiłki na Niemczech zachodnich. Niemcy zachodnie — to wielki kraj przemysłowy, to poważny potencjał produkcyjny stali i węgla, maszyn i produktów chemicznych, a więc dziedzin przemysłu najważniejszych dla celów wojennych. Tu właśnie gromadziły się niedobitki hitlerowskie wszelkiego kalibru. Siły reakcyjne Niemiec zachodnich były pobite, ale nie zdruzgotane ostatecznie. W masach ludowych Niemiec zachodnich tkwiła jeszcze głęboko trucizna hitlerowska, zaszczepiana systematycznie przez kilkanaście lat faszystowskich rządów. Miliony uciekinierów i wysiedleńców ze wschodu stanowiły podatny żer dla wszelkiej nacjonalistycznej demagogii. W Niemczech zachodnich władza okupacyjna miała pełną możność terroryzowania sił postępu, korumpowania ludzi słabych i chwiejnych, wysuwania i umacniania pozycji wszystkich elementów faszystowskich i bojowo antyradzieckich. Właśnie dlatego Niemcy zachodnie nabrały dla imperialistów amerykańskich decydującego znaczenia. W planach najbardziej agresywnych amerykańskich podżegaczy wojennych Niemcy zachodnie mają przydzieloną podwójną rolę — europejskiego arsenału agresywnej armii amerykańskiej i głównego dostawcy mięsa armatniego dla amerykańskiej wojny antyradzieckiej.

Rzecz jasna, że aby Niemcy zachodnie spełniały tę rolę, trzeba było zaopiekować się pobitymi siłami reakcji niemieckiej, zapewnić im wytchnienie, pozwolić im nabrać sił, dać możność ponownego rozwoju. Taki rzeczywiście jest sens polityki realizowanej konsekwentnie w Niemczech zachodnich od 1945 roku przez Stany Zjednoczone przy czynnym udziale imperialistów innych krajów Zachodu.

Wbrew postanowieniom umowy poczdamskiej przywrócona została władza monopoli nad potężnym przemysłem Niemiec zachodnich. Kruppowie i władcy IG Farben przestali wprawdzie być „panami we własnym domu" i odstąpili znaczne udziały w swych przedsiębiorstwach monopolistom amerykańskim. Ale to przesunięcie w stosunkach własności jeszcze bardziej wzmocniło reakcyjny charakter wielkiego kapitału niemieckiego, jego zaciekłą nienawiść do wszystkiego co postępowe w Niemczech i na świecie.

Generał Mac Cloy, były wysoki komisarz Stanów Zjednoczonych w Niemczech zachodnich a w cywilu wielki bankier amerykański, i pan Adenauer, „kanclerz" boński—są szwagrami. Obaj są żonaci z córkami amerykańsko-niemieckiej dynastii bankierskiej Zinsserów. Zbieg okoliczności sprawił, że zrośnięcie się, zespolenie w jedno finansowego kapitału Niemiec zachodnich i Stanów Zjednoczonych wystąpiło tutaj w formie bezpośredniego, rodzinnego powiązania. Ale ten zbieg okoliczności uwydatnia tylko to, co leży u podstaw procesów dokonujących się w Niemczech zachodnich — fakt, że reakcyjne siły Niemiec zachodnich to dziś przede wszystkim wasale reakcyjnych potęg USA, przedłużenie wielkich monopoli Stanów Zjednoczonych.

To imperializm amerykański uratował w Niemczech zachodnich niedobitki hitleryzmu, umożliwił reakcji objęcie władzy, zapoczątkował i forsuje nadal odbudowę agresywnej armii zachodnio - niemieckiej. To imperializm amerykański jest głównym natchnieniem odradzającej się zaborczości niemieckiego wielkiego kapitału, opiekunem i inspiratorem niemieckich odwetowców.

Widać to szczególnie dobitnie na przykładzie nagonki antypolskiej. Spadkobiercom hakaty, uczestnikom hitlerowskich zbrodni wobec Polski, nie trzeba było — rzecz jasna — amerykańskiego nakazu, aby nienawidzić narodu polskiego. Junkrzy pruscy, który uciekali na złamanie karku z naszych ziem, magnaci śląscy, którzy gromadzili miliony z ciężkiej pracy polskiego górnika — od pierwszej chwili gdy znaleźli się pod życzliwą opieką amerykańskich wojsk okupacyjnych, marzyli o odwecie, o zemście na Polsce.

Ale musieli milczeć, zdruzgotani po klęsce Hitlera. Trzeba było dopiero amerykańskiej zachęty, aby znowu podnieśli głowę. To amerykański minister spraw zagranicznych Byrnes w swej mowie stuttgarckiej pierwszy zaatakował granice zachodnie Polski. Dopiero na dany przez niego sygnał podniosła się orgia antypolskiej nagonki, zaczęły powstawać i rozwijać swą robotę wszelkie „ziomkostwa", „związki żołnierskie" i inne antypolskie organizacje odwetowe, a reakcyjni politycy zachodnio-niemieccy zaczęli coraz bezczelniej wysuwać rewizjonistyczne antypolskie żądania.

Antypolski rewizjonizm zachodnio-niemiecki żyje i rozwija się z amerykańskiej inspiracji, pod amerykańską opieką, z amerykańskiego błogosławieństwa. Imperialiści amerykańscy popierają ten rewizjonizm, gdyż wzmacnia on pozycję reakcji niemieckiej na zachodzie Niemiec, stanowi dogodny środek do zatruwania zachodnio-niemieckich mas ludowych militaryzmem i agresywną zaborczością.

Jakże obłudnie wyglądają w świetle tych bezspornych faktów zapewnienia reakcyjnych polityków amerykańskich o ich rzekomej przyjaźni dla Polski! Jakże nikczemna jest w tym świetle robota reakcyjnych wypędków emigranckich, wysługujących się amerykańskiemu imperializmowi!

Protektorzy Adenauera są wrogami narodu polskiego. Każdy uczciwy Polak, każdy patriota polski musi być wrogiem protektorów Adenauera. Każdy uczciwy Polak, każdy patriota polski musi walczyć przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, przeciwko jego zbrodniczym planom rozpętania nowej wojny światowej przy pomocy zachodnio-niemieckich neohitlerowców.



Przeszło sto lat temu w Poznańskiem pruskie żołdactwo rozprawiało się z powstaniem polskim, z chłopami, którzy wystąpili do walki o niepodległość ojczyzny i wolność własną od pańszczyźnianego poddaństwa. Mimo bohaterstwa żołnierzy spod Miłosławia i Wrześni, szrapnele okazały się silniejsze od chłopskich kos i myśliwskich dwururek. „Kamieniem piekielnym" piętnowali Prusacy wziętych do niewoli powstańców a burżuazja niemiecka, której przedstawiciele przeważali w obradującym wtedy ogólno-niemieckim parlamencie frankfurckim, z zachwytem przyjmowała zbrodnicze wyczyny pruskich żołdaków.

Wtedy to na łamach „Neue Rheinische Zeitung" — organu ówczesnej demokracji niemieckiej, podniósł się donośny głos namiętnie piętnujący pruskie gwałty i występujący w obronie Polaków.

W cyklu artykułów poświęconych „debacie polskiej we Frankfurcie" autorzy biczują z pasją „oszalałych od prusactwa" nauczycieli i urzędników wychwalających przestępstwa królewsko-hohenzollernowskich żołdaków, znajdują gorące słowa sympatii dla Polski i wiarę w Polskę. „Połknęliście Polaków, ale ich, na boga, nie strawicie!"- oświadcza pismo

używając słów polskiego posła a skierowanych pod adresem rozbestwionych aneksjonistów niemieckich.

Autorami tego cyklu artykułów byli Karol Marks i Fryderyk Engels. W ich osobach walczący o wolność własną lud niemiecki solidaryzował się z walką ludu polskiego przeciwko niemieckim junkrom i gnębicielom.

Obrona narodu polskiego przeciwko „Świętemu Przymierzu" reakcyjnych mocarstw zaborczych była wtedy już od dłuższego czasu jednym z podstawowych haseł sił postępowych Niemiec. Już w czasie powstania listopadowego — a zwłaszcza tuż po jego upadku — sympatie dla Polski walczącej były powszechne wśród postępowych kół ówczesnych Niemiec. W latach trzydziestych i czterdziestych minionego wieku wyjątkowo bliskie i serdeczne stosunki łączyły demokratów polskich i niemieckich. Jakże często np. spotykamy w korespondencji Mickiewicza nazwisko dr Ewerbecka, działacza marksowskiego „Związku Komunistów".

Tradycjom tej przyjaźni do Polski pozostał niezachwianie wierny rewolucyjny niemiecki ruch robotniczy.

Gdy Bismarck w zaborze pruskim rozprawiał się z językiem polskim i kulturą polską, gdy hakatystyczni nauczyciele pruscy znęcali się nad polskimi dziećmi we Wrześni, gdy polski chłop Drzymała, któremu pruski Landrat odmawiał prawa zbudowania chaty na własnym gruncie, musiał mieszkać z rodziną w koczowniczym wozie — za każdym razem podnosił się głos protestu robotników Berlina i Lipska, Halle i Düsseldorfu, głos rewolucyjnych socjaldemokratów niemieckich. August Bebel i Wilhelm Liebknecht — żołnierze niemieckiego socjalizmu — byli serdecznymi przyjaciółmi Polski i namiętnymi obrońcami narodu polskiego przed uciskiem pruskich ciemięzców.

Kiedy po załamaniu się monarchii Hohenzollernów polski lud Śląska walczył o swą wolność, kiedy przeciwko górnikom i hutnikom zagłębia węglowego, przeciwko chłopom Opolszczyzny niemiecki sztab generalny ściągał bojówki morderców z „Orgeschu", poprzedników hitlerowskiej SA — Komunistyczna Partia Niemiec nawoływała proletariat niemiecki do solidarności z polskimi powstańcami do sparaliżowania zbrodniczych antypolskich poczynań militarystów niemieckich.

Kiedy imperializm niemiecki, dzięki pomocy wielkiego kapitału Ameryki, odbudował swe pozycje i pod przewodem Hitlera wyruszył w nowy grabieżczy pochód, gdy zadymiły piece Oświęcimia i Majdanka — wtedy komuniści niemieccy, przedstawiciele rewolucyjnej klasy robotniczej Niemiec ani na chwilę nie zaprzestali walki przeciwko reżimowi brunatnej zbrodni. Z górą 10 lat hitlerowskiej kaźni nie nadwątliło w niczym niezłomnej wiary Ernsta Thälmana oraz tysięcy jego współtowarzyszy walki i cierpień w zwycięstwo sprawy robotniczej, w niezmożoną potęgę Związku Radzieckiego. Wilhelm Pieck i Walter Ulbricht kierowali niezmordowanie walką przeciwko hitleryzmowi, prowadzoną przez szczute i tępione, ale odradzające się wciąż na nowo organizacje komunistyczne w Niemczech, nawoływali lud niemiecki, aby zszedł z drogi hitlerowskiej, która wiodła go w przepaść, by powstał w imię pokoju i wolności. W piekle hitlerowskich obozów komuniści niemieccy byli razem z nami, razem z bojownikami o wolność Polski.

Uznanie przez rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej granicy na Odrze i Nysie za granicę pokoju, jego wola rozwijania serdecznych stosunków z Polską Ludową wyrosły więc z wielu dziesięcioleci braterstwa

broni polskiego i niemieckiego postępu, z tradycji walk w obronie Polski przeciwko uciskowi niemieckich wyzyskiwaczy.

Kiedyś, dawno już temu, Fryderyk Engels mówił, że bez niepodległej Polski nie może być wolnych, demokratycznych Niemiec, że wolność Polski i demokracja w Niemczech są jak najściślej ze sobą związane. Dziś jest to bardziej prawdziwe niż kiedykolwiek przedtem.

Adolf Hitler, przygotowując napad na Związek Radziecki i agresję przeciwko Polsce, rozpoczął od zdruzgotania resztek demokracji w Niemczech. Zanim Himmler wysłał profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego do katowni w Dachau—jego oprawcy masakrowali tam niemieckich rewolucyjnych robotników, niemieckich komunistów. I dziś pan Adenauer po wyborach z 6 września, rzucając pogróżki pod adresem ZSRR i Polski, uderza bezpośrednio w niemieckie związki zawodowe, chce pozbawić robotnika niemieckiego wszelkich możliwości obrony przed brutalną zachłannością niemiecko-amerykańskich wyzyskiwaczy.

Antypolska nagonka jest orężem reakcji niemieckiej przeciwko ludowi niemieckiemu. Interes demokracji niemieckiej, interes ludu niemieckiego wymaga więc walki przeciwko antypolskiemu rewizjonizmowi Adenauera.

Na wschód od Łaby klasa robotnicza Niemiec zbudowała nowe państwo niemieckie — jakże odmienne od bońskiego amerykańskiego protektoratu. W Niemieckiej Republice Demokratycznej nie ma miejsca dla knowań Kruppów i Adenauerów, dla zbrodniczej roboty hitlerowskich generałów i szowinistycznych podżegaczy wojennych. W NRD wszelka nagonka antypolska tępiona jest przez władze państwowe stojące na równi z nami na straży przyjaźni polsko-niemieckiej, na straży granicy pokoju wzdłuż Odry i Nysy. W NRD wychowuje się młode pokolenie w duchu miłości do pokoju i socjalizmu, w duchu przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Olbrzymie jest dzieło, jakie podjęli kierownicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Stawiają oni sobie za zadanie: wyplenić wszelkie resztki szowinizmu niemieckiego, wszelkie ślady hitlerowskiej ideologii „rasy panów", wychować swój naród w duchu pokoju i braterstwa między ludźmi. Dokonują oni zasadniczej rewizji poglądów na przeszłość Niemiec, przypominają narodowi niemieckiemu jego wielkie, postępowe tradycje, ale zarazem demaskują nieprzejednanie wszystkie zbrodnie niemieckich wyzyskiwaczy, wszystkie nieszczęścia, jakie sprowadzili oni na naród niemiecki i narody sąsiednie.

Wyrasta już nowe pokolenie niemieckie, które wie, że Polak i Rosjanin to jego bracia, że niemiecki wyzyskiwacz, niemiecki faszysta to jego wróg. Rozpaczliwe wysiłki podejmowane przez imperialistów amerykańskich i faszystów niemieckich w celu zakłócenia budownictwa NRD świadczą najlepiej, jak dotkliwie uderza wielka wychowawcza praca Niemieckiej Republiki Demokratycznej w zbrodnicze plany podżegaczy wojennych.

Niemiecka Republika Demokratyczna walczy przeciwko burżuazji niemieckiej, przeciwko jej szowinizmowi i zaborczości.

O sile NRD, o sile ludowego państwa niemieckiego przekonała się w sposób dotkliwy reakcja niemiecka i jej amerykańscy protektorzy w czerwcu br., kiedy to „dzień X", przygotowywany od wielu miesięcy olbrzymim nakładem pieniędzy i wysiłków, przewalił się haniebnie w ciągu kilkunastu godzin. Zdruzgotanie faszystowskiej prowokacji czerwcowej w NRD było wielkim zwycięstwem pokoju.

Raduje nas każde osiągnięcie NRD. Radują nas rosnące szybko nowe dzielnice mieszkaniowe demokratycznego sektora Berlina, wznoszone „warszawskim tempem" i „warszawskimi metodami". Radują nas wielkie piece huty „Ost" w Fürstenbergu. Wiemy, że z krzyworoskiej rudy i śląskiego węgla produkować one będą stal nie dla zaborczych wypraw czy obłąkańczej ambicji panowania nad światem, lecz dla pokojowej, twórczej pracy.

Z głębokim zainteresowaniem i sympatią śledzimy pracę niemieckich towarzyszy. Od ich budownictwa, od ich sukcesów, od warunków, jakie będą mogli stworzyć ludziom pracy w NRD, zależy w niemałym stopniu rozwój wypadków w całych Niemczech, osłabienie i unicestwienie wpływu sił reakcji i wojny na masy ludowe również Niemiec zachodnich. Dlatego głęboką radością napawa nas fakt, że podnoszą poziom swej pracy, że korygują zdarzające się w niej błędy, że w swym „nowym kursie" zwracają szczególną uwagę na troskę o człowieka, o jego dobrobyt i rozwój kulturalny.

Niemiecka Republika Demokratyczna — państwo niemieckich ludzi pracy — wskazuje drogę narodowi niemieckiemu. Trudne bywa niejednokrotnie dzieło budownictwa — zwłaszcza gdy to budownictwo prowadzić trzeba w warunkach podziału kraju, gdy dźwiga się kraj po niemałych zniszczeniach wojennych, gdy to budownictwo usiłują na każdym kroku paraliżować szkodnicy kierowani zza Łaby lub z zachodnich sektorów Berlina. Ale im większe są trudności, tym większa jest zasługa tych, którzy budownictwo to podjęli, tym większy jest honor uczestnictwa w nim, tym większa jest jego historyczna waga.

Czyż nie jest jasne, że praca i walka NRD zasługują na gorącą sympatię i poparcie każdego człowieka miłującego pokój, każdego uczciwego Polaka, każdego patrioty polskiego?

Dokonał się fakt wielkiej wagi historycznej: nasza granica zachodnia, ta otwarta granica, która przez wiele wieków płonęła łunami polskich wsi i broczyła polską krwią — dziś po raz pierwszy w historii stała się granicą bezpieczną i spokojną, granicą pokoju i trwałej przyjaźni. Stała się nią dlatego, że po drugiej stronie Odry stanął na jej straży wolny lud niemiecki budujący nowe, sprawiedliwe życie. Lud niemiecki, lud NRD przekreśla ponure tradycje Zakonu Krzyżackiego i domu Hohenzollernów, piętnuje potworne zbrodnie hitleryzmu. Łaba, granica Niemiec budujących socjalizm — to linia obrony bezpieczeństwa i pokoju Polski.

Bojownicy niemieckiej demokracji i socjalizmu, budowniczowie Niemieckiej Republiki Demokratycznej budując jasną przyszłość własnego narodu walczą zarazem i o naszą sprawę, o pokój polskich miast i wsi, o radosny uśmiech na twarzach polskich dzieci.



Spójrzmy na mapę dzisiejszych Niemiec. Wzdłuż Łaby ciągnie się gruba linia dzieląca Niemiecką Republikę Demokratyczną od bońskiego pseudo-państwa. Dwie trzecie Berlina otacza druga linia, wydzielająca zachodnie sektory stolicy Niemiec znajdujące się pod administracją mocarstw imperialistycznych. Jeden jest naród niemiecki — w Hamburgu i w Lipsku, w Stuttgarcie i w Dreźnie, wśród surowych skał Alp Bawarskich i w malowniczych dolinach „Saksońskiej Szwajcarii". Ale żywe ciało tego narodu przekrojone zostało liniami granic stref okupacyjnych.

Przekrojone zostało — wbrew umowie poczdamskiej, która przewidywała utrzymanie jedności Niemiec. Przekrojone zostało wbrew woli narodu niemieckiego, który nie zrezygnował i nie może zrezygnować z odbudowania swej jedności.

Był taki czas, kiedy Polak z Warszawy nie mógł pojechać do Krakowa bez paszportu zagranicznego, kiedy Poznań był niedostępny dla Polaka z Lublina bez pozwolenia carskiego policmajstra i pruskiego konsula. Wiemy, jak odczuwaliśmy ten stan rzeczy. Zjednoczenie i niepodległość ziem polskich były celem, w imię którego przelewały swą krew całe pokolenia Polaków. To samo odnosi się dzisiaj do Niemiec. **Dążenie do zjednoczenia całego terytorium narodowego w jednym niepodległym państwie jest dążeniem naturalnym, właściwym każdemu narodowi, dążeniem słusznym.**

Dlaczego Niemcy zostały podzielone?

Podzielone zostały dlatego, że imperialiści amerykańscy chcieli mieć w Niemczech zachodnich swoją kolonię, swój protektorat, chcieli uratować na zachodzie Niemiec faszyzm niemiecki, panowanie wielkiego kapitału niemieckiego. Umowa poczdamska przewidywała podjęcie skutecznych kroków w celu wyplenienia militaryzmu niemieckiego, zaborczych dążeń imperialistów niemieckich. Utrzymanie jedności Niemiec oznaczało, że Związek Radziecki miałby możność kontrolowania, jak te postanowienia realizowane są w Niemczech zachodnich. Po to, by reakcja mogła rozpanoszyć się w Niemczech zachodnich a wczorajsi hitlerowcy powrócić do urzędów i do władzy, by wielki kapitał mógł objąć w nich niepodzielne rządy a miliarderzy Nowego Jorku zagarnąć kopalnie Zagłębia Ruhry i huty Nadrenii — amerykańscy imperialiści musieli oddzielić murem swoje strefy okupacyjne od reszty Niemiec. Żeby hitlerowscy eks-dygnitarze wszelkiej maści mogli na zachodzie Niemiec żądać Łodzi i Sudetów, Szczecina i Wrocławia, trzeba było nie dopuścić do tego, aby obrońcy Stalingradu mieli możność położenia kresu tej przestępczej robocie.

Bezpośrednio po wojnie imperialiści amerykańscy wystąpili jawnie z programem podziału Niemiec. Maskowali wtedy swe prawdziwe zamiary rzekomą troską o osłabienie niemieckiej zaborczości. Niemcy podzielone — twierdzili — nie będą zdolne do agresji. Znajdowało się wtedy sporo ludzi — również i u nas — którym ta argumentacja wydawała się przekonująca. Dziś, na przykładzie Niemiec zachodnich widzimy najlepiej, o co chodziło amerykańskim imperialistom, gdy domagali się jawnie podziału Niemiec; widzimy najlepiej, jak słusznie uczynił Związek Radziecki, gdy stanowczo sprzeciwił się ich żądaniom i przeciwstawił im program zjednoczenia Niemiec jako państwa pokojowego i demokratycznego, program wytępienia hitleryzmu i militaryzmu w całych Niemczech.

Podział Niemiec jest krzywdą dla narodu niemieckiego, ale korzyści z niego ciągnie reakcja niemiecka, militaryzm niemiecki. Podział Niemiec skierowany jest równocześnie przeciwko słusznemu dążeniu narodu niemieckiego do jedności jego ziem i przeciwko pragnieniu narodów Europy, aby Niemcy były państwem pokojowym, aby nie było w nich miejsca dla agresywnych planów i wojowniczego szowinizmu.

To jest podstawowy fakt, o którym trzeba pamiętać, gdy mówi się o sprawie jedności Niemiec.

Związek Radziecki w swym projekcie zasad traktatu pokojowego z Niemcami określił warunki zjednoczenia Niemiec.

Związek Radziecki domaga się, aby położony został kres rozbiciu Niemiec, aby Niemcy zostały odbudowane jako jednolite państwo, w granicach wyznaczonych przez konferencję poczdamską, aby zjednoczone Niemcy uzyskały możność rozwoju jako państwo niezawisłe, demokratyczne i miłujące pokój.

Niemcy zjednoczone powinny mieć wszystkie możliwości pokojowej pracy, rozkwitu gospodarki i kultury. Projekt radziecki przewiduje uwolnienie Niemiec od wszelkich ograniczeń w dziedzinie rozwoju gospodarki narodowej, która powinna służyć wzrostowi dobrobytu narodu niemieckiego, od wszelkich ograniczeń, jeśli chodzi o handel z innymi krajami, o żeglugę morską oraz dostęp do rynków światowych. Niemcy powinny posiadać narodowe siły zbrojne, niezbędne do obrony kraju.

Równocześnie projekt radziecki stwierdza:

„Traktat pokojowy z Niemcami powinien stworzyć gwarancje uniemożliwiające odrodzenie militaryzmu niemieckiego i wznowienie agresji niemieckiej...

...Wszystkie siły zbrojne mocarstw okupacyjnych powinny być wycofane z Niemiec nie później niż po upływie roku od dnia wejścia w życie traktatu pokojowego. Jednocześnie zlikwidowane będą wszystkie obce bazy wojskowe na terytorium Niemiec..."

„W Niemczech powinna być zapewniona nieskrępowana działalność demokratycznych partii i organizacji, którym należy przyznać prawo swobodnego decydowania o swych sprawach wewnętrznych, organizowania zjazdów i zebrań, korzystania z wolności prasy i wydawnictw.

Na terytorium Niemiec nie wolno dopuszczać do istnienia organizacji wrogich demokracji i sprawie utrzymania pokoju".

„...Niemcy zobowiązują się, że nie będą uczestniczyły w żadnych koalicjach lub sojuszach wojskowych, wymierzonych przeciwko jakiemukolwiek państwu, które swymi siłami zbrojnymi brało udział w wojnie przeciwko Niemcom".

Czyż nie jest jasne, że zjednoczenie Niemiec na tych zasadach nie tylko nie wzmacnia sił agresywnych w narodzie niemieckim, lecz przeciwnie, pozbawia je oparcia, odbiera im możliwość działania? Czyż nie jest jasne, że zjednoczenie Niemiec na tych warunkach odpowiada interesom wszystkich narodów Europy, a więc i narodu polskiego, który tylekroć ucierpiał od niemieckiej agresji?

W warunkach pokojowego rozwoju naród niemiecki mógłby wykorzystać swój wysoko rozwinięty przemysł, wszystkie osiągnięcia nauki i techniki, wszystkie swe siły twórcze do podniesienia stopy życiowej ludności, do coraz szerszego rozwoju swego kraju. Na tej drodze, jako państwo pokojowe i demokratyczne, Niemcy mogą odrodzić się i zająć należne im miejsce wśród narodów świata.

Wycofanie z Niemiec wszelkich wojsk okupacyjnych, przewidziane w radzieckim projekcie traktatu pokojowego, pozbawiłoby reakcję zachodnio-niemiecką oparcia o amerykańskie czołgi, rozwiązałoby ręce siłom demokratycznym Niemiec. Mało tego — zmieniłoby ono zarazem sytuację w Europie zachodniej. Wycofanie amerykańskich wojsk okupacyjnych z Niemiec utrudniłoby utrzymanie ich we Francji, Włoszech czy Belgii, wzmocniłoby siły pokoju w tych krajach.

Zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych popiera ruch robotniczy Zachodu, popierają je wszystkie siły pokojowe świata. Natomiast ośrodki podżegaczy wojennych, ośrodki faszyzmu i reakcji czynią rozpaczliwe wysiłki, aby do niego nie dopuścić.

Najbardziej dobitnym wyrazem tego faktu jest polityka, uprawiana przez Adenauerów i Kruppów pod dyktando amerykańskiego imperializmu. Polityka ta zmierzająca do przekształcenia Niemiec zachodnich w rezerwat faszyzmu, wylęgarnię najemnych żołdaków imperializmu amerykańskiego, stawia pod znakiem zapytania samo istnienie Niemiec jako państwa jednolitego i niezależnego. Wskrzeszając militaryzm niemiecki w imię realizacji swych agresywnych planów, przekształcając Niemcy zachodnie w lenno amerykańskich monopolistów — miliarderzy amerykańscy i ich niemieccy sojusznicy zmierzają do uwiecznienia podziału Niemiec. Jest bowiem jasne, że realizacja polityki adenauerowskiej, polityki włączenia Niemiec do agresywnych paktów amerykańskich — to uniemożliwienie ich zjednoczenia.

„Jeśli rzeczywiście uda się przeforsować układy z Paryża i Bonn i przystąpić do ich realizacji — czytamy w oświadczeniu Agencji Tass z dnia 4 września — to Niemiec zachodnich, które układy te podpisały, nie będzie już można uważać za państwo pokojowe: przekształcą się one w narzędzie agresywnych planów bloku północno-atlantyckiego, ostatecznie wkroczą na drogę przygotowań do nowej wojny w Europie. Z chwilą, gdy układ paryski i boński wejdą w życie, przywrócenie jedności Niemiec stanie się niemożliwe".

To stanowisko wynika jasno z całości polityki radzieckiej. Związek Radziecki dąży do tego, aby zapewnić narodowi niemieckiemu możność zjednoczenia się w państwo pokojowe i demokratyczne. Ale Związek Radziecki przeciwstawia się odrodzeniu agresywnego militaryzmu niemieckiego.

„Żąda się od nas — mówił tow. G. M. Malenkow na V sesji Rady Najwyższej ZSRR — abyśmy wyrazili zgodę na odrodzenie agresywnych Niemiec militarystycznych... Ale nie po to miliony synów i córek naszego narodu przelewały krew w wojnie z militarystycznymi Niemcami, aby wskrzeszono to niezmiernie niebezpieczne ognisko wojny w Europie".

Burzliwymi oklaskami przyjęli deputowani Rady Najwyższej to oświadczenie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR. Stanowcza jest wola narodu radzieckiego — pogromcy hitleryzmu — udzielenia wszelkiej pomocy narodowi niemieckiemu w jego dążeniu do zjednoczenia Niemiec jako państwa pokojowego i demokratycznego i wola niedopuszczenia do odbudowy agresywnego militaryzmu niemieckiego.

Naród polski solidaryzuje się w pełni z narodem radzieckim. Naród polski podziela całkowicie stanowisko narodu radzieckiego i jego rządu w sprawie agresywnego militaryzmu niemieckiego, stanowisko dające wyraz interesom wszystkich miłujących pokój narodów.

Dając wyraz woli Związku Radzieckiego współdziałania w realizacji tych zobowiązań zmierzających do odbudowania zjednoczonego, pokojowego, demokratycznego państwa niemieckiego — rząd ZSRR broni interesów nie tylko narodu radzieckiego, lecz wszystkich narodów Europy.

Podział Niemiec — to odrodzenie militaryzmu w Niemczech zachodnich, to rozwój niemieckiego szowinizmu i rewizjonizmu. Zjednoczenie Niemiec, o które walczy obóz pokoju — to przekształcenie ich w państwo

pokojowe i demokratyczne. Oto dlaczego walka sił postępowych narodu niemieckiego o zjednoczenie Niemiec znaleźć musi poparcie każdego miłującego pokój człowieka, każdego patrioty polskiego, każdego uczciwego Polaka.

* *
*

Wybory z dnia 6 września przyniosły na zachodzie Niemiec sukces czołowemu przedstawicielowi „orientacji amerykańskiej" — Adenauerowi.

Złożyło się na to wiele przyczyn. Rozpasany terror policyjny, konfiskaty prasy, zakazy zebrań, aresztowania setek i tysięcy działaczy — utrudniły akcję Komunistycznej Partii Niemiec.

Kierownicy socjaldemokracji niemieckiej prowadzili dwuznaczną, obłudną politykę. Wypowiadali się formalnie przeciwko amerykańskiej „europejskiej wspólnocie obronnej", za rozwiązaniem spraw spornych na drodze rokowań. Ale równocześnie licytowali się z Adenauerem w nagonce antyradzieckiej i antykomunistycznej. Taka polityka nie mogła nie doprowadzić do porażki socjaldemokracji. Oddziaływanie socjaldemokracji poza klasą robotniczą okazało się niewielkie.

Wokół Adenauera nastąpiła koncentracja sił szowinistycznych, militarystycznych, faszystowskich. Tym tłumaczy się porażka grupek jawnie neohitlerowskich, niewielka stosunkowo ilość głosów, jakie padły na listy szczególnie bojowych rewizjonistów z BHE czy też DP. Warstwy, do których zwracały się te ugrupowania, uznały, że Adenauer lepiej zrealizuje ich dążenia.

Trzeba powiedzieć jasno: fakt, że miliony Niemców oddało swe głosy na Adenauera, świadczy, że mocno jeszcze nad ludnością Niemiec zachodnich ciąży przeklęte dziedzictwo hitleryzmu, że znaczna część tej ludności znajduje się nadal pod wpływem nacjonalistycznego, szowinistycznego czadu. Sukces Adenauera — to woda na młyn najbardziej agresywnych kół imperializmu amerykańskiego. Ale trzeba również stwierdzić od razu: sukces ten nie ma bynajmniej decydującego znaczenia.

Wynik wyborów wrześniowych przywitała reakcyjna prasa amerykańska prawdziwym rykiem triumfu. Oto nareszcie — po haniebnej klapie de Gasperi'ego, po strajkach francuskich podważających amerykański rząd Laniela — jeden kraj w Europie, który głosuje tak jak mu to dyktuje pan Dulles. Oto nareszcie jeden kraj, w którym zwyciężają zwolennicy faszystowskiej krzepy, brania za mordę wszelkich „czerwonych" lub choćby „różowych", głosiciele nowej wojenki i entuzjaści rzezi wojennej, czciciele polityki „wielkiego kija". Adenauer już poprzednio cieszył się doskonałą opinią u wszelkich przedstawicieli amerykańskiego Ciemnogrodu. Po wyborach wrześniowych amerykańscy najmici pióra zaczęli ze szczególną gorliwością głosić, że zwycięstwo Adenauera decyduje o umocnieniu agresywnego paktu atlantyckiego, że teraz zmuszą oni Francję, by wstąpiła do amerykańskiej „wspólnoty europejskiej", że teraz z nowym rozmachem pójdą przygotowania do „rozprawy ze Wschodem".

Od wyborów wrześniowych minęło już kilka tygodni. Upłynęło już sporo wody nie tylko w Renie, ale również w Sekwanie i Tamizie. W miarę jak upływa czas i jak wygasa pierwsze radosne oszołomienie — nawet najbardziej entuzjastyczni głosiciele amerykańskiej polityki w Europie zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, że sukces wyborczy Adenauera ułatwił im przeprowadzenie poszczególnych pociągnięć, ale nie zmienił

istotnego układu sił, niewiele posunął ich naprzód na drodze realizacji ich przestępczych celów.

Nie mogło zresztą być inaczej. Amerykańskie plany wojenne — a wraz z nimi również zapędy rewizjonistyczne wszelkich Adenauerów ponoszą bowiem dlatego jedną porażkę za drugą, że niekorzystny dla amerykańskich podżegaczy wojennych jest realny stosunek sił między obozem pokoju a obozem imperializmu na całym świecie. Decyduje **siła** obozu pokoju znacznie większa od sił obozu imperialistów. Koncentracja wszystkich elementów reakcyjnych w Niemczech zachodnich wokół Adenauera i uzyskanie przez niego większości w Bundestagu w niczym nie zmienia faktu, że mamy tu do czynienia z koncentracją bankrutów — tych, którzy byli niemiłosiernie bici pod Stalingradem, nad Dnieprem i nad Wisłą, między Odrą i Łabą—nie zmieni w niczym faktu ich **łącznego bankructwa.**

Porażki podżegaczy wojennych mają swe źródło w oporze narodów świata przeciwko zbrodniczym knowaniom, w sile państw socjalistycznych, w słabości zaplecza imperializmu.

Jeśli imperialiści amerykańscy podpisali ostatecznie rozejm w Korei — uczynili to nie dlatego, że chcieli tego rozejmu. Podpisali go dlatego, że nie mogli nie podpisać, dywizje ich bowiem wykrwawiły się w daremnych próbach przełamania oporu narodu koreańskiego i ochotników chińskich, a wśród ich własnych sojuszników zaczęło rosnąć niezadowolenie i niepokój wobec beznadziejności koreańskiej imprezy, bo narody świata wypowiadają się za pokojem.

To samo da się powiedzieć również o wszystkich innych zagadnieniach polityki międzynarodowej.

Po drugiej stronie Renu, we Francji, miliony pracujących trwały tygodniami w potężnym strajku protestacyjnym przeciwko antyludowej polityce reakcyjnego, proamerykańskiego rządu Laniela. Każde kolejne wybory uzupełniające przynoszą tam nowe zwycięstwa komunistycznej partii, w której naród francuski widzi kierowniczą siłę walki w obronie niepodległości Francji i dobrobytu ludu francuskiego.

Po drugiej stronie Alp, we Włoszech, przeciwko amerykańskiej polityce kierownictwa chadecji buntują się nie tylko masy ludowe, ale również spora część burżuazyjnych polityków. Klasowe związki zawodowe, kierowane przede wszystkim przez komunistów, skupiają w swych szeregach olbrzymią większość pracujących.

W okupowanej przez Amerykanów Japonii wzbiera fala nienawiści do gnębicieli. Prasa amerykańska stwierdza z oburzeniem, że nastroje antyamerykańskie obejmują tam przeważającą część narodu, że Japończycy z głęboką niechęcią odnoszą się do amerykańskich projektów przyspieszonej odbudowy militaryzmu japońskiego.

Płonie dalekie zaplecze imperializmu — „czarny ląd" afrykański parzy stopy imperialistów, trwa walka wyzwoleńcza w Kenii i w Afryce Południowej, w kraju Nyassa i w Rodezji. Arabska Afryka Północna — Tunis, Alger, Maroko — to ogniska buntu, który imperialiści francuscy nadaremnie usiłują ugasić najbrutalniejszymi represjami.

Azja nie chce więcej być niewolnikiem białej rasy panów. Przykład ludowych Chin przyświeca narodom Vietnamu, Malajów, Burmy, Syjamu, budzi nowe nadzieje wśród kulisów Indii i Indonezji.

Każdy dzień wzmaga siłę krajów obozu socjalizmu.

Na czele tych krajów stoi Związek Radziecki, progromca hitleryzmu, potężne mocarstwo socjalistyczne. Sztab amerykański snuł rachuby, że o wiele lat wyprzedzi Związek Radziecki w rozwoju broni atomowej. Po ostatnich radzieckich komunikatach nawet najgłupsi pyszałkowie amerykańscy zaczynają już spuszczać z tonu.

Wielkie radzieckie budownictwo gospodarcze, radziecka troska o człowieka pracy znajdująca tak wspaniały wyraz w ostatnich uchwałach rządu ZSRR napełnia radością i entuzjazmem narody całego świata.

Nawet najbardziej zła wola Adenauerów i Dullesów nie decyduje o wojnie i pokoju. Decyduje o niej wola narodów, świadomość narodów, stanowczość narodów w walce o pokój.

Adenauer może małpować Hitlera. Ale inna aniżeli w latach trzydziestych jest dziś sytuacja międzynarodowa, słabsze są siły wojny, potężniejsze siły pokoju.

Wynik wyborów niemieckich ułatwia imperialistom amerykańskim wywieranie nacisku na innych ich sojuszników, ale zarazem rodzi opór przeciwko temu naciskowi.

We Francji bezceremonialne pretensje Adenauera do dyktowania narodowi francuskiemu swej polityki zwiększają różnice zdań i tarcia w rządzie. Spora część nawet prawicy francuskiej nie chce wyrzec się niepodległości Francji, nie chce zamienić jej w jeszcze jeden „Land" rządzonej przez Adenauera „federacji europejskiej".

Rząd angielski natychmiast po wyborach wrześniowych wyraził satysfakcję z ich wyniku, ale jego uprzejmy uśmiech coraz bardziej zamienia się w kwaśny grymas zakłopotania. Już nie tylko lewicowcy i postępowcy angielscy, ale i stary „Economist" — najbardziej proamerykańskie pismo Anglii — po wielu ukłonach pod adresem Bonn ośmiela się zauważyć, że dynamika rozwoju Niemiec przecież nasuwa pewne wątpliwości z angielskiego punktu widzenia.

Agresywność i tupet adenauerowskich militarystów nie może nie zaostrzać sprzeczności między imperialistami, nie może nie rodzić sporów i tarć, nie rozsadzać od wewnątrz agresywnego bloku amerykańskiego.

Wybory do Bundestagu nie przesądzają jeszcze bynajmniej o rozwoju wypadków w samych Niemczech. Dziewięć milionów wyborców zachodnio-niemieckich głosowało przeciw adenauerowskiej polityce odbudowy agresywnego militaryzmu niemieckiego. Ilość przeciwników Adenauera będzie wzrastać a ich opór będzie się stawał coraz bardziej stanowczy i konsekwentny. Polityka Adenauera siłą rzeczy doprowadzi do powiększania ciężarów, jakie dla zbrojeń niemieckich będzie musiała ponosić ludność Niemiec zachodnich. Na jej barki spadnie, obok utrzymywania armii okupacyjnych, koszt wyekwipowania i utrzymania nowego Wehrmachtu, przygotowywanego przez hitlerowskich generałów z panem Blankiem na czele.

Rzeczywistość przekona ludność zachodnio-niemiecką że zapewnienia Adenauera, jakoby można było połączyć odbudowę agresywnego militaryzmu niemieckiego z dążeniem do zjednoczenia Niemiec, są kłamliwe i fałszywe. Rzeczywistość przekona ją, że każdy krok na drodze odbudowy militaryzmu, na drodze realizacji agresywnej „wojskowej wspólnoty europejskiej" — to krok ku uwiecznieniu podziału Niemiec. Wtedy nie-

wątpliwie coraz większą ilość Niemców za Łabą coraz głębiej nurtować będzie pytanie, które sformułował Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR tow. Malenkow 22 sierpnia 1953 r.

„Czyż matki niemieckie będą patrzyły milcząco, jak militaryści przygotowują nową, jeszcze potworniejszą rzeź dla ich dzieci? Czyż młodzież niemiecka zgodzi się na rolę Landsknechtów i na żywienie swą krwią machiny wojennej amerykańskich kół agresywnych?

Czyż uczciwi patrioci niemieccy dopuszczą, by militaryści izolowali Niemcy zachodnie od miłujących pokój narodów, aby rozpętali wojnę agresywną, która nieuchronnie wywoła wielki gniew narodów, zamieni Niemcy zachodnie w strefę ognia i zniszczenia i zakończy się straszliwą tragedią narodu niemieckiego?".

Naród niemiecki — to wielki naród. Wniósł on olbrzymi wkład w dzieło rozwoju kultury ludzkiej, ludzkiej myśli i nauki, naród zdolny i pracowity, posiadający wysoko rozwinięty przemysł, naród o wielkich możliwościach i wielkich siłach twórczych.

Klasy wyzyskujące Niemiec — wielcy kapitaliści i obszarnicy, militaryści i faszyści — niejednokrotnie kierowali wielkie możliwości tego narodu na drogę awantur wojennych, niebezpieczną i zgubną dla narodów sąsiednich, samobójczą dla samego narodu niemieckiego. I dzisiaj amerykańscy protektorzy Adenauera próbują wykorzystać znajdującą się pod ich okupacją część narodu niemieckiego do przygotowania tego rodzaju awantur.

Ale w odróżnieniu od lat sprzed I i II wojny światowej naród niemiecki może przeciwstawić ośrodkowi wojny i prowokacji wojennej drugi ośrodek państwowy — Niemiecką Republikę Demokratyczną, niemieckie państwo ludzi pracy, ośrodek pokojowego trudu i twórczego wysiłku. Niemiecka Republika Demokratyczna to wcielenie wszystkich wielkich i pięknych postępowych tradycji narodu niemieckiego, tradycji Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, największych synów narodu niemieckiego, tradycji Tomasza Münzera, Wilhelma Liebknechta i Ernsta Thälmana, tradycji Lessinga, Goethego, Heinego, Beethovena i Tomasza Manna. NRD mobilizuje twórcze siły narodu niemieckiego do pracy dla dobra ludu, a nie dla awantur i zniszczeń wojennych.

Zmagania między siłami postępu i pokoju a siłami wojny i wstecznictwa w narodzie niemieckim trwają dalej. W walce tej siły pokoju i postępu zwyciężą w Niemczech, bo znajdują poparcie niezwyciężonego obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, bo z ich walką solidaryzują się miłujące pokój narody całego świata, bo ich zwycięstwo zapewni pokój, dobrobyt i szczęście całemu narodowi niemieckiemu.

Nasza partia, która prowadziła naród polski w zwycięskiej walce z hitlerowskim najazdem, nasza partia, pełna troski o interesy Polski, wychowuje naród w duchu serdecznej przyjaźni z ludem niemieckim i nieprzejednanej nienawiści do agresywnej reakcji niemieckiej, popiera w pełni dążenia sił postępowych Niemiec do zjednoczenia ich ojczyzny jako państwa pokojowego i demokratycznego i jest głęboko przekonana, że ich walka zakończy się całkowitym zwycięstwem.

MIECZYSŁAW LESZ

Zmienia się oblicze kraju

(O rozmieszczeniu sił wytwórczych w Polsce Ludowej)

Polską przedwrześniowa była krajem słabym, biednym i zacofanym Polska Ludowa w naszych oczach zamienia się w kraj uprzemysłowiony, silny, kraj przodującego przemysłu, rozwijającego się rolnictwa i wysokiej kultury. „Mocarstwowość" Polski przedwrześniowej była pustym frazesem. Polska przedwrześniowa była słaba, a nie mogła być silna, bo podstawą siły każdego kraju jest silny przemysł: węgiel, stal, maszyny i energia elektryczna. Tymczasem nasza produkcja przemysłowa w przeliczeniu na głowę ludności była 8 razy niższa niż we Francji, 9 razy niższa niż w Anglii, 7 razy niższa niż w Niemczech. Produkcja energii elektrycznej wynosiła w Polsce przed wojną 115 kWh rocznie, gdy równocześnie w Czechosłowacji — 480 kWh, we Francji — 420 kWh. Produkcja stali na jednego mieszkańca wynosiła w 1937 r. 42 kg, gdy w tym samym czasie w Czechosłowacji — 160 kg, we Francji — 188 kg.

Przemysł ciężki jest podstawą rozwoju przemysłu lekkiego i rolnictwa. Pozbawiona rozwiniętego przemysłu ciężkiego, uzależniona od kapitału zagranicznego, Polska przedwrześniowa nie mogła rozwijać również przemysłu lekkiego i spożywczego. Produkcja cukru była w okresie międzywojennym niższa niż przed pierwszą wojną światową; produkcja papieru na mieszkańca wynosiła 6 kg rocznie, gdy we Francji — 20 kg, w Anglii — 42 kg; produkcja cementu na mieszkańca wynosiła 50 kg rocznie, gdy we Francji — 105 kg, w Anglii — 170 kg. W rezultacie wyjątkowo niskiego zużycia nawozów sztucznych oraz prymitywnych metod uprawy roli zbiory z hektara w Polsce należały do najniższych w Europie.

Polska przedwrześniowa była krajem nie tylko słabo uprzemysłowionym, ale krajem, w którym rozmieszczenie sił wytwórczych było bardzo nierównomierne i miało charakter wysoce jednostronny. Silne piętno wycisnął na rozmieszczeniu przemysłu w Polsce podział naszego kraju na trzy zabory. Każde z państw zaborczych prowadziło inną politykę gospodarczą w stosunku do zagarniętych ziem polskich, co znalazło swój wyraz w prawie całkowitym braku przemysłu w byłej Galicji, czy w Wielkopolsce. Granice celne pomiędzy zaborami i prowadzona przez zaborców protekcyjna polityka celna pogłębiały nierównomierność rozmieszczenia przemysłu (np. uprzemysłowiony Górny Śląsk i nie uprzemysłowione tereny sąsiednie, jak okręg krakowski, kielecki, częstochowski).

W okresie międzywojennym przemysł nasz nie rozwinął się. W warunkach na wpół feudalnych stosunków na wsi, w warunkach ograniczonego i coraz bardziej zwężającego się rynku wewnętrznego, niemożliwy był postęp w przemyśle i rozwój sił wytwórczych. Polityka wysokich cen artykułów przemysłowych, prowadzona przez monopole kapitalistyczne, pogłębiała te sprzeczności a równocześnie monopole opanowane przez kapitał zagraniczny świadomie nie dopuszczały do rozwijania u nas przemysłu maszynowego. W rezultacie w latach międzywojennych nic prawie nie zrobiono, by ulepszyć rozmieszczenie przemysłu w kraju. Cały niemal przemysł Polski znajdował się w Warszawie, Łodzi i na Śląsku. W czterech województwach Polski przedwrześniowej (śląskie, łódzkie, kieleckie i miasto Warszawa) zatrudnionych było 69% ogólnej liczby robotników; na pozostałe województwa przypadało jedynie 31%. W tych samych czterech województwach produkcja energii elektrycznej przekraczała przed wojną w stosunku rocznym 150 kWh na mieszkańca; równocześnie w woj. lubelskim nie sięgała nawet 10 kWh.

Oficjalna sanacyjna publicystyka i „nauka" ekonomiczna dzieliły Polskę na „Polskę A" — na zachód od Wisły i „Polskę B" — na wschód od Wisły. „Polska B" miała na zawsze pozostać krajem surowcowo-rolniczym, bez elektrowni, bez fabryk, bez dróg, z ograniczoną liczbą niewielkich miast spełniających funkcje administracyjno-handlowe. Wskutek skrajnie nierównomiernego rozmieszczenia przemysłu oraz niesłychanej nędzy wsi polskiej, gnębionej podatkami i wysokimi cenami kartelowymi, poziom spożycia artykułów konsumpcyjnych w okręgach uprzemysłowionych i okręgach wiejskich był jaskrawo nierównomierny. Spożycie cukru na mieszkańca było w rolniczych województwach wschodnich 3 razy mniejsze, w województwach południowych 2 razy mniejsze niż w województwach uprzemysłowionych. Na jednego mieszkańca województw wschodnich wypadało 12 razy mniej węgla opałowego niż na 1 mieszkańca województw centralnych.

Przed samą wojną podjęta została próba stworzenia w bardzo ograniczonej skali przemysłu zbrojeniowego w centralnej części Polski. Był to szeroko reklamowany przez sanacyjną propagandę tzw. COP, w którym uruchomiono jedną hutę stali jakościowych i dwie fabryki lotnicze. Przedsiębiorstwa te przed samą wojną zatrudniały w sumie 8 tys. pracowników — mniej niż 1% zatrudnionych wówczas w całej Polsce.

Polska kapitalistyczna to jaskrawy przykład niemożliwości planowego rozwoju przemysłu i planowej jego lokalizacji w warunkach kapitalizmu. Planowość lokalizacji przemysłu — rozwój wszystkich okręgów — są niemożliwe przy istnieniu prywatnej własności środków produkcji. W ustroju kapitalistycznym prawo wartości decyduje o żywiołowym rozwoju poszczególnych ośrodków przemysłowych. Dopiero w warunkach planowej, socjalistycznej gospodarki powstaje możliwość prawidłowego rozmieszczenia przemysłu, harmonijnego rozwoju wszystkich okręgów.

Engels w „Anti-Dühringu" pisze: „Tylko społeczeństwo, które według jednego wielkiego planu uruchamia swe siły wytwórcze do harmonijnego współdziałania, umożliwia przemysłowi rozmieszczenie się po całym kraju w stanie takiego rozproszenia, jaki najbardziej odpowiada jego własnemu rozwojowi i zachowaniu czy też rozwojowi pozostałych elementów produkcji". (F. Engels — Anty-Dühring, str. 290, wyd. „Książka i Wiedza", Warszawa 1949 r.).

Podstawowym wymogiem działającego również u nas prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej jest to, by zachowane w niej były prawidłowe proporcje nie tylko między poszczególnymi gałęziami produkcji, ale również między poszczególnymi okręgami gospodarczymi i wewnątrz nich, a więc by siły wytwórcze prawidłowo rozmieszczone były po całym kraju.

* * *

Przykładem planowego rozwoju przemysłu, planowego rozwoju wszystkich rejonów, wszystkich dawniej zacofanych republik, jest Związek Radziecki. Przemysł przedrewolucyjnej Rosji skoncentrowany był przeważnie w Moskwie, Petersburgu i na lewobrzeżnej Ukrainie. Cały wschód Rosji łącznie z Uralem dawał zaledwie 9% produkcji przemysłowej. Ogromne bogactwa Uralu, Syberii i Azji Środkowej nie były wykorzystane. Dopiero władza radziecka podjęła zadanie racjonalnego rozmieszczenia sił wytwórczych, w szczególności przemysłu. Lenin już w pierwszym okresie po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej zajmował się zagadnieniami rozwoju i rozmieszczenia przemysłu. W swym „Szkicu planu prac naukowo-technicznych" Lenin pisze: „Plan ten winien obejmować: zagadnienia racjonalnego rozmieszczenia przemysłu w Rosji z punktu widzenia bliskości surowców i możliwości najmniejszych strat w pracy przy przechodzeniu od obróbki surowca do wszystkich następnych faz obróbki półfabrykatów aż do otrzymania gotowego produktu". (W. Lenin — Dzieła, t. 27, wyd. IV ros. str. 288). Przy opracowywaniu „Planu elektryfikacji Rosji" Lenin niejednokrotnie wskazywał na wadliwość rozmieszczenia przemysłu w Rosji carskiej i na konieczność rozwoju przemysłu w okręgach nie uprzemysłowionych i zacofanych.

W okresie pięciolatek powstały nowe zagłębia węglowe: Kuźnieckie, Karagandyńskie, Podmoskiewskie; nowe ośrodki hutnictwa: Magnitogorsk, Kuźnieck; nowe fabryki maszyn: ogromna fabryka maszyn ciężkich w Swierdłowsku — sławny „Urałmasz", fabryki traktorów w Stalingradzie, Czelabińsku itd.

Ta sama tendencja zachowana została po wojnie. Jeżeli w 1940 r. udział radzieckiego Wschodu w produkcji stali wynosił 32%, to w 1951 r. — już 51%. Odpowiednie liczby dla węgla wynoszą 36% i 50%. W 1950 roku wydobyto na radzieckim Wschodzie dwa razy więcej węgla niż przed wojną. Na bazie postępującego uprzemysłowienia, w rezultacie zwycięstwa idei spółdzielczości produkcyjnej w masach chłopskich, we wszystkich republikach radzieckich powstały wielkie socjalistyczne gospodarstwa rolne, uzbrojone w najwyższą technikę.

W rezultacie pierwszej i drugiej pięciolatki przemysł przesunął się znacznie na wschód. Tempo wzrostu przemysłu w rejonach dawniej zacofanych było znacznie wyższe niż średnie tempo wzrostu przemysłu w ZSRR. W okresie Wielkiej Wojny Narodowej jeszcze silniej rozwijał się przemysł na wschodzie Związku Radzieckiego. Ural i Syberia stały się kuźniami oręża, którym w końcu rozgromiona została armia hitlerowska.

Znaczne było również tempo wzrostu przemysłu lekkiego, przy czym i w tej dziedzinie obserwujemy szybki postęp zacofanych niegdyś rejonów. W rejonach tych rozwija się przemysł tekstylny, skórzany, spożywczy, a na bazie miejscowych surowców rośnie produkcja materiałów bu-

dowlanych, paliwa itp. W ciągu 10 lat od 1940 do 1950 r. produkcja pończoch wzrosła na Uralu i na Syberii 5-krotnie, na Dalekim Wschodzie 50-krotnie, a produkcja konserw wzrosła w tym samym czasie na Uralu i Syberii 3,5 raza, w Azji Środkowej 2 razy. W rezultacie całkowicie zmieniło się oblicze rejonów dawniej zacofanych. Syberia, Ural, Azja Środkowa, Zakaukazie stały się rejonami wysoko uprzemysłowionymi, posiadającymi socjalistyczne rolnictwo na bazie wysokiej techniki oraz rozwinięte życie kulturalne.

* *
*

Trzydziestoletnia walka ZSRR o rozwój sił wytwórczych, o uprzemysłowienie, o zmianę oblicza kraju, o rozwój wszystkich rejonów jest wzorem dla naszej walki o siłę, przyszłość i wielkość Polski. Objęcie władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z pracującym chłopstwem stało się podstawą rewolucyjnych przeobrażeń w naszym kraju. Unarodowienie przemysłu, wprowadzenie gospodarki planowej umożliwiło szybki, niespotykany dotychczas w naszej historii rozwój naszych sił wytwórczych, w szczególności przemysłu.

Odbudowa przemysłu dokonana została w czasie znacznie krótszym niż po pierwszej wojnie światowej. W okresie 20-lecia międzywojennego burżuazja polska ani razu nie osiągnęła poziomu produkcji z 1913 roku w najważniejszych gałęziach przemysłu, jak wydobycie węgla, produkcja stali, cukru itd. Polska Ludowa w 1947 r. — w dwa lata po zakończeniu niszczącej wojny — osiągnęła przedwojenny poziom produkcji. Wartość produkcji przemysłu w ostatnim roku planu 3-letniego — w 1949 roku — wynosiła 177% w stosunku do przedwojennego 1938 r.

Rekonstrukcja i odbudowa przemysłu nie mogły jednak w sposób zasadniczy zmienić ani poziomu sił wytwórczych, ani wadliwej struktury rozmieszczenia przemysłu. Zadanie potężnego wzrostu sił wytwórczych, a przede wszystkim przemysłu, zadanie planowego rozwoju wszystkich dawniej zacofanych okręgów postawione zostało dopiero w Planie Sześcioletnim.

„W okresie planu zostanie zapoczątkowany — głosi ustawa o Planie Sześcioletnim — długotrwały proces zmierzający do bardziej równomiernego rozmieszczenia sił wytwórczych oraz urządzeń socjalnych i kulturalnych na przestrzeni całego kraju. Zostaną zmniejszone nierównomierności w rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego, będące rezultatem warunków rozwoju Polski w okresie kapitalizmu".

Uprzemysłowienie wszystkich rejonów Polski ma nie tylko ogromne znaczenie gospodarcze — pozwala bowiem lepiej, taniej i szybciej wykorzystywać bogactwa naturalne kraju i stwarza podstawę postępu technicznego w całym naszym przemyśle i rolnictwie — ale wywołuje również zmiany w strukturze klasowej ludności. Powstają nowe, potężne ośrodki klasy robotniczej, przodującej klasy narodu polskiego. Miasta dawniej nie uprzemysłowione stają się wielkimi ośrodkami przemysłu, wielkimi skupiskami klasy robotniczej, zmieniają całkowcie swój charakter.

Wielkim nowym okręgiem przemysłowym jest okręg krakowski. Kraków — do niedawna miasto nie uprzemysłowione — staje się dzięki Nowej Hucie jednym z największych ośrodków przemysłowych Polski. Bu-

dowa Nowej Huty, wznoszonej na podstawie radzieckich projektów, postępuje w szybkim tempie. Szybko pną się w górę mury koksowni, rosną konstrukcje pierwszych dwóch wielkich pieców o pojemności 1 000 m^3 każdy, wyrasta z ziemi blok stalowni. Pierwsze działy Nowej Huty, jak odlewnie stali, warsztat konstrukcji żelaznych już rozpoczęły produkcję. Wielotysięczna załoga Nowej Huty wraz z rodzinami — 40 tysięcy osób — zmieni skład społeczny ludności Krakowa. Wraz z załogami fabryk krakowskich załoga Nowej Huty będzie stanowiła trzon robotniczego Krakowa, w przyszłości wielkiego socjalistycznego miasta.

Ale Nowa Huta nie jest bynajmniej jedyną wielką budową Planu Sześcioletniego w okręgu krakowskim. Dla rozszerzenia bazy energetycznej tego okręgu powstaje wielka kopalnia węgla „Kościuszko" w Jaworznie, która już w roku bieżącym da pierwsze wydobycie. Kopalnia ta, budowana metodami szybkościowymi, zapożyczonymi od górników radzieckich, za pomocą radzieckich maszyn do mechanicznego ładowania węgla na chodnikach, oddana będzie do eksploatacji na 4 miesiące przed terminem. Węgiel tej kopalni zasili nową potężną elektrownię „Jaworzno II", której kotły i turbiny uruchamiane będą stopniowo w ciągu bieżącego roku. Dla ułatwienia transportu węgla, kopalnia „Kościuszko" połączona będzie z elektrownią „Jaworzno II" kolejką linową. Elektrownia „Jaworzno I" — starsza o 2 lata siostra elektrowni „Jaworzno II" — zaopatrywana jest w węgiel z rozbudowanej silnie kopalni „Bierut", której szyby znajdują się tuż obok tej elektrowni.

Na ziemi krakowskiej koło Oświęcimia powstaje potężny kombinat chemiczny „Dwory", oparty o pobliski węgiel krakowski i pszczyński. Kombinat ten da krajowi wiele ważnych półproduktów chemicznych. W Tarnowie powstała duża fabryka silników elektrycznych w której zastosowano najnowocześniejsze procesy technologiczne. W fabryce tej zmontowano na podstawie wzorów radzieckich pierwszą w Polsce automatyczną linię obrabiarkową do obróbki korpusów silników.

Dla zabezpieczenia budów woj. krakowskiego w cegłę powstaje w pobliżu Nowej Huty cegielnia „Zesławice", której produkcja idzie w dziesiątki mln sztuk cegły. Cegielnia ta będzie najbardziej zmechanizowanym zakładem w tej gałęzi przemysłu.

W roku bieżącym kończy się na południowy zachód od Krakowa, w Andrychowie, budowę dużej fabryki włókienniczej nastawionej na produkcję tkanin bawełnianych, w Nowym Targu wyrośnie wielki kombinat skórzany — garbarnia skór i fabryka produkująca miliony par obuwia.

Okręg krakowski więc — to nie tylko Nowa Huta, to także kopalnia węgla i elektrownie w Jaworznie, chemia w Oświęcimiu, bawełna w Andrychowie, nowe kopalnie i huty cynku w pow. chrzanowskim i olkuskim. cegielnie, fabryka obuwia, to cały nowy okręg przemysłowy; wartość produkcji tego okręgu w okresie Planu Sześcioletniego wzrośnie 3,5 raza. W przemyśle woj. krakowskiego zatrudnionych było przed wojną 60 tys. pracowników — dziś w przemyśle socjalistycznym województwa pracuje już 170 tys. osób. W 1955 r. województwo krakowskie będzie wytwarzać niemal $^1/_{10}$ wartości produkcji przemysłowej Polski.

Rozwój ciężkiego przemysłu i energetyki zabezpiecza wszechstronny wzrost sił wytwórczych każdego okręgu, wykorzystanie ich bogactw naturalnych, postęp w dziedzinie rolnictwa i rozwój przemysłu konsumpcyjnego. Kompleksowy rozwój okręgów polega nie tylko na rozwijaniu czo-

łowych gałęzi przemysłu, określających charakter okręgu, ale i uruchamianiu zakładów pomocniczych, zakładów przetwarzających odpadki i surowce wtórne, wykorzystujących wszelkie możliwości rozwoju przemysłu konsumpcyjnego oraz produkcji miejscowych paliw i materiałów budowlanych. W tej dziedzinie, stoją przed nami wielkie zadania, istnieją w oparciu o terenową inicjatywę wielkie możliwości, których wykorzystanie przy pomocy państwa ludowego jest naszym obowiązkiem. Pozwoli nam to, przy równoczesnym wszechstronnym podnoszeniu naszego rolnictwa w oparciu o nową technikę, o rosnącą produkcję nawozów sztucznych itd. wzmóc produkcję artykułów masowego spożycia, coraz lepiej zaspokajać potrzeby ludności.

Obok Krakowa, innym starym polskim miastem, które całkowicie zmieniła swe oblicze, jest Częstochowa. Miała ona przed wojną kilka niedużych fabryk włókienniczych oraz niewielką hutę o produkcji 100 tys. ton stali rocznie. W naszych oczach obok starej huty powstaje nowoczesna, ogromna huta im. Bieruta, 11 razy większa od starej, o potężnych wielkich piecach, wzorowanych na konstrukcjach radzieckich, ze stalowniami, z największą w Polsce walcownią rur. Popłynęła już pierwsza surówka z pierwszego pieca-giganta. Huta im. Bieruta ze swą wielotysięczną w przyszłości załogą będzie nadawała piętno nowej Częstochowie. Obok huty — jako jej surowcowe zaplecze — powstają w okręgu częstochowskim kopalnie rudy żelaznej, które wraz z kopalniami sąsiedniego okręgu kieleckiego zapewnić mają czterokrotny wzrost wydobycia rud żelaznych w ciągu sześciu lat.

Potężnie rozwija się w okresie Planu Sześcioletniego przemysł warszawski. Warszawa już przed wojną była poważnym ośrodkiem przemysłu metalowego i elektrotechnicznego. Warszawskie fabryki metalowe, jak Norblin, Lilpop, Gerlach, Parowóz i inne mają sławne rewolucyjne tradycje. Metalowcy byli podstawową kadrą warszawskiego proletariatu. W przemyśle warszawskim zatrudnionych było przed wojną 96 tys. pracowników, z czego blisko dwie piąte stanowili metalowcy. Wszystkie fabryki warszawskie zostały przez okupanta doszczętnie zniszczone. Po wyzwoleniu nie pozostało w nich nie tylko ani jednej obrabiarki, lecz w wielu rozwalono nawet mury. Bez planu miasta trudno było określić, gdzie znajdowały się Państwowe Zakłady Inżynierii na Pradze lub Lilpop na Woli.

Już w okresie Planu Trzyletniego znaczna część fabryk została odbudowana. Zakłady w Ursusie rozpoczęły produkcję traktorów. Fabryka im. 1 Maja — produkcję obrabiarek. „Parowóz" odbudowany został jako fabryka maszyn budowlanych. Pod koniec Planu Trzyletniego ilość zatrudnionych w przemyśle warszawskim przekroczyła znacznie połowę stanu przedwojennego.

Dopiero Plan Sześcioletni zasadniczo przekształcił oblicze Warszawy. Powstało wiele fabryk metalowych i elektrotechnicznych, fabryk odzieżowych, drukarń, powstają elektrociepłownie. Na Żeraniu, na podstawie dokumentacji i dostaw radzieckich, rośnie wielka fabryka samochodów osobowych o zdolności produkcyjnej 12 tys. samochodów rocznie. Obok fabryki samochodów buduje się elektrociepłownię. W ten sposób nad portem wiślanym na Żeraniu wyrasta cała nowa przemysłowa dzielnica Warszawy. Druga taka dzielnica powstała na Woli. Wybudowana została fabryka im. Świerczewskiego — ogromnie rozszerzony dawny Gerlach — a obok dwie duże nowe fabryki elektrotechniczne, z których jedna —

im Kasprzaka — przewyższa kilkakrotnie największe przedwojenne fabryki tego typu.

Dzielnicą przemysłową jest też Praga, gdzie skupiły się fabryki metalowe, elektrotechniczne, fabryki przemysłu lekkiego itd. Warszawa odzyskała z powrotem swe miejsce stolicy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego. Zmienia swój charakter warszawska klasa robotnicza. Jeżeli jeszcze 3—4 lata temu większość jej stanowili robotnicy budowlani, dziś już przeważają robotnicy fabryczni, których liczba przekroczyła 125 tysięcy — w szczególności metalowcy. W rezultacie decyzji o budowie huty „Warszawa" przybędzie naszej stolicy nowy oddział klasy robotniczej — hutnicy. Bazą dla warszawskiego i nie tylko warszawskiego budownictwa jest warszawska fabryka maszyn budowlanych, gdzie na podstawie dokumentacji radzieckiej produkuje się wielkie dźwigi budowlane, betoniarki itd. W ramach Planu Sześcioletniego powstała w Warszawie jedna z największych w Polsce fabryk konfekcji, Zakłady im. Obrońców Warszawy. Nowoczesne, widne sale, bardzo dobra wentylacja, pełna mechanizacja transportu — wszystko to odróżnia Zakłady im. Obrońców Warszawy od kapitalistycznych fabryk tego typu.

Warszawa jest też wielkim centrum kulturalnym. Tu wydawane są w dużym nakładzie dzienniki, tygodniki, tu mieszczą się przedsiębiorstwa wydawnictw politycznych, technicznych i gospodarczych. Dlatego rozwinął się w Warszawie przemysł poligraficzny z takimi gigantami na czele, jak „Dom Słowa Polskiego" i drukarnia im. Rewolucji Październikowej na Pradze. Nowa Warszawa odradza się jako wielki i piękny ośrodek proletariacki, ośrodek nowej kultury socjalistycznej, jako socjalistyczna stolica państwa polskiego ludu pracującego.

* *

*

Jednym z głównych zadań Planu Sześcioletniego jest uprzemysłowienie rejonów dotychczas nie uprzemysłowionych, takich jak opolski, lubelski, białostocki, Ziemia Lubuska, Kujawy itd. Rejony te miały nadmiar siły roboczej. Uprzemysłowienie ich powoduje wielki wzrost wydajności pracy społecznej przez wciągnięcie setek tysięcy ludzi do wysokowydajnej pracy w przemyśle.

Uprzemysłowienie w Planie Sześcioletnim zacofanych rejonów pozwala na realizację zasady zbliżenia przemysłu do źródeł surowca i do rejonów spożycia, na likwidację zbędnych przewozów i na obniżenie kosztów, pozwala przede wszystkim na wyzyskanie mało dotąd wykorzystywanych bogactw naturalnych. Uprzemysłowienie zacofanych rejonów pozwala na realizację zasady kompleksowego rozwoju rejonów, tj. maksymalnego wykorzystania miejscowych surowców i rozwoju produkcji artykułów masowego spożycia. Plan Sześcioletni wychodzi z założenia rozwinięcia w każdym rejonie gospodarczym produkcji takich wyrobów, dla których znajduje się tam odpowiedni surowiec i których spożycie może odbywać się niedaleko miejsca produkcji. Szczególnie ważnym naszym zadaniem, wymagającym oparcia się na twórczej inicjatywie rad narodowych i miejscowej ludności, jest rozwijanie wszędzie produkcji materiałów budowlanych, takich jak wapno, cegła, cement oraz rozwijanie przemysłu rolnego i spożywczego, przemysłu drzewnego, sieci warsztatów usługowych itd.

Warunkiem umożliwiającym rozwój przemysłu w nowym okręgu przemysłowym jest jego uzbrojenie energetyczne. Bez prądu elektrycznego żaden przemysł nie może istnieć. Dlatego podstawową częścią programu rozwoju i uprzemysłowienia zacofanych rejonów jest rozbudowa energetyki i sieci energetycznych. Podstawą naszej energetyki są nowe i rozbudowane wielkie elektrownie w rejonie Śląska — Miechowice, Zabrze, Jaworzno I, Jaworzno II. Ta ostatnia będzie jedną z największych elektrowni w Europie. System wielkich elektrowni śląskich w połączeniu z powstającą siecią ogólnopaństwową najwyższych napięć staje się podstawą do zaopatrzenia w prąd całego kraju. Koncentracja wytwarzania prądu w rejonie wydobycia węgla ma na celu zmniejszenie przewozów węgla. Zamiast długich pociągów z węglem przewożonym do elektrowni, biegną po całej Polsce linie wysokiego napięcia rozprowadzające energię po całym kraju — ze Śląska do miejsc spożycia energii.

Cały kraj objęty będzie jedną ogólnopaństwową siecią energetyczną, umożliwiającą przesyłanie prądu do dowolnego jej punktu, opartą o duże elektrownie okręgu węglowego.

Rozbudowa elektrowni śląskich nie oznacza bynajmniej zaniechania rozbudowy i nawet budowy nowych elektrowni w innych okolicach Polski. W wielu miastach rozbudowywane są i budowane nowe elektrownie. Zaczynamy już obecnie budowę elektrowni wodnych na naszych rzekach. Rozbudowa elektrowni i rozwój sieci energetycznej umożliwiają rozbudowę przemysłu w dawnych okręgach przemysłowych i tworzenie przemysłu w nowych, dotychczas nie uprzemysłowionych okręgach i miastach. W naszych oczach powstaje wiele takich nowych okręgów. Zmienia się geografia ekonomiczna Polski. Wyrastają nowe zakłady pracy i nowe miasta. Wraz z tymi zmianami rośnie i rosnąć będzie potęga gospodarcza i siła naszego kraju, dobrobyt i kultura ludu polskiego.

* *

*

Rejonem nie uprzemysłowionym była dotąd Opolszczyzna. W okresie Planu Sześcioletniego zostały tam zbudowane zakłady azotowe w Kędzierzynie, koksownia w Zdzieszowicach, cementownia „Odra“ i inne. Wielkim ośrodkiem przemysłowym Opolszczyzny staje się Racibórz. Obok fabryki obrabiarek i fabryki elektrod, zbudowanych w latach 1947—1949 i obecnie rozszerzonych, powstaje największa w Polsce fabryka kotłów wytwarzająca na podstawie radzieckiej dokumentacji kotły wysokoprężne. Dla zaopatrzenia rosnącego przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu chemicznego i koksowniczego Opolszczyzny i Śląska znacznie rozbudowane zostały fabryki aparatury chemicznej w Nysie. Tam gdzie za czasów niemieckich była mała fabryczka urządzeń i aparatów browarnianych, powstała wielka fabryka produkująca aparaturę chemiczną. Opolszczyzna stała się poważnym ośrodkiem przemysłu chemicznego i przemysłu budowy maszyn. Powstało kilka nowych zakładów przemysłu roszarniczego. Liczba zatrudnionych w przemyśle w woj. opolskim wzrośnie w okresie Planu Sześcioletniego dwukrotnie. W 1955 r. przemysł województwa opolskiego będzie zatrudniał 120 tys. pracowników, tj. tyle, ile w 1949 r. zatrudnionych było w dwóch średnio uprzemysłowionych województwach: kieleckim i poznańskim razem wziętych.

Obok Opolszczyzny wyrósł na Ziemiach Odzyskanych drugi nowy wielki okręg przemysłowy na Ziemi Lubuskiej. Ziemia Lubuska była pod panowaniem niemieckim typowym rolniczym „Hinterlandem". Dzisiejsze województwo zielonogórskie, w rezultacie ogromnej rozbudowy całego szeregu niewielkich starych fabryk i budowy nowych, stało się okręgiem o wszechstronnie rozwiniętym przemyśle ciężkim, lekkim, spożywczym. Na bazie niewielkiej niemieckiej fabryki konstrukcji stalowych powstały Zaodrzańskie Zakłady Budowy Wagonów i Mostów. W Nowej Soli zbudowano jedną z największych w Polsce odlewni żeliwa. Powstał poważny przemysł lekki: Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie, fabryka nici w Nowej Soli, duże zakłady wełniane „Polska Wełna" w Zielonej Górze. Wartość produkcji przemysłu socjalistycznego wzrośnie w Planie Sześcioletnim w woj. zielonogórskim niemal 4-krotnie (liczba zatrudnionych w przemyśle już osiągnęła 50 tysięcy).

Sławne przemysłowe tradycje ma kielecki staropolski okręg przemysłowy. Tu powstawały pierwsze na ziemiach polskich kopalnie i huty, tu są zakłady liczące już setki lat (np. Zakłady Starachowickie, odlewnia w Końskich), tu pracował dla rozbudowy przemysłu Stanisław Staszic. Ale rozwój tego okręgu miał charakter wybitnie jednostronny. Były tu prawie wyłącznie fabryki metalowe. Plan Sześcioletni zlokalizował tu wielką cementownię „Wierzbica", fabrykę kwasu siarkowego na bazie gipsu w Busku, kilka kopalń rud żelaznych, wielką odlewnię w Kielcach.

Do najbardziej zacofanych województw w Polsce przedwrześniowej należało województwo lubelskie. Było tu zatrudnionych zaledwie około 14 tys. robotników. Z tej liczby $^3/_4$ stanowili robotnicy cukrowni i tartaków. Województwo lubelskie zużywało mniej niż $^1/_{100}$ ogólnej produkcji energii elektrycznej w Polsce. Województwo to zmieni swoje oblicze w Planie Sześcioletnim. Powstała ogromna Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie. Będzie to — po jej pełnym rozwoju — największa fabryka samochodów w Polsce. W Rejowcu wzniesiona została cementownia. Na bazie pokładów fosforytów powstają kopalnie, które dadzą przemysłowi chemicznemu surowiec do produkcji wysokogatunkowych nawozów fosforowych. Województwo lubelskie jest jaskrawym przykładem tego ogromnego skoku, jaki uczynił przemysł w Polsce Ludowej. Tam, gdzie przed wojną były dwie małe fabryczki najbardziej prymitywnych maszyn rolniczych — biegnie pas montażowy Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta, obliczonej na produkcję kilkudziesięciu tysięcy samochodów rocznie. Rosną inne fabryki produkujące najbardziej precyzyjne wyroby przemysłu metalowego.

Województwo lubelskie, które przed wojną zatrudniało 14 tys. osób w przemyśle, a jeszcze w 1949 r., u progu Planu Sześcioletniego, tylko 20 tysięcy, dziś już zatrudnia w przemyśle około 50 tys. osób, tj. blisko cztery razy tyle, co przed wojną. Produkcja przemysłowa w okresie Planu Sześcioletniego wzrośnie sześciokrotnie. W tym zacofanym do niedawna województwie liczba gromad zradiofonizowanych wzrośnie w Planie Sześcioletnim siedmiokrotnie, liczba świetlic — trzykrotnie, liczba łóżek w szpitalach — dwukrotnie, liczba żłobków — trzykrotnie.

Liczba zatrudnionych w przemyśle, która w okresie Planu Sześcioletniego wzrośnie w całej Polsce o 64%, zwiększy się w województwie opolskim ponad dwukrotnie, w olsztyńskim — prawie trzykrotnie, w białostockim

— czterokrotnie. Jeżeli w 1949 r., a więc zaledwie cztery lata temu, tylko 37% pracowników przemysłu było zatrudnionych poza trzema najbardziej uprzemysłowionymi województwami (woj. łódzkie z miastem Łódź, woj. stalinogrodzkie i wrocławskie), to dziś poza tymi województwami pracuje już 50% pracowników przemysłu.

Rośnie przemysł, rosną miasta, rośnie kultura w zacofanych do niedawna województwach. W rezultacie rozwoju przemysłu we wszystkich okręgach Polski odchodzi w przeszłość podział na „Polskę A" i „Polskę B". Na gruncie coraz bardziej harmonijnego rozwoju gospodarczego całego kraju, wielkich przeobrażeń ekonomicznych i społecznych cementuje się zwartość i jedność narodu polskiego.

* * *

W rezultacie potężnego rozwoju przemysłu znacznie wzrósł stopień uprzemysłowienia Polski, znacznie wzrosło zużycie na mieszkańca podstawowych artykułów przemysłowych. Zużycie energii elektrycznej na mieszkańca przekroczy w roku bieżącym 500 kWh rocznie i jest 4,5 raza wyższe niż przed wojną; zużycie stali przekroczy w roku bieżącym 130 kg na mieszkańca i jest przeszło 3 razy większe niż przed wojną. W rezultacie wysokiego tempa wzrostu przemysłu wydobywamy teraz 2,5 raza więcej węgla niż przed wojną, wytapiamy 2,5 raza więcej stali, wypalamy prawie 4 razy więcej koksu, produkujemy 3,5 raza więcej energii elektrycznej. Wytwarzamy obecnie miesięcznie więcej obrabiarek, parowozów i wagonów niż produkowaliśmy ich przed wojną w ciągu roku.

Przemysł polski rozpoczął produkcję wielu nowych i nigdy dotychczas nie produkowanych wyrobów, jak traktory, samochody ciężarowe, żniwiarki, siewniki, łożyska kulkowe, ciężka aparatura chemiczna, maszyny hutnicze, okręty oceaniczne, benzyna syntetyczna, masy plastyczne, nowe typy włókien sztucznych. Produkcję tę rozpoczynano nieraz w zupełnie nowych fabrykach, w nowych rejonach przemysłowych nie mających żadnych tradycji wielkiego przemysłu.

W pokonaniu naszego zacofania, w realizacji naszych planów pomaga nam Związek Radziecki. W ramach współpracy naukowo-technicznej otrzymujemy z ZSRR dokumentację techniczną wielu nowych maszyn i urządzeń, projekty nowych fabryk, zapoznajemy się z wieloma nowymi metodami technologicznymi. Radzieccy specjaliści pomagają nam w opracowaniu planów rozwoju wielu gałęzi przemysłu, w przezwyciężaniu trudności, dzieląc się swym bogatym doświadczeniem technicznym i produkcyjnym. Nie ma już dziś takiego zakątka Polski, gdzieby nie było radzieckich maszyn. Są kombajny węglowe i nowe maszyny wyciągowe na Śląsku, zgniatacz w Nowej Hucie, obrabiarki we wszystkich niemal fabrykach metalowych rozrzuconych po całej Polsce. Nie ma takiego zakątka w Polsce, gdzieby nie wzorowano się w przemyśle na radzieckiej technologii, na radzieckiej organizacji, na metodach radzieckich przodowników pracy. Nazwiska Kowalowa, Kolesowa, Korabielnikowej, znane są włókniarzom Łodzi, metalowcom Warszawy, stoczniowcom Gdańska.

W wyniku wzrostu przemysłu ciężkiego i lekkiego, w wyniku uprzemysłowienia do niedawna zacofanych rolniczych okręgów, zlikwidowania chronicznego przed wojną bezrobocia na wsi i w wyniku wzrostu społecznej wydajności pracy — podnosi się stopniowo poziom życiowy. W porównaniu z okresem sprzed wojny, produkcja materiałów bawełnianych na

jednego mieszkańca wzrosła o 76%, materiałów wełnianych — 2,2 razą, jedwabnych — 3 razy. Spożycie cukru, tytoniu i papierosów na mieszkańca zwiększyło się w stosunku do okresu przedwojennego dwukrotnie.

Zaspokojenie tego zapotrzebowania ze starych, tradycyjnych baz przemysłowych stawało się coraz trudniejsze, powodując dodatkowe koszty i nadmiernie obciążając transport. Dość powiedzieć, że tylko dla transportu piwa do trzech miast: Warszawy, Lublina i Białegostoku, zajętych było do niedawna stale 7 tys. wagonów kolejowych.

Tradycyjnymi rejonami przemysłu włókienniczego były do niedawna Łódź, Białystok, Bielsko i Dolny Śląsk. Plan Sześcioletni przewiduje budowę nowych fabryk włókienniczych w nowych rejonach spożycia. Cały wzrost liczby wrzecion w Polsce w Planie Sześcioletnim, wynoszący 1/4 dotychczasowej ich ilości, przypada na rejony nie posiadające dotychczas przemysłu włókienniczego. Został już uruchomiony kombinat piotrkowski, kończy się budowę kombinatu w Andrychowie, w budowie są kombinaty w Zambrowie (woj. białostockie) i w Fastach. W całym kraju w ośrodkach produkujących len i konopie zbudowano i w najbliższych latach wybuduje się nowe liczne roszarnie.

Rozmieszczenie rejonów spożycia odgrywa decydującą rolę przy lokalizacji fabryk przemysłu rolnego i spożywczego. Takie zakłady, jak browary, fabryki wód mineralnych, fabryki cukierków winny być lokalizowane w rejonach spożycia. Nieporównanie łatwiejszy jest bowiem transport jęczmienia, potrzebnego do produkcji piwa niż transport gotowego piwa.

Do niedawna przemysł browarniany koncentrował się w trzech województwach: gdańskim, wrocławskim i krakowskim. Z tych województw przewożono rocznie do Warszawy, Lublina i Białegostoku 300 — 400 tysięcy hektolitrów piwa, co niepomiernie obciążało transport. W Planie Sześcioletnim zbudowano browar w Lublinie o produkcji 6 milionów litrów piwa rocznie, w budowie jest browar w Białymstoku o produkcji 8 milionów litrów i w Warszawie — o produkcji 30 milionów litrów.

Obok rozmieszczenia rejonów spożycia duże znaczenie dla rejonizacji niektórych fabryk przemysłu spożywczego ma rozmieszczenie źródeł surowców, szczególnie gdy chodzi o fabryki przerabiające duże masy surowca, z którego produkowane są niezbyt znaczne ilości łatwego do transportu gotowego produktu. Takie fabryki, jak cukrownie, olejarnie, fabryki przetworów owocowych, winny być lokalizowane w okręgach produkujących buraki cukrowe, rzepak, owoce.

Rozmieszczenie cukrowni w Polsce po wyzwoleniu było ekonomicznie nieracjonalne. Takie rejony produkcji buraka jak lubelski, warszawski były niemal całkowicie pozbawione cukrowni. Aby tę dysproporcję zmniejszyć, odbudowano cukrownię Sokołów, zmodernizowano cukrownię w Kętrzynie i Lublinie. Niemniej jednak dziś jeszcze przerzuty buraków do województw zachodnich wynoszą rocznie kilkaset tys. ton. Przerzuty te muszą być dokonane w krótkim czasie 6—8 tygodni.

Podobnie nieracjonalnie rozmieszczony był przemysł przetwórstwa owoców. Bazą dla tego przemysłu są sady Lubelszczyzny, Podhala, województwa wrocławskiego i rzeszowskiego. Odziedziczone po kapitalistach fabryki znajdowały się głównie na zachodzie, w województwach: poznańskim, opolskim, szczecińskim i gdańskim. Coroczne przerzuty na zachód dziesiątków tysięcy ton jabłek i wiśni powiększały koszty, wywoływały

straty wskutek psucia się owoców. Dlatego w Planie Sześcioletnim podjęto budowę wielu fabryk na wschodzie i południowym wschodzie: Chełm, Nieledew, Zagłoba w woj. lubelskim, Nowy Sącz, Tarnów, Tymbark — na podgórzu karpackim.

Baza surowcowa przemysłu rolniczo-spożywczego nie jest naturalnie raz na zawsze związana z określonym rejonem. Fabryka sama jest aktywnym czynnikiem organizującym i rozszerzającym tę bazę.

W rezultacie całego systemu kontraktacji roślin technicznych znacznie wzrósł areał ich uprawy i ich produkcja. Tylko wskutek oddziaływania fabryki na gospodarstwa chłopskie, podnoszenia kultury rolnej i rozszerzenia uprawy buraka cukrowego na tereny uznane przedtem za „nieprzydatne" można było rozszerzyć areał jego uprawy w ciągu pierwszych 4 lat Planu Sześcioletniego o 30%. Uprawa oleistych osiągnęła w 1953 r. poziom dwa razy wyższy niż przed wojną.

Zagadnienie bazy surowcowej i rejonów spożycia ma także decydujące znaczenie dla rozwoju przemysłu materiałów budowlanych. Materiały budowlane: cegłę, wapno, szkło, cement, charakteryzuje to, że surowiec do ich produkcji jest bardzo rozpowszechniony i że zapotrzebowanie na te materiały istnieje wszędzie. Z drugiej strony zarówno surowiec jak produkt stanowią bardzo poważne obciążenie transportu. Dlatego też fabryki materiałów budowlanych mogą i powinny być rozmieszczane możliwie we wszystkich okręgach gospodarczych. Rozmieszczenie przemysłu materiałów budowlanych było w Polsce bardzo nierównomierne. Rejony na wschód od Wisły miały tylko niewielkie przestarzałe cegielnie, prawie wcale zaś nie posiadały cementowni. Udział województw olsztyńskiego, lubelskiego, białostockiego i rzeszowskiego w ogólnokrajowej produkcji cegły dziś jeszcze wynosi zaledwie 8,7%. Plan Sześcioletni zlokalizował w tych województwach wiele poważnych inwestycji. W przyszłym roku ruszy na Lubelszczyźnie cegielnia Horodyszcze oraz cegielnia Dębica w Rzeszowskiem; cegielnie te będą produkować wiele milionów sztuk cegieł rocznie. W rezultacie rozbudowy i modernizacji cegielni Woszczele w woj. białostockim, produkcja cegieł wzrośnie o 6 milionów sztuk rocznie a cegielni Szczytno na Mazurach — o 3,5 miliona sztuk rocznie. Już po dwóch latach, w 1955 r., udział cegły produkowanej na wschód od Wisły wzrośnie więc do 12,6%. W wyniku rozbudowy cementowni „Rejowiec" udział woj. lubelskiego w produkcji cementu wzrośnie z 4,4% w rb. do 13,6% w 1955 r. Województwa położone na wschód od Wisły uzyskają poważną bazę materiałów budowlanych.

* *

*

W zakresie prawidłowego rozmieszczenia przemysłu dużo jest jeszcze w naszym kraju do zrobienia. Wciąż jeszcze niedostatecznie wykorzystujemy bogactwa naturalne w szeregu okręgów. Duże są możliwości rozwoju przemysłu terenowego w oparciu o miejscowe surowce, o odpadki i surowce wtórne. W dziedzinie kompleksowego rozwoju poszczególnych okręgów stoją przed nami wielkie zadania.

Poważne zadania stoją przed nami, jeśli chodzi o rozwój sił wytwórczych rolnictwa. W niektórych rejonach nie wykorzystane rezerwy w rol-

nictwie są szczególnie wielkie. W rezultacie niskiej kultury rolnej np. czarnoziem lubelski wciąż jeszcze daje o wiele niższe plony niż Poznańskie ze swą nienajlepszą glebą. Wciąż jeszcze niskie są urodzaje na Dolnym Śląsku. Podniesienie urodzajności ziemi i rozwój hodowli w okręgach pozostających w tyle oznacza poważny wzrost produkcji rolnej.

Wadliwe jest w dalszym ciągu rozmieszczenie kultur technicznych. Zaplecze roślinne fabryk przetwórstwa roślinnego rozwija się niezadowalająco. Areał i zbiory roślin technicznych z wyjątkiem buraka cukrowego nie osiągają liczb Planu Sześcioletniego (rzepak, len), co uniemożliwia realizację zadań sześciolatki przez odnośne gałęzie przemysłu rolnego i spożywczego. Dokoła dużych miasta, takich jak Wrocław, Gdańsk, Szczecin, dokoła przemysłowego centrum Śląska, muszą powstać pasy kultur warzywniczych dla zaopatrywania ludności w warzywa. Najbliższe tereny podmiejskie często wykorzystywane są do uprawy zbóż; w rezultacie warzywa muszą być dowożone do miast i dużych skupisk przemysłu ze znacznych odległości, co znów niepotrzebnie obciąża transport i powoduje psucie się produktów.

Rozwój naszego przemysłu ciężkiego, naszego hutnictwa, fabryk produkujących traktory, samochody ciężarowe i maszyny rolnicze, wzrost produkcji nawozów sztucznych stwarza podstawę do zaopatrzenia rolnictwa w wysoką technikę i nawozy, do mechanizacji procesów pracy w rolnictwie. Ogromne są nasze możliwości, ale i ogromne zadania w podnoszeniu produkcji zbóż, roślin technicznych, produkcji warzywniczej i hodowlanej naszych PGR i rozwijających się spółdzielni produkcyjnych. Wiele możemy i powinniśmy również zrobić w dziedzinie zwiększenia produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich. Zwiększenie na gruncie naszych dotychczasowych osiągnięć wysiłków w kierunku rozwinięcia wytwórczości artykułów niezbędnych dla gospodarstwa chłopskiego pozwoli nam zaopatrzyć je we wszystko, co potrzebne jest dla dalszego podniesienia ich produkcji. Poważne zwiększenie naszej produkcji rolniczej zarówno w gospodarstwach uspołecznionych jak indywidualnych oraz dalszy wzrost produkcji przemysłowych artykułów konsumpcyjnych — to droga do podniesienia poziomu życiowego mas pracujących.

* *
*

Rozwój przemysłu, rozwój zacofanych dotychczas rejonów kraju, wzrost kultury najszerszych mas jest podstawą do dalszego potężnego wzrostu sił wytwórczych w okresie po sześciolatce.

Na bazie bogatych złóż węgla brunatnego i soli potasowych rozwinie się ośrodek przemysłu chemicznego na rolniczych dotychczas Kujawach. W Kłodawie powstaje pierwsza w Polsce kopalnia soli potasowych i oparta o nią duża fabryka chemiczna. Zasoby surowców potasowych — sylwinitu i karnalitu — zostały odkryte przez polskich geologów już w Polsce Ludowej. W Koninie, na bazie ogromnych zasobów węgla brunatnego, powstaje kopalnia odkrywkowa tego węgla oraz jedna z największych w Polsce elektrowni. Już po Planie Sześcioletnim zaczniemy wydobywać węgiel w nowych zagłębiach węglowych: w Zagłębiu Spytkowickim w rejonie między miastem Wadowice i Wisłą oraz w Zagłę-

biu Warszawsko-Łódzkim o zasobach węgla brunatnego rzędu wielu setek milionów ton.

Rozwój tych zagłębi przeniesie kopalnie węgla daleko na wschód, pod Karpaty, do województw kieleckiego, łódzkiego i poznańskiego. Powstanie i rozwój tych zagłębi będzie podstawą do rozwoju energetyki, chemicznej przeróbki węgla i innych gałęzi przemysłu.

Po realizacji Planu Sześcioletniego rozpoczną się wielkie prace hydroenergetyczne na polskich rzekach. Zbudowane zostaną zapory wodne i elektrownie na Wiśle. Na Bugu powstanie 5 elektrowni wodnych. Przewidywana jest budowa kanału łączącego Śląsk z Wisłą. Powstanie cały system dróg wodnych, oparty o Wisłę, Odrę i ich dopływy. Wyrośnie wiele nowych ośrodków przemysłowych, a nie uprzemysłowione dziś jeszcze miasta staną się wielkimi ośrodkami przemysłu i kultury.

Naród nasz w ofiarnym trudzie buduje swą Ojczyznę, która stanie w rzędzie krajów przodującego przemysłu i rolnictwa — Polskę dobrobytu i wysokiej kultury.

ROMANA GRANAS

Wzmocnić walkę z biurokratycznym wypaczeniem w pracy partyjnej

Twórcą nowej historii naszego narodu, budowniczym Polski socjalistycznej są masy pracujące ze swoim przodującym oddziałem — klasą robotniczą na czele. Dzieje walk i zwycięstw ludu polskiego są nierozdzielnie związane z kierowniczą działalnością partii, która jest awangardą klasy robotniczej, przewodniczką mas ludowych, sercem, rozumem i honorem narodu.

Zrodzona z klasy robotniczej, z jej bohaterskich tradycji, wychowana i zahartowana w ogniu jej bojowych doświadczeń partia nasza jest organicznie związana z ludem, który oddaje jej wszystko, co ma najcenniejszego: swoich najbardziej świadomych i rewolucyjnych synów, swoje zaufanie i poparcie, swoją ofiarną gotowość do czynu na zew partii.

To zaufanie i poparcie mas dla partii wytwarza się i narasta na przestrzeni długich i najtrudniejszych lat, w miarę tego, jak masy ludowe przekonują się, że partia jest zawsze z nimi, zawsze walczy o ich sprawę, że wyczuwa najgłębsze potrzeby i pragnienia ludu, wskazuje słuszną drogę walki o ich zaspokojenie, wskazuje cel odpowiadający historycznym interesom narodu.

W marszu do socjalizmu, w walce o socjalizm partia nasza idzie na czele mas i razem z masami jednym wspólnym rytmem. Jest to nieodzowny warunek wszystkich naszych zwycięstw. Tylko wtedy bowiem walka jest zwycięska, kiedy partia nie odrywa się od mas, kiedy masy dotrzymują jej kroku, kiedy partia nie opuszcza tych, co zatrzymują się w marszu, lecz troskliwie podciąga ich, aby równali szereg, kiedy partia uczy się od mas, dostrzega i podchwytuje twórczą inicjatywę wyłaniającą się z gąstwy mas, upowszechnia ją i czyni własnością milionów. Wykuwając swą politykę, partia sprawdza ją nieustannie, odwołując się do mas; poparcie mas dla polityki partii jest niezawodnym sprawdzianem słuszności tej polityki

Budowanie socjalizmu wymaga nieustannego wzrostu aktywności mas, coraz szerszego, świadomego ich udziału w wielkich przemianach życia narodu — udziału twórczego, tętniącego energią i inicjatywą. Partia pobudza ten wzrost, roznieca w masach zapał i poryw, z każdym rokiem podciąga i prowadzi za sobą do czynu coraz to nowe oddziały aktywnych bojowników — budowniczych ustroju socjalistycznego. Pod kierownictwem partii rośnie nieustannie świadomość społeczna i kultura mas.

Najwyższym celem partii jest wierna służba masom pracującym, narodowi, Ojczyźnie. Mobilizacja wszystkich twórczych sił narodu do walki o wzrost dobrobytu człowieka pracy, o maksymalne zaspokajanie jego rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych, o zdrowie, oświatę i radość dla jego dzieci, o pokój dla jego domu — oto najgłębszy sens całej działalności partii. Tylko i wyłącznie w imię dobra człowieka pracy partia wzywa i prowadzi masy do walki o socjalizm.

To powinno być drogowskazem w każdym poczynaniu organizacji partyjnej: nieustannie pobudzać twórczą inicjatywę mas, dbać o to, aby ich praca i wysiłek przynosiły jak największe rezultaty, znać ich potrzeby i pragnienia, walczyć o maksymalne ich zaspokajanie, wskazywać jedyną i niezawodną drogę, która do tego wiedzie, uświadamiać, że coraz szersze zaspokajanie ich potrzeb może odbywać się wyłącznie przez nieustanny wzrost produkcji na bazie coraz doskonalszej techniki, wskazywać, że nasz Plan Sześcioletni, że całe nasze wielkie budownictwo tylko temu celowi służy, wyjaśniać masom najgłębszy sens ich wysiłków, podnosić polityczną świadomość mas i prowadzić je za sobą do walki.

Źródłem siły partii — jako awangardy mas — jest nieustannie zacieśniana więź z masami ludowymi.

Partia zwalcza i tępi wszystko, co przeszkadza stałemu umacnianiu tej więzi, wszystko, co przecina dopływ do partii myśli, energii, krytyki i twórczej inicjatywy tętniącej w masach, wszystko, co powoduje jakiekolwiek szczeliny pomiędzy partią a masami.

Dlatego partia zwalcza i tępi najostrzej wszelkie przejawy biurokratyzmu, tej przeklętej choroby odziedziczonej po ustroju kapitalistycznym, która wciąż jeszcze pokutuje nie tylko w naszym aparacie państwowym, ale przenika również do naszych organizacji partyjnych, nadgryza niejedno ich ogniwo.

Warunki sprzyjające rodzeniu się biurokratyzmu powstają tam, gdzie stosunki wzajemne pomiędzy organizacją partyjną a masami ulegają skrzywieniu, wypaczeniu, tam, gdzie organizacja partyjna oddala się od mas; zaczynają wówczas narastać na tym odcinku obce naszej partii zwyczaje, praktyki, nawyki, narowy, pozornie niegroźne i niezłośliwe, które jednak — jeśli się temu w porę nie zapobiega — stopniowo rozrastają się, rozmnażają, formują w obce ciało i zaczynają jak złośliwy nowotwór atakować zdrową tkankę organizacji partyjnej. Jaskrawym przykładem tego były Gryfice, gdzie całkowite oderwanie się kierowniczego wierzchołka organizacji partyjnej od mas, zbiurokratyzowanie całego stylu pracy KP doprowadziło do zwyrodnienia politycznego, do samowoli i nadużywania władzy, do awanturnictwa, do złośliwego łamania linii politycznej partii.

Trzeba jednak, aby członkowie i działacze naszej partii nauczyli się dostrzegać i zwalczać przejawy biurokratyzmu nie tylko w ich jaskrawej postaci, widzieć je i zwalczać nie tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z bijącymi w oczy faktami bezduszności, formalistyki, dygnitarstwa itp. Ludzie dotknięci chorobą biurokratyzmu nie zawsze i nie od razu przybierają oblicze dygnitarza, który na prostego człowieka patrzy z wysoka, a prosty człowiek musi zadzierać głowę i mrużyć oczy, żeby go zobaczyć. Tacy ludzie — jeżeli nawet czasem znajdą się w aparacie partyjnym — są z niego szybko usuwani.

Istotnym problemem dla partii jest dostrzeganie i zwalczanie przejawów biurokratyzmu, a jeszcze szerzej — dostrzeganie i zwalczanie przy-

czyn rodzących biurokratyczne wypaczenia w praktyce wielu uczciwych i ofiarnych aktywistów partyjnych, którzy sami nie zdają sobie sprawy z tego, że w mniejszym lub większym stopniu ulegają tej niebezpiecznej chorobie.

Groźnym objawem tej choroby jest zapominanie o podstawowych obowiązkach każdej organizacji partyjnej i każdego członka partii: o obowiązku nieustannego podnoszenia świadomości i aktywności mas, o obowiązku przodowania masom i kierowania nimi w wielkim wysiłku budowania socjalizmu w Polsce, o obowiązku ustawicznej troski o człowieka, o robotników, o chłopów pracujących, o inteligencję, o młodzież, o dzieci.

Komitet partyjny na każdym szczeblu musi widzieć i umieć wyzwalać olbrzymie zasoby energii, inicjatywy, pomysłowości, tkwiące w masach ludowych, dostrzegać setki i tysiące ludzi zdolnych, ofiarnych, rozwijających się z roku na rok, kierować ich zapał i wiedzę, energię i umiejętności na sprawy kluczowe dla naszego budownictwa, dla walki o rozkwit Polski i dobrobyt narodu.

Komitet partyjny na każdym szczeblu winien nieustannie troszczyć się o wykorzystanie wszystkich możliwości ulepszenia warunków życia i pracy mas, z największą wnikliwością przysłuchiwać się głosowi mas i w porę reagować na wszelkie ich bolączki, kłopoty, strapienia. Iluż to zgryzot można by zaoszczędzić ludziom, ileż to ułatwień, udogodnień, pomocy w pracy i w życiu można by im udzielić, gdyby wszystkie organizacje partyjne uważały tę sprawę za swój najświętszy obowiązek.

Mamy jednak niemało jeszcze wypadków, kiedy kierownicy organizacji partyjnych tracą te sprawy z pola widzenia. A wówczas rodzi się zobojętnienie wobec twórczej inicjatywy i żywotnych potrzeb mas, bezduszność, głuchota i ślepota wobec wszystkiego, co masy nurtuje, wówczas rodzą się biurokratyczne narośle. Kto traci z pola widzenia człowieka, kto nie kłopocze się o to, aby pracę robotnika i chłopa — twórców bogactwa narodu — uczynić jak najbardziej wydajną, celową, owocną, aby im w pracy nieustannie pomagać, ten nieuchronnie przeradza się w bezdusznego urzędnika.

Można wykazać na wielu przykładach, że tylko tam, gdzie organizacja partyjna przejawia troskę o to, by robotnik świadom był celu walki o plan, gdzie pomaga robotnikowi w wykrywaniu wszystkich rezerw produkcyjnych, gdzie dba o podniesienie kwalifikacji i ulepszenie warunków pracy robotnika — następuje wzrost wydajności jego pracy i poprawa jego bytu.

Świeżym tego przykładem jest akcja wprowadzania nowych norm w przemyśle metalowym i budowlanym. W zakładach, w których organizacja partyjna i związkowa wyjaśniły załodze sens zmiany norm i zatroszczyły się o stworzenie warunków do uzyskania większej wydajności pracy, o fachowe doszkalanie robotników, o usprawnienie organizacji pracy itp. — nowe normy są wykonywane i przekraczane. Inaczej stało się w tych wypadkach, gdzie organizacje partyjne dopuściły do mechanicznego, bezdusznie formalistycznego wprowadzenia w życie zmiany norm, gdzie nie zatroszczyły się o podniesienie poziomu organizacji pracy, o upowszechnienie przodujących metod pracy, co w rezultacie nie mogło nie doprowadzić do wypaczenia całego sensu słusznej i w konsekwencji korzystnej dla robotników uchwały partii i rządu.

Sprawa walki z przejawami biurokratycznego zobojętnienia na warunki pracy i bytu robotników jest szczególnie aktualna w pracy partyjnej z najważniejszą transmisją partii do mas, jaką są związki zawodowe. Dość rozpowszechnione jest jeszcze zjawisko, że nawet wówczas, gdy organizacje partyjne systematycznie, a nie od święta, pełnią swą kierowniczą rolę wobec organizacji związkowej, popełniają jednak ten błąd, że skierowują jej działalność wyłącznie na organizowanie współzawodnictwa pracy, ruchu racjonalizatorskiego itp. A czyż potrafią ustrzec się przed biurokratycznym wypaczaniem zadań i funkcji związków zawodowych ci działacze, którzy słusznie zajmując się sprawą tak wielkiej wagi, jak rozwijanie ruchu współzawodnictwa pracy, racjonalizatorstwa itp., nie dokładają równocześnie starań, aby zapewnić w związkach zawodowych dbałość o stworzenie wśród załóg robotniczych odpowiedniego klimatu sprzyjającego rozwojowi współzawodnictwa? Nie będzie zataczać coraz szerszych kręgów i zapuszczać coraz głębiej swych korzeni socjalistyczna metoda budowania nowego życia — ruch współzawodnictwa pracy — tam, gdzie związki zawodowe nie troszczą się o tak istotne i ważne dla robotników sprawy, jak higiena i bezpieczeństwo pracy, pełne honorowanie umowy zbiorowej, podwyższanie kwalifikacji, dobra i rzetelna praca oddziałów zaopatrzenia robotniczego, stołówek i punktów usługowych, remont mieszkań robotniczych, prawidłowe wykorzystywanie funduszu socjalnego, rozwój placówek kulturalno - oświatowych, sportu itd., a więc o to, co zaspokajając potrzeby mas stwarza bodziec do ofiarnego wysiłku w walce o plan.

Jednostronne, ograniczone podejście do współzawodnictwa już w samym zarodku zawiera elementy biurokratyzmu i, jak uczy doświadczenie niejednego zakładu pracy, prowadzi częstokroć do sformalizowania, zbiurokratyzowania samego współzawodnictwa, a nawet do forsowania go metodami administracyjnymi. Obojętność wobec potrzeb i trosk ludzi pracy zawsze była i jest z gruntu obca rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu; jeżeli pokutuje ona dziś jeszcze w poszczególnych ogniwach naszej organizacji partyjnej i związkowej, to stanowi przeżytek socjaldemokratyzmu i winna być z całą energią zwalczana.

A czyż podobnie niewłaściwe, jednostronne pojmowanie zadań organizacji partyjnej nie zdarza się również na wsi? Czy nie zdarza się np., że sekretarz KP, który słusznie troszczy się o należyty przebieg skupu zboża, żywca, ziemniaków itp., nie kłopocze się w równej mierze o to, jak rozwija się hodowla u chłopów indywidualnych, co chłop może kupić w sklepach GS, nie wie nawet, jakie niezbędne dla chłopa i jego gospodarki towary przemysłowe są tam dostarczane, czy niektóre z nich nie zalegają w magazynach PZGS? A przecież partia żąda od każdego działacza wiejskiego jak największej troski, jak najwydajniejszej pomocy dla chłopów w ulepszaniu ich gospodarki, w osiąganiu jak największych plonów, które podnoszą stopę życiową zarówno w mieście jak i na wsi. Niezdawanie sobie sprawy z całej doniosłości tego obowiązku jest równoznaczne z zapominaniem o sojuszu robotniczo - chłopskim — tym najpotężniejszym filarze władzy ludowej, państwa ludowego.

Odsuwanie się instancji i organizacji partyjnych od żywego, codziennego kontaktu z masami, brak poczucia obowiązku wyjaśniania i załatwiania wszelkich spraw nurtujących szerokie masy wyrządza partii i masom niepowetowane szkody, osłabia więź partii z masami.

A wówczas — taka jest nieubłagana logika faktów — wyrasta w praktyce partyjnej inny biurokratyczny chwast: można by go nazwać „odchyleniem administracyjnym". Polega ono na tym, że instancja partyjna, komitet partyjny, zamiast sprawować polityczne kierownictwo, zaczyna komenderować, dekretować, administrować, zarządzać, wyręczać się organami władzy państwowej albo wręcz bezpośrednio w wielu sprawach zastępować organy władzy państwowej.

Są u nas takie komitety powiatowe, które np. w czasie kampanii skupu płodów rolnych przeistaczają się faktycznie w przedłużenie lub sobowtóra organów państwowych. Nie koncentrują one wysiłków organizacji partyjnej wokół uświadamiania chłopom znaczenia i obowiązku wykonania w całości dostaw, nie tłumaczą im, że wzmożonym wysiłkom państwa ludowego, które udziela coraz większej pomocy chłopom w rozwijaniu produkcji rolnej, a więc i w podnoszeniu dobrobytu chłopów, towarzyszyć musi pełne wywiązanie się z obowiązku dostaw, że dostawy dla państwa — to zaopatrzenie klasy robotniczej, która w zamian wyprodukuje dla wsi więcej maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, budulca, jak również przedmiotów codziennego użytku. Nie prowadząc pracy politycznej, nie mobilizują chłopów, nie organizują ich do wypełnienia obowiązków wobec państwa. Często nie sprawdzają nawet jak wywiązują się z dostaw chłopi — członkowie partii. Komitety takie uchylają się faktycznie od styku z masami chłopskimi. Nie opierają się o przodujących chłopów, nie kształtują opinii społecznej w gminie i gromadzie przeciwko opornym kułakom, lecz „ułatwiają" sobie zadanie uciekając się do metod bezpośredniego oddziaływania administracyjnego, zastępują organy skupu, powiatowe i gminne rady narodowe, wyręczają się sołtysami, milicją, prokuratorem itp. Tego rodzaju wypaczenia biorą się stąd, że wielu jeszcze działaczy partyjnych nie przyswoiło sobie podstawowych założeń nauki leninizmu o partii i nie dość jasno rozumie, że partia jest siłą kierowniczą państwa, siłą kierowniczą wszystkich organizacji masowych, politycznym kierownikiem mas, a nie organem bezpośredniej władzy, że zadaniem jej jest kierować, a nie bezpośrednio zarządzać.

Podstawowym zadaniem każdej organizacji partyjnej jest podnoszenie politycznej aktywności coraz szerszych rzesz ludu pracującego, mobilizowanie ich do świadomego udziału w walce toczącej się w kraju i na całym świecie. Głównym górującym nad wszystkimi innymi ogniwem działalności każdej organizacji partyjnej winna być praca polityczna wśród bezpartyjnych. Tam, gdzie organizacja partyjna nie docenia tego i zapomina o tym — otwiera się pole dla biurokratycznych skrzywień, zaczyna się komenderowanie masami, zastępowanie pracy uświadamiającej administracyjnym zarządzaniem. Idzie to zawsze w parze z niechęcią do przysłuchiwania się głosowi mas, z unikaniem bliskiego kontaktu z bezpartyjnymi, wskutek czego organizacja odrywa się od nich, traci wśród nich autorytet i zaufanie.

Nie jest również bez znaczenia dla plenienia się biurokratyzmu w pracy partyjnej ciśnienie aparatu państwowego na aparat partyjny. Partia nasza nadaje kierunek całej działalności państwa, aparatu państwowego. A jest to aparat młody i dlatego wciąż jeszcze niedoskonały, obarczony w znacznym stopniu biurokratyczną spuścizną po starym aparacie państwa burżuazyjnego. Organizacje partyjne powinny pracować i pracują nad

jego doskonaleniem. Równocześnie jednak często same ulegają ciśnieniu z jego strony, wkraczają bezpośrednio w jego funkcje, wyręczają i same w ten sposób przekształcają się w swego rodzaju urząd, biurokratyzują się. Oprzeć się temu ciśnieniu, ulepszać pracę aparatu państwowego nie wyręczając go, a nade wszystko prowadzić pracę uświadamiającą wśród mas — oto zadanie kierowniczych instancji partyjnych.

Kierownicy wielu organizacji partyjnych, którzy nie doceniają decydującego znaczenia pracy politycznej wśród bezpartyjnych, siłą rzeczy popełniają ten sam grzech w pracy wewnątrzpartyjnej: zamiast politycznie uzbrajać członków partii, zamiast nasycać życie organizacji partyjnej głęboką ideową i polityczną treścią, zamiast kojarzyć każde konkretne zadanie z ogólnymi politycznymi zadaniami partii — sprowadzają pracę organizacji partyjnej wyłącznie do wykonawstwa, dyrygują, komenderują organizacją. Do czego to prowadzi? Do czego prowadzi brak stałego uzbrajania politycznego członków partii, ubóstwo, jałowość zebrań partyjnych, na których nie ma żywych dyskusji na codzienne i ogólnopolityczne tematy, nurtujące przecież wszystkich towarzyszy, a jest tylko przekazywanie dyrektyw i „nastawień" albo ograniczanie porządku dziennego do wąsko ujętych spraw produkcji w oderwaniu od polityki?

Członek partii, gdziekolwiek się znajduje, powinien być przywódcą i politycznym wychowawcą bezpartyjnych. A co się dzieje wówczas, gdy nie potrafi wyjaśnić im aktualnych spraw gospodarczych, aktualnej sytuacji politycznej, skomplikowanego rozwoju wydarzeń międzynarodowych, stanowiska partii, gdy nie potrafi odpowiedzieć na pytania nurtujące masy, gdy brak mu konkretnych argumentów do zdemaskowania wrogiej propagandy?

Wówczas członek partii nie może być przywódcą bezpartyjnych. Masy nie uznają za swych kierowników tych, co tylko pokrzykują i sypią frazesami, tych, co powtarzają wciąż te same utarte slogany. Masy oczekują od członka partii, aby im przynosił słowa żywej prawdy, aby im w każdej sprawie potrafił przekazać i wytłumaczyć stanowisko partii — ich partii, cieszącej się zasłużonym autorytetem w masach. A członek partii, który nie jest do tego przygotowany, siłą rzeczy zatraca się i ginie w gąszczu mas, albo się od nich izoluje. Jedno i drugie sprawia, że organizacja partyjna oddala się od mas, unika rozwiązywania problemów, które masy nurtują. Organizacja partyjna, w której panuje zastój i bezwład myśli politycznej, nie może spełniać awangardowej roli w masach. Między taką organizacją a masami tworzy się wyrwa, którą wykorzystuje wróg, wdzierający się ze swoją propagandą, ze swoją zatrutą argumentacją, wyrwa, której nie można zlikwidować żadnym administracyjnym sposobem.

Ostatnie tygodnie dostarczają nam wielu wymownych tego przykładów. Tam gdzie podstawowe organizacje partyjne niedostatecznie lub niewłaściwie wyjaśniały bezpartyjnym stanowisko naszej partii i naszego rządu w sprawie Niemiec, zaczyna szerzyć swą zatrutą propagandę wróg. A przecież sprawa poparcia sił postępowych narodu niemieckiego, zwalczających adenauerowsko-amerykański neohitleryzm i dążących do zjednoczenia Niemiec jako państwa pokojowego i demokratycznego, to sprawa, która bezpośrednio dotyczy interesów każdego Polaka, to sprawa umocnienia pokoju światowego, sprawa utrwalenia granicy na Odrze

i Nysie jako granicy pokoju i przyjaźni. Wyjaśniać to masom jest świętym obowiązkiem każdego członka partii, każdego działacza partyjnego.

Obowiązkiem aktywu partyjnego wszystkich szczebli jest bezpośrednio stykać się z masami, przemawiać na zebraniach masowych, usuwać grunt spod nóg wrogowi, aby nie miał nigdzie posłuchu. Zadaniem kierowników partyjnych jest poświęcać jak najwięcej czasu i wysiłku żywemu, bezpośredniemu, nie zza biurka i nie przez telefon — politycznemu wychowywaniu organizacji partyjnych. Kto tego nie czyni, kto się od tego uchyla — ten sprzyja krzewieniu się biurokratyzmu.

Biurokratyzm, jeśli chcemy dokopać się do jego najgłębszych korzeni, rodzi się przede wszystkim z niewiary w masy. Kto nie dostrzega żywych, twórczych, rewolucyjnych sił coraz burzliwiej rozwijających się w łonie mas, kto nie wierzy, że w każdej najtrudniejszej nawet, ale słusznej sprawie masy udzielą organizacji partyjnej swego poparcia, kto nie rozumie, że mądrość i doświadczenie mas — to ożywcze źródło wzbogacające mądrość i doświadczenie partii, ten nie myśli o politycznym kierowaniu masami, nie troszczy się o zacieśnianie więzi ideowej między organizacją partyjną a masami i przypisuje największą moc swoim własnym zarządzeniom, masom zaś — rolę posłusznych wykonawców tych zarządzeń.

Pięćdziesięcioletnie doświadczenie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, partii, która jest naszym wzorem i natchnieniem, uczy nas, jaką potężną siłę stanowi partia wówczas, gdy jest zespolona z masami i gdy stanowi zwartą, bojową, twórczą, aktywną organizację, której każda komórka pełni na swoim odcinku rolę awangardy mas.

Nasza partia kieruje się w swej działalności leninowską nauką o roli partii, o zasadach jej życia wewnętrznego i dzięki temu zwycięsko kroczy naprzód.

Organizacje partyjne, pracując nad wcieleniem w życie uchwał partii, winny stale pamiętać, że wszelka uchwała może być prawidłowo zrealizowana tylko w oparciu o aktywną i świadomą działalność mas, tylko wówczas, gdy organizacja partyjna potrafi przekonać masy o jej słuszności i zmobilizować do udziału w jej wykonaniu. Nie wszystkie instancje i organizacje partyjne uświadamiają sobie dostatecznie, że uchwały i instrukcje KC, które dotyczą wewnętrznego życia partii, jej składu i wzrostu, jej struktury organizacyjnej, jej kadr, metod kierownictwa organizacyjnego, szkolenia partyjnego, stylu pracy partyjnej itd., itd. — mają bezpośredni związek z podnoszeniem kierowniczej roli partii w masach i temu celowi służą.

Wszelkie naruszanie obowiązujących w partii norm i zasad jej życia wewnętrznego odbija się bezpośrednio na zdolności mobilizowania przez organizację partyjną mas bezpartyjnych, osłabia te zdolności, oddala organizację od mas, stwarza grunt, na którym rodzą się biurokratyczne wypaczenia.

Taką naczelną zasadą obowiązującą w partii jest centralizm demokratyczny. Najgłębszy sens centralizmu demokratycznego polega właśnie na tym, że łączy on w sobie podstawowe elementy, stanowiące nieodzowny warunek siły partii: centralizm — to znaczy jedność i dyscyplinę, oraz demokratyzm — to znaczy aktywny udział w decydowaniu o wszystkich sprawach partii najszerszych mas partyjnych, przez które przepływa do partii żywy prąd oddolnej inicjatywy i twórczej krytyki.

A co się dzieje wówczas, kiedy się narusza te zasady, kiedy stosuje się je w sposób czysto formalny, kiedy nie przestrzega się leninowskiej zasady głoszącej, że „...wszystkie sprawy partyjne prowadzą — bezpośrednio lub przez swych przedstawicieli — wszyscy członkowie partii na równych prawach i bez żadnych wyjątków..." (Lenin i Stalin — O budownictwie partyjnym, t. 1, str. 606, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

Co się dzieje w organizacji partyjnej, gdy nie szanuje się zasady kolegialności, gdy obniża się znaczenie plenum komitetu — jedynej pochodzącej z wyboru, a więc pełnoprawnej instancji partyjnej, gdy nie szanuje się prawa krytyki przysługującego każdemu członkowi partii?

Wówczas otwiera się pole dla biurokratycznych praktyk: komenderowania organizacją, jednoosobowych decyzji, unikania kontroli, mydlenia oczu zwierzchnim władzom partyjnym, kacykostwa, wygodnictwa, kumoterstwa itd. W takich warunkach krępujących rozwój aktywności i inicjatywy organizacji partyjnej nie mogą prawidłowo rosnąć ani szeregi organizacji partyjnej, ani jej kierownicze kadry — nie mogą rosnąć ani pod względem liczebnym, ani pod względem wyrobienia politycznego. A przecież liczebny i polityczny wzrost szeregów partyjnych i kadr partyjnych jest nieodzownym warunkiem pełnienia przez organizację partyjną kierowniczej roli w masach.

Tam, gdzie zasady demokracji wewnątrzpartyjnej są systematycznie naruszane, powstaje klimat, w którym więdną i usychają wszystkie żywe i twórcze siły organizacji, u członków partii rodzi się apatia i bierność. W tym właśnie niechaj niektórzy nasi towarzysze — sekretarze podstawowych organizacji partyjnych—szukają przyczyny słabej frekwencji na zebraniach, nieopłacania składek partyjnych, niewykonywania poleceń partyjnych.

Przestrzeganie zasad centralizmu demokratycznego jest szczególnie ważne w naszych warunkach zaostrzania się walki klasowej, kiedy najwyższym nakazem dla każdej organizacji partyjnej jest zaostrzenie czujności wobec zakusów i działalności wroga klasowego. Bo czyż możliwe jest nieustanne i skuteczne mobilizowanie czujności wówczas, gdy tłumi się krytykę, gdy nie dopuszcza się do kontroli oddolnej, gdy narusza się zasady kolegialności, gdy lekceważy się opinię mas partyjnych?

Wszystkie zadania stojące dziś przed partią, w warunkach gdy na arenie międzynarodowej zmagają się ze sobą dwa obozy — obóz pokoju, demokracji i socjalizmu z jednej strony i obóz imperializmu, faszyzmu i wojny z drugiej — w warunkach gdy na ziemi ojczystej toczy się bój o coraz lepsze życie dla człowieka pracy, o zbudowanie ustroju socjalistycznego — wszystkie zadania nasze łączą się nierozdzielnie z zadaniem doskonalenia pracy partyjnej i umacniania więzi partii z narodem.

Trzeba, aby organizacje partyjne wypowiedziały zdecydowaną walkę wszystkiemu, co stoi w poprzek drogi, którą kroczy nasza partia, wszystkiemu, co przeszkadza jej w codziennym pogłębianiu więzi z ludem pracującym, wszystkiemu, co tłumi rozwój organizacji partyjnej, jako świadomego, aktywnego oddziału przewodzącego masom.

Trzeba wypowiedzieć walkę wszystkim niezdrowym metodom, nawykom i praktykom, które bądź rodzą biurokratyczne wypaczenia, bądź z nich wypływają. Taką niezdrową i szkodliwą metodą kierownictwa, wciąż jeszcze nie wykorzenioną, jest w naszej organizacji partyjnej funkcjonalizm. Nie wszyscy jeszcze towarzysze należycie rozumieją istotny

sens walki, którą kierownictwo naszej partii wypowiedziało funkcjonalizmowi. Niektórzy sądzą, że skoro walczymy z wąskoresortowym ograniczeniem pracy wydziałów przy komitetach partyjnych, to trzeba w ogóle zerwać z resortowym podziałem pracy, ze specjalizacją, i że wszyscy mają zajmować się wszystkim. Takie błędne pojmowanie walki z funkcjonalizmem mogłoby nas doprowadzić do przysłowiowego wylania z wanny wody wraz z niemowlęciem. Podział pracy w aparacie partyjnym według działów i resortów jest konieczny, nie można bez niego głęboko studiować zagadnień naszego wielostronnego życia gospodarczego, społecznego, państwowego. Specjalizacja aktywu w poszczególnych dziedzinach jest niezbędna. Szkodliwość funkcjonalizmu polega na wąskoresortowym i wąskopraktycznym widzeniu zadań w poszczególnych dziedzinach i resortach, na odrywaniu tych zadań resortowych od całokształtu pracy danej organizacji czy instancji partyjnej, od całokształtu zadań naszej partii, naszego państwa. A kiedy widzi się zadania tylko pod wąskoresortowym kątem widzenia, w oderwaniu od całokształtu zadań politycznych — to siłą rzeczy wykonuje się je w oderwaniu od pracy politycznej, siłą rzeczy w pracy takiego ogniwa partyjnego rodzi się ciasny praktycyzm, który sprowadza rolę organizacji partyjnej wyłącznie do wykonawstwa odgórnych dyrektyw, powoduje zasypywanie jej nieskoordynowanymi poleceniami, tłumienie jej inicjatywy i samodzielności, naruszanie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej.

Odrywanie konkretnych zadań od ogólnych zadań politycznych, naruszanie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej — to przecież nic innego, jak pozbawianie organizacji partyjnej możliwości pełnienia kierowniczej roli wśród mas, roli politycznego wychowawcy mas. A stąd prosta droga do biurokratycznych wynaturzeń: do komenderowania, administrowania i tak dalej.

Wniosek stąd płynie jasny i bezsporny: musimy walczyć z funkcjonalizmem, z wąskopraktycznym traktowaniem zadań organizacji partyjnych. Musimy zaostrzyć broń krytyki przeciwko wszystkiemu, co grozi szerzeniem się biurokratyzmu w pracy partyjnej, bo biurokratyzm, gdy mu się nie zapobiega, gdy się z nim nie walczy, jest chorobą niebezpieczną.

Biurokratyzm hamuje rosnący rozmach działania i inicjatywę mas, trzyma na uwięzi rozwijające się w łonie ludu twórcze siły, które wyrywają się na świat. W walce nowego ze starym jest zawsze po stronie starego, jest wrogiem wszelkiego nowatorstwa, jest adwokatem starych metod, utartych dróg, krzewicielem rutyny i skostnienia.

Biurokratyzm krępuje rozwój kultury szerokich mas, który jest nieodzownym warunkiem coraz szerszego, aktywnego ich udziału w rządzeniu krajem.

Biurokratyzm rodzi ślepotę polityczną, nieuniknioną w warunkach odrywania się organizacji partyjnej od mas. Ten, kto polityczne kierowanie masami zastępuje administrowaniem i komenderowaniem, jest oczywiście zawsze spokojny o wynik, jest pewien, że wszystko odbędzie się tak, jak zostało zarządzone. Nie interesują go procesy rozwojowe odbywające się w świadomości mas i dlatego nie potrafi prawidłowo ocenić politycznego układu sił na swoim terenie, prawidłowo przewidywać rozwoju wydarzeń, stawiać słusznych zadań przed organizacją partyjną. A z tego rodzi się albo awanturnictwo polityczne, albo oportunistyczne wleczenie się w tyle za najbardziej zacofaną częścią mas.

Przykładów na potwierdzenie tego szukajmy w dziedzinie, która jak zwierciadło odbija klasyczne wzory zarówno jednej jak i drugiej postaci oportunizmu — w dziedzinie budowania spółdzielni produkcyjnych. Tu i ówdzie kierownicy organizacji partyjnych podejmują decyzje utworzenia w wyznaczonych przez siebie gromadach nowych spółdzielni produkcyjnych nie zastanawiając się nad tym, czy sytuacja w tych gromadach do tego dojrzała, nie licząc się z wolą chłopów, nie przywiązując znaczenia do pracy polityczno-uświadamiającej wśród chłopów, lekceważąc przeciwdziałanie kułactwa. Tacy sekciarze-gorliwcy wyrządzają poważne szkody ruchowi spółdzielczości produkcyjnej, który partia rozwija na zasadach dobrowolności. Naruszanie tych zasad równa się awanturnictwu, które nic oprócz szkód politycznych nie daje.

Niemniejsze szkody przynosi niewiara w możliwość rozwijania spółdzielczości produkcyjnej przez systematyczną pracę polityczną i wychowawczą, niewiara w rosnącą świadomość mas chłopskich idąca w parze z przecenianiem wpływów kułactwa na wsi.

Zarówno awanturnicze sekciarstwo, jak też oportunistyczne kapitulanctwo w tych sprawach ma swoje przyczyny i źródła w oderwaniu się organizacji partyjnych od mas, w niechęci i obawie prowadzenia wśród chłopów systematycznej i wytrwałej pracy zmierzającej do tworzenia spółdzielni produkcyjnych, i jest skutkiem bądź przyczyną biurokratycznego stylu pracy organizacji partyjnej.

Jedno i drugie rozbraja organizację partyjną i oddala ją od mas.

Biurokratyzm to choroba groźna.

Ale biurokratyzm jest uleczalny. Partia nasza wypowiadając mu walkę, stosuje skuteczne środki: tam gdzie choroba ma charakter złośliwy, przeprowadza zabieg chirurgiczny, usuwa niepoprawnych biurokratów. Jednakże potrzeba takich operacji zachodzi rzadko. We wszystkich innych wypadkach, tam gdzie biurokratyczne nawyki i schorzenia wypływają z niedoceniania znaczenia stałej i coraz ściślejszej więzi partii z masami, z niezrozumienia podstawowych zadań partii jako kierownika i wodza mas, z nieprzezwyciężenia do końca spuścizny socjaldemokratyzmu — największą moc uzdrawiającą okaże wszczepianie w świadomość i w praktykę organizacji partyjnych leninowskiej nauki o partii — awangardzie mas. Nauka ta wskazuje nam drogę niezawodną i jedyną: przesycić całą pracę partyjną głęboką ideową i polityczną treścią, bo to jest warunek przewodzenia masom przez wszystkie organizacje partyjne, przez wszystkich członków partii; stosować niezłomnie wypróbowane, leninowskie zasady życia wewnętrznego partii, a przede wszystkim zasadę centralizmu demokratycznego, bo to jest warunek rozwoju samodzielności i twórczej inicjatywy organizacji partyjnych; ogniem krytyki tępić wszelkie niezdrowe i obce partii nawyki i metody kaleczące rozwój i działalność organizacji partyjnych, wszczepiać prawidłowe metody kierownictwa, prawidłowy styl pracy partyjnej.

Nauka marksizmu-leninizmu jest jedyną i niezawodną w każdej potrzebie bronią naszej partii, trzebaż więc szeroko rozsiewać jej ożywcze promienie, oświetlać nimi pracę wszystkich ogniw partii.

Trzeba, aby wszystkie organizacje partyjne nauczyły się korzystać z ogromnych doświadczeń KPZR i były zawsze wierne tej samej dewizie, której ona jest niezmiennie wierna: przewodzić narodowi, służyć narodowi i strzec więzi z narodem.

TADEUSZ DANISZEWSKI

Historyczny Zjazd

(W 30 rocznicę II Zjazdu KPP)

II Zjazd Komunistycznej Partii Polski, który odbył się w sierpniu — wrześniu 1923 roku, zajmuje szczególne miejsce w dziejach polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego. Doniosłe, przełomowe znaczenie tego Zjazdu polega na tym, że przyjął leninowskie hasła w węzłowych zagadnieniach strategii proletariackiej.

Gdy w latach 70-tych ubiegłego wieku polska klasa robotnicza wystąpiła po raz pierwszy na arenę dziejową, walka, jaką toczyła ona przeciw burżuazji, nosiła jeszcze charakter żywiołowy, nie zorganizowany, nieświadomy swych ostatecznych celów. Aby stać się samodzielnym czynnikiem politycznym, aby spełnić swą misję dziejową grabarza kapitalizmu, budowniczego socjalizmu, proletariat musiał nabyć świadomości klasowej, przyswoić sobie słuszną teorię, będącą jedynie skutecznym, niezwyciężonym orężem w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Teorią tą był marksizm, który w epoce imperializmu i rewolucji proletariackiej wkroczył w nową fazę rozwoju — w fazę marksizmu-leninizmu.

Rewolucyjna awangarda polskiego proletariatu zaszczepiała marksizm klasie robotniczej Polski, tocząc uporczywą i nieprzejednaną walkę przeciwko fałszerzom tej nauki — prawicowym przywódcom PPS. Przywódcy ci usiłowali zatruć ruch robotniczy Polski jadem nacjonalizmu, przeciwstawić go jego najlepszemu i decydującemu sojusznikowi — rewolucyjnemu ruchowi rosyjskiemu, sprowadzić go na manowce „zgody narodowej", to znaczy wysługiwania się rodzimej burżuazji i obszarnictwu.

Rewolucyjna awangarda proletariatu zaszczepiała marksizm klasie robotniczej, przezwyciężając jednocześnie w ciężkich wewnętrznych zmaganiach własne wahania i błędy, odrzucając fałszywe koncepcje utrudniające jej walkę przeciwko kapitalizmowi, walkę o zdobycie umysłów i serc klasy robotniczej, najszerszych mas ludowych.

„Proletariat", SDKPiL, KPP, PPR — każda z tych partii reprezentuje kolejny szczebel w rozwoju teorii i praktyki marksizmu na ziemiach polskich.

W ostatnich pięćdziesięciu latach jedyną do końca konsekwentnie marksistowską partią w ruchu robotniczym, jedyną partią rozwijającą twórczo marksizm, tak aby w pełni odpowiadał swym historycznym zadaniom,

była partia bolszewików — Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego.

KPZR, wypiastowana przez Lenina, była partią z gruntu odmienną od przeżeranych oportunizmem partii II Międzynarodówki, była partią nowego typu.

„O losie kapitalizmu w Rosji zadecydowała ta okoliczność, że partia połączyła w jeden wspólny potężny potok rewolucyjny ogólnodemokratyczną walkę o pokój, ruch chłopsko-demokratyczny na rzecz zlikwidowania obszarniczej własności ziemskiej przy jednoczesnym przekazaniu ziemi obszarniczej chłopom, ruch narodowo-wyzwoleńczy narodów naszego kraju oraz ruch socjalistyczny proletariatu na rzecz obalenia burżuazji i ustanowienia dyktatury proletariatu...

Zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej było tryumfem leninowskiej teorii rewolucji proletariackiej" (Pięćdziesiąt lat Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, str. 17, wyd. „Książka i Wiedza", 1953 r.).

Kierując się ideologią, strategią i taktyką leninizmu, KPZR potrafiła zmobilizować do zwycięskiej walki z caratem a następnie z władzą imperialistycznej burżuazji milionowe masy pracujące miast i wsi, wszystkich wyzyskiwanych i uciskanych.

KPZR stała się pierwszą „brygadą szturmową" rewolucji światowej. Pod wodzą partii Lenina-Stalina narody Związku Radzieckiego po raz pierwszy w dziejach ludzkości zbudowały socjalizm i dziś zakładają fundamenty społeczeństwa komunistycznego.

Partia bolszewicka była i jest dla mas pracujących całego świata porywającym przykładem i wzorem jak walczyć i jak zwyciężać. Bolszewizm — nauka marksizmu-leninizmu, leninowskie zasady organizacyjne i normy życia partyjnego — był i jest dla wszystkich oddziałów międzynarodowej armii komunistycznej naczelnym sprawdzianem ich dojrzałości lub niedojrzałości ideologicznej, słuszności lub niesłuszności ich poglądów.

Zwrot, jaki dokonał się w KPP na II Zjeździe, stanie się zrozumiały wówczas, gdy uprzytomnimy sobie — w świetle nauki Lenina — oblicze partii i jej rozwój w okresie poprzedzających bez mała pięciu lat.

KPP powstała na początku powojennego wzniesienia się fali rewolucyjnej na całym świecie, będącego bezpośrednią konsekwencją pierwszej wojny światowej i historycznego zwycięstwa proletariatu rosyjskiego. KPP wyrosła z walki polskich mas robotniczych, natchnionych zwycięstwami Wielkiego Października.

W tym przełomowym okresie, kiedy również w Polsce, która odzyskała niepodległość w wyniku Rewolucji Październikowej, zmagały się ze sobą w ostrych walkach klasowych siły rewolucji i kontrrewolucji, KPP była jedyną na ziemiach polskich partią rewolucyjną, mającą przeciwko sobie zwarty front obrońców kapitału z jego licznymi oddziałami występującymi pod emblematami endecji, piłsudczyzny, PPS, stronnictw „ludowych" itd.

Ona jedna walczyła o obalenie władzy burżuazyjno-obszarniczej w Polsce, o dyktaturę proletariatu, o socjalizm. Ona jedna występowała przeciw ekonomicznemu i politycznemu uzależnianiu kraju od mocarstw imperialistycznych, nieuchronnie prowadzącemu do utraty niepodległego bytu. Ona jedna głosiła przyjaźń z pierwszym państwem robotniczym, stanowiącą rękojmię niepodległości narodu polskiego. Toteż KPP od pierwszej

chwili wyrażała obiektywnie historyczne interesy przodującej klasy społeczeństwa — proletariatu i całego narodu.

KPP zwalczała nacjonalizm szerzony w Polsce przez cały obóz burżuazyjny od endecji do piłsudczykowskiej PPS, piętnowała ucisk narodowy stosowany przez rządy burżuazji polskiej wobec Ukraińców, Białorusinów i innych ciemiężonych narodów.

Nieposzlakowany internacjonalizm KPP wystąpił najdobitniej w stosunku do rewolucyjnej Rosji, do młodej republiki radzieckiej. Wbrew dzikiej i wyuzdanej nagonce antyradzieckiej, w atmosferze rozpalonego do białości szowinizmu, KPP wysoko dzierżyła sztandar solidarności międzynarodowej, demaskowała fałsze burżuazji i jej pachołków o państwie dyktatury proletariatu, przeciwstawiała się w słowie i w czynie prowokacyjnemu najazdowi kontrrewolucyjnych wojsk Piłsudskiego na Kraj Rad.

Zapędzona od razu w podziemia nielegalności Komunistyczna Partia Polski mimo szalejącego terroru kierowała ekonomicznymi i politycznymi walkami proletariatu, organizowała w miastach i miasteczkach Rady Delegatów Robotniczych i masową kampanię w ich obronie — wbrew rozbijackiej działalności prawicowych przywódców PPS i akcji represyjnej policji.

Niezłomna, rewolucyjna i internacjonalistyczna pozycja KPP, niezwykła ofiarność jej kadr, walczących z bezprzykładnym samozaparciem o zwycięstwo idei socjalizmu stanowią przedmiot dumy polskiej klasy robotniczej i wszystkich ludzi postępu w Polsce Ludowej.

Ale mimo tych wspaniałych cech bojowych KPP nie mogła w pierwszych latach istnienia wskutek swej niedojrzałości ideologicznej, wskutek nieprzyswojenia sobie jeszcze leninizmu, pokierować całością ruchu rewolucyjnego w Polsce, nie mogła połączyć „w jeden wspólny potężny potok rewolucyjny" walk proletariatu, mas chłopskich i narodów uciskanych, jak to uczynili bolszewicy.

KPP powstała, jak wiadomo, w grudniu 1918 roku z połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy.

SDKPiL była bliska bolszewikom od wielu lat. SDKPiL, rewolucyjna, marksistowska partia klasy robotniczej, niezłomnie stała na stanowisku solidarności z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, solidaryzowała się z władzą radziecką od pierwszej chwili jej powstania. Dlatego dla SDKPiL — mimo niesłusznych poglądów, których nie zdołała przezwyciężyć — przejście na pozycje powstającej wówczas III Międzynarodówki Komunistycznej było naturalną konsekwencją jej zasadniczych założeń.

Natomiast PPS-Lewica, choć przed wojną zwalczała zdradzieckich przywódców piłsudczykowskiej „PPS-Frakcji", była bliska mieńszewikom, a w pierwszych tygodniach władzy radzieckiej wśród niektórych jej kierowników ujawniły się duże opory i zastrzeżenia. Dopiero nacisk robotników — członków PPS-Lewicy, nacisk najlepszej rewolucyjnej części jej aktywu — zarówno w kraju jak w Rosji — sprawił, że partia ta, stopniowo i nie bez wahań, stanęła pod sztandarem komunizmu. Toteż dla pewnych przywódców PPS-Lewicy wejście do partii komunistycznej, partii proklamującej jako swój naczelny cel walkę o władzę Rad, o dyktaturę proletariatu — związane było z poważnym wstrząsem ideologicznym, wymagało przewartościowania wielu starych pojęć i poglądów.

Zjednoczona KPP przejęła najlepsze tradycje partii Juliana Marchlewskiego, Róży Luksemburg i Feliksa Dzierżyńskiego: klasowość, rewolucyj-

ność, internacjonalizm, głębokie zrozumienie konieczności sojuszu z siłami — zwycięskiej już na tym etapie — rewolucji rosyjskiej.

Ale SDKPiL, stojąc na gruncie zasad marksizmu, nie była jednak partią konsekwentnie marksistowską — partią leninowską. Miała ona błędne stanowisko w szeregu kluczowych zagadnień.

Uchwały I Zjazdu KPP, podobnie jak późniejsze dokumenty partii z okresu najbliższych lat, przesiąknięte są ideologią SDKPiL i nie widać w nich poważniejszych wysiłków poddania rewizji błędnych koncepcji luksemburgizmu i oportunistycznego socjaldemokratyzmu. Przywódcy PPS-Lewicy, którzy na I Zjeździe weszli w skład kierownictwa KPP, stanęli również bez zastrzeżeń na gruncie luksemburgizmu i wnieśli do poglądów partii jeszcze szereg fałszywych i oportunistycznych obciążeń socjaldemokratycznych.

Do 1922 roku KPP patrzyła w zasadzie na wszystkie zagadnienia przez okulary luksemburgizmu. Rewolucję wyobrażała sobie jako coś w rodzaju rozprawy między izolowanym od pozostałych warstw pracujących proletariatem a burżuazją, widziała bowiem w proletariacie jedyną siłę rewolucyjną w kraju.

KPP stała częstokroć na czele masowych walk rewolucyjnych w kraju. Ale tkwiąc jeszcze głęboko w luksemburgistowskiej teorii żywiołowości, licząc na samorzutny rozwój walki klasowej, na automatyczny krach kapitalizmu, na rewolucję światową jako pewien jednoczesny, jednorazowy akt, który żywiołowo wciągnie w swoją orbitę również Polskę, nie potrafiła jeszcze w tym okresie — w odróżnieniu od partii bolszewickiej — nawet postawić sobie pytania: na jakich sojuszników klasa robotnicza może w Polsce liczyć, jakie warstwy i klasy mogą stanąć po stronie proletariatu, kogo można i należy zneutralizować, gdzie są siły wroga, przeciw komu skierować trzeba główny ogień.

Partia w owym czasie nie rozumiała ani przewodniej roli klasy robotniczej, ani znaczenia jej sojuszników, nie umiała stanąć na czele mas chłopskich, występować systematycznie w obronie ich żywotnych interesów.

W uchwałach I Zjazdu KPP nie znajdujemy ani słowa na temat kwestii chłopskiej. Partia nie dostrzegała energii rewolucyjnej, jaka tkwiła w milionowych masach chłopskich, łaknących ziemi. Partia sprzeciwiała się podziałowi ziemi obszarniczej w obawie przed obniżeniem produkcji rolnej i nie widziała, że podstawowe masy chłopskie, walczące o ziemię pod kierownictwem klasy robotniczej, stają się potężną siłą rewolucyjną.

Również w kwestii narodowej partia w tym czasie zajmuje stanowisko niesłuszne.

KPP wskazywała wprawdzie od pierwszej chwili na zależność Polski od kapitału międzynarodowego i państw imperialistycznych, na wyprzedawanie bogactw kraju, na względność i ograniczoność niepodległości pod władzą burżuazji, nie potrafiła jednak swej walce przeciwko antynarodowej polityce rządów burżuazyjnych nadać konkretnego kierunku, co można było uczynić wskazując, że robotnicy i chłopi są jedynym rzeczywistym obrońcą niepodległości kraju.

Partia również nie rozumiała, że walka narodowo-wyzwoleńcza ciemiężonych przez burżuazyjne państwo polskie narodów -- przede wszystkim Ukraińców i Białorusinów — może i powinna być cennym sprzymierzeń-

cem proletariatu polskiego w jego zmaganiach przeciw rodzimym rządom kapitalistyczno-obszarniczym.

W tym okresie często spotyka się w uchwałach partii błędną, oportunistyczną, odziedziczoną głównie po PPS-Lewicy, tezę o samodzielnej roli drobnomieszczaństwa (w okresie imperializmu) oraz niemniej błędne twierdzenie, że wokół Piłsudskiego zgrupowały się tylko „żywioły drobnomieszczańskie i inteligenckie", które jakoby dzierżą ster władzy w swoim ręku, podczas gdy „sfery kierownicze burżuazji" odsunięte są od wpływów na rząd.

Partia komunistyczna, obciążona błędnymi koncepcjami luksemburgizmu i oportunistycznymi teoriami dawnej PPS-Lewicy, nie mogła w tym przełomowym okresie stanąć na wysokości zadania, nie mogła skutecznie walczyć z burżuazją i jej najmitami spod znaku PPS i różnych stronnictw „ludowych", którzy operowali najbardziej oszukańczymi hasłami, celem odciągnięcia mas pracujących od walki rewolucyjnej. KPP w niedostatecznym stopniu mobilizowała do walki chłopów pracujących oraz ludność okupowanych terenów Ukrainy zachodniej i Białorusi zachodniej. Hasła partii nosiły nierzadko charakter czysto propagandystyczny i deklaratywny.

Aktyw KPP przekonywał się w ogniu walk, że porażki, jakie ponosił proletariat polski i jego partia komunistyczna w szturmie na twierdzę kapitalizmu, związane były z fałszywymi poglądami, ciążącymi na polityce partii.

Rady Delegatów Robotniczych — ten zalążek władzy rewolucyjnej proletariatu — zostały już w połowie 1919 roku zdławione przez państwo burżuazyjne przy najaktywniejszej pomocy prawicowych przywódców PPS. Burżuazji polskiej udało się znacznie wzmocnić aparat władzy, zwłaszcza te jego organa, które służyły do bezpośredniego rozprawiania się z ruchem rewolucyjnym.

W 1920 r., kiedy Armia Czerwona przeszła do kontrofensywy przepędzając wojska napastnicze Piłsudskiego, partia komunistyczna nie potrafiła rozwinąć wielkich walk klasowych w mieście, a zwłaszcza na wsi, gdzie istniały obiektywne przesłanki wzniecenia rewolucji agrarnej.

1921 rok przyniósł nową falę wielkich walk strajkowych w przemyśle włókienniczym, metalowym i wśród robotników przedsiębiorstw komunalnych. Wybucha potężny strajk kolejarzy. Jednakowoż walki te nie przynoszą decydującego zwycięstwa klasie robotniczej, między innymi dlatego, że nie znajduje ona dostatecznego poparcia ze strony pracującego chłopstwa.

Wybory do sejmu w 1922 roku dały zwycięstwo partiom jawnie reakcyjnym — endecji i kułackiemu Piastowi. Burżuazja polska usilnie dążyła do pozbawienia mas pracujących wszelkich zdobyczy i praw wywalczonych w latach bezpośredniego ataku na kapitalizm. Pod wpływem sukcesów Mussoliniego tendencje faszystowskie wzmogły się także w Polsce — zarówno wśród endecji jak wśród piłsudczyzny.

Wyciągając wnioski z dotychczasowych doświadczeń, komuniści polscy coraz bardziej zdecydowanie dochodzili do wniosku, że taktyka stosowana przez KPP — oparta w zasadzie na wzorach luksemburgistowskich — nie zdaje egzaminu.

Podobnie zresztą sytuacja przedstawiała się w innych krajach Europy — w Niemczech, we Włoszech, we Francji itd., gdzie młode jeszcze i nie-

doświadczone partie komunistyczne, obciążone dziedzictwem socjaldemokratyzmu, nie potrafiły pokrzyżować kontrrewolucyjnych planów burżuazji i jej agentur.

Wzór partii bolszewików, której taktyka zapewniła klasie robotniczej Rosji zwycięstwo w walce o władzę, wzór Wielkiego Października, wskazywał Komunistycznej Partii Polski drogę, po której musiała iść przy rewizji swych dotychczasowych założeń.

Toteż Międzynarodówka Komunistyczna, której sekcją od pierwszej chwili była KPP, natrafiała wśród komunistów polskich na coraz bardziej podatną glebę dla swych haseł.

II Kongres Międzynarodówki (lipiec-sierpień 1920 r.), który założył ideologiczne fundamenty Kominternu, nakreślił podstawowe zasady strategii i taktyki proletariackiej w kwestii rolnej i narodowo - kolonialnej. Tezy opracowane w tych sprawach przez Lenina stanowiły drogowskaz dla wszystkich sekcji Międzynarodówki Komunistycznej. KPP, przed którą zagadnienia te stały w całej rozciągłości, na własnym doświadczeniu, na własnych porażkach przekonywała się co dzień o słuszności tych właśnie uchwał.

III Kongres Międzynarodówki (czerwiec-lipiec 1921 r.) wysunął na czoło hasło: „W masy!", wskazując komunistom wszystkich krajów, że centralnym zadaniem jest utrzymanie ścisłej łączności z najszerszymi masami pracującymi. W podobnym duchu również podjęte zostały w rok później uchwały na IV Kongresie Kominternu.

Wszystkie te wskazania Międzynarodówki Komunistycznej i jej czołowej siły — KPZR wywierały coraz większy wpływ na KPP, w której przygotowuje się stopniowo przełom ideowy.

Już w rezolucjach II Konferencji KPP (luty 1921 r.) znaleźć można pierwsze, bardzo nieśmiałe próby rewizji błędnych poglądów — sformułowania, świadczące o tym, że w partii zaczyna dojrzewać słuszny pogląd na sprawę hegemonii proletariatu i jego awangardy komunistycznej.

Czytamy tam: „W okresie narastania konfliktu rewolucyjnego KPRP *) musi dążyć do tego, aby stać się wyrazicielką interesów nie tylko robotników fabrycznych, ale najszerszych mas ludności, które gospodarka kapitalistyczna strąca na dno nędzy".

Była to zapowiedź zwrotu, jaki miał dokonać się w partii na II Zjeździe.

III Konferencja KPP (kwiecień 1922 r.) była dalszym znacznym krokiem naprzód po tej linii. Konferencja w większości swej stanęła na gruncie taktyki jednolitego frontu, która w tym okresie stała się główną metodą mobilizacji mas w walce o żądania częściowe. Przedstawione Konferencji tezy agrarne, zbliżające partię do pozycji leninowskich, wysuwały jako zadanie „wydobycie na powierzchnię wszystkich jawnych lub skrytych czynników rewolucyjnych na wsi".

Tezy odrzucają socjaldemokratyczną teorię o niemożliwości rewolucji proletariackiej dopóty, dopóki ostatni chłop nie zostanie zrujnowany przez konkurencję kapitalistyczną. W przeciwieństwie do dawnych luksemburgistowskich tendencji traktowania chłopstwa jako „jednej reakcyjnej ma-

---

*) Do 1925 r. partia nosiła nazwę Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (KPRP).

sy" tezy wskazują na rosnący antagonizm między masami chłopów małorolnych a warstwą chłopów bogatych. Perspektywę zaostrzania się przeciwieństw klasowych na wsi łączą tezy z zadaniem wyrwania biedoty wiejskiej spod komendy i wpływu kułactwa.

Ta pierwsza próba ujęcia kwestii chłopskiej w duchu leninizmu — podobnie jak inne słuszne kroki podjęte przez partię — napotkała silną opozycję ze strony tzw. grzechistów *), którzy upierali się przy dawnym schemacie luksemburgistowskim. Toteż wskutek różnic zdań tezy agrarne nie zostały ostatecznie uchwalone na Konferencji.

Grzechiści odrzucali taktykę jednolitego frontu, sprzeciwiali się udziałowi komunistów w wyborach parlamentarnych, bronili postulatu natychmiastowej kolektywizacji, występowali przeciw podziałowi ziemi obszarniczej.

Sojusz robotniczo-chłopski nazywali grzechiści „łapichłopstwem", poparcie walki narodowo-wyzwoleńczej na Ukrainie zachodniej i Białorusi zachodniej — „buntowaniem mniejszości narodowych", taktykę zaś jednolitego frontu — szkodliwym „humbugiem".

Należy stwierdzić, że już na III Konferencji większość delegatów zrozumiała do pewnego stopnia potrzebę przejścia na właściwe pozycje ideologiczne. Po Konferencji ilość zatwardziałych opozycjonistów topniała coraz bardziej. Tylko nieliczne jednostki trzymały się kurczowo starych błędnych poglądów.

Konieczność radykalnych zmian w strategii i taktyce partii wystąpiła szczególnie dobitnie na jesieni 1923 r., w czasie obrad II Zjazdu KPP.

Wszystkie sprzeczności wewnętrzne, które od pierwszej chwili rozdzierały burżuazyjne państwo polskie, wystąpiły teraz z jeszcze większą siłą.

Burżuazyjno-kułacki rząd Chjeno-Piasta (maj — grudzień 1923 r.) realizował program generalnej ofensywy na prawa i byt mas pracujących. Jedną z głównych metod obniżania poziomu życiowego klasy robotniczej i inteligencji pracującej, przerzucania na nich całego ciężaru kryzysu, wypompowywania z ludności pracującej środków na pokrycie wydatków olbrzymiego aparatu militarno-policyjnego, była inflacja stosowana na niebywałą dotąd skalę.

Już w ciągu kilku miesięcy rządów endecko-piastowskich pojawiło się w obiegu 12 trylionów marek polskich. Nastąpił gwałtowny wzrost drożyzny. Ale ta rabunkowa metoda dezorganizowała na dalszą metę samą gospodarkę kapitalistyczną.

Odpowiedzią na ataki kapitału były strajki, które, nawet w zestawieniu z rekordowym ruchem strajkowym w latach trzydziestych, przybrały imponujące rozmiary. Według oficjalnych danych statystyki rządowej na rok 1923 przypada ogółem 1 263 strajki, 849 051 strajkujących, 6 378 680 straconych dni roboczych.

Fala strajkowa zaczęła wznosić się już od początku roku. Strajkują włókniarze trzech największych ośrodków przemysłu włókienniczego w Polsce: bielskiego, łódzkiego i białostockiego. Do strajku przystępują również metalowcy w Zakładach Ostrowieckich. Od lipca jeszcze bardziej wzmaga się natężenie walk strajkowych. Wybuchają strajki powszechne w okręgu Bielsko-Biała, w Częstochowie, w Borysławiu, strajk kolejarzy w Poznaniu, strajki pracowników komunalnych w Warszawie i Łodzi,

*) Od pseudonimu partyjnego ich przywódcy — Grzecha.

strajki metalowców w całym kraju. W październiku rozwinęły się na Śląsku, wbrew oporowi bonzów związkowych i prawicowych przywódców PPS wysługujących się burżuazji, potężne, zwycięskie strajki górników i metalowców, kierowane przez jednolitofrontowy „Komitet 21", powstały z inicjatywy i pod wodzą komunistów. Strajki rozszerzają się na Zagłębie Dąbrowskie i Łódź. Do ruchu strajkowego włączają się maszyniści, solidaryzują się z nimi również inne kategorie kolejarzy. Rząd reaguje na to militaryzacją kolei, wprowadza w Krakowie sądy doraźne. 6 listopada dochodzi do zbrojnych walk między robotnikami a wojskiem i policją, do słynnego powstania krakowskiego zdradzonego przez przywódców PPS.

Również na wsi polskiej nagromadziło się w tym czasie wiele materiału palnego, który wybuchał od czasu do czasu jaskrawym płomieniem. Sytuację na wsi można by scharakteryzować krótko: na jednym biegunie koncentracja ziemi w rękach obszarnictwa (18 tysięcy majątków wielkoobszarniczych, stanowiących zaledwie 0,5 proc. ogólnej ilości gospodarstw rolnych, obejmowało 45 proc. obszaru ziemi), na drugim zaś — dotkliwy głód ziemi wielomilionowych rzesz chłopskich (karłowate i małorolne gospodarstwa chłopskie, stanowiące 65 proc. ogólnej ilości gospodarstw rolnych, zajmowały tylko 14 proc. ogólnego obszaru, a niespełna 10 proc. użytków rolnych).

Przeludnienie wsi, istniejące wówczas w Polsce, bodaj nie miało równego sobie w całej Europie.

Zagadnienie ziemi bez wykupu — w przeciwieństwie do oszukańczej reformy rolnej z lat 1919/1920, w przeciwieństwie do lanckorońskiego planu parcelacyjnego z 1923 r. obliczonego na kułackie warstwy wsi — było dla chłopstwa pracującego palącą bolączką, zagadnieniem centralnym.

Na okupowanych przez imperializm polski ziemiach Ukrainy zachodniej i Białorusi zachodniej ucisk klasowy chłopstwa — większy jeszcze niż na rdzennych ziemiach polskich — splatał się z wyuzdanym uciskiem narodowym, z polityką eksterminacyjną przypominającą najgorsze czasy niewoli narodu polskiego.

Walka narodowo-wyzwoleńcza na tych terenach urastała niekiedy do lokalnych powstań. Sytuację tę opisuje ze zgrozą Władysław Grabski w obszarniczym „Kurierze Warszawskim" z 26.IX.1923 r.:

„Nie ma już chwili do stracenia. Jeżeli natychmiast ludność kresowa nie poczuje **żelaznej ręki** (podkreślenie oryginału — T. D. Przyp.) państwa polskiego — Kresy nasze staną się rozsadnikiem zarazy... „Siedzimy na beczce prochu" — pisze do mnie jeden z przyjaciół... A drugi powiada:

„Dostałem wreszcie trochę broni. Cały folwark zamieniony w fortecę. Straże, dzwonki, sygnały... „Podzielić ziemię!" albo — „Niech żyje Lenin!" oto ich hasła".

Na gruncie potężnego ruchu strajkowego, wrzenia rewolucyjnego na wsi i potęgującej się walki wyzwoleńczej na Ukrainie zachodniej i Białorusi zachodniej w przyspieszonym tempie dojrzewał kryzys rewolucyjny.

Jak uczy Lenin: „W większości wypadków do rewolucji nie wystarcza, aby **doły nie chciały** żyć po dawnemu. Do tego trzeba jeszcze, żeby **góra nie mogła** gospodarzyć i rządzić po dawnemu". (W. Lenin — Dzieła t. 19, str. 216, wyd. „Książka i Wiedza", 1950 r.). Ten drugi czynnik również zaistniał w Polsce 1923 roku.

Do tego czasu zmieniały się kolejno gabinety: „lewicowe", centrowe, centrowo-prawicowe. Oparte one były na pewnym kompromisie między endecją i piłsudczyzną. Obie te frakcje burżuazji prowadziły wspólną politykę ciemiężenia mas robotniczych, chłopskich i narodowości uciskanych. Obie wspólnie zdradzały najistotniejsze interesy narodu, podporządkowując państwo polskie obcym i wrogim siłom imperialistycznym USA, Anglii i Francji, zaprzepaszczając Śląsk, Warmię i Mazury, wyprzedając hurtem i detalicznie bogactwa Polski, prowadząc prowokacyjną i zarazem samobójczą — z punktu widzenia interesów narodu — politykę antyradziecką.

Mimo tej zasadniczej zgodności celów konflikty między endecją a piłsudczyzną pogłębiały się gwałtownie w miarę rosnących trudności wewnętrznych i zaostrzania się walk klasowych. Każda bowiem z obu reprezentacji politycznych burżuazji miała swoje interesy klikowe, swoje metody działania, swoją „orientację" na podporządkowanie się w głównym stopniu temu czy innemu mocarstwu imperialistycznemu.

W okresie, gdy dawne metody burżuazyjno-parlamentarne (choć naruszane na każdym kroku) nie wystarczały już, gdy decydujące warstwy burżuazji zamierzały przejść do bardziej jawnych, na wpół faszystowskich metod dyktatury, spory między endecją a piłsudczyzną jeszcze bardziej się zaostrzyły, gdyż każda z nich dążyła do zachowania inicjatywy i kierownictwa w swoim ręku.

Wzajemne zmaganie się i swoiste współzawodnictwo sił rewolucji i kontrrewolucji charakteryzowało ówczesną sytuację nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach Europy.

Postępy odbudowy gospodarki radzieckiej na gruncie nepu, perspektywy przejścia ZSRR na drogę budowy socjalizmu, nakreślone genialnie przez Lenina, oddziaływały ożywczo na ruch rewolucyjny w innych krajach, dodawały masom pracującym bodźca w walce o obalenie jarzma kapitalizmu.

Obok Polski — Niemcy i Bułgaria stały się areną wielkich bitew klasowych, wielkich walk zbrojnych w pamiętnym roku 1923. Na jesieni 1923 r. dojrzała w Niemczech sytuacja rewolucyjna. Zdrada socjaldemokracji i prawicowe błędy ówczesnego kierownictwa KPN pozwoliły jednak burżuazji niemieckiej przejść do kontrofensywy na całym froncie, rozpędzić siłą zbrojną rządy robotnicze w Saksonii i Turyngii.

Powstanie hamburskie (23 października 1923 r.) kierowane przez KP Niemiec z Ernstem Thälmanem na czele uratowało honor partii i proletariatu niemieckiego, ale nie mogło już zmienić biegu wypadków.

Nieco wcześniej, bo we wrześniu 1923 r., zduszone zostało we krwi zorganizowane przez KP Bułgarii bohaterskie powstanie zbrojne przeciw faszystowskiemu reżimowi Cankowa.

* *
*

W tej niezmiernie napiętej sytuacji, kiedy robotnicy Niemiec i Bułgarii gotowali się do zbrojnego wystąpienia — w okresie przyśpieszonego narastania sytuacji rewolucyjnej w centrum Europy — obradował II Zjazd KPP.

Zasługą kierownictwa KPP, wyrazem jego rosnącej dojrzałości ideologicznej i zrozumienia podstawowych założeń leninizmu było to, że nie nastawiało się ono na samorzutny rozwój wypadków, ale przystąpiło

do opracowania wielkiego planu strategicznego, planu mobilizacji **wszystkich** sił rewolucyjnych w celu obalenia władzy kapitalistyczno-obszarniczej w Polsce. Nie wystarcza — powiedział Zjazd — by partia walczyła w pierwszych szeregach z hasłem rewolucyjnym na ustach. Nie wystarcza bić się, chodzi o to, aby zwyciężyć.

II Zjazd podjął wiele doniosłych uchwał w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego, w sprawie narodowej, w sprawach organizacyjnych itd., opublikował też manifest „Do całego ludu pracującego". Myślą przewodnią wszystkich tych dokumentów była idea hegemonii proletariatu w narodzie.

Uchwały Zjazdu zwracają się nie tylko do robotników — czołowej siły postępu — ale do najszerszych warstw narodu, do chłopów, żołnierzy, do pracującej inteligencji, do kobiet i młodzieży a także do walczących o swe wyzwolenie mas ludowych ukraińskich, białoruskich i innych narodowości, uciskanych przez reakcyjne rządy polskiej burżuazji.

Manifest II Zjazdu apeluje **„do wszystkich, którzy walczą i cierpią w Polsce dzisiejszej, którzy szukają ochrony przed panującym w niej uciskiem, do tych, którzy zawiedli się w swym przeświadczeniu, że Polska odrodzoną będzie Polską demokracji i rządów ludu, którzy drżą dzisiaj o jej los i byt przyszły, którzy pragną jej naprawy i tęsknią w niej do nowej, lepszej przyszłości"*)**.

Takim językiem, zrozumiałym wówczas dla każdego człowieka pracy w Polsce, trafiającym zarazem do jego uczuć i rozumu, nie umiała dotąd przemawiać partia komunistyczna, skrępowana więzami sekciarstwa.

II Zjazd wychodził z założenia, że bezprzykładne zdzierstwo i ucisk mas pracujących w Polsce przez rządy burżuazyjne, które prowadzą do zaprzedania całej Polski w niewolę rodzimego i obcego kapitału, bankructwo oszukańczych obietnic reformy rolnej i utrata przez milionowe rzesze chłopskie nadziei zdobycia ziemi w drodze pokojowej, gwałt i grabież w stosunku do narodów ujarzmionych wzorowane na carach i Bismarckach — to trzy ogniska zapalne stwarzające w Polsce stan ciągłego wrzenia, które muszą prędzej czy później znaleźć ujście w rewolucji. Jedynie z podłoża setek oddzielnych walk i wystąpień na wszystkich odcinkach walki klasowej, jedynie na gruncie powstawania coraz to nowych i coraz szerszych mas robotniczych i chłopskich do walki z wszelkimi przejawami ofensywy kapitalistycznej i obszarniczej oraz ucisku narodowego — wyrosnąć może atak ogólny i pełnym frontem ruszyć na twierdzę kapitału.

Do przodownictwa w tej wielkiej walce, w której decydować się będą losy narodu, powołana jest klasa robotnicza, klasa konsekwentnie i do końca rewolucyjna, wychowana w twardej szkole walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

„W tej historycznej chwili — mówią uchwały II Zjazdu — rewolucyjny proletariat polski wystąpić musi na arenę wypadków dziejowych nie tylko jako czynnik reprezentujący interesy swojej własnej klasy, ale **jako wódz i rzecznik interesów całego narodu.** Rewolucyjny proletariat polski musi ująć w swe ręce zagrożone losy Polski, obalając panowanie obszar-

---

*) Wydział Historii Partii KC PZPR — KPP uchwały i rezolucje, t. I, str. 243, wyd. „Książka i Wiedza", 1953. Przy dalszych cytatach z tego źródła podana będzie tylko stronica.

ników i kapitalistów. A może to uczynić, jeżeli potrafi sprzymierzyć się na życie i na śmierć z chłopami polskimi, walczącymi o ziemię, z chłopami białoruskimi i ukraińskimi, walczącymi o wyzwolenie z jarzma panów polskich i o połączenie z ludem pracującym Ukrainy Radzieckiej i Radzieckiej Białorusi, jeżeli zawrze bratni sojusz z narodami ujarzmionymi przez burżuazję polską, jeśli stanie na czele ich walki o ziemię i wyzwolenie narodowe, aby wyrwać władzę z rąk kapitalistów i szlachciców, aby zdobyć Polskę robotniczo-chłopską i oprzeć jej wolność i niepodległość na bratnim sojuszu ze wszystkimi otaczającymi ją wolnymi narodami" (str. 193).

Taka była platforma polityczna rewolucyjnego proletariatu polskiego i jego awangardy komunistycznej.

Ale po to, by klasa robotnicza była zdolna do spełnienia swej misji historycznej, komuniści — mówią uchwały Zjazdu — muszą ją wyrwać spod wpływów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich, spod wpływów agentury burżuazji w klasie robotniczej — socjalzdradzieckiej i nacjonalistycznej PPS, skupić masy robotnicze w ramach jednego klasowego obozu robotniczego.

Temu celowi służy walka o jedność frontu proletariackiego, tym potrzebniejsza, im bardziej konsoliduje się i organizuje reakcja. Walka o jedność frontu proletariackiego — to przede wszystkim walka o jedność ruchu zawodowego, rozbitego przez prawicowych przywódców PPS. Walka o jedność frontu proletariackiego — to jedynie słuszna droga zwycięskiej walki przeciwko ofensywie kapitału, w obronie zagrożonego ośmiogodzinnego dnia pracy, w obronie zarobków robotniczych, w obronie codziennych interesów proletariatu. Skupienie mas robotniczych w jednolitym froncie — to podstawowy warunek poprowadzenia ludu pracującego do walki o władzę, o rząd robotniczo-chłopski, o dyktaturę proletariatu.

Zwycięska walka proletariatu o władzę, o rząd robotniczo-chłopski nie do pomyślenia jest bez sojuszu robotniczo-chłopskiego.

„Proletariat w walce swej z burżuazją o władzę, tj. o przewodnictwo w narodzie, nie może zwyciężyć, o ile nie pociągnie za sobą tych warstw, które, aczkolwiek są przez burżuazję wyzyskiwane, jednakże do dziś dnia są jeszcze pod jej komendą i ulegają jej duchowym wpływom. **Walka o władzę między proletariatem a burżuazją w Polsce jest walką o to, która z tych dwóch klas poprowadzi za sobą chłopstwo oraz masy inteligencji pracującej**" (str. 204).

Dziś myśli te mogą wydać się zrozumiałe same przez się. Trzeba jednak pamiętać, że dla owego okresu, kiedy partia tkwiła jeszcze głęboko w błędnych koncepcjach luksemburgizmu, słowa te oznaczały poważny zwrot w stronę leninizmu, zwrot, którego znaczenie trudno wprost przecenić.

Uchwały II Zjazdu w kwestii chłopskiej, do których zaliczyć należy tezy agrarne przedłożone III Konferencji, lecz zaaprobowane dopiero na Zjeździe, oraz uchwałę i odezwę w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego, opierają się na leninowskich wskazaniach II Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej.

Jedności chłopsko-burżuazyjnej, którą wyznają wszystkie partie kulackie niezależnie od odcieni — mówi Zjazd — należy przeciwstawić obóz robotniczo-chłopski, zwarty sojusz wyzyskiwanych i pokrzywdzonych. W imię tego sojuszu partia winna dążyć do pozyskania szerokich mas

chłopskich, do wyrwania ich spod wpływów burżuazji i idącej z nią ręka w rękę grupy bogatego chłopstwa wraz z jej prowodyrami.

Klasa robotnicza musi uważać bolączki chłopskie za bolączki własne, walczyć o uregulowanie zgodnie z interesami pracującego chłopstwa wszelkich codziennych spraw życia wsi. Ale centralnym hasłem, z którym rewolucyjna klasa robotnicza idzie na wieś, jest hasło „Ziemia dla chłopów", które braterskim węzłem zwiąże proletariat miejski z chłopstwem cierpiącym wskutek braku ziemi.

„W walce z obszarnictwem, w obronie mas chłopskich, zdradzonych przez Witosa, partia wysuwa naczelne hasło: **„Ziemia dla chłopów"**. Żądamy wywłaszczenia wszystkich folwarków bez wykupu i oddania ich do rozporządzenia komitetów rolnych wybranych przez ogół chłopów i robotników z wyjątkiem bogaczy wiejskich".

Autorzy tych uchwał zdawali sobie sprawę, że hasła te są składową częścią walki o obalenie kapitalizmu. Uświadamiali sobie również, że podział ziemi obszarniczej i uwłaszczenie chłopów stanowią bardzo istotny element zadań rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, zadań nie rozwiązanych jeszcze w tym czasie w Polsce.

Odnośnie do krajów tego typu tezy agrarne stwierdzają, że „wskutek niedorozwoju kapitalizmu rewolucja socjalna zastanie tam grunt mniej niż gdzie indziej przygotowany dla przeprowadzenia w szybkim tempie ostatecznych swych celów, wchłonie z konieczności w siebie pierwiastki przewrotu burżuazyjnego i chociaż niewątpliwie przetworzy je po swojemu, to jednak jednocześnie spełni niejako nie dokończone dzieło dawniejszych, burżuazyjnych rewolucji, będzie nie tylko rewolucją robotniczą, ale rewolucją robotniczo-chłopską" (str. 147).

Wskazując na aktualną konieczność podziału ziemi obszarniczej, II Zjazd nie traci perspektywy socjalizmu na wsi, ale zapowiada, że przejście do gospodarki uspołecznionej na wsi po zdobyciu władzy przez proletariat wymagać musi pewnego okresu przygotowawczego.

Zjazd widzi drogę do socjalistycznej przebudowy wsi — podobnie jak my dzisiaj — w dobrowolnym zespoleniu gospodarstw chłopskich, opartym o pomoc klasy robotniczej i państwa dyktatury proletariatu.

„Droga do socjalistycznej gospodarki — mówią tezy agrarne — prowadzić będzie nie przez przymusowe wywłaszczenie szerokich rzesz chłopskich ani przez politykę doprowadzającą ich gospodarstwa do upadku, ale przez **unaocznienie im dobrodziejstw zrzeszonej pracy.** Szerokie zastosowanie dostarczanych przez państwo nawozów sztucznych i maszyn obsługujących szereg gospodarstw, praktyka kooperacji wytwórczej i wymiennej, elektryfikacja rolnictwa, szkoły rolnicze, dostarczanie fachowych agronomów, którzy nauczą chłopów korzystać ze zdobyczy nauki — wszystko to wyrwie chłopa z jego dotychczasowego odosobnienia i doprowadzi go stopniowo do zrozumienia, że w interesie jego leży nie przeciwstawianie się zbiorowości, ale coraz bardziej zacieśniająca się współpraca z nią. Pomoc udzielana przez państwo drobnym gospodarstwom rolnym będzie też coraz bardziej wiązała je gospodarczo z ośrodkami zbiorowej uprawy i stworzy most dla stopniowego ich zlania się w jedną całość gospodarczą" (str. 157—158).

Stwierdzając, że sojusz robotniczo-chłopski jest warunkiem wyzwolenia wszystkich wyzyskiwanych z jarzma kapitalistycznego, Zjazd zwraca się do inteligencji pracującej i urzędniczej w głębokim przekonaniu, że stop-

niowo uświadomi ona sobie, iż jej interesy ekonomiczne i socjalne mogą być zagwarantowane jedynie przez zwycięstwo proletariatu, podczas gdy rządy burżuazji, kleru i obszarnictwa materialnie ją upośledzają.

Doniosłe znaczenie miały uchwały II Zjazdu w kwestii narodowej. Uchwały te, noszące znamienny tytuł: „Za naszą i Waszą wolność!", odnosiły się zarówno do narodu polskiego, jak i do narodów uciskanych przez burżuazyjne państwo polskie.

II Zjazd postawił zagadnienie niepodległości Polski na jedynie słusznym, klasowym gruncie, wysuwając postulat rządów ludu pracującego w niepodległej Polsce. Sprawa ta miała tym większe znaczenie, że wszystkie partie burżuazyjne z PPS włącznie szermowały oszukańczo hasłem „niepodległości", aby przykuć masy pracujące do rydwanu polityki burżuazyjnej i uczynić je powolnym narzędziem w rękach klas posiadających.

Demaskując rzekomych obrońców, a faktycznych grabarzy niepodległości Polski, Zjazd wskazał, w oparciu o doświadczenie całej historii narodu polskiego, że wrogiem niepodległości Polski jest reakcja polska i międzynarodowa, że prawdziwym obrońcą jej niepodległości są jedynie siły postępu i rewolucji zarówno w Polsce jak na całym świecie.

Burżuazja polska przybierając maskę rzecznika niepodległości w istocie z każdym dniem swego panowania podważała tę niepodległość, oddając Polskę pod militarną i polityczną komendę USA, Anglii i Francji, wyprzedając bogactwa naturalne kraju zagranicznym giełdziarzom.

II Zjazd namiętnie oskarża antynarodową politykę burżuazji i obszarnictwa polskiego.

„...Oto Polska, jeden z najbogatszych krajów Europy, zamieniona została w międzynarodowego żebraka, zaprzedającego siebie w zamian za ochłap rzekomej pomocy. **Polska, rządzona przez Chieno-Witosa, idzie pod jarzmo ekonomicznej dyktatury, pod bat kontroli bankierów międzynarodowych**" (str. 247).

Uchwały Zjazdu wskazują, że tylko władza robotników i chłopów może zapewnić rozwój gospodarki polskiej, rozkwit kultury i oświaty narodu.

Analizując sytuację w Polsce II Zjazd przewiduje proroczo, że polityka burżuazji polskiej, sprzeczna z interesem narodu, prowadzi nieuchronnie do utraty niepodległości.

„Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla jej niepodległości. Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji" (str. 198).

Jedynie partia władająca orężem marksizmu-leninizmu mogła na wiele lat przedtem przewidzieć klęskę wrześniową i wskazać jej winowajców. Jedynie partia marksistowsko-leninowska mogła przewidzieć, że dopiero Polska, w której dokona się rewolucja, Polska, w której gospodarzyć będzie lud pracujący z klasą robotniczą na czele, Polska wyzwolona z jarzma kapitału rodzimego i obcego, uniezależniona całkowicie od światowego imperializmu, związana braterskim sojuszem z pierwszym na świecie państwem robotniczo-chłopskim i z siłami postępu w innych krajach — będzie miała zapewnioną trwałą niepodległość.

„Polskie klasy posiadające — stwierdza Zjazd — **depcąc tradycje demokracji polskiej, która byt i wolność Polski wiązała z walką o wyzwolenie wszystkich uciśnionych ludów Europy, sprzęgły losy niepodległości narodowej z najciemniejszymi mocami międzynarodowej reakcji"** (str. 225).

Pod rządami burżuazji państwo polskie stało się bazą wypadową przeciwko młodej Republice Radzieckiej. Burżuazja polska rozpoczęła swe rządy od wyprawy zbrojnej na rewolucyjną Rosję i Ukrainę, mimo że rząd sowiecki natychmiast po objęciu władzy i później wielokrotnie proklamował pełne uznanie niepodległości Polski. Dążyła ona do obalenia rządów robotniczo-chłopskich, chociaż pomagała w ten sposób rosyjskim białogwardzistom, zaciekłym wrogom niepodległego bytu Polski.

Podobnie w stosunku do Niemiec, gdzie ważyły się szale rewolucji i kontrrewolucji, burżuazja polska stanęła po stronie skrajnej reakcji niemieckiej wbrew „polskiej racji stanu", na którą się obłudnie powoływała.

II Zjazd, którego wszystkie uchwały wymierzone są przeciwko antyradzieckim knowaniom reakcji polskiej i wiążą się ściśle z rozwojem narastającej wtedy sytuacji rewolucyjnej w Niemczech, wskazuje, że najżywotniejsze interesy klasy robotniczej Polski, najżywotniejsze interesy narodu polskiego wymagają utrzymania władzy robotniczo-chłopskiej w Rosji i zwycięstwa sił postępu, sił socjalizmu w Niemczech.

Zjazd ostrzega robotników i chłopów Polski, że, jeżeli zdławiona będzie dojrzewająca rewolucja niemiecka, to również na polskie masy ludowe nałożone zostaną nowe kajdany, że zwycięstwo kontrrewolucji w Niemczech — to groźne niebezpieczeństwo dla samego bytu niepodległego Polski.

„Tylko ślepi mogą nie widzieć, że rozgrywa się dzisiaj gra jeszcze większa — ostrzegają uchwały II Zjazdu — że stoimy wobec wypadków, które zdecydują ostatecznie o losach niepodległego bytu państwowego Polski... Niemcy Ludendorffów, Hindenburgów, Seecktów i Hitlerów, pachoły Wittelsbachów i Hohenzollernów zbrojną ręką sięgają po władzę. Ich zwycięstwo byłoby wstępem do zbiorowego ataku reakcji przeciw Rosji sowieckiej... **W morzu krwi robotniczej, która zalałaby Europę środkową i wschodnią, znalazłaby śmierć i Polska niepodległa**" (str. 247—248).

Te słowa ostrzeżenia, przepojone głęboką troską o losy Ojczyzny, mogące służyć za wzór powiązania patriotyzmu i internacjonalizmu w jeden nierozerwalny węzeł, znalazły pełne potwierdzenie szesnaście lat później — w ponure dni katastrofy wrześniowej. Uczą nas one rozumieć elementarną prawdę, że internacjonalistyczna solidarność z siłami demokratycznymi na całym świecie jest naczelnym nakazem patriotyzmu. Dziś, gdy spadkobiercy Ludendorfów i Hitlerów, pod czułą opieką amerykańskiego imperializmu, gromadzą się wokół Adenauera, a jednocześnie na ich drodze staje zorganizowany państwowo dziedzic wielkich tradycji rewolucyjnych robotników Hamburga — Niemiecka Republika Demokratyczna — ta wielka prawda jest dla nas bardziej oczywista niż kiedykolwiek.

II Zjazd głosił, że interwencja, którą szykowała burżuazja międzynarodowa wspólnie z burżuazją polską dla zduszenia narastającej rewolucji niemieckiej, byłaby sprzeczną z interesami polskich mas pracujących, z interesami niepodległości Polski i wzywał: „Niech z każdej fabryki, każdej kopalni i każdej wsi burżuazja usłyszy głos ludu roboczego: «Precz z blokadą, precz z interwencją, wara od rewolucji niemieckiej!»".

Głęboko internacjonalistyczne i słuszne było także stanowisko II Zjazdu w stosunku do narodów ujarzmionych przez burżuazję polską.

Od pierwszej chwili swego istnienia KPP zwalczała bezwzględnie wszelkie przejawy ucisku narodowego w Polsce, ucisk stosowany wobec ludności ukraińskiej i białoruskiej, przemocą wcielonej do burżuazyjne-

go państwa polskiego. KPP nie potrafiła jednak ze swego internacjonalistycznego stanowiska wysnuć z całą konsekwencją wszystkich wniosków, gdyż w pierwszym okresie odrzucała leninowskie hasło samookreślenia.

II Zjazd dokonuje w tym względzie zasadniczego zwrotu. Zgodnie z marksistowsko-leninowską tezą, że „nie może być wolny naród, który uciska inne narody", że pierwszym obowiązkiem proletariatu narodu panującego jest przyznanie narodom ciemiężonym prawa do samookreślenia aż do oderwania się, II Zjazd przyjął to hasło wyciągając zeń konkretne wnioski dla praktycznej działalności partii.

„**Narodom gwałtem wcielonym do państwa polskiego,** poniewieranym i uciskanym **II Zjazd KPRP zapewnia poparcie polskich mas robotniczych w ich walce o wyzwolenie narodowe, o prawo swobodnego stanowienia o swym losie.** Na gwałcie i ucisku narodowości ujarzmionych zbudowane są rządy burżuazji i obszarnictwa w całej Polsce. Zupełna wolność narodowa Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, ich całkowite prawo do ziemi ich ojców, do połączenia z braćmi po drugiej stronie słupów granicznych, wbitych w żywe ciało ich narodów... — to warunek zdobycia prawdziwej wolności dla ludu polskiego, warunek jego wyzwolenia z jarzma rodzimych kapitalistów i obszarników" (str. 219—230).

Uwzględniając, że walka narodowa na ziemiach ukraińskich i białoruskich była wtedy w swej treści socjalnej przede wszystkim walką o ziemię, II Zjazd wysunął hasło „Ziemia dla chłopów miejscowych" i zwalczał osadnictwo zarówno cywilne jak wojskowe. Równocześnie uchwały Zjazdu piętnują uprawianą na ziemiach ukraińskich i białoruskich barbarzyńską politykę wynaradawiania w dziedzinie szkolnictwa i administracji, występują przeciw rabunkowej gospodarce bogactwami naturalnymi na tych ziemiach.

Również w dziedzinie organizacyjnej II Zjazd uczynił krok naprzód w kierunku bolszewizacji partii: stanął na gruncie zasad demokratycznego centralizmu i przyjął statut partii w duchu leninowskim, kładąc nacisk na czynny udział każdego członka partii w pracy partyjnej. Zadaniom organizacyjnym partii została poświęcona specjalna uchwała, oparta na wskazaniach III i IV Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej.

* *
*

Wielka, historyczna zasługa II Zjazdu polega — jak stwierdziliśmy na wstępie — na tym, że po raz pierwszy przyjął on leninowskie hasła w węzłowych zagadnieniach rewolucji.

„Mimo szeregu błędnych koncepcji, których do końca nie była w stanie przezwyciężyć, KPP stawała się, począwszy od II Zjazdu w roku 1923, partią typu leninowskiego — mówił na Kongresie Zjednoczeniowym towarzysz Bierut — partią, która wniosła leninizm do historii polskiego ruchu robotniczego". (B. Bierut — O partii, str. 32, wyd. „Książka i Wiedza", 1952 r.).

KPP na II Zjeździe nie była jeszcze partią w pełni leninowską, miała w swojej ideologii wiele obciążeń, których nie przezwyciężyła na Zjeździe.

II Zjazd odrzucając po gruntownej dyskusji stanowisko luksemburgistowskie i formułując pozytywnie hasła leninowskie nie przeprowadził jednak w swych uchwałach konkretnej i pogłębionej analizy źródeł błędnych koncepcji SDKPiL i PPS-Lewicy.

Przyjęta na Zjeździe uchwała w sprawie 30 rocznicy założenia SDKPiL słusznie podnosi historyczne zasługi SDKPiL jako jedynej w owym okresie rewolucyjnej, marksistowskiej partii w Polsce, ale nie ustosunkowuje się krytycznie do jej błędów.

Nie ma także w uchwałach II Zjazdu krytycznej analizy przeszłości PPS-Lewicy, która, mimo że toczyła walkę z piłsudczykowską PPS Frakcją na gruncie wrogiego stosunku piłsudczyków do rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, przez długi czas ciążyła raczej ku mienszewikom. Co więcej, w uchwałach II Zjazdu niejednokrotnie powtarza się na wskroś błędna i w istocie swej mienszewicka, odziedziczona głównie w spadku po PPS-Lewicy teza o samodzielnej roli drobnomieszczaństwa w okresie imperializmu.

Teza ta znajdowała się w nie dającej się pogodzić sprzeczności z ideą hegemonii proletariatu. Wynikały z niej takie na wskroś błędne i oportunistyczne poglądy, jak np. że Piłsudski jest rzekomo wyrazicielem interesów drobnomieszczaństwa, endecja zaś — jedyną przedstawicielką obozu kapitału, jak znajdujące swoje odbicie w uchwałach II Zjazdu twierdzenie, że faszyzm grozi Polsce jedynie ze strony endecji i że piłsudczyzna może być na określonym etapie sojusznikiem w walce z reakcją endecką itp. Na podłożu tych właśnie faszywych poglądów zrodził się później „błąd majowy".

W uchwałach II Zjazdu znajduje się sporo innych budzących zastrzeżenia poglądów i sformułowań, świadczących o niezupełnej jeszcze dojrzałości ideologicznej partii w owym czasie, o niezrozumieniu leninowskiej teorii przerastania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w socjalistyczną pod kierownictwem proletariatu.

Ale nawet tam, gdzie, jak to przeważnie miało miejsce, partia słusznie formułowała zadania, nie zawsze potrafiła ona właściwie realizować swe hasła w konkretnych warunkach Polski. Przyjęcie przez KPP podstawowych założeń leninizmu wymagało jeszcze zdobycia umiejętności ich skutecznego stosowania w życiu.

Prowadząc bohaterską walkę na czele mas, partia uczyła się przez długi czas na własnej praktyce, na własnych błędach i osiągnięciach, stosowania w rzeczywistości polskiej zasad leninizmu, korzystania z doświadczeń wielkiej partii bolszewików.

Jesienią 1923 roku, w ostatnim roku powojennego wzniesienia fali rewolucyjnej, kiedy w Polsce toczyły się wielkie bitwy klasowe, kiedy wybuchło sławne powstanie krakowskie, partia komunistyczna nie umiała jeszcze wyciągnąć wszystkich wniosków praktycznych z uchwał II Zjazdu, przygotować się ideologicznie i organizacyjnie do samodzielnego pokierowania tymi walkami. KPP nie zdała w całej pełni egzaminu w przełomowym okresie końca roku 1923.

Toteż V Kongres Międzynarodówki Komunistycznej, rozpatrując działalność KPP przez wyłonioną przezeń Komisję Polską pod przewodnictwem towarzysza Stalina, stwierdził m. in.:

„Komunistyczna Partia Polski, przy czynnym współudziale Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, powzięła na swym II Zjeździe partyjnym w roku 1923 uchwały, które założyły bolszewicki fundament pod rozszerzenie i utrwalenie wpływu partii. W swojej zaś praktycznej działalności, szczególnie w okresie walki masowej w październiku,

wodzowie partii nie ujawnili istotnej rewolucyjnej aktywności". (Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej 1924 r., str. 15).

W pracy nad rozszerzeniem i utrwaleniem swych wpływów partia nieraz jeszcze popełniała błędy w realizacji uchwał II Zjazdu, niemniej jednak uchwały te miały olbrzymie znaczenie dla przyszłości ruchu komunistycznego w Polsce, dla jego przechodzenia na pozycje leninizmu. Dość wskazać, że dopiero po II Zjeździe KPP stała się siłą na wsi, czego wyrazem było powstanie masowych rewolucyjnych organizacji chłopskich, jak: Niezależna Partia Chłopska, białoruska „Hromada", ukraiński „Selrob".

W toku dalszego rozwoju, KPP na podstawie uogólnienia doświadczeń walk klasowych, na gruncie większej dojrzałości teoretycznej, przyswajała sobie zasady leninizmu, rozwijała swą umiejętność zastosowania ich ogólnych wskazań do warunków polskich. Idee II Zjazdu torowały sobie drogę w partii poprzez gąszcz zastarzałych uprzedzeń, utartych szablonów i zakorzenionych błędów, w uporczywej walce przeciwko nawrotom sekciarstwa i oportunizmu.

Szczególnie po zwycięstwie hitleryzmu w Niemczech, kiedy faszystowska dyktatura sanacji przez swą prohitlerowską i antyradziecką politykę zagrażała bezpośrednio niepodległości Polski, przygotowując grunt do katastrofy wrześniowej, kiedy wielcy kapitaliści i obszarnicy, rodzimi i obcy magnaci kartelowi ograbiali w sposób bardziej niż kiedykolwiek brutalny robotników i chłopów, drobnomieszczaństwo i inteligencję pracującą — właśnie wtedy okazało się, jak ostrym narzędziem walki, jak wspaniałą metodą mobilizacji najszerszych mas ludowych były wskazania leninizmu, po raz pierwszy wprowadzone do polskiego ruchu robotniczego przez II Zjazd KPP.

W okresie realizacji przez KPP frontu ludowego partia komunistyczna nawiązując do najlepszych tradycji II Zjazdu mobilizowała wszystkie postępowe siły społeczeństwa i urastała do poziomu czołowej partii narodu.

„Walka o obalenie faszyzmu — wskazywała wówczas partia — to walka o najwyższe interesy ludu pracującego, to walka o samoistnienie Polski jako narodu kulturalnego i jako narodu niepodległego".

W latach okupacji hitlerowskiej PPR, jako proletariacka, marksistowsko-leninowska partia, oparta o bojowy KPP-owski trzon, zespoliła w jedną nierozerwalną całość walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne. Stojąc niezłomnie na gruncie patriotyzmu i internacjonalizmu proletariackiego i rozumiejąc w pełni decydujące znaczenie walki narodu radzieckiego dla zdruzgotania hitleryzmu — Polska Partia Robotnicza wskazywała masom pracującym, narodowi polskiemu, jedynie skuteczną drogę wiodącą do wyzwolenia, drogę walki zbrojnej u boku Związku Radzieckiego i jego okrytej chwałą Armii.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza działa oczywiście w całkiem odmiennych warunkach niż jej wielka poprzedniczka — KPP. Nie ma już u nas wielkich kapitalistów ani obszarników. Polska przestała być państwem zależnym od mocarstw imperialistycznych, terenem rabunkowej gospodarki monopolistów i bankierów zagranicznych.

Po raz pierwszy w dziejach narodu lud polski, z klasą robotniczą na czele, ujął ster władzy w swe ręce. Hasło ziemi dla chłopów, rzucone przez II Zjazd, zostało zwycięsko zrealizowane w latach 1944/1945, kiedy to reforma rolna, dokonana przez władzę ludową, oddała masom chłopskim obszarniczą ziemię.

Mimo jednak przełomowych zmian, jakie zaszły w naszym kraju, mimo że na arenie międzynarodowej nastąpiły po drugiej wojnie światowej olbrzymie przesunięcia, które zmieniły gruntownie układ sił, zasadnicze wytyczne II Zjazdu, oparte na nauce Lenina, zachowały dla naszej partii, dla klasy robotniczej, dla polskich mas pracujących ważkie znaczenie.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza realizuje zasadę hegemonii proletariatu we Froncie Narodowym, dążąc do nadania mu jak najszerszego zasięgu.

PZPR walczy o wzmocnienie pozycji klasy robotniczej w narodzie, o wyrugowanie z jej świadomości przeżytków ideologii burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej, o wzmocnienie jej siły organizacyjnej.

„Przemiany społeczne, które się dokonały i dokonują pod przewodem klasy robotniczej, rola, znaczenie i autorytet klasy robotniczej w państwie i w narodzie — uczyniły z klasy robotniczej nie tylko przodującą i czołową, ale również uznaną przez olbrzymią większość narodu i decydującą o losach narodu, odpowiedzialną za losy narodu, kierującą siłę". (Końcowe przemówienie tow. Bolesława Bieruta na VI plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR, „Nowe Drogi" Nr 1 (25), 1951 r., str. 81).

PZPR w nowych, zmienionych warunkach historycznych urzeczywistnia ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego jako granitowego fundamentu Frontu Narodowego.

PZPR nie szczędzi wysiłków, aby jeszcze bardziej związać się tysiącem nici z masami pracującymi miast i wsi, z najszerszymi warstwami narodu.

PZPR działa w duchu najlepszych tradycji II Zjazdu, utrwalając niepodległość naszego kraju przez umocnienie władzy ludu, przez zacieśnienie sojuszu z naszym wyzwolicielem i niezawodnym przyjacielem — wielkim Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, ze wszystkimi siłami postępu — przeciw ciemnym mocom międzynarodowej reakcji, którym patronuje imperializm amerykański.

PZPR prowadzi naród polski do wspaniałej socjalistycznej przyszłości.

W 10 ROCZNICĘ LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO

Przed dziesięciu laty, 12 października 1943 r., pod Lenino I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, utworzona na terenie Związku Radzieckiego, po raz pierwszy zetknęła się w boju z hitlerowskim najeźdźcą. I Dywizja w ciężkim bojowym trudzie wyrębywała drogę do kraju niosąc mu u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej wolność i niepodległość. Dzień ten — to bojowy chrzest zdyscyplinowanych, wyposażonych w nowoczesną broń, owianych ideą sprawiedliwości społecznej i braterstwa ludów, bohaterskich oddziałów Ludowego Wojska Polskiego, które zatknęły sztandar zwycięstwa w gnieździe brunatnego faszyzmu — Berlinie.

I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki urosła w korpus a następnie w armię, w stutysięczną Armię Polską w ZSRR, która szła z pomocą Ojczyźnie walczącej z faszystowskim okupantem. Wspaniałe zwycięstwa Armii Radzieckiej utorowały drogę do kraju Polskim Siłom Zbrojnym stacjonującym w ZSRR.

Jesienią 1941 r. wyruszyły na bój z okupantem pierwsze oddziały partyzantów Gwardii Ludowej — synowie i córki ludu polskiego miast i wsi, by pomścić na wrogu każdą jego zbrodnię popełnioną na polskiej ziemi, by prowadzić nieprzejednaną walkę z najeźdźcą, który panoszył się w kraju. Nieliczne z początku oddziały partyzanckie rosną w siłę, stają się postrachem dla wroga. U progu 1944 r. wyrasta z nich Armia Ludowa, powołana do życia przez KRN, jako zbrojne ramię ludu polskiego.

Polscy patrioci, ci z kraju i spoza kraju, z bronią skierowaną przeciwko temu samemu wrogowi, złączeni serdecznymi więzami z bohaterską Armią Radziecką z jednej wyrośli idei. Jeden ich zrodził gniew i bunt, jedna ich złączyła nadzieja — uwolnić ziemię ojczystą od faszystowskich barbarzyńców. Pomni rachunku krzywd we własnej Ojczyźnie, przysięgali, że nigdy więcej nie pozwolą, by naród stał się żerowiskiem tych, co żyją z wyzysku i ucisku ludu, tych, co frymarczą wolnością i niepodległością narodu.

U boku Armii Radzieckiej szła zwycięskim marszem I Armia Wojska Polskiego niosąc wolność ojczystym miastom i wsiom — witana radośnie i serdecznie przez miliony Polaków, którzy w ciemną noc hitlerowskiej okupacji nie tracili ducha, wierzyli i trwali w niezłomnym przekonaniu, że, kto targnął się na byt narodu, poniesie sromotną klęskę

Każdy skrawek wyzwolonej przez Ludowe Wojsko ziemi polskiej budził się do nowego życia, lud po raz pierwszy w dziejach wyprostował swe barki i zaczął własnymi rękami wykuwać swe losy, swą teraźniejszość, swą szczęśliwą przyszłość. Robotnik i chłop polski, odziani w mundury żołnierskie, wbili słupy graniczne nad Odrą i Nysą, zatknęli sztandary polskie szeroko wzdłuż wybrzeży Bałtyku. Ziemie Zachodnie na wieki zostały złączone z Macierzą.

Żołnierz Ludowego Wojska Polskiego walczył o słuszne cele — o sprawę ludu pracującego, o sprawę całego narodu, o sprawę ludzkości. Wojna sprawiedliwa zagrzewa do boju, dodaje męstwa, otuchy i wiary, budzi zapał, rodzi bohaterskie czyny. Męstwo, odwaga, bohaterstwo polskiego żołnierza mają swe bogate tradycje. Są to tradycje Psiego Pola i Grunwaldu, walki z najazdem szwedzkim i powstań narodowych, są to również tradycje dziesiątków lat walk wyzwoleńczych polskich mas pracujących.

Nigdy jednak w swych dziejach naród polski nie wydał takiego żołnierza, takiej armii, jaką jest Wojsko Ludowe — armia, w której żołnierz i oficer, szeregowy i dowódca są krwią z krwi, kością z kości ludu pracującego, armia nienawidząca krzywdy ludzkiej i niewoli narodu, armia gorąco patriotyczna i głęboko internacjonalistyczna.

Naród z wojskiem, wojsko z narodem — taka więź może powstać tylko wtedy, gdy wojsko stanowi zbrojne ramię narodu budującego nowy ustrój, wolny od wyzysku i ucisku, narodu, który gotów jest odeprzeć wszelkie zakusy wroga godzące w jego byt, w jego zdobycze, w jego przyszłość.

Wojsko Ludowe wiernie strzeże naszych granic, strzeże władzy ludu polskiego, jego praw i zdobyczy. Wojsko Ludowe wraz z całym obozem pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki, stoi na straży pokojowego budownictwa w naszym kraju, na straży pokoju.

Ludowe Wojsko Polskie stworzyła partia, która była i jest źródłem jego męstwa, jego patriotyzmu i internacjonalizmu, natchnieniem jego zwycięstw. W najcięższych chwilach partia wysyłała do szeregów wojska najlepszych swych bojowników. To ona uchroniła nasze wojsko przed knowaniami i dywersją wroga — to ona wychowywała i wychowuje naszych żołnierzy i oficerów na ofiarnych patriotów, oddanych sprawie socjalizmu, gotowych iść w bój na śmierć i życie w obronie praw i zdobyczy ludu, w obronie umiłowanej rozkwitającej Ojczyzny.

Chwała naszemu bohaterskiemu Ludowemu Wojsku!

Poniżej zamieszczamy kilka dokumentów z dziejów Ludowego Wojska Polskiego.

Red.

GWARDZISTA [5]
ORGAN GWARDII LUDOWEJ
nr 2, 10 czerwca 1942 r., rok I

DO ODDZIAŁÓW GWARDII LUDOWEJ [6] WYRUSZAJĄCYCH W POLE
rozkaz z dnia 15 maja

Gwardziści! Partyzanci!

Dziś zgodnie z obowiązkiem wiernych synów Polski wyruszacie w pole. Wyruszacie w momencie zaostrzających się zmagań na froncie wschodnim, w momencie kiedy dowództwo rozbójniczej armii hitlerowskiej czyni rozpaczliwe próby utrzymania swych pozycji i przejścia do ofensywy, kiedy rzuca na front ostatnie rezerwy w ludziach i materiale wojennym, aby odwlec moment swej niechybnej klęski.

Nie jesteście pierwsi. Pierwsze oddziały partyzanckie wyszły w pole jeszcze jesienią 1941 r., a wczesną wiosną, jeszcze przy śniegu, rozpoczęły ożywioną działalność nowe oddziały na terenie Lubelszczyzny, a trochę później w Brzeskiem i w „Galicji". Poszczególne wystąpienia miały miejsce i w środkowej Polsce. Okres walki partyzanckiej jest już na dobre rozpoczęty.

Zadaniem waszym jest przenieść walkę partyzancką na centrum Polski. Inne oddziały rozpoczną ją na terenach wcielonych do Rzeszy i w pozostałych dzielnicach.

Bezpośrednim waszym bojowym zadaniem jest niszczenie dróg i dezorganizowanie dowozu materiałów wojennych i wojska na front; niszczenie wszelkiego rodzaju obiektów wojennych i zakładów pracujących dla armii; wybijanie załóg policyjnych i mniejszych oddziałów wojskowych; rozpędzanie administracyjnych organów okupantów; niszczenie sieci łączności; dezorganizowanie aparatu zaopatrującego okupanta w żywność i niszczenie jej składów; — w ogóle szkodzenie okupantowi na każdym kroku, zmuszanie go do ciągłej czujności i trwogi, do zdwajania straży, do odwoływania coraz to nowych jednostek z frontu dla ochrony swego bezpieczeństwa na tyłach.

Działajcie śmiało i bezwzględnie. Mścijcie na wrogu każdą jego podłość popełnioną na polskiej ziemi.

Bezpośrednią naszą rezerwą i zapleczem jest cały naród polski, jest każdy uczciwy Polak spotkany na drodze naszej walki.

Idźcie zgodnie do walki z każdym, kto jej szczerze pragnie.

Nie jesteście ostatni. Za wami pójdą nowe setki i tysiące. Polskie bory, pola, drogi, wsie zaludnią się oddziałami partyzantów — bojowników o wolność.

Śmiało więc naprzód. Przyjdzie niezadługo chwila, kiedy cały naród chwyci za broń i stanie do walki, by zadać śmierć wrogowi na zawsze, by osiągnąć cel ostateczny — Niepodległość.

Główne Dowództwo Gwardii Ludowej

*

NOWE WIDNOKRĘGI
Nr 10, 20 maja 1943 r., rok III

KOMUNIKAT O UTWORZENIU POLSKIEJ DYWIZJI IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Rząd Radziecki postanowił zadośćuczynić prośbie Związku Patriotów Polskich w ZSRR w sprawie utworzenia na terytorium ZSRR polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki w celu wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko najeźdźcom niemieckim.

Formowanie polskiej dywizji już się rozpoczęło.

*

WOLNA POLSKA
ORGAN ZWIĄZKU PATRIOTÓW POLSKICH
nr 32, 24 października 1943 r., rok I

Z ROZKAZU DO ŻOŁNIERZY I DYWIZJI
11 października 1943 r.

Towarzysze broni!

Przed nami śmiertelny wróg!

Nadszedł nareszcie upragniony czas zmierzenia się z Niemcami, nadszedł czas krwawej pomsty za łzy, pogorzeliska, cmentarze i domy udręczeń, nasz odwet musi odpowiadać ogromowi cierpień, jakie zadał najeźdźca naszej Ojczyźnie. Na zimno i z wyrachowaniem zadawać będziemy ciosy.

Niech nie zadrży litośnie nasze serce, niech nie zadrży ręka. Pewne, spokojne nasze oko niech śle celne pociski — spokojny, nieustraszony i bezustanny odgłos naszych kroków niechaj straszy faszystę w dzień i w nocy. Nie dawajmy wrogowi odpoczynku ani wytchnienia, ani w dzień, ani w nocy.

Nasze siły muszą być zużywane mądrze, bo śmiertelnych ciosów musimy zadać wiele, tak wiele, by z nawiązką wyrównać rachunek.

Wielkie i trudne jest nasze zadanie.

My to zadanie musimy wypełnić i wypełnimy. Wyrąbiemy sobie drogę do Polski i przyniesiemy jej wolność i niepodległość.

Trzeba, aby każdy z nas wiedział i zdawał sobie sprawę z tego, że skoro walczymy, składamy ofiarę krwi i znaczymy mogiłami nasz szlak ku Ojczyźnie, to nasz głos w Ojczyźnie nie może być i nie będzie lekceważony.

Nie niesiemy krajowi żadnych gotowych wzorów ani nakazów ustroju. O tym decydować będzie kraj sam. Ale czujnie będziemy stać na posterunku, by nie wrócił do Polski faszyzm w jakiejkolwiek postaci. strzec będziemy naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, któremu chcemy dochować i dochowamy wierności sojuszniczej i serdecznej przyjaźni.

Chcemy budować gmach nowej, szczęśliwej Ojczyzny przy współdziałaniu wszystkich. Dla wrogów demokracji i wolności, dla szkodników i warchołów gniew narodu znajdzie środki poskromienia.

Naprzód do walki, żołnierzu I Dywizji!

Przed nami wielki, święty cel, a na drodze śmiertelny wróg.

Po jego trupie droga do Polski.

Do walki i do zwycięstwa!

Niech żyje Polska!

Rozkaz powyższy odczytać przed frontem wszystkich kompanii i baterii.



WOLNA POLSKA
ORGAN ZWIĄZKU PATRIOTÓW POLSKICH
nr 31, 16 października 1943 r., rok I

KOŚCIUSZKOWCY PRZEŁAMALI PAS OBRONY NIEMIECKIEJ

ROZKAZ SPECJALNY 33

13.X 1943 r., godz. 1.30 w nocy

Do dowódców jednostek i formacji Korpusu.

Według w tej chwili otrzymanych wiadomości — wczoraj, w dniu 12 bm., I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki przełamała pas obrony niemieckiej i spełniła zadanie dnia.

Cześć i chwała Dywizji im. Kościuszki, która krwią własną pierwsza otwiera nam wrota do umiłowanej Ojczyzny.

Niech żyją Ci, którzy ziścili marzenia Polaków o zbrojnej walce z odwiecznym wrogiem — najeźdźcą niemieckim — o wyzwolenie Polski.

Cześć i chwała wielkiemu i potężnemu przyjacielowi Polski — Związkowi Radzieckiemu.

Cześć i wieczna chwała pierwszym bohaterom poległym w walce o Wolną, Wielką, Niepodległą i Demokratyczną Polskę.

Niniejsze ogłosić przed frontem jednostek i pododdziałów na specjalnych zbiórkach 13 października 1943 roku o godz. 12 przy udziale pełnego składu oficerskiego.

Z-ca d-cy Korpusu
Karol Świerczewski
generał brygady

*

RADA NARODOWA
ORGAN KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ
nr 2, 20 stycznia 1944 r., rok I

DEKRET Nr 1
KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ
z dnia 1 stycznia 1944 roku
o powołaniu i organizacji Armii Ludowej

Pkt. 1. Krajowa Rada Narodowa z dniem 1 stycznia 1944 r. powołuje do życia i organizuje w kraju Armię Ludową, podstawową siłę zbrojną narodu polskiego.

Pkt. 2. Krajowa Rada Narodowa jest zwierzchnią władzą Armii Ludowej.

Pkt. 3. Podstawę rozbudowy Armii Ludowej stanowią podziemne organizacje wojskowe tych ugrupowań, które wchodzą w skład Krajowej Rady Narodowej.

Pkt. 4. Armia Ludowa dążyć będzie do zjednoczenia pod swoim jednolitym dowództwem wszystkich podziemnych formacji wojskowych w kraju, zachowując jednocześnie ich konspiracyjną i organizacyjną całość.

Pkt. 5. Armia Ludowa ma za zadanie prowadzić nieugiętą walkę z okupantem aż do uzyskania niepodległości, Armia Ludowa, jako zbrojne ramię ludu polskiego, bronić będzie zasady demokratycznego ustroju Polski, jej niepodległości i suwerenności.

Pkt. 6. Armia Ludowa winna być od podstaw przepojona duchem demokratycznym i ściśle związana z codzienną walką i życiem narodu polskiego.

Pkt. 7. Armia Ludowa jest podstawową siłą narodu polskiego w kraju, dlatego też wszystkie formacje wojskowe za granicą wejdą w skład Armii Ludowej.

Pkt. 8. Armia Ludowa walczyć będzie przeciwko hitlerowskiemu okupantowi ramię w ramię z armiami ZSRR, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oraz z wszystkimi armiami narodów sojuszniczych.

Krajowa Rada Narodowa

1 stycznia 1944 r.

*

RADA NARODOWA
ORGAN KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ
nr 12, 11 lipca 1944 r., rok I

Niech żyje Polska niepodległa, silna i demokratyczna!

WEZWANIE RADY WOJENNEJ ARMII POLSKIEJ W ZSRR DO RODAKÓW W KRAJU

R o d a c y!

Poprzez płonącą linię frontu ślemy Wam, Bracia i Siostry, słowa otuchy i wiary w rychłe wyzwolenie.

Podnieście dumnie czoła. Zbliża się dla naszej Ojczyzny kres niewoli, chwila odzyskania wolności.

Wasza nienawiść do wroga, Wasz ofiarny opór i mężna w ciągu długich lat walka — obroniły godność i honor narodu.

My zaś tu, na sojuszniczej ziemi radzieckiej, rozbitkowie po klęsce wrześniowej, zjednoczyliśmy się w Związek Patriotów Polskich, z którego wyrosło nasze Wojsko Polskie.

Dziś stutysięczna Armia Polska w Związku Radzieckim idzie Wam z pomocą. Stoimy u progu Polski, doskonale uzbrojeni, zwarci, karni i wyszkoleni.

Wspaniałe zwycięstwa sojuszniczej Armii Czerwonej od Stalingradu do Tarnopola otworzyły nam drogę do Polski. Te zwycięstwa pozwoliły również sojuszniczej Anglii i Ameryce nagromadzić siły dla uderzenia od zachodu.

Utworzenie drugiego frontu we Francji i zwycięstwa we Włoszech przyśpieszają ostateczną klęskę hitleryzmu. Wkrótce nasza armia, w oparciu o sojuszniczą Armię Czerwoną, rozpocznie walkę o wypędzenie z kraju nikczemnego najeźdźcy.

B r a c i a !

S t a w a j c i e w s z y s c y d o w a l k i z o k u p a n t e m h i t l e r o w s k i m ! Nie dawajcie posłuchu kłamstwom hitlerowców i ich świadomych lub nieświadomych agentów o Związku Radzieckim i naszej Armii Polskiej. Witajcie godnie sojuszniczą Armię Czerwoną, która ma największe zasługi w dziele zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami. Pomagajcie naszej armii i wojskom radzieckim miażdżyć siły hitlerowskie. Tylko szybkie wygnanie Niemców z kraju nie pozwoli im zamienić go w zgliszcza i ruiny i zmniejszy liczbę naszych ofiar.

Opieramy się na twardym fundamencie jedności wszystkich Polaków bez różnicy przekonań politycznych — jedności tak potrzebnej do walki z hitlerowskimi Niemcami.

Jesteśmy armią narodu polskiego, przepojoną duchem tradycji Psiego Pola, Grunwaldu i powstań narodowych.

Wejdziemy do kraju jako zbrojne ramię narodu walczącego o wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego.

Z niezmierną radością gościliśmy u siebie przedstawicieli Krajowej Rady Narodowej, którzy przybyli do nas z Polski przez linię frontu. Kra-

jową Radę Narodową uznaliśmy za reprezentację i organ zjednoczenia narodowego Polaków w kraju i na emigracji.

Otuchą napełnił nas również fakt powstania w kraju Armii Ludowej, z którą połączymy się w Ojczyźnie, by stworzyć potężne siły zbrojne niepodległej, suwerennej, demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeden mamy cel, wspólny dla wszystkich Polaków: wszyscy do walki.

Nie traćcie ani chwili! Chwytajcie za broń! Bijcie Niemców!

Zniewagi narodu zmyjemy tylko krwią wroga.

Należne miejsce wśród wolnych narodów demokratycznych zapewnimy Polsce przez zespolenie wszystkich sił narodu, przez własny wysiłek zbrojny, przez wspólną walkę ze wspólnym wrogiem.

Wstępujcie do oddziałów Armii Ludowej. Niszczcie żywą siłę, broń i sprzęt okupanta hitlerowskiego. Wykolejajcie pociągi, wysadzajcie mosty, palcie składy niemieckie.

Gotujcie się wszyscy do powstania z orężem w ręku przeciw najeźdźcy niemieckiemu.

Do broni, Polacy!

**Rada Wojenna Armii Polskiej
w Związku Radzieckim**



ZWYCIĘŻYMY
GAZETA ŻOŁNIERZA
nr 75, 17 kwietnia 1945 r.

ZDOBYLIŚCIE SOBIE PRAWO UCZESTNICZENIA W SZTURMIE BERLINA

Marszałek Żukow do naszych żołnierzy

Nastał czas, by zadać ostateczny cios wrogowi i uwolnić raz na zawsze narody słowiańskie od groźby wojny ze strony niemieckich bandytów.

Nastał czas wyzwolenia z jarzma naszych ojców i matek, braci i sióstr żon i dzieci, jęczących jeszcze w faszystowskiej niewoli.

Nastał czas podsumowania strasznych zbrodni, dokonanych na radzieckich i polskich ziemiach przez hitlerowskich ludożerców. Nastał czas ukarania zbrodniarzy.

W Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny przeszliście wraz z Armią Czerwoną ciężką lecz chlubną drogę. Sztandary bojowe waszych jednostek i formacji owiane są chwałą wielu zwycięskich bitew. Nad setkami miast powiewają zwycięskie sztandary Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Chwałą odniesionych zwycięstw, swoim potem i krwią zdobyliście prawo gromienia berlińskiego ugrupowania nieprzyjaciela i uczestniczenia w szturmie Berlina.

Dzielni żołnierze. Wzywam was do wykonania zadania bojowego, do rozgromienia berlińskiego ugrupowania nieprzyjaciela z właściwą wam dzielnością i umiejętnością, z honorem i chwałą.

Od was zależy, by gwałtownym uderzeniem pokonać ostatnie linie obronne i zmiażdżyć wroga.

NAPRZÓD NA BERLIN!

MICHAŁ MIRSKI

KPZR w walce o szybki wzrost dobrobytu narodu radzieckiego

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i rząd radziecki postawiły przed narodami Kraju Rad historyczne zadanie osiągnięcia w ciągu najbliższych 2 — 3 lat obfitości produktów masowego spożycia, zrealizowania szybkiego wzrostu dobrobytu społeczeństwa radzieckiego.

Zadanie to sprecyzowane zostało w wystąpieniu Przewodniczącego Rady Ministrów, tow. Malenkowa, na V sesji Rady Najwyższej ZSRR z sierpnia br., w uchwałach tej sesji, w referacie tow. Chruszczowa oraz w powziętej na podstawie tego referatu uchwale Plenum KC KPZR z 7 września br. w sprawie dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR.

Uchwały te są jeszcze jednym potwierdzeniem głębokiej prawdy, że najwyższym prawem działalności Komunistycznej Partii i rządu radzieckiego jest troska o człowieka, o zaspokojenie jego materialnych i duchowych potrzeb.

Realizacja zadań zaspokojenia nieustannie rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb narodów ZSRR stała się możliwa dzięki nieprzerwanemu wzrostowi całej produkcji narodowej, przede wszystkim zaś dzięki temu, że ogromnie rozwinęła się produkcja środków produkcji. Sukcesy osiągnięte w rozwoju przemysłu ciężkiego, tej podstawy gospodarki socjalistycznej, umożliwiają wyposażenie w najnowsze urządzenia techniczne wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i zabezpieczają obronność kraju.

Zarówno wyniki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w latach 1951 i 1952, jak też pierwszego półrocza 1953 roku są dowodem pomyślnej realizacji zadań postawionych przed przemysłem w planie piątej pięciolatki. Globalna produkcja przemysłu radzieckiego wzrośnie w r. 1953 prawie 2,5 raza w stosunku do 1940 r. Produkcja stali wzrośnie przeszło dwukrotnie w porównaniu ze stanem przedwojennym, cementu — trzykrotnie, węgla o 93%, ropy naftowej o 70%, energii elektrycznej — 2,8 raza.

Znaczne są osiągnięcia w dziedzinie produkcji artykułów konsumpcyjnych. Na przykład produkcja tkanin bawełnianych wzrośnie w 1953 r. o 34% w porównaniu z 1940 r., tkanin wełnianych o 70%, tkanin jedwabnych przeszło 5-krotnie, cukru prawie o 70%, a masła o 80%.

Najbardziej ogólnym wskaźnikiem wzrostu dobrobytu narodów Związku Radzieckiego jest nieprzerwany wzrost dochodu narodowego. W 1952 r.

dochód narodowy Związku Radzieckiego wzrósł prawie dwukrotnie w stosunku do 1940 r. i 12-krotnie przewyższył dochód narodowy Rosji carskiej. W Związku Radzieckim cały dochód narodowy należy do mas pracujących i wydatkowany jest odpowiednio do ich potrzeb materialnych i kulturalnych. Około ¾ dochodu narodowego otrzymują masy pracujące na zaspokojenie swoich potrzeb materialnych i kulturalnych, resztę zaś przeznacza się na rozszerzenie produkcji socjalistycznej.

W 1952 r. realny dochód robotników i pracowników w przeliczeniu na każdego pracującego wzrósł o 60% w stosunku do 1940 r., dochód zaś chłopów — mniej więcej o 73%.

Poważnym czynnikiem wzrostu dobrobytu mas pracujących są systematyczne obniżki cen towarów masowego spożycia. W przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych, w których odbywa się nieustanny wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, powodujący stałe obniżanie realnych zarobków mas pracujących i spadek ich siły nabywczej — w Związku Radzieckim następuje proces odwrotny: systematyczne obniżanie cen towarów masowego spożycia powoduje wzrost siły nabywczej mas pracujących i zapewnia możliwość zaspokajania ich stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych. W latach 1947 — 1952 w Związku Radzieckim przeprowadzono sześciokrotnie obniżkę cen, w wyniku czego ceny artykułów masowego spożycia spadły przeciętnie o przeszło połowę.

O wzroście siły nabywczej mas pracujących Związku Radzieckiego świadczy obrót towarowy, który w latach powojennych zwiększył się prawie 3-krotnie i znacznie przewyższył poziom z 1940 roku.

Jak widzimy, szybkiemu wzrostowi produkcji środków produkcji towarzyszył również wzrost produkcji środków spożycia i podnoszenie się stopy życiowej mas pracujących. Jednakże rozwój produkcji środków spożycia nie odbywał się i nie mógł się odbywać w takim tempie jak rozwój produkcji środków produkcji.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, jak stwierdził tow. Malenkow, „...rozpoczęła dzieło uprzemysłowienia kraju od rozwijania ciężkiego przemysłu — hutnictwa, przemysłu paliw i energetyki oraz rozwijania własnego przemysłu budowy maszyn. Bez tego nie można by było nawet mówić o zapewnieniu samodzielności naszej ojczyzny. Partia zdecydowanie i nieugięcie realizowała swą linię w walce przeciwko trockistom i prawicowym kapitulantom oraz zdrajcom, którzy występowali przeciwko budowie ciężkiego przemysłu i domagali się przesunięcia kredytów z ciężkiego przemysłu do lekkiego. Przyjęcie tych propozycji oznaczałoby zaprzepaszczenie naszej rewolucji i zgubę naszej ojczyzny, ponieważ okazalibyśmy się bezbronni w obliczu otoczenia kapitalistycznego".

W wyniku realizacji słusznej polityki — polityki forsownego rozwoju produkcji środków produkcji — Związek Radziecki, który jeszcze w latach 1924 — 1925 wytwarzał zaledwie 1 868 000 ton stali i 3 miliardy kWh energii elektrycznej, nie posiadał przemysłu samochodowego ani traktorowego, produkuje obecnie 21 razy więcej stali, 45 razy więcej energii elektrycznej, rozwinął nowoczesny przemysł chemiczny, ma doskonały pod względem technicznym i wszechstronnie rozwinięty przemysł ciężki.

Natomiast radziecki przemysł środków spożycia rozwijał się wolniej niż przemysł ciężki. Świadczy o tym fakt, że jeśli produkcja środków

produkcji wzrosła w ostatnich 28 latach 55-krotnie, to produkcja środków masowego spożycia — zaledwie 12-krotnie. Jeśli w 1953 roku produkcja środków produkcji wzrosła w porównaniu z rokiem 1940 przeszło 3-krotnie, to produkcja środków spożycia — tylko o 72%.

Rozpiętość ta była wynikiem obiektywnych warunków, w jakich dokonywało się uprzemysłowienie ZSRR. Związek Radziecki budował socjalizm w kraju technicznie zacofanym, znajdującym się we wrogim otoczeniu kapitalistycznym. Po 1945 r. ZSRR musiał odbudowywać kraj po straszliwych zniszczeniach, pozostawionych przez najazd hitlerowski. Te okoliczności decydowały o tempie rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu.

„Partia Komunistyczna — przypomina uchwała Plenum KC KPZR — konsekwentnie realizowała politykę wszechstronnego rozwijania przemysłu ciężkiego jako nieodzownego warunku pomyślnego rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i osiągnęła na tej drodze ogromne sukcesy. Na realizację tego naczelnego zadania gospodarki narodowej zwrócono największą uwagę, na ten odcinek kierowano podstawowe siły i środki. Sprawą uprzemysłowienia kraju zajmowały się nasze najlepsze kadry. Nie mieliśmy możności zapewnienia jednoczesnego szybkiego tempa rozwoju przemysłu ciężkiego, rolnictwa i przemysłu lekkiego. W tym celu trzeba było stworzyć niezbędne przesłanki".

Obecnie przesłanki te zostały już stworzone. Związek Radziecki może dziś równocześnie z dalszym rozwojem przemysłu ciężkiego w sposób zdecydowany przyspieszyć rozwój produkcji środków masowego spożycia.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i rząd radziecki postawiły przed narodami ZSRR pilne zadanie: w ciągu 2 — 3 lat polepszyć w sposób zdecydowany zaopatrzenie ludności w artykuły spożywcze i towary przemysłowe, takie jak mięso i produkty mięsne, ryby i przetwory rybne, masło, cukier, wyroby cukiernicze, tkaniny, odzież, obuwie, naczynia, meble i inne przedmioty służące do zaspokojenia potrzeb kulturalnych i bytowych.

Decydujące znaczenie dla narodów Związku Radzieckiego w ich walce o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego, o stworzenie obfitości artykułów masowego spożycia oraz o szybkie podniesienie dobrobytu ma uchwała Plenum KC KPZR o środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR, powzięta 7 września br. na podstawie referatu sekretarza KC KPZR, tow. N. S. Chruszczowa.

Uchwała ta stanowi wielki program działania narodów ZSRR na najbliższą przyszłość — wskazuje na historyczne osiągnięcia socjalistycznego rolnictwa w ZSRR. Socjalistyczny system rolnictwa stworzony i umocniony pod kierownictwem Komunistycznej Partii, opierający się na potężnej bazie przemysłowo-technicznej jest największym, najbardziej zmechanizowanym rolnictwem na świecie. Udowodniło ono swoją wyższość zarówno nad drobną gospodarką chłopską, jak też nad wielkimi kapitalistycznymi gospodarstwami rolnymi w okresie budownictwa pokojowego, a zwłaszcza podczas wojny.

Na bazie kołchozów i sowchozów wzrasta wydajność socjalistycznego rolnictwa, jego towarowość.

W latach od 1926/1927 do 1952/1953 produkcja towarowa rolnictwa wzrosła następująco: zboża — z 10,2 mln do 40,4 mln ton, ziemniaków —

z 3 mln do 12,5 mln ton, mięsa (w żywej wadze) — z 2,4 mln do 5 mln ton, mleka — z 4,3 mln do 13,2 mln ton.

Realne dochody kołchoźników przewyższają obecnie kilkakrotnie poziom dochodów pracującego chłopstwa przed rewolucją.

Mimo tych historycznych osiągnięć obecny poziom produkcji rolniczej — podkreśla uchwała — „... nie zaspokaja w pełni wzrastającego zapotrzebowania ludności na artykuły żywnościowe, a przemysłu lekkiego i spożywczego — na surowce oraz nie odpowiada stopniowi nasycenia technicznego rolnictwa ani możliwościom tkwiącym w ustroju kołchozowym". Nienadążanie szeregu ważnych gałęzi rolnictwa hamuje dalszy rozwój przemysłu lekkiego i spożywczego oraz wzrost dochodów kołchozów i kołchoźników.

W latach 1945 — 1953 kołchozy i sowchozy uzupełniły straty, poniesione przez gospodarkę hodowlaną podczas wojny, i osiągnęły znaczny przyrost pogłowia zwierząt gospodarskich. W tym okresie pogłowie bydła wzrosło o 11,3 mln sztuk, owiec i kóz — o 53,9 mln, świń — o 25,1 mln i koni — o 6,2 mln. Osiągnięcia te umożliwiły państwu zwiększenie skupu produktów hodowlanych. Jednakże stan ten nie jest zadowalający. W ostatnich latach pogłowie bydła wzrasta powoli, a ilość krów nie osiągnęła jeszcze poziomu przedwojennego. Niezbędny jest szybki wzrost hodowli zwierząt gospodarskich w oparciu o zwiększenie produkcji pasz.

Plenum KC wysunęło również jako nie cierpiące zwłoki zadanie poważnego zwiększenia produkcji ziemniaków i warzyw. Związek Radziecki ma ogromne możliwości zwiększenia produkcji ziemniaków i warzyw, jak o tym świadczy doświadczenie przodujących kołchozów i sowchozów. Możliwości te nie są jednak dotąd dostatecznie wykorzystane.

Poważne sukcesy osiągnięte zostały w dziedzinie produkcji zbóż. Obszar zasiewu pszenicy w ZSRR jest obecnie o 8,1 mln ha większy niż przed wojną. Wiele kołchozów i rejonów zbiera obecnie po 150 — 200 pudów pszenicy z hektara. Wielkie są również sukcesy w rozwoju uprawy bawełny. Jednakże wiele kołchozów i sowchozów wciąż jeszcze uzyskuje niskie plony zbóż, a zwłaszcza roślin strączkowych.

Uchwała i referat dają jasną odpowiedź na pytanie, w czym tkwią przyczyny niedociągnięć w rolnictwie. Wskazują one, że obok przyczyn obiektywnych działały tu i działają przyczyny natury subiektywnej tkwiące w niedomaganiach w kierowaniu rolnictwem.

W niektórych ważnych działach rolnictwa występują przede wszystkim fakty naruszania zasady materialnego zainteresowania pracujących w rozwoju produkcji, w powiększaniu jej dochodowości. Dotyczy to przede wszystkim hodowli bydła. Wprowadzona przez partię i rząd zasada, polegająca na obliczeniu obowiązkowych dostaw produktów rolnych i hodowli z każdego hektara ziemi ornej lub użytków rolnych należących do kołchozu, stwarzająca materialne zainteresowanie kołchozów we wszechstronnym rozwoju produkcji, była w praktyce naruszana. Dla przodujących kołchozów, uzyskujących wysokie plony i zapewniających wysoką produktywność hodowli, ustalano z reguły wyższe normy dostaw obowiązkowych. Było to dla nich krzywdzące i osłabiało ich materialne zainteresowanie w zwiększaniu wydajności uprawy roślin i produktywności hodowli. Naruszona została również zasada kojarzenia społecznych i osobistych interesów kołchoźników przy podporządkowywaniu interesów osobistych społecznym. Znalazło to wyraz w zbyt wysokich normach

dostaw produktów z przyzagrodowego gospodarstwa kołchoźników. Niepomyślna sytuacja w rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich tłumaczy się w dużej mierze nienadążaniem produkcji pasz i zaopatrzenia w pasze kołchozów i sowchozów.

Uchwała i referat wskazały na dalsze jeszcze przyczyny niedomagań szeregu gałęzi rolnictwa, jak niedostateczne wykorzystanie mocy technicznej kołchozów, niedostateczna jakość pracy stacji maszynowo - traktorowych, kołchozów i sowchozów, lekceważący stosunek do zagadnień agrotechniki ze strony wielu urzędów rolnych, dyrektorów stacji maszynowo - traktorowych i sowchozów oraz przewodniczących kołchozów.

Uchwała Plenum postawiła szereg konkretnych zadań, których wykonanie zapewni przezwyciężenie niedociągnięć i wypaczeń oraz zapewni dalszy szybki rozwój rolnictwa w ZSRR. Komunistyczna Partia wytknęła drogi podniesienia w możliwie najkrótszym czasie poziomu pracy rejonów i kołchozów słabszych, zlikwidowania nienadążania w dziedzinie rozwoju hodowli oraz w produkcji ziemniaków i warzyw i nakreśliła drogi szybkiego podniesienia produkcji rolniczej. Realizacja tych zadań wydatnie polepszy zaopatrzenie ludności miast i ośrodków przemysłowych w produkty hodowli, w ziemniaki i warzywa, podniesie w ciągu najbliższych dwóch lat produkcję tych artykułów do rozmiarów, które całkowicie zaspokoją nie tylko zapotrzebowanie ludności i przemysłu przetwórczego, lecz również zapotrzebowanie hodowli.

„Trzeba postawić sobie zadanie — mówił tow. Chruszczow — osiągnięcia takiego poziomu konsumcji artykułów żywnościowych, który opiera się na naukowych normach wyżywienia, wymaganych dla wszechstronnego i harmonijnego rozwoju zdrowego człowieka. W związku z tym najważniejsze zadanie polega na tym, aby osiągnąć poprawę struktury konsumcji w drodze zwiększenia przede wszystkim produkcji wytworów hodowli oraz warzyw...

Jeśli poświęcimy wszystkie swe umiejętności, wszystkie środki i wysiłki rozwiązaniu tego zadania i jeśli w swej pracy kierowniczej nie ograniczymy się do ogólnych dyrektyw, lecz zajmiemy się umocnieniem każdego kołchozu, każdego sowchozu i każdej MTS, to osiągniemy ten poziom konsumpcji w bardzo krótkim czasie, a w zakresie szeregu artykułów w ciągu 2—3 lat".

W celu realizacji tych zadań Komitet Centralny KPZR i rząd radziecki uznały za konieczne podjąć środki zmierzające przede wszystkim do zwiększenia ekonomicznego zainteresowania kołchozów w rozwoju gałęzi rolnictwa pozostających w tyle, w podniesieniu produkcji ziemniaków, warzyw i w rozwoju hodowli oraz środki zmierzające do podniesienia wydajności przyzagrodowych gospodarstw kołchoźników.

Uchwała KC i referat tow. Chruszczowa wskazują na podstawowe metody agronomiczne i zootechniczne, jakie należy stosować dla osiągnięcia wzrostu plonów i rozwoju hodowli.

Uchwała kreśli szeroko zakrojony plan zarządzeń natury organizacyjnej, zmierzających do realizacji postawionych w niej zadań oraz polepszenia kierownictwa rolnictwem. Stacjom maszynowo - traktorowym zapewnione zostaną stałe kadry pracownicze traktorzystów, kombajnerów i maszynistów. Sto tysięcy specjalistów rolnych zostanie skierowanych do pracy w MTS w celu podniesienia poziomu kierownictwa i obsłużenia każdego kołchozu przez jednego — dwóch specjalistów. Równocześnie wzmo-

żona zostanie pomoc produkcyjna dla rolnictwa. Np. w okresie od 1954 r. do 1 maja 1957 r. rolnictwo otrzyma co najmniej 500 tysięcy traktorów zwykłych (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM) i 250 tysięcy traktorów do upraw międzyrzędowych. Ogromne znaczenie dla szybkiego rozwoju rolnictwa będą miały również kroki podjęte przez partię i rząd w kierunku ulepszenia mechanizacji i elektryfikacji gospodarki rolnej oraz zwiększenia produkcji nawozów sztucznych.

Uchwała wskazuje na konieczność podniesienia poziomu pracy politycznej i organizacyjnej, niezbędnej do zmobilizowania twórczej aktywności najszerszych mas kołchozowych.

„Realizacja wielkich posunięć — mówił tow. Chruszczow — zmierzających do dalszego podniesienia poziomu rolnictwa w znacznym stopniu zależeć będzie od pracy organizacji partyjnych wśród mas. Siły twórcze pracowników rolnictwa są niewyczerpane. Trzeba tylko aktywniej wprawiać je w ruch. Pracownicy partyjni, wszyscy komuniści powinni szeroko wyjaśniać nie cierpiące zwłoki zadania w zakresie rozwoju rolnictwa, powinni rozwijać współzawodnictwo socjalistyczne o podniesienie wydajności z ha i produktywności hodowli. W tym celu trzeba zawsze być w najściślejszej łączności z masami, codziennie prowadzić pracę z masami, dobrze znać ludzi, ich wielostronne potrzeby, umieć w porę dostrzec i poprzeć pożyteczne poczynanie, zapobiec możliwym potknięciom i niepowodzeniom. W całej swej działalności organizacje partyjne winny opierać się na przodujących ludziach kołchozów, MTS i sowchozów, na mistrzach wysokich urodzajów i hodowli, których szeregi będą rosły i powiększały się z dnia na dzień“.

Realizacja zadań wysuniętych przez partię i rząd w dziedzinie rolnictwa jest równocześnie podstawowym warunkiem szybkiego rozwoju przemysłu lekkiego i spożywczego.

Wykonując zlecenia partii i rządu radziecki przemysł artykułów masowego spożycia wzmaga swą pracę i podnosi ją na coraz wyższy poziom. Zgodnie z postanowieniem rządu produkcja tkanin wełnianych wzrośnie już w roku bieżącym o 75,8% w stosunku do 1940 r. i o 30% w stosunku do 1950 r. W przyszłym, 1954 roku, produkcja tkanin wełnianych wzrośnie o 55%, w 1955 r. — o 72%, a w 1956 r. wzrośnie dwukrotnie w stosunku do 1950 r. Innymi słowy: już w 1954 r. osiągnie ona poziom przewidywany w planie pięcioletnim na 1955 rok.

Wzrost ten osiągnięty zostanie dzięki lepszemu wykorzystaniu urządzeń technicznych i doskonaleniu technologii produkcji, rekonstrukcji czynnych przedsiębiorstw oraz wyposażeniu ich w najnowszą technikę. Przewiduje się rozszerzenie i rekonstrukcję 35 czynnych przędzalni, zakładów tkackich oraz wykończalni. Jedynie dzięki rozbudowie i rekonstrukcji czynnych zakładów kraj otrzyma w ciągu najbliższych dwóch lat przeszło 44 miliony metrów tkanin wełnianych.

Uruchomi się również wiele nowych przedsiębiorstw. W ciągu najbliższych trzech lat zbuduje się nowe wielkie kombinaty w Czernihowie, Kańsku, Mińsku, Iwanowie, Krasnodarze, w osiedlu robotniczym Frianow, w obwodzie briańskim oraz kombinat — wykończalnię w osiedlu Monino. Już w końcu 1954 i w 1955 roku kombinaty w Mińsku i Krasnodarze dostarczą poważnej ilości tkanin wełnianych.

Szczególną troską otoczona zostanie produkcja tkanin wełnianych wysokiej jakości. W najbliższym czasie przewiduje się zwiększenie produkcji

wełnianych tkanin czesankowych, cieszących się wielkim popytem. W br. produkcja ta wyniesie trzy razy tyle co w 1940 r. i o 35% więcej niż w 1950 roku. W 1954 roku produkcja tkanin czesankowych wzrośnie o 63%, a w 1956 — 2,3 raza w stosunku do 1950 r.

Przewidziany jest szczególnie szybki wzrost produkcji wełnianych tkanin czesankowych wysokiej jakości, takich jak kowerkot, gabardina, boston itp.

W roku bieżącym przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego wyprodukują prawie sześciokrotnie więcej tkanin jedwabnych niż w 1940 r. Wytwórczość tkanin ze sztucznego jedwabiu wzrośnie 8,7 raza w stosunku do stanu przedwojennego.

Produkcja tkanin jedwabnych już w roku bieżącym, tj. o dwa lata wcześniej, osiągnie poziom przewidziany w planie na 1955 r.

Dużym popytem cieszą się tkaniny ze sztucznego włókna dzięki swej taniości, dobrej jakości oraz bogatej skali barw. Poziom produkcji tych tkanin będzie w 1954 r. jedenastokrotnie wyższy niż w 1940 r.

Poważny przyrost produkcji przewiduje się również w przemyśle obuwniczym.

W 1955 r. przemysł ten dostarczy konsumentom o 55% więcej obuwia aniżeli w 1950 r, przy czym ma on rozszerzyć asortyment produkcji, podnieść jej jakość i staranność wykończenia.

Już w roku bieżącym produkcja obuwia różnych gatunków zwiększy się o 36 milionów par w porównaniu z 1950 r. Znacznie rozszerzona została wytwórczość obuwia modelowego, którego w br. wyprodukuje się czterokrotnie więcej niż w 1950 r. i 13-krotnie w porównaniu z 1940 r.

Fabryki obuwia są coraz lepiej uzbrojone technicznie. 85% obuwia wytwarza się obecnie systemem taśmowym. W 1954 r. fabryki zostaną zaopatrzone w 2 000 pierwszorzędnych maszyn najnowszej konstrukcji oraz 5 000 różnych rodzajów maszyn do szycia. Aby w ciągu 2—3 lat w pełni zaspokoić popyt na najrozmaitsze gatunki obuwia, zrekonstruuje się stare i zbuduje nowe zakłady pracy. Przeprowadzi się rekonstrukcję moskiewskiej fabryki obuwia „Komuna Paryska", leningradzkiej fabryki „Skorochod", swierdłowskiej fabryki „Urałobuw" itd.

Przewiduje się również budowę 3 nowych kombinatów w Ułan-Ude, Wielkich Łukach i Ulianowsku. Każdy z tych kombinatów da 4,5 miliona par obuwia rocznie.

Partia i rząd radziecki kładą szczególny nacisk na to, aby polepszenie zaopatrzenia ludności dokonywało się nie tylko przez szybki wzrost ilościowy produkcji, lecz również przez dostarczanie produktów coraz lepszej jakości. Wiele przedsiębiorstw wciąż jeszcze dostarcza produkcję nie odpowiadającą zwiększonym wymaganiom klienta radzieckiego. Tymczasem w ZSRR istnieją wszelkie warunki do wytwarzania artykułów dobrej jakości i starannie wykończonych. Sprawa walki o coraz wyższą jakość produkcji stała się obecnie jednym z centralnych problemów, wokół których skupiona jest uwaga załóg pracowniczych w radzieckich zakładach pracy.

Ważne znaczenie dla zaopatrzenia ludności w artykuły masowego spożycia ma również spółdzielczość pracy.

W swoim przemówieniu na Radzie Spółdzielczości Pracy tow. Mikojan wskazał, że w 1953 r. spółdzielczość pracy wyprodukuje artykuły masowego spożycia na sumę 47 mln. rubli, co przewyższy produkcję przedwojen-

ną o 70%. W ciągu zaś najbliższych 2—3 lat produkcja jej wzrośnie 2-krotnie.

Spółdzielczość pracy posiada 126 tys. przedsiębiorstw i zatrudnia około 2 milionów ludzi. W poszczególnych gałęziach produkcji spółdzielczość pracy odgrywa poważną rolę. Wytwarza np. 40% krajowej produkcji mebli, do 35% łóżek metalowych, do 50% wozów itp.

Tow. Mikojan podkreślił, że rozmieszczenie spółdzielni obok źródeł surowców oraz miejsca zamieszkania klienteli wpływa znacznie na obniżkę kosztów własnych produkcji.

Jednakże spółdzielczość pracy niedostatecznie dotąd wykorzystywała możliwości zwiększenia swej produkcji. Wprawdzie wytwarza ona na ogół towary dobre i wysokiej jakości, niemniej jednak zdarzają się jeszcze fakty wypuszczania na rynek nieodpowiednich i źle wykończonych towarów. W związku ze wzrostem popytu na towary wysokiej jakości spółdzielnie pracy powinny szybko usprawnić swą produkcję, gdyż w przeciwnym razie grozi im niebezpieczeństwo gromadzenia w składach wielkich ilości towarów nie znajdujących nabywcy.

Rząd radziecki, doceniając wielkie znaczenie spółdzielczości pracy, zwiększa środki finansowe i materialne w celu dopomożenia działaczom spółdzielczym w przezwyciężeniu braków oraz w zapewnieniu szybkiego rozwoju spółdzielczości pracy.

Dla zapewnienia wszechstronnego i coraz lepszego zaopatrzenia ludności w artykuły konsumpcyjne olbrzymie znaczenie ma ulepszenie organizacji handlu państwowego, spółdzielczego i kołchozowego. Komitet Centralny i rząd radziecki dbają o nieprzerwany wzrost ilości towarów kierowanych do sieci handlowej, prowadzą politykę systematycznego obniżania cen artykułów masowego spożycia.

W roku bieżącym do sieci handlowej wpłynie dodatkowo masa towarowa wartości 32 miliardów rubli obok towarów wartości 312 miliardów rubli, przeznaczonych uprzednio do sprzedaży dla ludności w okresie od kwietnia do grudnia 1953 r.

Partia i rząd radziecki uważają jednak obecne rozmiary obrotu towarowego za nie wystarczające, podejmują środki zmierzające do radykalnego wzmożenia produkcji artykułów konsumpcyjnych i dążą do tego, aby handel radziecki usprawnił zaopatrzenie tych rejonów, gdzie ludność nie otrzymuje jeszcze w dostatecznej ilości wszystkich potrzebnych jej towarów. Chodzi o to, aby w każdym mieście, w każdym rejonie wiejskim ludność mogła nabyć wszelkie niezbędne artykuły.

Plan pięcioletni przewiduje zwiększenie w 1955 r. detalicznego obrotu towarowego w handlu państwowym i spółdzielczym o około 70% w porównaniu z 1950 r. Istnieją wszelkie dane, by zadanie to zostało wykonane już w 1954 roku.

Ogromne znaczenie w podnoszeniu dobrobytu narodu radzieckiego ma dalsza poprawa warunków mieszkaniowych i opieki lekarskiej, rozszerzenie sieci szkół i innych zakładów wychowawczych. Mimo że przed wojną, a zwłaszcza po wojnie, w Związku Radzieckim realizowano budownictwo mieszkaniowe na wielką skalę (zbudowano w miastach domy mieszkalne o powierzchni 155 milionów metrów kwadratowych oraz 3,8 miliona domów mieszkalnych w miejscowościach wiejskich) potrzeby w tej dziedzinie nie są jeszcze w pełni zaspokojone. Brak mieszkań dotąd daje się odczuć w miastach, ponieważ poważnie wzrosła ludność miej-

ska. W 1926 r. ludności miejskiej było 26 milionów, w 1940 r. — 61 milionów, obecnie zaś w miastach mieszka około 80 milionów osób.

Rząd i społeczeństwo radzieckie dokładają wszelkich wysiłków, by ulepszyć budownictwo mieszkaniowe, zapewnić bezwzględne wykonanie zadań państwowych w dziedzinie budowy i remontu mieszkań. W roku bieżącym państwowe nakłady inwestycyjne na budownictwo mieszkaniowe zostały poważnie zwiększone i są prawie czterokrotnie wyższe niż w 1940 r.

W produkcji rolnej, produkcji przemysłowych artykułów konsumpcyjnych, budownictwie mieszkaniowym, służbie zdrowia czy na polu oświaty — wszędzie przejawia się troska o człowieka pracy, o jego dobrobyt, o zapewnienie mu możliwości zaspokojenia wszystkich jego stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych. Przejawia się tym wszechstronniej, im potężniejsza jest podstawa przemysłowa państwa radzieckiego, dostarczająca środków niezbędnych do stałego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego ludzi radzieckich.

Zagadnieniem centralnym jest sprawa obniżki kosztów własnych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, transportu itd. Koszty własne są bowiem podstawowym wskaźnikiem charakteryzującym jakość całej pracy przedsiębiorstw. Sesja Rady Najwyższej ZSRR wskazała, że w przemyśle jest jeszcze wiele przedsiębiorstw deficytowych. Straty te pokrywa się kosztem dobrze pracujących, rentownych przedsiębiorstw. Taki stan rzeczy podważa zasady rozrachunku gospodarczego, hamuje wzrost akumulacji socjalistycznej i odbija się ujemnie na zwiększaniu dochodów budżetu państwowego. Toteż zadanie walki o obniżkę kosztów własnych produkcji, o rentowność przedsiębiorstw zostało z całym naciskiem podkreślone w dyskusji i w uchwałach centralnych władz Związku Radzieckiego.

Decydującym warunkiem obniżenia kosztów własnych produkcji jest wzrost wydajności pracy we wszystkich przedsiębiorstwach. Obniżka kosztów własnych produkcji oraz wzrost wydajności pracy mają bezpośredni wpływ na podniesienie stopy życiowej ludności, gdyż decydują o kształtowaniu się cen wszystkich artykułów masowego spożycia. Zwiększenie wydajności pracy, obniżka kosztów własnych przedsiębiorstw wpływa na obniżenie cen artykułów masowego spożycia i podnosi dobrobyt mas pracujących. Realizacja założeń planu pięcioletniego i uchwały wrześniowego Plenum KC KPZR w dziedzinie dalszej mechanizacji pracy w przemyśle, rolnictwie i transporcie, podnoszenie na wyższy poziom organizacji pracy i wykorzystanie utajonych rezerw tkwiących w zakładach pracy—to droga do systematycznej obniżki kosztów własnych.

Postanowienia V sesji Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, wystąpienie tow. Malenkowa, uchwała Plenum KC KPZR oraz referat tow. Chruszczowa zostały z entuzjazmem przyjęte przez społeczeństwo radzieckie. Jak kraj długi i szeroki podniosła się wielka fala współzawodnictwa socjalistycznego. Naród radziecki z zapałem pracuje nad tym, by przekuć uchwały w czyn, by zrealizować postawione przez Komitet Centralny i rząd radziecki historyczne zadania. W hutach i kopalniach, w fabrykach, sowchozach i kołchozach, w przedsiębiorstwach transportowych i handlowych, wszędzie gdzie pracują ludzie radzieccy, odbywają się zebrania robotników i pracowników, na których omawia się środki zmierzające do dalszego zwiększenia produkcji, radykalnego podniesienia wytwórczości artykułów konsumpcyjnych, rozszerzenia asortymentu towarów, ulepsze-

nia ich jakości i obniżenia kosztów własnych. W ten sposób jeszcze raz zadokumentowana została niespożyta siła narodów Związku Radzieckiego, ich niezłomna wola budowy komunizmu, urzeczywistnienia stanowczej i mądrej polityki Komitetu Centralnego i rządu radzieckiego, której najwyższym celem jest dobro człowieka radzieckiego, narodu radzieckiego — twórcy szczęśliwego życia.

Jednym z pierwszych, który odpowiedział na uchwały i postanowienia Rady Najwyższej Związku Radzieckiego i Komitetu Centralnego KPZR, był kuźniecki kombinat metalurgiczny, który wykonał swoje zadania produkcyjne przekraczając plan produkcji surówki, stali i wyrobów walcowanych oraz zaoszczędzając około 10 milionów rubli dzięki obniżeniu kosztów własnych. Hutnicy kuźnieccy stanęli do walki o nowe tysiące ton stali ponad plan. W odpowiedzi na uchwały partii i rządu zakłady budowy maszyn rolniczych i maszyn niezbędnych dla przemysłu lekkiego zobowiązują się do wzmożenia produkcji. Zakłady hutnicze i fabryki metalowe południowego Uralu przystępują do rozszerzenia produkcji artykułów masowego spożycia. Np. walcownia rur w Czelabińsku produkuje z odpadków niklowe łóżka z siatkami. Produkcja tych łóżek w porównaniu z ubiegłym rokiem wzrosła o 42%. Zakład traktorów w Czelabińsku zobowiązał się poważnie zwiększyć wytwórczość naczyń aluminiowych.

Do współzawodnictwa w realizacji wytycznych partii i rządu stanął jeden z najstarszych i największych zakładów przemysłu włókienniczego — kombinat „Triochgornaja Manufaktura" im. Dzierżyńskiego w Moskwie. Obecnie kombinat ten dostarcza codziennie ponad 700 tysięcy metrów różnych tkanin. Znacznie rozszerzył się asortyment. Np. produkcja tkanin z jedwabiu sztucznego wzrosła w pierwszym półroczu w stosunku do 1950 r. 3,2 raza, a w stosunku do okresu przedwojennego — 20 razy. Na zebraniu zespołu kombinatu podjęto szereg cennych, jasnych i zwięzłych zobowiązań. Między innymi zebrani zobowiązali się do terminowego wykonania planu produkcji za 1953 rok oraz dostarczenia ponad plan 400 tysięcy metrów tkanin surowych i 500 tysięcy gotowych, do wyprodukowania w drugim półroczu rozszerzonego asortymentu tkanin dobrze wykończonych, do wzmożenia walki o obniżenie kosztów własnych produkcji i zaoszczędzenie 1 250 000 rubli.

Wielki entuzjazm cechował zebranie, które odbyło się w największym w Kijowie zakładzie wyrobów odzieżowych im. Smirnowa - Łastoczkina. Wyposażony w doskonałą technikę zakład ten nieustannie zwiększa produkcję różnorodnej odzieży. W ciągu ostatnich czterech lat produkcja zakładu wzrosła 2,5 raza. Polepsza się stale jej jakość i zwiększa ilość płaszczy, ubrań i sukien, wykonanych z tkanin wysokiej jakości. W roku bieżącym produkcja odzieży wzrośnie wartościowo o 44 miliony rubli w stosunku do roku ubiegłego. Fabryka wyprodukowała już ponad plan 14 tysięcy płaszczy, ubrań i sukien. Na zebraniu poruszono ważne zagadnienie wzmocnienia więzi między robotnikami fabryki a klientami. Robotnicy wysunęli projekt odwiedzania sklepów w celu zaznajomienia się z życzeniami klientów. Zespół podjął zobowiązanie osiągnięcia w 1954 roku poziomu produkcji przewidzianego na 1955 rok przez uruchomienie nowych mocy produkcyjnych i udoskonalenie organizacji pracy. W ciągu dwóch lat — 1953 i 1954 — załoga dostarczy ponadplanowej produkcji na sumę 50 milionów rubli i rozszerzy asortyment odzieży, ulepszając jej jakość.

Na zebraniu pracowników wielkiej fabryki obuwia „Skorochod" w Leningradzie omawiano zwłaszcza sprawę zwiększenia produkcji dobrego i ładnego obuwia. Fabryka przekroczyła półroczny plan produkcji o 372 tysiące par obuwia chromowego rozszerzając asortyment o 39 nowych modeli. Zebrani podjęli zobowiązanie wyprodukowania w drugim półroczu br. 500 tysięcy par obuwia ponad plan i zaoszczędzenia w tym okresie przez obniżenie kosztów własnych miliona rubli. Szczególną uwagę zebrani poświęcili sprawie asortymentu i jakości produkcji zobowiązując się do lepszego wykańczania obuwia i poważnego zwiększenia ilości modeli.

Wzmaga się aktywność i twórcza inicjatywa klasy robotniczej Związku Radzieckiego, która swoją codzienną pracą przyczynia się do realizacji uchwały Komitetu Centralnego i rządu o dalszym szybkim wzroście produkcji artykułów masowego spożycia.

Dla podniesienia poziomu rolnictwa ogromne znaczenie mają doświadczenia przodujących kołchozów, ich walki o wzrost wydajności upraw rolnych, o rozwój hodowli zwierząt gospodarskich, o wszechstronny rozwój i umocnienie gospodarki kołchozowej. Ostatnio na łamach „Prawdy" ukazały się artykuły przewodniczących szeregu przodujących kołchozów, które dają obraz wspaniałych możliwości tkwiących w ustroju kołchozowym.

W kołchozach im. Mołotowa, im. Stalina w obwodzie moskiewskim oraz w kołchozie „12 Październik" w obwodzie kostromskim roczny udój mleka od każdej krowy wynosił w ub. roku 4,2—5,2 tysiąca litrów. W kołchozie im. Lenina w obwodzie Kamieniec Podolski zebrano 36 cetnarów pszenicy ozimej z ha, buraków cukrowych zaś — przeszło 400 q. W kołchozie im. Stalina w Czuwaskiej Republice Autonomicznej przeciętny urodzaj pszenicy jarej wynosił 35,3 centnara z ha. W kołchozie im. Stalina w obwodzie taszkienckim z obszaru wynoszącego przeszło 700 ha zebrano po 35 centnarów bawełny z ha.

Osiągnięcia te wykazują, że przy racjonalnym wykorzystaniu rezerw kołchozy są w stanie w ciągu 2 — 3 lat zdecydowanie powiększyć produkcję zboża, mięsa, mleka, ziemniaków, warzyw i stworzyć taką obfitość produktów spożycia, która zaspokoi zwiększone potrzeby ludności oraz zapewni dopływ surowców dla przemysłu lekkiego.

Tysiące traktorzystów, kombajnerów, maszynistów, inżynierów, agronomów i zootechników zgłasza się na zew partii zasilając szeregi pracowników rolnictwa w MTS, kołchozach i sowchozach. Rolnictwo radzieckie wkroczyło w okres dalszego szybkiego i wszechstronnego rozwoju.

Podane przez nas fakty, szeroko omawiane na łamach prasy radzieckiej, świadczą o entuzjazmie, z jakim masy pracujące przyjęły postanowienia partii i rządu. Są one zaledwie fragmentami, lecz fragmentami typowymi, tego potężnego ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy, jaki coraz szerzej ogarnia kraj radziecki.

Z głębokim przeświadczeniem o słuszności swoich zamierzeń naród radziecki kroczy naprzód do komunizmu. Związek Radziecki ma wszelkie dane i możliwości do zbudowania społeczeństwa komunistycznego. Historyczne postanowienia Komitetu Centralnego KPZR i rządu radzieckiego przyśpieszą przekształcenie tych możliwości w rzeczywistość.

Postanowienia Komitetu Centralnego i rządu radzieckiego są wydarzeniem o doniosłym znaczeniu międzynarodowym.

Masy pracujące całego świata przyjęły je z dumą i radością. Przekonują się one naocznie o wyższości ustroju socjalistycznego, widzą, jak ich nadzieje i pragnienia wciela w życie naród radziecki, krocząc naprzód ku komunizmowi. Pokojowe budownictwo Związku Radzieckiego, wzrost jego potęgi i siły, rozkwit gospodarczy i wytrwała praca nad dalszym, szybkim podniesieniem poziomu życiowego mas pracujących, nad stworzeniem w ciągu najbliższych 2—3 lat obfitości dóbr konsumpcyjnych—to źródło natchnienia ludzi pracy całej kuli ziemskiej. Masy ludowe krajów kapitalistycznych i kolonialnych upewniają się w swej wierze, w swym przekonaniu o słuszności prowadzonej przez nich walki przeciw wyzyskowi i uciskowi imperialistycznemu, przeciw podżegaczom wojennym, o pokój, demokrację i socjalizm. Ogromne sukcesy ZSRR potwierdzają słuszność drogi, po jakiej kroczą kraje demokracji ludowej. Ogromne sukcesy Związku Radzieckiego są potwierdzeniem słuszności obranej przez nas drogi, drogi budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Realizacja postanowień Komitetu Centralnego i rządu radzieckiego wywrze swój bezpośredni wpływ na ekonomikę krajów demokracji ludowej. Tow. Dudiński w n-rze 11 pisma „Kommunist" pisze:

„Istotną cechą szczególną procesu uprzemysłowienia w krajach demokracji ludowej jest to, że proces ten przebiega nie w izolacji, lecz w ogólnym nurcie budownictwa nowego społeczeństwa, dokonywanego przez wszystkie państwa obozu socjalistycznego pod przewodem potężnego Związku Radzieckiego. Dlatego nie ma potrzeby, by każdy z krajów demokracji ludowej tworzył u siebie jednocześnie wszystkie gałęzie przemysłu ciężkiego, co byłoby ponad siły większości tych krajów. Każdy z nich rozszerzając i umacniając współpracę ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu socjalistycznego może, bez obawy o ujarzmienie gospodarcze przez świat kapitalistyczny, kłaść nacisk w procesie uprzemysłowienia na rozwój odpowiadających jego możliwościom gałęzi przemysłu ciężkiego. Dzięki temu, że nie jest konieczne jednoczesne rozwijanie wszystkich gałęzi przemysłu ciężkiego, kraje demokracji ludowej mają możliwość przeznaczania dodatkowych środków na podniesienie dobrobytu narodu. Właściwe uwzględnienie nowych warunków historycznych pozwala na prawidłowe planowanie tempa, kierunku i skali uprzemysłowienia, zabezpieczające podnoszenie poziomu życia mas pracujących w toku uprzemysłowienia".

Dzięki istnieniu Związku Radzieckiego oraz pomocy, jaką odeń otrzymujemy, możemy na podstawie dotychczasowych osiągnięć Planu Sześcioletniego w dziedzinie uprzemysłowienia kraju coraz lepiej zaspokajać potrzeby mas pracujących. Zwycięstwa i osiągnięcia Związku Radzieckiego są zwycięstwami i osiągnięciami krajów demokracji ludowej, zwycięstwami całego obozu pokoju i demokracji.

Z ŻYCIA PARTII

KAZIMIERZ ROKOSZEWSKI
Sekr. KW PZPR w Kielcach

O niektórych zagadnieniach pracy masowo-politycznej na wsi w woj. kieleckim

Głębokie przemiany zaszły w ciągu 9 lat władzy ludowej w życiu województwa kieleckiego. Po raz pierwszy w historii Kielecczyzny chłop pracujący ujrzał przed sobą wspaniałe perspektywy rozwoju i jasną przyszłość. Raz na zawsze przestały zagrażać mu głód, poniewierka i niepewność jutra.

Przed wojną wieś kielecka była wsią beznadziejnej nędzy, ciemnoty i bezrobocia.

W „Słowie o bandosie" Żeromski tak przedstawia obraz tej wsi:

„Gdy się poczyna okrutny, nikomu i niczemu nie przepuszczający przednówek, wychodzi w dal — za Pilicę-rzekę, za Wisłę-rzekę, w pszenne kraje.

W pustych wioskach kieleckich zostaje jeno dziad strupieszały, oślepła, kudłata babka, koślawiec, niemowa lub obłąkana latawica. Bywa wtedy, że opuszczony stary człowiek prosi się z głodu i biedy o śmierć jak o łaskę. Bywa wtedy, że bezsilni ludzie żywią się mąką z kory olszowej w żarnach mielonej, mlecznym ziarnem ledwie okwitłego żyta, garsteczką kaszy mannianej, o białej rosie osmykniętej na cudzej łące".

Jakże inaczej wygląda Kielecczyzna dziś. Zniknął bezpowrotnie bandos kielecki. Wiele tysięcy chłopów otrzymało ziemię z reformy rolnej. Setkom tysięcy bezrobotnych i półbezrobotnych chłopskich córek i synów, którzy w ustroju kapitalistycznym byli przedmiotem wyzysku, władza ludowa dała zatrudnienie w nowopowstających i rozbudowujących się zakładach przemysłowych.

W województwie naszym 80% wszystkich zatrudnionych w przemyśle — to wczorajsi chłopi.

Mimo olbrzymich zniszczeń wojennych województwo kieleckie szybko przekształca się z województwa rolniczego w województwo o charakterze przemysłowo-rolniczym. Tempo uprzemysłowienia Kielecczyzny jest szybsze niż innych rejonów naszego kraju. Jeśli w 1953 r. wskaźnik wzrostu całej produkcji przemysłowej w kraju w stosunku do 1949 r. ma wynieść 258, to wskaźnik dla naszego województwa wyniesie 366.

Wyrazem szybkiego tempa uprzemysłowienia woj. kieleckiego jest burzliwy rozwój jego zakładów pracy. Po drogach i szosach naszej Ojczyzny mknie coraz więcej samochodów ciężarowych produkowanych w Zakła-

dach Starachowickich. Na Ziemi Kieleckiej powstają takie giganty, jak cementownia w Wierzbicy, fabryka kwasu siarkowego koło Buska, kombinat gipsu w dolinie Nidy, fabryka rur i armatur w Kielcach, nowe kopalnie itp.

Wraz z rozwojem przemysłu zmienia się także oblicze wsi kieleckiej. Rolnictwo wkroczyło na drogę postępu technicznego i naukowego. Nowoczesne maszyny rolnicze, dawniej nieznane kieleckiej wsi, zaczynają stopniowo wypierać zacofanie i ciemnotę. Dzięki pomocy państwa wieś kielecka z każdym rokiem coraz częściej korzysta z siewników, młocarni i innych maszyn rolniczych. Podnosi się poziom uprawy roli, poziom materialny i kulturalny ludności wiejskiej.

A oto kilka charakterystycznych danych. Przed wojną co 5 dziecko na wsi pozbawione było szkoły, a o przedszkolu wieś kielecka nie miała pojęcia. Dziś wszystkie dzieci wiejskie objęte są szkołą, powstało wiele przedszkoli, coraz więcej dzieci chłopskich kształci się w szkołach średnich i wyższych. Ze wsi znikają znachor i zaklęcia. O higienę i zdrowie wsi dba już 75 ośrodków zdrowia i 49 izb porodowych. Zwiększył się przyrost naturalny ludności i zmniejszyła się śmiertelność.

Wzrosło spożycie artykułów pierwszej potrzeby na głowę ludności. W 1938 r. zużywano rocznie: cukru 12,2 kg, węgla 86 kg, mydła 1,4 kg, zapałek 10 pudełek; w 1952 r. zużycie tych artykułów wzrosło następująco: cukru 20,1 kg, węgla 341 kg, mydła 2,13 kg, zapałek 43 pudełka. Dane te świadczą o wzroście stopy życiowej i kultury ludności województwa kieleckiego.

Jednak spuścizna rządów obszarniczo - kapitalistycznych — ciemnota i zacofanie — była tak wielka, że mimo ogromnych wysiłków władzy ludowej musimy jeszcze dużo odrobić, aby zlikwidować w pełni to przeklęte dziedzictwo.

Wieś nasza — to w większości wieś rozdrobniona, a odsetek gospodarstw należących do spółdzielni jest jeszcze nieznaczny. Prawie 45% gospodarstw nie posiada koni. Stan ten sprawia, że chłopi często stają się przedmiotem wyzysku i politycznego oddziaływania kulaków, oraz powoduje zaostrzenie antagonizmów klasowych. Uprawa roli w dużej ilości gospodarstw ciągle jeszcze stoi na niskim poziomie, płodozmiany i podorywki nie są jeszcze szeroko stosowane. Mamy dotąd takie gromady, do których nie dociera gazeta. Nasze organizacje partyjne słabo jeszcze oddziaływają politycznie na gromady wiejskie. Fakt ten wykorzystują dla wrogiej działalności zarówno kułak jak i reakcyjny kler. Tym bardziej że niemal w połowie wsi naszego województwa nie ma dotychczas organizacji partyjnych, a praca KG z bezpartyjnym aktywem społecznym jest niedostateczna.

W tych warunkach sprawą szczególnej wagi staje się umiejętne prowadzenie przez naszą partię wszechstronnej pracy masowo-politycznej. Praca ta jest bowiem potężnym orężem mobilizacji mas chłopskich wokół zadania materialnego i kulturalnego podniesienia poziomu wsi kieleckiej, wciągnięcia dziesiątków tysięcy chłopów pracujących do walki o podniesienie plonów, o likwidację zacofania, o wzrost dochodowości gospodarstw chłopskich. Wszystko leży w interesie tak samego chłopa jak i klasy robotniczej i państwa ludowego. Rozszerzając i wzmacniając pracę wśród chłopów indywidualnych, powinniśmy jednocześnie nadal wzmacniać i rozszerzać spółdzielczość produkcyjną — umacniać organizacyjnie i gospodarczo istniejące spółdzielnie, propagować oraz pomagać chłopom pracującym

w tworzeniu nowych, wytrwale i cierpliwie wyjaśniać chłopom pracującym, że spółdzielczość produkcyjna — to jedyna droga do trwałego dobrobytu i pełnego rozwoju kultury wsi polskiej.

Te podstawowe zadania partii określają treść naszej pracy masowo-politycznej na wsi. By zadania te wykonać, musimy tę pracę rozszerzyć i wzmocnić, wykorzystując i ożywiając wszystkie formy i środki naszego oddziaływania na wieś.

W pracy masowo-politycznej na wsi organizacje partyjne mają wiele środków oddziaływania na masy chłopskie, wiele kanałów, którymi może i powinna dotrzeć do mas chłopskich nasza propaganda i agitacja, prowadzona w najrozmaitszych formach przez członków partii, ZMP-owców i liczną rzeszę skupionych wokół partii działaczy bezpartyjnych.

Działa na wsi ZMP i ZSCh, działają Towarzystwo Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej i kółka miczurinowskie, istnieją świetlice i biblioteki. W sąsiednich miastach są fabryki, które mogą i powinny objąć szefostwo nad okolicznymi wsiami. Uaktywnienie tych wszystkich organizacji masowych i innych dźwigni w pracy masowo-politycznej, dotarcie do chłopów poprzez pogadankę, agitację na zebraniach, przedstawienia w świetlicy, przez radio, gazetkę ścienną, książkę, indywidualną rozmowę itp. — oto zadania, które stoją przed organizacją partyjną na wsi. Kieruje ona pracą masowo-polityczną przyciągając działaczy bezpartyjnych i młodzież, wykorzystując wszystkie te środki i formy oddziaływania na masy chłopskie.



Jedną z podstawowych form pracy masowo-politycznej na wsi są zebrania **gromadzkie.** Są to jakby sejmiki wiejskie, na których chłopi omawiają wszystkie swoje sprawy, a w wielu wypadkach decydują o nich. Na zebraniach gromadzkich chłopi wybierają sołtysów i komisje gromadzkie, powołane do rozpatrywania i opiniowania skarg i odwołań chłopskich w sprawach dostaw obowiązkowych i podatków, omawiają sposoby realizacji pomocy sąsiedzkiej, decydują o remoncie mostu lub drogi gromadzkiej itd. Tak więc na zebraniach gromadzkich chłopi zajmują się sprawami, bezpośrednio związanymi z ich warunkami życia i pracy — sprawami, które powinny również znajdować się w centrum uwagi organizacji partyjnych.

W zebraniu gromadzkim bierze udział cała wieś — chłopi małorolni, średniorolni, a także bogacze wiejscy. Toteż zebrania gromadzkie powinny stać się miejscem zespolenia sił chłopów mało i średniorolnych, miejscem ścierania się ich interesów z interesami kułaka. W tych zaś gromadach, gdzie istnieją spółdzielnie produkcyjne, zebrania gromadzkie są terenem, na którym spotykają się chłopi indywidualni z chłopami-spółdzielcami, powinny więc stać się ważnym czynnikiem cementującym współpracę chłopów-spółdzielców z chłopami indywidualnymi we wspólnej trosce o rozwój gospodarki i kultury całej gromady.

Zebranie gromadzkie — to szkoła politycznego wychowania świadomego obywatela Polski Ludowej, to forma wciągania szerokich mas na wsi do współudziału w rządzeniu państwem, do decydowania o własnych sprawach, to trybuna, z której chłop wypowiada swoje żale i życzenia. Zebrania gromadzkie — to nie tylko miejsce zaznajamiania chłopów z zarządzeniami władzy, lecz również miejsce oddolnej krytyki i kontroli działalności organów władzy ludowej i instytucji gospodarczych, oświatowych itp.

Nieodzownym warunkiem należytego przebiegu zebrań gromadzkich jest ich należyte przygotowanie polityczne i organizacyjne.

W jakim stopniu nasze organizacje partyjne wykonują to zadanie?

Organizacje nasze nauczyły się na ogół wykorzystywać zebrania gromadzkie do politycznej mobilizacji mas chłopskich w okresie kampanii politycznych i gospodarczych. Tak np. w kampanii wyborczej do Sejmu PRL podstawowe organizacje partyjne na wsi umiały utrzymać codzienną więź z chłopstwem, skutecznie wyjaśniały na zebraniach gromadzkich politykę partii i rządu. W kampanii pierwszomajowej członkowie partii byli inicjatorami podejmowania na zebraniach gromadzkich zobowiązań wsi i organizatorami szerokiego udziału chłopstwa we współzawodnictwie, w którym uczestniczyło około 3 tys. gromad. Gromady zobowiązały się oczyścić rowy melioracyjne, naprawić drogi i mosty, założyć poletka doświadczalne, rozszerzyć hodowlę, wywiązać się z obowiązkowych dostaw, zwiększyć wydajność z ha itp. Np. przed 1 Maja w gromadzie Pieczonogi, pow. Busko, zebranie gromadzkie z inicjatywy miejscowej organizacji partyjnej podjęło wiele zobowiązań dla uczczenia święta mas pracujących. Obecni na zebraniu agitatorzy tow. tow. Janicki, Bienia i Koniczka opowiedzieli zebranym o historii święta 1 Maja, przypomnieli o udziale chłopów w tym święcie przed wojną, zaznajomili z zobowiązaniami podejmowanymi przez załogi zakładów. Następnie chłopi podejmowali zobowiązania, jak np usuwanie chwastów, oczyszczenie rowów melioracyjnych, reperacja dwóch mostów drewnianych oraz przedterminowe wywiązanie się z obowiązków wobec państwa. Zobowiązania te zostały wykonane.

W roku bieżącym z inicjatywy organizacji partyjnych i dzięki pracy agitatorów oraz aktywu ZMP-owskiego mieliśmy ponad 150 zbiorowych dostaw zboża dla państwa.

Praca prowadzona przez nas na zebraniach gromadzkich miała jednak charakter dorywczy, kampanijny i jednostronny. Na ogół biorąc zebrania gromadzkie, poza zebraniami poświęconymi wielkim kampaniom politycznym, nie zawsze przepojone były odpowiednią treścią. W toku zebrań gromadzkich ograniczano się przeważnie do suchego, administracyjnego ogłaszania zarządzeń o dostawach obowiązkowych. Na tego rodzaju zebraniach nie wyjaśnialiśmy chłopom, że dostawy obowiązkowe to ich wkład w budownictwo Polski Ludowej, że jest to chłopski wkład w produkcję traktorów i nawozów sztucznych, w budowę nowych cementowni i cegielni, nowych fabryk, żniwiarek, młocarni itd. Na zebraniach za mało omawialiśmy codzienne potrzeby i troski chłopa, za mało uwagi zwracaliśmy na sprawy wzrostu jego produkcji rolniczej i podniesienia dochodowości gospodarki chłopskiej poprzez ujawnianie i uruchamianie nie wykorzystanych jeszcze poważnych rezerw. Za mało upowszechnialiśmy doświadczenia przodujących chłopów i nie wskazywaliśmy na konkretne środki zmierzające do ulepszania gospodarki chłopskiej. Jednostronność zebrań gromadzkich polegała również na tym, że nie były one miejscem oddolnej kontroli pracy GS, GOM i GRN przez masy chłopskie. Stanowczo za słabo krytykowano i ujawniano złą organizację pracy, kumoterstwo i biurokratyzm w działalności GS i GRN.

Propagując na zebraniach gromadzkich ideę spółdzielczości produkcyjnej w oderwaniu od tych spraw, tak bardzo obchodzących wieś, mających bezpośredni wpływ na gospodarkę chłopską, nie przejawialiśmy naszego

zainteresowania dla trosk i bolączek chłopskich. A przecież tylko nasza stała i operatywna pomoc, której obowiązani jesteśmy udzielać indywidualnemu chłopu pracującemu, tylko ulepszenie kontraktacji, działalności spółdzielni zbytu i zaopatrzenia, pracy GOM-ów, wzmacnia zaufanie pracujących chłopów do partii i władzy ludowej i przygotowuje ich do przyjęcia idei spółdzielczości.

W wielu gromadach zebrania zwoływane są zbyt często. Zwołuje je sołtys niemal po każdej naradzie w GRN. Zwołują je również pracownicy różnych instytucji działających na terenie gminy, np. w sprawie dostaw. kontraktacji itp. W rezultacie w wielu gromadach zebrania zwoływane są po dwa i trzy razy w tygodniu, nie są przygotowywane, mają często formalno-administracyjny charakter; nie są na nich poruszane sprawy żywo obchodzące chłopów; a w rezultacie obserwujemy spadek frekwencji na wielu zebraniach gromadzkich.

Przyczyną tego jest fakt, że większość podstawowych organizacji partyjnych i KG nie docenia wielkiego znaczenia politycznego zebrań gromadzkich w życiu wsi, nie zajmuje się przygotowaniem członków partii, a w szczególności agitatorów, do aktywnego udziału w nich, nie zbiera się uprzednio w celu omówienia spraw. które będą przedmiotem obrad. KG nie pracują także z bezpartyjnym aktywem społecznym, który winien odgrywać ważną rolę w organizowaniu i właściwym przebiegu zebrań gromadzkich. A jest to przecież sprawa dużej wagi, zwłaszcza w tych gromadach, w których nie ma organizacji partyjnych. Na przebieg zebrań gromadzkich wpływa również fakt, że na odprawach sołtysów w GRN nie omawia się politycznego znaczenia dekretów i uchwał władzy ludowej dotyczących wsi, KG zaś często nie zwracają na to uwagi. Wiele KG w ogóle nie wysyła na zebrania prelegentów albo też wysyła takich, którzy nie mają należytego przygotowania politycznego.

A przecież obecny chłop kielecki coraz mniej przypomina dawnego, zahukanego i ciemnego chłopa. Stara się on coraz głębiej poznać i zrozumieć politykę swego państwa. Chce wiedzieć, do czego zmierzają przedsięwzięcia rządu i pragnie się do nich ustosunkować. Rośnie również zainteresowanie chłopstwa polityką międzynarodową. Chłop chce rozproszyć wiele niejasności, jakie ma w swym codziennym życiu, i dlatego domaga się przygotowanego politycznie prelegenta, którego może o wiele rzeczy zapytać. Dlatego chłopi chętnie przychodzą na zebrania wtedy, gdy prelegent treściwie i w sposób przystępny mówi o sytuacji międzynarodowej oraz wyjaśnia politykę partii i władzy ludowej.

W gromadach Kaliszany i Bidziny, w pow. Opatów, znany jest prelegent KP tow. Nowakowski. Kiedy przyjeżdża on do gromady, chłopi chętnie przychodzą na zebrania, prelegent ten bowiem mówi im w prostych słowach o wydarzeniach międzynarodowych, o naszych osiągnięciach i trudnościach, pokazuje w sposób plastyczny, czego już dokonaliśmy, mówi o życiu chłopa i chłopskiego dziecka, uważnie wysłuchuje zażaleń i skarg. Dyskusje są wówczas żywe, chłopi demaskują kułacką plotkę i podszepty wrogiej propagandy. Na takich zebraniach frekwencja jest duża.

Nie wszyscy jednak prelegenci i aktywiści w podobny sposób przeprowadzają zebrania. Znaczna ich część nie przygotowuje się do nich należycie, uważając niesłusznie, że do chłopów można pójść mniej przygotowanym, że można ich zbyć byle czym. Ci agitatorzy i prelegenci nie czytają

systematycznie prasy, nie pracują nad sobą, nie są obeznani z bieżącymi zagadnieniami politycznymi wewnątrz kraju i zagranicą. Nic więc dziwnego, że uchylają się od politycznych rozmów z chłopami i nie występują z referatami politycznymi na zebraniach gromadzkich.

Towarzysz Jarocha, sekretarz KG w gminie Wojciechowice, stwierdza, że ani on, ani aktyw gminny nie rozmawiają z chłopami o tym, co się dzieje na świecie motywując to tym, że „chłop jest mądry, czyta gazetę i trudno z nim o tych sprawach rozmawiać". Gdy chłop pyta go o sprawy polityki międzynarodowej lub porusza swoje bolączki, towarzysz Jarocha nie odpowiada mu na pytania i kieruje rozmowę na konieczność planowego skupu, zapłacenia podatku gruntowego itd.

To jednostronne często traktowanie spraw chłopskich na zebraniach gromadzkich, ograniczanie się do omawiania obowiązków ciążących na chłopie, nie jest rzeczą przypadku. Wynika po prostu z niezrozumienia przez nasze organizacje oraz przez aktyw partyjny, gospodarczy i państwowy istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego. Zapomina się niekiedy, że walcząc uporczywie o pełne wykonanie przez chłopa jego obowiązków wobec państwa, należy równocześnie udzielić pomocy chłopu w zaspokojeniu uzasadnionych potrzeb jego gospodarki, co umożliwi podniesienie produkcji rolnej. Zapominają o wskazaniach VII Plenum naszej partii w sprawie rozwoju indywidualnej gospodarki chłopskiej, zapominają, że państwo nasze pomaga i coraz wydajniej pomagać będzie wsi pracującej.

Na zebraniach gromadzkich należy częściej niż dotychczas omawiać sprawy podnoszenia produkcji roślinnej i hodowlanej w gospodarstwach chłopskich, wskazywać chłopom na wiele nie wykorzystanych możliwości i rezerw, jakie kryją się w ich własnych gospodarstwach, proponować konkretne środki zmierzające do podniesienia urodzajności i hodowli. Dużej pomocy mogą nam w tym udzielać agronomowie, zootechnicy, lekarze weterynarii, pracownicy wydziałów rolnictwa i leśnictwa prezydiów rad narodowych, nauczyciele wiejscy, pracownicy GOM, POM itd.

Na zebraniach gromadzkich trzeba również omawiać sprawę zaopatrzenia wsi przez GS w towary przemysłowe, gdyż GS jest jednym z ogniw spójni między miastem a wsią. Sprawna praca GS winna więc być przedmiotem stałej troski zarówno organizacji partyjnych jak i rad narodowych, które muszą uważnie przysłuchiwać się głosom chłopów w tej sprawie i reagować na nie. Wskazane jest, by przedstawiciele GS przychodzili na zebrania gromadzkie, informowali chłopów o swej pracy i wysłuchiwali ich życzeń i zażaleń.

Istotnym brakiem zebrań gromadzkich jest niewłaściwy stosunek do sprawy krytyki oddolnej. Chłop przychodząc na zebranie chce nie tylko słuchać tego, co powie prelegent czy przedstawiciel władzy, ale również podzielić się tym, co go boli, poddać krytyce pracę administracji i terenowych organów gospodarczych, mówić o trudnościach w swojej gospodarce. Niestety, wielu działaczy partyjnych i gospodarczych nie rozumie tego. Tym się właśnie tłumaczą częste wypadki, że gdy mało lub średniorolny chłop mówi na zebraniu gromadzkim o swoich trudnościach lub wskazuje na braki w pracy GS czy GRN, uważa się to za „biadolenie" lub za wystąpienie „nie na temat", a niekiedy nawet kierownicy zebrania wyciągają pochopne i niesłuszne wnioski o rzekomo wrogim stosunku chłopa do władzy ludowej. Z drugiej strony częstym zjawiskiem jest, że wy-

powiedzi, uwagi i skargi chłopów nie są uwzględniane i załatwiane. Toteż niektórzy chłopi, zrażeni takim stosunkiem do nich, zniechęcają się do zebrań i przestają na nie przychodzić.

Zebranie gromadzkie jest miernikiem nastrojów wsi. Niezbędne jest przeto, aby organizacje i instancje partyjne oraz aktyw państwowy i gospodarczy przysłuchiwały się uważnie głosowi mas chłopskich. Wypowiedzi chłopów należy analizować, nie wolno ich lekceważyć ani bagatelizować. Dotyczy to zwłaszcza tak ważnej sprawy, jak przebudowa ustroju wsi.

Powinniśmy stale pamiętać, że naszym zasadniczym obowiązkiem jest pomagać chłopu gospodarującemu indywidualnie w jego pracy, w podnoszeniu gospodarki, jej wydajności i dochodowości. Naszą propagandę spółdzielczości produkcyjnej powinniśmy stale wiązać z pomocą udzielaną chłopu pracującemu. Tylko w ten sposób zdołamy pozyskać masy chłopskie dla spółdzielczości produkcyjnej, tylko w ten sposób unikniemy wypaczeń w pracy nad rozwojem spółdzielczości, przeszkadzających nam w utrzymywaniu ścisłej więzi z chłopami pracującymi oraz ustrzeżemy się uporczywego powtarzania niezbyt konkretnych argumentów, które nieraz nie są zbyt przekonujące.

Droga do spółdzielczości produkcyjnej wymaga poważnej, systematycznej i cierpliwej pracy. Chłopa do spółdzielczości doprowadza bezpośrednia praktyka jego gospodarowania, zrozumienie wyższości wielkiej, zrzeszonej gospodarki, sprawna praca GS i GOM, praca kulturalno-oświatowa i agitacja umiejętnie posługująca się faktami z codziennego życia wsi.

Dużej pomocy w mobilizowaniu chłopstwa pracującego do wykonywania jego obowiązków, do aktywnego udziału w budownictwie socjalistycznym, w zwalczaniu wrogiej agitacji i wrogiej plotki, w wyjaśnianiu polityki partii i rządu udzielają agitatorzy partyjni i bezpartyjni. W Złotnikach, Kuźnicach, Sielcach i w innych gromadach pow. jędrzejowskiego agitatorzy występują często na zebraniach gromadzkich w różnych sprawach. Na przykład dzięki ich pracy w gromadzie Kuźnice chłopi wykonali w sierpniu 80% a w gromadzie Borszowice 94% rocznego planu dostaw dla państwa.

Agitatorzy prowadzą również indywidualną i zespołową pracę uświadamiającą, organizują czytanie i omawianie prasy itp. Szczególnie dużą aktywność przejawiają podczas kampanii politycznych i różnych akcji gospodarczych. Np. podczas kampanii wyborczej do Sejmu na terenie naszego województwa pracowało kilkanaście tysięcy agitatorów, zarówno członków partii i ZMP, jak bezpartyjnych. Wielu z nich wyróżniło się ofiarnością i poświęceniem, chodząc od domu do domu i wyjaśniając polityczne znaczenie wyborów i programu Frontu Narodowego. Wielu z nich świeci osobistym przykładem. W gromadzie Tur Dolny agitator Stefan Wójcik pierwszy wywiązał się z obowiązkowych dostaw odwożąc na punkt skupu 600 kg zboża zamiast przypadających na niego 200 kg.

Jednak praca agitatorów wiejskich na terenie naszego województwa jest jeszcze bardzo słaba, nosi charakter kampanijny i nie jest prowadzona systematycznie. Jednym z głównych jej braków jest przy tym jednostronność. Propaganda i agitacja dotyczą przeważnie spraw związanych z obowiązkami chłopów wobec państwa. Wyjaśniając chłopom znaczenie sprawnego przeprowadzania siewu, żniw itp., agitatorzy argumentują prawie

wyłącznie potrzebami rozwoju przemysłu, potrzebami klasy robotniczej, pomijają natomiast bezpośrednie korzyści płynące dla chłopa z podniesienia produkcji rolnej. Częstym błędem dotychczasowej działalności agitatorów było również to, że całą uwagę skupiano na pracy z chłopami, których chciano przyciągnąć do spółdzielczości produkcyjnej, pomijano natomiast innych chłopów i problemy gospodarki indywidualnej. Przejawia się to również w pracy radiowęzłów oraz w biuletynach i ulotkach przeznaczonych dla wsi, które słusznie omawiając sprawy dostaw i podatków, często zbyt mało uwagi zwracają na potrzeby i rozwój wsi indywidualnej.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest słabe, niesystematyczne kierownictwo i nie wystarczająca praca instancji partyjnych z agitatorami. Winę za to ponoszą nie tylko KG i KP, lecz przede wszystkim KW, który zagadnieniu temu poświęcał mało uwagi, nie instruował i nie kontrolował niższych instancji i nie orientuje się dokładnie w pracy agitatorów w terenie.

* * *

W pracy masowo-politycznej na wsi w naszym województwie poważny problem stanowi praca z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi do fabryk. Praca nasza zmierza do tego, aby 60 tys. robotników dojeżdżających codziennie do fabryk stało się potężną transmisją, poprzez którą organizacja partyjna mogłaby oddziaływać na setki gromad naszego województwa i jeszcze mocniej zacieśniać sojusz robotniczo-chłopski.

Zagadnienie pracy politycznej z robotnikami dojeżdżającymi było przedmiotem obrad plenum KW, komitetów powiatowych i miejskich uprzemysłowionych ośrodków. W celu koordynacji tej pracy odbyły się wspólne posiedzenia egzekutyw Komitetu Miejskiego Ostrowiec i Komitetu Powiatowego Opatów, Komitetu Miejskiego Starachowice i Komitetu Powiatowego Starachowice. Wspólne posiedzenia egzekutyw odbyły się również w Radomiu.

W dziedzinie tej organizacja kielecka ma już pewne doświadczenie.

W hucie im. Nowotki np., dokąd dojeżdża 68% całej załogi, sprawę robotników dojeżdżających omawia się regularnie na posiedzeniach komitetu zakładowego i oddziałowych organizacji partyjnych. Aby podnieść poziom ideologiczny i polityczny tych robotników, aby skutecznie poprzez nich oddziaływać na gromady, w których zamieszkują, organizacje partyjne stosują różne formy politycznego oddziaływania i wychowywania.

Uwzględniając osobiste warunki robotników dojeżdżających, którzy po pracy pragną jak najprędzej dostać się do swych gromad, gdzie posiadają indywidualne gospodarstwa, KZ zorganizował dla nich szkolenie partyjne w miejscu zamieszkania. Okazało się, że, jeżeli uprzednio w zakładzie pracy robotnicy ci opuszczali zajęcia, to na szkolenie w miejscu zamieszkania przychodzili chętnie.

Takich punktów szkolenia w roku ubiegłym utworzono w okolicach Ostrowca 7, w całym zaś województwie — 25.

Na szkolenie to uczęszczali nie tylko robotnicy, lecz także część pracujących chłopów, kobiety i młodzież. W gromadzie Miłków np. objęto szkoleniem 26 robotników. Umiejętnie prowadzone przez wykładowców zajęcia przyciągały coraz to nowych słuchaczy spośród miejscowych chłopów, tak że w końcu roku szkoleniowego na kurs uczęszczało już ponad

100 osób. Wykładowcy — robotnicy pochodzący z tych samych gromad, znając nastroje swoich słuchaczy i warunki, w jakich żyją — wiązali zagadnienia programu szkoleniowego ze sprawami gromadzkimi. Zaznajamiali słuchaczy z polityką i programem partii, demaskowali wroga klasowego. W rezultacie tej pracy polityczno-uświadamiającej wielu słuchaczy wstąpiło w szeregi naszej partii. W gromadzie Grójec słuchacze przyczynili się do założenia spółdzielni produkcyjnej, a w innych — do powstania komitetów założycielskich.

Omawiane na szkoleniu polityczne i gospodarcze znaczenie obowiązkowych dostaw przyczyniło się do sprawnego wywiązania się z obowiązków wobec państwa, zarówno robotników dojeżdżających jak i chłopów. W bieżącym roku szkoleniowym, w oparciu o doświadczenia huty im. Marcelego Nowotki, sieć szkolenia partyjnego dla robotników dojeżdżających zostanie znacznie rozszerzona.

KZ nie tylko prowadzi szkolenie z dojeżdżającymi, ale również wysyła do gromad grupy agitatorów.

W celu udzielenia pomocy KG i organizacjom gromadzkim w wykonywaniu zadań partyjnych, komitet zakładowy wydawał specjalne biuletyny informacyjne, gazetki ścienne, błyskawice, hasła, rysunki satyryczne itp. Poza pracą w gromadach KZ poświęcają wiele uwagi pracy w samych zakładach z robotnikami dojeżdżającymi. Gazetki zakładowe i radiowęzły popularyzują robotników dojeżdżających, którzy przodują w obowiązkowych dostawach dla państwa, oraz nawołują opieszałych do wypełniania obowiązków.

Aby podnieść poziom kulturalny robotników dojeżdżających ze wsi, KZ w hucie im. M. Nowotki urządza dla nich specjalne imprezy artystyczne zapraszając również ich rodziny, które przywozi się fabrycznymi samochodami.

Organizacje partyjne zwracają także uwagę na doszkalanie zawodowe robotników dojeżdżających. Np. w Ostrowcu przeszkolono dotychczas 500 robotników, w Skarżysku około 400. Wielu z nich jest dziś przodownikami pracy. Ob. Mieczysław Kędziora po przeszkoleniu awansowany został z walcownika na mistrza, a ob. Wierzbicki — z wytapiacza na mistrza.

Przykładem wzrostu kwalifikacji zawodowych oraz świadomości politycznej był udział robotników dojeżdżających ze wsi w przygotowaniach do konferencji partyjno-technicznych w Starachowicach i Ostrowcu. W Starachowicach robotnicy ci złożyli 400 wniosków racjonalizatorskich, a w Ostrowcu -- około 700.

Poza pracą z robotnikami dojeżdżającymi KZ i rady zakładowe prowadzą również w gromadach pracę masowo-polityczną i kulturalno-oświatową poprzez ekipy ruchu łączności miasta ze wsią. W II kwartale br. 113 ekip dokonało 468 wyjazdów na wieś wygłaszając 321 odczytów i pogadanek. Na szczególną uwagę zasługuje to, że wiele ekip wyjeżdżających do gromad zabiera ze sobą lekarzy, agronomów, grupy remontowe i zespoły artystyczne, ułatwiając w ten sposób pracę chłopów. Weterynarze, którzy wyjeżdżają wraz z ekipami, wyjaśniają sposoby pielęgnacji i hodowli trzody chlewnej, bydła, drobiu itp. Agitatorzy, wykładowcy i ekipy łączności przywiązywali dużą wagę do popularyzacji gospodarki spółdzielczej. Organizowali oni spółdzielców do walki z kułakami

pragnącymi rozbić istniejące spółdzielnie. Za mało jednak troski przejawiali w sprawie podnoszenia plonów i hodowli w indywidualnej gospodarce chłopskiej. Towarzysze nie zwrócili np. uwagi na to, że wielu robotników dojeżdżających często zaniedbywało gospodarkę rolną, którą traktowali jako dodatek do swych zarobków fabrycznych.

Dotychczasowe osiągnięcia niektórych organizacji zakładowych, KM i KP w pracy z robotnikami dojeżdżającymi i ekipami łączności nie mogą nam wystarczyć. Brak np. kontroli wykonania uchwał plenum i egzekutywy KW w sprawie robotników dojeżdżających oraz pomocy Wydziału Propagandy KW dla terenu. Nie potrafiliśmy również upowszechnić doświadczeń wypracowanych w hucie im. Marcelego Nowotki i w Zakładach Starachowickich, przenieść ich do innych ośrodków przemysłowych, takich jak Radom, Kielce czy Skarżysko. Komitety te nie koordynowały swoich wysiłków z KP, na których terenie robotnicy ci mieszkają, i pracę z tymi robotnikami potraktowały jako jedną kampanię więcej. Nie kontrolowały one wykonania uchwał zarówno KW, jak swoich własnych.

Prowadząc pracę z robotnikami dojeżdżającymi, KZ nie powinny zapominać, że robotnicy ci są zarazem właścicielami indywidualnych gospodarstw, że trzeba ich nie tylko mobilizować do podniesienia wydajności pracy w zakładzie, lecz również do podniesienia przy pomocy rodziny produkcji rolnej na ich własnej gospodarce.

* * *

W walce o wzrost produkcji rolnej nasza organizacja partyjna poświęca również uwagę upowszechnieniu wiedzy rolniczej.

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i Towarzystwo Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej przeprowadziły w ciągu 8 miesięcy br. cykl odczytów i pogadanek z dziedziny agronomii, zootechniki i weterynarii. Akcją tą objęto 104 spółdzielnie produkcyjne i 746 gromad. Ogółem wygłoszono 2 300 prelekcji. Chłopi chętnie przychodzą na tego rodzaju odczyty dające im praktyczne korzyści. W roku bieżącym odczytów wysłuchało 63 tys. chłopów, a na prelekcjach, połączonych z filmami, obecnych było około 163 tys.

Przy pomocy agronomów rozszerza się stale ilość poletek doświadczalnych, na których chłopi uprawiają kukurydzę, słonecznik pastewny i oleisty, pszenicę krzaczastą itp. Poletek takich w województwie jest obecnie 368.

Dużą rolę w popularyzacji osiągnięć i doświadczeń przodujących rolników odgrywa działalność Związku Samopomocy Chłopskiej. ZSCh przeprowadził konkursy hodowlane, warzywnicze i inne. Konkursy te wykazały chłopom, że stosując wiedzę rolniczą można osiągnąć wyższe urodzaje. Np. ob. Saniec z gromady Słupia Stara, gm. Grzegorzewice, pow. Opatów, gospodarujący na 3,25 ha, dzięki pogłębianiu swych wiadomości z zakresu wiedzy rolniczej oraz stosowaniu właściwych zabiegów [illegible] technicznych osiąga ze swego gospodarstwa 23 q pszenicy i 20 q [illegible] czas gdy przeciętne zbiory w naszym województwie z h[illegible] żyta i 12,5 q pszenicy. Przykład ob. Sańca nie jest [illegible] jewództwie naszym mamy wielu przoduj[illegible]

czeniem swoim mogliby się przyczynić do wzrostu urodzajności naszych pól i zwiększenia hodowli.

Zadaniem naszych organizacji partyjnych i wszystkich działających na terenie wiejskim masowych organizacji społecznych i naukowych, jak np. ZMP, ZSCh, TWP i innych, jest jak najszersze spopularyzowanie osiągnięć przodujących chłopów indywidualnych i udostępnienie wyników ich pracy całej wsi kieleckiej w celu udzielenia pomocy chłopom w walce o podniesienie urodzajności.

Przeglądem osiągnięć naszych spółdzielni i przodujących chłopów gospodarujących indywidualnie była zorganizowana ostatnio wystawa rolnicza w Jędrzejowie, którą zwiedziło kilkadziesiąt tysięcy chłopów. Chłopi z Jędrzejowa, Pińczowa, Włoszczowy, Buska i innych powiatów z wielkim zainteresowaniem zapoznawali się z wynikami osiągniętymi przez spółdzielnie produkcyjne i przez indywidualnych chłopów w hodowli i produkcji roślinnej. Obok pięknych eksponatów ze spółdzielni produkcyjnych wyróżniały się również eksponaty niektórych indywidualnych gospodarzy, jak np. ob. Zadębskiego. Zwiedzający wystawę indywidualni chłopi, przekonawszy się o wysokim gatunku zboża, wyprodukowanego przez spółdzielnie, nie tylko podziwiali je, lecz bezpośrednio poczynili w spółdzielniach zamówienia na nasiona. Słusznie postąpił KP Jędrzejów, z którego inicjatywy ob. Zadębski przeprowadził cykl pogadanek w okolicznych wsiach.

Wystawa w Jędrzejowie pokazała, jak ogromne, nie wykorzystane dotąd rezerwy tkwią w naszej gospodarce rolnej.

* * *

Zarówno rozwój gospodarczy, jak polityczny naszej wsi wymaga podniesienia poziomu pracy polityczno-wychowawczej i kulturalno-oświatowej. Zadanie to partia nasza realizuje poprzez organizacje masowe i instytucje kulturalno-oświatowe. W świetlicach wiejskich, w licznych zespołach artystycznych i chóralnych, w kołach sportowych młodzież wiejska pod kierownictwem ZMP bierze czynny udział w życiu kulturalno-oświatowym podnosząc swój poziom ideologiczno-polityczny. Włączając się w nurt życia politycznego, biorąc aktywny udział w kampaniach ogólnopaństwowych, świetlice wiejskie w coraz szerszym zakresie stają się ośrodkami politycznego i kulturalnego oddziaływania na masy chłopskie. Np. świetlice w gromadzie Wola, pow. Radom, Janików, pow. Kozienice, w Przedborzu, pow. Busko, w Brzegach, pow. Jędrzejów i inne organizują odczyty na tematy polityczne i rolniczo-przyrodnicze, urządzają wieczornice artystyczne i pogadanki poświęcone wydarzeniom politycznym, urządzają koncerty i imprezy dla przodujących chłopów w gminie oraz zebrania w sprawie podniesienia wydajności gospodarki rolnej i przebudowy wsi. Wiele świetlic stosuje różnorodne formy pracy w celu zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Świetlica w Przedborzu, pow. Busko, korzystając z pobytu górników w uzdrowisku w Busku, zaprosiła ich na wieczornicę. Górnicy opowiedzieli zebranym chłopom i młodzieży o swojej pracy, o jej znaczeniu, o współzawodnictwie, o trosce, jaką państwo ludowe otacza górników. Po wieczornicy odbyła się część artystyczna. Organizowane są również spotkania młodzieży wiejskiej z młodzieżą zakładów przemysłowych.

Zespoły artystyczne przy świetlicach organizowały inscenizacje z okazji Dni Leninowskich, świąt 1 Maja i 22 Lipca, miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej i innych. Inscenizowały również fragmenty książek, jak np. „Zorany ugór" Szołochowa.

W pracy świetlicowej czynny udział biorą nauczyciele. Przeprowadzają pogadanki oraz zespołowe czytanie książek rolniczych i beletrystyki.

W roku ubiegłym z inicjatywy KW wielu nauczycieli urządziło w świetlicach wieczory pytań i odpowiedzi, które cieszyły się wśród chłopów dużą popularnością. Chłopi zadawali pytania z dziedziny gospodarczej, naukowej i politycznej. Odpowiedzi nauczycieli wyjaśniały wątpliwości nurtujące chłopa, pomagały mu w zrozumieniu wielu zagadnień.

W bieżącym roku chcemy doświadczenie to szeroko upowszechnić.

Wiele świetlic wydaje gazetki i błyskawice, urządza przedstawienia, w których demaskuje opornych kułaków, wrogów i ich zauszników. Np. świetlica w Pawłowicach wystawiła jednoaktówkę „Nie mam nic gruntu", w której zdemaskowano opornego kułaka uchylającego się od wykonania dostawy zboża. Świetlica w Radzicach pow. Opoczno wystawiła obrazek sceniczny „Biurokrata".

W celu zaznajomienia młodzieży z historią ruchu robotniczego i z tradycjami walk klasy robotniczej ZMP zorganizował spotkania z działaczami KPP i KZMP. Młodzież zapoznała się z ich działalnością i pracą partii w tym okresie. Duża ilość pytań zadanych przez młodzież świadczy o tym, że spotkania te spełniają swoje zadanie i że należy je kontynuować.

Mimo poważnych osiągnięć w pracy świetlic mamy w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia.

Świetlicom naszym brak jeszcze należytego repertuaru. Zdarzają się wypadki, że wystawiane w nich są stare, ideologicznie obce inscenizacje. W rozwoju zespołów świetlicowych zaznacza się brak ciągłości. Wynika to z niedostatecznej pomocy ze strony instytucji kulturalno-oświatowych, jak teatry i kluby robotnicze, które mogą i powinny zająć się pracą świetlic wiejskich. Przyczyni się to nie tylko do podniesienia poziomu tej pracy, lecz również do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Należy stwierdzić również, że na ogół nasze KG za mało poświęcają uwagi pracy świetlic. Wynika to stąd, że nie doceniają ich jako środka, poprzez który można skutecznie prowadzić pracę masowo-polityczną.

W kształtowaniu świadomości chłopów i młodzieży wiejskiej dużą rolę odgrywa czytelnictwo książek. Szeroko rozbudowana sieć bibliotek udostępnia mieszkańcom wielu gromad, nawet oddalonych od ośrodka gminnego, korzystanie ze współczesnej literatury pięknej, społeczno-politycznej oraz fachowej. Dziś sieć naszych bibliotek publicznych znacznie się rozszerzyła. W gminach mamy już 229 bibliotek, nie licząc szkolnych i dziecięcych, a w gromadach — 2 107. Książka stała się więc dostępna dla mieszkańców najbardziej odległych gromad. Ogólna ilość czytelników stałych na wsi wynosi około 40 tys.

Szeroko popularyzują książki tzw. konkursy czytelnicze i zespoły oświatowe oraz zespołowe czytanie w świetlicach. Zdarza się często, że po takim zespołowym czytaniu wywiązuje się dyskusja, w której nawet nie nawykli do publicznych wystąpień zabierają głos. Charakterystyczny jest przykład ze wsi Czeremn, pow. Końskie, gdzie ZMP-owcy, wykorzystując wie-

czornicę, na którą dziewczęta przyszły z robótkami, czytali „Młodą Gwardię". Obecni tak bardzo zainteresowali się tą książką, że nazajutrz wielu z nich zaabonowało książki w bibliotece. Pozytywny skutek dają również konkursy czytelnicze.

Ogromna jednak część ludności wiejskiej, zwłaszcza spośród starszych, nie czyta jeszcze książek. Jest to m. in. wynik niedostatecznej troski organizacji i instancji partyjnych oraz rad narodowych i organizacji masowych o sprawę czytelnictwa. Nie doceniają one tego poważnego środka podnoszenia poziomu politycznego i kulturalnego mas chłopskich, podnoszenia ich wiedzy rolniczej i wychowania w duchu naukowego światopoglądu.

Dotyczy to również propagowania czytelnictwa prasy. Chodzi o to, aby KP i KG uczyły szeroki aktyw korzystania z prasy, aby agitatorzy popularyzowali wśród najszerszych mas chłopskich zawarte w pismach ciekawsze artykuły i przemówienia czołowych działaczy partii.

* *
*

Analiza całokształtu naszej pracy masowo-politycznej na wsi wykazuje poważne niedociągnięcia i braki. Komitet Wojewódzki niedostatecznie zajmował się organizowaniem i kontrolą pracy masowo-politycznej na wsi. Pracę tę cechowała kampanijność, a często również jednostronność. Organizacje i instancje partyjne łącznie z KW nie doceniały znaczenia i roli zebrań gromadzkich w życiu wsi, nie analizowały ich przebiegu i treści politycznej, toteż zebrania gromadzkie nie były w pracy partyjnej problemem, w który należy wnikać i którym trzeba zajmować się poważnie.

Podobnie przedstawia się sprawa pracy z agitatorami. Tysiące agitatorów partyjnych i bezpartyjnych, tysiące ZMP-owców, gdyby prowadzono z nimi należytą pracę, mogłoby stać się wielką siłą i pomocą w paraliżowaniu działalności kułactwa i reakcyjnej części kleru. Nie prowadziliśmy również pracy z aktywem Frontu Narodowego na wsi, nie rozszerzaliśmy jego szeregów.

Obecnie, kiedy partia stawia przed wsią nowe, doniosłe zadania walki o dalszy szybki wzrost naszego rolnictwa, nasza organizacja partyjna powinna wzmóc pracę polityczno-wychowawczą w celu podniesienia świadomości i kultury mas chłopskich do poziomu wielkich zadań stojących przed naszą wsią. Chodzi o to, by praca ta umacniała sojusz robotniczo-chłopski, fundament naszej władzy ludowej, by przygotowywała masy chłopskie ideologicznie i politycznie do szybkiego rozwoju rolnictwa i hodowli, do udziału w socjalistycznej przebudowie gospodarki rolnej. Od tego bowiem zależy wzrost dobrobytu, postępu i kultury mas pracujących miast i wsi.

---

w zakresie astronomii, fizyki, chemii, biologii i medycyny. Znaczenie tej współpracy uczonych z redakcją polega nie tylko na zapewnieniu wysokiego poziomu naukowego wszystkich publikacji oraz umożliwieniu słusznego wyjaśnienia wielu skomplikowanych problemów światopoglądowych z pozycji materializmu dialektycznego i najnowszych osiągnięć nauk przyrodniczych. Jest ona także jedną z ważnych form zbliżenia pracy naukowej i pedagogicznej uczonych do życia i zainteresowań młodzieży. Z uwag i życzeń, zawartych w listach młodych czytelników do redakcji, naukowcy współpracujący ze „Sztandarem" mogą wyciągnąć niewątpliwie dużo korzyści dla swojej dalszej pracy. Dlatego też kierownictwo „Sztandaru Młodych" postąpiło słusznie nawiązując współpracę z szerokim gronem naukowców. Tą drogą powinno kroczyć nadal.

Nie ograniczając się do własnych materiałów na tematy światopoglądowe „Sztandar Młodych" sięgnął do autorów radzieckich. Na szczególną uwagę zasługuje tu drukowana w odcinkach w „Sztandarze" niezwykle interesująca praca M. Iljina i E. Segała „Jak człowiek stał się olbrzymem". Napisana z dużą swadą i dowcipem stanowi ona wzór prostego i zajmującego wyjaśnienia trudnych zagadnień, tak potrzebnego zwłaszcza w pracy z młodzieżą.

Ta dziedzina działalności „Sztandaru" niewątpliwie w dużym stopniu przyczyniła się do wyjaśnienia masom młodzieży z naukowego, materialistycznego stanowiska takich ważnych zagadnień światopoglądowych, jak budowa materii i wszechświata, powstanie Ziemi i naszego układu planetarnego, powstanie i rozwój świata organicznego oraz wyodrębnienie się człowieka ze świata zwierzęcego. Pomogła wielu czytelnikom zrozumieć tę podstawową prawdę, że świat jest w swej istocie materialny, że przyroda rozwija się według swoich własnych, obiektywnych praw. Przyczyniła się niewątpliwie do wychowywania młodzieży w duchu naukowego, materialistycznego światopoglądu.

Jeżeli wziąć pod uwagę żywotność, stopień rozpowszechnienia zakorzenionych w świadomości milionów ludzi w Polsce fałszywych, idealistycznych i fideistycznych poglądów na te sprawy, jeżeli zważyć, że poglądy te mają jeszcze w naszym kraju swoją bazę klasową, że są i dziś aktywnie szerzone przez elementy wsteczne, to dojdziemy niechybnie do wniosku, że działalność „Sztandaru" w tej dziedzinie jest ze wszech miar celowa oraz godna kontynuacji i naśladownictwa.

Charakterystyczną, bardzo cenną cechą artykułów „Sztandaru" na tematy przyrodoznawcze było to, że rozwoju nauki, rozwoju podstaw naukowego światopoglądu nie traktowały one abstrakcyjnie, w oderwaniu od życia i ustroju społecznego, od interesów poszczególnych klas i walki klasowej. Przeciwnie, wykazano w tych artykułach, że kierunek i charakter badań naukowych, rozwój nauki i wyzyskanie jej osiągnięć zależą w ogromnej mierze od ustroju społecznego, od interesów i ideologii klasy rządzącej. Na tym tle zrozumiałe stają się przyczyny upadku i wynaturzenia nauki w krajach imperialistycznych prących do wojny oraz rozkwit przyrodoznawstwa w ZSRR i innych krajach obozu postępu, w których nauka związana jest z twórczą pracą mas ludowych i służy przeobrażeniu przyrody w interesie stałego podnoszenia dobrobytu i zdrowia narodu. Wskazując na wspaniały rozwój nauk przyrodniczych w ZSRR, na olbrzy-

mie osiągnięcia twórczego darwinizmu radzieckiego, „Sztandar Młodych" umacniał wśród swoich czytelników wiarę w potęgę ludzkiego rozumu, w możliwość coraz głębszego poznania świata i przekształcania go zgodnie z prawami jego rozwoju dla dobra społeczeństwa.

Dużą uwagę, i słusznie, poświęciła redakcja omówieniu wielkiego wkładu uczonych polskich do ogólnoludzkiego skarbca nauki. Nie było bodaj artykułu, w którym zagadnienie to nie znalazłoby odpowiedniego odzwierciedlenia. Szczególnie wyróżniały się pozycje poświęcone Marii Curie-Skłodowskiej oraz cykl artykułów o Koperniku. Wyjaśniając rewolucyjny sens i znaczenie wiekopomnego dzieła Kopernika, jego postawę społeczną, pogardę dla teologii i walkę z klerykalnym obskurantyzmem, umacniały one przywiązanie do naszych postępowych tradycji i budziły uczucie słusznie uzasadnionej dumy narodowej.

Najważniejszym jednak osiągnięciem opublikowanego przez „Sztandar Młodych" cyklu artykułów na temat przyrodniczych podstaw naukowego światopoglądu jest to, że przyczynił się on do wzmożenia zainteresowania tymi problemami, wywołał w pewnych środowiskach młodzieży twórczy ferment ideologiczny, zachęcił do samodzielnego myślenia i konfrontacji różnych poglądów. Świadczą o tym najlepiej dość liczne listy czytelników, nadesłane do redakcji. Autorzy wielu listów piszą o korzyściach odniesionych z przestudiowania pozycji światopoglądowych „Sztandaru", o tym, jak rozszerzyło ono ich horyzonty myślowe i pomogło w przezwyciężeniu wielu poglądów idealistycznych, którym jeszcze do niedawna ulegali. Niektórzy dzielą się z redakcją swoimi wnioskami, spostrzeżeniami i nierzadko jeszcze wątpliwościami, proszą o wyjaśnienie dalszych spraw, donoszą o przeczytaniu szeregu broszur i książek na te tematy itd. Niektórzy zetknęli się z tymi zagadnieniami bodaj po raz pierwszy. Piszą, że sprawy te ogromnie ich zainteresowały. Wszystko to świadczy o potrzebie pracy światopoglądowej na łamach prasy jak również o tym, że działalność „Sztandaru" padła na żyzny grunt.

Przytłaczającą większość autorów listów stanowi młodzież szkolna. Niemal zupełnie nie wypowiedzieli się w tych sprawach młodzi robotnicy i chłopi oraz aktywiści organizacji zetempowskiej. Organizacje ZMP niedostatecznie podtrzymały inicjatywę swojego pisma, nie wykorzystały dużego ładunku ideowego zawartego w jego publikacjach dla poprowadzenia systematycznej pracy światopoglądowej z młodzieżą, zwłaszcza robotniczą i chłopską. Zjawisko to należy uznać za ujemne. Z tych niepokojących sygnałów kierownictwo organizacji i redakcji będzie musiało wyciągnąć wnioski na przyszłość. Chodzi o to, by redakcja „Sztandaru" pobudzała najrozmaitsze środowiska młodzieży do systematycznej pracy ideologicznej, by podsuwała odpowiednie, często żywiołowo rodzące się formy organizacyjne tej pracy, by śledziła przebieg tej pracy i ingerowała wszędzie, tam gdzie zajdzie tego potrzeba.

Nie pomniejszając walorów publicystyki „Sztandaru" na tematy przyrodnicze, trzeba jednak wskazać pewne jej braki.

Podstawowym niedomaganiem niektórych pozycji był niedosyt polemiki, zbyt słaba walka z idealizmem, niedostateczne przestrzeganie podstawowego wymogu walki ideologicznej — partyjności.

Samo życie uczy nas, że pozytywny wykład naszego światopoglądu i socjalistycznej ideologii nie wystarcza, że w świadomości wielu ludzi

w zakresie astronomii, fizyki, chemii, biologii i medycyny. Znaczenie tej współpracy uczonych z redakcją polega nie tylko na zapewnieniu wysokiego poziomu naukowego wszystkich publikacji oraz umożliwieniu słusznego wyjaśnienia wielu skomplikowanych problemów światopoglądowych z pozycji materializmu dialektycznego i najnowszych osiągnięć nauk przyrodniczych. Jest ona także jedną z ważnych form zbliżenia pracy naukowej i pedagogicznej uczonych do życia i zainteresowań młodzieży. Z uwag i życzeń, zawartych w listach młodych czytelników do redakcji, naukowcy współpracujący ze „Sztandarem" mogą wyciągnąć niewątpliwie dużo korzyści dla swojej dalszej pracy. Dlatego też kierownictwo „Sztandaru Młodych" postąpiło słusznie nawiązując współpracę z szerokim gronem naukowców. Tą drogą powinno kroczyć nadal.

Nie ograniczając się do własnych materiałów na tematy światopoglądowe „Sztandar Młodych" sięgnął do autorów radzieckich. Na szczególną uwagę zasługuje tu drukowana w odcinkach w „Sztandarze" niezwykle interesująca praca M. Iljina i E. Segała „Jak człowiek stał się olbrzymem". Napisana z dużą swadą i dowcipem stanowi ona wzór prostego i zajmującego wyjaśnienia trudnych zagadnień, tak potrzebnego zwłaszcza w pracy z młodzieżą.

Ta dziedzina działalności „Sztandaru" niewątpliwie w dużym stopniu przyczyniła się do wyjaśnienia masom młodzieży z naukowego, materialistycznego stanowiska takich ważnych zagadnień światopoglądowych, jak budowa materii i wszechświata, powstanie Ziemi i naszego układu planetarnego, powstanie i rozwój świata organicznego oraz wyodrębnienie się człowieka ze świata zwierzęcego. Pomogła wielu czytelnikom zrozumieć tę podstawową prawdę, że świat jest w swej istocie materialny, że przyroda rozwija się według swoich własnych, obiektywnych praw. Przyczyniła się niewątpliwie do wychowywania młodzieży w duchu naukowego, materialistycznego światopoglądu.

Jeżeli wziąć pod uwagę żywotność, stopień rozpowszechnienia zakorzenionych w świadomości milionów ludzi w Polsce fałszywych, idealistycznych i fideistycznych poglądów na te sprawy, jeżeli zważyć, że poglądy te mają jeszcze w naszym kraju swoją bazę klasową, że są i dziś aktywnie szerzone przez elementy wsteczne, to dojdziemy niechybnie do wniosku, że działalność „Sztandaru" w tej dziedzinie jest ze wszech miar celowa oraz godna kontynuacji i naśladownictwa.

Charakterystyczną, bardzo cenną cechą artykułów „Sztandaru" na tematy przyrodoznawcze było to, że rozwoju nauki, rozwoju podstaw naukowego światopoglądu nie traktowały one abstrakcyjnie, w oderwaniu od życia i ustroju społecznego, od interesów poszczególnych klas i walki klasowej. Przeciwnie, wykazano w tych artykułach, że kierunek i charakter badań naukowych, rozwój nauki i wyzyskanie jej osiągnięć zależą w ogromnej mierze od ustroju społecznego, od interesów i ideologii klasy rządzącej. Na tym tle zrozumiałe stają się przyczyny upadku i wynaturzenia nauki w krajach imperialistycznych prących do wojny oraz rozkwit przyrodoznawstwa w ZSRR i innych krajach obozu postępu, w których nauka związana jest z twórczą pracą mas ludowych i służy przeobrażeniu przyrody w interesie stałego podnoszenia dobrobytu i zdrowia narodu. Wskazując na wspaniały rozwój nauk przyrodniczych w ZSRR, na olbrzy-

mie osiągnięcia twórczego darwinizmu radzieckiego, „Sztandar Młodych" umacniał wśród swoich czytelników wiarę w potęgę ludzkiego rozumu, w możliwość coraz głębszego poznania świata i przekształcania go zgodnie z prawami jego rozwoju dla dobra społeczeństwa.

Dużą uwagę, i słusznie, poświęciła redakcja omówieniu wielkiego wkładu uczonych polskich do ogólnoludzkiego skarbca nauki. Nie było bodaj artykułu, w którym zagadnienie to nie znalazłoby odpowiedniego odzwierciedlenia. Szczególnie wyróżniały się pozycje poświęcone Marii Curie-Skłodowskiej oraz cykl artykułów o Koperniku. Wyjaśniając rewolucyjny sens i znaczenie wiekopomnego dzieła Kopernika, jego postawę społeczną, pogardę dla teologii i walkę z klerykalnym obskurantyzmem, umacniały one przywiązanie do naszych postępowych tradycji i budziły uczucie słusznie uzasadnionej dumy narodowej.

Najważniejszym jednak osiągnięciem opublikowanego przez „Sztandar Młodych" cyklu artykułów na temat przyrodniczych podstaw naukowego światopoglądu jest to, że przyczynił się on do wzmożenia zainteresowania tymi problemami, wywołał w pewnych środowiskach młodzieży twórczy ferment ideologiczny, zachęcił do samodzielnego myślenia i konfrontacji różnych poglądów. Świadczą o tym najlepiej dość liczne listy czytelników, nadesłane do redakcji. Autorzy wielu listów piszą o korzyściach odniesionych z przestudiowania pozycji światopoglądowych „Sztandaru", o tym, jak rozszerzyło ono ich horyzonty myślowe i pomogło w przezwyciężeniu wielu poglądów idealistycznych, którym jeszcze do niedawna ulegali. Niektórzy dzielą się z redakcją swoimi wnioskami, spostrzeżeniami i nierzadko jeszcze wątpliwościami, proszą o wyjaśnienie dalszych spraw, donoszą o przeczytaniu szeregu broszur i książek na te tematy itd. Niektórzy zetknęli się z tymi zagadnieniami bodaj po raz pierwszy. Piszą, że sprawy te ogromnie ich zainteresowały. Wszystko to świadczy o potrzebie pracy światopoglądowej na łamach prasy jak również o tym, że działalność „Sztandaru" padła na żyzny grunt.

Przytłaczającą większość autorów listów stanowi młodzież szkolna. Niemal zupełnie nie wypowiedzieli się w tych sprawach młodzi robotnicy i chłopi oraz aktywiści organizacji zetempowskiej. Organizacje ZMP niedostatecznie podtrzymały inicjatywę swojego pisma, nie wykorzystały dużego ładunku ideowego zawartego w jego publikacjach dla poprowadzenia systematycznej pracy światopoglądowej z młodzieżą, zwłaszcza robotniczą i chłopską. Zjawisko to należy uznać za ujemne. Z tych niepokojących sygnałów kierownictwo organizacji i redakcji będzie musiało wyciągnąć wnioski na przyszłość. Chodzi o to, by redakcja „Sztandaru" pobudzała najrozmaitsze środowiska młodzieży do systematycznej pracy ideologicznej, by podsuwała odpowiednie, często żywiołowo rodzące się formy organizacyjne tej pracy, by śledziła przebieg tej pracy i ingerowała wszędzie, tam gdzie zajdzie tego potrzeba.

Nie pomniejszając walorów publicystyki „Sztandaru" na tematy przyrodnicze, trzeba jednak wskazać pewne jej braki.

Podstawowym niedomaganiem niektórych pozycji był niedosyt polemiki, zbyt słaba walka z idealizmem, niedostateczne przestrzeganie podstawowego wymogu walki ideologicznej — partyjności.

Samo życie uczy nas, że pozytywny wykład naszego światopoglądu i socjalistycznej ideologii nie wystarcza, że w świadomości wielu ludzi

żyją długo obok siebie stare i nowe poglądy i że sprzeczność między nimi nie zawsze ujawnia się dostatecznie szybko i bez pomocy z zewnątrz.

Zadaniem pracy propagandowej jest właśnie ujawnienie sprzeczności istniejących w świadomości mas i poszczególnych ludzi, doprowadzenie do starcia nowych i starych poglądów i na gruncie tego starcia do wyparcia poglądów starych i zwycięstwa nowych. Tylko w ten sposób można zapewnić stały ideologiczny rozwój społeczeństwa.

Postulat ten wysunął słusznie jeden z czytelników „Sztandaru Młodych" pisząc, że w pracy światopoglądowej pisma brak jest kontrastowych porównań spojrzenia idealisty i materialisty na te same zagadnienia, co w efekcie pokazałoby czytelnikowi, jak nierzeczowy i bezpłodny jest idealizm.

Oczywiście, zarzutu tego nie można uogólniać. Niektóre pozycje „Sztandaru" cechuje partyjność, polemika z obozem idealistycznym, z poglądami antydarwinistycznymi itp. Dotyczy to np. artykułów dra Michajłowa o twórczym darwinizmie radzieckim, dra Mydlarskiego o rozwoju poglądów na pochodzenie rodzaju ludzkiego i szeregu innych.

W wielu wypadkach jednak polemika była zbyt ogólnikowa i fragmentaryczna lub też dotyczyła sporów toczonych w przeszłości.

Np. w doskonale uargumentowanych naukowo artykułach o pochodzeniu człowieka autor ograniczył się do scharakteryzowania walki, jaka toczyła się w ubiegłym stuleciu wokół materialistycznej teorii ewolucji oraz zmienności przyrody i społeczeństwa. Zbył natomiast milczeniem współczesną walkę nauki z faszystowskimi „teoriami" rasowymi, głoszonymi przez heroldów imperializmu, z „teoriami" o „wyższych' i „niższych" rasach, o narodach „panów" i „niewolników", uzasadniającymi politykę ekspansji imperializmu amerykańskiego.

Trzeba jednak przyznać, że redakcja sama doszła w końcu do zrozumienia konieczności ubojowienia swojej pracy światopoglądowej i nasycenia jej polemicznym ujęciem szeregu zagadnień. Znalazło to wyraz m. in. w zamieszczonym 15 kwietnia br. artykule „O walkach ideologicznych w przyrodoznawstwie".

Praca ideologiczna pisma młodzieżowego wymaga także szczególnie wnikliwego i troskliwego podejścia do każdej wątpliwości rodzącej się wśród młodych czytelników, czego w praktyce redakcja „Sztandaru Młodych" nie zawsze przestrzega.

Krótkiego chociażby omówienia wymaga także sprawa dalszego wzmożenia czujności w pracy ideologicznej, sprawa nieustannej troski i dbałości o ścisłość i słuszność artykułów, ich poszczególnych tez i sformułowań.

Od czujności ideologicznej zależy w dużym stopniu ostrość i siła naszego ideowego oręża, skuteczność walki z wulgaryzacją marksizmu-leninizmu, z zaśmiecaniem głów i w ogóle z wszelkimi błędami i wypaczeniami.

Na wstępie podkreśliliśmy dobre strony wszystkich pozycji na tematy przyrodnicze. Nie oznacza to jednak, że nie zawierały one żadnych błędów i usterek.

Jeden z artykułów, który ukazał się w numerze 25 marca br., zawiera tezę, że „człowiek rozwijał się łamiąc prawa swojej natury". Tezę tę rozwija jedno z następnych zdań, w którym czytamy, że „...na samym po-

ygód żywota człowiek przekracza istniejące

t niesłuszna. Stoi ona bowiem w jaskrawej ym, niezależnym od świadomości i woli człowie- zwoju przyrody i społeczeństwa.

y od błędów cykl konsultacji na temat materia- historycznego.

zwój jako jedność i walka przeciwieństw" autor sprzeczności antagonistycznych i nieantagonistycz- ie sprzeczności (nieantagonistyczne — przyp. W. J.) roju socjalistycznym, w którym nie ma już wrogich y błąd pogłębia następna część artykułu traktująca vym w Polsce Ludowej, w której autor z niewiado- anicza się wyłącznie do omówienia charakteru i dróg czności antagonistycznych, pomijając zupełnie fakt ści nieantagonistycznych.

* * *

ów przyrodniczych dobrze przygotował grunt do następ- pagandy światopoglądowej „Sztandaru Młodych", a mia- jaśnienia zasadniczych zagadnień materializmu dialektycz- cznego — teoretycznej podstawy działalności naszej partii.

anie niezwykle trudne, wymagające poważnego przygotowa- nego i dużego zasobu wiedzy ogólnej. Dlatego redakcja po- nie skupiając i w tym wypadku wokół siebie — niezależnie stania własnych kadr — szeroki aktyw pozaredakcyjny, skła- z pracowników naukowych i aspirantów Instytutu Kształcenia kowych.

ółpracę z młodymi naukowcami kierownictwo „Sztandaru Mło- winno nadal kontynuować i rozwijać. Jest ona bowiem istotną wiązania pracy przyszłych uczonych z życiem i potrzebami mło- umożliwia im już dzisiaj wzięcie udziału w ideologicznym i poli- n wychowaniu młodego pokolenia, daje im sposobność wiązania teoretycznej z działalnością praktyczną.

niając obszerny cykl artykułów na temat materializmu dialektycz- trzeba stwierdzić, że wyjaśniono w nich prawidłowo podstawowe po- filozoficzne, istotę filozofii materialistycznej i idealistycznej oraz mne znaczenie rewolucyjnego przewrotu w dziejach myśli ludzkiej, m było powstanie materializmu dialektycznego, pierwszej filozofii, nowiącej naukowy oręż w rękach mas wyzyskiwanych i uciskanych łużącej do przekształcenia rzeczywistości.

Słusznie scharakteryzowano i omówiono istotę i podstawowe cechy ma- rialistycznej dialektyki jako najogólniejszej metody badania całej rze- czywistości oraz jako nauki o prawach jej rozwoju.

Szereg artykułów cechowało duże zacięcie publicystyczne. Autorzy sta- rali się uzasadnić w nich nieuchronność upadku kapitalizmu i zwycię- stwa socjalizmu. O tym, że argumentacja ich trafiła do przekonania czy- telnikom, świadczy szereg listów do redakcji.

Nie pomniejszając w niczym walorów i celowości omawianych publikacji i doceniając w pełni duży wysiłek ich autorów, trzeba koniecznie wskazać na poważne braki, jakich niestety nie zdołano w pracy tej uniknąć. Niezupełnie słuszna wydaje się sama koncepcja i metoda wyjaśniania podstawowych zagadnień materializmu dialektycznego, obrana przez redakcję i poszczególnych autorów. Artykuły te noszą często charakter wykładów podręcznikowych, z których wiele można by publikować z równym powodzeniem zarówno 2 i 3 lata temu, jak i obecnie. A przecież propagować materializm dialektyczny — zwłaszcza w gazecie — to znaczy traktować go w ścisłym związku z generalną linią polityczną partii i rządu, z życiem i działalnością organizacji ZMP-owskiej, z zadaniami, jakie stawia ona przed młodzieżą.

Chodzi tu nie tylko o to, aby omawiając poszczególne zagadnienia teorii ilustrować je konkretnymi faktami i przejawami naszego życia. To autorzy robili, często nawet zupełnie dobrze. Chodzi jednak głównie o to, żeby przy omawianiu zagadnień teorii wychodzić z praktycznego doświadczenia młodzieży, by w pełni uświadomić młodym czytelnikom, że polityka partii i rządu opierą się na nauce marksistowsko-leninowskiej, na głębokiej znajomości praw rozwojowych naszego społeczeństwa. Niestety, część artykułów omawianego tu cyklu traktuje niektóre zagadnienia teorii w oderwaniu od aktualnej sytuacji, od walki politycznej i życia młodzieży, upodabniając się w ten sposób do akademickich rozważań.

Znalazło to wyraz m. in. w skoncentrowaniu się autorów głównie na problematyce historycznej, na sprawach przeszłości kosztem współczesności.

Weźmy dla przykładu obszerny, drukowany w pięciu odcinkach artykuł „Walka materializmu z idealizmem w filozofii". Sam temat jak również fakt, że artykuł był przeznaczony dla gazety codziennej, kazały przypuszczać, że autor skupi się głównie na obecnej walce obozu materializmu i socjalizmu ze współczesnymi kierunkami filozofii burżuazyjnej, służącymi amerykańskiemu imperializmowi i stanowiącymi „uzasadnienie" politycznych doktryn, którymi wróg usiłuje zatruć świadomość naszego społeczeństwa.

Stało się jednak inaczej. Prawie cały artykuł traktował o historycznym rozwoju naukowego, materialistycznego światopoglądu i trwającej tysiąclecia walce materializmu z idealizmem.

Dopiero w ostatnim odcinku artykułu autor przystąpił do pobieżnej charakterystyki współczesnej filozofii burżuazyjnej i naszej walki z tą filozofią. Oczywiście, można i należy sięgać także w głąb historii filozofii, ale nie można tego czynić kosztem spraw współczesności, kosztem wymagań i potrzeb obecnej sytuacji, aktualnej walki klasowej.

Wracając do omawianego artykułu trzeba stwierdzić, że autor scharakteryzował trafnie poszczególne cechy współczesnej filozofii burżuazyjnej jako ideowego oręża imperializmu, wykazał jej antyludowy i antynaukowy charakter, jej kłamliwość i degenerację.

Wątpliwości budzi jednak główny kierunek uderzenia. Autor rozprawia się przede wszystkim z egzystencjonalizmem, uważając widocznie, że charakteryzuje on najlepiej współczesny etap burżuazyjnej filozofii.

Powiedzmy sobie szczerze, że jest to w dużym stopniu walka z wiatrakami. Egzystencjonalizm jest bowiem filozofią, która — jeżeli pominiemy

nieliczną grupę kawiarnianych neurasteników — nie ma żadnego wpływu na świadomość naszego społeczeństwa.

Natomiast bardzo mało uwagi poświęca autor temu, co wydaje się najistotniejsze, a mianowicie agresywnej, antynarodowej i ludobójczej istocie imperialistycznej filozofii, która najwyraźniej ujawnia się w „szkółkach" Burnhama, Vogta i Russela, w pragmatyzmie Dewey'a czy też w poglądach Karla Jaspersa, nadwornego filozofa Adenauera. Kierunki te jawnie i z całym cynizmem usprawiedliwiają politykę gwałtu i rozboju, głoszą pochwałę niszczycielskich wojen, bezrobocia i głodu, uzasadniają rzekome „prawa" amerykańskiego imperializmu do panowania nad światem. Dlatego też im należało poświęcić główną uwagę w artykule.

Następna bardzo poważna wada niektórych artykułów o materializmie dialektycznym polega na tym, że dla podstawowej masy czytelników „Sztandaru Młodych" są one stanowczo za trudne, często nawet niezrozumiałe. Ich autorzy nie liczą się z poziomem i stopniem przygotowania czytelników, nie wyjaśniają często do końca wszystkich tez, nadużywają trudnej terminologii, nie troszczą się w dostatecznym stopniu o jasność i prostotę wykładu.

A oto parę przykładów:

W artykule „Walka materializmu z idealizmem w filozofii" znajdujemy takie zdanie: „W tym sensie filozofia marksistowska jest najpełniejszą i najbardziej zdecydowaną negacją całej poprzedniej filozofii. Ale negować, jak to podkreślił Engels, nie oznacza powiedzieć po prostu „nie". W negacji mieści się też dziedziczenie, oznacza ono wchłonięcie, krytyczne przetrawienie i zjednoczenie w nowej i wyższej syntezie wszystkiego przodującego i postępowego, co już zostało osiągnięte w historii myśli ludzkiej".

W artykule „Materializm dialektyczny — filozoficzny fundament marksizmu" wyjaśnia się czytelnikom istotę dialektyki w sposób następujący: „Ogólnie można określić dialektykę jako metodę, która rozpatruje wszystkie zjawiska w powiązaniu i wzajemnej zależności, w ruchu, w rozwoju, która traktuje rozwój jako jedność zmian ilościowych i jakościowych, źródła zaś rozwoju upatruje w tkwiących w zjawiskach wewnętrznych sprzecznościach, wewnętrznych przeciwieństwach".

Czyż można w ten sposób popularyzować filozofię marksistowską wśród setek tysięcy młodych robotników, chłopów i uczniów, którzy tych spraw zupełnie nie znają, którzy napotykają je po raz pierwszy. Musimy sobie powiedzieć, że trudne sformułowania nie sprzyjają wzmożeniu zainteresowania młodzieży problemami światopoglądowymi, a nierzadko nawet odstręczają ją od studiowania tych zagadnień.

Nie można się więc dziwić tym czytelnikom, którzy w listach do redakcji krytykują niektóre artykuły za zawiłość, za przeładowanie obcymi nazwami i nazwiskami, za zbyt częste używanie trudnych, „filozoficznych" słów i — co szczególnie istotne — za niedokładne, często powierzchowne wyjaśnienie i uzasadnienie poszczególnych twierdzeń.

Wydaje się, że przyczyną tego nie zadowalającego stanu rzeczy jest brak powiązania autorów z ich odbiorcami, nieznajomość stopnia przygotowania i potrzeb czytelników. Redakcja i jej aktyw autorski powinny wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski, powinny zatroszczyć się o prostotę i jasność wszystkich pozycji światopoglądowych, o zbliżenie się do czy-

Nie pomniejszając w niczym walorów i celowości omawianych publikacji i doceniając w pełni duży wysiłek ich autorów, trzeba koniecznie wskazać na poważne braki, jakich niestety nie zdołano w pracy tej uniknąć. Niezupełnie słuszna wydaje się sama koncepcja i metoda wyjaśniania podstawowych zagadnień materializmu dialektycznego, obrana przez redakcję i poszczególnych autorów. Artykuły te noszą często charakter wykładów podręcznikowych, z których wiele można by publikować z równym powodzeniem zarówno 2 i 3 lata temu, jak i obecnie. A przecież propagować materializm dialektyczny — zwłaszcza w gazecie — to znaczy traktować go w ścisłym związku z generalną linią polityczną partii i rządu, z życiem i działalnością organizacji ZMP-owskiej, z zadaniami, jakie stawia ona przed młodzieżą.

Chodzi tu nie tylko o to, aby omawiając poszczególne zagadnienia teorii ilustrować je konkretnymi faktami i przejawami naszego życia. To autorzy robili, często nawet zupełnie dobrze. Chodzi jednak głównie o to, żeby przy omawianiu zagadnień teorii wychodzić z praktycznego doświadczenia młodzieży, by w pełni uświadomić młodym czytelnikom, że polityka partii i rządu opiera się na nauce marksistowsko-leninowskiej, na głębokiej znajomości praw rozwojowych naszego społeczeństwa. Niestety, część artykułów omawianego tu cyklu traktuje niektóre zagadnienia teorii w oderwaniu od aktualnej sytuacji, od walki politycznej i życia młodzieży, upodabniając się w ten sposób do akademickich rozważań.

Znalazło to wyraz m. in. w skoncentrowaniu się autorów głównie na problematyce historycznej, na sprawach przeszłości kosztem współczesności.

Weźmy dla przykładu obszerny, drukowany w pięciu odcinkach artykuł „Walka materializmu z idealizmem w filozofii". Sam temat jak również fakt, że artykuł był przeznaczony dla gazety codziennej, kazały przypuszczać, że autor skupi się głównie na obecnej walce obozu materializmu i socjalizmu ze współczesnymi kierunkami filozofii burżuazyjnej, służącymi amerykańskiemu imperializmowi i stanowiącymi „uzasadnienie" politycznych doktryn, którymi wróg usiłuje zatruć świadomość naszego społeczeństwa.

Stało się jednak inaczej. Prawie cały artykuł traktował o historycznym rozwoju naukowego, materialistycznego światopoglądu i trwającej tysiąclecia walce materializmu z idealizmem.

Dopiero w ostatnim odcinku artykułu autor przystąpił do pobieżnej charakterystyki współczesnej filozofii burżuazyjnej i naszej walki z tą filozofią. Oczywiście, można i należy sięgać także w głąb historii filozofii, ale nie można tego czynić kosztem spraw współczesności, kosztem wymagań i potrzeb obecnej sytuacji, aktualnej walki klasowej.

Wracając do omawianego artykułu trzeba stwierdzić, że autor scharakteryzował trafnie poszczególne cechy współczesnej filozofii burżuazyjnej jako ideowego oręża imperializmu, wykazał jej antyludowy i antynaukowy charakter, jej kłamliwość i degenerację.

Wątpliwości budzi jednak główny kierunek uderzenia. Autor rozprawia się przede wszystkim z egzystencjonalizmem, uważając widocznie, że charakteryzuje on najlepiej współczesny etap burżuazyjnej filozofii.

Powiedzmy sobie szczerze, że jest to w dużym stopniu walka z wiatrakami. Egzystencjonalizm jest bowiem filozofią, która — jeżeli pominiemy

nieliczną grupę kawiarnianych neurasteników — nie ma żadnego wpływu na świadomość naszego społeczeństwa.

Natomiast bardzo mało uwagi poświęca autor temu, co wydaje się najistotniejsze, a mianowicie agresywnej, antynarodowej i ludobójczej istocie imperialistycznej filozofii, która najwyraźniej ujawnia się w „szkółkach" Burnhama, Vogta i Russela, w pragmatyzmie Dewey'a czy też w poglądach Karla Jaspersa, nadwornego filozofa Adenauera. Kierunki te jawnie i z całym cynizmem usprawiedliwiają politykę gwałtu i rozboju, głoszą pochwałę niszczycielskich wojen, bezrobocia i głodu, uzasadniają rzekome „prawa" amerykańskiego imperializmu do panowania nad światem. Dlatego też im należało poświęcić główną uwagę w artykule.

Następna bardzo poważna wada niektórych artykułów o materializmie dialektycznym polega na tym, że dla podstawowej masy czytelników „Sztandaru Młodych" są one stanowczo za trudne, często nawet niezrozumiałe. Ich autorzy nie liczą się z poziomem i stopniem przygotowania czytelników, nie wyjaśniają często do końca wszystkich tez, nadużywają trudnej terminologii, nie troszczą się w dostatecznym stopniu o jasność i prostotę wykładu.

A oto parę przykładów:

W artykule „Walka materializmu z idealizmem w filozofii" znajdujemy takie zdanie: „W tym sensie filozofia marksistowska jest najpełniejszą i najbardziej zdecydowaną negacją całej poprzedniej filozofii. Ale negować, jak to podkreślił Engels, nie oznacza powiedzieć po prostu „nie". W negacji mieści się też dziedziczenie, oznacza ono wchłonięcie, krytyczne przetrawienie i zjednoczenie w nowej i wyższej syntezie wszystkiego przodującego i postępowego, co już zostało osiągnięte w historii myśli ludzkiej".

W artykule „Materializm dialektyczny — filozoficzny fundament marksizmu" wyjaśnia się czytelnikom istotę dialektyki w sposób następujący: „Ogólnie można określić dialektykę jako metodę, która rozpatruje wszystkie zjawiska w powiązaniu i wzajemnej zależności, w ruchu, w rozwoju, która traktuje rozwój jako jedność zmian ilościowych i jakościowych, źródła zaś rozwoju upatruje w tkwiących w zjawiskach wewnętrznych sprzecznościach, wewnętrznych przeciwieństwach".

Czyż można w ten sposób popularyzować filozofię marksistowską wśród setek tysięcy młodych robotników, chłopów i uczniów, którzy tych spraw zupełnie nie znają, którzy napotykają je po raz pierwszy. Musimy sobie powiedzieć, że trudne sformułowania nie sprzyjają wzmożeniu zainteresowania młodzieży problemami światopoglądowymi, a nierzadko nawet odstręczają ją od studiowania tych zagadnień.

Nie można się więc dziwić tym czytelnikom, którzy w listach do redakcji krytykują niektóre artykuły za zawiłość, za przeładowanie obcymi nazwami i nazwiskami, za zbyt częste używanie trudnych, „filozoficznych" słów i — co szczególnie istotne — za niedokładne, często powierzchowne wyjaśnienie i uzasadnienie poszczególnych twierdzeń.

Wydaje się, że przyczyną tego nie zadowalającego stanu rzeczy jest brak powiązania autorów z ich odbiorcami, nieznajomość stopnia przygotowania i potrzeb czytelników. Redakcja i jej aktyw autorski powinny wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski, powinny zatroszczyć się o prostotę i jasność wszystkich pozycji światopoglądowych, o zbliżenie się do czy-

telnika, o wprowadzenie na łamy gazety formy i tonu rozmowy czy dyskusji naukowca z czytelnikiem.

Nie wolno nam ani na chwilę zapominać, że w publicystyce, a zwłaszcza w publicystyce propagandowej, forma odgrywa dużą rolę. Od dostępności i przejrzystości artykułu, od prostoty wykładu zależy bowiem w poważnej mierze jego skuteczność i siła oddziaływania oraz stopień dotarcia zawartej w nim treści do czytelnika.

Oczywiście, nie wszystkie artykuły i konsultacje „Sztandaru" były trudne do zrozumienia.

Niektóre z nich, a zwłaszcza artykuły przyrodnicze, posiadały duże walory popularyzatorskie: nieskomplikowaną metodę wykładu, trafnie dobrane i ciekawe przykłady oraz porównania ilustrujące poszczególne tezy, prosty, zrozumiały styl i piękny język. Poza tym redakcja zaopatrzyła szereg pozycji w ciekawe rysunki, zdjęcia, wykresy i tablice, które niewątpliwie ułatwiały czytelnikom zrozumienie i przyswojenie sobie treści. Na pozytywną ocenę zasługują także recenzje, przy pomocy których redakcja starała się zainteresować czytelników poważnymi problemami światopoglądowymi.

Doświadczenie wskazuje więc, że redakcję i jej aktyw stać na ulepszenie formy poszczególnych publikacji, na uczynienie jej bardziej prostą i zrozumiałą.

* * *

Po przeczytaniu całego cyklu artykułów światopoglądowych „Sztandaru Młodych" nasuwa się zasadnicza uwaga, że redakcja za sztywno trzyma się z góry ustalonego planu publikacji, nie koryguje go i nie uzupełnia, za rzadko wydobywa i wyjaśnia wątpliwości światopoglądowe, nurtujące jeszcze dużą część młodzieży.

O ile w dziedzinie politycznej redakcja zna dość dobrze wątpliwości i opinię młodzieży, reaguje na nie dość operatywnie i wyjaśnia je (znalazło to np. wyraz w kilku artykułach na temat wojny i pokoju oraz spółdzielczości produkcyjnej), o tyle w sprawie zagadnień światopoglądowych rozeznanie jest jeszcze — jak wynika z przeglądu pisma — niedostateczne.

Jest to brak bardzo poważny, wymagający szybkiego przezwyciężenia. W przeciwnym bowiem razie treść publicystyki światopoglądowej „Sztandaru" może niekiedy odbiegać od rzeczywistych zainteresowań i potrzeb młodzieży. Pewien obraz tych potrzeb dały redakcji wspomniane już listy czytelników. Redakcja jednak powinna nie ograniczając się do listów rozszerzyć formy i metody zacieśniania więzi z czytelnikami oraz stale konfrontować swoją pracę z rzeczywistymi wymaganiami i potrzebami życia ideologicznego młodzieży.

Następną kwestią, którą trzeba jeszcze — chociażby w ogólnych zarysach — poruszyć, jest pytanie: czy praca światopoglądowa „Sztandaru" jest organicznie powiązana z całą działalnością pisma, czy przyczynia się do jej ideologicznego pogłębienia, czy tworzy z nią harmonijną całość, czy też stanowi jakiś autonomiczny, oderwany kącik?

Udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie przekraczałoby ramy niniejszego artykułu. Siłą rzeczy musimy więc ograniczyć się do kilku węzłowych zagadnień i ich ogólnej charakterystyki.

że w „Sztandarze" istnieje wyraźny rozdział
światopoglądową a całokształtem działal-
owiązują wymagania walki ideolo-
ugiej nie. Redakcja „Sztan-
iej swej pracy treścią ideo-
acy światopoglądowej z wy-
stycznej moralności, z rozwi-
znej itd. W wielu z tych spraw
młodzieży formy działania jak
ytkami burżuazyjnych poglądów
stosunkiem do obowiązków spo-
amialstwem i różnymi anomaliami
ni. Dyskusje o spółdzielczości pro-
i życiu społecznym, o miłości i przy-
jąc pewne usterki i uproszczenia —
nia w różnych środowiskach młodzie-
w wykonywaniu obowiązków wobec
ego, aktywnego stosunku młodzieży do
uciu roli gospodarza i w duchu nieprze-
zjawisk, pokutujących jeszcze w naszym
yjaśniono, na czym polega przodownictwo
ym i osobistym, pokazano wyróżniających
kulturze i silnych charakterach. Dużo wy-
maskowanie wstecznej, antypolskiej roli re-
ścielnej, która zarówno w przeszłości jak
zy najbardziej perfidnych metod wprowadzić
czeństwa na wierzących i niewierzących oraz
zy ludowej.

kał także „Sztandar Młodych" w demaskowaniu
łzkiego oblicza imperialistycznej kultury i nauki,
kiej postawy amerykańskiego imperializmu i je-
ników.

zuje „Sztandar" do wyjaśniania międzynarodowej
iego jako niezłomnego szermierza współpracy i przy-
ami, do wykazania znaczenia przyjaźni i pomocy
odzyskaniu i utrwaleniu naszej niepodległości oraz
lizmu w naszym kraju.

dnak, że w pracy tej nie było szeregu poważnych nie-

domaganiem jest zwężenie jej zasięgu. W „Sztandarze
widzimy dostatecznie rozwiniętej, zasadniczej walki z na-
jadowitą ideologią i propagandą wuerenowską i kułacką,
ami ideologicznymi piłsudczyzny, endecji i prawicy PPS,
mi i podsycanymi ustawicznie przez niedobitki obalonych
waczy i ich zagranicznych protektorów fałszami historii na-
lu. Jest to tym bardziej niepokojące, że poglądy te, a głównie
m, pokutują jeszcze w świadomości poważnej części młodzieży
klasowy czyni wszystko, aby nie dać im sczeznąć, aby wzmocnić
tność i rozkładową siłę.

Redakcja „Sztandaru Młodych" musi wyciągnąć wnioski z oczywistej prawdy, że przezwyciężenie tych braków jest podstawowym warunkiem podniesienia poziomu i skuteczności patriotycznego i internacjonalistycznego wychowania młodzieży, do którego redakcja — jak o tym świadczy seria artykułów o rewolucyjnej i patriotycznej roli polskiej klasy robotniczej oraz o naszych postępowych i rewolucyjnych tradycjach — przywiązuje słusznie dużą wagę.

Nakłada to na gazetę obowiązek rozszerzenia zasięgu pracy ideologicznej oraz obowiązek propagandowego pogłębiania całej publicystyki, wszystkich podstawowych publikacji.

Dotychczas staraliśmy się udzielić odpowiedzi na pytanie: jak „Sztandar Młodych" propaguje na swoich łamach naukowy światopogląd? Nie wyczerpuje to jednak całości zagadnienia. Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, rola prasy nie ogranicza się tylko do zamieszczania publikacji na określone tematy ideologiczne. Druga niemniej ważna strona propagandowej działalności prasy polega na stałym, systematycznym kierowaniu pracą ideologiczną wśród młodzieży.

Z tego zadania — niestety — „Sztandar Młodych" wywiązuje się w stopniu wysoce niezadowalającym.

Nie łagodzi tego zarzutu fakt dość systematycznego zamieszczania recenzji książek, filmów i przedstawień teatralnych ani też intensywniejsze niż w ubiegłych latach zajęcie się niektórymi ważnymi problemami życia wewnątrzorganizacyjnego.

Sprawy główne: analiza i krytyka pracy ideologicznej i kulturalnej służącej wychowaniu młodego pokolenia w całej różnorodności jej form organizacyjnych i metod w oparciu o własną inicjatywę i aktywność młodzieży zwłaszcza robotniczej i chłopskiej, analiza pracy szkoleniowej i kulturalnej w ZMP, analiza treści nauczania w szkołach itp. — leżą jeszcze prawie odłogiem. „Sztandar" nie poświęca tym sprawom należytej uwagi, nie umiał znaleźć odpowiednich dróg nawiązania ścisłej łączności z rozmaitymi środowiskami młodzieży. Zajmuje się on wprawdzie często pracą szkół i uczelni, ale prawie wyłącznie od strony metodologiczno-organizacyjnej, od strony wyników, stopni, ogólnych metod nauczania i wychowania oraz form wzajemnej pomocy uczniów, nie stawiając w całej rozciągłości sprawy treści nauczania i wychowania. A przecież samo życie wskazuje, jak wiele obcych teorii i antynaukowych poglądów lub ich pozostałości występuje jeszcze w niektórych naszych szkołach i na niektórych uczelniach, jak często dochodzą one jeszcze do głosu na wykładach i seminariach, a nieraz nawet i w skryptach, zaśmiecając głowy naszej młodzieży, jak często wiele ważnych problemów światopoglądowych, ideologicznych i politycznych omawianych na zajęciach szkoleniowych oświetla się fałszywie, w sposób uproszczony lub obcy naszej ideologii i niezgodny z prawdą historyczną. Jeszcze słabiej zajmuje się „Sztandar Młodych" zagadnieniem pracy ideologicznej wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Nie zmieniają tej sytuacji ani zainicjowany przez redakcję „Sztandaru" skądinąd bardzo cenny konkurs „Czy znasz przyrodnicze podstawy poglądu na świat?", ani sporadyczne artykuły stanowiące nieśmiałe jeszcze próby ingerencji w treść pracy ideologicznej, jak np. artykuł „Praca ideowo-wychowawcza musi służyć sprawie nauki".

„Sztandar Młodych" musi oprzeć kierowanie życiem ideologicznym młodzieży na długofalowym, przemyślanym w szczegółach planie działania, nadając tej pracy bojowy charakter. Trzeba także, aby „Sztandar Młodych" lepiej znał potrzeby i wątpliwości młodzieży, aby systematycznie na nie odpowiadał, aby stale uzupełniał i dostosowywał do sytuacji swój plan działania.

Ogólnie rzecz biorąc „Sztandar Młodych" ma już poważne osiągnięcia w dziedzinie wychowania młodzieży w duchu naukowego światopoglądu i ideologii klasy robotniczej. Zawdzięcza je w dużej mierze swojej publicystyce. Do tego nie wolno się jednak w żadnym razie ograniczyć.

Trzeba, aby redakcja poważnie rozszerzyła zasięg swojego oddziaływania na ideologiczne wychowanie młodzieży, aby systematycznie kierowała tym wychowaniem, nie wypuszczała z pola widzenia żadnej dziedziny działania, służącej kształtowaniu naukowego światopoglądu i patriotycznej świadomości młodzieży.

Oczywiście, są to zadania trudne. Wymagają one między innymi przyciągnięcia do współpracy z redakcją i powiązania z młodzieżą jeszcze większego niż dotychczas zastępu ludzi: naukowców, aktywistów uczelnianych i działaczy organizacji ZMP. Niemniej jednak szybkie przystąpienie do realizacji tych zadań jest sprawą konieczną i palącą.

„Sztandar Młodych" może już wykazać się bardzo poważnym dorobkiem w pracy ideologicznej z młodzieżą. Dorobek ten dowodzi, że gazeta potrafi — pod warunkiem maksymalnej i wszechstronnej mobilizacji swoich sił i umiejętności — utrwalić i rozwinąć swe osiągnięcia, przezwyciężyć braki i dostosować swoją pracę ideologiczną z młodzieżą do poziomu trudnych i odpowiedzialnych zadań, jakie przed pracownikami całego frontu ideologicznego stawia nasza partia.

TREŚĆ

Z ŻYCIA PARTII

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 785
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT 8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11—14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel.: 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 48 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 24 zł
KWARTALNIE . . . . 12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . 4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO - TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—

Nowe drogi

10 (52)
PAŹDZIERNIK — 1953

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR

29—30 października 1953 r.

---

10 (52)
ROK VII
PAŹDZIERNIK 1953

Składano i druk. w Zakł. Graf. RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125.
Zam. 2661. 27.X.53 r. 4-B-21052. Podp. do druku 9.XI.53 r. Nakł. 150.000. Obj. 12 ark.

Komunikat KC PZPR

W dniach 29 i 30 października br. odbyło się IX Plenum KC PZPR, które wysłuchało i przedyskutowało referat towarzysza Bolesława Bieruta: **„Zadania partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego“.**

Plenum postanowiło przyjąć referat towarzysza Bieruta jako wytyczną działania partii przy rozwiązywaniu zadań polityczno-gospodarczych obecnego okresu.

Plenum powzięło następującą uchwałę w sprawie zwołania II Zjazdu PZPR:

Plenum Komitetu Centralnego PZPR postanawia zwołać do Warszawy w dniu 16 stycznia 1954 r. II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Plenum Komitetu Centralnego PZPR ustala następujący porządek dzienny II Zjazdu:

1. Sprawozdanie Komitetu Centralnego PZPR,
2. Sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej,
3. Główne zadania gospodarcze dwóch ostatnich lat (1954 — 1955) Planu Sześcioletniego,
4. O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954 — 1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej,
5. Zadania organizacyjne i poprawki do statutu partii,
6. Wybory naczelnych władz partyjnych.

Plenum ustala następujące normy przedstawicielstwa i tryb wyborów na Zjazd:

a) jeden delegat z głosem decydującym na 1 000 członków i kandydatów partii,

b) delegaci na Zjazd będą wybierani w tajnym głosowaniu na powiatowych (miejskich) konferencjach partyjnych; w Warszawie i Łodzi delegaci będą wybierani na dzielnicowych konferencjach partyjnych.

Zadania partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego

Referat przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta wygłoszony na IX Plenum KC PZPR

Biuro Polityczne postanowiło przedłożyć Komitetowi Centralnemu wniosek o zwołanie Zjazdu partii. Konieczność zwołania Zjazdu wynika zarówno z obowiązków statutowych, jak i ze względów merytorycznych. Ubiegłe pięciolecie obfitowało w poważne osiągnięcia gospodarcze i polityczne, umacniające zręby ustroju socjalistycznego, oraz w wydarzenia takiej miary, jak uchwalenie Konstytucji, wybory, powołanie nowych władz naczelnych w państwie na podstawie nowej Konstytucji. Obecnie zachodzi konieczność podsumowania i oceny dotychczasowych wyników naszej pracy, konieczność twórczego rozwinięcia wytycznych na okres najbliższych kilku lat i jasnego sprecyzowania zadań, które mogą być realizowane tylko przy pełnej mobilizacji sił naszej partii i mas pracujących. Dlatego występujemy z propozycją zwołania Zjazdu w styczniu 1954 r.

Biuro Polityczne proponuje Komitetowi Centralnemu przyjąć za podstawę dyskusji przedzjazdowej:

1) tezy pt. „Osiągnięcia w wykonaniu Planu Sześcioletniego i główne zadania gospodarcze w latach 1954—1955".

Nakreślone w nich zostały wytyczne naszej ogólnej polityki gospodarczej w okresie, jaki nam jeszcze pozostaje do końca realizacji naszego Planu Sześcioletniego.

2) tezy pt. „O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej".

W tezach tych wyszczególnione zostały konkretne zadania dla podniesienia rolnictwa w ciągu najbliższych lat i środki zmierzające do osiągnięcia tego celu.

Ponieważ dokumenty te są dość szczegółowe i — jak sądzę — dość przejrzyste, uważam za swoje zadanie omówić głównie **kierunkowy** charakter tych wytycznych. Zmierzają one do takiego ustawienia naszych zadań i wysiłków w gospodarce narodowej, aby jej dalszy rozwój zapewniał **szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi.**

Jest to najpilniejsze i naczelne zadanie naszej pracy we wszystkich dziedzinach w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego. Jest to równocześnie zadanie o wielkiej wadze politycznej, wykracza ono poza ramy problemu gospodarczego jednego kraju, wiąże się z zagadnieniami o zasadniczym znaczeniu, dojrzewa i krystalizuje się we wszystkich krajach budujących socjalizm. Wymaga ono od naszej partii i naszego państwa poważnej mobilizacji sił i środków. Dlatego też na tym zadaniu pragnąłbym skupić szczególną uwagę obecnego Plenum Komitetu Centralnego.

UPRZEMYSŁOWIENIE POLSKI — TO PODSTAWOWY WARUNEK WZROSTU DOBROBYTU

Weszliśmy w ostatni kwartał czwartego roku Planu Sześcioletniego.

Nazywamy nasz Plan Sześcioletni planem uprzemysłowienia Polski, planem budownictwa podstaw socjalizmu. Jedno z drugim łączy się jak najściślej w naszych warunkach. Celem budownictwa socjalistycznego jest stworzenie nowego ustroju społecznego, ustroju wolnego od wyzysku człowieka przez człowieka, i zapewnienie społeczeństwu nieustannego wzrostu dobrobytu materialnego, nieograniczonego rozwoju kultury narodowej oraz uzdolnień twórczych każdego obywatela. Zapewnić szybki i nieprzerwany wzrost dobrobytu i kultury społeczeństwa można tylko po usunięciu stosunków produkcyjnych niezgodnych z charakterem społecznych sił wytwórczych, to znaczy przez zmianę ustroju społeczno-gospodarczego. W oparciu o sojusz klasy robotniczej i chłopstwa pracującego realizujemy obecnie w Polsce to zasadnicze prawo koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, korzystając z pomocy i przykładu pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Tylko ta droga zapewnia szybki i nieprzerwany wzrost produkcji we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Stały i szybki wzrost produkcji zależy od poziomu sił wytwórczych, tzn. od poziomu techniki, od poziomu kwalifikacji kadr ludzkich, od zespołu warunków, zapewniających nieustanny wzrost wydajności pracy człowieka. W powstaniu takich warunków decydującą rolę odgrywa stworzenie nowoczesnej bazy przemysłowej, opierającej się na najwyższej technice i na ludziach umiejących posługiwać się wysoką techniką.

Uprzemysłowienie kraju traktowaliśmy jako pierwszy i nieodzowny warunek zbudowania fundamentów socjalizmu. Dziś — po niewielu latach potężnego i ofiarnego wysiłku mas pracujących — mamy już mocne i niewzruszone fundamenty nowej gospodarki socjalistycznej we wszystkich działach gospodarki narodowej z wyjątkiem rolnictwa. Jest to olbrzymia historyczna i niezniszczalna zdobycz polskiej klasy robotniczej, polskiego ludu pracującego miast i wsi. Taką sama historycznie nie przemijającą zdobyczą chlubią się dziś również inne narody krajów demokracji ludowej wyzwolone spod panowania kapitalistów i obszarników dzięki braterskiej pomocy pierwszego w świecie państwa robotników i chłopów, w którym wspaniały gmach socjalizmu został zwycięsko zbudowany i który wstępuje już dziś w nową, wyższą fazę budowy komunizmu.

Nie przypadkowo zagadnienie: na co należy położyć szczególny nacisk w dalszym rozwoju gospodarczym i jakie potrzeby społeczne wymagają

najpilniejszego uwzględnienia — występuje dziś z jednakową siłą i aktualnością we wszystkich krajach obozu socjalistycznego. Wynika to nie tylko z jednakowego charakteru przemian społecznych, ale i z podobnej w zasadzie — mimo pewnych różnic — struktury klasowej krajów budujących socjalizm, z podobnych warunków i podobnego przebiegu procesów tego budownictwa. We wszystkich krajach obozu socjalistycznego podwaliną rewolucyjnych przeobrażeń społecznych jest sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem klasy robotniczej. Właściwe rozumienie zasad tego sojuszu i nieustanne wzbogacanie jego treści ma doniosłe znaczenie.

Budownictwo socjalistyczne opierać się powinno na kształtowaniu warunków zapewniających stały wzrost dobrobytu mas pracujących zarówno w mieście jak i na wsi. W tym zasadniczym znaczeniu zadania wszystkich krajów demokracji ludowej są zbieżne. Zwracał na to uwagę towarzysz Malenkow w swym przemówieniu na V sesji Rady Najwyższej ZSRR, mówiąc:

„W krajach demokracji ludowej uważa się słusznie, że umocnienie trwałego sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem stanowi nieodzowny warunek i rękojmię ich pomyślnego marszu naprzód. Jest faktem oczywistym, że jedynie w warunkach nieugiętego realizowania tej wypróbowanej polityki leninowskiej mogą być rozwiązane wszystkie zadania, stojące przed krajami demokracji ludowej".

Jak wiemy, we wszystkich bratnich krajach demokracji ludowej wysunięte zostało jako naczelne zadanie gospodarcze obecnego okresu budownictwa socjalistycznego przyspieszenie podniesienia stopy życiowej mas robotniczych i chłopskich. Zadanie to nieodstępnie towarzyszyło naszej walce i naszym wysiłkom i było stopniowo realizowane w ciągu całego okresu historycznych przeobrażeń społecznych, jakie dokonują się we wszystkich krajach demokracji ludowej od chwili zrzucenia jarzma kapitalistycznego, lecz wejście w okres bardziej intensywnej jego realizacji wymagało stworzenia szeregu przesłanek.

Aby opanować skutki zniszczeń i ruin wojennych, aby na tych ruinach zbudować trwałe fundamenty nowego życia i nowego ustroju społecznego — trzeba było olbrzymiego napięcia pracy i gorącej ofiarności mas pracujących. Trzeba było skupienia wysiłków głównie na tych zadaniach. Trzeba było wiele bojowego hartu i nieustępliwej walki z ponurą spuścizną kapitalizmu, ze stawiającymi zaciekły opór rozbitkami starych klas i zamaskowanymi agenturami wrogich ośrodków, z fanatycznie ochranianymi szańcami ciemnoty, zacofania, zabobonu, z ogniskami spisków antyludowych, podsycanych pieczołowicie z zewnątrz przez imperialistyczną dywersję. Bez tego nie podobna obronić i umocnić niepodległości kraju.

W ostrej walce z reakcją, w ścisłym i trwałym sojuszu z podstawowymi masami chłopstwa pracującego, szczodrze korzystając z ofiarnej, braterskiej pomocy Państwa Radzieckiego — polska klasa robotnicza umocniła państwo ludowe i rozwija zwycięsko swoje wielkie, historyczne budownictwo socjalistyczne. W podobnych warunkach budują socjalizm, osiągając wspaniałe wyniki, wszystkie kraje demokracji ludowej. Szybko posuwa się naprzód, zmierzając do wspólnego z nami celu, wielka Chińska Republika Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna. W tym wielkim marszu dziejowym setek milionów ludzi ku nowej, świetlanej

przyszłości każde osiągnięcie, każdy krok naprzód zmierza w swych skutkach do polepszenia warunków materialnych i kulturalnych mas pracujących. Budujemy socjalistyczny ustrój społeczny, podstawowym zaś prawem socjalizmu — według znanego określenia Józefa Stalina — jest maksymalne zaspokajanie rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w oparciu o coraz wyższą technikę produkcji.

Gruntowna zmiana i przebudowa bazy produkcyjnej w przemyśle i rolnictwie — to zadanie olbrzymie. System kapitalistyczny dla przebudowy bazy produkcyjnej odziedziczonej po feudalizmie potrzebował wysiłków kilku pokoleń, ustrój zaś socjalistyczny umożliwia zapewnienie szybkiego tempa rozwoju sił wytwórczych kraju w czasie bez porównania krótszym.

Mamy za sobą zaledwie 9-letni okres odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych i równoczesnej rozbudowy na nowych podstawach technicznych naszych zdolności produkcyjnych. W ciągu tego krótkiego okresu zbudowaliśmy w Polsce nową bazę przemysłową. Rozmiary rocznej produkcji w przemyśle, mierzone według ogólnej wartości produkcji, wzrosły 3,6 raza, w przeliczeniu zaś na jednego mieszkańca naszego kraju nawet 4,7 raza w porównaniu z produkcją przemysłu polskiego z okresu kapitalistycznego. Co oznacza to porównanie? Oznacza ono niezwykle szybkie tempo wzrostu sił wytwórczych naszego kraju, osiągnięcie w czasie stosunkowo krótkim znacznie wyższego ich poziomu. Oznacza ono, że w dziedzinie uprzemysłowienia kraju Polska Ludowa w ciągu niewielu lat zrobiła olbrzymi skok. Podobnie wielkie osiągnięcia w uprzemysłowieniu mają inne kraje demokracji ludowej. Jeśli idzie o Związek Radziecki, to wiadomo powszechnie, że jego przemysł stał się dziś najbardziej przodującym przemysłem w świecie — i właśnie dzięki pomocy i doświadczeniu ZSRR kraje demokracji ludowej budują dziś swe nowe zakłady przemysłowe w oparciu o najwyższe zdobycze techniki, wiele zaś starych zakładów przekształcają stopniowo i zaopatrują w najnowocześniejsze urządzenia techniczne i maszyny.

W tezach ogólnogospodarczych do dyskusji przedzjazdowej znajdują się cyfry ilustrujące dotychczasowe wyniki pracy polskich mas pracujących nad uprzemysłowieniem naszego kraju. Nie wdając się więc w analizę cyfrową ograniczę się do stwierdzenia, że hasło przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi może być obecnie wysunięte realnie na czoło naszych zadań polityczno-gospodarczych właśnie dlatego, że jego realizację umożliwiają dziś w coraz szerszym zakresie nasze osiągnięcia w rozbudowie przemysłu. Dziś już istnieje u nas niezbędna, oparta na nowoczesnej technice i dostatecznie mocna baza przemysłowa, która zapewnia szybsze niż dotąd tempo polepszenia warunków materialnych i kulturalnych ludności pracującej.

Niemałe znaczenie ma również fakt, że w odróżnieniu od Związku Radzieckiego, który pod względem gospodarczym mógł na przestrzeni wielu lat liczyć tylko na swoje siły, Polska — podobnie jak inne kraje demokracji ludowej — może oprzeć się o potężny potencjał gospodarczy i przyjazną pomoc kraju zwycięskiego socjalizmu. Kraje demokracji ludowej, korzystając z wzajemnej współpracy i z pomocy ZSRR, nie są zmuszone (w obliczu blokady i dyskryminacji ze strony obozu kapitalistycznego) do pełnej i nader kosztownej samowystarczalności.

GŁÓWNE KIERUNKI WALKI O PODNIESIENIE STOPY ŻYCIOWEJ

Jak należy rozumieć postawione przez kierownictwo partii zadanie przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących?

Dlaczego stawiamy to obecnie jako aktualne i naczelne zadanie, skoro wynikało ono samo przez się już z samego charakteru naszej rewolucji społecznej, było jej celem? Przecież cała nasza dotychczasowa praca, wszystkie nasze wysiłki gospodarcze przyczyniały się — pośrednio lub bezpośrednio — do polepszenia warunków życia ludu pracującego zarówno w mieście jak i na wsi i torowały drogę obecnym możliwościom.

Gdy przed dziewięciu laty polskie masy pracujące obalały władzę kapitalistów i obszarników, gdy oddawały ziemię obszarniczą chłopom pracującym, a następnie fabryki robotnikom — to już same te rewolucyjne fakty zmieniały od podstaw warunki życia mas ludowych. Gdy cała gospodarka i produkcja naszego przemysłu przechodziła następnie we władanie narodu, gdy znikała raz na zawsze zmora bezrobocia, gdy chłop pracujący uwalniał się od długów, od lichwy, od zależności, od braku ziemi i pracy — wszystko to stanowiło zasadniczą zmianę w życiu robotnika i chłopa, przynosiło niezrównaną ulgę w mordędze ich poprzedniego życia, usuwało troskę o niepewność dnia jutrzejszego, wnosiło do życia mas pracujących jasną perspektywę i świadomość zwycięskiego marszu w przyszłość. Gdy koncentrowaliśmy wszystkie siły i środki, aby jak najszybciej zaleczyć potworne spustoszenia i rany, zadane nam przez wojnę, gdy następnie wkraczaliśmy szerokim frontem na tory gospodarki planowej, aby zapewnić trwały i nieustanny rozwój sił wytwórczych — to tym samym zabezpieczaliśmy podstawy dalszego stałego wzrostu dobrobytu i kultury całego ludu pracującego miast i wsi. Nie wolno też zapominać, że niemałych ofiar i wyrzeczeń wymagało zabezpieczenie podstawowych elementów obronności kraju. Podsumowując obecne wyniki 4-letniego prawie okresu realizacji Planu Sześcioletniego stwierdzamy w tezach, że produkcja naszego przemysłu w ogóle, a przemysłu ciężkiego, stanowiącego podstawę rozwoju całej gospodarki narodowej w szczególności, rozwija się w tempie, jakiego kraj nasz nigdy nie znał w swej historii. Oto np. produkcja przemysłu maszynowego, obliczona średnio na jednego mieszkańca, wzrosła 9-krotnie w porównaniu z okresem przedwojennym. Cóż innego oznacza ten fakt, jak nie to, że największe bogactwo narodu — jego siły wytwórcze — wzrosło wielokrotnie dzięki nowemu ustrojowi społecznemu?

Przypomnijmy sobie, na jakże odległym miejscu znajdowała się produkcja przemysłowa Polski przed wojną w porównaniu z takimi krajami, jak np. Włochy i Francja. Kraje wielkokapitalistyczne traktowały wówczas Polskę jako teren eksploatacji i wygodnej lokaty kapitału, jako swój przydatek surowcowo-rolniczy. Dziś Polska Ludowa wyprzedziła Włochy nie tylko pod względem wielkości produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca, ale i pod względem absolutnej wielkości produkcji. W stosunku do Francji zbliżamy się do poziomu jej produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca (obecny nasz poziom wynosi około 92% jej produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca) i niewątpliwie bardzo szybko wyprzedzimy ją pod tym względem.

Wszystko to jest nieodpartym świadectwem wyższości systemu gospodarki socjalistycznej nad kapitalizmem, który wkroczył już dawno w swe

ostatnie stadium, okres gnicia, i którego obecna militarystyczna polityka ekonomiczna oznacza niesłychane marnotrawstwo sił wytwórczych, nagromadzanych kosztem cierpień, nędzy i bezlitosnego wyzysku mas pracujących.

Cóż więc mamy na myśli, stawiając obecnie jako czołowe zadanie — szybsze podniesienie stopy życiowej mas robotniczych i chłopskich w naszym kraju? Czy oznacza to, że chcemy poprzestać na osiągniętym obecnie poziomie gospodarki narodowej i konsumować wszystko, co możemy osiągnąć przy istniejącym aparacie produkcji, nie troszcząc się na razie o przyszłość? Oczywistą jest rzeczą, że takie rozumienie zadania byłoby nie tylko niesłuszne, ale po prostu bezsensowne. Społeczeństwo ludzkie nie może w ogóle rozwijać się nie zwiększając nieustannie swych środków produkcji i nie podnosząc coraz wyżej swych zdolności produkcyjnych W przeciwnym razie cofałoby się, chyliłoby się ku upadkowi. Istotnie takie objawy kryzysów i załamań występują nieustannie w kapitalistycznym systemie gospodarczym, zaś wśród bezlitośnie eksploatowanych przez imperialistów narodów kolonialnych i zależnych pociągają za sobą wyniszczanie milionowych mas ludzkich biczem głodu.

Wyższość ustroju socjalistycznego polega nie tylko na tym, że zapewnia on społeczeństwu nowe, nie spotykane przedtem tempo rozwoju sił wytwórczych i potężny rozmach życia kulturalnego, ale przede wszystkim na tym, że troskę o człowieka i jego potrzeby materialne i duchowe wysuwa na czoło wszelkich problemów i zadań społecznych. Właśnie z tego zasadniczego punktu widzenia winniśmy podejść do zadania przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących niewątpliwie przyczyni się do nowych wielkich osiągnięć na wszystkich odcinkach gospodarki narodowej, stanie się nowym potężnym bodźcem do spotęgowania energii i twórczej aktywności mas. Łączy się to jak najściślej z walką o pełną realizację zadań Planu Sześcioletniego.

Hamulcem na tej drodze stało się opóźnienie w rozwoju rolnictwa. Przeszkodą stały się nierównomierności w rozwoju niektórych działów i odcinków gospodarki narodowej. Właśnie konieczność przestrzegania właściwych proporcji w rozwoju gospodarki narodowej zgodnie z założeniami Planu Sześcioletniego wymaga obecnie skoncentrowania sił na tych odcinkach gospodarczych, których podciągnięcie jest niezbędnym warunkiem przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej mas robotniczych i chłopskich.

Będziemy i nadal rozwijali nasze wysiłki nad uprzemysłowieniem kraju, nad dalszym zabezpieczeniem siły obronnej naszego państwa ludowego, nad dalszym podnoszeniem poziomu naszej bazy technicznej, naszych sił wytwórczych i zdolności produkcyjnych we wszystkich działach naszej gospodarki narodowej. Równocześnie jednak musimy mocniej skoncentrować swoje siły na takich odcinkach gospodarki, które z różnych przyczyn pozostawały dotąd w tyle, nie nadążały za szybkim tempem rozwoju przodujących działów przemysłu, choć znaczenie tych odcinków produkcji i ich wpływ na bezpośrednie zaspokajanie potrzeb masowych są szczególnie ważne.

Chodzi więc o szybszy rozwój tych działów naszej gospodarki narodowej i skoncentrowanie się na następujących zadaniach:

1) podniesienie ogólnej produkcji rolnictwa, a więc: wydatne zwiększenie zbiorów przez lepszą i bardziej racjonalną uprawę gleby oraz szersze zastosowanie współczesnych wymagań nauki rolniczej; wzrost produkcji hodowlanej przez dalsze zwiększanie liczby i jakości pogłowia zwierzęcego, rozszerzenie bazy paszowej, ulepszenie metod hodowli, pielęgnacji przychówka i systemu karmienia oraz obsługi weterynaryjnej i zootechnicznej; oddziaływanie na wzrost produkcji rolnej i hodowlanej przez dodatkowe bodźce ekonomiczne, większą pomoc państwa, szersze upowszechnienie wiedzy zawodowej i intensywniejsze niż dotąd szkolenie wysoko wykwalifikowanych kadr rolniczych; lepsze i sprawniejsze kierowanie rozwojem produkcji rolniczej przez władze centralne i terenowe;

2) zaspokojenie rosnących potrzeb inwestycyjnych rolnictwa, w szczególności pomoc w rozbudowie pomieszczeń gospodarczych — przede wszystkim dla pobudzenia rozwoju hodowli w spółdzielniach produkcyjnych, w indywidualnych gospodarstwach chłopskich i w gospodarstwach państwowych; w tym celu należy odpowiednio rozszerzyć pomoc kredytową ze strony państwa oraz zwiększyć poważnie odpowiednie zaopatrzenie materiałowe;

3) na bazie wzrostu mechanizacji gruntowna reorganizacja pracy państwowych i gminnych ośrodków maszynowych w celu ulepszenia obsługi agronomicznej, podniesienia jakości uprawy i rozszerzenia obszaru uprawianych przez ośrodki maszynowe gruntów oraz obejmowania w większym niż dotąd zakresie również obsługi indywidualnych gospodarstw chłopskich na korzystnych dla nich warunkach;

4) wydatne rozwinięcie w najbliższym okresie tych działów przemysłu maszynowego, które obsługują potrzeby rolnictwa, a więc zapewnienie szybkiego wzrostu produkcji kombajnów, traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych w celu znacznego zwiększenia i bardziej wszechstronnego zastosowania mechanizacji robót rolnych; przyspieszenie rozbudowy i szybsze zwiększenie produkcji tych szczególnie działów przemysłu chemicznego, które zaopatrują rolnictwo w nawozy sztuczne, środki owadobójcze itp.;

5) zmniejszenie rozpiętości między wzrostem produkcji środków wytwórczości a wzrostem produkcji przedmiotów spożycia, wydatne zwiększenie produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego oraz przemysłu drobnego, spółdzielczego i miejscowego w celu lepszego niż dotąd zaopatrzenia mas pracujących w mieście i na wsi w artykuły masowego użytku, bez czego nie podobna osiągnąć istotnej i szybkiej poprawy stopy życiowej mas pracujących; jednocześnie należy udzielać odpowiedniej pomocy i opieki rzemiosłu indywidualnemu;

6) wydatne polepszenie **jakości** wytwarzanych przez przemysł produktów, energiczna i zdecydowana walka z brakoróbstwem, z nieuczciwym wykonawstwem, z lekkomyślnym i wysoce szkodliwym społecznie lekceważeniem przez wiele zakładów przemysłowych i rzemieślniczych obowiązku stałego podnoszenia jakości produktu oraz dostosowywania wytwarzanych produktów do potrzeb i upodobań konsumentów;

7) zdecydowana poprawa pracy handlu uspołecznionego poprzez rozbudowę sieci sklepów, składów, magazynów, punktów żywienia zbiorowego i usprawnienie ich działalności; osiągnięcie istotnego przełomu w metodach i poziomie obsługi konsumentów;

8) stosowanie polityki stopniowej zniżki cen produktów masowego użytku w oparciu o stały wzrost produkcji i wydajności pracy na bazie ulepszeń technicznych, oszczędności materiałów i obniżki kosztów własnych produkcji;

9) przestawienie programu budownictwa w najbliższym okresie w kierunku poważnego zwiększenia budowy nowych osiedli robotniczych i nowych domów mieszkalnych, a równocześnie zdecydowanego wzmocnienia troski władz terenowych o konserwację istniejących budynków mieszkalnych, o znaczne rozszerzenie i systematyczne prowadzenie niezbędnych robót remontowych zarówno w miastach jak i na wsi; w tym celu należy wzmocnić przedsiębiorstwa remontowe i budownictwa mieszkaniowego oraz usprawnić i zwiększyć ich zaopatrzenie w niezbędne materiały budowlane;

10) usprawnienie gospodarki komunalnej, komunikacji miejskiej i podmiejskiej, dalszy rozwój szkolnictwa, instytucji oświatowych, zdrowotnych, sportu, lecznictwa i obsługi potrzeb wypoczynkowych i kulturalnych najszerszych mas ludności pracującej.

Jest rzeczą niewątpliwą, że pomyślne rozwiązanie wymienionych zadań wydatnie przyczyni się do lepszego zaspokajania rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb ludności w mieście i na wsi, a wraz z tym do szybszego wzrostu stopy życiowej, dobrobytu i kultury mas pracujących.

Trzeba jednak mocno podkreślić, że wykonanie tych zadań wymagać będzie ogromnego wysiłku i przełamania szeregu trudności. Trudności te mają charakter zarówno strukturalny, wynikający z warunków okresu przejściowego, w którym się obecnie znajdujemy, jak i koniunkturalny, wynikający z niepomyślnego kształtowania się produkcji zbożowej w 1953 roku.

Jeżeli chodzi o trudności strukturalne, to zrozumiałe jest, że podniesienie produkcji rolnej — przy przeważającej jeszcze u nas gospodarce indywidualnej, przy istnieniu poważnej warstwy kapitalistów wiejskich, przy znanej wahliwości produkcji w gospodarstwach indywidualnych i dużej jej zależności od żywiołu rynkowego — będzie wymagało wzmocnienia regulującej roli państwa, pogłębienia spójni ekonomicznej między miastem i wsią, przełamywania oporu wroga klasowego oraz bardzo wielkiej elastyczności całej naszej polityki i stosunku do wsi. Polityka ta polega na podnoszeniu produkcji w gospodarstwach małorolnych i średniorolnych przy jednoczesnym rozwoju sektora socjalistycznego. Jest to niewątpliwie zadanie trudne i skomplikowane, niemniej jednak w pełni realne, gdyż — jak pokazuje nam codzienna praktyka — rezerwy w zakresie podniesienia produkcji rolniczej są bardzo wielkie.

Jeżeli chodzi o trudności koniunkturalne, przejściowe — to wynikają one z faktu słabszych zbiorów żyta w 1953 roku. Jest rzeczą zrozumiałą, że słabsze zbiory żyta i związana z tym konieczność importu zbóż wpływa na perspektywy gospodarcze 1954 roku. Przy lepszym urodzaju moglibyśmy postawić śmielsze zadania zarówno w dziedzinie zwiększenia produkcji rolniczej, zwłaszcza hodowlanej, jak i zwiększenia produkcji przemysłu lekkiego, opartego o import surowcowy. Moglibyśmy postawić także śmielsze zadania w dziedzinie zwiększenia obrotu towarowego i podniesienia stopy życiowej.

Niemniej jednak znajdujemy się już na takim etapie naszego rozwoju, że mimo słabszych zbiorów 1953 roku możemy na najbliższe dwa lata postawić realne zadania wydatnego przyśpieszenia podniesienia stopy życiowej i takie właśnie zadania stawiamy.

Wydaje się również rzeczą jasną i zrozumiałą, że w obecnym okresie naszego budownictwa socjalistycznego wymienione zadania winny stać się głównym przedmiotem troski całej partii i państwa, główną wytyczną polityki gospodarczej, rozwijanej w oparciu o dotychczasowe wyniki i sukcesy w rozwoju sił wytwórczych naszego narodu — przy nieugiętym przełamywaniu trudności i kontynuowaniu naszej generalnej linii dalszego uprzemysłowienia kraju, wzmocnienia jego obronności, podnoszenia jego bazy technicznej, dalszego rozszerzania podstawy naszego uprzemysłowienia: hutnictwa i przemysłu maszynowego, energetyki i chemii w oparciu o wzmacnianie własnej bazy surowcowej i paliwowej.

NASZ PROGRAM POMOCY DLA ROLNICTWA

Towarzysze!

Rozwiązanie tak sformułowanego zadania w ciągu najbliższych 2 lat, jakie pozostały nam do końca Planu Sześcioletniego, wymaga od nas przede wszystkim nowego rozstawienia sił i takiej koncentracji wysiłków, aby osiągnąć szybkie podciągnięcie pozostających w tyle odcinków gospodarki, zdecydowane zmniejszenie powstałych dysproporcji, przede wszystkim zaś — podciągnięcie produkcji rolnej. Aby wykonać postawione zadania trzeba uruchomić i właściwie ustawić niezbędne siły i rezerwy, wykorzystać wszystkie środki dla przeprowadzenia nowej wielkiej ofensywy na całym froncie naszej gospodarki narodowej. Mamy już takie siły i rezerwy, mamy niezbędne środki, aby rozwijając nasz marsz do socjalizmu, podciągnąć przede wszystkim pozostającą nadmiernie w tyle produkcję rolną.

W tym celu należy w szczególności uruchomić wszystkie rezerwy tkwiące w indywidualnej chłopskiej gospodarce drobnotowarowej i przez równoczesny rozwój rolniczej spółdzielczości produkcyjnej i państwowych gospodarstw rolnych zapewnić wydatny wzrost produkcji rolnej — roślinnej i hodowlanej w całym rolnictwie, a więc zarówno uspołecznionym jak i indywidualnym.

Już na VII Plenum KC w czerwcu ub. r. zajmowaliśmy się tym problemem. Mówiło się już wówczas, że nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolnictwa w stosunku do szybko rosnących potrzeb stanowi najpoważniejszą trudność w ogólnym rozwoju gospodarki narodowej. Niedostateczna produkcja rolnictwa jest niewątpliwie główną przeszkodą, hamującą wzrost stopy życiowej mas pracujących zarówno w mieście jak i na wsi.

Na VII Plenum mówiło się również o tym, że nie podobna poważnie podciągnąć w górę produkcji rolniczej, jeśli się nie uczyni wszystkiego, co jest niezbędne dla wydatnego podniesienia wydajności i towarowości milionów indywidualnych gospodarstw chłopskich, które stanowią u nas dotąd główną podstawę produkcji roślinnej i hodowlanej. Niewątpliwym osiągnięciem jest poważny wzrost liczby spółdzielni produkcyjnych w ostatnim okresie. Należy jednak stwierdzić, że w ciągu minionych 15 miesięcy — poza pewnymi osiągnięciami w hodowli — produkcja indy-

widualnych gospodarstw chłopskich nie wykazała większego postępu. Wytyczne VII Plenum — mimo ich niewątpliwego znaczenia i słuszności — nie wywołały, niestety, zdecydowanego zwrotu w pracy nad podniesieniem rolnictwa, nie spowodowały poważnego skoncentrowania sił organizacji partyjnych na tym odcinku zadań.

Stało się tak dlatego, że z analizy VII Plenum nie wyciągnęliśmy wszystkich wniosków w zakresie praktycznej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, a rozwinięta po Plenum akcja zmierzająca do wzmocnienia spójni gospodarczej między klasą robotniczą i chłopstwem w celu podniesienia produkcji milionów rozproszonych indywidualnych gospodarstw chłopskich była jawnie niedostateczna. Ponadto akcji tej nie towarzyszyła wszechstronna mobilizacja sił i środków materialnych, organizacyjnych, kadrowych itp., bez czego nie podobna pchnąć poważnie naprzód tak doniosłej i trudnej sprawy.

Do czego sprowadza się istota tego zagadnienia?

Polega ono, **po pierwsze,** na tym, aby nieustannie zwiększać prężność sojuszu robotniczo-chłopskiego. Czynić to należy przez wzmożenie aktywności chłopów małorolnych na gruncie okazywanej im codziennej pomocy w podniesieniu zdolności produkcyjnej ich gospodarstw, w konkretnej ich obronie przed wyzyskiem kułackim. Czynić to należy przez ciągłe umacnianie więzi z chłopami średniorolnymi, przez otaczanie wszystkich chłopów pracujących opieką w zaspokajaniu ich potrzeb zdrowotnych, oświatowych i kulturalnych.

Jednocześnie chodzi o to, aby klasa robotnicza doskonaliła swą umiejętność kierowania sojuszem robotniczo-chłopskim i coraz lepiej uświadamiała sobie istotę toczącej się na wsi walki klasowej. Chodzi o to, abyśmy zwiększyli swe wysiłki w udzielaniu chłopom pracującym wydatnej pomocy politycznej i produkcyjnej, w zasilaniu wsi kadrami robotniczymi, w zbliżaniu organów władzy państwowej — przede wszystkim rad narodowych — do mas chłopskich, w zwalczaniu biurokratyzmu i kumoterstwa, w usuwaniu różnych bolączek i trudności chłopstwa pracującego.

Po drugie, zadanie to polega na tym, aby wzmóc i rozbudować bodźce ekonomiczne, zainteresowanie materialne chłopów pracujących w podnoszeniu produkcji rolniczej w ramach regulowanej przez państwo spójni gospodarczej między miastem i wsią przy równoczesnym zwalczaniu tendencji kapitalistycznych ze strony elementów kułackich w rolnictwie.

Po trzecie, zadanie polega na tym, aby na drodze wydatnego zwiększenia pomocy inwestycyjnej dla rolnictwa przyczynić się do wzrostu intensywności zarówno gospodarki drobnotowarowej, jak i spółdzielczej i PGR.

Po czwarte, zadanie polega na tym, aby dopomóc milionowym masom chłopów małorolnych i średniorolnych w przezwyciężeniu wiekowego zacofania i konserwatyzmu w metodach pracy, w sposobach uprawy, która przynosi niskie plony na skutek przestarzałych i prymitywnych warunków produkcji roślinnej i hodowlanej.

Po piąte, zadanie polega na tym, aby znacznie usprawnić kierowanie gospodarką rolną na wszystkich szczeblach zarówno przez skierowanie do rolnictwa wartościowej kadry, jak i przez podniesienie politycznych i fachowych kwalifikacji pracowników, którzy dziś kierują różnymi odcinkami gospodarki rolnej.

W gospodarstwach chłopów małorolnych i średniorolnych istnieją jeszcze poważne rezerwy produkcyjne. Jedną z ważnych dźwigni pełniejszego wykorzystania tych rezerw jest zwiększenie materialnego zainteresowania chłopów pracujących we wzroście produkcji towarowej. Projekt tez o zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954—1955 przewiduje cały zespół tego typu bodźców, zmierzających do zwiększenia zainteresowania materialnego chłopów pracujących w stałym podnoszeniu produkcji towarowej.

Do środków tych należy wprowadzenie w roku 1954 zasady, że przy wzroście produkcji rolnej dzięki rozszerzeniu pomocy produkcyjnej państwa — dostawy obowiązkowe będą w latach następnych utrzymywane na nie zwiększającym się poziomie. W ten sposób nadwyżka osiągnięta w produkcji towarowej będzie zwiększać dochody wsi, gdyż wieś uzyskiwać będzie za nią wyższe, korzystniejsze ceny w umowach kontraktacyjnych lub w obrotach wolnorynkowych.

Przewidziany jest dalej szereg korzystnych zmian w systemie ulg i zamienników w obowiązkowych dostawach. Zmiany te mają na celu pomoc dla gospodarstw małorolnych i umożliwienie im rozwinięcia hodowli bydła rogatego.

Poważnie rozszerza się kontraktacja trzody chlewnej, prosiąt i warchlaków, młodego bydła rzeźnego i cieliczek użytkowych. Przewidziany jest poważny wzrost kredytów dla umożliwienia gospodarstwom małorolnym i średniorolnym nabycia materiału hodowlanego, budowania pomieszczeń dla inwentarza itp.

Jeżeli podsumować korzyści, jakie wieś otrzyma z tytułu wprowadzenia zasady, że obowiązkowe dostawy nie rosną wraz ze wzrostem produkcji, z tytułu wzrostu kredytów, z tytułu rozszerzenia kontraktacji i poprawek dokonanych w kontraktacji na rzecz producenta — to okaże się, że dochody wsi w związku z tym w roku 1954 według danych szacunkowych wzrosną o około 3 miliardy zł.

Rzecz jasna, że ten wzrost dochodów wsi tylko wtedy odegra w pełni rolę bodźca materialnego dla zwiększenia produkcji towarowej, jeżeli wzmożonym dochodom wsi będzie towarzyszył wzmożony potok towarów przez wieś poszukiwanych. Dotyczy to zarówno maszyn rolniczych, nawozów, materiałów budowlanych, jak i artykułów gospodarstwa domowego itp.

Stawia to wielkie zadania zarówno przed przemysłem kluczowym i terenowym, jak i przed naszym handlem wiejskim.

Zadaniem organizacji partyjnych i państwowych na wszystkich szczeblach jest dopilnowanie, aby poważna pomoc państwa dla chłopów pracujących była w pełni i prawidłowo wykorzystana i aby w ten sposób zespół proponowanych zwiększonych bodźców materialnych zagrał z największą skutecznością.

O LEPSZE ZASTOSOWANIE WIEDZY ROLNICZEJ I AGROTECHNIKI

Nauka rolnicza rozwinęła się w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci ogromnie i wykazała, że ziemia może dawać wysokie plony, jeśli uprawia się ją według wymagań nauki, jeśli się stosuje odpowiednie zmianowanie upraw, jeśli się zapewnia odpowiednie warunki współdziałania

między rośliną i glebą, między uprawą roślin i hodowlą. Niska wydajność drobnej działki chłopskiej wynika nie tylko z niemożności zastosowania mechanizacji w uprawie i wszystkich płynących z tego korzyści, lecz również z niewłaściwych sposobów wykorzystywania i nawożenia gleby, ze źle stosowanego zmianowania upraw, z niewykorzystywania nowoczesnego nasiennictwa itd. Zadanie zwiększenia plonów w drobnych gospodarstwach chłopskich polega więc w niemałym stopniu na szerokim i umiejętnym rozpowszechnianiu nowoczesnej wiedzy rolniczej, na wszechstronnym organizowaniu pomocy chłopom pracującym w zaopatrzeniu w doborowe nasiona, lepsze narzędzia, nawozy mineralne, na umożliwieniu im stałych porad i konsultacji ze strony służby agronomicznej i weterynaryjnej. W upowszechnianiu wiedzy rolniczej odgrywa doniosłą rolę metoda poglądowa, organizowanie sieci pól doświadczalnych, wystaw itp., jak również zainteresowanie młodzieży chłopskiej nauką rolniczą w szkołach i na kursach rolniczych oraz w rolniczych kołach samokształceniowych, w kółkach wynalazców, racjonalizatorów i przodowników rolnictwa. Potrzebna jest szeroka akcja kształcenia kadr służby agronomicznej celem zaspokojenia również potrzeb drobnego rolnictwa.

Oczywiście, gospodarowanie na większym obszarze z zastosowaniem metod i możliwości wielkiego przedsiębiorstwa stanowi przejście na jakościowo wyższy szczebel gospodarowania, jest bez porównania korzystniejsze, gdyż daje możność stosowania szerokiej mechanizacji robót rolnych i lepszych płodozmianów, zwiększa oszczędność pracy ludzkiej, pozwala obniżać koszty własne produkcji. Możliwości takie stwarza dla chłopów spółdzielczość produkcyjna. Ale nie możemy i nie powinniśmy czekać, aż spółdzielczość produkcyjna obejmie większość czy też decydującą liczbę gospodarstw chłopskich. Musimy już teraz, jak najszybciej, w interesie mas chłopskich i całego społeczeństwa zorganizować wszechstronną i szeroką pomoc dla drobnej gospodarki chłopskiej, aby podnieść jej wydajność i wysokość plonów.

Przy zastosowaniu naukowych metod uprawy i podstawowych wymogów agrotechniki można podnieść produkcję nie tylko w wielkich gospodarstwach państwowych i spółdzielczych, ale również, jakkolwiek w mniejszej mierze, w drobnej chłopskiej gospodarce indywidualnej. Jakież olbrzymie straty ponosimy corocznie w gospodarce rolnej z powodu najprymitywniejszych zaniedbań i odwiecznych przesądów, na skutek złej orki, późnego zasiewu, niewłaściwego nawożenia itp. Nie prowadzimy z tym walki, ponieważ nasz aktyw nie przyswoił sobie niezbędnych podstawowych wiadomości z tej dziedziny. A przecież nie można należycie kierować ani gospodarką, ani pracą masowo-polityczną, ani akcją upowszechniania wiedzy rolniczej bez podstawowej bodaj znajomości rzeczy. „Trzeba bezwzględnie położyć kres powierzchownemu podejściu do kierowania gospodarką rolną" — powiedział na ostatnim Plenum KC KPZR towarzysz Chruszczow, stwierdzając przy tym, że „Pracownicy partyjni i radzieccy na kierowniczych stanowiskach niekoniecznie muszą być agronomami, lecz obowiązani są dobrze orientować się w zagadnieniach rolnictwa. Jest to dostępne dla każdego pracownika, jeśli chce być rzeczywiście pożytecznym".

Kierownictwo KPZR dało nam ostatnio wspaniały przykład, jak wnikliwie, wszechstronnie, szczegółowo wytyczać należy program pracy

wszystkich ogniw partyjnych, państwowych, gospodarczych, radzieckich na każdym szczeblu, aby zapewnić szybkie zwiększenie produkcji rolnej i hodowlanej. Zadanie to w ZSRR — w kraju, który posiada najbardziej zmechanizowaną i rozporządzającą najwyższą techniką gospodarkę rolną — postawione zostało na płaszczyźnie stworzenia obfitości produktów rolnych w nowej, wyższej fazie budowy społeczeństwa komunistycznego. Uchwały KC KPZR o środkach zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa i hodowli w ZSRR winny stać się pomocą i drogowskazem dla każdego działacza partyjnego i państwowego w realizacji zadań, które w tej dziedzinie stawia obecnie również nasza partia.

MECHANIZACJA — PODSTAWOWYM WARUNKIEM WZROSTU SIŁ WYTWÓRCZYCH W ROLNICTWIE

Mechanizacja najcięższych i najbardziej pracochłonnych prac w rolnictwie posiada decydujące znaczenie nie tylko dla podniesienia produkcji rolniczej, ale i dla socjalistycznej przebudowy wsi, dla stopniowego rozwoju spółdzielczych form w rozdrobnionej dotąd gospodarce chłopskiej, dla wprowadzenia do całego rolnictwa w coraz szerszym zakresie nowej techniki, bez czego nie podobna zabezpieczyć stałego i szybkiego wzrostu sił wytwórczych w rolnictwie.

Stworzyliśmy już poważną bazę techniczną w postaci państwowych ośrodków maszynowych w liczbie ponad 400, które mają w swym rozporządzeniu około 16 tysięcy traktorów (w przeliczeniu na 15 KM). Obsługują one potrzeby wytwórcze chłopskich spółdzielni produkcyjnych. Konieczna jest nie tylko dalsza rozbudowa liczby POM, ale poważne usprawnienie ich działalności, polepszenie ich organizacji pracy, ażeby mogły rzeczywiście skutecznie wypełniać swoje — niezwykle doniosłe dla budownictwa socjalistycznego na wsi — zadania.

Załogi POM, nie wyłączając kadry agronomiczno-technicznej, są wybitnie młodzieżowe. Stan taki można by uznać za nader pomyślny, gdyby towarzyszyła mu odpowiednia pomoc, troska i opieka nad tą młodzieżą ze strony administracji, władz terenowych oraz instancji partyjnych i ZMP-owskich. Ale pomoc ta i opieka jest przeważnie niedostateczna. Są, oczywiście, POM, których pracę można by uważać za dobrą, a nawet pod wielu względami wzorową. Ale nie można tego, niestety, powiedzieć o znacznej części POM i o metodach kierownictwa. Bardzo duża jak na nasze warunki baza techniczna POM nie jest należycie wykorzystywana. Nie wykonuje się częstokroć umów, zawieranych ze spółdzielniami.

Ministerstwo Rolnictwa i CZ POM nie umiały z dostateczną stanowczością wskazać załogom i dyrekcjom POM podstawowego celu ich pracy, nie korygują codziennie tej pracy i nie kontrolują jej dostatecznie, nie czynią też tego należycie wydziały polityczne, przed którymi partia postawiła odpowiedzialne zadanie wychowywania załóg na pionierów wielkiej sprawy — socjalistycznej przebudowy rolnictwa przy pomocy nowoczesnej techniki — i w rezultacie technika ta jest wykorzystywana zbyt często źle, rozrzutnie, nie efektywnie i nie we właściwym kierunku.

Weźmy dla przykładu parę cyfr:

Nie ulega wątpliwości, że np. siew pszenicy ozimej, przeciągający się na drugą połowę października, jest siewem opóźnionym. Zdarzające się już w październiku przymrozki nie tylko osłabiają wegetację, ale mogą

także zniszczyć zasiewy w okresie kiełkowania. Cóż się jednak okazuje? Na 20 października siewy pszenicy ozimej jeszcze nie były zakończone w spółdzielniach w 12 województwach, przy czym POM nie wykonały umów na siewy w spółdzielniach — według danych na 15 października — w 9 województwach. W województwie krakowskim na 15 października POM wykonały umowy w niespełna 60%, we wrocławskim — w 66%, w rzeszowskim — w 73%, w koszalińskim — w 71% itd.

Oczywiście od tego obrazu odbijają inne fakty, jak wykonanie umów siewnych w 128% przez POM woj. gdańskiego, w 132% — woj. poznańskiego, w 150% — woj. bydgoskiego itp.

Niewłaściwy sposób wykorzystywania techniki nie jest zjawiskiem odosobnionym, rzadkim czy wyjątkowym — przy czym występuje ono nie tylko w rolnictwie w POM i PGR, ale i w wielu innych działach gospodarki narodowej, nie wyłączając przemysłu, który tę technikę olbrzymim wysiłkiem klasy robotniczej, narodu i państwa ludowego tworzy. Znajduje u nas potwierdzenie znana teza stalinowska, że technika dopiero w połączeniu z ludźmi, którzy umieją się nią posługiwać, decyduje o wyniku. Chodzi przede wszystkim o umiejętność organizacyjną.

Zadania POM, którym podlegają również gminne ośrodki maszynowe, wypożyczające chłopom sprzęt rolniczy, są niezmiernie ważne w dziedzinie podniesienia produkcji rolnej przez wprowadzenie lepszych metod gospodarki i agrotechniki na wieś. POM posiadają i powinny posiadać w coraz większej mierze kadrę specjalistów-agronomów, techników i organizatorów spółdzielczego rolnictwa. POM mogą zatem i powinny stać się nie tylko ośrodkami mechanizacji rolnictwa, ale i ośrodkami nowych metod organizacji pracy i nowych metod agrotechniki nie tylko w spółdzielniach, ale i w gospodarstwach chłopskich tych gromad, które znajdują się w zasięgu ich działania. Załoga POM musi się czuć współodpowiedzialna nie tylko za wzorowe wykonanie zawieranych umów, ale i za rozwój spółdzielni produkcyjnej, z którą zawarła umowę, za pracę nad zwiększeniem jej plonów, za szybki i wydatny wzrost jej dochodowości. Wynagradzanie i premiowanie załogi POM za jej pracę winno być tak zorganizowane, aby pobudzać i zachęcać załogę do walki o większe plony i dochody spółdzielni. Najgorszym złem w pracy POM jest bezduszne, biurokratyczne odgradzanie się od spraw spółdzielni, a z kolei najniebezpieczniejszym błędem spółdzielni jest jej izolowanie się od gromady. Organizacja partyjna POM i aktyw partyjny winny o tym nieustannie pamiętać.

Politycznym zadaniem organizacji partyjnej i załogi POM winno być przenoszenie doświadczeń i osiągnięć wzorowych spółdzielni do niezorganizowanych mas chłopskich w gromadzie, wprowadzanie najprostszych form wzajemnego współdziałania spółdzielni z resztą gromady i samych chłopów pomiędzy sobą w oparciu o pomoc ośrodków maszynowych. Okazje do takiego współdziałania mogą być różnorodne. Ale jako zasadę należałoby wprowadzić obowiązek udzielania pomocy tym gospodarstwom chłopskim, małorolnym i słabszym średniorolnym, które nie mają własnej siły pociągowej lub podstawowych narzędzi pracy. Takie gospodarstwa są dziś przedmiotem wyzysku kułackiego w najszerszym zakresie, przy czym wyzysk ten ukryty jest często pod formą „pomocy". Za wynajem konia, wozu, tych czy innych narzędzi kułak pobiera najczęściej opłatę nie w gotówce, lecz w odrobku — i tu tkwi dla niego jeszcze wielkie źródło naj-

tańszej, nie zewidencjonowanej, nie chronionej przez prawodawstwo ludowe, siły roboczej. Ważnym żądaniem walki klasowej na wsi w obecnym okresie jest dalsze ograniczanie wciąż jeszcze niemałych możliwości wyzysku małorolnego chłopstwa przez kułactwo.

Zadanie to mogą i powinny wykonywać gminne ośrodki maszynowe, znajdujące się w administracji POM i pod ich opieką. Opieka ta jest jawnie niedostateczna. GOM jest za mało, sprzętu rolniczego i podstawowych maszyn mają one za mało, kierownictwo nimi jest za słabe, nie są one należycie rozbudowane, zaopatrzone i administrowane, a często nawet są zagarniane i wykorzystywane przez elementy kułackie, które wynaturzają ich właściwe przeznaczenie. Sytuację tę trzeba szybko i gruntownie zmienić, trzeba uczynić z GOM ośrodki poważnej i skutecznej pomocy państwa dla biedoty chłopskiej, dla mało i średniorolnych gospodarstw, nie wyposażonych należycie we własny inwentarz.

W obecnym stanie GOM nie mogą przychodzić z pomocą najbardziej potrzebującym tej pomocy chłopom bezkonnym, ponieważ nie posiadają one same żadnej siły pociągowej, lecz wyłącznie maszyny i sprzęt. Należy przeto umożliwić GOM korzystanie z siły pociągowej dla udzielenia chłopom słabo zagospodarowanym pomocy w ramach ustawy o pomocy sąsiedzkiej, według ustalonych przez władze terenowe norm opłat. Winny się tym zająć prezydia gminnych rad narodowych pod kierownictwem i kontrolą komitetów powiatowych oraz podległych im instancji partyjnych.

Należy zorganizować jak najrychlej produkcję części zamiennych do maszyn POM i GOM w zakładach technicznej obsługi rolnictwa (TOR) oraz w odpowiednio wytypowanych zakładach przemysłu maszynowego i drobnego. Nie można tolerować takiego stanu, że połowa maszyn — tak ważnych i niezbędnych dla chłopów mało i średniorolnych, jak młocarnie oraz blisko 20% snopowiązałek i żniwiarek w GOM, było nieczynnych w tegorocznej kampanii wskutek ich nieodremontowania lub też złej jakości remontów, czyniących te maszyny bezużytecznymi wkrótce po ich uruchomieniu. Nie można tolerować lekceważącego stosunku do maszyn i ich remontów w POM, złego rozdziału sprzętu między POM, wskutek czego w jednych POM jest za dużo sprzętu i stoi on bezczynnie, podczas gdy w innych POM go brak. Trzeba zlikwidować jak najszybciej brak odpowiedzialności za sprzęt i maszyny zarówno ze strony pracowników obsługujących te maszyny, jak i ze strony nadzoru technicznego i dyrekcji.

POM i GOM nie są tylko przedsiębiorstwami usługowymi, jak mniema wielu jeszcze ich kierowników; są one ważnymi instrumentami technicznej i organizacyjnej przebudowy rolnictwa, dźwigniami budownictwa socjalistycznego na wsi. I dlatego niedopuszczalna jest taka sytuacja, że ani państwowe władze terenowe, ani instancje partyjne nie udzielają państwowym ośrodkom maszynowym w rolnictwie należytej uwagi.

O ROLI I ZADANIACH PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH

Państwowe gospodarstwa rolne rozporządzają również nowoczesnym sprzętem i wysoką techniką, choć nie wszędzie jeszcze są one dostatecznie zainwestowane i wyposażone. Ich rola w podniesieniu rolnictwa jest olbrzymia. PGR zaopatrują spółdzielcze i indywidualne gospodarstwa

chłopskie w nasiona kwalifikowane, w materiał zarodowy dla hodowli. Partia wymaga od PGR poważnego rozszerzenia ich działalności w tym zakresie. Produkcja ogólna PGR poważnie wzrosła w porównaniu z r. 1949, chociaż nie wykonują one jeszcze planów produkcyjnych. Obszar będący w rozporządzeniu PGR wynosi 2,5 miliona ha, czyli około 12% ogólnej powierzchni użytków rolnych w Polsce, udział zaś PGR w ogólnej produkcji towarowej całego rolnictwa wyniesie w 1953 r. około 15%. Cyfry te wskazują na wagę PGR jako podstawy socjalistycznej gospodarki w rolnictwie w obecnym okresie.

Dla wykonania swych szczególnie odpowiedzialnych zadań Ministerstwo PGR musi szybko przebudować obecną wadliwą strukturę organizacyjną kierownictwa, usprawnić pracę wszystkich podległych ogniw administracji gospodarczej, uwolnić te ogniwa od nadmiernych obciążeń biurokratycznych i z pomocą organizacji partyjnych, młodzieżowych i związkowych otoczyć większą troską i opieką 300-tysięczną rzeszę pracowników, polepszyć ich warunki bytowe, podnieść wyżej ich świadomość i poczucie odpowiedzialności wobec całej klasy robotniczej za powierzony im dział gospodarki narodowej. Wzmocnienie dyscypliny pracy i walki o moralność socjalistyczną, o ochronę powierzonego PGR mienia społecznego przed chciwością, kradzieżą lub marnotrawstwem ze strony elementów zdeprawowanych i drobnomieszczańskich, które przeniknęły do części zespołów i administracji PGR, usprawnienie kontroli rachunkowo-gospodarczej i społecznej, stałe podnoszenie kwalifikacji kadr agronomiczno-technicznych oraz gruntowne i szerokie szkolenie zawodowe pracowników — oto zadania stojące przed aktywem partyjnym PGR i Związkiem Zawodowym Pracowników Rolnych i Leśnych. Państwowe gospodarstwa rolne mogą i powinny stać się w Polsce ostoją i przykładem poglądowym wielkiej, zmechanizowanej, wysoko wydajnej produkcji rolniczej opartej na najnowszych osiągnięciach wiedzy rolniczej i przodującej technice. Aktyw partyjny i zawodowy PGR winien rozszerzyć krąg swych zainteresowań i udzielać jak najszerszej pomocy rozwijającemu się chłopskiemu ruchowi spółdzielczemu — pomocy organizacyjnej, technicznej i propagandowej, winien zbliżyć się do mas chłopstwa pracującego, aby pobudzać ich aktywność społeczną, współdziałać w gospodarczej i kulturalnej przebudowie wsi polskiej.

Przyczyną politycznej słabości załóg w PGR jest brak łączności tych załóg z życiem i walką podstawowych mas chłopskich. Jednym z najbardziej doniosłych przejawów tej walki jest właśnie rozwijający się ruch chłopskiej spółdzielczości produkcyjnej. Walka o spółdzielczość produkcyjną jako o drogę nowego życia wsi polskiej, toczy się niejednokrotnie w bezpośrednim otoczeniu PGR, jednakże często bez ich aktywnego współudziału. A przecież aktyw pracowniczy PGR może odegrać nieraz decydującą rolę nie tylko w zorganizowaniu, ale i w umocnieniu powstałej spółdzielni produkcyjnej, może jej nieraz udzielić niezastąpionej pomocy w najważniejszym okresie jej pierwszych doświadczeń, w początkowych trudnościach jej gospodarki. Każda gospodarka zespołowa, zanim okrzepnie, potrzebuje pomocy, ma różnorodne kłopoty, często drobne, nie wymagające szczególnych środków, ale nader istotne dla samopoczucia zespołu, podejmującego inicjatywę spółdzielczego gospodarowania. Załoga PGR może i powinna stać się politycznym i moralnym oparciem dla chłopów-

spółdzielców, ale równocześnie może i powinna wziąć pod swą opiekę potrzeby gospodarcze spółdzielni i przyjść jej z pomocą w początkowym okresie. Ta pomoc, jak również łączność kulturalna, oświatowa, polityczna itp., będzie miała niemały wpływ również na życie polityczno-kulturalne załogi PGR. Ponadto PGR niejednokrotnie są jak najżywiej zainteresowane we współdziałaniu z otaczającymi je masami chłopskimi, w rozwijaniu pomocy wzajemnej.

ZAPEWNIMY WSZECHSTRONNĄ POMOC SPÓŁDZIELNIOM PRODUKCYJNYM

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie, wyrażający się już poważną liczbą 8 tysięcy spółdzielni, przybrał na intensywności i rozmachu w roku bieżącym. W roku bieżącym przybyło 3 tysiące nowych spółdzielni, wzrosła liczba członków w dawniejszych spółdzielniach, umocniła się i rozwinęła ich gospodarka, zwiększyła się hodowla zespołowa, wzrasta szybko pogłowie bydła, trzody i owiec zarówno w gospodarce zespołowej jak i na działkach przyzagrodowych. Poważna liczba gospodarstw zespołowych powstałych najwcześniej nie tylko umocniła się organizacyjnie i okrzepła gospodarczo, ale może już poszczycić się wynikami swych wysiłków i osiągnięć, może je pokazać z zasłużoną dumą ludowi pracującemu swego kraju. Ubiegłego roku wiele tysięcy chłopów, gospodarujących indywidualnie, zwiedziło nasze przodujące spółdzielnie i wyciągnęło wnioski z tych odwiedzin — weszło na tory gospodarki zespołowej. Przyczyniło się to w pewnej mierze do ożywienia ruchu organizacyjnego na polu spółdzielczości produkcyjnej w jesieni ubiegłego roku i w pierwszej połowie roku bieżącego.

Rozwój gospodarki zespołowej w rolnictwie — to wielkie rewolucyjne zwycięstwo nie tylko przodujących mas chłopstwa pracującego, ale i klasy robotniczej, zwycięstwo sojuszu robotniczo-chłopskiego. Dziś już możemy śmiało powiedzieć, że tego historycznego przełomu, który rozpoczął się na wsi polskiej, przełomu sięgającego do najgłębszych podstaw życia i bytu setek tysięcy mieszkańców wsi — nic już nie jest w stanie powstrzymać. Przełom ten będzie się wciąż pogłębiał i nabierał rozmachu, ponieważ coraz silniej działać będą na jego korzyść twórcze procesy rozwoju ekonomicznego, odbywające się zarówno w skali całej naszej gospodarki narodowej jak i wewnątrz samego ruchu spółdzielczego. Oczywiście — pod warunkiem, że będziemy tymi procesami prawidłowo i aktywnie kierowali.

Warto przytoczyć kilka faktów, aby unaocznić zmiany zachodzące w gospodarowaniu zespołowym.

W pierwszych latach 1950—1951 w spółdzielniach produkcyjnych występował jednostronny, niepełny, zwężony kierunek gospodarki — produkcja zbożowa z wyraźnym upośledzeniem hodowli, którą spółdzielcy utrzymywali początkowo w ramach działki przyzagrodowej. Nabrawszy zaufania do zmechanizowanej uprawy, wierząc w skuteczność wykorzystania traktorów na dużym masywie gruntów przy siewie i sprzęcie zbóż, nie widzieli jeszcze korzyści płynących z zespołowej hodowli. Rychło jednak przekonywali się w praktyce, że hodowla zespołowa może przynieść jeszcze korzystniejsze wyniki, że ponadto produkcja roślinna wymaga powiązania z hodowlą. Nawożenie obornikiem jest konieczne dla

osiągnięcia odpowiednich plonów najbardziej wartościowych kultur przemysłowych. Obecnie więc obserwujemy szybki wzrost hodowli w spółdzielniach produkcyjnych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego pogłowie bydła w gospodarce zespołowej w porównaniu z rokiem 1950 wzrosło 8,6 raza, w tym krów — 6,7 raza, pogłowie trzody 19-krotnie, owiec zaś — nawet 30-krotnie. Wynika to zarówno ze wzrostu liczby spółdzielni, jak i z rozszerzenia się hodowli zespołowej, choć liczba pogłowia, zwłaszcza krów, w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych jest jeszcze w gospodarce zespołowej niedostateczna. Spółdzielnie produkcyjne nie posiadają jeszcze odpowiednich zabudowań dla hodowli zespołowej i konieczne jest, aby im jak najszybciej dopomóc w rozwinięciu budownictwa dla celów hodowlanych.

Struktura zasiewów w spółdzielniach produkcyjnych w porównaniu z gospodarką indywidualną w roku 1953 kształtowała się jak następuje (w % ogólnej powierzchni zasiewów według danych GUS):

	Spółdzielnie produkcyjne	Gospodarstwa indywidualne
wszystkie zboża razem	66,0	58,5
w tym pszenica	15,2	7,7
przemysłowe	9,0	4,4
pastewne	14,5	18,3
ziemniaki	8,9	17,4
inne	1,6	1,4

Z przytoczonych liczb widać różnicę w strukturze zasiewów między gospodarstwami spółdzielczymi a indywidualnymi. Spółdzielnie sieją więcej zbóż, jednakże w uprawach zbożowych spółdzielni poważny stosunkowo udział zajmuje najbardziej cenna kultura — pszenica, której zasiewy w gospodarstwach indywidualnych są jeszcze stosunkowo niewielkie. Na wysokie zasiewy zbóż w spółdzielniach wpływa zarówno mechanizacja jak i stosunkowo większy areał gruntów ornych.

Plony pszenicy w spółdzielniach są średnio o około 3 kwintale z hektara wyższe niż w gospodarstwach indywidualnych, innych zaś zbóż — wyższe o 2 do 2,5 kwintala z hektara. Spółdzielcy zatem mają w swym rozporządzeniu znacznie większą ilość zbóż dla swych potrzeb zarówno dzięki osiąganiu wyższych plonów jak i większemu areałowi zasiewów. Towarowość gospodarstw spółdzielczych jest znacznie wyższa od towarowości gospodarstw indywidualnych.

Poważne korzyści mają spółdzielcy również z tytułu stosunkowo większego udziału w powierzchni zasiewów roślin przemysłowych: buraka cukrowego, rzepaku, lnu itp. Natomiast niski udział w zasiewach ziemniaka tłumaczy się przede wszystkim tym, że mechanizacja w uprawie kultur bardziej pracochłonnych jest jeszcze zbyt niska; spółdzielcy poważną ilość ziemniaków sadzą na działkach przyzagrodowych (prawie ¾ zasiewów na działkach przyzagrodowych przypada na ziemniaki). Zbyt niski jest też stosunkowo udział roślin pastewnych w uprawach spółdzielczych. Rozwój hodowli w gospodarstwach zespołowych wymagać będzie już w przyszłym roku znacznego zwiększenia bazy paszowej, a więc zwiększenia zasiewów

roślin pastewnych i uprawy ziemniaków. Oczywiście, zmniejszy się przy tym stosunkowo areał zajęty pod inne zboża niż pszenica, ale może to być z nadmiarem wyrównane przez wzrost plonów zbóż otrzymywanych z 1 hektara.

Mamy już sporo przodujących spółdzielni, które nie tylko rozwinęły hodowlę obok produkcji roślinnej, ale osiągnęły wysoką wydajność w dziedzinie hodowli. Spółdzielnie: Kazin w pow. bydgoskim, Krzyżanki w pow. gostyńskim, Łukaszew w pow. krotoszyńskim, Lusówko w pow. poznańskim, Jackowice w pow. łowickim i wiele innych uzyskały w ubiegłym roku od 3 700 do 4 600 kg mleka średnio od każdej krowy. Można by przytoczyć wiele podobnych przykładów. Są również spółdzielnie, otrzymujące duże dochody z uprawy warzyw, z sadownictwa, pasiek, stawów rybnych itp.

W projekcie uchwały o zadaniach w dziedzinie rolnictwa przewidziana jest szeroka i wielostronna pomoc państwa dla dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Rzecz jasna, że obok pomocy państwa, obok nieodłącznej aktywnej pomocy klasy robotniczej — podstawową dźwignią przebudowy życia wsi polskiej a zarazem zasadniczej przebudowy rolnictwa jest i będzie rosnąca aktywność podstawowych mas chłopów mało i średniorolnych, ich rosnąca świadomość polityczna i zaostrzająca się walka z wyzyskiem kułackim i z przeżytkami ideologii burżuazyjnej. Spółdzielczość produkcyjna — to jedyna droga wydobycia milionowych mas chłopstwa pracującego z obecnego poziomu gospodarki zacofanej, mało wydajnej, zbyt zależnej od wydarzeń losu, mozolnej — bo posługującej się prymitywnymi narzędziami pracy — gospodarki o niskiej towarowości, a więc nie dającej społeczeństwu pełnego zaspokojenia jego potrzeb i nie dającej drobnemu wytwórcy — chłopu — perspektywy szybkiego podniesienia jego dobrobytu materialnego i kultury. Spółdzielczość produkcyjna — to dla całego ludu pracującego, budującego socjalizm, jedyna droga do całkowitego zniesienia klas antagonistycznych, do usunięcia przedziału między wsią i miastem, do przebudowy rolnictwa na bazie nowoczesnej techniki i w oparciu o rosnący nieustannie poziom sił wytwórczych. Jasną jest więc rzeczą, że w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej zainteresowane jest zarówno chłopstwo pracujące jak i klasa robotnicza — przodująca siła, kierująca budową nowego, socjalistycznego ustroju społecznego. Wynika z tego, że dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie nieodzowna jest pomoc całej klasy robotniczej i całego społeczeństwa, zainteresowanego w szybszym podniesieniu swojej stopy życiowej.

W czym powinna wyrażać się ta pomoc? Najbardziej właściwa i skuteczna jest tu przede wszystkim forma pomocy istniejącym już spółdzielniom produkcyjnym. Istniejące spółdzielnie produkcyjne i te, które będą powstawać z inicjatywy chłopów pracujących, potrzebują wszechstronnej pomocy; potrzebują one zdolnych organizatorów, mających doświadczenie w kierowaniu pracą produkcyjną większego zespołu ludzi, potrzebują rachmistrzów, potrzebują ludzi kulturalnych i wykształconych, umiejących zorganizować, pobudzić, uaktywnić życie społeczne członków spółdzielni, potrzebują specjalistów i rzemieślników różnego typu. Specjalistów rolnictwa i hodowli kształci i coraz intensywniej kształcić będzie państwo. Nie mamy zbyt wielu doświadczonych agronomów i zootechników, ale przy właściwym rozstawieniu tych kadr, którymi rozporządzamy, przy odpo-

wiednim wykorzystaniu specjalistów również w PGR i POM można zapewnić stałą pomoc i opiekę agronomów i zootechników nad gospodarką każdej większej spółdzielni produkcyjnej. Niezależnie jednak od pomocy w kadrach należy ożywić i rozszerzyć ruch łączności między zakładami pracy w mieście i spółdzielniami produkcyjnymi na wsi. Należy ruch ten zorganizować tak, by nie sprowadzał się on — jak się to nierzadko dzieje — do nieprzygotowanych wycieczek towarzyskich, lecz był ruchem ściśle kierowanym, mającym na celu niesienie spółdzielni rzeczywistej pomocy w tych czy innych jej potrzebach. Nie ulega wątpliwości, że tak zorganizowana pomoc klasy robotniczej, nauczycielstwa, pomoc wykwalifikowanych fachowców w dziedzinie remontów maszyn, narzędzi, pomoc w dziedzinie zdrowotnej, kulturalnej, w dziedzinie pogłębienia wiedzy ogólnej zrzeszonych chłopów itp. będzie miała wielkie znaczenie dla umocnienia spółdzielni, dla okrzepnięcia i rozbudowy jej gospodarki, dla rozszerzenia się wpływów spółdzielni na nie zrzeszonych chłopów w gromadzie.

To ostatnie — rola i autorytet spółdzielni produkcyjnych w gromadzie — ma szczególne znaczenie przede wszystkim dla dalszego rozwoju samego ruchu.

Lenin mówił:

„...chłopi dopiero wtedy uwierzą w pożyteczność tego czy innego posunięcia, kiedy własnym rozsądkiem dojdą do zrozumienia, do uświadomienia sobie jego pożyteczności". (W. Lenin — Dzieła, t. 28, str. 156, wyd. 4 ros.).

Zapewniając spółdzielniom produkcyjnym należytą i wszechstronną pomoc przyczynimy się tym samym również do wzmocnienia ich łączności z całą gromadą, przyczynimy się do wzrostu ich autorytetu, do stopniowego obejmowania przez nie reszty wsi. Tylko dobra, wzorowo prowadząca swą gospodarkę i aktywna w życiu polityczno-społecznym i kulturalnym spółdzielnia może promieniować swym wpływem na szerokie masy chłopstwa pracującego, prowadzić je za sobą, pobudzać inicjatywę organizatorską w innych gromadach. Dlatego też ani jedna spółdzielnia produkcyjna nie powinna pozostawać bez troskliwej pomocy i opieki ze strony partii, klasy robotniczej i władzy ludowej.

WYDATNIE ZWIĘKSZYĆ PRODUKCJĘ ARTYKUŁÓW KONSUMCYJNYCH I POLEPSZYĆ ICH JAKOŚĆ

Towarzysze!

Wiadomo powszechnie, iż pomimo znacznego, bo prawie dwukrotnego, wzrostu produkcji artykułów konsumcyjnych w ciągu czterech lat Planu Sześcioletniego, produkcja ta nie zaspokaja w dostatecznej mierze rosnących potrzeb ludności pracującej.

Wiele artykułów przemysłu konsumcyjnego produkowanych jest w niedostatecznej ilości. Asortyment artykułów przemysłu konsumcyjnego jest bardzo często jednostajny i nie urozmaicony. Częste i słuszne są skargi ludności na złą jakość, niedostateczną trwałość, niedbałe wykończenie szeregu towarów. Nie podobna realizować zadania szybszego podniesienia stopy życiowej ludności bez usunięcia tych bolączek, bez wydatnego powiększenia ilości artykułów przemysłu konsumcyjnego, bez poważnych zmian i ulepszenia asortymentu i bez zdecydowanego przełomu w walce o jakość i trwałość produkowanych towarów.

Te zadania zostały postawione w projekcie tez ogólnogospodarczych. Projekt ten przewiduje, opierając się na już osiągniętym poziomie produkcji środków wytwórczości, przyśpieszenie tempa wzrostu produkcji artykułów konsumcyjnych. W latach 1954 i 1955 tempo wzrostu grupy A i grupy B kształtować się będzie w zasadzie na zbliżonym poziomie.

Jednym z głównych zadań jest znaczny wzrost ilościowy produkcji oraz poprawa jakości i rozszerzenie asortymentu artykułów spożywczych. Przed przemysłem rolno-spożywczym stoją w związku z tym bardzo wielkie zadania, chodzi bowiem nie tylko o stopniowe zwiększanie ilości artykułów przemysłu rolno-spożywczego, ale także o wzbogacenie asortymentu tych towarów i podniesienie ich jakości. W szczególności ważne jest osiągnięcie stopniowej, ale zdecydowanej poprawy jakości i gatunków pieczywa oraz wędlin.

Dalszym zadaniem jest poprawa jakości produkcji przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego równolegle z osiągnięciem dalszego ilościowego wzrostu masy tych towarów. W przemyśle włókienniczym szczególna uwaga powinna być zwrócona na polepszenie jakości tkanin wełnianych, m. in. przez ich lepsze wykończenie, a także na wzrost produkcji tych tkanin, które są specjalnie poszukiwane przez konsumentów, w tym również tkanin wysokoprocentowych. W tkaninach bawełnianych należy znacznie rozszerzyć i urozmaicić asortyment oraz zwiększyć produkcję tkanin znajdujących się dotąd na rynku w niedostatecznej ilości, jak np. tkanin pościelowych i bieliźnianych.

W przemyśle odzieżowym należy znacznie poprawić jakość i wzbogacić asortyment przez zwiększenie ilości modeli przystosowanych do potrzeb konsumenta. Poważnemu zwiększeniu powinna ulec sieć punktów szycia odzieży na miarę.

W przemyśle obuwniczym obok ilościowego wzrostu produkcji należy zwrócić szczególną uwagę na trwałość obuwia, na jego wykończenie i osiągnąć znaczny wzrost sieci punktów usługowych, wykonujących obuwie na indywidualne zamówienia, w tym również obuwie wysokiej jakości wykonywane w rzemieślniczych spółdzielniach pracy — przy zniżeniu cen tego obuwia.

W produkcji wyrobów metalowych powszechnego użytku musi być dokonany przełom, gdyż jak wiadomo, na tym odcinku szczególnie dawały się odczuć braki w zaspokajaniu potrzeb ludności. W związku z tym na odcinku wyrobów metalowych musi nastąpić szybka i radykalna poprawa zmierzająca do znacznie lepszego zaspokojenia potrzeb ludności miast i wsi. Chodzi tu o zwiększenie produkcji narzędzi gospodarskich, gwoździ budowlanych, naczyń żeliwnych emaliowanych, naczyń blaszanych emaliowanych, naczyń ocynkowanych, naczyń aluminiowych, wiader itd. Chodzi o poważny wzrost produkcji artykułów elektrotechnicznych, jak: sznury, wyłączniki, wtyczki itd. Jednocześnie poważnie powinna wzrosnąć produkcja rowerów i motocykli, maszyn do szycia, zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, jak: odkurzacze, froterki, lodówki elektryczne, pralki elektryczne itd.

Musimy sobie postawić zadanie jak najszybszego osiągnięcia własnej masowej produkcji zegarków ręcznych i aparatów fotograficznych.

Jest rzeczą jasną, że do wykonania tych poważnych zadań nie wystarczą zakłady, które dotychczas zajmują się produkcją tego typu artykułów.

Dlatego Ministerstwo Przemysłu Maszynowego i Ministerstwo Hutnictwa winny śmiało wykorzystywać wolne moce produkcyjne, a w razie potrzeby nawet przestawić pewną część mocy produkcyjnych na potrzeby przemysłu artykułów konsumcyjnych.

Pilnym zadaniem jest podniesienie ilości, wzbogacenie asortymentu i poprawienie jakości produkcji mebli, posiadającej w naszym kraju piękne, lecz niestety w ostatnich latach zaniedbane tradycje.

Ważnym zadaniem jest osiągnięcie radykalnego przełomu w produkcji artykułów masowego użytku w przemyśle szklarskim, jak szklanki, podstawki, cylindry do lamp, słoje itd.

Wielką rolę w dziedzinie zaspokojenia rosnących potrzeb ludności winny odegrać państwowy przemysł terenowy i spółdzielczość pracy, które nie wykorzystują w dostatecznej mierze miejscowych surowców, a także odpadków przemysłu wielkiego. Niezależnie od tego należy polepszyć zaopatrzenie państwowego przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy w surowce rozdzielane centralnie, jak również polepszyć zaopatrzenie materiałowe rzemiosła indywidualnego.

Wzrost zaopatrzenia konsumentów indywidualnych w artykuły masowego spożycia może być osiągnięty nie tylko przez wzrost produkcji, ale również przez bardziej prawidłowy rozdział masy towarowej i konsekwentne ograniczanie i likwidowanie przerostów w zapotrzebowaniu tak zwanych konsumentów zbiorowych, m. in. wszelkiego rodzaju biur i instytucji. Pewną rolę w poprawie zaopatrzenia w artykuły masowego spożycia winien także odegrać, w miarę możliwości, handel zagraniczny poprzez odpowiednie zwiększenie importu.

Aby osiągnąć poprawę jakości artykułów szerokiego spożycia, należy w zakładach przemysłowych wzmocnić międzyoperacyjną i końcową kontrolę techniczną oraz zwiększyć sieć przyzakładowych laboratoriów i zaopatrzyć je w odpowiednią aparaturę i sprzęt.

Poprawa zaopatrzenia w artykuły szerokiego spożycia zostanie osiągnięta w pełnej mierze tylko wtedy, kiedy będzie położony kres stanowi, przy którym szereg zakładów przemysłowych wytwarza artykuły przemysłowe w oderwaniu od potrzeb konsumenta, a organizacje handlowe nie analizują zapotrzebowania ludności i nie wywierają dostatecznego wpływu na przemysł w kierunku zwiększenia produkcji, wzbogacenia asortymentu, polepszenia jakości, uwzględnienia zapotrzebowań i upodobań konsumenta. Źle jest, kiedy organizacje handlowe zachowują się pasywnie i godzą się ze złą pracą przemysłu. Z tym niedopuszczalnym stanem rzeczy trzeba skończyć jak najprędzej.

Zadania podniesienia stopy życiowej ludności i przewidywany wzrost obrotu handlowego nakładają wielkie obowiązki na nasze organizacje handlowe. Chodzi nie tylko o rozszerzenie sieci punktów handlu i zwiększenie liczby zakładów żywienia zbiorowego, ale o znaczne zwiększenie sprawności uspołecznionego handlu, o lepsze przystosowanie rozdzielników towarowych i asortymentów do potrzeb ludności, do lokalnych warunków, o bardziej elastyczną politykę handlową, o pełniejsze wykorzystanie zdecentralizowanych źródeł zaopatrzenia, o zaostrzenie walki z biurokratyzmem, o ulepszenie obsługi w sklepach i bezwzględną walkę z wszelkimi objawami nieżyczliwego, nieuprzejmego traktowania klienta.

Chodzi także o lepsze zaopatrzenie sklepów, składów, magazynów w nowoczesny sprzęt i środki transportowe.

Stoją przed nami poważne zadania w zakresie rozwoju przemysłu artykułów konsumcyjnych i usprawnienia obrotu towarowego. Nie ulega wątpliwości, że przy koncentracji wysiłków zadania te będą pomyślnie wykonane.

ZAGADNIENIA DOCHODU NARODOWEGO I INWESTYCJI

Aby szybciej podnieść stopę życiową mas pracujących, konieczne jest odpowiednie przesunięcie środków materialnych i poważne zwiększenie nakładów inwestycyjnych, przeznaczonych na rozwój rolnictwa, na wzmocnienie jego zdolności wytwórczych oraz na rozwój przemysłu artykułów konsumcyjnych, budownictwa mieszkaniowego i kulturalnego, jak również na rozbudowę urządzeń kulturalnych i socjalnych.

Skąd nasze państwo ludowe czerpało środki na rozbudowę gospodarki narodowej, na wydźwignięcie kraju z zacofania gospodarczego i kulturalnego, jakie pozostawił w spuściźnie po sobie ustrój obszarniczo - kapitalistyczny, skąd czerpiemy środki na rozwój sił wytwórczych Polski, na budownictwo socjalistyczne?

Jednym z tych źródeł jest braterska, zawsze serdeczna i bezinteresowna pomoc pierwszego państwa robotniczo - chłopskiego — Związku Radzieckiego. Bez tej pomocy ciężko byłoby nam — zwłaszcza w pierwszych latach powojennych — stanąć na nogi po spustoszeniach, jakie poczynił w naszym kraju okupant hitlerowski. Nie bacząc na własne ciężary i trudności, Związek Radziecki pośpieszył nam z pomocą jeszcze w czasie trwania działań wojennych. Dzięki tej pomocy Wojsko Polskie mogło uczestniczyć w wyzwoleniu ziemi polskiej, władza ludowa zaś już od pierwszego momentu wyzwolenia — od 22 lipca 1944 roku — mogła przystąpić do organizowania nowych warunków życia narodu w Polsce Ludowej. Dzięki szczodrej i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego naród nasz uniknął klęski głodu w latach 1945 — 1946, kiedy tyle miast i fabryk leżało jeszcze w gruzach, rolnictwo zaś ledwie zaczynało się dźwigać z ruiny i dewastacji. Z pomocą ludzi radzieckich i pierwszych kredytów udzielonych nam przez rząd ZSRR odbudowywaliśmy zniszczone mosty, koleje, transport, elektrownie, miasta, stolicę kraju — Warszawę. Korzystamy i dziś z wszechstronnej pomocy kredytowej, gospodarczej i kulturalnej ZSRR, z doświadczenia, z osiągnięć technicznych, ze szkół, z fachowych rad najlepszych specjalistów radzieckich w naszym planowym budownictwie, w wielkim historycznym zadaniu uprzemysłowienia Polski i przebudowania jej gospodarki w oparciu o najnowocześniejszą technikę.

Podstawowym źródłem, z którego czerpiemy środki na rozbudowę i umocnienie naszej gospodarki narodowej, jest nasz dochód narodowy. Trzy czwarte naszego dochodu narodowego idzie na spożycie ludności pracującej w formie płac oraz wydatków na potrzeby publiczne: socjalne, zdrowotne, oświatowe, kulturalne, obronne itp. Reszta — około jednej czwartej — stanowi akumulację, którą przeznacza się na cele inwestycyjne oraz na przyrost środków obrotowych, rezerw itp., a więc na cele dalszej rozbudowy całej naszej gospodarki narodowej.

Jeśli przyjąć za 100 sumę globalną dochodu narodowego w każdym roku, poczynając od roku 1950 — to udział akumulacji w dochodzie naro-

dowym kształtował się odpowiednio: w latach 1950, 51, 52 i 53: 27,2%, 28,1%, 26,9%, 25,1%. Na lata zaś 1954 i 1955 planuje się 21,2% i 19,8%.

Z powyższych danych widać wyraźnie, że wzrost udziału akumulacji oraz nakładów inwestycyjnych był dość silny w pierwszych 2 latach Planu Sześcioletniego i obniżył się w następnych 2 latach, tj. w r. 1952 i 1953.

W tezach przedstawionych Plenum KC zawarta jest nader ważna dla naszej polityki gospodarczej w najbliższych 2 latach propozycja obniżenia udziału akumulacji w dochodzie narodowym o około 5 punktów w stosunku do globalnej sumy dochodu narodowego, w stosunku zaś do r. 1951, kiedy to poziom udziału akumulacji i inwestycji w dochodzie narodowym był najwyższy — obniżenie udziału akumulacji przekroczy nawet 8 punktów. Oznaczać to będzie — jeśli chodzi o absolutne sumy nakładów inwestycyjnych — utrzymanie tych sum mniej więcej na obecnym poziomie, ponieważ nasz dochód narodowy będzie oczywiście nadal wzrastał.

W ciągu 4 lat realizacji Planu Sześcioletniego dochód narodowy zwiększał się wraz ze wzrostem produkcji, od którego jest on jak najściślej zależny i uwarunkowany. Ogólny poziom wzrostu dochodu narodowego w latach 1950 — 1953 szacowany jest na 61% w stosunku do dochodu narodowego osiągniętego w 1949 r. Jest to miernik wskazujący, w jakim stopniu polepszyły się u nas ogólne warunki życia, zarówno materialne jak zdrowotne, socjalne i kulturalne, w skali całego państwa — w wyniku dotychczasowych osiągnięć Planu Sześcioletniego. Przeciętny roczny wzrost dochodu narodowego o 12,6% jest wzrostem bardzo wysokim, osiągalnym tylko w warunkach władzy ludowej i budownictwa socjalistycznego.

Żaden nawet najbardziej rozwinięty kraj kapitalistyczny nigdy nie osiągał takiego tempa wzrostu dochodu narodowego. Poza tym znaczną część dochodu narodowego w krajach kapitalistycznych zagrabia dla siebie stosunkowo szczupła warstwa elementów pasożytniczych, podczas gdy w krajach budujących socjalizm wzrost dochodu narodowego służy rozwojowi sił wytwórczych narodu i podnoszeniu warunków dobrobytu społecznego i indywidualnego mas pracujących.

Jednakże tempo wzrostu dochodu narodowego było niższe od przewidywanego w Planie Sześcioletnim dla danego okresu. Przyczyną niższego tempa wzrostu dochodu narodowego był znacznie słabszy od planowanego wzrost produkcji rolnictwa, który to wzrost w ciągu 4 lat osiągnął poziom zaledwie o 9% wyższy niż w roku 1949, podczas gdy Plan Sześcioletni zakładał, że produkcja rolnictwa wzrośnie w tym czasie o około 30—35%. Nadmierne pozostawanie w tyle rozwoju rolnictwa musiało się odbić również na niewykonaniu w pełni zadań w dziedzinie poprawy dochodów otrzymywanych indywidualnie przez pracowników w postaci płac i przez chłopów w postaci wzrostu przychodowości ich gospodarstw. Niedostatecznie więc wzrastały dochody ludności pracującej zarówno w mieście jak i na wsi, przy czym w warunkach wymiany towarowej między wsią i miastem istnieją — jak wiadomo — możliwości zwiększenia w pewnych granicach dochodów wsi kosztem ludności miejskiej, poprzez wzrost cen produktów rolnych w obrocie wolnorynkowym. Że taki proces istotnie ma miejsce, świadczy fakt, iż mimo wzrostu produkcji rolnej globalnie tylko o 9% w porównaniu z rokiem 1949 dochody realne ludności

wiejskiej obliczone średnio na głowę ludności utrzymującej się z rolnictwa wzrosły w tym czasie o około 20% — podczas gdy realne dochody ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem, obliczone również średnio na głowę ludności, wzrosły w tym samym okresie 4 lat o około 15%. Na podniesienie ogólnej przeciętnej dochodów ludności utrzymującej się z pracy poza rolnictwem wpływa poważny wzrost liczby zatrudnionych zwłaszcza w przemyśle, budownictwie, transporcie i innych gałęziach pracy. Wzrost dochodów realnych ludności pracującej, obliczany średnio na osobę, jest oczywiście nader nierównomierny w różnych grupach zawodowych, są więc i takie grupy pracujących, których płace realne nie wzrosły. Poważniej wzrosły płace realne robotników przemysłowych zwłaszcza bardziej wykwalifikowanych, słabiej zaś — pozostałych grup pracowników w zawodach pozarolniczych.

Jeżeli chodzi o wieś, nie bez znaczenia jest poważny odpływ ludności zwłaszcza młodzieży, ze wsi do miasta. Przeciętna liczba zatrudnionych przypadająca na jedną rodzinę, w rolnictwie zmalała, podczas gdy przeciętna zatrudnienia przypadająca na jedną rodzinę w zawodach poza rolnictwem wzrosła. Gdyby ten proces trwał nadal w takim samym stopniu to musiałoby to wpłynąć na zahamowanie wzrostu produkcji w rolnictwie wskutek braku rąk do pracy. Zachodzi zatem konieczność zastosowania odpowiednich środków w celu ograniczenia tego odpływu ze wsi do miast. Jednym z tych środków jest pewne ograniczenie tempa wzrostu inwestycji w przemyśle i zwiększenie inwestycji w rolnictwie.

Równoczesne zastosowanie obu tych decyzji w polityce inwestycyjnej w latach najbliższych jest konieczne. Wzrost ogólnego poziomu inwestycji przemysłowych łączy się nieodzownie ze wzrostem zapotrzebowania siły roboczej do budownictwa przemysłowego oraz ze wzrostem zapotrzebowania tego budownictwa na materiały budowlane. Aby więc zahamować odpływ siły roboczej z rolnictwa do przemysłu i wzmóc zaopatrzenie wsi w materiały budowlane, należy zmniejszyć budownictwo przemysłowe. Z drugiej strony, aby wzmóc pomoc produkcyjną dla rolnictwa i uruchomić odpowiednie bodźce ekonomiczne, sprzyjające podniesieniu produkcji rolniczej, należy wzmóc nakłady inwestycyjne państwa na rolnictwo.

Trzeba stwierdzić wyraźnie, że w dziedzinie inwestycyjnej i zaopatrzeniowej, jeśli chodzi o rolnictwo, zarówno ze strony organów centralnych, jak i ze strony ogniw terenowych istniały w praktyce ostatnich lat poważne zaniedbania i błędy. Tezy dotyczące rolnictwa zawierają szczegółowe wytyczne również w zakresie zwiększenia nakładów inwestycyjnych, zmierzające do usunięcia tych zaniedbań. Jakkolwiek bowiem państwowe nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa wzrosły w trakcie realizacji Planu Sześcioletniego, tj. w porównaniu z rokiem 1949, dwukrotnie, to jednak dalsze zwiększenie poziomu tych nakładów jest warunkiem szybszego podniesienia produkcji rolnictwa, bez czego nie można podnieść poziomu stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi.

Aby przyśpieszyć podniesienie stopy życiowej mas pracujących, musimy równolegle z wysiłkami w kierunku zwiększenia produkcji artykułów rolnych i masowego użytku obniżyć udział akumulacji w podziale dochodu narodowego i — co za tym idzie — zwiększyć udział tej części dochodu narodowego, która przeznaczona jest na spożycie. Chcemy to uczynić przez utrzymanie inwestycji ogólnych w ciągu najbliższych 2 lat w zasadzie na tym samym poziomie.

Ogólna suma inwestycji państwowych w roku bieżącym wzrosła o 135% w porównaniu z r. 1949. Wskazuje to na rozmiary wysiłku wkładanego w rozbudowę naszej gospodarki narodowej w ciągu ostatnich 4 lat. Decyzja utrzymania inwestycji w następnych 2 latach w zasadzie na tym poziomie oznacza, że uzyskamy w ten sposób dodatkową rezerwę dla zwiększenia rozmiarów spożycia. Odbędzie się to oczywiście kosztem ograniczenia lub wstrzymania budownictwa na niektórych odcinkach długofalowo planowanej rozbudowy gospodarczej. Jednak założone w Planie Sześcioletnim podstawowe zadania w dziedzinie inwestycji, w szczególności w dziedzinie dalszej rozbudowy ciężkiego przemysłu, będą jako niezbędne kontynuowane w niesłabnącym tempie.

W ogólnych ramach globalnych nakładów inwestycyjnych utrzymanych na poziomie roku bieżącego zostaną dokonane niezbędne przesunięcia w dotychczasowej strukturze inwestycji.

Zmiany proponowane w następnych dwóch latach w strukturze inwestycji przedstawiają się następująco:

Nakłady inwestycyjne na rolnictwo i leśnictwo wzrosną w 1955 r. w stosunku do 1953 r. o 45%, na rozwój przemysłu artykułów konsumcyjnych — o 38%, na budownictwo mieszkaniowe i gospodarkę komunalną — o 26%, na budownictwo urządzeń socjalnych i kulturalnych — o 34%.

Oznacza to przesunięcie w strukturze nakładów inwestycyjnych na korzyść rolnictwa i leśnictwa, przemysłu artykułów konsumcyjnych, budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz budownictwa urządzeń socjalnych i kulturalnych, przy czym udział procentowy nakładów na te działy w ogólnych wydatkach inwestycyjnych znacznie zwiększy się. Stanie się to możliwe dzięki pewnemu zmniejszeniu nakładów na rozwój przemysłu środków wytwórczości, na rozwój komunikacji i łączności oraz dzięki pewnym ograniczeniom w innych działach, zwłaszcza w budownictwie administracyjnym. Nakłady na przemysł środków wytwórczości będą stanowić w stosunku do ogólnych wydatków inwestycyjnych 40,4% w 1955 roku w stosunku do 46,7% w 1953 roku.

Uwzględniając osiągnięty poziom rozwoju przemysłu ciężkiego, jak również planowaną obniżkę kosztów budownictwa w ciągu 2 lat co najmniej o 7%, stwierdzić należy, że planowany poziom nakładów na przemysł ciężki odpowiada podstawowym potrzebom dla osiągnięcia założeń Planu Sześcioletniego w tej dziedzinie gospodarki narodowej i zapewnia dalszy jej rozwój. W ten sposób, jak wynika z przytoczonej analizy, utrzymujemy generalną linię industrializacji kraju, przyśpieszając jednocześnie wydatnie budownictwo w zakresie tych dziedzin gospodarki narodowej, które bezpośrednio obsługują potrzeby ludności.

Przytoczona analiza charakteryzuje zasadniczy kierunek naszej polityki gospodarczej. Rozbija ona doszczętnie wszystkie fałsze i spekulacje propagandy imperialistycznej na temat zmiany zasadniczego kierunku rozwoju gospodarczego krajów obozu socjalistycznego. Co się bowiem kryje za tym szumem wrogiej propagandy? Kryje się za nim niepokój, że nowe rozstawienie sił i środków, które obóz socjalizmu realizuje, jest wyrazem rosnącej jego mocy i zwycięskiego rozwoju.

Udział rolnictwa w ogólnych nakładach inwestycyjnych państwa jest o wiele niższy niż udział przemysłu, co jest zrozumiałe, ponieważ:

1) przemysł jest niemal w całości (ponad 99%) własnością społeczną i — co za tym idzie — państwo jest jedynym inwestorem w przemyśle; 2) wartość majątku trwałego w przemyśle jest o wiele większa niż w rolnictwie, o czym należy pamiętać przy wszelkich porównaniach liczbowych, i 3) zadanie uprzemysłowienia kraju, tzn. rozbudowy przemysłu ciężkiego i maszynowego jako podstawy postępu technicznego w całej gospodarce narodowej, musi w Polsce górować w całokształcie nakładów inwestycyjnych państwa. Aby zaopatrywać rolnictwo w nawozy mineralne, środki chemiczne, w proste narzędzia pracy i podstawowe maszyny rolnicze, których w gospodarstwach chłopskich jest za mało, aby dostarczać wielkim gospodarstwom państwowym, spółdzielniom produkcyjnym i państwowym ośrodkom maszynowym nowoczesny sprzęt techniczny — winien być odpowiednio rozbudowany i zrekonstruowany również przemysł zaspokajający potrzeby produkcyjne rolnictwa, a więc przemysł chemiczny, maszynowy, energetyczny (elektryfikacja wsi) itp. Oczywiście rolnictwo, tak jak i wszystkie działy gospodarki narodowej, zainteresowane jest w rozwoju hutnictwa, kopalnictwa węgla, rud żelaza, ropy naftowej itp., słowem — zainteresowane jest w rozbudowie sił wytwórczych całego kraju, co jest warunkiem rozwoju sił wytwórczych w samym rolnictwie, podstawowym i wstępnym warunkiem jego rekonstrukcji i przebudowy w oparciu o wyższą bazę techniczną.

Polska Ludowa ma już poważne osiągnięcia w rozbudowie przemysłu bezpośrednio obsługującego rolnictwo. Fabryka traktorów „Ursus" daje już od paru lat seryjną produkcję traktorów i zostanie rozbudowana dla produkcji nowego typu ciągnika o wyższych walorach technicznych. Ogólna liczba traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM) wynosi obecnie w rolnictwie prawie 45 tysięcy i winna w końcu 1955 roku wzrosnąć do 58 tysięcy. W budowie znajduje się nowa wielka fabryka maszyn żniwnych w Starołęce pod Poznaniem. Daje ona już produkcję snopowiązałek, a będzie produkowała kombajny zbożowe. Już w roku 1954 da pierwszą własną produkcję kombajnów samobieżnych na silnikach „Star" fabryka maszyn żniwnych w Płocku. Buduje się wielką fabrykę nawozów sztucznych w Kędzierzynie, w rekonstrukcji znajdują się wielkie zakłady azotowe w Tarnowie. Zakłada się wzrost zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne w ciągu najbliższych 2 lat o około 35% i zmianę metod ich produkcji w celu podniesienia skuteczności ich wpływu na urodzajność roślin. Nastąpi poważny wzrost produkcji najbardziej pożądanych typów maszyn i narzędzi rolniczych oraz części zamiennych, co powinno znacznie przyczynić się do zwiększenia mechanizacji prac rolnych.

W dziedzinie przemysłu artykułów masowego użytku znajduje się w budowie i rozbudowie również wiele poważnych obiektów, jak: kombinaty przemysłu bawełnianego w Zambrowie i Fastach, przędzalnia średnioprzędna w Andrychowie, fabryka celulozy i włókna sztucznego w Jeleniej Górze, szereg fabryk papieru, zakłady przemysłu tłuszczowego, szereg chłodni przemysłowych, elewatorów, mechanicznych piekarni, zakładów przemysłu mięsnego i mleczarskiego itd. Poważnie rozszerzy się budownictwo mieszkaniowe w wielu miastach, a zwłaszcza w Warszawie i na Śląsku. Wszystko to nakłada na inwestorów i przedsiębior-

stwa budowlane oraz na ich załogi, na organizacje partyjne i związki zawodowe poważne zadania. Musimy nauczyć się walczyć o realizację tych inwestycji z taką samą wytrwałością i zapałem, jak walczyliśmy i będziemy walczyć o inwestycje w przemyśle ciężkim.

NA CZYM POLEGA ISTOTA SOJUSZU ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEGO

Towarzysze! W projekcie tez rolniczych mówi się o niedocenianiu wagi indywidualnej gospodarki chłopskiej przez niektóre ogniwa aktywu partyjnego, nie wyłączając również i aktywu centralnych organów partyjnych i państwowych.

Przyczyny tego niedociągnięcia nie sprowadzają się oczywiście tylko do przeoczeń w dziedzinie ekonomicznej, lecz mają swe źródło polityczno-ideologiczne.

Zadania partii zarówno w kierowaniu walką klasową na wsi, jak i w dziedzinie podniesienia rolnictwa łączą się jak najściślej z podstawowym zagadnieniem właściwego ustawienia stosunków wzajemnych między miastem i wsią. Stosunki te określa zasada trwałego, nierozerwalnego sojuszu klasy robotniczej z podstawowymi masami pracującego chłopstwa pod kierownictwem klasy robotniczej — w oparciu o biedotę wiejską i przy izolacji politycznej kułactwa. Jest to naczelna, programowa zasada naszej partii w okresie budownictwa socjalistycznego.

Sojusz robotniczo-chłopski był główną ostoją polityczną naszej rewolucji społecznej, rękojmią wszystkich naszych przeobrażeń ustrojowych i jest dziś fundamentem naszej władzy ludowej. Bez umacniania i przestrzegania sojuszu z mało i średniorolnym chłopstwem nie byłoby możliwe w naszych warunkach zbudowanie socjalizmu. Czy zawsze o tych podstawowych zasadach pamiętają nasi aktywiści i działacze partyjni, państwowi i gospodarczy w swej praktycznej pracy, w konkretnych sprawach i stosunkach ze wsią? Niestety, nie zawsze pamiętają, a zapominanie o tych zasadach przynosi niewątpliwie poważną, choć nie zawsze natychmiast dostrzegalną, szkodę partii i sprawie.

Poważnym błędem, wynikającym z niezrozumienia istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego, jest jednostronne ustosunkowanie się do chłopa: traktowanie go wyłącznie jako dostawcy czy sprzedawcy produktów rolnych i niedocenianie jego roli jako wytwórcy tych produktów. Jest to wybitnie antymarksistowskie podejście, już z samego założenia jaskrawo sprzeczne z ideą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Marksistowsko-leninowska zasada sojuszu między klasą robotniczą i podstawowymi masami chłopstwa (z wyłączeniem kułactwa) wynika z faktu, że chłopstwo jest klasą pracującą, klasą drobnych wytwórców, nie wyzyskujących cudzej pracy — lecz na odwrót, klasą w ustroju kapitalistyczno-obszarniczym również, choć w innych formach, wyzyskiwaną jak proletariat i wspólnie z nim zainteresowaną w obaleniu władzy kapitalistycznej. Oczywiście, chłop jako drobny wytwórca towarowy jest właścicielem zarówno swoich narzędzi pracy, jak i wytworzonych przez siebie produktów, może nimi „rozporządzać", podczas gdy robotnik pod władzą kapitału niczym nie może rozporządzać i nic nie ma do sprzedania prócz własnej siły roboczej. Na tym, oczywiście, polega klasowa i ekonomiczna odrębność robotników i chłopów, ale przecież nie ona decyduje o ich sojuszu, o ich spójni — ani w okresie walki z wyzyskiem kapitalistyczno-obszarniczym, ani w okresie walki o obalenie władzy burżuazji, **ani — tym**

bardziej — w okresie po zdobyciu władzy przez lud, to jest przez robotników i chłopów. O sojuszu decydują wspólne interesy tych klas, jako klas pracujących, wspólnie zainteresowanych w wyzwoleniu się z ucisku klas pasożytniczych, w zbudowaniu nowego ustroju społecznego.

Przy kapitalizmie zarówno robotnicy jak i chłopi są wyzyskiwani przez ustrój burżuazyjny jako wytwórcy (z wyjątkiem kułaków, którzy sami żyją z wyzysku cudzej pracy). Ze wspólnej walki z wyzyskiem kapitału i jego tyranią wyrosła rewolucyjna siła i treść sojuszu robotniczo-chłopskiego. Z dążenia do utrwalenia władzy ludowej, do przebudowy życia społecznego w duchu najżywotniejszych potrzeb i interesów mas pracujących wyrasta siła sojuszu robotniczo-chłopskiego w nowych warunkach budownictwa socjalistycznego.

Głównym obciążeniem części naszego aktywu w realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego są nie przezwyciężone, nie wyrugowane do końca resztki wpływów luksemburgizmu, socjaldemokratyzmu w stosunku do chłopstwa. Tu i ówdzie wychodzi na jaw niedostateczne widzenie i zrozumienie tkwiących w chłopstwie sił rewolucyjnych i zbieżności interesów chłopskich i robotniczych w sprawach **podstawowych,** w sprawie umocnienia władzy ludowej, w sprawie dalszego rugowania wyzysku kułackiego i zależności od kułaka, w sprawie dalszego wzrostu dobrobytu i kultury chłopów pracujących poprzez wzrost ich produkcji rolniczej, w sprawie przestawienia drobnotowarowej gospodarki chłopskiej na tory gospodarki socjalistycznej.

Kto nie widzi całokształtu tej istotnej wspólności interesów, stanowiącej podwalinę sojuszu robotniczo-chłopskiego, ten łatwo wpada w jednostronne, ograniczone, a więc spaczone zrozumienie zasad realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, gotów jest wtedy widzieć w chłopie tylko sprzedawcę produktów rolnych, a nie sojusznika klasy robotniczej — a więc gubi to, co stanowi sedno sojuszu robotniczo-chłopskiego. Przypomnijmy słowa Lenina:

„Aby rozwiązać drugą, trudniejszą część zadania (Lenin mówi tu o budownictwie socjalistycznym na wsi), proletariat, który pokonał burżuazję, winien nieugięcie urzeczywistniać następującą podstawową linię swej polityki w stosunku do chłopstwa: proletariat winien oddzielać, odgraniczać chłopa-człowieka pracy od chłopa-posiadacza, chłopa-pracującego od chłopa-handlarza, chłopa żyjącego z pracy rąk własnych od chłopa-spekulanta.

W tym rozgraniczeniu tkwi **cała istota** socjalizmu". (Lenin — Dzieła Wybrane, t. II, str. 565, wyd. „Książka i Wiedza", 1951).

Główną naszą słabością jest niedostateczna umiejętność zróżnicowania chłopstwa w codziennej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, a w szczególności niedostateczna umiejętność oparcia się o biedotę chłopską i uruchomienie tkwiących w niej sił do walki o gospodarczą i polityczną izolację kułactwa, o praktyczne i konkretne rugowanie wyzysku kułackiego, o zdecydowane odrywanie średniaka od kułaka, o namacalne wykazanie chłopom mało i średniorolnym wszystkich gospodarczych korzyści płynących dla nich z ustroju demokracji ludowej, z regulującej roli państwa ludowego, które bierze w obronę **trwałe i najistotniejsze** interesy chłopów pracujących w odróżnieniu od złudnych korzyści, jakie w sposób oszukańczy obiecuje im propaganda burżuazyjna i kułak jako jej szermierz.

Słabości naszej pracy politycznej na wsi ujawniły się szczególnie dobitnie w prowadzonej obecnie akcji skupu zboża, która ma tak doniosłe znaczenie dla całej naszej gospodarki. Aby wygrać w pełni tę akcję, musimy rozgromić rozsiewane przez kułactwo oszustwo na temat kurczenia czy likwidacji regulującej roli państwa w obrotach między miastem a wsią, jak również złudzenia co do dobroczynnych rzekomo skutków, które by z tego miały dla chłopów wyniknąć.

Chodzi o to, aby każdy chłop małorolny i średniorolny zrozumiał, że najżywotniej odpowiada jego interesom **całokształt** polityki ekonomicznej państwa ludowego w stosunku do chłopskiej gospodarki, polityki pogłębiania spójni gospodarczej między miastem i wsią. Całokształt tej polityki obejmuje zarówno pomoc produkcyjną ze strony państwa w postaci właściwego zaopatrzenia w maszyny rolnicze, narzędzia, budulec, nasiona itp., kredyty na zakup krów dla małorolnych, usługi POM i GOM, pomoc agrotechniczną i weterynaryjną, jak i chłopskie dostawy obowiązkowe artykułów rolnych, uruchomione przez państwo bodźce ekonomiczne w postaci opłacalnych cen na artykuły rolne w kontraktacji lub w skupie ponadobowiązkowym, wreszcie zapewnienie zbytu wolnorynkowego nadwyżek produkcji chłopskiej.

Tej polityce, która gwarantuje ciągły wzrost dobrobytu chłopskiego i toruje drogę przejściu do socjalistycznych form gospodarki, kułak przeciwstawia agitację na rzecz nieskrępowanego obrotu wolnorynkowego dla całej produkcji rolnej, agitację przeciw regulującej roli państwa w obrocie między miastem a wsią. Do czego zmierzają kułacy? Do tego, aby zagarnąć w swoje ręce zaopatrzenie miast, dyktować swoje spekulanckie ceny konsumentowi miejskiemu, a więc całej klasie robotniczej, podporządkować sobie chłopów mało i średniorolnych, niemiłosiernie wzmóc ich wyzysk, trzymać ich w nędzy i zacofaniu, ugodzić w samo serce sojuszu robotniczo - chłopskiego -- utorować drogę dla przywrócenia kapitalizmu i wszystkich jego niezliczonych plag.

Te właśnie dwie tendencje ścierają się dziś na wsi i stanowią istotną treść toczącej się walki klasowej.

Kapitalizm musi doprowadzić stopniowo gospodarkę chłopską do upadku i ruiny, ponieważ wynika to z samej natury kapitalistycznego systemu gospodarczego, z charakteru praw ekonomicznych, rządzących tą gospodarką.

Procesy te nabierają jeszcze większej ostrości wraz z przejściem gospodarki kapitalistycznej w stadium monopolistyczne. Państwa imperialistyczne grabią bezlitośnie i w skali światowej chłopstwo krajów kolonialnych i zależnych, utrzymując setki milionów wytwórców wszelkich surowców rolnych i żywności w stanie krańcowej nędzy i głodu. Z kolei zaś — poprzez faktyczny monopol trustów i karteli, panujących nad światowymi rynkami i zasobami tych surowców i wytworów rolnych — kapitalizm przyspiesza ruinę setek tysięcy najsłabszych ekonomicznie farmerów i chłopów w metropoliach, w krajach kapitalistycznych w ogóle.

Dzieje się tak również w Stanach Zjednoczonych, które się chełpią swą wysoką stopą życiową. Kryzys rolniczy sprawia, że w Stanach Zjednoczonych corocznie wielotysięczne masy najuboższych farmerów staczają się w ruinę. Grabież drobnych farmerów przez monopolistyczne zrzeszenia

kapitalistyczne, które są równocześnie wielkimi właścicielami gruntów, doprowadza do zubożenia wielkie masy drobnych rolników. Według publikacji korzystających z oficjalnej statystyki, 908 tysięcy rodzin farmerskich posiada dochód 8-krotnie niższy od oficjalnego minimum stopy życiowej. Znacznie poniżej tego minimum znajdują się dochody przeszło 4/5 ogółu gospodarstw farmerskich. Rośnie zadłużenie farmerów, które w ciągu tylko ubiegłego roku zwiększyło się o 2 miliardy dolarów. Według wyliczeń organu byznesmenów amerykańskich „Wall-Street Journal" corocznie popada w bankructwo około 100 tysięcy gospodarstw farmerskich. Ogólne zadłużenie farmerów wobec trustów, banków i właścicieli ziemi przewyższa kolosalną sumę 20 miliardów dolarów. Do monopolistów i banków należą faktycznie grunty i budynki farmerów, inwentarz i plony na wiele lat naprzód. Ceny otrzymywane przez farmerów za ich produkty rolne nieustannie są obniżane przez wielkie monopole, skupujące te produkty. Natomiast ceny za towary dostarczane farmerom przez tych samych monopolistów — a w związku z tym koszty własne produkcji farmerów — rosną, co w sposób nieunikniony prowadzi do ruiny farmerów a gospodarkę rolną kraju do stopniowego upadku.

Podobne objawy występują we wszystkich państwach burżuazyjnych i w podległych im koloniach.

Pogarsza się w ostatnich latach coraz bardziej położenie i warunki bytu mas chłopskich w krajach Europy zachodniej. Polityka zbrojeń, narzucona tym krajom przez Stany Zjednoczone za pośrednictwem przekupnych rządów, rujnuje gospodarkę podstawowych mas biednego i średniorolnego chłopstwa wskutek bezustannego wzrostu ciężaru podatków, dewaluacji pieniądza oraz zwiększającej się rozpiętości między cenami produktów rolnych a cenami towarów przemysłowych. Świadczą o tym narastające wciąż strajki chłopskie we Francji i rozmach rewolucyjnych ruchów chłopskich we Włoszech

PRZECIW OPORTUNIZMOWI I PRZECIW SEKCIARSTWU

Towarzysze!

Najpowszechniejszym przejawem oportunizmu w pracy partyjnej na wsi jest niedostrzeganie walki klasowej, ślepota polityczna wobec aktywności kułackiej na wsi i kułackiego wyzysku. Kułak umie — jeśli organizacja partyjna jest bierna — rozszerzać i urozmaicać formy swego wyzysku, umie też wykorzystywać wypaczenia polityki partyjnej na wsi, umie deprawować i podporządkowywać swoim interesom zbiurokratyzowane ogniwa aparatu państwowego i partyjnego, gdy zatraca on czujność rewolucyjną. Kułak umie swój wyzysk przybierać w formy „pomocy", uchodzić nawet za dobroczyńcę w oczach wyzyskiwanej biedoty wiejskiej, gdy organizacja partyjna nią się nie interesuje, gdy pozostawia ją własnemu losowi. Poważna liczba chłopów małorolnych nie ma koni, niezbędnego sprzętu i narzędzi; wyzyskuje to bardzo zręcznie kułak i ciągnie skryte, ale olbrzymie zyski i korzyści z „pomocy" udzielanej bezkonnym, z każdego snopka wymłóconego na jego młocarni, z każdego siewnika czy innej maszyny, wypożyczonej przez niego „po sąsiedzku" małorolnemu czy średniorolnemu chłopu.

Fakty biurokratycznego stosunku aparatu państwowego do biedoty wiejskiej i do średniorolnego chłopstwa przy równoczesnej bierności i bra-

ku kontroli ze strony aktywu partyjnego — to niemały dziś atut dla wyzysku kułackiego. Kułactwo — to najliczniejsza i najbardziej oporna w stosunku do władzy ludowej warstwa wyzyskiwaczy. Wśród tej właśnie warstwy najaktywniej operują wrogie ludowi i reakcyjne elementy oraz agentury podziemnej dywersji, podsycanej przez imperialistów i podżegaczy wojennych. Dlatego też nie ma nic szkodliwszego nad bierność lub zamykanie oczu na wzrastającą aktywność polityczną, którą kułactwo rozwija w wielorakich formach, usiłując przede wszystkim podważyć zaufanie podstawowych mas chłopskich do polityki państwa ludowego.

Ogólnie należy stwierdzić, że nie wszystkie nasze organizacje partyjne stoją na wysokości zadania w kierowaniu walką z wrogiem klasowym, zwłaszcza na wsi. W wielu wypadkach aktyw partyjny grzeszy obcą metodzie marksistowsko - leninowskiej jednostronnością w praktycznym ustosunkowaniu się do podstawowych problemów walki klasowej, do zadań, jakie stoją przed partią. Biuro Polityczne oceniając w czerwcu przebieg konferencji partyjnych zwróciło uwagę na tę jednostronność, na niebezpieczeństwo ciasnego, ograniczonego praktycyzmu, tracącego z oczu istotną treść toczącej się walki klasowej, prowadzącego do odpolitycznienia pracy partyjnej, do osłabienia jej ofensywności.

Takim niebezpiecznym zjawiskiem, podkreślonym w ocenie Biura Politycznego, był np. fakt, że aktyw partyjny na tych konferencjach nie analizował gruntowniej sytuacji na wsi, że interesował się tylko jednym z problemów życia wsi — problemem niewątpliwie doniosłym, ale przecież nie jedynym — rozwojem spółdzielczości produkcyjnej. Interesował się przy tym dosyć wąsko, tracąc z oczu całokształt stosunków i spraw, które nurtują chłopstwo gospodarujące indywidualnie. Zadania pracy masowo-politycznej na wsi w świetle takiej zawężonej perspektywy muszą ulec wypaczeniu lub niedocenianiu, co się musi odbić na rozmachu ruchu uspółdzielczania.

Doceniamy w pełni ogrom wysiłku włożonego przez aktyw partyjny w tegoroczną pracę nad rozwojem spółdzielni produkcyjnych — wysiłku, który dał niemałe rezultaty. Ale tym bardziej winniśmy koncentrować uwagę na ujawnionych w tej pracy ujemnych objawach.

Chłopi pracujący potrzebują pomocy w wyjaśnianiu im, czym jest, do czego zmierza, co przynosi chłopom spółdzielczość produkcyjna, potrzebują tej pomocy w organizowaniu spółdzielni w swej gromadzie. Ale pomoc taka jest dla nich niezwykle cenna wówczas, gdy pobudza ich własną inicjatywę, gdy w ich poczuciu nie jest łamaniem dobrowolności, gdy jest ona istotnie pomocą, a nie komenderowaniem. Trzeba bardziej ostro i bardziej zdecydowanie, niż to było dotychczas, zwalczać szkodnictwo sekciarskie z jednej, a bierność oportunistyczną w tej dziedzinie — z drugiej strony. Trzeba nauczyć się walczyć — po bolszewicku— na dwa fronty. Nie wolno bowiem ani na chwilę zapominać, że niebezpieczeństwem nie mniejszym niż sekciarstwo jest oportunistyczne uleganie presji kułackiej opinii, usiłującej zahamować szybki rozwój ruchu uspółdzielczenia wsi. To niebezpieczeństwo musi być także stanowczo zwalczane.

Przedłożone towarzyszom do akceptacji tezy zjazdowe o zadaniach rozwoju rolnictwa w najbliższych latach winny stać się dla wszystkich ogniw partyjnych, państwowych i gospodarczych pomocą i drogowskazem w walce o podniesienie produkcji rolniczej. Ujmują one te zadania wszechstronnie i szczegółowo.

Wszystkie instancje partyjne winny dopilnować i dopomóc aktywowi partyjnemu, związkowemu i młodzieżowemu do przyswojenia sobie treści tych tez.

* *
*

Towarzysze!

Zatrzymałem się dłużej nad sprawami polityki partii na wsi, ponieważ wymaga ona — moim zdaniem — szczególnego skupienia uwagi wszystkich organizacji partyjnych nad tym zagadnieniem. Podniesienie rolnictwa, usunięcie podstawowej dysproporcji, jaką stwarza jego nadmierne pozostawanie w tyle za ogólnym tempem rozwoju gospodarki narodowej — to właśnie najważniejsze ogniwo w walce partii o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi. Cała partia musi podjąć wielki i ofiarny wysiłek, aby w czasie możliwie najkrótszym rozwiązać pomyślnie to zadanie. Konieczna jest w tym celu maksymalna koncentracja wysiłków politycznych, organizacyjnych i propagandowych, konieczne jest odpowiednie przegrupowanie sił i ubojowienie szeregów partyjnych i szeregów organizacji masowych, aby sprawnie poprowadziły walkę o osiągnięcie celu, jaki partia stawia dziś przed nami. W wykonaniu tego zadania żywotnie są zainteresowane klasa robotnicza i najszersze masy ludowe, które niewątpliwie ze wszech miar wzmogą swe wysiłki do realizacji tych zadań.

Mamy do pokonania niejedną jeszcze trudność, lecz wyniki naszej pracy z każdym rokiem będą bardziej owocne.

Obecnie w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia możemy przystąpić do walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

Cóż jest podstawowym warunkiem pomyślnego osiągnięcia zamierzonego celu?

Podstawowym warunkiem jest jeszcze większe skupienie sił i wzmożenie aktywności mas pracujących w ich codziennych wysiłkach produkcyjnych we wszystkich działach naszej gospodarki narodowej i na wszystkich odcinkach naszej wielkiej pracy twórczej. Musimy pamiętać, że pomyślne wyniki zależą w ostatecznym rachunku od wydajności naszej pracy. Przedłożony projekt tez zakłada osiągnięcie znacznego wzrostu wydajności pracy w 1955 r. jak np. w przemyśle o 16%. Na wysoką wydajność pracy składają się: dobra i sprawna organizacja pracy, nieustanny postęp techniczny, podnoszenie kwalifikacji pracowników, współzawodnictwo socjalistyczne.

Walczmy więc o uruchamianie i umacnianie wszystkich tych wielkich dźwigni wzrostu produkcji. Pamiętajmy, że wokół nas, na każdym odcinku procesu produkcyjnego znajdują się nie wykorzystane rezerwy — bijmy się więc niezmordowanie o ich ujawnienie i skuteczne wykorzystywanie. Walczmy z marnotrawstwem materiałów i marnotrawstwem czasu pracy.

Naszym brakiem jest to, że nie nauczyliśmy się jeszcze wykorzystywać wszystkich możliwości i rezerw, zapewniających szybszy wzrost produkcji, a wraz z tym — poprawę stopy życiowej mas. Winniśmy jak najszybciej wyrównywać te niedomagania.

Naszym brakiem jest często rozrzutność, nieoględne szafowanie środkami, które powierzyła nam władza ludowa. Nauczmy się bardziej cenić te środki. Kształtujmy w sobie i wychowujmy w masach zmysł oszczędności — zaletę absolutnie niezbędną w okresie wielkiej przebudowy kra-

ju, w okresie walki o szybsze wydźwignięcie się z resztek zacofania, w okresie walki o szybsze podniesienie stopy życiowej najszerszych mas. Oszczędzajmy, aby iść szybciej naprzód na całym wielkim froncie naszych zadań gospodarczych, oświatowych, kulturalnych, aby umacniać nasze siły obronne, aby nie pozwolić na pozostawanie w tyle w jakiejkolwiek dziedzinie. Szczególne pole do pracy we wszystkich tych dziedzinach mają nasze związki zawodowe, organizacje kobiece, młodzieżowe i wszystkie organizacje masowe.

Drugim podstawowym warunkiem osiągnięcia celu, który sobie stawiamy, jest rozbudowa naszych organizacji partyjnych na wsi, wielokrotne zwiększenie ich wpływu na masy chłopskie.

Rozwój naszych organizacji partyjnych na wsi jest niewątpliwie opóźniony, nierównomierny, niedostateczny. Nie odpowiada on w żadnej mierze ogromowi zadań, jakie mamy do rozwiązania na wsi. Dlatego troska o umocnienie, wzrost i szybki rozwój naszych wiejskich organizacji partyjnych winna stać w centrum uwagi wszystkich naszych instancji partyjnych od komitetu gminnego do Komitetu Centralnego.

Wierzę, że dyskusja, którą towarzysze rozwiną wokół tez wysuwających szereg nowych ważnych zadań, dopomoże kierownictwu partii i wszystkim jej organizacjom we właściwym ustawieniu tych zadań i w dalszej zwycięskiej ich realizacji.

Towarzysze! Zmobilizujmy nasze organizacje partyjne, aby udziesięciokrotniły swe wysiłki nad politycznym wychowaniem mas i zaktywizowaniem ich wokół zadań, jakie wysuwa przed nami obecny okres naszego budownictwa socjalistycznego.

Uczyńmy wszystko, aby rozszerzyć i ubojowić nasze szeregi i wzmocnić nasze siły — zwłaszcza na wsi.

Wskazujemy całej partii, całemu narodowi konkretną drogę szybszego podniesienia stopy życiowej najszerszych mas.

Wskazujemy konkretną drogę i środki dla osiągnięcia tego celu. Wskazujemy, że cel ten stał się realny w oparciu o dotychczasowe wysiłki i osiągnięte wyniki.

To, co stawiamy przed sobą jako cel, mieści się całkowicie w ramach naszych możliwości. Osiągniemy to dzięki mobilizacji rezerw, tkwiących w naszej gospodarce, dzięki naszej pracy masowo-politycznej i organizacyjnej.

Głęboko myliłby się ten, kto sądziłby, że stać się to może automatycznie. Szybsze podniesienie stopy życiowej trzeba wywalczyć i wypracować. Trzeba natchnąć partię i masy pracujące gorącym entuzjazmem czynu, wnieść w szeregi partii atmosferę ofensywności i bojowości w walce o wykonanie wysuniętych zadań.

Pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, walka o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących miast i wsi staną się potężnym bodźcem do pogłębienia siły i zwartości naszego Frontu Narodowego — frontu walki o pokój, o Plan Sześcioletni, o pełne zwycięstwo socjalizmu!

Tezy do dyskusji przed II Zjazdem PZPR przyjęte przez IX Plenum KC PZPR

Osiągnięcia w wykonaniu Planu Sześcioletniego i główne zadania gospodarcze w latach 1954–1955

I.

1. Kierunki rozwoju gospodarczego Polski Ludowej w latach 1950 — 1955 zostały określone przez zadania Planu Sześcioletniego uchwalonego przez Sejm zgodnie z wytycznymi I Zjazdu PZPR.

Założeniem tego planu było zbudowanie podstaw socjalizmu przez:

— znaczny rozwój przemysłu socjalistycznego przy szczególnie wysokim tempie rozwoju przemysłu środków wytwórczości, jako podstawy rozwoju całej gospodarki narodowej;

— rozwój rolnictwa przez wykorzystanie istniejących w ustroju demokracji ludowej możliwości zwiększenia produkcji gospodarstw mało i średniorolnych oraz stopniowe rozszerzenie sektora socjalistycznego w gospodarce rolnej;

— rozwijanie i umacnianie socjalistycznych stosunków produkcji we wszystkich działach gospodarki narodowej;

— dalsze podniesienie stopy życiowej ludności;

— zacieśnienie współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

2. W okresie lat 1950—1953 realizując zadania Planu Sześcioletniego osiągnięto znaczny rozwój sił wytwórczych.

Poziom sił wytwórczych przekroczył znacznie poziom r 1949 — ostatniego roku planu trzyletniego i przekroczył wielokrotnie poziom przedwojenny.

W okresie tym nastąpił znaczny rozwój i umocnienie socjalistycznych stosunków produkcji w gospodarce narodowej.

Sektor socjalistyczny osiągnął niemal wyłączność w przemyśle, transporcie i budownictwie, zdobył decydującą przewagę w handlu i poczynił znaczne postępy w rolnictwie.

Dzięki wysiłkom całego narodu i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego oraz współpracy gospodarczej z krajami demokracji ludowej zmieniło się oblicze naszego kraju, który przekształcił się już w kraj o wielkim i stale rosnącym potencjale gospodarczym.

Polska przestała być krajem zacofanym i obiektem eksploatacji ze strony kapitału zagranicznego, surowcowo-rolniczym zapleczem gospodarki państw imperialistycznych. Zmieniła się zasadniczo struktura naszego

b) zapewnienie niezbędnej proporcjonalności w rozwoju przemysłu przez przyśpieszenie rozwoju przemysłu artykułów konsumcyjnych przy jednoczesnym zabezpieczeniu odpowiedniego wzrostu produkcji środków wytwórczości, jako podstawy rozwoju całej gospodarki narodowej;

c) obniżenie udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego i zmianę struktury nakładów inwestycyjnych przez znaczne zwiększenie nakładów na rozwój rolnictwa i przemysłu artykułów konsumcyjnych, na budownictwo mieszkaniowe i komunalne oraz na budowę urządzeń socjalnych i kulturalnych;

d) dokonanie zmian w strukturze handlu zagranicznego, mających na celu osiągnięcie większej ilości artykułów konsumcyjnych dla ludności; winno się to wyrazić w szczególności w zwiększeniu importu surowców dla przemysłu artykułów konsumcyjnych oraz w pewnym zwiększeniu importu gotowych artykułów konsumcyjnych;

e) pogłębienie systemu oszczędnościowego w całej gospodarce narodowej, a w szczególności wzmożenie walki o obniżenie kosztów własnych, o likwidację przerostów w zatrudnieniu oraz wszelkich przejawów marnotrawstwa;

f) znaczne podniesienie wydajności pracy w całej gospodarce narodowej.

II PRZEMYSŁ

9. Globalna produkcja przemysłu w roku 1953 osiągnęła poziom o 115 proc. wyższy niż w roku 1949. Oznacza to, iż w roku 1953 produkcja przemysłu jest 3,6 raza wyższa niż w r. 1938, a na jednego mieszkańca 4,7 raza wyższa. Podczas gdy w roku 1938 Polska zajmowała jedno z dalszych miejsc w Europie pod względem rozwoju przemysłu, to w r. 1953 znajduje się już na 5 miejscu w Europie pod względem globalnej wielkości produkcji przemysłowej.

10. Rozbudowa przemysłu Polski Ludowej odbywa się na bazie rozwoju i umocnienia socjalistycznych stosunków produkcji. Podczas gdy w roku 1949 udział socjalistycznego przemysłu w globalnej produkcji przemysłowej wynosił 94,6 proc., to w roku 1953 osiągnął już ponad 99 proc,

11. Szczególnie szybkie było tempo rozwoju przemysłu ciężkiego. Podczas gdy cała produkcja przemysłowa w roku 1953 jest większa w porównaniu z rokiem 1949 o 115 proc., produkcja przemysłu ciężkiego jest większa o 135 proc.

Osiągnięto więc bardzo poważne postępy w dziedzinie budowy socjalistycznego przemysłu ciężkiego, stanowiącego główny fundament naszej ekonomiki i podstawę dalszego rozwoju przemysłu lekkiego, rolnictwa, transportu i budownictwa. Powstały nowe gałęzie przemysłu, które nie istniały w Polsce kapitalistycznej lub których produkcja była bardzo nieznaczna, jak przemysł ciężkich obrabiarek, przemysł stali szlachetnych, przemysł traktorowy i samochodowy, przemysł ciężkich maszyn elektrycznych, przemysł stoczniowy, przemysł wielkiej syntezy chemicznej, przemysł włókien syntetycznych; powstało kopalnictwo rud miedzi i hutnictwo miedzi. Zabezpieczono w niezbędnym zakresie produkcję sprzętu dla celów obrony kraju.

Podczas gdy w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej nie produkowano ciężkich maszyn dla górnictwa i hutnictwa, ciężkiej aparatury chemicznej,

statków morskich, szeregu nowoczesnych maszyn rolniczych, traktorów, samochodów ciężarowych i osobowych, łożysk tocznych, to Polska Ludowa rozwija coraz szybciej i w coraz bogatszych asortymentach te nowe działy produkcji.

Produkcja głównych artykułów przemysłu ciężkiego osiągnęła:

Artykuł	1938	1946	1949	1953 przewid. wyk.	W % 1953 do 1938	W % 1953 do 1938 na 1 mieszk.
Stal w tys. ton	1441	1219	2300	3600	250	329
Węgiel kam. w mln. ton. .	38,1	47,3	74,1	88,6	233	307
Energia elektr. w mlrd. kWh	3,98	5,71	8,30	13,53	340	449
Cement w tys. ton	1719	1399	2344	3320	193	255
Obrabiarki do metali w ton.	1740	2460	9438	20300	12 razy	15 razy
Traktory w sztukach . . .	—	—	2513	6700	—	—

Najsilniejsze tempo wzrostu wykazał przemysł maszynowy, którego produkcja jest obecnie ponad 2,5 raza większa niż w roku 1949. Oznacza to, iż produkcja przemysłu maszynowego jest obecnie około 7 razy większa niż przed wojną, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca około 9 razy większa.

Jednocześnie nastąpiły zmiany jakościowe w produkcji przemysłu maszynowego, w której obecnie czołową pozycję stanowią ciężkie obrabiarki i urządzenia przemysłowe, maszyny elektryczne o wielkiej mocy, narzędzia precyzyjne, traktory, maszyny rolnicze, tabor kolejowy, okręty.

Silnie rozwija się również przemysł chemiczny, którego produkcja jest obecnie około 2,5 raza większa niż w roku 1949. Oznacza to, iż produkcja przemysłu chemicznego jest obecnie około 4,3 raza większa niż przed wojną, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca około 5,6 raza większa.

Zadania czterech lat Planu Sześcioletniego w zakresie przemysłu ciężkiego zostały wykonane ogółem z nadwyżką, jednakże przy niewykonaniu planu w szeregu ważnych asortymentów. Należy w szczególności zaznaczyć, iż nie wykonano w pełni zadań Planu Sześcioletniego w zakresie produkcji surowców dla przemysłu, a zwłaszcza w zakresie wydobycia rud żelaza i rud miedzi.

Silny rozwój przemysłu ciężkiego został osiągnięty w znacznym stopniu przez budowę nowych wielkich zakładów oraz generalną rekonstrukcję wielu istniejących obiektów.

Zbudowano szereg wielkich nowych obiektów, jak wielkie piece w Hucie Kościuszko, wielkie piece, stalownia i walcownia rur w Hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, walcownia-zgniatacz w Hucie Bobrek, kopalnie węgla Ziemowit II i Wesoła II, elektrownia wodna im. L. Waryńskiego w Dychowie, elektrownia Miechowice, elektrownie cieplne Jaworzno I i II, fabryki maszyn i aparatów elektrycznych w Tarnowie oraz w Toruniu, zakłady kwasu siarkowego w Wizowie, cementownie

handlu zagranicznego. Wielką rolę odgrywa przywóz surowców i urządzeń dla przemysłu oraz wzrasta wywóz gotowych wyrobów przemysłowych. Wzrosła wybitnie rola Polski w międzynarodowej wymianie towarowej.

3. W okresie lat 1950 — 1953 uwaga partii oraz państwa ludowego i jego organów musiała się skupić głównie na rozwiązywaniu podstawowych zagadnień związanych z socjalistycznym uprzemysłowieniem kraju, z wyrównywaniem wiekowego zacofania, na jakie Polska była skazana pod rządami obszarników i kapitalistów.

Między innymi w związku z tym obok wielkich osiągnięć zwłaszcza w dziedzinie rozwoju przemysłu socjalistycznego i umocnienia obronności kraju wystąpiły w toku realizacji Planu Sześcioletniego znaczne nierównomierności w rozwoju gospodarki narodowej, przejawiające się przede wszystkim w zbyt słabym tempie rozwoju rolnictwa, w niedostatecznym pod względem ilościowym, asortymentowym i jakościowym w stosunku do rosnących potrzeb ludności wzroście produkcji przemysłowych artykułów konsumcyjnych, a w konsekwencji w niepełnym wykonaniu zadań Planu Sześcioletniego w dziedzinie podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Jednocześnie w przemyśle zarówno środków wytwórczości jak i w przemyśle przedmiotów spożycia ujawniły się pewne trudności wynikające przede wszystkim z niedostatecznego rozwoju bazy surowcowej.

Należy stwierdzić, iż niezależnie od obiektywnych przyczyn, które zaważyły na powstaniu tych nierównomierności, nie wykorzystaliśmy wszystkich istniejących możliwości rozwoju rolnictwa i wzrostu produkcji przemysłowych artykułów konsumcyjnych, a tym samym możliwości podnoszenia stopy życiowej mas pracujących.

4. W latach 1950 — 1953 *) produkcja przemysłowa wzrosła o 115 proc., a produkcja rolna tylko o 9 proc. Zadania ustalone dla tego okresu przez Plan Sześcioletni w dziedzinie wzrostu przemysłu socjalistycznego zostały wykonane w 114,7 proc., a zadania w dziedzinie produkcji rolnej zostały wykonane tylko w 82 proc. Przyczyną niezadowalającego rozwoju rolnictwa była nie wystarczająca pomoc produkcyjna dla rolnictwa i brak koncentracji wysiłków dla osiągnięcia jego rozwoju, częste wypaczanie w praktyce zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego, niedostateczne wykorzystanie przez małorolne i średniorolne gospodarstwa możliwości podniesienia produkcji, stworzonych przez ustrój demokracji ludowej, niedostateczny w stosunku do istniejących możliwości wzrost produkcji sektora socjalistycznego w rolnictwie. Ujemną rolę odegrały również niekorzystne warunki klimatyczne, które miały miejsce w ostatnich trzech latach.

Nierównomierność pomiędzy rozwojem przemysłu a rolnictwa przybrała charakter poważny, hamujący dalszy rozwój gospodarki narodowej. Przezwyciężenie tej nierównomierności jest głównym zadaniem naszej polityki gospodarczej, zadaniem, od którego wykonania zależy wzrost stopy życiowej mas pracujących, zadaniem, wokół którego winna koncentrować się uwaga całej partii, państwa ludowego i jego organów.

5. Jakkolwiek zadania planowe w dziedzinie rozwoju produkcji przemysłowej zostały znacznie przekroczone, zarysowała się pewna nierów-

*) Liczby dotyczące r. 1953 przyjęto na podstawie przewidywanego wykonania.

nomierność pomiędzy wzrostem produkcji środków wytwórczości a wzrostem produkcji przedmiotów spożycia.

Zadania ustalone przez Plan Sześcioletni na r. 1953 zostały przekroczone w przemyśle socjalistycznym w zakresie środków wytwórczości o 24 proc., a w dziedzinie produkcji artykułów konsumcyjnych o 6 proc. W wyniku tego produkcja środków wytwórczości wzrosła w latach 1950 — 1953 o 135 proc., a produkcja przemysłowych artykułów konsumcyjnych zwiększyła się o 99 proc. Jedną z głównych przyczyn słabszego tempa rozwoju produkcji artykułów konsumcyjnych w przemyśle były ograniczone zasoby surowców rolniczych.

Obecnie na podstawie dotychczasowych osiągnięć w rozwoju przemysłu środków wytwórczości możliwe i konieczne jest zwiększenie tempa wzrostu produkcji przemysłowych artykułów konsumcyjnych.

6. Nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolnej i niedostateczny w stosunku do potrzeb wzrost produkcji przemysłowych artykułów konsumcyjnych nie pozwoliły na pełne wykonanie zadań, jakie Plan Sześcioletni stawiał w dziedzinie wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

7. Niezbędne jest, aby rozwijając nadal przemysł środków wytwórczości, jako podstawę rozwoju i rekonstrukcji technicznej całej gospodarki narodowej, dokonać nowego rozstawienia sił i środków, mającego na celu przyśpieszenie tempa wzrostu produkcji rolniczej i produkcji przemysłu artykułów konsumcyjnych oraz osiągnięcie na tej podstawie szybszego i wydatniejszego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi.

Dokonanie takiego zwrotu jest w pełni realne i możliwe dzięki umocnieniu władzy ludowej, osiągniętemu poziomowi rozwoju przemysłu ciężkiego oraz dzięki możliwości oparcia się o pomoc Związku Radzieckiego i zacieśnianiu się współpracy pomiędzy Polską Ludową a krajami rosnącego w siły obozu socjalizmu i pokoju.

Wykonanie postawionych zadań umocni sojusz robotniczo-chłopski, co jest niezbędnym warunkiem i gwarancją dalszego pomyślnego rozwoju naszego państwa ludowego i budownictwa socjalizmu.

8. W związku z powyższym Komitet Centralny PZPR stawia jako główne zadanie osiągnięcie w ciągu najbliższych 2 lat wydatnego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi, przyśpieszenie w oparciu o dalszy rozwój przemysłu środków wytwórczości tempa wzrostu produkcji rolniczej zarówno roślinnej, jak i zwierzęcej, znaczne podniesienie produkcji przemysłu artykułów konsumcyjnych przy równoczesnym podniesieniu jakości i wzbogaceniu jej asortymentu oraz znaczny rozwój budownictwa mieszkaniowego dla ludzi pracy.

Komitet Centralny PZPR uważa za konieczne dla wykonania powyższego podstawowego zadania:

a) zapewnienie niezbednej proporcjonalności w rozwoju poszczególnych działów i gałęzi gospodarki narodowej;

Nastąpić to winno przede wszystkim przez przyśpieszenie tempa rozwoju rolnictwa, którego pozostawanie w tyle stanowi podstawową nierównomierność w gospodarce narodowej. Wymaga to skoncentrowania wysiłków i uwagi całej partii i organów państwowych na zadaniu osiągnięcia wzrostu produkcji rolnej, umocnienia i rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji w rolnictwie, pomocy indywidualnym gospodarstwom chłopskim w wykorzystaniu ich możliwości wzrostu produkcji, przy znacznym wzmocnieniu roli państwa w kierowaniu produkcją rolną.

b) zapewnienie niezbędnej proporcjonalności w rozwoju przemysłu przez przyśpieszenie rozwoju przemysłu artykułów konsumcyjnych przy jednoczesnym zabezpieczeniu odpowiedniego wzrostu produkcji środków wytwórczości, jako podstawy rozwoju całej gospodarki narodowej;

c) obniżenie udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego i zmianę struktury nakładów inwestycyjnych przez znaczne zwiększenie nakładów na rozwój rolnictwa i przemysłu artykułów konsumcyjnych, na budownictwo mieszkaniowe i komunalne oraz na budowę urządzeń socjalnych i kulturalnych;

d) dokonanie zmian w strukturze handlu zagranicznego, mających na celu osiągnięcie większej ilości artykułów konsumcyjnych dla ludności; winno się to wyrazić w szczególności w zwiększeniu importu surowców dla przemysłu artykułów konsumcyjnych oraz w pewnym zwiększeniu importu gotowych artykułów konsumcyjnych;

e) pogłębienie systemu oszczędnościowego w całej gospodarce narodowej, a w szczególności wzmożenie walki o obniżenie kosztów własnych, o likwidację przerostów w zatrudnieniu oraz wszelkich przejawów marnotrawstwa;

f) znaczne podniesienie wydajności pracy w całej gospodarce narodowej.

II PRZEMYSŁ

9. Globalna produkcja przemysłu w roku 1953 osiągnęła poziom o 115 proc. wyższy niż w roku 1949. Oznacza to, iż w roku 1953 produkcja przemysłu jest 3,6 raza wyższa niż w r. 1938, a na jednego mieszkańca 4,7 raza wyższa. Podczas gdy w roku 1938 Polska zajmowała jedno z dalszych miejsc w Europie pod względem rozwoju przemysłu, to w r. 1953 znajduje się już na 5 miejscu w Europie pod względem globalnej wielkości produkcji przemysłowej.

10. Rozbudowa przemysłu Polski Ludowej odbywa się na bazie rozwoju i umocnienia socjalistycznych stosunków produkcji. Podczas gdy w roku 1949 udział socjalistycznego przemysłu w globalnej produkcji przemysłowej wynosił 94,6 proc., to w roku 1953 osiągnął już ponad 99 proc.

11. Szczególnie szybkie było tempo rozwoju przemysłu ciężkiego. Podczas gdy cała produkcja przemysłowa w roku 1953 jest większa w porównaniu z rokiem 1949 o 115 proc., produkcja przemysłu ciężkiego jest większa o 135 proc.

Osiągnięto więc bardzo poważne postępy w dziedzinie budowy socjalistycznego przemysłu ciężkiego, stanowiącego główny fundament naszej ekonomiki i podstawę dalszego rozwoju przemysłu lekkiego, rolnictwa, transportu i budownictwa. Powstały nowe gałęzie przemysłu, które nie istniały w Polsce kapitalistycznej lub których produkcja była bardzo nieznaczna, jak przemysł ciężkich obrabiarek, przemysł stali szlachetnych, przemysł traktorowy i samochodowy, przemysł ciężkich maszyn elektrycznych, przemysł stoczniowy, przemysł wielkiej syntezy chemicznej, przemysł włókien syntetycznych; powstało kopalnictwo rud miedzi i hutnictwo miedzi. Zabezpieczono w niezbędnym zakresie produkcję sprzętu dla celów obrony kraju.

Podczas gdy w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej nie produkowano ciężkich maszyn dla górnictwa i hutnictwa, ciężkiej aparatury chemicznej,

statków morskich. szeregu nowoczesnych maszyn rolniczych, traktorów, samochodów ciężarowych i osobowych, łożysk tocznych, to Polska Ludowa rozwija coraz szybciej i w coraz bogatszych asortymentach te nowe działy produkcji.

Produkcja głównych artykułów przemysłu ciężkiego osiągnęła:

Artykuł	1938	1946	1949	1953 przewid. wyk.	W % 1953 do 1938	W % 1953 do 1938 na 1 mieszk.
Stal w tys. ton	1441	1219	2300	3600	250	329
Węgiel kam. w mln. ton. .	38,1	47,3	74,1	88,6	233	307
Energia elektr. w mlrd. kWh	3.98	5,71	8,30	13,53	340	449
Cement w tys. ton	1719	1399	2344	3320	193	255
Obrabiarki do metali w ton.	1740	2460	9438	20300	12 razy	15 razy
Traktory w sztukach . . .	—	—	2513	6700	—	—

Najsilniejsze tempo wzrostu wykazał przemysł maszynowy, którego produkcja jest obecnie ponad 2,5 raza większa niż w roku 1949. Oznacza to, iż produkcja przemysłu maszynowego jest obecnie około 7 razy większa niż przed wojną, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca około 9 razy większa.

Jednocześnie nastąpiły zmiany jakościowe w produkcji przemysłu maszynowego, w której obecnie czołową pozycję stanowią ciężkie obrabiarki i urządzenia przemysłowe, maszyny elektryczne o wielkiej mocy, narzędzia precyzyjne, traktory, maszyny rolnicze, tabor kolejowy, okręty.

Silnie rozwija się również przemysł chemiczny, którego produkcja jest obecnie około 2,5 raza większa niż w roku 1949. Oznacza to, iż produkcja przemysłu chemicznego jest obecnie około 4,3 raza większa niż przed wojną, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca około 5,6 raza większa.

Zadania czterech lat Planu Sześcioletniego w zakresie przemysłu ciężkiego zostały wykonane ogółem z nadwyżką, jednakże przy niewykonaniu planu w szeregu ważnych asortymentów. Należy w szczególności zaznaczyć, iż nie wykonano w pełni zadań Planu Sześcioletniego w zakresie produkcji surowców dla przemysłu, a zwłaszcza w zakresie wydobycia rud żelaza i rud miedzi.

Silny rozwój przemysłu ciężkiego został osiągnięty w znacznym stopniu przez budowę nowych wielkich zakładów oraz generalną rekonstrukcję wielu istniejących obiektów.

Zbudowano szereg wielkich nowych obiektów, jak wielkie piece w Hucie Kościuszko, wielkie piece, stalownia i walcownia rur w Hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, walcownia-zgniatacz w Hucie Bobrek, kopalnie węgla Ziemowit II i Wesoła II, elektrownia wodna im. L. Waryńskiego w Dychowie, elektrownia Miechowice, elektrownie cieplne Jaworzno I i II, fabryki maszyn i aparatów elektrycznych w Tarnowie oraz w Toruniu, zakłady kwasu siarkowego w Wizowie, cementownie

Odra i Wierzbica, cegielnie Zielonka i Zesławice, szereg ważnych zakładów przemysłu obronnego i wiele innych zakładów przemysłowych.

W rekonstrukcji, odbudowie lub rozbudowie znajduje się szereg czołowych zakładów hutniczych, jak Huta Pokój, Huta Batory, Huta Baildon i inne oraz szereg fabryk przemysłu obrabiarkowego, w tym w Kuźni Raciborskiej i Porębie, stocznie w Gdańsku i w Szczecinie, szereg fabryk maszyn i aparatów elektrycznych, w tym fabryka w Bydgoszczy, fabryka urządzeń technicznych w Raciborzu, Zakłady Mechaniczne im. Karola Świerczewskiego w Elblągu, fabryka samochodów ciężarowych w Starachowicach, fabryka traktorów w Ursusie, zakłady związków azotowych w Tarnowie, Inowrocławskie i Krakowskie Zakłady Sodowe i wiele innych.

W budowie znajdują się takie wielkie nowe zakłady, jak Nowa Huta, zakłady hutnicze Bolesław, kopalnie węgla: Nowy Wirek, Rokitnica II, Mszana, Julian, Porąbka, Halemba i Kościuszko Nowa, wielka kopalnia odkrywkowa Brzozowica, elektrownie w Koninie i w Ostrołęce, elektrociepłownia Żerań, fabryka wielkich maszyn elektrycznych we Wrocławiu, fabryka maszyn żniwnych w Starołęce pod Poznaniem, fabryka przewodów i armatury w Kielcach, szereg wielkich odlewni staliwa, zakłady przemysłu azotowego w Kędzierzynie, kombinat chemiczny w Oświęcimiu, fabryka kwasu siarkowego w Busku, cementownia Rejowiec II, fabryka samochodów osobowych na Żeraniu w Warszawie, fabryka samochodów ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie, kombinat gipsowy Dolina Nidy i wiele innych.

12. Również tempo rozwoju przemysłu artykułów konsumcyjnych było znaczne, jakkolwiek powolniejsze niż przemysłu ciężkiego. W roku 1953 globalna produkcja przemysłu wytwarzającego przedmioty spożycia wzrosła o 99 proc. w porównaniu z r. 1949.

Produkcja głównych artykułów przemysłu artykułów konsumcyjnych osiągnęła:

Artykuł	Jedn. miary	1938	1946	1949	1953 przewid. wyk.	W % 1953 do 1938	W % 1953 do 1938 na 1 mieszk.
Tkaniny bawełniane*)	mln. mb.	287,6	206,5	406,5	498	173	229
Tkaniny wełniane*)	" "	37,7	22,9	50,1	66,9	177	234
Tkaniny jedwabne*)	" "	23,0	6,6	47,7	66,8	290	384
Cukier	tys. ton	506,0	387,0	745,0	1120,0	221	292

*) bez produkcji chałupniczej

Został silnie rozbudowany przemysł odzieżowy. Produkcja odzieży, która w Polsce kapitalistycznej opierała się prawie wyłącznie na rzemiośle i chałupnictwie, odbywa się już dzisiaj w znacznym stopniu w wielkich zmechanizowanych zakładach. W porównaniu z rokiem 1949 produkcja odzieży wzrosła w 1953 roku prawie dwukrotnie.

Został również znacznie rozbudowany przemysł obuwniczy. Produkcja obuwia, która w Polsce kapitalistycznej odbywała się przeważnie w spo-

sób rzemieślniczy, odbywa się obecnie przede wszystkim w sposób zmechanizowany i jest znacznie wyższa niż przed wojną. Produkcja obuwia wytwarzanego mechanicznie osiąga w 1953 roku 20,4 mln. par, podczas gdy w r. 1949 wynosiła jedynie 7,3 mln. par, a w 1938 roku tylko 2,8 mln. par.

Jednakże zadania Planu Sześcioletniego w zakresie wielu głównych artykułów konsumcyjnych nie zostały w pełni wykonane. Tak np. produkcja tkanin bawełnianych jest w r. 1953 o około 5 proc. niższa od założonej na ten rok w Planie Sześcioletnim, jedwabnych o około 11 proc., mięsa o około 27 proc. Tylko w zakresie stosunkowo nieznacznej liczby głównych artykułów zadania Planu Sześcioletniego zostały przekroczone. Tak np. produkcja obuwia w 1953 roku jest wyższa o około 12 proc. od założonej na ten rok w Planie Sześcioletnim, produkcja cukru o 12 proc.

13 Rozwój przemysłu artykułów konsumcyjnych odbywał się zarówno przez lepsze wykorzystanie istniejących zdolności produkcyjnych jak i przez budowę nowych wielkich zakładów oraz gruntowną rekonstrukcję zakładów istniejących.

W okresie Planu Sześcioletniego zbudowano takie obiekty, jak: nowa przędzalnia cienkoprzędna w Andrychowie, nowa przędzalnia w Piotrkowie, Fabryka Włókien Syntetycznych w Gorzowie, cukrownia w Sokołowie, 7 wielkich chłodni przemysłowych, 2 fabryki płyt pilśniowych w Czarnej Wodzie i w Koniecpolu. Dokonano generalnej rekonstrukcji szeregu obiektów, jak: Tomaszowskie i Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych, zakłady przemysłu obuwniczego w Chełmku i Otmęcie, 12 przetwórni owoców i warzyw oraz wiele innych zakładów. W budowie znajdują się kombinaty przemysłu bawełnianego w Zambrowie i Fastach, przędzalnia średnioprzędna w Andrychowie, browary w Warszawie i Białymstoku, fabryka celulozy i włókna sztucznego w Jeleniej Górze, fabryki papieru w Skolwinie, Niedomicach, Kostrzyniu, nowe oddziały fabryk papieru we Włocławku i Jeziornej, zakłady przemysłu tłuszczowego w Klemensowie i Kruszwicy, szereg chłodni przemysłowych, zakłady przemysłu mięsnego oraz mleczarskiego.

14. Rozwój socjalistycznego przemysłu dokonuje się na bazie przodującej techniki. Przemysł polski z zacofanego i rozdrobnionego przekształca się w nowoczesny wielki przemysł socjalistyczny. Nowobudowane obiekty tworzy się z pełnym wykorzystaniem ostatnich zdobyczy i osiągnięć technicznych. Osiągnięcia te wykorzystuje się również przy rekonstrukcji istniejących obiektów.

We wszystkich głównych kierunkach postępu technicznego przemysł polski osiągnął znaczne rezultaty. W szczególności osiągnięto znaczny postęp w dziedzinie elektryfikacji procesów produkcyjnych. Liczba kWh energii elektrycznej zużywana w przemyśle na jednego robotnika wzrosła z 3.4 tys. kWh w r. 1937 do 4,6 tys. kWh w r. 1953 przy równoczesnym wielkim wzroście zatrudnienia.

Zwiększyła się mechanizacja pracochłonnych procesów pracy, zwłaszcza w górnictwie. Stopień zmechanizowania robót dołowych przy urabianiu wrębem, ładowaniu i odstawie podniósł się znacznie w porównaniu z rokiem 1949. Stopień mechanizacji ładowania wyniósł w r. 1949 przy produkcji 74,1 mln. ton niecałe 3 proc. a procent mechanizacji odstawy około 80 proc. W r. 1953 przy produkcji 88,6 mln. ton mechanizacja ładowa-

nia wynosi ponad 10 proc., a mechanizacja odstawy około 94 proc. Należy jednak zaznaczyć, że postęp mechanizacji w górnictwie przebiega zbyt wolno.

Coraz szerzej dokonuje się przejścia z mechanizacji prostej do mechanizacji kompleksowej, obejmującej całość procesu produkcyjnego. W szeregu gałęzi przemysłu, jak elektrownie, huty żelaza wprowadza się urządzenia automatyczne. Coraz szersze zastosowanie znajduje potokowa metoda organizacji produkcji, zwłaszcza w przemyśle maszynowym. Coraz szerzej wprowadza się do przemysłu nowoczesne procesy technologiczne. We wszystkich gałęziach przemysłu upowszechnia się przodujące metody pracy.

W nieustannym wzroście poziomu technicznego naszego przemysłu wielką rolę odgrywa również wynalazczość pracownicza. Liczba zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich w całej gospodarce narodowej tylko w okresie I półrocza br. osiągnęła 96.000, tj. 3,5 raza więcej niż w odpowiednim okresie 1950 r. — pierwszym roku masowego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć w dziedzinie postępu technicznego nie są w sposób dostateczny wykorzystywane możliwości płynące z wprowadzenia do przemysłu nowej techniki i rozwoju szerokiego ruchu racjonalizatorskiego.

15. W oparciu o szerokie wprowadzenie nowoczesnej, przodującej techniki, o rozwijające się i pogłębiające się współzawodnictwo pracy i o wzrost kwalifikacji robotników poważnie podniosła się wydajność pracy robotnika. W r. 1953 wydajność robotnika w przemyśle jest o ok. 50 proc. wyższa niż w roku 1949 i o ok. 61 proc. wyższa niż w r. 1938.

16. Socjalistyczna industrializacja kraju doprowadziła do zasadniczego przeobrażenia struktury klasowej ludności i jej składu zawodowego. Liczba pracowników poza rolnictwem wynosi w r. 1953 około 5,5 miliona, co oznacza w stosunku do r. 1946 wzrost o ponad 92 proc., a w stosunku do r. 1937 o ponad 101 proc.

17. Socjalistyczna industrializacja, zapoczątkowując nowe, bardziej równomierne rozmieszczenie sił wytwórczych w całym kraju, doprowadziła również do poważnych zmian w geografii ekonomicznej Polski.

Dzięki rozwojowi przemysłu socjalistycznego następuje uprzemysłowienie zaniedbanych pod względem gospodarczym terenów i coraz szybciej likwiduje się ich zacofanie.

Na obszarach Polski wschodniej rozwija się Rzeszowsko - Sandomierski Okręg Przemysłowy, wyrastają nowe okręgi przemysłowe — Lubelski i Białostocki.

W Polsce centralnej — obok rozwijających się okręgów Warszawskiego i Łódzkiego, w toku budowy znajduje się Kujawski (Kłodawa, Konin) oraz Staropolski (Kielecki) Okręg Przemysłowy.

Na terenie Polski południowej silnie rozbudowuje się Krakowski Okręg Przemysłowy oraz Okręg Częstochowski.

18. Socjalistyczna industrializacja kraju doprowadziła również do szybkiej odbudowy niemal całkowicie zniszczonego przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, a następnie do jego wszechstronnej rozbudowy. Nastąpiło połączenie ziem dawnych i Ziem Odzyskanych w jednolity organizm gos-

podarczy. Produkcja przemysłowa na Ziemiach Odzyskanych jest w roku 1953 prawie 4 razy większa niż w roku 1947.

19. Z dotychczasowego przebiegu wykonania Planu Sześcioletniego w przemyśle i z aktualnych potrzeb gospodarki narodowej w ciągu najbliższych dwóch lat wypływają następujące główne zadania w zakresie produkcji przemysłowej:

W celu zabezpieczenia dalszego szybkiego rozwoju gospodarki narodowej, a w szczególności przyspieszenia tempa wzrostu produkcji rolnej, a także produkcji przemysłu artykułów konsumcyjnych — dla osiągnięcia na tej podstawie istotnej poprawy stopy życiowej — konieczne jest dalsze konsekwentne realizowanie socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. Wzrost produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego w 1953 r. wyniesie w stosunku do ub. roku około 16 proc., zaś w ciągu najbliższych 2 lat średnie roczne tempo wzrostu produkcji przemysłu socjalistycznego winno wynosić około 11—12 proc. Procentowe zmniejszenie tempa wzrostu produkcji przemysłu było przewidziane przez Plan Sześcioletni i wiąże się z osiągnięciem stosunkowo wysokiego poziomu produkcji przez przemysł ciężki i z koniecznością dostosowania tempa wzrostu produkcji przemysłowej do tempa wzrostu zaopatrzenia w surowce. Produkcja globalna przemysłu socjalistycznego winna wzrosnąć w ciągu najbliższych 2 lat o około 23—24 proc. i osiągnąć tym samym poziom blisko 4,5 raza większy niż w roku 1938, wobec 4-krotnego wzrostu założonego w Planie Sześcioletnim.

W rozwoju przemysłu należy zapewnić:

a) dalszą rozbudowę przemysłu środków wytwórczości, a zwłaszcza hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, przemysłu maszynowego, przemysłu chemicznego, przemysłu materiałów budowlanych oraz bazy paliwowo - energetycznej;
b) znaczny wzrost produkcji przemysłu artykułów konsumcyjnych przy wzbogaceniu asortymentu oraz polepszeniu jakości produkcji;
c) rozwijanie w szerokiej mierze i w szybkim tempie gałęzi przemysłu o charakterze surowcowym, zwłaszcza wydobycia rud żelaza oraz gałęzi opierających się o krajową bazę surowcową.

20. Przez przyspieszenie tempa wzrostu produkcji przemysłu artykułów konsumcyjnych zmienią się odpowiednio proporcje w tempie rozwoju przemysłu środków wytwórczości (grupa A) i przemysłu artykułów konsumcyjnych (grupa B).

W okresie lat 1954—1955 tempo wzrostu produkcji grupy A i grupy B winno kształtować się w zasadzie na tym samym poziomie.

21. Konieczne jest kontynuowanie rozbudowy przemysłu ciężkiego zgodnie z zadaniami Planu Sześcioletniego i zabezpieczenie w ten sposób bazy, na której będzie mógł opierać się poważny wzrost produkcji przemysłu lekkiego, rolnictwa i całej gospodarki narodowej.

W rozwoju przemysłu środków wytwórczości należy zapewnić:

a) dalszy rozwój hutnictwa, a zwłaszcza wzrost produkcji stali specjalnych i wyrobów walcowanych, a także hutnictwa metali nieżelaznych;

Rozwój produkcji hutnictwa stanowi warunek rozwoju całej gospodarki narodowej, gdyż stal i żelazo są niezbędne zarówno dla przemysłu i rolnictwa, jak również dla transportu i budownictwa. Dlatego należy maksymalnie wykorzystać rezerwy w hutnictwie żelaza dla uzyskania możliwie największego wzrostu produkcji stali i złagodzenia ist-

niejącego niedoboru materiału wsadowego dla walcowni. Zasadniczym zadaniem gospodarki narodowej dla zapewnienia rozwoju hutnictwa jest przezwyciężenie zacofania w dziedzinie produkcji surowców hutniczych. W tym celu należy w ciągu najbliższych 2 lat osiągnąć istotny postęp w dziedzinie rozwoju kopalnictwa rud żelaza, rud miedzi i przemysłu materiałów ogniotrwałych.

b) dalszą rozbudowę przemysłu maszynowego, jako podstawy rozwoju i rekonstrukcji technicznej wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i osiągnięcia na tej podstawie dalszego znacznego wzrostu wydajności pracy;

Przy dalszym rozwijaniu gałęzi przemysłu maszynowego, wytwarzających maszyny i urządzenia dla przemysłu ciężkiego, transportu i budownictwa należy szczególnie przyspieszyć tempo rozwoju gałęzi tego przemysłu, które wytwarzają maszyny i narzędzia dla rolnictwa i przemysłu artykułów konsumcyjnych.

Należy zapewnić uruchomienie produkcji nowych maszyn i urządzeń przemysłowych, a w szczególności kotłów i turbin, ciężkiego sprzętu dla budownictwa, nowych typów taboru samochodowego i kolejowego, wielkich maszyn i silników elektrycznych wyższej mocy, nowych rodzajów obrabiarek, nowych maszyn rolniczych, a wśród nich kombajnów zbożowych i nowych typów traktorów. Wobec tego, że brak części zamiennych jest przyczyną nienależytego wykorzystania istniejących maszyn i urządzeń i prowadzi do znacznych strat, przemysł maszynowy winien wydatnie zwiększyć produkcję części zamiennych i w ten sposób zapewnić usprawnienie gospodarki remontowej w przemyśle, transporcie i budownictwie, a szczególnie zwiększyć zaopatrzenie rolnictwa w części zamienne.

c) dalszy rozwój przemysłu chemicznego;

Przy dalszym szybkim rozwoju produkcji surowców chemicznych należy przyspieszyć tempo rozwoju tych gałęzi przemysłu chemicznego, które zaspokaja potrzeby produkcyjne rolnictwa, oraz tych gałęzi, od których zależny jest wzrost produkcji w przemyśle artykułów konsumcyjnych.

W szczególności należy zapewnić zwiększenie produkcji kwasu siarkowego, produkcji nawozów sztucznych, zwłaszcza azotniaku, superfosfatu granulowanego, produkcji środków owadobójczych, produktów syntetycznych, mas plastycznych, włókien sztucznych, barwników szlachetnych i produktów farmaceutycznych.

d) znaczny rozwój produkcji materiałów budowlanych;

W celu pokrycia potrzeb państwowego budownictwa, wydatnego zwiększenia remontów budynków miejskich oraz znacznego zwiększenia zaopatrzenia ludności wiejskiej w artykuły budowlane, należy wydatnie podnieść produkcję cegły, cementu i wapna, dachówki, papy oraz produkcję nowych materiałów budowlanych jak gazobetony i inne.

Należy również zapewnić dalszy wzrost produkcji materiałów instalacyjnych, zwłaszcza armatury.

e) dalszy rozwój bazy paliwowo-energetycznej, stanowiącej czynnik niezbędny dla rozwoju całej gospodarki narodowej.

Rozwój bazy paliwowo-energetycznej winien odbywać się w drodze dalszego wzrostu wydobycia węgla kamiennego, zwłaszcza koksującego, zwiększenia wydobycia węgla brunatnego i rozszerzenia jego zastoso-

wania w gospodarce narodowej, zwiększenia wydobycia i przerobu ropy naftowej oraz produkcji energii elektrycznej w stopniu zabezpieczającym lepsze zaopatrzenie gospodarki narodowej oraz lepsze zaspokojenie potrzeb ludności.

22. Szczególnie wielkie zadania stoją przed przemysłem artykułów konsumcyjnych, który winien w ciągu 2 lat osiągnąć znaczny wzrost produkcji przy poprawie asortymentu oraz poprawie jakości.

Przemysł artykułów konsumcyjnych nie zaspokaja dotychczas rosnących potrzeb ludności i słuszne są skargi na niską jakość i złe wykończenie wielu rodzajów produkcji.

Walka o jakość produkcji winna stanąć w centrum uwagi wszystkich pracowników przemysłu. Niezbędne jest zwiększenie trwałości wyrobów i poprawa ich wykończenia i opakowania oraz dostosowanie wyrobów do wymagań i upodobań konsumenta.

Przyspieszenie tempa wzrostu przemysłu artykułów konsumcyjnych, posiadającego decydujące znaczenie dla poprawy zaopatrzenia mas pracujących, staje się możliwe na podstawie osiągnięć w rozwoju przemysłu ciężkiego oraz na podstawie zamierzonego przyspieszenia wzrostu produkcji rolnej.

W rozwoju przemysłu artykułów konsumcyjnych należy położyć szczególny nacisk na:

a) znaczny wzrost ilościowy produkcji oraz poprawę jakości i rozszerzenie asortymentu artykułów spożywczych;
b) znaczną poprawę jakości produkcji przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego równolegle z dalszym wzrostem ilościowym produkcji;
c) znaczny wzrost produkcji wyrobów metalowych i drzewnych powszechnego użytku w celu dokonania przełomu w zaopatrzeniu ludności w te towary; w tym celu należy zwiększyć przydział materiałów zarówno dla przedsiębiorstw Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, jak też dla Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła;
d) znaczne rozszerzenie asortymentu wyrobów przemysłowych dla użytku ludności, takich jak: radioodbiorniki, zegarki, motocykle, rowery, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia itp.

Należy osiągnąć w latach 1954 — 1955 następujący wzrost produkcji przemysłowej przedmiotów spożycia: pieczywo żytnie i pszenne o około 12 proc., mięso o ok. 16 proc., tłuszcze zwierzęce o ok. 23 proc., tłuszcze roślinne o ok. 22 proc., ryby o ok. 10 proc., konserwy rybne o ok. 30 proc., przetwory owocowo - warzywne o ok. 27 proc., cukier o ok. 7 proc., tkaniny wełniane o ok. 11 proc., bawełniane o ok. 12 proc., jedwabne o ok. 20 proc., obuwie skórzane o ok. 21 proc., mydło o ok. 15 proc., meble o ok. 26 proc., radioodbiorniki o ok. 24 proc., motocykle o ok. 100 proc., rowery o ok. 45 proc.

Obok wzrostu ilościowego należy zapewnić wydatne polepszenie jakości produkcji artykułów konsumcyjnych i zwiększenie produkcji artykułów o wyższym gatunku, zwracając uwagę na podniesienie estetycznej strony wyrobów i opakowań.

Należy wzbogacić asortyment wytwarzanych artykułów spożywczych, a w szczególności podnieść jakość i gatunek pieczywa, produktów mleczar-

skich, wędlin, konserw i przypraw. Podnieść produkcję wysokogatunkowych tkanin i bielizny, odzieży i obuwia. Wydatnie podnieść jakość wytwarzanych mebli. Należy położyć nacisk na zwiększenie produkcji artykułów dziecięcych, jak odzieży dziecięcej, bielizny, obuwia i zabawek.

Szczególną uwagę należy zwrócić na zaopatrzenie ludności w rozmaite artykuły codziennego użytku, jak wiadra, garnki, szklanki, nakrycia stołowe i inne przedmioty gospodarstwa domowego, przybory do golenia jako też szeroki asortyment galanterii itp.

W związku z szybkim wzrostem zatrudnienia kobiet w przemyśle, w handlu, w biurach i w innych dziedzinach, trzeba zwrócić szczególną uwagę na wzrost zaopatrzenia w artykuły ułatwiające prowadzenie gospodarstwa domowego, jak lodówki, pralki elektryczne, odkurzacze, kuchenki elektryczne i gazowe, maszynki do mięsa, wyżymaczki, suszarki do naczyń, a także konserwy oraz potrawy gotowe i półgotowe.

W celu polepszenia stopnia zaspokojenia potrzeb ludności należy przestawić pewną część zdolności produkcyjnych przemysłu maszynowego i przemysłu wyrobów metalowych na wytwarzanie artykułów konsumcyjnych.

Wielką rolę w dziedzinie zaspokojenia rosnących potrzeb ludności winien spełniać państwowy przemysł terenowy oraz spółdzielczość pracy. Nie wykorzystują one jeszcze w bardzo dużym stopniu istniejących możliwości wzrostu produkcji, a asortyment wytwarzanych artykułów jest ubogi i nie wystarczający. Przemysł terenowy i spółdzielczość pracy nie wykorzystują wielkich zasobów miejscowych surowców rolniczych i mineralnych, a także odpadków przemysłu wielkiego. Konieczne jest usprawnienie ze strony rad narodowych, kierownictwa przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy w celu zapewnienia istotnej poprawy ich pracy.

Niezależnie od lepszego wykorzystania surowców miejscowych i odpadków należy także polepszyć zaopatrzenie państwowego przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy w surowce rozdzielane centralnie.

Celem pełnego wykorzystania możliwości zwiększenia produkcji rzemieślniczej dla lepszego zaspokojenia potrzeb ludności, należy zwiększyć zaopatrzenie indywidualnych warsztatów rzemieślniczych w surowce i materiały oraz dopomóc rzemieślnikom w uzyskaniu niezbędnych lokali produkcyjnych.

23. Istniejąca sieć punktów usługowych jest nie wystarczająca dla zaspokojenia potrzeb ludności, zwłaszcza wiejskiej. Dlatego też należy — obok rozwoju przemysłu artykułów konsumcyjnych — osiągnąć znaczny wzrost sieci punktów usługowych takich jak: kuźnie, zakłady ślusarskie, kołodziejskie, rymarskie, szewskie, krawieckie, pralnie, zapewniając im niezbędne wyposażenie i poprawiając ich zaopatrzenie. W ciągu 2 lat należy zwiększyć ilość punktów usługowych w zakresie Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła o 40 proc.

III ROLNICTWO

24. Globalna produkcja rolnicza osiągnęła w roku 1953 poziom o około 9 proc. wyższy niż w roku 1949.

Produkcja rolna na jednego mieszkańca kraju jest w roku 1953 o ponad 30 proc. wyższa niż w roku 1938.

Produkcja towarowa wzrosła w silniejszym stopniu niż produkcja globalna. Należy jednak stwierdzić, że zarówno wzrost produkcji globalnej rolnictwa jak i towarowej jest wyraźnie niedostateczny z punktu widzenia rosnących potrzeb ludności oraz przemysłu lekkiego i rolno-spożywczego.

25. Okres lat 1950—1953 charakteryzował się w rolnictwie:
a) nieznacznym wzrostem zbiorów zbóż, ziemniaków i siana;
b) znacznym wzrostem pogłowia trzody chlewnej i owiec oraz stosunkowo nieznacznym wzrostem pogłowia bydła rogatego;
c) znacznym wzrostem zbiorów buraków cukrowych i tytoniu przy wyraźnie niezadowalających zbiorach roślin włóknistych i oleistych;
d) wyraźnie niedostatecznym wzrostem wydajności z hektara i produktywności zwierząt.

W wyniku tego powstały w produkcji rolnej nierównomierności polegające na pozostawaniu w tyle produkcji roślinnej, na niedostatecznym rozwoju bazy paszowej, hamującym rozwój hodowli, na nadmiernie niskim w stosunku do rosnących potrzeb ludności i gospodarki narodowej stanie pogłowia bydła rogatego.

26. Zbiory zbóż w okresie lat 1950—1953 wzrosły średnio w porównaniu ze średnim zbiorem w latach 1947—1949 tylko o 6 proc., a zbiory ziemniaków tylko o 3 proc. Wzrost zbiorów zbóż i ziemniaków jest niedostateczny w stosunku do rosnących potrzeb kraju, zwłaszcza w zakresie zabezpieczenia odpowiedniej bazy paszowej dla rozwoju hodowli.

Osiągnięcia w zakresie wzrostu zbiorów są niedostateczne, zwłaszcza w ostatnich latach, nawet jeżeli uwzględnić wpływ niepomyślnych warunków klimatycznych na wysokość plonów.

27 W roku 1953 w porównaniu z rokiem 1949 pogłowie trzody chlewnej zwiększyło się o około 58 proc., owiec o około 71 proc., natomiast bydła rogatego tylko o 4 proc., w tym krów o 11 proc. Poziom pogłowia koni nie uległ zmianie w porównaniu z rokiem 1949, przy jednoczesnej poprawie bilansu siły pociągowej w rolnictwie.

Osiągnięcia w dziedzinie rozwoju hodowli są jednak niedostateczne, zwłaszcza w zakresie bydła rogatego.

28. W roku 1953 zbiory upraw przemysłowych znacznie przekroczyły poziom 1949 r. i w jeszcze większym stopniu poziom r. 1938. Zbiory buraków cukrowych w roku 1953 zwiększyły się o 52 proc. w stosunku do 1949 r. i przekroczyły poziom 1938 r. 2,3 raza. Zbiory tytoniu wzrosły w porównaniu z r. 1949 o 80 proc. i przekroczyły poziom przedwojenny 2,2 raza.

Wzrost zbiorów buraków cukrowych i tytoniu pozwolił znacznie rozszerzyć krajową bazę surowcową przemysłu rolno-spożywczego. Zbiory upraw włóknistych i oleistych są natomiast wysoce niedostateczne w stosunku do szybko rosnących potrzeb ludności i przemysłu.

29. Niedostateczny w stosunku do rosnących potrzeb poziom produkcji zbóż i ziemniaków, zaniedbanie łąk i pastwisk, niedostateczny rozwój upraw pastewnych hamują rozwój hodowli i utrudniają osiągnięcie wysokiej produktywności zwierząt.

Niewłaściwe przechowywanie, przetwarzanie i wykorzystanie pasz powodują dodatkowe duże straty.

30. Osiągnięto pewien postęp w dziedzinie produktywności zwierząt. W szczególności w porównaniu z rokiem 1949 średnia mleczność krów

wzrosła z 1 500 l do 1 750 l w roku 1953. Jednakże produktywność zwierząt pozostaje wciąż jeszcze na niskim poziomie.

31. W rozwoju rolnictwa należy podkreślić w szczególności zagospodarowanie silnie zniszczonych w okresie wojennym Ziem Odzyskanych oraz postępy w dziedzinie podniesienia produkcji rolnej na obszarach zacofanych pod względem rozwoju rolnictwa.

Obszary rolnicze na Ziemiach Odzyskanych jeszcze w roku 1946 leżały w 60 proc. odłogiem i posiadały niemal całkowicie wyniszczony inwentarz. W roku 1953 zbiory zbóż na tych ziemiach są prawie 4-krotnie większe niż w roku 1946, pogłowie bydła 3-krotnie, a pogłowie trzody chlewnej przeszło 9-krotnie większe. Pomimo tych poważnych osiągnięć na Ziemiach Odzyskanych wciąż jeszcze istnieją wielkie możliwości wzrostu produkcji rolniczej, które można wykorzystać przez szybszy dopływ nowych osadników, przez dalszą odbudowę budynków gospodarskich i podniesienie jakości uprawy gleby.

Dokonano pewnego kroku naprzód w dziedzinie podniesienia rolnictwa na obszarze zacofanych województw wschodnich, południowych i centralnych. Plony upraw wzrosły w tych województwach szybciej niż w całym kraju. Tempo przyspieszania rozwoju województw zacofanych nie było jednak dostateczne.

32. Osiągnięto znaczny postęp w dziedzinie rozwoju socjalistycznych stosunków produkcji w rolnictwie. Powstało około 8 tysięcy spółdzielni produkcyjnych, zajmujących ok. 6,5 proc. całości użytków rolnych. Liczba państwowych ośrodków maszynowych do końca roku 1953 osiągnie przeszło 400. Stan traktorów w POM wyniesie 16,7 tys. sztuk w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM. Rozwinięto znacznie państwowe gospodarstwa rolne, które w roku 1953 obejmują obszar 11,9 proc. całości użytków rolnych i których produkcja zwiększyła się o ok. 80 proc. w roku 1953 w porównaniu z rokiem 1949.

33. Wyniki produkcyjne osiągnięte w sektorze socjalistycznym rolnictwa są wyższe niż w gospodarstwach indywidualnych.

Zbiory zbóż w PGR wzrastały szybciej niż w gospodarce indywidualnej. Zbiory buraków cukrowych wzrosły w roku 1953 w porównaniu z rokiem 1949 o 83 proc. Pogłowie bydła wzrosło w roku 1953 w porównaniu z r. 1949 o 136 proc., pogłowie trzody o 319 proc., pogłowie owiec o 194 proc.

Mimo tych osiągnięć w dziedzinie wzrostu produkcji rolnej wyniki osiągnięte przez PGR są zbyt niskie. Przy znacznych osiągnięciach w likwidacji odłogów i rozszerzeniu upraw roślin przemysłowych niedostateczne są jeszcze osiągnięcia PGR w zakresie wzrostu plonów, w szczególności buraków cukrowych, ziemniaków i oleistych. Również w dziedzinie rozwoju hodowli, przy znacznym wzroście pogłowia, produktywność zwierząt jest niedostateczna.

Plony zbóż w spółdzielniach produkcyjnych były już w roku 1952 wyższe przeciętnie o 18 proc. od plonów w gospodarstwach indywidualnych. Przy znacznych osiągnięciach we wzroście plonów zbóż w spółdzielniach produkcyjnych niedostateczne są jeszcze wyniki uzyskiwane w zakresie plonów buraków cukrowych i ziemniaków. Pogłowie trzody w spółdzielniach gospodarujących dłużej niż rok (zespołowe i na działkach przyzagrodowych) w przeliczeniu na 100 ha ziemi ornej jest już wyższe niż w gospodarce indywidualnej. Natomiast spółdzielnie nie przekroczyły je-

szcze poziomu gospodarki indywidualnej w zakresie pogłowia krów (zespołowego i na działkach przyzagrodowych) w przeliczeniu na 100 ha ziemi ornej.

34. Istotnym czynnikiem dotychczasowych osiągnięć rolnictwa są korzystne warunki zbytu stwarzane przez ustrój demokracji ludowej, które zapewniają wraz ze wzrostem produkcji rolniczej wzrost dochodów chłopów.

Państwo ludowe stwarza w szczególności korzystne warunki zbytu w zakresie hodowli i upraw roślin przemysłowych w drodze umów kontraktacyjnych.

35. Państwo zapewnia stale rosnące dostawy środków produkcji zarówno spółdzielniom jak też drobnym i średnim gospodarstwom rolnym. Dostawy nawozów sztucznych dla rolnictwa są w roku 1953 o 64 proc. większe niż w roku 1949.

Dostawy maszyn i narzędzi dla całego rolnictwa w r. 1953 są 2,4 raza większe niż w r. 1949, co oznacza przekroczenie zadań Planu Sześcioletniego na ten okres. Jednak nie zostały w pełni wykonane zadania w zakresie dostawy niektórych ważnych maszyn i narzędzi rolniczych.

36. Państwo okazuje wzrastającą pomoc pracującemu chłopstwu w dziedzinie agrotechnicznej i zootechnicznej. Wydatki państwa na organizację pomocy agrotechnicznej i zootechnicznej wzrosły w roku 1953 o 58 proc. w porównaniu z rokiem 1949 i znacznie przekraczają wydatki Polski kapitalistycznej na te cele.

37. Od roku 1945 do 1 lipca 1953 r. zelektryfikowano 4 470 gromad oraz zreelektryfikowano 5 300 gromad, podczas gdy w ciągu międzywojennego 20-lecia zelektryfikowano zaledwie około 1 300 gromad. Stan elektryfikacji na koniec 1953 roku wyniesie 13 615 gromad i 3 640 PGR.

38. Państwowe nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa wzrosły w roku 1953 dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1949, jednakże poziom tych nakładów nie jest dostateczny, zwłaszcza w zakresie melioracji i budownictwa gospodarczego. Wzrastająca pomoc produkcyjna państwa nie jest jeszcze wykorzystana w należytej mierze zarówno przez gospodarstwa socjalistyczne, jak i przez gospodarstwa indywidualne dla zwiększenia produkcji roślinnej i rozwoju hodowli.

Niski jest jeszcze stopień wykorzystania parku maszynowego, maszyn i narzędzi w rolnictwie, zwłaszcza w PGR, POM i GOM. Niedostateczny jest stopień organizacji i wykorzystania pomocy sąsiedzkiej. Nie wszędzie również ma miejsce należyte wykorzystanie dostarczanych przez państwo nawozów sztucznych oraz racjonalne ich stosowanie.

39. Z dotychczasowego przebiegu wykonania Planu Sześcioletniego w rolnictwie i z celów stojących przed gospodarką narodową w ciągu najbliższych dwóch lat wypływają następujące główne zadania w zakresie produkcji rolnej.

W celu zabezpieczenia dalszego i proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej i podniesienia poziomu stopy życiowej mas pracujących niezbędne jest przyśpieszenie tempa rozwoju produkcji rolniczej.

Kluczowym zagadnieniem w rozwoju rolnictwa jest osiągnięcie w krótkim okresie wydatnego wzrostu plonów, rozszerzenie bazy paszowej dla wzrostu hodowli i wzrost wydajności jednostkowej zwierząt.

40. Produkcja globalna rolnictwa winna wzrosnąć w ciągu najbliższych 2 lat o około 10 proc., tj. o tyle, o ile wzrosła w ciągu ostatnich 4 lat.

Należy dążyć do zwiększenia globalnych zbiorów 4 zbóż w roku 1955 w porównaniu z rokiem 1952 o co najmniej 600 tys. ton. Należy dążyć do osiągnięcia w roku 1955 w porównaniu z rokiem 1953 wzrostu zbioru ziemniaków o co najmniej 5—7 proc., pogłowia bydła o 7—10 proc. i trzody chlewnej o 10—15 proc.

41. Dla wykonania zadań w zakresie podniesienia produkcji rolnej w latach 1954—1955 należy:

— maksymalnie wykorzystać wielkie rezerwy wzrostu produkcji rolniczej istniejące w indywidualnych gospodarstwach pracujących chłopów;
— osiągnąć dalszy wzrost i wszechstronny rozwój spółdzielczości produkcyjnej;
— osiągnąć dalszy rozwój i podnieść na znacznie wyższy poziom organizację pracy w PGR.

Należy zwrócić jednocześnie uwagę na podniesienie poziomu produkcji w indywidualnych gospodarstwach pracujących chłopów przez maksymalne wykorzystanie wielkich możliwości, jakie tworzy ustrój demokracji ludowej, na rozwój i umocnienie gospodarcze i organizacyjne spółdzielczości produkcyjnej, pamiętając o tym, że wzrost produkcji mało i średniorolnych gospodarstw chłopskich nie stoi w sprzeczności z dalszym wzrostem i wszechstronnym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej.

42. Dla osiągnięcia w latach 1954—1955 wzrostu produkcji rolnej i zwiększenia jej towarowości należy:

— zapewnić w drodze odpowiedniej polityki gospodarczej wzrost materialnego zainteresowania pracujących chłopów jako bodźca wzrostu produkcji rolniczej i zwiększenia jej towarowości;
— zwiększyć pomoc państwa dla rolnictwa zarówno w dziedzinie dostaw środków produkcji, jak i w dziedzinie udzielania kredytów;
— wzmocnić kierownictwo produkcją rolną i w tym celu ukompletować odpowiednimi kadrami terenowe organa służby rolnej POM i PGR, znacznie rozszerzyć zakres pomocy agro- i zootechnicznej, osiągnąć zasadniczy postęp w dziedzinie upowszechnienia wiedzy rolniczej i przodujących metod pracy w rolnictwie.

Należy zwiększyć zaopatrzenie w środki produkcji zarówno gospodarstw sektora socjalistycznego jak i gospodarstw pracujących chłopów.

43. W celu zwiększenia zainteresowania materialnego chłopów pracujących w podnoszeniu rozmiarów produkcji rolniczej, w szczególności należy utrzymywać dostawy obowiązkowe w latach następnych na nie zwiększającym się poziomie przy wszechstronnej pomocy państwa w zakresie wzrostu produkcji i wydajności.

Stworzy to dodatkowe bodźce dla rozwoju produkcji rolnej, gdyż nadwyżki powstałe w wyniku wzrostu produkcji będą mogły być sprzedawane po wyższych cenach na wolnym rynku lub na podstawie dogodnych umów kontraktacyjnych. Podniesie to dochodowość gospodarstw chłopskich.

44. Poważnie wzrośnie zaopatrzenie całego rolnictwa w maszyny i narzędzia rolnicze. Produkcja tych maszyn i narzędzi wzrośnie w roku 1955 prawie 2-krotnie w porównaniu z rokiem 1953.

W latach 1954—1955 należy uruchomić produkcję maszyn o podstawowym znaczeniu dla mechanizacji rolnictwa, jak kombajny zbożowe, siewniki nawozowo-traktorowe, wyrywacze lnu, oraz znacznie rozszerzyć pro-

dukcję takich maszyn jak kopaczki traktorowe i konne, sadzarki do ziemniaków, snopowiązałki traktorowe, siewniki konne.

W roku 1954 należy wyprodukować pierwszą partię samobieżnych kombajnów zbożowych.

45. Wartość dostaw nawozów sztucznych dla rolnictwa wzrośnie do 1 700 mln. zł w roku 1955 (tj. o około 35 proc. w porównaniu z r. 1953), w tym dostaw nawozów azotowych o około 50 proc. oraz nawozów fosforowych o 23 proc.

Należy zwiększyć produkcję granulowanych nawozów fosforowych, osiągając w roku 1955 około 120 tysięcy ton 18-procentowego superfosfatu granulowanego, co znacznie zwiększy efektywność wykorzystania nawozów i zmniejszy ich deficyt.

46. Ilość traktorów w rolnictwie w roku 1955 wzrośnie w porównaniu ze stanem w 1953 roku o około 29 proc. i wyniesie około 58 tys. sztuk w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM.

47. W celu zwiększenia obszaru zasiewów oraz polepszenia warunków glebowych rozszerzony będzie zakres prac wodno - melioracyjnych.

Nakłady inwestycyjne na prace melioracyjne w roku 1955 wzrosną o 70 proc. w porównaniu z rokiem 1953.

48. W oparciu o rozszerzoną i ukompletowaną kwalifikowanymi kadrami służbę rolną oraz usprawnienie jej działalności, w oparciu o rozszerzenie instruktażu i naukowej propagandy rolniczej należy osiągnąć postęp w terminowym wykonywaniu prac rolnych, w stosowaniu nowoczesnych zabiegów agrotechnicznych, w pełniejszym i właściwszym wykorzystaniu nawozów sztucznych i naturalnych, w rozszerzeniu wapnowania gleb zakwaszonych oraz w odpowiednim wykorzystywaniu parku maszynowego.

49. Należy zapewnić rozwój bazy paszowej, w szczególności przez pielęgnację i zagospodarowanie łąk i pastwisk, rozszerzenie stosowania poplonów i międzyplonów, powiększenie produkcji roślin pastewnych, a zwłaszcza motylkowych, okopowych i traw wieloletnich, właściwe przygotowywanie, przechowywanie i przetwarzanie paszy, zwłaszcza przez znaczne zwiększenie produkcji kiszonek.

50. Dla zaopatrzenia całego rolnictwa w kwalifikowane nasiona siewne zostanie zwrócona szczególna uwaga na wzrost ich produkcji i usprawnienie dystrybucji.

Należy osiągnąć wydatną poprawę w dziedzinie produkcji nasion nowych odmian i podniesienie ich jakości, zwłaszcza lnu, roślin oleistych, łubinu słodkiego i traw wieloletnich oraz wysoko jakościowych sadzeniaków.

51. Dla dalszego rozwoju hodowli należy osiągnąć zasadniczą poprawę w hodowli zwierząt zarodowych przez rozbudowę państwowych gospodarstw hodowli zarodowej, przez organizację obór i chlewni zarodowych w spółdzielniach produkcyjnych oraz przez znaczną pomoc państwa w organizowaniu hodowli zarodowej w gospodarstwach indywidualnych.

Zostanie zwrócona szczególna uwaga na stosowanie racjonalnego żywienia inwentarza i polepszenie warunków sanitarnych hodowli w celu wydatnego podniesienia produktywności zwierząt.

52. W gospodarce socjalistycznej i w przodujących gospodarstwach chłopskich należy stopniowo wprowadzać najbardziej postępowe meto-

dy uprawy i hodowli jak płodozmian trawopolny, siew krzyżowy, stosowanie nawozów granulowanych, nawozów mieszanych z kompostem, kwadratowo-gniazdowe sadzenie ziemniaków i warzyw, kwaterowy wypas bydła, zimny wychów cieląt itd.

IV INWESTYCJE

53. Poważny rozwój gospodarki narodowej w latach 1950—1953 odbywa się na bazie wielkiego wysiłku inwestycyjnego. Znaczny wzrost inwestycji był niezbędny dla osiągnięcia rozwoju sił wytwórczych, dla likwidacji zacofania gospodarczego i kulturalnego, odziedziczonego w spadku po kapitalizmie.

Kierunek inwestycji był w zasadzie słuszny i celowy. Jednakże należy wskazać na szereg wad i błędów, które pomniejszyły efekty wielkiego wysiłku inwestycyjnego. W szczególności zaznaczyły się niedociągnięcia w inwestycjach w rolnictwie.

Przy ustalaniu poszczególnych zamierzeń inwestycyjnych nie zawsze brano w pełni pod uwagę możliwości lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnych oraz możliwości rozbudowy i rekonstrukcji istniejących zakładów. Także zbyt wysokie koszty budownictwa, przerosty w projektowaniu, przedłużenie terminów kończenia budowanych obiektów, rozpraszanie środków na wiele mniej ważnych dla gospodarki narodowej obiektów oraz niepełne i nieterminowe zabezpieczanie w dokumentację projektową i kosztorysową prowadziło do zmniejszenia efektów inwestycyjnych lub też wpływało na przedłużenie terminu ich uzyskania, co oznaczało dalsze podrożenie inwestycji.

54. Przy osiągniętym już obecnie poziomie rozwoju sił wytwórczych oraz w drodze koncentracji nakładów inwestycyjnych, zwiększenia efektywności inwestycji i zmniejszenia kosztów budownictwa możliwe i konieczne jest w latach 1954—1955 uniknięcie w zasadzie wzrostu nakładów inwestycyjnych.

Dalsze inwestycje są niezbędne, gdyż stanowią one warunek dalszego rozwoju socjalistycznego przemysłu, przyśpieszenia rozwoju rolnictwa, wzmożenia budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Jednakże nadmiernie wysoki poziom inwestycji pochłania zbyt wielką ilość siły roboczej i materiałów i utrudnia tym samym realizację bieżących zadań w walce o wzrost stopy życiowej ludności.

55. W związku z tym należy nakłady inwestycyjne w latach 1954 — 1955 utrzymać w zasadzie na tym samym poziomie, co w roku 1953. Zapewni to — przy wzroście dochodu narodowego — zmniejszenie udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego. Odsetek akumulacji winien być obniżony z 25 proc. w roku 1953 do około 20 proc. w roku 1955 w cenach 1953 roku. Odpowiednio wzrośnie udział spożycia w dochodzie narodowym, co przyspieszy podniesienie stopy życiowej ludności.

56. Osiągnięcie znacznej oszczędności środków inwestycyjnych i bardziej celowego ich zużycia wymaga stanowczego przeciwdziałania podejmowaniu nowych inwestycji wszędzie tam, gdzie można osiągnąć zamierzony wzrost produkcji lub usług w drodze lepszego wykorzystania istnieją-

cych zdolności produkcyjnych. Należy również zwalczać tendencje do podejmowania budowy nowych obiektów wszędzie tam, gdzie możliwe jest uzyskanie niezbędnego efektu w drodze małej mechanizacji, rekonstrukcji lub rozbudowy istniejących urządzeń.

Należy stanowczo zwalczać wciąż jeszcze częste zjawiska niepotrzebnego rozpraszania nakładów inwestycyjnych oraz prowadzenia robót zbyt szerokim frontem, często przy tym bez dokumentacji projektowej lub bez kosztorysów albo też na podstawie nieekonomicznych rozwiązań projektowych.

Przez rewizję normatywów i standardów oraz szerokie stosowanie projektów typowych należy osiągnąć znaczne oszczędności w nakładach inwestycyjnych bez zmniejszenia ich efektów.

57. Uwzględniając osiągnięty poziom rozwoju przemysłu ciężkiego oraz w związku z zadaniem wydatnego podniesienia stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi przez przyśpieszenie tempa wzrostu produkcji rolnictwa i przemysłu artykułów konsumcyjnych, konieczne jest dokonanie zmian w strukturze nakładów inwestycyjnych. Dlatego należy zwiększyć w całości nakładów inwestycyjnych udział nakładów na rozwój rolnictwa, przemysłu artykułów konsumcyjnych, budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz budownictwa urządzeń socjalnych i kulturalnych.

Nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa w roku 1955 winny wzrosnąć w porównaniu z rokiem 1953 o 45 proc., na rozwój przemysłu artykułów konsumcyjnych o 38 proc., na budownictwo mieszkaniowe i komunalne o 26 proc., a na budownictwo urządzeń socjalnych i kulturalnych o 34 proc.

V WZROST WYDAJNOŚCI PRACY I SYSTEM OSZCZĘDNOŚCIOWY

58. Osiągnięcie wydatnego podniesienia stopy życiowej mas pracujących, przyśpieszenie tempa rozwoju rolnictwa i przemysłu artykułów konsumcyjnych wymaga równoczesnego wydatnego wzrostu wydajności pracy na bazie wprowadzania i opanowywania nowej techniki i pogłębienia systemu oszczędnościowego w całej gospodarce narodowej.

59. W latach 1950—1953 wzrost wydajności pracy w gospodarce narodowej był znaczny. Wydajność pracy wzrosła w przemyśle o ok. 50 proc., w budownictwie o 72 proc., w transporcie kolejowym o ponad 47 proc.

Zadania czterech lat Planu Sześcioletniego w zakresie wzrostu wydajności pracy zostały przekroczone w przemyśle o 8,2 proc., w budownictwie o 9 proc. Natomiast zadania te nie zostały wykonane w PGR. Jednakże wzrost wydajności w przemyśle nie był równomierny, a przy tym szereg ważnych gałęzi gospodarki narodowej, w tym przemysł węglowy, nie wykonało zadań Planu Sześcioletniego w zakresie wzrostu wydajności pracy.

60. Wzrost wydajności pracy jest hamowany przez opóźnienie we wprowadzaniu nowoczesnej techniki i jej opanowywaniu, a także przez niedostateczny poziom organizacji pracy i niedostateczne upowszechnianie przodujących metod pracy. W szczególności niski stopień wykorzystania

wielu maszyn i urządzeń w niektórych gałęziach przemysłu oraz w budownictwie jest przeszkodą do zwiększenia stopnia mechanizacji robót ciężkich i pracochłonnych i do zwiększenia wydajności pracy. W ciągu najbliższych 2 lat należy osiągnąć dalszy wydatny postęp w dziedzinie wzrostu wydajności pracy.

61. Na podstawie szerokiego wprowadzenia nowoczesnej techniki, znacznej poprawy wykorzystania maszyn i urządzeń, na podstawie dalszego rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy, a także ogólnego usprawnienia organizacji pracy należy osiągnąć wzrost wydajności pracy w r. 1955 w porównaniu z r. 1953 w przemyśle o 16 proc., w budownictwie o około 17 proc., w transporcie kolejowym o ponad 8 proc. Jednocześnie należy zapewnić wzrost wydajności pracy w PGR o ponad 20 proc. Wzrost wydajności pracy w przemyśle, budownictwie i transporcie pozwoli wykonać zadania produkcyjne przy nieznacznym wzroście zatrudnienia poza rolnictwem, co w konsekwencji znacznie ograniczy odpływ ludności ze wsi do miasta i będzie miało bardzo istotne znaczenie dla zapewnienia dostatecznej liczby sił roboczych dla potrzeb rolnictwa.

62. Obniżka kosztów własnych jest nieodzownym warunkiem poprawy poziomu materialnego mas pracujących i rozwoju gospodarki narodowej. Zadania Planu Sześcioletniego w dziedzinie obniżki kosztów nie są w pełni wykonywane. W przemyśle w r. 1952 osiągnięto obniżkę kosztów o 2,8 proc., podczas gdy plan przewidywał osiągnięcie obniżki o 5,5 proc.

W budownictwie plany obniżki kosztów z roku na rok systematycznie nie były wykonywane. Również transport kolejowy nie osiągnął w 1952 r. planowanej obniżki kosztów. Wskutek niewykonywania planów obniżki kosztów większość państwowych gospodarstw rolnych nadal pracuje nierentownie.

63. Konieczne jest osiągnięcie przełomu w dziedzinie obniżki kosztów w całej gospodarce narodowej.

W latach 1954—1955 należy osiągnąć obniżkę kosztów własnych produkcji przemysłowej co najmniej o 7 proc. i obniżkę kosztów budownictwa również co najmniej o 7 proc.

Jednocześnie należy zapewnić obniżkę kosztów transportu, jak też wzmóc rentowność państwowych gospodarstw rolnych.

64. Walka o pełne wykonanie planu w dziedzinie kosztów własnych musi odbywać się na podstawie wzrostu wydajności pracy i pogłębienia systemu oszczędnościowego w całej gospodarce narodowej. Wyrazić się to winno w zaostrzeniu walki z wszelkiego rodzaju przerostami w zatrudnieniu, w bezwzględnej walce z przejawami marnotrawstwa materiałów, w osiąganiu znacznego zniżenia norm zużycia, w eliminowaniu brakoróbstwa, w likwidowaniu nierentowności przedsiębiorstw i w ścisłym przestrzeganiu wykonywania planów obniżki kosztów i planów finansowych.

Niezbędne jest zlikwidowanie nadmiernych remanentów w produkcji i w obrocie towarowym i osiągnięcie przez przyśpieszenie obiegu środków obrotowych znacznego zmniejszenia udziału nakładów na przyrost środków obrotowych w wydatkach finansowych państwa.

Szczególne znaczenie posiada obniżenie zużycia materiałowego, będące nie tylko czynnikiem zmniejszenia kosztów własnych, lecz także czynni-

kiem wzrostu produkcji, gdyż daje możliwość wytworzenia z posiadanych materiałów większej ilości gotowych produktów, służących do zaspokojenia potrzeb ludności i gospodarki narodowej.

Dla wzmożenia walki o obniżkę kosztów i poprawę rezultatów finansowych socjalistycznych przedsiębiorstw należy usprawnić planowanie zaopatrzenia materiałowo - technicznego, planowanie kosztów własnych i planowanie finansowe.

65. Pogłębienie systemu oszczędnościowego wymaga poważnego zmniejszenia kosztów administracji państwowej i gospodarczej przy usprawnieniu jej działania i zaostrzeniu walki z biurokracją.

Administracja państwowa i gospodarcza posiada nadmiernie rozbudowane etaty. Praca jej organów często dubluje się. Szereg ogniw administracji jest zbytecznych i powoduje nadmierne przeciąganie toku załatwiania spraw. Szeroko rozpowszechnione jest niepełne wykorzystanie normalnego czasu pracy przez pracowników administracji przy jednoczesnym stosowaniu godzin nadliczbowych i domaganiu się nowych, w rzeczywistości całkiem zbędnych etatów.

Należy usprawnić administrację państwową i gospodarczą i osiągnąć obniżenie kosztów tej administracji w r. 1955 o 500 mln. zł., tj. o około 9% w stosunku do roku 1953.

W ten sposób usprawnienie administracji państwowej i gospodarczej winno stać się jednym z czynników podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

VI WZROST STOPY ŻYCIOWEJ MAS PRACUJĄCYCH

66. Dochód narodowy wzrósł w roku 1953 w porównaniu z rokiem 1949 o 61 proc., przekraczając poziom roku 1938 dwukrotnie. Poważna część przyrostu dochodu narodowego została przeznaczona na odbudowę kraju, na jego uprzemysłowienie, na rozwój kultury i wzrost obronności.

Jednocześnie na podstawie wzrostu dochodu narodowego nastąpił wzrost dochodów realnych klasy robotniczej, której liczebność szybko zwiększyła się. Nastąpił również znaczny wzrost realnych dochodów chłopstwa pracującego.

Realne dochody przypadające średnio na głowę ludności pracującej poza rolnictwem (m. in. wskutek większego zatrudnienia członków rodzin) wzrosły w I półroczu 1953 roku w porównaniu z I półroczem 1949 roku o około 15 proc., w porównaniu zaś z rokiem 1938 o około 36 proc.

Wydatniejszej poprawie uległy w roku 1953 w porównaniu z rokiem 1949 płace realne robotników zatrudnionych w przemyśle socjalistycznym. Jeżeli chodzi o płace realne pozostałych pracowników, to w niektórych grupach pracowniczych w zasadzie pozostały one na nie zmienionym poziomie, w innych zaś grupach wzrost był nieznaczny.

Dochody realne przypadające na głowę ludności wiejskiej w roku 1953 są o około 20 proc. wyższe w porównaniu z rokiem 1949, co oznacza wzrost o ponad 75 proc. w porównaniu z rokiem 1938.

67. Przejęcie przez państwo całości opłat na ubezpieczenia społeczne, wprowadzenie zasiłków rodzinnych, przedłużenie czasu urlopów pracow-

niczych, rozwój opieki nad matką i dzieckiem oraz wczasów pracowniczych, rozwój budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, a także budownictwa urządzeń socjalnych i kulturalnych stanowi poważny dodatkowy czynnik poprawy materialnego położenia mas pracujących.

68. Wydatki państwa ludowego na ubezpieczenia społeczne i zasiłk rodzinne dla pracowników są wielokrotnie wyższe niż wydatki na ubezpieczenia społeczne w Polsce kapitalistyczno-obszarniczej.

69. Uległy dalszemu przedłużeniu urlopy macierzyńskie oraz urlopy dla pracującej młodzieży. Przeciętny czas urlopów robotniczych wzrósł znacznie w porównaniu z rokiem 1949.

70. Rozwój opieki nad matką i dzieckiem wyraził się w paważnym wzroście liczby miejsc w żłobkach i w przedszkolach. W roku 1953 liczba miejsc w żłobkach wyniesie 40,3 tysiąca, co w porównaniu z rokiem 1949 oznacza wzrost ponad dwukrotny. Należy zaznaczyć, iż w roku 1938 liczba dzieci w żłobkach przyfabrycznych wynosiła tylko 456. Liczba dzieci w przedszkolach w roku 1953 wyniesie 358 tysięcy, co w porównaniu z rokiem 1949 oznacza wzrost o 24 proc., a w porównaniu z rokiem 1938 wzrost ponad czterokrotny.

71. W oparciu o wysiłek całego narodu dokonano w latach Planu Sześcioletniego dalszego poważnego postępu w odbudowie zniszczonych miast oraz zbudowano szereg nowych ośrodków miejskich i osiedli. W okresie Planu Sześcioletniego buduje się 94 większe osiedla mieszkaniowe. Poczyniono również znaczny postęp w dziedzinie budownictwa wiejskiego.

W toku budowy znajdują się budowane od podstaw pierwsze dwa miasta socjalistyczne: Nowa Huta i Nowe Tychy, każde obliczone na 100 tys. mieszkańców.

Barbarzyńsko zniszczona przez okupantów hitlerowskich stolica naszego kraju Warszawa, która w roku 1945 leżała w gruzach, jest dziś miastem liczącym ponad 900 tys. mieszkańców. Powstały nowe dzielnice robotnicze w Warszawie: Mariensztat, Grochów I, II, i III, Mirów, Muranów, Mokotów, Praga I i II, Ochota, Koło. Buduje się Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową, oddano do użytku pierwszą część Traktu Starej Warszawy. W toku intensywnej odbudowy znajduje się śródmieście Warszawy, którego centralnym punktem staje się plac im. Stalina z Pałacem Kultury i Nauki, darem Związku Radzieckiego.

Oddano do użytku znaczną część śródmieścia starego Gdańska. Odbudowuje się dzielnice mieszkaniowe we Wrocławiu, Szczecinie i w szeregu innych poważnie zniszczonych miast Ziem Odzyskanych. Z pietyzmem odbudowuje się zabytki.

Odbudowano i rozbudowano zniszczone urządzenia komunikacyjne, mosty, sieć wodociągowo-kanalizacyjną, sieć elektryczną i telefoniczną.

W latach 1945—1953 odbudowano oraz wybudowano 1 200 tys. izb mieszkalnych, wyposażając je w nowoczesne urządzenia. W r. 1953 zostanie oddanych do użytku w miastach 135 tys. izb mieszkalnych, podczas gdy w roku 1949 oddano do użytku 66,3 tys. izb.

Pomimo tego wzrostu budownictwa mieszkaniowego jest ono jednak niedostateczne w stosunku do rosnących potrzeb, wynikających ze wzro-

stu zatrudnienia. Rozwija się akcja remontowa budynków mieszkalnych. W roku 1953 państwo przeznaczyło na remonty mieszkań sumę ponad 530 mln. zł, tj. około czterokrotnie więcej niż w roku 1949. Jednakże należy stwierdzić, że w zakresie remontów istnieją nadal wielkie zaniedbania.

72. Rozwojowi budownictwa mieszkaniowego towarzyszyła rozbudowa urządzeń komunalnych, która objęła w szerokim zakresie zaniedbane w okresie Polski kapitalistycznej dzielnice robotnicze i przedmieścia. Państwowe nakłady inwestycyjne na rozwój gospodarki komunalnej w miastach wzrosły w roku 1953 o ponad 117 proc. w porównaniu z rokiem 1949. W toku realizacji znajduje się budowa wielkich wodociągów grupowych dla zaopatrzenia w wodę Śląska oraz Łodzi. Jednakże należy stwierdzić, że budownictwo komunalne nie nadąża za rozwojem budownictwa przemysłowego i nowych osiedli mieszkalnych, a także za potrzebami szybko wzrastającej ludności w istniejących miastach.

73. W dziedzinie ochrony zdrowia liczba łóżek w szpitalach wzrosła w porównaniu z rokiem 1949 o ponad 43 proc., a w porównaniu z rokiem 1938 o ponad 77 proc. Liczba lekarzy zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1949 o około 63 proc. Na 100 tysięcy mieszkańców przypada obecnie już 55 lekarzy, podczas gdy w r. 1938 przypadało 37 lekarzy. Sieć urządzeń ochrony zdrowia jest jednak niedostateczna i wymaga dalszego zwiększenia dla zapewnienia należytej opieki zdrowotnej.

74. Nastąpił wielki rozwój szkolnictwa wszystkich rodzajów przy stałym podnoszeniu stopnia organizacyjnego i sprawności nauczania. Jednocześnie został zlikwidowany analfabetyzm jako zjawisko masowe. Liczba uczniów w szkołach podstawowych objęła pełną liczbę dzieci w wieku szkolnym. Liczba pełnych szkół 7-klasowych wzrosła w r. 1953 w porównaniu z r. 1949 o około 3,7 tys. Liczba uczących się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz wyższych na 10 tys. mieszkańców osiągnęła w roku 1953 — 332 osoby wobec 136 osób w roku 1938.

75. Zasadniczy postęp poczyniono w dziedzinie upowszechnienia kultury. Nakład książek zwiększył się z 29,2 mln. egzemplarzy w roku 1937 i 72,9 mln. egzemplarzy w roku 1949 do 82,2 mln. egzemplarzy w roku 1953, a dzienny nakład gazet wzrósł z 0,9 mln. egzemplarzy w roku 1938 do 4,9 mln. egzemplarzy w roku 1953. Rozwinęła się sieć bibliotek, teatrów, świetlic oraz kin zwłaszcza na wsi.

76. Z dotychczasowego przebiegu wykonania Planu Sześcioletniego wynikają następujące wnioski: zadania Planu Sześcioletniego w dziedzinie wzrostu poziomu życiowego ludności — pomimo pewnych osiągnięć w tej dziedzinie — nie zostały w okresie lat 1950—1953 w pełni wykonane. Należy stwierdzić, iż nie wykorzystano w pełni wszystkich istniejących możliwości dla zapewnienia w latach 1950 — 1953 wydatniejszej poprawy położenia materialnego ludności. Dlatego konieczne jest — zgodnie z wymogami podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu — osiągnięcie wydatnego polepszenia położenia materialnego mas pracujących w mieście i na wsi w ciągu najbliższych lat. Poprawę poziomu życiowego mas pracujących należy osiągnąć przez:

a) wzrost realnych płac pracowników oraz wzrost dochodów pracującego chłopstwa, m. in. przez politykę stopniowego obniżania cen artykułów masowego użyktu;

b) rozwój gospodarki mieszkaniowej i komunalnej;

c) rozwój budownictwa socjalnego i kulturalnego.

77. Należy stworzyć warunki wzrostu w ciągu lat 1954—1955 płac realnych pracowników oraz dochodów pracujących chłopów o około 15 proc. Wzrost dochodów będzie realizowany przez konsekwentnie przeprowadzaną politykę stopniowej obniżki cen artykułów konsumcyjnych, wzrost płac w oparciu o zwiększenie wydajności pracy, wzrost produkcji i towarowości gospodarki chłopskiej.

Wzrastający poziom dochodów ludności zostanie zabezpieczony przez odpowiedni wzrost masy towarów i usług. Na podstawie zwiększenia produkcji rolnictwa i przemysłu artykułów konsumcyjnych obroty uspołecznionego handlu detalicznego i zakładów żywienia zbiorowego zostaną zwiększone w cenach porównywalnych o ponad 20 proc. przy równoczesnym znacznym wzbogaceniu asortymentu towarów i poprawie ich jakości. Handel uspołeczniony winien wzmóc swoje oddziaływanie na przemysł tak, aby rodzaj, asortyment i jakość wytwarzanych towarów odpowiadały wzrastającym wymaganiom ludności i aby zaprzestano produkcji towarów nie cieszących się popytem. Równocześnie winna nastąpić wydatna poprawa w obsłudze ludności przez handel uspołeczniony. Należy zwiększyć sprawność uspołecznionego handlu przez lepsze przystosowanie rozdzielników towarowych i asortymentów do potrzeb i życzeń konsumentów, lepsze wykorzystanie lokalnych źródeł zaopatrzenia, zaostrzenie walki z biurokratyzmem w aparacie handlowym, ulepszenie obsługi w sklepach.

78. Sieć sklepów handlu uspołecznionego winna w roku 1955 zwiększyć się w porównaniu z rokiem 1953 o około 4 tys., w tym na wsi o około 2 tysiące. Szczególnie należy rozwinąć sieć handlową w nowych osiedlach mieszkaniowych i usunąć istniejące na tym odcinku zaniedbania. Wydatnie należy zwiększyć liczbę zakładów żywienia zbiorowego oraz poprawić jakość posiłków i obsługi konsumentów.

Należy rozwinąć sieć oddziałów zaopatrzenia robotniczego i usprawnić ich pracę.

79. Należy zwiększyć budownictwo mieszkaniowe w miastach i osiedlach robotniczych. W roku 1955 należy oddać do użytku 162 tys. izb mieszkalnych, tj. o około 20 proc. więcej niż w 1953 r., w tym w Warszawie około 29 tys. izb, a na Śląsku około 36 tys. izb.

Należy wydatnie zwiększyć remonty budynków mieszkalnych.

80. Państwo przeznaczy na remonty izb mieszkalnych w 1954 roku ponad 830 mln. zł i w 1955 r. ponad 1 120 mln. zł wobec 530 mln. zł w 1953 roku. Działalność remontowa zostanie zabezpieczona w niezbędną ilość materiałów budowlanych przy usprawnieniu wykonawstwa ze strony państwowych i spółdzielczych przedsiębiorstw remontowo - budowlanych. Jednocześnie państwo zwiększy sprzedaż materiałów budowlanych szczególnie dla ludności wiejskiej oraz na cele budownictwa indywidualnego w miastach.

81. Państwowe nakłady na rozwój urządzeń komunalnych zostaną zwiększone w roku 1955 do 1,2 miliarda zł, tj. o 26 proc. w porównaniu z rokiem 1953. Zostanie usprawniony transport miejski przez wzrost liczby wozów tramwajowych, autobusowych i trolejbusowych, dalszą rozbu-

dowę zaplecza technicznego i znaczne polepszenie gospodarki remontowej taboru.

82. Nakłady inwestycyjne na budownictwo socjalne i kulturalne zostaną zwiększone w roku 1955 do 1,7 mld. zł, tj. o 34 proc. w porównaniu z rokiem 1953.

83. Ulegną poprawie warunki pracy i odpoczynku robotników. Nastąpi to w szczególności przez:

a) polepszenie warunków bezpieczeństwa i higieny pracy; nakłady na ten cel zostaną wydatnie zwiększone;

b) normalizację reżimu dnia roboczego, a zwłaszcza przez znaczne zmniejszenie nadmiernej liczby godzin nadliczbowych, przede wszystkim w przemyśle węglowym;

c) dalszy rozwój wczasów pracowniczych.

* *
*

Osiągnięty dzięki ofiarnej i patriotycznej pracy polskiego ludu pracującego poziom rozwoju sił wytwórczych i dotychczasowe wyniki gospodarcze uzyskane w okresie czterech lat Planu Sześcioletniego napawają słuszną dumą cały naród polski i pozwalają stwierdzić, że w ciągu następnych dwu lat w pełni możliwe jest urzeczywistnienie postawionego przez partię zadania podniesienia poziomu życiowego mas pracujących.

Drogą wiodącą do tego celu jest wydatne zwiększenie przede wszystkim produkcji rolnej, a także przemysłu lekkiego i spożywczego, produkującego artykuły szerokiego spożycia.

Nieodzownym warunkiem zwiększenia produkcji rolnej i przezwyciężenia dysproporcji pomiędzy rozwojem przemysłu a pozostającym znacznie w tyle rozwojem rolnictwa jest silniejsze oparcie rozwoju produkcji rolniczej o pomoc rozwijającego się przemysłu środków produkcji oraz nieustanne umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego przy dalszym ugruntowaniu kierowniczej roli klasy robotniczej.

Państwo ludowe udzieli pracującemu chłopstwu jeszcze wydatniejszej i bardziej wszechstronnej pomocy wyrażającej się w zwiększonych nakładach inwestycyjnych na rozwój rolnictwa, w zwiększonej ilości materiałów budowlanych dla wsi, klasa robotnicza zaś wysiłkiem swym dopomoże w zaopatrywaniu wsi w coraz większą ilość doskonalszych maszyn i narzędzi rolniczych, traktorów, części zamiennych, nawozów sztucznych oraz artykułów codziennego użytku.

W oparciu o umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, fundamentu władzy ludowej, w oparciu o rozwój socjalistycznego przemysłu, podstawy rozwoju całej gospodarki narodowej, w oparciu o twórczą energię i ofiarną pracę polskich mas ludowych, z bohaterską klasą robotniczą na czele oraz w oparciu o wszechstronną i bezinteresowną, prawdziwie braterską pomoc Związku Radzieckiego i współpracę ze wszystkimi krajami obozu socjalizmu, Polska Ludowa może dziś śmiało likwidować powstałe nierównomierności w rozwoju gospodarki narodowej i szybko posuwać się naprzód po drodze budownictwa socjalistycznego.

W realizacji nakreślonych zadań gospodarczych na najbliższe dwa lata wielka rola przypada naszej partii. Od jej aktywności zależy w decydującej mierze powodzenie sprawy. Rzeczą najważniejszą jest uświadomić wszystkim członkom partii i szerokim masom bezpartyjnym istotną treść zadań i drogi prowadzące do ich wykonania.

Właśnie obecnie, gdy partia wysuwa na plan pierwszy konkretne zadania poprawy warunków materialnych, kulturalnych i socjalnych ludzi pracy, wszystkie organizacje partyjne, wszystkie organy państwowe, związki zawodowe, organizacje społeczne, wszyscy ludzie pracy winni poczytywać za swój najważniejszy obowiązek stałe zwiększanie produkcji przemysłowej i rolniczej i podnoszenie jej jakości, podnoszenie poziomu wydajności pracy oraz obniżanie kosztów produkcji, gdyż stanowi to niezbędny warunek poprawy stopy życiowej mas pracujących.

Komitet Centralny PZPR wzywa wszystkich członków partii, wzywa robotników, pracujących chłopów i inteligencję pracującą do rozwinięcia twórczej inicjatywy dla wykonania zadań stojących przed gospodarką narodową w ciągu najbliższych dwóch lat, a w szczególności do szerokiego rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy w mieście i na wsi, zmierzającego do podniesienia ilości i jakości produkcji, do pełnego opanowania techniki, osiągnięcia wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych i tą drogą do stałego podnoszenia poziomu życiowego mas pracujących.

Komitet Centralny PZPR wyraża przekonanie, że w oparciu o wysiłek mas pracujących miast i wsi — Plan Sześcioletni jako całość zostanie zwycięsko wykonany, że w ciągu dwóch lat osiągnięta zostanie wydatna poprawa położenia materialnego robotników, chłopów pracujących i inteligencji pracującej i w ten sposób dzięki rosnącej aktywności mas stworzone zostaną warunki do dalszego marszu po drodze budownictwa socjalistycznego, do zwiększenia siły gospodarczej i obronnej kraju, do dalszego systematycznego wzrostu dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego mas pracujących w mieście i na wsi.

O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej

1 Sojusz robotników i chłopów we wspólnej walce o obalenie panowania kapitalistów i obszarników, kierownicza rola klasy robotniczej w tym sojuszu zapewniły objęcie władzy przez masy ludowe i dokonanie zasadniczych przeobrażeń społecznych.

Decydujący wpływ na nowe warunki życia i pracy chłopskich mas pracujących miała likwidacja obszarnictwa a wraz z nim przeżytków feudalnych, likwidacja wielkiego i średniego kapitału, unarodowienie przemysłu, środków transportu, banków itp.

Władza ludowa przeprowadziła reformę rolną i zasiedlenie Ziem Odzyskanych, w wyniku czego w ręce chłopskie przeszło 6,1 mln. ha ziemi. Powierzchnia użytków rolnych przypadająca przeciętnie na głowę ludności chłopskiej zwiększyła się o około 60 proc. w porównaniu z 1938 r.

Władza ludowa przeprowadziła oddłużenie wsi i uwolniła chłopów od spłat za ziemię i związanych z tym długów hipotecznych, które łącznie przed wojną pochłaniały około 1/3 dochodów pieniężnych wsi.

Usunięta została najcięższa dla mas pracujących zarówno w mieście jak i na wsi klęska kryzysów i stałego bezrobocia oraz przeludnienie wsi. Szybki rozwój uprzemysłowienia kraju stworzył warunki dla odpływu tzw. „zbędnej" ludności wiejskiej do pracy w zajęciach poza rolnictwem, zwłaszcza w przemyśle i w budownictwie.

Zasadnicze zmiany nastąpiły w strukturze klasowej wsi. Dzięki reformie rolnej i zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych zmniejszyła się poważnie na wsi liczba ludności bezrolnej i małorolnej, a wzrosła znacznie liczba gospodarstw śrdeniorolnych, których udział w produkcji towarowej rolnictwa stał się przeważający.

Wielkie rzesze bezrolnych nadzielono ziemią. Ograniczony został w poważnej mierze wyzysk kułacki. Zmieniły się od podstaw warunki życia i pracy wielomilionowych mas chłopstwa pracującego.

2 W ciągu 9 lat istnienia Polski Ludowej dokonano olbrzymiej pracy w dziedzinie odbudowy rolnictwa ze zniszczeń wojennych i stworzenia warunków do jego dalszego rozwoju.

W oparciu o rosnącą pomoc państwa ludowego rozwija się coraz silniej aktywność chłopów pracujących, którzy podnoszą produkcję rolniczą, zwiększają jej towarowość, świadczą na rzecz rozbudowy naszego prze-

mysłu i wzmocnienia obronności kraju wnosząc swój wkład do umocnienia państwa ludowego na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyczyniają się w istotny sposób do rozwoju całej gospodarki narodowej, a tym samym i rolnictwa.

Wartość produkcji rolniczej na 100 ha użytków rolnych jest w 1953 r. wyższa o 22 proc. niż w 1938 r. Wartość produkcji rolniczej w przeliczeniu na 1 mieszkańca kraju jest o ponad 30 proc. wyższa.

Zwiększona w porównaniu z okresem przedwojennym produkcja rolnicza jest osiągana przy znacznie dziś mniejszej liczbie zatrudnionych w rolnictwie. Produkcja roślinna i hodowlana w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w rolnictwie jest obecnie o około 80 proc. większa niż przed wojną.

Wzrost produkcji rolniczej stał się możliwy dzięki lepszemu zagospodarowaniu, zwiększeniu obszaru przypadającego średnio na jedno gospodarstwo oraz zwiększeniu wydajności z hektara i zwiększeniu produktywności zwierząt.

Nastąpiła istotna zmiana struktury zasiewów w stosunku do okresu przedwojennego; zwiększył się udział zasiewów roślin najbardziej cennych dla gospodarki narodowej, jak pszenica, rośliny przemysłowe oraz pastewne.

Należy stwierdzić, że mimo wielokrotnie mniejszych zniszczeń po pierwszej wojnie produkcja rolnicza w przeliczeniu na 1 mieszkańca kraju nie osiągnęła do 1939 r. poziomu sprzed I wojny światowej.

Jedynie w warunkach demokracji ludowej stało się możliwe osiągnięcie w Polsce tak szybkiego tempa odbudowy i rozwoju rolnictwa.

3 Pomoc państwa ludowego i klasy robotniczej okazywana chłopom pracującym w trudnym okresie odbudowy kraju, rozmach aktywności twórczej mas chłopskich, rozwijanej na gruncie pogłębiającego się sojuszu robotniczo-chłopskiego w toku walki o władzę ludową i jej umocnienie — sprawiły, że rolnictwo szybko podniosło się z ruin i zniszczeń wojennych i w końcowym okresie odbudowy jego produkcja towarowa w zasadzie odpowiadała ówczesnemu zapotrzebowaniu.

W okresie odbudowy państwo ludowe, realizując konsekwentnie politykę sojuszu robotniczo-chłopskiego, okazało chłopom pracującym pomoc w odbudowie ich gospodarstw ze zniszczeń wojennych, w zasiedlaniu Ziem Odzyskanych, w zagospodarowaniu gruntów uzyskanych z reformy rolnej. Istotne znaczenie dla szybkiej odbudowy wsi miała pomoc państwa w ziarnie siewnym, sile pociągowej, bydle, budulcu oraz kredytach pieniężnych.

Jednocześnie rozwijała się spójnia ekonomiczna między wsią i miastem w oparciu o pomoc państwa dla rolnictwa i szybki rozwój najprostszych form ruchu spółdzielczego na wsi, jak spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, spółdzielnie kredytowe itp.

Wraz z polepszeniem ogólnych warunków życia mas pracujących w wyniku rewolucyjnych przeobrażeń społecznych — następował szybki wzrost dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego ludności wiejskiej.

4 Szybki proces uprzemysłowienia kraju i rozbudowy gospodarki narodowej, wielkie osiągnięcia mas pracujących miast i wsi w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej, w walce o likwidację wiekowego zacofania, o postęp techniczny, o podniesienie poziomu sił wytwórczych

narodu i jego zdolności obronnej — otworzyły nowy okres w życiu i rozwoju Polski Ludowej.

Państwo ludowe, prowadząc konsekwentnie politykę socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, rozwijało i pogłębiało spójnię ekonomiczną między miastem i wsią, opierając ją w coraz większej mierze o dostawy środków produkcji dla rolnictwa, zapewniając rozwój jego mechanizacji, tworząc w ten sposób przesłanki stopniowej socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

W 1953 r., w porównaniu z 1949 r., zwiększono dostawy maszyn i narzędzi rolniczych dla całego rolnictwa (indywidualnego i uspołecznionego) łącznie 2,4 raza, a nawozów sztucznych — ponad półtora raza. Dokonano znacznego postępu w dziedzinie mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa.

Przed ludnością wiejską, zwłaszcza małorolną, otworzyły się szerokie możliwości zarobków w przemyśle, budownictwie, leśnictwie, transporcie itp.

Realne dochody pieniężne i naturalne na głowę ludności rolniczej w 1953 r. w porównaniu z rokiem 1938 wzrosły o ponad 75 proc., a w porównaniu z rokiem 1949 o około 20 proc.

Równolegle ze wzrostem dobrobytu materialnego chłopów pracujących dokonywała się na wsi rewolucja kulturalna. Znajduje to wyraz w olbrzymim rozwoju szkolnictwa ogólnego i zawodowego, w otwarciu młodzieży chłopskiej szerokiego dostępu do szkół średnich i wyższych, w likwidacji analfabetyzmu i wzroście czytelnictwa na wsi, w rozwoju urządzeń ochrony zdrowia, bibliotek, świetlic, kin wiejskich, radiofonizacji wsi, rozwoju sportu i młodzieżowych zespołów artystycznych, w ruchu upowszechnienia wiedzy rolniczej i wzroście inicjatywy społecznej mas chłopskich.

5 Zasadniczym czynnikiem dalszego rozwoju rolnictwa staje się w tym okresie rozwój sektora socjalistycznego: spółdzielni produkcyjnych państwowych ośrodków maszynowych i państwowych gospodarstw rolnych.

Powstało już około 8 tysięcy spółdzielni produkcyjnych, które gospodarują na około 1,4 mln. ha użytków rolnych. W ciągu krótkiego okresu istnienia dokonały one poważnego postępu w umocnieniu swej gospodarki, przy czym uzyskiwane przez nie plony zbóż są przeciętnie o 18 proc. wyższe niż w gospodarstwach indywidualnych.

Państwo zorganizowało ośrodki maszynowe wyposażone w traktory i nowoczesne maszyny rolnicze. Liczba POM do końca 1953 roku przekroczy 400.

W 1953 r. państwowe gospodarstwa rolne gospodarują na około 2,5 mln. ha użytków rolnych. Silnie wzrósł udział państwowych gospodarstw rolnych w produkcji towarowej rolnictwa. Podczas gdy w roku 1946 udział ten był zupełnie nikły, to w roku 1949 wynosił on 6,9 proc. a w r. 1953 stanowić będzie około 15 proc.

Udział gruntów zagospodarowanych przez spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne w ogólnej powierzchni użytków rolnych wzrósł z 7,6 proc. w roku 1949 do 18,4 proc. w r. 1953. Rośnie udział sektora socjalistycznego w zaopatrzeniu ludności miast i przemysłu w produkty i surowce rolnicze.

6 Olbrzymie przeobrażenia, które dokonywały się na wsi polskiej, odbywały się w warunkach ostrej walki klasowej i zaciekłego oporu klasy kapitalistów wiejskich — kułaków. Broniąc swoich pozycji kułak, wspomagany przez wszelakie ośrodki wrogie, uporczywie usiłował przeciwdziałać regulującej roli państwa ludowego w stosunkach gospodarczych między miastem i wsią, szerzyć spekulację, wywoływać wahania wśród chłopów średniorolnych. Władza ludowa w walce z kułactwem ograniczała możliwości kułackiego wyzysku, osłabiała jego pozycje i wpływy na wsi. Równocześnie rosła aktywność społeczno-polityczna biedoty wiejskiej i umacniał się sojusz klasy robotniczej z chłopami średniorolnymi.

7 W nowych warunkach stworzonych przez rozwijające się uprzemysłowienie kraju szybko wzrastała liczba ludności zatrudnionej poza rolnictwem oraz potrzeby materialne i kulturalne społeczeństwa. Wraz z tym zapotrzebowanie ludności na produkty rolnictwa oraz zapotrzebowanie przemysłu na surowce rolne zaczęło coraz mocniej wyprzedzać podaż tych produktów i surowców przez indywidualną gospodarkę chłopską rozproszoną w ponad 3 milionach gospodarstw. W tych warunkach podjęto szereg środków dla wzmocnienia regulującej roli państwa w obrotach towarowych między miastem i wsią, w walce z kułactwem i spekulacją. Został rozwinięty system kontraktacji, zapewniający korzystne warunki produkcji rolniczej i jej zbytu. Wprowadzone zostały dostawy obowiązkowe na ważniejsze artykuły rolne.

8 Zadania Planu Sześcioletniego ustalone dla rolnictwa na okres lat 1950—1953 nie zostały w pełni wykonane.

Rozwój rolnictwa w ostatnich latach jest wyraźnie niedostateczny w stosunku do rozwoju przemysłu i rosnących potrzeb ludności pracującej.

Podstawowa niewspółmierność między wysokim tempem wzrostu przemysłu a zbyt powolnym tempem rozwoju rolnictwa została ponadto zaostrzona w ciągu ostatnich trzech lat wskutek wybitnie nie sprzyjających warunków atmosferycznych.

O ile w okresie odbudowy rolnictwa wzrost produkcji rolniczej w gospodarstwach indywidualnych był szybki, to w następnym okresie zaznaczyło się wyraźnie zmniejszenie tempa wzrostu produkcji rolniczej w gospodarstwach indywidualnych i nastąpiło również pewne zahamowanie procesów inwestycyjnych w tych gospodarstwach.

Wyraźnie nie wystarczająca jest produkcja zbóż i rozwój bazy paszowej, co utrudnia wzrost hodowli, odbija się ujemnie na zaopatrzeniu ludności i przemysłu w artykuły roślinne i hodowlane, a w latach nieurodzaju powoduje nawet konieczność importu zbóż i pasz. Niedostateczny rozwój produkcji zbóż wiąże się z niskim poziomem uprawy i pielęgnacji. Odbija się to na plonach, które w ostatnich latach nie wykazują znaczniejszego wzrostu i wahają się wokół 12,5 kwintala z hektara.

Przy poważnych osiągnięciach w zakresie pogłowia trzody chlewnej i owiec pogłowie bydła rogatego pozostaje w tyle i nie osiągnęło poziomu przedwojennego.

Przy znacznym zwiększeniu powierzchni zasiewów roślin przemysłowych plony ich pozostają na zbyt niskim poziomie.

Jednym z niekorzystnych objawów w rozwoju rolnictwa jest nierównomierność wzrostu produkcji rolniczej w różnych rejonach kraju. Plony

i produktywność hodowli w całych powiatach, a nawet w poszczególnych województwach kształtują się znacznie niżej przeciętnego poziomu. Tempo wyrównywania tych różnic jest zbyt powolne.

9 Na niedostateczny rozwój produkcji rolniczej, zwłaszcza gospodarstw indywidualnych, nie pozostały bez wpływu zarówno słaba koncentracja wysiłków na tym odcinku, jak też braki i wypaczenia w realizacji polityki partii i rządu na wsi.

Utrudniały one zacieśnianie spójni gospodarczej między miastem a wsią i pogłębianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wypaczenia te, przerastające niekiedy w jaskrawe nadużycia władzy i łamanie zasad praworządności ludowej, występują w działalności wielu ogniw partyjnych, państwowych i gospodarczych. W niektórych organach centralnych i terenowych przejawia się często oportunistyczna tolerancja i biurokratyczna niefrasobliwość wobec przejawów i faktów wypaczania polityki partii i rządu ludowego w stosunku do wsi, co niejednokrotnie wynika z niedoceniania wagi indywidualnej gospodarki chłopskiej i znaczenia produkcji tych gospodarstw dla całej gospodarki narodowej.

Zaniedbaniom w zakresie walki o wzrost produkcji w gospodarstwach indywidualnych sprzyjały pokutujące w wielu organizacjach partyjnych błędne poglądy, że wysiłki w dziedzinie rozwoju sektora socjalistycznego, a zwłaszcza spółdzielczości produkcyjnej, zwalniają od konieczności troszczenia się o wzrost produkcji w gospodarstwach małorolnych i średniorolnych, że możliwości zwiększenia produkcji w gospodarstwach indywidualnych są już rzekomo wyczerpane.

Różne ogniwa partyjne i państwowe nie wykazywały często troski o wykorzystanie wszelkich możliwości wzrostu produkcji rolniczej w gospodarstwach indywidualnych.

Jednocześnie wysiłki organizacji partyjnych i organów państwowych w zakresie organizacyjnego umacniania i pomocy spółdzielniom produkcyjnym były wyraźnie niedostateczne.

Wbrew wskazaniom partii miały miejsce wypadki naruszania zasady dobrowolności przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych, tworzenia spółdzielni bez należytego przygotowania politycznego i ekonomiczno-organizacyjnego. Z drugiej strony w wielu wypadkach nie przeciwdziałano w sposób dostateczny wrogiej działalności kułacko-reakcyjnej, mającej na celu niedopuszczanie do powstawania spółdzielni.

W niektórych ogniwach terenowych organizacji partyjnych i rad narodowych ujawnił się oportunistyczny stosunek do kułackiego wyzysku, uleganie wpływom kułackim, szkodliwa tolerancja wobec faktów niewykonywania przez gospodarstwa kułackie obowiązków wobec państwa. Równocześnie w działalności terenowego aparatu administracyjnego i organizacji partyjnych występowały niejednokrotnie przejawy biurokratycznego odnoszenia się do potrzeb i bolączek chłopów pracujących, zastępowania pracy masowo-politycznej i konkretnego kierownictwa — komenderowaniem.

Zamiast prowadzonej przez partię polityki ograniczania wyzysku kułackiego stosowano wobec gospodarstw kułackich w niektórych wypadkach posunięcia, które doprowadzały do ich upadku.

Przy ogólnie słusznych i sprawiedliwych zasadach wymiaru obowiązkowych dostaw w praktyce miały miejsce często wypaczenia, polegające

na mechanicznym ustalaniu wymiaru obowiązkowych dostaw bez uwzględniania konkretnych warunków miejscowych.

Uchwały VII Plenum KC PZPR, wskazujące na konieczność wzmożenia wysiłku w walce o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i likwidacji wszelkich braków i wypaczeń w realizacji polityki partii na wsi, w walce o wzrost produkcji rolniczej w gospodarstwach indywidualnych i w sektorze socjalistycznym, nie zostały w należytej mierze i z należytą ostrością doprowadzone do świadomości wszystkich organizacji partyjnych i administracji państwowej, wskutek czego nie zostały podjęte należyte środki dla ich pełnej i konsekwentnej realizacji.

10 Nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolniczej, hamujące rozwój całej gospodarki narodowej i wzrost dobrobytu mas pracujących miast i wsi, winno być jak najszybciej przezwyciężone.

Rozwój socjalistycznego przemysłu stworzył bazę materialno-techniczną dla szybszego rozwoju rolnictwa, przy czym baza ta zwiększać się będzie z roku na rok. Jednocześnie rosną kadry specjalistów i organizatorów produkcji rolniczej kadry mechanizatorów rolnictwa, które w coraz większej mierze będą uzupełniały szeregi pracowników rolnictwa, zajętych bezpośrednio w produkcji.

W ciągu najbliższych 2 lat należy zapewnić wzrost produkcji rolniczej o około 10 proc., a więc taki, jaki został osiągnięty w ciągu ubiegłych 4 lat.

Osiągnięcie zamierzonego wzrostu produkcji rolniczej możliwe jest jedynie w drodze równoczesnego wykorzystania rezerw produkcyjnych w indywidualnych gospodarstwach chłopskich, dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, a także rozwoju i umocnienia państwowych gospodarstw rolnych.

Wykonanie tego zadania nastąpić powinno przede wszystkim przez wzrost plonów i rozwój bazy paszowej, a także przez dalszy rozwój hodowli, zwłaszcza bydła rogatego i wzrost produktywności zwierząt.

Rozwój produkcji rolniczej powinien się łączyć z dalszym wzmocnieniem zdolności produkcyjnej gospodarstw małorolnych i średniorolnych, ze wzmożoną ich ochroną przed występującym w różnych formach wyzyskiem kułackim.

Należy nieustannie pamiętać o tym, że podstawową część produkcji rolniczej wytwarzają drobne indywidualne gospodarstwa chłopskie. Toteż pilnym zadaniem partii i władzy ludowej winno być skoncentrowanie wysiłków dla okazania większej pomocy indywidualnym gospodarstwom chłopów pracujących w podnoszeniu ich produkcji przy równoczesnym jak najwydatniejszym popieraniu spółdzielczości produkcyjnej i tworzeniu sprzyjających warunków do dalszego szybkiego rozwoju socjalistycznych form gospodarki rolnej.

11 W celu osiągnięcia zamierzonego wzrostu produkcji rolniczej konieczne jest wzmożenie pomocy państwa dla rolnictwa. Powinna się ona wyrażać:

— w wydatnym zwiększeniu nakładów inwestycyjnych na rozwój rolnictwa, a zwłaszcza na mechanizację, meliorację i budownictwo gospodarcze; w 1955 r. państwowe nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa powinny wzrosnąć o 45 proc. w porównaniu z 1953 r.;

— w znacznym zwiększeniu dostaw środków produkcji dla rolnictwa, a w szczególności maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych

i środków ochrony roślin, a także materiałów budowlanych, zarówno dla sektora socjalistycznego jak i dla gospodarki indywidualnej;

— w znacznym rozszerzeniu pomocy agrotechnicznej i zootechnicznej;

— w podjęciu dodatkowych środków dla zwiększenia materialnego zainteresowania chłopów pracujących we wzroście produkcji rolniczej i jej towarowości;

— w zwiększeniu pomocy kredytowej dla małorolnych i średniorolnych chłopów, zwłaszcza na budownictwo gospodarcze i zakup inwentarza żywego;

— w bardziej wydatnej pomocy dla gospodarstw małorolnych, zwłaszcza nie posiadających własnej siły pociągowej i niezbędnych narzędzi pracy;

— w poprawie zaopatrzenia wsi w artykuły konsumcyjne i rozszerzeniu sieci państwowych, spółdzielczych i rzemieślniczych punktów usługowych obsługujących wieś.

12 Dla osiągnięcia zamierzonego wzrostu produkcji rolniczej i należytego wykorzystania zwiększonej pomocy państwa dla rolnictwa konieczne jest:

— rozwijanie twórczej inicjatywy, aktywności i wysiłków pracujących chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników państwowych gospodarstw rolnych i państwowych ośrodków maszynowych;

— dokonanie przełomu w stosunku organów partyjnych, państwowych i gospodarczych do zagadnień produkcji rolniczej i skoncentrowanie ich wysiłków dla osiągnięcia postawionych zadań;

— podniesienie poziomu kierowania rolnictwem przez właściwe ministerstwa, terenowe instancje partyjne, rady narodowe oraz służbę rolną i zasilenie organów kierujących rolnictwem wykwalifikowanymi i wypróbowanymi kadrami;

— wzmożenie walki przeciw wszelkim przejawom wypaczeń w realizacji polityki partii na wsi, przejawom biurokratyzmu, łamania praworządności ludowej;

— zdecydowane i systematyczne zwalczanie wpływów kułackich, bezwzględne paraliżowanie wszelkich wrogich agentur;

— poważne wzmocnienie pracy masowo-politycznej i partyjno-organizacyjnej na wsi, zapewniające prawidłowe realizowanie polityki partii opartej o niewzruszone zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego.

I ZADANIA W DZIEDZINIE WZROSTU PRODUKCJI ZBÓŻ, ZIEMNIAKÓW, ROŚLIN PRZEMYSŁOWYCH, WARZYW I OWOCÓW

Należy stwierdzić, iż uprawa zbóż, stanowiąca podstawowy dział produkcji rolniczej, rozwija się w sposób niedostateczny. W okresie 4 lat Planu Sześcioletniego zbiory zbóż wzrosły średnio tylko o 6 proc. w stosunku do średniej za lata 1947—1949. W tym samym okresie zbiory gryki, prosa i innych upraw niezbędnych dla produkcji kasz pozostawały na tym samym poziomie, bądź wykazywały tylko nieznaczny wzrost.

Zbiory ziemniaków, stanowiących ważny artykuł żywnościowy, podstawową uprawę paszową i cenny surowiec przemysłowy, wykazują również tylko nieznaczny wzrost.

Dużą nierównomierność wykazuje rozwój produkcji roślin przemysłowych. Przy osiągnięciu znacznego wzrostu zbiorów buraków cukrowych

i tytoniu, zbiory roślin oleistych i włóknistych pozostają na niskim poziomie i w ostatnich latach nie wykazują postępu.

Również postęp w dziedzinie produkcji warzyw i owoców jest niedostateczny.

Źródło niedostatecznego rozwoju produkcji roślinnej leży przede wszystkim w niskim poziomie agrotechniki, który powoduje niski stan plonów.

Nie są powszechnie stosowane takie elementarne zabiegi uprawowe, jak podorywka bezpośrednio po zżęciu zbóż, orka z przedpłużkiem i głębokie orki przedzimowe pod zasiewy jare.

Uprawy przedsiewne zazwyczaj są dokonywane nieterminowo, często bez uwzględnienia stanu gleby i wymagań danej rośliny.

W niektórych rejonach kraju nie stosuje się w pełni siewu rzędowego, co prowadzi do znacznych strat wskutek większego zużycia materiału siewnego i obniżenia plonów.

Stopień wykorzystania traktorów oraz maszyn rolniczych jest nie wystarczający, a jakość ich pracy jest często nie zadowalająca.

Nawozy sztuczne nie są w pełni wykorzystane wskutek błędów dystrybucji i nieumiejętnego ich stosowania. W wysokim stopniu zaniedbana jest sprawa właściwego przechowywania i stosowania obornika, stanowiącego podstawowy czynnik nawożenia. Mimo pewnego postępu wysoce niedostateczne jest rozpowszechnienie wapnowania gleb kwaśnych. Niedostateczne jest również stosowanie nawozów zielonych, szczególnie na glebach lekkich.

Poważne braki występują w zakresie pielęgnacji roślin, a zwłaszcza roślin przemysłowych i warzyw. Dotyczy to w szczególności walki z chwastami.

Gospodarka nasienna jest niedostatecznie rozwinięta. Sieć gospodarstw nasiennych i reprodukcyjnych jest słabo zorganizowana. Poważne zaniedbania istnieją zwłaszcza w nasiennictwie lnu i roślin oleistych, roślin motylkowych i traw.

Niedostateczna walka ze szkodnikami i chorobami roślin prowadzi do znacznego obniżenia plonów i pogorszenia jakości produkcji. Należy również stwierdzić, że niedostateczna jest walka z groźnym szkodnikiem ziemniaka — stonką.

Obok wymienionych wyżej braków, wpływających na obniżenie plonów należy wskazać na poważne straty w zbiorach wynikające wskutek zaniedbań i opóźnień przy sprzęcie.

Niewykorzystaną rezerwą wzrostu produkcji rolnej są odłogi nie zlikwidowane jeszcze do końca w niektórych rejonach kraju. Na podstawie oceny stanu produkcji roślinnej i możliwości jej rozwoju ustala się na lata 1954 i 1955 następujące zadania:

a) osiągnąć w 1955 r. zbiory zbóż przewyższające zbiory z r. 1952 co najmniej o 600 tys. ton; w tym celu należy osiągnąć wzrost plonów zbóż przy jednoczesnym zwiększeniu produkcji najcenniejszego gatunku zboża pszenicy; zwiększyć produkcję nasion kwalifikowanych tak, aby zapewnić w zasadzie zasiew całej powierzchni upraw zbóż ziarnem jakościowym;

b) zapewnić w 1955 r. wzrost plonów ziemniaków o 7—9 kwintali z hektara w stosunku do 1953 roku; zwiększyć produkcję sadzeniaków kwalifikowanych o 40 proc., kładąc przede wszystkim nacisk na wzrost produkcji odmian wczesnych i odpornych na choroby; rozszerzyć znacznie

uprawę ziemniaków wokół wielkich miast i ośrodków, a w rejonach przetwórstwa ziemniaczanego wprowadzić wysokoskrobiowe odmiany przemysłowe;

c) podnieść plony buraków cukrowych, rozszerzyć uprawę i zwiększyć zbiory roślin włóknistych i oleistych; osiągnąć przełom w produkcji lnu i rzepaku oraz zapewnić poprawę jakości włókna lnianego; rozszerzyć zwłaszcza w PGR i spółdzielniach produkcyjnych uprawę nowych odmian roślin oleistych, pomyślnie u nas zaaklimatyzowanych;

d) rozszerzyć uprawy i podnieść plony warzyw, przede wszystkim w pobliżu wielkich miast i ośrodków uzdrowiskowych; powiększyć znacznie produkcję warzyw wczesnych przez rozszerzenie gospodarki inspektowej i cieplarnianej;

e) rozwinąć szeroką kampanię społeczną sadzenia drzew owocowych, zakładać nowe sady owocowe, znacznie poprawić pielęgnację drzew i krzewów owocowych.

Dla wypełnienia wszystkich tych zadań są niezbędne:

— znaczna poprawa jakości uprawy ziemi i usprawnienie metod siewu, sadzenia i sprzętu;

— lepsze wykorzystanie i szersze stosowanie nawozów naturalnych i sztucznych;

— zasadnicza poprawa pielęgnacji i ochrony roślin;

— usprawnienie gospodarki nasiennej;

— dalszy rozwój mechanizacji rolnictwa;

— zlikwidowanie do końca odłogów.

1 W celu zapewnienia poprawy jakości uprawy ziemi oraz usprawnienia metod siewu i sprzętu należy:

a) stosować w całym rolnictwie takie podstawowe zabiegi agrotechniczne w dziedzinie uprawy, jak wczesne podorywki, orka z przedpłużkiem, głęboka orka przedzimowa na całym areale pod zasiewy jare;

b) stosować powszechnie siew rzędowy, oczyszczanie i zaprawianie ziarna siewnego, przestrzegać, aby wysiew i sadzenie odbywały się w ilościach wskazanych przez naukę rolniczą, do sadzenia ziemniaków dobierać materiał z najbardziej urodzajnych i najstaranniej uprawianych odcinków pola;

c) rozpoczynać i kończyć prace uprawowe w terminach najbardziej właściwych, zalecanych przez naukę;

d) dokonywać — celem uniknięcia strat — sprzętu zbóż, ziemniaków i innych ziemiopłodów w możliwie najkrótszym czasie, przede wszystkim przez pełne wykorzystanie maszyn żniwnych, a zwłaszcza kombajnów i snopowiązałek oraz konnych i ciągnikowych kopaczek do ziemniaków;

e) zapewnić przez odpowiedni instruktaż właściwe stertowanie zbóż, kopcowanie ziemniaków i innych okopowych, by w ten sposób uniknąć strat przy ich przechowywaniu;

f) stopniowo upowszechniać i wdrażać w produkcję rolniczą nowe, zalecane przez przodującą naukę zabiegi, jak siew ziarna wraz z granulowanym superfosfatem, siew krzyżowy zbóż, sadzenie ziemniaków systemem kwadratowo - gniazdowym itp.

2 W celu lepszego wykorzystania i szerszego stosowania nawozów naturalnych i sztucznych należy:

a) zapewnić lepsze przechowywanie i wykorzystywanie obornika oraz

innych nawozów organicznych, rozszerzyć akcję zakładania nowych gnojowni w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych;

b) dążyć do coraz szerszego zakładania pryzm kompostowych oraz wykorzystywania torfu zarówno na ściółkę jak i do kompostowania;

c) szerzej stosować nawozy zielone, zwłaszcza na glebach lekkich;

d) upowszechnić wapnowanie zakwaszonych gleb oraz racjonalne nawożenie ich nawozami sztucznymi i organicznymi;

e) w latach 1954 i 1955 zwiększyć dostawy nawozów sztucznych dla rolnictwa i osiągnąć w r. 1955 wzrost wartości tych dostaw o około 35 proc. w stosunku do r. 1953, w tym nawozów azotowych — o około 50 proc., nawozów fosforowych — o około 23 proc. Osiągnąć w r. 1955 produkcję około 120 tys. ton 18-procentowych nawozów fosforowych granulowanych, których działanie jest znacznie bardziej skuteczne. W przodujących uspołecznionych gospodarstwach rolnych stosować mieszanie nawozów fosforowych z obornikiem lub kompostem. Rozwijać produkcję mączki fosforytowej na bazie krajowych złóż fosforytów.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego powinno dla mechanizacji robót pracochłonnych przy stosowaniu nawozów naturalnych zwiększyć produkcję roztrząsaczy obornika, a dla usprawnienia stosowania nawozów sztucznych — rozpocząć produkcję siewników kombinowanych dla jednoczesnego wysiewu zbóż i nawozów.

Ministerstwo Rolnictwa powinno zapewnić rozszerzenie zakresu badań w celu określenia potrzeb nawozowych poszczególnych terenów kraju. W oparciu o sieć swych placówek i instruktorów winno ono wydać konkretne zalecenia agrotechniczne w sprawie techniki nawożenia oraz w sprawie upraw, pod które należy w pierwszej kolejności stosować wapnowanie gleby. Począwszy od r. 1954 Ministerstwo Rolnictwa winno systematycznie rozszerzać sieć chemicznych stacji rolniczych.

3 W celu polepszenia pielęgnacji roślin oraz wzmożenia ich ochrony należy:

a) zwrócić szczególną uwagę na dokonywanie takich zabiegów, jak bronowanie pszenicy wiosną, zasilanie pogłówne zbóż nawozami azotowymi, kilkakrotne redlenie ziemniaków, staranne opielanie — szczególnie roślin przemysłowych i warzyw;

b) wzmóc walkę z zachwaszczeniem pól, które przybrało znaczne rozmiary i powoduje wielkie straty; zwiększyć produkcję środków chemicznych do walki z chwastami;

c) dla mechanizacji pracochłonnych zabiegów przy pielęgnacji roślin znacznie zwiększyć produkcję opielaczy, obsypników oraz narzędzi zawieszanych do upraw międzyrzędowych;

d) rozszerzyć i wzmocnić walkę ze szkodnikami roślin, rozbudować służbę ochrony roślin, nadać jej szersze uprawnienia i powiązać ją z przodownikami ochrony roślin w gromadach; nadać walce ze stonką ziemniaczaną charakter ogólnokrajowej mobilizacji, przy czym znacznie zwiększyć uzbrojenie w sprzęt i zaopatrzenie w środki do zwalczania stonki; zwiększyć poważnie produkcję środków ochrony roślin, zwłaszcza „Azotoxu" — przy poprawie ich jakości;

e) w latach 1954—1955 znacznie zwiększyć — w szczególności w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — produkcję opylaczy lekkich (do około 35 tys. sztuk w 1955 r.) i opryskiwaczy

lekkich (do około 35 tys. sztuk w 1955 r.) przyspieszyć uruchomienie seryjnej produkcji opryskiwaczy i opylaczy ciężkich, uruchomić w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego produkcję opylaczy i opryskiwaczy zawieszanych.

4 W celu usprawnienia gospodarki nasiennej i zapewnienia zaopatrzenia całego rolnictwa w nasiona kwalifikowane należy:

a) rozbudować organizację nasiennictwa, rozwinąć sieć stacji selekcyjnych gospodarstw nasiennych i reprodukcyjnych, stacji oceny odmian i oceny nasion;

b) rozwijać kontraktację nasienną, zakładać pola nasienne w spółdzielniach produkcyjnych, organizować bloki nasienne w gospodarstwach indywidualnych; zaliczać dostawy nasion kwalifikowanych od gospodarstw indywidualnych i od spółdzielni produkcyjnych na poczet dostaw obowiązkowych na bardziej korzystnych warunkach; zwiększyć ilość punktów oczyszczania nasion przy gminnych spółdzielniach i GOM;

c) rozwijać w instytutach i stacjach selekcyjnych hodowlę nowych urodzajnych odmian zbóż i plennych, odpornych na choroby i szkodniki sadzeniaków, a także wyprodukować w możliwie krótkim czasie odpowiednią ilość elit i superelit roślin włóknistych, oleistych, motylkowych i warzyw;

d) dla zabezpieczenia na wypadek nieurodzaju — przystąpić w 1954 r. do tworzenia państwowej rezerwy nasiennej.

Ministerstwo Rolnictwa winno opracować projekt ustawy nasiennej regulującej między innymi zasady prowadzenia państwowego rejestru odmian i zabezpieczenie praw autorskich hodowców nasion.

5 W celu zapewnienia dalszej mechanizacji produkcji roślin uprawnych należy:

a) zwiększyć zaopatrzenie rolnictwa w maszyny i narzędzia rolnicze;

w roku 1955 produkcja maszyn i narzędzi dla rolnictwa winna wzrosnąć prawie dwukrotnie w porównaniu z 1953 r.; dostawy siewników winny wzrosnąć o około 34 proc., sadzarek do ziemniaków dwu i półkrotnie, kopaczek do ziemniaków prawie dwu i półkrotnie, wyorywaczy do buraków przeszło trzykrotnie;

b) znacznie zwiększyć stopień wykorzystania ciągników i maszyn rolniczych i szerzej stosować system agregatowania maszyn w PGR i POM;

c) zwrócić szczególną uwagę na mechanizację upraw międzyrzędowych i w tym celu znacznie zwiększyć zaopatrzenie w narzędzia zawieszane do upraw międzyrzędowych;

d) uruchomić produkcję wysokowydajnych maszyn dla sprzętu zbóż oraz dla mechanizacji upraw i sprzętu okopowych i roślin przemysłowych; w szczególności podjąć w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego produkcję kombajnów zbożowych, sadzarek do kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków, przygotować uruchomienie produkcji kombajnów ziemniaczanych;

e) przystąpić do produkcji nowych, bardziej ekonomicznych typów traktorów;

f) zapewnić szybkie opracowanie konstrukcji nowych, wydajniejszych maszyn i urządzeń do dalszej mechanizacji robót polowych oraz w tym celu rozbudować biura konstruktorskie maszyn rolniczych;

g) osiągnąć znaczną poprawę jakości maszyn i narzędzi rolniczych produkowanych w zakładach Ministerstwa Przemysłu Maszynowego i Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła;

h) zwiększyć zaopatrzenie w części zamienne do traktorów i maszyn rolniczych oraz usprawnić dystrybucję części zamiennych.

6 W celu wykorzystania wszystkich możliwości rozszerzenia powierzchni zasiewów i pełniejszego wykorzystania gruntów ornych należy:

a) do końca 1955 r. zapewnić pełne wykorzystanie wszystkich gruntów uprawnych;

b) podjąć prace nad kompleksowym zagospodarowaniem terenów rzadziej zaludnionych i pozbawionych odpowiednich budynków mieszkalnych oraz zabudowań gospodarczych; Ministerstwo Rolnictwa łącznie z Ministerstwem PGR winno zapewnić pełniejsze zagospodarowanie wschodnich obszarów Lubelszczyzny i wschodniej części woj. rzeszowskiego stwarzając odpowiednie warunki dla osadników — chłopów i robotników rolnych;

c) znacznie wzmóc kampanię osiedleńczą na poszczególnych terenach Ziem Odzyskanych; w okręgach rolniczych, gdzie istnieją jeszcze na wsi pewne nadwyżki siły roboczej, wzmóc akcję propagandową i organizacyjną dla znacznego rozszerzenia osadnictwa.

II ZADANIA W DZIEDZINIE WZROSTU HODOWLI I ROZWOJU BAZY PASZOWEJ.

W naszym rolnictwie istnieją poważne rezerwy dla szybkiego wzrostu produkcji pasz i podniesienia ilości i jakości pogłowia.

Rezerwy te były jednak dotąd niedostatecznie wykorzystywane.

Stan ten wpłynął niekorzystnie na rozwój hodowli w okresie ostatnich lat, zwłaszcza na hodowlę bydła rogatego.

Od 1949 r. pogłowie bydła wzrosło o około 4 proc.

Mimo zwiększenia mleczności krów w stosunku do okresu przedwojennego pozostaje ona jeszcze na stosunkowo niskim poziomie.

Średnia waga bydła przekraczała dość znacznie poziom przedwojenny, jednak ten wzrost jest jeszcze niedostateczny.

Pogłowie trzody chlewnej — mimo znacznego wzrostu w stosunku do roku 1949 i przekroczenia o 45 proc. ilości świń przypadającej na 100 ha ziemi ornej przed wojną — wykazuje w poszczególnych okresach duże wahania.

Przy poważnych osiągnięciach w zakresie pogłowia owiec, które zwiększyło się o 71 proc. w porównaniu z r. 1949, wydajność wełny z owcy wzrosła bardzo nieznacznie, a także jakość jej nie ulega istotnej poprawie.

Zasadniczą przyczyną niedostatecznego wzrostu hodowli i niskiej jeszcze produktywności zwierząt jest słaby rozwój bazy paszowej, wynikający zarówno z niedostatecznej produkcji zbóż i ziemniaków, jak i niskiej wydajności łąk i pastwisk. Również zbiory roślin pastewnych, a w tej liczbie upraw poplonowych, mimo pewnego wzrostu, są wysoce niedostateczne. Ponadto występują poważne straty w zbiorach siana, ziemniaków, zielonek z powodu ich nieterminowego sprzętu, niewłaściwego przechowywania i nieracjonalnego skarmiania.

Na stan produkcji zwierzęcej ujemnie wpływa również niski jeszcze poziom obsługi zootechnicznej.

Hodowla zarodowa jest jeszcze słabo rozwinięta, niedostateczna jest ilość punktów kopulacyjnych i jakość rozpłodników na tych punktach. Mimo poważnych osiągnięć w dziedzinie profilaktyki i lecznictwa weterynaryjnego poziom ich nie zapewnia w pełni skutecznej walki z chorobami zakaźnymi. Poważne szkody przynoszą często występujące wypadki jałowości u krów, a także choroby młodzieży i duża ilość padnięć, zwłaszcza prosiąt.

Na podstawie oceny stanu hodowli i możliwości jej rozwoju należy ustalić na lata 1954—1955 następujące zadania:

a) zwrócić szczególną uwagę na szybsze podnoszenie pogłowia bydła rogatego, uzyskanie większej mleczności krów, zwiększenie przeciętnej wagi i poprawę jakości bydła rzeźnego; podnieść stan pogłowia bydła do 7,9—8,1 mln. szt., tj. o 7—10 proc. w porównaniu z r. 1953, i osiągnąć w r. 1955 przeciętnie w kraju co najmniej 26 krów na 100 ha użytków rolnych;

b) osiągnąć zwiększenie pogłowia trzody chlewnej do 10,6—11,1 mln. sztuk, tj. o 10—15 proc. w porównaniu z r. 1953, zapewniając jednocześnie właściwy udział ilości macior w całości pogłowia;

c) zapewnić dalsze wysokie tempo przyrostu pogłowia owiec, rozszerzając ich hodowlę na tereny, w których hodowla ta jest słabo rozwinięta; pogłowie owiec winno wzrosnąć w r. 1955 do 4,2—4,3 mln. szt., tj. o około 25 proc. w porównaniu z r. 1953; jednocześnie należy zapewnić poprawę wydajności i jakości wełny.

Dla osiągnięcia zamierzonego wzrostu pogłowia zwierząt i podniesienia ich produktywności niezbędne są:

— znaczny rozwój bazy paszowej oraz zasadnicze polepszenie wykorzystania paszy;
— usprawnienie gospodarki zarodowej;
— poprawa obsługi zootechnicznej;
— poprawa ochrony weterynaryjnej zwierząt;
— zwiększenie budownictwa pomieszczeń gospodarskich;
— postęp w mechanizacji prac hodowlanych.

1 W celu zapewnienia odpowiedniej ilości pasz dla potrzeb hodowli należy:

a) zapewnić osiągnięcie wzrostu wydajności łąk i pastwisk; w tym celu niezbędne jest przede wszystkim znaczne rozszerzenie prac melioracyjnych;

Nakłady inwestycyjne na melioracje wzrosną w r. 1955 o 70 proc. w porównaniu z 1953 r. Zasięg prac melioracyjnych winien być znacznie zwiększony przez szeroki rozwój lokalnych prac melioracyjnych podejmowanych przez zainteresowanych chłopów w gromadach i gminach, przy zapewnieniu odpowiedniej pomocy ze strony służby wodno-melioracyjnej.

Dla uniknięcia poważnych strat w zbiorach i uzyskania paszy zawierającej większą ilość białka niezbędne jest upowszechnienie wczesnego koszenia traw i suszenia siana na kozłach lub innych urządzeniach.

W sektorze socjalistycznym i w gospodarce indywidualnej zapewnić należy szersze podjęcie zabiegów pielęgnacyjnych w gospodarce łąkowej, stosowanie nawożenia łąk, zwiększenie produkcji cennych nasion traw

wieloletnich, wapnowanie łąk zakwaszonych. W PGR i w spółdzielniach produkcyjnych można osiągnąć poważne zwiększenie wykorzystania pastwisk przez stosowanie systemu wypasu kwaterowego.

Niezbędne jest podjęcie środków dla lepszego zagospodarowania terenów łąkowych w woj. zielonogórskim i szczecińskim. Wymaga to wzmożenia mechanizacji prac łąkowo-melioracyjnych w PGR i spółdzielniach produkcyjnych na tych terenach oraz usprawnienia organizacji grup kośnych.

Zadaniem Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła oraz Ministerstwa Rolnictwa jest zwiększenie produkcji i uruchomienie nowych typów maszyn i urządzeń do mechanizacji uprawy łąk i robót melioracyjnych.

b) zwiększać stopniowo obszar upraw pastewnych i podnieść ich plony oraz rozszerzyć powierzchnię zasiewu poplonów o 150—200 tys. ha w ciągu najbliższych 2 lat;

Zwiększyć produkcję wysokowartościowych pasz białkowych przez rozszerzenie uprawy łubinu i wyki ozimej.

Rozszerzyć uprawę końskiego zębu, słonecznika pastewnego i innych roślin nadających się do kiszenia.

c) upowszechnić zakładanie silosów i zakiszania pasz w celu zapewnienia odpowiedniej i obfitej paszy dla bydła i trzody chlewnej na okres zimowy;

Państwowa służba rolna winna w oparciu o aktyw społeczny w gromadach zapewnić w ciągu najbliższych miesięcy szeroką popularyzację zakładania silosów, rozszerzenia zasiewów poplonów dla zwiększenia masy silosowej, wykorzystania ubocznych produktów roślinnych, a zwłaszcza liści buraczanych dla zwiększenia zasobów pasz.

W ciągu lat 1954—1955 należy dążyć do osiągnięcia produkcji 2—3 ton kiszonek rocznie na krowę.

d) zwiększyć produkcję pasz treściwych i mieszanek paszowych, zwłaszcza w zakładach Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego oraz Ministerstwa Skupu.

2 W celu upowszechnienia racjonalnych metod żywienia zwierząt należy w Ministerstwie Rolnictwa podjąć akcję poradnictwa żywieniowego. Odpowiednie instytuty i placówki naukowe winny opracować nowe normy żywienia zwierząt z uwzględnieniem terenowych warunków paszowych.

3 Dla usprawnienia gospodarki zarodowej i znacznego rozszerzenia hodowli zarodowej należy:

a) osiągnąć w ciągu kilku lat ulepszenie rasowych właściwości zwierząt hodowlanych i uzyskać dzięki temu wyższą mleczność krów, szybszy przyrost wagi, zwiększoną płodność zwierząt;

Wymaga to znacznego rozszerzenia sieci gospodarstw zarodowych w państwowych gospodarstwach rolnych i ferm hodowli zarodowej w spółdzielniach produkcyjnych. Niezbędne jest również rozwijanie hodowli zarodowej w gospodarstwach indywidualnych w oparciu o bardziej korzystne warunki kontraktacji przychówka i zwiększoną pomoc dla hodowców sztuk zarodowych, zwłaszcza dla właścicieli rozpłodników.

Niezbędne jest zwrócenie uwagi na podniesienie jakości pogłowia koni, a szczególnie na hodowlę koni roboczych wysokiej jakości.

b) sieć stacji kopulacyjnych z uwzględnieniem potrzeb gospodarstw indywidualnych winna być znacznie rozbudowana.

W roku 1955 należy osiągnąć stan uznanych rozpłodników: buhajów 62 tys. szt., ogierów 8 tys. szt., knurów około 33 tys. szt., tryków około 45 tys. szt. Rozszerzyć należy także sieć stacji sztucznego unasiennienia.

4 Dla rozszerzenia i usprawnienia ochrony weterynaryjnej należy:

a) znacznie wzmóc działalność służby weterynaryjnej i szeroko prowadzić akcję profilaktyczną;

b) znacznie rozbudować sieć lecznic, przychodni i punktów weterynaryjnych;

c) zwiększyć produkcję szczepionek i surowic niezbędnych do rozszerzenia szczepień ochronnych, szczególnie przeciwko pomorowi i różycy;

d) wzmóc walkę z jałowością krów i wprowadzić bezpłatne jej leczenie przez państwową służbę weterynaryjną.

5 Dla uzyskania postępu w mechanizacji prac hodowlanych w spółdzielniach i państwowych gospodarstwach rolnych niezbędne jest podjęcie szeregu środków technicznych i organizacyjnych.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego oraz Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła winny rozszerzyć produkcję maszyn z napędem mechanicznym do przygotowania pasz, samoczynnych poideł, prostych urządzeń transportowych dla obór, chlewni itd. oraz podjąć produkcję elektrycznych dojarek.

III O ŚRODKACH POMOCY DLA ROZWOJU PRODUKCJI W GOSPODARSTWACH INDYWIDUALNYCH

Przed indywidualnymi gospodarstwami chłopskimi stają poważne zadania szybszego rozwoju ich produkcji roślinnej i hodowlanej. W gospodarstwach tych istnieją jeszcze poważne rezerwy produkcyjne. Wykorzystanie tych rezerw przez chłopów pracujących przyniesie gospodarce narodowej wzrost produkcji rolniczej, a właścicielom tych gospodarstw zapewni wzrost dochodów.

Dla osiągnięcia wzrostu produkcji rolniczej niezbędne jest podjęcie środków zmierzających do silniejszego zainteresowania materialnego chłopów pracujących we wzroście produkcji towarowej oraz wzmożenie pomocy produkcyjnej, kredytowej, agrotechnicznej i zootechnicznej dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych.

W tym celu należy:

— utrzymywać w latach następnych dostawy obowiązkowe na nie zwiększającym się poziomie, a także rozszerzyć system ulg i zamienników w obowiązkowych dostawach;

— rozszerzyć kontraktację na dogodnych dla chłopów warunkach;

— rozszerzyć system ulg podatkowych i pomoc kredytową dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych chłopów;

— zwiększyć zaopatrzenie wsi w materiały budowlane, przede wszystkim na budownictwo pomieszczeń gospodarczych;

— polepszyć obsługę gospodarstw chłopów małorolnych i średniorolnych przez GOM i POM;

— zwiększyć sprzedaż gospodarstwom indywidualnym maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i innych środków produkcji;

— usprawnić handel wiejski, zwiększyć zaopatrzenie wsi w artykuły konsumcyjne, rozszerzyć sieć punktów skupu artykułów rolniczych i sieć punktów usługowych dla wsi;

— uporządkować sprawy prawne dotyczące chłopskiej własności ziemi.

1 W dziedzinie dostaw obowiązkowych należy:

a) ustalać od r. 1954 wymiar ogólny dostaw obowiązkowych na nie zwiększającym się poziomie, co przy wzroście produkcji rolniczej zapewni, że z roku na rok dochody wsi będą rosły, przy pełnym bowiem wykonaniu dostaw obowiązkowych będzie rosła sprzedaż zboża, ziemniaków, mleka i żywca po wyższych cenach na warunkach kontraktacyjnych bądź na warunkach wolnego rynku;

Obowiązkowe dostawy obejmują obecnie i obejmować będą w latach następnych zboża, ziemniaki, mleko, żywiec trzody chlewnej i bydła. Pozostałe działy produkcji rolniczej nie będą w okresie lat następnych objęte obowiązkowymi dostawami. Dotyczy to upraw przemysłowych, warzyw i owoców, wełny, siana i upraw pastewnych, drobiu, jaj, roślin strączkowych jadalnych, gryki itd.

b) ustalić następujące zmiany w systemie ulg i zamienników w obowiązkowych dostawach:

— gospodarstwa małorolne o powierzchni nie większej niż 1 ha należy począwszy od 1 stycznia 1954 r. zwolnić z dostaw obowiązkowych żywca i mleka;

— gospodarstwa do 3 ha, które nie posiadały w dniu 1 października 1953 r. krów, jeśli podejmą wychów jałówek, należy zwolnić od 1 stycznia 1954 r. od obowiązku dostaw mleka do czasu doprowadzenia przychówka do stanu mleczności;

— gospodarstwa do 3 ha oraz gospodarstwa specjalizujące się w poszczególnych gałęziach hodowli i produkcji roślinnej winny otrzymać w latach następnych możność zastąpienia w określonych granicach dostaw zboża dostawami żywca, mleka, ziemniaków lub innych ziemiopłodów;

— gospodarstwom do 5 ha należy przyznać prawo do wykonania dostaw żywca w drobiu w granicach do 30 proc.;

— gospodarstwom do 2 ha należy umorzyć zaległośoi w dostawach mleka za rok 1952, a dostawy mleka wykonane w r. 1952 przez gospodarstwa tej kategorii zaliczyć na poczet innych obowiązkowych dostaw;

— gospodarstwom od 2—7 ha należy umorzyć zaległości w dostawach mleka za rok 1952 jeżeli przedłożą uzasadnione wnioski i pod warunkiem, że wykonają bieżące dostawy mleka.

Utrzymanie na następne lata obowiązkowych dostaw na tym samym ogólnym poziomie i rozszerzenie systemu ulg i zamienników w obowiązkowych dostawach stwarza jeszcze bardziej sprzyjające warunki, by gospodarstwa chłopskie wykonywały obowiązkowe dostawy w pełni, terminowo i sprawnie.

Organizacje partyjne i rady narodowe winny wzmóc wysiłki w kierunku osiągnięcia pełnego i terminowego wykonywania obowiązkowych dostaw, stanowiących ważny element spójni ekonomicznej między miastem i wsią.

2 Dla rozwoju kontraktacji jako najdogodniejszej dla chłopów formy zbytu ich produktów należy:

a) zwiększyć kontraktację trzody chlewnej mięsno-słoninowej z 1 miliona sztuk w roku 1953 do 1,4 mln. sztuk w roku 1954;

b) zwiększyć kontraktację prosiąt i warchlaków ze 100 tys. sztuk w roku 1953 do 300 tys. sztuk w roku 1954;

c) zwiększyć kontraktację młodego bydła rzeźnego z 80 tys. sztuk dostarczonych w r. 1953 do 200 tys. sztuk w r. 1954;

d) dla stworzenia możliwości zakupu bydła przez gospodarstwa małorolne i średniorolne—rozszerzyć kontraktację cieliczek użytkowych, pochodzących od krów o sprawdzonej wysokiej użytkowności, obejmując nią 75 tys. cieliczek w r. 1954 i 100 tys. cieliczek w r. 1955.

3 W dziedzinie podatków należy:

a) zmniejszyć poczynając od roku 1954 progresję podatkową dla gospodarstw chłopskich na niektórych słabiej zagospodarowanych terenach;

b) wprowadzić indywidualne ulgi podatkowe dla gospodarstw, których stan zagospodarowania jest szczególnie słaby i które zobowiążą się do osiągnięcia w określonym terminie właściwego stanu zagospodarowania.

4 W celu rozszerzenia pomocy kredytowej dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych należy:

a) zabezpieczyć udzielanie kredytów na zakup krów i jałówek przede wszystkim gospodarstwom nie posiadającym krów;

b) zapewnić gospodarstwom małorolnym i średniorolnym kredyty na budowę pomieszczeń dla inwentarza, przy czym uprzywilejować należy gospodarstwa prowadzące hodowlę zarodową oraz podejmujące się wychowu na podstawie kontraktacji;

c) zwiększyć kredyty na rozwój upraw specjalnych, zakup nawozów itp ;

d) zwiększyć znacznie bankowe kredyty inwestycyjne dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych, usprawnić pracę Narodowego Banku Polskiego i gminnych kas spółdzielczych w zakresie kredytowania wsi.

5 Dla umożliwienia gospodarstwom indywidualnym podejmowania w szerszej mierze niż dotąd budownictwa gospodarczego oraz dokonywania remontów zabudowań należy obok pomocy kredytowej zwiększyć w roku 1955 sprzedaż materiałów budowlanych dla wsi o ok. 65 proc. w porównaniu z rokiem 1953.

Należy rozwinąć szeroko produkcję materiałów budowlanych na potrzeby wsi przez przemysł terenowy, uruchomić nieczynne w chwili obecnej małe cegielnie, betoniarnie itd.

6 Dla zapewnienia lepszej obsługi gospodarstw chłopów pracujących przez GOM i POM należy:

a) zwiększyć ilość gminnych ośrodków maszynowych, zwłaszcza na terenie województw centralnych i wschodnich;

b) zwiększyć zaopatrzenie GOM w maszyny rolnicze, zwłaszcza w siewniki zbożowe, maszyny żniwne, kopaczki, kosiarki i agregaty omłotowe, lekką aparaturę do ochrony roślin oraz zorganizować przy GOM punkty czyszczenia nasion; w rejonach, gdzie brak jest państwowych ośrodków maszynowych, zorganizować brygady wyposażone w traktory, stacjonowane przy GOM;

c) zwrócić szczególną uwagę na rozbudowę kuźni i warsztatów pomocniczych GOM i zapewnić ich właściwe wyposażenie;

d) rozszerzyć zakres pomocy sąsiedzkiej i powiązać ją z pracą GOM, by umożliwić korzystanie z maszyn GOM chłopom małorolnym i średniorolnym nie posiadającym koni;

e) zapewnić stałą kontrolę terenowych rad narodowych nad pracą GOM;

f) stworzyć przy GOM społeczne komitety, które będą czuwały nad właściwym przydziałem i wykorzystaniem sprzętu;

g) wydatnie zwiększyć pomoc okazywaną przez POM gospodarstwom indywidualnym;

h) zmienić opłaty w GOM i POM, by bardziej udostępnić korzystanie z ich usług chłopom małorolnym i średniorolnym.

7 Dla polepszenia zaopatrzenia gospodarstw indywidualnych w środki produkcji należy:

a) zwiększyć zaopatrzenie gospodarstw indywidualnych oraz GOM w maszyny i narzędzia rolnicze, w szczególności: w siewniki z 6,5 tys. szt. w 1953 r. do 13 tys. szt. w 1955 r., w kopaczki z 8 tys. sztuk do 18 tys. szt., w parniki z 38 tys. szt. do 75 tys. szt., w obsypniki z 27,5 tys. szt. do 74 tys. szt., w opielacze konne z 8 tys. szt. do 23 tys. szt., w kultywatory z 17 tys. szt. do 20 tys. szt.;

Ministerstwa: Przemysłu Maszynowego, Hutnictwa, Przemysłu Drobnego i Rzemiosła zabezpieczą ponadto uruchomienie dodatkowej produkcji narzędzi rolniczych i części zamiennych w zakładach o innym kierunku produkcyjnym.

b) zwiększyć sprzedaż gospodarstwom indywidualnym nawozów sztucznych w r. 1955 w stosunku do roku 1953 o około 40 proc.;

c) zwiększyć poważnie zaopatrzenie gospodarstw indywidualnych w gwoździe, bednarkę, obręczówkę, konwie, uprząż, rzemienie, drewno opałowe, łopaty, szpadle, łańcuchy itp.;

d) znacznie usprawnić zaopatrzenie istniejących kuźni w paliwo i żelazo oraz powiększyć w możliwie krótkim czasie sieć kuźni, udzielając w tym celu pomocy zarówno spółdzielniom pracy, jak i indywidualnym rzemieślnikom;

e) wykorzystać wszystkie możliwości znacznego poprawienia i usprawnienia zaopatrzenia wsi przez rozwój produkcji państwowego i spółdzielczego przemysłu terenowego oraz prywatnego rzemiosła, w szczególności —produkcji narzędzi i materiałów niezbędnych w gospodarstwie wiejskim do celów produkcyjnych i gospodarstwa domowego, a zwłaszcza wozów, części do wozów, kół, uprzęży, grabi, różnych wyrobów z drzewa, naczyń glinianych, powrozów itp.

8 Dla usprawnienia handlu na wsi i polepszenia zaopatrzenia wsi w artykuły konsumcyjne należy:

a) poważnie zwiększyć przydziały dla wsi artykułów konsumcyjnych, uwzględniając w asortymencie potrzeby wsi i zmiany zapotrzebowania związane ze wzrostem stopy życiowej i wymaganiami konsumenta wiejskiego; w szczególności znacznie zwiększyć zaopatrzenie wsi w naczynia emaliowane i ocynkowane oraz zwrócić szczególną uwagę na jakość dostarczanych towarów;

b) celem zapobieżenia nadużyciom i kumoterstwu rozszerzyć i wzmocnić społeczną kontrolę przy wszystkich placówkach gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska";

c) szczególną uwagę zwrócić na właściwą organizację punktów skupu, zwłaszcza punktów skupu mleka i żywca, usprawnić inspekcję mleczarską w celu wzmożenia walki z nadużyciami przy skupie mleka;

d) w roku 1954 przystąpić w szybkim tempie do rozbudowy sieci zakładów usługowych dla wsi i do rozszerzenia działalności zakładów już istniejących; liczba punktów usługowych, spółdzielczych i rzemieślniczych obsługujących wieś winna wzrosnąć z około 40 tys. w r. 1953 do około 60 tys. w r. 1955.

9 W celu uporządkowania spraw prawnych dotyczących chłopskiej własności ziemi należy:

a) przyspieszyć wydanie dokumentów potwierdzających własność nabywców gruntów z tytułu reformy rolnej i osadnictwa;

b) uwłaszczyć dzierżawców gruntów Państwowego Funduszu Ziemi; na życzenie zainteresowanych uznać za zakończone rozrachunki Funduszu Ziemi z repartiantami zza Bugu i traktować gospodarkę im przydzieloną jako ekwiwalent posiadanych przez nich poprzednio gospodarstw;

c) załatwić formalności związane z własnością nabywców gruntów z parcelacji przedwojennej oraz z własnością chłopów pracujących, którzy nabywali grunty przed wejściem w życie ustawy o reformie rolnej, i zwolnić ich z opłaty podatku od nabycia praw majątkowych, a dokonane z tego tytułu wpłaty zaliczyć na poczet podatku gruntowego;

d) uznać za zakończoną weryfikację nadań oraz uchylić nie wykonane orzeczenia weryfikacyjne władz, z wyjątkiem wypadków nadużyć, dochodzonych w trybie administracyjnym;

e) zwrócić uwagę na ścisłe przestrzeganie praworządności w dziedzinie chłopskiej własności ziemi, w szczególności na przestrzeganie przepisów dotyczących wymiany gruntów przy tworzeniu spółdzielni produkcyjnych.

10 Należy zobowiązać Ministerstwa: Rolnictwa, Skupu i Finansów, by opracowały i przedstawiły Prezydium Rządu projekty odpowiednich ustaw i rozporządzeń w celu wprowadzenia w życie przedstawionych wyżej środków.

IV ZADANIA W DZIEDZINIE DALSZEGO ROZWOJU I UMOCNIENIA SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Słuszna linia partii, zmierzająca do rozwijania zespołowych form gospodarki w rolnictwie, doprowadziła już do stworzenia poważnej liczby spółdzielni produkcyjnych, które mimo krótkiego okresu istnienia wykazały w praktyce wyższość gospodarki socjalistycznej w rolnictwie nad gospodarką indywidualną.

Młody ruch spółdzielczości produkcyjnej w Polsce ma już za sobą poważne osiągnięcia. Spółdzielnie produkcyjne uzyskały plony zbóż przeciętnie o 18 proc. wyższe niż w gospodarce indywidualnej i znacznie rozwinęły hodowlę bydła, trzody chlewnej i owiec. W spółdzielniach gospodarujących dłużej niż rok obsada trzody chlewnej na 100 ha ziemi ornej, licząc łącznie z gospodarką przyzagrodową, jest już większa niż w gospodarstwach indywidualnych.

Towarowość produkcji w spółdzielniach jest znacznie wyższa niż w gospodarstwach indywidualnych.

Szeroka pomoc w dziedzinie mechanizacji, udzielana spółdzielniom przez państwo ludowe, powoduje, że praca w spółdzielniach stała się wydajniejsza i lżejsza niż w drobnej gospodarce chłopskiej.

Chłopi - spółdzielcy osiągają zazwyczaj już w pierwszym roku wyższe dochody niż w okresie, gdy gospodarowali indywidualnie. Jednocześnie korzystają oni w szerokim i rosnącym stopniu z urządzeń kulturalnych i socjalnych.

Spółdzielczość produkcyjna stała się już poważnym czynnikiem w życiu wsi polskiej, oddziaływającym na miliony chłopów pracujących - niespółdzielców. W spółdzielniach produkcyjnych wyrosło wielu przodujących ludzi nowej wsi polskiej — mistrzów urodzaju i hodowli. Dobrze gospodarujące spółdzielnie swą pracą i wynikami zachęcają coraz większą liczbę chłopów małorolnych i średniorolnych do zespołowych form gospodarowania.

Przy niewątpliwych osiągnięciach młodego ruchu spółdzielczości produkcyjnej posiada on jeszcze szereg braków i niedociągnięć.

Ruch spółdzielczości produkcyjnej na terenach województw centralnych i wschodnich rozwija się powoli i pozostaje wyraźnie w tyle za innymi częściami kraju.

Istnieją jeszcze na terenie całego kraju spółdzielnie, które — wskutek odgradzania się od sąsiadujących z nimi małorolnych i średniorolnych chłopów i zasklepiania się we własnym szczupłym gronie — nie zdobywają nowych członków i gospodarują na małych obszarach ziemi. Nie pozwala im to na osiągnięcie wszystkich korzyści, które zapewnia gospodarka uspołeczniona.

Obok wielu przodujących spółdzielni produkcyjnych, które wyróżniają się dobrą organizacją pracy, osiągają piękne wyniki w produkcji roślinnej i hodowlanej, zapewniają swym członkom wysoką wartość dniówki obrachunkowej — istnieją jeszcze spółdzielnie gospodarujące nieprawidłowo i nie osiągające należytych wyników.

Należy podkreślić niedostateczny jeszcze rozwój hodowli bydła rogatego, uprawy okopowych, zwłaszcza ziemniaków, oraz brak należytej troski o rozszerzenie upraw roślin pastewnych i wykorzystanie łąk i pastwisk.

Z oceny dotychczasowego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej wynikają następujące podstawowe zadania:

— dalszego organizacyjno-ekonomicznego umocnienia spółdzielni produkcyjnych, tak aby stały się one przykładem i wzorem dla chłopów pracujących, by oddziaływały na nich i przekonywały ich o wyższości gospodarki zespołowej;

— zapewnienia dalszego nieustannego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na terenie całego kraju, na gruncie pełnej dobrowolności i w oparciu o rosnącą pomoc państwa ludowego.

Warunkiem ekonomiczno-organizacyjnego umocnienia spółdzielni produkcyjnych jest wszechstronny rozwój ich produkcji, pełne wykorzystanie pomocy technicznej POM, stosowanie przodujących zabiegów agrotechnicznych i zootechnicznych, wzmocnienie podstaw finansowych gospodarki spółdzielczej, racjonalna organizacja pracy, rozwijanie inicjatywy i aktywności chłopów-spółdzielców, pełne przestrzeganie zasad statutu i samorządu spółdzielczego.

1 Dla osiągnięcia wszechstronnego rozwoju produkcji rolniczej w spółdzielniach produkcyjnych należy:

a) zapewnić przede wszystkim szybszy rozwój hodowli, zwłaszcza bydła rogatego, zapewnić odpowiednią dla tej hodowli bazę paszową; wymaga to:

— okazania pomocy spółdzielniom produkcyjnym w szybkiej budowie, już w pierwszym roku ich działalności, pomieszczeń gospodarczych, zwłaszcza obór i chlewni;

— udzielenia pomocy spółdzielniom produkcyjnym w nabyciu materiału hodowlanego dla gospodarki zespołowej;

— okazania członkom spółdzielni, nie posiadającym krów na działkach przyzagrodowych, pomocy w nabyciu krów lub jałówek;

— umożliwienia spółdzielniom produkcyjnym, w drodze pomocy kredytowej państwa, zakupu bydła stanowiącego wkład inwentarzowy nowowstępujących członków z wypłatą należności już w pierwszym roku ich przystąpienia do spółdzielni;

— zwiększenia produkcji pasz, uprawy roślin pastewnych, zwłaszcza motylkowych i znacznego podniesienia wydajności łąk i pastwisk;

— założenia silosów w każdej spółdzielni produkcyjnej;

b) zwrócić szczególną uwagę na podniesienie plonów i rozszerzenie uprawy ziemniaków i roślin przemysłowych oraz na rozwój warzywnictwa i sadownictwa, zwłaszcza w rejonach ośrodków miejskich i wczasowych;

c) rozwijać w przodujących spółdzielniach produkcję nasion kwalifikowanych i hodowlę bydła zarodowego; zakładać we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych pola nasienne, aby umożliwić zaopatrzenie własne spółdzielni w nasiona oraz tworzyć fundusz wymienny nasion dla gospodarstw chłopów indywidualnych; spółdzielniom obejmującym obszar ponad 500 ha, produkującym nasiona kwalifikowane lub hodującym bydło zarodowe, należy przydzielać agronomów lub zootechników, opłacanych z budżetu państwa;

d) zwrócić szczególną uwagę na przestrzeganie w spółdzielniach produkcyjnych prawidłowego zmianowania upraw; w spółdzielniach gospodarujących na większych obszarach wprowadzać przy pomocy rolniczych instytutów badawczych i służby agronomicznej Ministerstwa Rolnictwa urządzenia rolne i planowe płodozmiany oraz przystąpić do opracowania perspektywicznych planów wszechstronnego ich rozwoju; spółdzielniom tym należy zapewnić szczególną pomoc w zakresie kadr fachowych, mechanizacji upraw i hodowli oraz stosowania nowoczesnej agrotechniki.

2 Dla organizacyjno-ekonomicznego umocnienia gospodarki spółdzielczej należy:

a) ściśle przestrzegać zasady materialnego zainteresowania członków spółdzielni w podnoszeniu wydajności pracy i osiąganiu wyższych wyników produkcyjnych; wymaga to przede wszystkim powszechnego wprowadzenia norm dla każdego rodzaju roboty i ścisłego przestrzegania zasady opłaty według ilości i jakości wykonanej pracy;

b) zapewnić należytą organizację pracy zespołowej przy uprawie i w hodowli; w tym celu należy w większych spółdzielniach tworzyć oddzielne

brygady polowe i hodowlane, a w mniejszych spółdzielniach, w których nie jest celowe tworzenie odrębnych brygad hodowlanych, zapewnić powołanie specjalnej grupy hodowlanej — wewnątrz brygady mieszanej; wskazane jest także tworzenie wewnątrz brygad polowych ogniw do wykonywania robót szczególnie pracochłonnych; pomiędzy spółdzielniami i wewnątrz spółdzielni winno się szeroko rozwijać socjalistyczne współzawodnictwo pracy;

c) usprawnić gospodarkę finansową spółdzielni i działalność komisji rewizyjnej oraz ściśle przestrzegać podziału dochodu zgodnie ze statutem, a zwłaszcza wydzielania funduszów niepodzielnych i racjonalnego ich rozchodowania;

d) umocnić samorząd spółdzielczy; wymaga to w szczególności zapewnienia aktywnego udziału członków w omawianiu i decydowaniu na ogólnych zebraniach najważniejszych spraw spółdzielni i przestrzegania statutowych uprawnień zarządu spółdzielni;

e) uporządkować przepisy o dostawach obowiązkowych dla spółdzielni produkcyjnych przy zachowaniu przysługujących im ulg; wymiar dostaw należnych od spółdzielni winien być ustalony w oparciu o odrębnie opracowane zasady, w sposób zapewniający zainteresowanie materialne spółdzielców w dalszym wzroście produkcji.

Obowiązkowe dostawy żywca, mleka i ziemniaków od spółdzielni, zagospodarowujących odłogi lub też gospodarujących na gruntach Państwowego Funduszu Ziemi, na których nie mogą przejściowo prowadzić intensywnej gospodarki, winny być ograniczone wyłącznie do obszaru ziemi wniesionego przez samych członków spółdzielni.

Należy umorzyć członkom spółdzielni produkcyjnych spłaty zadłużeń wobec Państwowego Funduszu Ziemi, a także innych długów z tytułu państwowej pomocy produkcyjnej, zaciągniętych w latach 1944—1949, a przejętych przez Bank Rolny.

3 Dla dalszego prawidłowego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w oparciu o rosnącą techniczną i organizacyjną pomoc państwa należy:

a) w pracy nad zakładaniem nowych spółdzielni zwrócić szczególną uwagę na właściwe polityczne, ekonomiczne i organizacyjne przygotowanie ich działalności; oznacza to konieczność szerokiej pracy wyjaśniającej wśród całej gromady i dokładnego zapoznania członków spółdzielni z ich statutowymi prawami i obowiązkami;

b) dokładać starań, by spółdzielnia obejmowała dostateczną liczbę członków i wystarczająco wielki obszar ziemi;

c) zwrócić uwagę na planowe przygotowanie działalności gospodarczej nowozałożonej spółdzielni i zapewnić okazanie jej niezbędnej pomocy, zwłaszcza w szybkim rozwoju hodowli zespołowej.

4 Należy zapewnić zacieśnienie więzi członków spółdzielni produkcyjnych z gospodarującymi indywidualnie chłopami pracującymi przez aktywny udział spółdzielców w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym całej gromady i we wspólnych pracach gromadzkich. Spółdzielnie produkcyjne winny okazywać pomoc produkcyjną małorolnym i średniorolnym chłopom przez upowszechnianie doświadczeń agro- i zootech-

nicznych, dostawy nasion kwalifikowanych, dostawy przychówka zarodowego dla podniesienia hodowli w gospodarstwach indywidualnych itd.

V O USPRAWNIENIU PRACY PAŃSTWOWYCH OŚRODKÓW MASZYNOWYCH

Państwowe ośrodki maszynowe stanowią jedną z podstawowych dźwigni socjalistycznej przebudowy wsi i walki o wprowadzenie do naszego rolnictwa nowoczesnych metod uprawy roli. POM winny zapewniać obsługę techniczną spółdzielni produkcyjnych, pomagać im w stosowaniu przodujących metod agrotechniki i współdziałać w umacnianiu organizacyjnym, ekonomicznym i politycznym spółdzielni.

Państwowe ośrodki maszynowe posiadają już duże osiągnięcia w pracy. Liczba ich do końca roku osiągnie ponad 400. POM posiadają już 15.8 tys. traktorów przeliczeniowych i poważny park maszynowy. W POM zatrudnionych jest około 40 tys. pracowników.

POM przyczyniły się w znacznym stopniu do rozwoju i osiągnięć spółdzielczości produkcyjnej i stanowią już obecnie poważny czynnik mechanizacji polskiego rolnictwa.

Jednakże praca POM wykazuje jeszcze poważne braki i niedomagania.

POM często ograniczają swą działalność wyłącznie do technicznej obsługi spółdzielni produkcyjnych i nie okazują im dostatecznej pomocy, zwłaszcza w organizacji produkcji i opanowywaniu nowoczesnej, przodującej agrotechniki.

Jakość prac wykonywanych przez POM dla spółdzielni w wielu wypadkach jest jeszcze niska.

Stopień wykorzystania sprzętu technicznego POM — zwłaszcza traktorów, snopowiązałek, kopaczek — jest niedostateczny.

Dla wykonania przez POM w pełni ich doniosłych zadań, dla usunięcia występujących jeszcze w ich pracy braków i niedociągnięć należy:

1 Ściślej powiązać POM ze spółdzielniami, zwiększyć odpowiedzialność POM za wyniki produkcyjne obsługiwanych przez nie spółdzielni.

Praca agronomów POM powinna polegać przede wszystkim na okazywaniu bezpośredniej pomocy spółdzielniom w rozwoju ich produkcji rolniczej. Należy im powierzyć na stałe obsługę określonych spółdzielni, by mogli systematycznie wpływać na ich działalność produkcyjną.

Brygady traktorowe i traktorzyści winni być na stałe przydzielani do tych samych spółdzielni, co pozwoli na właściwe powiązanie ich pracy z pracą brygad spółdzielczych i umożliwi uzupełnienie systemu płac premiowaniem za wyniki produkcyjne spółdzielni.

2 Podnieść jakość i terminowość pracy POM.

Dla osiągnięcia tego celu niezbędne jest materialne zainteresowanie zarówno POM jak i jego pracowników jakością i terminowością wykonania prac polowych.

Należy wprowadzić zasadę premiowania pracowników POM w zależności od ilości i jakości wykonanych podstawowych robót rolnych oraz od wyników produkcyjnych obsługiwanych przez nich spółdzielni.

Konieczne jest usprawnienie systemu planowania, a w szczególności zerwanie ze szkodliwą praktyką planowania różnych prac POM tylko w hektarach orki średniej, oraz wprowadzenie norm na podstawowe roboty wykonywane przez POM. Należy bezwzględnie zlikwidować zjawisko nadmiernego wykonywania prac transportowych kosztem prac polowych.

Należy konsekwentnie stosować kary umowne w wypadku niewykonania lub nieterminowego wykonania prac przewidzianych w umowie między spółdzielnią a POM.

3 Usunąć źródła częstych przestojów, wzmóc walkę o pełne wykorzystanie sprzętu technicznego POM.

Decydujące znaczenie dla osiągnięcia tego celu ma podniesienie jakości remontu maszyn i usprawnienie obsługi technicznej sprzętu, zwłaszcza w okresie nasilenia robót polnych, zaostrzenie walki z wypadkami niedbałego obchodzenia się z maszynami.

Wymaga to szerszego uwzględnienia w planach inwestycyjnych POM budowy warsztatów i pomieszczeń na maszyny i narzędzia, wyposażenia POM w warsztaty ruchome, systematycznego podnoszenia kwalifikacji pracowników POM.

Konieczne jest skierowanie z przemysłu do POM odpowiedniej ilości wykwalifikowanych robotników warsztatowych oraz personelu inżynieryjno-technicznego.

4 Dla polepszenia warunków pracy i stabilizacji załóg POM niezbędne jest zwiększenie troski o warunki bytowe i socjalne pracowników, wzmożenie budownictwa socjalnego i mieszkaniowego, szczególnie budownictwa mieszkań dla wysoko wykwalifikowanych specjalistów, zapewnienie odpowiednich warunków wyżywienia i zakwaterowania traktorzystom pracującym w polu.

VI ZADANIA W DZIEDZINIE ROZWOJU PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH

Państwowe gospodarstwa rolne osiągnęły znaczne wyniki w rozwoju produkcji.

Zbiory zbóż wzrastały znacznie szybciej niż w gospodarce indywidualnej. Zbiory buraków cukrowych wzrosły w 1953 r. w porównaniu z 1949 r. o 83 proc. W tym samym okresie pogłowie świń wzrosło przeszło czterokrotnie i osiągnęło ponad 900 tysięcy szt. Pogłowie bydła wzrosło 2,4 raza i osiągnęło prawie 450 tys. sztuk.

Dzięki poważnemu wyposażeniu w traktory i maszyny rolnicze PGR osiągnęły już w zasadzie niemal pełną mechanizację orki, kultywatorowania, bronowania, sprzętu zbóż i ziemniaków. Wzrasta udział kombajnów w sprzęcie zbóż.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć, pracy PGR nie można uznać za zadowalającą. PGR nie wykorzystują posiadanych możliwości wzrostu produkcji. Zbyt powolny jest wzrost plonów i wydajności produkcji zwierzęcej. Obok przodujących zespołów, posiadających wielostronnie roz-

winiętą gospodarkę i osiągających wysokie plony, istnieje znaczna liczba gospodarstw, których produkcja znajduje się jeszcze na niskim poziomie.

Znaczna liczba zespołów PGR nie wykonuje państwowych planów w zakresie produkcji i dostaw. W wielu zespołach poziom agrotechniki i zootechniki jest jeszcze niski, a prace wykonywane są w nieodpowiednich terminach. Szczególne zaniedbania występują w uprawie i sprzęcie okopowych. Bardzo wiele zaniedbań istnieje na odcinku hodowli.

Park traktorowy i maszynowy nie jest dostatecznie wykorzystany, a nadzór techniczny i konserwacja sprzętu nie znajdują się jeszcze na należytym poziomie.

Niski poziom organizacji pracy i rozpowszechnione w wielu gospodarstwach fakty marnotrawstwa powodują nadmiernie wysokie koszty własne produkcji.

Przezwyciężenie tych braków stanowi niezbędny warunek realizacji trudnych zadań, jakie PGR mają obecnie do wykonania.

Przed PGR stoją zadania podniesienia produkcji roślinnej i zwierzęcej przez intensyfikację gospodarki, wzrost plonów i podniesienie produktywności zwierząt.

W r. 1955 w PGR zbiory zbóż powinny być o 150—170 tys. ton wyższe niż w r. 1952. W ciągu najbliższych dwóch lat plony buraków cukrowych i ziemniaków powinny wzrosnąć o 15—20 proc. Stan pogłowia bydła na koniec 1955 r. powinien wzrosnąć w stosunku do 1953 r. o 30—35 proc., a trzody chlewnej o około 20 proc.

Szczególnie ważnym zadaniem państwowych gospodarstw rolnych jest rozwijanie hodowli zwierząt zarodowych i produkcji nasion kwalifikowanych, zwłaszcza dla zaopatrzenia spółdzielni produkcyjnych i gospodarki indywidualnej.

Dla wykonania tych zadań i stworzenia warunków dalszego stałego rozwoju PGR należy:

1 Usprawnić organizację PGR — przede wszystkim przez przybliżenie kierownictwa do produkcji i przestrzeganie zasad jednoosobowej odpowiedzialności kierownika za całokształt wyników działalności gospodarczej kierowanej przez niego jednostki.

Zerwać ze szkodliwym funkcjonalizmem w kierownictwie PGR przez stworzenie terenowych zarządów centralnych, odpowiedzialnych za kompleksowe kierownictwo całości produkcji podległych przedsiębiorstw.

2 Osiągnąć stabilizację załóg przez poprawę warunków bytowych i kulturalnych robotników stałych i sezonowych oraz podniesienie ich kwalifikacji. W szczególności zwrócić uwagę na poprawę warunków mieszkaniowych pracowników PGR i w tym celu znacznie zwiększyć remonty budynków mieszkalnych i rozszerzyć budownictwo mieszkaniowe.

W roku 1954 należy wybudować 16,7 tys. izb, a ponadto pomieszczenia mieszkalne dla 9 tys. robotników sezonowych. W roku 1955 należy osiągnąć dalszą poprawę warunków mieszkaniowych w PGR. W pełni wykorzystać środki na budownictwo socjalne, zwłaszcza rozszerzyć sieć żłobków i przedszkoli, co umożliwi zwiększenie udziału członków rodzin pra-

cowników w produkcji PGR. Na szeroką skalę podjąć doszkalanie fachowe pracowników.

3 W nakładach inwestycyjnych szeroko uwzględnić budownictwo gospodarcze, meliorację i elektryfikację, budownictwo mieszkaniowe dla pracowników stałych i sezonowych, a także mechanizację robót, zwłaszcza pracochłonnych.

Należy zwiększyc zaopatrzenie PGR w maszyny rolnicze, jak sadzarki do ziemniaków, rozrzutniki obornika, kombajny zbożowe, kopaczki traktorowe, młocarnie o większej wydajności, czyszczalnie oraz urządzenia służące do mechanizacji hodowli, jak samoczynne poidła, kolejki do transportu w oborach i chlewniach, a także poważnie zwiększyć zaopatrzenie PGR w samochody ciężarowe. Jednocześnie należy bardziej równomiernie rozmieścić sprzęt i maszyny w poszczególnych gospodarstwach i zespołach.

4 Podnieść wydajność traktorów i maszyn przez usprawnienie organizacji pracy, upowszechnienie agregatowania maszyn i właściwą konserwację i remonty sprzętu.

Należy podnieść wydajność przypadającą przeciętnie na traktor przeliczeniowy w 1955 r. do 350 ha orki średniej, wydajność na kombajn do 260 ha.

W większym stopniu zaopatrzyć warsztaty PGR w maszyny i narzędzia, rozbudować sieć warsztatów, stworzyć warsztaty ruchome zapewnić dopływ wykwalifikowanego personelu warsztatowego, m. in. przez zwerbowanie pewnej liczby fachowców z przemysłu.

5 Podnieść poziom organizacji pracy. Wymaga to przede wszystkim umocnienia brygad polowych i hodowlanych oraz ścisłego przestrzegania zasady opłaty za pracę na podstawie norm i przydzielania na stałe brygadom określonych odcinków pracy, aby wzmóc w ten sposób odpowiedzialność i zainteresowanie materialne brygadzistów i członków brygad w osiąganiu wyższych wyników pracy.

W brygadach zatrudnionych przy uprawach roślin przemysłowych należy wprowadzać podział na ogniwa. Ogromne znaczenie dla wypełnienia zadań stojących przed PGR ma rozwój szerokiego współzawodnictwa pracy między brygadami, ogniwami i poszczególnymi pracownikami.

6 Powszechnie stosować osiągnięcia nauki rolniczej, zwiększać mechanizację, w szczególności szerzej mechanizować pracę w dziedzinie hodowli i roboty pomocnicze.

Należy doprowadzić do zasadniczego przełomu w jakości i terminowości robót rolnych, upowszechniając najlepsze doświadczenia przodujących gospodarstw i przodowników pracy.

7 Osiągnąć znaczne obniżenie nadmiernych kosztów własnych w PGR i na tej podstawie zapewnić znaczną poprawę ich rentowności. Wzmóc walkę z marnotrawstwem, kradzieżami i niedbalstwem.

Doskonaląc metody pracy, szybko opanowując nową technikę i rozszerzając stosowanie zdobyczy nauk rolniczych, państwowe gospodarstwa rolne staną się ważnym czynnikiem rozwoju całego rolnictwa.

VII ZADANIA W DZIEDZINIE PODNIESIENIA POZIOMU KIEROWANIA ROZWOJEM ROLNICTWA

Wykonanie poważnych i trudnych zadań w dziedzinie szybkiego rozwoju rolnictwa wymaga przede wszystkim podniesienia poziomu i zasadniczych zmian w stylu i metodach pracy organów państwowych odpowiedzialnych za kierowanie rolnictwem.

Poziom pracy organów kierujących rozwojem produkcji rolniczej nie odpowiada zadaniom stojącym przed rolnictwem. Kierownictwo produkcją rolniczą jest mało konkretne, a organy kierujące są często oderwane od gromad, spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw państwowych i wskutek tego nie są w stanie udzielać im dostatecznej pomocy. Dotyczy to zarówno Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa PGR, jak i prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych, podległej im służby rolnej oraz aparatu POM.

Organy służby rolnej nie zawsze orientują się w konkretnych zagadnieniach produkcji rolniczej na danym terenie. Kadry służby rolnej są ilościowo niedostateczne, a poziom ich kwalifikacji jest na ogół nie wystarczający. Szczególnie ostry brak wykwalifikowanych kadr występuje w powiatowych organach służby rolnej oraz w POM. Jednocześnie wielu specjalistów z zakresu rolnictwa pracuje poza swoim właściwym zawodem.

Mimo niedostatecznej ilości kadr nie są one wykorzystywane w należyty sposób. Pracowników służby rolnej odrywa się często od ich właściwych funkcji i kieruje do różnych zajęć nie związanych bezpośrednio z ich zadaniami. Ponadto kadry te są nadmiernie obciążone pracą papierkową, co wynika w dużej mierze z istniejących przerostów w sprawozdawczości.

Niezbędne jest osiągnięcie w szybkim czasie zasadniczej poprawy poziomu pracy organów państwowych kierujących rolnictwem, a w szczególności przybliżenie kierownictwa do produkcji, nadanie mu bardziej konkretnego i operatywnego charakteru. Wymaga to dokonania zasadniczych zmian w metodach pracy państwowych organów kierujących rozwojem rolnictwa.

1 Dla zasilenia państwowej służby rolnej, POM i PGR kadrami specjalistów należy:

a) kierować absolwentów uczelni i szkół rolniczych przede wszystkim do terenowej służby rolnej, do POM i PGR;

b) zapewnić przesunięcie specjalistów rolnych ze średnim i wyższym wykształceniem z resortów pozarolniczych, zwłaszcza z organizacji handlowych i skupu, do podstawowych ogniw służby rolnej; przesunięcia te winny również objąć organizatorów-praktyków o dużym doświadczeniu; zwrócić należy przy tym szczególną uwagę na kierowanie specjalistów — agronomów, zootechników i mechanizatorów rolnictwa z wykształceniem średnim i wyższym — do bezpośredniej działalności produkcyjnej w POM i w zespołach PGR oraz do tych ogniw służby rolnej, które działają bezpośrednio w gminach i gromadach;

c) wzmocnić obsadę wydziałów rolnictwa przy prezydiach powiatowych rad narodowych, kierując do pracy w tych działach specjalistów i doświadczonych organizatorów;

d) zapewnić w aparacie służby rolnej właściwą obsadę stanowisk powiatowych instruktorów rolnych, kierując tam wykwalifikowanych i zdolnych pracowników oraz zapewniając im równocześnie odpowiednie warunki pracy i płacy;

e) zorganizować przy wyższych uczelniach kursy podnoszenia kwalifikacji zawodowych w zakresie agrotechnicznym, zootechnicznym i mechanizacji rolnictwa; kursy te winny objąć doświadczonych praktyków rolnictwa nie posiadających wyższego wykształcenia.

Zobowiązać Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo PGR do organizacji dokształcania pracowników na stanowiskach wymagających kwalifikacji techników w drodze kursów kilkumiesięcznych z oderwaniem od produkcji oraz rozwinąć szkolenie zaoczne, połączone z systemem seminaryjnym.

2 Dla wzmocnienia kadr technicznych w POM i PGR należy:

a) zwrócić szczególną uwagę na szybkie wzmocnienie obsady warsztatów remontowych, stanowisk starszych mechaników POM, mechaników PGR, brygadzistów POM i skierować do tej pracy — na podstawie odpowiedniej kampanii wyjaśniającej — wykwalifikowanych, zdolnych pracowników z innych gałęzi gospodarki narodowej; pracownikom, skierowanym do rolnictwa, należy zapewnić odpowiednie warunki materialne i bytowe;

b) zorganizować co najmniej 6-miesięczne kursy dla szkolenia traktorzystów i brygadzistów, dotychczasowy bowiem system szkolenia traktorzystów i brygadzistów w POM a także w PGR na kilkutygodniowych kursach nie zapewnia możliwości osiągnięcia przez nich odpowiedniego poziomu kwalifikacji zawodowych.

3 W celu stworzenia warunków do stabilizacji kadr specjalistów w służbie rolnej, w POM i PGR oraz należytych bodźców do walki o wzrost produkcji rolnej należy:

— zapewnić zmianę systemu płac, uwzględniając m. in. dodatki za wysługę lat i wykształcenie;

— udostępnić specjalistom kredyty na budownictwo indywidualne i hodowlę na przydzielonych im działkach rolniczych.

4 W celu wzmocnienia kierownictwa produkcją rolniczą należy:

a) zerwać ze szkodliwym funkcjonalizmem polegającym na tym, że sprawami produkcji roniczej zajmują się tylko wydziały rolnictwa rad narodowych; kierownictwo całokształtem spraw rolnictwa winny sprawować prezydia rad narodowych, które ponoszą pełną odpowiedzialność za rozwój produkcji rolnej na podległym im terenie;

b) przekształcić wydziały rolnictwa i leśnictwa wojewódzkich rad narodowych w wojewódzkie zarządy rolnictwa celem stworzenia przy prezydiach rad narodowych odpowiednio wykwalifikowanych i operatywnych organów do bezpośredniego kierownictwa produkcją rolniczą; zarzą-

dom tym należy nadać większe uprawnienia i samodzielność; w powiatach, w których sektor socjalistyczny przeważa już w rolnictwie, należy także przekształcać wydziały rolnictwa i leśnictwa powiatowych rad narodowych w powiatowe zarządy rolnictwa;

c) bliżej powiązać pracę służby rolnej z terenem i oprzeć jej działalność o aktyw gromadzki obejmujący przodowników i nowatorów rolnictwa; zerwać radykalnie ze szkodliwą praktyką odrywania służby rolnej od jej właściwych zadań;

d) zlikwidawać przerost sprawozdawczości i jednocześnie zerwać z mechanicznymi metodami planowania rolnictwa, nie uwzględniającymi konkretnych warunków terenu.

5 Jednym z najważniejszych zadań Ministerstw Rolnictwa i PGR jest rozszerzanie zasięgu propagandy rolniczej, podnoszenie jej poziomu. W tym celu należy rozszerzyć działalność odczytowo-pogadankową na wsi, sieć kursów upowszechnienia wiedzy rolniczej, wzmóc propagandę poglądową przez zakładanie poletek pokazowych, organizowanie wystaw rolniczych, pokazów itp., rozszerzać działalność wydawniczą, zwłaszcza wydawanie afiszy i ulotek o konkretnych środkach i metodach walki o wyższe plony i rozwój hodowli.

6 Prawidłowe kierowanie rolnictwem wymaga oparcia się na wynikach nauki rolniczej oraz ściślejszego powiązania nauki z praktyką.

Ministerstwo Rolnictwa winno zapewnić koordynację działalności instytutów naukowo-badawczych rolnictwa i dbać, by tematyka prac tych instytutów odpowiadała przede wszystkim praktycznym potrzebom rolnictwa.

Podstawowym zadaniem instytutów naukowo-badawczych rolnictwa winno stać się obok podnoszenia poziomu prac teoretycznych szybkie przenoszenie do praktyki rolnej w Polsce zdobyczy nauki radzieckiej i osiągnięć własnych.

W celu nadania właściwego kierunku pracom instytutów naukowo-badawczych należy przystąpić do prac przygotowawczych nad powołaniem centralnej naukowej instytucji rolniczej.

VIII ZADANIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH W WALCE O WZROST PRODUKCJI ROLNICZEJ

Osiągnięcie nakreślonych zadań umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i szybszego, wszechstronnego rozwoju rolnictwa wymaga zmiany w stylu i metodach pracy partii na wsi, znacznego podniesienia poziomu pracy politycznej i organizacyjnej wśród mas pracujących chłopów, przezwyciężenia pokutujących jeszcze w niektórych ogniwach partyjnych błędnych koncepcji, wynikających z niedoceniania możliwości wzrostu produkcji gospodarstw indywidualnych i z niewłaściwego rozumienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Wymaga to również usunięcia poważnych braków, a w wielu wypadkach i wypaczeń, jakie ujawniły się w praktycznej działalności terenowych instancji i organizacji partyjnych.

Podstawowymi brakami w dotychczasowej pracy masowo-politycznej były: niedostateczne wiązanie zadań politycznych z zadaniami walki o wzrost produkcji rolniczej, jednostronne odrywanie zadań walki o rozwój spółdzielczości produkcyjnej od wysiłków w kierunku podnoszenia produkcji i wzrostu dochodowości w gospodarstwach drobnotowarowych, od walki o lepsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb wsi. Nie zawsze dostateczna była troska o obronę interesów chłopów małorolnych, najbardziej narażonych na kułacki wyzysk.

Z niedocenianiem zagadnienia kierowania walką o rozwój rolnictwa wiązała się słabość pracy partyjno-organizacyjnej na wsi, a zwłaszcza słabość kierowania tą pracą przez instancje powiatowe i gminne.

Jednym z wyrazów tej słabości była kampanijność w realizacji najważniejszych zadań politycznych i gospodarczych na wsi. Komitety wojewódzkie i powiatowe nie kierowały na codzień walką o wykonanie podstawowych zadań gospodarczych na wsi, pozostawiając te sprawy swym wydziałom rolnym, nie troszcząc się jednocześnie o właściwe zasilanie ich kadrami. Dalszym poważnym brakiem pracy partyjno-organizacyjnej była niedostateczna pomoc i opieka ze strony KP nad komitetami gminnymi i podstawowymi organizacjami w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, POM i PGR. Wskutek tego KW i KP odrywały się od terenu nie wnikały głęboko i szczegółowo w warunki rozwijającej się na wsi walki klasowej, w konkretne sprawy, trudności i bolączki wsi, nie poczuwały się do odpowiedzialności za stan i rozwój produkcji rolniczej i stan jej zaopatrzenia na swoim terenie. Prowadziło to do osłabienia kierownictwa i pomocy dla masowych organizacji, a także — co jest szczególnie ważne — dla prezydiów rad narodowych; znalazło to wyraz przede wszystkim w słabości pracy powiatowych i gminnych rad narodowych.

W celu szybkiego podniesienia pracy masowo-politycznej i partyjno-organizacyjnej na wsi należy:

1 Skupić uwagę terenowych instancji i organizacji partyjnych przede wszystkim na zadaniach walki o szybszy rozwój rolnictwa przez zacieśnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, rozwijanie wszystkich form spójni gospodarczej i mobilizację inicjatywy produkcyjnej chłopów małorolnych i średniorolnych, członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR i POM. Dla skutecznego kierowania wysiłkiem mas chłopskich i pracowników POM i PGR w walce o postęp produkcji rolniczej, o lepsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących wsi, o pełne wykonanie obowiązków wobec państwa ludowego należy wzbogacić formy i metody partyjnej agitacji i propagandy, znacznie rozszerzyć sieć agitatorów partyjnych i bezpartyjnych, w audycjach radiowych i w prasie omawiać szerzej, bardziej konkretnie i bardziej żywo problemy produkcji rolniczej, popularyzować przodujące metody i wyniki pracy mistrzów urodzaju i hodowli, aktywizować korespondentów rolnych.

Aktyw partyjny obok ciągłego podnoszenia poziomu polityczno-ideologicznego winien uzbroić się w znajomość podstawowych zagadnień rolnictwa, ekonomiki rolnictwa i agrotechniki z uwzględnieniem warunków swego terenu. Pozwoli to instacjom partyjnym konkretnie i bardziej

wnikliwie kierować pracą organizacji partyjnych, działalnością członków partii w radach narodowych i w organizacjach masowych na wsi.

2 Realizować wypróbowaną leninowską politykę sojuszu robotników i chłopów: silniej oprzeć się o biedotę, wytrwale zacieśniać sojusz ze średniakiem, konsekwentnie ograniczać i izolować kułaka.

Wymaga to usunięcia braków z pracy partyjnej, wynikających z niedostatecznej troski o rozwój wydajności i dochodowości gospodarki chłopów małorolnych, o skuteczną ich obronę przed wyzyskiem kułackim, o pobudzenie ich aktywności politycznej i produkcyjnej. W szczególności należy dbać o właściwą organizację pomocy sąsiedzkiej i pracy GOM dla chłopów średniorolnych i małorolnych, zwłaszcza nie posiadających koni. oraz przestrzegać, by środki przeznaczone przez państwo ludowe na pomoc dla chłopów średniorolnych i małorolnych wykorzystywane były zgodnie z ich przeznaczeniem.

Ugruntować wśród chłopów średniorolnych przeświadczenie, że wielostronny rozwój ich gospodarki, w szczególności rozwój hodowli, zapewni im szybszy wzrost dochodów i przyczyni się równocześnie do wzrostu całej gospodarki narodowej.

Wspólnie z bezpartyjnymi chłopami pracującymi organizacje partyjne powinny ustalać konkretne środki i sposoby wykorzystania rezerw produkcyjnych danej gromady i gminy.

Prawidłowe wykonanie tych zadań wymaga nieustannej czujności dla paraliżowania działań kułaka, zmierzających do poderwania zaufania chłopów pracujących do władzy ludowej.

Organizacje partyjne na wsi powinny przypilnować, aby realizowane były ściśle przepisy i zarządzenia władzy ludowej zmierzające do ograniczenia kułackiego wyzysku i pełnego wykonywania przez kułaków obowiązków wobec państwa, winny zwalczać pobłażliwość wobec kułackich wichrzeń, a zarazem przeciwdziałać łamaniu praworządności ludowej wobec gospodarstw kułackich.

3 Nieustannie wzmagać aktywność i hart organizacji partyjnych w walce o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej oraz umocnienie istniejących spółdzielni, torując w ten sposób drogę do socjalistycznej przebudowy wsi. Zabezpieczać ściślejszą więź polityczną, gospodarczą i kulturalną między załogami POM i PGR a spółdzielniami produkcyjnymi działającymi w ich zasięgu.

Wzmocnić kierownictwo i opiekę komitetów powiatowych nad wydziałami politycznymi POM.

Pogłębić łączność między spółdzielnią produkcyjną a małorolnymi i średniorolnymi chłopami w gromadzie, przełamując istniejące gdzieniegdzie szkodliwe tendencje do izolowania się spółdzielców od reszty wsi.

4 Usprawnić metody kierowania organizacjami partyjnymi na wsi. Wymaga to: zerwania z metodami doraźnego, kampanijnego kierowania podstawowymi organizacjami partyjnymi; ustalenia systematycznych i stałych form pomocy dla organizacji partyjnych na wsi, opartych o rzeczy-

wistą znajomość warunków danego terenu; ustalenia odpowiedzialności poszczególnych członków instancji partyjnych i pracowników politycznych aparatu KP za pracę partyjną w określonych gminach, gromadach i PGR; wydzielenia najbardziej odpowiedzialnych i doświadczonych pracowników do kierowania pracą partyjno-polityczną POM, ich wydziałów politycznych i obsługiwanych przez nie spółdzielni produkcyjnych.

Aktywiści ci winni stale i systematycznie pomagać organizacjom partyjnym, w przygotowaniu zebrań partyjnych, uczestniczyć w zebraniach, czuwać nad przestrzeganiem demokracji wewnątrzpartyjnej, rozwijaniem krytyki i samokrytyki, przydziałem zadań partyjnych członkom i kandydatom partii oraz wskazywać im konkretne metody mobilizowania mas do wykonania zadań rozwoju rolnictwa. Główna uwaga KP winna być zwrócona na podniesienie poziomu politycznego organizacji partyjnej na wsi, uczynienie z niej przodującej siły w gromadzie, spółdzielni produkcyjnej i PGR, wychowanie członków i kandydatów partii, by swą postawą w pracy zawodowej i społecznej służyli przykładem szerokim rzeszom bezpartyjnych.

W oparciu o linię polityczną partii na wsi należy wzmacniać istniejące organizacje partyjne w gromadach i budować nowe organizacje gromadzkie, dążąc systematycznie do likwidowania „białych plam".

5 Zapewnić właściwe metody kierowania radami narodowymi. Wymaga to podniesienia kierowniczej roli i odpowiedzialności rad, narodowych za bezpośrednie wykonanie uchwał partii i rządu, zwłaszcza w dziedzinie podnoszenia produkcji rolniczej, usprawnienia zaopatrzenia wsi, rozwoju przemysłu terenowego i przedsiębiorstw usługowych.

Dla spełnienia tych zadań niezbędne jest, by rady narodowe wnikliwie reagowały na wszystkie potrzeby i bolączki ludności pracującej, śmiało rozwijały inicjatywę i kontrolę społeczną w gromadzie i gminie. Zapewni to skupienie wokół rad narodowych szerokiego bezpartyjnego aktywu chłopskiego, zacieśni ich więź z masami, ożywi działalność komisji rad, podniesie autorytet rad narodowych jako terenowych organów władzy ludowej.

Należy przezwyciężyć istniejące w niektórych instancjach partyjnych tendencje do komenderowania aparatem rad narodowych oraz do zastępowania prezydiów rad w ich działalności.

6 Pogłębić więź partii z masami pracującymi wsi przez znaczne rozszerzenie działalności masowych organizacji społecznych i skierowanie ich uwagi na zadania walki o rozwój rolnictwa w gospodarce indywidualnej, spółdzielniach produkcyjnych i PGR.

Terenowe instancje i organizacje partyjne winny:

a) zwrócić szczególną uwagę na zwiększenie roli organizacji ZMP na wsi w walce o rozwój rolnictwa;

Młodzież ZMP-owska winna jak najbardziej czynnie uczestniczyć w wprowadzaniu nowych, przodujących metod pracy w rolnictwie. Należy zapewnić szeroki udział młodzieży wiejskiej w podnoszeniu wszystkich dziedzin produkcji rolniczej w gromadzie oraz w ożywieniu jej życia społecznego i kulturalnego.

b) ożywić pracę wśród wiejskich kobiet pracujących, którym przypadają poważne zadania w walce o wzrost produkcji rolniczej, zwłaszcza w dziedzinie hodowli;

W tym celu należy m. in. wzmóc opiekę nad kołami gospodyń wiejskich oraz nad działalnością związków zawodowych wśród kobiet-pracownic i członków rodzin pracowników PGR, śmielej wysuwać kobiety do prac w radach narodowych i w ich komisjach, do kontroli społecznej sklepów gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" i punktów skupu produktów hodowlanych, pobudzać inicjatywę społeczną i aktywność produkcyjną kobiet w spółdzielniach produkcyjnych.

c) zapewnić ożywienie działalności Związku Samopomocy Chłopskiej;

Zadaniem kół ZSCh winno być prowadzenie pracy uświadamiającej i propagandowej w zakresie upowszechnienia przodujących osiągnięć i doświadczeń w rolnictwie, organizowanie kół hodowców, plantatorów roślin przemysłowych itp. Koła ZSCh powinny również współdziałać w organizowaniu wystaw rolniczych i konkursów hodowlanych, rozwijać współzawodnictwo o wzrost produkcji w gromadzie i między gromadami.

d) zapewnić ścisłe przestrzeganie zasad samorządu spółdzielczego w spółdzielniach produkcyjnych i w gminnych spółdzielniach SCh, aktywny udział członków spółdzielni w zarządzaniu i w kontroli jej działalności, sprawne działanie komitetów członkowskich przy sklepach GS i na punktach skupu;

e) znacznie zwiększyć udział związków zawodowych w walce o rozwój rolnictwa uspołecznionego, rozwijać szerzej i pogłębiać formy ruchu łączności ze wsią;

Organizacje związkowe w PGR i POM winny kierować masowym socjalistycznym współzawodnictwem pracy, troszczyć się o polepszenie warunków bytowych załóg, o pełne wykorzystanie funduszów przeznaczonych na cele socjalne i kulturalne, prowadzić szeroką działalność kulturalno-oświatową.

Organizacje związkowe w zakładach przemysłowych, budownictwie itp. winny zwrócić szczególną uwagę na pracę wśród robotników dojeżdżających ze wsi i zapewnić ich aktywny udział w walce o podnoszenie produkcji rolnej.

f) rozwinąć pracę partyjną wśród coraz liczniejszej na wsi warstwy inteligencji.

Nauczyciele, pracownicy służby zdrowia, agronomowie, zootechnicy, mechanizatorzy i pracownicy instytucji kulturalnych powinni odegrać poważną rolę w walce o wzrost produkcji rolniczej i o socjalistyczną przebudowę wsi.

Wymaga to otoczenia opieką inteligencji wiejskiej, troski o podniesienie jej poziomu ideologicznego i zapewnienie jej odpowiednich warunków dla coraz wydajniejszej pracy, przysłuchiwania się jej uwagom i wnioskom, wysuwania i aktywizowania inteligencji wiejskiej w pracy społecznej.

7 Zwrócić szczególną uwagę na zapewnienie ścisłej współpracy organizacji partyjnych na wsi z terenowymi organizacjami Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Posiada to duże znaczenie dla wzrostu aktywności chłopów pracujących.

W pracy nad podniesieniem produkcji rolniczej członkowie partii winni wszędzie, gdzie istnieją organizacje ZSL, uzgadniać z nimi metody i sposoby działania, przyciągać ZSL-owców do jak najczynniejszego udziału w walce o rozwój rolnictwa.

8 Organizacje partyjne na wsi, realizując linię polityczną i politykę gospodarczą partii i rządu, mobilizując najszersze rzesze bezpartyjnych do walki o wykonanie postawionych przez partię zadań, staną się rzeczywistą awangardą wielkiego ruchu milionów pracujących chłopów i robotników rolnych walczących o rozwój produkcji rolniczej jako podstawowego czynnika przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy na wsi i w mieście.

DYSKUSJA*)

Tow. WŁADYSŁAW KRUCZEK
I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy

Niewiele zrobiliśmy w woj. bydgoskim na odcinku walki o podniesienie wydajności w rolnictwie. Mimo warunków sprzyjających podniesieniu produkcji rolnej mamy niemało zacofanych gospodarstw, zaniedbanych gromad. Mamy nawet całe powiaty, takie np. jak Rypin czy Aleksandrów, w których wydajność z ha, produkcja pasz i hodowla na przestrzeni ostatnich lat nie wykazują prawie żadnego wzrostu. W powiecie Aleksandrów wydajność pszenicy, żyta i owsa z ha wynosiła zarówno w 1949 roku jak i w 1951 roku 14 q.

Dla zobrazowania istniejących możliwości rozwoju gospodarki rolnej niech posłużą cyfry porównawcze z gromad i gospodarstw indywidualnych, znajdujących się w podobnych warunkach, a osiągających zupełnie różne wyniki produkcyjne.

Gmina Kowalewo w pow. wąbrzeskim jest pod względem wydajności gminą przeciętną. W gminie tej od szeregu lat przoduje w obowiązkowych dostawach, w kontraktacji ziemiopłodów i żywca gromada Pływaczewo, z którą graniczy gromada Sierakowo. Obie te gromady posiadają podobną strukturę użytków rolnych, zasiewów, te same warunki glebowe. W gromadzie Pływaczewo rośliny kontraktowe uprawia się na obszarze 141 ha, co stanowi 25,4% areału gruntów uprawnych. Plany kontraktacji są wykonywane, chłopi w całości wywiązują się z umów kontraktacyjnych. Pola Pływaczewa są wzorowo uprawiane, zabiegi agrotechniczne prawidłowo i terminowo stosowane. Z roku na rok rośnie hodowla i produkcja roślinna. Wydajność z ha wynosi tam dla pszenicy — 18 q, żyta — 13 q, owsa — 24 q, jęczmienia — 20 q, ziemniaków — 180 q, buraków — 230 q. Udój roczny od jednej krowy wynosi przeciętnie 3 tys. litrów, a bekonów chłopi z tej gromady odstawili 350 sztuk ponad plan. Na podniesienie produkcji rolnej w gromadzie tej poważny wpływ mają przodujący chłopi, którzy na zebraniach dzielą się swymi doświadczeniami z ogółem chłopów. Podczas gdy Pływaczewo wykonuje swoje plany, to sąsiadująca z nią gromada Sierakowo ma znacznie niższe urodzaje. W odróżnieniu od Pływaczewa gromada ta nie stosuje żadnych zabiegów agrotechnicznych.

Podnosząc gospodarkę biedniackich i średniackich gospodarstw do poziomu przodujących gospodarstw chłopskich, do poziomu Pływaczewa, a takich wsi jak Pływaczewo mamy w woj. bydgoskim sporo, moglibyśmy wytwarzać znacznie

*) Obszerne fragmenty wypowiedzi uczestników dyskusji. (Red.)

więcej produktów rolnych, podnieść dobrobyt chłopów i wykonanie obowiązków wobec państwa. Gdyby nasza wojewódzka organizacja partyjna wkładała większy wysiłek w upowszechnienie wiedzy rolniczej, w walkę o wydajność rolnictwa, można by osiągnąć znaczne rezultaty. Jest tak, jak stwierdził w swoim referacie tow. Bierut, że brak było wysiłku, brak było walki ze strony partyjnych organizacji o wzrost wydajności. W aparacie partyjnym KW, a również w prezydiach rad narodowych, głębiej nie zastanawiano się nad tym problemem. Nie zastanawiano się nad tym, że w poszczególnych powiatach, gminach czy gromadach wydajność z ha nie tylko nie rośnie, ale w wielu wypadkach obniża się. Nikt nie przejmował się u nas na przykład tym, że w ostatnich latach podorywki były wykonywane w zasadzie nie więcej jak w 50%. Niewiele lepiej było również z wprowadzeniem podorywek w spółdzielniach produkcyjnych.

Poważnym brakiem jest również to, że kredyty na orkę, które mają pomóc biedocie, uruchamiane są w okresie, kiedy zaczynają się już prace w polu. Uprawy międzyrzędowe są całkowicie zaniedbane. W niektórych gromadach zaniedbuje się nawet wiosenne bronowanie pszenicy ozimej. Gospodarka nawozami naturalnymi jest u nas bardzo poważnie zaniedbana zarówno w PGR, w spółdzielniach produkcyjnych, jak i w gospodarstwach indywidualnych. Nasze instytucje gospodarcze nie zawsze doceniają potrzebę produkcji kompostu, właściwego przechowywania obornika i gnojówki. Próbowaliśmy obliczyć, ile tracimy na złym przechowywaniu obornika. Ustaliliśmy, że jeżeli tylko ½ obornika jest w naszym województwie źle przechowywana, tracimy w przeliczeniu tyle azotu, ile zawiera ponad tysiąc wagonów saletry i tyle, ile zawiera 560 wagonów soli potasowej.

Weźmy inne zagadnienie. Na terenie naszego województwa jest w tej chwili pewna ilość gruntów bez trwałego użytkownika oraz gruntów należących do gospodarstw ekonomicznie słabych. Nie potrafiliśmy doprowadzić do trwałego i właściwego zagospodarowania tych gruntów.

W powiecie żnińskim np. znajduje się 167 gospodarstw ekonomicznie zaniedbanych, o ogólnym areale prawie 4 tys. ha. Na 100 ha przypada tu 8—9 sztuk bydła, podczas gdy przeciętna wojewódzka wynosi 32 sztuki. Jeżeli zaś chodzi o trzodę chlewną, to przeciętna tych gospodarstw wynosi 25 sztuk, a przeciętna wojewódzka 73 sztuki. Przede wszystkim niska przeciętna inwentarza, a w związku z tym słabe nawożenie obornikiem spowodowały w efekcie przejście na uprawę kłosowych z przewagą żyta oraz zaniżenie upraw okopowych.

Produkcja na gruntach dzierżawnych, gruntach bez trwałego użytkownika jest o połowę a nawet często więcej niż o połowę niższa aniżeli na innych gruntach.

Wydaje nam się, że można by rozwiązać ten problem nadzielając chłopów małorolnych gruntami bez trwałego użytkownika. Zastosować należy również ulgi takie, jakie stosuje się dla osiedleńców na Ziemiach Zachodnich. Stawki podatku gruntowego powinny być także takie same. Trzeba w tym celu zwiększyć pomoc kredytową i dostawy materiałowe państwa w zakresie budownictwa indywidualnego i remontów.

Uważamy również, że można uprawiać te grunty w ramach zrzeszeń uprawowych, organizować na nich międzygromadzkie pastwiska, obsiewać je mieszanką i w ten sposób rozszerzać bazę paszową.

Szereg posunięć, a w szczególności w dziedzinie tytułów własnościowych, stwarza bardziej jasną perspektywę dla chłopa i pobudza go do wykorzystywania możliwości inwestycyjnych, które dotąd nie były wykorzystywane.

Zatrzymamy się jeszcze nad zagadnieniem hodowli w naszym województwie. W stosunku do 1949 roku ilość trzody chlewnej wzrosła u nas o 56%, owiec o 96%, jeżeli zaś chodzi o bydło, wzrost wynosi tylko 8%. Ostatnio obserwujemy zahamowanie rozwoju hodowli w wielu gospodarstwach. Zastanawialiśmy się nad tym, gdzie leżą tego przyczyny i doszliśmy do wniosku, że jedną z podstawowych przyczyn jest niedostateczna baza paszowa, niedostateczne rozpowszechnienie upraw wysokobiałkowych roślin motylkowych i roślin pastewnych (koński ząb, kukurydza, kapusta pastewna) oraz brak właściwego utrzymywania łąk i pastwisk. Zaniedbana jest produkcja nasion roślin pastewnych. Co roku odczuwamy wielki brak tych nasion w PGR, w spółdzielniach i w gospodarce indywidualnej. Słabe również zainteresowanie przejawiają rolnicy w dziedzinie wychowu młodego bydła rogatego. W roku bieżącym w porównaniu z r. 1950 nastąpił poważny spadek ilości młodego bydła.

Poważna część obszaru łąk i pastwisk nie jest utrzymywana należycie, a nasze władze terenowe tym zagadnieniem nie zainteresowały się, mimo że istnieją duże możliwości poprawy.

Dla podniesienia stanu pogłowia, dla zabezpieczenia bazy paszowej, powinniśmy również zorganizować szczególnie w PGR i w spółdzielniach produkcję pastewnych nasion roślinnych w celu zaspokojenia własnych potrzeb.

Przez stosowanie różnych form premiowania oraz zagwarantowanie odpowiednich funduszy dla PGR i spółdzielni produkcyjnych można wpłynąć na zwiększenie chowu cieląt.

Mamy w zasadzie kadrę dobrych fachowców i dobrych praktyków rolniczych na szczeblu wojewódzkim. Na szczeblu powiatowym kadra ta nie jest już wystarczająca. Najgorzej jednak sprawa przedstawia się w gminach i w gromadach. Zagadnieniu temu nie poświęciliśmy należytej uwagi. Jeśli potrafimy w odpowiedni sposób wykorzystać tych ludzi, których mamy, jeśli będziemy umieli z nimi pracować przygotowując równocześnie nowe kadry, niewątpliwie wykonamy zadania, które stawia dziś przed nami IX Plenum.

W świetle zadań stawianych przez Plenum należy organizować więcej gromadzkich zebrań partyjnych, na które trzeba zapraszać mistrzów urodzaju i bezpartyjnych chłopów, omawiać z nimi zagadnienie walki o wzrost wydajności i całą gromadę mobilizować do konkretnej pracy.

Jedną z form pracy w tej dziedzinie jest systematyczne organizowanie zjazdów i narad przodujących chłopów, na których dzielą się oni swoimi doświadczeniami. Doświadczenia te powinny być upowszechniane wśród chłopów Zadaniem naszych organizacji partyjnych jest wyjaśnienie chłopom pracującym, że sprawa walki o wydajność, to ich własna sprawa, sprawa ich warunków bytowych i przyszłości.

Stała troska organizacji partyjnych o wcielenie w życie zadań stawianych przez IX Plenum pozwoli województwu bydgoskiemu dać krajowi więcej zboża, mięsa i innych produktów rolnych.

Tow. JULIAN TOKARSKI
minister przemysłu maszynowego

W referacie towarzysza Bieruta, w projektach tez przedłożonych na Plenum KC podsumowana została ogromna praca naszej partii i mas pracujących całego narodu za okres 4 lat Planu Sześcioletniego, wytyczone zostały zadania na lata 1954—1955.

W bilansie tym stwiedza się, że:

„Najsilniejsze tempo wzrostu wykazał przemysł maszynowy, którego produkcja jest obecnie 2,5-krotnie większa aniżeli w 1949 roku".

Chciałbym zaznaczyć, że szybkie tempo uprzemysłowienia naszego kraju znajduje szczególnie głęboki wyraz w rozwoju przemysłu socjalistycznego w naszej stolicy, w Warszawie.

Realizując dyrektywy partii, wykonując program Planu Sześcioletniego przeobrażamy Warszawę w wielki ośrodek przemysłowy. Poważny udział w tym przeobrażeniu Warszawy przypada zakładom przemysłu maszynowego. Świadczą o tym następujące dane: jeżeli weźmiemy wskaźnik wzrostu produkcji przemysłu metalowego Warszawy w 1949 r. za 100, to w 1953 r. osiągamy 510, jeżeli weźmiemy za 100 stan zatrudnienia w 1949 r., wskaźnik w 1953 r. wzrasta do 332.

Z danych tych wynika, że przy 2,5-krotnym nieomal wzroście produkcji całego przemysłu maszynowego w 1953 r. w stosunku do 1949 r., produkcja zakładów warszawskich wzrosła w tym okresie ponad 5-krotnie.

W okresie 4 lat Planu Sześcioletniego zakłady resortu przemysłu maszynowego corocznie budowały i opanowywały produkcję do 100 nowych typów maszyn i urządzeń. W tym okresie powstały nowe gałęzie przemysłu, jak: przemysł optyczny, przemysł łożysk tocznych, przemysł budowy okrętów, szereg gałęzi przemysłu o znaczeniu obronnym o wyjątkowo skomplikowanej, nowoczesnej technice. Uruchomiono produkcję szeregu maszyn dotychczas w Polsce nie produkowanych, jak produkcja pras i młotów, maszyn parowych, maszyn do włókien sztucznych, ciężkich obrabiarek, ciężkich maszyn elektrycznych, szeregu zespołów radiotechnicznych i telekomunikacyjnych.

Poza tym rozpoczęto produkcję szeregu narzędzi i aparatury pomiarowej. W dziedzinie tej na podkreślenie zasługuje rozpoczęcie produkcji aparatury do automatyki kotłowej.

Za tymi danymi, świadczącymi o bezspornych, poważnych sukcesach przemysłu maszynowego kryją się jednak niemałe braki i niedociągnięcia, poszczególne błędy w pracy naszego resortu.

Mimo przekroczenia produkcji globalnej resort przemysłu maszynowego nie wykonał objętych Planem Sześcioletnim zadań w dziedzinie produkcji decydujących asortymentów środków produkcji. Do takich zaliczamy przede wszystkim produkcję turbin i kotłów. Nie osiągnęliśmy produkcji zaplanowanej ilości obrabiarek.

Znacznie pozostaje w tyle produkcja maszyn i narzędzi rolniczych, jak również maszyn budowlanych. Niewykonywanie przez nas planu produkcji turbin i kotłów — to hamulec rozwoju energetyki — tej niezbędnej podstawy rozwoju przemysłu, rolnictwa i poprawy warunków bytu i kultury mas pracujących miast i wsi.

W produkcji obrabiarek mamy pewne osiągnięcia, jeśli chodzi o opanowa-

nie nowych typów. Np. w 1953 r. opanowano produkcję 19 nowych typów. Na 1954 r. również przewiduje się wyprodukowanie kilkunastu nowych typów. Jakość produkowanych obrabiarek jest jednak niezadowalająca.

Znany jest zakres i tempo naszego budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego. Wymaga ono dużej ilości maszyn i sprzętu budowlanego. Przemysł maszynowy na odcinku produkcji maszyn i sprzętu budowlanego jest bardzo poważnie opóźniony, i nie znajdujemy żadnych przyczyn, które by w najmniejszym stopniu mogły usprawiedliwić kierownictwo resortu maszynowego. Sam fakt, że w wymienionych pozycjach po stronie naszych osiągnięć nie ma maszyn rolniczych ani towarów szerokiego użytku, już dostatecznie mówi za siebie.

Do dzisiaj nie opanowaliśmy produkcji podstawowych asortymentów maszyn rolniczych, ani dla uprawy kultur zbożowych, ani też dla uprawy kultur technicznych. Musimy stwierdzić, że przemysł maszyn rolniczych w ubiegłych latach nie rozwijał się w dostatecznym tempie, a to głównie dlatego, że nasza uwaga nie była skierowana na te zagadnienia. Świadczy o tym zarówno ilość zatrudnionych pracowników w tym przemyśle, jak i jego techniczne wyposażenie.

Wskaźnikiem zacofania tej gałęzi przemysłu jest fakt, że ponad 60% operacji w tym przemyśle wykonuje się jeszcze dotychczas ręcznie.

Między innymi przyczyną tego stanu w dziedzinie produkcji maszyn rolniczych są wahania przy ustalaniu szczegółowej nomenklatury produkcyjnej i przy zatwierdzaniu prototypów maszyn i narzędzi rolniczych.

Ministerstwo wykazało brak inicjatywy w kierunku zabezpieczenia produkcji maszyn i urządzeń rolniczych niezbędnych dla uprawy kultur zbożowych, a szczególnie dla kultur technicznych jak: kartofle, buraki cukrowe itd. Również w produkcji towarów szerokiego użytku nie mamy, z wyjątkiem teletechniki, pozytywnych wyników. Produkujemy motocykle, rowery, ale w niedostatecznej ilości. Produkcja ta jest jeszcze droga. Nie produkujemy nowoczesnych wyrobów metalowych i elektrotechnicznych dla gospodarstwa domowego, jak: maszyny do szycia, odkurzacze, froterki, pralki, lodówki itp.

Trzeba podkreślić, że były i są możliwości dla znacznego zwiększenia produkcji towarów powszechnego użytku już opanowanych, jak też dla znacznego rozszerzenia asortymentów tych towarów.

Do podstawowych przyczyn niedostatecznego rozwoju produkcji towarów szerokiego użytku należy zaliczyć brak przydziałów materiałowych oraz brak pracy w naszym ministerstwie w kierunku wykorzystania odpadków materiałowych.

Produkowane przez przemysł maszynowy maszyny, urządzenia, środki transportu drogowego i kolejowego oraz towary szerokiego użytku, jak: radioodbiorniki, rowery, motocykle, żarówki i inne — nie zawsze są odpowiedniej jakości.

Polepszenie jakości maszyn i urządzeń oraz produkowanych przez resort przemysłu maszynowego wyrobów szerokiego użytku — jest jednym z najpoważniejszych naszych zadań. Jakość naszej produkcji wywiera bezpośredni wpływ na zwiększenie i ulepszenie produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu i rolnictwa.

W ciągu pierwszych czterech lat naszej sześciolatki nie wykonywaliśmy w pełni planu obniżki kosztów własnych.

Plan obniżenia kosztów własnych w 1952 roku wynosił np. 8,5%, wykonanie zaś — 4,9%. Koszty własne produkcji w przemyśle maszynowym są bardzo wysokie.

Jak wiemy, na koszty produkcji składają się trzy zasadnicze składniki: koszty materiałów, koszty robocizny, koszty czyli nakłady ogólno - fabryczne.

W żadnym z tych składników — w żadnym asortymencie produkowanym przez zakłady przemysłu maszynowego nie uzyskaliśmy norm osiąganych w przemyśle maszynowym w Związku Radzieckim.

Żaden z planowanych wskaźników kosztów własnych nie jest osiągany. Przede wszystkim jednak koszty własne są wysokie z powodu nadmiernego zużycia materiałów oraz dużych nakładów ogólnofabrycznych. Koszty własne samochodu „Star" np. zostały zmniejszone o 10 tys. złotych, z tego jednak oszczędność na materiale wynosi tylko 3 tysiące złotych.

Szereg asortymentów takich, jak np.: parowozy, okręty, obrabiarki, nawet gdy wykazuje obniżkę kosztów materiałowych i robocizny, równocześnie wykazuje zwyżkę kosztów ogólnofabrycznych. Jednym z czynników wpływających na wysokość nakładów ogólnofabrycznych jest nadmierna ilość pracowników biurowych w naszych zakładach.

Jakie widzimy główne przyczyny naszych braków?

Niedostateczne opanowanie nowoczesnej techniki. Niewykorzystanie w pełni pomocy technicznej Związku Radzieckiego. Niedociągnięcia na odcinku kadr technicznych.

Spośród zatrudnionych inżynierów i techników zbyt niski jest procent pracujących bezpośrednio w produkcji. Na 6 300 inżynierów zatrudnionych w MPM w zakładach pracuje 3 490. Na 20 800 techników pracujących w pionie ministerstwa w zakładach zatrudnionych jest 15 400.

Nasze instytuty naukowe są oderwane od problemów naukowo-technicznych przemysłu. W wielu zakładach stosuje się przestarzałą technologię produkcji.

Wydajność pracy jest u nas jeszcze stosunkowo niska. W tym roku w przemyśle maszynowym przeprowadzono zasadniczą reformę norm i płac. Dotychczasowe wyniki poza nielicznymi wypadkami są na ogół pozytywne. Po wprowadzeniu reformy wydajność wzrasta z miesiąca na miesiąc średnio o ponad 2%.

Zagadnienie wzrostu wydajności pracy pozostaje jednak decydującym zagadnieniem w walce o wykonanie planów produkcyjnych i dalszy wzrost zarobków robotniczych.

O wzroście wydajności decyduje postęp techniczny, stosowanie nowoczesnej technologii. Nie należy jednak nie doceniać ogromnego wpływu na wzrost wydajności pracy takich czynników, jak inicjatywa i kwalifikacja robotnika, jak właściwe kierownictwo administracyjno - techniczne oraz działalność organizacji partyjnych i związkowych.

Mimo że dyscyplina pracy znacznie się podniosła, istniejącego stanu nie można uważać za zadowalający.

Poważnym zagadnieniem jest dalszy rozwój współzawodnictwa pracy, w którym wiele jest jeszcze efekciarstwa i formalizmu. Inicjatorzy nowych metod pracy nie są otaczani dostateczną opieką, mało przejawia się troski o ich warunki bytowe i kulturalne, mało popularyzujemy ich osiągnięcia.

Ministerstwo Przemysłu Maszynowego winno przestawić się i dokonać ogromnej pracy, by zapewnić wykonanie nowych, trudnych zadań, które wynikają z referatu towarzysza Bieruta, z wytycznych IX Plenum.

Przedłożone na Plenum tezy stwierdzają, że należy zapewnić dalszy rozwój przemysłu maszynowego jako podstawy rozbudowy i rekonstrukcji technicznej wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i osiągnięcia na tej podstawie dalszego, znacznego wzrostu wydajności pracy. Głównym zadaniem przemysłu maszynowego pozostaje nadal produkcja środków produkcji takich, jak turbiny i kotły, obrabiarki maszynowe, aparatura i urządzenia dla przemysłu chemicznego itp.

Przemysł maszynowy realizując wytyczne Plenum winien zwrócić również szczególną uwagę na rozszerzenie produkcji maszyn dla przemysłu lekkiego i spożywczego, na produkcję maszyn i sprzętu dla budownictwa mieszkaniowego oraz na dalszy poważny wzrost produkcji maszyn i narzędzi rolniczych.

Rozwijając nadal produkcję środków produkcji, przemysł maszynowy może wydatnie zwiększyć produkcję towarów powszechnego użytku i rozszerzyć ich asortyment, wykorzystując racjonalnie swoje możliwości.

Zakłady przemysłu maszynowego stały się zakładami dużymi, o dużej koncentracji środków produkcji, w licznych wypadkach zatrudniającymi wiele tysięcy ludzi.

Dlatego też jednym z zadań organizacji partyjnych jest praca z kierownictwem tych zakładów, podniesienie kwalifikacji i poziomu politycznego kadry kierowniczej, a przede wszystkim dyrektora.

Plenum KC naszej partii stawia przed armią pracowników przemysłu maszynowego niełatwe zadania. Zespół robotników, mechaników, techników i inżynierów przemysłu maszynowego mając poważne osiągnięcia w pracy i duże doświadczenie wykona postawione przed nim zadania.

Tow. STANISŁAW KRUPA

I sekretarz KW PZPR w Kielcach

Należy samokrytycznie stwierdzić, że dotychczas nasze organizacje partyjne zbyt mało troszczyły się o podniesienie wydajności i rozwój hodowli w gospodarstwach indywidualnych.

Zdajemy sobie sprawę, że w gospodarce drobnotowarowej naszego województwa tkwią olbrzymie rezerwy, których jeszcze na skutek naszej niedostatecznej pracy dotąd nie uruchomiliśmy.

Jakie przyczyny złożyły się na to, że województwo kieleckie, które posiada glebę — jak wiadomo — nie gorszą niż inne województwa, daje niższe plony? Na niedostateczną wydajność wpływa przede wszystkim wielkie rozdrobnienie gospodarstw, które pociąga za sobą niewłaściwą strukturę zasiewów, wyrażającą się np. w dużym procencie zbóż kłosowych, nienależytej uprawie gleby, stosowaniu w dużym procencie wyrodzonego materiału siewnego, niewłaściwym przechowywaniu obornika, niewłaściwym stosowaniu nawozów sztucznych itd. itd. Na obniżenie produkcji wpływa nieprzestrzeganie właściwych terminów zasiewów, słaba walka z chwastami.

Przyczyną niskiej wydajności jest również to, że nie potrafiliśmy dotąd w dostatecznej mierze nauczyć chłopa, jak należy gospodarować w oparciu o nowe metody agrotechniczne.

Około 40% chłopów stosuje dotąd siew ręczny, nie wykonuje w terminie orek, nie przeorywa obornika natychmiast po wywiezieniu, nie prowadzi właściwej pielęgnacji, a co najważniejsze — nie docenia walki z chwastami i szkodnikami.

Poważnie na obniżenie przeciętnej wydajności z ha wpływają również bardzo złe grunty w enklawach leśnych, które znajdują się w około 226 gromadach. Grunty te nadają się jedynie do zalesienia, a ludność należałoby zachęcić do przeniesienia się na tereny zachodnie.

Te przyczyny i niedostateczna mobilizacja chłopów spowodowały, że przy dużych możliwościach osiągamy powolny wzrost produkcji rolnej.

Ażeby przyśpieszyć wzrost produkcji roślinnej, musimy w większym niż dotychczas stopniu wykorzystać wszelkie posiadane środki jak: filmy, odczyty, szkolenie zawodowe, popularyzację osiągnięć spółdzielni produkcyjnych, przodujących chłopów — dla przekonania wsi o możliwości podniesienia dotychczasowego poziomu gospodarowania.

Musimy dostarczać chłopu większej niż dotąd ilości maszyn i narzędzi rolniczych. Z naszych obliczeń wynika, że dla wyeliminowania siewów ręcznych w woj. kieleckim potrzeba około 4 tys. siewników. Przy obecnej ilości siewników wielu chłopów chcąc na czas zasiać nie czeka na siewnik, a sieje ręcznie, co ma miejsce szczególnie wiosną. Zwiększenie ilości siewników pozwoli na zastosowanie siewu rzędowego, zaoszczędzi nam materiału siewnego, a jednocześnie wpłynie dodatnio na podniesienie plonów.

Aby osiągnąć planowy wzrost produkcji o 1 q z ha, należałoby zwiększyć przynajmniej o 30% dotychczasowy przydział nawozów sztucznych dla naszego województwa. Należy również zwiększyć zaopatrzenie wsi w opylacze ręczne, narzędzia itd.

W niedostatecznej ilości rolnictwo nasze zaopatrzone jest w motory spalinowe i elektryczne, przez co młocarnie stoją niewykorzystane. Opóźnia to omłoty i powoduje duże straty. Należy również rozwinąć w naszym województwie, zwłaszcza dla 30 tys. gospodarstw bezkonnych, system pomocy sąsiedzkiej, który dotąd jest słabo stosowany.

Zwiększona produkcja roślinna pozwoli nam na ilościowe i jakościowe podniesienie hodowli.

Nieosiągnięcie przedwojennego stanu pogłowia bydła rogatego w naszym województwie spowodowane jest niedostatecznie rozwiniętą bazą paszową. Spekulanci wykorzystując złe zaopatrzenie rynku w mięso zamiast hodować — sprzedają większą część młodych sztuk po cenach paskarskich. W wielu również wypadkach gospodarstwa kułackie celowo obniżają stan pogłowia w stosunku do stanu przedwojennego.

Brak dostatecznej ilości paszy powoduje, że znaczna część naszego bydła jest kondycyjnie słaba, wiele krów ma niską wydajność mleka, przeciętna waga i mleczność są niedostateczne.

Jesteśmy w stanie zwiększyć pogłowie bydła, poprawić jakościowy stan bydła i podnieść mleczność krów, o ile zwiększymy wydatnie bazę paszową.

Ażeby to osiągnąć, należy w naszym województwie zwiększyć kredyty na zakup sztuk potrzebnych do hodowli. Należy również zwiększyć ogólne dotacje na popieranie chowu bydła.

Obecnie w prezydiach powiatowych rad narodowych znajduje się około 1 000 podań o pożyczki dla chłopów, którzy krów nie mają, właśnie na zakup krów.

Ujemny bilans paszowy naszego województwa wynika z niskiej wydajności upraw pastewnych, małej ilości siewu poplonów, a poza tym małej wydajności łąk i pastwisk. Notujemy wprawdzie zwiększenie upraw pastewnych, ale tylko o 9%, co jest niezadowalające. Produkcja nasiennych roślin pastewnych pozostawiona jest własnemu losowi. Nie kierowaliśmy dotąd produkcją nasion pastewnych, jak również nie prowadziliśmy ich właściwej dystrybucji. Za mało biliśmy się o uprawę takich roślin pastewnych jak kukurydza oraz o rozszerzenie uprawy łubinu pastewnego, który na terenach, gdzie ziemia jest piaszczysta, może stanowić główną bazę wyżywienia naszego inwentarza. Mamy wielkie rezerwy w naszym województwie, chociażby tylko w dziedzinie podniesienia produkcji paszy, co może według naszych obliczeń podnieść stan pogłowia w stosunku do obecnej ilości o około 15%. Aby szybciej osiągnąć zwiększenie produkcji rolnej, a w szczególności bazy paszowej, należałoby dla województwa kieleckiego powiększyć dotacje budżetowe na regulację rzek, jak również na zagospodarowanie pastwisk i łąk.

Jedną z form pomocy państwa ludowego dla rolnictwa jest elektryfikacja wsi. Województwo nasze, dzięki pomocy państwa ludowego, wykazuje tutaj znaczne postępy. Jeśli do roku 1939 mieliśmy zelektryfikowanych około 1,3% wsi, to obecnie około 15% wsi ma już światło elektryczne. Wskazane jednak byłoby zwiększyć nakłady inwestycyjne na elektryfikację u nas co najmniej o 50%, zorganizować na terenie województwa przedsiębiorstwo elektryfikacji rolnictwa, zabezpieczając jednocześnie zwiększoną pulę materiałów. Chłopi mogliby ze swych pieniędzy przyczynić się również do elektryfikacji niektórych gromad. Takie postulaty chłopi wysuwają.

Przechodzę teraz do sprawy spółdzielni produkcyjnych.

Pomimo że nasze województwo w budowie spółdzielni produkcyjnych jest poważnie opóźnione w stosunku do innych województw, to jednak organizacja nasza zrobiła poważny postęp w porównaniu do lat ubiegłych. Wyraża się on w tym, że jeśli w ciągu trzech lat ubiegłych na terenie województwa zorganizowano 26 spółdzielni, to w latach 1952—1953 powstało 155 nowych spółdzielni. W 26 spółdzielniach, gdzie gospodarujemy już przeszło dwa lata, mamy niezłe osiągnięcia w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Wydajność z jednego hektara, podobnie jak w całej Polsce, jest u nas w spółdzielniach wyższa aniżeli w gospodarstwach indywidualnych. Zwiększyła się również wydajność mleczna krów w naszych spółdzielniach, zwiększył się stan pogłowia, chociaż bydło w spółdzielniach jest wcale nie lepsze aniżeli u chłopów indywidualnych. Osiągnięcia nasze są jednak jeszcze niedostateczne.

Brak jeszcze w wielu spółdzielniach prawidłowej organizacji pracy, dyscypliny i gospodarności. Nie do końca przezwyciężyliśmy zasklepienie starych spółdzielni i niechęć ich do pozostałej części wsi. I dlatego w szeregu spółdzielni produkcyjnych mamy dotąd minimalny przyrost nowych członków. Wynika to ze słabości naszej pracy masowo-politycznej z członkami partii i ze spółdzielcami, z braku dostatecznej pomocy kadrowej, politycznej, agrotechnicznej i organizacyjnej, udzielanej przez nasze POM, jak również ze słabej

pracy gminnych i powiatowych rad narodowych. Słabości te występują ze szczególną siłą w spółdzielniach nowozorganizowanych, które jeszcze nie okrzepły. Takich mamy około 40. Co więcej, po założeniu spółdzielni niedostatecznie troszczyliśmy się o ich polityczne umocnienie i nie pracowaliśmy z chłopami w gromadach jak i z samymi nowymi spółdzielcami. Często traktowaliśmy zaoranie wspólnego areału jako sprawę techniczną, zapominając, że jest to również zagadnienie polityczne. W rezultacie tych karygodnych błędów oraz niedostatecznej pracy politycznej w spółdzielniach zwiększył się nacisk wroga klasowego.

Za ten stan ponosi winę Komitet Wojewódzki, który nie zawsze i nie we właściwym czasie zapewniał należytą pomoc spółdzielniom i komitetom powiatowym. Były wypadki naruszania zasad dobrowolności przy zakładaniu spółdzielni, jak to miało miejsce w KP Opatów. Były również próby dogadywania się z kułakami, a nawet wprowadzenia ich do zarządu spółdzielni, co zostało przezwyciężone dopiero w późniejszym okresie. Mieliśmy także fakty organizowania spółdzielni za wszelką cenę i stąd czasem przyjmowano do nich ludzi nie mających nic wspólnego z rolnictwem — byłych kupców, sklepikarzy, pracowników aparatu administracyjnego i handlowego. Rzecz jasna, że odbija się tutaj brak podstawowych organizacji partyjnych w znacznej części gromad, dorywcza i niesystematyczna praca z chłopem indywidualnym. Trzeba obecnie na fali akcji skupu, na fali ogólnego ożywienia pracy w gromadzie, lepiej popracować i to będzie naszym zadaniem na najbliższe dni i miesiące.

Chciałem jeszcze kilka słów powiedzieć o sprawach przemysłowych.

Jak wiadomo, nasze województwo z rolniczego staje się województwem przemysłowo-rolniczym. Jednym z podstawowych warunków rozwoju naszej gospodarki narodowej jest należyte zorganizowanie bazy surowcowej dla przemysłu, na którym to odcinku popełniliśmy dotychczas sporo błędów. Mam tu na uwadze sprawę wykorzystania zasobów rudy w naszym województwie. Dostateczne rozpoznanie tych złóż nie jest jeszcze co prawda przeprowadzone, ale zbadane już odcinki wskazują, że tego drogocennego surowca jest u nas dużo.

W tej chwili mamy już czynne kopalnie wydobywające rudę. Wydobycie, które uzyskaliśmy z tych kopalń w ubiegłym roku jest jeszcze niewielkie. W bieżącym roku wydobycie wzrośnie o 25%. Ale w stosunku do istniejących zasobów i możliwości jest to jeszcze nie wystarczające. Ostatnie wytyczne przewidują na rok 1955 prawie sześciokrotny wzrost wydobycia. Produkcję tę uzyskamy przez mechanizację i unowocześnienie istniejących kopalń oraz wybudowanie nowych kopalń.

Jak dotąd w naszym przemyśle nie wykorzystaliśmy możliwości produkcji ubocznej. Doświadczenia zrobione w Zakładach Wyrobów Metalowych w Kielcach wykazują, że można z odpadków w sposób dosyć łatwy rozwinąć produkcję artykułów konsumpcyjnych. Możliwości w tym kierunku mamy również w niektórych działach Huty Ostrowiec, jak i w innych zakładach, gdzie rozbudowanie pewnych działów może znacznie podnieść produkcję artykułów konsumpcyjnych.

Jeśli chodzi o naszą pracę partyjną, to jedną z najpoważniejszych naszych słabości jest fakt, że prawie w 50% gromad województwa nie zorganizowaliśmy dotąd grup kandydackich.

Niedostatecznie kształtuje się u nas wzrost członków partii. Wprawdzie osiągnęliśmy znaczne postępy w miesiącach wiosennych i letnich, ale jest to praca kampanijna. W szeregu zakładów partia jest zbudowana nieprawidłowo, to znaczy, że istnieją podstawowe organizacje, ale nie w najważniejszych oddziałach. Trzeba dodać, że praca nad rozbudową partii zmalała poważnie w miesiącach jesiennych. Niedostateczna jest nasza praca z aktywem partyjnym.

Mamy w województwie kieleckim wspaniały aktyw posiadający poważne doświadczenie w pracy partyjnej. Nie potrafiliśmy jednak dotąd z tym aktywem pracować na codzień w sposób systematyczny. Można powiedzieć, że w naszym województwie w roku bieżącym znacznie podnieśliśmy poziom pracy partyjnej, niemniej jeszcze na tym odcinku są poważne trudności i to jest naszą główną troską na najbliższy okres.

Przy usilnej pracy organizacji partyjnych i aktywu partyjnego oraz rad narodowych wskazania towarzysza Bieruta z dzisiejszego Plenum będą w całej rozciągłości wykonane.

Tow. FRANCISZEK WACHOWICZ

I sekretarz KW PZPR w Szczecinie

Przemysł naszego województwa w coraz większym stopniu zaspokaja potrzeby ogólnonarodowe. Stocznia szczecińska do niedawna produkowała tylko kutry i wykonywała prace usługowe, obecnie zaś buduje się w niej wielkie jednostki pełnomorskie. Wzrosła poważnie w województwie produkcja hutnicza i produkcja superfosfatu. Jednak ukazując masom perspektywy, mobilizując je do wytężonej pracy nasza wojewódzka organizacja partyjna nie dość konsekwentnie i uporczywie walczyła o pełne zagospodarowanie naszych ziem. Główne wysiłki naszej organizacji partyjnej koncentrują się z natury rzeczy na terenie wsi. Chłop szczeciński gospodaruje coraz lepiej i coraz bardziej przywiązuje się do tych terenów. Przeprowadzane przez nas kampanie na wsi przyczyniają się do podniesienia świadomości pracującego chłopstwa. Mimo takich osiągnięć naszej organizacji partyjnej, jak zorganizowanie 656 spółdzielni produkcyjnych, w tym 202 w bież. roku, jak pewne wzmocnienie gospodarcze PGR, trzeba jednak stwierdzić, że mamy wiele zaniedbań pod względem wykorzystania rezerw gospodarki rolnej. Niedostateczna walka naszych organizacji partyjnych i aparatu służby rolnej o kulturę uprawy ziemi jest przyczyną, że na przestrzeni kilku lat nie potrafiliśmy jeszcze osiągnąć zadowalających wyników, jeśli chodzi o wydajność z ha.

Główną przyczyną niedostatecznej wydajności z ha jest to, że w wielu wypadkach nasze chłopstwo indywidualne, a nawet spółdzielnie produkcyjne stosują jeszcze przestarzałe metody uprawy roli. Na tę sprawę partia zwraca niedostateczną uwagę, a słaba ilościowo i pod względem kwalifikacji kadra agronomów i instruktorów rolnictwa nie zapewnia w dostateczny sposób pomocy pracującemu chłopstwu. Za mało upowszechniamy wiedzę rolniczą na wsi w celu przełamania istniejących oporów i konserwatyzmu. Nie wykorzystujemy wszystkich możliwości POM dla zapewnienia wzrostu produkcji

rolnej przede wszystkim w spółdzielniach produkcyjnych. Traktory w państwowych ośrodkach maszynowych w około 25% są nie wykorzystane bądź to z powodu braku obsługi, bądź też wskutek częstego psucia się.

Wojewódzka organizacja partyjna stawia przed całym aktywem politycznym i gospodarczym zadanie podniesienia plonów z hektara o 2—3 q w ciągu 2 lat. Sprawa polega na tym, aby w najbliższym czasie zwiększyć nakłady na budowę basenów nawozowych, założyć maksymalną ilość pól doświadczalnych, szczególnie w państwowych gospodarstwach rolnych i w spółdzielniach produkcyjnych. Musimy poświęcić więcej uwagi wyszkoleniu kadr agronomicznych.

Byłoby jednak błędem sądzić, że niedostateczny wzrost wydajności z ha był spowodowany jedynie nie sprzyjającymi warunkami techniczno-organizacyjnymi. O produkcji, o całej gospodarce decydują ludzie. O ich aktywny udział w walce o wzrost produkcji rolnej w obliczu zaciekłych ataków wroga niedostatecznie biła się nasza wojewódzka organizacja partyjna.

W naszym województwie wróg szczególnie uporczywie usiłuje rozsiewać rozmaite dywersyjne plotki o bliskiej wojnie itp.

Ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej i w kraju mają poważny wpływ na nastroje chłopstwa pracującego i na jego aktywność polityczną i produkcyjną. Wróg na swój sposób skomentował wypadki berlińskie, oraz posunięcia partii i rządów w innych krajach demokracji ludowej. Na swój sposób usiłuje komentować nasze posunięcia zmierzające do podniesienia stopy życiowej mas pracujących. W zdemaskowaniu wrogiej plotki, w pracy nad uświadomieniem chłopskim masom pracującym polityki partii i rządu mamy jeszcze wiele do zrobienia.

W wielu wypadkach nasze władze terenowe, instancje i organizacje partyjne nie dopilnowały należytej realizacji linii partii w stosunku do indywidualnego chłopstwa. Zagadnienie wzrostu ilości spółdzielni produkcyjnych często przesłaniało instancjom i organizacjom partyjnym potrzeby indywidualnej gospodarki chłopskiej. Wskutek tego w wiosennej kampanii siewnej, w takich powiatach, jak Pyrzyce, Myślibórz, Gryfino, nie uwzględniono w sposób dostateczny potrzeb chłopów indywidualnych przy dokonywaniu przydziału nawozów sztucznych i maszyn rolniczych. Niekiedy chłopi indywidualni mieli trudności z nabyciem drobnych, ale niezbędnych w gospodarce przedmiotów, jak lemiesze lub pługi, grabie czy widły itp. Jasne, że taki stan rzeczy odbijał się ujemnie na gospodarce chłopskiej i nie przyczyniał się do pogłębienia zaufania chłopstwa do władzy ludowej. Niektóre nasze instancje partyjne pozostawiały spółdzielnie produkcyjne bez opieki i pomocy, uważając, że jest to sprawa POM i ich wydziałów politycznych.

Obok podniesienia produkcji roślinnej wysuwa się w naszym województwie również niemniej ważne zagadnienie hodowli bydła i trzody chlewnej. 22% łąk i pastwisk w stosunku do ogólnego areału ziemi pozwala nam planować duży rozwój hodowli koni, bydła rogatego i owiec. Obecnie na 100 ha ziemi w gospodarce chłopskiej przypada 8,6 krów. Chcemy w przeciągu 2 lat uzyskać poważny wzrost ilości krów. Musimy więc dbać o wzrost ilości krów z własnego przychówka, o popularyzację wiedzy zootechnicznej, o stały rozwój

hodowli. Przeprowadzić należy meliorację terenów depresyjnych, zniszczonych przez działania wojenne.

Duży procent gospodarstw PGR oraz spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie, coraz lepiej działająca obsługa agrotechniczna — oto czynniki sprzyjające rozwiązaniu stojących przed nami zadań w tej dziedzinie. Stworzenie bazy paszowej i wykonanie niezbędnych inwestycji pozwoli nam rozwinąć produkcję hodowlaną.

W związku z walką o należyte zagospodarowanie naszych ziem i podniesienie wydajności z ha poprzez intensyfikację gospodarki wysuwa się na naszym terenie problem siły roboczej, problem dalszego zaludnienia. Niedostateczna była pomoc, jakiej udzielaliśmy chłopom indywidualnym w zagospodarowaniu się, słabo zajmowaliśmy się werbunkiem nowych osadników z innych województw, pozostawiając tę sprawę prawie wyłącznie województwom, które zasilają nasz teren. W PGR, w gospodarce chłopskiej i w leśnictwie mamy poważne możliwości osiedlania ludzi.

Całej tej poważnej pracy nad lepszym zagospodarowaniem ziemi szczecińskiej, nad podniesieniem wydajności z ha nie dokonamy bez poprawienia ilościowego i jakościowego stanu naszych organizacji partyjnych. Tegoroczna realizacja obowiązkowych dostaw, podobnie jak kampania siewów wiosennych jeszcze raz potwierdziły, że o ich powodzeniu decyduje praca partyjna.

Można by tu na przykładzie Nowogardu czy, gryfickiej organizacji partyjnej pokazać, że tam, gdzie komitety powiatowe i gminne otaczają stałą troską i opieką podstawowe organizacje partyjne, gdzie komitet powiatowy systematycznie pracuje z komitetem gminnym, gdzie odbywają się zebrania otwarte, na które zaprasza się chłopów przodujących, gdzie mobilizuje się ogół chłopów, tam wyniki i rezultaty są widoczne.

Nie wszystkie jednak organizacje partyjne pracują dobrze. Mamy jeszcze bardzo wiele białych plam. W 160 spółdzielniach produkcyjnych nie ma podstawowych organizacji partyjnych. W wielu PGR nie posiadamy nawet grup kandydackich, podobnie jak nie ma ich w wielu gromadach.

Przy takiej ilości białych plam na politycznej mapie naszego województwa trudno jest mówić, rzecz jasna, o należytej, wszechstronnej i ofensywnej robocie partyjnej. Sprawa jednak nie sprowadza się tylko do stanu ilościowego naszej organizacji partyjnej. W roku bieżącym w toku realizacji obowiązkowych dostaw jaskrawo uwidoczniła się słabość naszych najniższych ogniw partyjnych na wsi, tj. komitetów gminnych i podstawowych organizacji partyjnych. Stąd też rozbudowa organizacji partyjnych oraz stała i systematyczna troska o podniesienie poziomu politycznego naszego aktywu, zwłaszcza gminnego, staje się pierwszorzędnym zadaniem komitetu wojewódzkiego i komitetów powiatowych.

Nasz aktyw na szczeblu gminy i gromady na skutek niedostatecznej pomocy ze strony wyższych instancji nie zawsze dobrze rozumie, że ta czy inna kampania gospodarcza przeprowadzana na wsi ma za zadanie wzmocnienie naszych pozycji wśród chłopstwa pracującego, podniesienie jego świadomości politycznej i w konsekwencji zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, zacieś-

nienie spójni między miastem a wsią. Dzisiejsze Plenum Komitetu Centralnego pomoże szczecińskiej organizacji partyjnej wyciągnąć wszystkie wnioski z dotychczasowej naszej pracy partyjnej i wprowadzić w życie wytyczne Komitetu Centralnego.

Tow. TADEUSZ JANCZYK

prezes CRS „Samopomoc Chłopska"

Dla zwiększenia materialnego zainteresowania chłopów pracujących w dalszym podnoszeniu produkcji rolnej i umożliwienia im rozwoju ich gospodarstw należy między innymi, jak to wynika z referatu towarzysza Bieruta, zwiększyć zaopatrzenie wsi w środki produkcji oraz artykuły konsumpcyjne, jednocześnie jak najbardziej usilnie usprawniając handel wiejski.

W Polsce Ludowej handel wiejski dokonuje się niemal całkowicie poprzez gminne spółdzielnie. Towary produkowane przez przemysł socjalistyczny dla zaspokojenia potrzeb wsi docierają poprzez sieć państwowych centrali branżowych i magazynów powiatowych związków gminnych spółdzielni do rozbudowanej sieci detalicznej gminnej spółdzielni.

Spółdzielczość wiejska dokonała znacznego postępu w zorganizowaniu zaopatrzenia wsi w latach 1952 i 1953. Wartość towarów rozprowadzonych przez gminne spółdzielnie w 1953 r. jest w cenach porównywalnych o 12,7% większa niż w roku 1952. Należy przy tym podkreślić, że dzięki uchwale Prezydium Rządu z dnia 1 grudnia 1952 r. w sprawie poprawy zaopatrzenia poprzez aparat spółdzielczości wiejskiej w ciągu dwóch lat ostatnich w stosunku do lat poprzednich nastąpiła poprawa asortymentu towarów dostarczanych na wieś i większe ich dostosowanie do potrzeb chłopów.

Plany dostaw towarów przemysłowych na IV kwartał br. przewidują znaczne zwiększenie ilości towarów w stosunku do kwartału poprzedniego ze specjalnym zwróceniem uwagi na polepszenie zaopatrzenia wsi w materiały budowlane. Tak więc dostawy cementu i cegły zaspokoją w tym okresie w pełni zapotrzebowanie wsi. Zostaną również zwiększone dostawy tarcicy, papy, odlewów żeliwnych i żelaza prętowego. Jasne jest, że w związku ze zwiększającą się z roku na rok i z kwartału na kwartał masą towarową dostarczaną przez przemysł na potrzeby ludności wiejskiej musiała ulec rozszerzeniu i wiejska sieć dystrybucyjna.

Na 1 stycznia 1952 r. było 29 255 punktów sprzedaży gminnych spółdzielni, na 1 stycznia 1953 r. było ich już 34 351, a w dniu 1 października br. 36 234. W tym okresie ponad 6 tys. gromad pozbawionych do 1952 r. punktów zaopatrzenia uruchomiło swoje sklepy spółdzielcze. Ilość sklepów branżowych, zajmujących się sprzedażą obuwia, galanterii i artykułów gospodarstwa domowego wzrosła z 3 287 w dn. 1.I 1952 r. do 5 065 w dn. 1.X 1953 r. Ilość spółdzielczych domów towarowych w miastach powiatowych ze specjalnym asortymentem dla wsi wzrosła ze 149 na 1.I 1952 r. do 327 na 1.X 1953 r.

W 1953 r. wzrosła ilość straganów na targach i jarmarkach. Ilość straganów wynosi obecnie ponad 5 tysięcy. W miastach powiatowych urządzono w roku bieżącym 692 jarmarki, a stale obsługuje się w naszym kraju poprzez handel straganowy ponad 700 miasteczek.

Należy jednak stwierdzić, że handel wiejski nie zaspokaja jeszcze w sposób właściwy i dostateczny potrzeb chłopów pracujących. Rośnie siła nabywcza ludności wiejskiej, rosną jej potrzeby, zwiększają się wymagania nie tylko co do ilości towarów, ale i co do doboru asortymentu, koloru, rozmiarów, sezonowości itd. Przeważna ilość spółdzielni gminnych i powiatowych związków gminnych spółdzielni nie bada popytu ze strony ludności wiejskiej i stąd popełnia bardzo poważne błędy w dostawie towaru na gminę i następnie w rozdziale ich na gromadzką sieć detaliczną. W niedostatecznym stopniu troszczą się zarządy powiatowych związków gminnych spółdzielni i samych gminnych spółdzielni o systematyczny, rytmiczny dopływ towarów do sieci detalicznej, co powoduje zakłócenia w zaopatrzeniu wsi. Dlatego w magazynach PZGS znajdują się bardzo często towary, których nie ma w gminnych spółdzielniach, a znów w gminnych spółdzielniach bardzo często towary zalegają w magazynach rozdzielczych, podczas gdy brak ich jest w sklepach sąsiadujących z tymi magazynami. Dla kupujących jedyną wymowę ma towar dostępny dla nich w sklepie, a nie w magazynie półhurtu, czy magazynie rozdzielczym.

Niektóre powiatowe związki gminnych spółdzielni przez swą nieporadność, niedbalstwo w fatalny sposób gospodarują masą towarową odebraną z przemysłu.

Tak np. zostało stwierdzone ostatnio, że powiatowy związek gminnych spółdzielni w Sieradzu, woj. łódzkie, ma w swoich magazynach od kwietnia znaczną ilość lemieszy, przekraczającą jego zapotrzebowanie. W magazynie znajdują się od dłuższego czasu poniszczone meble i znaczne ilości niszczejących części rowerowych.

W pow. sieradzkim występuje niedostateczne zaopatrzenie sklepów gminnych spółdzielni w odzież, podczas gdy w magazynach PZGS znajduje się w dużej ilości i szerokim asortymencie konfekcja wartości ogólnej 5 i pół miliona zł.

Centrale branżowe na szczeblu wojewódzkim nie dość energicznie walczą o przydział towarów przemysłowych według asortymentu, a w stosunku do detalisty zajmują często pozycję: „bierz to, co ci dajemy". Stąd wynikają również trudności dla powiatowych związków gminnych spółdzielni i samych spółdzielni.

Gminne spółdzielnie, powiatowe związki gminnych spółdzielni i centrala rolnicza muszą dokonać poważnego wysiłku w kierunku usprawnienia pracy tych spółdzielni, które w sposób niedostateczny służą potrzebom ludności wiejskiej, które w sposób mechaniczny sporządzają rozdzielniki, przetrzymują towary w magazynach, nie dbają o pełne zaopatrzenie sieci detalicznej. Poprawa w tej dziedzinie może nastąpić przede wszystkim przez wzmożoną pracę polityczno-wychowawczą z jednoczesnym podwyższaniem fachowych kwalifikacji pracowników spółdzielni oraz przez wzmożoną kontrolę.

Do pracy w dziedzinie usprawnienia gminnych spółdzielni muszą być wciągnięte w pełni organa samorządu spółdzielczego i cała masa członkowska spółdzielni gminnych.

Nieodzownym warunkiem dobrego wypełnienia przez gminne spółdzielnie gospodarczych i społecznych zadań jest stały udział pracujących chłopów-członków spółdzielni w zarządzaniu gminnymi spółdzielniami i w kontrolowaniu ich pracy.

W gminnej spółdzielni w Opatowie, pow. ostrowiecki, zebrania gromadzkie odbywają się w terminach statutowych przy frekwencji około 80% człon-

ków. Dyskusja na zebraniach jest bardzo żywa, dotyczy zaopatrzenia, skupu, produkcji, walki z mankami i marnotrawstwem. Komisje rady odbyły w roku bieżącym 18 posiedzeń, przeprowadziły szereg specjalnych kontroli, jak np. sprzedaży węgla, otrąb, cementu, nawozów sztucznych, kontraktacji roślin i żywca oraz magazynów zbożowych. W rezultacie ożywionej pracy organu samorządu i dobrej współpracy gminnej rady spółdzielczej z zarządem gminna spółdzielnia w Opatowie wykonuje plany handlu, pracuje rentownie, manka na terenie sklepów gromadzkich już znikły. W pierwszym półroczu bież. roku spółdzielnia ta wypracówała nadwyżkę w sumie 587 tys. zł. Jednocześnie w tym samym powiecie pracuje gminna spółdzielnia w Waśniowie. Spółdzielnia ta pozbawiona kontroli i wpływu mas członkowskich stała się nieudolnie pracującym przedsiębiorstwem. Panuje tu bezład i marnotrawstwo. Za pierwsze półrocze spółdzielnia ta wykazała straty w wysokości około 190 tys. złotych.

Należy podkreślić, że gminne i powiatowe komitety partii w sposób niedostateczny interesują się przestrzeganiem statutów gminnych spółdzielni. Wypadki łamania statutów powodują znaczne szkody polityczne, gdyż wszędzie tam gdzie zachodzą, podrywają zaufanie chłopów do statutu. Łamanie statutu prowadzi do bezczynności organów samorządowych w gminnych spółdzielniach.

Znanym faktem jest, że nawet w tych wypadkach, kiedy powiatowe związki gminnych spółdzielni chcą wprowadzić do zarządu gminnych spółdzielni dobrych ludzi pod względem społecznym i fachowym, to zamiast zapoznać chłopów na jakiś okres przedtem ze swoimi kandydatami, aby mogli oni ich ocenić, starają się narzucić kandydatury członkom spółdzielni w sposób mechaniczny, albo, co gorzej, w sposób urągający przepisom statutu gminnej spółdzielni.

Wszędzie tam, gdzie komitety partyjne oceniają pracę PZGS i GS, gdzie badają stan zaopatrzenia, pracę aparatu skupu, oceniają działalność organu samorządu spółdzielczego, następuje szybka poprawa stanu politycznego, organizacyjnego i gospodarczego spółdzielni. Chodzi o to, żeby zasada opieki nad działalnością spółdzielni gminnych i powiatowych związków gminnych spółdzielni stała się powszechna dla wszystkich komitetów partyjnych. Aktywiści spółdzielczości zobowiązani są dokonać przełomu w stylu i metodach dotychczasowej pracy i dołożyć wszelkich starań, by godnie wykonać wskazania partii. Jest to sprawa obowiązku i ich obywatelskiego honoru.

Tow. MICHALINA TATARKÓWNA-MAJKOWSKA

I sekretarz KW PZPR w Łodzi

W referacie towarzysza Bieruta i w tezach przedzjazdowych czerwoną nicią snuje się głęboka troska o człowieka pracy.

Szerokie masy narodu uczestniczą w realizacji Planu Sześcioletniego, w realizacji programu Frontu Narodowego dlatego, że od pierwszych chwil budownictwa Polski Ludowej, mimo trudności, jakie przeżywała nasza partia w różnych okresach — jej linia polityczna była zawsze słuszna. O słuszności tej linii były i są przekonane masy pracujące — czego dowodem są zwycięsko przeprowadzane wszystkie nasze dotychczasowe kampanie i zamierzenia, które napotykały zacięty opór wroga i były realizowane w ostrej walce klasowej w mieście i na wsi.

W przeprowadzanym obecnie skupie zboża spotykamy się z zaciętym oporem wroga klasowego, któremu niekiedy udaje się wywrzeć wpływ na pewną część chłopstwa pracującego.

W pierwszym okresie skupu w wielu powiatach naszego województwa występowało wyraźnie niezrozumienie tego, że zaczynać trzeba od własnego podwórka, to jest od sprawdzenia postawy i mobilizacji członków partii oraz aktywu społecznego. Mieliśmy wypadki np. w powiecie łęczyckim, gm. Leśmierz, że członkowie partii, 10 i 13-hektarowi gospodarze, nie rozpoczęli w ogóle dostaw. Rozumie się, że bezpartyjni chłopi oglądali się na nich. Komitet gminny tolerował taki stan rzeczy i nie starał się przełamać tej postawy członków partii.

Trudno się dziwić, że np. w pow. łęczyckim czy sieradzkim, gdzie dotychczas jest jeszcze bardzo wielu sołtysów, którzy się nie rozliczyli z państwem, skup idzie opornie. W Skierniewicach natomiast, gdzie członkowie partii i aktyw społeczny wywiązali się z obowiązkowych dostaw w 100 procentach — można było osiągnąć już ponad 90% planu.

Właśnie w tej kampanii u części aktywu wystąpiło z całą wyrazistością niezrozumienie istoty polityki partii i rządu w stosunku do wsi, niezrozumienie istoty treści leninowskiej trójjedynej formuły. Na niektórych terenach nie zdołaliśmy dotychczas oprzeć się na małorolnych chłopach i zaktywizować ich w tej akcji.

W Łowiczu np. na 5 152 gospodarstwa od 1 do 3 ha nie rozpoczęło dostaw 1378 gospodarstw. Podobnie jest w niektórych innych powiatach. Nie można zaktywizować biedoty i oprzeć się na niej tam, gdzie poważna część małorolnych nie wykonała swych obowiązków.

Tam jednak, gdzie komitet powiatowy i zespół powiatowy potrafiły należycie podejść do małorolnych chłopów, rezultaty są widoczne.

Poważną słabością w naszej dotychczasowej pracy na wsi, słabością, która niewątpliwie ujemnie wpłynęła na przebieg skupu, było często jednostronne traktowanie spójni ekonomicznej, niezrozumienie i niedocenianie tego, że spójnia ekonomiczna nie może opierać się tylko na obowiązkowych dostawach wsi, ale musi również obejmować zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe. Wiele np. naszych komitetów powiatowych nie zrozumiało dotychczas, że zagadnienie handlu, to również zagadnienie polityczne, że od dobrej czy złej pracy komisji rozdzielczych powiatowych rad czy PZGS i GS zależy w dużym stopniu umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Przeprowadzona w toku akcji skupu dokładna kontrola i analiza stanu zaopatrzenia wsi naszego województwa ujawniła w niektórych ogniwach skandaliczne wprost zaniedbania, bezduszność i biurokratyzm. Ogółem we wszystkich powiatach ilość zaległych, nie rozpatrzonych podań w sprawie zaopatrzenia sięgała u nas 24 959. W tym było 579 podań pogorzelców i 1 032 podania z 1952 r.

Widzimy, że dziesiątki i setki chłopów pracujących przez wiele miesięcy czekały na przydział kilkuset cegieł, paru metrów cementu czy potrzebnych im desek. Chciałabym, żeby tow. Janczyk wiedział o tym, że prawie we wszystkich naszych powiatach, gdzie skontrolowaliśmy sprawy handlu, mieliśmy różne wypadki marnotrawstwa podobne do wypadku w Wieluniu, gdzie zniszczeniu uległo 200 tys. leżących na składzie cegieł.

Poważnym zadaniem, które wysuwa nasza partia przed pracującym chłopstwem, jest podniesienie wydajności z hektara. Z tym wiąże się ściśle konieczz-

ność udzielania kredytów w różnych dziedzinach rolnictwa. Jednocześnie trzeba stwierdzić, że nie wykorzystaliśmy przyznanych nam kredytów. Fakty mówią o tym, że niektórzy małorolni chłopi siali bez nawozów sztucznych. Na likwidację odłogów państwo przyznało nam kredytów 100 mln. zł, a wykorzystano 94 miliony. Obecnie problemem zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe zaczynają się lepiej zajmować instancje partyjne i rady narodowe. Zaległe podania są rozpatrywane, błędy i braki w pracy aparatu dystrybucyjnego są stopniowo usuwane. Jak wynika z zestawienia rozpatrzonych podań, z cegłą i z cementem jakoś sobie damy radę, źle jest natomiast z drzewem. Nie zawsze jednak chodzi o braki materiałowe. Brak jest często troski ze strony PZGS czy rad gminnych.

Oceniając dotychczasową pracę w skupie zboża, można stwierdzić, że organizacja wojewódzka stopniowo przełamuje błędy i słabości, a w toku akcji instancje partyjne zaczynają stopniowo widzieć całokształt zagadnień związanych z umocnieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Przed naszymi komitetami powiatowymi i gminnymi stoi niezmiernie poważne zadanie rozbudowy wiejskich organizacji partyjnych drogą przyjęcia do partii najlepszych, najbardziej oddanych władzy ludowej chłopów, którzy wywiązali się ze swych obowiązków i aktywnie uczestniczyli w skupie zboża.

Troska o podniesienie materialnego i kulturalnego bytu człowieka pracy stanęła w centrum uwagi obecnego Plenum. I właśnie w obliczu tych wielkich zadań, stojących przed organizacjami partyjnymi, należy wzmóc nasz wysiłek w celu podniesienia poziomu politycznego pracowników naszego aparatu partyjnego. Należy otoczyć ich opieką, w porę krytykować błędy, ujawniać fakty demoralizacji, by dopomóc w przezwyciężeniu słabości uwłaczających postawie członka partii.

Systematyczna kontrola, pomoc i praca polityczna z towarzyszami jest tym bardziej ważna, ponieważ nasi pracownicy aparatu partyjnego w większości swej są bardzo młodzi niedoświadczeni i niedostatecznie zahartowani w walce. Nieraz bardzo zdolny młody towarzysz, przy braku dostatecznej kontroli i opieki ze strony nadrzędnej instancji, wpada w zarozumialstwo i zamiast kierować zaczyna dyrygować.

Zagadnienie to wydaje mi się dlatego bardzo ważne, że zadania postawione przed nami wymagają ideowości i hartu wobec wyrafinowanych form ideologicznego nacisku wroga, wymagają wysokiego poziomu politycznego i moralnego pracowników aparatu partyjnego.

Wydaje mi się, że w naszym województwie konieczne jest ze strony kierownictwa większe niż dotychczas zainteresowanie się pracownikami aparatu partyjnego. Obok pojedynczych faktów wykolejenia się pracowników na naszym terenie mamy bardzo wielu ofiarnych, szczerze oddanych pracowników o wysokiej etyce partyjnej, i to jeszcze bardziej zobowiązuje nas do większej troski i pomocy dla nich.

Wzmocnienie naszej pracy politycznej na terenie miejskim i wiejskim wzmocni sojusz robotniczo-chłopski i będzie gwarancją realizacji wytycznych IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii na terenie województwa łódzkiego.

Tow. JERZY PRYMA

I sekr. Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Warszawie

Z tez i z referatu towarzysza Bieruta wynikają dla naszej partii ogromne zadania, a w szczególności zadanie wydatnego podniesienia produkcji rolnej. Poważną przeszkodą w walce o podniesienie produkcji rolnej w naszym województwie jest słabo rozbudowana organizacja partyjna na wsi. Na 6 352 gromady mamy organizacje partyjne zaledwie w 2 653 gromadach, co w ogromnym stopniu zwęża zasięg naszego oddziaływania. Dotyczy to pracy z indywidualnym chłopstwem, pracy nad podniesieniem produkcji rolnej i rozbudową spółdzielczości produkcyjnej.

Zadaniem naszych instancji partyjnych jest uświadomić POP o znaczeniu polityki oparcia się na biedocie wiejskiej, wskazać jak ułożyć pracę z biedotą, wyjaśniać systematycznie politykę partii i rządu oraz zadania na odcinku rozwoju gospodarki wiejskiej, co z kolei jest podstawą właściwego wzrostu partii na wsi.

Również i na naszym terenie występuje w praktyce niezrozumienie, a często i wypaczenie linii partii w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego, wypaczenie, o którym mówił w swym referacie towarzysz Bierut. Najważniejsze jest dla nas, by przede wszystkim instancje i organizacje partyjne właściwie rozumiały i wyjaśniały politykę naszej partii i treść sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Sprawa rozbudowy partii na wsi wiąże się bardzo ściśle ze sprawą podniesienia na wyższy poziom rolnictwa, z walką o wzrost jego wydajności. Zagadnienie rozbudowy partii jest też warunkiem zaktywizowania chłopa małorolnego i ograniczania wyzysku kułackiego.

Mamy w naszym województwie około 105 tys. gospodarstw bezkonnych, którym oczywiście nasza partia w pierwszym rzędzie powinna okazać pomoc. Im muszą okazać pomoc nasze POM i nasze GOM, ażeby nie dopuścić do wyzysku kułackiego. Oparcie się na biedocie wiejskiej, nieustanna troska o jej potrzeby, obrona jej interesów i systematyczne wzmacnianie sojuszu ze średniakiem, zwrócenie się twarzą do spraw, które interesują wieś, jest codzienną troską i treścią pracy naszych POP i rad narodowych.

Na przestrzeni ostatnich 3 miesięcy KP w Ostrołęce 14 razy stawiał u siebie na egzekutywie zagadnienie rozbudowy organizacji partyjnych, ale wyników nie widać. Co jest tego główną przyczyną? Sprawa stawiana była w sposób zawężony, mówiło się o rozbudowie organizacji, ale od strony tylko organizacyjnej, bez powiązania ze sprawami nurtującymi chłopów pracujących.

Wydaje się, że w świetle zadań, jakie stawia przed nami IX Plenum, należy zrobić poważny wysiłek, by z przemysłu, gdzie jest zatrudnionych sporo agronomów, skierować ich na wieś. Wytyczne i referat wskazują, co winniśmy zrobić i u nas w województwie warszawskim dla podniesienia zwłaszcza produkcji rolnej oraz przemysłu lekkiego i spożywczego.

Chcemy wysunąć pewne rzeczy, które według naszego zdania przyczynią się do zapewnienia wykonania tych zadań.

Będziemy dokładać starań, aby członkowie partii pracujący na wsi, a zwłaszcza członkowie instancji partyjnych podnieśli również swą wiedzę agronomiczną. Między innymi w szkoleniu partyjnym postaramy się poświęcić część czasu na wykłady agronomiczne. Będziemy żądać, aby członkowie KP i KW zapoznawali się z podstawowymi zasadami agronomii. Również agitatorów

wiejskich będziemy uczyć, by łączyli sprawy polityczne ze sprawami zwiększenia produkcji rolnej.

Po zapoznaniu się z oceną Biura Politycznego w sprawie konferencji wojewódzkich i po przemówieniu towarzysza Bieruta w Szczecinie zrobiliśmy w tym roku pewne wysiłki, aby organizacje więcej zajmowały się sprawą podniesienia produkcji rolnej, pracą wśród indywidualnych chłopów, aby partyjne organizacje umiały podchwytywać, pobudzać i rozwijać inicjatywę chłopską. Staraliśmy się ulepszyć pracę ZSCh.

W tych wysiłkach natrafiliśmy na spore trudności wynikające z sekciarstwa, niezrozumienia, nieumiejętności, biurokratycznego wygodnictwa i niewiary w chłopów pracujących. To świadczy, jak bardzo zaniedbaliśmy pracę wśród indywidualnych chłopów i pracę z gromadzkimi organizacjami partyjnymi.

Świadczy to, jak wiele uporu, jak wiele pracy trzeba będzie włożyć, aby organizacje nasze coraz bardziej żyły zagadnieniem uruchomienia wszelkich rezerw dla zwiększenia produkcji roślinnej i hodowlanej. Nie łatwo będzie wykonać stojące przed nami zadania, mając powiaty liczące po 300 i 400 gromad. Aby zbliżyć się do chłopów, konieczna jest reorganizacja administracji, umocnienie wydziałów rolnictwa i leśnictwa. Potrzebna nam jest lepsza niż dotychczas pomoc Ministerstw Rolnictwa i PGR oraz instytutów naukowych znajdujących się w Warszawie. Również i w pracy aparatu Ministerstwa Leśnictwa, szczególnie jeśli chodzi o stosunek do człowieka, winna nastąpić poważna zmiana.

Trzeba nam będzie szybko i głęboko przeanalizować strukturę produkcji rolnej województwa.

Biorąc kurs na zwiększenie produkcji zboża, ziemniaków, kultur technicznych, hodowli, musimy jednocześnie zwiększyć produkcję warzywniczą i sadownictwo. Stąd konieczność dalej idącego przestawienia naszych PGR na produkcję warzywniczą i mleczno-hodowlaną, ustawienie w tym kierunku spółdzielni produkcyjnych, rozbudowanie przetwórstwa owocowego, zakładanie na szerszą skalę cieplarni i inspektów.

Pomagając w tym kierunku chłopom pracującym, winniśmy jednocześnie w sposób przemyślany ograniczać eksploatatorskie tendencje kułaków — „badylarzy", osiągających ogromne dochody i prowadzących wrogą robotę. Musimy stwierdzić, że nasza wojewódzka organizacja jeszcze nie przepracowała tego ważnego dla nas zagadnienia.

Konieczne jest przy tym, abyśmy coraz częściej naradzali się z doświadczonymi, przodującymi chłopami. Niedawno na odprawie instruktorów KW podano, że w Przasnyszu przodujący chłop Wojciechowski osiąga 45 kwintali z ha, przy czym jest on mistrzem urodzajów już od dłuższego czasu. Wielu instruktorów nie chciało w to uwierzyć.

Przykład ten świadczy, jak mało popularyzujemy przodujących chłopów i ich metody pracy.

Należy naszym zdaniem przeanalizować stan szkolnictwa zawodowego i bardziej rozbudować u nas szkoły rolnicze kosztem niektórych mniej koniecznych szkół zawodowych. Winniśmy znacznie więcej niż dotychczas zajmować się pracą szkół i wykorzystaniem ich absolwentów. Zwracamy się o większe uwzględnienie potrzeb naszego województwa w dziedzinie rozbudowy kin wiejskich, radiofonizacji przewodowej i innych potrzeb kulturalnych, bo wiele naszych powiatów jest pod tym względem bardzo zaniedbanych.

Postaramy się lepiej wykorzystać dla szerokiej propagandy agronomicznej nasze powiatowe domy kultury, radiowęzły, świetlice, zespoły artystyczne, kina. Będziemy również szerzej wykorzystywali szkoły dla upowszechnienia wiedzy rolniczej.

Zdając sobie sprawę z naszych braków i odpowiedzialności, jaką nakłada na nas IX Plenum — uważamy zarazem za potrzebne stwierdzić, że mamy również do czynienia z pewnymi zaniedbaniami ze strony niektórych czynników centralnych.

Nie znajdujemy dostatecznego zrozumienia dla rozbudowy w naszym województwie przemysłu lekkiego, budowlanego, spożywczego, drobnego i usługowego dla potrzeb rozbudowujących się miast, a w szczególności dla rolnictwa.

Odczuwamy ogromne potrzeby mieszkaniowe i kulturalne w takich miastach jak: Żyrardów, Pruszków, Siedlce, Płock i Błonie, a także wśród robotników PGR i POM.

Uważamy, że w województwie istnieją możliwości zlokalizowania jeszcze w latach 1954/1955 zakładów przemysłu lekkiego nie wymagających dużych przerzutów surowców.

Istnieją także możliwości rozbudowy przemysłu lekkiego i drobnego w oparciu o lokalne surowce takie, jak kreda, torf, surowce rolne i leśne, ogrodniczo-warzywnicze, glina oraz o istniejące źródła energii wodnej itp.

Dlatego chcielibyśmy postawić sprawę zwiększenia przydziałów tych surowców dla istniejącego przemysłu drobnego i spółdzielni pracy, celem rozszerzenia asortymentów i wykorzystania pełnej mocy produkcyjnej tych zakładów.

Mamy także tradycje w produkcji maszyn rolniczych — pomyślnie np. rozwiązujemy sprawę produkcji nowej młocarni i kombajnu. Dlatego wydaje nam się, że należy dalej rozbudowywać FMŻ w Płocku.

Byłoby także celowe przyśpieszyć inwestycje w Warszawskich Zakładach Papierniczych w Jeziornie — zamiast rozciągać je na kilka lat i zamrażać tym samym ogromne kapitały.

Sami nie omieszkamy rozwinąć produkcji ubocznej w ramach przemysłu ciężkiego i lekkiego w oparciu o surowce odpadkowe.

W końcu pragniemy zwrócić uwagę, że w województwie istnieje około 22 nieczynnych cegielni, którymi Ministerstwo Przemysłu Drobnego nie interesuje się. Cegielnie te mogłyby dać 71 300 tysięcy sztuk cegły rocznie przy nakładzie około 49 milionów złotych.

.W roku bieżącym np. uruchomiono u nas 2 cegielnie dotąd nieczynne. Przy nakładzie 370 tys. zł — w ciągu 9 miesięcy produkcja ich wyniosła 1 330 tys. surówki i 1 300 tys. sztuk cegły palonej. Efekt produkcyjny poczynionych nakładów był więc poważny.

Województwo nasze ma więc możliwości wykonania postawionych na Plenum zadań i pod kierownictwem oraz przy pomocy Komitetu Centralnego, przy pełnej mobilizacji aktywu, wszystkich członków partii, mas robotniczych i chłopskich — wywiążemy się z honorem z naszych zadań.

Tow. PIOTR JAROSZEWICZ
wiceprezes Rady Ministrów PRL

Tematyka i obrady obecnego Plenum są wyrazem stałej i nieustannej troski partii o rozkwit kraju, o podniesienie dobrobytu obywateli, o tworzenie warunków dla coraz szerszego i pełniejszego działania podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu.

Pełna realizacja wytycznych obecnego Plenum doprowadzi do poprawy warunków życiowych i podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących. To szlachetne, porywające zadanie znajdzie gorący oddźwięk w sercu każdego obywatela i zmobilizuje cały naród do wydatniejszej i ofiarniejszej pracy.

Pragnę zwrócić uwagę towarzyszy na niektóre zadania gospodarcze stojące przed przemysłem ciężkim w latach 1954—1955 oraz na niektóre braki i niedociągnięcia w jego pracy.

W ramach zadań sześciolatki przed przemysłem ciężkim staną w latach 1954 i 1955 m. in. zwiększone zadania w zakresie produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, towarów powszechnego spożycia oraz zabezpieczenia w maszyny i surowce innych przemysłów produkujących środki spożycia.

Przemysł ciężki coraz lepiej wykonuje swoje plany. W 1953 r. osiągnęliśmy poprawę w pracy hutnictwa, które wykonało plan państwowy pierwszych trzech kwartałów i ma dane do wykonania planu roku bieżącego. Przemysł maszynowy dokonał poważnego kroku naprzód zarówno jeśli chodzi o zwiększenie produkcji towarowej, jak i o asortymentowe wykonanie planu. Rok 1953 jest niewątpliwie rokiem poważnych technicznych i produkcyjnych osiągnięć przemysłu maszynowego. Mimo szeregu wielkich trudności zakłady Ministerstwa Przemysłu Chemicznego osiągnęły poprawę w produkcji, opanowały szereg nowych trudnych asortymentów. Ministerstwo Energetyki usprawniło pracę elektrowni i systemu energetycznego. Lepiej zaopatruje w energię elektryczną ośrodki przemysłowe i ludność.

Obok osiągnięć resorty przemysłu ciężkiego mają w swej pracy szereg poważnych braków i słabych odcinków. Mimo poprawy w wykonaniu planów produkcji globalnej i towarowej plany asortymentowe nie są w pełni wykonywane, istnieje dysproporcja w rozwoju poszczególnych odcinków produkcji. W projektach tez dotyczących zadań dla przemysłu ciężkiego wskazano na te wszystkie odcinki, na których winna skupić się nasza uwaga, które należy podciągnąć i usprawnić.

Odcinek produkcji maszyn rolniczych zalicza się do zacofanych pod względem organizacyjnym, technicznym i kadrowym w ramach Ministerstwa Przemysłu Maszynowego. Dotychczas ministerstwo nie poświęcało produkcji maszyn rolniczych dostatecznej uwagi. Ministerstwo Hutnictwa po macoszemu zaopatrywało przemysł maszyn rolniczych. Nie przydziela się temu przemysłowi właściwych surowców, jakościowej surówki, koksu, niezbędnych materiałów drzewnych. Przemysł maszyn rolniczych nie wykonuje planów produkcji w asortymencie i napotyka szczególne trudności w opanowaniu nowej produkcji. Komitety wojewódzkie pochłonięte sprawami kluczowych przemysłów mało uwagi zwracały na zakłady maszyn rolniczych.

Zadanie znacznego powiększenia produkcji maszyn rolniczych w latach 1954—1955, konieczność opanowania produkcji dużej ilości nowych, nie wytwarzanych dotychczas maszyn i urządzeń wymaga od Ministerstwa Przemysłu Maszynowego mobilizacji i troskliwej, codziennej opieki nad zakładami tego przemysłu. W realizacji tego zadania należy: niezwłocznie opracować program rozwoju produkcji maszyn rolniczych na lata 1954—1955 i dalsze, szybko podnieść poziom organizacyjny, techniczny i kadrowy wszystkich zakładów produkcji maszyn rolniczych, uruchomić dodatkowe moce dla produkcji maszyn rolniczych w innych, dotychczas nie produkujących tych maszyn zakładach ministerstwa, rozszerzyć kooperację zakładów produkcji maszyn rolniczych z pozostałymi zakładami ministerstwa, zapewnić pełne zaopatrzenie przemysłu maszyn rolniczych w surowce i półfabrykaty.

Produkcja nawozów sztucznych należy do słabych odcinków pracy Ministerstwa Przemysłu Chemicznego. W ciągu trzech kwartałów 1953 r. ministerstwo nie wykonało asortymentowego planu produkcji, nie dało około 5 tys. ton amoniaku syntetycznego, około 6 tys. ton kwasu siarkowego i około 7 tys. ton karbidu. W rezultacie w okresie 3 kwartałów 1953 r. ministerstwo nie dało rolnictwu potrzebnych 7,5 tys. ton azotniaku. Uruchomienie nowego kombinatu amoniaku syntetycznego w Kędzierzynie opóźnia się na skutek niewykonania w terminie inwestycji przez Ministerstwo Budwnictwa Przemysłowego oraz opóźnianie dostaw przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego i Ministerstwo Hutnictwa. W trudnej sytuacji znajduje się Zakład Syntezy Amoniaku w Tarnowie. Ministerstwo nie zapewniło zakładowi właściwego kierownictwa i opieki technicznej. Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego opóźniło o pół roku wykonanie inwestycji. KW w Krakowie w ciągu długiego czasu nie potrafił wysunąć właściwego kandydata na sekretarza POP w Tarnowie, rozwiązując sprawę prowizorycznie, nie okazał organizacji partyjnej właściwej pomocy. Praca partyjna i polityczna w tych zakładach i dziś nie stoi na właściwym poziomie.

Zwiększenie dostaw nawozów sztucznych dla rolnictwa w 1954/1955 roku jest zadaniem trudnym, ale osiągalnym. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego winno umocnić zakłady syntezy chemicznej i posłać tam ludzi najlepszych w resorcie, winno wzmocnić codzienną pomoc i kontrolę nad przemysłem syntezy chemicznej i nawozów sztucznych.

Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego winno wykonać bezwzględnie plan inwestycji w przemyśle chemicznym. Ministerstwo Hutnictwa i Ministerstwo Przemysłu Maszynowego winny okazać bardziej wydatną pomoc Ministerstwu Przemysłu Chemicznego oraz kontrolować dostawy maszyn i urządzeń. Komitety wojewódzkie muszą poświęcić więcej uwagi sprawom zakładów produkujących nawozy sztuczne i osiągnąć to, aby w najkrótszym czasie podniósł się poważnie poziom pracy partyjno-politycznej i organizacyjnej w tych zakładach.

W latach 1950—1953, w okresie masowego opanowywania produkcji nowych, skomplikowanych, nie wytwarzanych dotychczas w Polsce maszyn, w wielu zakładach przemysłu maszynowego została ograniczona produkcja przedmiotów powszechnego spożycia. Należy jednak stwierdzić, że produkcja środków spożycia oraz produkcja z odpadków została w przemyśle maszynowym ograniczona bardziej niż można to nawet wytłumaczyć obiektywną koniecznością. Wytworzył się w swoim czasie niesłuszny stosunek do produkcji przedmiotów spożycia

w kluczowym przemyśle maszynowym. Jednak trzeba podkreślić, że obecnie kolektyw MPM, centralnych zarządów i zakładów, a szczególnie załogi fabryczne z pełnym zrozumieniem potraktowały postawione im zadania zwiększenia produkcji przedmiotów powszechnego użytku. W celu wzmożenia tej produkcji ministerstwo powinno uruchomić ogromne rezerwy przemysłu maszynowego łącznie z zakładami przemysłu obronnego. Jeśli MPM będzie codziennie interesowało się sprawą rozwinięcia produkcji przedmiotów powszechnego użytku, jeśli podtrzyma cenną oddolną inicjatywę, jeśli otrzyma w tej dziedzinie pomoc KW — nastąpi poprawa w zaopatrzeniu rynku w wyroby powszechnego użytku, produkowane przez przemysł maszynowy.

Ministerstwo Energetyki nie odnosiło się ze zrozumieniem do potrzeb konsumenta. W 1952 roku zdarzały się nieraz wypadki, że na skutek tych czy innych przyczyn, mających źródło w niedostatkach pracy, dokonywano dotkliwych wyłączeń energii elektrycznej. Obecnie Ministerstwo Energetyki usprawniając pracę znalazło niezbędne rezerwy energii dla zaspokojenia potrzeb ludności w godzinach wieczornych i rannych.

Ministerstwo Hutnictwa jest głównym producentem takich wyrobów, jak wiadra, gwoździe, łańcuchy, druty, szpadle, widły, siekiery, naczynia emaliowane, narzędzia gospodarcze, kosy, sierpy itp. Ministerstwo jednak stale nie wykonuje asortymentowego planu produkcji wyrobów metalowych dla potrzeb rynku, a szczególnie wsi, głównie wskutek niedoceniania ważności tego zagadnienia. W ciągu 8 miesięcy 1953 r. plan produkcji wiader blaszanych wykonano w 86%, wideł w 82%, łańcuchów w 80%, gwoździ budowlanych w 95%. Jednocześnie pogorszyła się też jakość wyrobów metalowych. Przemysł wyrobów metalowych nie jest dostatecznie zaopatrywany w surowce produkowane przez hutnictwo. Stan urządzeń technicznych przemysłu wyrobów metalowych jest zły.

Czy Ministerstwo Hutnictwa rzeczywiście napotkało na odcinku produkcji wyrobów metalowych trudności nie do pokonania? Oczywiście, że nie. Ministerstwo Hutnictwa może i powinno wreszcie skończyć z bezwładem i bezradnością na tym odcinku, bez tego bowiem nie będzie możliwe wykonanie wytyczonych zadań w tym przemyśle w latach 1954—1955.

Poważny niepokój budzi praca przemysłu włókien sztucznych, podległego Ministerstwu Przemysłu Chemicznego. Plan dostaw włókna sztucznego dla przemysłu włókienniczego Ministerstwo Przemysłu Chemicznego wykonało w I kwartale w 97%, a w II — w 93%. Uległa znacznemu pogorszeniu jakość włókna. Stwarza to szereg trudności w przemyśle włókienniczym.

Przyczyną niewykonania planu jest niska jakość surowców produkowanych przez zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Chemicznego, niski poziom techniczny załóg, łamanie dyscypliny technologicznej, słabość kontroli technicznej, niski poziom organizacji produkcji w zakładach. Są to główne choroby przemysłu włókien sztucznych, z którymi ministerstwo winno sobie jak najprędzej poradzić.

Pobieżny przegląd niektórych odcinków przemysłu ciężkiego, ważnych dla rozwoju rolnictwa i poprawy zaopatrzenia rynku, odsłania szereg poważnych zaniedbań, które winny być możliwie najprędzej zlikwidowane przez odpowiednie ministerstwa.

Jednocześnie zachodzi konieczność skierowania na ten odcinek uwagi aktywu partyjnego i instancji partyjnych, które winny otoczyć codzienną opieką i pomocą zakłady pracy produkujące wymienione artykuły.

Wiele trudności w pracy przemysłu ciężkiego powstaje wskutek niedomagań i braków w zarządzaniu przemysłem. Ministerstwa często pomijają centralne zarządy i działają ponad głowami centralnych zarządów. Dyrektorzy niektórych zakładów za cichą zgodą ministerstw wyłamują się spod władzy centralnych zarządów.

Niepełne wykorzystanie centralnych zarządów powoduje, że nadmiernie rozrasta się aparat departamentów w ministerstwach, że obarcza się je robotą, którą powinny wykonywać centralne zarządy.

Trzeba właściwie ustawić centralne zarządy i regulować w stosunku do nich zakres działania aparatu ministerstw. Należy dążyć do umocnienia i usamodzielnienia centralnych zarządów, podniesienia ich autorytetu w stosunku do zakładów i aparatu ministerstwa.

Organizacja pracy w centralnych zarządach nie jest doskonała. Lwią część pracy poświęcają centralne zarządy rozdętej u nas pisaninie i sprawozdawczości. Pisanina ta powoduje niepotrzebny wzrost etatów w centralnych zarządach, oddziela je od zakładów, od zagadnień techniki i produkcji. Nadszedł czas, aby wydatnie odciążyć administrację przemysłu od zbędnej papierkowej roboty, uprościć sprawozdawczość, skrócić pisaninę i stworzyć normalne warunki dla pracy administracji. Pozwoli to na lepsze zarządzanie przemysłem umożliwi znaczne zredukowanie aparatu w centralnych zarządach i przesunięcie pracowników bezpośrednio do zakładów produkcyjnych.

Przemysł ciężki dzięki ofiarnym wysiłkom robotników, inżynierów i techników, dzięki pomocy Związku Radzieckiego szybko rozwinął się i wiele jego odcinków — to w pełni nowoczesny przemysł. Posiadamy w wielu zakładach wspaniałą technikę, mechanizujemy procesy produkcyjne, wprowadzamy automatykę. Od stopnia opanowania techniki przez naszych robotników, majstrów, techników, inżynierów zależy, czy potrafimy w pełni wykorzystać posiadaną technikę i realizować dalej postęp techniczny we wszystkich dziedzinach produkcji. Stosunek do techniki, do kultury i wiedzy technicznej decyduje o dalszym rozwoju naszego przemysłu.

Poziom techniczny zakładów produkcyjnych i załóg podnosi się, rośnie pęd do zdobywania wiedzy technicznej. Liczne konferencje partyjno-techniczne świadczą o tym, że nasi robotnicy, majstrowie, technicy i inżynierowie zrobili ogromny krok naprzód w zakresie opanowania techniki i kultury technicznej.

Z tym większym niepokojem należy stwierdzić, że ministerstwa poświęcają ciągle niedostateczną uwagę sprawom techniki i postępu technicznego. Plany postępu technicznego nie są w pełni wykonywane. Ministerstwa nie kontrolują w zakładach przebiegu prac w tym zakresie. Liczne instytuty przemysłowe nie spełniają roli awangardy postępu technicznego w produkcji. Ministerstwa niedostatecznie zajmują się sprawami wydawnictw technicznych z właściwych im dziedzin.

Aby podnieść poziom zarządzania przemysłem ciężkim, należy zbliżyć kolegia ministerstw do spraw techniki i dyscypliny technologicznej, usunąć poważne braki, jakie w tej dziedzinie istnieją w pracy ministerstw. Usprawnie-

nie zarządzania przemysłem, podniesienie poziomu technicznego kierownictwa jest niezbędne dla wykonania zadań produkcyjnych przez przemysł ciężki na lata 1954—1955.

Mamy w naszym przemyśle dużo dzielnych, dobrych, wiernych partii, wspaniałych ludzi. Nasi robotnicy, inżynierowie i technicy czują się naprawdę gospodarzami przemysłu. Znajduje to swój wyraz w nieustannie rozwijającym się współzawodnictwie, racjonalizatorstwie i wynalazczości. Znajduje to swój wyraz w trosce o produkcję, w czujności, w ochronie zakładów przed zamachami wroga klasowego.

Został dokonany ogromny krok naprzód na drodze podniesienia świadomości mas pracujących, zmienia się stosunek robotników i pracowników umysłowych do pracy. W naszym przemyśle coraz szerzej zaszczepiają się nowe, socjalistyczne stosunki, rośnie zaufanie do administracji, rośnie troska o człowieka. Nastąpiła poważna poprawa warunków pracy robotnika. Spotykamy jednak jeszcze poważne braki na tym odcinku.

Nie wszędzie otacza się człowieka należytą opieką, nie wszędzie troszczą się o bezpieczeństwo i higienę pracy, częste są jeszcze wypadki, kiedy kierownicy przemysłu widzą produkcję, ale nie widzą za nią człowieka z jego potrzebami, troskami i kłopotami. W hotelach robotniczych mieszkają dziesiątki tysięcy ludzi, nie zawsze w dobrych warunkach. W nowych osiedlach robotniczych ludzie czują się czasem źle, wskutek niedbałego wykończenia budynków. Nie usuwa się na czas drobnych usterek, które zatruwają życie setkom rodzin. Rażącym przykładem braku właściwego zrozumienia potrzeb człowieka może posłużyć osiedle w Mielcu, gdzie od 2 lat Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli nie może zdobyć się na naprawę licznych usterek.

Należy zaktywizować dyrekcje, resorty, rady zakładowe i organizacje partyjne na odcinku stałej troski o sprawy bytowe. Wielkie pole do pracy mają tu rady zakładowe, których działalność na tym odcinku w wielu zakładach jest niezadowalająca.

Zadania gospodarcze dla przemysłu ciężkiego, postawione w referacie towarzysza Bieruta i w projekcie tez, są realne i wykonalne. Robotnicy, majstrowie, technicy, inżynierowie i administracja przemysłu ciężkiego spełnią szczytnie nowe, stojące przed nimi zadania.

Tow. LEON STASIAK

I sekretarz KW PZPR w Poznaniu

Projekty tez przedstawione obecnemu Plenum wskazują jak wydobyć rezerwy ukryte w produkcji rolnej, jak je uruchomić w służbie narodu dla podniesienia poziomu jego życia.

Tezy przedstawione Plenum staną się podstawą dla ożywionej pracy masowo-politycznej wśród najszerszych mas ludu pracującego.

Dla nas, dla województwa poznańskiego, sprawa podniesienia produkcji rolnej jest szczególnie ważna. Województwo poznańskie powinno dawać daleko więcej produkcji rolnej, niż daje dotychczas.

Źle świadczy o pracy naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej to, że w tym samym okresie co w zeszłym roku zakupiliśmy znacznie mniej zboża.

Chcę poruszyć sprawę wzrostu sił i wpływu partii na wsi. W roku bieżącym nasza organizacja partyjna na wsi nie posunęła się naprzód. Dlaczego tak jest? Partia rośnie, kiedy pracuje wśród mas chłopskich, kiedy mobilizuje do walki z kułackim wyzyskiem, kiedy z uwagą podchodzi do różnorodnych potrzeb chłopów pracujących, kiedy przychodzi do chłopa z programem działania w trosce o jego codzienne bytowe sprawy. Partia rośnie w siłę na wsi wówczas, gdy przejawia ożywioną działalność nie tylko w akcjach skupu, lecz we wszystkich sprawach obchodzących wieś żywo i w każdym czasie. Chłopstwo pracujące garnie się do partii wówczas, gdy pomaga mu ona w ujawnianiu rezerw, przychodzi z pomocą w walce o wzrost produkcji rolnej i podniesienie poziomu jego życia.

W obecnej akcji skupu próbowaliśmy zbadać, jak funkcjonuje przydział towarów, szczególnie budowlanych, przeznaczonych dla chłopa z puli wolnorynkowej. Okazuje się, że w wydziałach handlu naszych rad narodowych leżała i leży spora ilość różnych podań. Podań już więcej nie napływa, no bo jeżeli ludzie w gromadzie widzą, że podania nie skutkują, więcej nie piszą.

Były podania o cegłę. Okazuje się, że mamy pewne remanenty z ubiegłego okresu — 6 mln. sztuk, że przydział na IV kwartał tego roku zapowiada dalsze 6 mln. sztuk. Okazuje się, że mamy dość cementu, by dać go wszystkim, którzy złożyli podania.

Ulepszenie pracy organizacji partyjnych w gromadzie wymaga usunięcia istniejącego zasklepienia naszych partyjnych organizacji. Zamykanie się w wąskim gronie, nieprzyjmowanie nowych, aktywnych chłopów pracujących do partii prowadzi do niezdrowych zjawisk, do oderwania się organizacji partyjnej od bezpartyjnych, do powstawania kliczek i kumoterstwa. Osłabia to z natury rzeczy rozmach pracy politycznej i przynosi nam duże szkody.

Nasze organizacje partyjne rzadko omawiają sprawy gromadzkie, sprawy obchodzące gromadę. Bywa często tak, że na zebraniach ogólnogromadzkich czy partyjnych chłopi występują z pewnymi sprawami, które ich bolą, a aktywista partyjny, obsługujący zebranie, nazywa to biadoleniem, które nie przystoi członkom partii, gdyż członkowie partii powinni przodować. I trzeba powiedzieć, że był to często i nadal jeszcze jest sposób reagowania na różne bolączki. A w wyniku tego organizacje partyjne tracą kredyt moralny w gromadzie. Członkowie partii, którzy tak postępują, nie mogą zdobyć szacunku i autorytetu w gromadzie, zaś ci członkowie partii, którzy z tym nie mogą się pogodzić, którym to się nie podoba, milkną, przestają być aktywni i przestają nawet niekiedy przychodzić na zebrania.

U niektórych członków partii występuje niewłaściwy stosunek do średniaka. Często przebija u nich jakby jakaś obawa, że średniak się wzbogaci, że mu będzie bardzo dobrze, a jak będzie mu bardzo dobrze to — rozumują — od władzy ludowej zacznie on się odsuwać, bo przecież władza ludowa w swoim programie mówi o spółdzielniach produkcyjnych.

A więc, powiadają niektórzy, wcale nie trzeba tak się starać o wzrost produkcji rolnej, o to, żeby chłop miał jeszcze dwie krowy, jeszcze kilka sztuk trzody chlewnej, żeby wydobywał więcej z 1 ha, bo w końcu się wzbogaci. To-

warzysze ci nie rozumieją, że szkodzą swoją postawą sprawie zwiększenia produkcji rolnej i towarowej, tak bardzo potrzebnej krajowi. Nie rozumieją ci towarzysze, że postępując zgodnie z takim rozumowaniem odpychalibyśmy od nas średniaka, ułatwiając tym robotę kułakowi. Właśnie realizowanie linii partii w stosunku do średniaka, tak jak to mocno podkreśla obecne Plenum, spowoduje, że będzie on wdzięczny władzy ludowej, jeszcze bardziej jej zaufa, bardziej zaufa tej partii, która mu przez cały czas pomaga i która wskazuje mu drogę spółdzielczości, na której znajdzie jeszcze lepsze i większe możliwości poprawy warunków życia i pracy swojej rodziny. Wydaje się, że musimy z aktywem partyjnym od gromadzkiego do wojewódzkiego przeprowadzić poważną pracę polityczno-wyjaśniającą, żeby zrozumiał on słuszność polityki partii prowadzącej do wzmożenia opieki nad gospodarką indywidualną chłopa pracującego, żeby zrozumiał, że to nie jest rozbieżne, lecz zbieżne z naszym programem socjalistycznej przebudowy wsi.

Również w stosunku do biedoty część aktywu ma niesłuszną i szkodliwą postawę. Gdy chłop małorolny skarży się na jakieś trudności, na brak pasz, na to, że chałupa się wali — odpowiadają — będzie spółdzielnia, to sprawa się załatwi, domek przy domku, działka przyzagrodowa — wszystko wtedy będzie.

Takie formalne podejście do sprawy jest sprzeczne z linią partii. Znaczy to odwrócić się plecami do chłopstwa pracującego, pchać praktycznie i politycznie biedotę i średniaka w objęcia kułaka. Częściowo dało się to we znaki w obecnej kampanii skupu zboża.

Brakowi pracy politycznej z pracującym chłopstwem towarzyszy często pobłażliwy stosunek do kułaka, bierne przyglądanie się temu, jak kułak łamie praworządność ludową.

Towarzysz Bierut w swoim referacie napiętnował ślepotę polityczną wyrażającą się w tym, że nie dostrzega się działalności kułaka, jego aktywizacji. Dotyczy to w poważnym stopniu naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej, tym bardziej że w naszym województwie kułactwo jest stosunkowo najliczniejsze.

Dla przykładu: powiat Gniezno — 12% gospodarstw posiada 43% areału uprawianej ziemi powiatu gnieźnieńskiego. To jest niewątpliwie siła ekonomiczna, to stanowi również i siłę polityczną, jeżeli się nie przeciwstawimy działalności kułackiej, jeżeli nie ograniczymy wyzysku kułackiego. Przy naszej bierności kułactwo staje się często siłą polityczną, zdobywającą sobie wpływy, uporczywie działa w gromadzie.

Nasze rady narodowe są często pod obstrzałem tej siły politycznej. Tegoroczny skup zboża ujawnił rozzuchwalenie się kułaka na naszym terenie.

Kułak nie może znieść dyscypliny w interesie państwa ludowego. Kułak usiłował organizować wieś do łamania dyscypliny państwowej. A niektórzy aktywiści nie rozumieli, że w odpowiedzi na to państwo nasze może znaleźć i powinno zastosować skuteczne środki dla złamania kułackiego oporu.

Należy stwierdzić, że trudności, które mamy dotychczas w skupie zboża, są spowodowane między innymi tym, że okazaliśmy zbyt wiele liberalizmu wobec kułackiego warcholstwa.

Brak pracy z biedotą musi prowadzić do rozzuchwalenia kułaka. I odwrotnie, brak walki z kułakiem nie pobudza naszych organizacji partyjnych do

wzmocnienia organizacyjnych i politycznych wpływów, do usilnej pracy wśród biedoty, i co więcej, osłabia nasze pozycje.

Przechodzę do sprawy umocnienia zdobytych już socjalistycznych pozycji na wsi.

Zwłaszcza w województwie poznańskim rozstrzygać będzie o dalszym rozwoju spółdzielczości jakość istniejących już spółdzielni, ich poziom, zamożność, wyniki gospodarcze. W tej dziedzinie są osiągnięcia, ale dotychczas jest tak, że pewna ilość wzorowych, sztandarowych spółdzielni przesłania nam dużą masę spółdzielni, wymagających jeszcze dużej opieki i pomocy.

Nasza propaganda wciąż zajmuje się popularyzowaniem tej właśnie wąskiej grupy spółdzielni sztandarowych. A reszta? Reszta często kuleje, bije się z kułakami, którzy do spółdzielni się wdarli, bije się z kułakami, którzy od zewnątrz atakują, lecz nie otrzymuje dostatecznej pomocy agronomicznej i innej

Słusznie żądamy, żeby spółdzielnie promieniowały, ale tego nie można osiągnąć tylko słowem. Nie wystarczy powiedzieć: promieniujcie. Promieniowanie polityczne i gospodarcze spółdzielni ma miejsce tylko wtedy, gdy dobra jest gospodarka, kiedy spółdzielnia dała swym członkom dobre warunki życia i uczyniła ich zamożnymi ludźmi. Członek spółdzielni produkcyjnej bije się o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, gdy mu się dobrze powodzi.

A u nas jest to szczególnie ważne, bo otoczeniem dla spółdzielni jest poznański średniak, dobrze gospodarujący średniak, znający się na rzeczy, któremu nie imponuje samo stwierdzenie, że się ma tyle i tyle krów, i że się ma 16—18 q z 1 ha.

To jest jedna strona działalności, jeżeli chodzi o spółdzielnie. Jest jeszcze druga strona — ochrona spółdzielni przed kułakiem. Wydaje się niektórym towarzyszom, że jeżeli spółdzielnia została zorganizowana, to walka z kułakiem jest skończona. Jest raczej tak, że walka, opór, szkodnictwo ze strony kułaka jest mocniejsze po założeniu niż przed założeniem spółdzielni. Przed założeniem kułak sobie mówi: no, jeszcze jej nie ma, trzeba tak postępować, żeby jej nie było. W każdym razie to nie jest jeszcze realna groźba. Jak jest w gromadzie spółdzielnia, to kułak czuje już rękę na swoim karku i wtedy robi wszystko, żeby ją rozbić. A nasi towarzysze tego nie doceniali.

I to, co w tezach jest zawarte o umacnianiu socjalistycznych elementów na wsi, wymaga od nas właśnie tego gospodarczego wzmocnienia spółdzielni i ciągłej ich ochrony przed kułakiem, ale ochrony ofensywnej, tzn. takiej, kiedy się nie czeka, aż kułak rozwinie swą działalność, ale krzyżuje się jego plany.

Realizacja wytycznych obecnego Plenum wymaga odpowiednio przygotowanych kadr. A jak jest teraz? Należy stwierdzić, że zbyt duży jest odpływ młodzieży wiejskiej do ośrodków miejskich i przemysłowych. W związku z tym mieliśmy nawet trudności z zapewnieniem odpowiedniej ilości kandydatów Wyższej Szkole Rolniczej. W naszej propagandzie słusznie wskazuje się na Nową Hutę, na wielki przemysł, jako na rzecz ładną i wielką. A nie ma tego, że POM, że spółdzielnia, że PGR to jest też rzecz wielka i piękna, to jest też technika. Młodzież ma wielkie zamiłowanie do techniki, to jest jasne. Chodzi więc o to, by zacząć wskazywać młodzieży, że i na wsi dzieją się wielkie sprawy, którym warto się poświęcać, że idziemy ku nowej wsi posługując się najnowocześniejszą techniką, skomplikowanymi maszynami i wiedzą rolniczą, od-

krywającą tajemnice przyrody i pomnażającą wielekroć rezultaty wysiłku człowieka.

Z młodzieżą wiejską pracujemy w stopniu niedostatecznym.

Nie bez znaczenia jest fakt, że na ogółem 25 tys. członków partii należących do gromadzkich organizacji tylko 1 528 ludzi jest w wieku do 25 lat. Takie organizacje partyjne stają się ociężałe. Stan ten wynika nie tylko z nadmiernego ubywania młodzieży ze wsi, lecz również ze słabej działalności ZMP, słabej działalności partii wśród młodzieży wiejskiej.

Tegoroczny skup zboża ujawnił poważne braki w pracy rad narodowych w województwie. Niekiedy nie stanowią one jeszcze ostrego narzędzia w walce klasowej i ulegają naciskowi kułaków. Dlatego też będziemy musieli poważnie zająć się pracą rad terenowych, przyjść im z wydatną pomocą polityczną, by mocniej związały się one z masami chłopstwa pracującego i dobrze wykonywały swe zadania.

Obecny skup zboża w naszym województwie obnażył wszystkie słabości naszej pracy partyjnej, słabości naszych gromadzkich organizacji, nasze nie dość konkretne kierownictwo. KC na dzisiejszym Plenum nie tylko pokazuje nam drogę, ale daje potężne środki do ręki, za pomocą których przy najpełniejszej mobilizacji partii, bezpartyjnych, całego pracującego chłopstwa potrafimy wykonać te ważne zadania, potrafimy podnieść poziom życiowy mas pracujących, kroczyć naprzód w budowie silnej Ojczyzny i sprawiedliwego w niej ustroju.

Tow. STEFAN MATUSZEWSKI

Sprawa szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących jest jednym z centralnych zagadnień w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego. Towarzysz Bierut w swym referacie wskazał, co i jak partia, aparat państwowy, związki zawodowe i rady narodowe powinny uczynić, by zapewnić szybszy wzrost dobrobytu i kultury społeczeństwa.

Chciałbym zwrócić uwagę na konieczność wzmocnienia troski terenowych rad narodowych o wszystko, co tak bezpośrednio dotyczy życia ludzi pracy w mieście i na wsi.

Rady mają w tej mierze pewne osiągnięcia: usprawniają swój styl pracy, wiążą się coraz ściślej z ludnością, mobilizują ją do współudziału w rządzeniu państwem.

Jednakże mamy również wiele niedomagań w tej dziedzinie, wiele niedbalstwa, obojętności lub niezaradności.

Są to braki tym dotkliwsze, że dotyczą one spraw, których właściwe ustawienie i poważne potraktowanie może wybitnie przyczynić się do poprawy warunków życia świata pracy.

Na poziom życia klasy robotniczej składa się nie tylko wysokość uposażenia, ale i wiele innych elementów, z których bodaj najbardziej ważnymi są: obsługa ludności pracującej przez urządzenia gospodarki komunalnej i system urządzeń zdrowotno-opiekuńczych.

Dobre warunki mieszkaniowe, właściwe utrzymanie dróg, ulic, rozwój komunikacji miejskiej, łaźni, zaopatrzenie miast i wsi w światło,

gaz i wodę, rozwinięte i rzetelne lecznictwo, troska o chorych, opieka nad starcami i inwalidami — oto zadania stojące przed władzą ludową w zakresie podniesienia poziomu życia ludzi pracy. Winny one być bardziej doceniane przez wszystkie instancje partyjne i jednostki władzy terenowej.

Zacznę od spraw związanych z pracą rad narodowych na odcinku mieszkaniowym. Rozwijamy budownictwo mieszkaniowe na skalę dotąd nie spotykaną. Wydajemy duże sumy na konserwację, remonty i urządzenia komunalne. Ale w dalszym ciągu niedostateczna jest kontrola wykonania decyzji w tej dziedzinie, nie wszędzie dba się, aby środki na te cele były wydawane racjonalnie, aby samowola, marnotrawstwo, zła jakość wykonania, braki w wykończeniu — były faktycznie ukrócone. Tak np. w rb. remonty kapitalne budynków mieszkalnych mają objąć 513,4 tys. izb. Plan w skali krajowej jest w zasadzie wykonywany, ale w niektórych województwach, jak olsztyńskie i lubelskie, mamy zaniedbanie wykonywania planów. Bardzo kiepsko gospodaruje się przestrzenią mieszkaniową w systemie terenowej gospodarki kwaterunkowej.

W województwie stalinogrodzkim w pierwszym kwartale bieżącego roku rady narodowe podjęły uchwały o uszczupleniu powierzchni mieszkaniowej lokali prywatnych i biurowych na rzecz powiększenia przydziałów mieszkań dla klasy robotniczej. Ograniczono się jednak tylko do podjęcia uchwał. Prezydium MRN w Stalinogrodzie w wyniku tej akcji przydzieliło w ciągu I kwartału tylko 2 izby dla górników. Dopiero w II i III kwartale na skutek ingerencji władz centralnych sytuacja została naprawiona. Górnikom przydzielono 143 lokale o 236 izbach.

Nieudolnie prowadzona jest gospodarka mieszkaniowa w Koszalinie. W mieście tym pracuje dużo ludzi dojeżdżających codziennie z odległych powiatów lub mieszkających wraz z rodzinami w pokojach gościnnych albo nocujących w biurach. A tymczasem powierzchnia mieszkaniowa w Koszalinie nie jest w pełni racjonalnie wykorzystana. Np. na sesji w bieżącym roku radna Wójcik wskazała, że są tacy, którzy odnajmują lokale i zakładają prywatne domy noclegowe. Prezydium MRN podjęło uchwałę w tej sprawie, ale nikt nie zainteresował się dotąd jej realizacją.

Na przykładzie Koszalina widać, że niektóre prezydia rad narodowych niedostatecznie wykorzystują istniejące możliwości, nie po gospodarsku odnoszą się do cennego majątku społecznego. Komitety blokowe mogłyby w dużym stopniu pomóc w sprawach bytowo-mieszkaniowych przez mobilizację samych mieszkańców do przeprowadzenia drobnych remontów, uporządkowania terenu, do ochrony i konserwacji mienia społecznego. Niestety wiele komitetów blokowych nie spełnia tych zadań, nie mając należytej opieki ze strony prezydiów rad, które w wielu wypadkach traktują komitety blokowe jedynie jako swe niższe ogniwa administracyjne.

Sprawa następna — to zaopatrzenie ludności w wodę, gaz i światło. Ważnym problemem, który wysuwa się w tym zakresie, jest podniesienie stanu technicznego urządzeń, a przede wszystkim zmniejszenie strat w sieci oraz marnotrawstwa wody i gazu, co zwiększyłoby pokrycie zapo-

trzebowania bez wzrostu nakładów inwestycyjnych. W miastach woj. olsztyńskiego, zwłaszcza w Szczytnie, straty wody w sieci dochodzą do 50%, a kredyty przeznaczone przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej na remonty urządzeń wodnych zostały tam wykorzystane za pierwsze półrocze tego roku zaledwie w 22%.

Należy zwrócić uwagę na jakość wody, gdyż ilość złej wody w systemie gospodarki komunalnej wynosi 8%, co jest stanowczo niedopuszczalne.

Z zagadnieniem jakości wody łączy się zagadnienie studni publicznych, które nie zawsze są odpowiednio konserwowane.

Nie są wykorzystywane w pełni plany dostawy gazu do sieci i dostarczania go ludności, co spowodowane jest z jednej strony niewykonywaniem planu remontu pieców gazowych, a z drugiej — marnotrawstwem oraz wzrostem strat gazu w sieci.

Niedostateczna jest troska rad narodowych, a nawet instancji partyjnych o zaopatrzenie ludności w światło elektryczne. Wyłączanie światła traktuje się nieraz jako coś, na co nie ma lekarstwa.

Na odcinku zdrowia mamy niewątpliwie duże osiągnięcia. Ministerstwo Zdrowia rozpoczęło walkę z biurokratyzmem, pomaga terenowi w podnoszeniu jakości lecznictwa, organizuje przychodnie lekarskie, szkoli ludzi dla służby zdrowia. Ale jakość pracy służby zdrowia budzi wiele zastrzeżeń. Ostro stoi tu zagadnienie decentralizacji pracy. Dotychczas ministerstwo w dużym stopniu zastępuje wojewódzkie wydziały, a nawet powiatowe referaty zdrowia, zatrudnia wielką ilość pracowników kancelaryjnych, niedostatecznie wzmacnia aparat służby zdrowia siłami fachowymi.

W porównaniu z 1945 r. posiadamy 2,5 raza więcej lekarzy, 6-krotnie więcej pielęgniarek, lecz jest to wciąż mało w stosunku do potrzeb naszego społeczeństwa. Kadry lekarsko-pielęgniarskie nie są należycie rozstawione i wykorzystane. Dotkliwie odczuwa się brak lekarzy i przeszkolonych pielęgniarek w niektórych dzielnicach kraju.

Należy poczynić kroki celem zwiększenia ilości łóżek w szpitalach, zwłaszcza w szpitalach sanatoryjnych, zakaźnych i położniczych.

Służba zdrowia i rady narodowe muszą wzmóc wysiłki o przeniesienie personelu służby zdrowia, który zamieszkuje na terenie szpitali do normalnych mieszkań, co wpłynie na zwiększenie ilości miejsc w szpitalach. Ważną sprawą jest zapewnienie odpowiednich pomieszczeń lecznictwu ambulatoryjnemu oraz urządzenie ich i wyposażenie w sprzęt.

Ministerstwo Zdrowia dotąd nie prowadzi systematycznej kontroli nad budownictwem obiektów służby zdrowia.

Możemy stwierdzić, że nasza służba zdrowia pracuje coraz bardziej ofiarnie. Ale jeszcze często się zdarza, że ludzie pracy uskarżają się na bezduszny stosunek do chorego ze strony części tego personelu. Tak np. doktór Srebrny z Zielonej Góry, postawiwszy u dziecka fałszywą diagnozę, mimo zwrócenia mu uwagi na prawdziwy stan rzeczy, przez źle zrozumianą ambicję, aby nie przyznać się do błędu, nie przyjął dziecka do szpitala. Dziecko z braku opieki lekarskiej zmarło. Był to zresztą nie jedyny wypadek bezdusznego stosunku dr Srebrnego do chorych. Dr Srebrny zasiadł na ławie oskarżonych i został skazany za lekceważący

stosunek do chorych na karę więzienia. W czasie procesu wyszło przy tym na jaw, że stosunek dr Srebrnego do jego prywatnych pacjentów był odmienny. Takich wypadków jest więcej. Liberalny stosunek Ministerstwa Zdrowia i rad narodowych do tych spraw w pewnej mierze demoralizuje służbę zdrowia.

Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia i PCK powinny rozwijać u pracowników służby zdrowia poczucie obowiązku — troskę o otoczenie chorego jak najlepszą opieką.

U władz terenowych mało jest zrozumienia dla spraw podniesienia zdrowotności i higieny. Niedostatecznie wykorzystane są środki dezynfekcyjne, kąpieliska i łaźnie. Stan techniczny i sanitarny wielu łaźni jest niezadowalający. Niezdrowym objawem jest np. fakt, że przedsiębiorstwa łaziennicze nastawiły się na zysk ze szkodą dla ich należytego wyposażenia. Zamiast obniżyć stawkę za kąpiel — utrzymują ją na dość wysokim poziomie.

W dziedzinie zatrudnienia i pomocy społecznej wymaga uregulowania szereg spraw związanych z opieką nad matką pracującą. Należy rozpatrzyć sprawę zatrudnienia kobiet w małych miasteczkach, gdzie nie ma większych zakładów przemysłowych.

Rozwój placówek przemysłu terenowego i spółdzielni pracy w tych miasteczkach i osadach nie tylko pozwoli zwiększyć masę towarową artykułów codziennego użytku, ale i zatrudnić ludzi jeszcze nie wciągniętych do naszego budownictwa.

Towarzysz Bierut w swym przemówieniu wygłoszonym na uroczystej sesji Stołecznej Rady Narodowej w dniu 21 lipca bieżącego roku wskazał m. in., że rady narodowe w większym niż dotąd stopniu zająć się winny szybkim i wnikliwym rozpatrywaniem skarg, zażaleń i potrzeb ludności chłopskiej, energiczniej walczyć z biurokratycznymi wypaczeniami. Walczyć należy stanowczo, jak wskazał towarzysz Bierut, z objawami kumoterstwa i brać w obronę chłopów pracujących przed machinacjami kułackich spekulantów i omotanych przez nich niesumiennych urzędników. Dotychczas rozpatrywanie przez prezydia rad narodowych skarg i zażaleń w sprawach bytowych pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Wiele skarg i zażaleń na biurokratyczny styl pracy niektórych prezydiów rad narodowych, wpływających codziennie do władz centralnych partii i rządu wskazuje na niewłaściwe, aroganckie podejście wielu pracowników prezydiów rad do interesantów, zwłaszcza biednych chłopów, do ich potrzeb, trosk i zmartwień.

Nie może to nie odbijać się na stosunku chłopów do rad narodowych, na przebiegu skupu zboża, na wykonywaniu obowiązków wobec państwa. Natomiast tam, gdzie rady narodowe i ich aparat odnoszą się do chłopów jako do sojuszników w walce klasowej przeciwko kułakom i spekulantom, odnoszą się ze zrozumieniem do ich trosk i potrzeb, tam stosunek do zarządzeń władz, nastroje polityczne, wykonywanie obowiązków wobec państwa przedstawiają się pomyślnie, tam chłopi uważają się za współodpowiedzialnych gospodarzy.

Referat towarzysza Bieruta i projekty tez wskazują, jak wielkie mamy rezerwy, jakie mamy możliwości w zakresie poprawy warunków byto-

wych świata pracy, podniesienia dobrobytu materialnego mas pracujących i rozwoju kultury społeczeństwa. Dzisiejsze Plenum KC winno stać się punktem zwrotnym w zakresie zwiększenia naszej troski o sprawy bytowe robotników i chłopów, o wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, o pełne wykorzystanie wszystkich możliwych rezerw zapewniających poprawę stopy życiowej ludu pracującego miast i wsi.

Tow. JAN KLECHA
I sekretarz KW PZPR w Olsztynie

W Komitecie Wojewódzkim w Olsztynie zastanawialiśmy się nad tym, jak zorganizować chłopów do zdecydowanego podniesienia produkcji rolnej. Zastanawialiśmy się, co zrobić, żeby pomoc państwa zbiegła się z inicjatywą, z wysiłkiem chłopów. Wielką siłą mobilizującą masy chłopskie jest to, że pracują one dla podniesienia swojego dobrobytu, że zadania stawiane przez partię zbiegają się z dążeniami chłopa. Jeśli przed chłopem małorolnym i średniorolnym postawimy sprawę po prostu: masz jedną krowę, chcesz mieć dwie, powinieneś mieć dwie i my ci w tym pomożemy; jeśli powiemy chłopu: powinieneś podnieść plony, to jest korzystne dla ciebie i dla kraju, my ci w tym pomożemy — to niewątpliwie osiągniemy sukces. Ważnym środkiem jest tu wykorzystanie doświadczenia przodujących chłopów. Mamy u nas w województwie wielu chłopów, którzy już przekroczyli wskaźniki Planu Sześcioletniego. Czy na nich nie mogą wzorować się ci, którzy w swojej gospodarce nie osiągnęli jeszcze połowy wskaźników planu?

W każdej wsi można znaleźć chłopów średniorolnych, którzy mają dwie krowy i jałówkę, osiągają 14 q zboża lub 250 m kartofli z ha. Osiągają to w niemałym stopniu na skutek tego, że mamy władzę ludową, że ta władza dała im ziemię, stworzyła rynek na ich produkty, pomaga im w gospodarowaniu. Trzeba teraz w oparciu o tych chłopów przodujących, przy pomocy państwa, przez naszą pracę organizacyjno-polityczną zmobilizować ogół mało i średniorolnych gospodarzy w gromadzie do walki o wzrost produkcji ich gospodarstw.

Wydaje się nam, że trzeba pójść do chłopów z konkretnym programem działania. Zwróciliśmy się do agronomów z PGR, z rad narodowych, żeby opracowali oparte na metodach naukowych wytyczne gospodarowania na gospodarstwach średnio i małorolnych, odpowiadające przyrodniczym warunkom naszego województwa, abyśmy mogli taki program przedstawić chłopom do dyskusji. Agronomowie takie wytyczne opracowali, może nie całkiem jeszcze słuszne, trzeba je będzie może poprawić, ale poszliśmy z tym do chłopów. Poszliśmy nawet do takiej wsi, gdzie nie ma organizacji partyjnej, do wsi zaniedbanej. Choć była robota w polu, przyszło na zebranie 52 chłopów mało i średniorolnych i jednomyślnie wypowiedzieli się za takim programem podniesienia gospodarki. Wskazaliśmy wtedy, że powinni się zorganizować w Samopomocy Chłopskiej, zacząć się uczyć, pomagać sobie nawzajem.

Kułak wyraźnie namawia chłopa, żeby zaniedbywał ziemię. Walka o wzrost produkcji to walka klasowa, ostra walka z kułactwem. Kułak agituje np. przeciw szczepieniu świń, przeciw stosowaniu nauki w rolnictwie. My przekonujemy chłopów na przykładach, że nauka przynosi im korzyść i wtedy oni powiadają: rzeczywiście tak.

W innej wsi, bardziej postępowej, przodujący chłopi mają sporą hodowlę

i osiągają wysokie plony, ale nie rozumieją, że trzeba pomagać bardziej zacofanym gospodarzom, podciągać ich na wyższy poziom, że nie trzeba się tu bać „konkurencji".

Uważamy, że w każdej gromadzie można zdobyć około 10—15 chłopów, którzy przyjmą taki skonkretyzowany program, odpowiadający ich możliwościom i potrzebom, będącym zarazem naszymi potrzebami, program walki o wzrost produkcji całej wsi pracującej, będą go realizować i za nim agitować wśród ogółu chłopów mało i średniorolnych. To powinno być celem działalności organizacji partyjnej, na to trzeba nastawić KG i członków partii. W takich gromadach powinny być skompletowane biblioteki agronomiczne, żeby chłopi uczyli się.

Ważną sprawą jest wykorzystanie inteligencji rolniczej do walki o wzrost produkcji rolnej. Mamy 400 agronomów — pracowników rad, 140 w POM, trochę w szkołach. Agronomowie powinni przeciwdziałać kułackiej agitacji przeciw rozwijaniu hodowli, za zaniedbywaniem ziemi; powinni uczyć chłopa, jak gospodarować, tak aby produkcji starczyło i na własne potrzeby, i na wykonanie obowiązków wobec państwa, i na wolną sprzedaż.

W sprawie podatków ważne jest, by wnikać w konkretne warunki gospodarstw małorolnych i średniackich.

Wysuwa się tu sprawa małorolnych w powiatach o dużym odsetku ludności miejscowej. W powiecie Barczewo np. na około 5 400 gospodarstw jest około 1 200 gospodarstw od 0,5 do 3 ha należących przeważnie do ludności miejscowej. Część z nich pracuje na kolei, część w lesie, trochę na wsi u kułaków. Jest tam równocześnie dużo gospodarstw po 60—70 ha; gospodarstwa te zasiewają po 10—12 ha, część pozostawiają odłogiem, część wydzierżawiają biedniakom. Znaczna część biedoty nie ma krów, tak że nabycie mleka dla dzieci jest dla niej problemem. Słowem: są ludzie bezrolni, a ziemia leży odłogiem. Czy nie można by w trybie reformy rolnej dla tego terenu nadzielić biedoty ziemią, która leży odłogiem?

W zasadzie odłogi przydzielamy dziś spółdzielniom produkcyjnym. Wydaje mi się, że na tych terenach można pójść dalej.

O biedocie trzeba myśleć i przy skupie zboża. W jednym z powiatów na 3 600 chłopów jest około 800 chłopów o gospodarstwach do 2 ha. Liczba tych gospodarstw stanowi prawie jedną czwartą ogółu, a zboża do dostawy — mały procent. Nikt nie dba o to, aby zebrać tych chłopów, pomóc im w wykonaniu dostaw, udzielić ulg tam, gdzie im się słusznie należą, okazać serce tej biedocie. Przecież mogą oni stanowić wielką siłę polityczną na wsi. Mówimy — opieramy się o biedotę, bijemy kułaka, zawieramy sojusz ze średniakiem. No, ale jak to w praktyce? Nawet tam gdzie dajemy biedniakowi istotne ulgi, pozostawiamy go na boku. Myśmy myśleli, że przez samo odciążenie on się upolityczni, poczuje się odpowiedzialny za gromadę, będzie napierać na kułaka. Ale to się samo nie dzieje. A politycznej roboty wśród biedoty prowadzimy mało, tak że stoi ona dalej na uboczu.

Chłop do socjalizmu żywiołowo nie przyjdzie. Idąc do chłopa, wiążąc się z nim w walce o wzrost produkcji rolnej musimy go wychowywać, wykazywać mu, że nie ma dlań wspólnej drogi z kułakiem; takie zadanie trzeba sobie z góry postawić. Dlatego też, jeśli mobilizujemy chłopa małorolnego czy średniorolnego do walki o wzrost produkcji, to musimy dwa razy mocniej, dwa razy lepiej, dwa razy więcej mobilizować spółdzielnie produkcyjne. W walce o wzrost produkcji spółdzielnia zawsze musi być przykładem, bo tylko w ten sposób możemy zapewnić taki sojusz z chłopem, który go poprowadzi do socjalizmu, nauczy ten socjalizm budować.

Tow. MICHAŁ KRAJEWSKI
pełnomocnik ministra budownictwa przemysłowego dla upowszechnienia nowych metod pracy

Chciałbym poruszyć niektóre sprawy dotyczące postępu technicznego, a szczególnie stachanowskich metod zespołowych i stosowania ich w budownictwie przemysłowym.

W budownictwie przemysłowym wprowadzaliśmy na gruncie postępu technicznego i wzrostu wydajności pracy nowy katalog norm i stawek jednostkowych. Umożliwia on szerokie stosowanie zespołowych metod pracy, będących poważną rezerwą dalszego wzrostu wydajności i zarobków robotniczych. Zespołowe metody pracy nie są jednak stosowane w budownictwie w stopniu dostatecznym.

Przyczyną tego jest w pierwszym rzędzie niedostateczne szkolenie zawodowe robotników budowlanych. Administracja nie wykazuje również dostatecznego zainteresowania, uporczywości we wprowadzaniu nowych zespołowych metod pracy. Zamiast operatywnego kierownictwa, troski o dostarczenie na czas dobrej dokumentacji i pomocy w organizacji pracy na budowlach, wydaje się nierzadko wiele zarządzeń, instrukcji i okólników, które nie pomagają kierownikom na budowie.

Nie bez znaczenia jest występujący nieraz brak materiałów wskutek złego ich rozdziału na poszczególne zjednoczenia i niedowożenia ich na czas. Nie dostarcza się też robotnikom zespołowo pracującym dostatecznej ilości materiałów na stanowiska robocze, nie mechanizuje się dostatecznie transportu na budowie. Nie pozwala to na rozmach pracy zespołowej. Wydaje mi się, iż przyczyna tkwi w tym, że system płac nie stworzył bodźców materialnych, które zachęcałyby nasze kadry inżynieryjno - techniczne do walki o upowszechnienie zespołowych metod pracy.

Wysiłek administracji, wykonanie planów budownictwa mierzy się tylko sumą wydatkowanych pieniędzy, a nie wykonaniem planu rzeczowego. Od tego tylko wskaźnika uzależniona jest premia w budownictwie, która stanowi 40—60% zarobku, a więc poważną część składową pensji. Tym tłumaczy się, że kierownicy nie troszczą się często o wykonanie planu rzeczowego, o dopilnowanie harmonogramów robót i ich szybki postęp. A przecież tylko troska o szybszy postęp robót, o obniżkę kosztów własnych i wykonanie planu rzeczowego może ich pobudzić do uporczywego wprowadzania nowych metod pracy.

Prowadzi to do poważnych szkód, marnotrawstwa i zaniedbań.

Niewykonywanie na czas planów rzeczowych, niedotrzymywanie harmonogramów, niewykorzystywanie możliwości tkwiących w nowych metodach doprowadza do tego, że w momencie gdy zbliża się termin zakończenia robót, kierownictwo budowy domaga się poważnego powiększenia załóg robotniczych.

Przy rozwijaniu metod stachanowskich ważne jest dbać o człowieka, ważne jest rozwijać współzawodnictwo pracy, widzieć rzeczywistych przodowników, a nie opierać się na nie sprawdzonych często danych statystycznych. A tymczasem zdarza się u nas, że jednym pociągnięciem ołówka wykazuje się większą od rzeczywistej liczbę przodowników. Trzeba nie tylko nauczyć robotnika murować zespołowo, ale przekonać go, że wychodzi to na korzyść budownictwu socjalistycznemu i jemu osobiście. Zadania, jakie stoją przed nami w dziedzinie upowszechnienia zespołowych metod pracy w budownictwie, nie są łatwe, ale wykonanie ich zależy od nas samych.

Tow. HILARY MINC

Chciałbym w nawiązaniu do referatu towarzysza Bieruta i w rozwinięciu niektórych tez tego referatu mówić o sześciu następujących sprawach:

Po pierwsze — o ogólnych kierunkach naszej polityki gospodarczej na wsi.

Po drugie — o środkach i metodach zmierzających do zapewnienia wprowadzenia tej polityki w życie.

Po trzecie — o naszej polityce inwestycyjnej.

Po czwarte — o wzajemnej zależności między produkcją przemysłu ciężkiego i lekkiego oraz o pewnych specjalnych zadaniach w zakresie przemysłu lekkiego.

Po piąte — o zagadnieniu stopy życiowej, o zadaniu szybszego jej podniesienia i o zakresie tego podniesienia w najbliższych dwóch latach.

Po szóste — o zadaniach gospodarczo - organizacyjnych stojących przed nami między obecnym Plenum a Zjazdem, który ma się odbyć w styczniu.

Przystąpię do pierwszej sprawy, mianowicie do sprawy głównych kierunków naszej polityki gospodarczej na wsi.

Jest rzeczą jasną i zrozumiałą dla wszystkich, że nadmierna dysproporcja między przemysłem a rolnictwem i pozostawanie rolnictwa w tyle stały się hamulcem dla podniesienia stopy życiowej, dla podniesienia i dalszego rozwoju całej naszej gospodarki. Z tego względu pilnym, najważniejszym, niecierpiącym zwłoki zadaniem jest przyśpieszenie tempa wzrostu produkcji rolnej, podniesienie tej produkcji.

Podnosić produkcję rolną można rozmaitymi drogami. Jest droga podnoszenia produkcji rolnej, podnoszenia w cudzysłowie, która się nazywała tzw. „produkcją dla produkcji". To była droga, która usiłowała uzyskać wzrost produkcji rolnej przekreślając nasze podstawowe zadanie klasowe i polityczne. Była to droga gomułkowszczyzny. Zwolennicy tej drogi mówili: nie zakładać spółdzielni — wtedy chłop będzie rozwijał produkcję. Zwolennicy tej drogi mówili: dać kułakowi luz, nie ściągać z niego dostaw, nie ściągać z niego większych podatków, nie ograniczać jego wyzysku w stosunku do biedoty, pozwolić mu brać takie ceny, jak chce, za produkty rolne. Zwolennicy tej drogi mówili: — niech kułak produkuje i niech kułak wyzyskuje. Ta droga była złudna, jeżeli chodzi o oczekiwane rezultaty produkcyjne. Wiemy bowiem, że kapitalistyczny rozwój wsi wielkiego wzrostu produkcji dać nie może; okres Polski międzywojennej, Polski kapitalistycznej, sanacyjnej — najlepiej to udowodnił. Ale to nie jest najważniejsze. Ta droga była z gruntu fałszywa i kapitulancka, prowadziła ona do wyswobadzania i wzmacniania sił gospodarczych i politycznych kułaka, do faktycznego zrywania sojuszu robotniczo-chłopskiego i oddawania mas chłopskich pod komendę kułaka. Prowadziłaby ona, gdyby jej nie ukręcono łba, do tego, że kułak nam by łeb ukręcił.

Partia nasza odrzuciła tę drogę, najpełniej wyrażoną w gomułkowszczyźnie, rozgromiła „teorię" tej drogi.

Czy znaczy to, że nie ma już u nas niebezpieczeństwa z prawa, że tu i ówdzie pod naciskiem kułaka i na tle fałszywego i opacznego zrozumienia hasła o wzroście produkcji nie będą się pojawiały jakieś nawroty i nawrociki? Nie, nie znaczy. Takie niebezpieczeństwo istnieje, w stosunku do tego niebezpieczeństwa trzeba zachować czujność, a wobec wszelkich

możliwych nawrotów drogi „produkcji dla produkcji" i wyswobadzania sił kułaka, zwłaszcza na tle obecnej sytuacji i obecnych zadań, trzeba zawsze trzymać proch w stanie suchym.

Była i druga fałszywa droga, droga awanturniczo - lewacka, droga sekciarska. Faktycznie zwolennicy tej drogi w tej czy innej formie głosili: w gospodarstwach indywidualnych nie ma rezerw, a więc natychmiast albo prawie natychmiast — masowe uspółdzielczenie, a więc natychmiast albo prawie natychmiast — likwidacja kułactwa jako klasy.

Co to oznaczało? Oznaczało to oczywiście tworzenie spółdzielczości drogą administracyjną, przez podeptanie zasady dobrowolności, bez politycznego i organizacyjno-ekonomicznego przygotowania.

Ta droga wyrażała się takim powiedzonkiem: „im gorzej — tym lepiej", co miało oznaczać: im gorzej z produkcją w gospodarstwach indywidualnych — tym lepiej dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Ta droga była oczywiście złudna jeżeli chodzi o produkcję, bo nie ma mowy o prawdziwym rozwoju produkcji w spółdzielczości tworzonej bez przekonania, bez organizacyjnej podbudowy, bez pociągnięcia za sobą mas małorolnych i średniorolnych chłopów i bez wywołania u nich przełomu. Musiałaby ta droga prowadzić do karykaturalnych, nieżywotnych spółdzielni, dających spadek produkcji i doprowadziłaby do spadku produkcji rolniczej w ogóle.

Ale najważniejsze jest to, że taka droga prowadziłaby do zerwania sojuszu robotniczo - chłopskiego, do oderwania od mas małorolnych i średniorolnych chłopów i wbrew „lewym" pozorom, wbrew rzekomemu ostrzu skierowanemu w kułaka, taka droga wzmocniłaby kułaka.

Partia tę fałszywą „teorię" rozgromiła i dalej gromi wszelkie jej przejawy. Świadczy o tym uchwała w sprawie gryfickiej, świadczy o tym szereg innych decyzji partii. Ale czy to znaczy, że niebezpieczeństwa tej drogi sekciarsko-lewackiej, awanturniczej już nie istnieją? Nie, takie niebezpieczeństwa istnieją. I wobec tych niebezpieczeństw, tak jak wobec prawicowych, oportunistycznych niebezpieczeństw trzeba trzymać proch w stanie suchym.

Wobec tych dwóch błędnych dróg — jaka jest droga partii? To jest droga, o której mówił w swoim referacie towarzysz Bierut, to jest droga bolszewickiej walki na dwa fronty: przeciwko prawicowemu kapitulanctwu i prawicowemu niebezpieczeństwu i przeciwko lewackiemu awanturnictwu i lewackiemu sekciarstwu.

Partia wskazując tę drogę mówi: istnieją rezerwy w gospodarstwach indywidualnych. Trzeba pomagać małorolnym i średniorolnym chłopom w rozwoju produkcji ich gospodarstw. Trzeba rozwijać jednocześnie sektor socjalistyczny, rozwijać spółdzielczość produkcyjną i umacniać PGR. Trzeba ograniczać, a nie likwidować kułaka, trzeba wzmacniać ochronę małorolnych i średniorolnych gospodarstw przed wyzyskiem kułackim.

Ta droga, droga partii, przewija się we wszystkich partyjnych dokumentach od sierpniowego i wrześniowego Plenum PPR do mocno i jasno sformułowanych wytycznych VII Plenum PZPR.

Na obecnym IX, przedzjazdowym Plenum, kiedy się robi rachunek zysków i strat, trzeba jasno powiedzieć, że mieliśmy słuszną generalną linię polityki partii na wsi. Jest to niewątpliwie zysk. Zysk, który należy zapisać na dobro całej partii, jej kolektywu kierowniczego — Komitetu Centralnego z towarzyszem Bolesławem Bierutem na czele.

Oczywiście, że prócz zysków — są i straty. Są straty, i nawet poważne straty, i o nich trzeba mówić.

Nie umieliśmy dostatecznie skoncentrować się na przeprowadzeniu praktycznym w życiu tej słusznej generalnej linii partii i nie umieliśmy — jak to się mówi w tezach — z dostateczną ostrością doprowadzić do świadomości organizacji partyjnych decyzji VII Plenum, nie umieliśmy praktycznie i konkretnie wprowadzić w życie słusznych decyzji VII Plenum w kierunku osiągnięcia większego wzrostu produkcji rolniczej zarówno w gospodarstwach indywidualnych, jak i poprzez dalszy rozwój sektora socjalistycznego.

Były tu obiektywne przyczyny — wielki wysiłek w budowie ciężkiego przemysłu, ważne zadania polityczne. Te obiektywne przyczyny utrudniały koncentrację sił i środków na odcinku rolnictwa w szczególności koncentrację kadry i ludzi, których ilość jest ograniczona. Ale rzecz jasna, byłoby błędne sprowadzić sprawę tylko do obiektywnych przyczyn. Były i subiektywne przyczyny i bardzo dużo subiektywnych przyczyn.

Np. jest rzeczą niewątpliwą, że moglibyśmy dzisiaj mieć lepsze wyniki w zakresie produkcji maszyn rolniczych. Czy jest rzeczą normalną, że z 6 tys. inżynierów, którzy pracują w Min. Przemysłu Maszynowego, tylko 72 pracuje w fabrykach maszyn rolniczych? Czy można było dać więcej inżynierów z tych sześciu tysięcy do fabryk maszyn rolniczych? Można było. Czy można było mieć tam lepsze laboratoria, sprzęt pomiarowy, lepszą organizację? Można było. Czy winien jest tu resort przemysłu maszynowego? Winien niewątpliwie, ale nie tylko resort przemysłu maszynowego. My wszyscy potrafiliśmy temu resortowi pomóc rozwinąć produkcję działów o wiele trudniejszych niż maszyny rolnicze. Jeśli więc nie potrafiliśmy pomóc mu w rozwinięciu produkcji dostatecznej liczby nowoczesnych maszyn rolniczych, to znaczy, że niedostatecznie koncentrowaliśmy na tej sprawie naszą uwagę i nasze wysiłki.

Weźmy zagadnienie materiałów budowlanych. Mówi się o przydziałach materiałów budowlanych. Te przydziały są małe. Ale czy są normalne te fakty, o których opowiadali towarzysze z woj. poznańskiego i z woj. łódzkiego, kiedy to przydziały leżą w spółdzielniach, a podań chłopów się nie rozpatruje? To już nie jest obiektywna przyczyna, lecz jest to wynik faktu, że na sprawie zaopatrzenia wsi w materiały budowlane nie była dostatecznie skupiona uwaga centralnych i terenowych organizacji i władz.

Z rachunku zysków i strat muszą powstać przedzjazdowe wnioski. Te przedzjazdowe wnioski to są tezy. To jest konkretyzacja wytycznych VII Plenum i twórcze ich rozwinięcie w nowej międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji, to jest dalszy krok naprzód w tej dziedzinie, poparty nowym rozstawieniem sił i środków w kierunku wzmocnienia rolnictwa.

Na czym polega sens naszej polityki gospodarczej na wsi, ujętej w tych tezach?

Będziemy wzmacniać PGR, rozwijać w nich mechanizację, budownictwo gospodarcze i mieszkalne i ulepszać organizację.

Co to da? Co to powinno dać? Szybki wzrost produkcji w PGR.

Tezy przewidują rozbudowany system bodźców dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i jej umocnienia. Na czym ten system bodźców polega? Polega on na pomocy w budowie pomieszczeń dla uspołecznionego inwentarza, na zwrocie wkładów inwentarzowych spółdzielcom w tym sa-

mym roku, kiedy się je wnosi, na wprowadzeniu norm dostaw od spółdzielni w sposób przewidujący ich wzmożone materialne zainteresowanie w rozwoju produkcji, na radykalnej poprawie pracy POM, które przecież obsługują spółdzielnie, i od których pracy zależą wyniki spółdzielni.

Co to powinno dać? To powinno dać umocnienie istniejących spółdzielni i szybszy wzrost spółdzielczości produkcyjnej. Czyli — tezy oparte są na założeniu, że system inwestycji i uruchomionych bodźców działa na szybszy wzrost sektora socjalistycznego na wsi.

A wewnątrz sektora indywidualnego? Tezy przewidują ulgi w dostawach obowiązkowych przede wszystkim dla małorolnych. Tezy przewidują szeroką kontraktację. Po co? Żeby podnieść hodowlę i żeby umożliwić rozwój produkcji małorolnym i średniorolnym gospodarstwom.

Tezy przewidują rozwój kredytów. Dla kogo? Dla małorolnych i średniorolnych chłopów. Po co? Żeby mogli oni zakupić inwentarz, rozszerzyć budownictwo gospodarcze, podnieść produkcję. Czyli co przewidują tezy? Przewidują one, że niezależnie od szybszego wzrostu sektora socjalistycznego wewnątrz sektora indywidualnego będzie się rozwijała produkcja gospodarstw mało i średniorolnych przy spadku względnym, niekoniecznie absolutnym — produkcji kułackiej.

Co to powinno dać? Umocnienie naszych pozycji jako sektora socjalistycznego i naszych pozycji klasowych na wsi.

A jak z kułakami? Tezy mówią wyraźnie: polityka ograniczenia, a nie likwidacji. Pewnie że przy polityce ograniczenia mogą zajść wypadki, że pewne słabsze ogniwa kułackie mogą podupaść gospodarczo. Ale to jest tylko produkt uboczny procesu ograniczania.

Skoro mówimy o ograniczaniu kułactwa — to trzeba pamiętać, że ograniczanie odbywa się nie tylko przez podatki, nie tylko przez obowiązkowe dostawy, ale jednym z podstawowych źródeł ograniczania jest ograniczenie możliwości wyzysku. A jak można ograniczyć możliwości wyzysku? Przez dawanie małorolnym gospodarstwom możności uniezależnienia się od kułaka w drodze otrzymania pomocy państwowej. Czy mówią o tym tezy? Mówią. Zadanie polega na tym, żeby to kierunkowe nastawienie tez praktycznie rozpracować, tak żeby GOM, żeby inne nasze organizacje mogły w coraz większym stopniu pomagać biedocie w uniezależnianiu się od kułaka.

Czyli — jaki jest sens naszej polityki gospodarczej na wsi? Sens polega na tym, ażeby w okresie najbliższych lat uzyskać wzrost produkcji rolnej, przy poważnym wzroście sektora socjalistycznego na wsi, przy poważnym wzroście produkcji spółdzielni produkcyjnych i PGR, przy wzmocnieniu ekonomicznym gospodarstw małorolnych i średniorolnych i przy względnym spadku udziału kułaka w produkcji i dalszym politycznym izolowaniu kułaka na wsi. Taki jest sens naszej polityki gospodarczej na wsi.

Przechodzę do drugiego zagadnienia — mianowicie do sprawy środków zabezpieczających przeprowadzenie tej polityki gospodarczej na wsi.

Trzeba sobie zdać sprawę, że to jest polityka trudna. Łatwiej jest machać „teoriami" bądź na prawo, bądź na lewo, niż w skomplikowanych warunkach klasowych rozwijać spółdzielczość i jednocześnie rozwijać produkcję małorolnych i średniorolnych gospodarstw i ograniczać kułaka. To nie jest łatwa polityka.

Ale ta polityka odpowiada skomplikowanej szachownicy klasowej, która istnieje na naszej wsi. Tu się schematem i machaniem na prawo i na lewo nic nie zrobi. W tej polityce najważniejsze jest nauczyć się operować nie jednostronnymi metodami, nie tylko jednym ze środków zaproponowanych w tezach, a całym zespołem tych środków i bodźców. Można w tych tezach wyczytać tylko to, co jest napisane o ulgach i bodźcach materialnych, a zapomnieć o tym, co jest napisane o obowiązkowych dostawach. To byłoby złe i fałszywe. Trzeba pamiętać i o bodźcach materialnych, i o ulgach, i o obowiązkowych dostawach. Można w tych tezach wyczytać tylko to, co jest napisane o pomocy produkcyjnej, o maszynach, o nawozach, o budulcu, a zapomnieć np. o tym, co jest napisane o upowszechnieniu wiedzy rolniczej i agrotechniki. To też byłoby złe.

Nie można kierować rolnictwem, nie znając się elementarnie na agrotechnice, tak jak nie można kierować określoną gałęzią przemysłu, nie znając się na jego technice. W wielu dziedzinach przemysłu nasi towarzysze nauczyli się już kierownictwa w oparciu o znajomość techniki. Teraz trzeba jak najszybciej nauczyć się agrotechniki dla prawdziwego kierowania rolnictwem. Ale, rzecz jasna, jeżeli się całą sprawę sprowadzi tylko do agrotechniki, to zamienimy się w chodzące kalendarze — poradniki dla rolników. I to znów będzie jednostronne. Walka o upowszechnienie wiedzy technicznej, walka o agrotechnikę, musi być połączona z polityką, musi być połączona z akcją organizacyjną, musi być połączona z izolowaniem kułaka i z pomaganiem w praktyce biedocie i średniorolnym.

Czyli — te środki, które są zaproponowane w tezach, grają razem, tak jak orkiestra symfoniczna. Jak grać tylko na klarnecie czy na flecie, to nic nie wyjdzie, a jak napierać tylko na dużą trąbę, to też nic nie wyjdzie. Wszystkie instrumenty muszą razem grać. Tego się trzeba nauczyć.

Trzeba sobie zdawać sprawę z pewnego koniecznego warunku powodzenia tej polityki. Mianowicie: na wieś idzie duży strumień pieniędzy. Towarzysz Bierut mówił o 3 miliardach w jednym roku. Jeżeli chłop dostanie te pieniądze, lecz nie dostanie dodatkowych towarów i to takich, które go interesują, to bodźce przewidziane przez tezy dla wzmocnienia produkcji towarowej nie zagrają.

Czyli — tej masie pieniądza, która pójdzie dodatkowo na wieś, musi towarzyszyć dodatkowy potok towarów atrakcyjnych dla wsi, a w szczególności: nawozów, maszyn, materiałów budowlanych, artykułów gospodarstwa domowego, wozów, uprzęży, smarów — tego wszystkiego, co chłopu jest potrzebne.

Czy to jest łatwe zadanie? Nie, to będzie dość trudne zadanie. Nie tylko z punktu widzenia naszych możliwości produkcyjnych i towarowych, ale z punktu widzenia naszego aparatu. Ten aparat bardzo często nie umie w praktyce dbać w pełni o interesy wsi. Ten aparat ma bardzo często biurokratyczne koncepcje o priorytetach. I każdy z nas bardzo często styka się z biernością, pasywnością aparatu — jeżeli chodzi o zaspokojenie potrzeb wsi. Tę bierność trzeba przełamać, trzeba aparatowi mocno wbić w głowę, że pierwszy priorytet to jest zboże, bo my je w tym roku importujemy. A zboże to jest rolnictwo, rolnictwu trzeba dać odpowiednie towary, żeby wzrosła produkcja towarowa i w pełni działały przewidziane przez tezy bodźce materialne.

Przechodzę do trzeciej sprawy: mianowicie do zagadnienia naszej polityki inwestycyjnej. Pozwólcie, towarzysze, że przytoczę pewną interesującą wypowiedź Marksa w tej dziedzinie. Marks, mówiąc o długofalowych inwestycjach w II t. Kapitału pisał tak: „Na podstawie produkcji społecznej trzeba będzie określać skalę, w której mogą się dokonywać takie operacje (tzn. długofalowe inwestycje — H. M.), które na długi czas odciągają siłę roboczą i środki produkcji, nie dostarczając w ciągu tego czasu żadnego produktu jako efektu użytecznego; trzeba będzie określać, w jakiej skali mogą być dokonywane te operacje nie przynosząc szkody takim gałęziom produkcji, które ciągle albo parę razy w roku nie tylko odciągają siłę roboczą i środki produkcji, ale również dostarczają środków do życia i środków produkcji".

Czyli Marks już wtedy przewidując socjalistyczną gospodarkę mówił o tym, że trzeba będzie planowo określać ilość środków materialnych, ludzkich, pieniężnych, które przeznacza się na inwestycje — tak określać skalę tego wysiłku, aby nie przynieść szkody istniejącym i działającym już gałęziom produkcji.

Towarzysz Bierut podawał, ileśmy na inwestycje i akumulację przeznaczali w ciągu poszczególnych lat Planu Sześcioletniego. W 1951 r. na akumulację poszło 28,1% całości naszego dochodu narodowego. To było bardzo dużo. Tak wtedy trzeba było, bo taka była sytuacja. Trzeba było stworzyć szeroki front robót, aby wykonać na czas zadania Planu Sześcioletniego. I jak tylko sytuacja się zmieniła, jak zbudowano już szereg zakładów lub poważnie zaawansowano ich budowę, to w 1953 r. można już było przeznaczyć na akumulację nie 28,1% jak w 1951 r., lecz 25,1% dochodu narodowego. A na 1955 r. tezy stawiają jako zadanie przeznaczyć na akumulację 19,8% dochodu narodowego. To wynika z sytuacji. Można teraz stosunkowo mniej wydawać na inwestycje, bo stworzona została już odpowiednia baza, bo szereg różnych zakładów zostało zbudowanych, albo znajduje się w toku budowy czy też w końcu budowy.

Czy to znaczy, że w naszej polityce inwestycyjnej nie było błędów? Były błędy. I poważne błędy. Głównym z tych błędów było niedostateczne uwzględnienie istniejących mocy produkcyjnych. Często budowaliśmy wtedy, kiedy na istniejących zakładach przy małych stosunkowo nakładach, przy rekonstrukcji, przy mechanizacji można było uzyskać dodatkową produkcję.

W miarę doświadczenia, w miarę poznawania błędów, te rzeczy się zmieniły i zmieniają. Np. zasługuje na podkreślenie zeszłoroczna inicjatywa Min. Przemysłu Chemicznego, które miało w planie zbudowanie jeszcze w sześciolatce nowego zakładu przemysłu azotowego w Gniewoszowie. Przy dokładnej analizie sytuacji okazało się, że można zamierzoną produkcję osiągnąć tańszym kosztem, szybciej, przez koncentrację nakładów w zakładach kędzierzyńskich.

Teraz, kiedy przed nami stoi zagadnienie przyśpieszenia podniesienia stopy życiowej, nasze obowiązki w stosunku do analizy wszystkich zamierzeń inwestycyjnych są specjalnie wielkie i odpowiedzialne. Nie wolno puszczać niczego do budowy, co może być osiągnięte bez budowy przez wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych. Nie można i nie wolno puszczać niczego do budowy wielkim kosztem, co może być osiągnięte małym kosztem.

W inwestycjach przygotowuje się pewna zmiana kierunku. Ta zmiana kierunku polega na większym uwzględnieniu rolnictwa, przemysłu lekkiego, budownictwa mieszkaniowego, urządzeń socjalnych i kulturalnych. Tu istnieje pewne niebezpieczeństwo. Można dać pieniądze, można dać materiały, a roboty nie będą wykonane, jeżeli na czas nie podciągną się organizacje budowlane i inwestycyjne. Mamy przykłady. Weźmy np. budownictwo żłobków, które w tym roku opóźnia się. Weźmy rolnictwo — pieniądze przeznaczone na inwestycje w rolnictwie nie są w pełni wydawane z braku odpowiedniego przygotowania i wykonawstwa. Czyli, jeżeli mówimy o zmianie kierunków inwestycyjnych, to zawczasu musimy przygotować organizacje budowlano-inwestycyjne tak, żeby za pieniędzmi stała moc produkcyjna, moc wykonawcza i siła organizacyjna do wykonania tych inwestycji.

Pewna zmiana kierunku w inwestycjach nie obejdzie się bez pewnego przestawienia aparatu. Trzeba będzie wdrożyć w aparat przekonanie, że inwestycje przemysłu lekkiego, że inwestycje rolnictwa, że inwestycje mieszkaniowe, że inwestycje na urządzenia socjalne i kulturalne są tak samo ważne jak wielkie piece, jak marteny, jak walcownie, jak fabryki samochodów itd.

Przechodzę, towarzysze, do czwartej sprawy, mianowicie do zależności między rozwojem przemysłu ciężkiego i przemysłu lekkiego. Mówimy teraz, że możemy szybciej rozwijać przemysł lekki, bo mamy do tego stworzoną bazę przez rozwój przemysłu ciężkiego. Rzecz jasna, że to co mówimy, to nie jest tylko formuła, a to jest konkretne życie.

Weźmy przykłady: znaczna część naszego przemysłu lekkiego produkuje wykorzystując surowce importowane. W tym roku może być nieco powiększony import tych surowców przez zmniejszenie tzw. importu inwestycyjnego. Dlaczego? Do niedawna importowaliśmy samochody ciężarowe 3.5-tonowe — nie musimy ich teraz importować. Mamy własne „Stary". Stworzona została baza przemysłu samochodowego. Nie tylko nie musimy importować, lecz możemy eksportować pewną ilość tego typu samochodów.

Importowaliśmy do niedawna traktory średniej mocy, a teraz traktorów średnich nie musimy importować. Kupowaliśmy statki zagranicą, a teraz z każdym rokiem tych statków będziemy kupować mniej i będziemy ich eksportować więcej. Tak samo, jak nie trzeba już teraz importować szeregu obrabiarek, bo je produkujemy itd. Co to znaczy? Stworzenie bazy ciężkiego przemysłu dało nam możność i z każdym rokiem będzie dawało większą możność wyswobadzać pewne środki na import surowcowy dla produkcji artykułów konsumcyjnych i na import niektórych gotowych artykułów konsumcyjnych.

Zależność między rozwojem lekkiego przemysłu i ciężkiego jest ścisła. Weźmy przykłady towarzysze: blacha cienka. Produkujemy tej blachy cienkiej teraz jeszcze mało. A z tej blachy robi się właśnie naczynia i rozmaite inne przedmioty rynkowe. W związku ze stosunkowo małą produkcją blach cienkich niedostateczne też jest zaspokojenie potrzeb ludności. Będziemy z roku na rok produkować więcej blach cienkich i lepiej zaspokajać potrzeby ludności.

Ale zobaczcie perspektywę, kiedy ruszy walcownia blach cienkich

w Nowej Hucie, walcownia obliczona na olbrzymią produkcję. Będziemy mieli wtedy tych blach pod dostatkiem, na wszystkie potrzeby — także na produkcję artykułów powszechnego użytku. I z tego punktu widzenia warto bić się o to, żeby ta walcownia poszła w ruch w 1955 r. tak, jak to przewiduje plan.

Weźmy drugi przykład — naczynia aluminiowe. Tow. Mikojan w ostatnim referacie przytoczył, jak znaczne i rosnące ilości aluminium przeznacza się w ZSRR na potrzeby produkcji artykułów szerokiego spożycia, w tej liczbie i na naczynia aluminiowe.

Gdybyśmy odpowiednią — z uwzględnieniem liczby ludności — ilość aluminium chcieli u nas przeznaczyć na produkcję rynkową — to nie moglibyśmy tego w takim zakresie teraz zrobić. Importujemy bowiem aluminium i nie mamy środków na zbyt wielki import. Tym niemniej z roku na rok będą w coraz większym stopniu zaspokajane potrzeby ludności w wyroby z aluminium. Kiedy zaś w r. 1955 ruszy Skawina — nasz własny zakład aluminiowy — to poprawi się znacznie sytuacja w zaopatrzeniu aluminiowym gospodarki narodowej i potrzeb ludności. I z tego punktu widzenia warto bić się o to, by Skawina ruszyła jak najprędzej.

Jeszcze jeden przykład: towarzysz Bierut rzucił tu hasło — polski zegarek ręczny, polski aparat fotograficzny. Czy my mamy bazę do tego? Mamy. I w dziedzinie optyki, i w dziedzinie mechaniki precyzyjnej. Baza więc jest i to daje możność szybkiego uruchomienia produkcji tych artykułów szerokiego spożycia.

Oczywiste jest, że dla szybszego rozwoju przemysłu środków szerokiego spożycia trzeba było stworzyć i rozbudować bazę przemysłu ciężkiego, co wymagało czasu. Ale oczywiste jest również, że w tej dziedzinie istnieje wiele zaniedbań. Nie należy, jak mówi przysłowie, z igły robić widły, ale jeśli takie ministerstwo jak Ministerstwo Hutnictwa, które produkuje skomplikowane urządzenia dla wielkich pieców, dla martenów, które zrobiło most przeładunkowy dla huty im. Bieruta, nie wykonuje w pełni planu tak prostej produkcji, jeśli nie robi nie tylko wideł, ale i igieł, to cóż to jest jak nie zwykłe zaniedbanie, jak brak troski o potrzeby ludności?

Sprawa szybkiego ilościowego i jakościowego rozwoju produkcji przedmiotów szerokiego użytku też sama nie pójdzie. Trzeba rozwinąć u ludzi gust i zamiłowanie do tej sprawy, rozpalić ludzi do niej. Potrafiliśmy ich rozpalić do ciężkiego przemysłu, a teraz musimy ich rozpalić do produkcji dobrego pieczywa, dobrej kiełbasy, przyzwoicie uszytego ubrania, zegarka ręcznego, fotoaparatu, wideł, igieł. Musimy ich rozpalić. A mamy tradycje dobrych rzemieślników, wykwalifikowanych ludzi, ludzi z gustem, którzy potrafią to zrobić. Ale w tym celu też trzeba przełamać styl, który pokutuje jeszcze w wielu naszych instytucjach. My uczenie dzielimy przemysł na ciężki i lekki, ale część aparatu zaopatrzeniowego podział na ciężki i lekki przeprowadza w sposób nieuczony, dla takich ludzi ciężki przemysł to jest taki, za który się ciężko odpowiada, a lekki przemysł to jest taki, za który się lekko albo wcale nie odpowiada. Otóż trzeba nauczyć bilansowców, zaopatrzeniowców i cały aparat, że za niedociągnięcia i niewykonanie zadań odpowiada się i w ciężkim i lekkim przemyśle.

Czy to znaczy, że rozwój przemysłu lekkiego spowoduje zaniedbanie przemysłu ciężkiego? To byłby oczywiście nonsens. Cóż to byłby za po-

stęp, gdybyśmy od wielkich pieców, od mostów przeładunkowych, od dźwigów przeszli tylko do lekkiego przemysłu. Nasza ofensywa gospodarcza idzie na całym froncie; siły nasze już tak wzrosły, że możemy rozwijać i przemysł ciężki i lekki. I na tym właśnie polega zadanie.

Piąte zagadnienie — zagadnienie stopy życiowej.

Zadania postawione przez Plan Sześcioletni w zakresie podniesienia stopy życiowej nie zostały w pełni wykonane. Tym niemniej realne dochody przypadające średnio na głowę ludności pracującej poza rolnictwem wzrosły w pierwszym półroczu 1953 r. w porównaniu z pierwszym półroczem 1949 roku o około 15%, zaś w porównaniu z rokiem 1938 o około 36%.

Jednym z czynników tego wzrostu realnych dochodów było zwiększone zatrudnienie. Coraz więcej jest rodzin, w których dzięki likwidacji bezrobocia i rosnącemu zatrudnieniu pracuje nie jeden członek rodziny, a więcej, co pomnaża dochody całej rodziny. Z drugiej strony, aczkolwiek w sposób nierównomierny, wzrosły realne płace poszczególnych kategorii pracujących, osiągnęliśmy pewien postęp w dziedzinie poprawy stopy życiowej, ale postęp ten jest niedostateczny głównie z powodu zbyt słabego tempa rozwoju rolnictwa. To właśnie mówi się w tezach i to mamy obowiązek powiedzieć klasie robotniczej.

Teraz chodzi o to, aby poprzez podciągnięcie rolnictwa, przemysłu lekkiego, budownictwa mieszkaniowego uzyskać przyśpieszenie podniesienia stopy życiowej i aby w ciągu 2 najbliższych lat płace realne pracowników i dochody chłopów pracujących wzrosły około 15%.

Czy to jest dużo, czy to jest mało? To nie jest dużo ani mało, a to jest tyle, ile jest realne i możliwe w najbliższych 2 latach.

Ten zaplanowany wzrost dochodów ludności opierać się bowiem musi na przyroście masy towarowej, a więc na przyroście produkcji rolniczej i artykułów przemysłowych szerokiego spożycia. Przyrost taki w realnych i możliwych granicach przewidują tezy. Ten przyrost sam jednak nie przyjdzie, trzeba go zorganizować i wypracować. I można z pewnością powiedzieć, że im szybszy będzie przyrost produkcji rolniczej i produkcji przemysłowej, tym szybsze będzie podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

I wreszcie ostatnia sprawa — o zadaniach organizacyjno-gospodarczych między Plenum a Zjazdem. Jasne, że będzie olbrzymia kampania przedzjazdowa, olbrzymia praca masowo-polityczna i organizacyjna. Jednakże, gdybyśmy się w okresie między Plenum a Zjazdem ograniczyli tylko do masowo-politycznej roboty, a nie zrobilibyśmy szeregu konkretnych prac organizacyjno-gospodarczych, gdybyśmy uważali, że można z tym poczekać aż do Zjazdu, to byłoby bardzo źle.

Musimy wykonać w ciągu niewielu tygodni, które dzielą nas od Zjazdu, bardzo wielką pracę organizacyjno-gospodarczą. Musimy przeprowadzić w szczególności reorganizację PGR, uchwały i wszystkie posunięcia związane z podniesieniem hodowli, uchwały i wszystkie posunięcia związane z rozwojem nasiennictwa. Musimy zorganizować pracę POM i przygotować umocnienie oraz reorganizację GOM. Musimy także przeprowadzić wzmocnienie służby rolnej.

Jednocześnie musimy szczegółowo i konkretnie przepracować uchwały i posunięcia związane ze wzmożeniem produkcji artykułów szerokiego spożycia oraz usprawnienia handlu i żywienia zbiorowego.

Ale to oczywiście jest nie wszystko. W tezach jest dana linia partii. Kiedy linia jest określona, to o jej realizacji decydują kadry. Dlatego pierwszą sprawą, która stoi przed organizacjami centralnymi i terenowymi — trzeba pamiętać o wzmocnieniu kadr na tych odcinkach, które partia nakazuje nam podciągnąć. Kadry trzeba odpowiednio rozstawić. Trzeba wzmocnić służbę rolną, trzeba wzmocnić obsadę organizacji handlowych, trzeba wzmocnić kadrowo przemysł lekki, spożywczy, miejscowy, spółdzielczość pracy.

Trzeba więc, abyśmy z miejsca przystąpili do realizacji wytycznych obecnego Plenum. Wtedy na Zjazd przyjdziemy już z pierwszymi konkretnymi rezultatami.

Tow. WŁADYSŁAW MATWIN
I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR

W roku bieżącym mamy w przemyśle i w budownictwie warszawskim poważny wzrost wydajności pracy.

W budownictwie mieszkaniowym np. od maja do września mamy wzrost wydajności na jednego robotnika w produkcji podstawowej o ponad 20%. Poważny jest wzrost wydajności w przemyśle maszynowym. Natomiast znacznie mniej, choć też wyraźnie, wzrosła wydajność w przemyśle lekkim i spożywczym.

Na warszawskich budowach, w warszawskich fabrykach ludzie chcą pracować. Jeżeli tylko zapewniamy im pewne minimum organizacji pracy, to mamy poważny wzrost wydajności pracy. Świadczy to, że klasa robotnicza Warszawy popiera naszą partię i rząd, popiera rosnącą aktywnością produkcyjną — i nie tylko produkcyjną. Masy popierają nas również rosnącą aktywnością polityczną. Niedawno prowadziliśmy szeroką akcję wśród mas na temat stosunków między państwem i kościołem w związku ze sprawą Kaczmarka i Wyszyńskiego oraz akcję w sprawie Niemiec. W toku tych akcji ujawniło się raz jeszcze, ilu mamy w fabrykach doskonałych, świadomych, politycznie wyrobionych ludzi, którzy potrafią nie tylko dobrze przemówić na zebraniu, ale którzy wywierają bardzo dobry polityczny wpływ na załogę. Masy poparły nas we wszystkich tych akcjach, bo wiedziały, że mówimy prawdę.

Otrzymujemy na tym Plenum potężny instrument do dalszego podniesienia produkcyjnej i politycznej aktywności mas. Ludzie bardzo chcą żyć lepiej. Znany jest warszawski głód mieszkaniowy. Jest to kwestia szczególnie paląca w wielu zakładach, które latami nie dostają ani jednego mieszkania. Mamy w tej dziedzinie pewną dosyć interesującą inicjatywę w terenie. Weźmy np. Centralne Warsztaty Przemysłu Budowlanego. Robotnicy tych warsztatów wyprodukowali z odpadków sporą ilość nożyków do maszynek do mięsa, uzyskali za nie poważne fundusze, znaleźli wypalony dom, który jeszcze przez nikogo nie jest remontowany — a takie jeszcze są u nas — dom, który doskonale nadaje się do tego, żeby tanim stosunkowo kosztem wyremontować w nim mieszkania. Zwrócili się oni z prośbą, żeby środki, które wygospodarowali z odpadków, pozwolić im zużytkować na urządzenie pięciu mieszkań robotniczych w tym wypalonym domu.

W fabryce im. 22 Lipca kierownictwo własnymi środkami, nie czekając aż nadejdzie kolejka i zrobi to Stołeczna Rada Narodowa, potrafiło wyremonto-

wać siłami społecznymi swego zakładu 15 mieszkań robotniczych i remontuje dalszych 15.

Tego rodzaju poczynań w sprawach bardzo dla nas ważnych jest ostatnio coraz więcej. Trzeba podkreślić, że taki konkretny dowód troski o ludzi budzi szeroki oddźwięk, powoduje ożywienie, podnosi zapał. Mamy już teraz pewne zalążki, a nie ulega wątpliwości, że będzie to wysoka fala inicjatywy, pomysłów, propozycji, wniosków, jak polepszyć ludzkie życie. Naszą rzeczą będzie poprzeć te propozycje, pokazać w praktyce, że wiele zależy również od samych pracujących. Naszą rzeczą będzie także dostrzec i przeciwstawić się tutaj bardzo istotnemu na pewno w takiej sytuacji niebezpieczeństwu WRN-owskiemu, różnym teoryjkom zmierzającym do tego, aby jak najwięcej urwać dla siebie, a jak najmniej dać z siebie dla wspólnej sprawy. W tej sytuacji szczególnie palącą rzeczą jest polepszenie z naszej strony metod kierownictwa partyjnego.

W tej dziedzinie mamy w ostatnich czasach pewną poprawę. Uważam za bardzo cenne, że w znacznej części aktywu nie ma już odrywania się od mas, zapominania o potrzebach mas.

Wielu pracowników aparatu partyjnego oraz towarzyszy z kierownictwa Stołecznej Rady Narodowej bierze udział w pracy masowej, występuje z informacjami o aktualnych zagadnieniach politycznych, odpowiada na pytania. To jest coś nowego. To są rzeczy cenne. Nasze kierownictwo stało się w ostatnim czasie bardziej polityczne. Mamy już taki typ sekretarza komitetu dzielnicowego, który zbiera prelegentów i tłumaczy im, co i jak należy mówić do ludzi, który zbiera sekretarzy organizacji podstawowych nie na odprawę, a na naradę, na seminarium o tym, jak należy przygotowywać zebranie partyjne, żeby to było naprawdę dobre zebranie. Mamy typ sekretarza, który troszczy się o pracę agitatorów, o pracę komitetów Frontu Narodowego, który widzi, że szkolenie partyjne jest oderwane od życia, a praca wśród nauczycieli słaba, który interesuje się już w pewnym stopniu handlem, służbą zdrowia, czym się do niedawna nie zajmował. Mamy typ sekretarza, który myśli o tym, jak podnieść pracę organizacji podstawowej pracowników KD, jak lepiej wychowywać kolektyw pracowników aparatu partyjnego, jak uchronić ich przed biurokratyzacją. Krótko mówiąc, mamy w tej chwili w aktywie, w aparacie partyjnym pewien zdrowy ferment, poszukiwanie metod, żeby pracować lepiej.

Rzecz jasna, są jeszcze ciągle poważne niedomagania i w treści, i w formach pracy partyjnej; w szczególności bardzo jeszcze słabo wnikamy w sprawy, które mają bezpośrednio duże znaczenie dla podniesienia stopy życiowej pracujących.

Słabo bardzo wnikamy w sprawy kosztów własnych produkcji, a przecież istnieją tu bardzo poważne rezerwy. Gdybyśmy mieli szybszą obniżkę kosztów własnych, moglibyśmy szybciej polepszyć położenie ludzi pracy. Nasz aktyw partyjny np. na budowlach warszawskich ma jeszcze bardzo dużo do zrobienia, jeśli chodzi o tę sprawę. Budowlani warszawscy oburzają się, kiedy zbudowali już ścianki działowe na budowli, a potem je trzeba rozbierać. Nie jest to rzeczą dobrą dla naszej pracy wychowawczej, dla naszej walki o obniżenie kosztów własnych, jeśli dopuszczamy do takiego bałaganu.

Zdaje się, że sprawę walki o koszty własne w naszym budownictwie, w naszym przemyśle trzeba byłoby postawić w centrum uwagi ruchu współzawodnictwa.

W Warszawie jest wielki pęd do inicjatywy własnej do budownictwa indywidualnego. Mamy w Warszawie na bardzo dużą skalę budownictwo „dzikie". Warto pomyśleć jak ten pęd skierować na zorganizowane tory.

W Stołecznej Radzie Narodowej i w Komitecie Warszawskim opracowujemy propozycje dla rządu w sprawie znacznego rozszerzenia budownictwa indywidualnego dla warszawskiego świata pracy, i powiązania tego spółdzielczego budownictwa z zakładami przemysłowymi i ze zjednoczeniami budowlanymi, które powinny stanowić kościec takich budowlanych spółdzielni.

Uważamy, że gdyby te dwie rzeczy powiązać jakoś w świadomości warszawskiej klasy robotniczej — np., gdyby załoga zaoszczędziła dużo surowca i materiałów budowlanych na swej budowie i potem otrzymywałaby pewną premię w postaci przydziału materiałów budowlanych dla tych, którzy wykorzystując własne możliwości sami się budują w ramach indywidualnego budownictwa albo przydziału mieszkań ZOR — można by dojść do znacznych osiągnięć w tej dziedzinie.

Masy same bardzo by nam wtedy pomogły w walce o obniżenie kosztów własnych.

Dla walki o zaspokojenie potrzeb ludności dużą rolę odgrywa przemysł terenowy, spółdzielnie pracy i spółdzielnie usługowe. Dzieje się tam dzisiaj rzeczywiście niedobrze. Dopuściliśmy do tego, że w tym przemyśle w roku bieżącym produkcja spadła.

Czy brak nam surowca dla tego przemysłu? Nie, nie zawsze.

Na przykład w WZPO Nr 2 leżą tysiące metrów tzw. „odpadków", które nie są odpadkami i które można doskonale wykorzystać do produkcji konfekcji dziecięcej. Na przeszkodzie w ich zużytkowaniu stoją przepisy, na mocy których, aby te „odpadki" uzyskać do produkcji dla spółdzielni, trzeba, żeby to uzgadniali aż sami ministrowie, co — rzecz jasna — musi trwać i nie zawsze dochodzi do skutku.

Wydaje się nam, że te przepisy trzeba zmienić, uelastycznić.

Za mało jest troski o to, aby wyroby odpowiadały potrzebom i gustom odbiorców. O produkcji konfekcji, o modelach, o tym, czy u nas marynarki męskie będą szyte jedno czy dwurzędowe, czy sportowe i z krótkimi rękawami — decyduje jeden człowiek: urzędnik Centrali Odzieżowej w Łodzi. I właśnie dlatego mamy równocześnie braki na rynku i przeładowanie magazynów konfekcją, na którą nie ma popytu. Trzeba, żeby handel zawierał umowy z przemysłem. W takiej umowie powinny być określone: jakość, gatunek, rozmiar, asortyment towaru.

Mam tu jedną zawartą umowę: jest w niej wymieniona tylko ilość okryć męskich — 12 345 sztuk, ubiorów męskich — 45 170. A jakie okrycia, jakie ubiory, jaki asortyment, jaki kolor, jaki fason, czego ludzie chcą, tego wszystkiego nie znajdziecie w niej ani śladu. W rezultacie robimy nie to, co trzeba, nie to, czego ludzie chcą, a ludzie przerzucają się od konfekcji gotowej do zakładów usługowych. Nie powinniśmy się z tym godzić! Konfekcja jest i powinna być tańsza, a usługi są drogie i sieć ich jest mała.

Kilka słów na temat tych usług. Jest tam kiepska organizacja pracy, ale są też względy od nich niezależne, np. stosunek organów finansowych do zakładów usługowych jest często niewłaściwy. Jeszcze gorzej jest z tymi sprawami u rzemieślników. A przecież produkcja rzemiosła jest nam potrzebna.

Wszędzie tutaj są wielkie możliwości poprawienia sytuacji, osiągnięcia wzrostu produkcji, złagodzenia trudności, które napotyka ludność Warszawy.

Nasze organizacje partyjne cierpią na jeden zasadniczy brak, zasadnicze niedomaganie. Bardzo wiele organizacji podstawowych nie tworzy frontu, nie potrafi powiedzieć, z kim walczy i o co walczy, co u nas w życiu należy zmie-

nić i w walce z kim trzeba to zmienić, jak tłumaczyć na codzienny język ideę socjalizmu o coraz lepszym życiu.

Nasze zadanie w związku ze Zjazdem — to pomóc naszym organizacjom podstawowym stworzyć u siebie ten front walki. Trzeba będzie zwłaszcza na początku wiele rzeczy wyjaśniać, odpowiadać na wiele pytań. Nie wszystko jest dla ludzi tak na pierwszy rzut oka zrozumiałe. Trzeba będzie pewnego wysiłku, aby wykorzystać cały ten wielki ładunek, jaki zawarty jest w materiałach tego Plenum dla podniesienia naszej pracy, dla ubojowienia, dla podniesienia ofensywności naszej pracy partyjnej.

Tow. OSKAR LANGE
rektor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki

Tezy, które zostały przedłożone Komitetowi Centralnemu do rozpatrzenia i referat towarzysza Bieruta wskazują na konieczność rozwinięcia produkcji towarowej indywidualnych gospodarstw rolnych, których wytwory stanowią jeszcze podstawową część naszej produkcji rolniczej. W związku z tym tezy podkreślają potrzebę zwiększenia zainteresowania materialnego chłopów pracujących we wzroście produkcji i towarowości. Stosowanie w tej dziedzinie bodźca zainteresowania materialnego jest związane z towarowym charakterem przeważającej części produkcji rolniczej, jest narzędziem umiejętnego wykorzystywania prawa wartości dla wzmocnienia spójni ekonomicznej między miastem i wsią, a tym samym dla wzmocnienia i pogłębienia ekonomicznych podstaw sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Tow. Minc zwrócił dzisiaj słusznie uwagę na niebezpieczeństwo jednostronnego, wyrywkowego stosowania tez. Obok zainteresowania materialnego nie należy zapominać o dostawach obowiązkowych, o agrotechnice i innych środkach. Chciałbym się jednak pokrótce podzielić z towarzyszami kilkoma uwagami dotyczącymi zagadnienia materialnego zainteresowania chłopów pracujących.

Środki, które mają na celu zwiększenie zainteresowania materialnego chłopów są następujące:

Pierwszy — to zasada, że dostawy obowiązkowe w najbliższych latach nie ulegną zwiększeniu, wobec czego nadwyżka ze wzrostu produkcji będzie sprzedawana na wolnym rynku, co podniesie dochodowość gospodarstw chłopskich.

Drugi — to zwiększenie zaopatrzenia wsi w artykuły przeznaczone dla gospodarstwa i celów budowlanych jak też w artykuły konsumpcyjne. Możność nabycia artykułów przemysłowych i to artykułów przystosowanych do potrzeb wsi stanowić będzie bodziec do zwiększenia produkcji i jej towarowości. Przewidywane w tezach przestawienie struktury produkcji przemysłowej przyczyni się więc do zwiększenia produkcji gospodarstw chłopskich oraz do zwiększenia ilości produktów rolniczych, przeznaczonych na sprzedaż.

Warunkiem skutecznego działania tego bodźca jest jednak wykorzystanie przez handel wiejski, zwłaszcza przez spółdzielnie gminne, możliwości, jakie stworzyło zwiększenie produkcji przemysłowej przeznaczonej dla potrzeb wsi. Handel wiejski musi dostarczyć chłopom pracującym towarów w żądanym asortymencie i żądanej jakości.

Zwiększenie produkcji i towarowości indywidualnych gospodarstw rolnych, o którym mowa w tezach, odbywa się jednak w ramach perspektywy socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Socjalistyczna przebudowa rolnictwa jest jednym z podstawowych celów naszej partii, partii, której zadaniem jest budowa socjalistycznego społeczeństwa. Tego celu nie wyrzekamy się i nigdy się wyrzec go nie możemy. Dlatego też tezy słusznie mówią o wzmocnieniu i dalszym rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi i podają środki zmierzające do urzeczywistnienia tego celu. Musimy dokładnie uświadomić chłopom pracującym, jaki jest związek między naszym programem podniesienia indywidualnej gospodarki chłopskiej, a dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej. Na ten temat wróg klasowy — kułacy oraz agentury imperializmu — sieją wśród mas chłopskich zamęt. Wróg powiada chłopom mało i średniorolnym, że nie warto wysilać się dla podniesienia produkcji rolniczej, zwłaszcza hodowlanej, gdyż istnieje przed nimi perspektywa przystąpienia do spółdzielni produkcyjnej, a więc rzekomo nie będą korzystali z owoców swoich wysiłków.

Tow. Kruczek wskazał wczoraj fakty świadczące o oddziaływaniu tej wrogiej roboty. Fakty takie — o ile wiem — zdarzają się nie tylko w woj. bydgoskim. Trzeba być przygotowanym na to, że na uchwały obecnego Plenum wróg odpowie wzmożoną akcją, że jeszcze mocniej będzie usiłował przekonać chłopów pracujących, iż rzekomo nie warto zwiększać produkcji towarowej. Tej robocie wroga musimy przeciwstawić intensywną pracę uświadamiającą na wsi, demaskować nie tylko antynarodowy, ale też antychłopski charakter tej propagandy, która stawia sobie za cel przeszkodzenie chłopom mało i średniorolnym w wykorzystaniu możliwości podniesienia dochodów, jakie stwarza polityka państwa ludowego, a zwłaszcza uchwały obecnego Plenum. Propaganda ta godzi w bezpośrednie interesy chłopów pracujących; trzeba żeby każdy chłop pracujący to zrozumiał.

Ponadto trzeba, aby każdy chłop pracujący a także wszyscy aktywiści terenowi byli przekonani o słuszności naszej zasadniczej tezy, że wzrost produkcji mało i średniorolnych gospodarstw chłopskich nie stoi w sprzeczności z dalszym wzrostem i wszechstronnym umocnieniem spółdzielczości produkcyjnej. Teza ta stanowi podstawę naszej polityki socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Socjalistyczna przebudowa rolnictwa nie jest zaprzeczeniem, ale dalszym rozwinięciem naszej polityki zwiększenia materialnego zainteresowania chłopów pracujących w rozwoju gospodarstw indywidualnych.

Tow. Minc a wczoraj tow. Stasiak w dyskusji zwrócili uwagę na to, że droga chłopa mało i średniorolnego do spółdzielczości produkcyjnej prowadzi nie przez zubożenie jego gospodarstwa indywidualnego, ale przez jego pełny rozwój przy jednoczesnej ochronie jego przed wyzyskiem kułackim. Wyczerpawszy w pełni możliwości rozwoju swego gospodarstwa indywidualnego, które mu zapewnia państwo ludowe, chłop mało i średniorolny przekona się, że gospodarka indywidualna zakreśla nieprzekraczalne granice zwiększenia jego dochodów, że dalsze zwiększenie dochodów wymaga przejścia do gospodarki zespołowej. Taka jest dialektyczna jedność polityki zwiększenia zainteresowania materialnego chłopów pracujących w rozwoju swych gospodarstw indywidualnych oraz polityki socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Zasada dobrowolności przy wstępowaniu do spółdzielni produkcyjnej jest podstawą tej jedności; gwarantuje ona chłopu mało i średniorolnemu, że do

spółdzielni produkcyjnej wstąpi tylko wtedy, gdy będzie w tym widział pożytek dla siebie. Przystąpienie do spółdzielni produkcyjnej musi być wyższym stopniem wykorzystania zasady materialnego zainteresowania w zwiększeniu produkcji i towarowości. Naszym zadaniem, zadaniem polityki państwa ludowego i partii, jest stworzenie warunków, które w coraz większej mierze uczynią przystępowanie do spółdzielni produkcyjnych korzystnym dla chłopów pracujących, warunków, które spowodują szybki rozwój spółdzielczości produkcyjnej i stały wzrost jej udziału w naszej produkcji rolnej.

Również w tej dziedzinie tezy przewidują wzrost materialnego zainteresowania chłopów pracujących w przystępowaniu do spółdzielni produkcyjnych. Szczególnie zwrócić tu trzeba uwagę na przewidziane w tezach ściślejsze powiązanie spółdzielni produkcyjnych z życiem gromad wiejskich, pomoc spółdzielni produkcyjnych dla mało i średniorolnych chłopów. To wszystko powinno wzmocnić ruch spółdzielczości produkcyjnej i wpłynąć na odpowiednie ustosunkowanie się do perspektywy socjalistycznej przebudowy rolnictwa ze strony mało i średniorolnych chłopów.

Uporządkowanie spraw prawnych, dotyczących chłopskiej własności ziemi jest dalszym ogniwem tej jedności. Wzmocni ono u chłopów pracujących przekonanie, że perspektywa socjalistycznej przebudowy rolnictwa nie stoi na przeszkodzie pełnemu wykorzystaniu możliwości podnoszenia dochodów ich gospodarstw. Ponadto należałoby zwrócić uwagę na kwestię powiązania poziomu indywidualnego gospodarstwa chłopa pracującego z korzyściami materialnymi przy wstępowaniu do spółdzielni produkcyjnej. Pod tym względem szczególna rola przypada niższym typom spółdzielni produkcyjnych. Statuty tych spółdzielni przewidują odpłatność za wkład w inwentarzu wniesiony przez indywidualnego chłopa przy wstępowaniu do spółdzielni. Czym wyższy więc jest poziom indywidualnego gospodarstwa chłopa, tym wyższe wynagrodzenie otrzymuje on wstępując do spółdzielni produkcyjnej. Być może, że należałoby jeszcze raz przejrzeć statuty wzorcowe spółdzielni produkcyjnych pod kątem widzenia ewentualnego rozszerzenia tej odpłatności. Sprawa ta wymaga specjalnych studiów, dlatego nie wypowiadam się tutaj merytorycznie, chciałbym ją tylko podnieść w charakterze zagadnienia do przepracowania. W każdym razie niższe formy spółdzielczości produkcyjnej wyraźnie stwarzają zainteresowanie materialne chłopa pracującego w pełnym rozwoju jego gospodarstwa indywidualnego także w wypadku perspektywy późniejszego przejścia do gospodarki zespołowej. Musimy to chłopom w pełni uświadomić, musimy też pomóc im mocniej niż dotychczas wykorzystać niższe formy spółdzielczości produkcyjnej.

Zgodność materialnego zainteresowania chłopów pracujących w rozwoju gospodarstw indywidualnych oraz dalszego rozwoju i umocnienia spółdzielczości produkcyjnej stanowi podstawę naszej polityki. Musi ona też znaleźć pełny wyraz w naszej pracy politycznej przez przekonanie chłopów mało i średniorolnych, że w ramach zasadniczej perspektywy socjalistycznej przebudowy wsi, co więcej, tylko w tych ramach, które są jedynie skuteczną ochroną przed wyzyskiem kułackim, opłaca im się w pełni rozwijać produkcję i towarowość ich gospodarstw indywidualnych. Pokrzyżujemy działalność wroga, który usiłuje poderwać nasze wysiłki zwiększenia towarowej produkcji rolnej. W tej dziedzinie partia nasza będzie musiała przeprowadzić szczególnie intensywną akcję uświadamiającą i wyjaśniającą.

Tow. JAKUB BERMAN

W nawiązaniu do referatu towarzysza Bieruta chciałbym dorzucić kilka uwag dotyczących sensu i głównej linii wytycznej obecnego Plenum, które wysunęło zagadnienia tak wielkiej wagi.

Zastanówmy się wpierw nad tym, dlaczego teraz, dlaczego właśnie teraz możemy przystąpić do koncentracji wysiłków dla szybszego wzrostu produkcji rolniczej i przedmiotów powszechnego użytku?

Towarzysz Bierut podkreślił w swoim referacie, że nie mamy tu do czynienia z jakimś zjawiskiem lokalnym, że zarysowuje się i rozwija zjawisko o szerszym zasięgu, zjawisko obejmujące cały obóz pokoju i socjalizmu,a przede wszystkim — rzecz jasna — Związek Radziecki.

Przeznaczamy poważne środki na te cele, które wysuwamy dziś jako najpilniejsze. Pozwolę sobie powtórzyć niektóre liczby przytoczone w referacie towarzysza Bieruta. Nakłady inwestycyjne na rolnictwo i leśnictwo wzrosną w 1955 r. w porównaniu z r. 1953 o 45%, nakłady inwestycyjne na rozwój przemysłu artykułów konsumpcyjnych wzrosną w 1955 r. w stosunku do 1953 r. o 38%, nakłady na budownictwo mieszkaniowe wzrosną o 26%, nakłady na budownictwo urządzeń socjalnych i kulturalnych wzrosną o 34%. Nie są to przecież małe przyrosty, wymagają też niemałego wysiłku. Stać nas dziś na pewne przegrupowanie sił i na koncentrację środków i sił w tym kierunku. Składają się na to przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne. Mamy już przecież za sobą poważny dorobek w zakresie industrializacji i to nam ułatwi szybszy marsz naprzód. Ale podstawową przyczyną, której zawdzięczamy uruchomienie nowych możliwości, jest ogromny wzrost sił Związku Radzieckiego, ogromna i wciąż rosnąca przewaga obozu pokoju i socjalizmu nad obozem imperialistycznym. Z tym łączą się wielkie, wciąż rosnące możliwości coraz szybszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących.

Imperializm w ciągu dziesięcioleci nie szczędził wysiłków i środków dla unicestwienia Związku Radzieckiego, dla zduszenia rewolucji. Dwukrotnie próbował inwazji, uparcie, choć bezskutecznie, prowadził blokadę, uprawiał politykę szantażu i prowokacji, powodował konieczność niemałych wydatków na cele obrony. Ale każdy nowy rok, każdy nowy sukces budownictwa socjalistycznego odsłaniał coraz wyraźniej jałowość, bezpłodność, bezskuteczność tych rozpaczliwych wysiłków imperialistycznych.

Przewaga ta zaznaczyła się obecnie z taką siłą, nagromadzone zasoby są tak wielkie, że Związek Radziecki, który nieustannie podnosił stopę życiową ludności, może zbierać coraz bogatsze żniwa socjalizmu, może coraz pełniej, coraz wydatniej uruchamiać niezmierzone możliwości tkwiące w ustroju socjalistycznym. Uchwały podejmowane i realizowane w Związku Radzieckim posuwają naprzód siedmiomilowymi krokami sprawę wzrostu stopy życiowej ludzi pracy i wskazują w sposób nieodparty drogę całemu światu. Mają one niesłychaną siłę oddziaływania na setki milionów ludzi uginających się jeszcze dzisiaj pod jarzmem kapitalistycznym.

Trudno jest przecenić ogromną wagę polityczną ostatnich poczynań gospodarczych Związku Radzieckiego. Ich wpływ będzie niewątpliwie olbrzy-

ni, niesłychanie płodny dla międzynarodowej klasy robotniczej, dla całego świata.

Powinniśmy równocześnie pamiętać, że jesteśmy w porównaniu ze Związkiem Radzieckim na znacznie wcześniejszym etapie rozwoju gospodarki socjalistycznej, że mamy jeszcze wiele zagadnień do rozwiązania, jak dalsza industrializacja, jak przede wszystkim uspółdzielczenie wsi, które jest jednym z podstawowych źródeł mocy Związku Radzieckiego. To, rzecz jasna, musi ograniczać nasze możliwości, ale ten nurt i u nas się wydobywa. Dzięki naszym dotychczasowym osiągnięciom i dzięki oparciu się o Związek Radziecki możemy proklamować realizację tych zadań, o których dziś mówimy, o których mówić będzie nasz Zjazd.

Co jest warunkiem realizacji tych zadań? Nie ma automatyzmu, podkreślał towarzysz Bierut w referacie na Plenum, nie ma samoczynnej magii zarządzeń gospodarczych. Tylko i jedynie wzrost aktywności produkcyjnej i politycznej milionowych mas — robotniczych i chłopskich, dzięki wskazaniu im właściwej drogi, dzięki uruchomieniu właściwych środków, pozwoli zrealizować zadania, które sobie stawiamy.

W mieście, gdzie wszystkie nasze wysiłki kierujemy torem socjalistycznym, odpowiedzią na nasze Plenum, odpowiedzią na zwołanie Zjazdu będzie potężne wzniesienie ruchu współzawodnictwa pracy, ruchu racjonalizatorskiego, wynalazczości, inicjatywy robotniczej. Niezawodną odpowiedzią będzie ogromny zryw aktywności milionów ludzi. Na wsi mamy bardziej skomplikowaną sytuację. Tam w naszej pracy musimy się liczyć z istnieniem trzech torów gospodarczych — drobnotowarowej gospodarki mało i średniorolnych chłopów, gospodarki kapitalistycznej kułackiej i gospodarki spółdzielczo-socjalistycznej. W związku z tym na czoło wysuwa się zagadnienie konkretnych form umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, które z taką siłą ujęte zostały w referacie towarzysza Bieruta.

Jaką konkretną treść wkładamy w obecnym okresie w znaną leninowską trójjedyną formułę sojuszu robotniczo-chłopskiego? Uruchamiamy dźwignie ekonomiczne dużej siły i jednocześnie stwierdzamy z całą stanowczością, że naszym zadaniem jest, aby odpowiednio większy strumień produkcji rolniczej kierować kanałami regulowanej przez państwo spójni między miastem a wsią. Nie zapominamy ani na chwilę o „dwóch duszach" chłopa, nie zapominamy ani na chwilę, że mamy ćwierć miliona gospodarstw kułackich w kraju. Nie wolno nam zamykać oczu na fakt, że mamy około 3 mln. gospodarstw drobnotowarowych, że mamy stosunkowo słaby jeszcze sektor socjalistyczno-spółdzielczy i PGR-owski. Idziemy na wzmożenie produkcji w gospodarce drobnotowarowej licząc się z tym, że może to w naszych warunkach tu i ówdzie rodzić również pewne nowe pozycje kapitalistyczne jako też częściowe przechwytywanie i wykorzystanie przez elementy kułackie pomocy państwowej dla rolnictwa.

Mogą się znaleźć asekuranci, którzy powiedzą: po co to robić? Po co rozpętywać te żywioły? Ale tacy zapominają, że jeśli nie podniesiemy globalnej produkcji rolnej, to trwać będzie nadal obecny stosunkowo wysoki ciężar gatunkowy produkcji gospodarstw kułackich, mocniejsza będzie pozycja kułaka. A kto by próbował wyjść obecnie z bezsensowną propozycją likwidacji kułaka, dałby tylko dowód szkodliwego awanturnictwa.

Trzeba zwalczać te asekuranckie tendencje. I trzeba z niemniejszą siłą

i pasją zwalczać wszelkie nutki — a takie nutki w terenie czasem się zjawiają — korzenia się przed kułakiem.

Realizując tę politykę nie działamy na ślepo, idziemy uzbrojeni w cały zespół środków, które gwarantują nam pożądany wynik przy pełnej mobilizacji naszej partii i podniesieniu jej poziomu ideologicznego i uzbrojenia politycznego.

Co robimy, aby uchronić się przed tym, by żywioł gospodarki drobnotowarowej nie został skierowany przez kułaków w stronę kapitalizmu? Towarzysz Bierut mówił w swym referacie o dwóch ścierających się tendencjach, które stanowią sens obecnej walki na wsi. Idąc tą, jedynie słuszną drogą — budujemy równocześnie wały ochronne, które nas zabezpieczą przed wzrostem tendencji kapitalistycznych na wsi. Mamy dziś dosyć sił i środków, aby zahamować wzrost tego rodzaju tendencji.

Jakimi rozporządzamy skutecznymi środkami, które ograniczają kułaka? Dalej będziemy realizowali klasową politykę podatku gruntowego i progresji podatkowej, dalej będziemy stosowali klasową politykę progresji w dostawach obowiązkowych. Będziemy ograniczali bardziej skutecznie — i to jest nowy wkład naszego Plenum i wskazań towarzysza Bieruta — będziemy znacznie bardziej intensywnie, bardziej namacalnie ograniczali wyzysk chłopów małorolnych przez kułaka. Będziemy to realizowali przy pomocy całego wachlarza środków, jakimi państwo dysponuje: przy pomocy polityki inwestycji i kredytów, przy pomocy POM i GOM. Nie będzie się to, rzecz jasna, podobało kułakowi — my to zrobimy wbrew kułakowi. Kułak chciałby rozsadzić spójnię ekonomiczną między miastem i wsią, a my zmusimy go do podporządkowania się, złamiemy jego opór. To się da osiągnąć tylko w walce, ale słuszna realizacja sojuszu robotniczo-chłopskiego, dalsza aktywizacja chłopów mało i średniorolnych zapewni wynik tej walki. Będziemy nadal z całą siłą pogłębiali izolację polityczną kułaka, będziemy rozbijali wszelkie jego próby przyciągania na swoją stronę części wsi.

Będziemy umacniali trwale — i to przekonanie trzeba wpoić wszystkim ogniwom partyjnym — dyscyplinę dostaw obowiązkowych. Musimy wygrać do końca batalię o skup. Kierujemy na wieś wzmożony potok towarów, tworzymy korzystniejsze warunki gospodarowania dla małorolnych i średniorolnych, dajemy i będziemy dawali uprzywilejowane warunki dla spółdzielczości, chcemy ją szybciej i szerzej rozwijać i będziemy ją szybciej i szerzej rozwijać. Musimy — i to jest wcale nienajpośledniejsze zadanie — zdobyć zaufanie średniaka do naszej polityki gospodarczej na wsi. Nie będziemy szczędzili wysiłków, ażeby przekonać go namacalnie faktami, że może mu się coraz lepiej wieść w ramach spójni realizowanej przez państwo ludowe, że ma możność podnoszenia swej produkcji, swych dochodów, swej stopy życiowej w ramach spójni między miastem a wsią.

O co się toczy walka? O to, by średniaka całkowicie oderwać od kułaka i pokazać mu wszystkie korzyści, które płyną dla niego z polityki spójni. Cały zespół jej form jest pomostem do socjalizmu, jest pomostem do spółdzielczości. Stąd ogromna waga konsekwentnego uruchamiania wszystkich dźwigni spójni.

Nie są to sprawy proste i trzeba sobie powiedzieć, że niejedną stratę ponieśliśmy na skutek stosowania uproszczonych i prymitywnych metod, na skutek wypaczenia linii partii przez niektórych aktywistów.

Chodzi o to, aby wszyscy nasi ofiarni i oddani działacze w terenie nauczyli się operować całym bogatym zespołem gospodarczym i politycznym środków, którymi rozporządzamy w toczącej się walce klasowej.

Władza ludowa nie rezygnuje — rzecz jasna — również z przewidzianych w naszym ustawodawstwie środków karnych w walce z wrogiem klasowym. Nie chcemy jednak szafować środkami represji, lecz przestrzegając ściśle zasad praworządności stosować je w granicach niezbędnych dla sparaliżowania i złamania akcji wroga.

Musimy koniecznie wzmocnić uzbrojenie ideologiczne naszego aktywu partyjnego od góry do dołu. Armia, która ma do wygrania tak wielką bitwę, wymaga nowoczesnego, najbardziej precyzyjnego uzbrojenia. Dzisiaj armia, która nie ma radarów, jest często bezsilna. Nasza partyjna organizacja pracuje często bez radaru, bez odpowiednio giętkich, elastycznych metod demaskowania wroga, toteż nie potrafi niekiedy wykryć i zdemaskować wroga. Cała nasza partia winna nieustannie wzbogacać i doskonalić swoje uzbrojenie ideologiczne, gdyż jest to najpewniejszą rękojmią dalszych naszych osiągnięć.

Lenin powiedział: „Polityka jest bardziej podobna do algebry niż do arytmetyki, a jeszcze bardziej do wyższej niż do niższej matematyki". Mylą się ci, którzy sądzą, że w polityce wystarcza umiejętność posługiwania się czterema działaniami. W polityce jest tak, że treść starych form się zmienia i np. przed liczbą 3 zjawia się nagle „minus". Kto tego nie dostrzega, ten musi się mylić i będzie uparcie powtarzał, że „minus trzy" to więcej niż „minus dwa". Nauczmy naszych aktywistów algebry sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie gódźmy się z tym, aby oni ograniczali się do wykuwania formułki. Nauczmy naszych aktywistów sztuki orientowania się w całokształcie procesów i zadań, które przed nami stają.

Rzućmy okiem na nasze organizacje partyjne na wsi. Czyż można się godzić z takim stanem rzeczy, aby w partii o tak pięknych tradycjach, o tak wielkim dorobku jak nasza — organizacje wiejskie stanowiły 22,3%? Mówimy często o „białych plamach" na wsi, ale nie skoncentrowaliśmy dostatecznych środków, aby je skutecznie likwidować. Warto przytoczyć kilka liczb.

Ogółem w kraju mamy 43% gromad bez organizacji partyjnych. W województwie warszawskim i łódzkim mamy około 58% gromad bez organizacji partyjnych. Czy nasz aktyw warszawski i łódzki nie poczuwa się do odpowiedzialności za ten stan rzeczy? Czyż klasa robotnicza na Śląsku nie zdoła rozwinąć dostatecznej aktywności, aby zbudować organizacje partyjne w tych gromadach, gdzie ich nie ma? Warto podkreślić to, co towarzysz Bierut powiedział w referacie na temat dwustronności zadań sojuszu robotniczo-chłopskiego: „...chodzi o to, aby klasa robotnicza doskonaliła swą umiejętność kierowania sojuszem robotniczo-chłopskim i coraz lepiej uświadamiała sobie istotę toczącej się na wsi walki klasowej. Chodzi o to, abyśmy zwiększyli swe wysiłki w udzielaniu chłopom pracującym wydatnej pomocy politycznej i produkcyjnej, w zasilaniu wsi kadrami robotniczymi, w zbliżaniu organów władzy państwowej — przede wszystkim rad narodowych — do mas chłopskich, w zwalczaniu biurokratyzmu i kumoterstwa, w usuwaniu różnych bolączek i trudności chłopstwa pracującego."

To wszystko jest świętym obowiązkiem organizacji partyjnych Warsza-

wy i Łodzi, Krakowa i Śląska, Poznania i Bydgoszczy, na równi z ich zadaniami produkcyjnymi i politycznymi dotyczącym klasy robotniczej.

Istnieje ścisła współzależność pomiędzy rozbudową, liczebnością i natężeniem pracy organizacji partyjnych na wsi, a rozwojem produkcji rolnej w gospodarstwach chłopów pracujących, rozwojem spółdzielczości i dyscypliną w wywiązywaniu się chłopów z obowiązków wobec państwa.

Okres przedzjazdowy musi być okresem przełomu przede wszystkim na odcinku naszych organizacji wiejskich. Musi nastąpić podniesienie ich poziomu politycznego i aktywności, zwiększenia ich liczebności.

Tylko w ten sposób zabezpieczymy dalszy ofensywny rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Muszą ożywić swoją aktywność nasze organizacje w POM. Trzeba więcej elastyczności i giętkości w metodach, trzeba — jak to już niektórzy towarzysze podkreślali — poświęcić więcej uwagi niższym typom spółdzielczości.

Przed pracownikami naszego frontu ideologicznego, przed pracownikami na odcinku szkolenia partyjnego stoją wielkie zadania. Chodzi o twórcze rozwinięcie i przyswojenie przez partię wielkiego ładunku ideologicznego, jaki daje IX Plenum, jaki daje nam referat towarzysza Bieruta.

Plan działania zawarty w dokumentach IX Plenum niesie wielkie nadzieje. Od nas zależy, aby te wskazania przekuć w czyn, od nas zależy, aby obudzić zapał w sercach milionów ludzi, do których przyjdziemy z prawdą IX Plenum, z perspektywą coraz piękniejszego, coraz lepszego życia.

Wskazujemy realną, konkretną drogę do wzrostu dobrobytu najszerszych mas, do coraz pełniejszego zwycięstwa socjalizmu w Polsce. Jest to zarazem nasz wkład do walki i zwycięstwa całego obozu pokoju i socjalizmu.

Tow. JERZY PUTRAMENT
literat

Wydaje mi się, że na dzisiejszym Plenum a zresztą i na wielu poprzednich naszych Plenach były sprawy, których prawie wcale nie poruszaliśmy. Do takich spraw należy propaganda. Bardzo ważne jest to, co się mówi, ale ważne jest także, jak się mówi. Propaganda to jest właśnie sposób podawania w jak najbardziej trafnej, celowej formie słusznych treści politycznych. Czy nasza propaganda zawsze jest taka? Myślę, że nie, myślę, że nasza propaganda mimo wielu osiągnięć ma jeszcze ciągle parę poważnych braków.

Mnie osobiście wydaje się, że nasza prasa podaje za mało informacji, a zwłaszcza informacji zagranicznej. Sprawy zagraniczne zajmują w naszej prasie o wiele mniej miejsca niż np. w „Prawdzie", w której wiadomościom z zagranicy poświęca się 30—40% miejsca. A przecież nasz czytelnik jest bardziej pod obstrzałem wrogiej propagandy, powiedzmy radiowej, niż czytelnik radziecki. Jaka jest forma przeciwdziałania tej wrogiej propagandzie? Odpowiednie podawanie informacji o tym, co się dzieje za granicą. Rzeczywistość bowiem świata kapitalistycznego jest taka, że byle byśmy umieli te wiadomości wybierać, będą one mocniej przemawiały za naszym ustrojem niż słabe szę-

sto komentarze naszych publicystów. Ale my tych wiadomości dajemy za mało. Jest to — moim zdaniem — słaba strona naszej informacji.

Wydaje mi się, że trzeba na te sprawy zwrócić uwagę.

Inna sprawa związana z propagandą. Nasza prasa ma cały szereg sukcesów: mamy takie gazety, jak „Trybunę Robotniczą" czy „Życie Warszawy", które są na ogół bardzo dobrymi gazetami. Prasa nasza popełnia jednak bardzo poważny błąd: zbyt często i łatwo uderza w ton entuzjazmu, myśląc, że w ten sposób wzbudzi entuzjazm u czytelnika.

W odniesieniu do naszego Plenum ma to swoje specyficzne znaczenie. Tow. Minc wspomniał o bardzo ważnej rzeczy, że uchwały Plenum przyniosą ulgę ludziom, poprawią sytuację i stopę życiową naszej ludności, ale podkreślił przy tym, że to stanie się tylko przy naszym wysiłku, nie przyjdzie samą tylko mocą dekretu, podkreślił, że będziemy musieli nad tym sporo popracować. Boję się, że nasza prasa przyzwyczajona do łatwych entuzjazmów ten moment konieczności naszego wysiłku pominie.

Przypomnijmy sobie prasę radziecką w okresie pierwszej i drugiej pięciolatki. Nie bała się ona pokazywać trudności. Dbała tylko, żeby pokazywać je tak, aby czytelnik widział zarazem perspektywy, dla których osiągnięcia trzeba te trudności przezwyciężyć. To właśnie jest metoda wzbudzania twórczego entuzjazmu.

W związku z propagandą — za mało jest krytyki w naszej prasie i krytyka nasza najczęściej sprowadza się do księgi zażaleń. To jest oczywiście potrzebne, ale na tym tylko krytyka nie powinna poprzestawać. Czy my rzeczywiście zjedliśmy wszystkie mądrości świata, o wszystkim mamy ustaloną opinię i wiemy czego się trzymać? Przecież życie podsuwa nam każdego dnia pewne problemy, na których temat trzeba dyskutować. Tych dyskusji, tego zbiorowego ustalania sądu na poszczególne tematy w naszej prasie jest bardzo mało. I na to również warto zwrócić uwagę.

Druga sprawa, którą chciałbym poruszyć, to sprawa zwrócenia uwagi w walce o podniesienie naszej stopy życiowej nie tylko na przesunięcia w inwestycjach, ale także na mobilizowanie ukrytych rezerw. Jedną z form mobilizowania tych ukrytych rezerw jest likwidacja zbędnych wydatków. Czy my rzeczywiście w tej dziedzinie nie mamy nic do powiedzenia? Warto byłoby się zastanowić np., czy ilość etatów, ilość urzędów, które tworzymy, nie jest nadmierna.

I wreszcie trzecia i ostatnia sprawa, którą chciałem omówić, to sprawa kultury. Podniesienie stopy życiowej musi zawierać także i troskę o podniesienie kultury naszego narodu. Muszę powiedzieć, że w ostatnich latach osiągnęliśmy wielki postęp w tej dziedzinie. W 1951 r. ogólny nakład książek wydanych w języku polskim osiągnął liczbę 100 mln. egzem. Jest to fantastyczna cyfra, świadcząca o ogromnym wysiłku naszego państwa w budownictwie kulturalnym. Książki są nie tylko wydawane, ale i sprzedawane i czytane. W ogromnych nakładach rozchodzą się dzieła klasyków polskich, w bardzo dużych nakładach rozchodzą się książki radzieckie, bardzo poczytne są niektóre współczesne pozycje polskie, jak np. „Pamiątka z Celulozy" Newerly'ego. Czy jednak w dziedzinie kultury nie mamy słabości? Mamy słabości przede wszystkim w dziedzinie twórczości kulturalnej. Musimy zastanowić się, w jaki sposób partia i państwo mogą pomóc muzykowi, malarzowi, literatowi, żeby dał coś cennego. Oczywiście — trzeba twórcy zapewnić odpowiednie warunki materialne, pomoc ideologiczna jest niewątpliwie bardzo ważna. Ale przecież nie mo-

żemy zlecić komuś, żeby zrobił dobrą powieść; to polecenie nie wystarczy. Możemy nie dopuścić do publikowania złej twórczości kulturalnej, ale nie możemy nakazem stworzyć dobrej twórczości. Musimy stworzyć takie warunki materialne i moralne, w których twórcy mogliby z siebie dać to, co mogą najlepszego.

Nazbierało się u nas szereg wątpliwości natury ideologicznej: nie bardzo wiemy, jak w naszych warunkach mają wyglądać teorie głoszone ostatnio w Związku Radzieckim, gdzie mniej więcej od wiosny zeszłego roku trwa bardzo ciekawa dyskusja na temat tzw. bezkonfliktowości jako głównej przyczyny zahamowań w poszczególnych działach sztuki radzieckiej. A u nas ta teoria bezkonfliktowości, obawiam się, też istnieje. Próbujemy tu i ówdzie z tym walczyć, ale to są rzeczy skomplikowane. Moim zdaniem błędy bezkonfliktowości są przeszkodą w działalności kulturalnej; polegają one na niewłaściwym traktowaniu istoty konfliktu w naszym społeczeństwie. Nie chciałbym dzisiejszego Plenum zamieniać w dyskusję na tematy kultury, ale chciałbym zakończyć bardzo konkretnym wnioskiem organizacyjnym do kierownictwa partii. Warto byłoby zebrać nieduży aktyw i pomówić o całym szeregu wątpliwości ideologicznych, które w dziedzinie kultury u nas istnieją i które — moim zdaniem — tu i ówdzie hamują twórczość kulturalną. Przy czym termin dyskusji ustalić tak, żeby ta dyskusja odbyła się jednak nie po Zjeździe, żebyśmy na Zjazd przyszli mając sprecyzowane stanowisko.

Tow. EUGENIUSZ STAWIŃSKI
minister przemysłu lekkiego

Nawiązując do przedłożonych tez i do referatu towarzysza Bieruta, uzupełnionych przemówieniami tow. tow. Minca i Bermana, chciałbym stwierdzić, że realizacja zadań w nich postawionych wymaga szczegółowego ustalenia w terenie form i środków walki o te cele. Tak np. wzrost w okresie lat 1954—1955 produkcji przemysłu bawełnianego, jedwabniczego, obuwianego o 10—24% wymaga — podobnie jak w innych przemysłach konsumpcyjnych — urzeczywistnienia założonego wzrostu wydajności pracy i założonego obniżenia kosztów własnych.

Możliwości i plan działania dla realizacji postawionych zadań trzeba rozpatrywać w ich całokształcie. Trzeba pamiętać, że wobec konieczności szybszej rozbudowy przemysłu ciężkiego w ciągu pierwszych czterech lat Planu Sześcioletniego modernizacja przemysłu lekkiego szła w stosunkowo wolniejszym tempie, a inwestycje były tu stosunkowo mniejsze. Dlatego stoi przed nami bardzo poważny problem zapewnienia wzrostu wydajności pracy, dalszych usprawnień organizacyjnych, które wymagają przyspieszenia postępu technicznego i modernizacji parku maszynowego. Mam wrażenie, że trzeba będzie tutaj dużej pomocy ze strony Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, a przede wszystkim działu budowy maszyn włókienniczych. Np. dla przemysłu bawełnianego mamy już opracowany na podstawie radzieckiej ekspertyzy plan częściowej modernizacji. Chodzi o to, ażeby w ciągu najbliższych dwóch lat przemysł lekki mógł otrzymać od przemysłu maszyn włókienniczych chociażby w części środki zrealizowania tego planu i innych projektów rozbudowy włókiennictwa, ażeby w ten sposób stworzyć realne warunki dalszego podniesienia produkcji. Realiza-

cja projektu modernizacji przemysłu bawełnianego winna dać w starych zakładach podniesienie wydajności pracy o przeszło 30%. Wskazuje to na doniosłość tego zagadnienia i na słuszność dyrektyw tez, by szukając zwiększenia mocy produkcyjnych w przemysłach i dróg osiągnięcia wzrostu wydajności pracy położyć nacisk inwestycyjny przede wszystkim na rozbudowę, usuwanie wąskich przekrojów i pewną modernizację starych zakładów.

Drugi przykład słuszności tej dyrektywy — garbarnie. Przez rekonstrukcję starych zakładów, przy wydatkach wynoszących 30—35% kosztu odpowiednich nowych zakładów można zwiększyć na starych zakładach moc produkcyjną o 30%, podnosząc jednocześnie poważnie jakość wyrobów i zwiększając wykorzystanie surowca o 6%. Tezy polecają nam iść w kierunku, w którym szliśmy już poprzednio, choć niedostatecznie konsekwentnie, wskazują nam, że na tej drodze możemy zmniejszyć nakłady, a jednocześnie utrzymać tempo wzrostu produkcji. Zacytowane przeze mnie przykłady wskazują, jak wielkie są realne możliwości obniżania tą drogą wydatków inwestycyjnych, a jednocześnie utrzymania, a nawet nieraz i zwiększenia tempa rozwoju przemysłu.

Tezy zakładają obniżkę kosztów własnych w przemyśle w ciągu 1954—1955 r. o 7%. Koszt surowca w przemyśle lekkim wynosi ok. 70% całości kosztów. Aby osiągnąć założoną obniżkę, trzeba wzmocnić walkę o oszczędną gospodarkę surowcową. Obok żelaznej dyscypliny oszczędnościowej niezbędne jest, aby surowce dla przemysłu lekkiego, dostarczane przez przemysł chemiczny (włókna sztuczne i syntetyczne, barwniki oraz inne chemikalia) — uległy zdecydowanej poprawie. Przy obecnej jakości tych surowców byłoby bardzo trudno poprawić poważnie jakość wyrobów i obniżyć koszty własne.

Drugim zagadnieniem mającym wpływ na koszty własne jest terminowość asortymentowych dostaw surowcowych. Mamy częste wypadki lekceważenia terminów dostaw, które przecież zabezpieczają ciągłość i rytmiczność produkcji, a przez to pozwalają na unikanie zbędnych zmian asortymentu, wpływają zarówno na koszty, jak i na wydajność i jakość produkcji, oddziaływają i na płace robotnicze. Trzeba, by przedsiębiorstwa-dostawcy, Ministerstwo Handlu Zagranicznego i jego pracownicy zrozumieli wagę terminowych i asortymentowych dostaw dla ciągłości pracy przemysłu i jego kosztów własnych.

Trzeba jeszcze wskazać, że planowanie zaopatrzenia w stosunku do produkcji jest niekiedy wadliwe, zawiera pewne ryzyko podważenia planu. Np. w przemyśle włókien sztucznych mamy do czynienia z procesami chemicznymi, których nie wolno skracać, bo naruszenie technologii zagraża jakości. Gdy np. całe 100% produkcji przemysłu włókien sztucznych potrzebne jest dla wykonania planu przez przemysł włókienniczy, to każde zachwianie w przemyśle włókien sztucznych natychmiast powoduje postoje w zakładach typu włókienniczego.

W trosce o wykonanie zadań wzrostu wydajności i obniżenie kosztów należałoby te sprawy przeanalizować, żeby praca przemysłu mogła biec sprawniej, taniej i dawać lepsze efekty niż dotychczas. Nie znaczy to wcale, że chcemy mieć lekkie życie, że chcemy mieć zapasy czekające na to, ażeby je zużyć bez trudności, bez ciągłej uwagi i czujności. Zdajemy sobie sprawę z trudności, ale jednocześnie w miarę naszych możliwości, przy właściwej organizacji, właściwym nacisku i czujności wszystkich — będzie można bardzo dużo wygospodarować z przemysłu i jednocześnie poważnie podbudować podstawowe zadanie postawione z taką siłą w tezach — zadanie zapewnienia środków dla podniesienia stopy życiowej.

Chciałbym poruszyć i drugie zagadnienie — wpływ, jaki może i winien mieć wzrost produkcji rolnej. Niektóre działy przemysłu są w większym lub mniejszym stopniu zaopatrywane w surowce krajowe. Tak np. przemysł wełniany otrzymuje z kraju 16% wełny, a pozostałą ilość, tzn. 84%, z importu. Są to ogromne wydatki dewizowe, tym bardziej że znaczna część wełny importowana jest z krajów kapitalistycznych. Gdybyśmy mogli w okresie najbliższych 2—3 lat podnieść ilość owiec, a tym samym i wełny o 20%, to z wełny, którą otrzymalibyśmy, można byłoby wyprodukować dodatkowo blisko 900 tys. metrów czysto wełnianych, względnie jakieś 1 400 tys. m tkanin 60%. Co to znaczy? To znaczy, że moglibyśmy nie zwiększając importu powiększyć plan produkcji przemysłu wełnianego i to najcenniejszych jego wyrobów.

Oto drugi przykład z odcinka surowców dostarczanych przemysłowi przez rolnictwo, dziedziny przemysłu skórzanego. Rocznie skupujemy skór cielęcych z 2 200 tys. cieląt. Średnia waga skóry cielęcej wynosi 3 kg. Ze skupywanej dotąd ilości tylko 10% do 12% posiada właściwą grubość, a reszta daje skórę gorszą; obuwie z takiej skóry jest mniej wytrzymałe. Gdybyśmy z tych 2 200 tys. sztuk cieląt hodowali 500 tys. sztuk do 8—9 miesięcy, otrzymalibyśmy zamiast 1 500 ton skóry cielęcej i 15 tys. ton mięsa wagi żywej — 7 500 ton skóry oraz mięsa wagi żywej 115 tys. ton. W rezultacie gospodarka narodowa zyskałaby 930 tys. m^2 skór już gotowych na wierzchy obuwia i obok tego około 50 tys. ton mięsa czystego. Z tych 930 tys. m^2 skóry można by wyprodukować wierzchy na 4 650 tys. par obuwia. Te cyfry wskazują na to, jak ważny jest rozwój bazy krajowych surowców.

Trzecim przemysłem zależnym prawie całkowicie od krajowej bazy — jest przemysł lniarski. Jest to oddzielne i bardzo trudne zagadnienie. Obserwujemy spadek plonów lnu, rozdrabnianie działki plantatora i zmniejszenie się ilości plantatorów. Ten stan trwa od 1950 r. Działa tutaj szereg przyczyn. Organizacja kontraktacji i skupu, będąca w resorcie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, niewłaściwie odnosiła się do chłopów, wadliwie zorganizowała skup, przeciągała rozliczenia za dostarczony len, pozostawiała chłopa-plantatora bez opieki i pomocy agronomicznej, nie potrafiła wzbudzić zaufania tego chłopa do siebie jako przedsiębiorstwa państwowego.

Kierownictwo ministerstwa zajęło się tą sprawą. Od 1952 r. czynimy poważne wysiłki, ażeby zmieniając organizację, zmieniając ludzi w tej organizacji, odbudować stracone zaufanie. Dotąd jednak poderwanego w ciągu szeregu lat zaufania nie udało się odzyskać.

Potrzeba tu szczególnie wydatnej pomocy ze strony organizacji partyjnych. Wskutek sytuacji, o której mówiłem, w radach narodowych, w prezydiach rad narodowych, a także i w licznych organizacjach partyjnych w terenie — powiatowych, gminnych a nawet w niejednym KW istnieje niechęć do zajmowania się sprawą uprawy lnu. To pogłębia nasze trudności. Mimo naszych wysiłków naprawienia popełnionych błędów, bez zmiany stosunku do tej sprawy organizacji partyjnych w terenie nie łatwo będzie wykonać przyszłoroczny plan kampanii siewnej. Tymczasem w szeregu województw ważnym zagadnieniem właściwego rozplanowania w skali wojewódzkiej upraw lnu nie zajmuje się ani prezydium WRN, ani KW. Chciałbym zwrócić uwagę na konieczność zajęcia się przez rady narodowe, przez prezydia rad wojewódzkich, a także KW, ważnym zagadnieniem realizacji uchwały Prezydium Rządu o właściwym rozplanowaniu upraw i kultur przemysłowych.

Moc produkcyjną roszarń mamy tak dużą, że poprawa sytuacji w dziedzinie lnu pozwoliłaby nam zwiększyć ilość wyrobów lniarskich. Dla samych tylko potrzeb rolnictwa na sznurki do snopowiązałek np. jest potrzebny w 1954 r. zbiór z 30 tys. ha areału konopi.

Przygotowując plan 1954 r. należy zwrócić uwagę na konieczność zlikwidowania takich niedomagań, jak notoryczny brak pewnych numerów obuwia dziecięcego. Matki szukają tego obuwia i nie mogą go znaleźć. Ministerstwo nie będzie w stanie, mimo zwiększenia produkcji obuwia dziecięcego, rozwiązać tej sprawy, jeśli chodzi o asortyment, bez pomocy spółdzielczości i przemysłu drobnego.

Ostro stoi przed przemysłem sprawa jakości produkcji. Mimo poważnego postępu skargi otrzymywane z terenu wskazują, że w tej dziedzinie stanowczo zrobiliśmy jeszcze za mało. Konieczny jest tutaj poważny i stały wysiłek nie tylko przemysłu, ale i handlu. Handel musi stawiać żądania, handel musi badać teren, uelastycznić swoją działalność, musi naciskać na przemysł, domagać się produktów wysokiej jakości i wprowadzania nowych wzorów, nowych modeli, nowych asortymentów. Tymczasem obecnie sytuacja jest taka, że w szeregu dziedzin, jak np. w konfekcji, handel nie tylko nie pomaga, ale odwrotnie — wręcz hamuje istniejącą ze strony przemysłu inicjatywę rozszerzenia ilości modeli.

Musimy dokonać wielkiej pracy, opracować dokładnie sposoby wykonania zadań postawionych przed nami na lata 1954—1955. Zadania te są realne, ale mogą być wykonane w pełni tylko, jeśli wiele zmienimy w metodach naszego dotychczasowego postępowania.

Tow. STANISŁAW PILAWKA
przewodniczący ZG ZMP

Referat towarzysza Bieruta nakreślił wymownie obraz dalszej walki o pomyślną realizację budownictwa podstaw socjalizmu w naszym kraju, o urzeczywistnienie założonego w planie podniesienia poziomu życiowego mas pracujących.

Przed Związkiem Młodzieży Polskiej stoi zadanie okazania maksymalnej pomocy naszej partii w doprowadzeniu do świadomości mas, a przede wszystkim młodzieży, głębokiej treści zadań zawartych w tezach i referacie towarzysza Bieruta. Mamy na wsi około 3 mln. 200 tys. młodzieży w wieku ZMP-owskim. Wśród młodzieży tej przede wszystkim w gospodarstwach indywidualnych występuje jednak pewne zobojętnienie dla spraw produkcji rolnej, brak inicjatywy i niewiara w możliwość rozwinięcia w rolnictwie swych uzdolnień i sił twórczych oraz osiągnięcia awansu społecznego. Dlatego konieczne jest rozwinięcie przez ZMP szerokiej pracy masowo-politycznej i popularno-naukowej, mobilizującej młodzież wiejską do jak najbardziej czynnego udziału w produkcji rolnej. Zadanie to jest wielkie i niełatwe. Młodzież jest ofiarna, łatwo się zapala, ale naszą pracę na wsi cechuje akcyjność mobilizacji, niedostateczne pogłębienie ideowe. Do większości młodzieży na wsi docieramy tylko od czasu do czasu, w okresie kampanii. Odsetek młodzieży wiejskiej zorganizowanej w ZMP jest niedostateczny, koła ZMP istnieją tylko w połowie ogólnej ilości gromad.

Jest to podstawowa przyczyna naszej słabości na wsi, słabego udziału młodzieży w produkcji rolnej. W ostatnich trzech miesiącach zrobiliśmy pewne wysiłki, przyjęliśmy do ZMP prawie 30 tys. młodzieży wiejskiej; nie dokonaliśmy jednak jeszcze poważniejszego przełomu w rozbudowaniu naszej organizacji na wsi.

Nasza praca w spółdzielniach produkcyjnych wygląda nie o wiele lepiej. Według naszych danych pracującej młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych jest 66 tys., z tego tylko 25 tys. należy do ZMP. ZMP-owców-członków spółdzielni produkcyjnych jest zaledwie 4 880 w 4 807 spółdzielniach. W pozostałych 4 tys. nie mamy w ogóle kół ZMP. Trochę lepiej jest w PGR, gdzie mamy 3 390 kół ZMP, do których należy przeszło połowa młodzieży pracującej w PGR. Bez poważnej rozbudowy organizacji ZMP na wsi nie możemy w sposób sprawniejszy pomagać partii, mobilizować szerokich mas młodzieży wiejskiej. Dlatego też stoi przed nami zadanie poważnego rozbudowania w ciągu najbliższych kilku miesięcy organizacji ZMP na wsi i to przede wszystkim w gromadach gdzie nie ma do tej pory kół ZMP i gdzie nie ma podstawowych organizacji partii.

Aby jednak można było te zadania wykonać, konieczne jest, by nasz aktyw pracujący na wsi przyswoił sobie przynajmniej podstawowe wiadomości z nauki rolniczej. Nasze zarządy wojewódzkie i powiatowe będą w pracy z młodzieżą popularyzować naukowe metody pracy, będą wykorzystywać do tej pracy liczny już dziś aparat agronomów, zootechników i innych pracowników służby rolnej. Wykorzystywać będziemy do tej pracy również słuchaczy wyższych klas średnich szkół rolniczych i wyższych uczelni rolniczych. Będziemy organizować młodzież do studiów korespondencyjnych i samokształcenia z dziedziny rolnictwa, sadownictwa, hodowli itp. Organizować będziemy przede wszystkim kółka młodych miczurinowców, prowadzące prace na poletkach doświadczalnych; członkowie tych kółek powinni wiązać swoją pracę z zakładami naukowymi i instytutami doświadczalnymi rolnictwa.

Szeroka i codzienna praca, wyjaśniająca zadania gospodarcze na wsi i ich znaczenie dla naszej gospodarki narodowej, szerokie popularyzowanie nauki rolniczej winno budzić gorące zamiłowanie młodzieży do pracy w rolnictwie i dumę z osiągniętych wyników. Będzie to zarazem ukazywać młodzieży drogę od gospodarki indywidualnej do spółdzielczego gospodarowania jako wyższej formy, w pełni dającej możliwości stosowania w naszym rolnictwie nowoczesnych maszyn rolniczych, zdobycia wysokich kwalifikacji zawodowych, kulturalnego życia wsi i stworzenia młodzieży wiejskiej szerokich perspektyw rozwojowych.

Przy aktywizacji młodzieży w produkcji rolnej ZMP powinien stać się inicjatorem organizowania wszelkiego rodzaju kursów podnoszących wiedzę rolniczą, analizować na zebraniach dorobek poszczególnych chłopców i dziewcząt, przedkładać wnioski o skierowanie do średnich i wyższych szkół rolniczych, na kursy mechaników, traktorzystów, do służby weterynaryjnej, uwzględniając zamiłowania i zdolności osobiste młodzieży. Będziemy rozwijać wśród młodzieży wiejskiej zamiłowanie do pracy w aparacie służby zdrowia i kierować do szkół pielęgniarskich, felczerskich, położnych itp. młodzież kochającą pracę na wsi, związaną swym pochodzeniem ze wsią. W ten sposób damy wsi ofiarnych pracowników służby zdrowia spośród ludzi wyrosłych ze wsi. Konieczne jest stosowanie takiej zasady, aby człowiek, który poszedł ze wsi do szkoły, w miarę możności wracał do niej po ukończeniu nauki. Nasze zarządy wojewódzkie

i powiatowe powinny organizować narady przodujących młodzieżowych aktywistów popularyzujących wiedzę rolniczą, młodych miczurinowców, mistrzów hodowli i urodzaju w PGR oraz w spółdzielniach produkcyjnych z udziałem doświadczonych kadr fachowych celem wymiany doświadczeń i upowszechnienia przodujących metod pracy. Organizować będziemy spotkania i dyskusje młodzieży z gospodarstw indywidualnych z młodzieżą ze spółdzielni produkcyjnych i PGR. Będziemy uczyć młodzież skutecznej walki z wrogą robotą kułacką, będziemy zwiększać udział członków ZMP w komisjach społecznych, w radach narodowych i spółdzielniach zaopatrujących wieś w artykuły masowego użytku.

Jest rzeczą jasną, że to może się dziać tylko przy wielokrotnie podniesionej aktywności wszystkich instancji i całego aparatu etatowego ZMP, przy uruchomieniu odpowiednio przygotowanego aktywu nieetatowego. Walkę o przezwyciężenie dotychczasowych zaniedbań i braków w pracy z młodzieżą na wsi łączyć będziemy z rozwijaniem pracy kulturalnej i oświatowej podnoszącej kulturalny poziom naszej młodzieży.

Do wykonania tych zadań mobilizujemy oprócz aparatu etatowego ZMP i aktywu etatowego Służby Polsce około 17 tys. wiejskich nauczycieli — członków ZMP, ponad 7 tys. młodzieżowców — agronomów i mechaników pracujących w POM. Niemałą pomoc możemy otrzymać od słuchaczy wyższych uczelni i średnich szkół rolniczych. W POM mamy 12 950 członków ZMP — pracowników i robotników z większym doświadczeniem w pracy, którzy powinni odegrać poważną rolę w działalności ZMP na wsi. Do pracy z młodzieżą wiejską, szczególnie w nadchodzących miesiącach zimowych, musimy wykorzystać ponad 8 tys. istniejących świetlic wiejskich, które do tej pory nieraz stoją pustkami. Wykorzystamy również biblioteki wiejskie.

Powinniśmy rozwinąć pracę ZMP-owską w ludowych zespołach sportowych, które zrzeszają 380 tys. członków w 12 037 zespołach. Mamy więc możliwości wykorzystania dziesiątków tysięcy aktywistów i uruchomienia potężnych środków oddziaływania. Jest oczywiste, że tej pracy nie będziemy mogli wykonać bez większej niż do tej pory pomocy organizacji partyjnych, bez pogłębienia partyjnego kierownictwa ZMP.

Chociaż po naradzie sekretarzy KW i przewodniczących ZMP partyjne organizacje wykazały większą troskę o pracę ZMP, to jednak troska ta przede wszystkim na wsi jest jeszcze niedostateczna i raczej dorywcza. Narady w powiatach wykazały, że towarzysze sekretarze nie spotykają się z młodzieżą, niedostatecznie znają troski i zamierzenia młodzieży, nie zawsze reagują na jej bolączki. Zbyt mało uczą, raczej dyrygują.

W rezultacie mamy spłycenie politycznej roboty ZMP na wsi. Świadczą o tym np. doświadczenia naszej walki o realizację skupu zboża. Młodzi ZMP-owcy, w większości pełni entuzjazmu, wrażliwi na krzywdę wyrządzoną przez kułactwo chłopom mało i średniorolnym, zajmowali się jednak prawie wyłącznie rozlepianiem błyskawic, ulotek, a za mało innymi środkami mobilizowania młodzieży do walki o realizację obowiązkowych dostaw.

Podnosząc aktywność naszej pracy na wsi, chcemy również zwiększyć wysiłki w przemyśle, doprowadzając do świadomości młodzieży pracującej w fabrykach zadania gospodarcze na następne 2 lata. Będziemy musieli poświęcić daleko więcej uwagi pracy z młodzieżą w przemyśle lekkim, spożywczym, drobnym i w handlu. W przemyśle lekkim, w resorcie Ministerstwa Przemysłu Lekkiego pracuje około 112 tys. młodzieży w wieku ZMP-owskim, a w handlu

około 250 tys. Wysiłki nasze pójdą w kierunku podnoszenia inicjatywy i pomysłowości młodzieży w ruchu nowatorskim i racjonalizatorskim, w kierunku doszkalania zawodowego i rozwijania współzawodnictwa pracy oraz walki o maksymalne wykorzystanie surowca, o kulturę miejsca pracy i wysoką jakość wyrobów. W większym stopniu zajmować się będziemy pracą młodzieży w przemyśle drobnym — państwowym, spółdzielczym i w rzemiośle. Będziemy podnosić dbałość naszych kół o kulturę obsługi konsumentów przez młodzież pracującą w handlu, o przystosowanie jej pracy do potrzeb i upodobań konsumenta.

Oczywiście, będziemy równocześnie rozwijali naszą pracę w przemyśle ciężkim, w kopalniach i hutach w kierunku jak największej aktywności młodzieży w produkcji. Realizując wysunięte przez obecne Plenum zadania, zmobilizujemy naszą młodzież do twórczej pracy nad dalszym rozwojem gospodarczym i kulturalnym naszej ludowej ojczyzny.

Tow. TADEUSZ GEDE
wiceprezes Rady Ministrów PRL

Towarzysz Bierut w swym referacie postawił przed partią, klasą robotniczą i całym narodem polskim jako naczelne zadanie walkę o szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących. Podstawowe środki, które mają zapewnić osiągnięcie tego celu, to przede wszystkim poważny wzrost produkcji rolniczej, a także wydatne zwiększenie produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego oraz wszelkiej produkcji artykułów powszechnego użytku, przy jednoczesnym dalszym rozwoju przemysłu ciężkiego wytwarzającego środki produkcji. Obok tych podstawowych, zasadniczych środków, wielką rolę w wykonaniu nowych zadań gospodarczych na najbliższe lata odegrać winien uspołeczniony handel wewnętrzny, aparat skupu i kontraktacji oraz handel zagraniczny.

Handel uspołeczniony, zasadniczy dystrybutor produkcji przemysłowej i rolnej, posiada wielkie znaczenie w zaspokajaniu stale rosnących potrzeb ludzi pracy. Bez jego znacznego rozwoju, bez podniesienia na wyższy poziom jego pracy, bez usunięcia jego, niestety, jeszcze bardzo poważnych braków i niedociągnięć, nie do pomyślenia jest wykonanie naszych zadań w obecnym okresie budownictwa socjalizmu. Zgodnie z tezami, obrót w detalu i żywieniu zbiorowym ma wzrosnąć z ciągu najbliższych 2 lat przynajmniej o 20% w cenach porównywalnych. Sądzę, że w wyniku dalszych prac nad planem ten procent będzie mógł być podwyższony. Jednak nawet te 20% — to odsetek stosunkowo wysoki, jeżeli wziąć pod uwagę, że obroty w 1953 r. według przewidywanego wykonania wzrosną w porównaniu z rokiem ubiegłym o około 6—7%.

Zadanie jest tym trudniejsze, że obok ilościowego wzrostu masy towarowej, która ma być dostarczona na rynek, musi nastąpić poważna poprawa jakości towarów sprzedawanych, jak i rozszerzenie ich asortymentu. Dla osiągnięcia zamierzonego wzrostu obrotów i polepszenia zaopatrzenia rynku trzeba uruchomić cały kompleks środków we wszystkich ogniwach naszego życia gospodarczego. Nie wystarczy tylko prawidłowe zaplanowanie na szczeblu centralnym produkcji, która będzie przeznaczona na rynek, nie wystarczy zrobienie bardzo szczegółowego aneksu do planu i uchwały specjalnej, która będzie zawierała szczegółowe wyliczenie artykułów przeznaczonych na rynek. Trzeba,

aby nastąpił przełom w przemyśle, jeżeli chodzi o terminowe, w asortymencie i w dobrej jakości wykonywanie produkcji dla potrzeb rynku. Trzeba, aby zerwano z dotychczasową zasadą, że mimo wykonywania planów przez przemysł rynek nie otrzymuje pełnych 100% swojego przydziału, a jest krzywdzony na korzyść puli zaopatrzeniowej — czasami bardzo poważnie krzywdzony, jak to ma miejsce np. z żarówkami, wyrobami walcowanymi.

Szczególnie wielkie zadania stoją przed przemysłem rolno-spożywczym, mięsnym, piekarskim, mleczarskim i przemysłem terenowym. Przemysły te winny śledzić potrzeby i gusty konsumentów, dostosowywać do nich asortyment produkcji, polepszać jej jakość.

Po zniesieniu systemu bonowego z dniem 3 stycznia okazało się, że towar dobrej jakości, wysokiego gatunku jest poszukiwany na rynku, natomiast powstają remanenty towarów — nawet tanich towarów, które są brzydkie, źle wykonane lub w złym opakowaniu. Te złe towary, nie odpowiadające potrzebom konsumenta, blokują nasze magazyny — magazyny handlu, a nawet magazyny fabryczne, powodują zaburzenia w produkcji, ponieważ zakłady zapchane produkcją nie odebraną przez handel nie mogą produkować dalej. Te nadmierne remanenty i trudności produkcji pozbawiają premii wiele załóg fabrycznych i przynoszą milionowe straty społeczeństwu.

Złej jakości cukierki i artykuły kosmetyczne nie znajdowały nabywców w IV kwartale 1952 r. i w I kwartale 1953 r. co prowadziło do poważnych ograniczeń produkcyjnych, np. w fabrykach cukierków. Wysiłek, jaki podjął przemysł spożywczy nad poprawieniem jakości, uzupełnieniem asortymentu i podniesieniem produkcji, dał pozytywne wyniki: lepsze wyroby kosmetyczne, lepsze cukierki znalazły większy zbyt i począwszy od III kwartału nie ma już trudności w sprzedaży.

Niestety, w wielu podstawowych gałęziach przemysłu, produkujących na potrzeby rynku, nie znać dotychczas wyraźnej poprawy. Produkcja konfekcji i obuwia stale jeszcze wykazuje poważne braki zarówno co do asortymentu jak i co do ilości. Jeżeli nawiązać do tego, co mówił tow. Stawiński o bucikach dla dzieci, to trzeba powiedzieć, że ilość bucików dziecinnych, którą wytwarzamy, całkowicie wystarczyłaby na nasz rynek. Można by było prawdopodobnie robić ich nawet mniej, gdyby te buciki były lepsze. To samo zresztą jest z obuwiem dla dorosłych; obuwie to wskutek złej jakości zużywa się zbyt szybko. Robotnik pracuje ofiarnie, importujemy dobrą skórę, a mimo to wyprodukowane obuwie nie jest dobre; na to trzeba zwrócić specjalną uwagę. Musi również nastąpić zasadniczy przełom w powiększeniu produkcji oraz w uporządkowaniu asortymentu oraz jakości wędlin i mięsa, chociaż trzeba zanotować, że na tym odcinku zrobiono już dość dużo.

Nieodzowne również jest właściwe organizacyjne ustawienie przemysłu gastronomicznego, który wreszcie winien być traktowany jako ważny dział naszej produkcji, a także przemysłu spożywczego.

Musi nastąpić zasadniczy zwrot, jeżeli chodzi o uruchomienie produkcji na potrzeby rynku w zakładach przemysłu kluczowego i produkcji opartej na surowcach odpadkowych w zakładach terenowych. Dzięki inicjatywie, jaka wyszła z klasy robotniczej, szereg zakładów rozwinęło tę produkcję. Można zanotować inicjatywę załogi zakładów im. Karola Świerczewskiego, załogi ZiSPO w Poznaniu, które produkują szereg wyrobów metalowych dla rynku. Zakłady Mechaniczne w Tarnowie rozpoczęły produkcję motyk, podków, młotów dla wsi. Robotnicy Stoczni Szczecińskiej i Stoczni Gdańskiej przystąpili również do

produkcji rynkowej. Trzeba jednak powiedzieć, że dzieje się to z inicjatywy klasy robotniczej, czasami dość żywiołowo, i że handel nie kieruje tą inicjatywą i nie wykazuje ze swojej strony dostatecznej inicjatywy w uruchomieniu tej produkcji.

Trzeba, aby handel i wszystkie organizacje handlowe począwszy od ministerstwa poprzez centrale handlowe, PZGS, GS, a skończywszy na wydziałach i referatach handlowych włączyły się czynnie do walki o wykonywanie planów dostaw towarów na rynek, do walki o ich wysoką jakość i wykazywały czynną inicjatywę w uruchomieniu nowej produkcji.

Wymaga to również postawienia na znacznie wyższym poziomie planowania w handlu i rozdzielnictwa masy towarowej. Niestety, rozdzielnictwo i planowanie w naszym handlu pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Mechaniczne planowanie powoduje braki w jednym województwie czy powiecie przy występującym niejednokrotnie nadmiarze tych towarów w innym województwie lub powiatach. Powoduje to zbędne krzyżowanie transportów — jak to np. niedawno miało miejsce z płaszczami impregnowanymi, które wyprodukowane w Trzebini, odbyły według rozdzielnika drogę do Wrocławia, żeby po trzech tygodniach wrócić z powrotem do Chrzanowa.

„Planowanie w handlu ma swoje właściwości i swoją specyfikę" — mówił tow. Mikojan na przedwyborczym zebraniu w 1950 r. „Planowanie to winno uwzględniać takie wielkości, które ulegają częstym wahaniom, powinno uwzględniać stosunek popytu i podaży, upodobania konsumentów, regionalne i miejscowe właściwości oraz warunki klimatyczne.

Planowanie w handlu winno być giętkie i operatywne".

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i organizacje handlowe muszą usunąć podstawowe braki w pracy naszego aparatu; usprawnić planowanie, przełamać nawyki planowania mechanicznego i nieoperatywnego, a ponadto usunąć brak właściwego współdziałania hurtu z detalem, usprawnić sprawozdawczość, która jest nieoperatywna i nie pozwala na właściwe planowanie, otoczyć opieką poprzez zarządy przedsiębiorstw bezpośrednio sklepy detaliczne i w ogóle detal, podnieść kulturę handlu i kulturę żywienia zbiorowego, troszczyć się więcej o towary i ich przechowywanie.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego jeszcze nie wykazuje dostatecznej energii w walce o jakość, nie wykorzystuje należycie dekretów o ochronie konsumenta i o jakości produkcji. Podobnie ministerstwo i organizacje handlowe wykazują liberalny i oportunistyczny stosunek wobec towarów nieodpowiedniego asortymentu, o złym wykonaniu, towarów z brakami. Szczególnie dotyczy to towarów przemysłowych — na odcinku spożywczym jest nieco lepiej. Nie dość skutecznie walczy się o ustalenie technicznych warunków produkcji towarów rynkowych oraz o zawieranie umów szczegółowych z przemysłem, umów, bez których walka o jakość nie może dać żadnych rezultatów. Musi się skończyć to błędne koło nieodpowiedzialnego przyjmowania złych towarów. Brakarz przyjmuje zły towar od robotnika, magazynier od brakarza, hurtownik od fabryki, detalista od hurtownika, sprzedawczyni z magazynu. Potem mówi się klientowi — bierz, co ci daję, bo ja nic innego nie mam. I jak klient potem reklamuje, to w drugą stronę ten mechanizm już nie działa. Niedawno był wypadek, że sprzedawczyni oświadczyła odbiorcy: „Niech pan idzie do ministra handlu wewnętrznego reklamować ten zły towar, bo ja tu nic nie poradzę". Walka o wysoką jakość i odpowiedni asortyment prowadzona wspólnie

przez robotników przemysłu i pracowników handlu to wspólna troska o konsumenta, o dobro społeczne.

Przy omawianiu zadań handlu chciałbym zwrócić uwagę na rolę prezydiów rad narodowych, które przecież na wszystkich szczeblach odpowiadają za stan zaopatrzenia ludności i za pracę aparatu handlu. Niestety, prezydia rad narodowych w wielu wypadkach nie doceniają swoich obowiązków w tej dziedzinie. Wiele prezydiów rad narodowych nie widzi olbrzymiej gamy zagadnień z dziedziny zaopatrzenia ludności. Bardzo dużo mogą rady narodowe zrobić dla poprawy zaopatrzenia człowieka pracy środkami, które leżą całkowicie w sferze ich możliwości. A do tych środków należy właściwe ustawienie sieci handlowej, oparte na analitycznym rozpoznaniu siły nabywczej danego terytorium, planowanie potrzeb rynku oraz dystrybucja w skali własnego rejonu tej masy towarowej, która stoi do dyspozycji. Do tych zagadnień, które powinny być całkowicie rozwiązywane przez prezydia rad narodowych, należy kontrola nad organizacjami handlowymi i sklepami co do wykonywania przez nie planów i rozdzielników, należy troska o pełne i stałe zaopatrzenie sklepów detalicznych oraz hurtowni, inicjatywa i pomoc w wykorzystywaniu terenowych możliwości produkcji artykułów konsumpcyjnych, organizowanie i rozwijanie skupu zdecentralizowanego, rozszerzanie targowisk oraz rozwój wiejskiego handlu nadwyżkami produkcyjnymi, a także rozwój handlu straganowego i przewoźnego artykułami przemysłowymi dla wsi. Szczególnie ważnym zadaniem rad narodowych powinna być walka o jakość pieczywa, wędlin i mięsa, o wysoki poziom kulinarny i sanitarny zakładów gastronomicznych, niezależnie od tego, czy piekarnie, masarnie, rzeźnie i restauracje są państwowe, czy też należą do ZSS czy CRS.

Trzeba stwierdzić wyraźnie, że po reformie z 3 stycznia nastąpiła w porównaniu z okresem poprzednim pewna — aczkolwiek jeszcze nie wystarczająca — poprawa w zaopatrzeniu ludności zarówno w artykuły spożywcze jak i przemysłowe.

Zapowiedziany w referacie towarzysza Bieruta wzrost produkcji przemysłu spożywczego i lekkiego przyniesie niewątpliwie w 1954 r. i w latach następnych dalszą poprawę.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że w zakresie kilku nielicznych artykułów nie jesteśmy obecnie w stanie w pełni pokryć potrzeb rynku. Do tych artykułów należą mięso i tłuszcze. W tej dziedzinie nastąpiła również znaczna poprawa w porównaniu z rokiem 1952, kiedy to mięso i tłuszcze sprzedawane były na bony. I tak za pierwsze trzy kwartały 1953 r. zaopatrzenie rynku w mięso było wyższe niż w roku ubiegłym o 23%, w wędliny o 54%, a w tłuszcze zwierzęce o 46%. Taki wysoki w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrost spożycia mięsa i tłuszczów utrzymuje się również w czwartym kwartale bieżącego roku, a na rok 1954 planuje się dalszy wzrost o około 15%, jeśli chodzi o ogólną masę mięsno-tłuszczową. Mimo tak znacznej poprawy trwa duży popyt na mięso i tłuszcze, który wymaga z jednej strony utrzymania pełnej dyscypliny w realizowaniu rozdzielników, z drugiej jednak rozwijania sprzedaży szeregu innych artykułów, które powinny w pewnym stopniu zmniejszyć zapotrzebowanie na mięso. Mam tu na myśli nie tylko takie artykuły spożycia jak np. ryby wszelkiego rodzaju — świeże i marynowane, które niestety pozostają w nadmiarze i nie są sprzedawane oraz kaszanka, której plan nie jest wykonywany itd. Mam również na myśli większą aktywność, jeśli chodzi o sprzedaż artykułów przemysłowych.

Wreszcie, wśród ważnych spraw z dziedziny handlu, chciałbym poruszyć bardzo ważne zadania, jakie stoją przed Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i prezydiami rad narodowych, to jest troski o zaopatrzenie wsi, o rozwój sieci sklepów, punktów usługowych, straganów, ruchomych punktów sprzedaży, troski o dostateczne zaopatrzenie hurtowni, sklepów GS, o pełny asortyment artykułów przemysłowych, budowlanych, maszyn rolniczych, które służą do zaopatrzenia, do produkcji wsi i do jej konsumpcji. Musi tutaj nastąpić przełom w błędnym kole rozdzielnictwa materiałów budowlanych dla wsi. Znacznie zwiększone ilości materiałów budowlanych — niektórych już w czwartym kwartale 1953 r. — muszą być rozdzielane bardziej elastycznie. Trzeba skończyć z biurokratycznym systemem przydziału przez komisje powiatowe. Ten system nie może być utrzymany i mam nadzieję, że w najbliższym czasie ukaże się zarządzenie, które pozwoli po prostu na rozdział przede wszystkim artykułów budowlanych dla wsi bezpośrednio w gminie, pozostawiając tylko małą kwotę dla interwencji powiatowych, dla ewentualnych pogorzelców itd., z tym warunkiem, że ilość zarezerwowana dla powiatu, jeżeli do 28 każdego miesiąca nie będzie sprzedana, winna być natychmiast odprowadzana do gminy. Mam nadzieję, że to zarządzenie z miejsca usunie ten nieprawdopodobny korek w przydziale materiałów budowlanych dla wsi.

Rady narodowe, organizacje partyjne, związki zawodowe i organizacje ZMP-owskie winny otoczyć opieką kadry handlu uspołecznionego i poświecić im więcej niż dotychczas uwagi i pracy. Wśród kilkuset tysięcy pracowników handlu jest wielu pracowników ofiarnych, przepojonych troską o zaopatrzenie ludzi pracy, pracowników, którzy wzorowo wypełniają swoje obowiązki jako pracownicy handlu socjalistycznego. Podciągnięcie do poziomu tych wzorowych pracowników całego aparatu handlu, wskazanie mu wielkich celów i perspektyw, o których mówił w referacie towarzysz Bierut, wskazanie każdemu pracownikowi wielkiej roli, jaką spełnia w interesie najszerszych mas pracujących, oto pilne zadanie, niezbędne do usprawnienia pracy naszego handlu uspołecznionego.

Wielki program pomocy państwa dla wsi, a w szczególności dla gospodarstw indywidualnych mało i średniorolnych, przedstawiony w referacie towarzysza Bieruta i tezach przedzjazdowych, obejmuje szereg ważnych środków tej pomocy, takich, jak wprowadzenie zasady utrzymania dostaw obowiązkowych w latach następnych na niezmienionym poziomie, wprowadzenie nowych ulg w dostawach obowiązkowych mleka i żywca, poważne rozszerzenie na bardzo korzystnych warunkach kontraktacji prosiąt, młodego bydła i trzody chlewnej.

Aparat skupu, prezydia rad narodowych i wszystkie instancje partyjne winny wykorzystać te nowe formy pomocy państwa dla wsi do poważnej aktywizacji bieżącego wykonywania dostaw obowiązkowych, do poważnego zwiększenia i odbudowania zachwianej w ostatnich miesiącach dyscypliny w ich realizacji. Szczególnej wagi nabiera ostatni etap naszej wielkiej bitwy o chleb, którą w tej chwili toczymy. Trzeba ostrzec przed osłabieniem napięcia naszej akcji skupu zboża, przed próbami rozciągnięcia tej akcji jeszcze na długie tygodnie czy nawet miesiące. Uzbrojeni w poważny oręż uchwał i materiałów IX Plenum, musimy dokonać decydującego wysiłku, decydującego zrywu, ażeby doprowadzić akcję skupu zboża do końca, musimy w oparciu o ostatnio przyznane możliwości ulg jak najszybciej i systematycznie dokonać rozliczeń — gromada po gromadzie, gmina po gminie, powiat po powiecie — tak, ażeby łamiąc opór kułaka i spekulanta, mobilizując przodujących chłopów ma-

łorolnych i średniorolnych wokół nowych porywających zadań i perspektyw rozwoju, jakie przed całym narodem stawia dzisiaj nasza partia, wykonać plan skupu zboża.

Trzeba w pełni zdać sobie sprawę, że od wykonania planu skupu zboża w wyznaczonych w planie granicach, pomniejszonych o te ulgi, które zostały przyznane oraz od wykonania planu dostaw zboża z PGR zależy, czy będziemy w stanie dać klasie robotniczej i ludności dostateczną ilość chleba, zależy równowaga na rynku, zależy w olbrzymim stopniu pomyślna realizacja wielu postanowień i zamierzeń, o których dzisiaj mówimy.

W związku z utrzymaniem dostaw obowiązkowych w następnych latach na niezmienionym poziomie i rozszerzeniem na korzystnych warunkach kontraktacji, trzeba tutaj powiedzieć, że przed aparatem skupu i handlem uspołecznionym stają nowe zadania bardziej elastycznego skupu nadwyżek towarowych, pozostających po wykonaniu dostaw obowiązkowych. Należy tu zachować jednak w pełni czujność wobec możliwości podniesienia głowy przez spekulanta i kułaka, który, jak uczy doświadczenie pierwszego półrocza 1953 roku, będzie się starał przed wykonaniem dostaw obowiązkowych żywca sprzedawać go po wyższych cenach z fikcyjnej kontraktacji, tak jak to miało miejsce w styczniu i lutym br. Trzeba ustrzec się przed powstaniem nielegalnego handlu produktami rolnymi, pamiętając o tym, że nadwyżki towarowe mogą być sprzedawane przez producentów po wykonaniu dostaw obowiązkowych albo naszemu aparatowi skupu, który musi pracować bardziej elastycznie, albo bezpośrednio konsumentom na targowiskach, o których rozwój powinny troszczyć się rady narodowe.

Musi nastąpić poważne usprawnienie organizacyjne i podniesienie na wyższy poziom aparatu skupu.

Musi, i to możliwie jak najszybciej, nastąpić poprawa i przełom w organizacji skupu mleka przez usprawnienie pracy zlewniarzy, lepsze techniczne wyposażenie zlewni i stworzenie warunków odbioru i kontroli wykluczającej oszukiwanie chłopa przy dostawach mleka. Rady narodowe, podobnie jak w zagadnieniach handlu, muszą i w dziedzinie skupu okazać większą aktywność i poczucie odpowiedzialności za tę poważną akcję.

Do największych naszych słabości w skupie należy sprawa kadr tego aparatu. Trzeba podkreślić ofiarność tysięcy pracowników aparatu skupu, ich bojowość, zrozumienie politycznej roli, jaką ma realizacja ekonomicznej spójni między miastem i wsią. Należy jednak stwierdzić, że część aparatu skupu jest słaba fachowo i politycznie, że w tym aparacie jest sporo bezdusznych biurokratów, skumotrowanych z kułakiem, a nierzadko spotykamy i łapowników, ulegających naciskowi wroga.

O słabości kadr aparatu skupu świadczą nietrafne wnioski pełnomocników i delegatów Ministerstwa Skupu w sprawie sankcji karnych — wnioski biurokratyczne, oparte na nieaktualnej ewidencji. Dla wykonywania wielkich zadań, jakie stoją przed aparatem skupu i kontraktacji, i to zarówno w pionie Ministerstwa Skupu, jak i Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego, Przemysłu Lekkiego oraz w pionie CRS konieczna jest stała i systematyczna opieka oraz kontrola nad kadrami ze strony instancji partyjnych i rad narodowych.

Aparat skupu i kontraktacji szczególnie łatwo może ześliznąć się na przegięcia bądź to lewackie, bądź to oportunistyczne. Dlatego każdego pracownika skupu — który przecież jest, a co najmniej winien być w terenie agitatorem

naszej polityki na wsi — należy otoczyć szczególną opieką, wychowywać go tak, aby stał na poziomie tych zadań, które ma spełniać. Jest to jeden z ważnych obowiązków organizacji i instancji partyjnych na najbliższy okres.

Wreszcie na zakończenie kilka słów o naszym handlu zagranicznym w świetle nowych zadań.

Wobec nowych zadań poważnego zwiększenia tempa wzrostu przemysłu lekkiego i spożywczego oraz znacznego zwiększenia produkcji rolnictwa zachodzą poważne zmiany strukturalne również w polskim handlu zagranicznym. W imporcie następuje spadek przywozu maszyn i urządzeń przemysłowych zarówno w cyfrach bezwzględnych, jak i względnych. Natomiast, jeżeli chodzi o pozostałe grupy importu — to wzrasta przywóz surowców, przede wszystkim dla przemysłu lekkiego i spożywczego, chociaż import surowców dla przemysłu ciężkiego ma również bardzo wysoki wskaźnik wzrostu. Wzrasta import artykułów spożywczych — szczególnie w 1954 r. ze względu na bardzo poważny import zbóż, o którym tu już była mowa — ale ta tendencja wzrostu importu artykułów spożywczych i przemysłowych, artykułów konsumpcyjnych to perspektywa także i dalszych lat.

W eksporcie tendencja na najbliższe lata — to wzmożenie eksportu maszyn, urządzeń i wyrobów przemysłowych, które w coraz większym stopniu ponad potrzeby naszego kraju może wyrabiać nasz przemysł socjalistyczny. Dotyczy to samochodów, traktorów, kompletnych urządzeń zakładów przemysłowych, jak np. eksportowane do Chin dwie kompletne cukrownie. A więc obok działu taboru kolejowego, co do którego mamy już tradycje, i obok działu statków rozwijają się nowe dziedziny eksportu. Natomiast przy utrzymaniu mniej więcej na tym samym poziomie eksportu surowców, m. in. węgla, następuje pewien spadek eksportu artykułów żywnościowych.

To przestawienie w strukturze handlu zagranicznego będzie wymagało poważnego wysiłku ze strony pracowników handlu zagranicznego i wysiłku ze strony przemysłu, robotników i personelu inżynieryjno-technicznego, produkującego te artykuły na eksport.

Towarzysze! Wytyczone w referacie towarzysza Bieruta, w tezach przedzjazdowych oraz w przemówieniach tow. Minca i tow. Bermana kierunki rozwoju naszej gospodarki na lata 1954—1955 są słuszne, realne w wykonaniu, wymagają one jednak poważnej mobilizacji całej naszej partii, organów państwowych, jednostek gospodarczych i organizacji społecznych.

Musimy systematycznie usuwać wszystkie błędy i niedociągnięcia w pracy. Musimy wydać walkę biurokratyzmowi i brakoróbstwu, musimy dokonać wielkiego wysiłku organizacyjnego dla jak najszybszego i najsprawniejszego wprowadzenia w życie uchwał IX Plenum naszej partii. Przemysł spożywczy, mięsny, mleczarski, lekki, terenowy winny dawać zgodnie z tymi wskazaniami coraz większą ilość towarów w szerokim asortymencie i dobrej jakości, wykorzystując rezerwy produkcyjne, zaopatrzeniowe i finansowe. Handel winien podnieść na wyższy poziom swą organizację i kulturę, by coraz lepiej i taniej zaopatrywać szerokie masy pracujące i w ten sposób coraz pełniej zaspokajać stale rosnące ich materialne potrzeby.

Tow. MIECZYSŁAW MARZEC
Z-ca kier. Wydz. Przem. Lekkiego KC PZPR

Zabierając głos w dyskusji nad tezami i referatem towarzysza Bieruta uważam, że staje przed nami ważna sprawa wyjaśnienia wszystkim członkom

partii oraz setkom tysięcy bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle lekkim, spożywczym, papierniczym oraz terenowym istotnej treści nowych zadań, postawionych przez IX Plenum i dróg prowadzących do ich wykonania.

Podniesienie produkcji przedmiotów masowego spożycia w przemyśle lekkim, spożywczym, papierniczym, terenowym i w spółdzielczości pracy wymaga poważnego ulepszenia, a nawet zmiany stylu naszej pracy oraz okazania podstawowym organizacjom partyjnym skuteczniejszej, opartej o wnikliwą analizę pomocy ze strony powiatowych, miejskich i wojewódzkich instancji partyjnych. Poważne rezerwy tkwiące w zakładach produkcyjnych będą wydobyte i wykorzystane, jeżeli zapewnimy operatywne kierownictwo ze strony naszych organizacji partyjnych, a zwłaszcza instancji partyjnych i rad narodowych, kierownictwo oparte o inicjatywę załóg oraz terenowego aparatu gospodarczego i społecznego, o inicjatywę ludności pracującej, i wykorzystujące ich doświadczenie i głosy krytyki.

Trzeba powiedzieć, że myśmy tego dotychczas nie robili w stopniu zadowalającym.

W ciągu roku 1952 egzekutywy Komitetów Wojewódzkich w Lublinie, Wrocławiu, Bydgoszczy czy Łodzi-województwie nie przeanalizowały ani razu pracy przemysłu terenowego, spółdzielczego czy spożywczego. W roku bieżącym do września sytuacja nie uległa również zasadniczej zmianie. Znam tylko jeden wypadek, jeśli chodzi o drobną wytwórczość, że I sekretarz komitetu wojewódzkiego i inni sekretarze pojechali do central odzieżowych, do sklepów, do warsztatów pracy, zetknęli się z ludźmi i z produkcją.

Gruntowna analiza tego odcinka, którą przeprowadził Komitet Wojewódzki w Stalinogrodzie, jak zresztą badania, które przeprowadzają niektóre inne komitety wojewódzkie, mówią o ogromnych możliwościach produkcyjnych, przemysłu terenowego i spółdzielczego oraz o wielu brakach i niedociągnięciach, których usunięcie polepszy zaopatrzenie ludności w artykuły konsumpcyjne.

Wielką rolę na odcinku wzrostu stopnia zaspokojenia rosnących potrzeb ma do odegrania przemysł terenowy i spółdzielczy. Produkcja uspołecznionej drobnej wytwórczości poważnie wzrosła, ale równocześnie moc produkcyjna zakładów przemysłu drobnego jest wykorzystana w stopniu wysoce niezadowalającym. W wojewódzkich zarządach przemysłu terenowego w pierwszym półroczu br. moc produkcyjna była wykorzystana tylko w 55%. Ilość maszyn nie wykorzystanych w poszczególnych związkach branżowych drobnej wytwórczości sięga 200, 300 czy 400 sztuk.

Według danych Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła w globalnej wartości produkcji 1953 roku udział procentowy grupy A wynosił w wojewódzkich zarządach przemysłu terenowego — 25, grupy B — 75, w zarządach przemysłu odpowiednio 44 i 56.

Na niektórych terenach sytuacja wygląda inaczej. Na przykład w WZPT miasta Warszawy 71% wartości produkcji, to produkcja artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych, w Krakowie 62%, w Opolu 68%, w Białymstoku 83%.

W Związku Branżowym Spółdzielni Metalowych w Stalinogrodzie produkuje się na potrzeby rynku 9,6% artykułów masowego spożycia, a w 90,4% artykuły zaopatrzeniowo-inwestycyjne.

Takie ustawianie planów uniemożliwia wykonanie zadań przemysłu terenowego w dziedzinie zaspokajania potrzeb rynku jeśli chodzi o artykuły maso-

wego spożycia. Na rynku odczuwa się brak szeregu asortymentów. Tymczasem niektóre zakłady pracy przemysłu terenowego, które w latach poprzednich produkowały artykuły masowego spożycia, przeszły na produkcję artykułów zaopatrzenia inwestycyjnego dla przemysłu kluczowego. Spółdzielnia pracy „Postęp" w Zabrzu produkowała galanterię metalową, obecnie zaś produkuje spawarki elektryczne i siedzenia do samochodów „Star". Spółdzielnia Pracy w Ustroniu wykonuje różne odlewy dla przemysłu kluczowego a mogłaby produkować płyty kuchenne, krążki kuchenne itd. Spółdzielnie w Częstochowie, w Chorzowie i w Bytomiu, produkujące w 1952 r. artykuły galanterii metalowej, przeszły na produkcję artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych.

Ani ministerstwo, ani wojewódzkie rady narodowe, ani nasze instancje partyjne nie wnikają w sposób dostateczny w pracę i w plany WZPT i spółdzielni pracy, nie walczą uporczywie o odpowiedni asortyment, o produkcję artykułów powszechnego użytku. Nie analizują one w większości wypadków wykonania planów asortymentowych, zadowalają się wykonaniem planów wartościowych i poklepują po ramieniu kierowników spółdzielni, chociaż plan asortymentowy realizują oni zaledwie w kilku czy kilkunastu procentach. Często, jak to miało miejsce we Wrocławiu, oddział planowania podaje przedsiębiorstwom tylko limity wartościowe bez asortymentu. W tych warunkach zakłady pozostawione same sobie idą po linii najmniejszego oporu, produkując mające zabezpieczony zbyt wytwory inwestycyjne, na które też łatwiej zdobyć surowce.

Uważam, że należy przesunąć do przemysłu kluczowego produkcję niektórych artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych, aby radykalnie zmienić profil produkcyjny przemysłu terenowego, który winien stanąć frontem do potrzeb ludności, do potrzeb terenu i w maksymalnym stopniu potrzeby te zaspokajać. Winno to również znaleźć odzwierciedlenie i w Narodowym Planie Gospodarczym na r. 1954, zarówno jeżeli chodzi o stosunek produkcji planowanej odgórnie do planowanej terenowo, jak również jeżeli chodzi o stosunek artykułów masowego spożycia do artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych.

W szeregu wypadków drobna wytwórczość, nie licząc się z potrzebami rynku, zamiast uzupełniać produkcję przemysłu kluczowego w dziedzinie artykułów konsumpcyjnych dubluje jego produkcję i wytwarza przedmioty, których na rynku jest dużo, a nie produkuje tych, których brak. Spółdzielnie np. nie wykonują planów w zakresie brakującego na rynku obuwia dziecięcego, a produkują w wielu wypadkach tylko obuwie dla dorosłych i za to jeszcze dostają pochwałę, bo plan wartościowy wykonują z nadwyżką.

Poważna liczba spółdzielni pracy w pogoni za wykonaniem planów ilościowych i wartościowych usiłuje przemycić na rynek produkcję złej jakości. Są jeszcze takie spółdzielnie, które stosują tysiące sposobów, aby oszukać kontrolę.

Wymagania kontroli zwiększają się, o czym świadczy poważna ość wyrobów odrzuconych przez kontrolę Wspólnoty Pracy i zwróconych w celu dokonania poprawek w pierwszym półroczu 1953 r. Chodzi o to, aby zasadniczo nie przyjmowano towarów źle wykonanych i bez znaków kontrolnych, towarów anonimowych, wyprodukowanych z niewłaściwego surowca itp. Dążyć należy do rozszerzenia asortymentów, do ulepszenia nowych wzorów i modeli. Praca kontroli będzie nadal trudna i uciążliwa, jeżeli nie zmienimy stosunku do sprawy jakości. Stosunek ten zmienić można przez konsekwentną walkę z brakoróbstwem, przez wyjaśnienie pracownikom, że produkowanie braków jest przestępstwem, działającym na szkodę gospodarki narodowej i bijącym bezpośrednio w interesy ludności pracującej.

Krótko chcę się zatrzymać na sprawie usług dla wsi i pomocy produkcyjnej, jakiej udzielamy chłopom pracującym. Temu zagadnieniu ani kierownicy terenowych instytucji gospodarczych, ani rady narodowe, ani nawet instancje partyjne nie udzielają należytej uwagi.

Zbyt mało jest na wsi placówek usługowych np. krawieckich, szewskich itd. Nielepiej sytuacja przedstawia się jeśli idzie o usługi w zakresie napraw maszyn rolniczych. Przy istniejących poważnych brakach w dziedzinie usług przemysłowych i nieprzemysłowych mamy wypadki lewackich przegięć w stosunku do rzemieślników. Wiele rad narodowych nie interesuje się rzemiosłem, nie umie wykorzystać go w celu zaspokojenia potrzeb ludności.

Tezy przewidują zwiększenie ilości punktów usługowych w ciągu 2 lat o 40%. Jest to zadanie dla Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła w pełni wykonalne, jeżeli rady narodowe i organizacje partyjne wykorzystają możliwości terenowe, zatroszczą się o lokale i zaopatrzenie w surowce.

Zainteresowaliśmy się, jak zagadnienie usług jest rozwiązane w Nowej Hucie. Poszli nasi towarzysze instruktorzy do sekretarza komitetu dzielnicowego, a ten wyraził ogromne zdziwienie, kiedy instruktor zapytał go o sprawę usług. Twierdził on, że znajdujemy się w okresie industrializacji, że w Nowej Hucie buduje się kombinat i tysiące mieszkań, że nie przyszedł czas, by sprawę usług postawić na egzekutywie, bo są sprawy ważniejsze.

Takie wypadki niezrozumienia znaczenia usług zdarzają się i gdzie indziej, często nie są też doceniane sprawy drobnej wytwórczości.

Obecnie, gdy staje przed nami zadanie stworzenia większej ilości punktów usługowych na wsi, trzeba zwrócić uwagę na to, że mamy za mało kowali, bednarzy. Należy zainteresować się sprawą szkolenia młodych rzemieślników. Na wsi można znaleźć chętnych do szkolenia się na bednarza, kołodzieja, kowala.

Jeśli chodzi o postęp techniczny w naszych zakładach pracy, wiele jest u nas w tej dziedzinie braków i niedociągnięć. Niewielkie usprawnienia mogą polepszyć jakość artykułów konsumpcyjnych, a przecież nasze zakłady pracy nie zawsze czynią wysiłki, by te usprawnienia wprowadzić. Wydaje mi się, że trzeba podkreślić to, na co towarzysz Bierut zwrócił szczególną uwagę, że przecież cała nasza praca polityczna i gospodarcza ma na celu interesy i dobro człowieka pracy, zaspokajanie jego wciąż rosnących potrzeb. Stąd wniosek, że powinniśmy w całej pełni doceniać znaczenie przemysłu lekkiego, spożywczego i terenowego, omawiać sprawy tych przemysłów na plenach i egzekutywach komitetów miejskich, powiatowych i wojewódzkich, powinniśmy mobilizować wokół tych spraw masy pracujące, by zwiększyć w myśl wskazań IX Plenum produkcję artykułów powszechnego użytku.

Tow. HILARY CHEŁCHOWSKI

Jak wynika z projektu tez i referatu towarzysza Bieruta wygłoszonego na obecnym Plenum, przed partią i aparatem państwowym zostały postawione nowe wielkie i odpowiedzialne zadania. Jedno z podstawowych zadań to walka o wzrost produkcji i towarowości gospodarki rolnej, o przyspieszenie rozwoju naszego rolnictwa. Poważną rolę w wykonaniu tych zadań mają do spełnienia państwowe gospodarstwa rolne, ponieważ PGR to poważna baza gospodarcza w rolnictwie, znajdująca się bezpośrednio w ręku państwa.

PGR obecnie posiadają około 12% całej powierzchni użytków rolnych. Ich udział w produkcji towarowej wynosi około 15%. Z tych cyfr wynika, że produkcja towarowa PGR jest obecnie większa o około 28% z jednego hektara użytków rolnych w stosunku do pozostałych działów rolnictwa. PGR pomagają spółdzielniom produkcyjnym i indywidualnemu rolnictwu, produkując kwalifikowane zboże siewne i hodowlany materiał zarodowy.

PGR dotychczas nie wykonują zaplanowanej produkcji, nie wypełniają postawionych przed nimi zadań. Podstawową przyczyną tego stanu rzeczy, obok przyczyn obiektywnych, jest słabość w kierowaniu tak poważną częścią gospodarki narodowej, brak wypracowanych metod i stylu pracy w kierownictwie PGR. Nasza słabość polega głównie na tym, że nie potrafimy w codziennej swej pracy oderwać się od szczegółów przesłaniających nam zasadnicze problemy. Pracę centrali cechuje w dużym stopniu funkcjonalizm, formalizm i biurokratyczne zarządzanie, które się udziela ogniwom terenowym. Następstwem tego jest poważny brak kontroli, dyscypliny i odpowiedzialności za niewykonanie zadań państwowych. To wszystko pogłębia obecna funkcjonalna struktura resortu.

Wadliwy i nie mobilizujący system płac w poważnej mierze hamująco wpływa na wydajność pracy i zainteresowanie wynikami produkcyjnymi.

Brak jest właściwej organizacji i dyscypliny pracy na wszystkich szczeblach.

Poważny brak to słabość polityczna i organizacyjna kadr kierowniczych, często popełniane błędy w doborze i rozmieszczeniu kadr oraz niedostateczna praca z tymi kadrami.

Najważniejszą przyczyną jest ciągłe jeszcze zaniedbywanie pracy polityczno-wychowawczej z aparatem kierowniczym i inżynieryjno-technicznym, jak również z robotnikami, co w konsekwencji powoduje brak poszanowania własności socjalistycznej i dyscypliny pracy.

Ażeby państwowe gospodarstwa rolne mogły wykonać zadania postawione przez partię i rząd — kierownictwo resortu musi zmienić dotychczasowy styl i metody pracy, wzmóc nieustępliwą walkę z funkcjonalizmem i biurokratyzmem w pracy całego aparatu od góry do dołu, podnieść odpowiedzialność i dyscyplinę pracy, umocnić jednoosobowe kierownictwo, stworzyć warunki dla rozwoju krytyki i samokrytyki, która wpłynie na wzrost inicjatywy pracowników i robotników w walce o wzrost produkcji. W przezwyciężeniu funkcjonalizmu i biurokracji, usprawnieniu organizacji, podniesieniu dyscypliny pracy i odpowiedzialności osobistej, wzmocnieniu kontroli wykonania zadań w dużej mierze pomoże przygotowany już projekt nowej struktury organizacyjnej resortu.

W celu materialnego zainteresowania robotników i specjalistów wynikami produkcji, usprawnienia organizacji pracy i podniesienia wydajności pracy, stabilizacji kadry kierowniczej i inżynieryjno-technicznej oraz załóg, Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych opracowało projekt uchwały Prezydium Rządu w sprawie nowego systemu płac.

Myślą przewodnią tego systemu płac jest materialne zainteresowanie robotnika i pracownika jego wynikami w pracy produkcyjnej, związanie zarobku z tymi wynikami. System ten jest korzystny dla robotnika pracującego na akord w oparciu o normy, a nie na dniówkę. System ten przewiduje premie za wypełnienie planu i produkcję ponadplanową. Dla

aparatu kierowniczego i inżynieryjno-technicznego wprowadza dodatki w płacach za wyższe wykształcenie i staż pracy. Kształtuje prawidłowy stosunek w płacach robotników zatrudnionych w produkcji zwierzęcej i roślinnej, usuwa szereg istniejących błędów w dotychczasowym układzie płac.

W celu poprawienia stylu i metod pracy z kadrami ministerstwo stawia sobie za zadanie staranny dobór i właściwe rozmieszczenie kadr, ich stabilizację oraz pracę nad wzrostem ich poziomu politycznego, fachowego i zapewnienie im awansu.

Szczególną uwagę ministerstwo zwróci na młodą, przychodzącą ze szkół kadrę specjalistów, otoczy ich opieką i dopomoże im w zdobywaniu praktycznych wiadomości i doświadczenia organizacyjnego, a wyróżniających się w pracy śmielej niż dotąd wysuwać będzie na kierownicze stanowiska.

Zadaniem ministerstwa będzie dopilnowanie, aby maksymalna ilość specjalistów znalazła bezpośrednio miejsce w produkcji. W celu szybszego wzrostu i podniesienia kwalifikacji fachowych i organizacyjnych ministerstwo opracowało rozszerzony system szkolenia ośrodkowego i przywarsztatowego dla kadr kierowniczych i załóg.

W okresie zimowym podnosić będziemy kwalifikację robotników i pracowników przez zorganizowanie szkolenia masowego w zakresie wiedzy rolniczej.

Jednym z głównych zadań, jakie sobie stawia ministerstwo, jest wzmożenie pracy polityczno-wychowawczej z kadrą kierowniczą, inżynieryjno-techniczną i wśród robotników w celu podniesienia ich poziomu moralno-politycznego, wzmocnienia poczucia odpowiedzialności za stan gospodarki w PGR; ministerstwo troszczyć się będzie o poprawienie warunków materialnych, bytowych i kulturalnych przez zwrócenie większej niż dotychczas uwagi na remont istniejących i budowę nowych mieszkań dla pracowników stałych i sezonowych; przez uruchomienie i budowę świetlic, przedszkoli i urządzeń sportowych; przez stworzenie lepszych warunków bezpieczeństwa i ochrony pracy; przez ogólne wzmożenie troski o człowieka pracy i jego rodzinę.

Gwarancją wykonania zadań produkcyjnych, jakie stawia przed nami partia i rząd, jest polityczna mobilizacja ogniw partyjnych w państwowych gospodarstwach rolnych przy pomocy i pod kierownictwem komitetów wojewódzkich i powiatowych, uzupełnienie i zaktywizowanie aparatu partyjnego skierowanego do pracy partyjno-politycznej w państwowych gospodarstwach rolnych. Ich działalność winna zostać ściśle powiązana z pracą masowo-polityczną prowadzoną wśród załóg przez związki zawodowe i ZMP.

Ważnym zagadnieniem jest w PGR praca społeczno-polityczna wśród kobiet, z których poważna część jest pracownikami stałymi, a z pozostałej znaczna ilość pracuje dorywczo w szczytowych okresach prac polowych.

Podnoszenie poziomu pracy politycznej uaktywni nasze organizacje partyjne, kierownictwo i załogi w walce z trudnościami i wrogą działalnością występującą w PGR. Przez polityczną i produkcyjną aktywizację wszystkich pracowników PGR zapewnimy większą troskę o wykorzystanie maszyn do jakościowej i terminowej uprawy, o szybkie zwiększenie plonów przez rozszerzenie stosowania metod radzieckich sowcho-

zów oraz naszych przodujących gospodarstw i zespołów. Pomoże to nam wprowadzić śmielej niż dotychczas nowe zdobycze wiedzy agrotechnicznej i zootechnicznej, jak racjonalne zastosowanie płodozmianów trawopolnych, tworzenie brygad i ogniw wysokiego urodzaju.

W celu zapewnienia stałej bazy paszowej i wzrostu produktywności zwierząt stawiamy sobie zadanie szybkiego i racjonalnego zagospodarowania łąk i pastwisk oraz zakładania przyfermowych taśm zielonych, powiększenia powierzchni i wydajności plonów pastewnych — okopowych i motylkowych — racjonalnego żywienia, troski o pielęgnację zwierząt, walki z upadkami i jałowością.

W celu zapewnienia większych urodzajów zbóż i innych kultur w PGR, zapewnienia pomocy dla wzrostu plonów w spółdzielniach produkcyjnych i indywidualnych gospodarstwach, ministerstwo większą opieką i troską otoczy stacje hodowli roślin i gospodarstwa nasienne. Skierujemy na te gospodarstwa większą ilość specjalistów i sprzętu oraz usprawnimy kontrolę i instruktaż, by rozszerzyć asortyment nasion, by podnieść ich jakość, by dostarczyć je do spółdzielni produkcyjnych i indywidualnych chłopów w terminie.

Tym zbiorowym wysiłkiem, codzienną pomocą i kontrolą powinniśmy zabezpieczyć możliwości wykonania zadań, które stawia przed PGR i ich kierownictwem partia i rząd.

Zdajemy sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności za wykonanie tych trudnych zadań, zdajemy sobie sprawę, że wymagają one pełnego wysiłku i mobilizacji, podnoszenia kwalifikacji i świadomości politycznej na wszystkich szczeblach pracy PGR każdego robotnika, każdego specjalisty i każdego kierownika.

Tow. STANISŁAW BRODZIŃSKI
I sekretarz KW PZPR w Białymstoku

Projekt tez KC i referat towarzysza Bieruta stawiają przed województwem białostockim szczególne zadania. Wynika to z rolniczego charakteru województwa i jego jeszcze poważnego zacofania w stosunku do innych województw kraju. Niewątpliwie będziemy w stanie wykonać postawione zadania dzięki pozytywnej postawie mas chłopskich Białostocczyzny.

Pozytywna postawa mas chłopskich wyraziła się w szeregu naszych akcji politycznych i gospodarczych, znalazła ona wyraz i w obecnej akcji skupu. Tam, gdzie potrafiliśmy dotrzeć do poszczególnych gromad, zmobilizować je, przekonać mało i średniorolnych chłopów, tam pomogli oni nam w zwalczaniu oporu kułackiego.

W oparciu o mobilizację mało i średniorolnych chłopów przeprowadzamy poważne prace melioracyjne, zmierzające do poprawy stanu łąk. Znaczna część wykonanych u nas melioracji przypada na czyn społeczny i szarwarkowy chłopów. Poważny jest wkład czynu społecznego chłopów w budownictwo dróg.

Chłop białostocki po wyzwoleniu osiągnął znaczny wzrost produkcji rolnej. Jest w tym niewątpliwie zasługa naszej organizacji partyjnej. Lecz nasza codzienna praca polityczna i mobilizacyjna nie jest dostateczna, nie jest nastawiona na realizację bieżących zadań; w tym tkwi źródło poważnych trudności.

Chłop białostocki jeszcze w niemałej mierze jest wyzyskiwany przez kułaka i ulega kułackiemu naciskowi. Na około 100 tys. chłopów małorolnych, posiadających od 1 do 5 ha, jakieś 20 tys. nie posiada koni. Tym chłopom nie zapewniliśmy dostatecznej pomocy poprzez GOM, czy pomocy sąsiedzkiej przez GRN. Wielu tych chłopów do dnia dzisiejszego jest zależnych ekonomicznie od łaski kułackiej.

Obok uzależnienia ekonomicznego od kułaka mamy do czynienia i z jego wpływem politycznym. Tam, gdzie małorolni chłopi wyrywają się spod tego wpływu — kułak usiłuje chwytać się terroru, przy czym chłopi mało i średniorolni nie zawsze znajdują należyte oparcie i pomoc z naszej strony.

Akcja kułacka nie zawsze znajduje należytą odprawę. Podstawową przyczyną jest tu słaba sieć naszych organizacji partyjnych, słaby ich zasięg i wpływ. Poważna ilość gromad nie posiada organizacji partyjnych, tzn. nie ma tam codziennego naszego oddziaływania na kształtowanie się ich życia politycznego i gospodarczego. Aktyw gminny i powiatowy dociera do takich gromad tylko dorywczo i niesystematycznie; to wszystko sprawia, że możliwe jest pewne polityczne oddziaływanie elementów kułackich na masy. Mimo to jednak podstawowa masa chłopska rozumie i popiera politykę naszej partii i rządu.

Ażeby na terenie naszego województwa wykonać zadania, wypływające z referatu towarzysza Bieruta, aby zapewnić wzrost produkcji rolnej, a tym samym zapewnić stały, systematyczny wzrost stopy życiowej mas pracujących, musimy jako pierwsze i zasadnicze zadanie postawić przed sobą sprawę umocnienia i rozszerzenia ram naszej organizacji partyjnej. Zadanie to wykonać można tylko poprzez zwiększony codzienny wysiłek naszego aktywu, poprzez rozwinięcie szerokiej i systematycznej pracy politycznej, poprzez pracę aktywu powiatowego i gminnego a także gromadzkiego w gromadach, gdzie już istnieją POP. Próbujemy od szeregu miesięcy wzmóc naszą pracę z małorolnymi chłopami, z biedotą wiejską w ramach komitetów Frontu Narodowego przy GRN, lecz do tej pory jeszcze nie wypracowaliśmy do końca skutecznych form tej pracy. Nie przełamaliśmy jeszcze do końca sekciarskich i oportunistycznych oporów w części aktywu dołowego, wyrażających się np. w tym, że nieraz dziś jeszcze określa się całe gromady jako nastawione wrogo do władzy ludowej, nie rozróżniając tam biedoty i średniaka od kułaka. To błędne nastawienie przeszkadza nam w systematycznym docieraniu do mas chłopskich w Białostocczyźnie. Dlatego musimy rozprawić się do końca z tym niesłusznym nastawieniem części aktywu partyjnego i musimy nauczyć wszystkich członków partii właściwej oceny i właściwego podejścia do mas chłopskich.

Musimy widzieć równocześnie niewątpliwy wzrost potrzeb naszego chłopa. Za czasów sanacji wieś białostocka była bardziej zacofana, była uboższa od wsi innych województw. Obecnie dzięki władzy ludowej chłop białostocki wzniósł się gospodarczo na wyższy poziom, poprawił swoje warunki bytowe. Chce on żyć inaczej, po nowemu, chce mieszkać lepiej i wygodniej. Dowodem tego jest, że nie mamy trudności w rozprowadzaniu nawozów sztucznych, zboża selekcyjnego, że chłop korzysta chętnie z pomocy państwa w rozwoju rolnictwa. Mieliśmy dotąd trudności z zaspokojeniem zapotrzebowania chłopa na materiały budowlane dla celów gospodarczych i na nowe, lepsze mieszkania. A takie potrzeby chłop białostocki odczuwa. Chce on zmieniać, przekształcać wieś. I tutaj niewątpliwie wiele można byłoby poprawić poprzez usprawnienie rozprowadzenia tych materiałów. Ale dla szybko rosnących potrzeb

Białostoccyzny dotychczasowe przydziały materiałów budowlanych były zbyt małe. Przewidziane w tezach wzmożenie dostaw, zwiększenie nasilenia przydziału tych materiałów dla wsi będzie miało u nas poważne znaczenie jako bodziec ekonomiczny, przyczyniający się do zwiększenia zainteresowania we wzroście produkcji rolnej, gdyż spotyka się ono z tendencjami chłopa białostockiego.

Niezbędna jest rozbudowa cegielni w naszym województwie na użytek terenu, w oparciu o miejscowy surowiec. Cegielnie nasze do tej pory zasadniczo produkowały dla kluczowego przemysłu, dla inwestycji kluczowych. Trzeba wzmóc ich produkcję, a zwłaszcza produkcję cegielni mniejszych, cegielni przemysłu terenowego. Potrzebne są też większe przydziały drewna budowlanego

Istotnym zagadnieniem jest u nas sprawa aktywizacji biedoty. Trzeba, aby biedota wespół ze średniorolnymi radziła nad rozwojem politycznym i gospodarczym swojej gromady. Wydaje nam się, że obok wykorzystywania w tym celu komitetów Frontu Narodowego trzeba skupiać najlepszych chłopów mało i średniorolnych wokół sołtysa, tak by stanowili oni jego radę pomocniczą. Np. w akcji skupu sołtys ma trudne zadanie, jeśli nie czuje się on związany z aktywem gromadzkim. Szczególnie tam, gdzie nie ma POP, a chłopi pracujący, zwłaszcza biedota, również nie czują się w obowiązku pomagania sołtysowi — praca nie może iść dobrze. Stosując współpracę z sołtysem jako jedną z metod naszej systematycznej pracy z biedotą ułatwimy sobie dotarcie do mas.

Mamy duże możliwości rozwoju hodowli. Jedna trzecia areału naszej ziemi to łąki i pastwiska. Łąki te nie są jednak należycie wykorzystane i dlatego rozwój hodowli do tej pory jest znikomy w stosunku do naszych możliwości i potrzeb kraju. Tak np. zakres melioracji przeprowadzanych do tej pory — przy dużej aktywności mas chłopskich — jest nieproporcjonalnie niski. Mamy tereny, których zagospodarowanie może stworzyć bazę paszową dla hodowli dziesiątek i setek tysięcy sztuk bydła i owiec. Wydaje się nam, że trzeba tu pomocy i kierownictwa ze strony władz centralnych. Trzeba dla naszego województwa poważnie i z roku na rok zwiększać fundusze przeznaczone na meliorację. Paląca staje się potrzeba stworzenia instytutu do spraw gospodarki łąkowej, którego nie posiadamy, zorganizowanie produkcji sprzętu specjalnie przeznaczonego do melioracji i zagospodarowania łąk.

Jesteśmy w stanie w znacznie większym zakresie niż dotąd mobilizować dla sprawy melioracji masy chłopskie, które widzą w tym wielkie korzyści, bo już obecna melioracja dała uchwytne, konkretne wyniki: na terenach zmeliorowanych zbiór siana podniósł się z 18 q z ha do 70—80 q. Melioracja powinna nam umożliwić szybki rozwój hodowli owiec i bydła.

Nasze województwo powinno również rozwijać uprawę niektórych roślin przemysłowych, a przede wszystkim buraka cukrowego, ziemniaków i lnu. Tutaj trzeba powiedzieć, że dla dalszego rozwoju tych upraw potrzebny jest na miejscu przemysł, który by je przerabiał. Konkretnie, wydaje się celowe zbudowanie u nas cukrowni dla przeróbki już uprawianych buraków, co z kolei pomoże w rozwoju hodowli na terenie naszego województwa. Potrzebne jest także przyśpieszenie budowy na terenie naszego województwa krochmalni, która przyczyni się również do rozwoju hodowli. Rozwija się u nas hodowla bydła i owiec. Obecnie na terenie województwa jest ponad 300 tys. owiec. Już dzisiaj nie wykorzystany jest taki surowiec, jak skóry i mleko owcze.

Chłopi białostoccy biją na własne potrzeby około 100 tys. owiec rocznie, a skóry z tych owiec są wyprawiane i garbowane w sposób prymitywny. Moż-

na rozwinąć kuśnierstwo, które będzie wykorzystywało te skóry. Można u nas robić z owczego mleka sery, które zwiększą konsumpcję.

Z rozwojem hodowli powinien iść w parze rozwój przemysłu mleczarskiego. Za mało jest u nas mleczarni i serowni, a nikt się tym nie interesuje. Niewątpliwie przyczyną tego jest i brak inicjatywy z naszej strony, ale równocześnie prosimy, żeby władze centralne widziały nasze nie wykorzystane rezerwy, wielkie możliwości rozwoju przemysłu drobnego, spożywczego, przetwórczego i pomogły nam skierować większe sumy inwestycji do aktywizacji, do szybszego rozwoju województwa białostockiego i pomnożenia artykułów konsumpcyjnych na potrzeby ludności.

Jeszcze jedno zagadnienie, które pomoże w przyśpieszeniu rozwoju naszego województwa — to przyśpieszenie elektryfikacji poprzez budowę małych elektrowni, przy regulacji rzek w związku z melioracją. Można na bardzo wielu naszych rzeczkach zbudować niewielkie elektrownie, które pozwolą nam szybciej elektryfikować wieś i podnieść jej życie kulturalne i gospodarkę. Już dzisiaj jest około 3—4 punktów, gdzie można nawet w przyszłym roku rozpocząć budowę przy pomocy państwa i przy znacznym wkładzie samych chłopów.

Zadania określone w tezach i w referacie towarzysza Bieruta pomagają nam konkretnie opracować drogi rozwoju naszego województwa. Jesteśmy przekonani, że w oparciu o masy chłopów pracujących potrafimy te zadania z powodzeniem wykonać.

Tow. JERZY SZTACHELSKI

minister zdrowia

Podstawowa myśl referatu towarzysza Bieruta to sprawa troski o człowieka. Służba zdrowia jest tym instrumentem, przy pomocy którego państwo nasze w sposób bezpośredni otacza człowieka troską. Potrzeby w dziedzinie ochrony zdrowia są bardzo ostro odczuwane przez obywateli i stąd wszelkie zakłócenia, wszelkie braki w naszej pracy znajdują szeroki odzew w społeczeństwie.

Chciałbym poruszyć parę tylko zagadnień. Pierwsze zagadnienie — wykonanie przez służbę zdrowia zadań Planu Sześcioletniego. W ciągu pierwszych 4 lat realizacji Planu Sześcioletniego nastąpił w pracy służby zdrowia duży postęp. Notujemy ogromny rozwój ilościowy placówek, równocześnie zaś ma miejsce bardzo wartki i szeroki dopływ personelu fachowego. Oznacza to bardzo szerokie w stosunku do okresu poprzedniego upowszechnienie pomocy lekarskiej. W 1952 r. w szpitalach, sanatoriach i innych zakładach stacjonalnych mieliśmy 2 miliony chorych; przeszło 20 mln. osób przewinęło się przez ambulatoria służby zdrowia. Potrzeby w dziedzinie pomocy lekarskiej są więc w coraz szerszym zakresie zaspokajane. Jeżeli się uwzględni poważne zmiany w ustawodawstwie socjalnym, mianowicie zniesienie w praktyce ograniczeń, istniejących w okresie przedwojennym dla ubezpieczonych, jeśli się zwróci uwagę na poważny wzrost zasiłków chorobowych, porodowych, na rozszerzenie urlopów macierzyńskich i innych, to znaczenie społeczne przemian w tej dziedzinie nabiera szczególnej wymowy.

Miałem swego czasu możność zasygnalizowania na Plenum KC postępu przemian i osiągnięć w stanie zdrowia ludności, jak również w pracy służby zdro-

wia tak, jak wyrażają się one we wskaźnikach demograficznych. W tej chwili jesteśmy w posiadaniu danych z 1952 r. Liczba urodzin utrzymuje się na wysokim poziomie; obniżył się dalej odsetek zgonów, zmniejszyła się do 9,5% śmiertelność niemowląt, zmniejszyła się w pewnym stopniu — choć stosunkowo nieznacznie — śmiertelność spowodowana gruźlicą. W rezultacie mamy w 1952 r. rekordowy przyrost naturalny: 19,5%. Ten optymistyczny obraz byłby jednak niepełny, gdybyśmy nie uwzględnili poważnych braków i błędów w pracy służby zdrowia. Trzeba stwierdzić, że nie wykonaliśmy dwóch zadań zleconych nam w Planie Sześcioletnim: nie osiągnęliśmy zaplanowanego wzrostu liczby łóżek w sanatoriach, nie wykonaliśmy zadania wzrostu sieci wiejskich żłobków sezonowych. Rozwój sieci, choć dotąd żywiołowy, nie jest jednak planowy, gdyż opiera się nie na nowych budynkach, a na wykorzystaniu istniejących w terenie możliwości lokalowych. Dopływ personelu lekarskiego, aczkolwiek szeroki, nie jest jeszcze wystarczający. Chcemy osiągnąć normę 10 lekarzy na 10 tys. ludności. Będziemy ją jednak mogli osiągnąć dopiero w 1960 r., to znaczy w ostatnim roku przyszłego planu pięcioletniego. Trudności kadrowe co prawda będą z roku na rok poważnie się zmniejszały, bo średni przyrost roczny wynosi 2 300 lekarzy, ale będziemy je odczuwali jeszcze przez szereg lat.

Koncentrujemy naszą uwagę na niedomaganiach, które są wynikiem przyczyn subiektywnych. Na dzisiejszym Plenum tow. Matuszewski cytował fakty bezdusznego stosunku lekarzy do chorego człowieka. Trzeba stwierdzić, że takie fakty istnieją, że są one nieraz bardzo drastyczne, że są one niestety nierzadkie. Powstaje wobec tego pytanie, jakie są przyczyny tego stanu? Mnie się wydaje, że jeżeli poszukamy korzeni tego zjawiska, to dojdziemy do wniosku, że tkwią one w przeżytkach starej świadomości, które pochodzą z okresu kapitalistycznego. Trzeba stwierdzić, że niektórzy lekarze, którzy zdemoralizowali się w okresie okupacji, którzy zajmowali się spekulacją i wyzyskiem pacjentów, są nosicielami bezdusznego stosunku do chorego, stosunku, z którym się jeszcze obecnie spotykamy. Trzeba również stwierdzić, że w środowisku lekarskim działa silnie szereg czynników reakcyjnych, a przede wszystkim reakcyjne elementy kleru. To wszystko powoduje zdarzające się jeszcze fakty bezdusznego, komercyjnego stosunku do pracy w służbie zdrowia. Z tym zjawiskiem walczymy dosyć ostro, choć walka ta na pewno nie jest prowadzona konsekwentnie i doprowadzona do końca, choć wiele jest w terenie kumoterstwa i źle zrozumiałego koleżeństwa, które pokrywa niejednokrotnie aspołeczne wybryki pracowników służby zdrowia. Jest rzeczą jasną, że nie można tej walki prowadzić samymi represjami i samym tylko naciskiem. Walczyć trzeba przede wszystkim przez uporczywą i stałą pracę polityczno-wychowawczą, która może i powinna odegrać decydującą rolę w wyplenieniu tych zjawisk. Ministerstwo Zdrowia widzi wyraźnie obowiązki, jakie w tej sprawie stoją przed nim i przed wydziałami zdrowia rad narodowych. Komitety partyjne w terenie winny pamiętać ze swej strony o konieczności pracy politycznej w środowisku lekarskim.

Trzeba podkreślić, że ogromna ilość pracowników służby zdrowia pracuje bardzo ofiarnie i pozytywnie. Dla przykładu można tutaj wymienić Tomaszów Lubelski, gdzie cała atmosfera, organizacja, poziom fachowy szpitala zasługują, żeby wskazać na ten szpital jako na wzór dla tego rodzaju instytucji w Polsce. Takich szpitali mamy wiele i jest niewątpliwie niesłuszne, że w walce o nowe oblicze moralno-polityczne środowiska pracowników służby zdrowia

za mało posługujemy się tymi pozytywnymi przykładami, za mało na tych przykładach uczymy i wychowujemy naszych ludzi.

Jest i drugie zagadnienie, które chcę poruszyć.

Piętą Achillesową całego systemu lecznictwa, odcinkiem najtrudniejszym i niewątpliwie najbardziej zaniedbanym dotychczas jest odcinek lecznictwa ambulatoryjnego. Jest to dalszy ciąg lecznictwa ubezpieczeniowego, jak to się zwykło w szerokich warstwach społeczeństwa nazywać. To ogniwo służby zdrowia charakteryzuje się na ogół niskim, a w każdym razie niższym poziomem fachowym, aniżeli poziom fachowy w szpitalnictwie. Ten odcinek służby zdrowia jest bardziej zbiurokratyzowany nawet w swojej pracy fachowej, lekarskiej, aniżeli inne ogniwa. Wreszcie tu jest najbardziej niezadowalający stan organizacyjny. Dotyczy to przede wszystkim większych miast.

Trzeba z przykrością stwierdzić, że lecznictwo stołeczne, warszawskie, przoduje w złych tradycjach lecznictwa ambulatoryjnego. Samokrytycznie trzeba dodać, że niedostatecznie pomogliśmy lecznictwu warszawskiemu i za mało przydzieliliśmy w r. 1953 pieniędzy na jego rozszerzenie.

W Ministerstwie Zdrowia został opracowany konkretny program walki o poprawienie i podniesienie lecznictwa ambulatoryjnego. Jednym z wniosków, który wyciągamy dla siebie z referatu towarzysza Bieruta na dzisiejszym Plenum, jest koncentracja naszych wysiłków na tym odcinku naszej pracy.

Wreszcie sprawa jakości.

Dotychczas osiągnięcia w dziedzinie służby zdrowia były przede wszystkim liczbowe, ilościowe. Przede wszystkim legitymowaliśmy się przed społeczeństwem osiągnięciami cyfrowymi. Trzeba powiedzieć, że szybki wzrost i upowszechnienie pomocy lekarskiej, pomocy zdrowotnej kryje w sobie potencjalne niebezpieczeństwo spłycenia i zbiurokratyzowania tej pracy. I dlatego jest najwyższy czas — i myśmy postawili sobie już od roku to zadanie, jako jedno z głównych zadań w pracy naszego resortu — na wysunięcie zagadnienia specjalizacji, zagadnienia doszkalania, zagadnienia podnoszenia kwalifikacji. W związku z tym został stworzony system stypendialny dla lekarzy oraz Instytut Doskonalenia i Specjalizacji Kadr Lekarskich, który rozwija już stosunkowo szeroką działalność. Musimy jak najprędzej zlikwidować braki i zaległości, jakie nawarstwiły się w okresie burzliwego rozwoju wszerz, rozwoju przede wszystkim liczbowego, tym bardziej że sprawa licznego napływu młodych kadr lekarskich i młodego personelu z konieczności wpływa na pewne utrudnienie sytuacji w tej dziedzinie.

Wreszcie zagadnienie czwarte. Mamy poważne braki w dziedzinie, która decyduje o socjalistycznym charakterze służby zdrowia, mianowicie w dziedzinie profilaktyki, w dziedzinie zapobiegania.

Chcę się zatrzymać tylko nad jedną sprawą — nad sprawą kultury sanitarnej naszego kraju, sprawą czystości.

Trzeba wyraźnie sobie powiedzieć, że stan sanitarny kraju jest niezadowalający i, co gorzej, istnieje niepokojąca tolerancja na tym odcinku. Ten niezadowalający stan sanitarny kraju grozi powstawaniem ognisk chorób zakaźnych, choć coraz sprawniejsza likwidacja wypadków zachorowań nie pozwala na wytworzenie się dalszych łańcuchów epidemicznych i rozszerzanie się chorób.

Ten niski stan kultury sanitarnej świadczy niejednokrotnie o drastycznym braku szacunku dla człowieka. Nie ulega wątpliwości, że za ten stan ponosi odpowiedzialność w dużej mierze również i służba zdrowia, która powinna pil-

nować tej sprawy, walczyć o likwidację tego stanu. Tutaj niewątpliwie wykazaliśmy brak aktywności, nie potrafiliśmy osiągnąć uporządkowania tego zagadnienia. Ale trzeba stwierdzić, że pełną i całkowitą odpowiedzialnością za ten stan rzeczy nie można obarczać jedynie i wyłącznie służby zdrowia. To jest sprawa o znacznie szerszym zasięgu. Każdy kierownik instytucji powinien odpowiadać za spełnienie podstawowych i elementarnych wymogów w tej dziedzinie. Wydaje się, że wysunięcie tego zagadnienia jest w tej chwili w pełni aktualne.

Służba zdrowia pilnie analizuje swoje braki i błędy i usiłuje wyciągnąć słuszne i jak najpełniejsze wnioski dla ich usunięcia. Służba zdrowia pragnie wnieść swój udział do tej pracy, którą inicjuje IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii.

Tow. ROMAN NOWAK

I sekretarz KW PZPR w Opolu

Uchwały IX Plenum naszej partii wzbudzą wielkie zainteresowanie ludności woj. opolskiego, w szczególności ze względu na pomoc, jaką przewiduje się dla Ziem Zachodnich. Uchwały te mają znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i polityczne. Zadają one cios odwetowcom adenauerowskim, ich próbom prowadzenia przestępczej roboty na naszych ziemiach zachodnich, a specjalnie w woj. opolskim. W pomocy, jaką państwo daje chłopom tej ziemi, ludność Opolszczyzny będzie widziała jeszcze jeden dowód nienaruszalności jedności tych ziem z macierzą.

Pomoc, jaką dajemy gospodarstwom chłopskim Opolszczyzny, zwiąże jeszcze bardziej ludność miejscową z naszą władzą ludową, wzmocni jej zaufanie do władzy ludowej. Wśród ludności naszego województwa były skargi na niedostateczną pomoc, jeśli idzie o budownictwo, o materiały budowlane.

Zadaniem naszej partii, kierownictwa partyjnego będzie na gruncie uchwał IX Plenum zmobilizować szerokie masy do osiągnięcia wzrostu produkcji rolnictwa. Poważne jest dla nas zagadnienie rozpiętości poziomu poszczególnych gospodarstw chłopskich. Znaczny odsetek gospodarstw osiąga o wiele wyższe plony od przeciętnych w naszym województwie, znaczny zaś — o wiele niższe. Ta rozpiętość świadczy, że na takiej samej ziemi przy tej samej mniej więcej ilości nawozów sztucznych można osiągnąć o wiele większe plony aniżeli te, które osiągamy przeciętnie.

Przed kierownictwem partyjnym województwa opolskiego, przed całą naszą organizacją partyjną i przede wszystkim przed instancjami państwowymi i gospodarczymi będzie stało zadanie zlikwidowania tej rozpiętości w ten sposób, aby podnieść metody pracy gospodarstw pozostających w tyle.

Drugie zagadnienie, na które chciałem zwrócić uwagę, to fakt, że w dostawach trzody dokonuje się pewne przesunięcie w jakości produkcji — od słoninowej do mięsnej. Trzeba z tym walczyć. Trzeba przekonywać chłopów, aby starali się dostarczać miastu jak najlepsze produkty. Uważam, że w naszym województwie niedostatecznie zwracamy na to uwagę. Z drugiej strony trzeba pomóc chłopom w rozwoju hodowli; warto np. zastanowić się, czy dostateczna jest pomoc paszowa dla gospodarstw utrzymujących rasowe buhaje i knury.

Przed naszą partią i przed całą organizacją partyjną będzie stało zadanie

realizacji wytycznych Plenum, właśnie realizacji, a nie tylko ich „przeniesienia". Często bowiem popełniamy ten błąd, że „przenosimy" uchwały Plenum, postanowienia kierownictwa partyjnego, do instancji partyjnych — wojewódzkich i powiatowych — a potem o tych uchwałach zapominamy. Wtedy te uchwały są tylko „przenoszone", a nie przerobione, nie wpojone w umysły każdego członka partii i wtedy mamy słabe wyniki.

W realizacji uchwał IX Plenum trzeba będzie zwłaszcza na terenie wiejskim przerobić je tak w naszych podstawowych organizacjach partyjnych, aby je znał i rozumiał do głębi każdy członek naszej partii i nie tylko znał, ale żeby stał się przodownikiem w ich wykonaniu, żeby za nim, jako przodownikiem, poszła cała wieś. Taki musi być rezultat realizacji uchwał IX Plenum.

Musi to mieć wpływ i na zagadnienie, o którym mówił tow. Berman — na zagadnienie rozbudowy naszych organizacji partyjnych na wsi i likwidacji białych plam.

Wzrost organizacji partyjnych na terenie wiejskim jest niedostateczny również w naszym województwie. I u nas mamy również „białe plamy" — gromady, w których nie ma podstawowych organizacji partyjnych.

Specyficzne dla naszego województwa jest jednak to, że nawet w tych gromadach, w większości tych gromad mieszkają członkowie partii, pracujący w zakładach pracy. I dlatego należy właśnie tu uaktywnić tych członków partii pracujących w zakładach pracy, aby prowadzili pracę partyjną na terenie wiejskim, na którym mieszkają. Tu i ówdzie już się to udało, ale jeszcze nie całkowicie, i dlatego dla naszego województwa sprawa pracy wśród półrobotników-półchłopów, mieszkających na terenie wiejskim, jest szczególnie ważna.

Tow. JERZY TEPICHT
dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnej

Pragnę mówić o dwóch stronach tez — o stronie produkcji i stronie walki klasowej, o związku naszej walki o produkcję z leninowską „trójjedyną formułą" jako wytyczną całej naszej polityki klasowej na wsi.

Do ostatnich niemal tygodni mogliśmy się spotkać tu i ówdzie z teorią, niezgodną z rzeczywistością i szkodliwą w skutkach, jakoby „biedota znikła w naszym kraju". Teoryjka ta była niezgodna z rzeczywistością, gdyż opierała się na jednostronnym widzeniu faktu ogromnego wzrostu zarobków dodatkowych ludności wiejskiej zatrudnionej w przemyśle socjalistycznym, w PGR itd. Są to fakty niewątpliwe, jeśli wziąć np. woj. rzeszowskie, gdzie w 1948 r. spośród rodzin zarobkujących dodatkowo tylko 19% znajdowało zajęcie w sektorze socjalistycznym, a w roku 1952 — przy ogólnym wzroście zarobkujących — 77% było już zatrudnionych w naszym przemyśle i PGR. Ale jednocześnie nie wolno nam zapominać, że w tymże woj. rzeszowskim 80% gospodarstw do 3 ha nie ma konia, że w poznańskim i bydgoskim około 60% gospodarzy do 4 ha chodzi na odrobki do kułaków. Nie ulega wątpliwości, że ci — jak ich przywykliśmy nazywać — „chłopi-robotnicy" — mimo stosunkowo wyższej stopy życiowej pozostają w większości wypadków zależni od kułaka właśnie dlatego, że ich gospodarstwa wymagają pomocy w koniach, w maszynach. Za tę pomoc odrabiają oni kułakom po powrocie z fabryki, odrabiają ich żony, albo płacą po paręset złotych plus owies i wyżywienie za dzień pomocy sprzężajnej.

A więc teoria niezgodna z rzeczywistością, i, jako taka, prowadząca do wypaczenia generalnej linii polityki partii na wsi. Tam, gdzie tracimy kontakt z biedotą, gdzie nasz aparat centralny lub terenowy traci z oczu interesy biedoty, tam może też wystąpić zjawisko sprzeczne z samą naturą państwa ludowego, że kułak ogarnia swym wpływem politycznym biedniaka. Wszak w całym kraju mieliśmy takie wypadki, że kułak dostawiając mleko za biedniaka nie posiadającego krowy kazał mu sobie płacić różnicę między ceną państwową a rynkową w gotówce i przy okazji szczuł go przeciwko władzy ludowej.

Spójrzmy pod tym kątem na działalność GOM, o których dość dużo było wczoraj i dzisiaj mowy. Przytoczę dane z badań IER w 21 wsiach tzw. ziem dawnych. Dane te wykazały, że jeszcze w 1952 r. skład społeczny gospodarstw korzystających z usług naszych gminnych ośrodków maszynowych przedstawiał się następująco: biedniacy 8,4%, średniacy 66,8%, kułacy 24,8%. Na ogólną liczbę 579 gospodarstw biedniackich we wsiach zbadanych, tylko 6% korzystało z usług GOM. Na przyczynę tego stanu rzeczy i na drogę do jego zmiany wskazał w swym referacie towarzysz Bierut.

Jeżeli chcemy podnieść produkcję mało i średniorolnych gospodarstw, podnieść ją w taki sposób, ażeby pogłębić sojusz robotniczo-chłopski, to musimy zmienić klimat, jaki częstokroć u nas jeszcze panuje. Oto charakterystyczny przykład dla ilustracji klimatu, w jakim dość często rozstrzygano w terenie te sprawy.

W gminie Fajsławice pow. krasnostawskiego znaleźliśmy osiedle złożone z 15 gospodarstw ubogich parcelantów, którzy co roku punktualnie wywiązują się ze swoich zobowiązań wobec państwa. W roku bieżącym do listopada odmawiano im w GOM wypożyczenia młocarni. Ludzie ci musieli pożyczać zboże od kułaków w czasie, kiedy ich własne zboże porastało w stertach. Dlaczego? Dlatego, że obok była wieś bogata i „ważąca w planie", lecz ociągająca się z dostawami. Na tej wsi zdecydowano skoncentrować wszystkie młocarnie. O tym, że wieś biedna mogła politycznie zaważyć w wykonaniu planu, dać przykład średniakom i przyczynić się do złamania kułackiego sabotażu dostaw, nikt tam w gminie i powiecie nie pomyślał.

Nie idzie tu o mnożenie przykładów. Idzie o trwałość dorobku dzisiejszego Plenum w sprawie oparcia o biedotę, o którym — jak podkreślił towarzysz Bierut — dość późno przypomnieli sobie niektórzy towarzysze. Idzie o to, by cały ten pokaźny arsenał środków zawartych w tezach — ulgi i większa elastyczność systemu dostaw w stosunku do biedniaka, pomoc w uzyskaniu krowy, kontraktacja prosiąt i warchlaków, pomoc budowlana, wzmocnienie GOM i powiązanie ich działalności z dekretem o pomocy sąsiedzkiej — został wykorzystany w całej pełni i w sposób klasowo słuszny.

Ażeby tego dopiąć, trzeba m. in. zmienić — powiedzmy to sobie jasno — socjalny skład części naszych organizacji partyjnych. Bo one są przecież tymi radarami, o których wspominał dzisiaj tow. Berman.

Tym radarem jest przede wszystkim biedota wiejska, która najszybciej reaguje na akcję wroga klasowego, jeśli ją odpowiednio uczulimy. Mówimy o białych plamach na wsi, jeśli chodzi o organizacje partyjne. Gdybyśmy się przyjrzeli bliżej, zauważylibyśmy, że są to przede wszystkim stare wsie, gdzie reforma rolna niewiele mogła zdziałać. W takich wsiach pierwszą naszą rezerwą jest biedniak. Przede wszystkim przez niego można do tych wsi dotrzeć. Bywają też gromadzkie organizacje partyjne, złożone z ludzi, którzy trafili do nas w pierwszym okresie rozbudowy partii — nie przyciągnięci jej działalnością

rewolucyjną, lecz rachubą na osobiste korzyści, którzy się potem związali z kułactwem i spekulantami, stali się sami do nich podobni i którzy w szeregu gmin, a nieraz i powiatów, stanowią ekran przeszkadzający w zespalaniu się partii z wiejską biedotą i w ogóle z masami chłopstwa pracującego.

Również i skład socjalny naszych spółdzielni produkcyjnych wywołuje uzasadnione zastrzeżenia. W Polsce jest wg spisu powszechnego 23% gospodarstw do 2 ha, lecz w spółdzielniach produkcyjnych jest ich tylko 7%. Gospodarstw od 2 do 5 ha w Polsce jest 31,4% — w spółdzielniach tylko 15,7%. Od 5 do 10 ha jest 32,7%, w spółdzielniach 62,8%. Od 10 do 15 ha w Polsce jest 8,3% gospodarstw, a w spółdzielniach jest ich 13%. Tak to wygląda w skali krajowej. Znacznie gorzej jest nieraz w skali poszczególnych województw czy powiatów. Przytoczone liczby świadczą o tym, że procent średniaków w spółdzielniach produkcyjnych jest wyższy niż procent gospodarstw średniackich w kraju. Jest oczywiście dobrze, że coraz bardziej masowo zdobywamy średniaka. Źle natomiast jest, że procent biedoty w spółdzielniach jest o wiele niższy niż procent gospodarstw biedniackich w kraju. Jest to zjawisko niezdrowe. Łączy się ono z błędną teorią, która nie została jeszcze wykorzeniona w terenie, że mocna gospodarczo jest ta spółdzielnia, do której weszły tylko mocne gospodarstwa. Powinniśmy wytłumaczyć naszemu aktywowi, że mocna jest ta spółdzielnia, gdzie jest dyscyplina pracy, gdzie członkom zależy na ilości i wartości dniówek obrachunkowych. Kto w tym jest najbardziej zainteresowany? Rzecz jasna, że przede wszystkim biedniak pozbawiony środków produkcji i będący przedmiotem kułackiego wyzysku. Biedota jest najżywotniej zainteresowana w socjalistycznej przebudowie wsi, w rozwoju i umacnianiu się spółdzielni produkcyjnych. Dlatego powinna ona stać się gwarantem ich mocy politycznej i gospodarczej.

Kampania przedzjazdowa powinna się łączyć z bliższym poznaniem spraw biedoty, z poznaniem jej w konkretnych warunkach lokalnych. Na Mazurach np. mamy 4 powiaty, w których bardzo duża część miejscowej biedoty odrabia u miejscowych kułaków za ziemię, za konie, za maszyny, za żywność. Na zachodzie i północy naszego kraju są jeszcze tereny, na których mogłaby się osiedlić ludność z przeludnionych części południowo-wschodniej Polski. Warto by pomyśleć, jakimi drogami można przydzielić ziemię tej części ludności miejscowej, wyrywając ją w ten sposób spod wpływów kułaka i neohitlerowskiej propagandy. I nie można zapominać, że wśród miejscowej ludności Opolszczyzny, ludności zatrudnionej co prawda w dużym stopniu w przemyśle socjalistycznym, duży jest jeszcze odsetek odrabiających u miejscowych kułaków, którzy stosują najwyższą bodaj w naszym kraju stopę wyzysku.

W związku z umacnianiem naszego sojuszu ze średniakiem, który stał się centralną figurą naszego rolnictwa, pragnę poruszyć zasadniczą sprawę. Przywykliśmy po prostu mówić — „średniak". Tymczasem istnieją rozmaite rodzaje średniaków. W naszych warunkach zarówno dla aktualnych zadań walki o wzrost produkcji rolniczej, jak i dla stopniowej przebudowy rolnictwa na rolnictwo socjalistyczne, szczególnie ważne jest rozróżnienie średniaka starego, który istniał przed wojną i wzmocnił się w warunkach władzy ludowej, od średniaka nowego, stworzonego przez władzę ludową w wyniku reformy rolnej i osadnictwa. Na ogół zainteresowania aktywu partyjnego i państwowego kierują się w stronę nowego średniaka, jako łatwiejszego kandydata do spółdzielni produkcyjnej. Ta jednostronność zainteresowań jest oczywiście głęboko niesłuszna. Niesłuszna jest przede wszystkim w stosunku do samego

średniaka nowego; zapomina się o nim jako o gospodarzu indywidualnym, który w wielu wypadkach nie zdążył jeszcze w pełni zagospodarować się na ziemi otrzymanej od państwa i który potrzebuje naszej pomocy produkcyjnej. Jak dalece podejście to jest szkodliwe, świadczy fakt, który wynika z analizy książek rachunkowych prowadzonych przez szereg gospodarstw średniackich w województwach poznańskim i wrocławskim. Okazuje się, że gospodarstwa te, które w latach 1950—1951 korzystały dość szeroko z usług SOM a następnie GOM, w roku 1952 powróciły do korzystania z maszyn kułackich za odrobek lub za zboże, tą drogą zagarniane przez kułaków na spekulację. Przyczyną tego kroku wstecz był... rozwój spółdzielni produkcyjnych. W związku z tym GOM ograniczały u siebie obsługę indywidualnych gospodarstw. Na ograniczenie usług dla indywidualnych gospodarstw przez GOM wpłynęła też niewłaściwa polityka POM, które przejmując GOM pod swoją opiekę zabierały im większe maszyny, szczególnie agregaty młocarniane. W rezultacie zdobywając część średniaków dla gospodarki socjalistycznej pchaliśmy równocześnie ich sąsiadów w objęcia kułackie, zrywając z nimi jedną z najważniejszych więzi mających doprowadzić ich w przyszłości do dobrowolnego włączenia się w gospodarkę zespołową. Trudno o bardziej jaskrawy przykład szkodliwości przeciwstawiania sobie dwóch zadań — socjalistycznej przebudowy wsi i podnoszenia produkcji rolniczej.

Przykładów można by przytoczyć wiele. Trzeba widzieć, że w trudnych niejednokrotnie warunkach znajdują się średniacy, których gospodarstwa zachwiały się pod wpływem takich klęsk jak padnięcie konia, bydła, którzy nie zdołali się zabudować itp.

Tezy, które rozpatrujemy na dzisiejszym Plenum, wskazują wyraźnie środki prowadzące do dźwignięcia tej części nowych gospodarstw średniackich — zarówno w dziedzinie ulg, zamienników, w dziedzinie złagodzenia progresji podatkowej na niektórzy terenach, jak przede wszystkim w dziedzinie **konkretnej pomocy produkcyjnej.**

Jednostronność w podejścu do naszego sojuszu ze średniakiem jest jeszcze bardziej jaskrawa, jeśli idzie o średniaka starego. Nie przypadkowo wszak sprawa naszej więzi z masami chłopskimi przedstawia się znacznie słabiej we wschodniej połowie Polski, właśnie tam, gdzie stary średniak jest najliczniejszy.

Wiemy wszyscy, że rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wschodzie jest znacznie słabszy niż na zachodzie. Ale czy tylko spółdzielczości produkcyjnej?

Sporządzaliśmy niedawno mapę zagęszczenia kontraktacji upraw przemysłowych w poszczególnych powiatach za rok 1952. W związku z tym niech pozwoli tow. Wachowicz, który przeprowadził tu samokrytykę w imieniu organizacji szczecińskiej, że ja powiem parę słów pozytywnych o Szczecinie, a niestety mniej pozytywnych o Łodzi. Okazało się, że w 5 powiatach woj. szczecińskiego na 100 ha chłopskich gruntów ornych powierzchnia zakontraktowanych upraw przemysłowych wynosi 5—10 ha, a w 6 powiatach nawet powyżej tej granicy. W tym samym czasie w woj łódzkim 2 powiaty wykazują na 100 ha 3—5 ha zakontraktowanych, większość wykazuje od 1 do 3 ha, a są takie, które mają i mniej niż 1 ha. Czy ten fakt zaniedbania rozwoju jednej z najważniejszych form spójni ze starym gospodarstwem średniackim nie należy do bardzo istotnych przyczyn niedorozwoju spółdzielczości produkcyjnej na tych terenach? Tow. Stasiak krytykował tu bardzo szkodliwą teorię, że „im gorzej tym lepiej". Krytykował słusznie. My chcemy, ażeby nasz cały aktyw partyjny zrozumiał, że chłop w państwie proletariackim ma

dojść do socjalizmu nie z desperacji, lecz z rosnącego zaufania do partii i władzy ludowej, związanego z podniesieniem jego gospodarstwa i jego dobrobytu. Ale byłoby błędem zapominać o tym, że średniak rozwija się również w kierunku kapitalistycznym. Stalin uczył, że gospodarstwo średniackie — to „gospodarstwo na rozdrożu" między socjalistyczną a kapitalistyczną drogą rozwoju. Ten problem dwóch dusz średniaka stoi szczególnie ostro w odniesieniu do starego średniaka. Jakże więc można myśleć o wyprowadzeniu starego średniaka **w skali masowej** na nową drogę rozwoju — bez stworzenia mu w tym celu niezbędnych **mostów,** jakimi są wszystkie formy naszej spójni ekonomicznej na wsi?

Wszak zapomniano o tym przede wszystkim w woj. lubelskim, gdzie po pierwszym okresie rzetelnych sukcesów na polu rozbudowy spółdzielni produkcyjnych — próbowano dokonać „skoku", łamiąc zasadę dobrowolności. Zapomniano, że pierwsze sukcesy odnosiliśmy głównie we wsiach parcelanckich, a więc na terenie nowego średniaka, że przechodząc na teren starego średniaka trzeba wzmóc przede wszystkim wysiłki w rozbudowywaniu mostów w postaci wszelkich form spójni.

Musimy wyraźnie uświadomić sobie dwie rzeczy:

że praca nad zdobyciem tych wsi dla gospodarki spółdzielczej musi iść w parze ze szczególnym wysiłkiem w rozbudowie **niższych form spójni,** mających szczególne znaczenie w walce o starego średniaka;

że droga do starych wsi prowadzi u nas **przez biedniaka,** który zwłaszcza w tych wsiach jest naszym głównym oparciem.

O tym też zapomniano w woj. lubelskim, gdzie znów, jak we wszystkich podobnych wypadkach, lewackie awanturnictwa połączyły się z prawicowym oportunizmem. Nie przypadkowo największa ilość skarg na lekceważenie chłopskich bolączek i samowolę administracji w tym terenie to skargi biedniaków. I nie przypadkowo w takim np. powiecie włodawskim, w wyniku administracyjnych sposobów „szybkościowego" organizowania spółdzielni produkcyjnych, skład zarządów tych spółdzielni przedstawia zupełnie nie budujący obraz. W powiecie tym na ogólną liczbę 128 członków zarządów spółdzielni produkcyjnych, gospodarzy do 2 ha weszło 7, od 2 do 5 ha — 23, od 5 do 10 ha — 70, od 10 do 15 ha (a w tym terenie to jest już często kułak) — 23, od 15 do 20 ha — 5.

Tezy KC, które staną się podstawą uchwał zjazdowych, wskazują na konieczność nieprzerwanej walki z wrogiem klasowym — kułakiem. Z całej naszej praktyki w terenie i w ogniwach centralnych wynika jasno reguła: kto nie widzi biedniaka, ten nie może też widzieć jego wyzyskiwacza — kułaka.

Pozwólcie przytoczyć mały przykład z pow. Mogilno, gmina Trzemeszno. W gminie tej jest kułak Józef Smiatacz, posiadający 96 ha ziemi. Kułak ten otrzymał dodatkowy 50-procentowy wymiar podatku za wzbogacenie i po kilku dniach, zanim zdążył zapłacić ten dodatek, sprzedano mu przez licytację 15 krów. W tejże gminie jest kułak Edmund Paluch, który w roku 1952 wziął 300 tys. zł. zaliczki na kontraktację roślin zielarskich. Nie odstawił ich, po czym uzyskał w roku bieżącym kontrakt na 8 ha lnianki, którą również zaniedbał. Tenże Paluch skorzystał ze szczególnej „pomocy sąsiedzkiej", zorganizowanej przez tamtejszą organizację partyjną, która sprowadziła wiosną młodzież szkolną do wybierania mu ziemniaków z kopców.

Kim jest pierwszy z wymienionych kułaków w oczach miejscowego aktywu? Józef Smiatacz to „kułak patentowany", jakiego znajdujemy w każdym niemal

powiecie. Taki „kułak patentowany" cytowany jest w przemówieniach, korespondencjach, sprawozdaniach — na dowód, że w powiecie prowadzi się walkę klasową. Kim jest drugi kułak — Edmund Paluch? Paluch jest tym, któremu niesie się pomoc w imię swoiście pojętej „walki o produkcję". Jakie wyniki daje taka „walka o produkcję", świadczy fakt, że niedawno Paluch, zdewastowawszy swoje gospodarstwo, złożył podanie o przekazanie go na skarb państwa, sam zaś stara się o posadę kierowniczą w PGR.

Mamy więc w jednym przykładzie, z jednej gminy — w krystalicznej niejako postaci — złączony obraz lewactwa i oportunizmu.

Tow. Minc mówił tutaj wyraźnie o słusznych dla obecnego etapu formach walki z kułakiem. Niestety, można powiedzieć, że w stosunku do „kułaków patentowanych" (bo często tych tylko widzi się u nas w terenie) część działaczy uznaje alternatywę — albo go „wykończyć", albo go zaciągnąć do spółdzielni. Tego, że nasze zadania — to **zmusić kułaka do lojalnego wykonywania obowiązku wobec państwa, ograniczyć mu możliwości wyzysku i odizolować go politycznie od chłopów mało i średniorolnych** — nie potrafiliśmy jeszcze wpoić całemu aktywowi w terenie.

Musimy podjąć walkę o konkretność naszych form aktywizacji mas chłopskich w dziedzinie produkcji i konkretność naszych form aktywizacji mas chłopskich w walce klasowej; te dwie sprawy są nierozłączne. Tylko konkretyzując obie te formy zdołamy położyć kres szkodliwej tendencji do dzielenia wsi na spółdzielców i niespółdzielców, zamiast słusznego, leninowskiego **podziału na chłopów pracujących zespołowo lub indywidualnie z jednej strony, oraz na ich wyzyskiwaczy — kułaków z drugiej strony.** Tylko konkretyzując sprawę produkcji i sprawę walki klasowej, aktywizując masy dokoła tych spraw, zdołamy dobić się tego, aby leninowska dewiza, że socjalizm buduje się razem z chłopami, koniecznie razem z chłopami i koniecznie pod przewodem klasy robotniczej — weszła w krew, weszła w świadomość, w codzienną praktykę każdego aktywisty i w codzienną praktykę wszystkich naszych organizacji partyjnych.

Przemówienie końcowe towarzysza Bolesława Bieruta

Towarzysze!

Dyskusja na Plenum w zasadzie potwierdziła słuszny kierunkowo charakter tez przedłożonych Komitetowi Centralnemu do zatwierdzenia jako podstawę do dyskusji przedzjazdowej.

Przemówienie tow. Minca, jak również przemówienie tow. Bermana uwypukliły ze szczególną jasnością znaczenie polityczne i potężny ładunek ideologiczny, zawarty w ekonomicznej treści tych tez, wyjaśniły i zaakcentowały ścisły związek między zadaniami gospodarczymi, które tezy z dużą szczegółowością stawiają przed partią i władzą ludową, a zadaniami generalnymi naszego budownictwa socjalistycznego na okres najbliższy. Myślę więc, że od tej strony projekty tez spotkały się z pełnym zrozumieniem i nie powinny budzić zasadniczych wątpliwości.

W związku z tym chciałbym w podsumowaniu zwrócić tylko uwagę na parę spraw poruszonych w dyskusji i ważnych, ale wymagających — jak mi się zdaje — podkreślenia.

Tow. Kruczek, sekretarz KW Bydgoszcz, poruszył niezwykle ważną sprawę, która posiada charakter ogólny — sprawę naszej polityki w dziedzinie użytkowania ziemi. W tej dziedzinie robi się u nas w wielu województwach sporo rażących błędów, przerastających niekiedy w bezceremonialne łamanie praworządności ludowej. Wszyscy towarzysze wiedzą, ile skandalicznych i bezprawnych faktów miało i ma jeszcze dotąd gdzieniegdzie miejsce wskutek beztroski lub braku kontroli ze strony instancji partyjnych i władz terenowych — przy tak zwanej regulacji gruntów, przy wydzielaniu masywów dla powstających spółdzielni, przy załatwianiu nadań i aktów prawnych dla osiedleńców na Ziemiach Odzyskanych, przy zmianach użytkowników itp. A przecież sprawa ziemi dla chłopa — to bardzo ważny problem, który decyduje częstokroć o jego stosunku do władzy. Jego ufność do sojuszu z klasą robotniczą w okresie władzy kapitalistyczno-obszarniczej opierała się na wysuwanym przez partię robotniczą haśle walki o ziemię dla chłopów. Byt chłopa w tym okresie związany był z ziemią, dla ziemi właził on w długi po uszy, borykał się ze wszystkich sił, aby choć odrobinę rozszerzyć swój stan posiadania ziemi. Ziemia była przez wieki w rękach szlachty, obszarników a następnie kapitalistów jednym z głównych środków eksploatacji pracy chłopskiej. Przywiązanie chłopa do ziemi było zawsze i do dziś dnia pozostaje wielkie, choć dziś chłop w znacznej mierze został uwolniony dzięki władzy lu-

dowej od konieczności nieustannej walki o ziemię, gdyż otrzymał ją w wieczyste użytkowanie dzięki sojuszowi robotniczo - chłopskiemu, dzięki zlikwidowaniu obszarników. Dlatego lekkomyślne, bezceremonialne, a często bezprawne podchodzenie do tej sprawy, do sprawy ziemi chłopskiej, jest szczególnie szkodliwe i niedopuszczalne. A jednak faktów takiego niedopuszczalnego stosunku ze strony władz terenowych nie tylko na szczeblu najniższym, ale powiatowym i wojewódzkim, faktów naruszania zagwarantowanych przez ustawy i Konstytucję Ludową praw chłopa do ziemi — jest jeszcze w praktyce niemało i bezwzględna walka z tymi objawami jest obowiązkiem naszej partii, obowiązkiem wynikającym również z sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Ziemia jest najbardziej podstawowym środkiem produkcji w rolnictwie. Sprawa poszanowania prawnej własności ziemi chłopskiej przy regulacji gruntów oraz sprawa najszybszego usunięcia wszelkich biurokratycznych przeszkód w załatwianiu aktów nadania ziemi osadnikom, którzy tych aktów jeszcze nie otrzymali, musi być wzięta pod jak najściślejszą kontrolę odpowiednich powołanych do tego organów państwowych. Instancje partyjne muszą czuwać, aby nadużycia w tej dziedzinie nie miały więcej miejsca.

Natomiast sprawa polityki w dziedzinie zabezpieczenia właściwego użytkowania ziemi musi stać się przedmiotem szczególnej troski wszystkich instancji partyjnych i państwowych również z punktu widzenia zadań omawianych przez obecne IX Plenum KC. Wymaga szczegółowego rozpracowania wykonawczego i wprowadzenia w życie dekret z lutego roku bieżącego o obowiązkowym zagospodarowaniu użytków rolnych. Jest to sprawa wielkiej wagi i w najbliższym okresie powrócimy do niej przy opracowywaniu uchwał, związanych z realizacją wytycznych zawartych w tezach rolnych.

Poruszona została przez tow. Langego ważna sprawa rozwoju prostych form spółdzielczości na wsi. Trzeba przyznać, że w praktyce zrobiono u nas bardzo wiele wypaczeń i w tej dziedzinie. Nasze GS zatraciły w bardzo wielu wypadkach charakter samorządnych organizacji chłopskich i stały się gdzieniegdzie terenem, na którym grasują samowolnie różne kumoterskie kliki, nie wyłączając kułackich. Dzieje się tak dlatego, że instancje terenowe mało się interesują sprawą samorządu spółdzielczego w GS. Mówił o tym tow. Janczyk, ale niestety, nie powiedział nic o tym, co robią nadrzędne ogniwa ruchu spółdzielczego, aby zapobiegać panoszeniu się stosunków kumoterskich w spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na wsi, aby rozwijać inicjatywę i kontrolę członków GS, aby walczyć z biurokratyzmem i komenderowaniem ze strony PZGS itd. A to jest sprawa bynajmniej nie małej wagi.

W sprawie rozwijania inicjatywy w rozbudowie prostych form spółdzielczości jako pomostów do wyższej formy, jaką stanowi spółdzielczość produkcyjna na wsi, mówiło się mało w tej dyskusji i nie jest to przypadkowe, ponieważ zainteresowanie aktywu partyjnego tą sprawą jest niedostateczne. A na wsi istnieją jeszcze wielkie możliwości dla rozwoju takiej inicjatywy w organizowaniu współdziałania chłopów w ich różnych potrzebach: w prowadzeniu różnych warsztatów usługowych, w melioracjach, w gromadzkim zagospodarowywaniu łąk, pastwisk czy użytków rolnych w rodzaju „resztówek", gruntów opuszczonych, słabo zagospodaro-

wanych i w związku z tym przejmowanych przez gromadę itd. Sprawa ta wymaga uwagi również ze strony centralnych instytucji spółdzielczych, które nie przejawiają należytej inicjatywy w tej dziedzinie.

Poruszana była także sprawa konieczności podnoszenia zbyt niskich jeszcze przeważnie kwalifikacji kadr służby rolnej i słabości naszej akcji w upowszechnianiu wiedzy rolniczej. W tezach sprawa ta znajduje odpowiednie miejsce. Chciałbym podkreślić jej szczególne znaczenie w związku z tym, że obecnie kończymy roboty polowe w rolnictwie, że mamy przed sobą okres nadchodzących kilku miesięcy zimowych, które powinniśmy jak najintensywniej wykorzystać zarówno dla zorganizowania różnorodnych kursów, mających na celu podnoszenie kwalifikacji kadr technicznych, obsługujących rolnictwo, kadr pracowników spółdzielczości produkcyjnej oraz POM i PGR (nasze Ministerstwa Rolnictwa i PGR nie zajmują się dotąd należycie tą sprawą), jak też dla nadania odpowiedniego rozmachu akcji upowszechnienia wiedzy rolniczej. W tej akcji należy wykorzystać takie organizacje jak Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, które powinno skupić swoją uwagę w najbliższym czasie na tym właśnie zadaniu, jak też różne ogniwa szkoleniowe organizacji masowych, ZMP-owskich. Jest nader ważne zainteresować młodzież wiejską i miejską walką o podniesienie rolnictwa, aby pomóc jej do włączenia się z całym jej młodzieńczym zapałem do tej walki, zainteresować tą sprawą nauczycielstwo wiejskie itp.

Decydującą sprawą dla całej naszej walki o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego jest sprawa rozbudowy naszej organizacji partyjnej na wsi.

Właśnie na wsi nasze organizacje partyjne są najbardziej zaniedbane przez komitety partyjne powiatowe i wojewódzkie, nie są kontrolowane jak należy przez aparat partyjny ani nie otrzymują istotnej systematycznej pomocy ze strony instancji partyjnych, słowem — nie są kierowane należycie.

Organizacja partyjna na wsi niejednokrotnie nie daje sobie rady z aktualnymi zadaniami w terenie i nie spełnia częstokroć swojej podstawowej roli przewodniczki chłopów pracujących. Tym się tłumaczy słabość naszej pracy masowo-politycznej na wsi oraz naszej agitacji i propagandy w codziennych, bezpośrednich stosunkach z chłopstwem, kampanijność i jednostronność, stanowiąca najbardziej charakterystyczną cechę w dotychczasowej naszej pracy partyjnej na wsi.

Że tak jest, mówią o tym skargi i głosy członków partii i bezpartyjnych płynące ze wsi do władz centralnych, do redakcji pism chłopskich, do radia itd.

Niedostateczny i opóźniony jest również rozwój organizacji partyjnych w sektorze socjalistycznym rolnictwa. Wystarczy wskazać, że mamy około 1 600 spółdzielni produkcyjnych oraz przeszło 700 gospodarstw PGR-owskich bez organizacji partyjnych. Poza tym aktywność i poziom istniejących organizacji w PGR i w spółdzielniach pozostawia bardzo wiele do życzenia, o czym świadczy między innymi przebieg realizacji skupu zboża w spółdzielniach.

* * *

Uchwała Plenum i zatwierdzone przez nas tezy przedzjazdowe nakładają na naszą partię wielkie obowiązki i wielką odpowiedzialność. Wyma-

gają one podwojenia pracy politycznej i organizacyjnej ze strony wszystkich ogniw partyjnych od góry do dołu. Wymagają szybkiej realizacji szeregu zarządzeń związanych z wprowadzeniem w życie nakreślonych zadań, wymagają dopilnowania ich wykonania. Jest rzeczą konieczną energiczne przełamywanie objawów konserwatyzmu i bezduszności, skostnienia i bierności w wielu ogniwach aparatu gospodarczego i administracyjnego, w szczególności w sieci handlowej w mieście i na wsi, na odcinku służb rolniczych, na odcinku przemysłu miejscowego i usług.

Nie wykonamy tych wszystkich zadań bez mobilizacji kadrowej i bez zasilenia przy pomocy instancji partyjnych nowymi kadrami najbardziej zagrożonych odcinków. Nie wykonamy tego zadania, jeśli nie wzmożemy naszej aktywności polityczno-wychowawczej, jeśli nie podniesiemy poziomu naszych kadr, jeśli nie ożywimy pracy na froncie ideologicznym. Najważniejszym jest przepojenie całej partii przekonaniem, że IX Plenum KC proklamuje wielką ofensywę, zmierzającą do szybszego podniesienia stopy życiowej najszerszych mas. Ofensywa ta wymaga niemałych wysiłków. Ale nasza partia dowiodła, że potrafi wprowadzać w życie sprawy wielkie. Przewodząc masom, zdołała odbudować zniszczony kraj, dokonała ona niemało w zakresie uprzemysłowienia kraju i jego obronności, w dziedzinie rozwoju kultury, oświaty i ochrony zdrowia.

Dziś partia nasza stawia przed całym narodem zadanie, aby podciągnąć pozostającą mocno w tyle produkcję rolniczą, aby podciągnąć produkcję artykułów konsumcyjnych i przedmiotów powszechnego użytku.

Wymaga to przegrupowania sił i ofensywy na całym froncie, bo wszystkie dziedziny naszego życia są ze sobą jak najściślej związane.

Nie ulega wątpliwości, że potrafimy zapalić do realizacji tych doniosłych zadań miliony ludzi — robotników i chłopów, agronomów i inżynierów, nauczycieli i lekarzy, uczonych i artystów.

Uczyńmy więc wszystko, aby przyjść na Zjazd już z pierwszymi osiągnięciami, aby jeszcze bardziej skupić dokoła naszej partii w zwycięskim Froncie Narodowym miliony ludzi pracy w mieście i na wsi.

Ogólnopartyjna dyskusja nad tezami na II Zjazd PZPR

Zgodnie z uchwałą IX Plenum KC PZPR Biuro Polityczne KC opublikowało zatwierdzone w zasadzie przez Plenum tezy:

1. „Osiągnięcia w wykonaniu Planu Sześcioletniego i główne zadania gospodarcze w latach 1954—1955".
2. „O zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954 — 1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej".

IX Plenum poleciło przeprowadzenie nad tymi tezami dyskusji w organizacjach partyjnych, w warunkach zabezpieczających w pełni szerokie rozwinięcie krytyki i samokrytyki.

Członkowie partii mogą zgłaszać swe uwagi i poprawki do tez na zebraniach partyjnych oraz kierować je do nadrzędnych instancji i prasy partyjnej.

Prasa partyjna powinna zapewnić członkom partii możność szerokiego udziału w dyskusji przedzjazdowej.

TREŚĆ:

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 785
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT 8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel.: 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE	48 zł
PÓŁROCZNIE	24 zł
KWARTALNIE	12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA	4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—

Nowe drogi

11 (53)

LISTOPAD – 1953

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

11 (53)

ROK VII
LISTOPAD 1953

Składano i druk. w Zakł. Graf. RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125.
Zam. 2869, 16.XI.53 r. 4-B-19790. Podp. do druku 27.XI.53 r. Nakł. 102 910. Obj. 9 ark.

Szeroko rozwinąć dyskusję przedzjazdową

Komitet Centralny postanowił przeprowadzić w organizacjach partyjnych szeroką dyskusję nad przyjętymi przez IX Plenum KC PZPR tezami na II Zjazd naszej partii. Odbyły się już zebrania aktywu wojewódzkiego, powiatowego i miejskiego, trwają dyskusje w podstawowych organizacjach partyjnych, jesteśmy w przededniu konferencji partyjnych, które wybiorą delegatów na Zjazd.

Dyskusja przedzjazdowa jest szczególnie ważnym wydarzeniem w życiu partii. W toku tej dyskusji ukształtują się ostatecznie wytyczne, które II Zjazd uchwali jako obowiązujące prawo partii, jako nakaz partii dla wszystkich jej członków na okres najbliższych lat.

Właśnie dlatego jest szczególnie ważne, by każda organizacja partyjna, by każdy członek naszej partii zaznajomił się gruntownie z tezami, przedstawionymi na Zjazd przez Komitet Centralny, by przemyślał je do głębi, ustosunkował się do nich, uświadomił sobie ich kierunek, wyciągnął z nich wnioski dla siebie, dla własnej działalności, dla swego zakładu pracy, dla swojej instytucji, dla swojej gromady.

Towarzysz Bierut w swym referacie na IX Plenum KC PZPR określając kierunkowy charakter wytycznych IX Plenum stwierdził:

„Zmierzają one do takiego ustawienia naszych zadań i wysiłków w gospodarce narodowej, aby jej dalszy rozwój zapewniał szybszy wzrost stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi. Jest to najpilniejsze i naczelne zadanie naszej pracy we wszystkich dziedzinach w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego".

Wyzwolenie człowieka pracy, stworzenie warunków wzrostu dobrobytu wszystkich ludzi pracy, zapewnienie im coraz lepszego wyżywienia, odzieży, mieszkania i możliwości rozwoju kulturalnego jest dążeniem ruchu robotniczego od chwili jego narodzin.

Dla urzeczywistnienia tego celu masy ludowe walczyły o władzę ludową w Polsce, stworzyły ją i umocniły w ciężkiej, ofiarnej walce przeciwko bandom reakcyjnego podziemia, przeciwko spiskom Mikołajczyka i reakcyjnego odłamu kleru, przeciwko knowaniom imperialistycznych agentów. Ten cel przyświeca nam w naszej codziennej wytrwałej pracy nad budownictwem socjalizmu w Polsce.

Nie można zapewnić dobrobytu ludziom pracy w kraju od wieków utrzymywanym w zacofaniu przez rodzimych i obcych wyzyskiwaczy, bez stanowczej likwidacji tego zacofania. Nie można zapewnić dobrobytu masom ludowym nie budując przemysłu, który coraz obficiej zaopatrywałby ludność we wszelkiego rodzaju artykuły konsumcji i który uzbroiłby naszą gospodarkę w nowoczesny sprzęt, w maszyny czyniące pracę ludzką lżejszą i bardziej wydajną. Nie można zapewnić dobrobytu narodowi, je-

żeli się nie wyposaży kraju w nowoczesny przemysł środków produkcji, w te wszystkie gałęzie przemysłu, które zapewniają siłę gospodarczą obronną państwa.

Oto dlaczego uprzemysławialiśmy i uprzemysławiamy nadal nasz kraj, to dlaczego zwalczaliśmy i zwalczamy wszelkie WRN-owskie próby odważenia industrializacji kraju. Uprzemysławiamy nasz kraj dla nas samych — nie tylko dla przyszłych pokoleń narodu, ale dla naszego własnego pokolenia, które budując w Polsce socjalizm już zaczyna zbierać jego plony.

Nie można zapewnić dobrobytu ludziom pracy bez rozwoju rolnictwa. Dlatego władza ludowa od chwili swego powstania opiekowała się chłopami pracującymi, oddała im obszarniczą ziemię, pomogła im w zasiedleniu Ziem Zachodnich, troszczyła się o dźwignięcie ich gospodarstw z ruiny, w jaką popadły wskutek zniszczeń wojennych i hitlerowskiej grabieży. Partia nasza stale opiekuje się indywidualnymi chłopami pracującymi, mało i średniorolnymi, uważa troskę o nich za jedno ze swych zasadniczych zadań.

Nie można zapewnić dobrobytu ludziom pracy bez uporczywej walki o socjalistyczny rozwój rolnictwa. Tylko wielka, zmechanizowana, socjalistyczna gospodarka rolna, kierująca się nowoczesnymi wskazaniami nauki rolniczej, może zapewnić trwały dobrobyt chłopom pracującym, stworzyć stale rosnącą obfitość artykułów żywnościowych i surowców rolniczych dla przemysłu, uniezależnić ekonomikę kraju od kaprysów przyrody.

Oto dlaczego rozwijamy spółdzielczość produkcyjną i uporczywie przekonujemy chłopów pracujących o wyższości socjalistycznych form gospodarki.

IX Plenum opiera się w pełni o te podstawowe wytyczne naszego socjalistycznego budownictwa.

Uchwały IX Plenum stwierdzają, że nadszedł czas, aby w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia w uprzemysłowieniu kraju przyśpieszyć wzrost stopy życiowej mas ludowych w Polsce. Towarzysz Bierut w swym referacie na Plenum wskazał, że zadanie to wykracza „...poza ramy problemu gospodarczego jednego kraju, wiąże się z zagadnieniami o zasadniczym znaczeniu, dojrzewa i krystalizuje się we wszystkich krajach budujących socjalizm".

Ostatni rok przyniósł poważne przesunięcia w sytuacji międzynarodowej. Szaleńczej polityce miliarderów amerykańskich, uporczywie dążących do panowania nad światem, popieranej przez koła kierownicze innych państw imperialistycznych, a niosącej nędzę i cierpienia wielu milionom ludzi — przeciwstawiają się coraz potężniejsze siły. Z roku na rok rośnie potęga ZSRR. Wobec osiągnięć nauki radzieckiej zbankrutowały imperialistyczne rachuby na szantaż atomowy. Na zwycięski sztandar wolności powiewający nad Pekinem z nadzieją i miłością spoglądają setki milionów ludzi w Azji. Płonie buntem przeciwko imperializmowi jego do niedawna bezpieczne, głębokie zaplecze — Afryka i Ameryka Południowa.

Osłabły siły podżegaczy wojennych, wzmogły się siły pokoju, wola pokoju milionów ludzi pracy coraz częściej odnosi zwycięstwa nad knowaniami podżegaczy wojennych.

Kraje socjalizmu szerzej rozwijają pokojowe budownictwo, koncentrują siły na sprawie przyśpieszenia wzrostu dobrobytu swych narodów.

Związek Radziecki wkroczył w nowy etap rozwoju swojej ekonomiki. Wysunięte zostało zadanie osiągnięcia — równolegle z szybkim tempem wzrostu przemysłu ciężkiego — wydatnego rozwoju tych gałęzi gospodarki narodowej, które bezpośrednio zaspokajają potrzeby ludności. Towarzysz Malenkow na V Sesji Rady Najwyższej ZSRR stwierdził, że przed narodem radzieckim stoi zadanie osiągnięcia w ciągu 2 — 3 lat obfitości artykułów spożycia i surowców rolniczych dla przemysłu. Z entuzjazmem i głębokim wzruszeniem śledzą ludzie pracy całego świata kolejne zarządzenia i uchwały władzy radzieckiej i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, ożywione głęboką troską o dobro narodu, o to, aby w krótkim czasie podnieść stopę życiową ludzi radzieckich w mieście i na wsi.

Polityka Związku Radzieckiego opiera się o osiągnięcia wielkiego budownictwa przemysłowego pięciolatek, o całkowitą kolektywizację rolnictwa. W krajach demokracji ludowej uprzemysłowienie rozwija się dopiero od niewielu lat, a spółdzielczość produkcyjna nie objęła jeszcze całości rolnictwa. Mimo to kraje nasze, budujące socjalizm w oparciu o pomoc ZSRR, mogą już obecnie zapewnić szybszy wzrost dobrobytu mas ludowych. Kierunek rozwoju, zasadnicza linia, po której rozwija się życie gospodarcze, jest jedna, wspólna dla krajów obozu socjalizmu i demokracji.

Wytyczne IX Plenum opierają się o dotychczasowe osiągnięcia naszego budownictwa. Niezbędne jest, aby w toku dyskusji przeanalizować uważnie te osiągnięcia, uświadomić sobie, w jaki sposób produkcja już uruchomionych i doprowadzanych obecnie do końca budowy wielkich obiektów przemysłowych sześciolatki stwarza warunki szybszego wzrostu dobrobytu ludności. Żelazo i stal z nowouruchomionych pieców hutniczych umożliwia nam poprawę zaopatrzenia wsi w wyroby metalowe. Cementownie w Wierzbicy i w Rejowcu ułatwiają nam pokrycie zapotrzebowania na cement zarówno wsi polskiej, jak wielkich budowli socjalizmu. Kwas siarkowy Wizowa przerobiony na nawozy sztuczne niesie pomoc chłopu polskiemu w jego wysiłku nad powiększeniem plonów osiąganych z każdego hektara polskiej ziemi.

„...W oparciu o dotychczasowe osiągnięcia — mówił na IX Plenum towarzysz Bierut — możemy przystąpić do walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących miast i wsi".

Wielki plan walki o przyśpieszenie wzrostu stopy życiowej mas ludowych, jaki przedkładają całej partii tezy IX Plenum, zmierza do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, na którym opiera się nasze państwo ludowe i który jest źródłem wszystkich osiągnięć i wszystkich zwycięstw naszego budownictwa.

Lenin pozostawił nam niezwykle jasne, precyzyjne określenie zasad, jakimi kierować się winna partia proletariatu w pracy nad umacnianiem sojuszu robotniczo-chłopskiego. Lenin uczył nas opierać się na biedocie, zacieśniać sojusz ze średniakiem, nieugięcie walczyć z kułakiem.

Czy wszystkie nasze organizacje partyjne umieją w praktyce realizować te leninowskie wskazania?

Biedota wiejska stanowi podstawowe oparcie klasy robotniczej na wsi. Czy jednak w ostatnich latach dostatecznie opiekowaliśmy się biedotą, troszczyliśmy się o jej potrzeby, aktywizowaliśmy ją w walce z kułakiem? Trzeba stwierdzić, że w wielu wypadkach nasze organizacje partyjne nie umiały pomóc biedocie wiejskiej, nie dostrzegały jej, dopuszczały do tego,

by kułak uzależniał ją od siebie ekonomicznie, by wpływ kułaka osłabiał aktywność polityczną biedoty. Niedostateczne wykorzystanie pomocy sąsiedzkiej, zaniedbanie GOM, niedostateczna troska o przedstawicielstwo i obronę interesów biedoty w spółdzielniach „Samopomocy Chłopskiej"— oto kilka tylko zagadnień, których przypomnienie wystarcza, by stwierdzić ten niewątpliwy fakt. IX Plenum poleca nam wzmocnić naszą troskę o biedotę, zacieśnić naszą więź z biedotą.

Niedostateczna aktywność biedoty nie może nie mieć szkodliwego wpływu na nasz sojusz ze średniakiem. Wiadomo, że cały wysiłek kułacki skierowany jest na to, aby przeciwstawić średniaka klasie robotniczej i władzy ludowej. Czy nie jest jasne, że świadomość i aktywność biedoty, że jej rozmach w walce z kułackim wyzyskiem, z kułackimi intrygami, z kułackim szkodnictwem ma niezwykle poważne znaczenie dla postawy średniaka, dla sparaliżowania kułackich prób poderwania sojuszu średniaka z klasą robotniczą?

A przecież chłop średniorolny to dzisiaj „centralna figura" wsi polskiej. Przecież to właśnie on dostarcza najwięcej produktów rolnych na rynek, dla zaopatrzenia miast i osiedli robotniczych. Od tego, czy i jak potrafimy pozyskać i poprowadzić za nami chłopa średniorolnego, zależy rozwój naszego rolnictwa, a więc również rozwój całego naszego budownictwa socjalistycznego.

Lenin i Stalin wielokrotnie wskazywali, że klasa robotnicza może i powinna pozyskać chłopa średniorolnego jako sojusznika w walce o zbudowanie socjalizmu. Partia nasza, wierna tym wskazaniom, nie od dziś umacnia swą więź z ogółem chłopów pracujących, a w ich liczbie — z chłopem średniorolnym.

Musimy umiejętnie powiązać ze sobą klasę robotniczą, biedotę wiejską, chłopów średniorolnych, aby wspólnymi siłami przeciwstawiać się wszystkim próbom kułaka i innych niedobitków klas wyzyskujących, zmierzającym do zahamowania rozwoju naszego rolnictwa i naszego przemysłu, aby wspólnymi siłami budować socjalizm — wspólny dobrobyt wszystkich ludzi pracy, zarówno w mieście jak na wsi.

Zacieśniamy spójnię gospodarczą między miastem i wsią wbrew zaciekłemu oporowi kułaka, przełamując wpływy kułackie wśród chłopów pracujących. Kułak występuje przeciwko spójni gospodarczej między miastem i wsią, usiłuje sprowadzić chłopów pracujących, a zwłaszcza średniaków, na manowce ograniczania produkcji, osiągania korzyści materialnych nie przez wzrost ilości produktów, lecz przez spekulację, przez sztuczne śrubowanie cen. Kułak zmierza w ten sposób do osłabienia władzy ludowej.

Paraliżować te wysiłki kułackie, umiejętnie izolować kułaka od chłopów pracujących — oto zadanie organizacji partyjnych na wsi, zadanie, którego realizacja stanowi niezbędny warunek osiągnięcia wzrostu produkcji rolnej w gospodarstwach indywidualnych, zapewnienia szybszego wzrostu dobrobytu ludności kraju w ciągu najbliższych dwóch lat.

Aktywizacja biedoty wiejskiej, umocnienie sojuszu ze średniakiem, skuteczna walka z machinacjami kułaka — to wszystko wymaga podniesienia na wyższy poziom, usprawnienia działalności i rozbudowy naszych organizacji partyjnych na wsi, wymaga wzmożenia naszych wysiłków w pracy nad zbudowaniem gromadzkich organizacji partyjnych wszędzie tam, gdzie ich dotąd nie ma. Dyskusja przedzjazdowa może i powinna

ujawnić nasze słabości i wskazać konkretne środki dla osiągnięcia przełomu w tej dziedzinie.

Szczególną rolę odgrywa tu uświadomienie całej partii znaczenia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Klasa robotnicza jest siłą kierowniczą w tym sojuszu, gdyż ze swej natury, ze swego położenia klasowego, ze swych warunków pracy jest ona nosicielem nowego ustroju społecznego — socjalizmu, nowej przodującej techniki — techniki wielkiego przemysłu, bez porównania wyższej wydajności pracy, jaka charakteryzuje wielką, planową gospodarkę socjalistyczną, opartą na wskazaniach nowoczesnej wiedzy technicznej. Klasa robotnicza musi prowadzić za sobą masy chłopów pracujących, musi swym przykładem, konkretną praktyką swej działalności przekonywać ich, że droga, którą wskazuje narodowi, jest jedynie słuszna, jedynie korzystna dla wszystkich ludzi pracy.

Rola kierownicza klasy robotniczej w stosunku do mas chłopskich znajduje wyraz w całej działalności naszej partii, w jej walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju, w jej trosce o interesy chłopów pracujących, w jej walce przeciwko kułactwu, w pracy naszego państwa ludowego.

Trzeba jednak, aby rola ta znalazła wyraz również w konkretnej działalności naszych organizacji partyjnych, nie tylko organizacji wiejskich, lecz również organizacji miejskich i wielkoprzemysłowych.

Nasza partia posiada w tej dziedzinie piękne tradycje i doświadczenia. Tysiące aktywistów robotniczych pomagały chłopom pracującym w podziale ziemi obszarniczej, uczestniczyły w niesieniu pomocy przy odbudowie zniszczonych gospodarstw, brały i biorą obecnie aktywny udział w walce o wykonanie obowiązków wsi wobec państwa. Istnieje u nas ruch ekip łączności między miastem a wsią, posiadający poważne osiągnięcia. Na tym wszystkim należy się oprzeć.

Trzeba, aby nasze organizacje partyjne w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych — takich jak Warszawa, Łódź, Stalinogród, Wrocław — uświadomiły sobie, że zadaniem ich jest stała i systematyczna pomoc organizacjom partyjnym działającym na wsi, stała i systematyczna pomoc polityczna dla mas chłopów pracujących. Trzeba, aby organizacje te przemyślały samokrytycznie, dlaczego dotąd ich aktywność w tej dziedzinie była nie wystarczająca, co mogą i muszą zrobić, aby na przyszłość opieka nad wsią pracującą, pomoc wsi pracującej, kierowanie wsią pracującą z ich strony stało się bardziej konkretne, operatywne, wyzbyło się kampanijności i przypadkowości, jaka je dotąd nieraz cechuje.

IX Plenum koncentruje uwagę partii na zwiększeniu produkcji rolnictwa. Znaczenie produkcji rolniczej dla wzrostu dobrobytu, dla wzrostu stopy życiowej mas ludowych jest oczywiste. Rolnictwo dostarcza przecież chleba i mięsa, mleka i tłuszczów na wyżywienie ludności, dostarcza surowców dla szeregu podstawowych gałęzi przemysłu konsumcyjnego.

Podkreślając konieczność systematycznej opieki nad państwowymi gospodarstwami rolnymi, stałej i rosnącej troski o spółdzielnie produkcyjne, o rozwój istniejących i tworzenie nowych spółdzielni — Plenum zwraca uwagę równocześnie na zasadniczy fakt, że zarówno partia jak i niektóre organy centralne oraz terenowe organizacje partyjne, władze administracyjne i gospodarcze w ciągu ostatnich lat, wbrew wyraźnym dyrektywom

VII Plenum, zaniedbały sprawę walki o wzrost produkcji w gospodarstwach indywidualnych chłopów pracujących.

Plenum odrzuca kategorycznie istniejącą gdzieniegdzie „teorię", jakoby rezerwy produkcyjne wsi indywidualnej były już wyczerpane, jakoby w ramach indywidualnej gospodarki drobnotowarowej nie było już możliwości osiągnięcia wzrostu produkcji. Jest to pogląd niesłuszny i szkodliwy, demobilizujący organizacje partyjne i pchający je na drogę awanturnictwa, na drogę tworzenia spółdzielni produkcyjnych przy pomocy nacisku administracyjnego. Niewątpliwie — możliwości wzrostu produkcji w ramach gospodarki drobnotowarowej są ograniczone. Niewątpliwie — w pełni wyzwolić siły produkcyjne rolnictwa może jedynie wielka socjalistyczna gospodarka. Ale kto może zaprzeczyć, że w ramach indywidualnej gospodarki istnieją jeszcze u nas poważne możliwości wzrostu produkcji? Wieś nasza dopiero dziewięć lat temu wyzwoliła się spod brzemienia obszarniczej niewoli i przeżytków feudalnych, które utrzymywały gospodarkę chłopską na wyjątkowo niskim poziomie. Kto może zaprzeczyć, że istnieje możliwość podniesienia poziomu przeciętnego indywidualnego gospodarstwa chłopa pracującego do poziomu gospodarowania przodujących chłopów indywidualnych, którzy przecież istnieją w każdym powiecie, w każdym województwie? A przecież to zapewniłoby nam taki wzrost produkcji rolnictwa, który stanowiłby bardzo poważny wkład w dzieło rozwoju całej gospodarki narodowej i poprawy bytu najszerszych mas ludzi pracy w mieście i na wsi.

Tezy przyjęte przez IX Plenum zawierają rozwinięty plan działania, zmierzający do osiągnięcia planowego wzrostu produkcji rolnej.

Tezy stwierdzają, że w ciągu najbliższych dwóch lat ogólna suma dostaw obowiązkowych rolnictwa dla państwa w zasadzie nie będzie powiększona. Oznacza to, że nadwyżkę produktów roślinnych i hodowlanych, osiągniętą dzięki własnemu wzmożonemu wysiłkowi i dzięki wykorzystaniu możliwości stworzonych przez państwo ludowe, chłopi indywidualni będą mogli sprzedać na szczególnie dla nich korzystnych warunkach wolnego skupu i na wolnym rynku. Szereg dalszych ulg i zarządzeń przewidzianych w tezach zmierza również do tego, aby racjonalna gospodarka i lepsze wykorzystanie wszystkich możliwości wzrostu produkcji bardziej opłacały się chłopu.

Plenum przewiduje poważny wzrost zaopatrzenia wsi w artykuły produkcyjne — maszyny rolnicze, sprzęt gospodarski wszelkiego typu, cement, tarcicę, cegłę, dachówki, gwoździe itd. — oraz usprawnienie rozdzielnictwa tych towarów. Dyrektywy Plenum zmierzają do tego, aby chłopu było łatwiej gospodarować racjonalnie, aby miał on większe możliwości racjonalnej gospodarki.

W tezach — po raz pierwszy tak szczegółowo w dokumencie partyjnym — omówione są konkretne, podstawowe, najgłówniejsze zabiegi agronomiczne i zootechniczne, niezbędne dla osiągnięcia wzrostu produkcji rolnej. Chodzi tu przede wszystkim o zabiegi nie wymagające większych wydatków ani skomplikowanych maszyn, dostępne dla każdego chłopa pracującego, pod warunkiem dostatecznej świadomości i woli ich stosowania. Trzeba, aby chłop mając ku temu korzystne warunki ekonomiczne i lepsze możliwości zaopatrzenia materiałowego nauczył się gospodarować w sposób racjonalny, zwiększył stopień zastosowania wiedzy agronomicznej i zootechnicznej w swoim gospodarstwie.

Wszystko to należy traktować łącznie. Nie można odrywać walki o ekonomiczną opłacalność gospodarki chłopskiej od troski o stosowanie przez chłopa racjonalnej, naukowej agronomii. Nie można oddzielać troski o zastosowanie przez indywidualną gospodarkę chłopską wiedzy rolniczej od troski o zwiększenie zaopatrzenia wsi w maszyny rolnicze i nawozy sztuczne, w materiały budowlane. Tylko stosowane razem, połączone w jedną całość środki te mogą zapewnić wzrost produkcji rolniczej indywidualnej wsi pracującej, stanowiący niezbędny warunek podniesienia dobrobytu ogółu ludzi pracy w Polsce.

Wielkie zadania w uruchomieniu wszystkich tych środków przypadają naszej organizacji partyjnej na wsi, państwowej służbie rolnej, terenowym radom narodowym, aparatowi administracyjnemu państwa. Organizacje partyjne i władze terenowe muszą wskazywać chłopom pracującym swego terenu konkretne drogi, wiodące do osiągnięcia wzrostu produkcji rolnej na tym właśnie terenie. Nie chodzi tu i nie może chodzić o jakąś kuratelę nad chłopem pracującym, o jakieś natrętne dyktowanie, co, gdzie, kiedy i jak ma uprawiać. Wszelkie próby w tym kierunku byłyby tylko szkodliwe. Odwołując się do świadomości chłopa pracującego, do jego zrozumienia własnego interesu, powinniśmy wskazywać mu kierunek wysiłków, uruchamiać jego własną inicjatywę, organizować go do gromadzkiego czynu, mającego na celu stworzenie jego indywidualnemu gospodarstwu lepszych warunków zapewniających wzrost produkcji rolnej niezbędny dla gospodarki narodowej.

Zbyt często nasze organizacje partyjne i nasze władze terenowe ograniczały się do ogólnikowego nawoływania chłopa pracującego, by dążył do zwiększenia produkcji swego gospodarstwa, ale nie wnikały w potrzeby jego gospodarstwa, nie przychodziły mu z pomocą, nie mówiły konkretnie, jak właśnie w jego gromadzie, w jego gminie osiągnąć wzrost produkcji. Rzecz jasna, że takie nawoływania mogły odnieść tylko niewielki skutek.

Mamy jednak już dziś dziesiątki i setki wypadków, w których organizacje partyjne i terenowe rady narodowe nie ograniczały się do ogólników, lecz opracowywały konkretne plany przezwyciężenia trudności stojących na drodze rozwoju produkcji rolnej w określonej gromadzie czy gminie. Organizowały one np. zespołowe przeprowadzanie melioracji łąk w celu zapewnienia bazy paszowej dla gospodarstw chłopskich albo podjęcie wspólnie przez wszystkich gospodarzy gromady walki z zachwaszczeniem pól.

Rzecz jasna, że takie konkretne, operatywne kierowanie wysiłkiem mas chłopskich, zmierzającym do osiągnięcia wzrostu produkcji rolnej, wymaga od członków partii i pracowników administracji państwowej na wsi opanowania podstawowych wskazań nauki agronomicznej i zootechnicznej, wymaga bardziej wnikliwego podejścia do konkretnych warunków i potrzeb ich terenu.

W toczącej się dyskusji przedzjazdowej coraz pełniejszy wyraz znajdować musi sprawa ujawnienia i uruchomienia wszystkich rezerw indywidualnej gospodarki chłopskiej, stworzenia jak najbardziej sprzyjających warunków do podniesienia produkcji rolnej, a równocześnie sprawa wzmożenia dyscypliny w zakresie wywiązywania się wsi z obowiązków wobec państwa ludowego. Pomoże nam to w pracy nad umocnieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego, nad podniesieniem poziomu życiowego miast i wsi.

Przyśpieszenie rozwoju przemysłu konsumcyjnego, pracującego bezpośrednio na zaspokojenie potrzeb ludności, postawione zostało przez Plenum również w centrum uwagi partii i wszystkich organów państwowych. Wzrost ilości i poprawa jakości produktów tego przemysłu — to niezbędne przesłanki podniesienia dobrobytu ludzi pracy.

W ostatnich latach niektóre gałęzie przemysłu konsumcyjnego niedostatecznie wykorzystywały swoje możliwości zwiększenia produkcji, niedostatecznie dbały o jakość swych wyrobów, o to, aby asortyment tych wyrobów odpowiadał potrzebom ludności. Niedostateczny był rozwój przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy. Niedostateczna była rozbudowa sieci warsztatów usługowych.

IX Plenum przewiduje poważną zmianę w tym stanie rzeczy.

Zwiększamy fundusze przeznaczone przez państwo na inwestycje w przemyśle lekkim.

Nasze organy handlu wewnętrznego i zagranicznego będą starały się powiększyć ilość surowców uzyskiwanych w kraju i sprowadzanych z zagranicy dla potrzeb tego przemysłu.

Wzrost produkcji rolniczej również zapewni lepsze zaopatrzenie w surowce przemysłu lekkiego i spożywczego.

Zadaniem organizacji partyjnych we wszystkich dziedzinach produkcji konsumcyjnej jest dopilnowanie, aby wszystkie środki zmierzające do podniesienia produkcji przemysłu konsumcyjnego były w pełni wykorzystane, ażeby został poważnie rozszerzony asortyment i nastąpiła zasadnicza poprawa jakości wyrobów tego przemysłu.

Tak więc zarówno w dziedzinie produkcji rolniczej, jak i w dziedzinie przemysłowej produkcji artykułów konsumcyjnych uchwały IX Plenum stwarzają warunki do lepszego zaopatrzenia rynku, do umożliwienia ludziom pracy pełniejszego zaspokojenia ich potrzeb.

Równocześnie uchwały IX Plenum przewidują, że suma wydatków na inwestycje nie zostanie zwiększona w ciągu najbliższych dwóch lat. Wobec tego, że w okresie tym poważnie wzrośnie nasz dochód narodowy, powstanie znaczna nadwyżka, która będzie obrócona na spożycie, na poprawę bytu ludzi pracy w mieście i na wsi.

Wszystko, co osiągniemy przez wzrost wydajności pracy w całej naszej gospodarce narodowej, przez wzmożoną oszczędność surowców i materiałów pomocniczych, przez wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw chłopskich, przez uruchomienie nowych wielkich, średnich i mniejszych warsztatów pracy — obrócimy na obniżki cen artykułów spożycia, na podniesienie płac w miarę wzrostu wydajności pracy, na zwiększenie wydatków na cele socjalne i kulturalne, na rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Plenum stawia nam za cel osiągnięcie w ciągu lat 1954 i 1955 wzrostu realnych płac robotników i pracowników umysłowych oraz realnych dochodów chłopów pracujących o 15%.

Środki przewidziane w uchwałach IX Plenum czynią całkowicie realnym osiągnięcie tego celu. Co więcej — liczby wskazane w tezach Plenum nie stanowią bynajmniej jakiejś nieprzekraczalnej granicy naszych możliwości. Są one oparte na trzeźwej analizie rzeczywistości, z uwzględnieniem trudności, jakie stoją przed nami, i rezerw, jakie możemy wykorzystać. W walce o wykonanie zadań IX Plenum możemy nie tylko osiągnąć postawione cele, ale i przekroczyć je — jeżeli umocnimy sojusz robot-

niczo-chłopski i kierowniczą rolę klasy robotniczej w tym sojuszu, jeżeli potrafimy lepiej mobilizować masy chłopskie do wysiłku nad zwiększeniem produkcji rolnej, jeżeli administracja gospodarcza potrafi lepiej organizować pracę naszych zakładów, jeżeli zmobilizujemy w pełni załogi naszych fabryk do walki o wzrost wydajności pracy, o oszczędność surowców i materiałów pomocniczych, jeżeli we wszystkich dziedzinach naszej pracy będziemy gospodarować oszczędniej i bardziej celowo.

Zadania IX Plenum nie „wykonają się" same, automatycznie. Mogą one być wykonane — i przekroczone — jedynie przez świadomy wysiłek mas ludowych, wysiłek, który organizować i którym kierować musi nasza partia, każda organizacja partyjna, każdy członek partii na swoim odcinku.

Uchwały Komitetu Centralnego, decyzje władzy ludowej wcielane są w życie przez działalność setek tysięcy i milionów robotników, pracowników umysłowych i chłopów pracujących. Tylko ta działalność żywych ludzi, tylko ich praca, ich wysiłek, ich świadomość może zapewnić rzeczywiste osiągnięcie szybszego wzrostu dobrobytu ludzi pracy. To zaś wymaga wysiłku, mobilizacji, twórczej myśli i aktywności naszych organizacji partyjnych wszystkich szczebli, każdego członka partii.

Zmniejszenie marnotrawstwa materiałów, na przykład w naszym budownictwie — gdzie to marnotrawstwo jest szczególnie wielkie — może zapewnić materiały dla zbudowania wielu setek izb mieszkalnych, dla remontów tysięcy domów miejskich, dla tysięcy nie będnych budowli na wsi. A przecież budownictwo nie jest jedyną gałęzią produkcji, w której mamy do czynienia z marnotrawstwem materiałów i czasu ludzkiego.

W toku dyskusji przedzjazdowej organizacje partyjne winny zwrócić szczególną uwagę na uświadomienie wszystkim członkom partii i załogom naszych zakładów pracy olbrzymiego znaczenia walki o obniżkę kosztów własnych produkcji. Jest to sprawa, którą dotąd niedostatecznie interesują się załogi naszych warsztatów pracy i niedostatecznie popularyzują nasze organizacje partyjne. A przecież sprawa ta ma decydujące znaczenie.

Możemy przeznaczyć na spożycie, na wzrost dobrobytu ludzi pracy mniej albo więcej środków, w zależności od tego, ile wygospodarujemy z naszego przemysłu i rolnictwa. Zależy to od naszej gospodarności, od naszej staranności, od naszej troski o interesy państwa ludowego i gospodarki narodowej.

Każda maszyna, która znajduje się w ruchu, choć nie jest w tej chwili wykorzystywana, odbiera energię elektryczną potrzebną do oświetlenia jeszcze jednej izby w mieszkaniach robotniczych czy chłopskich. Każdy litr benzyny zużyty na niepotrzebne, nie przemyślane przejazdy zwiększa koszty całości produkcji fabryki, utrudnia obniżenie cen jej wyrobów. Każdy kilogram wełny czy bawełny zmarnowany przy produkcji oznacza, że w kraju będzie mniej o kilka koszul, sukien czy ubrań. I na odwrót: każdy grosz zaoszczędzony przy produkcji, bez pogorszenia jakości towaru, każdy zaoszczędzony kilogram surowca, każda zaoszczędzona kilowatogodzina prądu, godzina ludzkiej pracy wchodzi w skład wielkiego funduszu uruchomionych rezerw produkcyjnych, którego wzrost stwarza możliwość podniesienia dobrobytu ludności.

Obniżkę cen 15 listopada uchwalił Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kierując się wytycznymi IX Plenum KC PZPR. Ale wypracowały ją, stworzyły jej warunki, stworzyły możliwość tej obniżki setki tysięcy ludzi pracy w całym kraju, górników i hutników, metalow-

ców i budowlanych, pracowników PGR i POM, tych wszystkich, którzy podnosili wydajność pracy, oszczędzali surowce i materiały, dobrze gospodarowali kadrami roboczymi i w ten sposób, złotówka po złotówce, gromadzili miliardy, o które rząd mógł obniżyć ceny produktów w całym kraju. Jeżeli chcemy, aby za tą obniżką poszły dalsze i większe, musimy w najbliższych latach pracować jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej, jeszcze oszczędniej.

„Szybsze podniesienie stopy życiowej trzeba wywalczyć i wypracować — mówił na IX Plenum towarzysz Bierut. — Trzeba natchnąć partię i masy pracujące gorącym entuzjazmem czynu, wnieść w szeregi partii atmosferę ofensywności i bojowości w walce o wykonanie wysuniętych zadań".

Do tego niezbędne jest przede wszystkim gruntowne przemyślenie, sumienne przeanalizowanie przez wszystkie organizacje partyjne naszych metod pracy, ujawnienie niedomagań i niedostatków w tej pracy, stanowcza walka o ich usunięcie.

„Należy stwierdzić — mówią tezy IX Plenum — iż niezależnie od obiektywnych przyczyn... nie wykorzystaliśmy wszystkich istniejących możliwości rozwoju rolnictwa i wzrostu produkcji przemysłowych artykułów konsumcyjnych, a tym samym możliwości podnoszenia stopy życiowej mas pracujących".

Na analizie, krytyce, przezwyciężeniu tych właśnie czynników subiektywnych, zależnych od nas samych, od naszej woli, świadomości, aktywności, trzeba w poważnym stopniu skoncentrować dyskusję przedzjazdową.

Partia dokonuje nowego rozstawienia sił i środków, stawiając sobie za cel przyśpieszenie tempa rozwoju rolnictwa i produkcji artykułów konsumcyjnych oraz osiągnięcie na tej podstawie szybszego i wydatniejszego wzrostu stopy życiowej ludności pracującej.

W ramach nowego rozstawienia sił konieczne jest położenie szczególnego nacisku na sprawę postawy członka partii w walce o realizację tego celu.

Nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina wskazuje nam, jak znieść na zawsze wszelki wyzysk człowieka przez człowieka, jak przekształcić świat w świat sprawiedliwy, wolny od wszelkiej ludzkiej krzywdy. Ta wielka nauka, dzieło olbrzymiej pracy dokonanej przez najgenialniejsze i najszlachetniejsze umysły ludzkości, stanowiąca najwyższe osiągnięcie myśli ludzkiej, zrodziła się z gorącej, płomiennej woli walki jej twórców o stworzenie prawdziwie ludzkiego, sprawiedliwego społeczeństwa, walki przeciw wszelkiej krzywdzie i wszelkiej niesprawiedliwości. Ta wola żyje i żyć musi w każdym z nas, prowadzi w szeregi partii najlepszych synów mas ludowych. Człowiek, w którym nie ma tej woli, nie ma miłości do człowieka i nienawiści do wszystkiego, co złe, co krzywdzi, wyzyskuje, degraduje i poniża człowieka, nie może być komunistą, nie jest wart być członkiem partii.

Świadomość nierozerwalnej więzi między naszymi wielkimi celami a naszą codzienną pracą, między naszym budownictwem a sprawą troski o codzienne potrzeby prostego człowieka pracy, nie zawsze jasno przyświeca niektórym naszym towarzyszom.

Czym innym można wytłumaczyć fakt, że w zakładach pracy, za które są odpowiedzialni nasi towarzysze, członkowie partii, pozostają nie wykorzystane fundusze socjalne — chociaż, oczywiście, znalazłoby się na

co je zużyć? Jak wytłumaczyć inaczej, że w budżetach terenowych rad narodowych, którymi kierują nasi towarzysze, członkowie partii, nie są w pełni wykorzystywane środki przeznaczone na remonty mieszkań robotniczych — choć, oczywiście, mieszkań wymagających remontów znalazłuby się tam sporo?

Nie zawsze łatwo było zdobyć niezbędne materiały do realizacji środków przeznaczonych na cele socjalno-bytowe wobec olbrzymiego ich zapotrzebowania na cele inwestycyjne i produkcyjne, związane z uprzemysłowieniem kraju. Ale zaniedbanie tych spraw przez towarzyszy niejednokrotnie ofiarnych i posiadających poważne zasługi w swej pracy świadczy o osłabieniu poczucia nierozerwalnej więzi między naszym wielkim budownictwem a sprawą, której służy to budownictwo, sprawą prostego człowieka pracy, sprawą troski o jego codzienny byt i codzienne interesy.

W toku dyskusji przedzjazdowej troska o człowieka pracy, o jego potrzeby i warunki bytu powinna znaleźć się w centrum uwagi naszych organizacji partyjnych i wszystkich członków partii. Chodzi o to, by organizacje partyjne z całą stanowczością zwalczały biurokratyczny, bezduszny stosunek do ludzi, by wykorzystywały wszystkie możliwości stworzenia lepszych warunków bytowych ludzi pracy.

Partia nasza walczyła i walczyć będzie nieugięcie przeciwko temu, co często określa się słowami „nastroje konsumcyjne". Celem naszej partii i państwa ludowego jest zwiększenie konsumcji mas, maksymalne zaspokojenie rosnących potrzeb człowieka pracy. Właśnie po to, by realizować ten cel, musimy rozbudowywać nasz przemysł, produkować więcej, pracować lepiej i wydajniej. „Nastroje konsumcyjne" zaś wyrażają się w tym, że żąda się jak najwięcej dla siebie bez troski o to, jakimi drogami zapewnić należy wzrost dobrobytu ludności kraju; żąda się natychmiastowej wydatnej poprawy dla siebie, stroniąc od uczestniczenia w pracy nad pomnożeniem naszego majątku narodowego, nad zwiększeniem naszej produkcji. Tego rodzaju nastroje usiłują szerzyć w masach ludowych najmici amerykańskiego imperializmu, który w ujarzmionych przez siebie krajach skazuje na głód i nędzę miliony ludzi. Szerzą te nastroje niedobitki WRN-owskie, ci, którzy za rządów burżuazji łamali każdą walkę robotniczą o większy kawałek chleba, a dzisiaj nienawidzą władzy ludowej i tęsknią za powrotem rządów kapitalistycznych.

Walcząc z tymi fałszywymi i szkodliwymi nastrojami partia nasza wychowuje masy w świadomości, że budownictwo socjalizmu zapewnia wzrost dobrobytu dzisiaj i na przyszłość, ale wymaga wysiłku i ofiarności. Nasza partia tłumaczy cierpliwie masom nierozerwalną więź między wzrostem produkcji, wzrostem dochodu narodowego, rozwojem sił produkcyjnych w kraju a wzrostem dobrobytu każdego człowieka pracy.

Ale niejednokrotnie niektórzy towarzysze zbywali niesłusznie słowami „nastroje konsumcyjne" całkowicie usprawiedliwione wymagania i potrzeby ludzi pracy, szukali w istocie rzeczy usprawiedliwienia dla własnych zaniedbań, własnego braku operatywności, dla braku troski o człowieka.

Trzeba, aby każdy pracownik partyjny, każdy członek rad narodowych i administracji państwowej zrozumiał, że jest odpowiedzialny właśnie za to, by jego praca jak najlepiej służyła masom ludowym, aby wydobył z siebie jak najwięcej inicjatywy, operatywności, troski właśnie o tę sprawę. Trzeba obudzić w każdym członku partii, w każdym związkowcu, w każdym robotniku i chłopie wolę i zrozumienie koniecznego wkładu

do walki o realizację zadań postawionych przed krajem przez IX Plenum. Weźmy konkretny przykład przemysłu konfekcyjnego. Przemysł ten otrzymuje sporo dobrych, wysokojakościowych surowców, posiada już dzisiaj niezłe wyposażenie techniczne i liczne kadry pracownicze. A jednak produkcja wielu zakładów tego przemysłu wywołuje skargi konsumentów, nie znajduje zbytu, gromadzi się w magazynach handlu.

Dlaczego? Ten stan rzeczy w niewielkim tylko stopniu wywołany jest czynnikami obiektywnymi, niezależnymi od kierownictwa i pracowników tego przemysłu. Niektóre fabryki konfekcyjne wykonując plan produkują wyroby brzydkie, źle wykończone, nie dbają o asortyment — a handel godzi się z tym i przyjmuje od nich te wyroby. A przecież takie „wykonywanie planu", tego rodzaju lekceważenie potrzeb ludzkich jest sprzeczne z samą istotą socjalistycznej produkcji. To muszą sobie uświadomić wszyscy towarzysze w przemyśle konfekcyjnym. Trzeba podjąć wszelkie niezbędne środki, aby przemysł ten z dobrych materiałów, które otrzymuje od państwa, produkował dobre wyroby, wyroby takie, jakich poszukuje konsument. Trzeba, ażeby przemysł ten ze swej strony żądał od dostawców — fabryk włókienniczych — aby dostarczały mu dobrych materiałów, jak tego od nich żąda partia i państwo ludowe.

Produkcja ładnej sukni czy ubrania nie kosztuje drożej aniżeli produkcja brzydkiej odzieży; wymaga jednak lepszej organizacji pracy, staranniejszej kontroli, więcej serca, więcej myśli o człowieku pracy, dla którego się produkuje.

Trzeba, żeby każdy pracownik naszej socjalistycznej gospodarki pamiętał o starym polskim przysłowiu: „nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa". Walczymy o dalszy wzrost produkcji naszego przemysłu kluczowego, który stanowi podstawę gospodarki narodowej, bez którego rozwoju nie potrafimy szerokim frontem kroczyć naprzód. Walczymy o przyśpieszenie rozwoju naszego rolnictwa i przemysłu konsumcyjnego. Walczymy o dalszy wzrost produkcji, ponieważ bez niego nie wzrośnie dobrobyt ludzi pracy. Produkcję rozwijamy nie dla samej produkcji, lecz dla ludzi. Produkcja artykułów przeznaczonych do spożycia musi zaspokajać potrzeby ludzkie w sposób jak najbardziej celowy i jak najbardziej pełny.

Trzeba, aby każda nasza organizacja partyjna, aby kierownictwo każdej rady narodowej i każdego zakładu pracy uświadomiło sobie jasno swoje zadania i swoją odpowiedzialność w dziedzinie troski o człowieka pracy, o zaspokojenie jego potrzeb materialnych i kulturalnych. Obce jest nam wszelkie demagogiczne obiecywanie rzeczy niemożliwych dziś do osiągnięcia; nie trzeba nam również ociekających słodkawą pseudo-humanistyczną frazeologią ogólnych deklaracji na temat miłości do człowieka. Chodzi o konkretną działalność, o to, aby przy wykorzystaniu tych środków, które państwo i władza ludowa jest w stanie już dziś na ten cel przeznaczyć, przy wykorzystaniu w każdym terenie możliwości dotąd niejednokrotnie marnowanych i zaniedbywanych osiągnąć jak najwięcej dla konkretnej poprawy bytu ludzi pracy, zapewnić im jak najlepsze zaopatrzenie w towary, w artykuły żywnościowe, przedmioty spożycia wszelkiego rodzaju, zapewnić im jak najlepszą opiekę lekarską, jak najlepsze funkcjonowanie usług i instytucji komunalnych, jak najlepsze warunki życia.

Rozwijanie szerokiej krytyki i samokrytyki, uważne wysłuchiwanie krytyki oddolnej, umiejętne wykorzystywanie zaczerpniętych z tej krytyki wskazówek może dać tu szczególnie wiele. Ludzie pracy wskażą nam

najlepiej na codzienne bolączki ich życia, podpowiedzą nam najlepiej, jak wykorzystać miejscowe możliwości dla poprawy ich bytu.

Żaden głos krytyki oddolnej, żadna uwaga i wskazówka wysuwana w dyskusji przedzjazdowej nie może ujść uwagi instancji partyjnych — należy je przemyśleć, ocenić i wyciągnąć z nich wnioski dla dalszej działalności. Dyskusja przedzjazdowa — to skoncentrowane doświadczenie mas, które wzbogaca i podnosi na wyższy poziom działalność wszystkich ogniw partii do Komitetu Centralnego włącznie.

Trzeba, żeby w toku dyskusji przedzjazdowej do świadomości setek tysięcy członków partii, milionów ludzi pracy w naszym kraju w pełni doszły zasadnicze wytyczne naszej polityki, skonkretyzowane w uchwałach IX Plenum, aby wszyscy uświadomili sobie więź między tymi zasadniczymi wytycznymi a poprawą warunków bytu.

Trzeba, ażeby ta świadomość znalazła wyraz w konkretnej praktyce, w bezpośredniej działalności, aby na zebraniach partyjnych, na konferencjach powiatowych, dzielnicowych i miejskich rozpatrywano konkretnie, jak wcielać w czyn na swoim terenie wytyczne IX Plenum, jak wykorzystywać rezerwy, podnosić produkcję i wydajność pracy, oszczędzać materiały i surowce oraz materiały pomocnicze, jak umacniać sojusz robotniczo-chłopski.

Trzeba zapewnić organizacyjnie realizację powziętych decyzji, ująć ją w formę obowiązujących uchwał partyjnych, przypilnować, aby organizacje partyjne w swej bezpośredniej pracy przyjęły wykonanie tych uchwał za jedno z głównych swych zadań.

Gospodarzem kraju jest lud pracujący, siłą kierowniczą — nasza partia. By dobrze gospodarować, należy wgłębić się w mechanizm rozwoju gospodarczego, w procesy zachodzące w naszej ekonomice.

Chodzi przecież o to, ażeby lepiej i skuteczniej przekształcać nasze życie. Potrafimy to uczynić tym lepiej, im lepiej będziemy rozumieli procesy zachodzące w naszym życiu, im lepiej zrozumiemy, w całej ich złożoności i konkretności, prawa rządzące tym rozwojem, im lepiej potrafimy uchwycić wzajemną współzależność wszystkich dziedzin naszego życia, tę współzależność, która niekiedy trudna jest do uchwycenia gołym okiem i na którą rzuca nam snop światła dopiero wielka nauka marksizmu-leninizmu.

Właściwie przeprowadzona, szeroka i pogłębiona dyskusja przedzjazdowa przyczyni się do podniesienia poziomu ideologicznego członków partii i wzmoże ich aktywność.

Nie ma takiej dziedziny naszej pracy i naszego życia, której nie powinna wzbogacić i zapłodnić dyskusja przedzjazdowa. Nie należy, nie wolno ograniczać jej jedynie do spraw gospodarczych, chociaż sprawy te są szczególnie doniosłe i szczególnie palące. Życie ludzkie, potrzeby ludzkie, życie i potrzeby człowieka pracy są wszechstronne i wymagają właśnie wszechstronnej uwagi, wszechstronnego rozpatrzenia. We wszystkich dziedzinach pracy powinniśmy postawić przed sobą pytanie, czy pracowaliśmy dostatecznie dobrze, czy nie było w tej pracy istotnych braków i niedomagań, czy dobrze służyliśmy ludziom pracy, czy możemy podnieść poziom i kulturę naszej działalności, pożyteczność jej dla narodu i państwa.

Trzeba, aby dyskusja przedzjazdowa zmobilizowała najszersze masy ludowe do konkretnej, realnej pracy nad zapewnieniem warunków dla szybszego wzrostu stopy życiowej, dla coraz pełniejszego zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących w Polsce.

garii czy Albanii. Sektor kapitalistyczny w gospodarce narodowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej odgrywa jeszcze znaczną rolę nie tylko w rolnictwie, ale także w przemyśle i rzemiośle, budownictwie i handlu. Nowy kurs polityki ekonomicznej w Niemieckiej Republice Demokratycznej polega m. in. na umożliwieniu rozwoju drobnego i średniego kapitału w takich granicach, by jednocześnie nie dopuścić do koncentracji kapitału, nie zezwolić na rozwój wielkiego kapitału.

Mówiąc o układzie stosunków społecznych w krajach demokracji ludowej, nie należy zapominać o jakościowo innej sytuacji, w jakiej pod tym względem znajduje się — w stosunku do pozostałych krajów demokracji ludowej — Bułgaria. W Bułgarii dzięki pomyślnemu i szybkiemu rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej sektor socjalistyczny w rolnictwie osiągnął dominującą pozycję. I stąd inny rozkład i proporcje zadań, jakie stoją przed partią i państwem ludowym w dziedzinie podnoszenia produkcji rolnej.

Przejdźmy teraz do środków i sposobów, przy pomocy których kraje demokracji ludowej w myśl wymogów podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu realizują i mają zamiar nadal realizować politykę przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej i kultury mas pracujących.

Tempo podnoszenia stopy życiowej mas pracujących zależy od tempa wzrostu dochodu narodowego i od proporcji podziału dochodu narodowego na dwie części: na część konsumowaną, przeznaczoną na zaspokojenie bieżących potrzeb społeczeństwa w drodze konsumcji indywidualnej i spożycia zbiorowego, oraz na część akumulowaną, przeznaczoną w postaci inwestycji na dalszy rozwój gospodarki narodowej i kultury, na powiększenie środków obrotowych i wzrost rezerw.

Kraje demokracji ludowej osiągnęły wysokie tempo wzrostu dochodu narodowego, nieosiągalne w krajach kapitalistycznych nawet w okresie ich najszybszego rozwoju, tempo zbliżone do tempa wzrostu dochodu narodowego w Związku Radzieckim.

Aby przyśpieszyć wzrost stopy życiowej mas pracujących, należy zwiększyć udział spożycia i zmniejszyć udział części akumulowanej w dochodzie narodowym.

W tym kierunku następują zmiany polityki gospodarczej we wszystkich krajach demokracji ludowej.

W referacie na XV Plenum Komitetu Centralnego SED premier Grotewohl zapowiedział zmniejszenie inwestycji jeszcze w bieżącym roku o 2 miliardy marek w porównaniu z planem.

Towarzysz Rakosi stwierdził, że przy rewizji węgierskiego planu pięcioletniego w roku 1951 nadmiernie zwiększono sumę inwestycji z 51 miliardów forintów do 80 miliardów forintów. Nakłady inwestycyjne w planie pięcioletnim należało zwiększyć, ale w mniejszym stopniu.

W Czechosłowacji już w roku 1953 przeprowadzono zmniejszenie planu inwestycyjnego o 16,1%.

Oczywiście zasięg zmian, jakie zachodzą w tej dziedzinie w poszczególnych krajach, zależny jest od punktu wyjścia, od istniejących obecnie proporcji pomiędzy funduszem akumulacji a funduszem spożycia.

Tak np. w Rumunii w latach 1953 — 1955 przewiduje się zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym do 27,8%. W ten sposób fundusz spożycia będzie stanowił w 1955 r. 72,2% dochodu narodowego. Na Węgrzech w 1953 r. na potrzeby ludności przeznaczono 58%

dochodu narodowego, a w 1954 r. zamierza się przeznaczyć 70%. Dla porównania warto podać, że w Związku Radzieckim fundusz spożycia stanowił w ostatnich latach 75% dochodu narodowego.

W Polsce udział akumulacji w dochodzie narodowym wynosi w roku 1953 — 25,1% i zgodnie z przyjętymi przez IX Plenum KC PZPR tezami do dyskusji przedzjazdowej ma być obniżony do 19,8% w 1955 r. Tezy ustalają zasadę utrzymania nakładów inwestycyjnych w latach 1954 — 1955 w zasadzie na tym samym poziomie co w 1953 r. Ponieważ dochód narodowy będzie nadal wzrastał, tym samym nastąpi zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym do poziomu przewidzianego w tezach.

Rzecz jasna, że zmniejszenie nakładów inwestycyjnych lub, jak w Polsce, zahamowanie ich wzrostu, następuje przez wyrzeczenie się lub przejściowe wstrzymanie niektórych mniej niezbędnych inwestycji, które wymagają wielkich nakładów, a przynoszą efekt produkcyjny lub usługowy dopiero po dłuższym okresie czasu.

Uporządkowanie procesów inwestycyjnych, zwiększenie efektywności poszczególnych inwestycji, obniżenie kosztów budownictwa i tym podobne posunięcia mogą dać duże wyniki.

Nie należy także zapominać, że obok ograniczenia nakładów inwestycyjnych istotnym czynnikiem zwiększenia udziału spożycia w dochodzie narodowym jest zmniejszenie zarówno w zakładach produkcyjnych, jak i w sieci handlowej nadmiernych i nie uzasadnionych gospodarczo zapasów surowców, półfabrykatów, wyrobów gotowych i produkcji nie ukończonej. Do tego celu prowadzi walka z przerostami w zaopatrzeniu materiałowym, a także walka o właściwe planowanie asortymentu produkcji w ścisłym dostosowaniu do potrzeb gospodarki narodowej i ludności oraz o właściwe wykonywanie planów asortymentowych.

Dochód narodowy to najbardziej syntetyczne pojęcie ekonomiczne. Aby przesunięcie w podziale dochodu narodowego z akumulacji na rzecz spożycia nastąpiło nie tylko w sferze pojęć, ale w rzeczywistości, trzeba, aby przesunięcie to było oparte o realne zmiany w strukturze masy towarów, w strukturze globalnego produktu gospodarki narodowej. Trzeba, aby w całej gospodarce narodowej wzrósł udział towarów przeznaczonych do spożycia przez ludność kosztem zmniejszenia udziału środków produkcji, a zwłaszcza towarów o przeznaczeniu inwestycyjnym. W pewnej tylko mierze mogą nastąpić przesunięcia pomiędzy funduszem konsumcyjnym a funduszem zużycia produkcyjnego w obrębie tych samych towarów. Np. węgiel może służyć zarówno do celów produkcyjnych, jak i do celów bezpośredniego spożycia. W większości wypadków jednak pewne towary muszą być zastąpione innymi. Jeżeli chodzi o gospodarkę narodową, poza jej związkami międzynarodowymi, muszą tu nastąpić zmiany w strukturze produkcji materialnej, a przede wszystkim w produkcji przemysłowej. Wynika to z tego, że przemysł jest bezpośrednim dostawcą przytłaczającej większości podstawowych artykułów spożycia, oraz z tego, że większość produktów rolnych ludność spożywa w stanie przetworzonym przez przemysł. Np. zboże ludność spożywa w postaci produktów przemysłowych — chleba, mąki, kasz, makaronów; podobnie mięso i produkty mleczarskie. Przesunięcie w kierunku zwiększenia udziału spożycia w dochodzie narodowym musi

więc być nierozłącznie związane ze zwiększeniem produkcji przedmiotów bezpośredniego spożycia (tzw. grupy B), a więc w pierwszym rzędzie produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego.

Prawidłowością rozszerzonej reprodukcji jest przeważający wzrost przemysłu grupy A. Szczególnie szybkie jest tempo rozwoju tego przemysłu w okresie socjalistycznej industrializacji. Prawidłowość ta nie wyklucza jednak, że w pewnych okresach czasu tempo rozwoju grupy B może być równe, albo nawet w wyjątkowych wypadkach może przewyższać tempo wzrostu grupy A. Zarówno w Związku Radzieckim, jak i w krajach demokracji ludowej wzrost produkcji przemysłu ciężkiego znacznie wyprzedzał wzrost produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego. Jest to zrozumiałe, gdyż rozwój przemysłu ciężkiego stanowi podstawę socjalistycznej rekonstrukcji całej gospodarki narodowej. Obecnie na podstawie dotychczasowych osiągnięć w rozwoju przemysłu ciężkiego możliwe jest przyśpieszenie tempa wzrostu przemysłu lekkiego i spożywczego zarówno w ZSRR jak i w krajach demokracji ludowej. W niektórych krajach pewne zmiany w tym kierunku dokonane zostały w drodze rewizji planów produkcyjnych już na rok bieżący. Wszędzie przeprowadza się zmianę struktury produkcji przemysłowej w planach na rok 1954 i następne.

W Czechosłowacji w roku 1954 produkcja przemysłowa ma wzrosnąć w porównaniu z rokiem 1953 o 5,8%, w tym produkcja środków wytwórczości o 6%, a produkcja artykułów konsumcyjnych o 5,3%.

W Rumunii produkcja przemysłowa takich artykułów spożywczych, jak mięso, ryby, oleje jadalne, ma wzrosnąć w 1954 r. w b. szybkim tempie w porównaniu z rokiem 1953. Produkcja tkanin bawełnianych wyniesie w 1954 r. — 210 mln. metrów, a w 1955 — 250 mln. metrów, produkcja tkanin wełnianych w tych samych latach osiągnie 30 i 32,5 mln. metrów.

Najbardziej radykalna zmiana nastąpiła w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Na XV Plenum KC SED w lipcu br. postanowiono jeszcze w r. 1953 zwiększyć produkcję przemysłu ciężkiego zamiast o 13%, jak to przewidywał plan roczny, o 5,5% do 6%, natomiast produkcję przemysłu lekkiego zamiast planowanego wzrostu o 7,1% zwiększyć o 10%. W latach 1954 i 1955 produkcja przemysłowa środków produkcji ma co roku wzrastać przeciętnie o 5%, a produkcja artykułów konsumcyjnych o 10%. W Niemieckiej Republice Demokratycznej zatem szybsze będzie tempo wzrostu produkcji grupy „B". Rzecz jasna, że tłumaczy się to wyjątkową sytuacją Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Przyśpieszenie wzrostu przemysłu lekkiego i spożywczego wiąże się z pewnym zmniejszeniem tempa wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego. Jest to możliwe ze względu na osiągnięty poziom uprzemysłowienia kraju i jest to niezbędne ze względu na konieczność przesunięcia części nakładów inwestycyjnych, surowców i siły roboczej z przemysłu ciężkiego do przemysłu lekkiego i spożywczego, do rolnictwa i innych gałęzi gospodarki narodowej.

W Polsce w roku 1953 produkcja przemysłowa osiągnęła poziom o 115% wyższy niż w roku 1949. Oznacza to, że w roku 1953 produk-

cja przemysłowa jest 3,6 raza wyższa niż w 1938 r., a 4,7 raza wyższa w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Zgodnie z tezami przyjętymi przez IX Plenum KC PZPR tempo wzrostu produkcji przemysłu socjalistycznego w latach 1954 — 1955 winno wynieść ok. 11 — 12% rocznie, podczas gdy w 1953 r. wynosi ono ok. 16%. W ciągu 2 lat produkcja globalna przemysłu socjalistycznego wzrośnie o ok. 23 — 24%, przy czym tempo wzrostu produkcji grupy A i grupy B winno kształtować się w zasadzie na tym samym poziomie.

W ostatnich latach wzrost produkcji przemysłowej w krajach demokracji ludowej opierał się nie tylko na wzroście wydajności pracy, ale w dużej mierze na wzroście zatrudnienia. We wszystkich krajach demokracji ludowej nastąpiła nie tylko całkowita likwidacja bezrobocia, ale dokonało się znaczne przesunięcie ludności rolniczej do miast, do przemysłu. Istniejące rezerwy siły roboczej zarówno w mieście, jak i na wsi zostały w znacznym stopniu wykorzystane. Nie tylko zbędne siły robocze zostały ze wsi odciągnięte, ale w niektórych wypadkach również część niezbędnych sił roboczych skierowano do przemysłu, do miast. Dalszy wzrost zatrudnienia w przemyśle i budownictwie w takim tempie powodowałby trudności w gospodarce narodowej. Musiałoby to wpłynąć na zahamowanie wzrostu produkcji rolnej wskutek braku rąk do pracy.

W miastach ludność wzrasta w tempie, za którym nie może nadążyć budownictwo mieszkaniowe, a więc siłą rzeczy mimo szybkiego wzrostu tego budownictwa warunki mieszkaniowe i komunalne poprawiają się zbyt powoli. Bardzo szybki wzrost ludności miejskiej powoduje tak znaczne zwiększenie zapotrzebowania na produkty rolne, że pozostająca w tyle produkcja rolna stwarza trudności zaopatrzeniowe.

Szybki wzrost produkcji przemysłowej odbywał się w znacznej mierze drogą nowych poważnych inwestycji. Obecnie, w związku ze zwiększeniem inwestycji w przemyśle lekkim i spożywczym, w rolnictwie oraz w innych gałęziach gospodarki narodowej, następuje pewne ograniczenie nakładów inwestycyjnych w przemyśle ciężkim. Dlatego w całości przemysłu dalszy wzrost produkcji będzie się musiał oprzeć w znacznie większej niż dotychczas mierze na wzroście wydajności pracy, na lepszym wykorzystaniu istniejących urządzeń produkcyjnych.

Tempo wzrostu produkcji przemysłowej w poszczególnych krajach zależy od osiągniętego poziomu uprzemysłowienia kraju. Dlatego np. w Czechosłowacji, która również przed przystąpieniem do budowy podstaw socjalizmu miała poziom uprzemysłowienia znacznie wyższy niż inne kraje demokracji ludowej, zmniejszenie tempa uprzemysłowienia mogło przybrać większe rozmiary niż gdzie indziej.

W Czechosłowacji produkcja przemysłowa wzrosła w 1953 r. o całe 100% w stosunku do r. 1948, co oznacza przeciętny roczny wzrost o kilkanaście procent. Wzrost na 1954 r. został ustalony na 5,8% (w stosunku do planu na rok 1953).

W Niemieckiej Republice Demokratycznej osiągnięto w 1952 r. 157% wartości przedwojennej produkcji przemysłowej, obecnie zaś wartość produkcji przemysłowej wynosi ponad 165% poziomu przedwojennego. Na lata 1954 i 1955 ustala się wzrost produkcji przemysłowej średnio o 7% rocznie.

Zmiany w strukturze produkcji przemysłowej na rzecz zwiększenia

produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego idą w parze z dalszym rozwojem przemysłu ciężkiego. Przemysł ten będzie nadal rozwijać się szybko, choć w nieco zmniejszonym tempie. Niektóre gałęzie przemysłu ciężkiego muszą być nawet forsownie rozwijane, gdyż stanowią one wąski przekrój w gospodarce narodowej. Są to takie gałęzie przemysłu, których rozbudowa jest dla dalszego rozwoju gospodarczego konieczna a z natury rzeczy wymaga dłuższego okresu czasu oraz wielkich i wieloletnich nakładów inwestycyjnych.

W Czechosłowacji produkcja przemysłu ciężkiego wzrosła w 1953 r. w stosunku do roku 1948 o 124% przy wzroście globalnym produkcji przemysłowej o 100%, ale produkcja węgla zwiększyła się tylko o 22%, a produkcja energii elektrycznej o 76%. Wynika stąd, że te gałęzie przemysłu należy w Czechosłowacji szybko i intensywnie rozwijać.

Tezy uchwalone przez IX Plenum KC PZPR podkreślają konieczność dalszego szybkiego rozwoju szeregu gałęzi przemysłu ciężkiego, a w szczególności hutnictwa i kopalnictwa rud żelaza, przemysłu maszynowego, chemicznego, produkcji materiałów budowlanych oraz bazy paliwowo-energetycznej.

Przyśpieszenie wzrostu przemysłu lekkiego i spożywczego wymaga koncentracji sił i środków w tym przemyśle. W szeregu gałęzi tego przemysłu potrzebne jest znaczne zwiększenie nakładów inwestycyjnych. W wielu gałęziach tego przemysłu są jednak jeszcze znaczne nie wykorzystane zdolności produkcyjne i zwiększenie produkcji zależy w dużej mierze od dostarczenia zwiększonych ilości surowców. Chodzi tu zarówno o surowce importowane, jak i o krajowe surowce pochodzenia rolniczego.

Zwiększenie tempa wzrostu produkcji artykułów konsumcyjnych wymaga więc przede wszystkim podniesienia produkcji rolnej, a także pewnych zmian w strukturze handlu zagranicznego.

Rolnictwo dostarcza zarówno podstawowych środków żywności, jak i szeregu surowców niezbędnych dla przemysłu konsumcyjnego. Dlatego osiągnięcie szybszego wzrostu produkcji rolnej jest podstawowym warunkiem przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących. Trzeba stwierdzić, że we wszystkich krajach demokracji ludowej w ostatnich latach rozwój rolnictwa pozostawał w tyle za rozwojem przemysłu, że wytworzyła się większa lub mniejsza dysproporcja pomiędzy szybkim rozwojem przemysłu, a zbyt powolnym wzrostem produkcji rolnej. Przyśpieszenie wzrostu produkcji rolnej jest centralnym zadaniem, głównym ogniwem w polityce gospodarczej krajów demokracji ludowej w nowym okresie budownictwa socjalistycznego.

Przy jednoczesnym wspólnym dążeniu do podniesienia produkcji rolnej przez wykorzystanie możliwości produkcyjnych indywidualnych gospodarstw drobnotowarowych oraz przez umocnienie i dalszy rozwój socjalistycznego sektora w rolnictwie, konkretne zadania, jakie stawiają sobie poszczególne kraje demokracji ludowej w dziedzinie wzrostu produkcji rolnej, różnią się od siebie w zależności od osiągniętego poziomu produkcji rolnej, osiągniętego stopnia uspółdzielczenia gospodarki chłopskiej, a także od układu proporcji pomiędzy różnymi działami produkcji rolnej.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej w roku 1952 osiągnięto zbiory większe niż przed wojną i przewyższono Niemcy zachodnie pod

względem wydajności produkcji roślinnej i hodowli. XV Plenum Komitetu Centralnego SED wysunęło jako najbliższe zadanie osiągnięcie wydajności z 1 ha wyższej, niż ustalały wytyczne planu 5-letniego. Również w zakresie pogłowia trzody chlewnej dąży się do przekroczenia wytycznych planu, natomiast w dziedzinie pogłowia bydła zamierzone jest osiągnięcie liczby zbliżonej do planu 5-letniego.

W Rumunii, podobnie jak i w Czechosłowacji, produkcja rolna jako całość nie osiągnęła stanu przedwojennego, chociaż np. przedwojenny stan pogłowia bydła został osiągnięty. W tych krajach jako najbliższe zadanie stawia się osiągnięcie i przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji rolnej.

W celu podniesienia produkcji rolnej zwiększa się inwestycje w rolnictwie. Np. na Węgrzech udział rolnictwa w globalnej kwocie nakładów inwestycyjnych, który w rb. wynosi 12 — 13%, w roku przyszłym powiększy się przeszło dwukrotnie.

We wszystkich krajach demokracji ludowej rozwija się mechanizacja rolnictwa, umożliwiając chłopom indywidualnym korzystanie z maszyn państwowych ośrodków maszynowych. Polepsza się zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne i w towary, otacza się opieką budownictwo wiejskie, popiera się rozwój rzemiosła wiejskiego w celu lepszego zaspokojenia potrzeb wsi. Indywidualne gospodarstwa chłopskie otrzymują pomoc w postaci kredytów, pomoc agronomiczną i w innych formach.

We wszystkich krajach demokracji ludowej wzięto kurs na umocnienie organizacyjne i gospodarcze istniejących już spółdzielni produkcyjnych i na ścisłe przestrzeganie zasady dobrowolności przy rozbudowie spółdzielczości produkcyjnej.

Odmienna nieco sytuacja niż w innych krajach demokracji ludowej istnieje w Bułgarii. Spółdzielczość produkcyjna w rolnictwie odgrywa tu daleko większą rolę niż w jakimkolwiek innym kraju demokracji ludowej.

Odsetek ziemi należącej do spółdzielni produkcyjnych wynosił w roku 1952 — 60,5%. Spółdzielnie produkcyjne w roku 1952 objęły już 52,3% ogółu gospodarstw chłopskich. Spółdzielczość produkcyjna wytwarza 65% zboża.

Rolniczą spółdzielczość produkcyjną w Bułgarii cechuje słaby stan hodowli. Ilość koni w rolnictwie socjalistycznym stanowi tylko 43,5% ogólnej ilości koni w kraju, ilość bydła — tylko 25,2% stanu krajowego, ilość owiec i kóz — 29,9%, ilość świń — 17,6%. Ta sytuacja stwarza konieczność wysunięcia na pierwszy plan jako głównego zadania sprawy umocnienia spółdzielni produkcyjnych, a zwłaszcza rozwoju hodowli.

Ze sprawą środków zmierzających do osiągnięcia szybszego wzrostu produkcji rolnej wiąże się także sprawa obowiązkowych dostaw.

We wszystkich prawie krajach demokracji ludowej przewiduje się pewne zmiany w systemie dostaw obowiązkowych.

Towarzysz Rakosi w swoim przemówieniu zapowiedział stabilizację systemu i rozmiarów dostaw, pełne przestrzeganie dobrowolności przy kontraktacji. Zobowiązania z tytułu dostaw będą ustalane na 3 lata z góry.

W Czechosłowacji podniesiono o 24 do 46% ceny przy dostawach obowiązkowych niektórych produktów rolnych.

Nie należy jednak zapominać o różnicach, jakie istnieją i istniały w systemie dostaw obowiązkowych pomiędzy poszczególnymi krajami demokracji ludowej. Różna jest powszechność, różny jest zasięg dostaw obowiązkowych. W Niemieckiej Republice Demokratycznej czy w Czechosłowacji niemal wszystkie produkty rolne podlegają dostawom obowiązkowym. W Polsce objęto dostawami obowiązkowymi tylko kilka zasadniczych artykułów, jak zboże, ziemniaki, mięso, mleko.

W Bułgarii istniała progresja w normach dostaw w zależności od ilości sztuk bydła w danym gospodarstwie, to znaczy im więcej było sztuk bydła w danym gospodarstwie, tym większa była norma dostaw mleka na jedną sztukę bydła. System dostaw mięsa, który dotąd uzależniony był od ilości bydła w gospodarstwie, od 1 stycznia 1954 r. zostaje zastąpiony systemem dostaw w zależności od ilości użytków rolnych.

Badając zmiany i ulgi wprowadzone w systemie dostaw obowiązkowych w Polsce i w innych krajach demokracji ludowej, należy dostrzec różnice konkretnych warunków, istniejących w poszczególnych krajach. Trzeba pamiętać o specyficznej sytuacji w Polsce, gdzie od r. 1946 do drugiej połowy 1951 r. dostawy obowiązkowe nie istniały, a za to rozwijał się system kontraktacji, gdzie po wprowadzeniu obowiązkowych dostaw podstawowych produktów rolnych ceny artykułów objętych dostawami zostały ustalone na poziomie opłacalnych ówczesnych cen kontraktacyjnych. Tezy IX Plenum przewidują utrzymanie dostaw obowiązkowych w latach następnych na tym samym poziomie przy wzroście produkcji rolnej. Rozszerzony również zostaje system ulg i zamienników.

Każdy kraj demokracji ludowej stosownie do konkretnych warunków wprowadza w życie cały system bodźców, zmierzających do podniesienia wydajności, towarowości i dochodowości produkcji rolnej, do umocnienia więzi ekonomicznej między miastem a wsią, do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Poważna rola w zwiększeniu ilości towarów konsumcyjnych na rynku i ilości surowców dla przemysłu lekkiego i spożywczego przypada również handlowi zagranicznemu. Struktura handlu zagranicznego krajów demokracji ludowej zmienia się w kierunku zwiększenia w imporcie udziału surowców przemysłowych i gotowych wyrobów przemysłowych o charakterze konsumcyjnym. Jednocześnie, w związku z pewnym ograniczeniem wzrostu inwestycji, zmniejsza się import urządzeń inwestycyjnych. W sumie winien nastąpić poważny wzrost ogólnych rozmiarów obrotu zagranicznego. W związku z koniecznością zwiększenia importu należy zwiększyć eksport przede wszystkim wyrobów przemysłu ciężkiego, a w pierwszym rzędzie przemysłu maszynowego. NRD i Czechosłowacja są znanymi w świecie eksporterami szeregu urzadzeń przemysłowych. Wskutek rozwoju przemysłu maszynowego w Czechosłowacji eksport urządzeń przemysłowych, jak np. urządzeń dla energetyki, przemysłu chemicznego, cementowego i innych, odsuwa na plan dalszy tradycyjny czechosłowacki eksport produktów przemysłu lekkiego — obuwia, galanterii itp. Polska eksportuje tabor kolejowy, statki morskie, obrabiarki i inne wyroby przemysłu maszynowego. Rumunia eksportuje sprzęt wiertniczy. Tendencje do zmian w strukturze handlu zagranicznego stwarzają nowe możliwości rozwoju obrotów towarowych zarówno wewnątrz rynku krajów obozu pokoju,

jak i z państwami kapitalistycznymi, zwłaszcza zamorskimi. Podstawowe znaczenie ma dalszy rozwój współpracy gospodarczej i wymiany handlowej między krajami demokracji ludowej a Związkiem Radzieckim, który ma wszechstronne możliwości importowe i eksportowe. Warto także zwrócić uwagę na wielkie perspektywy rozwoju wymiany handlowej europejskich krajów demokracji ludowej z Chinami Ludowymi.

Przyśpieszenie wzrostu produkcji przemysłu konsumcyjnego, rozwoju produkcji rolnej, zwiększenie udziału spożycia w dochodzie narodowym — wymaga dość daleko idących zmian w strukturze nakładów inwestycyjnych.

Obok pewnego ograniczenia ogólnych nakładów inwestycyjnych, przede wszystkim w dziedzinie przemysłu ciężkiego, następuje jednoczesne zwiększenie inwestycji w przemyśle lekkim i spożywczym, w rolnictwie, w budownictwie mieszkaniowo-komunalnym i socjalno-kulturalnym. W wielu wypadkach stanowi to wyrównanie pewnych dysproporcji, które wytworzyły się w podziale nakładów inwestycyjnych pomiędzy różnymi gałęziami gospodarki narodowej.

W Rumunii np. postanowiono w ramach ogólnych nakładów inwestycyjnych przeznaczyć 5 miliardów lei na rozwój produkcji rolnej i produkcji artykułów powszechnego użytku, na budownictwo mieszkaniowe i socjalno-kulturalne. W roku 1955 inwestycje w przemyśle produkującym artykuły konsumcyjne i w rolnictwie będą w Rumunii dwukrotnie większe niż w roku 1953. Nakłady inwestycyjne w przemyśle spożywczym w latach 1953 — 1955 wyniosą 1,8 miliarda lei wobec planowanych 930 milionów.

We wszystkich krajach następuje aktywizacja i zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego, remontów domów, a także zwiększenie pomocy dla budownictwa spółdzielczego i indywidualnego.

W rezultacie rozwoju produkcji rolnej i produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego, a także w wyniku zmian dokonywanych w handlu zagranicznym, zwiększy się masa towarów przeznaczonych dla ludności. W związku z tym przewiduje się znaczny wzrost obrotu towarowego.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej przewidziano zwiększenie obrotu towarowego w drugim półroczu bieżącego roku w porównaniu z pierwszym półroczem o około 30%, przy czym sprzedaż artykułów żywnościowych ma wzrosnąć co najmniej o 25%, a sprzedaż artykułów przemysłowych o 40%. Wzrost obrotu towarowego, jeżeli przyjmiemy obroty towarowe w 1950 roku za 100, w 1953 r. ma osiągnąć 165%, a w roku 1955 — 185%.

W Rumunii obroty handlu państwowego i spółdzielczego w roku 1954 wyniosą 22 miliardy lei, a w 1955 r. mają wynieść około 26 miliardów lei.

W Polsce obroty uspołecznionego handlu detalicznego zostaną zwiększone w cenach porównywalnych w ciągu dwóch najbliższych lat o ponad 20%. Rzecz jasna, że poważny wzrost obrotów towarowych wymaga powiększenia sieci handlowej, usprawnienia obsługi, uelastycznienia rozdziału masy towarowej pomiędzy poszczególne ośrodki i punkty handlowe, wymaga zaostrzenia w handlu i w przemyśle walki o właściwy asortyment i jakość towarów.

Trzeba zaznaczyć, że w NRD — jedynej pod tym względem z krajów demokracji ludowej — istnieje jeszcze system kartkowy. Stawia to przed

Niemiecką Republiką Demokratyczną dodatkowe, trudne zadanie likwidacji systemu kartkowego w 1954 roku.

Wzrost produkcji rolnictwa oraz przemysłu lekkiego i spożywczego, a co za tym idzie wzrost masy towarów konsumcyjnych, stwarza materialne podstawy do podniesienia siły nabywczej ludności.

Zwiększenie siły nabywczej ludności odbywa się zarówno poprzez pewne zmiany w obowiązującym systemie płac, jak zwłaszcza przez politykę stopniowego obniżania cen towarów konsumcyjnych.

W krajach demokracji ludowej, m. in. również w Polsce, rokrocznie przeprowadzane są korektywy w systemie płac, mające na celu stworzenie słusznych i sprawiedliwych proporcji w tej dziedzinie.

Setki tysięcy robotników różnych gałęzi przemysłu czy innych działów gospodarki narodowej corocznie otrzymują tą drogą poprawę płac, niezależnie od normalnego wzrostu płac w związku ze wzrostem wydajności pracy.

Zasadniczą metodą podniesienia siły nabywczej mas pracujących w celu umożliwienia im zakupu towarów, których produkcja i sprzedaż rynkowa zostanie w najbliższych latach zwiększona, jest metoda obniżania cen. Ta metoda, od szeregu lat konsekwentnie stosowana w Związku Radzieckim, została obecnie wprowadzona we wszystkich krajach demokracji ludowej.

Rzecz jasna, że stopień obniżki cen w poszczególnych krajach zależy od konkretnych warunków. Wpływają na to rozmiary osiągniętego wzrostu masy towarowej, przeznaczonej na sprzedaż rynkową, stopień wykonania i przekroczenia planów, w szczególności w zakresie obniżenia kosztów własnych produkcji i obrotu.

Tak np. w Polsce tegoroczny nieurodzaj zbóż i w związku z tym konieczność importu ok. 1 miliona ton zboża wpłynęły ograniczająco na rozmiary przeprowadzonej w dniu 15 listopada częściowej obniżki cen. Osiągnęła ona jednak łącznie z obniżką cen w sprzedaży posezonowej wartość 5.4 mld. złotych. W warunkach normalnego urodzaju obniżka cen mogłaby być znacznie większa.

Obniżki cen przeprowadzone w krajach demokracji ludowej stanowią dopiero pierwszy krok na drodze podwyższenia stopy życiowej ludności przez stopniowe obniżanie cen towarów konsumcyjnych. Dalsze kroki będą mogły być dokonywane w miarę tego, jak zadania postawione w dziedzinie wzrostu produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego, a zwłaszcza zadania w dziedzinie rozwoju produkcji rolnej, zaczną dawać wyniki.

Polityka szybszego podnoszenia stopy życiowej przeprowadzana jest w krajach demokracji ludowej w ostrej walce klasowej przeciwko imperialistycznym agenturom i rodzimym wyzyskiwaczom. Polityka ta musi być przeprowadzona przez partie komunistyczne i robotnicze w walce na dwa fronty: przeciwko lewackiemu awanturnictwu i prawicowemu oportunizmowi.

Już pierwsze rezultaty tej polityki zadają potężny cios wrogom socjalizmu i demokracji w naszych krajach i za granicą, mobilizują masy pracujące krajów demokracji ludowej do jeszcze większych wysiłków w walce o zwiększenie wydajności pracy, o lepsze wykorzystanie urządzeń produkcyjnych, o obniżenie kosztów produkcji, w walce o pokój i socjalizm.

J. KRONROD

Spożycie masowe w ustroju socjalistycznym

Problem masowego spożycia, który nie może być rozwiązany w ustroju kapitalistycznym, jak nie mógł być rozwiązany w żadnej z minionych epok, znajduje rzeczywiste i pomyślne rozwiązanie w naszym społeczeństwie socjalistycznym.

Marksizm - leninizm wyjaśnił w sposób wyczerpujący, dlaczego tylko zniesienie prywatnej własności i wprowadzenie społecznej socjalistycznej własności narzędzi i środków produkcji wybawia masy ludowe z nędzy, niedostatku, ubóstwa. Zbudowanie socjalizmu powoduje bujny wzrost potrzeb społecznych, odpowiadających sytuacji ludzi rzeczywiście wolnych, nie znających jarzma wyzysku.

Marks i Engels podkreślali niejednokrotnie, że po usunięciu kapitalizmu produkcja społeczna będzie miała na celu zaspokajanie potrzeb zarówno całego społeczeństwa, jak i każdego z jego członków. Lenin wskazywał, że stworzenie produkcji socjalistycznej zapewni pełny dobrobyt i wolny, wszechstronny rozwój społeczeństwa socjalistycznego. Stalin pisał, że celem produkcji socjalistycznej będzie bezpośrednie zaspokajanie potrzeb społeczeństwa.

Całe doświadczenie historyczne budownictwa ekonomiki socjalistycznej ZSRR znakomicie potwierdza te naukowe przewidywania twórców marksizmu-leninizmu. Działalność Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego dowodzi, że rozwiązuje ona pomyślnie wielkie zadanie polepszenia materialnego dobrobytu narodu — robotników, chłopów, inteligencji.

Niezbędnym warunkiem rozwoju socjalistycznej gospodarki narodowej Kraju Rad i umocnienia jego obronności był i pozostaje wszechstronny rozwój ciężkiego przemysłu — podstawa podstaw naszej ekonomiki. Obecnie jednak, właśnie dzięki stworzeniu potężnego socjalistycznego przemysłu ciężkiego, ZSRR ma wszystko, co jest niezbędne dla szybkiego rozszerzenia produkcji artykułów konsumcyjnych, dla radykalnego podniesienia dobrobytu mas pracujących.

Komunistyczna partia i rząd radziecki, opierając się na stworzonych warunkach materialnych i kierując się wymogami podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu, organizują radykalny wzrost przemysłu lekkiego, spożywczego i rolnictwa. W ten sposób socjalistyczne rozwiązanie problemu spożycia występuje szczególnie dobitnie na obecnym etapie rozwoju gospodarki ZSRR. Właśnie obecnie stworzone zostały wszystkie

niezbędne warunki do jak najbardziej pomyślnej, całkowitej realizacji niewyczerpanych możliwości podniesienia materialnego dobrobytu narodu, możliwości właściwych tylko socjalizmowi.

MARKSIZM-LENINIZM O MASOWYM SPOŻYCIU

Naukowe rozwiązanie zagadnienia spożycia dała po raz pierwszy marksistowska nauka ekonomiczna. Wielu przedstawicieli burżuazyjnej ekonomii politycznej wysilało się i wysila nad zagmatwaniem tego zagadnienia. Stawiają je oni i rozwiązują w oderwaniu od konkretnych warunków historycznych. Usiłując zamaskować antagonistyczną istotę kapitalizmu, rzeczywisty cel produkcji kapitalistycznej — wyciąganie zysków — obrońcy ustroju burżuazyjnego usiłują wszelkimi sposobami dowieść, że produkcja burżuazyjna jest rzekomo podporządkowana zadaniom zaspokojenia potrzeb narodu. By zaś odwrócić uwagę od przyczyn powodujących, że spożycie mas pracujących w kapitalizmie jest niskie, ekonomiści burżuazyjni wymyślają różne pozahistoryczne prawa, jak np. prawo głoszące, że tempo wzrostu produkcji środków utrzymania z konieczności nie nadąża za tempem wzrostu ludności.

Już za czasów Marksa burżuazyjna nauka ekonomiczna stworzyła wulgarną teorię tzw. „funduszu roboczego". Zmyślono bajkę, że masa środków niezbędnych do życia, którą kapitaliści przeznaczają na konsumcję dla robotników, czyli „fundusz roboczy", to rzekomo jakaś wyodrębniona, z góry ustalona niezmienna część produktu społecznego, określana nie przez stosunki wyzysku, lecz przez nieprzezwyciężone siły samej przyrody. Marks zdemaskował istotny sens tej teorii burżuazyjnej, który polega na usprawiedliwianiu nędzy mas pracujących, i wykazał, że nie ma ona nic wspólnego z rzeczywistymi prawami, określającymi poziom życia klasy robotniczej w ustroju kapitalistycznym.

Z teorią „funduszu roboczego" wiąże się bezpośrednio ludobójcza „teoria" maltuzjańska. Malthus i jego wyznawcy posunęli się jeszcze dalej aniżeli zwolennicy teorii „funduszu roboczego" utrzymując, że produkcja środków spożycia na kuli ziemskiej wzrasta w postępie arytmetycznym, ludność zaś rozmnaża się w postępie geometrycznym. Dlatego, powiadają, nieuchronne są głód i nędza, przed którymi może uratować jedynie przymusowe regulowanie przyrostu ludności pracującej. Takie same apologetyczne cele ma burżuazyjna teoria, broniąca „prawa" malejącej urodzajności gleby. Wbrew rzeczywistości usiłuje ona dowieść, że dodatkowe nakłady na produkcję artykułów rolniczych są coraz mniej efektywne, że jest to rzekomo „prawo" przyrody i dlatego przyczyną niskiego poziomu masowego spożycia jest nie kapitalizm, lecz rzekomo przyroda.

Lenin demaskując istotny sens „prawa" malejącej urodzajności gleby, które w imię obrony kapitalizmu propagowali również rosyjscy legalni marksiści, poddał wszechstronnej krytyce argumenty, wysuwane na udowodnienie tego „prawa". Lenin wykazał, że wszystkie fakty całkowicie obalają to „prawo". Jeśli zaś idzie o warunki życia klasy robotniczej, to tłumaczyć rosnące trudności egzystencji robotników tym, że przyroda zmniejsza swe dary, znaczy stać się apologetą burżuazji.

Współcześni ekonomiści burżuazyjni znów wyciągają wszystkie te apologetyczne staromodne rupiecie. Najbardziej modną teorią burżuazyjną jest neomaltuzjanizm. W pracach ukazujących się w wielkich ilościach w USA i innych krajach kapitalistycznych neomaltuzjaniści coraz upor-

czywiej i cyniczniej proponują po prostu wytępienie znacznej części ludności, rzekomo w celu zapewnienia środków utrzymania dla pozostałych. Francuski przedstawiciel neomaltuzjanistów Reboux dowodzi, że w społeczeństwie, podobnie jak w przyrodzie, panuje prawo, na mocy którego wszystkie żywe istoty pożerają się wzajemnie. Głoszenie najczystszego kanibalizmu, wychwalanie epidemii, głodu, wojen — masowego tępienia ludzi — oto ostatnie słowo burżuazyjnej nauki ekonomicznej.

Sens tych wszystkich „teorii" jest całkowicie jasny. Polega on na tym, by zasłaniając się wszelkiego rodzaju „odwiecznymi" prawami konsumcji i tuszując realne sprzeczności kapitalizmu „dowieść", że kapitalizm nie ponosi odpowiedzialności za takie klęski społeczne, jak ubóstwo, głód, pauperyzacja mas pracujących. Jednocześnie ekonomiści burżuazyjni usiłują oczernić socjalizm twierdząc, że również w warunkach socjalizmu nieuchronnie działają „odwieczne" prawa konsumcji, a zatem nieuchronna jest nędza mas.

Marksizm ujawnił całkowitą bezpodstawność burżuazyjnych „teorii" spożycia, ich apologetyczną istotę. Nie ma żadnych pozahistorycznych, odwiecznych praw konsumcji. Spożycie określają prawa ekonomiczne, właściwe każdemu historycznie określonemu sposobowi produkcji. Jest ono nierozerwalnie związane ze stosunkami produkcji, właściwymi danemu sposobowi produkcji, z procesem społecznej reprodukcji, którego element stanowi spożycie.

„Zagadnienie „dochodu narodowego" i „spożycia narodowego" — absolutnie nierozwiązalne przy oderwanym stawianiu tego zagadnienia i płodzące jedynie scholastyczne rozważania, definicje i klasyfikacje — pisał Lenin — okazuje się całkowicie rozwiązane po zanalizowaniu procesu produkcji całego kapitału społecznego. Nie dość na tym: zagadnienie to przestaje istnieć samodzielnie, gdy wyjaśniony zostaje stosunek spożycia narodowego do produktu narodowego i realizacja każdej poszczególnej części tego produktu" (W. Lenin — Dzieła, t. 3, str. 55, wyd. „Książka i Wiedza" 1953 r.).

Marksizm odsłonił dialektyczną jedność produkcji i konsumcji, ich wzajemne uwarunkowanie. Ukazał on zarówno charakter ich więzi, właściwych wszystkim formacjom ekonomicznym, jak i cechy szczególne tych więzi na każdym danym historycznym szczeblu rozwoju społeczeństwa.

Jest rzeczą całkowicie jasną: po to, by konsumować produkty, należy je najpierw wyprodukować. Zwiększając masę produktów, produkcja dostarcza coraz to nowego materiału dla konsumcji, rozszerzając przy tym i zmieniając same potrzeby. Poziom rozwoju sił wytwórczych, historyczny charakter produkcji określa również sam sposób konsumcji.

Na przykład, przy niskim poziomie rozwoju sił wytwórczych, dajmy na to w warunkach wspólnoty pierwotnej, praca ludzka w zasadzie miała bezpośrednio na celu wytwarzanie przedmiotów spożycia: zdobywanie żywności, skór zwierzęcych na odzież itp. Wytwarzanie narzędzi pracy, przygotowawcze stadia przeróbki materiałów uzyskiwanych wprost z otaczającej przyrody zajmowały jedynie nieznaczne miejsce. Spożywano bezpośrednio to, co udawało się wziąć od przyrody.

Natomiast w miarę rozwoju sił wytwórczych przeznaczano coraz większą część pracy na wytwarzanie najrozmaitszych narzędzi produkcji, za pomocą których zdobywane produkty przerabia się i obrabia w ciągu długiego czasu, aż będą gotowe do spożycia. Tak więc spożycie jest po-

przedzone przez coraz to dłuższy i coraz bardziej skomplikowany proces produkcji. Na tym właśnie polega rozwój sposobu konsumcji. Mając to na uwadze Marks słusznie zaznacza, że głód zaspokajany gotowanym mięsem, przy pomocy noża i widelca, różni się od głodu, który zmusza do połykania surowego mięsa i do posługiwania się rękami, paznokciami i zębami.

Jednakże o ile produkcja stwarza konsumcję, dostarczając dla niej materiału, określając sposób konsumcji, rodząc coraz to nowe potrzeby, to również konsumcja warunkuje produkcję; bez konsumcji, która stale stwarza potrzebę produkowania nowych artykułów na miejsce spożytych, produkcja nie miałaby celu. Jednocześnie zaś tylko spożywany produkt jest rzeczywiście produktem. Marks podkreśla, że produkt uzyskuje swe ostateczne sfinalizowanie tylko w konsumcji. W istocie zapasy pszenicy na przykład, które nagromadziły się obecnie w ogromnych ilościach w składach monopoli amerykańskich wskutek braku zbytu, mimo że miliony ludzi pracy nie dojada, stanowią pożyteczny produkt jedynie potencjalnie, jako możliwość, a nie jako rzeczywistość.

Tak więc produkcja i konsumcja w każdym ustroju społecznym warunkują się wzajemnie w procesie reprodukcji.

Doniosłe znaczenie dla wzajemnego związku produkcji i konsumcji ma również okoliczność, że związek ten realizuje się za pośrednictwem podziału i wymiany. Podział, zależny od stosunków społecznych, określa udział różnych klas w konsumcji. Tak np. w warunkach ustroju burżuazyjnego większą część dochodu narodowego przywłaszcza sobie burżuazja, masy pracujące zaś otrzymują mniej niż jego połowę. Wymiana — również w zależności od warunków historycznych — służy jako forma, przy pomocy której każdy członek społeczeństwa otrzymuje potrzebne mu do spożycia produkty. Przy tym historyczna forma wymiany wywiera ogromny wpływ na konsumcję. Np. następstwem handlu burżuazyjnego jest wzrost zysków kapitalistów i pogorszenie się sytuacji ludności oraz dodatkowe spotęgowanie wyzysku.

Tak więc wszystkie momenty reprodukcji — produkcja, podział, wymiana, konsumcja — są ze sobą wzajemnie nierozerwalnie związane, tworzą jedność. Przy tym jednakże charakter podziału, wymiany i spożycia uwarunkowany jest przez to, co i jak się produkuje. A zatem w jedności produkcji, podziału, wymiany i spożycia — produkcja stanowi punkt wyjścia i moment dominujący. „Określona produkcja warunkuje zatem określoną konsumcję, podział, wymianę, **określone stosunki wzajemne tych różnych momentów**" (K. Marks — Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej, str. 212, wyd. ros. 1951 r.).

Tak się przedstawiają wzajemne stosunki między podstawowymi momentami reprodukcji, właściwe wszystkim formacjom. Jednakże w każdej historycznie określonej formacji stosunki te, a co za tym idzie, więź produkcji z konsumcją, mają swój odrębny charakter, określany przez panujące stosunki własnościowe, przez podstawowe ekonomiczne prawo danej formacji.

Panowanie prywatno-kapitalistycznej własności środków produkcji wyklucza możliwość bezpośredniego podporządkowania produkcji zaspokajaniu ludzkich potrzeb. Sprzeczność polegająca na tym, że konsumcja nie jest celem produkcji kapitalistycznej, aczkolwiek produkcja również w społeczeństwie kapitalistycznym zależy w ostatecznym rachunku od

spożycia, to — jak podkreślał W. Lenin — sprzeczność nie doktryny, lecz rzeczywistego życia.

Bezpośredni cel produkcji kapitalistycznej jest określony przez podstawowe ekonomiczne prawo kapitalizmu; polega on na osiąganiu zysków. Jeśli idzie o spożycie, realizuje się ono w kapitalizmie jedynie o tyle, o ile zapewnia osiąganie zysków. Dlatego też indywidualne spożycie robotnika w kapitalizmie jest, jak wykazała marksistowska ekonomia polityczna, jedynie momentem w procesie reprodukcji kapitału, jest reprodukcją siły roboczej, którą kapitalista wyzyskuje, wyciskając z niej wartość dodatkową. Zaspokajanie potrzeb ludności jako takiej jest dla kapitalistów rzeczą całkowicie obojętną.

W pogoni za zyskiem kapitaliści dążą do maksymalnego rozszerzenia produkcji i jednocześnie do obniżenia poziomu opłacania siły roboczej do minimum. „Wobec tego, że celem kapitału — pisał Marks — jest nie zaspokajanie potrzeb, lecz produkcja zysku... stale musi powstawać niezgodność między ograniczonymi rozmiarami spożycia na bazie kapitalistycznej a produkcją, która stale dąży do wykroczenia poza te immanentne ramy" (K. Marks — Kapitał, t. 3, str. 267, wyd. ros. 1951 r.). Tak więc dla kapitalizmu charakterystyczna jest antagonistyczna sprzeczność między produkcją a konsumcją.

Bogactwo narodowe, siły wytwórcze społeczeństwa kapitalistycznego rosną. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że rośnie spożycie masowe. Przeciwnie, w miarę rozwoju sił wytwórczych kapitalizmu masowe spożycie obniża się, pogłębia się nędza ludu.

Wszystko to wypływa nieuchronnie z praw kapitalizmu. Wzrost sił wytwórczych oznacza zwiększenie wydajności pracy. Jednakże im wyższa jest wydajność pracy, tym niższa jest wartość towarów. Wobec tego zaś, że w kapitalizmie siła robocza jest towarem, wzrost wydajności pracy powoduje obniżenie jej wartości, a więc obniżenie płacy. Jednocześnie wzrost sił wytwórczych oznacza wyrzucanie robotników z produkcji kapitalistycznej na ulicę w stosunkowo coraz większych rozmiarach, tworzenie armii bezrobotnych. W obecnych warunkach masowe bezrobocie stało się chroniczne. Bezrobocie umożliwia kapitalistom jeszcze znaczniejsze pogarszanie sytuacji robotników.

Oto dlaczego w ustroju kapitalistycznym rozwój produkcji łączy się nieuchronnie zarówno z absolutnym zubożeniem klasy robotniczej, tj. z faktem, że otrzymuje ona coraz mniej środków do życia, jak również ze względnym jej zubożeniem, tj. ze zmniejszeniem się udziału robotników w dochodzie narodowym. Absolutne, powszechne prawo akumulacji kapitalistycznej powoduje, że nagromadzenie bogactw na jednym biegunie, w rękach kapitalistów, oznacza jednocześnie, jak pisał Marks, nagromadzenie nędzy, udręki pracy, niewoli, niewiedzy, zdziczenia i degradacji moralnej na przeciwnym biegunie, po stronie klasy robotniczej.

Zasadnicza sprzeczność kapitalizmu — sprzeczność między społecznym charakterem produkcji a prywatno-kapitalistycznym przywłaszczaniem — prowadzi nieuchronnie do periodycznych kryzysów nadprodukcji. W okresie kryzysów sprzeczność antagonistyczna między produkcją kapitalistyczną a masowym spożyciem uwydatnia się ze szczególną siłą. Podczas gdy dziesiątki milionów ludzi pozbawione są najniezbędniejszych artykułów spożycia — pożywienia, odzieży, mieszkania — ogromne masy wyprodukowanych towarów nie znajdują zbytu i ulegają zniszczeniu.

Sprzeczność między produkcją a konsumcją na obecnym etapie ogólnego kryzysu kapitalizmu nabiera wyjątkowej mocy i ostrości. Usiłując rozszerzyć ramy zwężających się wciąż rynków i rozwiązać nierozwiązalne sprzeczności reprodukcji kapitalistycznej monopole militaryzują gospodarkę, stwarzając sztuczny popyt na produkcję zbrojeniową. Jednakże militaryzacja oznacza jednostronny rozwój ekonomiki kapitalistycznej. Pęcznieje produkcja wojenna. Wyścig zbrojeń jest finansowany kosztem mas ludowych. Wskutek tego wszystkiego militaryzacja wywołuje jedynie krótkotrwałe zwiększenie zbytu towarów: rosnącemu zbytowi środków produkcji, służących produkcji zbrojeniowej, jak również zbytowi samej produkcji zbrojeniowej towarzyszy coraz bardziej kurczący się zbyt produkcji cywilnej wskutek zmniejszenia się efektywnego popytu mas. W sumie potęgują się wszystkie czynniki przygotowujące kryzys nadprodukcji. Jako pouczający przykład może służyć obecna militarystyczna ekonomika USA, znajdująca się w przededniu nowego kryzysu gospodarczego.

W ustroju socjalistycznym istnieje zasadniczo odmienny związek wzajemny między produkcją a konsumcją. Jest on określony przez podstawowe ekonomiczne prawo socjalizmu. Panowanie społecznej, socjalistycznej własności narzędzi i środków produkcji oznacza obiektywną konieczność **bezpośredniego** podporządkowania produkcji socjalistycznej maksymalnemu zaspokajaniu stale rosnących potrzeb. Celem produkcji socjalistycznej jest nie zysk, lecz człowiek z jego potrzebami, zaspokojenie jego potrzeb materialnych i kulturalnych. W związku z tym w ustroju socjalistycznym wzrost sił wytwórczych prowadzi **bezpośrednio** do wzrostu materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących. W warunkach ekonomiki socjalistycznej siły wytwórcze rosną systematycznie, nieprzerwanie, ich rozwój nie jest przerywany przez kryzysy. Oznacza to, że z kolei również konsumcja ludności w warunkach socjalizmu rośnie **nieprzerwanie.** W ustroju kapitalistycznym natomiast następuje pogarszanie się sytuacji mas pracujących, które potęguje się zwłaszcza w okresach kryzysów ekonomicznych. W ustroju socjalistycznym wraz ze wzrostem produkcji, z podniesieniem wydajności pracy rosną również potrzeby społeczeństwa i możliwości ich zaspokajania.

Historia rozwoju i umocnienia ustroju socjalistycznego w ZSRR odróżnia w sposób wyrazisty i przekonywujący szczególne cechy potrzeb społecznych w socjalizmie. Marks wskazywał, że w ustroju kapitalistycznym „»potrzeba społeczna« jest w sposób istotny uwarunkowana przez wzajemny stosunek różnych klas i ich sytuacji ekonomicznej..." (K. Marks — Kapitał, t. 3, str. 189, wyd. ros.). W ustroju kapitalistycznym „potrzeby społeczne (jeśli idzie o efektywny popyt ludności) odzwierciedlają z jednej strony rozdętą, pasożytniczą konsumcję burżuazji i jej sługusów, spożywających przytłaczającą część produktu dodatkowego, z drugiej zaś strony — konsumcję rzesz ludności, ograniczaną przez mizerne rozmiary produktu niezbędnego. Ustrój socjalistyczny znosi kapitalistyczne ograniczenia potrzeb szerokich mas. Potrzeby społeczne w warunkach socjalizmu nie są ograniczane ani pasożytniczymi potrzebami burżuazji, ani ramami samopomnażania się kapitału, albowiem zarówno burżuazja jak i kapitał zostają zlikwidowane. Socjalizm nie ma nic wspólnego z ograniczaniem potrzeb. W warunkach socjalizmu potrzeby społeczeństwa są potrzebami wolnych od wyzysku, kulturalnych i rozwiniętych ludzi, których warunki życia,

mówiąc słowami Marksa, stają się bogatsze, których potrzeby życiowe wzrastają.

W każdym społeczeństwie potrzeby ludzkie zaspokajane są kosztem części dochodu narodowego. Pozostała jego część przeznaczona jest na akumulację, tj. na rozszerzenie produkcji.

W ustroju socjalistycznym, gdzie dochód narodowy jest własnością całego narodu, akumulacja nie tylko nie pozostaje w antagonistycznej sprzeczności ze spożyciem masowym, jak to się nieuchronnie dzieje w warunkach kapitalizmu, lecz na odwrót, tworzy materialną podstawę wzrostu masowego spożycia.

Zaspokajanie potrzeb w warunkach socjalizmu jest **możliwie maksymalnym** ich zaspokajaniem przy danym poziomie rozwoju sił wytwórczych, w danych warunkach rozwoju ekonomiki. Innymi słowami, w ustroju socjalistycznym fundusze konsumcji i akumulacji w dochodzie narodowym wiążą się ze sobą w sposób najbardziej racjonalny, optymalny. Znaczy to, że wiążą się one w taki sposób, by zapewnić zarówno możliwie maksymalne zaspokojenie potrzeb w każdym roku, jak i dalszy nieprzerwany wzrost i doskonalenie produkcji, dzięki czemu rosnące potrzeby są systematycznie zaspokajane w maksymalnym stopniu również w latach następnych.

Wynika z tego, że konieczność maksymalnego zaspokajania rosnących potrzeb wyklucza konsumcyjne podejście do socjalizmu. Konieczność ta zakłada właściwe powiązanie konsumcji i akumulacji na każdym danym etapie historycznym. Konsumcyjne, drobnomieszczańskie podejście, z którym zawsze walczyła i walczy nasza partia, polega na przeciwstawianiu konsumcji i produkcji, na próbach rozwiązywania problemów konsumcji bez liczenia się z interesami rozwoju produkcji, ze szkodą dla niej. A przecież jasne jest, że tylko dzięki rozwojowi produkcji można zapewnić systematyczne maksymalne zaspokajanie potrzeb.

Konsumcyjne podejście do socjalizmu jest z gruntu wrogie ustrojowi socjalistycznemu. Takie podejście w praktyce może doprowadzić jedynie do ożywienia drobnomieszczańskich nawyków u ludzi zarażonych przeżytkami kapitalizmu, zaniedbujących zadania zwiększenia wydajności pracy i doskonalenia produkcji, ludzi dążących jedynie do tego, by zdobyć dla siebie jak najwięcej, przy jak najmniejszym wkładzie pracy.

Drobnomieszczański, konsumcyjny stosunek do socjalizmu nie ma nic wspólnego z marksizmem. Marksizm uczy, że maksymalne zaspokajanie potrzeb mas pracujących osiąga się w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji, w drodze właściwego powiązania konsumcji i akumulacji. Ludzie pracy Związku Radzieckiego przekonują się na własnym doświadczeniu, że im lepiej pracują, tym szybciej rośnie produkcja społeczna, tym większa jest masa dóbr konsumcyjnych, które otrzymują do osobistego spożycia, tym większe są możliwości wzrostu ekonomiki socjalistycznej. Dlatego też wykazują oni ogromną troskę o podniesienie wydajności pracy, o rozszerzenie produkcji społecznej.

Między rozwojem sił wytwórczych a rozwojem potrzeb zachodzi w ustroju socjalistycznym wzajemny związek szczególnego rodzaju, warunkujący przyśpieszony rozwój produkcji i konsumcji. Na bazie rozwoju sił wytwórczych socjalizmu rozwijają się potrzeby społeczne. Zwiększenie potrzeb łączy się z planowym wzrostem siły nabywczej ludności. Rosnąca siła nabywcza pobudza ze swej strony rozwój sił wytwórczych, albowiem

produkcja znajduje nieograniczony zbyt dla zwiększającej się systematycznie masy produktów.

„...Systematyczna poprawa sytuacji materialnej mas pracujących i nieustanny wzrost ich potrzeb (zdolności nabywczej), będąc coraz obfitszym źródłem rozszerzania produkcji — wskazuje J. Stalin — zabezpiecza ludzi pracy przed kryzysami nadprodukcji, wzrostem bezrobocia i nędzy..." (J. Stalin — Dzieła, t. 12, str. 321, wyd. „Książka i Wiedza" 1951 r.).

Cechy szczególne wzajemnego związku produkcji i konsumcji w ustroju socjalistycznym uwydatniają się dobitnie również w socjalistycznym podziale według pracy. Tylko socjalizm stwarza rzeczywiste materialne zainteresowanie ludzi pracy w wynikach ich pracy. Własność społeczna narzędzi i środków produkcji wyklucza przekształcenie ich w kapitał i przekształcenie siły roboczej w towar. Tym samym wykluczony jest również kapitalistyczny sposób podziału (według kapitału i według wartości towaru: siły roboczej). Jednocześnie istnieje obiektywna konieczność podziału produktów osobistego spożycia w ten sposób, by pobudzał on do nieprzerwanego rozszerzania i doskonalenia produkcji, co jest nieodzowne dla maksymalnego zaspokojenia potrzeb społecznych. Dlatego właśnie w ustroju socjalistycznym, kiedy praca nie stała się jeszcze pierwszą potrzebą życiową, natomiast udział w pracy ma już charakter powszechny, podział według pracy jest koniecznością ekonomiczną i tylko taki podział zapewnia osobiste materialne zainteresowanie ludzi pracy w sukcesach produkcji. Tak więc podział według pracy pozwala właściwie kojarzyć społeczne i osobiste interesy pracowników produkcji socjalistycznej. W ustroju socjalistycznym im lepiej, im produktywniej człowiek pracuje, tym bogatsze jest społeczeństwo, tym większe są możliwości zaspokojenia potrzeb społeczeństwa i każdego z jego członków, tym wyższy jest poziom spożycia uczestników produkcji, tym wyższy jest poziom spożycia masowego.

Dla wszechstronnego zrozumienia wzajemnego związku między produkcją a spożyciem masowym ważne znaczenie ma również fakt, że systematyczny wzrost materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących oznacza istnienie w ustroju socjalistycznym zasadniczo odmiennych aniżeli w kapitalizmie warunków rozszerzonej reprodukcji siły roboczej. W społeczeństwie socjalistycznym siła robocza jest reprodukowana planowo, na podstawie ewidencji zapotrzebowania na wykwalifikowane kadry. Szkolenie tych kadr odbywa się na zasadach ogólnopaństwowych, na koszt państwa. Społeczeństwo stwarza warunki systematycznego podnoszenia kwalifikacji pracowników. Im bardziej wykwalifikowana jest praca, tym wyższa jest opłata za nią, tym szersze są możliwości spożycia. W ustroju socjalistycznym nie ma miejsca na bezrobocie. Socjalizm zapewnia całkowite wykorzystanie głównej siły wytwórczej społeczeństwa — ludzi pracy. Stan liczebny ludzi pracy stale się zwiększa. Odbywa się to na bazie rozszerzonej reprodukcji wykwalifikowanych kadr i systematycznego podnoszenia poziomu ich dobrobytu.

Oto najważniejsze zasadnicze cechy rozwoju spożycia masowego w warunkach socjalizmu, wyższość socjalizmu w tej dziedzinie, wynikająca z działania jego podstawowego prawa ekonomicznego. Oznacza to, że systematyczny wzrost materialnego i kulturalnego poziomu życia narodu stanowi **obiektywnie konieczny, prawidłowy proces** ekonomiki socjalistycznej. Właśnie w nim, w tym prawidłowym procesie znajduje wyraz zasad-

nicza, historyczna cecha szczególna stanu i rozwoju spożycia masowego, właściwa jedynie socjalistycznemu sposobowi produkcji.

ROZWÓJ EKONOMIKI SOCJALISTYCZNEJ A SPOŻYCIE MASOWE

Rozwojowi ekonomiki socjalistycznej towarzyszy systematyczny wzrost spożycia masowego. Stan spożycia — jego poziom, struktura, stopień zaspokojenia potrzeb społeczeństwa — wszystko to zależy od konkretnych warunków historycznych, w jakich znajduje się społeczeństwo socjalistyczne. Na każdym historycznym etapie wzajemny stosunek między produkcją a konsumcją określany jest przede wszystkim przez poziom rozwoju sił wytwórczych, jakimi w tym czasie dysponuje ZSRR. Jednocześnie zarówno stan produkcji, jak i konsumcja są zawsze bezpośrednio związane z sytuacją wewnętrzną i międzynarodową, z konkretnymi zadaniami ekonomicznymi i politycznymi, które rząd radziecki i partia komunistyczna rozwiązują.

Oto dlaczego dla zorganizowania radykalnego zwiększenia spożycia masowego należało przygotować warunki wstępne — rozwinąć potężny przemysł socjalistyczny i wielką, wysoko zmechanizowaną socjalistyczną gospodarkę rolną. Trzeba było na ogromną skalę zwiększyć rozmiary produkcji społecznej i gruntownie zmienić jej strukturę.

Cała produkcja społeczna dzieli się, zgodnie z marksistowską teorią reprodukcji, na dwa wielkie działy: produkcję środków produkcji (dział I) i produkcję środków konsumcji (dział II). Stosownie do tego cały produkt społeczny w swej postaci naturalnej również rozpada się na dwie części: na środki produkcji — maszyny, surowce, półfabrykaty, paliwo, materiały pomocnicze — oraz przedmioty bezpośrednio zużywane w toku osobistego i społecznego nieprodukcyjnego spożycia. Jasne jest, że im więcej wytwarza się produktów działu II, tym większe są możliwości spożycia masowego.

Jakiż jest wzajemny stosunek w wytwarzaniu produktów działu I i działu II? Zwiększenie produkcji artykułów spożycia zakłada szybsze zwiększenie produkcji środków produkcji. I to jest zrozumiałe. Do wytwarzania artykułów spożycia potrzebne są maszyny, surowce, energia itd. A zatem należy rozwijać przede wszystkim produkcję środków produkcji. W celu zwiększenia produkcji artykułów żywnościowych i zapewnienia surowców przemysłowi lekkiemu i spożywczemu należy podnieść produkcję rolniczą. Do tego zaś potrzebne są maszyny rolnicze i inwentarz, nawozy itd., produkowane przez ciężki przemysł.

Marksistowsko-leninowska ekonomia polityczna głęboko wyjaśniła znaczenie przeważającego wzrostu produkcji środków produkcji dla postępu społeczeństwa. „Cały sens i znaczenie prawa szybszego wzrostu środków produkcji — podkreślał W. Lenin — właśnie na tym tylko polega, że zastąpienie ręcznej pracy przez maszynową, w ogóle postęp techniki przy przemyśle maszynowym, wymaga wzmożonego rozwoju przemysłu wydobywania węgla i żelaza — tych prawdziwych »środków produkcji dla środków produkcji«" (W. Lenin — Dzieła, t. 1, str. 101 — wyd. „Książka i Wiedza" 1953 r.).

Wzajemny stosunek między tempem wzrostu działu I i II jest różny w różnych okresach rozwoju ekonomiki socjalistycznej. Zależy on od stop-

nia rozwoju całokształtu produkcji i każdego z działów, przede wszystkim zaś od stopnia rozwoju przemysłu ciężkiego i jej trzonu — przemysłu budowy maszyn.

Kraj Rad otrzymał w spuściźnie po kapitalizmie słaby, zacofany przemysł, przy czym szczególnie zacofany był dział I — produkcja środków produkcji. Rosja carska wytwarzała niesłychanie mało żelaza, stali, węgla, energii elektrycznej. Produkcja maszyn była w stanie zaczątkowym. Wielu gałęzi przemysłu produkujących środki produkcji nie było w ogóle w naszym kraju. W 1913 roku produkcja środków produkcji wynosiła zaledwie 33,3% produkcji przemysłowej. W skrajnie zacofanym rolnictwie stosowano najprymitywniejsze narzędzia pracy; w praktyce rolnictwo nie miało w ogóle żadnej bazy maszynowej.

Rozwój ekonomiki socjalistycznej, wzrost spożycia masowego, stworzenie warunków do aktywnej obrony ZSRR — wszystko to dyktowało w pierwszym rzędzie potężny rozwój przemysłu ciężkiego, a przede wszystkim jego decydujących gałęzi — produkcji metali, węgla, elektryczności, przemysłu budowy maszyn. Wielka mądrość partii komunistycznej, dalekowzroczność jej kierownictwa państwem radzieckim polegała na tym, że opierając się na marksistowsko-leninowskiej nauce o prawach rozwoju społecznego, kierując gospodarką z najgłębszą znajomością rzeczy, partia wcieliła w życie plany socjalistycznego uprzemysłowienia kraju.

Partia obroniła swą generalną linię uprzemysłowienia kraju przed wszystkimi wrogami narodu — przed prawicowymi i lewicowymi kapitulantami, którzy usiłowali sprowadzić nasz kraj z jedynie słusznej drogi. Przyjęcie wniosków kapitulantów oznaczałoby zagładę naszej rewolucji, zagładę państwa radzieckiego, gdyż okazalibyśmy się bezbronni wobec otoczenia kapitalistycznego.

Trockiści żądali, by kosztem podważenia gospodarki chłopskiej, kosztem obniżenia poziomu życia klasy robotniczej przyjąć zbyt ciężkie dla owego okresu tempo rozwoju przemysłu. Na wskroś reakcyjne nastawienie trockistowskie na tzw. „super-uprzemysłowienie" mogło jedynie spowodować zerwanie sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa, podważenie całego budownictwa socjalistycznego i w ostatecznym wyniku — mogło doprowadzić do odbudowy kapitalizmu. Partia zdemaskowała trockistów, wykazując kapitulancki charakter „super-uprzemysłowienia". Nagromadziwszy niezbędne zasoby, rozwijając przemysł socjalistyczny według planów partii, ZSRR osiągnął takie tempo uprzemysłowienia, że w porównaniu z nim tempo proponowane przez trockistów jest wprost śmieszne. W świetle sukcesów socjalistycznego uprzemysłowienia szczególnie jasno uwypukliła się ohydna, kapitulancka treść trockistowskiego „super-uprzemysłowienia".

Partia obroniła uprzemysłowienie socjalistyczne również przed zamachami prawicowych kapitulantów. Prawicowcy, głosząc obłudnie, że troszczą się o podniesienie poziomu spożycia, dążyli do zrezygnowania z rozwoju przemysłu ciężkiego, domagali się skoncentrowania wszystkich środków w przemyśle lekkim. Nie trzeba chyba dodawać, że takie „uprzemysłowienie perkalikowe" nie tylko nie zaspokoiłoby potrzeb narodu, lecz spowodowałoby dla Związku Radzieckiego groźbę głodu i krachu ekonomicznego. Był to program, obliczony na podważenie budownictwa socjali-

stycznego, na przekształcenie Związku Radzieckiego w dodatek do systemu kapitalistycznego, na odbudowę kapitalizmu w ZSRR.

Po rozgromieniu lewicowych i prawicowych odchyleń zmierzających do przywrócenia kapitalizmu, partia niezłomnie realizowała linię socjalistycznego uprzemysłowienia, zapewniając stopniowy, systematyczny wzrost stopy życiowej ludzi pracy i przygotowując przesłanki przyszłego radykalnego zwiększenia spożycia masowego — tego zwiększenia, które dziś następuje w Związku Radzieckim.

Zrozumiałe, że rozwijanie w pierwszym rzędzie ciężkiego przemysłu nie mogło nie hamować tempa wzrostu produkcji artykułów spożycia masowego, albowiem podstawową masę inwestycji kierowano do przemysłu ciężkiego. W okresie od 1929 do 1952 roku państwo zainwestowało w budownictwo oraz na nabycie urządzeń dla przemysłu ciężkiego i transportu 831 mld. rubli (w cenach obecnych), tj. pięciokrotnie więcej aniżeli w przemyśle lekkim i rolnictwie razem wziętych, gdzie zainwestowano 166 mld. rubli. Tworząc i rozwijając ciężki przemysł ZSRR musiał zatem chwilowo pójść na pewne ograniczenie spożycia. Ale jednocześnie na gruncie rozwoju przemysłu ciężkiego stwarzano z roku na rok coraz korzystniejsze warunki dla zaspokajania potrzeb ludności. Świadczy o tym wymownie cała historia rozwoju ekonomiki socjalistycznej.

Równolegle ze wzrostem ekonomiki socjalistycznej wzrasta również dochód narodowy Związku Radzieckiego. W roku 1913 wynosił on w cenach niezmiennych (rok 1926—1927) 21 mld. rubli. Na początku pierwszej pięciolatki zwiększył się on do 25 mld. rubli, pod koniec pięciolatki — do 45,5 mld. rubli. W ciągu drugiej pięciolatki dochód narodowy znów się zwiększył, wynosząc w 1937 r. 96,3 mld. rubli; w roku 1940 wzrósł on do 128,3 mld. rubli, czyli przeszło sześciokrotnie przewyższył poziom z 1913 r. Wobec tego, że w warunkach socjalizmu cały dochód narodowy jest własnością mas pracujących i nie ma burżuazji, przywłaszczającej sobie i spożywającej w sposób pasożytniczy większą jego część — wzrost dochodu narodowego stwarza materialne źródła systematycznej poprawy stopy życiowej ludności, stałego podnoszenia spożycia masowego oraz szybkiego rozwoju ekonomiki. Około 3/4 całego dochodu narodowego naszego kraju przeznacza się systematycznie na zaspokajanie osobistych materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących, czyli na spożycie, a około 1/4 na akumulację i inne potrzeby ogólnopaństwowe.

Radykalne podniesienie dobrobytu mas pracujących Kraju Rad jest bezpośrednio uwarunkowane przez ogromne przemiany społeczne, jakie zaszły w toku budownictwa ekonomiki socjalistycznej. W okresie pierwszej pięciolatki, w wyniku kolektywizacji rolnictwa, zlikwidowania kułactwa jako klasy, wieś całkowicie wyzwoliła się z nędzy. Poziom spożycia podstawowej masy chłopstwa znacznie wzrósł. Powiększył się dobrobyt materialny ludności miejskiej. Znikło całkowicie bezrobocie, podniosły się płace, zwiększyły się wydatki państwa na cele socjalne i kulturalne.

Umocnienie ustroju kołchozowego, wybudowanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych w okresie drugiej pięciolatki umożliwiły rozszerzenie przemysłowej produkcji artykułów spożycia masowego oraz produkcji artykułów rolnych. Produkcja przemysłowych towarów konsumcyjnych zwiększyła się dwukrotnie, globalna zaś produkcja rolnictwa w 1937 roku przekroczyła przeszło półtora raza poziom z 1932 roku. Na

tej podstawie zwiększyły się realne dochody. W latach 1932—1937 płace realne robotników i urzędników podwoiły się. Jednocześnie wzrosły znacznie naturalne i pieniężne dochody kolchoźników: w roku 1937 były one (w cenach porównywalnych) 2,7 raza większe aniżeli w roku 1932. W latach 1937—1940 również nastąpił poważny wzrost dochodów ludności miejskiej i wiejskiej.

W okresie Wielkiej Wojny Narodowej naród radziecki musiał ponieść wielkie ofiary, by obronić honor i niepodległość swej ojczyzny, by nie popaść w niewolę. Za cenę ogromnych poświęceń narody Związku Radzieckiego wywalczyły sobie możność powrotu do pokojowej, twórczej pracy.

Po zakończeniu wojny nie można było od razu przywrócić i przekroczyć przedwojennego poziomu spożycia. Wymagało to odbudowy i dalszej rozbudowy gospodarki narodowej. Nowy potężny wzrost ekonomiki socjalistycznej w okresie czwartej i piątej pięciolatki stworzył wszystkie warunki materialne, niezbędne do dalszego znacznego podniesienia spożycia masowego. W roku 1952 dochód narodowy ZSRR przeszło dwukrotnie przewyższył poziom przedwojennego 1940 roku.

W zwiększaniu spożycia wielką rolę odgrywają obniżki cen. W latach powojennych rząd radziecki sześciokrotnie obniżał ceny towarów spożycia masowego. W roku 1953 poziom cen w porównaniu z ich poziomem w czwartym kwartale 1947 roku był o przeszło połowę niższy. Systematyczne obniżki cen w połączeniu ze wzrostem płac w pieniądzach podniosły płace realne. Jednocześnie zwiększyły się również dochody kołchoźników, zarówno wskutek otrzymywania większej ilości produktów i pieniędzy za dniówki obrachunkowe, jak i dzięki obniżkom cen artykułów masowego spożycia w handlu państwowym i spółdzielczym.

W roku 1951 realne dochody robotników i pracowników umysłowych w przeliczeniu na jedną osobę pracującą były o 57% wyższe aniżeli w roku 1940, realne zaś dochody chłopów, również w przeliczeniu na jedną osobę pracującą, były w przybliżeniu o 60% wyższe. W roku 1952 w porównaniu z rokiem poprzednim realne dochody robotników i pracowników umysłowych w przeliczeniu na jedną osobę pracującą znów podniosły się o 7%, dochody zaś chłopów, również w przeliczeniu na jedną osobę pracującą, zwiększyły się o 8%. Obecnie realne płace w ZSRR są kilkakrotnie wyższe od poziomu płac przed rewolucją.

Wyższość socjalizmu nad kapitalizmem uwydatnia się wyraźnie przy porównywaniu stałego wzrostu realnych dochodów ludności w ZSRR z obniżaniem się dochodów mas pracujących w krajach kapitalistycznych. Im wyższy jest poziom rozwoju kapitalistycznego, tym głębsza jest przepaść między burżuazją a proletariatem. Jaskrawym przykładem tego antagonizmu, właściwego kapitalizmowi, są USA. Już po pierwszej wojnie światowej, jak wskazywał Lenin, Ameryka stała się „...jednym z pierwszych krajów, jeśli chodzi o głębię przepaści między garstką rozwydrzonych, zachłystujących się w błocie i zbytku miliarderów, z jednej strony, a milionami ludzi pracy żyjących wiecznie na pograniczu nędzy — z drugiej" (W. Lenin — List do robotników amerykańskich, str. 6, wyd. „Książka i Wiedza", 1951 r.).

W okresie po drugiej wojnie światowej obserwuje się w Stanach Zjednoczonych szczególnie duże zmiany w podziale dochodu narodowego na

korzyść kapitału monopolistycznego. Masy pracujące USA cierpią wskutek wyścigu zbrojeń. Niesłychanym brzemieniem ciążą na nich podatki wojenne. Podatki pożerają 1/3 budżetu amerykańskiej rodziny robotniczej. Siła nabywcza dolara jest w 1953 roku o przeszło połowę mniejsza aniżeli przed wojną. Wzrost cen powoduje stałe zmniejszanie się realnych płac amerykańskich mas pracujących; w latach powojennych poziom płac jest znacznie niższy aniżeli przed drugą wojną światową. W Anglii realne płace robotników są w ostatnich latach o 20% niższe aniżeli przed wojną. We Francji i Włoszech są one o połowę niższe.

Wzrost dochodów mas pracujących w ustroju socjalistycznym powoduje zwiększenie ich spożycia, zaspokajanego dzięki rozszerzaniu produkcji artykułów konsumcyjnych i rozwijaniu handlu radzieckiego.

Globalna produkcja artykułów spożycia przewyższy w r. 1953 poziom z 1940 roku o 72%. Właśnie dzięki systematycznemu wzrostowi produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego oraz zwiększeniu produkcji artykułów żywnościowych przez rolnictwo zarówno w czwartej pięciolatce jak i w minionych latach piątej pięciolatki państwo socjalistyczne zdołało rozwinąć sprzedaż artykułów masowego spożycia na skalę znacznie przekraczającą poziom przedwojenny. W roku 1953 detaliczny obrót towarów w handlu państwowym i spółdzielczym wzrośnie o 79% w porównaniu z rokiem 1940. Szczególnie zwiększyła się sprzedaż artykułów gospodarstwa domowego oraz towarów służących zaspokojeniu potrzeb kulturalnych: odbiorników radiowych, przyrządów elektrycznych codziennego użytku, rowerów, maszyn do szycia, motocykli itd.

Tempo wzrostu obrotu towarów jest w Związku Radzieckim wielokrotnie wyższe od tempa wzrostu obrotu towarów w warunkach kapitalizmu. W ciągu 27 lat (od 1926 do 1953) obrót towarów w ZSRR wzrósł prawie 8-krotnie — przeciętnie o 10,3% rocznie na mieszkańca. W przedrewolucyjnej Rosji natomiast w ciągu 27 lat (od 1885 do 1912) obrót towarów zwiększył się zaledwie 3-krotnie — przeciętnie o 3,5% rocznie na osobę. Obecnie obrót towarów w ZSRR jeszcze szybciej się rozszerza: jeśli w latach 1950 — 1952 wzrastał on rocznie o 13%, to w roku 1953 przyrost wyniesie 20% w porównaniu z rokiem poprzednim. Rozmiary samego przyrostu są większe od całego detalicznego obrotu towarowego Rosji carskiej w roku 1913.

Wręcz przeciwstawny obraz obserwuje się w krajach kapitalizmu. Gwałtowny spadek dochodów klasy robotniczej i pracujących farmerów pociąga za sobą obniżenie poziomu spożycia masowego. Znajduje to wyraz w kurczeniu się produkcji artykułów masowego spożycia. W latach 1950—1952 produkcja cywilna zmalała w USA o 37%, przede wszystkim kosztem zmniejszenia się produkcji artykułów masowego spożycia. Jeśli w latach 1949—1952 detaliczne obroty towarów w ZSRR (w cenach porównywalnych) podwoiły się, to w USA znajdują się one w 1952 r. na poziomie 1950 roku, w Anglii zaś uległy nawet zmniejszeniu.

Przeciętne dane również wykazują spadek poziomu spożycia w USA. W 1951 roku w USA spożywano masła o 6,6% mniej na osobę aniżeli w roku 1946, mięsa — o 6,1%, świeżych jarzyn — o 14,5% itd. W Anglii spożycie mięsa i masła na osobę obniżyło się w 1951 roku o 40% w porównaniu z poziomem przedwojennym, cukru — o 16%. Zarówno w USA, jak i w Anglii za przeciętnymi danymi dotyczącymi obniżenia się pozio-

mu spożycia kryje się większe jeszcze zmniejszenie spożycia mas pracujących.

W ustroju socjalistycznym dobrobyt materialny ludności jest określony nie tylko przez dochody pieniężne i przez masę nabywanych towarów. Wielką rolę w podniesieniu materialnego dobrobytu ludności odgrywają wydatki państwa socjalistycznego na oświatę, ochronę zdrowia, na rozwój sztuki, na ubezpieczenia społeczne, na budownictwo mieszkaniowe i komunalne itd. W czwartej pięciolatce (lata 1946—1950) łączne wydatki budżetu państwowego na cele socjalno-kulturalne wyniosły 524,5 miliarda rubli, przekraczając 5,6 raza analogiczne wydatki w drugiej pięciolatce. W roku 1953 masy pracujące otrzymują z budżetu o 127 miliardów rubli więcej, aniżeli wpłacają do budżetu ze swych dochodów osobistych.

W trosce o dobrobyt narodu państwo socjalistyczne realizuje szeroko zakrojone budownictwo mieszkaniowe, zwiększa fundusze instytucji oraz przedsiębiorstw komunalnych i innych o charakterze socjalnym i kulturalnym. W latach powojennych (1946—1952) wybudowano w miastach i osiedlach robotniczych przeszło 155 milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, a w miejscowościach wiejskich — ponad 3,8 miliona domów mieszkalnych.

Wzrost spożycia masowego w ZSRR jest nierozerwalnie związany z podniesieniem kulturalnego poziomu narodu, ze wzrostem kwalifikacji robotników, chłopów, inteligencji. Im bardziej wykwalifikowana jest praca, tym wyższa jest opłata za nią. Szkolenie kadr w szkołach, wyższych uczelniach, instytutach technicznych, w sieci kształcenia specjalnego odbywa się u nas na ogromną skalę. W latach 1933—1939 wszystkie rodzaje szkolenia w ZSRR obejmowały 47,4 miliona osób, w roku 1952 — 57 milionów osób. Nieprzerwany wzrost kulturalnego poziomu narodu, podniesienie kwalifikacji kadr oznacza, że równolegle ze wzrostem konsumowania dóbr materialnych szybko wzrasta również konsumcja dóbr duchowych lub używając słów Karola Marksa — wyników produkcji duchowej: oświaty, sztuki, literatury itd. Pod względem poziomu obsługiwania ludności w zakresie potrzeb socjalnych i kulturalnych, pod względem konsumowania wytworów produkcji duchowej ZSRR dawno już wysunął się na pierwsze miejsce w świecie.

Porównanie dynamiki dochodów i spożycia masowego w kraju socjalizmu i w krajach kapitalistycznych uwypukla istnienie dwóch diametralnie przeciwstawnych linii rozwoju. Wzrost ekonomiki socjalistycznej przynosi ze sobą podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia narodu, wzrost dobrobytu ludzi pracy w mieście i na wsi. Zastój i upadek ekonomiki kapitalizmu, miotającego się w kleszczach wciąż pogłębiającego się kryzysu ogólnego, kapitalizmu, który marnotrawi ogromne zasoby na wyścig zbrojeń — znacznie potęguje działanie prawa absolutnej i względnej pauperyzacji ludzi pracy, powoduje niespotykany dotychczas spadek spożycia masowego.

KRAJ RAD NA DRODZE STWORZENIA OBFITOŚCI ARTYKUŁÓW POWSZECHNEGO SPOŻYCIA

Jedno z najważniejszych zadań, wypływających z działania podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu, polega obecnie konkretnie na zapewnieniu radykalnego zwiększenia powszechnego spożycia, na stworzeniu obfitości artykułów masowego spożycia.

Dlaczego właśnie teraz w toku wykonywania piątego planu 5-letniego powstała możność i konieczność zwiększenia masowego spożycia w niespotykanej dotychczas skali?

Jak już wyżej wspomniano, równolegle ze wzrostem produkcji socjalistycznej — zwiększyło się na bazie tego wzrostu powszechne spożycie w naszym kraju. Jednakże w okresie pierwszych trzech pięciolatek, gdy powstawał przemysł ciężki i dokonywano społeczno-technicznej przebudowy wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, oraz tuż po zakończeniu wojny, gdy trzeba było odbudowywać ekonomikę i pchnąć naprzód jej rozwój — Kraj Rad nie dysponował jeszcze materialnymi możliwościami dla szybkiego rozwoju produkcji artykułów masowego spożycia, możliwościami, jakie powstały obecnie.

Ogólne wyniki rozszerzonej reprodukcji produktu społecznego ZSRR są bardzo charakterystyczne pod tym względem. W ciągu 28 lat (1925—1952) produkcja środków produkcji wzrosła w ZSRR 55-krotnie, a produkcja artykułów konsumcyjnych — 12-krotnie. Podczas gdy w 1952 r. produkcja globalna przemysłu była 27 razy większa niż w 1913 r., to produkcja środków produkcji była większa 47 razy.

Właśnie wspaniały wzrost przemysłu ciężkiego, przekształcenie ZSRR w przodujące mocarstwo przemysłowe doprowadziło do stworzenia wszystkich niezbędnych warunków dla radykalnego zwiększenia spożycia masowego.

Dotychczasowy poziom produkcji artykułów masowego spożycia nie odpowiada już znacznie zwiększonym potrzebom narodu radzieckiego. Niezbędne jest radykalne zwiększenie produkcji artykułów masowego spożycia. **Możliwość** takiego zwiększenia zapewniona jest dzięki potężnemu rozwojowi ciężkiego przemysłu w latach poprzednich, a **konieczność** tego zwiększenia jest podyktowana gigantycznym wzrostem potrzeb materialnych i kulturalnych narodu, wzrostem towarzyszącym naszemu marszowi do komunizmu. Mimo równoczesnego wzrostu zarówno produkcji jak i spożycia — w latach ubiegłych wobec konieczności stosunkowego ograniczenia wzrostu II działu w celu przyśpieszenia wzrostu I działu — wytworzyła się u nas pewna dysproporcja między produkcją artykułów konsumcyjnych a stopniem zaspokojenia wzrastających potrzeb mas. Szybkie zwiększenie produkcji artykułów konsumcyjnych, realizowane obecnie, oznaczać będzie przezwyciężenie tej dysproporcji, jej likwidację.

Przeważający wzrost produkcji środków produkcji jest, jak widzieliśmy, prawidłowością rozszerzonej reprodukcji. Jedynie pod tym warunkiem zabezpiecza się wyposażenie w środki produkcji zarówno przemysłu ciężkiego, jak i wszystkich innych gałęzi gospodarki narodowej, a także nieustanne podnoszenie poziomu technicznego produkcji. Na tej podstawie zwiększa się społeczna wydajność pracy, a więc rozmiary ogólnego produktu społecznego. Jak wykazuje doświadczenie, w ciągu prawie 3 dziesiątków lat prawidłowość ta przejawiała się w postaci szczególnie szybkiego tempa rozszerzonej reprodukcji ciężkiego przemysłu, w szybkim zwiększaniu udziału produkcji środków produkcji w ogólnej produkcji przemysłowej. Podczas gdy w latach 1924 — 1925 udział środków produkcji w ogólnej produkcji przemysłu wynosił 34%, to w 1937 r. udział ten wynosił 58%, a w 1953 r. — około 70%.

Jeśli się weźmie ekonomiczny rozwój kraju w dłuższym okresie czasu, to prawidłowość przeważającego wzrostu wytwórczości środków produkcji nieuchronnie będzie działała nadal. Jest to konieczny warunek reprodukcji rozszerzonej ciężkiego przemysłu — podstawy podstaw ekonomiki radzieckiej. Równocześnie w każdym poszczególnym okresie czasu wzajemny stosunek tempa rozwoju produkcji środków produkcji i produkcji przedmiotów spożycia może ulegać i ulega istotnym zmianom.

Zgodnie z marksistowską teorią reprodukcji rozszerzonej, rozmiar produkcji działu I powinien być wystarczający dla skompensowania środków wytwórczości zużytych w produkcji oraz na akumulację (rozszerzenie produkcji i materialnej bazy sfery nieprodukcyjnej). Natomiast ogólna produkcja działu II powinna być wystarczająca dla zaspokojenia indywidualnych potrzeb uczestników produkcji i pracowników instytucji nieprodukcyjnych, jak również dla społecznego nieprodukcyjnego spożycia (szkoły, szpitale, sztuka, administracja, obrona itp.).

W ten sposób przyrost produktu społecznego, zapewniany dzięki procesowi reprodukcji rozszerzonej, rozdzielany jest planowo w określonym stosunku na cele dalszej akumulacji i na cele spożycia. W zależności od tego, w jakich proporcjach to się odbywa, zmienia się tempo wzrostu produkcji działu I i II oraz ciężar gatunkowy ich wytworów w ogólnym produkcie społecznym.

Zarówno doświadczenia rozwoju socjalistycznej gospodarki narodowej jak i względy teoretyczne przemawiają za tym, że tempo wzrostu produkcji I i II działu oraz proporcje wielkości produkcji tych działów i ich udział w całokształcie produktu społecznego — są ruchome, zmienne. Przy systematycznym zwiększaniu działu I w produkcie społecznym wzajemny stosunek tempa wzrostu I i II działu układał się w różnych okresach bardzo różnie. Tak np. w okresie pierwszej pięciolatki produkcja środków produkcji zwiększyła się o 157%, a przedmiotów spożycia — o 87%; w drugiej pięciolatce stosunek wynosił odpowiednio 139% i 100%; w okresie czwartej pięciolatki (w porównaniu z poziomem 1940 r. — 105% i 23%; w okresie piątej pięciolatki (według planu — 80% i 65%.

W ciągu szeregu lat pod względem tempa wzrostu produkcji dział I znacznie wyprzedzał dział II. To właśnie stworzyło warunki materialne, które obecnie pozwalają naszemu krajowi na zmianę wzajemnego stosunku na korzyść działu II. „Udział środków produkcji w ogólnej produkcji przemysłowej ZSRR w 1953 r. wyniesie około 70%" — głosi uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR w sprawie rozszerzenia produkcji artykułów przemysłowych powszechnego spożycia i podniesienia ich jakości. W ten sposób ciężar gatunkowy przemysłu ciężkiego stanowi przeszło 2/3 całokształtu produkcji przemysłowej. Obecnie, na podstawie osiągniętych sukcesów w rozwoju przemysłu ciężkiego istnieją wszelkie warunki po temu, by zorganizować radykalne zwiększenie produkcji artykułów masowego spożycia".

Stworzono obecnie wszelkie warunki dla wydatnego przyśpieszenia wzrostu działu II produkcji społecznej. Potężny rozwój sił wytwórczych w Kraju Socjalizmu stworzył bez porównania szersze niż dawniej możliwości zaspokajania wzrastających potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa. Partia komunistyczna i państwo radzieckie wszechstronnie uwzględniły te możliwości.

W szeregu uchwał Komitet Centralny partii i rząd radziecki wytyczyły pilne zadania rozwoju ekonomiki ZSRR. Zadania te polegają na zorganizowaniu radykalnego zwiększenia produkcji przemysłowej artykułów masowego spożycia i produkcji rolniczej oraz na zapewnieniu w ten sposób w ciągu 2—3 lat radykalnego zwiększenia masowego spożycia. Jest to **jakościowo nowy moment** w marszu Kraju Rad ku komunizmowi. To nowe polega na skojarzeniu dalszego szybkiego rozwoju sił wytwórczych Zw. Radzieckiego z bezpośrednim szerokim wykorzystaniem tego rozwoju w celu radykalnego podniesienia poziomu życia narodu. Szybkie, właściwe tylko socjalizmowi tempo reprodukcji rozszerzonej produktu społecznego, a w jego ramach również środków produkcji, wiąże się obecnie bezpośrednio ze wzmożonym tempem reprodukcji rozszerzonej artykułów konsumcyjnych. Właściwe socjalizmowi szybkie tempo wzrostu produkcji wiąże się obecnie bezpośrednio z radykalnym wzrostem masowego spożycia. Oznacza to, że poziom materialnego i kulturalnego życia narodu będzie podnosić się w niespotykanej dotychczas skali. Produkcja artykułów konsumcyjnych będzie rozwijała się obecnie z taką szybkością, że także w tej dziedzinie ZSRR stanie się wkrótce najbogatszym krajem, zapewniającym najwyższy poziom życia narodu. Związek Radziecki przechodzi na nowy, wyższy szczebel dobrobytu narodowego. Naród radziecki zbiera bogate plony, stworzone dzięki swej wielkiej pracy twórczej. Na tym wszystkim właśnie polega jakościowo nowy moment w marszu społeczeństwa radzieckiego ku komunizmowi.

Radykalne zwiększenie produkcji artykułów masowego spożycia odbywa się w wielu ważnych kierunkach. Forsowny rozwój produkcji rolniczej, a przede wszystkim zwiększenie hodowli i podniesienie jej produktywności, szybkie zwiększenie mocy produkcyjnych i ogólnej produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego, rozwój spółdzielczości pracy i zwiększenie przez nią produkcji artykułów powszechnego spożycia, rozwijanie handlu radzieckiego na jak najszerszą skalę — oto zasadnicze kierunki rozwoju.

Realizacja posunięć w kierunku radykalnego zwiększenia produkcji artykułów konsumcyjnych oznacza poważne przesunięcia w proporcjach rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej.

Jedną z najważniejszych, decydujących proporcji gospodarki narodowej jest proporcja między globalną produkcją przemysłu i rolnictwa. Produkcja rolnictwa powinna całkowicie zabezpieczać rosnący przemysł w surowce, a ludność — w artykuły żywnościowe. Z kolei przemysł winien zabezpieczać rolnictwo w maszyny, narzędzia, materiały pędne, nawozy sztuczne itd. Partia komunistyczna stwierdziła, że mimo wielkich sukcesów rolnictwa poziom produkcji artykułów rolniczych nie zaspokaja w pełnej mierze wzrastającego zapotrzebowania ludności na artykuły żywnościowe, a przemysłu lekkiego i spożywczego — na surowce.

Poziom produkcji rolniczej nie odpowiada wyposażeniu technicznemu socjalistycznego rolnictwa i możliwościom, tkwiącym w ustroju kołchozowym. Mamy jeszcze rejony, w których rolnictwo jest w stanie zaniedbanym. Mimo zwiększenia w 1952 roku produkcji przemysłowej 2,3 raza w porównaniu z poziomem 1940 r., mimo wielkiego wzrostu ludności miejskiej — z 61 do 80 milionów osób — produkcja globalna rolnictwa zwięk-

rzyła się w 1952 r. zaledwie o 10% w porównaniu z 1940 r. W ten sposób powstała poważna dysproporcja między rozwojem przemysłu i rozwojem rolnictwa. Dysproporcja ta może i powinna być usunięta na bazie szybkiego rozwoju produkcji rolniczej.

Partia i rząd radziecki realizują szereg poważnych posunięć w kierunku rozwoju rolnictwa, likwidacji jego nienadążania za potrzebami gospodarki narodowej. „Obecnie — głosi uchwała wrześniowego Plenum KC KPZR o środkach, prowadzących do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR — gdy w kraju naszym stworzony został potężny, doskonały pod względem technicznym przemysł ciężki, i kołchozy znacznie się umocniły, istnieją wszelkie warunki, aby na tej bazie pchnąć zdecydowanie naprzód rozwój wszystkich działów rolnictwa i w ciągu dwóch - trzech lat zdecydowanie podnieść stopień zabezpieczenia całej ludności naszego kraju w artykuły żywnościowe, a zarazem zapewnić wyższy poziom dobrobytu całej masy chłopstwa kołchozowego".

Partia i rząd stawiają zadanie — jak to podkreślił towarzysz Chruszczow w swym referacie na wrześniowym Plenum KC partii — by w krótkim czasie osiągnięty został poziom spożycia artykułów żywnościowych, wymagany zgodnie z danymi naukowymi dla harmonijnego rozwoju zdrowego człowieka.

Dodatkowe wydatki państwa radzieckiego na realizację niezbędnych kroków w kierunku dalszego rozwoju rolnictwa wyniosą w 1953 r. przeszło 15 miliardów rubli, a w 1954 r. — ponad 35 miliardów rubli. W wyniku realizacji tych poczynań kołchozy i kołchoźnicy jeszcze w bieżącym roku uzyskają dodatkowo przeszło 13 miliardów rubli dochodu, a w roku przyszłym — ponad 20 miliardów rubli.

Wzrost wydajności rolnictwa znajduje wyraz w odpowiednim zwiększeniu jego towarowości, w zwiększeniu ilości dostarczanych przez wieś miastu artykułów spożywczych, w polepszeniu zaopatrzenia przemysłu lekkiego w surowiec. Partia i rząd radziecki podejmują kroki zapewniające szybkie zwiększenie się towarowości hodowli. Już w 1954 r. rozmiar dostaw produktów hodowli znacznie przewyższy poziom z 1952 r. Jest to szczególnie ważne, ponieważ w miarę wzrostu poziomu dobrobytu ludowego zmienia się struktura spożycia, rośnie coraz bardziej ciężar gatunkowy produktów hodowlanych, warzywnictwa i innych cennych artykułów spożywczych.

Pierwszorzędna rola w organizacji radykalnego zwiększenia masowego spożycia przypada przemysłowi lekkiemu i spożywczemu. Według planu 5-letniego na 1955 r. zaplanowano znaczne zwiększenie produkcji tych gałęzi przemysłu. Ale w toku wykonania planu powstały nowe możliwości. Zwiększony zakres, w jakim rozwija się obecnie produkcja artykułów masowego spożycia, określany jest szeregiem specjalnych uchwał rządu radzieckiego i partii komunistycznej. W uchwałach tych przewiduje się wykonanie zadań piątej pięciolatki w zakresie produkcji artykułów powszechnego użytku już w 1954 r., znaczne przekroczenie tych zadań w 1955 r. i dalszy radykalny wzrost produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego w 1956 r.

Radykalne zwiększenie produkcji artykułów powszechnego użytku jest związane z poważnymi przesunięciami w strukturze gałęzi działu II.

W miarę wzrostu dobrobytu narodu szczególnie szybko wzrasta popyt na artykuły przemysłowe powszechnego użytku. Spożycie artykułów przemysłowych wyprzedza szybko wzrastające spożycie artykułów żywnościowych. Oznacza to, że w przyszłości w składzie działu II winien wzrastać ciężar gatunkowy gałęzi przemysłu lekkiego. Natomiast w składzie tej ostatniej szczególnie szybko rozwijać się będą gałęzie, produkujące najcenniejsze i najważniejsze artykuły masowego spożycia — tkaniny wełniane i jedwabne, odzież itp. Jeszcze szybciej powinna wzrastać produkcja artykułów i maszyn służących do zaspokajania potrzeb bytowych i kulturalnych: radioodbiorników, aparatów telewizyjnych, lodówek, pralek itp. W ciągu najbliższych 3 lat (1954—1956) produkcja artykułów przemysłowych powszechnego użytku wzrośnie około półtora raza.

W gałęziach przemysłu wytwarzających artykuły spożywcze, których produkcja w 1955 r. przewyższy poziom roku 1950 o 84,7% wobec wzrostu o 71,4% przewidzianego piątym planem pięcioletnim, w szczególnie szybkim tempie będzie wzrastała produkcja wartościowych artykułów żywnościowych: mięsa i artykułów mięsnych, artykułów mlecznych, warzyw itp. Ciężar gatunkowy produkcji wysokokalorycznych artykułów spożywczych będzie stale wzrastać, ich asortyment szybko i systematycznie się rozszerzać, a jakość będzie się polepszać.

Przyśpieszony rozwój produkcji artykułów przemysłowych masowego spożycia zapewniony jest dzięki zmianom w podziale środków produkcji. Rozwijając marksistowską teorię reprodukcji Lenin podkreślał, że dla tempa wzrostu działu I i II olbrzymie znaczenie ma to, jaka część środków produkcji służy dalszemu rozszerzaniu produkcji w dziale I i jaka napływa do działu II. Obecnie odbywa się zwiększanie ciężaru gatunkowego tej masy środków produkcji, którą dział I przekazuje działowi II, zapewniając przyśpieszony wzrost jego produkcji. Innymi słowy— coraz więcej niż dawniej maszyn, surowców, opału, energii elektrycznej będzie się obecnie zużywać dla produkcji artykułów konsumcyjnych.

Charakterystyczny jest przykład, przytoczony w referacie tow. Mikojana na naradzie pracowników handlu radzieckiego w sprawie środków, prowadzących do dalszego rozwoju obrotu towarowego. W roku 1953 na produkcję artykułów powszechnego użytku przeznacza się więcej aluminium, niż wyprodukowano go w ogóle w naszym kraju w 1937 r. Obecnie również same przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego będą produkowały dużo artykułów konsumcyjnych. Poważnie zwiększą się inwestycje w dziale II produkcji społecznej. Na przykład w zakresie ministerstwa przemysłu artykułów żywnościowych i przemysłu artykułów powszechnego użytku rozmiar inwestycji w 1954 r. wyniesie przeszło 14,3 miliarda rubli w porównaniu z przewidywanymi inwestycjami w 1953 r. na sumę 7,9 miliarda rubli.

Równolegle z rozwojem produkcji przemysłowych i rolniczych artykułów powszechnego użytku duże znaczenie dla wzrostu stopy życiowej narodu posiada rozwój handlu radzieckiego. Handel w warunkach socjalizmu jest i przez dłuższy czas pozostanie zasadniczym sposobem doprowadzenia produktów do konsumenta. Handel wiąże produkcję ze spożyciem, za jego pośrednictwem zaspokaja się wzrastające osobiste potrzeby ludzi pracy. Dlatego też jest rzeczą ważną, by handel radziecki dotrzymywał kroku rozwojowi produkcji artykułów konsumcyjnych. W organi-

zacji handlu są poważne niedociągnięcia: sieć handlowa częstokroć nie zadowala konsumentów, rozprowadza towary mechanicznie, bez uwzględniania popytu; wciąż jeszcze zbyt słabo oddziałuje ona na przemysł w sensie polepszania jakości produkowanych towarów, wzbogacania ich asortymentu itd.

Struktura masowego spożycia w warunkach socjalizmu szybko się zmienia i wszechstronnie rozwija. Podniesienie poziomu dobrobytu klasy robotniczej, kołchoźników, inteligencji, wzrost poziomu ich kultury, szybki wzrost ludności miejskiej, zrównywanie się poziomu życia mieszkańców miasta i wsi—wszystko to wywiera wpływ na rozwój popytu, komplikuje go, zwiększa wymagania narodu co do jakości spożywanych artykułów. Weźmy dla przykładu wzrost potrzeb wsi. Przed kolektywizacją potrzeby wsi ograniczały się do najprostszych artykułów przemysłowych. W latach 1924—1925 sprzedaż soli, nafty, zapałek, mydła do prania, wyrobów bawełnianych stanowiła 35% całego obrotu spółdzielczości wiejskiej. W 1952 r. natomiast towary te stanowią zaledwie 18% obrotu towarowego na wsi, mimo że w liczbach absolutnych sprzedaż ich radykalnie się zwiększyła. Ogromnie wzrósł obecnie na wsi popyt na tkaniny wełniane, obuwie skórzane, odzież gotową, radioodbiorniki, rowery, maszyny do szycia. W ciągu ostatnich 3 lat sprzedaż gotowych sukien jedwabnych zwiększyła się na wsi 5 razy, odzieży wełnianej — 2,6 raza, płaszczy wełnianych — 2,2 raza. Na wsi szybko wzrasta sprzedaż rowerów, odbiorników radiowych, maszyn do szycia itd. Rozszerza się popyt na przemysłowe artykuły żywnościowe wysokiej jakości, jak np. kiełbasy, sery, wyroby cukiernicze, konserwy itp.

Olbrzymie zmiany zachodzą w strukturze popytu ludności miejskiej. Szczególnie szybko zwiększa się spożycie artykułów przemysłowych. Podczas gdy w 1940 r. udział artykułów przemysłowych w obrocie towarowym wynosił 36,9%, to w 1953 wzrósł on do 45,5%. W dziedzinie asortymentu sprzedawanych ludności artykułów żywnościowych szczególnie szybko rozszerza się udział najważniejszych artykułów. Przy zwiększeniu zbytu artykułów żywnościowych w r. 1953 o 22% w porównaniu z 1952 r. sprzedaż mięsa i przetworów mięsnych wzrosła o 42,4%, masła — o 44,8%. Istotne przesunięcia nastąpiły również w strukturze spożycia artykułów przemysłowych. Szczególnie szybko wzrasta obrót towarowy w zakresie najcenniejszych towarów. W r. 1953 sprzedano tkanin wełnianych i jedwabnych 5,3 raza więcej, odzieży — 2,1 raza więcej, rowerów — 6 razy więcej niż w 1940 roku.

Uchwały Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR przewidują obok zwiększenia rozmiarów produkcji artykułów przemysłowych i spożywczych również znaczne rozszerzenie ich asortymentu i polepszenie jakości. Przemysł lekki i spożywczy notuje w tej dziedzinie pewne pozytywne osiągnięcia. Jednakże jakość i asortyment artykułów konsumcyjnych, na ogół biorąc, wciąż jeszcze poważnie pozostają w tyle za wymaganiami ludności. Przemysł i spółdzielczość rzemieślnicza powinny dokonać wielkiej pracy na odcinku wzbogacenia asortymentu produkcji, znacznego polepszenia jej jakości. Handel radziecki dysponuje środkami skutecznego oddziaływania na przemysł w celu polepszenia jakości produkcji i jej asortymentu odpowiednio do wymagań konsumentów. Przyczyni się do tego m. in. przekazanie ministerstwu handlu wewnętrznego ZSRR baz hurtowych przemysłu.

Przedterminowe wykonanie zadań pięciolatki w dziedzinie produkcji artykułów masowego spożycia stwarza warunki dla przekroczenia planowych zadań na odcinku obrotu towarowego. Już w 1953 r. ludność otrzymuje dodatkowo, ponad fundusze przeznaczone do realizacji w ramach planu rocznego, towary za 37,2 miliardów rubli.

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR w sprawie środków zmierzających do dalszego rozwoju handlu radzieckiego ustala, że zadanie piątej pięciolatki w dziedzinie zwiększenia detalicznego obrotu handlowego w roku 1955 powinno być przekroczone o około 70% w porównaniu z 1940 r. W roku 1954 rozmiary detalicznego obrotu towarowego zwiększą się o 72%, a w 1955 r. — o około 2 razy w porównaniu z 1950 r. Szczególnie wzrośnie sprzedaż najważniejszych artykułów żywnościowych i przemysłowych masowego spożycia. W 1955 r. sprzedaż artykułów mięsnych wzrośnie około 2,3 raza, masła — 1,9 raza, cukru — 2,3 raza, odzieży — 2,4 raza, tkanin — 1,8 raza, w tym tkanin wełnianych — 2,4 raza w porównaniu z 1950 r.

Wielkie osiągnięcia obrotu towarowego, systematyczne obniżki cen, wzrost realnej wartości dochodów ludności — wszystko to stwarza warunki rozwoju masowego spożycia w takiej skali i w takim tempie, jakiego nie zna jeszcze historia Związku Radzieckiego. W tym właśnie znajduje swój wyraz wielka troska partii komunistycznej i rządu radzieckiego o dobro narodu.

* * *

Zorganizowanie radykalnego zwiększenia produkcji artykułów masowego spożycia — to wspaniałe, olbrzymie zadanie. Dzięki mądremu kierownictwu partii komunistycznej dla rozwiązania tego zadania stworzono wszystkie konieczne warunki materialne i polityczne.

„Nasza gospodarka narodowa — mówił na V sesji Rady Najwyższej ZSRR towarzysz G. Malenkow — zdąża zdecydowanie drogą dalszego potężnego rozwoju. Źródłem naszych sił jest potężna aktywność i inicjatywa robotników, kołchoźników, inteligencji. Mamy ogromne możliwości realizacji naszego głównego zadania — maksymalnego zaspokojenia rosnących nieprzerwanie potrzeb materialnych i kulturalnych narodu. Jesteśmy głęboko przekonani, że w krótkim czasie osiągniemy wielkie sukcesy w realizacji tego zadania".

Partia komunistyczna kieruje wysiłki narodu radzieckiego ku temu, by w ciągu najbliższych lat radykalnie wzrósł dobrobyt ludzi radzieckich. Od samych ludzi radzieckich, od każdego zespołu robotników, kołchoźników, urzędników, od każdego człowieka radzieckiego bez względu na to, na jakim odcinku pracuje, zależy sukces wielkiej walki o radykalne podniesienie poziomu dobrobytu narodu.

Zwiększać z dnia na dzień produkcję, podnosić wydajność pracy, przestrzegać ściśle reżimu oszczędności, obniżać koszty własne produkcji, polepszać jej jakość, rozszerzać jej asortyment — oto czego trzeba, by w coraz szerszym zakresie można było zaspokajać burzliwie rosnące potrzeby społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy ludzie radzieccy nie będą szczędzili sił dla rozwiązania zadań, wytyczonych przez partię komunistyczną w celu stworzenia socjalistycznej obfitości, której osiągnięcie będzie nowym poważnym krokiem naprzód ku komunizmowi.

(„Kommunist" nr 16, 1953 r.)

JULIAN FINKELSZTEIN

Polityka, która przeciwstawia się dążeniom narodów

W Stanach Zjednoczonych miała ostatnio miejsce niecodzienna, nawet jak na stosunki amerykańskie, kampania polityczna.

Z wysoko postawionych trybun padał przez szereg dni istny grad oświadczeń i przemówień. Podnietą do tych wystąpień była — jak to przyznał prezydent Eisenhower i inni mówcy — utrata przez Stany Zjednoczone monopolu na broń wodorową oraz ogromne wrażenie, jakie fakt ten wywołał w USA i na całym świecie.

Koła rządzące USA nie mogły dłużej zamykać oczu na to, że zwodzona przez nie większość społeczeństwa amerykańskiego czuje się, po krachu awantury wojennej w Korei i bankructwie „dyplomacji atomowej", wyraźnie zbita z tropu. Nie może ujść również ich uwagi bezsporny fakt, że szeroka opinia publiczna w świecie kapitalistycznym (a w tym i coraz liczniejszych kół burżuazyjnych przede wszystkim w Europie zachodniej i Azji) widzi w posiadaniu przez Związek Radziecki bomby wodorowej przypieczętowanie krachu amerykańskiej polityki szantażu atomowego.

W stosunkach międzynarodowych pojawił się nowy czynnik, który poważnie oddziaływa na rzecz utrzymania i utrwalenia pokoju. Podcięty został jeden z głównych filarów awanturniczej „polityki siły". Sam przewodniczący amerykańskiej komisji do spraw atomowych Strauss zmuszony był z goryczą wyznać: „byłoby błędem utrzymywać, że zapasy broni atomowej posiadanej przez USA stanowią nadal argument w naszym ręku".

Setki milionów ludzi na całym świecie z ufnością i radością powitały fakt, że ów niebezpieczny „argument" wytrącony został z rąk agresorów, a pojawił się natomiast inny argument, który pomaga trzymać na uwięzi amatorów awantur wojennych.

W tym samym komunikacie, w którym Związek Radziecki zawiadomił opinię publiczną o posiadaniu bomby wodorowej, podkreślił on z mocą, że podtrzymuje nadal swój wielokrotnie wysuwany wniosek w sprawie bezwzględnego zakazu stosowania broni masowego zniszczenia. Mocarstwo socjalistyczne pragnie, by potężna energia atomowa używana była wyłącznie dla dobra człowieka, dla celów budownictwa pokojowego.

Wnioski radzieckie w sprawie zakazu stosowania broni atomowej i wodorowej oraz znacznej redukcji zbrojeń popiera olbrzymia większość ludzkości.

„Wszędzie, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi — pisał znany reakcyjny dziennikarz amerykański Walter Lippman — istnieje potężny nacisk ludowy, zmierzający do ograniczenia wysiłku militarnego w imię produkcji cywilnej i poziomu życia jednostek".

Nawet tak znana tuba amerykańskich sił agresywnych w Europie, jak gazeta „Neue Zürcher Zeitung", charakteryzując nastroje w USA nie taiła: „wielu mówi tu dziś, że należałoby skończyć z zimną wojną, bodajby przez kompromis".

Jaką w tym stanie rzeczy pozycję zajęli kierownicy polityki Stanów Zjednoczonych? Postanowili oni czym prędzej skanalizować owe „niebezpieczne" nastroje i przy pomocy łamańców propagandowych odprowadzić je z powrotem w łożysko „zimnej wojny". Całej imprezie nadali szumną nazwę „kampanii szczerości". Nie bez kozery: usilne akcentowanie „szczerości" miało uczynić bardziej strawnymi iście końskie dawki obłudy, którymi przesycone były wszystkie przemówienia.

Narody świata mają świeżo i żywo w pamięci ludobójcze wyczyny interwentów amerykańskich w Korei; wyczyny te nie zdołały uchronić imperialistów przed porażkami. Narody pamiętają dobrze, jak do niedawna niektórzy wpływowi w USA politycy histerycznie nawoływali do zrzucenia bomb atomowych nie tylko na Koreę i Chiny, ale i na inne kraje obozu pokoju, by zabijać „dzieci w kołyskach, dorosłych przy pracy, staruszków przy modlitwie".

Obecnie inicjatorzy „kampanii szczerości" malowali w jak najczarniejszych kolorach niebezpieczeństwo, jakie rzekomo zawisło nad Stanami Zjednoczonymi i ich sprzymierzeńcami z agresywnego bloku północno-atlantyckiego z racji tego, że Stany Zjednoczone przestały być monopolistami broni wodorowej. Prezydent Eisenhower uznał za wskazane podkreślić: „ZSRR posiada obecnie możliwości przeprowadzenia atomowego ataku na USA, a możliwości te będą wzrastać z upływem czasu". Jeden zaś z jego najbliższych współpracowników, Flammings, pośpieszył uzupełnić to oświadczenie alarmem utrzymanym w jawnie prowokacyjnym tonie, że „Związek Radziecki jest w stanie nagle i bez uprzedzenia zrzucić na specjalnie wybrane obiekty w USA najbardziej niszczycielską broń, jaką kiedykolwiek stworzył człowiek". Insynuowanie ZSRR zamiarów, podobnych do tych, jakie do niedawna głosili krewcy podżegacze wojenni w USA, stanowi wzór obłudy i cynizmu. Insynuacjom tym nie daje jednak wiary, rzecz znamienna, nawet wielu polityków burżuazyjnych spośród zwolenników agresywnego bloku północno-atlantyckiego. „Istnieje dziś na świecie — pisał poseł do angielskiej Izby Gmin Crossman — mniejsze niebezpieczeństwo wojny aniżeli wówczas... gdy tylko jedno z obu państw posiadało monopol na unicestwienie".

Agresywne koła Stanów Zjednoczonych usiłują równocześnie za wszelką cenę pomniejszyć znaczenie dotkliwych porażek doznanych w Korei, podreperować mocno nadszarpnięty prestiż amerykańskiego imperializmu, zgalwanizować wyblakły mit o „wszechpotędze Stanów Zjednoczonych". Stwarza to propagandzie amerykańskiej niemały ambaras.

Nawet zaprawieni w arkanach „zimnej wojny" politycy USA, gdy usiłują grać na tak różnie nastrojonych fortepianach, nie mogą uniknąć rażących dysonansów. Nic dziwnego więc, że większość dzienników amerykańskich wszczęła tumult, domagając się, jak to uczynił na przykład „Wa-

shington Post", „lepszego skoordynowania oświadczeń, które przejmują ludzi dreszczem lub usypiają w błogim upojeniu".

Dymna zasłona frazesów o „pokojowych intencjach" rządu USA, o „obronnym" charakterze bloku północno-atlantyckiego itp., którymi szafowano tym razem ponad zwykłą miarę, nie może ukryć faktu, że rządzące koła Stanów Zjednoczonych zmierzają — jak się wyraził prezydent Eisenhower — do zdobycia „pozycji siły nie cofając się przed żadnymi ofiarami", ażeby przy pomocy siły pokusić się o realizację swych szaleńczych planów narzucenia światu władzy amerykańskich trustów.

Koła rządzące USA po to napędzają społeczeństwu stracha, wzniecają psychozę „wodorową" i histerię wojenną, by urobić odpowiedni klimat, w którym łatwiej im będzie rozdmuchiwać zimną wojnę, narzucać brzemię nowych miliardowych podatków na forsowanie wyścigu zbrojeń i zapewnić monopolom utrzymanie ich obecnych zawrotnych zysków.

Zbrojenia i wojny od lat stały się dla monopoli amerykańskich najbardziej „cudownym" źródłem osiągania maksymalnych zysków.

„Wojna to business Ameryki"; „koncern zbrojeń stał się naszym głównym przedsięwzięciem" — wołał amerykański generał Holdridge. Ów „koncern zbrojeń" przyniósł monopolom w ciągu trzech lat rozbójniczego najazdu na Koreę ponad 110 miliardów dolarów zysku, podczas gdy w ciągu całej II wojny światowej Morganowie, Rockefellerowie, Du-Pontowie i Mellonowie dorobili się „wszystkiego" 54 miliardy dolarów. Oto dlaczego uczeni lokaje amerykańskich miliarderów obnoszą się ze swymi receptami na najbardziej skuteczne sposoby nakręcania wojenno - inflacyjnej koniunktury nieomal jak z wynalazkiem „perpetuum mobile". Na początku „boomu" wywołanego najazdem na Koreę można było spotkać w amerykańskiej prasie buńczuczne zapowiedzi w rodzaju: „działacze państwowi twierdzą, że znaleźli magiczną formułkę prosperity (pomyślności) nieomal na wsze czasy. Zimna wojna — to kran spustowy automatycznej pompy. Otworzysz ten kran — i publiczność żąda zwiększenia podatków na zbrojenia. Potrzeby zimnej wojny, jeśli je w pełni wykorzystać, są prawie nieograniczone". (United States News and World Report). Notowany zaś wysoko na amerykańskiej giełdzie „naukowej" ekonomista Reeves wręcz wieścił, że „byłoby zbędną stratą czasu doszukiwać się praw życia ekonomicznego. W naszym świecie tylko armaty regulują produkcję, handel i konsumcję".

Monopole amerykańskie przestawiły gospodarkę USA na tory ekonomiki wojennej. Proces ten przybrał na sile wraz z agresją w Korei. Nadano produkcji przemysłowej jednostronny charakter, przerzucono na barki mas ludowych zwiększające się z roku na rok ciężary wielomiliardowych budżetów wojennych. Na skutek takiej polityki gospodarczej Stany Zjednoczone szybko znalazły się już w obliczu realnej groźby kryzysu. Wyraźnie zapowiada to, szczególnie w ostatnich tygodniach, opadanie krzywej szeregu najbardziej ważnych i czułych wskaźników koniunktury ekonomicznej. Maleje produkcja — nawet w takich gałęziach przemysłu, jak stalowy i samochodowy, kurczy się budownictwo inwestycyjne, nie mówiąc już o produkcji przemysłu konsumcyjnego, która zmniejszała się od lat w następstwie militaryzacji gospodarki USA. Siła nabywcza ludności maleje, bo płace robotników „zamraża" się, dochody farmerów drobnych i średnich obcina, a drożyzna wzmaga się. Dziś w Stanach Zjed-

noczonych rząd monopoli zabiera robotnikowi z każdych 3 dolarów jego zarobku prawie całego dolara w formie przeróżnych podatków.

Szybko narastają nie zrealizowane zapasy towarów przy jednoczesnym kurczeniu się portfelu nowych zamówień. Rośnie bezrobocie całkowite i częściowe. W listopadzie szereg koncernów i trustów wyrzuciło na bruk nowe tysiące robotników. Najmocniej dają się obecnie odczuwać podmuchy nadciągającego kryzysu w produkcji rolniczej, a przecież kryzys agrarny był zwiastunem wielkiego krachu ekonomicznego w USA w latach 1929—1933.

Mimo usilnych prób lakierowania rzeczywistości, mimo że w USA uderza się w tony urzędowego optymizmu, trwożne nuty rozbrzmiewają coraz głośniej. „U. S. News", które nie tak dawno jeszcze uderzało w fanfary, że zimna wojna to nieustająca „prosperity", tak dziś pisze o najbliższych perspektywach: „to co nastąpi", nie będzie „depresją", lecz jedynie „uzgadnianiem" pewnych „wybujałości" — przyznając w ten sposób wstydliwie, że kryzys nie jest za górami. Jest rzeczą znamienną, że rząd USA powołał ostatnio specjalną komisję przy prezydencie dla opracowania planu przeciwdziałania „możliwości recesji", to znaczy kryzysowi.

W USA wzmaga się niepewność w gospodarce i polityce; przybierają na sile kłótnie między poszczególnymi klikami polityków burżuazyjnych. Ostatnio na łamach „Boston Herald" wyczytać można było swoiste „wyznanie wiary" najbardziej agresywnych, a zarazem krótkowzrocznych kół amerykańskiego kapitału monopolistycznego: „Prawdziwy pokój wybiłby oparcie spod naszych nóg... Ameryka popadłaby w tak głęboki kryzys, że naszemu systemowi groziłoby śmiertelne niebezpieczeństwo". Wyznanie to odsłania całą zbrodniczą filozofię najgorliwszych obrońców obecnej polityki USA, daje zarazem świadectwo tego, jak daleko naprzód posunął się proces gnicia amerykańskiego imperializmu.

Niepohamowana ekspansja na zewnątrz, rozdmuchiwanie „zimnej wojny", kontynuowanie „polityki siły", klecenie nowych bloków, „odgałęzień" i „przedłużeń' wojennej zmowy atlantyckiej, rozbudowa sieci baz wojennych w pobliżu ZSRR i krajów demokracji ludowej, a wewnątrz forsowanie dalszej militaryzacji całej gospodarki, obniżanie stopy życiowej ogromnej większości społeczeństwa amerykańskiego, upowszechnianie faszystowskich praktyk mac-carthyzmu — oto z grubsza program monopoli amerykańskich. Zamierzają więc one jeszcze szerzej sięgać po środki, które tak walnie przyczyniły się do przyśpieszenia i zaostrzenia gorączki przedkryzysowej.

Nigdy od czasu zakończenia II wojny światowej nie rysował się tak jaskrawo kontrast między dwiema liniami rozwoju gospodarczego na świecie.

USA idą, pociągając za sobą uzależnione od siebie kraje, naprzeciw kryzysowi, bezrobociu nowych milionów, ruinie dalszych setek tysięcy farmerów, ostremu pogorszeniu stopy życiowej ludzi pracy.

Gospodarka krajów, które znalazły się w orbicie wpływów USA, od lat grzęźnie w zastoju, ugina się pod ciężarem wyścigu zbrojeń. Coraz bardziej zażarta staje się walka o rynki, coraz ciaśniej jest na ograniczonym rynku kapitalistycznym, coraz dotkliwiej daje się we znaki presja USA, które przegradzają drogi handlowe między „Zachodem a Wschodem".

Stosunki w dziedzinie ekonomicznej między Stanami Zjednoczonymi a ich partnerami obrazowo przyrównał jeden z amerykańskich dziennikarzy do „współżycia" skorpionów, zamkniętych w jednej bańce.

W tym samym czasie gospodarka krajów obozu pokoju, związanych wzajemną współpracą gospodarczą, pnie się niepowstrzymanie ku górze.

Związek Radziecki i wszystkie kraje obozu pokoju wstępują w nowy etap rozkwitu swej gospodarki, szybszego wzrostu dobrobytu i kultury swych narodów. W ZSRR wre twórcza, pokojowa praca nad urzeczywistnieniem porywającego programu, który zapewni ludności w ciągu 2—3 lat obfitość przedmiotów masowego spożycia. Chińska Republika Ludowa wkracza już na drogę socjalistycznej industrializacji. Naród Północnej Korei odbudowuje swój kraj z równym zapałem i bohaterstwem, z jakim toczył zwycięski bój w obronie ojczyzny. Polska wraz ze wszystkimi krajami demokracji ludowej w Europie podejmuje na gruncie poważnych osiągnięć w uprzemysłowieniu walkę o szybszy wzrost rolnictwa, o szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi. W Niemieckiej Republice Demokratycznej realizacja „nowego kursu" daje już pierwsze pozytywne wyniki.

Podczas gdy główna siła obozu imperializmu — Stany Zjednoczone prowadzą politykę osłabiania swych słabszych partnerów i wyciskania z nich wszystkich soków, Związek Radziecki — czołowe mocarstwo obozu pokoju — prowadzi wobec swych sojuszników politykę braterskiej, wszechstronnej pomocy, dzięki której szybciej rozwija się gospodarka i rośnie dobrobyt narodów demokracji ludowej.

Nigdy jeszcze wyższość ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym nie promieniowała na cały świat z taką siłą, jak w naszych czasach.

„Byłoby niebezpiecznym uleganiem własnym życzeniom — ostrzega „New York Herald Tribune" — gdybyśmy sądzili, że Kreml nie może osiągnąć poważnego sukcesu w rozwoju produkcji konsumcyjnej i w ten sposób wywrzeć wpływu na kraje, których narody cierpią na masową nędzę... Możemy... przegrać zimną wojnę, nim to sobie jeszcze uświadomimy".

Wymowa nieodpartych faktów ekonomicznych i politycznych sprawia, że co trzeźwiejsi działacze burżuazyjni przede wszystkim w Europie zachodniej i w Azji (a tacy podnoszą ostatnio również głos i w USA) dochodzą do przekonania, że polityka pokojowego współistnienia dwóch systemów, którą konsekwentnie prowadzi ZSRR i kraje demokracji ludowej, jest jedynie realną i rozsądną polityką dla wszystkich krajów.

* *
*

Niepohamowane dążenie do ujarzmienia narodów całego świata, zaciekła nienawiść do ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, Polski i innych krajów demokracji ludowej pchają najbardziej agresywne koła amerykańskiego kapitału monopolistycznego, nadające obecnie ton polityce Stanów Zjednoczonych, ignorujące rosnącą przewagę sił pokoju nad siłami wojny, na niebezpieczną drogę agresji i awantur.

Dlatego zatruwają one atmosferę międzynarodową; radzieckiej inicjatywie zmierzającej do złagodzenia napięcia międzynarodowego przeciwstawiają nowe plany rozszerzenia „zimnej wojny". Koła te usiłują nie dopuś-

cić do ostatecznego wygaszenia ogniska wojny w Korei oraz próbują rozniecić nowe jej ognisko w środku Europy — w Niemczech.

„Niemcy zachodnie — pisał „New York Times" — są kamieniem węgielnym nowego ładu w Europie, będącego celem USA".

W Azji w roli owego „kamienia węgielnego" imperialiści amerykańscy chcieliby widzieć Japonię. Utrzymanie pod jej nożem przyczółka agresji w Korei ma według rachub Pentagonu ułatwić między innymi pchnięcie naprzód remilitaryzacji Japonii, co nie idzie bynajmniej jak z płatka, oraz doprowadzić do ostatecznej i pełnej zmowy wojennej z odbudowanym przy poparciu USA imperializmem japońskim.

W obecnym układzie sił plany narzucenia narodom świata panowania amerykańskich miliarderów pozbawione są bardziej jeszcze niż plany hitlerowskie jakiegokolwiek gruntu realnego, noszą jeszcze bardziej awanturniczy charakter.

Polityka amerykańska w Azji nie przestaje uganiać się za chimerą przekształcenia tego największego kontynentu świata w jedno wielkie amerykańskie imperium kolonialne. Amerykańscy imperialiści zaślepieni rasową nienawiścią stracili poczucie rzeczywistości. Wyznają reakcyjną utopię, że uda się im odwrócić bieg historii. Uprawiają awanturniczą politykę ignorując Chińską Republikę Ludową. Burżuazyjny dziennik szwedzki „Morgen-Tidningen" odzwierciedlając szeroko rozpowszechnioną w kołach kapitalistycznych zachodniej Europy opinię pisał: „Stoimy w obliczu poważnego problemu — albowiem nie możemy zrozumieć, dokąd prowadzi polityka amerykańska. Mamy wrażenie, że USA uprawiają hazard na krótką metę. Nonszalancja Waszyngtonu wobec państw azjatyckich, tak charakterystyczna na terenie ONZ, nie doprowadzi do niczego dobrego. Najbardziej niepokoi europejskich przyjaciół USA problem, jak długo rząd Eisenhowera może uprawiać tak ślepą politykę wobec problemów azjatyckich".

Nawet w kołach amerykańskich popierających politykę Eisenhowera i Dullesa wobec Chin coraz częściej rozlegają się trzeźwiejsze głosy. „Nie minie wiele czasu — wskazuje „New York Herald Tribune" — a rosnąca siła chińskiego reżimu komunistycznego całkowicie zmieni chwiejną równowagę w Azji".

Chiny, które w pierwotnych zamierzeniach USA bezpośrednio po II wojnie światowej miały odegrać role największej ich bazy wojennej w Azji, a zarazem nowego Eldorado dla monopoli amerykańskich, zostały dla nich stracone raz na zawsze.

Chińska Republika Ludowa przekształciła się w potężne mocarstwo, które nie pozwala imperialistom amerykańskim urzeczywistnić ich zaborczych planów w Azji. Stała się czynnikiem stabilizacji pokojowej w Azji, promieniuje coraz silniej na jej narody. Przez sam fakt swego istnienia i przykład wspaniałego rozkwitu przyczynia się do pogłębienia i przyśpieszenia walki o wyzwolenie się z pęt imperialistów, o odrodzenie się całej Azji.

Agresorzy amerykańscy pragnąc zaostrzyć sytuację w całej Azji dążą za pomocą ustawicznych prowokacji i machinacji do podkopania rozejmu w Korei. Specjalną rolę dywersyjną w tych planach odgrywa Li Syn Man. Wykonuje on wraz ze swą kliką najbardziej brudną i prowokacyjną robotę w myśl poleceń amerykańskich agresorów. Li Syn Man, który go-

dziny nie utrzymałby się bez amerykańskich bagnetów, podnosi prowokacyjne wrzaski o marszu na północ.

Koła rządzące USA jawnie piętrzą przeszkody w zwołaniu konferencji politycznej dla spraw Korei, zmierzają do zaostrzenia napięcia w Azji i na całym świecie.

Polityka ta nie może nie budzić sprzeciwu nawet ze strony rządów takich krajów, jak Indie, Burma, Indonezja. Rządy te muszą liczyć się z opinią publiczną swych krajów, a w tej opinii brutalny sprzeciw rządu Stanów Zjednoczonych przeciwko udziałowi Indii i innych neutralnych państw azjatyckich w konferencji politycznej dla spraw Korei wywołał powszechne oburzenie.

Na tle nastrojów panujących w Indiach godne uwagi jest niedawne oświadczenie premiera Nehru: „mocarstwa zachodnie muszą zrozumieć, iż Unia Hinduska nie jest zwolennikiem obozów... Przeciwstawiamy się panowaniu jednego kraju nad drugim... Zasadniczą treścią naszej polityki jest zdecydowany opór przeciwko próbom wodzenia Indii na pasku polityki jakiegokolwiek mocarstwa..." Nawet najbardziej krótkowzroczni amerykańscy politycy reakcyjni dają wyraz swemu zatrwożeniu z powodu następstw, jakie pociąga za sobą „dynamiczna" polityka USA w Azji. Konkurent Eisenhowera w zeszłorocznych wyborach prezydenckich, Stevenson oświadczył: „Za granicą istnieje niepewność w stosunku do Ameryki i naszych celów... Również takie kraje, jak Indie, Indonezja i Burma, nie uznają tezy, że powinny wystąpić po naszej stronie".

Teza Dullesa o pchnięciu „azjatów przeciw azjatom" zawodzi. Próba wcielenia tej tezy w życie na terenie Burmy obraca się przeciw jej autorom. Sprzedajne agentury w rodzaju Li Syn Mana, Czang Kai-szeka i Bao-Daia nie mogą zastąpić ani milionowych kontyngentów wojskowych na kontynencie azjatyckim, ani bazy politycznej, na które tak pochopnie liczono w Białym Domu.

Interesy kolonialnych mocarstw europejskich, jak Anglii i Francji, kolidują na terenie Azji coraz ostrzej z interesami amerykańskich imperialistów, którzy bezceremonialnie po „ich dobro" wyciągają łapy, np. w Pakistanie czy Indochinach. Mimo że Anglia i Francja wzięły udział u boku Stanów Zjednoczonych w najeździe na Koreę, nie wykazują gotowości do wiązania się ani ze skazanymi z góry na klęskę amerykańskimi planami wznowienia wojny w Korei, ani tym bardziej z planami rozciągnięcia agresji na Chiny.

Właśnie wokół zagadnienia Chin nie ustają rozdźwięki między Anglią a Stanami Zjednoczonymi, będące jednym z najważniejszych przejawów sprzeczności między głównymi państwami obozu imperialistycznego. Konserwatywna gazeta londyńska „Times", nie bez inspiracji z góry, wskazywała: „Przyszłość Korei jest problemem, który nie może być rozwiązany jedynie przez strony walczące. Żadna ze stron nie może dyktować rozwiązania tego problemu, ani nawet sposobu jego rozwiązania". Liczne i wpływowe grupy przemysłowców oraz kupców Anglii i Francji wywierają coraz silniejszy nacisk na rządy obu tych państw, by zrewidowały narzuconą przez USA politykę blokady ekonomicznej Chin oraz umożliwiły wydatne rozszerzenie stosunków handlowych z tym olbrzymim krajem.

Sytuacja, jaka układa się obecnie w Azji, pobudza koła rządzące USA do wywarcia wzmożonej presji na swych sprzymierzeńców, by doprowa-

dzić pod egidą Stanów Zjednoczonych do „wyrównania" frontu w sprawie dalszego kursu wobec Korei, Chin i całej Azji.

Separatystyczna konferencja szefów rządów USA, Anglii i Francji na Bermudach będzie niewątpliwie m. in. terenem prób ubicia targu między jej uczestnikami w sprawach Azji.

Ustalił się już bowiem swoisty tryb w załatwianiu rosnących tarć między członkami „wspólnoty atlantyckiej". Gdy podejmuje się kolejną próbę przytłumienia sprzeczności między imperialistami, odbywa się to zawsze kosztem innych narodów, przede wszystkim kosztem narodów krajów kolonialnych i zależnych. Tak niedawno za cenę dalszego uwikłania się w wyczerpującej brudnej wojnie w Wietnamie, która przybiera coraz wyraźniej charakter amerykańskiej wojny kolonialnej prowadzonej przez francuskich żołnierzy, rząd Laniela otrzymał obok szczupłego zastrzyku dolarowego „moralne poparcie" USA w rozprawianiu się z narodami Maroka i Tunisu. Nie przypadkowo też, po ostatnich przemówieniach Churchilla, wielu polityków i dziennikarzy burżuazyjnych za ich kulisami węszyło zapach nafty irańskiej i czuło wyziewy kanału Sueskiego.

Narody Azji nie godzą się na imperialistyczne zmowy, dokonywane ich kosztem. Poparcie, jakiego udziela najszersza opinia publiczna w Indiach, Indonezji, Burmie i innych krajach radzieckiej inicjatywie zwołania konferencji 5 ministrów spraw zagranicznych (z udziałem Chin Ludowych) w celu rozważenia środków zmierzających do rozładowania napięcia międzynarodowego, jest nie tylko wyrazem ożywiającego narody Azji gorącego pragnienia pokoju i gotowości walki w obronie pokoju. Świadczy ono zarazem i o tym, że narody te widzą w przyjaźni wielkich narodów ZSRR i Chin potężną opokę pokoju w Azji i na całym świecie.

* *
*

„Sprawa dania Niemcom broni do ręki — zapowiada amerykańska agencja „United Press" — będzie głównym tematem konferencji na Bermudach".

Koła rządzące USA widzą obecnie w przyśpieszaniu montowania „europejskiej wspólnoty obronnej" z przemożnym udziałem Niemiec zachodnich najlepszą dla siebie szansę forsowania w Europie polityki przygotowań do nowej wojny. Owa „europejska wspólnota" stanowić ma filię agresywnego bloku północno-atlantyckiego, w którym rej wodzą amerykańscy imperialiści. Stworzenie „europejskiej wspólnoty" zakłada remilitaryzację Niemiec zachodnich i powołanie „armii europejskiej", której kośćcem stanie się odrodzony „Wehrmacht", główne zaś jej zadanie polegałoby na przygotowaniach do agresji przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej. Imperialiści amerykańscy w zmowie z zachodnio-niemieckimi odwetowcami mają zarazem na widoku inne jeszcze cele. Przyszły „Wehrmacht", jak i siły zbrojne innych państw, które USA usiłują wtłoczyć do „wspólnoty europejskiej", miałyby pozostawać pod dowództwem sztabu „atlantyckiego", w którym rządzą Amerykanie. Bezpośrednia zaś komenda nad „armią europejską" przeszłaby faktycznie w ręce hitlerowskich generałów. Już dziś Niemcy zachodnie rozporządzają najliczniejszą spośród wszystkich krajów zachodniej Europy kadrą oficerską, której walorów

w oczach Amerykanów nie zmniejszyły widać cięgi, jakie brała ona od Armii Radzieckiej.

„Kierownictwo polityczne“ we „wspólnocie europejskiej“ agresorzy amerykańscy mają zamiar sprawować przy pomocy swych gauleiterów na Europę, odwetowców z Bonn.

„Nowy ład“ w Europie zachodniej w intencji kół rządzących USA ma więc stanowić drugie amerykańskie wydanie skrachowanego hitlerowskiego pierwowzoru.

Imperialiści amerykańscy wraz ze swymi zachodnio-niemieckimi pobratymcami sądzą przy tym, że mogłoby się im udać za jednym zamachem ziapać dwie sroki. Włączenie Niemiec zachodnich do „wspólnoty europejskiej“ zmierza do uwiecznienia okupacji Niemiec zachodnich przez USA a zarazem do przekreślenia możliwości pokojowego uregulowania problemu niemieckiego przez stworzenie zjednoczonych, niepodległych, demokratycznych, pokojowych Niemiec.

Niemcy zachodnie mają odegrać rolę głównej wojennej bazy wypadowej agresywnego bloku północno-atlantyckiego. Zachodnio-niemieccy militaryści mają stać się podług planów Waszyngtonu nie tylko taką pożądaną i niezbędną dla USA główną siłą uderzeniową przeciwko krajom obozu pokoju. Przypadłaby im w myśl planów Waszyngtonu również rola żandarma zachodniej Europy. Adenauerowskie Niemcy zachodnie miałyby utrzymywać w ryzach inne narody, jak francuski czy włoski, które wzmagają opór przeciwko amerykańskiej polityce wojny, przeciwko podporządkowaniu swych krajów imperialistom USA. Posłużyłyby one USA w jeszcze większym niż obecnie stopniu jako narzędzie dyktatu i presji wobec innych „niesfornych“ sojuszników.

Układ paryski umożliwia militarystom niemieckim odegranie roli dusiciela narodów krajów należących do „wspólnoty“, zawiera bowiem klauzule, które dają prawo „dowództwu europejskiemu“, to znaczy faktycznie amerykańsko-adenauerowskiej spółce, przemieszczać „w razie potrzeby“ jednostki „armii europejskiej“, m. in. dywizje „Wehrmachtu“ — do innych krajów.

Jeśli USA uda się doprowadzić do powstania tej „wspólnoty“, rozszerzyłoby się znacznie dotychczasowe pole dla ekspansji i penetracji amerykańskich monopoli. Pod pretekstem „koordynacji wysiłków obronnych“ mogłyby one „kontrolować“ zasoby materialne krajów — uczestników „wspólnoty“, to znaczy w dużym stopniu rozporządzać tymi zasobami, wywierać większy niż obecnie wpływ na politykę ekonomiczną tych krajów. Remilitaryzacja Niemiec pociągnie za sobą znacznie szybszy rozwój zachodnio-niemieckiego przemysłu wojennego, który już dziś jest najsilniejszy w zachodniej Europie. Miliarderzy i milionerzy amerykańscy będą mogli zgarniać podwójne zyski: jako właściciele solidnych pakietów akcji niemieckich koncernów i jako wierzyciele.

Amerykanie żywią złudną nadzieję, że uda im się przez długi okres czasu utrzymywać swą kuratelę nad zachodnio-niemieckimi imperialistami. Liczą oni w swych rachubach zarówno na wspólne zbójeckie cele, jak i na dalej niż w innych krajach Europy zachodniej posuniętą penetrację amerykańskich monopoli w życiu gospodarczym Niemiec zachodnich. Liczą przy tym również na ugruntowane w ciągu dziesięcioleci ścisłe powiązania

z niemieckimi koncernami, których to powiązań, jak wiadomo, nie zrywali nawet w okresie II wojny światowej.

Agresywny kurs polityki Stanów Zjednoczonych spośród wszystkich wielkokapitalistycznych kół zachodniej Europy odpowiada najbardziej właśnie zachodnio-niemieckim monopolistom. Sposobią się oni już do zajęcia w montowanej przez Amerykanów „wspólnocie europejskiej" dominującej pozycji. Kruppowie i Thyssenowie, Pferdmengesowie i Schachtowie liczą na to, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich przy udziale Wall Street pozwoli uczynić z Zagłębia Ruhry kuźnię zbrojeń nie tylko dla „Wehrmachtu", lecz i dla całej „armii europejskiej".

Niemieccy odwetowcy stali się znów najbardziej agresywną siłą w Europie. Adenauer i stojący za nim magnaci kapitału z Ruhry otwarcie i coraz buńczuczniej mówią o wznowieniu starej polityki ekspansji i zaborów. Oś Waszyngton — Bonn opiera się dziś przede wszystkim na poparciu przez USA odwetowych dążeń zachodnio-niemieckich imperialistów. Z niepohamowaną wściekłością szczują oni przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, upatrując w niej, szczególnie po sromotnym fiasku faszystowskiego puczu w Berlinie, poważną zaporę na drodze swych agresywnych planów. Majaczą o zagarnięciu siłą tego pierwszego w dziejach Niemiec pokojowego, robotniczo-chłopskiego państwa. Coraz bezczelniej zerkają na polskie, francuskie i czeskie ziemie. Orientują się na najbardziej antyradzieckie i awanturnicze żywioły w USA, bredząc o nowym pochodzie na Wschód.

Naród polski czujnie śledzi i jednomyślnie potępia knowania swych zaciekłych wrogów. W imieniu całego narodu polskiego w dniu 6 września br. na dożynkach w Szczecinie towarzysz Bierut dał odprawę rozwydrzonym odwetowcom z Bonn i ich protektorom z Waszyngtonu: „...niedobitki hitlerowskie, które gromadzą się znów pod skrzydłami amerykańskich opiekunów w Niemczech zachodnich, krztuszą się z nienawiści do Polski i pod przewodem Adenauera chcieliby znów zagarnąć naszą ziemię i zakuć Polaków w kajdany amerykańsko-hitlerowskiej niewoli... Żadne knowania amerykańskich czy neohitlerowskich podżegaczy wojennych — podkreślił towarzysz Bierut — nie są już i nigdy nie będą zdolne pozbawić naród polski jego zdobytych praw".

Adenauer i stojący za nim magnaci Ruhry widzą dziś w utrzymaniu rozbicia Niemiec i obecności amerykańskich wojsk okupacyjnych jedyną realną możliwość urzeczywistnienia swych rozbójniczych, odwetowych celów oraz zdławienia oporu patriotycznych i demokratycznych sił w samych Niemczech zachodnich. Dlatego godzą się też do czasu na amerykańską kuratelę.

W razie gdy Niemcy zachodnie zostaną wciągnięte do wymierzonego przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej bloku północno-atlantyckiego — podkreśla tow. Mołotow — „...może nawet uda się agresywnym kołom bloku północno-atlantyckiego osiągnąć na jakiś czas porozumienie z agresywnymi kołami Niemiec zachodnich, ale rezultat będzie jeden: zremilitaryzowane Niemcy zachodnie, znalazłszy się ostatecznie w rękach wczorajszych hitlerowców i innych odwetowców, przemówią własnym językiem militarystycznym, przekształcą się w niebezpieczne ognisko nowej agresji".

Fasada pozornej zgody nie może na długo ukryć coraz to głębszych rysów w całym gmachu „wspólnoty atlantyckiej". Właśnie jednym z celów, jakię stawia sobię „polityka siły" i „zimnej wojny" prowadzona przez Stany Zjednoczone, jest wytworzenie takiej atmosfery, w której łatwiej będzie tę sprzeczności odsuwać w głąb, na czoło zaś wysuwać to, co łączy państwa imperialistyczne.

Jednakże dzieje powojennych stosunków między Stanami Zjednoczonymi a ich sojusznikami obfitują w fakty, które świadczą, jak kruche są wszystkie próby łagodzenia sprzeczności rozdzierających świat imperialistyczny.

Już w parę tygodni po znanym oświadczeniu Churchilla, że Anglia wypowiada się za przyśpieszeniem remilitaryzacji Niemiec zachodnich i za ostatecznym i formalnym wprowadzeniem ich do „wspólnoty atlantyckiej", konferencja Dullesa z Churchillem, Edenem i Bidault w Londynie dała dobrze poinformowanym dziennikom amerykańskim nowy powód do minorowych rozważań. „New York Times" tak oto określał cel tej konferencji: „Osiągnąć pokój między zachodnimi mocarstwami — stworzyć solidny front i wspólną politykę". A wyniki? „Trudno uwierzyć — pisał „New York Herald Tribune" — by narada, która skończyła się podjęciem szeregu tymczasowych decyzji, starannie omijających wszystkie bardziej trudne zagadnienia, usunęła zasadnicze różnice zdań w polityce".

Nie może budzić na przykład zachwytu nawet w obecnych kołach rządowych Francji zawarty ostatnio dwustronny układ wojenny między USA a Franco, który zamienia Hiszpanię w amerykańską bazę wojenną. Francja została przez to niemal wzdłuż całej swej granicy lądowej wzięta we dwa ognie. Trudno również przełknąć Londynowi osłabienie pozycji angielskich monopoli w Hiszpanii na rzecz Wall Street oraz zgłoszone znowu przez Franco pretensje do Gibraltaru.

Nie jest pozbawiony swoistej wymowy fakt, że niemal w przededniu separatystycznej konferencji szefów rządów USA, Anglii i Francji na Bermudach prezydent Eisenhower wybrał się w podróż do Kanady z wyraźnym zamiarem dalszego rozluźnienia więzów łączących ten kraj z brytyjską macierzą.

W kwestii niemieckiej koła rządzące Anglii od lat wzięły kurs, jak to zresztą miało miejsce i po I wojnie światowej, na odbudowę niemieckiego imperializmu. USA usilnie forsujące remilitaryzację Niemiec zachodnich postawiły Paryżowi alternatywę: albo Francja ratyfikuje jak najszybciej układy z Bonn i Paryża o „wspólnocie europejskiej", albo, jak zagroził Waszyngton, Stany Zjednoczone zawrą dwustronny pakt z Adenauerem. Imperialiści angielscy opowiadają się za pierwszym rozwiązaniem.

Wywierając w tym duchu nacisk na Francję, sami stanowczo odmawiają przystąpienia do „wspólnoty europejskiej". Liczą oni na to, iż Francja w ramach „wspólnoty europejskiej" będzie tak silnie zagrożona przewagą Niemiec zachodnich, że będzie zmuszona szukać oparcia w Anglii.

Cień monachijskiego parasola Chamberlaina, tym razem z amerykańską impregnacią, unosi się coraz wyraźniej nad obecną polityką kół rządzących Anglii w sprawie niemieckiej. Parasol ten nie jest jednak w stanie osłonić Wielkiej Brytanii przed rosnącą konkurencją Niemiec zachodnich, która podmywa szereg pozycji angielskiego kapitału w Europie i w innych

częściach świata. Wall Street, stojąc za ekspansją niemieckich monopoli, stara się skierować ją na szczególnie ważne i czułe dla londyńskiej City punkty. Prowadzi to do zaostrzenia angielsko-amerykańsko-niemieckich sprzeczności.

W szerokich masach narodu angielskiego, a przede wszystkim wśród klasy robotniczej, remilitaryzacja Niemiec zachodnich wywołuje rosnące obawy i coraz silniejsze sprzeciwy.

Polityka podporządkowania interesów własnego narodu agresywnym celom i planom USA, prowadzona od lat przez reakcyjne koła rządzące Francji, przeżywa obecnie ostry kryzys. Francja jest widownią szerokiego i wciąż przybierającego na sile narodowego ruchu oporu przeciwko „armii europejskiej", przeciwko presji wywieranej przez Waszyngton w kierunku włączenia Francji do amerykańskiej „wspólnoty europejskiej". Inicjatorem i decydującą siłą tego ruchu jest klasa robotnicza pod przewodem swej komunistycznej partii, jego hasłem — żądanie zmiany wojennej proamerykańskiej polityki obecnych rządów reakcyjnych, zastąpienie polityki kapitulacji i zdrady narodowej przez politykę obrony żywotnych interesów Francji, które nie dadzą się oddzielić od obrony pokoju. Walka partii komunistycznej doprowadziła do powstania nowej sytuacji, której oddziaływanie na kraje zachodniej Europy będzie się stale wzmagać. We Francji powstaje szeroka, choć jeszcze luźna na razie, koalicja różnych klas i warstw społeczeństwa francuskiego przeciwko groźbie niemieckiego militaryzmu, w obronie niezawisłości narodowej i pokoju. Usiłowania reakcji francuskiej, podszczuwanej przez Waszyngton, zmierzające do wyizolowania partii komunistycznej, największej siły patriotycznego ruchu, zakończyły się sromotnym bankructwem. Odbija to głębokie zmiany, które zachodzą w nastrojach większości społeczeństwa francuskiego. Powszechny pęd klasy robotniczej do jedności w walce, którego wspaniałym przejawem były potężne i długotrwałe walki strajkowe. masowe wystąpienia chłopów przeciwko polityce reakcyjnego rządu, opozycja coraz szerszych odłamów narodowej burżuazji — to nowe momenty, które świadczą o poważnym przesunięciu się układu sił w narodzie francuskim. U źródeł tego procesu leży przede wszystkim sprzeciw wobec polityki przygotowań do nowej wojny, uprawianej przez powolne Stanom Zjednoczonym rządy reakcyjne. Wyrazem tych zmian jest poparcie, jakie zyskuje w narodzie francuskim pokojowa inicjatywa Związku Radzieckiego.

Jest rzeczą znamienną, że przeciwko polityce rządu Laniela, który jest gotów, jak widać, pójść na kapitulację wobec dyktatu Waszyngtonu i Bonn, wypowiadają się obecnie tacy działacze burżuazyjni, jak Daladier, Herriot czy też generał de Gaulle. W łonie burżuazji francuskiej narastają poważne różnice zdań w stosunku do agresywnych planów kół rządzących USA. Niektóre wpływowe koła wielkiego kapitału francuskiego czują się wyraźnie zawiedzione w rachubach, jakie wiązały z planem Schumanna, rozgorycza je faworyzowanie przez Stany Zjednoczone monopolistów zachodnio-niemieckich, na czym cierpią ich interesy. Tym się w znacznej mierze tłumaczy obecna pozycja gaullistów, którzy muszą się jednocześnie liczyć z antyamerykańskimi nastrojami swej drobnomieszczańskiej klienteli. Gaulliści występują przeciw podporządkowaniu Francji adenauerowskim Niemcom zachodnim, nie porzucając bynajmniej samej platformy

bloku północno-atlantyckiego, w którym chcieliby umocnić pozycję Francji.

Liczne we Francji koła średnich, a przede wszystkim drobnych kapitalistów uważają utratę przez Francję wszystkiego tego, co pozostało jeszcze z jej niezawisłości ekonomicznej i politycznej (a nastąpić to musi w razie włączenia Francji do „wspólnoty europejskiej"), za perspektywę nie do przyjęcia, za drogę wiodącą do katastrofy narodowej.

Ten zwrot w nastrojach większości narodu francuskiego stał się już czynnikiem politycznym ogromnej wagi. Sukcesy kierowanej przez komunistów walki przeciwko próbom pchnięcia Francji na drogę awanturniczej polityki dyktowanej z Waszyngtonu, na drogę zmowy wojennej z militarystami niemieckimi, promieniują poza jej granice i oddziaływają na Włochy, Belgię, Holandię i inne kraje.

Prawda naszych dni, że agresorzy planują, a narody decydują, nabiera coraz żywszych rumieńców.

W ciągu ostatnich miesięcy ruch narodów na całym świecie na rzecz uregulowania wszystkich spornych zagadnień międzynarodowych w drodze rokowań i porozumień, przeciwko agresywnej polityce Stanów Zjednoczonych dokonał ogromnego kroku naprzód. Ruch ten stał się potężną siłą, która miesza szyki wrogom pokoju i budzi w nich rosnącą trwogę. Nigdy jeszcze we wszystkich częściach świata nie podnosiła się tak wysoko fala protestu i aktywnego oporu przeciwko knowaniom imperialistów amerykańskich. Oliwy do ognia dolewa buta i źle zamaskowana pogarda okazywana przez amerykańskich „nadludzi" wobec własnych sprzymierzeńców, nienasycona żarłoczność amerykańskich monopoli i rozpasanie amerykańskiej soldateski, która się usadowiła we wszystkich niemal krajach kapitalistycznych w gęsto rozsianych bazach wojennych USA.

Nic więc dziwnego, że od pewnego czasu, i to coraz głośniej, co trzeźwiejsi amerykańscy politycy i dziennikarze burżuazyjni podnoszą alarm o szerzącym się w Europie, Azji, Ameryce Południowej i Afryce „antyamerykanizmie". Nie może już skutecznie przeciwdziałać wzrostowi „antyamerykanizmu" pracująca na coraz szybszych obrotach rozełgana propaganda reakcyjnych kół USA i ich piątej kolumny. Kompromitują się dokumentnie puszczane w obieg przez Amerykanów straszaki o „czerwonym imperializmie", o „niebezpieczeństwie" rosyjskim. Wydarzenia we Francji wskazują, że wyuzdana kampania oszczerstw przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i innym krajom demokracji ludowej nie chwyta już nawet w wielu środowiskach, które jeszcze do niedawna dawały jej posłuch. Nie wywierają już spodziewanego efektu usilne próby wybielania agresywnej polityki, a w szczególności wybielania wojennej zmowy amerykańsko-adenauerowskiej. Coraz mniej ludzi na Zachodzie wierzy, że „wspólnota europejska" z hegemonią handlarzy armat z Ruhry jest „nieodzownym warunkiem" zapewnienia bezpieczeństwa Europy, że ma ona służyć obronie „wspólnych ideałów prawdziwej demokracji i wolności" itp. Im bardziej amerykańska propaganda wysila się, by pasować starych i nowych hitlerowców na „obrońców zachodniej kultury", tym głośniej podnosi się oburzenie przeciwko obłudzie i cynizmowi Waszyngtonu.

„Przyprawia mnie o rozpacz upadek prestiżu i wpływów Ameryki". Są to słowa Stevensona, przywódcy partii demokratycznej w Stanach Zjednoczonych, po powrocie z wielomiesięcznego wojażu, który wiódł przez

trzydzieści krajów Europy zachodniej i Azji. „Nigdy prestiż USA w Europie nie stał tak nisko" — wtóruje mu były gubernator stanu New York, Herbert Lehman.

Czołowe dzienniki reakcyjne nie mogą już dłużej ukrywać, że „antyamerykanizm" wyrasta z nienawiści narodów do wojny i jej głosicieli, z pragnienia, by napięcie międzynarodowe zostało rozładowane.

„Wygląda na to — konkluduje „New York Herald Tribune" — że USA nie były w stanie prowadzić dyplomacji, która by zapobiegła wojnie, a ostatnio wygląda na to, że wręcz przeciwstawiają się takiej dyplomacji, co stanowi najgłębszą przyczynę wzrostu „antyamerykanizmu" na świecie".

* * *

Słowa towarzysza Malenkowa, że nie ma dziś na świecie takich spornych spraw, które nie mogłyby być rozwiązane na drodze rokowań pokojowych, przez porozumienie wszystkich zainteresowanych stron, stały się nadzieją i zawołaniem setek milionów ludzi we wszystkich krajach świata. Słowa te odbijają się żywym i przychylnym echem w coraz liczniejszych kołach burżuazyjnych, często nawet i w tych, które do niedawna jeszcze z powątpiewaniem lub wręcz nieufnie odnosiły się do samej idei rokowań.

Poparcie udzielane przez narody świata wysiłkom Związku Radzieckiego i wszystkich krajów obozu demokracji w sprawie podjęcia niezbędnych środków zmierzających do odprężenia w stosunkach międzynarodowych, w sprawie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego i innych spornych problemów, przybiera wciąż na sile. „Nie da się dziś uniknąć — podkreślił towarzysz Mołotow — rozpatrzenia podstawowego zagadnienia naszych czasów — nie można uniknąć zagadnienia zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, zagadnienia utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, które przykuwa uwagę milionowych rzesz i na którego niezwłoczne rozpatrzenie nalega Związek Radziecki".

Wzrasta czujność narodów, ich wola pokrzyżowania przestępczych planów agresorów. Nie ma dziś na świecie takiej siły, która mogłaby powstrzymać marsz narodów radzieckich ku wyżynom komunizmu, marsz narodu polskiego i bratnich narodów krajów demokracji ludowej ku zbudowaniu zamożnego, szczęśliwego, socjalistycznego życia.

Polityka, która przeciwstawia się dążeniom narodów do odprężenia międzynarodowego, do pokoju — musi doprowadzić do klęski. Polityka, która zgodnie z wolą narodów zmierza konsekwentnie do pokojowego rozstrzygnięcia wszystkich spornych problemów, która broni pokoju i wolności narodów, prowadzi do wzmocnienia i rozszerzenia światowego obozu pokoju, prowadzi do okiełznania podżegaczy wojennych.

GRZEGORZ BOLESŁAWSKI

Kongres jedności ruchu zawodowego

„Żyjemy w różnych krajach. Reprezentujemy wszystkie rasy, wszystkie narodowości, wszystkie kierunki polityczne i religie świata. Mówimy różnymi językami, lecz łączą nas wspólne interesy, gdyż jesteśmy braćmi klasowymi.

Dlatego też istnieje szeroka podstawa dla naszej jedności. Jeśli chcemy osiągnąć zwycięstwo w naszej walce, to musimy przekształcić jedność naszych celów i interesów w jedność działania. Tam gdzie masy pracujące są zjednoczone, tam zwycięstwo jest pewne". (Apel Biura Wykonawczego ŚFZZ wystosowany do robotników całego świata w kwietniu 1953 r.).

Te słowa apelu Biura Wykonawczego ŚFZZ w sposób istotny charakteryzują oblicze, cele i program działania III Światowego Kongresu Związków Zawodowych, który obradował w Wiedniu w dniach 10—21 października br. Kongres Wiedeński był bowiem rzeczywiście w pełnym znaczeniu kongresem jedności działania mas robotniczych całego świata. Mówi o tym jego skład i przebieg obrad, jego problematyka i uchwały.

* * *

W pracach III Światowego Kongresu Związków Zawodowych uczestniczyło 819 przedstawicieli ruchu związkowego ze wszystkich części świata. Reprezentowali oni w charakterze delegatów, obserwatorów i gości 88 600 000 robotników i pracowników umysłowych z 79 krajów. Kongres był więc przedstawicielem związkowym o zakresie nie spotykanym dotychczas w historii międzynarodowego ruchu robotniczego. Prawda ta stanie się tym bardziej oczywista, gdy zestawimy powyższe cyfry z danymi, dotyczącymi poprzednich światowych kongresów związków zawodowych. W październiku 1945 r. odbył się w Paryżu I Światowy Kongres Związków Zawodowych. Uczestniczyło w nim 275 delegatów reprezentujących około 66 milionów związkowców z 55 krajów. Na II Kongresie w Mediolanie w 1949 r. obecnych było 252 delegatów z 61 krajów. Liczba związkowców reprezentowanych na Kongresie wzrosła do 71 900 000. Jeżeli wziąć ponadto pod uwagę, że w pracach przygotowawczych do III Kongresu brały udział miliony robotników nie mających swoich przedstawicieli na Kongresie, a także to, że milionom robotników bariery policyjne uniemożliwiły wysłanie na Kongres swoich delegatów — otrzymamy w sumie obraz wielkiego wzrostu organizacyjnego ŚFZZ i siły oddziaływania jej idei na międzynarodową klasę robotniczą.

Niezmiernie ważny jest fakt, że na III Kongresie tak liczny był udział przedstawicieli ruchu związkowego krajów kolonialnych i zależnych — Afrykę reprezentowało 37 przedstawicieli, Daleki i Środkowy Wschód — 23, Azję i Australię — 106, Amerykę Łacińską — 160. A więc blisko 40% uczestników Kongresu stanowili przedstawiciele ruchu związkowego krajów kolonialnych i zależnych.

Nigdy dotychczas nie było kongresu związkowego z tak liczną reprezentacją robotników różnych ras. Świadczy to z jednej strony o potężnym rozwoju ruchu robotniczego w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej, a z drugiej — o triumfie idei proletariackiego internacjonalizmu nad szowinizmem rasowym, propagowanym przez imperialistów i reakcyjnych przywódców związkowych, w szczególności przez przywódców Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) i Kongresu Przemysłowych Organizacji (CIO).

Wszystkie wystąpienia delegatów związkowych krajów kolonialnych i półkolonialnych świadczą o potężnym wzroście ruchu narodowo-wyzwoleńczego i kierowniczej roli klasy robotniczej w tym ruchu.

Zwycięstwo wielkiego narodu chińskiego nad imperializmem oraz zrzucenie jarzma imperialistycznego przez znaczną część narodu koreańskiego i vietnamskiego spowodowały poważne wzmożenie antyimperialistycznej walki we wszystkich krajach kolonialnych i półkolonialnych.

Coraz większego rozmachu nabiera walka przeciw zagranicznym monopolom, o nacjonalizację przemysłów eksploatowanych przez te monopole (Iran, Boliwia, Gwatemala), o usunięcie obcych wojsk (Egipt, Irak, Sudan), przeciw paktom wojskowym narzuconym przez imperialistów amerykańskich.

W ostatnich latach ruch związkowy poczynił w tych krajach znaczne postępy. Organizacje związkowe rozwinęły się nie tylko w krajach posiadających już pewne tradycje walk robotniczych, ale i tam, gdzie ruch związkowy był uprzednio bardzo słaby bądź też w ogóle nie istniał.

Walka o poprawę codziennych warunków życia i pracy przybrała w ostatnich latach charakter masowy stając się częścią składową ruchu narodowo-wyzwoleńczego krajów zależnych i kolonialnych. Masy robotnicze przechodzą coraz częściej do walk ofensywnych i coraz częściej w walkach tych znajdują aktywne poparcie innych warstw społecznych — chłopów, rzemieślników, inteligencji, drobnych kupców.

Ruch związkowy — jak np. w Brazylii, w koloniach francuskich, w Afryce — w zaciętych walkach obala ustawy antyrobotnicze.

Wbrew terrorowi i rozbijackiej działalności agentów imperialistycznych idea jedności związkowej zdobywa coraz szersze masy robotnicze. Szczególnie godne podkreślenia są sukcesy w tej dziedzinie osiągnięte w ostatnim czasie w Gwatemali i w republice Costarica, gdzie nastąpiło zjednoczenie ruchu związkowego i utworzenie krajowych central związkowych.

Na Kongresie Wiedeńskim z taką wyrazistością wystąpiła rosnąca moc ruchu zawodowego w krajach kolonialnych i półkolonialnych, że nawet organ wielkiej burżuazji szwajcarskiej „Neue Zürcher Zeitung" w artykule z dnia 22.X br. poświęconym III Kongresowi zmuszony był przyznać:

„Na Światowym Kongresie Związków Zawodowych w Wiedniu, jak i na Światowym Kongresie Młodzieży w Bukareszcie, odnosiło się wrażenie, że komuniści (autor artykułu określa wszędzie ruch związkowy terminem „komuniści" lub „komunizm" — G. B.) czynią dziś znaczne postępy na

terytoriach Azji, Afryki i Łacińskiej Ameryki... Wielka jest nienawiść do mocarstw kolonialnych i nieufność do Stanów Zjednoczonych. W Łacińskiej Ameryce komuniści poczynili znaczne postępy przy pomocy przywódcy Konfederacji Pracy Łacińskiej Ameryki (CTAL), Meksykańczyka Vicente Lombardo Toledano. W Azji chińska rewolucja dodała komunizmowi potężnych bodźców. Na Kongresie obserwator nabierał pojęcia o ogromnym zakresie i koordynacji ruchu komunistycznego zarówno w dalekiej, północnej Islandii, jak w tropikalnej Gujanie".

Kongres Wiedeński nie był tylko przedstawicielstwem związków zawodowych ŚFZZ, zasięgiem swoim wybiegał daleko poza jej ramy organizacyjne. Z 819 uczestników Kongresu 342 reprezentowało 8 246 000 członków związków zawodowych bądź to należących do rozłamowej międzynarodówki (tzw. Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych), bądź też nie zrzeszonych w skali międzynarodowej. A więc wbrew woli reakcyjnych przywódców, mimo terroru policyjnego, wielu delegatów związkowych nie należących do ŚFZZ przybyło na III Kongres, by dać wyraz swej solidarności i woli jedności działania wszystkich bez wyjątku organizacji związkowych.

I wreszcie trzeba podkreślić jeszcze jeden ważny moment. Wyboru delegatów na III Kongres dokonywały nie tylko poszczególne organizacje związkowe, lecz także załogi w samych przedsiębiorstwach. A więc wśród delegatów było wielu robotników przybyłych wprost z warsztatów pracy, co szczególnie uwypukliło charakter III Kongresu jako szerokiego, demokratycznego i bezpośredniego przedstawicielstwa mas robotniczych wszystkich ras i narodowości, wszystkich kierunków politycznych i wszelkiej przynależności związkowej.

* * *

W okresie, który upłynął między II a III Kongresem Związków Zawodowych, zaszły poważne zmiany gospodarcze, polityczne i społeczne zarówno w poszczególnych krajach, jak i w skali międzynarodowej.

W latach 1949—1953 szczególnie mocno uwydatniła się wyższość gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną.

Gospodarka świata kapitalistycznego przedstawia obraz dezorganizacji i zastoju. Podporządkowana całkowicie celom wojennym nie jest ona w stanie wykorzystać mocy swego aparatu produkcyjnego. W wielu krajach produkcja została znacznie ograniczona. Dane Komisji Ekonomicznej ONZ mówią, że np. przemysł traktorowy 7 głównych krajów zachodniej Europy wykorzystał w latach 1951—1952 tylko 65% mocy produkcyjnej. We Włoszech moc produkcyjna stoczni wykorzystana jest w 40%, przemysłu maszynowego — w 55%, przemysłu sprzętu kolejowego — w 15%. W świecie kapitalistycznym dziesiątki milionów robotników pozbawione są pracy i zarobków. Wzrosły gwałtownie koszty utrzymania. Wyścig zbrojeń obciąża ludność stale rosnącymi podatkami.

W tym samym czasie w ZSRR i w krajach demokracji ludowej rozwój gospodarczy poczynił ogromne postępy. Produkcja znacznie przekroczyła stan przedwojenny. Znikła całkowicie w tych krajach zmora bezrobocia. Podnosi się stale stopa życiowa ludności. W ZSRR obniżono sześć razy w okresie powojennym ceny artykułów spożywczych i przemysłowych, a w bieżącym roku przystąpiono do realizacji wielkiego planu zapewnienia

narodom radzieckim w ciągu 2—3 lat obfitości wszelkich dóbr materialnych i kulturalnych. W krajach demokracji ludowej pomyślnie zrealizowane zostały wytyczne planu industrializacji i na podstawie już osiągniętego poziomu przemysłu środków produkcji wkroczono w okres szybkiego wzrostu rolnictwa i przemysłu konsumcyjnego, co w krótkim czasie przyniesie dalszą poprawę materialnych i kulturalnych warunków życia mas pracujących.

Prawda o wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną dotarła do mas ludzi pracy w najodleglejszych zakątkach ziemi i zagrzewa ich do walki o lepszy byt, o wolność i niepodległość swych narodów, o pokój, dodaje im otuchy i wiary w zwycięstwo. Masy robotnicze krajów świata kapitalistycznego przekonały się, że właśnie w ZSRR i krajach demokracji ludowej nastąpił największy rozwój związków zawodowych, że właśnie w tych krajach związki zawodowe objęły całą klasę robotniczą i wybitnie przyczyniają się do rozwoju gospodarczego tych krajów i dobrobytu mas robotniczych.

„Wspaniałe i pouczające przykłady naszych towarzyszy z Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych ZSRR — stwierdził na Kongresie Louis Saillant — wzmacniają autorytet Światowej Federacji Związków Zawodowych, przyczyniają się najbardziej do szybkiego rozwoju masowej działalności związków zawodowych na całym świecie".

Wielką organizacyjną i moralną siłę ruchu związkowego ZSRR i krajów demokracji ludowej, aktywny udział tego ruchu w walce o rozwój międzynarodowej organizacji związkowej, w walce o poprawę bytu międzynarodowej klasy robotniczej, w walce o pokój, wolność i niepodległość narodów — podkreślali wszyscy delegaci na kongres.

Lata 1948—1949 były pierwszymi latami wprowadzenia w życie planu Marshalla. Po nim nastąpiły inne: plan Colombo i IV punkt Trumana. Plany te wedle zapewnień ich amerykańskich autorów miały przynieść uzdrowienie gospodarki i poprawę bytu społeczeństwa. Ta kłamliwa propaganda zdołała wytworzyć różne fałszywe nadzieje w pewnych grupach klasy robotniczej państw kapitalistycznych. Znaczne usługi w szerzeniu tych złudzeń oddali imperialistom amerykańskim reakcyjni przywódcy związków zawodowych USA i Wielkiej Brytanii, którzy dokonali rozłamu w miedzynarodowej organizacji związkowej właśnie w imię realizacji planu Marshalla. W ten sposób zmierzali oni do osłabienia sił międzynarodowej klasy robotniczej w obliczu wzmagającej się ofensywy monopoli kapitalistycznych. Wkrótce potem nastąpiło pod naciskiem Amerykańskiej Federacji Pracy i amerykańskiego Kongresu Organizacji Przemysłowych utworzenie rozłamowych central związkowych we Francji, Włoszech, na Kubie i w innych krajach.

Dziś, po kilku latach działania planów „pomocy" amerykańskiej, złudzenia te rozwiały się bez śladu.

Lata, które nastąpiły, przynosiły rozbijaczom porażkę po porażce. Światowa Federacja Związków Zawodowych nie tylko nie osłabła i nie uroniła nic ze swego autorytetu i siły oddziaływania, lecz przeciwnie, wzrosła w tym czasie liczebnie i moralnie. W okresie 1949—1953 szeregi jej zwiększyły się o 8 i pół miliona nowych członków. Wszystkie walki robotnicze tych lat — a wzmagały się one z roku na rok — przebiegały pod hasłami sformułowanymi przez Kongres Mediolański. Walki te wykazywały stale

rosnące dążenie mas robotniczych do przywrócenia jedności działania organizacji związkowych.

III Światowy Kongres Związków Zawodowych obradował więc w warunkach przybierających na mocy walk klasy robotniczej przeciw monopolistom kapitalistycznym, w warunkach wzrostu siły i autorytetu ŚFZZ, w warunkach rozwijającej się i coraz bardziej krzepnącej jedności działania ruchu związkowego

* * *

Kongres Wiedeński dał głęboką analizę zmian, jakie zaszły w warunkach życia, pracy i walki mas robotniczych. W szerokiej dyskusji Kongres omówił problemy międzynarodowego ruchu związkowego, wysunął wnioski i ustalił konkretny program działania na przyszłość. Podstawę do dyskusji stanowiły trzy zasadnicze referaty: referat sekretarza generalnego ŚFZZ, Saillanta — „O działalności ŚFZZ i zadaniach związków zawodowych w zakresie umocnienia jedności działania mas robotniczych w walce o podniesienie poziomu życiowego i obronę pokoju"; referat przewodniczącego ŚFZZ, Di Vittorio — „Zadania związków zawodowych w walce o postęp ekonomiczny i socjalny, o niezawisłość narodową i wolności demokratyczne w krajach kapitalistycznych i kolonialnych" oraz referat sekretarza centrali związków zawodowych Indonezji (SOBSI), Vidiajasastra — „Rozwój ruchu związkowego w krajach kolonialnych i półkolonialnych".

Bogaty wkład w pracę Kongresu wniosło przemówienie przewodniczącego Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, Mikołaja Szwernika.

W przemówieniu swym Szwernik dał gruntowną analizę podstawowych zagadnień międzynarodowego ruchu związkowego — walki o poprawę bytu mas pracujących, o wolność i niepodległość narodów, o swobody demokratyczne i prawa związkowe, o pokojowe rozwiązanie spornych spraw międzynarodowych i ustanowienie trwałego pokoju na świecie, o rozszerzenie i wzmocnienie jedności działania organizacji związkowych.

Szwernik omówił szeroko wielki wkład radzieckich związków zawodowych w walkę o wzrost dobrobytu mas robotniczych w ZSRR oraz ich zadania na nowym etapie budownictwa komunizmu i realizacji wielkiego planu stworzenia obfitości dóbr materialnych i kulturalnych w ZSRR.

Radzieckie związki zawodowe, z których inicjatywy powstała w 1945 r. potężna międzynarodowa organizacja związkowa — Światowa Federacja Związków Zawodowych — konsekwentnie przez wszystkie lata istnienia ŚFZZ broniły jej jedności. Także i dziś stoją one niezłomnie na stanowisku najściślejszej współpracy i jedności wszystkich organizacji związkowych świata, bez względu na ich polityczne kierunki.

„Radzieckie związki zawodowe — stwierdził Mikołaj Szwernik — są zwolennikami zacieśnienia przyjaznych stosunków z klasą robotniczą i organizacjami związkowymi Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Wszechzwiązkowa Centralna Rada Związków Zawodowych ZSRR jest za przywróceniem ścisłych więzów z Brytyjskim Kongresem Związków Zawodowych.

Radzieckie Związki Zawodowe z honorem wypełnią swój internacjonalistyczny obowiązek w sprawie umocnienia i rozszerzenia braterskiej więzi

z masami robotniczymi i organizacjami związkowymi innych krajów w imię zjednoczenia wszystkich związków zawodowych do walki o interesy życiowe mas robotniczych, o demokrację i utrwalenie pokoju na całym świecie".

Ta przyjaźnie wyciągnięta dłoń radzieckich związkowców do związkowców nie zrzeszonych w ŚFZZ wiernie wyraża stanowisko całego III Kongresu Związków Zawodowych.

Na główne dokumenty uchwalone przez Kongres składają się: zasadnicze uchwały do trzech punktów porządku dziennego Kongresu; manifest do robotników całego świata; apel do robotników i związków zawodowych krajów europejskich o wzmożenie wysiłku w walce przeciw próbom odrodzenia militaryzmu i faszyzmu w zachodnich Niemczech; list otwarty do wszystkich organizacji związkowych świata w sprawie umocnienia jedności działania klasy robotniczej i przywrócenia jedności organizacyjnej ruchu związkowego.

Obrady i uchwały Kongresu Wiedeńskiego podsumowały doświadczenia kilku lat walki mas robotniczych na całym świecie. W oparciu o te doświadczenia określone zostały cele i taktyka międzynarodowego ruchu związkowego w nadchodzących wielkich bitwach klasowych.

* * *

Jednym z centralnych zagadnień III Kongresu była sprawa warunków życiowych klasy robotniczej w świecie kapitalistycznym.

Od czasu drugiej wojny światowej wzmogła się dominacja monopoli w życiu gospodarczym krajów kapitalistycznych i kolonialnych. W pogoni za maksymalnymi zyskami grupy monopolistyczne rozciągnęły kontrolę nad wszystkimi dziedzinami gospodarki narodowej. Monopole dyktują swoje prawa produkcji i konsumcji, rujnują całe gałęzie wytwórczości, niszczą naturalne i niezbędne więzi ekonomiczne łączące poszczególne kraje, powodują dezorganizację i zastój życia gospodarczego.

Polityka grup monopolistycznych zaostrza niepomiernie wszystkie sprzeczności gospodarki kapitalistycznej i kieruje ją w ślepy zaułek. Z jednej strony doprowadza ona do coraz silniejszego kurczenia się siły nabywczej rynku wewnętrznego szerokich mas robotniczych, chłopskich i warstw średnich, podkopując w ten sposób możliwości zbytu i produkcji wielu gałęzi wytwórczości. Z drugiej strony stały spadek wykorzystania mocy produkcyjnej zakładów przemysłowych powoduje ograniczenie zatrudnienia, wzrost bezrobocia i nędzę mas.

Rosnąca ekspansja monopoli amerykańskich nie ogranicza się tylko do krajów gospodarczo zacofanych. Przenika ona różnymi kanałami i w różny sposób do starych krajów kapitalistycznych. W swym dążeniu do panowania nad światem monopole amerykańskie, bezpośrednio lub za pośrednictwem powiązanych z nimi i podporządkowanych im monopoli innych krajów, zapewniają sobie coraz ściślejszą kontrolę nad gospodarką i rządami państw kapitalistycznych. Panowanie miliarderów amerykańskich przynosi krajom kapitalistycznym fatalne następstwa. Skrępowanie gospodarki i podporządkowanie jej potrzebom monopoli amerykańskich oraz ich celom wojennym, przymusowe ograniczanie wymiany handlowej z innymi krajami, w szczególności z ZSRR i krajami demokracji ludowej,

trudności finansowe i ogromne wydatki na zbrojenia, amerykańskie bazy wojenne i żołdactwo na terytorium wielu krajów, rozsiani po wielu stolicach „doradcy" z ramienia monopoli amerykańskich (w tym również doradcy z AFL i CIO) i ingerowanie w wewnętrzne sprawy innych państw, wzrost cen i spadek stopy życiowej, spadek produkcji i wzrost bezrobocia — oto co dały tym krajom rosnące wpływy amerykańskich monopoli.

Analizując te zagadnienia Kongres Wiedeński podkreślił dwie sprawy:

Po pierwsze, problem walki o niepodległość narodową stanowi dziś palącą i żywotną sprawę nie tylko dla krajów kolonialnych i półkolonialnych, lecz w większym lub mniejszym stopniu również dla metropolii kapitalistycznych.

Po drugie, w walce o gospodarczą i polityczną niezależność swych krajów zainteresowane są najszersze masy narodu również i w gospodarczo rozwiniętych krajach kapitalistycznych.

Uchwała III Kongresu podkreśla w związku z tym, że:

„W tych warunkach walka klasy robotniczej o swoje codzienne interesy życiowe, tj. o podwyżkę płac, o prawo do pracy, o ulepszenie ubezpieczeń społecznych itd., wiąże się z każdym dniem coraz bardziej z walką całego narodu o wolność, niepodległość narodową, postęp ekonomiczny i socjalny, o pokój na całym świecie."

Napór monopoli kapitalistycznych w ogóle, a hegemonia monopoli amerykańskich w szczególności oraz spowodowana przez nie dezorganizacja życia gospodarczego kładą się ciężkim brzemieniem na barki setek milionów ludzi, pogarszają ich warunki życiowe. W szeregu krajów nastąpił ogromny wzrost kosztów utrzymania. Jednocześnie gorączka zbrojeniowa spowodowała znaczny wzrost podatków. Udział procentowy podatków pośrednich — a więc tych, które szczególnie uderzają w szerokie warstwy społeczeństwa — w ogólnych sumach podatkowych wynosi w różnych krajach od 40 do 80%. Według danych oficjalnych o bezrobociu — a wiemy jaką „skromnością" odznacza się w takich wypadkach statystyka burżuazyjna — liczba całkowicie bezrobotnych w 12 krajach zachodniej Europy wzrosła z 2 959 000 w r. 1948 do 4 300 000 w r. 1953, a więc o 45%. Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa w krajach pozaeuropejskich. Np. w Australii, Kanadzie, Japonii i Indiach — również wedle danych oficjalnych — liczba całkowicie bezrobotnych wzrosła od r. 1948 o 109%.

Prócz robotników całkowicie pozbawionych pracy istnieją dziesiątki milionów ludzi częściowo tylko zatrudnionych, a faktycznie przez 7 do 9 miesięcy w roku bezrobotnych. Odnosi się to w szczególności do robotników rolnych i biednych chłopów w krajach gospodarczo zacofanych. Liczba tych bezrobotnych dochodzi w Indiach do 50 milionów, w Indonezji do 15 milionów, w Iranie do jednego miliona ludzi.

Dla zabezpieczenia maksymalnych zysków z inwestowanych przez siebie kapitałów amerykańskie monopole stosują we wszystkich krajach świata kapitalistycznego metody szczególnie brutalnej eksploatacji siły roboczej. Mordercze tempo pracy narzucone przez monopole, a także zaniechanie inwestycji w zakresie ochrony i higieny pracy wywołują ogromny wzrost liczby nieszczęśliwych wypadków i zachorowań na choroby zawodowe.

Oficjalne dane stwierdzają, że pożywienie dzienne, przypadające na jednego człowieka, nie osiąga 2 150 kalorii (minimum fizjologiczne okre-

ślone jest na 3 000) u $^{2}/_{3}$ ludności świata. Setki milionów ludzi pozbawione są pomocy lekarskiej i żyją w straszliwych warunkach szerzących się chorób i epidemii. Średnia długość życia $^{2}/_{3}$ ludności świata nie przekracza 30 lat.

Słowa sprawozdania Sekretariatu ONZ o warunkach socjalnych na świecie brzmią jak wyrok na ustrój kapitalistyczny i politykę monopolistów.

„Ponad połowa ludności świata żyje nadal w warunkach, które nie zabezpieczają jej ani dostatecznej ochrony przed chorobami, ani pożywienia niezbędnego dla utrzymania zdrowia, ani możliwości mieszkaniowych odpowiadających elementarnym potrzebom człowieka, ani oświaty niezbędnej dla polepszenia warunków życia i postępu społecznego, ani, wreszcie, warunków pracy — produktywnych z punktu widzenia technicznego, korzystnych z punktu widzenia ekonomicznego i zadowalających z punktu widzenia socjalnego."

Z tej głeby ludzkiego nieszczęścia, nędzy i poniewierki monopoliści ściągają bogatsze z każdym rokiem żniwo zysków dodatkowych.

Roczne zyski monopoli amerykańskich w 1939 r. wynosiły 6,5 miliarda dolarów, w 1945 r. — 19,7 miliarda, w 1949 r. — 27,1 miliarda, w 1952 r. już 40,9 miliarda, a w pierwszym półroczu 1953 r. — 23 miliardy dolarów. Z tego wynika, że roczne zyski monopoli USA równają się rocznemu dochodowi 600 milionów mieszkańców południowo-wschodniej Azji.

Taki jest bilans monopolistycznej gospodarki. Z jednej strony wciąż rosnąca nędza mas robotniczych i ludowych, z drugiej — wciąż rosnące zyski garstki monopolistów.

„Zważywszy — mówi uchwała III Kongresu — że polityka monopoli uderza coraz bardziej nie tylko w interesy proletariatu, lecz również w interesy życiowe średnich warstw narodu, Kongres wskazuje związkom zawodowym wszystkich krajów kapitalistycznych i kolonialnych na konieczność powiązania się z tymi warstwami średnimi i prowadzenia razem z nimi energicznej walki o socjalno-ekonomiczny postęp i niepodległość narodową."

* * *

Inicjując w 1949 r. rozłam w ruchu związkowym monopoliści sądzili, że uda im się bez większego oporu klasy robotniczej przeprowadzić ofensywę na jej warunki życia i pracy. Rozwój wydarzeń wykazał całkowitą bezpodstawność tych rachub. W ostatnich latach bowiem nastąpił ogromny wzrost walki mas robotniczych.

Z roku na rok rosła stale liczba strajków i strajkujących. Ze szczególnym nasileniem rozwinęły się walki robotnicze w roku 1953. W Indiach strajkowało w tym roku 1 500 000 robotników Bengalii, na Cejlonie ponad 500 tysięcy robotników, w Brazylii 300 tysięcy robotników prowincji Sao Paulo. Masowo strajkowali robotnicy Iranu, Meksyku, Algeru, Tunisu i wielu innych krajów. Fala potężnych strajków objęła w tym roku Francję i Włochy. Punktem szczytowym był strajk sierpniowy, który ogarnął 2,5 miliona robotników francuskich, i generalny strajk ponad 5 milionów robotników włoskich we wrześniu br. Charakterystycznym momentem ostatnich lat są masowe strajki chłopskie we Włoszech i Francji.

Nawet w USA, gdzie wprowadzono specjalne ustawodawstwo dla zduszenia ruchu strajkowego, liczba strajków i strajkujących wzrosła znacznie w ostatnich latach. W roku 1952 było według danych oficjalnych 4950 strajków, w których uczestniczyło trzy i pół miliona robotników.

Ten ogromny wzrost walk strajkowych w całym świecie kapitalistycznym świadczy, że klasa robotnicza mężnie i konsekwentnie walczy przeciw monopolistycznej ofensywie. Świadczy również o tym, że miliony robotników nie należących do ŚFZZ walczą o jej program żądań, potępiając tym samym antyrobotniczą politykę reakcyjnych przywódców związkowych.

Strajki ostatnich lat charakteryzuje obok masowości wielka różnorodność form i wysuwanych postulatów. Obok walk w poszczególnych zakładach pracy wybuchały strajki obejmujące całe gałęzie przemysłu, a nawet strajki generalne w skali krajowej. Obok strajków „normalnych", polegających na przerwaniu pracy, robotnicy stosowali nową formę walki — „strajk na opak", tj. wbrew zakazowi rządu czy kapitalistów uruchamiali zamknięte przez przedsiębiorców zakłady bądź pracowali nadal mimo zwolnienia ich z pracy. Obok strajków o podwyżkę płac czy też przeciw redukcjom robotnicy prowadzili walki przeciw zwyżkom cen, przeciw wysyłce broni do Vietnamu czy wojsk do Korei, przeciw ograniczeniom handlu z krajami obozu socjalizmu. Tak np. klasa robotnicza Cejlonu przeprowadziła w 1952 r. zwycięską walkę, w wyniku której rząd podpisał umowę z Chińską Republiką Ludową o dostawach kauczuku w zamian za ryż.

Dalszą cechą charakterystyczną walk robotniczych ostatnich lat jest ich rosnąca popularność wśród innych warstw społeczeństwa i — co się z tym wiąże — zwycięski w wielu wypadkach przebieg tych walk. Jest to następstwo niezwykle znamiennego zjawiska, że masy robotnicze coraz częściej w walkach swych formułują taki program żądań, który przewiduje poprawę nie tylko ich własnych warunków życiowych, lecz również mas pracującego chłopstwa i średnich warstw miejskich.

Doniosłość nowych form walki klasy robotniczej charakteryzują szczególnie wyraziście doświadczenia włoskiego ruchu związkowego. Kongres poświęcił tym doświadczeniom wiele uwagi.

Fakt, że polityka monopoli i hegemonia imperializmu amerykańskiego działająca rujnująco nie tylko na masy robotnicze, lecz i na warstwy ludności miast i wsi, wysunął przed międzynarodowym ruchem związkowym szereg nowych problemów. Zagadnienie — mówił w swym referacie Di Vittorio — przedstawia się w sposób następujący:

„Czy w nowopowstałych warunkach klasa robotnicza i jej związki zawodowe mają się ograniczać do protestowania przeciw polityce monopoli, do przeciwstawienia się temu, co monopole robią, do oporu przeciw niszczycielskim konsekwencjom ich polityki, czy też powinna ona zaproponować i forsować inne rozwiązanie problemów ekonomicznych i socjalnych kraju, bardziej odpowiadające zarówno najbliższym jak i trwałym interesom mas robotniczych i ogromnej większości narodu, i walczyć o realizację swojego programu".

Włoscy związkowcy wybrali drugie rozstrzygnięcie:

Powszechna Konfederacja Pracy Włoch (CGIL) opracowała przy udziale najlepszych inżynierów i techników swój własny plan. Plan CGIL

przewidywał rozwój przemysłu, źródeł energii, transportu, rolnictwa, budownictwa mieszkaniowego, szkół i szpitali. Jednocześnie plan zakładał podniesienie stopy życiowej mas robotniczych i ludowych, a więc zwiększenie siły nabywczej rynku wewnętrznego, a co za tym idzie — dalszy wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej.

Plan CGIL wywołał w kraju wielkie poruszenie. Rozpoczęła się szeroka publiczna dyskusja nad planem. Masy robotnicze i ludowe — przy udziale wielu ogniw samorządu miejskiego i wiejskiego — poczęły na podstawie planu CGIL tworzyć regionalne plany z uwzględnieniem lokalnych warunków i potrzeb. Plan pozyskał sympatię i innych warstw społeczeństwa. Nawet Włoska Konfederacja Kupców uznała plan za słuszny.

Rozpoczęły się zacięte walki o realizację planu. Robotnicy przystąpili do uruchamiania zamkniętych zakładów pracy. Chłopi brali w posiadanie i zaczęli uprawiać leżące odłogiem grunty obszarnicze. Masy robotnicze i chłopskie przystąpiły do wielkich robót publicznych. Walka przybrała tak masowy charakter i cieszyła się tak powszechną sympatią w społeczeństwie, że rząd zmuszony był pójść na ustępstwa. W ten sposób zmuszono rząd do przeprowadzenia częściowej reformy rolnej, uzyskano inwestycje na roboty publiczne i na zakup surowców dla uruchomionych fabryk.

Walka o realizację planu CGIL trwa w dalszym ciągu.

Doświadczenia włoskiego ruchu związkowego mają ogromne znaczenie dla mas pracujących całego świata kapitalistycznego. Nawiązując do doświadczeń włoskich rezolucja III Kongresu stwierdza:

„Polityce monopoli rodzimych i obcych, polityce regresu, nędzy i wojny trzeba przeciwstawić politykę niezawisłości narodowej i postępu ekonomicznego w oparciu o równoległy rozwój wszystkich gałęzi pokojowej produkcji i wzrost nabywczej siły szerokich mas ludowych celem podniesienia ich życiowego poziomu".

* * *

Nieodłączną częścią składową polityki monopoli w ostatnich latach był generalny atak na swobody demokratyczne i wolności związkowe mas robotniczych.

Klasa robotnicza w zaciętych walkach odpiera te ataki. Pod naciskiem mas robotniczych zwolniony został z więzienia sekretarz CGT Francji Le Leap, wybitny działacz związkowy Kuby Pena i inni działacze ruchu robotniczego. W wyniku uporczywych walk robotnicy francuskich kolonii w Afryce zdobyli kartę praw związkowych. W wielu krajach robotnicy nie dopuścili do ustawowego skrępowania prawa strajku. Ale obrona i rozszerzenie swobód demokratycznych i praw związkowych pozostaje nadal jedną z najbardziej aktualnych i ważnych spraw międzynarodowego ruchu związkowego.

Klasa robotnicza, jej partia, jej związki zawodowe i jej międzynarodowa organizacja związkowa stanowią główną przeszkodę w realizacji polityki monopoli i dlatego próby odebrania masom robotniczym ich praw będą się ponawiały z rosnącą brutalnością.

Jakie zamiary kryją w zanadrzu monopoliści, a w szczególności amerykańscy eksporterzy represji przeciwzwiązkowych, ujawnił pupil imperializmu amerykańskiego Adenauer. Nazajutrz po wyborach w zachodnich

Niemczech — wystosował on do centrali zachodnio - niemieckich związków zawodowych (DGB) ultimatum, w którym zażądał ni mniej ni więcej tylko ustanowienia komisarzy z ramienia swojej partii we wszystkich organizacjach związkowych i swoich partyjnych cenzorów we wszystkich pismach związkowych.

Ten przejaw jawnego nawrotu do hitlerowskich metod walki z ruchem robotniczym odzwierciedla istotną tendencję monopolistycznego kapitału. Monopoliści i rządy im podległe cynicznie depczą uchwalone przez siebie konstytucje i prawa, przechodzą do metod nagiego terroru i gwałtu. Tak postąpili niedawno francuscy kolonizatorzy w Maroku i angielscy władcy w Gujanie.

W tych warunkach staje przed klasą robotniczą ze szczególną siłą zadanie mobilizowania najszerszych warstw narodu do obrony swobód demokratycznych, przede wszystkim zadanie obrony praw związkowych w zakładach pracy. Tam bowiem, gdzie nie ma praw demokratycznych w zakładach pracy, nie ma ich w ogóle w całym kraju.

III Kongres opracował konkretny plan akcji w obronie swobód demokratycznych i praw związkowych oraz wezwał robotników wszystkich krajów do wzmocnienia jedności działania i do rozwinięcia walki pszeciw wszelkim formom reakcji.



Najdonioślejszym faktem ostatnich lat działalności związkowej jest nieustanny wzrost dążeń mas robotniczych do jedności. Mimo stanowiska kierowniczych organów Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i Międzynarodówki Chrześcijańskich Zw. Zawodowych, które stale odrzucając konkretne propozycje ŚFZZ w sprawie jedności działania uniemożliwiły w ten sposób wielu organizacjom związkowym USA, Anglii i innych krajów wzięcie udziału w obradach III Kongresu — masy związkowe i organizacje związkowe w poszczególnych krajach coraz częściej organizują jedność działania i domagają się przywrócenia jedności organizacyjnej ruchu związkowego w skali przedsiębiorstw i gałęzi przemysłu, w skali krajowej i międzynarodowej.

Świadczą o tym ogromne osiągnięcia w walce o jedność działania i jedność organizacyjną we Włoszech, Francji, krajach Łacińskiej Ameryki, Azji. Mówią o tym coraz częstsze i coraz bardziej masowe przejawy niezadowolenia mas związkowych Anglii i innych krajów z polityki swych przywódców.

Organizując w zakładach pracy komitety jedności, wybierane przez całą załogę i oparte o konkretny program żądań robotniczych, tworząc następnie regionalne komitety jedności, Powszechna Konfederacja Pracy Francji zdołała w wielu wypadkach doprowadzić do szerokiej jedności działania wszystkich organizacji związkowych. W masowych strajkach sierpniowych w br., które objęły dwa i pół miliona robotników i pracowników, walczyli ramię przy ramieniu zarówno członkowie Powszechnej Konfederacji, jak i Force Ouvriere, chrześcijańskich związków zawodowych oraz robotnicy nie zorganizowani.

Wielkim osiągnięciem w organizowaniu jedności działania może poszczycić się Powszechna Konfederacja Pracy Włoch. W ostatnich latach

nie było we Włoszech ani jednej poważniejszej walki robotniczej, która by nie przebiegała pod znakiem jedności działania wszystkich organizacji związkowych. Strajk generalny 5 milionów robotników przemysłowych we wrześniu br. proklamowany i przeprowadzony został wspólnie przez wszystkie trzy centrale związkowe. W wielu miastach przedstawiciele wszystkich trzech centrali związkowych występowali na wspólnych wiecach robotniczych.

W wyniku dłuższego okresu wspólnego działania wszystkich organizacji związkowych w Chile, Gwatemali i Costarica nastąpiło zjednoczenie organizacyjne i utworzone zostały jednolite centrale krajowe.

Jedność działania rozwija się pomyślnie w Indonezji, co znalazło swój wyraz w uczestnictwie obu centrali związkowych tego kraju (SOBSI i SOBRI) w III Kongresie i w zgłoszeniu przez SOBRI akcesu do ŚFZZ. Również i centrale związkowe Gwatemali i Costarica zgłosiły swoje przystąpienie na III Kongresie do ŚFZZ.

Kongres Wiedeński przejdzie do historii ruchu robotniczego jako kongres jedności nie tylko ze względu na swój skład, ze względu na udział w nim przedstawicieli związkowych różnych kierunków i organizacji, lecz przede wszystkim dlatego, że sformułował i uchwalił program działania, który może być i będzie wspólnym programem całej międzynarodowej klasy robotniczej i wszystkich organizacji związkowych. „Nasz program działania — mógł z pełnym uzasadnieniem powiedzieć na Kongresie Di Vittorio — nie może mieć wrogów wśród klasy robotniczej".

I rzeczywiście, żaden robotnik, żaden uczciwy działacz związkowy nie może mieć zastrzeżeń do programu działania uchwalonego przez III Kongres. Jedynie wrogowie klasy robotniczej, jedynie zaprzedani monopolom reakcyjni przywódcy związkowi w rodzaju przywódców amerykańskich central związkowych mogą podważać i zwalczać postanowienia III Kongresu.

Najszersze masy robotnicze na całym świecie coraz bardziej uprzytamniają sobie zdradziecką rolę tych przywódców. Nawet wśród kierowniczych działaczy związków zawodowych zrzeszonych w rozłamowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych i Międzynarodowej Konfederacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych następuje otrzeźwienie i odwrót od polityki amerykańskich reakcyjnych przywódców związków zawodowych.

Tak np. organ federacji brytyjskich kolejarzy pisał w sierpniu br. o Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, że „wiele związków zawodowych wchodzących w jej skład znajduje się pod kontrolą Amerykanów i przez nich jest subsydiowanych" oraz że atmosfera, jaka panuje obecnie w Konfederacji, jest „atmosferą demoralizacji", w której uwijają się bonzowie i ich marionetki".

III Kongres ŚFZZ zwrócił się w liście otwartym do wszystkich organizacji związkowych i do wszystkich związkowców nie zrzeszonych w ŚFZZ:

„Celem przywódców amerykańskiej Federacji Pracy i Kongresu Przemysłowych Organizacji jest podporządkowanie członków Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych polityce amerykańskiego Departamentu Stanu i amerykańskiego wielkiego businessu.

My jednak nie wierzymy, by taką politykę można było narzucić organizacjom związkowym w rodzaju Brytyjskiego Kongresu Związków Zawo-

dowych lub związków zawodowych krajów skandynawskich, a tym bardziej ruchowi związkowemu krajów kolonialnych i półkolonialnych. Nie wierzymy, by związki zawodowe o tak starej tradycji walk w obronie interesów robotniczych gotowe były podporządkować swoją politykę żądaniom amerykańskiego imperializmu. Nie wierzymy również, by uczciwi działacze związkowi, którzy pragną służyć klasie robotniczej, mogli stać na uboczu i patrzeć bezczynnie, gdy depcze się brutalnie ich interesy i dusi się wolność działania członków ich związków zawodowych".

Powszechne i potężne dążenie mas do jedności stanowi rękojmię, że program jedności działania i jedności organizacyjnej ruchu związkowego, opracowany przez III Kongres, zwycięży zarówno w skali poszczególnych krajów, jak i w skali międzynarodowej.



III Światowy Kongres stanowi wielkie wydarzenie w życiu polskich związków zawodowych. W okresie przygotowań do Kongresu związkowcy polscy organizowali zebrania i konferencje dla przedyskutowania aktualnych spraw międzynarodowego ruchu związkowego. Delegacja naszych związków wzięła aktywny udział w pracach Kongresu — na plenum i w komisjach Kongresu. Obecnie uchwały III Kongresu przenoszone są do szerokich rzesz naszych związkowców.

Nasz zjednoczony ruch związkowy był jednym z członków - założycieli Światowej Federacji Związków Zawodowych w 1945 r. Od tego czasu nasze związki zawodowe wiernie wykonywały uchwały ŚFZZ, spełniały stale i zawsze swoje międzynarodowe obowiązki, krzewiły ducha internacjonalizmu wśród milionów polskich związkowców i zacieśniały więzy współpracy ze związkami zawodowymi innych krajów. Te zadania polska klasa robotnicza i związki zawodowe wykonywać będą po III Kongresie z jeszcze większą skrupulatnością i siłą.

III Kongres zaświadczył raz jeszcze, że dążenia i cele międzynarodowej klasy robotniczej są wspólne, choć różne są warunki i formy walki o ich realizację. III Kongres zaświadczył, że każde zwycięstwo, każdy sukces, osiągnięty przez klasę robotniczą w krajach obozu socjalizmu, stanowi sukces i zwycięstwo mas robotniczych świata kapitalistycznego, wzmacnia ich walkę i czyni ją bardziej skuteczną. I na odwrót, każde zwycięstwo mas robotniczych świata kapitalistycznego jest naszym zwycięstwem.

Dlatego też nasze związki zawodowe tym bardziej przyczynią się do triumfu idei III Kongresu, im bardziej usprawnią swą pracę, im skuteczniej przezwyciężać będą własne braki i niedomagania, im lepiej wykonywać będą swe codzienne zadania, im lepiej walczyć będą o szybki wzrost dobrobytu mas robotniczych, im sprawniej mobilizować i organizować będą klasę robotniczą do realizacji naszego programu rozwoju gospodarczego i socjalnego, do realizacji naszego budownictwa socjalistycznego.

PRZED II ZJAZDEM PZPR

artykuły dyskusyjne

BRONISŁAW MINC

W sprawie nowego rozstawienia sił w gospodarce Polski Ludowej

Towarzysz Bierut w referacie wygłoszonym na IX Plenum KC PZPR stwierdził, iż przyśpieszenie wzrostu stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi „... to najpilniejsze i naczelne zadanie naszej pracy we wszystkich dziedzinach w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego."

W przeciwieństwie do kapitalizmu celem ustroju socjalistycznego jest nie zysk, lecz wszechstronne zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb człowieka pracy.

Zapewnieniu warunków do urzeczywistnienia tego celu służyła i służy cała nasza działalność — uprzemysłowienie kraju, rozwój socjalistycznych ośrodków w rolnictwie, umacnianie więzi gospodarczej między miastem a wsią.

Jedną z przesłanek urzeczywistnienia postawionych przez IX Plenum zadań przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących jest dokonanie pewnych zmian w proporcjach rozwoju gospodarczego.

Właściwe proporcje w gospodarce narodowej są to określone stosunki pomiędzy poszczególnymi ogniwami, działami i stronami produkcji społecznej, takie stosunki, w których ogniwa te, działy i strony odpowiadają sobie, umożliwiając niezahamowany, niezakłócony rozwój poszczególnych gałęzi i całej produkcji społecznej.

Proporcje w gospodarce narodowej są bardzo liczne i różnorodne. Można je jednak sprowadzić do trzech zasadniczych rodzajów, a mianowicie: do proporcji zachodzących w produkcji materialnej, w zatrudnieniu i w podziale dochodu narodowego.

Najbardziej ogólną proporcją, zachodzącą w produkcji materialnej, jest proporcja między produkcją środków wytwórczości a produkcją artykułów konsumcyjnych w całej produkcji materialnej, jak i w jej poszczególnych działach, przede wszystkim w przemyśle.

Do proporcji zachodzących w produkcji materialnej należą proporcje wyrażające związki materialne między produkcją dóbr służących do dalszego przerobu a produkcją tych dóbr, których wytwórczość opiera się na tym przerobie. Należą tu np. proporcje między produkcją surówki żelaza i stali, wyrobów walcowanych i maszyn, przędzy i tkanin itp.

Do proporcji zachodzących w produkcji materialnej należą dalej bardziej ogólne proporcje między poszczególnymi częściami gospodarki naro-

dowej, tj. między działami i gałęziami gospodarki, a więc proporcje między produkcją przemysłu a produkcją rolnictwa, między produkcją hutnictwa a produkcją przemysłu maszynowego, między produkcją materiałów budowlanych a wielkością budownictwa, między produkcją roślinną a produkcją zwierzęcą itp.

Proporcjami zachodzącymi w zatrudnieniu, tj. podziale siły roboczej, są proporcje między ilością zatrudnionych w sferze produkcji materialnej i w sferze niewytwórczej, a także stosunki wzajemne pomiędzy ilością zatrudnionych w różnych działach i gałęziach produkcji materialnej.

Proporcjami zachodzącymi w podziale dochodu narodowego są proporcje między spożyciem a akumulacją, między spożyciem indywidualnym a zbiorowym itp.

Wśród całokształtu proporcji istnieją proporcje najważniejsze, to jest takie, które decydują o rozwoju gospodarki narodowej jako całości. Do proporcji takich należą przede wszystkim: proporcja między produkcją środków wytwórczości a produkcją środków spożycia, gdyż od stosunku pomiędzy produkcją tych dwóch działów zależy poziom zaspokojenia potrzeb społeczeństwa i tempo rozwoju gospodarczego; proporcja pomiędzy produkcją przemysłową a produkcją rolną, gdyż przemysł i rolnictwo to dwa podstawowe działy produkcji materialnej, od których wzajemnego powiązania zależy zaspokojenie potrzeb ludności i gospodarki; proporcja pomiędzy spożyciem a akumulacją, gdyż podział dochodu narodowego na te dwie podstawowe części posiada doniosłe znaczenie dla zaspokojenia obecnych i przyszłych potrzeb społeczeństwa; udział produkcji przemysłu maszynowego w całej produkcji przemysłowej, gdyż przemysł maszynowy wytwarza narzędzia pracy i jego rozwój stanowi niezbędny warunek rozbudowy i przebudowy całej gospodarki narodowej.



W ustroju kapitalistycznym niemożliwy jest stały, proporcjonalny rozwój gospodarki narodowej. Działające w kapitalizmie ekonomiczne prawo konkurencji i anarchii produkcji prowadzi do tego, że wzajemne stosunki między poszczególnymi gałęziami i działami produkcji kształtują się w sposób żywiołowy, poprzez kryzysy i zaburzenia gospodarcze.

W społeczeństwie kapitalistycznym istnieje stała i nieuchronna sprzeczność między produkcją a konsumcją, gdyż celem produkcji kapitalistycznej jest nie zaspokojenie potrzeb mas, lecz zysk, gdyż rosnący wyzysk kapitalistyczny wciąż bardziej ogranicza i zmniejsza możliwości konsumcyjne mas. Zwłaszcza obecnie, we współczesnej gospodarce kapitalistycznej, zaostrza się ta istotna sprzeczność. Pogoń monopoli kapitalistycznych za maksymalnymi zyskami, zmniejszanie się spożycia mas pracujących, rosnące marnotrawstwo urządzeń produkcyjnych i pracy społecznej — oto źródło potęgujących się dysproporcji w gospodarce kapitalistycznej.

W przeciwieństwie do kapitalizmu socjalizm cechuje proporcjonalny rozwój gospodarki narodowej. Na bazie uspołecznienia środków produkcji powstaje i zaczyna działać ekonomiczne prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju.

Jak wynika z samej treści prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju, rozwój proporcjonalny to rozwój nie żywiołowy, a rozwój planowy.

Dlatego też państwo socjalistyczne musi w drodze planowania gospodarki narodowej i w ogóle przy pomocy całej swej polityki gospodarczej walczyć o zachowanie proporcjonalności w rozwoju gospodarczym. Rzeczą ważną jest zrozumienie, że w warunkach budownictwa socjalistycznego walka o proporcjonalność w gospodarce wiąże się jak najściślej z walką klasową przeciwko wszelkim próbom podważenia realizacji naszych planów przez elementy kapitalistyczne w mieście i na wsi. Skuteczna walka o ograniczenie elementów kapitalistycznych i wzmożenie regulującej roli państwa ludowego — to niezbędny warunek unikania zakłóceń w rozwoju gospodarki. Urzeczywistnienie możliwości stałego zachowania właściwych proporcji w gospodarce narodowej, wynikające z działania prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju, wymaga słusznej, prawidłowej linii partii i państwa ludowego oraz konsekwentnego wcielania tej linii w życie.

* *
*

Polskę przedwojenną cechowały jaskrawe dysproporcje w gospodarce narodowej.

Miliony ludzi zdolnych do pracy nie mogło znaleźć zatrudnienia w zacofanej i nie rozwijającej się gospodarce Polski przedwrześniowej. Olbrzymie bogactwa naturalne, które kraj nasz posiada, były wykorzystywane tylko w nieznacznym stopniu. Produkowaliśmy niewiele, ale i z dóbr wyprodukowanych ogromną część przywłaszczali sobie rodzimi i zagraniczni kapitaliści. Masy robotnicze i chłopskie żyły w nędzy, a warunki ich życia wciąż się pogarszały. Rolnictwo nasze i przemysł odczuwały dotkliwie kurczenie się rynku zbytu wskutek zmniejszającego się spożycia mas. Na skutek ekonomicznego zacofania kraju wzrastało uzależnienie gospodarcze i polityczne Polski od państw imperialistycznych i zagranicznych monopoli.

Taki stan gospodarki Polski przedwrześniowej coraz bardziej zaostrzał i pogłębiał dysproporcje w naszej gospodarce narodowej.

Poziom produkcji przemysłowej, jak i poziom produkcji rolnej, był niezwykle niski, przy czym produkcja rolnicza miała w zasadzie przewagę nad produkcją przemysłową. Przemysł, a jeszcze w większym stopniu rolnictwo, cechowało silne zacofanie techniczne. W r. 1938 Polska zajmowała 17 miejsce w Europie pod względem produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca. Zacofanie produkcji przemysłowej i rolniczej było w dużej mierze wynikiem półkolonialnego charakteru gospodarki Polski kapitalistyczno-obszarniczej, niemiłosiernie eksploatowanej przez rozwinięte państwa kapitalistyczne, i wynikiem chronicznego kryzysu agrarnego o charakterze międzynarodowym, z którego nie mogło wydobyć się rolnictwo polskie.

Produkcję przemysłową cechował wysoki udział produkcji artykułów konsumcyjnych w porównaniu z produkcją środków wytwórczości, przy bardzo niskim poziomie produkcji zarówno artykułów konsumcyjnych, jak i środków wytwórczości.

Szczególnie jaskrawo o niskim poziomie technicznym gospodarki Polski pod rządami kapitalistów i obszarników świadczy udział zatrudnienia w głównych gałęziach przemysłu maszynowego w całości zatrudnienia przemysłowego. Gdy w 1938 r. wynosił on w Anglii i w Niemczech za-

chodnich 33%, we Francji 30%, w Czechosłowacji 26%, we Włoszech 22%, w Polsce wynosił tylko 18%.

Również proporcje wewnątrz przemysłu maszynowego były wyrazem wielkiego zacofania technicznego zarówno tego przemysłu, jak i całej gospodarki narodowej Polski pod rządami kapitalistów i obszarników. Polska przedwojenna nie wytwarzała ciężkich urządzeń przemysłowych i ciężkich obrabiarek, traktorów i samochodów.

Posiadając stosunkowo silny przemysł węglowy i przemysł włókienniczy Polska przedwojenna nie wytwarzała na szeroką skalę ani maszyn dla przemysłu węglowego, ani maszyn włókienniczych. Produkcja maszyn i narzędzi rolniczych znajdowała się na bardzo niskim poziomie.

Kapitalizm nie wykorzystał wielkich możliwości rozwoju przemysłu chemicznego, związanych z istnieniem w Polsce surowców chemicznych. Szczególnie słabo była rozwinięta produkcja surowców chemicznych, a zupełnie brak było przemysłu syntezy chemicznej.

Podział dochodu narodowego w Polsce w warunkach kapitalizmu cechowały niezwykle silne dysproporcje. Stale malał udział w dochodzie narodowym robotników i chłopów pracujących. Ciągle zwiększając wyzysk mas pracujących kapitaliści i obszarnicy marnotrawili bogactwo kraju i nie potrafili rozbudować jego aparatu produkcyjnego. W latach kryzysu i depresji akumulacja była mniejsza od zużycia majątku trwałego, następowała jego dewastacja. Kapitaliści zagraniczni wywozili z Polski corocznie olbrzymie sumy, które stanowiły część dochodu narodowego Polski. Według szacunku ekonomistów burżuazyjnych w 1929 r. udział kapitalistów zagranicznych w akumulacji wynosił 400 mln. zł.

Według oficjalnego raportu sanacyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 30.III 1936 r. bezrobocie w mieście wynosiło okrągło 1 mln osób. Liczba tzw. zbędnych ludzi na wsi wynosiła kilka milionów osób. W okresie kryzysów jeszcze silniej spadała stopa życiowa klasy robotniczej i mas chłopskich, jeszcze bardziej wzrastało bezrobocie i w jeszcze szybszym tempie następował upadek sił wytwórczych w przemyśle i rolnictwie.

* *
*

Obalenie panowania wielkiego kapitału i obszarnictwa, ustanowienie władzy ludowej i uspołecznienie kluczowych środków produkcji stworzyły warunki proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej w Polsce.

Wraz z powstaniem socjalistycznego układu gospodarki narodowej zaczęło działać prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju. Działanie tego prawa jest wprawdzie ograniczone na skutek istnienia w gospodarce narodowej układu kapitalistycznego i układu drobnotowarowego, ale na podstawie uspołecznienia kluczowych środków produkcji i w związku z decydującą rolą państwa w gospodarce narodowej, możliwe jest planowe określanie przez państwo proporcji rozwoju całej gospodarki narodowej i coraz bardziej wydatne ograniczanie sfery działania prawa konkurencji i anarchii produkcji.

W okresie przejściowym istnieje szczególnie wielkie niebezpieczeństwo powstawania ostrych dysproporcji w gospodarce narodowej. Rozwój so-

cjalistycznego sektora gospodarki narodowej, a przede wszystkim socjalistycznego przemysłu, odbywa się bowiem na podstawie jednolitego, państwowego kierownictwa, na podstawie nowoczesnej techniki, na podstawie zasadniczej zgodności między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji, co zapewnia wysokie tempo wzrostu produkcji. Natomiast rozwój rolnictwa, w którym przeważają formy drobnotowarowe i stosunkowo znaczne są jeszcze formy kapitalistyczne, hamowany jest przez stare stosunki produkcji, które nie odpowiadają rozwojowi sił wytwórczych kraju. Ogranicza to wydatnie możliwość zastosowania w rolnictwie nowoczesnej techniki i osiągnięcia wysokiego tempa rozwoju.

Stąd zasadnicze znaczenie dla prawidłowego, planowego, proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej, dla wzrostu dobrobytu ludzi pracy, dla umocnienia władzy ludowej posiada w okresie przejściowym walka o stałe rozszerzanie i umacnianie układu socjalistycznego, a wraz z nim o rozszerzanie pola działania prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju, o umacnianie decydującej roli państwa na rynku, o coraz bardziej skuteczne oddziaływanie państwa na gospodarkę drobnotowarową na wsi. Bez umiejętnej polityki gospodarczej państwa ludowego niemożliwe jest przezwyciężenie powstających w okresie przejściowym dysproporcji, a zwłaszcza najważniejszej i najbardziej ujemnie oddziaływającej na rozwój gospodarki narodowej, ostrej dysproporcji między rozwojem przemysłu a rolnictwa.

Powstanie socjalistycznych stosunków produkcji w Polsce nie tylko stworzyło warunki proporcjonalnego rozwoju gospodarki naszego kraju, ale doprowadziło również do powstania nowych proporcji odpowiadających interesom mas pracujących i zapewniających szybkie tempo rozwoju gospodarczego.

Przed wojną obszarnictwo i burżuazja zagarniały ponad połowę dochodu narodowego Polski. Przeobrażenia społeczne umożliwiły dokonanie zasadniczych zmian w proporcjach podziału dochodu narodowego — likwidację pasożytniczego spożycia obszarników i wielkich kapitalistów, ograniczenie dochodów pozostałych warstw wyzyskujących — i przeznaczenie olbrzymich środków przypadających dotąd obszarnictwu i burżuazji na zwiększenie dochodów mas pracujących i wzmożenie tempa rozwoju gospodarki narodowej.

W Polsce Ludowej znikła charakterystyczna dla kapitalizmu sprzeczność między produkcją a konsumcją, a wraz ze wzrostem produkcji ma miejsce ciągły wzrost funduszu płac pracowników. Popyt stał się u nas potężnym bodźcem wzrostu produkcji.

Doprowadziło to jednocześnie do powstania szerokiego i w praktyce nieograniczonego rynku zbytu na produkty rolne. Dzięki ustrojowi demokracji ludowej gospodarstwa chłopskie otrzymały nie tylko możliwość zbywania wytworzonej produkcji rolniczej, ale i pewność, że dalsze zwiększenie produkcji znajdzie rynek zbytu.

Znikła jednocześnie charakterystyczna dla kapitalizmu sprzeczność między akumulacją a spożyciem. Akumulacja socjalistyczna prowadzi w dłuższym okresie czasu do wzrostu spożycia, gdyż zwiększa aparat wytwórczy społeczeństwa socjalistycznego i pozwala na lepsze zaspokojenie rosnących potrzeb członków tego społeczeństwa.

Przemiany polityczne i społeczne doprowadziły również do zasadniczych zmian w proporcjach zatrudnienia. Wydatnie wzrosła liczba zatrudnionych w produkcji materialnej; równocześnie wzrosła także liczba pracowników zatrudnionych w oświacie, ochronie zdrowia, kulturze, nauce itp. W mieście nie tylko nastąpiła likwidacja bezrobocia, ale sięgnięto również do rezerw siły roboczej, znacznie zwiększając liczbę zatrudnionych członków rodzin pracowniczych, przede wszystkim kobiet. Na wsi — wobec tego, że chłopi na skutek reformy rolnej otrzymali przydziały ziemi, przez osadnictwo na Ziemiach Zachodnich, a także przez odpływ ludności wiejskiej do zajęć pozarolniczych rozwiązany został problem tzw. „zbędnych ludzi".

Powstanie socjalistycznych stosunków produkcji doprowadziło do zasadniczych zmian w proporcjach produkcji materialnej. Został zapewniony nieprzerwany wzrost produkcji socjalistycznej zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie i to w tempie niemożliwym do osiągnięcia w krajach kapitalistycznych. Jednocześnie zostały stworzone korzystne warunki wzrostu produkcji gospodarstw mało i średniorolnych.

Niezwykle ważne znaczenie dla proporcji produkcji materialnej w Polsce Ludowej miało odzyskanie Ziem Zachodnich. W związku z tym, pomimo olbrzymich zniszczeń w przemyśle tych ziem, Polska otrzymała aparat produkcyjny, który po jego odbudowie znacznie wzmógł nasz potencjał przemysłowy.

* *
*

Proporcje w rozwoju gospodarki narodowej są zasadniczo odmienne w warunkach kapitalizmu i w warunkach socjalizmu, ale i w warunkach socjalizmu zmieniają się one w miarę postępu na drodze rozwoju sił wytwórczych i przeobrażeń społeczno-gospodarczych.

Już w okresie planu 3-letniego nastąpiła istotna zmiana w proporcjach gospodarki narodowej Polski Ludowej. Plan 3-letni był w zasadzie planem odbudowy gospodarczej, przy czym, zgodnie z celem produkcji socjalistycznej, jego główne zadanie polegało na osiągnięciu i przekroczeniu przedwojennego poziomu życiowego mas pracujących. Socjalistyczne stosunki produkcji, polityka państwa ludowego i pomoc Związku Radzieckiego zapewniły niezwykle szybkie tempo rozwoju gospodarczego.

Charakterystyczne dla tego okresu było szybkie tempo wzrostu zarówno produkcji przemysłowej, jak i produkcji rolnej. W 1949 r. produkcja przemysłowa wzrosła w porównaniu z 1946 r. o 123%, a produkcja rolna o 95%. Już w okresie planu 3-letniego została zapoczątkowana socjalistyczna industrializacja naszego kraju. W wyniku szybszego wzrostu produkcji przemysłowej niż produkcji rolnej zwiększył się udział przemysłu w globalnej produkcji przemysłowej i rolnej wziętej łącznie. Gdy w 1937 r. udział ten wynosił tylko 47,6%, to w 1949 r. wzrósł do 64,2%.

Pomimo że tempo wzrostu produkcji przemysłowej w okresie planu 3-letniego przekraczało znacznie tempo wzrostu produkcji rolnej, to jednak należy chyba stwierdzić, że w owym okresie jeszcze nie ujawniła się poważniejsza dysproporcja między rozwojem przemysłu a rolnictwa.

Olbrzymie osiągnięcia gospodarki narodowej w okresie planu 3-letniego stały się możliwe m. in. dzięki zasadniczemu zwiększeniu udziału akumu-

lacji w podziale dochodu narodowego. Zwiększenie udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego nastąpiło w poważnej mierze na skutek zlikwidowania pasożytniczego spożycia burżuazji.

W okresie odbudowy gospodarczej państwo ludowe przygotowało bazę wyjściową dla polityki rozbudowy gospodarczej na gruncie socjalistycznej industrializacji.

* * *

Plan Sześcioletni — plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce — wymagał, rzecz jasna, zasadniczej zmiany w proporcjach gospodarki narodowej.

Ze względu na konieczność stworzenia podstawy dla dalszego rozwoju gospodarki narodowej, przebudowy społecznej i wzrostu stopy życiowej mas pracujących i ze względu na olbrzymie zacofanie ekonomiczne i techniczne, które nie mogło być i oczywiście nie zostało zlikwidowane w okresie planu 3-letniego, konieczne było zbudowanie silnego, socjalistycznego przemysłu, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego. Ze względu na agresywną politykę państw imperialistycznych, przede wszystkim zaś imperializmu amerykańskiego, otwarcie popierającego odwetowe dążenia niemieckich kół imperialistycznych, konieczne było wzmocnienie siły obronnej kraju. Wymagało to znacznie szybszego tempa wzrostu produkcji środków wytwórczości niż produkcji przedmiotów spożycia. Zgodnie z tym ustawa o Planie Sześcioletnim postanowiła, iż w 1955 r. wzrost produkcji środków wytwórczości w przemyśle wielkim i średnim winien wynieść w porównaniu z 1949 r. — 154%, a wzrost produkcji przedmiotów spożycia 111%.

Plan Sześcioletni przewidywał znaczny wzrost udziału przemysłu maszynowego i chemicznego w całej produkcji przemysłowej, znaczną rozbudowę produkcji hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, rozwój bazy paliwowo-energetycznej kraju i wydatne zwiększenie krajowej produkcji surowców celem umożliwienia rozwoju przemysłu i uniezależnienia się od krajów kapitalistycznych.

Plan Sześcioletni przewidywał również zmianę proporcji wewnątrz poszczególnych gałęzi przemysłu. W szczególności w przemyśle maszynowym plan ustalał zadanie znacznego zwiększenia produkcji ciężkich obrabiarek i ciężkich urządzeń przemysłowych, narzędzi, samochodów ciężarowych i osobowych, maszyn elektrycznych, nowoczesnych maszyn rolniczych. W przemyśle chemicznym plan stawiał zadanie szczególnie silnej rozbudowy produkcji surowców chemicznych oraz przemysłu tworzyw sztucznych i syntezy chemicznej.

Jednocześnie Plan Sześcioletni przewidywał znaczny rozwój produkcji rolniczej. W ciągu 6 lat produkcja ta miała zwiększyć się o 50%. W tym celu Plan Sześcioletni ustalał zadanie poważnego zwiększenia dostaw środków produkcji dla rolnictwa, a zwłaszcza zwiększenia dostaw maszyn i narzędzi rolniczych.

Polityka gospodarcza państwa wobec wsi zmierzała do zapewnienia normalnego funkcjonowania spójni gospodarczej miasta ze wsią, stworzenia warunków do dalszego umocnienia sojuszu między klasą robotniczą a masami chłopów pracujących oraz do umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu, do dalszej izolacji kułaka i wzrostu ośrodków socjalistycznych na wsi.

Wzrost produkcji rolnej i produkcji przemysłowej przedmiotów spożycia zapewnić miał wzrost realnych zarobków robotników i pracowników umysłowych gospodarki socjalistycznej w 1955 r. przeciętnie o 40% w porównaniu z 1949 r.

W ciągu 4 lat Planu Sześcioletniego nastąpiło ukształtowanie się nowych proporcji w gospodarce narodowej.

Zmiana proporcji w produkcji materialnej polegała: po pierwsze — na dalszym wzroście udziału produkcji przemysłowej w łącznej produkcji przemysłu i rolnictwa, po drugie — na dalszym wzroście udziału środków wytwórczości (grupy A) w całej produkcji przemysłowej, po trzecie — na wzroście udziału budownictwa w produkcie globalnym, po czwarte — na zmianach proporcji wewnątrz przemysłu.

Udział produkcji przemysłowej w łącznej produkcji przemysłu i rolnictwa zwiększył się z ok. 64% w 1949 r. do ok. 78% w 1953 r. (przewidywane wykonanie). To niezwykle silne zwiększenie udziału przemysłu nie jest tylko wynikiem olbrzymiego wzrostu produkcji przemysłowej (zadania Planu Sześcioletniego w dziedzinie wzrostu tej produkcji na 1953 r. zostały przekroczone o 14,7%), co stanowi wielkie nasze osiągnięcie, ale wynika w części z niepełnego wykonania zadań wzrostu produkcji rolnej, postawionych przez Plan Sześcioletni. Produkcja rolna w ciągu 4 lat zwiększyła się bowiem tylko o 9%. W rezultacie powstała poważna dysproporcja w gospodarce narodowej.

Niedostateczny rozwój rolnictwa nie pozwala należycie rozwinąć tych gałęzi przemysłu, których produkcja opiera się na zaopatrzeniu w surowce rolnicze. Należy tu przemysł rolno-spożywczy i szereg gałęzi przemysłu lekkiego, jak przemysł skórzany, wełniany, lniarski. Niedostateczny rozwój produkcji rolnej, leżący u podstaw głównej dysproporcji powstałej w gospodarce narodowej Polski Ludowej, oddziałuje również na tempo rozwoju przemysłu wytwarzającego artykuły konsumcyjne, tzw. grupy B.

Wzrosły silnie rozmiary absolutne produkcji grupy A i produkcji grupy B. Mianowicie produkcja grupy A zwiększyła się o 135% w ciągu 4 lat, a produkcja grupy B o 99%. Jednocześnie wzrósł udział grupy A w całej produkcji przemysłowej.

Wzrost udziału grupy A w całej produkcji przemysłowej wyraża wzrost siły gospodarczej Polski Ludowej i osiągnięcie przez przemysł wyższego stopnia rozwoju. Rozwój gałęzi przemysłu wytwarzających środki wytwórczości, decydujących o sile gospodarczej kraju, jak przemysł hutniczy, energetyka, przemysł maszynowy, przemysł chemiczny, wytwarzający surowce itp., jest pożądany, potrzebny i stanowi niezbędną przesłankę wzrostu siły gospodarczej Polski oraz wzrostu dobrobytu ludzi pracy. Jak stwierdziło jednak IX Plenum, wzrost przemysłu wytwarzającego artykuły konsumcyjne, tj. grupy B, był niedostateczny w stosunku do rosnących potrzeb.

Charakterystyczne dla okresu socjalistycznej industrializacji było w ostatnich latach zasadnicze zwiększenie udziału budownictwa w całej produkcji społecznej. Udział produkcji budowlano-montażowej w łącznej produkcji przemysłu, rolnictwa i budownictwa wzrósł z ok. 6% w 1949 r. do ok. 13% w 1953 r. Olbrzymi rozmach budownictwa stanowił podstawowy czynnik rozwoju sił wytwórczych, budownictwa mieszkaniowego

i komunalnego oraz urządzeń socjalnych i kulturalnych. Budownictwo pochłaniało poważną ilość środków materialnych i siły roboczej.

W okresie ubiegłych 4 lat nastąpiły również istotne zmiany proporcji wewnątrz poszczególnych gałęzi przemysłu. Nowe proporcje wyrażają rosnący poziom rozwoju przemysłowego Polski. W szczególności wzrósł udział przemysłu maszynowego w produkcji przemysłu środków wytwórczości, a wewnątrz przemysłu maszynowego zwiększył się udział produkcji ciężkich urządzeń i ciężkich obrabiarek, precyzyjnych narzędzi, statków morskich, taboru samochodowego itp. W produkcji przemysłu chemicznego zwiększył się udział produkcji przemysłu surowców chemicznych, tworzyw sztucznych itp.

Jednakże w przemyśle środków wytwórczości wystąpiło niedostateczne w stosunku do istniejących potrzeb tempo wzrostu produkcji środków produkcji dla rolnictwa, tj. maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, środków chemicznych ochrony roślin. Również wzrost produkcji środków wytwórczości dla przemysłu lekkiego nie był dostateczny. Niedostateczny też był udział krajowej produkcji surowcowej w całej produkcji przemysłowej. W szczególności chodzi o wydobycie rud, zwłaszcza rud żelaza, oraz o produkcję surowców chemicznych.

Zmiana proporcji dokonała się również w obrębie przemysłu artykułów konsumcyjnych. Zwiększył się zwłaszcza udział przemysłu odzieżowego i obuwniczego. Zmechanizowana produkcja odzieży i obuwia coraz bardziej wypiera dawny chałupniczy, względnie rzemieślniczy sposób ich wytwarzania.

Proporcje przemysłu artykułów konsumcyjnych wyrażają jednak wiele istotnych braków. Te braki to przede wszystkim wyraźnie niedostateczny w stosunku do potrzeb ludności rozwój produkcji artykułów żelaznych i drzewnych powszechnego użytku, to niedostateczna jakość i asortyment wielu wytwarzanych artykułów.

Socjalistyczna industrializacja doprowadziła do wielkich zmian w proporcjach zatrudnienia. W okresie lat 1950—1953 zatrudnienie w gospodarce socjalistycznej poza rolnictwem zwiększyło się o ok. 1,8 mln. osób. Jest to zjawisko o doniosłym znaczeniu mające niewątpliwie pozytywny charakter zarówno dla miast, jak i dla wsi. Odpływ ludności ze wsi do miasta okazał się korzystny w skali całego kraju. Na niektórych terenach liczba ludności rolniczej nie jest jednak w pełni dostateczna dla osiągnięcia całkowitego zagospodarowania obszaru i osiągnięcia wzrostu produkcji rolnej na podstawie intensyfikacji.

Na skutek wzrostu produkcji, zwiększenia wydajności pracy i zmniejszenia zużycia środków produkcji w ciągu 4 pierwszych lat Planu Sześcioletniego dochód narodowy wzrósł o 61%. Udział akumulacji w podziale dochodu narodowego zwiększył się z 23,2% w 1949 r. do 25,1% w 1953 r. (przewidywane wykonanie). Zwiększył się zarówno udział inwestycji stanowiących główną część akumulacji, jak i udział przyrostu środków obrotowych i rezerw.

Trzeba jednak stwierdzić, że wskazane przez nas dysproporcje w rozwoju gospodarki narodowej, przede wszystkim poważna dysproporcja pomiędzy rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa, dysproporcja pomiędzy przemysłem produkującym środki wytwórczości a przemysłem pracującym na zaspokojenie bezpośrednich potrzeb ludności, dysproporcja po-

między przemysłem produkującym środki wytwórczości dla przemysłu ciężkiego a przemysłem produkującym środki wytwórczości dla rolnictwa i przemysłu konsumcyjnego — że wszystkie te dysproporcje, stanowiące wyraz trudności wzrostu, na jakie napotykamy w naszym budownictwie, utrudniły wykonanie założeń planu w dziedzinie podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Niedostateczny wzrost produkcji rolnej, niedostateczny wzrost produkcji przemysłu konsumcyjnego, niedostateczny wzrost produkcji środków wytwórczości dla rolnictwa i dla przemysłu konsumcyjnego — oto przyczyny, dla których nie mogliśmy osiągnąć przewidzianego w planie wzrostu dobrobytu ludzi pracy.

Wzrost stopy życiowej ludności miast dokonywał się głównie poprzez wzrost zatrudnienia i zwiększenie przeciętnego zatrudnienia w rodzinie pracowniczej, a także przez wzrost płac realnych, który jednak był wyraźnie niedostateczny.

Wzrost dochodów chłopów był stosunkowo znaczniejszy niż wzrost dochodów ludności pracującej miast. W ciągu 4 lat nastąpił wzrost dochodów realnych przypadających na głowę ludności wiejskiej o 20%, jednakże i ten wzrost był zbyt niski w stosunku do założeń planu.

Proporcje gospodarki narodowej w okresie lat 1950—1953 wyrażały fakt, iż główna uwaga partii i rządu oraz wysiłki całego narodu były skupione na rozbudowie przemysłu ciężkiego, która była zasadniczym warunkiem likwidacji zacofania gospodarczego i umocnienia suwerenności gospodarczej i politycznej kraju.

Zmiany, jakie dokonały się u nas w okresie 4 lat Planu Sześcioletniego, osiągnięte zostały w ostrej walce klasowej z elementami kapitalistycznymi i są wyrazem wielkich zwycięstw polskich mas pracujących w dziele budowy podstaw socjalizmu.

Umocnić i rozszerzyć te osiągnięcia, a zarazem usunąć dotychczasowe niedociągnięcia, przezwyciężyć lub osłabić dysproporcje w gospodarce narodowej a przez to zapewnić przyśpieszenie wzrostu dobrobytu mas ludowych — oto zadanie, jakie postawiło przed nami IX Plenum.

* * *

W wyniku wykonania zadań 4 lat Planu Sześcioletniego Polska przeobraziła się z kraju rolniczo-przemysłowego w kraj przemysłowo-rolniczy.

Już w okresie planu 3-letniego Polska wyprzedziła Włochy pod względem produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca kraju, a w okresie Planu Sześcioletniego przekroczyła również absolutny poziom produkcji przemysłowej Włoch, pomimo że kraj ten ma około 2-krotnie więcej ludności niż Polska. W 1953 r. Polska osiągnęła 92% poziomu produkcji przemysłowej Francji na 1 mieszkańca.

Sytuacji Polski zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym nie można rozpatrywać w sposób izolowany od sytuacji międzynarodowej. Polska Ludowa stanowi ważne i silne ogniwo międzynarodowego obozu socjalizmu, którego siły wciąż rosną.

Rozwój gospodarki Polski Ludowej znajduje silne oparcie w rozwijających się i krzepnących stosunkach handlowych w obrębie światowego rynku demokratycznego. Dzięki wciąż wzrastającemu potencjałowi gospodarczemu Związek Radziecki udziela stale rosnącej pomocy krajom demokracji ludowej, a wśród nich i Polsce.

Rozwój stosunków nowego typu między krajami obozu antyimperialistycznego stwarza możliwość szerokiego wykorzystywania przez te kraje międzynarodowego podziału pracy.

Osiągnięty poziom rozwoju sił wytwórczych, a zwłaszcza poziom rozwoju przemysłu ciężkiego, zmiana układu sił na arenie międzynarodowej na korzyść obozu antyimperialistycznego stwarzają realną możliwość wydatnego wzrostu stopy życiowej mas pracujących zarówno w mieście, jak i na wsi.

W tym celu — jak wskazują wytyczne IX Plenum — muszą ulec pewnym zmianom również proporcje naszej gospodarki narodowej.

Zmiana w proporcji produkcji materialnej polegać będzie na tym, że kontynuując rozbudowę przemysłu ciężkiego jako podstawy rozwoju gospodarki narodowej, przyśpieszymy znacznie tempo rozwoju produkcji rolniczej i tempo wzrostu przemysłu artykułów konsumcyjnych.

Kontynuowanie rozbudowy przemysłu ciężkiego, a więc utrzymanie słusznej linii partii, zmierzającej do socjalistycznej industrializacji kraju, jest niezbędne dla zapewnienia dalszego rozwoju gospodarki narodowej, dla stworzenia warunków jeszcze szybszego wzrostu dobrobytu ludzi pracy.

Proces socjalistycznej industrializacji nie może skończyć się ani w 1953, ani w 1955 r. — po pełnym wykonaniu zadań Planu Sześcioletniego, ale musi trwać dalej, a nowy plan pięcioletni będzie niewątpliwie planem dalszego potężnego rozwoju sił wytwórczych Polski.

Głównym aktualnym problemem jest przezwyciężenie poważnej dysproporcji między przemysłem a rolnictwem jako podstawowej dysproporcji, która hamuje zarówno wzrost stopy życiowej ludności, jak i ogólny rozwój gospodarki. Przyśpieszenie tempa wzrostu produkcji rolnej stało się koniecznością. Wymaga to przeznaczenia wielkich środków materialnych na rozwój rolnictwa i poważnego uzupełnienia i podniesienia kwalifikacji kadr pracowników rolnictwa. Dlatego też wzrost produkcji środków produkcji dla rolnictwa, w szczególności maszyn rolniczych, nawozów sztucznych oraz materiałów budowlanych, musi być uważany za zadanie o pierwszorzędnej doniosłości.

Około 80% produkcji rolnej wytwarzają u nas gospodarstwa indywidualne. Dlatego też, obok zwiększenia środków materialnych przeznaczonych dla rozwoju rolnictwa, tak wielkie znaczenie ma zwiększenie zainteresowania materialnego chłopów pracujących we wzroście produkcji rolniczej. Tylko wtedy bowiem zwiększone dostawy środków wytwórczości dla rolnictwa mogą dać pożądany efekt. Na gruncie rozwoju produkcji rolnej i jej towarowości winien odbywać się wzrost realnych dochodów chłopów pracujących.

Przyśpieszenie wzrostu produkcji rolniczej wymaga również dalszego rozwoju i umocnienia spółdzielczości produkcyjnej, a także umocnienia państwowych gospodarstw rolnych, które ze względu na socjalistyczny charakter swojej gospodarki są w stanie osiągać wysokie tempo wzrostu produkcji i w istotny sposób przyczyniać się do zwiększenia zaopatrzenia ludności i przemysłu w artykuły rolnicze.

Wszystko to będzie coraz bardziej umacniać spójnię gospodarczą wsi z miastem, z socjalistycznym przemysłem.

Przyśpieszenie tempa wzrostu produkcji artykułów konsumcyjnych wiąże się ściśle ze zmianą w proporcjach między tempem wzrostu produkcji grupy A i tempem wzrostu produkcji grupy B w przemyśle.

Obecny etap rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej świadczy o tym, że w pewnych okresach możliwe jest rozwijanie produkcji artykułów konsumcyjnych w tempie równym, a niekiedy nawet w tempie szybszym niż produkcji środków wytwórczości. Wydaje się, że jest rzeczą istotną i o poważnym znaczeniu zbadanie i teoretyczne pogłębienie problemu, kiedy, jak i w jakich warunkach może to nastąpić.

Zarówno przyśpieszenie tempa rozwoju rolnictwa, jak i przyśpieszenie tempa rozwoju przemysłu artykułów konsumcyjnych i związane z tym zmiany w proporcjach rozwoju gospodarki narodowej są niezbędne dla wzrostu stopy życiowej ludności.

Zmiany w proporcjach produkcji materialnej muszą łączyć się z odpowiednimi zmianami w proporcjach zatrudnienia. Dzięki osiągniętemu wzrostowi wydajności pracy przez wprowadzanie nowej techniki do przemysłu, rozwój socjalistycznego współzawodnictwa i usprawnienie organizacji pracy staje się możliwe wydatne zmniejszenie odpływu ludności ze wsi do miast. Stworzy to dogodne warunki rozwoju produkcji rolnej, gdyż jej intensyfikacja powoduje wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą, który w warunkach przeważającej na naszej wsi indywidualnej gospodarki chłopskiej tylko w pewnej mierze wyrównywany jest przez oszczędność siły roboczej na skutek mechanizacji.

W ustalaniu proporcji zatrudnienia wewnątrz przemysłu staje się konieczne uwzględnienie w szerszej mierze potrzeb przemysłu artykułów konsumcyjnych, które podobnie jak zadania w dziedzinie produkcji i zaopatrzenia tego przemysłu winny być uważane za pierwszorzędnej wagi.

Osiągnięcie znacznego wzrostu stopy życiowej ludności wymaga również zmian w proporcjach podziału dochodu narodowego. Przeprowadzenie tych zmian winno zabezpieczyć przyśpieszenie tempa wzrostu produkcji rolnictwa i tempa wzrostu produkcji przemysłu artykułów konsumcyjnych i doprowadzić do wzrostu funduszu spożycia mas pracujących.

Zmiany w proporcjach podziału dochodu narodowego winny polegać w pierwszym rzędzie na zmniejszeniu udziału akumulacji w podziale tego dochodu. W okresie forsownego socjalistycznego uprzemysłowienia udział akumulacji w podziale dochodu narodowego stale wzrastał, osiągnąwszy najwyższy poziom w 1951 roku. W latach 1952 i 1953 nastąpiło pewne zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym, ale udział ten utrzymuje się jeszcze na stosunkowo wysokim poziomie. Tezy przedzjazdowe przewidują zmniejszenie procentowego udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego.

W roku 1953 około 70% akumulacji stanowią nakłady przeznaczone na przyrost majątku trwałego. Efektywność ekonomiczna nakładów inwestycyjnych może i powinna być jednak wydatnie zwiększona przez prawidłowy wybór obiektów inwestycyjnych i właściwe ich rozmieszczenie, przez bardziej celowe i oszczędne projektowanie inwestycji i przez obniżkę kosztów wykonawstwa budowlanego. Całkowicie możliwe jest osiąganie takich samych jak poprzednie a nawet większych efektów przy mniejszych nakładach inwestycyjnych. Należy również zaznaczyć, iż podniesienie stopnia wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych, a więc wykorzysta-

nie istniejących rezerw, może częściowo zapewnić osiągnięcie zamierzonych zadań produkcyjnych i usługowych bez dokonywania inwestycji.

W latach następnych dokonywanie wielkich inwestycji jest oczywiście w dalszym ciągu niezbędne dla rozbudowy sił wytwórczych, dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego, komunalnego oraz budownictwa urządzeń socjalnych i kulturalnych. Tezy jednak przewidują, że w latach 1954—1955 nie ma w zasadzie potrzeby zwiększania absolutnych rozmiarów inwestycji.

W roku 1953 około 30% akumulacji stanowią nakłady przeznaczone na przyrost środków obrotowych i rezerw. Usprawnienie pracy przemysłu i handlu oraz likwidacja nadmiernych remanentów winny doprowadzić do zmniejszenia absolutnych rozmiarów tego przyrostu i do obniżenia jego udziału w podziale dochodu narodowego.

Bezpośrednim skutkiem zmniejszenia udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego będzie zwiększenie części dochodu narodowego przeznaczonej na spożycie. Cały wzrost dochodu narodowego w latach 1954—1955 przeznaczony będzie na zwiększenie funduszu spożycia.

Zbudowanie przemysłu ciężkiego, które stanowiło główne zadanie stojące przed gospodarką narodową w okresie ubiegłym, wymagało koncentracji nakładów inwestycyjnych dla wykonania tego właśnie zadania. Dlatego też udział nakładów inwestycyjnych na rozwój rolnictwa, przemysłu artykułów konsumcyjnych, budownictwa mieszkaniowego i komunalnego, a także budownictwa urządzeń kulturalnych i socjalnych w całości nakładów inwestycyjnych musiał być z natury rzeczy ograniczony. Na obecnym etapie rozwoju gospodarki narodowej osiągnięty poziom rozwoju sił wytwórczych, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego, stwarza realną możliwość przeprowadzenia zmian w strukturze inwestycji. Zmiany te w myśl wskazań IX Plenum KC polegać będą na zwiększeniu udziału nakładów inwestycyjnych przeznaczonych na rozwój rolnictwa, a także na rozwój przemysłu artykułów konsumcyjnych. Skutkiem zwiększenia tych nakładów będzie pomnożenie i unowocześnienie środków trwałych rolnictwa i przemysłu artykułów konsumcyjnych. Przyczyni się to do dalszego wzrostu ich produkcji.

Równocześnie zwiększenie nakładów na rozwój budownictwa mieszkaniowego i kulturalnego przyniesie w rezultacie polepszenie warunków mieszkaniowych ludności pracującej i umożliwi dalszy wydatny rozwój urządzeń ochrony zdrowia, szkół, teatrów, kin itp.

Zmiany w strukturze nakładów inwestycyjnych zapewnią dalszy wzrost dobrobytu materialnego ludności pracującej i dalszy rozwój kultury.

Dla kształtowania się proporcji gospodarki narodowej ma również istotne znaczenie handel zagraniczny, zwłaszcza u nas, gdzie odgrywa on dużą role w gospodarce narodowej.

W okresie przedwojennym eksport produktów przemysłowych z Polski był bardzo nieznaczny. W zamian za żywność i surowce Polska kapitalistyczno-obszarnicza sprowadzała z zagranicy po wygórowanych cenach przemysłowe wyroby gotowe, w tym znaczną ilość artykułów luksusowych dla burżuazji, oraz surowce i półprodukty dla przemysłu.

Dzięki pomocy radzieckiej Polska Ludowa wyzwoliła się z wyzysku uprawianego przez kapitał zagraniczny w sferze wymiany międzynarodowej. Decydujące znaczenie w handlu zagranicznym Polski uzyskały obroty

z krajami obozu antyimperialistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele. Stosunki nowego typu, u których podstawy leży wzajemna pomoc i współpraca, łączące Polskę ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu antyimperialistycznego, są czynnikiem przyśpieszającym i ułatwiającym rozwój naszego kraju, są czynnikiem zapewniającym proporcjonalny rozwój naszej gospodarki narodowej, pozwalającym kształtować proporcje gospodarki narodowej w sposób najbardziej korzystny — a więc sprzyjający wzrostowi dobrobytu narodu.

W okresie czterech lat Planu Sześcioletniego polski handel zagraniczny służył głównie zadaniu zbudowania przemysłu, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego. Dlatego też wielki udział posiadał import maszyn i urządzeń przemysłowych oraz surowców dla przemysłu ciężkiego.

Obecnie rozwój naszego przemysłu, a zwłaszcza przemysłu maszynowego, stwarza możliwość znacznego zwiększenia eksportu maszyn i urządzeń. Powstaje możliwość pewnego ograniczenia udziału eksportu artykułów konsumcyjnych. W imporcie ulegnie zmniejszeniu udział maszyn i urządzeń dla przemysłu ciężkiego oraz niektórych surowców dla tego przemysłu, natomiast zwiększy się udział surowców dla przemysłu artykułów konsumcyjnych, głównie dla przemysłu włókienniczego i skórzanego, oraz gotowych artykułów konsumcyjnych.

IX Plenum stwierdziło, że wzrost stopy życiowej ludności pracującej dokonywać się będzie przez konsekwentnie przeprowadzaną politykę obniżki cen artykułów konsumcyjnych, przez podwyżkę zarobków nominalnych na gruncie wzrostu wydajności pracy, przez wydatne wzmożenie budownictwa mieszkaniowego i akcji remontów budynków mieszkalnych, przez silniejszy niż dotychczas rozwój gospodarki komunalnej, przez wzmożenie nakładów państwa na rozwój ochrony zdrowia, oświaty i kultury. Wprowadzona 15 listopada częściowa obniżka cen dobitnie świadczy o tym, że partia nasza i rząd wkroczyły na drogę konsekwentnej realizacji wskazań IX Plenum. Dla osiągnięcia zamierzonych zadań państwo musi posiadać odpowiednie środki materialne i finansowe. Stąd zasadnicze znaczenie wzrostu wydajności pracy, pogłębienia systemu oszczędnościowego w całej gospodarce narodowej i poprawy jakości produkcji dla osiągnięcia wzrostu stopy życiowej mas pracujących. Im bardziej wzrośnie wydajność pracy, im skuteczniejszą będzie walka z marnotrawstwem w każdej dziedzinie naszego życia, im większa będzie obniżka kosztów własnych produkcji i obrotu, tym większe środki będzie mogło państwo przeznaczać na wzrost stopy życiowej mas pracujących i tym szybsza i bardziej znaczna będzie poprawa warunków bytu i pracy mas pracujących.

Państwo nasze ma możność planowego kształtowania proporcji gospodarki narodowej zgodnie z wymogami podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Aby możliwość tę przekształcić w rzeczywistość, aby w sposób jak najbardziej pełny i maksymalny w danych warunkach zaspokajać rosnące potrzeby mas pracujących — konieczne jest wzmożenie aktywności i świadomej walki klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji pracującej pod przewodem partii.

STEFAN KUHL

Państwowe i gminne ośrodki maszynowe dźwignią wzrostu produkcji rolnej i socjalistycznej przebudowy wsi

Stanowczo niedostateczny w ostatnich latach wzrost produkcji rolnej jest głównym hamulcem wzrostu stopy życiowej mas pracujących miast i wsi. Aby dostarczać ludności coraz więcej żywności a przemysłowi spożywczemu i lekkiemu coraz większej masy surowców, aby szybciej podnosić dobrobyt ludzi pracy — trzeba dokonać nowego rozstawienia sił i skoncentrować wysiłki w celu szybkiego podciągnięcia produkcji rolniczej. Warunkiem osiągnięcia zamierzonego wzrostu produkcji rolniczej jest rozszerzenie pomocy produkcyjnej dla rolnictwa: zwiększenie nakładów inwestycyjnych na rozwój rolnictwa, zwiększenie dostaw środków produkcji dla rolnictwa, udzielenie indywidualnemu chłopstwu pracującemu szerszej, bardziej wszechstronnej niż dotąd pomocy wytwórczej, która jest jednym z podstawowych elementów spójni między miastem a wsią.

Szybki rozwój naszego przemysłu, a szczególnie szybkie tempo rozbudowy przemysłu kluczowego, pozwala znacznie rozszerzyć w ostatnich latach sześciolatki zakres pomocy dla rolnictwa. Tezy do przedzjazdowej dyskusji przyjęte na IX Plenum Komitetu Centralnego szczegółowo omawiają środki, które zapewnią przyśpieszenie rozwoju rolnictwa, nadmiernie pozostającego dotąd w tyle za naszym przemysłem. Przewidują one znaczne, w porównaniu z latami poprzednimi, zwiększenie pomocy dla rolnictwa już w latach 1954 i 1955. Wieś otrzyma więcej nawozów sztucznych, środków do zwalczania chorób i szkodników roślin, więcej narzędzi gospodarczych i materiałów budowlanych. Poważne środki zostaną przeznaczone na rozwój nasiennictwa i gospodarki zarodowej. Wzrosną znacznie nakłady na meliorację. Rozszerzona zostanie pomoc kredytowa. Wysiłek państwa w zakresie pomocy wytwórczej dla rolnictwa znajdzie wyraz w poważnym zwiększeniu dostaw ciągników i maszyn rolniczych oraz w rozszerzeniu inwestycji, niezbędnych dla zapewnienia dalszego rozwoju mechanizacji rolnictwa. Obecnie bowiem od postępów mechanizacji rolnictwa szczególnie zależy wzrost produkcji rolnej.

Drobna indywidualna gospodarka rolna, oparta na pracy ręcznej i żywej sile pociągowej, pozwala na stosowanie postępowej agrotechniki w wąskich jedynie granicach. Racjonalną uprawę gleby, skuteczną walkę z chwastami, prawidłowy siew i sadzenie, terminowy zbiór plonów i sze-

reg innych zabiegów gwarantujących wysokie plony można stosować głównie przy użyciu maszyn i mechanicznej siły pociągowej. Rzecz jasna, że najdogodniejsze warunki stosowania postępowej agrotechniki stwarza wielka, zmechanizowana gospodarka rolna, ale poważne rezultaty można i należy uzyskać również przy szerszym stosowaniu maszyn w gospodarce indywidualnej chłopów pracujących.

Mechanizacja pozwala równocześnie rozwiązać zagadnienie niedoboru siły roboczej, który wyraźnie zaczęła odczuwać część gospodarstw rolnych we wszystkich już prawie rejonach kraju w związku z reformą rolną i likwidacją bezrobocia na wsi. Dzięki polityce industrializacji miliony ludzi odeszły ze wsi do szybko rozbudowującego się przemysłu, do szeroko otwartych szkół, odeszły też do pracy w aparacie państwowym i gospodarczym poza swą gromadą. Pozostałym trudniej podołać nowemu zakresowi zadań: podnosić produkcję rolną, rozszerzać pracochłonne jej działy, jak hodowla lub uprawa roślin technicznych, wykonywać prace melioracyjne i budowlane w rozmiarach, jakich obszarniczo-kapitalistyczna Polska nie znała.

Oczywiście, wzrost wydajności pracy w rolnictwie uwarunkowany jest równocześnie stosowaniem kwalifikowanych nasion, racjonalnego nawożenia i zmianowania, właściwego żywienia zwierząt itp. Niemniej jednak mechanizacja jest podstawową dźwignią wzrostu wydajności pracy w rolnictwie.

Mechanizacja rolnictwa wymaga znacznych nakładów inwestycyjnych. Rolnictwo, nie tylko drobnotowarowe, ale nawet i skolektywizowane, nie jest w stanie inwestować bez pomocy państwa w takich rozmiarach i w tempie, które zapewniłyby warunki niezbędne dla wzrostu produkcji rolnej w skali pozwalającej zaspokoić rosnące potrzeby społeczeństwa.

Praktyka sojuszu robotniczo-chłopskiego w okresie budownictwa socjalistycznego zrodziła specyficzną formę pomocy państwa dla pracującego chłopstwa w postaci państwowych i gminnych ośrodków maszynowych. Państwowe stacje maszynowo-traktorowe, decydująca siła w rozwoju kołchozowego rolnictwa w ZSRR i podstawa jego wspaniałych osiągnięć, znalazły zastosowanie również w krajach demokracji ludowej. Szybki rozwój państwowych ośrodków maszynowych ma swe uzasadnienie nie tylko w podjęciu przez państwo wysiłku inwestycyjnego, na który nie stać rolnictwo. Rzecz w tym, że niesposób zapewnić racjonalnego użytkowania maszyn i ciągników rolniczych w ramach pojedynczego gospodarstwa kolektywnego, nie mówiąc już o gospodarstwach drobnotowarowych. Planowe wykorzystanie kadr mechanizatorów różnych kwalifikacji, zaopatrzenie w paliwo i części zamienne, gospodarka remontowa, właściwe rozstawienie i użycie bogatego asortymentu maszyn — wszystko to wymaga organizacji i kierownictwa w skali niedostępnej dla pojedynczego, choćby nawet dużego kolektywnego gospodarstwa.

Nie można jednak ograniczać państwowych i gminnych ośrodków maszynowych do pełnienia roli wypożyczalni sprzętu czy też przedsiębiorstw wykonujących na zamówienie różne roboty w gospodarstwie rolnym. W walce o wzrost produkcji rolnej konieczne jest stosowanie szeregu zabiegów agro i zootechnicznych w oparciu o mechanizację produkcji i właściwą organizację pracy. W tej dziedzinie poważną rolę mają do spełnienia POM i GOM. Państwowe ośrodki maszynowe tylko wtedy spełniają swe zadania, gdy w oparciu o mechanizację, która rewolucjo-

nizuje świadomość mas pracującego chłopstwa, staną się ośrodkami agrotechnicznego, organizacyjnego i politycznego oddziaływania, gdy w rezultacie ich działalności rozwijają się i krzepną zespołowe gospodarstwa, wzrasta ich produkcja rolna i towarowość, rośnie zamożność spółdzielców, a w wyniku tego następuje dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Szczególnie ważne zadanie spełniają wydziały polityczne POM, które kierując pracą organizacji partyjnych w POM i spółdzielniach produkcyjnych winny zapewnić wzrost świadomości politycznej spółdzielców i załóg pomowskich, wzrost dyscypliny pracy, ochronę własności społecznej, terminowe wykonanie obowiązków względem państwa, przestrzeganie statutu spółdzielczego, a zwłaszcza statutowych zasad podziału dochodów. Zadaniem wydziałów jest umacnianie więzi między spółdzielcami i nie zrzeszonymi jeszcze pracującymi chłopami w ich walce przeciwko kułactwu oraz praca polityczna wśród indywidualnych chłopów, korzystających z pomocy brygad traktorowych, przekonywanie ich o wyższości zespołowej gospodarki.

Zadania rozwoju socjalistycznego sektora rolnictwa nie mogą przesłaniać nam faktu, że podstawowe dzisiaj problemy umacniania spójni gospodarczej między miastem a wsią wiążą się ze stanem produkcji rolnej w sektorze indywidualnym. Obejmując około 80% gruntów ornych, ponad 80% pogłowia bydła i przeszło 70% pogłowia trzody chlewnej decyduje on obecnie o zaopatrzeniu kraju w produkty rolne. Dlatego też rozszerzenie produkcyjnej pomocy dla indywidualnej gospodarki chłopskiej jest podstawowym warunkiem, bez spełnienia którego nie da się zapewnić szybkiego wzrostu stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.

Trudne zadanie uzbrojenia gospodarstw chłopów pracujących, zwłaszcza zaś biedoty, w odpowiednie narzędzia i maszyny rolnicze władza ludowa w Polsce rozstrzyga przez tworzenie gminnych ośrodków maszynowych zaopatrzonych w sprzęt odpowiedni dla drobnotowarowego gospodarstwa. Zadań gminnych ośrodków maszynowych, jak mówiliśmy, nie należy sprowadzać wyłącznie do wypożyczania maszyn chłopom. Zadania ich są bez porównania szersze. Cel ośrodków, to podniesienie wydajności pracy w drodze mechanizacji i postępu agrotechnicznego oraz uruchomienie w ten sposób rezerw produkcyjnych gospodarki drobnotowarowej. Zadanie to splata się bezpośrednio ze sprawą niesienia pomocy pracującym chłopom w ich walce z wyzyskiem kułackim.

Zadania te były dotąd powszechnie nie doceniane. Tymczasem rezerwy, jakie w oparciu o mechanizację można uruchomić w gospodarce drobnotowarowej, są poważne. Samo tylko upowszechnienie rzędowego siewu zbóż może zadecydować o likwidacji naszego niedoboru zbożowego. Na przykład na terenie województw lubelskiego i białostockiego ręcznie zasiewa się około miliona hektarów zbóż. Zastosowanie konnych siewników na tym tylko obszarze oznacza zmniejszenie krajowego niedoboru zbożowego co najmniej o jedną trzecią. Obok lekceważenia tych rezerw występuje też zjawisko niedoceniania strat, jakie ponosi gospodarka narodowa wobec faktu, że setki tysięcy gospodarstw chłopów biedniejszych, nie posiadających własnej siły pociągowej i maszyn i uzależnionych w związku z tym od kułaka, uprawia ziemię źle, opóźniając w zasadzie

każdy zabieg uprawowy, uzyskuje niskie plony, a równocześnie drogo opłaca kułakowi robocizną, zbożem i gotówką za wypożyczany sprzęt.

Nie doceniając roli GOM, jako oręża w walce o podniesienie produkcji w gospodarce drobnotowarowej i w walce o ograniczenie kułackiego wyzysku, część aktywu nie widzi też w gminnych ośrodkach maszynowych czynnika pomagającego kształtować świadomość mas pracującego chłopstwa. Wynika to z niezrozumienia zasady, że przekształcanie wsi indywidualnej na spółdzielczą odbywać się może tylko na gruncie dobrowolności i wzrastającego zaufania pracującego chłopstwa do polityki umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Nie doceniając wagi tych spraw niektórzy działacze wiejscy wysuwają obawy, czy dostarczanie maszyn indywidualnemu rolnictwu nie jest osłabieniem naszych wysiłków na drodze socjalistycznej przebudowy rolnictwa.

Tak opaczne stawianie zagadnienia świadczy o niezrozumieniu tego, że socjalistycznej przebudowy rolnictwa nie można oderwać od całości zadań budownictwa socjalistycznego, którego podstawą jest coraz mocniejszy sojusz klasy robotniczej z masami pracującego chłopstwa. Właśnie dlatego, aby stworzyć warunki dla socjalistycznej przebudowy wsi, konieczne jest wzmożenie starań o znaczny wzrost produkcji rolnej i w gospodarstwach socjalistycznych i w indywidualnych gospodarstwach chłopów pracujących.

Poza tym niesłuszność przytoczonych wyżej obaw staje się oczywista, gdy spojrzymy na dotychczasowy rozwój spółdzielczości produkcyjnej w Polsce. Najszybsze tempo uspółdzielczenia wykazują tereny zachodnie, odznaczające się stosunkowo znacznym wyposażeniem rolnictwa w maszyny. Na odwrót, słaby dotąd rozwój spółdzielczości produkcyjnej charakteryzuje powiaty o rzadkiej siatce GOM i słabym uzbrojeniu maszynowym gospodarstw chłopskich. Niezależnie od szeregu innych istotnych przyczyn, których wynikiem są różnice w tempie rozwoju spółdzielczości w poszczególnych okolicach kraju, niesposób lekceważyć wpływu doświadczenia związanego z używaniem maszyn na kształtowanie się świadomości mas chłopskich. Doświadczenie to może wzrastać szczególnie wtedy, gdy chłop gospodarujący indywidualnie przekona się, że mimo zastosowania maszyn, nawozów, postępowej agrotechniki nie jest on w stanie uzyskać takiego tempa wzrostu produkcji, do jakiego zdolne jest duże, spółdzielcze gospodarstwo rolne. Sprawa ta nie jest mało ważna. Niejednokrotnie można usłyszeć na wsi twierdzenie, że gdyby zapewnić drobnotowarowemu gospodarstwu bardziej doskonałe środki produkcji, mogłoby ono współzawodniczyć z zespołową, zmechanizowaną produkcją. Trzeba wyjść śmiało na spotkanie tej tezie i rozszerzyć działalność GOM. Wynikiem będzie wzrost produkcji rolnej, dalsze ograniczenie kułactwa i szybszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

W związku z tym wypada rozpatrywać zadania i pracę państwowych ośrodków maszynowych — jako dźwigni wzrostu produkcji rolnej i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej — w ścisłym powiązaniu z zadaniami gminnych ośrodków maszynowych.

Komitet Centralny w szeregu dokumentów wskazywał drogę rozwoju państwowych ośrodków maszynowych. Szczególnie obszernie i dokładnie nakreśliła linię działania uchwała Biura Politycznego KC „O dotychczasowych wynikach pracy oraz zadaniach państwowych ośrodków maszy-

nowych i ich wydziałów politycznych", podjęta w lutym 1952 r. Wskazała ona główne zadania POM: „obsługiwać spółdzielnie produkcyjne i umacniać je jako wielkie, wszechstronnie rozwinięte, przodujące gospodarstwa zespołowe i nawiązywać we wszelakich formach stosunki produkcyjne z grupami i zespołami chłopów indywidualnych, w celu przekonania ich w praktyce o wyższości gospodarki zespołowej". Uchwała potępia wąsko-ekonomiczne podejście, przejawiające się w pracy wielu POM, a polegające na wykonywaniu robót, nie mających nic wspólnego z walką o rozwój spółdzielczości (np. usługi transportowe dla różnych instytucji). Biuro Polityczne podkreśla niedopuszczalność zaniedbywania spółdzielni produkcyjnych i naruszania zawartych z nimi umów. Zwrócono POM uwagę na zaniedbania pracy wśród załogi, wynikiem których jest naruszanie dyscypliny i niedbały stosunek do mienia państwowego. Wskazano, że wydziały polityczne POM zaniedbały też pracę polityczną w spółdzielniach i wśród indywidualnych chłopów, korzystających z usług POM, dały się wciągnąć w robotę administracyjną, nie wykazały troski o wychowanie aktywu spółdzielczego.

Wskazania uchwały podkreślały prymat obowiązków POM wobec spółdzielni, odpowiedzialność POM za wykonanie planu podstawowych robót rolnych, umocnienie bazy paszowej i rozwój hodowli spółdzielczej. Obok tego uchwała każe widzieć nieuspółdzielczoną część gromady, stawiać jej za wzór osiągnięcia przodujących spółdzielni i nawiązywać produkcyjny kontakt z pracującym chłopstwem.

Zwłaszcza obecnie, gdy gminne ośrodki maszynowe podlegają POM, niezmiernie doniosłe i ważne są zadania POM w dziedzinie podniesienia produkcji rolnej na wsi, w gospodarstwach zarówno zespołowych jak i indywidualnych. W referacie na IX Plenum Komitetu Centralnego towarzysz Bierut, wskazując na wypaczenia w działalności ośrodków maszynowych, jeszcze raz stwierdził, że POM „...powinny stać się nie tylko ośrodkami mechanizacji rolnictwa, ale i ośrodkami nowych metod organizacji pracy i nowych metod agrotechniki nie tylko w spółdzielniach, ale i w gospodarstwach chłopskich tych gromad, które znajdują się w zasięgu ich działania".

Wraz ze wzrostem i dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej wzrósł zakres działalności, zwiększyły się zadania państwowych ośrodków maszynowych. Spółdzielcza gospodarka objęła u nas w tym roku dziesiątą część gruntów chłopskich. Na milionie blisko hektarów ziemi ornej zapanował inny system produkcji: 90% orek wykonują traktory; zarzucony został siew ręczny; koszenie zbóż wykonuje się tylko maszynowo; cały omłot spółdzielczego zboża dokonywany jest młocarniami o napędzie motorowym; rozpoczęto traktorową międzyrzędową uprawę okopowych; na wsi spółdzielczej rozpoczęły pracę pierwsze dziesiątki kombainów do zbioru zbóż i buraków oraz maszyn do zbioru lnu.

Znaczną część gruntów przeznaczają spółdzielcy pod uprawę cennych, choć pracochłonnych upraw przemysłowych. Na spółdzielnie przypada już dziś 1/4 zasiewów buraka cukrowego i prawie 1/3 zasiewów rzepaku całej gospodarki chłopskiej, podczas gdy ich ziemia stanowi dopiero 1/10 areału całości gruntów chłopskich.

W produkcji roślinnej spółdzielnie osiągnęły znacznie lepsze rezultaty niż gospodarstwa indywidualne. Czwarty już rok z rzędu większość spół-

dzielni uzyskuje plony zbóż co najmniej o 20—30% wyższe niż gospodarstwa drobnotowarowe. Wstępne dane z tegorocznych wykopków pozwalają oceniać, że zespołowa gospodarka osiągnęła również wyższe plony roślin okopowych, które ze względu na swą pracochłonność przy braku rąk roboczych i niedostatecznym stopniu mechanizacji uprawy dawały dotąd w wielu spółdzielniach niższe plony niż w gospodarce indywidualnej.

Niedostateczne jeszcze są rozmiary hodowli w spółdzielniach, niemniej tempo jej rozwoju jest znacznie szybsze niż w gospodarce drobnotowarowej. Szczególnie szybko przyrasta pogłowie trzody i owiec. Nie bez znaczenia dla rozwoju produkcji zwierzęcej jest fakt, że spółdzielnie na każde 100 ha użytków mają o 6 koni mniej niż gospodarka indywidualna. Zmniejszając — dzięki pomocy POM — pogłowie koni roboczych, spółdzielnie mogą przeznaczyć większą ilość paszy na produkcję mięsa, mleka i wełny.

Przytoczone wyżej wskaźniki to dalece niepełny wykaz zmian, jakie zachodzą na wsi spółdzielczej dzięki zespołowej pracy w oparciu o pomoc brygad traktorowych i agronomów państwowych ośrodków maszynowych. Liczby te nie odzwierciedlają jednak należycie możliwości, jakimi rozporządza gospodarka spółdzielcza. Wskaźniki produkcyjne wielu przodujących spółdzielni znacznie przewyższają wskaźniki średnie. Obok przodujących istnieje jednak znaczna liczba zespołów i zrzeszeń osiągających wyniki niewiele jeszcze wyższe niż gospodarstwa indywidualne, a nie brak nawet spółdzielni o niedopuszczalnie niskim poziomie gospodarczym.

Źródłem tego są w pierwszym rzędzie poważne i rozpowszechnione braki w pracy państwowych ośrodków maszynowych: nieprzestrzeganie zawartych umów, niska jakość robót i brak dbałości o terminowe ich wykonanie. Szczególnie wyraźnie dotyczy to okresu letniego i jesiennego. Proste, podstawowe zabiegi uprawowe POM wykonują na ogół sprawnie i corocznie lepiej wywiązują się z zadań wiosennej akcji siewnej. Tam jednak, gdzie do akcji wchodzą skomplikowane maszyny i gdzie decyduje dobra organizacja współpracy brygady traktorowej POM z brygadą polową spółdzielni — większość państwowych ośrodków maszynowych nie umie sprostać zadaniom.

W tegorocznej akcji żniwnej udział POM w koszeniu zbóż spółdzielczych wynosił 63%, gdy w poprzednim roku sięgał 70%. Co prawda, POM wykosiły powierzchnię przeszło półtorakrotnie większą niż przed rokiem, niemniej jednak nie wykorzystały swych możliwości, osiągając zaledwie 76% wydajności planowanej na snopowiązałkę. Braki organizacji pracy znalazły wyraz w dokonaniu traktorami podorywek tylko na połowie areału, wymagającego zabiegów pożniwnych. Nieterminowość lub niedostateczna mechanizacja robót żniwnych jest jedną z przyczyn ograniczonego stosowania siewu poplonów. Drugą przyczyną jest niedostateczny rozwój nasiennictwa roślin pastewnych. Łącznie z wąskim zakresem mechanizacji uprawy okopowych i niedostateczną pielęgnacją użytków zielonych decyduje to o słabości bazy paszowej wielu spółdzielni produkcyjnych. Udział POM w produkcji pasz, w rozszerzaniu zespołowej hodowli, jak i w ogóle pomoc ich w dziedzinie właściwej organizacji spółdzielczego gospodarstwa nie odpowiada wzrastającym potrzebom spółdzielni.

Towarzyszą temu znaczne koszty własne poważnej części państwowych ośrodków maszynowych. Przyczyną ich są wysokie koszty remontu wobec naruszeń dyscypliny eksploatacyjnej, przedwczesne zużycie sprzętu, wysyłanego do akcji bez sprawdzenia gotowości, przekraczanie limitów zużycia paliwa, liczne nieproduktywne przejazdy, bezplanowe przerzuty traktorów i maszyn. Wielu dyrektorów POM w dążeniu do uzyskania lepszych wyników eksploatacyjnych i finansowych zatraca poczucie odpowiedzialności za wykonanie planu robót rolnych. Wyrazem tego jest niewłaściwe wykorzystanie siły pociągowej POM. Jeśli przyjąć za 100 ogół wykonanych w ciągu roku robót, obliczonych w hektarach orki średniej, to u poszczególnych użytkowników wykonano: w spółdzielniach produkcyjnych w 1950 r. — 54, w 1951 r. — 54, w 1952 r. — 49; w gospodarstwach indywidualnych w 1950 r. — 11, w 1951 r. — 16, w 1952 r. — 11; w PGR i przy pracach transportowych w różnych przedsiębiorstwach w 1950 r. — 35, w 1951 r. — 30, w 1952 r. — 40.

Zjawisko to występuje w wielu POM i w bieżącym roku. Tak na przykład POM na terenie województw krakowskiego i rzeszowskiego w czasie tegorocznej akcji żniwnej prawie połowę swej mocy zużyły na prace transportowe, zrywając jednocześnie zawarte umowy na roboty rolne; w woj. rzeszowskim wykonano zaledwie 36% zaplanowanych podorywek, w woj. krakowskim osiągnięto tylko 1/3 planowanej wydajności snopowiązałek.

Niesłuszny stosunek części aktywu pomowskiego do podstawowych zadań POM — walki o wzrost produkcji rolnej i o socjalistyczną przebudowę wsi — znalazł wyraz także w niesłusznym potraktowaniu obowiązków działaczy pomowskich wobec gminnych ośrodków maszynowych.

W maju 1952 r. Prezydium Rządu podjęło decyzję o powiązaniu gminnych ośrodków maszynowych z POM. Decyzja ta miała na celu jak najszersze stosowanie mechanicznej uprawy roli i pełne wykorzystanie maszyn rolniczych oraz całkowite zagospodarowanie użytków rolnych. Powstała możliwość szerszego oddziaływania POM na indywidualną gospodarkę. Całość spraw mechanizacji w gospodarce chłopskiej poddano jednolitemu kierownictwu, przez co umożliwiono lepsze wykorzystanie kadr fachowych oraz sprzętu i bazy remontowej. POM winny były wzmocnić kontrolę nad użytkowaniem maszyn rolniczych, zwiększyć ich wydajność i dopilnować stosowania klasowej polityki w wykorzystaniu sprzętu GOM. Te większe możliwości udzielenia pomocy indywidualnemu chłopstwu pracującemu i usprawnienia pracy GOM nie zostały przez kierownictwo wielu POM wykorzystane. Mówiąc na październikowym Plenum o opiece, jaką POM roztaczają nad gminnymi ośrodkami maszynowymi, towarzysz Bierut stwierdził: „Opieka ta jest jawnie niedostateczna, GOM jest za mało, sprzętu rolniczego i podstawowych maszyn mają one za mało, kierownictwo nimi jest za słabe, nie są one należycie rozbudowane, zaopatrzone, administrowane, a często nawet są zagarniane i wykorzystywane przez elementy kułackie, które wynaturzają ich właściwe przeznaczenie. Sytuację tę trzeba szybko i gruntownie zmienić..." Ujawniły się w wielu POM zaniedbania a nawet likwidatorskie tendencje w stosunku do GOM jako organizacji, o których umocnienie rzekomo nie warto się troszczyć, gdyż rozwój spółdzielczości produkcyjnej uczyni je zbędnymi. Jeszcze w przededniu zeszłorocznej akcji

żniwnej miały miejsce wypadki przydzielania konnego sprzętu GOM do POM nawet wtedy, gdy GOM już zobowiązany był umowami do dostarczenia tego sprzętu indywidualnym chłopom. Z warsztatów GOM nie zawsze słusznie zabierano urządzenia potrzebne do remontu maszyn. Zaniedbano zaopatrzenie GOM w materiały remontowe, części zamienne, opał. Zahamowany został bieżący i kapitalny remont budynków i urządzeń.

Wynikiem podobnych zaniedbań i niesłusznych posunięć był nie zadowalający stopień gotowości wielu GOM do tegorocznych kampanii w rolnictwie. GOM w związku z tym nie wykonały szeregu planowych zadań, a w niektórych pracach, jak na przykład w koszeniu zbóż, osiągnęły wskaźniki niższe niż w ubiegłym roku. Zaciążył na tym jednak nie tylko brak dbałości o terminowy remont sprzętu, o lepsze jego rozmieszczenie, o bardziej wnikliwą kontrolę ograniczającą wypadki nadużyć (jak np. bezpłatne użyczanie sprzętu lub przyjmowanie od kułaków niższych opłat, według stawek ustalonych dla średniorolnych).

Pogorszenie wielu wskaźników działalności GOM jest także wyrazem zaniedbań i błędów, z którymi walczyć muszą nie tylko państwowe ośrodki maszynowe. Chodzi mianowicie o dostarczenie GOM części zamiennych i o wyposażenie ośrodków w nowy sprzęt oraz o stworzenie warunków, dzięki którym pracujący chłopi, a przede wszystkim biedota, będą w stanie w pełni wykorzystać sprzęt gomowski. W okresie ostatnich kilkunastu miesięcy GOM otrzymały wiele nowych siewników i kopaczek, ale w innych grupach maszyn stan posiadania nie uległ istotnej poprawie, w niektórych zaś pogorszył się. Znaczna część parku maszynowego GOM stanowi sprzęt, którego remont hamowany jest przez błędy w planowaniu produkcji i dystrybucji części zamiennych. Właściwe uzupełnienie GOM maszynami i dostarczenie im części zamiennych to sprawy nadzwyczaj ważne.

Najważniejszą jednak sprawą jest niedostateczna pomoc GOM dla małorolnych chłopów. Z danych Instytutu Ekonomiki Rolnej wynika, że w latach 1950—1952 na terenie województw: warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego i białostockiego dwie trzecie indywidualnych użytkowników POM i GOM stanowili średniacy, jedną piątą — kułacy, biedota zaś stanowiła mniej niż 10% użytkowników. Wskaźniki te zmieniały się w badanym okresie na niekorzyść biedoty. Badania ujawniły, że w 1952 r. z usług GOM korzystał przeciętnie prawie co drugi kułak, co czwarty średniak i zaledwie jedno na szesnaście biedniackich gospodarstw. Gospodarstwa biedniackie i średniackie korzystają głównie z młocarń i siewników, natomiast z maszyn żniwnych i kopaczek korzysta przede wszystkim kułak i zamożniejszy średniak. Kułak często jest użytkownikiem bardziej wydajnego i cennego sprzętu — i to na prawach pierwszeństwa — nawet w takich wypadkach, kiedy posiada własne maszyny, które albo pozostawia nie wykorzystane, by nie ponosić kosztów remontu, albo „użycza" sąsiadom — oczywiście nie bezinteresownie.

Setki tysięcy małorolnych, bezkonnych gospodarstw ma trudności w korzystaniu ze sprzętu GOM wobec braku siły pociągowej. Zdobycz pracującego chłopstwa w Polsce Ludowej — dekret o pomocy sąsiedzkiej — winien być jego podstawową bronią przed kułackim wyzyskiem. Dekret ten jest równocześnie gwarancją realności tej pomocy, jaką państwo ludowe udziela małorolnym chłopom nie posiadającym koni, utrzymując

i rozwijając GOM. Tymczasem praktyka wykazuje, że przepisy tego dekretu nie są powszechnie stosowane. Nie doceniają ich znaczenia terenowe organizacje partyjne i gminne rady narodowe, od których w największym stopniu zależy, by gomowska pomoc dotarła do potrzebujących. Sporządzane w przededniu każdej akcji plany pomocy sąsiedzkiej pozostają bardzo często tylko na papierze. Zresztą nie brak wypadków zatwierdzania planów sporządzanych pod kułackim dyktatem. W rezultacie poważna część gospodarstw małorolnych, pozbawiona praktycznie maszyn, uprawia ziemię źle, nieterminowo i osiąga niskie plony.

Dlatego też uchwały październikowego Plenum KC zwracają uwagę na konieczność rozszerzenia zakresu pomocy sąsiedzkiej i powiązania jej z pracą GOM, by umożliwić korzystanie z maszyn gminnych ośrodków chłopom małorolnym i średniorolnym, nie posiadającym koni. Od terenowych instancji i organizacji partyjnych, od rad narodowych i państwowych ośrodków maszynowych zależy przede wszystkim zmiana obecnego stanu rzeczy w kierunku uczynienia GOM narzędziem walki o wzrost produkcji rolnej i ochronę biedoty przed kułackim wyzyskiem. Potrzebna jest jednak także zmiana stosunku do GOM w wyższych instancjach, aż do Ministerstwa Rolnictwa włącznie. Ministerstwo nie załatwiło dotąd wielu spraw związanych z przejęciem ośrodków maszynowych, wskutek czego niejeden GOM pozbawiony został odpowiednich pomieszczeń. Za mało włożono dotąd wysiłku w uporządkowanie finansowej gospodarki GOM. Próbując traktować GOM jako „osobny pion" niektórzy pracownicy Ministerstwa projektowali reorganizację, która prowadziłaby do osłabienia pracy POM w gospodarstwach indywidualnych, a wydziałów rolnictwa — w spółdzielniach produkcyjnych. W związku z niesłuszną koncepcją odrębnego „pionu" Centralny Zarząd POM i jego okręgowe ekspozytury niejednokrotnie omijały dyrektorów POM w sprawach związanych z kierowaniem GOM i nie wskazywały im właściwych metod działania na tym odcinku.

Tymczasem zaniedbano między innymi popularyzację metod pracy przodujących GOM i upowszechnienie słusznych przykładów walki o realizację planów pomocy sąsiedzkiej. Zaniedbania w tej dziedzinie są znaczne. Wystarczy wspomnieć, że w ciągu dwu lat miesięcznik „Nowe Rolnictwo" zamieścił tylko jeden artykuł, poruszający zagadnienia maszyn GOM i że nie wydano w tym okresie ani jednej publikacji, która pomogłaby terenowym pracownikom w usprawnieniu pracy gminnych ośrodków maszynowych. Jeżeli do tego dodać, że w ostatnich latach nie prowadzono wcale szkolenia kierowników GOM i że do ośrodków tych prawie nie zaglądają instruktorzy, którzy by na miejscu pomagali w pokonywaniu licznych trudności, to staje się oczywiste, że usprawnienie GOM i odrobienie zaniedbań wymaga znacznego wysiłku.

Materiały IX Plenum pomagają w usuwaniu niedociągnięć i szkodliwych wypaczeń w pracy POM i GOM, wynikających z niezrozumienia polityki umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Pomogą one usprawnić polityczne kierowanie walką o wzrost produkcji rolnej, o podniesienie dobrobytu chłopów pracujących, o socjalistyczną przebudowę wsi. Obok tego jednak tezy przedzjazdowe wskazują na szereg organizacyjnych problemów, których rozwiązanie jest niezbędne dla sprawy wzrostu produkcji na bazie coraz szerszej mechanizacji rolnictwa.

Wrześniowe Plenum KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — jak to podkreślił towarzysz Bierut — stanowi dla nas poważną pomoc jako przykład analizy stanu rolnictwa i środków zapewniających jego rozwój. Studiując materiały wrześniowego plenum trzeba oczywiście pamiętać o znacznych różnicach pomiędzy rozwojem naszej i radzieckiej gospodarki, zwłaszcza zaś rolnictwa. Pamiętać należy o różnicy między kołchozami i sowchozami a naszym rolnictwem, gdzie jeszcze blisko 80% powierzchni zasiewów znajduje się w sektorze drobnotowarowym, o ogromnej różnicy w stopniu mechanizacji. Możliwości radzieckiego przemysłu budowy maszyn rolniczych nie dają się porównać z naszymi. Inne też niż u nas są w ZSRR możliwości zapewnienia rolnictwu kadr fachowych, innego typu są zadania produkcyjne, inaczej wreszcie przedstawia się praca organizacji partyjnych w kołchozach i MTS.

Mimo tak wielu zasadniczych i znacznych różnic doświadczenia i przykład ZSRR skupiają uwagę działaczy i pracowników naszego rolnictwa, pomagają z nowego punktu widzenia ocenić dotychczasową pracę i wyciągnąć szereg nowych wniosków.

Na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa kadr mechanizatorów rolnictwa. Niedostateczne przygotowanie fachowe brygadzistów i traktorzystów jest jedną z głównych przyczyn niewłaściwej eksploatacji traktorów i maszyn POM. Wskazując na potrzebę wzmocnienia kadr technicznych POM i PGR, październikowe Plenum KC PZPR stawia zadanie zorganizowania co najmniej sześciomiesięcznych kursów dla traktorzystów i brygadzistów. Wzrastające szybko zapotrzebowanie na te kadry przy niedostatecznie rozbudowanych obecnie ośrodkach szkoleniowych powoduje, że zadanie to nie łatwo w pełni zrealizować w najbliższym czasie. Wymaga ono znacznej rozbudowy ośrodków szkoleniowych, wyposażenia ich w nowoczesny sprzęt i skierowania do nich odpowiedniej kadry szkolącej. W okresie przejściowym obok półrocznych kursów wypadnie jeszcze organizować szkolenie według dotychczasowych programów. Trzeba jednak inaczej zorganizować dopływ traktorzystów do szkół, a mianowicie rekrutować ich spośród przyczepowych, którzy co najmniej przez jeden sezon pracowali w brygadach traktorowych jako sezonowi pracownicy, opłacani przez POM. Z drugiej strony trzeba rozwinąć system doszkalania traktorzystów, którzy nie przeszli półrocznego szkolenia, i ustalić kategorie traktorzystów zależnie od stopnia opanowania zawodu. Przyznanie wyższej płacy, przysługujące dziś traktorzystom o 3-letniej praktyce, należałoby uzależnić od zdania odpowiedniego egzaminu.

Tezy przyjęte na październikowym Plenum mówią o konieczności związania płac członków brygad traktorowych z wynikami produkcyjnymi obsługiwanych przez nich spółdzielni, uzależnienia płac od ilości i jakości wykonanych podstawowych robót rolnych. W pierwszym rzędzie wypada więc zlikwidować dysproporcje, polegające na tym, że faktyczne zarobki przy drugorzędnych pracach (np. transportowych) są wyższe niż zarobki na podstawowych robotach, zwłaszcza związanych ze zbiorem plonów. Konieczne jest również, naszym zdaniem, takie ustawienie płac i norm, które zachęcać będzie do wysokiego przekraczania normy dziennej, jednego z najważniejszych czynników walki o wysokie plony, osiągalne dzięki terminowemu wykonaniu prac. Należy wreszcie stabilizować brygady traktorowe i na stałe przydzielać do tych samych spółdzielni,

uzależniając opłatę członków brygady traktorowej od wysokości uzyskanych przez spółdzielnię zbiorów. Nie wolno jednak dopuścić przy tym do pogorszenia sytuacji tych traktorzystów, którzy pracują w tworzonych dopiero spółdzielniach i pomagają zespołom uprawowym.

Palącym zagadnieniem jest rozszerzenie zakresu robót wykonywanych przez POM. Jest on już dzisiaj zbyt szczupły i nie odpowiada potrzebom spółdzielni produkcyjnych. Alarmujący jest niski odsetek powierzchni zajętej w spółdzielniach okopowymi, pastewnymi, roślinami silosowymi i ziemniakami. W niewielkim stopniu zmechanizowana jest uprawa buraka cukrowego. Realizacja zadań, postawionych przez IX Plenum przed przemysłem maszynowym, pozwoli lepiej wyposażyć POM w sprzęt do upraw międzyrzędowych, w maszyny żniwne i wykopkowe, w bardziej wydajne młocarnie. Należałoby też zwiększyć przydział ciągników większej mocy dla niektórych POM. Mając na względzie rosnący dopływ nowej techniki, trzeba już teraz pomyśleć o skierowaniu jej przede wszystkim do szkół rolniczych, pamiętając, że o właściwym wykorzystaniu maszyn decydować będą odpowiednio wyszkoleni agronomowie i mechanicy.

Zagadnienie gospodarki remontowej wymaga gruntownego rozpatrzenia. Trzeba usprawnić planowanie, produkcję i dystrybucję części zamiennych. POM i GOM posiadają wiele nietypowego sprzętu różnych marek, lecz nie otrzymują niezbędnego asortymentu części zamiennych. Wypada więc między innymi rozpatrzyć możliwość bezpośredniego powiązania POM z niektórymi zakładami przemysłu metalowego w celu zaspokojenia tych potrzeb, które trudno uwzględnić w scentralizowanym zaopatrzeniu. Należy ustalić typowe wyposażenie warsztatów POM i GOM i stopniowo je kompletować. Należy, jak stwierdzają tezy przyjęte na Plenum Komitetu Centralnego partii, poważnie zwiększyć tempo budowy nowych warsztatów POM. Trzeba, by w myśl założeń Planu Sześcioletniego każdy nowy POM wyposażony był w warsztat. Równocześnie trzeba inaczej niż dotąd popatrzeć na organizację remontu i kontrolę jego przebiegu. Tak Ministerstwo Rolnictwa, jak i prezydia rad narodowych często dotąd interesowały się przebiegiem remontu wtedy, kiedy kampania remontowa winna dobiegać końca. Podobnie rzecz się miała w instancjach partyjnych. W bieżącym roku tylko egzekutywy KW Szczecin i Warszawa rozpatrywały z końcem stycznia przebieg remontu w POM.

Brak doświadczenia i niedostateczne przygotowanie fachowe kierowniczej kadry POM utrudnia jej wykonanie odpowiedzialnych i niełatwych zadań. Należy w myśl wskazań Komitetu Centralnego naszej partii zapewnić skierowanie do POM odpowiedniej ilości inżynierów i techników oraz kwalifikowanych robotników z przemysłu. W związku z tym szczególnej wagi nabierają wskazania o potrzebie troski o warunki bytowe i socjalne pracowników POM. Wiele dotychczasowych zaniedbań w tej dziedzinie wynikało z braku troski terenowych instancji partyjnych i prezydiów rad narodowych o stabilizację i umocnienie załóg pomowskich. Obok tego niemałą rolę odgrywało niewłaściwe ustawienie płac części pracowników POM. Obecnie należałoby w szczególności ulepszyć przepisy o premiowaniu kierowniczego, technicznego i agrotechnicznego personelu POM. Można by całkowicie odrzucić główny dotąd w premiowaniu wskaźnik eksploatacyjny, a premie uzależnić przede wszystkim od osiągnięcia zaplanowanych podstawowych wkaźników produkcyjnych przez

obsługiwane przez POM spółdzielnie i od obniżenia zaplanowanych kosztów własnych.

Zasługują na przedyskutowanie warunki działalności POM w wyznaczonym obecnie do obsługi terenie. Rejonem działania większości POM jest teren całego powiatu. Rozrzucenie w powiecie spółdzielni produkcyjnych oraz GOM — nieraz na dziesiątki kilometrów od POM — nie stwarza dogodnych warunków do kierowania. Ograniczone w związku z tym możliwości kontroli i operatywnej dyspozycji w stosunku do licznych brygad traktorowych i gminnych ośrodków są źródłem poważnych zaniedbań, nadużyć i strat. Nowe i niedostatecznie przygotowane kadry, zamiast zdobywać pierwsze doświadczenie w kierowaniu mniejszymi jednostkami, stawiane są właśnie od razu wobec szczególnie trudnego zadania.

Trzeba również widzieć bardziej zasadniczy problem, jakim jest stanowczo niedostateczny wpływ powiatowych organów władzy na sprawy rolnictwa przy obecnych rozmiarach powiatów. Poważna część wydziałów rolnictwa w swej działalności nie dociera do wsi w znacznej mierze dlatego, że ilość gromad w powiecie jest zbyt duża. Jaskrawo uwidacznia się to zwłaszcza w powiatach liczących już po kilkadziesiąt spółdzielni produkcyjnych. Nowe zadania na obecnym etapie walki o wzrost produkcji rolnej każą przybliżyć nie tylko do uspółdzielczonej, ale i do nieuspółdzielczonej gromady ośrodki organizujące pracę nad podniesieniem poziomu rolnictwa. Zmniejszenie obszaru powiatów i powiększenie ich liczby — niezależnie od czasu i nakładów, jakich taka reorganizacja wymaga — nie zapewniłoby jednak w dostatecznym stopniu zwiększenia fachowej pomocy dla rolnictwa. Reorganizacja więc służby rolnej powinna iść w innym kierunku. Tworząc podstawowe ośrodki maszynowe w tempie, jakie wyznaczył Plan Sześcioletni, a nawet w miarę możności szybciej, należy — jak sądzimy — przekształcić je w ośrodki organizowania rolnictwa w szerszym zakresie, niż to miało miejsce, zanim przyłączono gminne ośrodki maszynowe do POM. Państwowe ośrodki maszynowe o promieniu działania nie przekraczającym kilkunastu kilometrów, rozwijające swą działalność na obszarze 15—25 tysięcy hektarów użytków rolnych, obsługujące przeciętnie 30—40 gromad, winny przejąć odpowiedzialność za organizowanie produkcji rolnej na wyznaczonym im terenie. Podporządkowana starszemu agronomowi POM terenowa agro- i zootechniczna służba rolna, w oparciu o brygady traktorowe i gminne ośrodki maszynowe, mogłaby lepiej walczyć o rozwój nasiennictwa i hodowli zarodowej, o rozszerzenie bazy paszowej, o wyższy poziom kultury rolnej w gospodarce indywidualnej i w spółdzielniach produkcyjnych.

Konieczne jest przybliżenie agronomów i zootechników do ich właściwego miejsca pracy — gospodarstwa rolnego. Obecnie agronomowie POM rzadko docierają do odległych od POM spółdzielni produkcyjnych, a specjaliści powiatowego wydziału rolnictwa tym bardziej nie są związani w należytym stopniu z produkcją rolną. Niektórzy tłumaczą mały wpływ wydziałów rolnictwa na stan produkcji rolnej niedostateczną ilością personelu fachowego. Wydaje się, że zwiększenie liczby pracowników wydziałów powiększyłoby tylko koszty administracji i nie zlikwidowałoby coraz mocniej dającej się odczuć dwutorowości (wydziały i POM) i funkcjonalizmu. Zastrzeżenie budzi także efektywność pracy wielu agronomów obowiązanych do prowadzenia instruktażu w zakresie

upraw przemysłowych z ramienia licznych instytucji kontraktujących. W oparciu o rozszerzoną sieć POM, w powiązaniu z ośrodkami gminnymi, można by przybliżyć do wsi wielu agronomów i zootechników, ograniczając ich teren działania i podnosząc odpowiedzialność za stan produkcji rolnej w obsługiwanych rejonach. Szczególnie łączy się to z zadaniem zapewnienia codziennej pomocy specjalistów większym spółdzielniom produkcyjnym oraz spółdzielniom rozwijającym produkcję nasienną i hodowlę zarodową.

Dla zapewnienia lepszej obsługi gospodarstw pracujących chłopów przez ośrodki maszynowe niezbędne jest zwiększenie odpowiedzialności prezydiów powiatowych i gminnych rad narodowych za wyniki pracy POM i GOM. Szczególnie rozszerzenie oddziaływania GOM i usprawnienie ich pracy zależy od nadzoru i kontroli ze strony gminnej rady narodowej. Właśnie gminna rada narodowa jest tym czynnikiem, od którego w poważnej mierze zależy zapewnienie pomocy maszynowej dla mało i średniorolnych chłopów. Szczególnie ważna jest sprawa siły pociągowej dla bezkonnych gospodarstw. Gminne rady narodowe muszą stanąć na straży przestrzegania dekretu o pomocy sąsiedzkiej i konkretnie tę pomoc organizować. W związku z tym należałoby z jednej strony ustalić na realnym poziomie opłaty za usługi świadczone w ramach pomocy sąsiedzkiej, a z drugiej opracować dyrektywy, wskazujące słuszną kolejność świadczenia usług sprzężajnych. Dalej rozszerzyć trzeba pomoc traktorową dla gospodarstw bezkonnych i dla gospodarstw chłopskich nie rozporządzających dostateczną ilością siły roboczej. Posiadając z górą 16 000 traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM) POM mogą przy pełnym obsłużeniu potrzeb gospodarki spółdzielczej skierować na teren indywidualnych gospodarstw tysiące ciągników, przy zachowaniu zasady zróżnicowanych opłat dla różnych grup użytkowników. Rozszerzenie pomocy POM dla indywidualnej gospodarki tym bardziej nakazuje powiązać część brygad traktorowych i służbę agronomiczną z GOM.

Sądzimy wreszcie, że należy wypróbować w naszych warunkach doświadczenia radzieckie z okresu poprzedzającego kolektywizację i zorganizować w niektórych GOM punkty wynajmu koni dla biedoty. Punkty należałoby tworzyć przy GOM położonych w dużych gromadach, wyróżniających się większą ilością gospodarstw bezkonnych. Należałoby ustalić zasadę, że punkt konny obsługuje tylko gospodarstwa gromady, w której jest położony. Celowe byłoby obok stałego stajennego wytypować również stałych woźniców spośród użytkowników punktu i określać grupy gospodarstw, użytkujących na podstawie umowy poszczególne pary koni i związanych wzajemnie pomocą sąsiedzką. Nadzór nad punktem winny sprawować komitet użytkowników i gminna rada narodowa. GOM winien wydzielić dla punktu osobny komplet maszyn i narzędzi. Opłaty użytkowników winny pokryć utrzymanie punktu. Właściwe użytkowanie koni powinien zapewnić rejonowy agronom względnie zootechnik.

Konieczne jest wreszcie podnieść na wyższy poziom pracę wydziałów politycznych POM. Podwojenie liczby spółdzielni produkcyjnych w okresie dzielącym nas od podjęcia uchwały Biura Politycznego z lutego 1952 r. i szereg osiągnięć w umocnieniu organizacyjnym i politycznym spółdzielni jest w znacznym stopniu zasługą wydziałów politycznych. Równocześnie jednak trzeba stwierdzić, że wiele wydziałów nie rozwinęło

należytej walki o realizację wytycznych uchwały. Tak na przykład o poważnych zaniedbaniach w pracy politycznej wśród załogi świadczy fakt ziekceważenia roli dekretów o ochronie własności społecznej. W wielu POM dokumenty te przez szereg miesięcy nie były znane załodze. Nie brak zaniedbań na ważnym odcinku wychowania i troski o wzrost kadr spółdzielczych, o właściwy dobór i systematyczne kierowanie na kursy organizatorów zespołowej gospodarki. Szczególnie zaś niedostateczna była praca nad rozbudową i umocnieniem organizacji partyjnych w spółdzielniach, nad ugruntowaniem poczucia odpowiedzialności organizacji partyjnej za stan gospodarki spółdzielczej, ochronę własności zespołowej i za terminowe wykonanie obowiązków wobec państwa.

Wiąże się to z niewłaściwym często stosunkiem wojewódzkich i powiatowych komitetów do spraw kierowania pracą wydziałów politycznych. Wiele komitetów powiatowych nie wnika w pracę wydziałów politycznych i nie interesuje się działalnością podstawowych organizacji partyjnych w POM. Nie wszędzie przestrzegano dyrektywy Komitetu Centralnego, zobowiązującej sekretarzy KP do osobistego obsłużenia zebrań podstawowych organizacji partyjnych w POM. Tak na przykład w powiatach Maków, Sierpc i innych w ciągu kilkunastu miesięcy nikt z sekretarzy KP nie był na zebraniu POP. W rok po uchwale Biura Politycznego KC wskazującej na niedopuszczalność pozostawiania wydziałów politycznych bez należytej obsady Warszawski Komitet Wojewódzki stwierdził, że w 25 POM pracuje tylko 9 kierowników wydziałów politycznych.

Na przestrzeni bieżącego roku niektóre egzekutywy KW, jak np. Wrocław i Kielce, nie rozpatrywały żadnej konkretnej sprawy związanej z działalnością POM i GOM, ograniczając się jedynie do wysłuchania ogólnych sprawozdań o stanie przygotowań na kilka dni przed rozpoczęciem akcji siewnej lub żniwnej. Sprawą gminnych ośrodków maszynowych zainteresowała się w bieżącym roku jedynie egzekutywa KW Białystok, wskazując pomowcom na niesłuszne tendencje likwidatorskie i zalecając tworzenie nowych GOM w powiatach słabo dotąd zaopatrzonych w sprzęt. Obojętny stosunek wielu komitetów partii do sprawy pomocy maszynowej dla gospodarki drobnotowarowej nie pozostał bez wpływu na prezydia rad narodowych. Charakterystycznym przykładem jest fakt, że szereg prezydiów WRN (np. Lublin, Rzeszów i in.) od wielu miesięcy zwleka z przedstawieniem Ministerstwu Rolnictwa wniosków w sprawie utworzenia nowych GOM w powiatach zacofanych i wymagających znacznego dopływu maszyn.

Dokumenty październikowego Plenum KC wskazują drogi i sposoby usprawnienia pracy ośrodków maszynowych, jednej z głównych dźwigni wzrostu dobrobytu mas pracujących.

Wzrastający park maszynowy POM i GOM umożliwia rozszerzenie produkcyjnej pomocy dla wsi, znaczne podniesienie wydajności pracy na roli, wzrost produkcji rolnej i zamożności pracującego chłopstwa. O wykorzystaniu tych możliwości decydować będzie konkretność politycznego i organizacyjnego kierownictwa organizacji partyjnej i komitetów partii.

/

R. PIOTROWSKI i A. WOLSKI

O dalszy, szybszy rozwój budownictwa mieszkaniowego

Uchwały IX Plenum KC naszej partii otwierają nowy okres również w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego oraz budownictwa urządzeń socjalnych i usługowych w miastach, w dziedzinie rozwoju naszych miast i osiedli. Znacznie zwiększamy nakłady na budowę mieszkań, szkół, szpitali, żłobków, przedszkoli oraz innych urządzeń socjalnych i kulturalnych. Musimy równocześnie dokonać poważnego wysiłku dla uruchomienia nie wykorzystanych dotychczas wewnętrznych rezerw, tkwiących w naszym budownictwie, aby wyzyskać te rezerwy dla jak najdalej idącego zwiększenia wyników naszego budownictwa, dla pełniejszego i troskliwszego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych i potrzeb w dziedzinie usług komunalno-socjalnych.

Stawiając zwiększone zadania budownictwu mieszkaniowemu nie możemy zapominać, że dla zadowalającego pokrycia naszych olbrzymich potrzeb mieszkaniowych niezbędny jest uporczywy i długotrwały wysiłek. Lata rozwoju kapitalizmu w Polsce, jak i w całym świecie, przyniosły olbrzymie przeludnienie mieszkań robotniczych, pogłębiły nędzę mieszkaniową proletariatu i drobnomieszczaństwa, stawiając społeczeństwo wobec nierozwiązalnej w warunkach kapitalizmu „kwestii mieszkaniowej". Już Engels analizując zagadnienie mieszkaniowe współczesnego mu społeczeństwa kapitalistycznego wskazywał, że jest ono nieuchronnym wytworem kapitalistycznego sposobu produkcji i nie może być rozwiązane bez zastąpienia ustroju kapitalistycznego ustrojem socjalistycznym.

W Polsce przedwojennej, w kraju zależnym i wyzyskiwanym przez obcy kapitał, „kwestia mieszkaniowa" była sprawą szczególnie ostrą. Przeciętne zaludnienie izby wynosiło u nas w 1931 roku 2.02 osoby, dla mieszkań zaś jednoizbowych przeciętna sięgała 3.9 osób. Odsetek mieszkań jedno i dwuizbowych był w Polsce wielokrotnie wyższy niż w innych krajach Europy. W mieszkaniach jednoizbowych (tzn. składających się praktycznie rzecz biorąc z samej kuchni) mieszkała 1/3 ludności miejskiej. Mniej niż połowę budynków stanowiły budynki murowane, mniej niż połowa budynków w miastach posiadała pokrycie ogniotrwałe, przeszło połowa pozbawiona była wszelkich urządzeń komunalnych — kanalizację miał co ósmy dom w Polsce, wodociąg co szósty. Ten obraz nędzy mieszkaniowej stawał się jeszcze bardziej krzyczący na tle rosnących zdobyczy

nauki i techniki, na tle postulatów nowoczesnej higieny i medycyny, na tle budownictwa domów i dzielnic przeznaczonych dla bogaczy. Klasowy charakter „kwestii mieszkaniowej" stawał się coraz jaskrawszy. Podczas gdy urbanistyka i architektura oraz cały wysiłek budowlany skupione były na dzielnicach dla bogatych, na luksusowych willach, dochodowych drogich mieszkaniach dla burżuazji, olbrzymia część ludności wegetowała w przestarzałych, u kresu swego wieku będących, wołających swym wyglądem i stanem o pomstę do nieba kapitalistycznych czynszówkach przedmieść i zagęszczonych kwartałach śródmieścia. Dla przytłaczającej większości pracujących sprawa mieszkaniowa sprowadzała się do walki o byle jaki dach nad głową. Dzisiejszy obraz urągającej godności ludzkiej sytuacji mieszkaniowej klasy robotniczej krajów kapitalistycznych — bezdomność, eksmisje, gęstość zaludnienia mieszkań, nędza i brud — to również obraz, często nawet mniej jaskrawy, tej spuścizny, jaka i nam się dostała.

Lata budownictwa międzywojennego przyniosły pewien zasób izb budowanych w pierwszym rzędzie dla celów spekulacji czynszowej. Przyrost tych izb nie nadążał jednak za wzrostem ludności w miastach, obsługiwał przede wszystkim potrzeby burżuazji i nie potrafił zahamować postępującego przeludnienia mieszkań proletariackich.

Bezprzykładne zniszczenia wojenne wytrąciły z ogólnej liczby izb mieszkalnych na dzisiejszym terytorium naszego państwa przeszło 3 miliony izb — zasób mieszkań dla około 5 milionów ludzi. W dodatku zniszczenia te spowodowały daleko głębsze rany w ciele poszczególnych naszych miast, czyniąc z wielu z nich omal że pustynię. Wspomnijmy chociażby zniszczenia naszej stolicy — Warszawy. W warunkach kapitalizmu trzeba byłoby długich dziesiątków lat na zabliźnienie tych ran.

Zadanie, które stanęło przed nami po odzyskaniu niepodległości, polegało nie tylko na ilościowym wyrównaniu niedoboru z lat władzy kapitalistów i obszarników, z okresu wojny i okupacji, ale na całkowicie nowym ujęciu sprawy mieszkaniowej, na podstawieniu w miejsce przesłanek zyskowności lokaty kapitału zasady użyteczności społecznej dla mas pracujących.

A przecież jednocześnie stanęło przed nami podstawowe zadanie odbudowy i rozbudowy sił wytwórczych, wzmożenia inwestycji w kluczowych dla naszej gospodarki gałęziach przemysłu i transportu. Partia nasza i rząd nieugięcie stawiały w ciągu minionych lat sprawę szerokiego budownictwa mieszkaniowego w miastach, przeznaczając na ten cel coraz poważniejsze nakłady inwestycyjne, coraz większe zasoby materiałowe i kierując coraz liczniejsze kadry ludzkie do pracy w tej dziedzinie.

Budownictwo mieszkaniowe, sprawa naszych miast i osiedli nieodłącznie towarzyszyła wszystkim wielkim wysiłkom w rozwoju naszej gospodarki narodowej. Sprawa ta stanowiła przedmiot żywego zainteresowania szerokich mas ludności, przedmiot nie słabnącej uwagi naszych organów partyjnych i państwowych, naszego kierownictwa politycznego.

Już w latach 1945—1946 odbudowano ze środków publicznych 156 izb, ogólna zaś ilość odbudowanych izb przekroczyła 235 tys. *) Ówcz

*) Liczby odnoszące się do wielkości budownictwa mieszkaniowego w niniejszym artykule dotyczą jedynie budownictwa w miastach.

Ministerstwo Odbudowy koncentrowało swą uwagę w pierwszym rzędzie na naprawie budynków częściowo zachowanych, finansując szczupłe zrazu budownictwo państwowe i spółdzielcze oraz subsydiując odbudowę prowadzoną przez osoby prywatne.

Lata 1947—1949, lata planu 3-letniego, stanowiły już okres bardziej uporządkowanej i bardziej planowo kierowanej akcji budownictwa mieszkaniowego. Przyniosły one przyrost około 285 tys. izb. Zakład Osiedli Robotniczych, który wtedy powstał, scentralizował kredyty przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe. Przez ustalenie zasad programowania i finansowania inwestycji, przez pierwsze państwowe pracownie projektowe, przez pierwsze doświadczenia urbanistyczne i architektoniczne w budowie większych, kompletnych zespołów osiedlowych — ZOR utorował drogę organizacji masowego budownictwa mieszkaniowego.

Właściwym jednak początkiem masowego budownictwa nowych mieszkań stały się pierwsze lata Planu Sześcioletniego. Lata 1950—1953 przynoszą nie słabnący wzrost ilości wznoszonych izb mieszkalnych. Podczas gdy w roku 1949 państwo zbudowało 66 tys. izb, w roku 1953 osiągniemy 135 tys. izb. Należy zaznaczyć, że obok bezwzględnego wzrostu ilości budowanych izb, coraz bardziej decydująca staje się z roku na rok rola budownictwa ze środków państwa.

Dziś już bilans odbudowanych i nowowybudowanych izb w latach 1945 — 1953 zamyka się ogromną liczbą 1,2 miliona.

Zasada kompletności nowych osiedli i nowych dzielnic miejskich jest podstawową wytyczną w pracy ekonomistów, urbanistów i architektów, składających programy i planujących nowe osiedla. Setkom tysięcy izb budowanych w kraju towarzyszą liczne sklepy i warsztaty rzemieślnicze, szkoły, żłobki i przedszkola, świetlice, domy kultury, ambulatoria i szpitale. Podobnie ma się sprawa i z uzbrojeniem komunalnym: drogami, siecią kanalizacyjną, wodociągową i gazową, chodnikami i zielenią.

Dopiero całość nakładów na wznoszone osiedla obrazuje olbrzymią różnicę między kapitalistycznym budownictwem czynszowym a naszym masowym budownictwem osiedlowym. Jeszcze bardziej różnią się same mieszkania. Wprawdzie wielkość mieszkań musiała być dostosowana do standartu wynikającego z naszych usiłowań jak najszerszego zaspokojenia ogromnego zapotrzebowania na mieszkania, ale są one wyposażone w kanalizację, w wodę i w olbrzymiej większości wypadków w centralne ogrzewanie, mają z zasady łazienkę, przyłączoną tam, gdzie tylko można, do sieci gazowej, coraz częściej mieszkanie posiada wbudowane meble kuchenne i szafy.

Budujemy dziś w przeciwieństwie do okresu przedwojennego nawet w małych osiedlach i miasteczkach domy wyłącznie murowane o niepalnych stropach i niepalnych klatkach schodowych, budujemy pokoje oświetlone wielkimi, nowoczesnymi oknami, w większości wypadków dajemy trwałe podłogi posadzkowe, nowoczesne instalacje elektryczne i radiofoniczne. Wielkie kotłownie w osiedlach, windy i centralne usuwanie śmieci w budownictwie wielkomiejskim stanowią już normalnie techniczne uzbrojenie naszych budowli masowych — nieznane w dzielnicach robotniczych przed wojną. Rosną towarzyszące wydatkom na wzniesienie samego domu nakłady przeznaczone na urządzenia socjalne. Na każde

3 miliony złotych bezpośredniego kosztu domów mieszkalnych — wydatkuje państwo przeszło milion złotych na towarzyszące nakłady socjalne.

Budownictwo mieszkaniowe wciąż jeszcze skupia się u nas przeważnie dokoła ważnych zakładów przemysłu, koncentruje się w sąsiedztwie wielkich budów socjalizmu, ale nie ma już prawie zakątka kraju, do którego nie dotarłyby pierwsze bloki naszego nowego budownictwa. Na Śląsku, w woj. gdańskim, krakowskim, kieleckim i rzeszowskim co krok spotykamy nowe osiedla i nowe domy. Również Białystok, Lubelszczyzna i inne najbardziej dawniej zaniedbane tereny rolne rozpoczęły intensywne budownictwo mieszkań.

Niektóre z naszych miast w swym rozwoju znacznie przekroczyły przewidywania Planu Sześcioletniego (Gdańsk, Bydgoszcz, Poznań, Częstochowa, Wrocław, Jaworzno). Nowa Huta jest dziś już prawie 40-tysięcznym miastem, w oczach stają się miastem Nowe Tychy. W perspektywie najbliższych lat powstanie kilka miast o liczbie kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców. Wszyscy znamy i codziennie śledzimy osiągnięcia w odbudowie Warszawy, która już dziś liczy ponad 900 tys. mieszkańców i w kilkudziesięciu punktach budowlanych skupia miliony nowozbudowanych m^3 kubatury dzielnic i osiedli mieszkaniowych. W okresie Planu Sześcioletniego zbudujemy przeszło 300 osiedli mieszkaniowych, w tym 90 wielkich, nie mówiąc o setkach punktów budownictwa mniejszych zespołów mieszkaniowych.

Wznosimy około 80 milionów metrów sześciennych kubatury. W rezultacie nie tylko powstaną nowe osiedla i miasta, ale nastąpi też zasadnicze przeobrażenie naszych starych miast i miasteczek. Coraz bardziej zapełniamy nowymi domami mieszkalnymi śródmiejskie ulice i place, uzupełniając braki starej zabudowy i porządkując miasta, jednocześnie planowo formując centrum, tworząc ciągi wielkomiejskie wyposażone w lokale usługowe i sklepy.

Szczególne uznanie wzbudza odbudowa zabytkowych dzielnic staromiejskich, gdzie za historyczną szatą budynków udatnie lokuje się nowoczesne, wygodne mieszkania.

Masowe budownictwo miejskie, a przede wszystkim masowe budownictwo domów mieszkalnych, stało się ożywczym źródłem natchnienia i działalności setek naszych architektów, urbanistów i inżynierów. Masowe budownictwo obala mury oderwanych od życia pracowni i warsztatów twórczych, stawia twórców nowych osiedli twarzą w twarz z problemami życia, problemami naszej walki o socjalizm.

Dojrzewa nowa wiedza o architekturze socjalizmu, architekturze zrozumiałej i jasnej, radosnej i optymistycznej, twórczo nawiązującej do skarbów sztuki narodowej, architekturze świadczącej o wielkości i patosie naszych czasów, o humanistycznym rozkwicie człowieka. Dojrzewa nowa wiedza urbanistyczna o mieście socjalistycznym, o mieście, które przestało być synonimem sprzeczności i rozkładu kapitalizmu, o mieście, które staje się symbolem kultury i nauki, techniki i higieny, które gwarantuje człowiekowi najwyższy poziom wygód, najwyższe możliwości kulturalnego rozwoju i wzrostu.

Podczas gdy kiedyś dom mieszkalny stanowił niepozorną szarą materię nudnych ulic i uliczek kapitalistycznego miasta, gdy wydawało się, że jedynie wielkie budowle administracyjne stanowić mogą temat godny twór-

czości architekta, dziś już wiemy, że dom mieszkalny w naszej epoce, będąc wyrazem naszego szacunku dla potrzeb codziennego życia człowieka, wyrazem troski o wygodę, spokój i radość człowieka, jest najlepszym tworzywem w kształtowaniu miasta socjalistycznego, godnie obramowuje place, ożywia ulice, daje możliwość tworzenia najbardziej monumentalnych wnętrz, mimo to bliskich i przystępnych każdemu mieszkańcowi.

Nowe, masowe budownictwo dało w ręce naszych architektów nową, niespotykaną dotychczas w historii możliwość kształtowania nie pojedynczego domu, ale komponowania olbrzymich założeń miejskich placów, bulwarów, ulic, wielkich wnętrz przestrzennych, realizowanych jednocześnie.

Nasze dzisiejsze osiągnięcia to wstępny krok w walce o nowe oblicze naszych miast, o nowy wyraz tego, co dla całego społeczeństwa jest nie mniej ważne niż własne mieszkanie dla pojedynczej rodziny. Wraz z rozszerzaniem nowego, masowego budownictwa rośnie też zainteresowanie całego narodu jego osiągnięciami, jego kierunkiem. Ożywione społeczną dyskusją łamy naszej prasy świadczą o tym, że cały naród uważa nasze dzisiejsze budownictwo mieszkaniowe za poważny dorobek i jeden z najistotniejszych problemów budowy nowego jutra.

Ogromny rozwój masowego budownictwa mieszkaniowego stał się możliwy dzięki poważnemu rozwojowi państwowych przedsiębiorstw budowlanych. W samych tylko przedsiębiorstwach Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli 200-tysięczna rzesza robotników budowlanych wznosi nasze domy mieszkalne, około 15 tysięcy inżynierów i techników kieruje pracami budowlanymi. Tysiące pracowników rozbudowanej sieci biur projektowych dostarcza dokumentację techniczną, projektuje nasze miasta, opracowuje zamierzenia na przyszłość.

Rozwija się również baza produkcyjna przedsiębiorstw: magazyny i składy, bazy transportowe i sprzętowe, warsztaty mechaniczne i zakłady produkcyjne, stolarskie, ślusarskie, kowalskie, betoniarskie i żwirownie. W rozbudowanych zakładach prefabrykacji produkuje się miliony elementów ściennych oraz prefabrykatów stropowych i dachowych, nowe elementy z betonów lekkich i strunowych.

Wzrosła mechanizacja i zaopatrzenie budów w sprzęt. Coraz więcej ciężkiego sprzętu, kopaczek, spychaczy, dźwigów widać na naszych budowach, mechanizujemy coraz bardziej najuciążliwsze i najbardziej pracochłonne procesy produkcji: roboty ziemne i betonowe, transport pionowy i poziomy. Dokonaliśmy przełomu w mechanizacji pracochłonnego wykańczania budynków w robotach tynkarskich, posadzkarskich, malarskich. Dla konserwacji i remontów mechanizmów, dla produkcji prostszego sprzętu i maszyn budowlanych stworzone zostało nowoczesne zaplecze. Wzrosło bezpieczeństwo i higiena pracy na budowlach. Prowizoryczne hotele robotnicze zastępowane są coraz częściej przez hotele stałe, dające możność poważnej poprawy warunków bytowych robotnika budowlanego. Rośnie z roku na rok udział kobiet w budownictwie miejskim. Rozwija się szkolenie robotników, szczególnie ważne w warunkach dopływu niewykwalifikowanych sił roboczych ze wsi przy coraz rosnących wymaganiach budowy.

Szybki wzrost wydajności umożliwił szczególnie w roku ubiegłym i bieżącym wykonanie zwiększonych zadań przy niemal tej samej liczbie zatrudnionych. Na ten wzrost wydajności niewątpliwie wpłynęła

mechanizacja i usprzętowienie budowy, rosnąca dyscyplina pracy i coraz bardziej prawidłowa organizacja budowy. Umasowienie socjalistycznego współzawodnictwa, rozwój i rozpowszechnienie nowych metod pracy, rosnąca zespołowość, szeroki ruch racjonalizatorski i wynalazczy — oto czynniki, które zaważyły na walce o wzrost wydajności.

Nasze osiągnięcia w budownictwie stały się możliwe dzięki ofiarności, poświęceniu i rosnącej świadomości robotników budowlanych. Z dnia na dzień cementuje się kolektyw budowlanych Polski Ludowej. Trudna to i najeżona przeciwieństwami droga, droga przebudowy psychiki i społecznego wychowania tysięcy nowych robotników budowlanych, którzy wczoraj jeszcze wyszli z zapadłych wsi, a dziś stanowią podstawową kadrę ludzką naszych budów. W tej walce o nową, socjalistyczną świadomość robotników budowlanych, o przeobrażenie dziesiątków tysięcy nowych robotników, o zrozumienie celów naszego budownictwa, ogromną rolę odegrał i odgrywa rewolucyjny aktyw starych komunistów i starych związkowców, pamiętających klasowe boje rewolucyjne, w których budowlanym niepoślednia przypadła rola. Ogromna jest w tej walce rola młodego aktywu partyjnego i ZMP-owskiego. W trudnej potrzebie, gdy stawały nagle, na pozór niewykonalne zadania, nie było wypadku, żeby robotnicy budowlani nie odpowiedzieli na apel partii i państwa ludowego ofiarnością i inicjatywą. Gdy brak fachowców murarzy, betoniarzy, zbrojarzy stwarzał wąskie gardła produkcyjne, budowlani zwiększali swą wydajność, lepiej organizowali swą pracę, szukali dróg wykonania nowych zadań, dając wyraz swemu przywiązaniu do partii i władzy ludowej.

W całym naszym budownictwie opieraliśmy się i opieramy na przykładzie pierwszego socjalistycznego — prawdziwie masowego, na wskroś humanistycznego budownictwa świata — budownictwa radzieckiego. Życie uczy nas słuszności drogi, jaką idzie radziecka architektura i technika budowlana, jej przykład uczy nas troski o człowieka pracy—przyszłego użytkownika wznoszonych przez nas budowli, oszczędności w gospodarowaniu mieniem narodowym, wykorzystania w budownictwie najbardziej nowoczesnej techniki niosącej robotnikowi budowlanemu ulgę w jego pracy i wielokrotnie pomnażającej jej efekt. Przykład ten przyświecać nam będzie w wysiłkach nad dalszym rozwojem i usprawnieniem naszego budownictwa.

* * *

Stworzenie wielkiego organizmu wykonawstwa budowlanego, postęp w dziedzinie mechanizacji i prawidłowej organizacji budowy, powstanie scentralizowanej służby inwestycyjnej, sieci biur projektowych i wielkiego zaplecza — wszystko to daje nie mającą u nas precedensu koncentrację środków właściwie zrejonizowanych i operatywnie, elastycznie służących zadaniom wielkiego, masowego budownictwa mieszkaniowego.

Jest to niewątpliwym osiągnięciem, dającym perspektywę dalszego śmiałego rozwoju naszego budownictwa. Na gruncie naszych osiągnięć gospodarczych i osiągnięć w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego możemy dziś przystąpić do zwycięskiej walki o urzeczywistnienie nowych, większych zadań, jakie postawiło przed nami Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Jakkolwiek bowiem duże są nasze dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i socjalno-kulturalnego, faktem jest, że zaspokojenie potrzeb społeczeństwa pod tym względem jest nadal wielce niedostateczne. Wciąż jeszcze w stosunku do naszych stale rosnących potrzeb za mało jest izb mieszkalnych, izb szkolnych, miejsc w szpitalach, świetlic, terenów wypoczynkowych, punktów usługowych itp. Także ich jakość i rozmieszczenie zarówno w skali poszczególnych miast, jak i w skali całego kraju nie zaspokaja naszych potrzeb.

W gospodarce komunalnej nie zostały jeszcze zatarte pozostałe w dziedzictwie po kapitalizmie różnice między uprzywilejowanymi i zaniedbanymi dzielnicami w miastach. Konieczność koncentrowania wysiłków na budowie osiedli na terenach powstających lub rozbudowujących się zakładów przemysłowych spowodowała, że wiele miejscowości mimo zaznaczającego się w nich rozwoju gospodarczego pozostawionych zostało poza zasięgiem planowej akcji budowy mieszkań. W dalszym ciągu utrzymuje się rażąca różnica między poziomem miast przemysłowych a zaniedbaniem i zacofaniem pozostałych miast i miasteczek, zwłaszcza tych, które stanowią ośrodki gospodarcze terenów rolnych.

Ciągle jeszcze stoi przed nami, szczególnie na Ziemiach Zachodnich, zadanie ostatecznego usunięcia śladów zniszczeń wojennych w osiedlach i miastach, odbudowa ich i zagospodarowanie na nowych zasadach.

Oddzielne, niezmiernie ważne zagadnienie stanowi zapobieżenie niszczeniu się substancji budowlanej, wynikającemu z wieloletnich zaniedbań remontowych, zwłaszcza z okresu okupacji i pierwszych lat powojennych, oraz z braku dostatecznej konserwacji obiektów.

Wszystko to daje jasny obraz ogromu zadań stojących przed nami na odcinku zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych rozumianych w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc dotyczących nie tylko samego mieszkania, ale również innych budynków i urządzeń niezbędnych dla podnoszenia zdrowotności i wszechstronnego rozwoju kulturalnego mas pracujących. Program Frontu Narodowego sprecyzował niektóre z tych zadań, zakładając odbudowę Gdańska, Wrocławia i Szczecina w ciągu dziesięciolecia, nie mówiąc już o zakończeniu budowy Warszawy.

Uchwała Plenum KC stawia przed nami zadanie wzmożenia budownictwa mieszkaniowego i oddania do użytku w ciągu lat 1954—1955 ponad 300 tys. izb, tzn. prawie tyle, ile zrealizowaliśmy w latach 1950—1953 w dotychczasowym przebiegu Planu Sześcioletniego.

W roku 1955 powinniśmy przekroczyć liczbę 160 tys. izb budowanych w całym kraju. Taka liczba kończąca Plan Sześcioletni umożliwia osiągnięcie w planie następnego 5-lecia około 300 tys. izb budowanych co roku, tzn. w ogólnej sumie 1,2—1,5 mln. izb w pięcioleciu. Jest to perspektywa poziomu budownictwa, który nie tylko pozwoli na pełne zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych, ale umożliwi również modernizację i zastępowanie starych, niehigienicznych mieszkań — nowymi.

Takie tempo wzrostu nie może, rzecz jasna, zostać osiągnięte bez poważnego wysiłku w pierwszym rzędzie w dziedzinie produkcji materiałów budowlanych, jak też w rozwoju potencjału przedsiębiorstw budownictwa miejskiego. Takie tempo wzrostu i perspektywa tak wysokiego poziomu budownictwa miejskiego każą z największą uwagą odnieść się

do zagadnień rozwoju organizacji i techniki procesu budowy o wielkości nieznanej dotychczas w naszej historii.

Można byłoby uważać to zadanie za wręcz fantastyczne, gdyby nie nasze dotychczasowe osiągnięcia, na których gruncie wkraczamy w okres dalszego wzmożonego budownictwa mieszkaniowego, gdyby nie to, że jesteśmy świadkami w fantastycznym tempie rozrastającego się budownictwa mieszkaniowego w Związku Radzieckim, świadkami ambitnych w tej dziedzinie planów pozostałych krajów obozu pokoju.

Dyrektywy w sprawie piątego planu 5-letniego przewidują dwukrotny w porównaniu z czwartą pięciolatką wzrost nakładów inwestycyjnych na państwowe budownictwo mieszkaniowe w ZSRR. Związek Radziecki, który wybudował w okresie powojennym przeszło 155 mln. m^2 powierzchni mieszkalnej w miastach i 3,8 mln. domów na wsi, przystąpił teraz do dalszego przyśpieszenia tempa i rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego. Wiemy, że do tego nowego zrywu przygotowywała się gospodarka radziecka przez szereg ostatnich lat, rozbudowując przemysł materiałów budowlanych, umacniając organizację i bazę produkcyjną swych przedsiębiorstw, doskonaląc i rozpowszechniając nowe metody w technice budowy, mobilizując w drodze konsekwentnego wprowadzania reżimu oszczędności wszystkie istniejące rezerwy. Ostatnie plenarne posiedzenia Komitetów Centralnych bratnich partii Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Bułgarii przynoszą wszędzie decyzje o wzmożeniu budownictwa mieszkaniowego.

Dzieje się to wtedy, gdy budownictwo mieszkaniowe Stanów Zjednoczonych skurczyło się od 1948 r. o przeszło połowę, według zaś zapowiedzi ekonomistów amerykańskich ma zmaleć do jednej czwartej w najbliższym roku. Dzieje się to wtedy, gdy we Francji, Włoszech i innych krajach europejskich wznoszą się coraz liczniej głosy protestu wskazujące na nędzę mieszkaniową i niedostateczne budownictwo mieszkań, eksperci burżuazyjni zaś skarżą się na brak „popytu" — uniemożliwiający budowanie domów mieszkalnych w szerszym zakresie.

* *
*

Zwiększenie tempa wzrostu naszego budownictwa mieszkaniowego, wykonanie zadań nakreślonych przez Plenum Komitetu Centralnego wymaga w pierwszym rzędzie przezwyciężenia dużych dotychczasowych braków i niedociągnięć, którym nie potrafiliśmy zapobiec, a które często budzą niezadowolenie i protesty mieszkańców nowych domów oraz ciążą na efekcie naszego budownictwa mieszkaniowego.

Najbardziej paląca jest sprawa jakości nowego budownictwa. Niedbałe tynki, nieszczelne okna i drzwi, wadliwie działające centralne ogrzewanie, źle zmontowane instalacje, dymiące kuchnie są przedmiotem ustawicznych skarg mieszkańców i przewlekłych interwencji. W rezultacie — usuwanie braków absorbuje nadal załogę zatrudnioną już na następnych obiektach. Olbrzymie środki są pochłaniane przez nieprodukcyjny, rzemieślniczy proceder tych wszystkich napraw.

Oczywistym źródłem tego stanu jest nader częste jeszcze u nas brakoróbstwo i tolerancja wobec braków, niedbały stosunek do jakości budynku, brak troski o interes przyszłych mieszkańców. Brakoróbstwu sprzyjał dotąd fakt, iż często domy zasiedlane były przed ostatecznym wykończeniem i komisyjnym przyjęciem, sprzyjała również w wielu wypadkach

„szturmowszczyzna" w pracach wykończeniowych i ciągłe jeszcze spiętrzanie się robót wykończeniowych w ostatnich miesiącach roku.

Stosowany coraz szerzej w praktyce bezusterkowy tryb przekazywania budynków znakomicie polepsza jakość oddawanych mieszkań. Rzeczą bardzo ważną jest systematycznie zaostrzać kryteria jakości, usuwać przyczyny braków leżące w złej organizacji i „szturmowszczyźnie". Zużywamy na nasze domy mieszkalne najlepsze posiadane materiały i prefabrykaty, nie żałujemy instalacji i wyposażenia. Jeżeli np. przed kilku laty mokre drzewo użyte do stolarki drzwi i okien powodowało późniejsze ich paczenie się i nieszczelność — to dziś możemy całość surowca drzewnego przepuszczać przez suszarnie, a wilgotność drewna stolarskiego jest skutkiem jedynie niedbalstwa w jego przechowywaniu i transporcie oraz złego obchodzenia się z nim na budowie. Niesłychanie bolesne są fakty, gdy brakoróbstwo prowadzi do wykonania złego budynku z dostarczonych budowie dobrych materiałów i dobrych instalacji.

Jednak w wielu wypadkach załogi budowlane słusznie wskazują nie tylko na niedostateczne ilości, ale i na niską jakość materiałów budowlanych i akcesoriów dostarczanych na budowy. Niska często jakość cegły i mała jej wytrzymałość, niestałość cech cementu i wapna, niska jakość wyrobów metalowych, rur i grzejników, wady dostarczanej armatury i sprzętu kuchennego, w wielu wypadkach zła jakość środków izolacyjnych i farb świadczą o niedostatecznej odpowiedzialności naszego przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu hutniczego i chemicznego za dostarczane budowie materiały. Szczególnie źle przedstawia się jakość produkcji terenowego przemysłu drobnego, dostarczającego budowom okucia i zamki, armaturę i drobne wyroby instalacyjne. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że wysuwane przez załogi budowlane i przez użytkowników pretensje i żądania w tej dziedzinie są słuszne, że bez zasadniczej poprawy jakości materiałów budowlanych i instalacji nie podobna wygrać walki o jakość nowobudowanego mieszkania, nie podobna określić odpowiedzialności i rozprawić się z brakorobami.

Trzeba również wiedzieć o tym, że wymagania pod względem wykończenia, wyposażenia i jakości nowych mieszkań wciąż rosną, że niezbędne jest wprowadzanie nowych materiałów i asortymentów, nowych elementów technicznego uzbrojenia mieszkań. Jak dotychczas, nie obserwujemy również w tej dziedzinie dostatecznej inicjatywy ze strony właściwych przemysłów.

Odrębną sprawę stanowi oczywiste opóźnianie się wyposażenia socjalno-komunalnego nowobudowanych osiedli. Trudna do odrobienia jest dziś wadliwa praktyka ubiegłych lat, gdy nie mogąc dać sobie rady z planem izbowym, budowniczowie wychodzili z opresji kosztem niewykonania albo opóźnienia budowy obiektów socjalnych, przedszkoli, żłobków itd.

W wielu wypadkach nowopowstające osiedla musiały przez długi czas czekać na pierwsze sklepy dlatego, że projekt przewidywał je w blokach powstających znacznie później. Chronicznemu opóźnianiu ulegały roboty drogowe i prace związane z sadzeniem zieleni w osiedlach. Do dziś dnia wiele osiedli nie zostało nawet wstępnie uporządkowanych.

Rok bieżący jest rokiem, w którym poważnie zostały nadrobione opóźnienia w dziedzinie budynków socjalnych. Jednak nasz dotychczasowy wysiłek we wszystkich tych dziedzinach jest niedostateczny.

W setkach nowowybudowanych osiedli dzieci bawią się wciąż jeszcze wśród rumowisk i zwałów ziemi, mieszkańcy toną w błocie podczas słoty, nie ma troski o porządek i otoczenie nowego domu. Szczególnie dotkliwa jest sprawa oświetlenia terenu osiedli. Niedostateczna ilość kabli powoduje, że przez szereg lat niektóre osiedla są oświetlane za pomocą prowizorek budowlanych, całość osiedla ginie w chaosie prowizorycznych przewodów, co uniemożliwia ich trwałe uporządkowanie.

Zieleń w osiedlach, tam gdzie została założona, jest z reguły rezultatem dużego wysiłku i znacznych nakładów inwestycyjnych; niestety dotychczasowa praktyka wskazuje na to, że w wielu wypadkach nakłady te i wysiłek są marnotrawione przez brak opieki już w okresie eksploatacji osiedla. Usychają drzewa, deptane są krzewy, nikt nie pielęgnuje trawników, administracje osiedli nie troszczą się o losy tego bądź co bądź poważnego składnika inwestycji mieszkaniowych.

Nie ma usprawiedliwienia i nie może być tolerowana bierność i obojętność rad narodowych wobec tych zagadnień.

Najgorzej przedstawia się sprawa robót elewacyjnych w nowych osiedlach. Przy skromnej i bezpretensjonalnej szacie architektonicznej wznoszonych dziś domów elewacja ma olbrzymie znaczenie dla uporządkowania i estetycznego wyglądu całości osiedla. Wiemy, jak olbrzymi kontrast stanowi np. otynkowane osiedle Nowej Huty i czerwone, koszarowe skupisko nie wykończonych gmachów tuż obok. Szeroka opinia domaga się odrobienia nagromadzonych przez kilka lat zaległości i uporządkowania elewacji nowych osiedli. Jest to żądanie słuszne i musimy je zrealizować. Wydaje się konieczne powołanie w najbliższym czasie specjalnych przedsiębiorstw wykończeniowych, właściwie zmechanizowanych i uzbrojonych w sprzęt do robót elewacyjnych. Poważnie może rozładować sprawę postęp techniczny i rosnące użycie tynkownic mechanicznych przy robotach wewnętrznych.

Wydaje się również konieczne zajęcie się sprawą rozciągnięcia wymagań bezusterkowego odbioru na roboty elewacyjne.

Walka o jakość budownictwa stanowi nie tylko postulat mieszkańców nowych osiedli. Załogi budowlane, kierownictwa naszych budów rozumieją, że stan istniejący jest również nie do zniesienia dla wykonawców, że muszą być jasno sformułowane i egzekwowane warunki określające jakość i pełne ukończenie budowy.

Na setkach narad odbytych w ciągu ostatniego roku, na których spotykają się mieszkańcy nowych osiedli z projektantami i budowniczymi, lokatorzy nowych domów dają wyraz swemu słusznemu protestowi przeciw niskiej jakości budownictwa, usterkom i brakom, nie zakończonym robotom porządkowym i elewacyjnym, domagają się usunięcia niedociągnięć i niedbalstwa, utrudniających życie mieszkańcom. Krytyka ta z reguły wnikliwie i ze zrozumieniem ocenia trudności wykonawców, braki materiałowe, brak fachowców i inne obiektywne trudności budowy, krytyka ta życzliwie doradza architektom i urbanistom, wskazuje błędy i niedomagania projektu i wykonania. Stanowi ona poważny czynnik w zbliżeniu biur projektowych i przedsiębiorstw do użytkownika, w przeciwdziałaniu bezdusznemu biurokratyzmowi tych, którzy budując zapominają często, że nie buduje się dla samego zakończenia budynku, że budynek czy osiedle służyć mają potrzebom żywych ludzi pracy w naszej ojczyźnie.

Drugą obok jakości podstawową bolączką naszego budownictwa mieszkaniowego jest nadmierny, wysoki koszt nowowznoszonych budynków. Porównanie kosztu podobnej kubatury na przodujących, dobrze zorganizowanych i zdyscyplinowanych budowach z kosztem na budowach złych wskazuje na duże możliwości potanienia budownictwa, jakie kryje nasza przeciętna budowa. Oszczędne programowanie, przemyślany projekt, właściwa organizacja budowy kryją w sobie możliwości kilkudziesięcioprocentowego nawet potanienia budownictwa mieszkaniowego. Każdy z nas codziennie widzi na budowie niewyzyskane rezerwy w oszczędności materiałowej, pełniejszym wykorzystaniu dnia roboczego, ekonomicznej pracy sprzętu i transportu, w przemyślanym porządku i rozkładzie robót. Świadomość tych rezerw istnieje wśród kierownictwa budów i wśród samej załogi. Doświadczenia walki z marnotrawstwem materiałowym, rozwijające się współzawodnictwo o oszczędność i obniżkę kosztów własnych uczą, że podobna akcja znajduje głęboki oddźwięk wśród wykonawców, spotyka się z uznaniem budowlanych i może być z powodzeniem podjęta. Możemy zanotować szereg osiągnięć przodujących załóg w walce z marnotrawstwem. Na wielu budowach ustala się system operatywnej kontroli zaopatrzenia materiałowego.

Jednak nasza codzienna praktyka świadczy o tym, że wciąż jeszcze panuje niezwykła tolerancja w sprawach rezultatów finansowych. Powszechny jest lekceważący i lekkomyślny stosunek do kosztu realizacji. Samo wykonanie planu rzeczowego uważane jest za wystarczające rozgrzeszenie z wszelkich przekroczeń kosztów i podrożenia budownictwa. Sytuacja ta jest niewątpliwie w dużym stopniu wynikiem późnego postawienia sprawy kosztów w budownictwie, jak również braku jednolitych normatywów kosztorysowych. Podniesienie na właściwy poziom kosztorysowania w oparciu o jednolite normatywy, pełne uporządkowanie księgowości i gospodarki finansowej, umożliwiające obserwację powstawania kosztów na budowie, naukowa analiza rezultatów obserwacji i ustalenie realnych i słusznych wytycznych do planowania kosztów—oto podstawowe dziś zadanie.

Dopiero realny plan kosztów może stać się mobilizującym planem dla załogi i kierownictwa. Podstawowym warunkiem rozwoju ruchu współzawodnictwa o obniżkę kosztów jest doprowadzenie konkretnych planowanych zadań oszczędnościowych do każdego miejsca roboczego na budowie i dobra, operatywna kontrola zużycia materiałów. Taki jest sens inicjatywy załóg, które w wielu punktach podjęły pracę systemem Sziszimirowa i Zawiałowa.

Trzeba też zdać sobie sprawę, że dzisiejszy poziom wiedzy ekonomicznej inżynierów i techników w budownictwie nie sprzyja pomyślnemu rozstrzygnięciu problemów, dojrzałych już do rozstrzygnięcia. Dla dokonania przełomu w walce o potanienie budownictwa konieczne jest podniesienie na wyższy poziom kwalifikacji całego aparatu budownictwa w dziedzinie ekonomicznych i finansowych wiadomości oraz zasad gospodarowania.

Partia i rząd postawiły przed nami zadanie szerszego budownictwa mieszkaniowego. Rzecz jasna, jak ogromne znaczenie ma dla dalszego rozszerzenia budownictwa jego poważne potanienie. Budować taniej to przecież znaczy: za te same pieniądze budować więcej. Walka o lepszą organizację pracy w budownictwie, o mniejsze zużycie materiałów, o konsek-

wentnie realizowany reżim oszczędności — to walka o większą ilość mieszkań dla klasy robotniczej i inteligencji pracującej.

Gdy mowa o przemianach, jakim ulec musi przemysł budowlany w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego i komunalnego dla wypełnienia swych nowych, większych i rosnących zadań, wskazać należy na decydującą w tym względzie rolę stanu organizacyjnego i technicznego. Nie zerwaliśmy jeszcze radykalnie i do końca z rzemieślniczym charakterem budownictwa. Wprowadzenie na budowy szeregu mechanizmów wyłączyło w dużym stopniu z procesu wykonawczego ciężką pracę ludzi, zwłaszcza w transporcie, w robotach ziemnych, w przygotowaniu zapraw i wykonywaniu tynków. Jednakowoż nie można mówić o pełnym zmechanizowaniu tych czynności nie tylko ze względu na niedostateczą ilość urządzeń mechanicznych, ale również ze względu na niedostateczne powiązanie oddzielnych kategorii maszyn w uzupełniające się zespoły, co powoduje niepełne wykorzystywanie ich mocy produkcyjnej, a tym samym nie daje należytych korzyści z ich stosowania. Prócz tego sam proces wznoszenia budynków w zasadzie jest nadal oparty na pracy rzemieślniczej, przy czym ciągle jeszcze zbyt mało czynności przygotowawczych odbywa się poza placem budowy celem wykonywania ich w warunkach zbliżonych do produkcji przemysłowej.

Elementy przygotowywane fabrycznie — „prefabrykowane" — wymagające jedynie montażu na budowie, znajdują nadal w budownictwie mieszkaniowym i komunalnym niedostateczne zastosowanie. Ten niedostatek w posługiwaniu się metodami „prefabrykacyjnymi" wyraża się zarówno w ilości rodzajów prac, w których stosowane są prefabrykaty, jak i w rozmiarach oddzielnych elementów przygotowywanych poza placem budowy do montażu.

Taki układ warunków produkcji na budowie uzależnia szybkość wznoszenia budowli od sprawności i wydolności rękodzielniczej. Innymi słowy tempo pracy na budowie nie jest wyznaczane sprawnością maszyn, lecz w dużej mierze możliwościami ludzi wykonywających ręcznie szereg podstawowych robót.

Dlatego, jakkolwiek ruch współzawodnictwa oraz rozbudzona i szeroko rozwijająca się wynalazczość robotników, znajdująca wyraz w szeregu cennych pomysłów racjonalizatorskich i nowatorskich, doprowadziły do poważnego usprawnienia tradycyjnych metod wykonawczych, osiągany przeciętny czas cyklów produkcyjnych jest wciąż jeszcze nadmierny. Wydłuża się przez to na poszczególnych obiektach okres związania zarówno środków materialnych jak i potencjału wykonawczego maszyn.

Zagadnienie realizacyjnych cyklów produkcyjnych oraz organizacji wykonawstwa łączy się organicznie ze sprawą dokumentacji.

Nie chodzi w danym wypadku o znane powszechnie niedomagania występujące w pracy biur projektowych, ale o konieczność radykalnej zmiany w samym systemie opracowania dokumentacji technicznej dla masowego budownictwa mieszkaniowego, zmiany polegającej na szerszym uwzględnieniu — zarówno w fazie projektowania jak i przygotowywania rysunków roboczych — postępu technicznego, prefabrykacji, a nawet wielkowymiarowych elementów prefabrykowanych, sprowadzających produkcję na budowie do operacji montażowych.

Musimy nasze budownictwo mieszkaniowe nastawić na coraz bardziej masową produkcję.

Ażeby osiągnąć zamierzony cel i przygotować nasze przedsiębiorstwa budowlane do wypełnienia czekających je zadań, należy nie tylko wprowadzić zmiany w wykonawstwie na samej budowie, ale również rozwinąć podstawy techniczne i organizacyjne przedsiębiorstw poza placami budów, rozbudować zaplecze budownictwa. Dotyczy to zarówno baz usługowych, transportu i zaopatrzenia, jak i baz produkcji pomocniczej, do których można będzie przenieść cały szereg czynności przygotowawczych.

Centralizując dla pewnej ilości budów takie czynności, jak przygotowywanie zapraw i betonu, zbrojenie, deskowanie, cięcie szkła, obrobienie blacharskie, bloki wodne itp., i zapewniając im racjonalną organizację oraz mechanizację produkcji, osiągnie się skrócenie czasu produkcji, oszczędność materiałów i zapewni się odpowiednio wysoką jakość wykonania.

Wielki wzrost ilościowy i konieczność podnoszenia jakości budownictwa mieszkaniowego wymaga zasadniczych zmian w dotychczasowej produkcji materiałów budowlanych i poważnego jej wzrostu. Nie do pomyślenia jest masowa, o nowoczesną technikę oparta i na racjonalnych zasadach organizowana produkcja budowlana, bez zapewnienia dostatecznej ilości materiałów budowlanych o wysokiej jakości, szerokim asortymencie i, co niemniej ważne, o zsynchronizowanym z procesami wykonawczymi spływie.

Nowa technika w budownictwie mieszkaniowym stawia nowe wymagania produkcji ceramicznej, wymaga jej dalszego szybkiego rozwoju. Dotychczasowy prymitywny poziom produkcji, dający cegłę niskogatunkową i o wąskiej skali asortymentowej, musi być z gruntu zmieniony. Przemysł ceramiczny musi dawać budownictwu wszelkiego rodzaju pustaki, sitówkę i płyty okładzinowe, musi coraz szerzej stawiać na usługi naszego budownictwa olbrzymie zasoby tak powszechnego surowca, jakim są wszelkiego rodzaju gatunki glin.

Równocześnie musimy rozwijać produkcję nowych wysokowartościowych materiałów budowlanych, jak np. cementu o specjalnych własnościach. Poważnie rozszerzyć musimy wydobycie i przerób gipsu, którego użycie jest u nas obecnie znikome. Na bazie wznoszonych fabryk lekkich materiałów ściennych musi powstać cała nowa gałąź produkcji materiałów krzemianowych jako zasadnicza podstawa do fabrycznego przygotowywania wielkich, o wadze kilku ton elementów budowlanych, z których montowane będą budynki mieszkalne.

Oddzielny problem, a raczej grupę problemów, stanowi zagadnienie wytwórczości wszelkiego rodzaju materiałów wykończeniowych, przy czym punkt ciężkości spoczywa nie tyle na ilości, co na jakości i różnorodności asortymentowej. Dotyczy to tego rodzaju materiałów, jak okucia, materiały podłogowe i okładzinowe, osprzęt i urządzenia sanitarne, osprzęt urządzeń elektrycznych, wbudowany sprzęt gospodarczy.

Wszystkim wyżej wymienionym przemianom technologii wykonawstwa w oparciu o zdobycze techniki budowlanej, organizacji aparatu produkcyjnego winno bezwzględnie towarzyszyć ustalenie kadr pracowników budowlanych. Usunięcie sezonowości w przemyśle budowlanym, osiągnięte już obecnie, stały rozwój tej gałęzi produkcji uzbrojonej w coraz doskonalszą technikę stwarza wszelkie przesłanki do stabilizacji załóg pra-

cowniczych. Bez niej nie może być mowy o planowym podnoszeniu kwalifikacji, a tym samym wydajności pracy ogółu pracowników budowlanych na wszystkich stanowiskach, nie może być mowy o podnoszeniu kultury wykonawstwa budowlanego, co jest jednym z podstawowych warunków postępu. Dla osiągnięcia tego celu nie wystarczy stosowanie doraźnych środków koniunkturalnej atrakcyjności. Pracownicy budownictwa powinni uzyskać podobne warunki bytowe jak i inni pracownicy przemysłowi, naturalnie przy uwzględnieniu specyfiki tej dziedziny wytwórczości, gdzie miejsce pracy robotników pracujących przy wznoszeniu budowli jest zmienne.

Dalszą konsekwencją konieczności przestawienia produkcji budowlanej na tory przemysłowe jest oparcie praktyki wykonawstwa o badania naukowe. Powiązanie praktyki z teorią wymaga sprawdzenia przydatności zdobyczy naukowych i przyswojenia ich przez wykonawstwo doświadczalne. Szczególnie jest to ważne w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, które przez swój masowy charakter daje ogromne pole do rozwinięcia produkcji typowej. Bez możliwości opracowania i wykonania prototypu nie może być mowy o masowej produkcji przemysłowej, o racjonalnym postawieniu tej produkcji i osiągnięciu prawdziwie dodatnich wyników.

Tak więc wykonanie ogromnych zadań, które obecnie stoją przed nami, będzie wymagało poważnego wysiłku i poważnych przemian w organizacji, technice i produkcji nie tylko naszych przedsiębiorstw budowlanych, warsztatów, biur projektowych, placówek naukowych, ale i wszystkich przemysłów zaopatrujących budowę, związanych z obsługą budownictwa.

Budownictwo mieszkaniowe, najściślej związane z potrzebami bytowymi klasy robotniczej, powinno być i w wielu wypadkach już jest przedmiotem stałej troski organizacji partyjnych. Chodzi nie tylko o uaktywnienie i podniesienie poziomu pracy organizacji partyjnych w przemyśle budowlanym, lecz również o to, by terenowe instancje partyjne wszechstronnie interesowały się problematyką budownictwa mieszkaniowego i jego przebiegiem. Chodzi o to, by umiały one wskazać główne zadania stojące na danym terenie przed budownictwem, by umiały zmobilizować rady narodowe i użytkowników, uruchomić ukryte rezerwy, pokierować walką o jakość budownictwa, o oszczędność, o lepszą organizację pracy i przyspieszenie budownictwa, by umiały pilnować prawidłowego kojarzenia prac budowlanych z pracami w dziedzinie gospodarki komunalnej.

W niektórych komitetach wojewódzkich, jak w Komitecie Warszawskim, Stalinogrodzkim, Krakowskim, zostały powołane wydziały budowlane, których utworzenie przyczyniło się do wzmocnienia kierownictwa partyjnego, zwłaszcza w wykonawstwie budowlanym. Wydaje się, że sprawa powołania tych wydziałów w województwach o dużym nasileniu budownictwa mieszkaniowego i w centralnym aparacie partyjnym jest zagadnieniem, które powinno być możliwie szybko praktycznie rozwiązane.

Gdy mowa o pracy partyjnej w budownictwie, podkreślić należy wciąż jeszcze w dużej mierze kampanijny, akcyjny jej charakter, brak ciągłego, systematycznego, wnikliwego kierownictwa ze strony terenowych instancji partyjnych, co odbija się również na działalności organizacji partyjnych w samym budownictwie.

Ocenę taką można poprzeć licznymi przykładami. Organizacja warszawska posiada poważny dorobek w dziedzinie budownictwa i w swoim czasie ogromnie przyczyniła się do wprowadzenia nowych metod pracy, podtrzymując inicjatywę i walcząc o rozpowszechnienie murarki zespołowej i budownictwa szybkościowego, o zorganizowanie pierwszego placu budownictwa potokowego na Muranowie itp. A jednak również w Warszawie wysiłek organizacji partyjnej ma charakter kampanijny. Zarówno oddanie Placu Konstytucji na dzień 22 lipca 1952 roku jak też oddanie pierwszego etapu Traktu Starej Warszawy na dzień 22 lipca 1953 roku były między innymi wynikiem operatywnego włączenia się organizacji warszawskiej do mobilizacji wszystkich wykonawców. Wyraźne osłabienie tempa robót, które w obydwóch wypadkach nastąpiło po uroczystym dniu oddania do użytku ludności stolicy tych nowych, wspaniałych obiektów, świadczy o akcyjnym charakterze tej mobilizacji.

Podobny przebieg w całym kraju miała praca nad wprowadzeniem nowego katalogu norm i stawek jednostkowych w czerwcu br. Sprawne przeprowadzenie taryfikacji według nowych zasad i mobilizacja załóg do walki o wykonywanie i przekroczenie nowych norm były poważnym sukcesem osiągniętym dzięki pracy organizacji partyjnych pod kierownictwem terenowych instancji partyjnych. Nie wykorzystano jednak nowej sytuacji dla pogłębienia zespołowych metod pracy w budownictwie, czemu przecież przede wszystkim służą nowe normy.

Należy stwierdzić, że wprowadzenie zespołowości robót budowlanych wszelkiego rodzaju stanowi ten odcinek, na którym najbardziej odbija się kampanijność w pracy. Kierownictwo administracyjne, dyrekcje centralnych zarządów, zjednoczeń i zarządów budowlanych nie prowadzą systematycznej pracy w tym kierunku, pozostawiając ją organizacjom partyjnym, które traktują ją również akcyjnie. A przecież słuszna walka o mechanizację budownictwa, o zastąpienie pracy ludzkiej pracą mechanizmów, nie powinna przesłaniać kierownictwu administracyjnemu ogromnych rezerw, jakie tkwią w niedostatecznym wciąż stopniu zespołowości i racjonalizacji metod pracy ręcznej. Nie można pozostawiać sprawy tej wyłącznie organizacjom partyjnym, które zresztą również nie prowadzą w tej dziedzinie uporczywej, systematycznej pracy.

Ten niesłuszny „podział" pracy i zainteresowań jest zresztą obustronny. Istnieje jak gdyby linia demarkacyjna zainteresowań organizacji i instancji partyjnych z jednej strony i kierownictwa administracyjnego z drugiej. Praca z załogą robotniczą — to praca organizacji partyjnych. Praca z pracownikami umysłowymi — to dziedzina administracji. Nie trzeba dowodzić, jak niesłuszny jest tego rodzaju podział, jak wiele szkód on przynosi w walce o utrwalenie osiągnięć załóg robotniczych, o związanie inżynierów, techników, projektantów z budową, z załogą robotniczą. Sprawa np. zespołowości pracy nie może być sprawą wyłącznie załogi robotniczej i majstrów, nie może też być wyłącznie sprawą partii. Umasowienie tego ruchu i utrwalenie nie jest możliwe bez administracji, bez stworzenia warunków do pracy zespołowej. Aczkolwiek ogromna jest waga pracy masowo-politycznej i organizacyjnej, prowadzonej przez partię z robotnikami budowlanymi, z których poważna ilość napływa ze wsi, aczkolwiek w pracy tej natrafiamy na poważne trudności i wymaga ona wielu wysiłków i poważnego usprawnienia—nie można jed-

nak pomijać albo nie doceniać wagi pracy z pracownikami umysłowymi. A przecież wyjątkowo słaba jest praca partyjna np. w biurach projektowych. Niski odsetek członków partii wśród kadry inżynieryjnej w tych biurach nie może być wytłumaczeniem. Istnieją organizacje związkowe, a przede wszystkim stowarzyszenia zawodowe, które należy wszechstronnie wykorzystać do pracy w biurach projektowych, umacniając równocześnie organizacje partyjne. Walka o jakość i terminowość dostarczenia dokumentacji na budowy, o projekty dobre i oszczędne nie może pozostawać poza kręgiem zainteresowań organizacji partyjnych, interesować tylko administracji.

Podniesienie poziomu pracy partyjnej oraz pracy administracji do wymagań, jakie stawiają przed budownictwem mieszkaniowym tezy przyjęte przez październikowe Plenum Komitetu Centralnego, jest podstawowym warunkiem wykonywania naszych rosnących i trudnych zadań.

* * *

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że gdyby nie nasze osiągnięcia w budowie nowoczesnego przemysłu, nie podobna byłoby dziś stawiać sprawy pełnego zaopatrzenia rosnącego budownictwa mieszkaniowego w niezbędne materiały, maszyny, sprawy nowych, bardziej efektywnych materiałów budowlanych i ich rosnącej obfitości, nie podobna byłoby marzyć o dalszej mechanizacji robót, o potężnych bazach, których potrzebuje nasze budownictwo, o nowym wielkim kroku naprzód w budownictwie naszych miast.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w powstawaniu nowej izby mieszkalnej uczestniczy prawie cały przemysł kraju, że nowe budownictwo jest rezultatem całokształtu możliwości gospodarki narodowej.

Stale postępujący rozwój uprzemysłowienia kraju — to nie ustający impuls do rozwoju techniki i zaopatrzenia naszego budownictwa, to nowe tysiące izb, lepszych i mniej kosztownych. Hasło przyśpieszenia tempa zaspokajania potrzeb najszerszych mas również w dziedzinie mieszkaniowej wynika zarówno z dążenia naszego państwa do coraz bardziej pełnego zaspokojenia potrzeb społeczeństwa jak i ze świadomości, że każde nowe zwycięstwo naszej gospodarki socjalistycznej daje nam nowe realne możliwości przyśpieszenia i rozszerzenia naszego budownictwa.

Z ŻYCIA PARTII

JERZY PRYMA
I sekretarz K. Woj. PZPR w Warszawie

O kolegialności w pracy instancji partyjnych województwa warszawskiego

Gdybyśmy jeszcze niedawno temu postawili przed instancjami partyjnymi naszego województwa pytanie, czy prowadzą one pracę w sposób kolegialny, to na pewno wielu członków tych instancji zdziwiłoby się temu pytaniu, a jeszcze więcej bez dłuższego namysłu odpowiedziałoby — „tak".

Bo przecież obradują u nas regularnie egzekutywy, odbywają się plenarne posiedzenia instancji partyjnych. Wszystko to jest niewątpliwie prawdą. Ale jest również prawdą, że nie zwracaliśmy uwagi na treść i przebieg tych posiedzeń, na to, czy rzeczywiście biorą w nich aktywny udział wszyscy członkowie instancji, czy uchwały są podejmowane kolegialnie, czy są owocem zbiorowego doświadczenia. Mało dbaliśmy o to, aby każdy członek instancji partyjnej miał możność wniknięcia w każdą omawianą sprawę, aby czuł się współodpowiedzialny za całokształt pracy danej organizacji partyjnej, aby był w pełnym tego słowa znaczeniu członkiem instancji kierowniczej. W ten sposób faktycznie zawężaliśmy pojęcie kolegialności, pozbawialiśmy je właściwego znaczenia i — co za tym idzie — niedostatecznie realizowaliśmy leninowskie normy i zasady pracy partyjnej, wynikające z demokracji wewnątrzpartyjnej.

Na te błędy i wypaczenia w stosowaniu kolegialności w pracy partyjnej zwróciła nam uwagę ocena Biura Politycznego KC naszej partii, dotycząca przebiegu wojewódzkich konferencji partyjnych. Kierując się tą oceną postawiliśmy zagadnienie kolegialności na plenum Komitetu Wojewódzkiego, które odbyło się w sierpniu. Na plenum tym omawialiśmy zagadnienie kolegialności w powiązaniu z zadaniem usprawnienia, ulepszenia metod kierownictwa partyjnego od góry do dołu, od KW do organizacji podstawowych.

Należyta realizacja polityki naszej partii, wykonanie wytycznych i uchwał Komitetu Centralnego wymagają ich konkretyzacji, ich przystosowania do naszych — jakże często skomplikowanych i trudnych — warunków terenowych. A to z kolei nie jest do pomyślenia bez wszechstronnej i głębokiej znajomości życia oraz działalności organizacji partyjnych i masowych, bez znajomości nastrojów mas w zakładach przemysłowych i na wsi, bez analizy procesów społecznych i różnorodnych przejawów walki klasowej, bez znajomości ludzi, ich trosk itd.

Temu trudnemu zadaniu sprostać może należycie tylko kolektyw, który wspólnie omawia zagadnienia, którego członkowie dzielą się wzajemnie swoimi doświadczeniami i decyzje podejmują zespołowo. Niezbędna jest więc kolegialna myśl i kolegialna decyzja. Kolegialne omawianie i decydowanie wychowuje członków instancji, daje im możność głębszego poznania i wnikania w sprawy społeczno-polityczne terenu, uczy ich sztuki kierownictwa. Kolegialność tym samym okazuje ogromną pomoc w wychowaniu i kształtowaniu nowych zastępów aktywistów, nowych kierowników.

Nasz aktyw w instancjach partyjnych, a tym bardziej w organizacjach dołowych, jest częstokroć nowy i dlatego brak mu nieraz tak potrzebnego w pracy partyjnej doświadczenia politycznego i praktycznego. W tej sytuacji ogromną rolę odgrywa kolegialny system pracy, który pozwala wykorzystać doświadczenia i wiedzę wszystkich uczestników instancji i daje w rezultacie słuszniejsze decyzje, mniej błędów, mniej możliwości przesączania się działalności wroga.

Doświadczenie uczy nas, że tam gdzie przestrzegane są zasady kolegialności w pracy partyjnej, gdzie egzekutywa dba o to, żeby ogół członków instancji uczestniczył w kierowaniu pracą partyjną terenu, tam organizacja partyjna żyje pełnym życiem, rośnie i rozwija się.

Tak np. miejska organizacja w Siedlcach stopniowo przezwycięża słabość w swojej pracy dzięki wprowadzanej w komitecie atmosferze współpracy i wspólnej troski o rozwój i działalność organizacji miejskiej. Członkowie Komitetu Miejskiego w Siedlcach, którzy nie wchodzą w skład egzekutywy, obsługują poważną część organizacji podstawowych. Dzięki znajomości ludzi i warunków miejscowych zorganizowali oni grupy kandydackie w branżowych spółdzielniach pracy (u krawców, metalowców i w spółdzielczym zakładzie produkującym noże), gdzie do niedawna organizacji partyjnych nie było. W pracy tej rośnie aktywność członków KM.

Tam natomiast, gdzie zasada kolegialności nie jest przestrzegana, gdzie instancje partyjne pracują w oderwaniu od ogółu członków partii, nie liczą się z ich głosem, gdzie uchwały podejmowane są jednostronnie — tam zaczyna się komenderowanie, dygnitarstwo, pokrzykiwanie i uchylanie się od krytyki, tam zatraca się rola kierownictwa partyjnego, jako wychowawcy członków partii i mas pracujących, tam w konsekwencji organizacja partyjna nie rośnie, tam powstają warunki sprzyjające demoralizacji.

Ostatnio Warszawski Komitet Wojewódzki zmuszony był usunąć ze stanowiska I i II sekretarza KP w Ciechanowie. Towarzysze ci, łamiąc zasadę kolegialności kierownictwa partyjnego, stawiali siebie ponad egzekutywę, a komitet partyjny traktowali nie jako instancję powołaną do kierowania ciechanowską organizacją partyjną, lecz jako coś od „parady". Członkowie komitetu odsuwani byli od faktycznego kierowania pracą, nie liczono się z ich opinią i krytyką. Ważne decyzje podejmowane były często jednoosobowo. Kierowanie organizacją partyjną zastąpiono komenderowaniem. W konsekwencji sekretarze ci stoczyli się na fałszywą i obcą naszej partii drogę — drogę dygnitarstwa i kumoterstwa. W komitecie powiatowym rozwinął się funkcjonalizm, brak było koordynacji pracy między poszczególnymi wydziałami. Wydziały KP, zamiast kierować politycznie i pomagać, zastępowały pracę wydziałów PRN i in-

nych instytucji. Rzecz jasna, że taki stan rzeczy nie mógł nie odbić się ujemnie na pracy ciechanowskiej organizacji partyjnej. Organizacja ta przestała się rozwijać, członków komitetu i aktyw partyjny zaczęło ogarniać zniechęcenie.

Przytoczony przykład z Ciechanowa jest oczywiście jaskrawym przejawem łamania zasady kolegialności kierownictwa partyjnego. Tego rodzaju wypaczenia zdarzają się na ogół rzadko i są w zasadzie szybko likwidowane. Ale w wypadkach mniej jaskrawych KW oraz wiele innych instancji i organizacji partyjnych często nie widzi swoich błędów w metodach pracy. Nie dostrzegamy, że nasz styl pracy jest czasem tylko pozornie kolegialny, że nie pobudza członków instancji do myślenia i intensywnej pracy, nie rozwija w nich poczucia odpowiedzialności, poczucia kolektywności.

W KP Pruszków np. posiedzenia egzekutywy jak również plenarne posiedzenia komitetu partyjnego odbywają się na ogół regularnie. Na plenach wspólnie podejmowane są uchwały i wnioski. Członkowie komitetu mają przydzielone zadania. Wydawało by się, że w zasadzie kolegialność jest przestrzegana. Jednakże przy bliższej analizie okazuje się, że jest to kolegialność często formalna. Członkowie komitetu, zwłaszcza ci spoza aparatu partyjnego, nie biorą udziału w kierowaniu. Nie są oni zapoznawani z pracą egzekutywy, a nawet planów pracy nie omawia się i nie zatwierdza na plenarnych posiedzeniach KP. Zrozumiałe przeto jest, że towarzysze ci nie czują się członkami instancji partyjnej. Znalazło to swój wyraz na plenum wrześniowym, na którym omawiano sprawę szkolenia partyjnego. Poważna część członków KP nie przybyła na posiedzenie, a z obecnych zaledwie 5-ciu zabrało głos w dyskusji. Towarzysze ci nie skrytykowali egzekutywy, jakkolwiek było ku temu dużo powodów, gdyż wiele kursów partyjnych wskutek zaniedbania rozpadło się, a przygotowania do nowego roku szkolnego ujawniły wiele braków. Co więcej, na plenum tym egzekutywa nie poczuła się nawet do obowiązku złożenia sprawozdania z wykonania uchwał, podjętych na poprzednim plenum. Nie mogła zresztą tego uczynić, gdyż uchwały plenum zostały przez nią zlekceważone i nie zrealizowane. Jasne jest, że taki styl pracy nie odpowiada zasadzie rzeczywistej kolegialności kierownictwa partyjnego.

• •
•

Podstawą kolegialności w pracy instancji partyjnych są regularnie zwoływane, właściwie przygotowywane i należycie przeprowadzane **plenarne posiedzenia komitetów partyjnych.** Plenarne posiedzenia są najwyższą instancją kierowniczą między konferencjami partyjnymi. Zadaniem ich jest omawianie i podejmowanie uchwał w sprawach dotyczących najbardziej istotnych i aktualnych zadań organizacji partyjnej danego terenu oraz kontrola wykonania tych uchwał. Plenarne posiedzenia komitetu partyjnego, w których udział biorą towarzysze wybrani z całego terenu danej organizacji partyjnej, pracujący w różnych dziedzinach życia społecznego, obsługujący różne organizacje partyjne — mają wszystkie możliwości, aby sprostać tym zadaniom. Trzeba tylko, by członkowie instancji partyjnych wnosili do pracy każdego plenum swoje doświadczenie i swoje spostrzeżenia. Wówczas w toku obrad można wytworzyć jak najbardziej pełny, najbardziej wszechstronny obraz omawia-

nego zagadnienia, co umożliwia opracowanie słusznych wniosków i podjęcie słusznych decyzji.

Coraz więcej członków naszych instancji partyjnych bierze aktywny udział w plenach. Coraz więcej członków komitetów bierze udział w przygotowaniu plenarnych posiedzeń oraz w komisjach, które mają poważne znaczenie w pracach związanych z przygotowaniem plenum. Komisje badają zespołowo sprawy, które mają być przedmiotem obrad plenum. Znaczenie komisji polega również na tym, że zbierając materiały i analizując pracę organizacji partyjnych dla plenum, równocześnie dzielą się z tymi organizacjami swoimi spostrzeżeniami i uwagami, okazują im pomoc w usuwaniu zauważonych braków oraz w usprawnieniu pracy. Tak było w KP Grodzisk Mazowiecki i Garwolin, w KM Siedlce i w innych organizacjach. Tego rodzaju praca umożliwia członkom instancji partyjnych zapoznanie się z sytuacją i potrzebami całego terenu, a w konsekwencji ułatwia im aktywny udział w pracy plenum oraz w rozstrzyganiu spraw na nim omawianych. Dawniej towarzysze ci przychodząc na plenum albo wcale nie zabierali głosu, albo też poruszali wyłącznie sprawy swojej organizacji partyjnej. Obecnie zaś coraz częściej poruszają ważne problemy pracy partyjnej dotyczące całego terenu.

Znaczny wpływ na przebieg plenów, na aktywność ich uczestników ma atmosfera, jaka panuje na posiedzeniach. Gdzie plena mają charakter roboczy, gdzie referaty pobudzają do krytyki, gdzie uczestnicy plenarnych posiedzeń czują się swobodnie, tam zabierają oni głos w dyskusji, mówią śmiało o tym, co ich nurtuje. Tak było np. na plenum KM w Siedlcach, gdzie dzięki swobodnej i roboczej atmosferze w dyskusji wzięło udział pięciu kolejarzy, którzy dotąd nie zabierali głosu.

Dotychczas tylko w niektórych organizacjach partyjnych egzekutywy przedstawiają swe plany pracy do omówienia i zatwierdzenia na plenarnych posiedzeniach. Plany te przewidują udział wszystkich członków instancji w ich wykonaniu. Taki sposób omawiania i zatwierdzania planów pracy winien być stosowany przez wszystkie instancje partyjne, ponieważ pozwala to wszystkim ich członkom wnosić swoje poprawki i uwagi, korygować je. Członkowie instancji biorąc udział w omawianiu i zatwierdzaniu planu pracy uważają go za swój i poczuwają się do obowiązku udziału w jego realizacji. Takie kolektywne uchwalanie planu pracy podnosi również wśród członków egzekutywy poczucie odpowiedzialności przed plenum komitetu za wykonanie planu.

Trzeba jednak stwierdzić, że na ogół przebieg plenarnych posiedzeń, ich wyniki oraz wpływ na całokształt pracy organizacji partyjnych są jeszcze mocno nie zadowalające.

Zdarza się jeszcze nieraz, że zagadnienia stawiane i omawiane na plenum nie są najbardziej aktualne, najbardziej ważne w danej chwili na terenie danej organizacji. Nie bez winy jest tu KW, który nie zawsze pomaga towarzyszom z KP we właściwym doborze zagadnień, jakie należy w danym miesiącu omówić na plenarnym posiedzeniu.

Poważną słabością jest również to, że przebieg plenarnych posiedzeń instancji partyjnych często nie różni się od zwykłych odpraw. Przemówienia i dyskusje bywają jeszcze dość ogólnikowe i bezkrytyczne, nie wywołują szerszego oddźwięku i ścierania się różnych opinii, z których rodzą się nowe myśli, nowe plany. Dzieje się tak dlatego, że wielu człon-

ków instancji partyjnych nie bierze udziału w przygotowaniu plenum, a o przedmiocie obrad dowiaduje się bezpośrednio przed plenum albo nawet na samym plenum, nie zna bliżej pracy egzekutywy itd. Utrudnia to, oczywiście, a często uniemożliwia aktywny udział członków instancji w pracy plenum. Uprzednie zapoznanie uczestników obrad z projektami uchwał, które mają być dyskutowane i zatwierdzone przez plenum, powinno stać się u nas ściśle przestrzeganą zasadą. Umożliwi to wszystkim członkom instancji zapoznanie się z materiałami przygotowanymi na plenum i przygotowanie się do rzeczowej dyskusji, będzie miało ogromne znaczenie dla podniesienia kolegialnego charakteru plenarnych posiedzeń.

Wielkim niedomaganiem naszych plenów jest brak sprawozdawczości z realizacji podjętych uchwał. Egzekutywy naszych komitetów partyjnych winny na każdym plenarnym posiedzeniu komitetu składać sprawozdanie z wykonania uchwał. Tam, gdzie egzekutywy nie przestrzegają tej zasady, członkowie komitetu winni się tego domagać. Kontrola pracy egzekutywy, ocena jej działalności stanowi obowiązek komitetów partyjnych, który należy ściśle wykonywać. Taka kontrola pomaga egzekutywie, przyczynia się do ulepszenia jej pracy, a zarazem uaktywnia komitet partyjny i podnosi autorytet plenum.

Mówiliśmy dotychczas o kolegialności w pracy instancji partyjnych w powiązaniu z plenum — jego przygotowaniem i przebiegiem. Ale niesłusznie byłoby tylko do tego sprowadzić całe zagadnienie kolegialności w pracy instancji partyjnych. Kolegialność przejawiać się musi również w bieżącej pracy instancji partyjnych, w toku realizacji podjętych uchwał, w czym powinni brać możliwie szeroki i pełny udział wszyscy członkowie komitetu partyjnego. Udział tych członków w codziennej pracy komitetu powinna organizować egzekutywa. Kolegialna praca plenum — udział jego uczestników w przygotowaniu, w omawianiu i podejmowaniu uchwał wywiera poważny wpływ na pracę terenową członków instancji, na wywiązywanie się z powierzonych im zadań.

Tak np. w Garwolinie członkowie KP okazują dużą pomoc przydzielonym im organizacjom partyjnym na wsi. Tow. Bieliński np. opiekuje się KG w Dęblinie, organizuje wyjazdy na wieś grup artystycznych z zakładów pracy, wygłasza często referaty i odczyty polityczne w gromadach tej gminy, bywa na posiedzeniach KG i służy swoją pomocą. Na jednym z posiedzeń KG, na którym rozpatrywano sprawę wykonania obowiązków wsi wobec państwa, tow. Bieliński poradził komitetowi, aby zwrócił się do organizacji partyjnych przedsiębiorstw zatrudniających dużą ilość chłopów celem przeprowadzenia wśród nich pracy wyjaśniającej w związku z akcją skupu. Propozycja tow. Bielińskiego została wprowadzona w życie, co w dużej mierze pomogło gminie Dęblin wykonać plan dostawy zboża. Członek tegoż komitetu tow. Surmacki dopomógł KG Podłyż w usprawnieniu pracy.

Ale nie jest to, niestety, zjawisko powszechne. Przeważająca część członków instancji partyjnych, nie wyłączając członków KW, nie bierze jeszcze należytego udziału w kierownictwie partyjnym. Niektóre nasze egzekutywy przypominają sobie o członkach komitetu głównie wtedy, gdy zbliża się termin plenarnego posiedzenia. Nie doceniają one wielkiego znaczenia udziału wszystkich członków instancji partyjnych w pracy

kierowniczej, nie doceniają też znaczenia, jakie ma systematyczne informowanie członków instancji partyjnych o tym, co się dzieje na terenie całego powiatu, na terenie województwa, czym żyje i zajmuje się komitet, jakie ma trudności, jakie są nowe momenty w pracy partyjnej, co nowego zaszło w sytuacji krajowej i międzynarodowej itd. Tego rodzaju informacje pomogłyby niewątpliwie podnieść poziom polityczny członków instancji partyjnych, ich zdolność lepszego odczuwania tego, co się dzieje w terenie, umiejętność samodzielnego reagowania.

Niemało jest jeszcze i takich instancji partyjnych, które nie doceniają konieczności stałej i systematycznej pracy z wszystkimi członkami komitetu. Taka praktyka ustaliła się np. w KM w Żyrardowie. Egzekutywa nic nie czyni, żeby uaktywnić wszystkich członków komitetu, jako kierowniczej instancji terenu. Droga do podniesienia poziomu członków instancji partyjnych prowadzi przez systematyczną pracę z nimi, przydzielanie im zadań oraz pomoc i kontrolę w ich wykonaniu. Należy również często zapraszać członków instancji partyjnych na posiedzenia egzekutyw, zasięgać ich opinii, uwzględniać ich uwagi i propozycje.

Zasięganie zdania członków instancji partyjnych w różnych sprawach, które znajdują się na warsztacie egzekutywy, posiada doniosłe znaczenie. Ważne i cenne są uwagi członków instancji partyjnych czynione nie tylko na plenum, ale przy każdym zetknięciu się z nimi. Ma to również znaczenie wychowawcze, budzi u członków instancji wiarę we własne siły oraz poczucie współodpowiedzialności za stan rzeczy na całym terenie.



Szeroki jest zakres działalności egzekutyw komitetów partyjnych, które są organami codziennego, operatywnego i bezpośredniego kierownictwa partyjnego między jednym plenum a drugim.

Egzekutywy nasze pracują na ogół dość sprawnie. W ostatnich czasach niektóre z nich, jak np. egzekutywa KP w Grodzisku, Komitet Fabryczny w „Ursusie" i inne, nauczyły się zespołowo, w roboczej atmosferze opracowywać plany pracy, które są przez to konkretniejsze niż dawniej. W niektórych egzekutywach partyjnych podział pracy jest tak zorganizowany, że różne sprawy referują różni członkowie egzekutywy. Jest to metoda słuszna, aktywizująca całość egzekutywy.

Bywa jednak często inaczej. Niektórzy sekretarze komitetów partyjnych — jak np. sekretarz KM w Płocku — sami referują wszystkie sprawy, jakie są przedmiotem obrad egzekutywy, sami wysuwają wszystkie wnioski i nie uwzględniają przy tym często wniosków i myśli zawartych w wypowiedziach innych członków egzekutywy. Towarzysze ci nie zdają sobie sprawy z tego, że w ten sposób onieśmielają członków egzekutywy i hamują ich aktywność.

Praca partyjna, jak wiadomo, jest bardzo różnostronna i wielokierunkowa. Egzekutywy obradując co tydzień, a gdy zachodzi potrzeba, także częściej, rozpatrują nieraz w ciągu jednego miesiąca kilkanaście różnorodnych spraw — wewnątrzpartyjnych, politycznych, gospodarczych, spraw dotyczących kultury i oświaty itp.

Chodzi więc o to — a nie jest to bynajmniej rzeczą łatwą — aby wszyscy członkowie egzekutywy znali i orientowali się w omawianych sprawach, by mieli jasny pogląd na rozpatrywane zagadnienia. Nie można uważać za kolektywną uchwały, za którą część egzekutywy głosuje nie znając jej dokładnie i nie mogąc się na jej temat wypowiedzieć. Sytuację taką mieliśmy parę miesięcy temu, gdy na posiedzeniu egzekutywy KW rozpatrywaliśmy sprawę regulacji norm w przemyśle metalowym i budowlanym. Nie wszyscy członkowie egzekutywy KW byli obeznani z tym zagadnieniem i dlatego nie mogli w tej sprawie zabrać głosu.

Słaba orientacja niektórych członków egzekutywy w dziedzinie norm wiąże się w poważnym stopniu z nie przezwyciężonym funkcjonalizmem w pracy aparatu partyjnego. Rzecz polega na tym, że sprawą norm w KW zajmował się prawie wyłącznie wydział ekonomiczny, natomiast kierownictwo jako całość głębiej w ten problem nie wniknęło.

Dążąc do rozwijania kolegialnego systemu pracy, egzekutywa powinna dbać o wychowanie w tym duchu aparatu partyjnego, o wprowadzenie zasady wzajemnego informowania się wydziałów, o regularne zapoznawanie aparatu z całokształtem pracy komitetu partyjnego.

Egzekutywy powinny również wychowywać w duchu kolegialnej pracy prezydia **rad narodowych** oraz kierownictwa **organizacji masowych** na swoim terenie.



W naszym województwie szczególnie duże znaczenie ma wprowadzenie pracy zespołowej w **komitetach gminnych.**

W województwie warszawskim, jak i w innych województwach o podobnym profilu społeczno-gospodarczym, praca wiejskich organizacji, a przede wszystkim komitetów gminnych, jako instancji działających bezpośrednio wśród ludności wiejskiej, powinna być otoczona szczególną opieką KW.

Mamy na terenie naszego województwa 285 gminnych komitetów partii. Zadaniem ich jest systematyczne kierowanie organizacjami partyjnymi w rozrzuconych w terenie gromadach. Komitety gminne powinny poświęcać wiele uwagi sprawom gospodarczego i kulturalnego rozwoju swoich gmin, powinny dbać o wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej gospodarstw indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych, o wzrost ich dobrobytu. Ponoszą one odpowiedzialność przed organizacją partyjną za pracę GRN i GS, szkół, świetlic itp.

Tym rozlicznym zadaniom może podołać tylko kolektyw. Dlatego jest sprawą palącą, ażeby KG zbierały się regularnie, w pełnym składzie, żeby wszyscy członkowie KG pracowali, docierali do organizacji w gromadach i pomagali im.

Mamy już na terenie województwa komitety gminne, które przyswajają sobie metody kolegialnej pracy partyjnej.

Tak np. KG Krasne regularnie odbywa posiedzenia. Członkowie KG mają przydzielone konkretne zadania. Każdy z nich ma pod swoją opieką organizację gromadzką, której pomaga w pracy. Na każdym posiedzeniu dwóch członków KG składa przed komitetem spra-

wozdanie ze swej działalności, mówi o osiągnięciach i brakach w pracy powierzonych im organizacji gromadzkich. System ten pobudza członków KG do aktywnej pracy, do udzielania konkretnej i stałej opieki organizacjom gromadzkim. Tak np. tow. Dobrosielska, członek KG, zaproponowała POP w gromadzie Szczuliż, którą się opiekuje, zorganizowanie Koła Gospodyń Wiejskich. Przy jej pomocy towarzyszki Furman Janina i Góralczyk Karolina przeprowadziły pracę polityczną wśród kobiet i zorganizowały koło składające się z 31 członkiń.

KG Krasne biorąc przykład z KP wprowadził system komisyjnego zbierania materiałów do zagadnień mających być przedmiotem obrad komitetu. Pozwala to KG podejmować bardziej konkretne decyzje i udzielać skutecznej pomocy organizacjom gromadzkim. Na jednym z posiedzeń KG, omawiając pracę GRN na podstawie materiałów zebranych przez komisję, zwrócono uwagę przewodniczącemu GRN, członkowi partii, na zaniedbanie załatwiania podań chłopskich i zobowiązano go do szybkiej likwidacji zaległości. Uchwały podejmowane przez KG są przez ogół członków tej instancji przenoszone na zebrania gromadzkich organizacji partyjnych. Plany pracy KG opracowywane są kolektywnie na posiedzeniach komitetu.

Dobrze pracują również KG w Wielgolesie w pow. Mińsk Mazowiecki, KG Dęblin w pow. Garwolin, KG w Krzesku w pow. siedleckim i szereg innych komitetów gminnych.

W olbrzymiej jednak większości komitetów gminnych sytuacja pod względem kolegialności pracy przedstawia się niedobrze. W wielu komitetach gminnych kierownictwo sprawuje często jeden tylko sekretarz lub też 2 — 3 członków KG, najczęściej pracujących w GS i GRN.

Jako przykład braku kolegialności pracy może posłużyć KG Wyszków powiatu pułtuskiego. Od kwietnia nie odbyło się tam ani jedno posiedzenie KG. Posiedzenia, które się odbywały dawniej, kończyły się zazwyczaj bez podejmowania uchwał i bez przydzielania członkom KG konkretnej pracy. Od roku już członkowie tego KG nie otrzymują zadań. Odbiło się to na pracy gromadzkich organizacji partyjnych. Pozbawione opieki i pomocy ze strony KG nie prowadziły one pracy politycznej, nie rosły. W gminie tej w ciągu wielu miesięcy nie przyjęto ani jednego kandydata w szeregi partii, nie zorganizowano ani jednej grupy kandydackiej. A przecież jest w tej gminie aż pięć gromad, w których nie ma organizacji partyjnych.

Dość częstym zjawiskiem jest i to, że KG zbierają się, radzą, ale po posiedzeniu wszystko realizuje jeden tylko sekretarz. Pochodzi to stąd, że niektórzy sekretarze KG wolą wszystko zrobić sami. Nie wierzą oni, że i członkowie KG potrafią działać, nie dowierzają członkom KG, nie uaktywniają ich, nie pobudzają ich inicjatywy, a potem żalą się często, że muszą sami wszystko robić. Taki system prowadzi nieraz do tego, że KG w ogóle przestają się zbierać. Jest to oczywiście praktyka z gruntu fałszywa. W tych samych gminach, ilekroć staje zadanie przeprowadzenia jakiejś akcji z udziałem większej ilości ludzi, sekretarz mobilizuje członków KG i wtedy okazuje się, że chcą oni i potrafią zupełnie dobrze pracować.

Dużą część winy za te braki w pracy KG ponoszą KP i KW. Komitety

powiatowe wciąż jeszcze pracują przeważnie tylko z sekretarzami KG i zapominają o pozostałych członkach tych komitetów. KP i KW za mało uczą komitety gminne kolegialnej pracy.

* *
*

Niedużo czasu minęło od chwili, gdy przed organizacjami partyjnymi naszego województwa postawiliśmy szeroko zagadnienie kolegialności i koniecznych zmian w stylu pracy partyjnej. Mamy już pewne wyniki w tej dziedzinie. Jest zjawiskiem pocieszającym, że w ostatnich miesiącach coraz więcej towarzyszy przychodzi do KP, sygnalizuje i informuje o swoich spostrzeżeniach, wskazuje na braki i błędy w pracy organizacji i instancji partyjnych, co niewątpliwie jest wyrazem rozwoju krytyki oddolnej. Wyrazem pewnego postępu w stosowaniu kolegialności jest m. in. to, że instancje partyjne załatwiają obecnie wszystkie sprawy personalne zespołowo.

Można by zapytać, czy kolegialność nie będzie hamowała operatywności w pracy i czy nie osłabi ona zasady indywidualnej odpowiedzialności.

Otóż kolegialność w pracy nie tylko nie kłóci się z operatywnością, ale — przeciwnie — wzmacnia ją. Jest rzeczą jasną, że kolektywne przemyślenie zagadnienia daje organowi wykonawczemu głębszą znajomość sprawy, a przez to możliwość sprawniejszego, szybszego działania, słowem — zwiększa jego operatywność. Jest również rzeczą jasną, że świadomość kolegialnego podjęcia uchwały daje organowi wykonawczemu więcej wiary w słuszność powziętych decyzji, a przez to więcej pewności siebie i więcej śmiałości w działaniu, słowem — zwiększa jego operatywność.

Podobnie kolegialność nie tylko nie osłabia poczucia indywidualnej odpowiedzialności w pracy, lecz przeciwnie, wzmacnia je. Jest rzeczą jasną, że świadomość wykonywania zadań powierzonych przez kolektyw, świadomość, że trzeba będzie przed tym kolektywem złożyć sprawozdanie z wykonania tych zadań, zwiększa poczucie obowiązku u każdego członka instancji partyjnej i podnosi jego indywidualne poczucie odpowiedzialności za wykonanie kolektywnie podjętej uchwały.

Zrobiliśmy dopiero pierwsze kroki, zmierzające do wzmocnienia metod kolegialności w naszej pracy partyjnej. Zadania, które stoją przed naszą wojewódzką organizacją partyjną w rozwoju gospodarki rolnej i przemysłu, w całokształcie budownictwa socjalistycznego w świetle wytycznych IX Plenum KC, wymagają poważnego ulepszenia metod kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach. W tym celu musimy we wszystkich instancjach partyjnych stworzyć atmosferę, która zespala ludzi, umożliwia im szeroki udział w kierowaniu — atmosferę kolegialnej pracy partyjnej. Atmosfera taka nie stworzy się oczywiście sama. O kolegialne metody i o kolegialny styl pracy trzeba walczyć, trzeba je tworzyć i rozwijać w codziennej pracy.

„Państwo i Prawo"

Prawo jest bezpośrednim narzędziem polityki, czynnikiem bezpośredniego świadomego oddziaływania na stosunki społeczne. Organizacja polityczna klasy panującej — państwo — przejawia swą wolę przeważnie w postaci norm i aktów prawnych. W ustroju typu socjalistycznego prawo nabiera szczególnego znaczenia, ponieważ państwo socjalistyczne jest główną dźwignią kształtowania, rozwoju i utrwalania nowych, socjalistycznych form gospodarki i przeobrażania całokształtu stosunków społecznych.

Rozwój socjalistycznych stosunków produkcji, określany przez podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, zmierza do zapewnienia maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa. Stąd głęboki humanizm prawa socjalistycznego. Prawo socjalistyczne, opierając się na odkrytych przez marksizm-leninizm obiektywnych prawidłowościach rozwoju społecznego, staje się czynnikiem przyśpieszania procesu likwidacji przeżytych form społecznych i tworzenia nowych form, odpowiadających potrzebom socjalistycznej gospodarki i socjalistycznej kultury.

Podstawowym zadaniem socjalistycznej nauki prawa jest analiza obiektywnych prawidłowości rozwoju społecznego, które w konkretnych warunkach miejsca i czasu prowadzą do powstania określonych norm prawnych i instytucji politycznych, analiza charakteru i treści tych norm i instytucji w celu ustalenia, o ile odpowiadają one obiektywnym potrzebom rozwoju społecznego, oraz analiza wpływu tych norm i instytucji na regulowane przez nie stosunki społeczne w celu ustalenia, co należy uczynić, by jak najwydatniej wspomagały naszą walkę o socjalizm. Socjalistyczna nauka prawa stanowi zatem istotny czynnik w procesie tworzenia i właściwego stosowania norm prawnych.

Dla dalszego rozwoju nauki prawa w Polsce Ludowej konieczne jest, by nasza nauka prawa została w pełni oparta na jedynie naukowej teorii rozwoju społecznego, na teorii materializmu historycznego oraz, co z tego wynika, by związała się jak najściślej z praktyką budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Nauka prawa powinna czerpać swój materiał z tej praktyki, analizować i uogólniać ją teoretycznie, konfrontując nasze doświadczenia z doświadczeniami budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim i w innych krajach obozu socjalizmu, oświetlając drogę praktyce.

* * *

Czasopismu „Państwo i Prawo" przypada w polskim froncie prawniczym odpowiedzialna rola. Przeprowadzona pod tym kątem widzenia analiza pisma, analiza jego osiągnięć i braków powinna przyczynić się do podniesienia jego pracy na wyższy poziom i do prawidłowego określenia jego najważniejszych zadań.

„Państwo i Prawo" jest jedynym w Polsce czasopismem teoretycznym, które zamieszcza prace ze wszystkich dziedzin nauki prawa. Może ono być uważane za czasopismo reprezentujące całokształt nauk prawnych w naszym kraju.

Zasadniczą tendencją pisma była od pierwszej chwili jego istnienia walka o postępową treść polskiej nauki prawa. Jednakże początkowo tendencja ta nie znajdowała dostatecznego wyrazu w zamieszczanych publikacjach. Dominowały prace o charakterze dogmatycznym, eklektycznym, obiektywistycznym. Wiele publikacji zawierało rażące błędy ideologiczne. Od kilku lat zaznacza się jednak wyraźna zmiana na lepsze. W osiągnięciu tego zwrotu decydującą rolę odegrało przezwyciężenie prawicowego odchylenia w PPR i zjednoczenie ruchu robotniczego na platformie marksizmu-leninizmu. Dzięki rozgromieniu błędnych i szkodliwych teorii o ustroju demokracji ludowej gruntuje się stopniowo wśród prawnictwa polskiego właściwy pogląd na rolę państwa i prawa w historycznym procesie budowania podstaw socjalizmu. Jednocześnie redakcja pisma wykazuje w coraz szerszej mierze troskę o ideologiczne oblicze zamieszczanych publikacji.

W obecnej swej działalności „Państwo i Prawo" ma szereg poważnych osiągnięć. Po częściowym przezwyciężeniu błędów początkowego okresu pismo prowadzi coraz bardziej stanowczą walkę o oparcie naszej nauki prawa na podstawach marksizmu-leninizmu i ma w tej walce znaczne sukcesy. Widać ogromny postęp, jeżeli porównać ideowo-teoretyczny poziom publikacji z ostatnich lat z poziomem publikacji z lat poprzednich. Komitet redakcyjny „Państwa i Prawa" coraz ściślej współpracuje z autorami. Pismo przywiązuje dużą wagę do tego, by zamieszczane prace korzystały z bogatego dorobku radzieckiej nauki prawa. Stara się również ułatwić czytelnikom bezpośrednie korzystanie z tego dorobku, publikując przekłady, ogłaszając recenzje i podając informacje z czasopism radzieckich.

W ciągu ośmiu lat swego istnienia „Państwo i Prawo" stało się bezsprzecznie centralnym polskim czasopismem teoretycznym w dziedzinie nauk prawnych, wywalczyło sobie poważną pozycję naukową. Uzyskało ono znaczną poczytność wśród pracowników nauki i praktyki prawa. Skupiło dokoła siebie szeroki — chociaż jeszcze zbyt szczupły — aktyw pracowników naukowych i przedstawicieli praktyki. Wzrasta w piśmie ilość publikacji stanowiących debiuty autorskie.

W ostatnich paru latach pismo ogłosiło szereg prac, które stanowią pozytywny wkład do rozwoju naszej nauki prawa, jakkolwiek nie wszystkie z nich są wolne od istotnych usterek a nawet błędów. Można tu wymienić przykładowo cykl publikacji związanych z dyskusją konstytucyjną i uchwaleniem Konstytucji, rozprawy poświęcone podstawowym zagadnieniom kodyfikacji prawa cywilnego i karnego w PRL, cykl artykułów omawiających główne zasady naszego procesu cywilnego, pracę z dziedziny prawa administracyjnego o roli skarg i zażaleń w walce z biurokratyzmem, niektóre publikacje z historii państwa i prawa.

Podnosi się również — jakkolwiek jeszcze w stopniu niedostatecznym — poziom recenzji. Pismo ogłasza często recenzje prac autorów obozu imperialistycznego, demaskując rozkładową, antyludową ideologię tego obozu.

Osiągnięcia „Państwa i Prawa" nie mogą jednak przesłaniać poważnych braków i błędów w jego pracy.

Rozstrzygające znaczenie dla postępu nauk prawnych ma oparcie ich na metodologii marksistowskiej. Bez poważnego kroku naprzód w tej dziedzinie nie może być mowy o rzeczywistym podniesieniu ideowo-teoretycznego poziomu nauk prawnych jako całości. Jednakże w „Państwie i Prawie" zagadnienia metodologii są szczególnie zaniedbane. W ostatnich latach nie ukazała się w piśmie ani jedna praca poświęcona specjalnie tym zagadnieniom. Pismo nie przeciwdziała brakowi zainteresowań metodologicznych w polskiej nauce prawa, lecz odzwierciedla ten brak naszej nauki. A tymczasem jest oczywiste, że bez wytężonej pracy teoretycznej nad zagadnieniami metodologicznymi nie jest możliwe podniesienie ogólnego poziomu nauk prawnych w Polsce i przezwyciężenie balastu burżuazyjnych koncepcji, poglądów, „punktów widzenia" itp. Prawda ta jest powszechnie odczuwana, lecz same deklaracje nie zmienią istniejącego stanu rzeczy. Niezbędna jest usilna i szeroko zakrojona praca teoretyczna w celu opanowania i twórczego stosowania ogromnego bogactwa ideowego, którego naukom prawnym dostarczają dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, wskazania i wytyczne KPZR i PZPR.

Zaniedbanie zagadnień metodologicznych wyciska piętno na stanie wszystkich dyscyplin prawnych w Polsce. Znajduje ono odbicie także w poziomie publikacji zamieszczanych w „Państwie i Prawie". Oto kilka przykładów:

Artykuł K. Opałka i J. Wróblewskiego (nr 7 z 1953 r.) o niektórych zagadnieniach teorii państwa i prawa w świetle ostatniej pracy J. Stalina zawiera szereg rażących błędów. W szczególności zawiera on poważne błędy subiektywistyczno-woluntarystyczne, jakkolwiek został poświęcony właśnie zwalczaniu tych błędów. Pisząc o obiektywnych prawach ekonomicznych socjalizmu autorowie mówią: „Do tego, by prawo to działało w ekonomice socjalistycznej, potrzebna jest odpowiednia działalność ludzka oparta na poznaniu tego prawa". Jest to pogląd błędny, gdyż prawa te — właśnie dlatego, że są obiektywnymi prawami ekonomicznymi — działają w ekonomice socjalistycznej niezależnie od woli i świadomości ludzi, a poznanie tych praw jest tylko warunkiem należytego ich wykorzystania przez ludzi. Rozumie się, że świadome oddziaływanie człowieka na rzeczywistość, należyte wykorzystywanie praw obiektywnych możliwe jest po ich uprzednim poznaniu, jednakże obiektywne prawa społeczne działają niezależnie od woli ludzi, określają działalność ludzi i bieg rozwoju społecznego. W ten sposób artykuł, który miał zwalczać szczególnie niebezpieczne w nauce prawa tendencje subiektywistyczno-woluntarystyczne, sam im ulega. Głosząc dalej, że „prawo stanowione jest bezpośrednim czynnikiem praktycznego kształtowania rzeczywistości społecznej, a prawa nauki pośrednim", artykuł przedstawia błędnie rzeczywisty stosunek między bazą a nadbudową, ponieważ działanie obiektywnych praw rozwoju społecznego zostaje odsunięte na drugi plan, uznane za „czynnik pośredni". Jest to oczywista recydywa — i to w formie szczególnie jaskrawej — poglądów idealistycznych, woluntarystycznych.

Zupełnie bałamutne są wypowiedzi W. Morawieckiego (nr 1 z 1953 r.) o wojnach jako o „obiektywnym prawie rozwoju kapitalizmu", podczas gdy wojny oczywiście nie są prawem rozwoju, lecz konsekwencją i przejawem działania obiektywnych praw kapitalizmu. Autor dodaje zresztą niezrozumiałe zastrzeżenie, że „jako zjawisko społeczne" wojny — chociaż jego zdaniem są prawem obiektywnym — nie są jednak „zupełnie niezależne od woli i świadomości ludzi"... Wszystko to czyni wrażenie, że autor nie rozumie istoty praw obiektywnych.

Przykłady takie świadczą o tym, że poglądy idealistyczne ciążą nadal na nauce prawa i że dalszy jej rozwój wymaga zdecydowanej walki przeciwko tym poglądom.

W niektórych artykułach znajdujemy niedialektyczne ujęcie zagadnień państwa i prawa. Tak np. artykuł A. Burdy o działalności gospodarczo-organizacyjnej państwa socjalistycznego (nr 3 z 1953 r.) potraktował tę sprawę w oderwaniu od walki klas, a tym samym od nierozerwalnie z tą działalnością związanej funkcji wewnętrznej i zewnętrznej państwa socjalistycznego.

Nie został dotychczas przezwyciężony w naszej nauce prawa sposób pisania prac, polegający na gromadzeniu wielkiej ilości cytat z dzieł klasyków marksizmu, przy czym autorzy dodają często od siebie tylko „słowo wiążące", bez jakiejkolwiek próby samodzielnego wniknięcia w zagadnienie. Jest rzeczą oczywistą, że taka „cytatologia" nie tylko nie stanowi wkładu do rozwoju nauki, lecz hamuje jej postęp, gdyż hamuje samodzielne twórcze myślenie. Maniera ta jest całkowicie sprzeczna z założeniami marksizmu jako nauki twórczej, wrogiej wszelkiemu dogmatyzmowi. Artykuły oparte prawie wyłącznie na zbiorze cytat nierzadko ukazywały się w „Państwie i Prawie". Artykuł J. Górskiego i M. Muszkata (nr 3 z 1953 r.) składa się przeważnie z cytat, a uwagi, którymi te cytaty są przeplatane, nie tylko niczego nie wnoszą, lecz nawet nie podejmują — poza kilku wtrąconymi zdaniami — próby związania przytoczonych w artykule wypowiedzi z aktualnymi zagadnieniami budownictwa socjalizmu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zdarza się w nauce prawa zastępowanie żywej treści abstrakcyjnymi a niekiedy nawet scholastycznymi rozróżnieniami pojęciowymi i koncepcjami. Taki zarzut słusznie stawiano interesującej w swym zamierzeniu pracy L. Schaffa (nr 2 z 1952 r.), zawierającej jednak zawiłe i mało zrozumiałe rozważania i rozróżnienia, które dotyczyły nie tylko typu, formy i systemu procesu karnego, lecz również „formy systemu", „formy procesu (systemu)", „struktury postępowania (formy)" itp. (Niektóre swoje poglądy wypowiedziane w artykule autor zrewidował samokrytycznie w podręczniku pt. „Proces karny Polski Ludowej"). Zarzut taki dotyczy również artykułu M. Święcickiego (nr 2 z 1953 r.), w którym autor niepotrzebnie rozróżnia wynalazczość pracowniczą „w sensie szerokim" i „w sensie ścisłym"; wiadomo zaś, że podobne rozróżnienia, należące do ulubionych środków nauki burżuazyjnej, można mnożyć bez jakiegokolwiek pożytku dla sprawy.

Przejawem nie przezwyciężonych, albowiem niedostatecznie zwalczanych wpływów i pozostałości burżuazyjnej pseudonauki jest ciążące nadal na wielu pracach prawniczych formalno-dogmatyczne ujęcie zagadnień prawnych. Formalno-dogmatyczne traktowanie zagadnień prawnych

polega na rozpatrywaniu przepisów i instytucji prawnych jako zjawisk samoistnych, niezależnych od ustroju społeczno-gospodarczego, od walki klasowej, od zadań i funkcji państwa i prawa. Jest to również konsekwencja braku walki o metodologiczne pogłębienie nauki prawa. Błędy wynikające z przesuwania się na pozycje formalno-dogmatyczne są u nas zjawiskiem najczęstszym i dlatego stanowią największe niebezpieczeństwo zarówno dla nauki, jak i dla praktyki.

Ujęcie formalno-dogmatyczne zaciążyło na niektórych artykułach poświęconych Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, gdyż Konstytucja została w nich potraktowana niejako „sama w sobie", nie zaś jako uwieńczenie dokonanych już rewolucyjnych przemian społeczno-gospodarczych. Tym samym najważniejszy akt nadbudowy prawnej został przedstawiony w oderwaniu od bazy. Artykuł o konwencjach genewskich (nr 5—6 z 1953 r.), jakkolwiek opracowany sumiennie, ma charakter dogmatyczno-sprawozdawczy. Wyraźne piętno dogmatyzmu ciąży na ogłoszonych w ostatnich dwóch latach artykułach o polskim procesie cywilnym, obniżając w istotny sposób ich wartość. Najzupełniej formalistyczny jest artykuł W. Woltera dotyczący zagadnień tzw. międzynarodowego prawa karnego (z 1953). Charakter formalno-dogmatyczny mają na ogół także liczne artykuły i rozprawki referująco-opisowe. Są one przeważnie poświęcone dogmatycznej interpretacji przepisów obowiązujących, przy czym brak im głębszego ujęcia teoretycznego. Takie formalno-dogmatyczne ujęcie bywa zazwyczaj przejawem wąskiego praktycyzmu, który nie zastąpi prawidłowego związku teorii z praktyką.

Tylko balastem metody formalno-dogmatycznej można wytłumaczyć przejawiający się u niektórych naszych prawników szkodliwy pogląd o jakiejś „ciągłości" systemu prawnego Polski Ludowej w stosunku do systemu prawnego Polski burżuazyjno-obszarniczej, jakkolwiek jest oczywiste, że prawo będące wyrazem interesów i woli ludu pracującego nie może być w żadnym razie kontynuacją prawa, które wyrażało interesy i wolę burżuazji i obszarnictwa. System prawny Polski Ludowej nigdy — nawet w pierwszym okresie po rewolucji ludowo-demokratycznej — nie mógł być i nie był kontynuacją systemu prawnego Polski przedwrześniowej. Tymczasem w naszych publikacjach prawniczych zdarza się jeszcze, iż autorzy, omawiając prawo Polski Ludowej, powołują się na doktrynę okresu 20-lecia, a nawet na orzeczenia sądowe z tego okresu, stwarzając tym samym pozór istnienia ciągłości rozwoju prawnego. Źródłem takich błędów jest brak zrozumienia faktu, że treść klasowa prawa Polski Ludowej jest przeciwstawna treści klasowej prawa Polski burżuazyjno-obszarniczej, mimo zachowania dawnej formy w wielu nie skodyfikowanych jeszcze w Polsce Ludowej gałęziach prawa.

Charakterystycznym przykładem błędów tego typu są niektóre wywody J. Jodłowskiego w artykule „Nowy etap przebudowy procesu cywilnego" (nr 5—6 z 1953). W artykule tym, oprócz argumentów opartych na doktrynie i orzecznictwie dwudziestolecia, znajdujemy — jako szczególną innowację—rozróżnienie między „procesem typu socjalistycznego" a „procesem w pełni socjalistycznym". Nie podobna zrozumieć, na jakich przesłankach teoretycznych opiera autor to rozróżnienie. Co ma oznaczać prawo „typu socjalistycznego" w przeciwieństwie do prawa socjalistycznego? Ze sformułowań autora zdaje się wynikać, że ma to być prawo w zasadzie

socjalistyczne, lecz obciążone „szeregiem instytucji i przepisów właściwych prawu burżuazyjnemu" albo — według innego sformułowania — „pozostałościami i balastem systemu prawa pochodzenia burżuazyjnego". Prawo „typu socjalistycznego" byłoby więc konglomeratem elementów prawa socjalistycznego i prawa burżuazyjnego.

Innym przejawem szkodliwego poglądu o rzekomej „ciągłości" rozwoju naszego systemu prawnego jest traktowanie nie uchylonych przez władzę ludową przepisów międzywojennych jako przepisów zawierających „treść burżuazyjną". Jest przecież oczywiste, że skoro dawna forma prawna otrzymała w Polsce Ludowej nową treść, nie wolno z góry odrzucać — jako prawa rzekomo burżuazyjnego — przepisów pochodzących z dawnego ustroju społecznego, nie uchylonych dotychczas przez władzę ludową. Normy prawne zawarte w tych przepisach zachowują moc, o ile nie są sprzeczne z zasadami ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z tego względu poważne zastrzeżenia nasuwa artykuł J. Topińskiego „Socjalistyczne prawo cywilne w praktyce arbitrażu" (nr 5—6 z 1951 r.).

Walka przeciwko wpływom burżuazyjnej pseudonauki jest prowadzona w piśmie zbyt słabo. Stąd też w niektórych artykułach wciąż jeszcze spotykamy ogólne powoływanie się na „naukę" lub „doktrynę", przy czym autorowie mają tu na myśli także burżuazyjne teorie i poglądy (np. wspomniany wyżej artykuł W. Woltera). Walka przeciwko rozkładowym wpływom ideologii burżuazyjnej jest prowadzona raczej sporadycznie i to przeważnie tylko w recenzjach prac współczesnych autorów obozu imperialistycznego, przy czym niesłusznie pomija się z reguły prace, które świadczą o toczącej się w krajach kapitalistycznych walce elementów postępowych przeciwko siłom reakcji. Trzeba nadto stwierdzić, że demaskatorska działalność pisma ogranicza się niemal wyłącznie do dziedziny teorii państwa i prawa, prawa państwowego i prawa międzynarodowego. Inne dziedziny, w szczególności prawo karne, prawo cywilne, prawo procesowe, prawo administracyjne, prawo pracy, są z tego punktu widzenia zupełnie zaniedbane.

Szczególnie słabo zajmuje się „Państwo i Prawo" krytyką polskich instytucji polityczno-prawnych i koncepcji doktrynalnych z okresu 20-lecia, podczas gdy właśnie krytyka tych instytucji i koncepcji powinna być przedmiotem specjalnej troski pisma. Jedyny artykuł ogólnoteoretyczny wymierzony specjalnie przeciwko jednej z tych koncepcji pochodzi od nieprawnika (M. Fritzhand, nr 8—9 z 1952). Autor ten dał krytyczną ocenę poglądów Petrażyckiego na stosunek prawa do moralności, nie potrafił jednak powiązać swoich wywodów z konkretnym materiałem prawnym.

W ciągu ostatnich dwóch lat czasopismo nie ogłosiło ani jednego bojowego artykułu wymierzonego przeciwko najnowszym teoriom burżuazyjnej nauki prawa. Niektóre artykuły (np. artykuł L. Lernella, nr 12 z 1952 r.) wychodzą z niesłusznego założenia, że nie ma celu omawiać i demaskować poszczególnych teorii i szkół burżuazyjnych, iż rzekomo wystarczy poprzestać na ich ogólnikowej charakterystyce, ażeby je odrzucić. W rzeczywistości jednak tylko przez demaskowanie i pogłębioną krytykę poszczególnych kierunków i teorii można wykorzenić ich wpływ na naszą naukę. Tylko w ten sposób można uniknąć niebezpieczeństwa łatwizny i spłycenia w polemice.

Jednakże w pracach demaskujących istotę ustroju burżuazyjnego chodzi jeszcze o coś więcej. Konieczne jest mianowicie ostre przeciwstawianie państwa i prawa typu socjalistycznego współczesnemu państwu i prawu imperialistycznemu. W publikacjach zamieszczanych w „Państwie i Prawie" przeciwstawienie to jest na ogół bardzo blade, zazwyczaj ogólnikowe, niekonkretne. Niekiedy nawet brak go zupełnie. A przecież tylko dzięki takiemu zasadniczemu a jednocześnie konkretnemu przeciwstawieniu możemy w pełni ujawnić i przedstawić ogromną wyższość państwa ludu pracującego i prawa tego państwa w porównaniu z antynarodowymi, antyhumanistycznymi instytucjami politycznymi i prawnymi imperializmu. Ostrze polemiki należy przy tym kierować przeciwko centrum reakcji światowej — Stanom Zjednoczonym, przeciwko ich agresywnej ideologii i praktyce, nie zaś — jak to często bywa w recenzowanym piśmie — przeciwko teoriom i instytucjom albo przebrzmiałym, albo nie odgrywającym istotnej roli (np. St. Ehrlich, nr 10 z 1952 r.). Konieczne jest stawianie sprawy nie ogólnikowo, lecz konkretnie, na podstawie przekonywającego materiału, który ilustruje dowodnie oblicze kapitału monopolistycznego, oblicze jego państwa i jego prawa. Tylko w takim przypadku praca może stać się celnym uderzeniem we wrogą propagandę. Artykuł St. Rozmaryna o pierwszej sesji Sejmu PRL (nr 1 z 1953) zamiast konkretnych dowodów upadku i rozkładu burżuazyjnego parlamentaryzmu przytacza ogólnikowe, a więc nie przekonywające tezy o przeciwstawności parlamentów w krajach obozu socjalizmu w stosunku do parlamentów burżuazyjnych. Taka ogólnikowość, abstrakcyjność i schematyczność cechuje również artykuły W. Zakrzewskiego (nr 7 z 1952) i M. Sobolewskiego (nr 11 z 1952), mimo że w tych artykułach było szerokie pole do ostrej i konkretnej krytyki współczesnych konstytucji burżuazyjnych.

Należy wreszcie podkreślić, że w szeregu artykułów w zasadzie słusznie ujętych widać niedostateczną pracę redakcji nad uściśleniem sformułowań, uwypukleniem istotnych momentów i doprowadzeniem do właściwych wniosków i uogólnień. Artykuł J. Wasilkowskiego o typach i formach własności w projekcie konstytucji (nr 3 z 1952 r.) nie uwypuklił dostatecznie kierowniczej, rozstrzygającej dla budownictwa socjalizmu roli własności państwowej (ogólnonarodowej), nie podkreślił również szczególnego znaczenia rolniczej spółdzielczości produkcyjnej w porównaniu z innymi formami spółdzielczości. Ponadto — mimo że autor słusznie wskazuje na odmienną treść klasową indywidualnej własności drobnych wytwórców w porównaniu z własnością kapitalistyczną — przeciwstawność ta nie wystąpiła w artykule z dostateczną jasnością. Wspomniany już artykuł L. Lernella o problematyce przestępczości (nr 12 z 1952) formułuje niesłuszną tezę ogólną, jakoby w ustroju kapitalistycznym wszelka walka z przestępczością była „całkowicie bezsensowna i bezskuteczna". Artykuł St. Rozmaryna o ordynacji wyborczej do Sejmu (nr 10 z 1952) zawiera sformułowanie, które może nasunąć czytelnikowi błędny wniosek, że faszyzm jest dowodem siły burżuazji, jakkolwiek w rzeczywistości jest on właśnie dowodem jej słabości. Przykłady takie można by mnożyć.

„Państwo i Prawo" nieześrodkowało dotychczas swoich zainteresowań na węzłowych zagadnieniach naszego budownictwa socjalistycznego A przecież problemy prawne, które przede wszystkim powinny stać się przedmiotem opracowań teoretycznych — to węzłowe problemy praktyki.

od których rozwiązania zależeć może w znacznym stopniu tempo naszego rozwoju w najważniejszych dziedzinach życia społecznego. Tylko przez oświetlenie takich problemów nauka prawa spełni swą rolę, wskazując drogę praktyce, dając w swoim zakresie naukowe podstawy naszemu budownictwu państwowemu i prawnemu. Tylko w ten sposób — a tego właśnie wymagają od nas założenia metodologii marksistowsko-leninowskiej— wyniki badań naukowych nad państwem i prawem Polski Ludowej mogą być należycie sprawdzone; praktyka stanowi bowiem nie tylko podstawę poznania, lecz również jedyne kryterium prawdziwości poglądów teoretycznych.

Węzłowych zagadnień praktyki budownictwa socjalistycznego, wymagających opracowania teoretycznego, jest w naszej nauce prawa bardzo wiele. Dotyczy to zarówno problematyki społeczno-gospodarczej, jak i problematyki ustroju politycznego.

Gdy chodzi o pierwszą grupę zagadnień, wystarczy wskazać przykładowo na sprawy takie, jak ochrona własności społecznej, problematyka prawna zarządu mieniem ogólnonarodowym, problematyka prawna rolniczej spółdzielczości produkcyjnej, zagadnienia prawne innych form spółdzielczości, zagadnienie własności osobistej, stosunki pracy w poszczególnych dziedzinach gospodarki narodowej, zagadnienia prawne handlu socjalistycznego, monopol handlu zagranicznego i obrót gospodarczy z zagranicą, zagadnienia prawne gospodarki wodnej, problemy prawa górniczego itd. Spośród zagadnień drugiej grupy należy przede wszystkim wymienić zagadnienia takie, jak formy udziału mas ludowych w rządzeniu państwem, prawo jako wyraz interesów i woli ludu pracującego, źródła prawa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wykładnia prawa, teoria kodyfikacji w państwie typu socjalistycznego, socjalistyczna świadomość prawna, zasady współżycia społecznego, wychowawcza rola prawa socjalistycznego itd. Bardzo ważna, a mało opracowana jest dziedzina podstawowych praw i obowiązków obywatelskich w naszym ustroju.

Teoretyczne opracowanie tego kompleksu zagadnień powinno stać się istotnym czynnikiem w dziele dalszego ugruntowania i umocnienia praworządności ludowej w naszym kraju i podniesienia na wyższy poziom pracy naszego aparatu państwowego. Ścisłe przestrzeganie praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (art. 4 ust. 2 Konstytucji) wymaga poznania ich treści, ich celu, ich związku z naszym ustrojem społeczno-gospodarczym i politycznym, ich znaczenia w realizacji wielkich idei socjalizmu. Naczelnym zadaniem naszej nauki prawa powinna być praca nad osiągnięciem tego celu. Sesja konstytucyjna zorganizowana przez Polską Akademię Nauk w lipcu br. stanowiła dopiero pierwszy krok w zakresie badań nad węzłową problematyką naszego ustroju, przy czym musiała ona z konieczności ograniczyć się do niewielkiej liczby zagadnień.

Ten nierozerwalny związek nauki prawa z praktyką budownictwa socjalistycznego nie może być pojmowany jako supremacja bieżących zagadnień praktyki nad teorią. Nasza nauka prawa spełnia swe zadania zarówno wtedy, gdy czyni bezpośrednim przedmiotem swoich badań aktualne problemy prawne budownictwa socjalistycznego, jak i wtedy, gdy bada rozwój historyczny instytucji politycznych i prawnych, gdy ujawnia postępowe tradycje polityczne i prawne naszej historii, gdy analizuje i uogólnia doświadczenia innych krajów obozu socjalistycznego, gdy bada

prawo międzynarodowe i stosunki międzynarodowe, gdy demaskuje antynarodową, antyhumanistyczną istotę instytucji politycznych i prawnych państw imperialistycznych, ujawniając zasadniczą przeciwstawność i wyższość państwa socjalistycznego i socjalistycznego prawa w stosunku do państwa i prawa formacji eksploatatorskich.

W recenzowanym czasopiśmie wszystkie te zagadnienia nie zajęły dotychczas należytego im miejsca. A przecież zadaniem pisma jest koncentrować wysiłek nauki na takich właśnie węzłowych zagadnieniach.

Zrozumienie konieczności ścisłego powiązania teorii z praktyką nie stało się jeszcze nicią przewodnią czasopisma. Czasopismo nie planuje swojej tematyki w celu zaspokojenia najważniejszych potrzeb wymiaru sprawiedliwości, arbitrażu, rad narodowych i innych organów aparatu państwowego. Jeżeli przyjrzeć się tematyce pisma i skonfrontować ją z zagadnieniami nurtującymi praktykę, to uderza, iż dobór artykułów tylko w nieznacznym stopniu ma na względzie główne potrzeby praktyki. Jest to zwłaszcza widoczne w dziedzinie prawa cywilnego, prawa karnego, prawa administracyjnego, prawa rolnego, procesu karnego, prawa pracy, a więc właśnie w dziedzinach dla praktyki aparatu państwowego najważniejszych. W ciągu ostatnich dwóch lat pojawiały się zeszyty „Państwa i Prawa," w których ani jeden artykuł nie wiązał się bezpośrednio z najpilniejszymi potrzebami naszego budownictwa państwowego i prawnego. Czyż nie jest rażące, że w ciągu ostatnich dwóch lat pismo poświęciło problemom działalności administracji państwowej w Polsce tylko jeden jedyny artykuł, prawu pracy dwa artykuły, a problematyka rolniczej spółdzielczości produkcyjnej nie doczekała się w tym okresie ani jednego artykułu?

Przy omawianiu zagadnień praktyki przeważa w zamieszczonych publikacjach element opisowy, bez prób stawiania problemów teoretycznych. Zbyt mała jest ilość publikacji poświęconych naukowej analizie i teoretycznemu uogólnieniu praktyki sądowej i arbitrażowej oraz działalności organów prokuratury. Przy tym większość tych publikacji — to tylko drobne przyczynki o charakterze sprawozdawczym. Próby pewnej syntezy w szerszym zakresie zawierają jedynie artykuły poświęcone praktyce arbitrażu (J. Topiński nr 5—6 z 1951; J. Grynberg nr 7 z 1951). Powiązaniu z praktyką wymiaru sprawiedliwości i arbitrażu służy wprawdzie obszerny dział orzecznictwa sądowego i arbitrażowego; uderza jednak, że czasopismo naukowe ogranicza się do ogłaszania orzeczeń bez żadnej analizy teoretycznej. Wydaje się, że powinno ono raczej kłaść nacisk na publikacje omawiające problemy tego orzecznictwa i dające uogólnienie jego osiągnięć.

Brak należytego uwzględnienia węzłowych zagadnień praktyki odbija się również na publikacjach z dziedziny prawa międzynarodowego. W ciągu ostatnich dwóch lat nie było w czasopiśmie prawie żadnych artykułów poświęconych centralnym zagadnieniom prawa międzynarodowego obecnego okresu.

Jedną z konsekwencji niedostatecznego związania tematyki pisma z węzłowymi zagadnieniami naszego budownictwa socjalistycznego są niewłaściwe proporcje w traktowaniu poszczególnych dziedzin nauki prawa. Uderza w czasopiśmie zaniedbanie niektórych szczególnie ważnych, a najmniej w Polsce rozwiniętych dyscyplin. Obok teorii państwa i prawa do-

tyczy to zwłaszcza prawa pracy, ustroju rolnego oraz prawa administracyjnego. A przecież nie ulega wątpliwości, że bez szczególnego wysiłku w zakresie tych właśnie dyscyplin nie zdołamy przezwyciężyć zacofania, którego skutki praktyka odczuwa coraz silniej, nie znajdując dostatecznej pomocy ze strony nauki. Niedostateczny rozwój teorii państwa i prawa ma nadto jeszcze ten ujemny skutek, że opóźnia rozwój pozostałych dziedzin nauki prawa, które oczekują od tej podstawowej dyscypliny stawiania i rozwiązywania zagadnień ogólnych. Jest również poważnym zaniedbaniem, że czasopismo nie zamieszcza prac poświęconych państwu i prawu innych krajów demokracji ludowej, ograniczając się do nielicznych i raczej przypadkowych notatek informacyjnych.

Scharakteryzowane wyżej dysproporcje są częściowo wynikiem tzw. „trudności obiektywnych", ponieważ stanowią odbicie ogólnych niedomagań naszej nauki prawa. „Państwo i Prawo" jednak — jeżeli ma ostatecznie przezwyciężyć cechę żywiołowości swego rozwoju — powinno kierować wysiłki na dziedziny najmniej zaawansowane i najmniej aktywne. Trudno usprawiedliwić brak starań o aktywizację licznej kadry pracowników naukowych w zakresie niektórych specjalności. Czyż jest stanem normalnym, że szereg samodzielnych pracowników nauki — zarówno z kadry dawnej, jak i z tej, która rozpoczęła pracę już w Polsce Ludowej — nie ogłasza od lat żadnych poważniejszych prac teoretycznych, chociażby w postaci artykułów? Pracownicy naukowi, którzy z obawy przed krytyką czy z jakichkolwiek innych względów rezygnują z własnej twórczej pracy, hamują swój rozwój wyrządzając szkodę sobie samym i naszej nauce. „Państwo i Prawo" nie czyni dotychczas dostatecznych wysiłków, ażeby dopomóc w przezwyciężeniu tego niepokojącego stanu rzeczy. Sesja konstytucyjna PAN dowiodła zaś, że aktywizacja szerokiego grona pracowników naukowych jest zadaniem w pełni wykonalnym.

W czasopiśmie naukowym poważne jest znaczenie działu recenzji. Należy stwierdzić, że „Państwo i Prawo" ma duży dorobek w tej dziedzinie. Nie zawsze jednak redakcja dba o to, by recenzje spełniły swe zadania, by pomagały przezwyciężać błędy metodologiczne i polityczne.

W recenzjach prac autorów polskich — a o te recenzje przede wszystkim chodzi — przeważają elementy opisowo-sprawozdawcze. Uwagi krytyczne w recenzjach ograniczają się zazwyczaj do analizy poszczególnych błędów fachowych, nie kładąc nacisku na zagadnienia metodologiczne. Jako przykład bezbarwnej i nieupolitycznionej krytyki mogą służyć recenzje A. Chełmońskiego (nr 1 z 1952 r.), J. Starościaka (nr 3 z 1953 r.) lub W. Szuberta (nr 8—9 z 1953 r.). Niektórzy recenzenci nie zdają sobie sprawy z tego, że pozytywna ocena recenzowanej pracy powinna być motywowana tak samo wyczerpująco, jak ocena negatywna. Wśród pochwał i drobnych zastrzeżeń pomijają oni nieraz istotne braki (np. recenzja Grudzińskiego i Woltera, nr 8—9 z 1953 r.).

Zarówno niedomagania natury metodologicznej, jak i niedostateczne powiązanie teorii z praktyką występowałyby w „Państwie i Prawie" w stopniu o wiele mniejszym, gdyby sprawa krytyki i samokrytyki została w piśmie postawiona na należytym poziomie. Mimo deklaracji złożonej przez komitet redakcyjny (nr 5—6 z 1951, str. 405), w praktyce pisma nie znać pełnego zrozumienia tej podstawowej prawdy, że bez krytyki i samo-

krytyki żadna dziedzina nauki nie może się rozwijać, nie może przezwyciężyć swoich błędów. Jest rzeczą charakterystyczną, że czasopismo nie wytknęło ani razu błędów woluntarystyczno-subiektywistycznych, spotykanych w naszych publikacjach prawniczych. Nie czyni ono prób, by zachęcić autorów do ogłaszania prac samokrytycznych. Zdarzają się wprawdzie — chociaż rzadko — samokrytyczne wzmianki w artykułach, nie ma jednak prac o charakterze pogłębionym, które by zawierały gruntowną samokrytykę poglądów autora i w ten sposób pomagały również innym pracownikom nauki do zrozumienia popełnionych błędów.

Przejawem niedostatecznej troski „Państwa i Prawa" o rozwijanie krytyki i samokrytyki jest m. in. to, że pismo nie organizuje dyskusji naukowych. A przecież jest oczywiste, że dyskusje takie mogłyby się przyczynić do postępu nauki, że mogłyby przełamać bierność wielu pracowników naukowych, że mogłyby dopomóc do skupienia zainteresowań na najważniejszych problemach naszego budownictwa socjalistycznego.

* *
*

Analiza pracy „Państwa i Prawa" prowadzi do wniosku, że redakcja pisma powinna postawić przed sobą i wykonać następujące zadania:

Niezbędna jest koncentracja zainteresowań pisma na problematyce metodologicznej, niezbędna jest troska o dopomożenie naszej nauce prawa w opanowaniu umiejętności twórczego stosowania marksizmu-leninizmu, w przezwyciężeniu znacznego jeszcze balastu poglądów i teorii burżuazyjnych. Ażeby to zadanie wykonać, komitet redakcyjny „Państwa i Prawa" powinien przy ocenie ogłaszanych prac zajmować pryncypialne, partyjne stanowisko. Nie powinien on z żadnych względów zniżać kryteriów oceny i kwalifikować do druku prac, co do których ma świadomość, że nie dojrzały jeszcze do publikacji, że nie są na odpowiednim poziomie ideowo-teoretycznym. Jednocześnie jednak czasopismo nie powinno unikać stawiania problemów dyskusyjnych, albowiem swobodna dyskusja oparta na założeniach marksistowskich jest niezbędnym warunkiem rozwoju nauki, warunkiem niedopuszczenia do jej skostnienia i zastoju.

Konieczne jestześrodkowanie tematyki pisma na węzłowych problemach prawnych budownictwa socjalistycznego Polski Ludowej. Wykonanie tego zadania pozwoli również usunąć dysproporcje w traktowaniu przez pismo poszczególnych gałęzi nauki prawa. Zapewni ono także właściwe powiązanie teorii z praktyką, ponieważ prawidłowe ustalenie problematyki budownictwa państwowego i prawnego nie da się pomyśleć w oderwaniu od praktyki.

Konieczny jest poważny wysiłek w celu postawienia w piśmie na właściwym poziomie krytyki i samokrytyki.

Czasopismo powinno znacznie rozszerzyć swój aktyw autorski, jak również krąg recenzentów. Powinno opracować formy stałego kontaktu z czytelnikami a także z ośrodkami naukowymi.

Wytrwała praca komitetu redakcyjnego nad realizacją tych zadań niewątpliwie sprawi, że „Państwo i Prawo" stanie się cenną pomocą w rozwoju socjalistycznej nauki prawa w Polsce, zwiększając swój wkład do wielkiego dzieła budownictwa socjalistycznego.

J. Wlr.

LISTY I ODPOWIEDZI

OD REDAKCJI

Redakcja otrzymała kilka listów w których czytelnicy proszą o wyjaśnienie, co to jest dochód narodowy i akumulacja. Poniżej drukujemy odpowiedź na te pytania.

Co to jest dochód narodowy i co to jest akumulacja?

Aby odpowiedzieć na pytanie, co to jest **dochód narodowy**, należy przede wszystkim uświadomić sobie, co to jest globalny produkt społeczny. Dochód narodowy stanowi bowiem część globalnego produktu społecznego.

Globalny czyli całkowity produkt społeczny jest to suma wszystkich produktów wytworzonych przez społeczeństwo w jakimś okresie czasu, np. w ciągu roku. Ludzie pracy zatrudnieni w przedsiębiorstwach produkcyjnych — w fabrykach, kopalniach, hutach, gospodarstwach rolnych, na budowach, kolejach itp. — wytwarzają w ciągu roku najróżnorodniejsze produkty, np. tkaniny, odzież, obuwie, węgiel, stal, maszyny, artykuły roślinne i hodowlane itp. Wszystkie produkty wytworzone w ciągu roku we wszystkich przedsiębiorstwach produkcyjnych naszego kraju stanowią nasz produkt globalny. W skład produktu globalnego wchodzą najróżnorodniejsze artykuły, jednak w zależności od ich przeznaczenia można je wszystkie podzielić na dwie wielkie grupy: na środki produkcji (maszyny i narzędzia produkcji, budynki produkcyjne i urządzenia, surowce, materiały pomocnicze, energia itd.) oraz na środki spożycia (produkty służące zaspokojeniu materialnych i kulturalnych potrzeb człowieka, włączając w to domy mieszkalne i budynki o przeznaczeniu socjalno-kulturalnym).

Przy wytwarzaniu produktu globalnego społeczeństwo zużywa środki produkcji: surowce, materiały, energię, także częściowo budynki produkcyjne, urządzenia i maszyny. Jedna część produktu globalnego idzie właśnie na odtworzenie tych zużytych środków produkcji, na ich odnowienie. Odtworzenie zużytych środków produkcji jest niezbędne, gdyż bez tego proces produkcji nie mógłby się powtarzać nieprzerwanie, a bez powtarzania procesu produkcji społeczeństwo nie mogłoby istnieć.

Pozostała część produktu globalnego stanowi dochód narodowy, o który pytacie. **Dochód narodowy jest to więc ta część produktu globalnego, która pozostaje społeczeństwu po potrąceniu tego, co jest niezbędne dla odnowienia wydatkowanych na wytworzenie tego produktu środków produkcji.** Zilustrujemy to na przykładzie. Załóżmy, że w jakimś kraju wytworzono w ciągu roku produkt globalny wartości 100 mld. złotych. Załóżmy dalej, że wartość środków produkcji zużytych na jego wytworzenie wyniosła 40 mld. złotych. W tym wypadku dochód narodowy będzie się równał 100 — 40 = 60 mld. złotych.

W skład dochodu narodowego, tak jak i produktu globalnego, wchodzą środki produkcji oraz środki spożycia. Dochód narodowy obejmuje przy tym wszystkie wytworzone środki spożycia oraz tę część wytworzonych środków produkcji, która pozostaje po odnowieniu środków produkcji zużytych w danym roku.

Dochód narodowy krajów socjalizmu i demokracji ludowej różni się zasadniczo pod względem swej istoty, sposobu tworzenia i podziału od dochodu narodowego państw kapitalistycznych. Jak wiadomo, podstawą gospodarki kapitalistycznej jest prywatno - kapitalistyczna własność środków produkcji. W gospodarce kapitalistycznej dochód narodowy, wytwarzany przez masy pracujące w przeważającej mierze zagarniają wyzyskiwacze, właściciele tych środków produkcji. Dlatego też w ustroju kapitalistycznym, który oparty jest na wyzysku mas, wzrost dochodu narodowego oznacza wzrost zysków klasy kapitalistów a zarazem stałe obniżanie poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących. Podczas gdy w USA przed II wojną udział mas pracujących w dochodzie narodowym wynosił 44,4%, to w r. 1948 spadł do 41,9%. W podziale dochodu narodowego krajów kapitalistycznych znajduje jaskrawy wyraz nieprzejednane przeciwieństwo interesów kapitalistów i mas pracujących.

W gospodarce socjalistycznej klasy wyzyskujące zostają całkowicie zlikwidowane. Cały dochód narodowy należy tu wyłącznie do ludzi pracy miast i wsi.

W Polsce Ludowej w zasadzie zlikwidowany został wyzysk mas pracujących ze strony kapitalistów i obszarników. Nasza gospodarka ma charakter planowy i rozwija się nieustannie w kierunku socjalizmu. Robotnicy i chłopi stali się gospodarzami kraju, pracują nie dla wyzyskiwaczy, lecz dla siebie, dla społeczeństwa. Dlatego też wzrost dochodu narodowego w naszych warunkach oznacza wzrost dobrobytu mas pracujących, polepszenie ogólnych warunków życia zarówno materialnych, jak i zdrowotnych, socjalnych i kulturalnych całego społeczeństwa. Nasze ludowe państwo, prowadząc nieugięcie politykę ograniczania elementów kapitalistycznych, zmniejszyło poważnie ich pasożytniczy udział w dochodzie narodowym. Tak np. udział kapitalistów w dochodzie narodowym spadł z 22% w 1947 r. do 9% w 1949, a więc zmniejszył się z około $1/4$ do mniej niż $1/10$ całego dochodu narodowego. Udział wyzyskiwaczy w dochodzie narodowym w następnych latach zmniejszył się jeszcze bardziej i obecnie tylko drobną jego część przywłaszczają sobie kapitaliści.

Dochód narodowy społeczeństwa socjalistycznego tworzą robotnicy i pracownicy zatrudnieni w produkcji materialnej — w przemyśle, budownictwie, rolnictwie, transporcie i łączności a także w handlu — o tyle, o ile stanowi on przedłużenie procesu produkcji (np. pakowanie, sortowanie, magazynowanie, przechowywanie towarów itp.). Pracownicy zatrudnieni w instytucjach oświatowych, kulturalnych, w ochronie zdrowia, w administracji ogólnej itp., choć bezpośrednio dochodu narodowego nie tworzą, to jednak swą niezbędną, społecznie pożyteczną pracą przyczyniają się w istotny sposób do jego powstania.

W przeciwieństwie do krajów kapitalistycznych, w których istnieją obecnie stałe, milionowe armie bezrobotnych, u nas zatrudnienie we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej rośnie bardzo szybko. Liczba pracowników poza rolnictwem wynosi obecnie ok. 5,5 miliona osób, co oznacza w stosunku do roku 1946 wzrost o ponad 92%, a w stosunku do roku 1937 — wzrost ponad dwukrotny. Zwiększa się także szybko wydajność pracy w gospodarce narodowej,

zwłaszcza w przemyśle. W Polsce Ludowej, przede wszystkim dzięki wprowadzeniu nowoczesnych maszyn i urządzeń wydajność pracy w przemyśle wzrosła w latach 1950—1953, a więc w ciągu 4 zaledwie lat o ok. 50%, w budownictwie — o 72%, w transporcie kolejowym — o ponad 47%. Również pogłębia się stale w naszym kraju system oszczędnościowy, zwiększa się oszczędność w zużyciu surowców i materiałów, maszyn i urządzeń.

Stały wzrost zatrudnienia w sferze produkcji materialnej, nieograniczone możliwości wzrostu wydajności pracy i maksymalnej oszczędności w zużyciu środków produkcji — wszystko to jest nierozdzielnie związane z charakterem naszego ustroju i stanowi źródło szybkiego tempa wzrostu dochodu narodowego. Obecnie dochód narodowy w Polsce jest dwa razy większy niż w 1938 r., a na głowę ludności — ponad dwa i pół raza większy. Osiągnięte przez nas tempo wzrostu dochodu narodowego jest zupełnie nieosiągalne w warunkach kapitalizmu. Ustrój kapitalistyczny cechuje bowiem niezdolność do pełnego wykorzystania społecznych sił wytwórczych, a przede wszystkim pełnego zatrudnienia. Anarchia w produkcji i pogoń za zyskami prowadzi do zaburzeń w gospodarce, do kryzysów, powoduje ogromne marnotrawstwo. W USA dochód narodowy w 1951 r. wzrósł w porównaniu z 1948 r. zaledwie o 7,8%, w Anglii — o 9,3%, we Francji — o 4,9%. Szybki wzrost dochodu narodowego w Polsce Ludowej jest jednym z przejawów zasadniczej wyższości socjalizmu nad kapitalizmem.

Przystąpimy teraz do wyjaśnienia zagadnienia akumulacji:

Akumulacja stanowi część dochodu narodowego, powstałą w wyniku jego podziału. Musimy więc zastanowić się nad tym, jak dzieli się dochód narodowy.

Podział dochodu narodowego w Polsce dokonuje się w sposób planowy. Państwo nasze, dzieląc dochód narodowy w interesie społeczeństwa kieruje się wymogami obiektywnych praw ekonomicznych, w szczególności podstawowego prawa ekonomicznego naszego ustroju. Oznacza to, że naczelnym zadaniem, któremu podporządkowany jest podział dochodu narodowego, jest maksymalne zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących. Realizacja tego zadania znajduje wyraz w podziale dochodu narodowego na część, która jest przeznaczana na spożycie i część, która jest przeznaczana na dalszy rozwój całej gospodarki narodowej. Dlaczego nie możemy przeznaczać całego dochodu narodowego na cele spożycia mas pracujących? Nie możemy tego czynić, gdyż w tych warunkach produkcja społeczna w naszym kraju nie rozwijałaby się, potrzeby ludności nie tylko nie mogłyby być zaspokajane coraz lepiej, lecz przeciwnie — byłyby zaspokajane coraz gorzej. Zaspokojenie rosnących potrzeb mas wymaga nieustannego rozwijania przemysłu i rolnictwa. A więc po to, by coraz lepiej zaspokajać potrzeby ludności, by podnosić dobrobyt materialny i kulturalny mas pracujących, by realizować cel produkcji socjalistycznej, trzeba co roku przeznaczać część dochodu narodowego na rozszerzenie produkcji, trzeba akumulować. **Akumulacja** oznacza więc **nagromadzenie części dochodu narodowego, nagromadzenie środków, służących rozbudowie gospodarki narodowej.**

Akumulacja socjalistyczna jest całkowicie przeciwstawna akumulacji kapitalistycznej. Celem akumulacji kapitału jest wzrost kapitalistycznych zysków. Dokonuje się ona kosztem wyzysku mas pracujących i prowadzi do rozszerzenia i pogłębienia tego wyzysku. Akumulacja kapitału prowadzi do wzrostu bogactwa po stronie kapitalistów, do wzrostu zubożenia, nędzy i niewoli po stronie mas pracujących. Celem akumulacji socjalistycznej jest człowiek i jego

potrzeby. Dokonuje się ona na podstawie socjalistycznych stosunków współpracy i wzajemnej pomocy ludzi wolnych od wyzysku, prowadzi do rozszerzenia i umocnienia tych stosunków. Akumulacja socjalistyczna prowadzi do wzrostu bogactwa całego społeczeństwa, do rozkwitu gospodarki narodowej, do coraz lepszego zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb człowieka.

W gospodarce socjalistycznej dochód narodowy dzieli się, jak powiedzieliśmy, na dwie części.

Część dochodu narodowego przeznaczona na spożycie stanowi **fundusz spożycia**. Fundusz spożycia w naszym kraju obejmuje przede wszystkim dochody indywidualne robotników i pracowników w formie płac roboczych oraz dochody pieniężne i naturalne chłopów gospodarujących indywidualnie oraz zespołowo. Fundusz spożycia obejmuje także wydatki na potrzeby publiczne — na utrzymanie instytucji kulturalno-oświatowych, socjalnych, zdrowotnych, na administrację ogólną i obronę kraju.

Druga część dochodu narodowego przeznaczona na rozbudowę gospodarki narodowej stanowi **fundusz akumulacji**. Główna część funduszu akumulacji idzie na inwestycje, mające na celu powiększenie majątku trwałego społeczeństwa. Są to nakłady na budownictwo i wyposażenie nowych przedsiębiorstw oraz zakładów w przemyśle, rolnictwie, transporcie, łączności i handlu. Są to także nakłady na rozszerzenie i rekonstrukcję istniejących już przedsiębiorstw i zakładów we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Inwestycje te nazywamy produkcyjnymi, gdyż rozszerzają one aparat produkcyjny, umożliwiają stały wzrost produkcji społecznej i jej doskonalenie na bazie najwyższej techniki. Z funduszu akumulacji czerpie się także środki na budownictwo domów mieszkalnych, na rozbudowę gospodarki komunalnej, na budownictwo socjalno kulturalne (szkoły, żłobki, szpitale, teatry itd.). Inwestycje te zwiększają trwały majątek służący do zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa, wpływają na wzrost funduszu spożycia. Pewną część funduszu akumulacji przeznacza się na przyrost środków obrotowych (surowców, paliwa, materiałów pomocniczych itp.) oraz na przyrost rezerw państwowych.

Charakterystyczny dla społeczeństwa socjalistycznego stosunkowo wysoki rozmiar akumulacji zapewnia szybkie tempo rozwoju gospodarczego, daje niezbędne środki dla budowy nowych zakładów przemysłowych, dla mechanizacji rolnictwa i tworzy warunki coraz lepszego zaspokajania potrzeb mas pracujących, stałego wzrostu ich spożycia. Wynika to stąd, że szybko rośnie nasz dochód narodowy — podstawowe źródło, z którego czerpiemy środki na rozwój gospodarki narodowej oraz na wzrost spożycia. Wynika to także z tego, że zmienił się podział dochodu narodowego, że zlikwidowane zostało ogromne pasożytnicze spożycie burżuazji i obszarnictwa, że prowadzimy konsekwentnie politykę ograniczania udziału istniejących jeszcze elementów kapitalistycznych w dochodzie narodowym.

„Poważny rozwój gospodarki narodowej — czytamy w tezach IX Plenum KC — w latach 1950—1953 odbywa się na bazie wielkiego wysiłku inwestycyjnego. Znaczny wzrost inwestycji był niezbędny dla osiągnięcia rozwoju sił wytwórczych, dla likwidacji zacofania gospodarczego i kulturalnego, odziedziczonego w spadku po kapitalizmie".

W ubiegłych latach Planu Sześcioletniego udział funduszu akumulacji w dochodzie narodowym Polski wynosił w 1950 r. — 27,2%, w 1951 r. — 28,1%,

w 1952 r. — 26,9% i w 1953 r. — 25,1%. Ogólna suma inwestycji państwowych w roku bieżącym wzrosła o 135% w porównaniu z r. 1949. Liczby te świadczą o rozmiarach wysiłku, jaki włożyliśmy w rozbudowę naszej gospodarki narodowej w ciągu ostatnich 4 lat.

Wielkie osiągnięcia w dziele uprzemysłowienia kraju, pomoc ZSRR i ścisła współpraca z krajami demokracji ludowej, pozwalają na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego przegrupować nasze siły i środki w celu przyśpieszenia poprawy warunków życiowych najszerszych mas.

„W związku z tym — czytamy w tezach IX Plenum KC — należy nakłady inwestycyjne w latach 1954—1955 utrzymać w zasadzie na tym samym poziomie co w roku 1953. Zapewni to — przy wzroście dochodu narodowego — zmniejszenie udziału akumulacji w podziale dochodu narodowego. Odsetek akumulacji winien być obniżony z 25% w roku 1953 do około 20% w roku 1955 w cenach 1953 roku. Odpowiednio wzrośnie udział spożycia w dochodzie narodowym, co przyśpieszy podniesienie stopy życiowej ludności".

W związku z tym szczególnego znaczenia nabiera zagadnienie zapewnienia dalszego szybkiego wzrostu dochodu narodowego. IX Plenum KC PZPR wskazało najważniejsze odcinki walki o wzrost dochodu narodowego w najbliższym okresie. Jest to walka o wzrost całej produkcji ze szczególnym uwzględnieniem produkcji rolniczej i produkcji przemysłu wytwarzającego środki spożycia. Jest to walka o dalszy, poważny wzrost wydajności pracy, szczególnie w przemyśle, budownictwie, transporcie i w PGR. Jest to wreszcie walka o dokonanie przełomu w dziedzinie obniżki kosztów własnych, zwłaszcza kosztów materiałowych w całej gospodarce narodowej. Tylko na tej drodze urzeczywistnimy najpilniejsze i naczelne nasze zadanie w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego — szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Kazimierz Łaski

Do
Redakcji „Nowych Dróg"

W artykule moim pt. „Nasza siła — w twórczej działalności mas", który ukazał się w Nr 8/50 „Nowych Dróg", między innymi został podany przykład tłumienia krytyki przez b. wicedyrektora Instytutu Elektrotechniki tow. Puszko. Członkowie organizacji partyjnej w Instytucie zwrócili się do Komitetu Warszawskiego z wyjaśnieniem, że zarzut stawiany tow. Puszko jest niesłuszny i krzywdzący.

Powołana przez KW komisja zbadała stan faktyczny i stwierdziła, że tow. Kamiński, swego czasu skierowany przez KW do Instytutu celem zapoznania się z pracą organizacji partyjnej — błędnie poinformował kierownictwo Komitetu Warszawskiego.

Egzekutywa Komitetu Warszawskiego w dniu 14.X br. omawiała sprawę towarzyszy, których lekkomyślność i niedbalstwo stało się przyczyną krzywdzącego zarzutu pod adresem tow. Puszko. W stosunku do winnych wyciągnięto wnioski organizacyjne. **Władysław Matwin**

SPROSTOWANIE

W przemówieniu tow. Sztachelskiego na IX Plenum KC PZPR (opublikowanym w „Nowych Drogach" Nr 10/52, str. 78, wiersz 6 od góry) wymieniona cyfra przyrostu naturalnego została wypaczona. Zamiast 19,5% należy czytać 19,5‰ (pro mille — na tysiąc osób) — Red.

TREŚĆ

PRZED II ZJAZDEM PZPR
(artykuły dyskusyjne)

Z ŻYCIA PARTII

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

»NOWE DROGI«

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY . . . . . 8-09-61, 8-86-61 wewn. 785
REDAKCJA 8-06-14
SEKRETARIAT 8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel.: 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE . . . . 48 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 24 zł
KWARTALNIE . . . . 12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA . . . 4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—

Nowe drogi

12 (54)

GRUDZIEŃ - 1953

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

12 (54)

ROK VII
GRUDZIEŃ 1953

Składano i druk. w Zakł. Graf. RSW „Prasa", Warszawa, Al. Jerozolimskie 125.
Zam. 3118.10.XII.53 r. 4-B-23402. Podp. do druku 21.XII.53 r. Nakł. 101 490. Obj. 8 ark.

Pogłębić i rozszerzyć dyskusję przedzjazdową

Przeszło miesiąc trwa już dyskusja przedzjazdowa, dyskusja nad tezami IX Plenum. W jej toku zabrały już głos dziesiątki tysięcy towarzyszy. Dyskusja przeorywuje do głębi przeszło milionową rzeszę członków naszej partii, sięga daleko poza ramy organizacyjne PZPR, do bezpartyjnych ludzi pracy. Staje się ona w coraz większym stopniu przeglądem naszego dotychczasowego dorobku, nabiera coraz bardziej charakteru poważnej analizy wszystkich dziedzin życia polskiego.

Jak wykonać zadanie postawione przez partię — zadanie przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi? Jak realizować nowe rozstawienie sił i środków, zapoczątkowane przez IX Plenum? Jak umocnić i zacieśnić sojusz klasy robotniczej z chłopami pracującymi? Jak ulepszyć pracę naszych organizacji partyjnych, naszych organizacji masowych i naszych rad narodowych? Jak podnieść na wyższy poziom pracę naszego przemysłu? Jak skutecznie pomagać chłopom pracującym — spółdzielcom i gospodarzom indywidualnym — w rozwijaniu produkcji rolnictwa ku dobru ich własnemu i kraju? Jak polepszyć warunki bytowe, warunki mieszkaniowe i zaopatrzenie ludzi pracy w mieście i na wsi? Jak stwarzać coraz szersze możliwości rozwoju kulturalnego dla każdego obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej? Oto sprawy, nad którymi radzą w toku dyskusji przedzjazdowej przodujący ludzie narodu. Tezy IX Plenum i referat towarzysza Bieruta na IX Plenum wskazują właściwy kierunek poszukiwań: nierozerwalne powiązanie szybszego wzrostu dobrobytu ludzi pracy z dalszym rozwojem socjalistycznego uprzemysłowienia kraju przy zwróceniu szczególnej uwagi na rozwój przemysłu konsumcyjnego, z przyśpieszonym wzrostem produkcji rolnictwa, zarówno indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących jak PGR i spółdzielni produkcyjnych, z rozwojem socjalistycznych form gospodarki na wsi.

Opierając się na tych zasadniczych wytycznych nasi towarzysze w całym kraju analizują krytycznie działalność partii, działalność swych organizacji, swych zakładów pracy, organów władzy państwowej, szukają środków i dróg szybszego rozkwitu naszej Ojczyzny.

Dyskusja przedzjazdowa potwierdza, jak głębokim zaufaniem cieszy się Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wśród najszerszych mas pracujących, jak bardzo jej dążenia i cele odpowiadają dążeniom i celom ludzi pracy w całym kraju. Szerokie rzesze robotników i chłopów pracujących przyjęły z uznaniem postawione przez partię zadanie przyspieszenia wzrostu stopy życiowej narodu. Dyskusja wykazuje zrozumienie niezbęd-

nych przesłanek tego wzrostu, konieczność walki o wzrost wydajności pracy, przeciwko marnotrawstwu i brakoróbstwu, o wzrost produkcji przemysłu i rolnictwa. Obniżka cen, przeprowadzona zgodnie z wytycznymi IX Plenum przez Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, została przyjęta przez masy ludowe jako pierwszy krok w kierunku realizacji zadań postawionych przez IX Plenum. Ludzie pracy pragną stałej poprawy bytu, ale zarazem zdają sobie sprawę z trudności, z jakimi walczymy; uważają oni, że wytyczne IX Plenum są słuszne i realne, rozumieją, że realizacja tych wytycznych wymagać będzie od nich, od każdego z nas, poważnego wysiłku.

Szeroka, obejmująca cały kraj, fala współzawodnictwa przedzjazdowego świadczy, że masy ludowe wyrażają czynem swe poparcie dla uchwał IX Plenum, uczestniczą bezpośrednio w ich urzeczywistnianiu. Rzeczowość cechująca wiele zebrań, konkretny charakter analizy, w toku której ujawnia się zaniedbane dotąd możliwości i marnujące się dotąd wewnętrzne rezerwy poszczególnych zakładów pracy i dziedzin gospodarki narodowej, znalazły szczególnie dobitny wyraz w konkretnych i szczegółowych zobowiązaniach, podejmowanych przez zakłady przemysłowe i instytuty naukowe, przez załogi PGR, przez członków spółdzielni produkcyjnych i przez gospodarzy indywidualnych. Analiza tych zobowiązań potwierdza, jak słuszne jest przekonanie, że w gospodarce naszej istnieją jeszcze poważne nie wykorzystane dotąd rezerwy i możliwości, świadczy, jak płodne jest odwołanie się partii do mas pracujących w celu wykorzystania tych możliwości dla przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy w Polsce.

W toku dyskusji przedzjazdowej szczególnie dobitnie ujawniło się z nową siłą, że partia nasza jest partią narodu, że jej działalność uważnie śledzą, biorą z niej przykład, kierują się jej wytycznymi wszystkie żywe siły narodu. Szeroki oddźwięk znalazła dyskusja przedzjazdowa w kołach pracowników umysłowych, inteligencji twórczej, naukowców. Tezy IX Plenum stanowią przedmiot analizy i dyskusji na konferencjach naukowych, nadają kierunek pracy badawczej wielu dziesiątkom kolektywów naukowych w całym kraju.

Pięć lat mija od dnia, kiedy w białej sali Politechniki Warszawskiej obradował I Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tych pięć lat — to lata wielkich zwycięstw polskiej klasy robotniczej, wielkich zwycięstw narodu polskiego, wielkich gospodarczych i kulturalnych zwycięstw socjalizmu w Polsce. W ciągu tych pięciu lat z rumowisk Warszawy wyrosły gmachy MDM i kolorowa baśń Starego Miasta, odbudował się na nowo stary Gdańsk, na polach zahukanej podkrakowskiej wsi zwanej Mogiła wznieśliśmy socjalistyczne miasto Nową Hutę. W ciągu tych pięciu lat ruszyły setki nowych wielkich zakładów pracy, w dwójnasób wzmógł się potencjał produkcyjny kraju, do pracy stanęły miliony ludzi, których dawniej zacofanie kraju skazywało na bezczynność. W ciągu tych pięciu lat socjalistyczne formy gospodarowania ostatecznie umocniły się i rozwinęły w przemyśle i budownictwie, zwyciężyły w handlu; w morzu indywidualnej drobnotowarowej gospodarki chłopskiej powstały mocne ośrodki socjalizmu — około 8 tysięcy spółdzielni produkcyjnych. W ciągu tych pięciu lat osiągnęliśmy poważne wyniki w upowszechnieniu oświaty, w rozwoju nauki, w tworzeniu socjalistycznej kultury pol-

skiej. Od zwycięstwa do zwycięstwa prowadziła naród nasza partia, kierująca się wielką nauką marksizmu-leninizmu.

Dyskusja przedzjazdowa — to podsumowanie naszych wysiłków, przegląd naszych zwycięstw i wnikliwa analiza naszych niedociągnięć.

Dyskusja przedzjazdowa zespala jeszcze mocniej całą naszą partię wokół jej kierownictwa, wokół Komitetu Centralnego, skupiającego w sobie kolektywne doświadczenie i kolektywny rozum partii. Dyskusja przedzjazdowa zespala partię jeszcze bardziej z szerokimi masami bezpartyjnych ludzi pracy w mieście i na wsi, umacnia sojusz robotniczo-chłopski i Front Narodowy. Dyskusja przedzjazdowa uczy członków partii i bezpartyjnych lepiej i głębiej rozumieć rzeczywistość polską, prawa rządzące naszą gospodarką, sukcesy, trudności i zadania naszego budownictwa, pogłębia zrozumienie przez członków partii sytuacji międzynarodowej, udziału i wagi Polski w walce o umocnienie i utrwalenie pokoju.

* * *

Poważne są osiągnięcia dyskusji przedzjazdowej. Partia uczy nas, że stwierdzając osiągnięcia należy zarazem koncentrować uwagę na niedociągnięciach i brakach po to, aby je tym szybciej przezwyciężać, aby rozwijać i umacniać osiągnięcia.

Dobrze jest, że dyskusja przedzjazdowa ma charakter konkretny, że nasi towarzysze partyjni, że ludzie pracy w fabrykach i gromadach wiejskich mówią na zebraniach konkretnie o tym, co należy ulepszyć w ich własnej pracy, w pracy ich zakładów, w pracy gospodarstw wiejskich ich gromady, w działalności ich rady narodowej. Uchwały partii i rządu stwarzają warunki, wskazują kierunek, określają formy organizacyjne, ale realizacja uchwał musi być własnym dziełem milionów ludzi pracy, dziełem całego narodu.

Jest zjawiskiem pozytywnym, gdy na zebraniach, naradach, konferencjach, odbywających się w toku dyskusji, analiza nosi właśnie charakter konkretny, gdy wypływają z niej sprecyzowane, realne wnioski dla kraju. Ale pamiętać musimy, że dyskusja przedzjazdowa — to wielka akcja polityczna, w toku której ogół członków partii powinien omówić politykę partii, poddać ocenie całość pracy partii, jej instancji, organizacji partyjnych, omawiać, uzupełniać, rozwijać, wzbogacać wytyczne dla przyszłej działalność partii. Nie można więc takiej dyskusji ograniczać do — pożądanych, słusznych, niezbędnych — wniosków dotyczących konkretnych ulepszeń pracy tylko danego zakładu przemysłowego, danej instytucji czy nawet danej gałęzi produkcji. Rzecz oczywista, że konkretne wnioski powinny rodzić się i wyłaniać na gruncie zasadniczej oceny, zasadniczego omówienia linii generalnej IX Plenum, na gruncie uświadomienia sobie całokształtu polityki partii. Rzecz oczywista, że z takiego pogłębienia świadomości politycznej członków partii może i musi zrodzić się jeszcze znacznie więcej i bardziej przemyślanych, bardziej związanych z całokształtem polityki partii konkretnych wniosków dla bezpośredniej pracy, dla codziennej działalności każdej organizacji partyjnej, każdego zakładu pracy, każdej instytucji państwowej. Rzecz jasna, że właśnie takie pogłębienie świadomości politycznej członków partii, takie ustawienie dyskusji przedzjazdowej może i powinno przyczynić się do dalszego

przełamywania niebezpieczeństwa ciasnego praktycyzmu, zamykania się w ciasnych ramach własnego zakładu pracy, odrywania się od całości polityki partii, zurzędniczenia i zbiurokratyzowania pracy partyjnej — niebezpieczeństwa, na które niejednokrotnie zwracał uwagę Komitet Centralny naszej partii.

W swym przemówieniu stalinogrodzkim towarzysz Bierut wskazał na konieczność walki na dwa fronty — walki przeciwko próżnemu, rzekomo „politycznemu" gadulstwu, które buja gdzieś w obłokach, nie uczy ludzi jak realizować wielkie ideały socjalizmu w codziennej działalności — i przeciwko ciasnemu praktycyzmowi, który wpatrzony tylko w bezpośrednie bieżące zadania jakiegoś jednego odcinka pracy zapomina o całości, o zadaniach ogólnych i w rezultacie niejednokrotnie schodzi na manowce również w codziennej, bieżącej pracy.

Komitet Centralny naszej partii uczy nas stale, że w pracy partyjnej powinniśmy widzieć przede wszystkim człowieka pracującego, twórcę wszelkich wartości materialnych i kulturalnych, wierzyć w jego siły twórcze i umieć je uruchamiać, znać jego potrzeby i starać się o ich maksymalne zaspokojenie, uczy nas, że powinniśmy pracować dla ludzi i z ludźmi. Zaprzeczeniem takiego, zgodnego ze wskazaniami Lenina i Stalina, stosunku do ludzi pracy jest biurokratyzm w pracy partyjnej, komenderowanie zza biurka, brak rozpoznania rzeczywistej sytuacji w kolektywie pracowniczym, nieumiejętność kształtowania nastrojów tego kolektywu, wychowywania kolektywu i każdego człowieka pracy.

Komitet Centralny naszej partii niejednokrotnie wskazywał i wskazuje na niebezpieczeństwo funkcjonalizmu w pracy aparatu partyjnego i aparatu państwowego, na konieczność przezwyciężenia tego funkcjonalizmu; konieczne jest, aby każdy pracownik partyjny czy gospodarczy, opierając się na gruntownej znajomości konkretnych szczegółów danego zagadnienia, potrafił dostrzec miejsce tego zagadnienia w całokształcie polityki partii, by ujmował je wszechstronnie ze stanowiska partii i państwa ludowego.

Przebieg dyskusji przedzjazdowej wykazuje, że wiele organizacji partyjnych umie już wcielać w czyn te wskazania kierownictwa partii, ale że trzeba jeszcze niemało pracy, aby wskazania te stały się trwałą własnością, aby weszły niejako w krew każdego członka partii.

Były takie zebrania dyskusyjne, na których nie poświęcono dostatecznej uwagi sprawie analizy zagadnień politycznych, nurtujących załogę, sprawie udzielenia odpowiedzi na pytania stawiane przez robotników, sprawie systematycznej pracy politycznej z bezpartyjnymi robotnikami i chłopami pracującymi.

Były takie zebrania dyskusyjne, na których tematykę własnego zakładu pracy ujmowano w sposób ciasny, techniczno-gospodarczy i do tego sprowadzano całą dyskusję partyjną.

Mieliśmy wypadki, gdy na konferencjach towarzysze pełniący nawet funkcje kierownicze ograniczali się w swych przemówieniach do sprawozdań ze swej pracy, zamiast, opierając się na konkretnej analizie własnej dziedziny pracy, sięgnąć do podstawowych problemów ogólnych, przyczynić się do oświetlenia całokształtu działalności partii.

Umieć patrzeć na sprawy pracy partyjnej w ich całokształcie, umieć oceniać układ sił klasowych na swoim terenie, pracować z ludźmi codziennie, stale i systematycznie, pamiętać, że troska o człowieka pracy — to nieodłączna część składowa, jedna z naczelnych wytycznych dla każdej dziedziny pracy partyjnej — oto czego winna uczyć wszystkich członków partii dyskusja przedzjazdowa.

* *
*

W dalszym toku dyskusji należy większą niż dotąd uwagę zwrócić na zagadnienia międzynarodowe.

W układzie sił między obozem demokracji i pokoju a obozem imperializmu i wojny dokonały się i dokonują nadal głębokie zmiany. Związek Radziecki podejmuje wielki wysiłek dla przyspieszenia wzrostu dobrobytu swych narodów. Śladem Związku Radzieckiego idą europejskie kraje demokracji ludowej. Chiny Ludowe wyrastają w niezwykle szybkim tempie na potężne mocarstwo ludu pracującego, którego przykład oddziaływa coraz mocniej na ujarzmione dotąd przez imperialistów lub uzależnione od nich narody Azji i Afryki. W obozie imperialistów wzmagają się spory i tarcia.

Nasze budownictwo, twórczy wysiłek i osiągnięcia narodu polskiego są poważnym wkładem w ogólne dzieło wzmocnienia obozu pokoju i demokracji. Z drugiej zaś strony — przesunięcie sił w skali międzynarodowej na rzecz obozu pokoju i demokracji w sposób poważny ułatwia nam nasze własne budownictwo, stanowi czynnik sprzyjający jak najpełniejszej realizacji uchwał IX Plenum.

Uświadomienie partii, uświadomienie ogółowi członków partii i najszerszym masom ludowym tych bezspornych faktów może w poważnym stopniu zmobilizować ich energię twórczą, pogłębić ich świadomość polityczną, umocnić w konsekwentnym proletariackim internacjonalizmie. Uświadomienie znaczenia, jakie posiadają sukcesy polityki pokojowej Związku Radzieckiego dla przyśpieszenia wzrostu dobrobytu ludzi pracy u nas, umacnia więź między szerokimi masami narodu polskiego a Związkiem Radzieckim. Uświadomienie znaczenia zwycięstw ludu chińskiego dla umocnienia pokoju na całym świecie — a przez to również dla zabezpieczenia pokoju Polsce — nie może nie przyczynić się do pogłębienia w naszym narodzie wielkiej idei międzynarodowej solidarności mas pracujących. Uświadomienie sobie rosnącej roli Polski Ludowej jako jednego z oddziałów światowego obozu pokoju i wolności nie może nie umacniać w każdym Polaku poczucia słusznej, patriotycznej dumy z osiągnięć naszej Ojczyzny i nie pogłębiać przekonania o słuszności drogi, którą wybrał nasz naród. Naród polski posiada chlubne tradycje międzynarodowej solidarności sił postępu: żyje w naszym narodzie nienawiść do wszelkiej reakcji i imperializmu, naród nasz podziela głęboką troskę narodów Europy w obliczu groźby odrodzenia militaryzmu niemieckiego na służbie amerykańskiego imperializmu. Wszystko to sprawia, że niezwykle żywe jest u nas zainteresowanie sprawami międzynarodowymi.

Tymczasem spotykaliśmy się z faktami, że nieraz w toku dyskusji przedzjazdowej tematyka międzynarodowa traktowana była po macosze-

mu. Nie zawsze towarzysze umieli powiązać wytyczne IX Plenum z wielką ofensywą zmierzającą do przyśpieszenia rozwoju rolnictwa i przemysłu konsumcyjnego, do przyśpieszenia wzrostu dobrobytu ludzi pracy krajów obozu pokoju — ofensywą podjętą przez Związek Radziecki i wszystkie kraje demokracji ludowej. Nie zawsze w sposób dostatecznie dobitny i konkretny demaskowano przeszkody, jakie na drodze przyśpieszenia wzrostu dobrobytu naszego kraju usiłuje postawić polityka najbardziej reakcyjnych kół imperialistów amerykańskich. A przecież fakty potwierdzają, ze tam gdzie sprawy międzynarodowe były w sposób słuszny postawione w dyskusji — omówienie ich poważnie przyczyniło się do podniesienia poziomu zebrań.

* * *

Centralnym zagadnieniem dyskusji przedzjazdowej jest sprawa umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, umocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu, umocnienia więzi gospodarczej między miastem a wsią, umocnienia więzi między socjalistycznym przemysłem a gospodarką towarową indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących, umocnienia i rozwoju w naszym rolnictwie socjalistycznych form gospodarowania. Musimy podnieść produkcję naszego rolnictwa — zarówno produkcję indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących jak produkcję spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych — aby zapewnić wzrost dobrobytu ludzi pracy na wsi, wzrost zaopatrzenia miasta w artykuły spożywcze, wzmożony dopływ produkcji rolniczej dla przemysłu. Budujemy socjalizm w sojuszu robotniczo-chłopskim, we Froncie Narodowym, w imię wspólnych interesów wszystkich ludzi pracy w Polsce. Stałe umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego — to elementarna, zasadnicza przesłanka wszystkich sukcesów naszego budownictwa w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Przebieg dyskusji przedzjazdowej wykazuje, jak głęboko utrwaliła się już nie tylko wśród członków partii, ale w najszerszych masach pracujących idea sojuszu robotniczo-chłopskiego, świadomość, że umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego — to podstawowa przesłanka bezpieczeństwa, siły i rozkwitu naszej Ojczyzny. Wytyczne tez, dotyczące rozwoju rolnictwa, analizowane są wnikliwie i z głęboką uwagą nie tylko na terenach wiejskich, lecz również na zebraniach i konferencjach w miastach i osiedlach przemysłowych. Organizacje partyjne, klasa robotnicza wielkich ośrodków proletariackich w toku dyskusji uświadomiła sobie głębiej niż dotąd swą odpowiedzialność za wszechstronną pomoc i opiekę polityczną nad pracującą wsią polską, swą odpowiedzialność za rozwój tej wsi. Konkretnie i szczegółowo omawiano sprawy umocnienia więzi między miastem a wsią, formy pomocy i opieki politycznej wielkich zakładów przemysłowych dla wsi. Ze stanowczą odprawą spotykały się głosy wyrażające nastroje niechęci do chłopów, tendencje do przeciwstawiania wsi jako całości — socjalistycznej klasie robotniczej. Trzeba jednak stwierdzić, że niedostatecznie głęboko wnikano w ideologiczne źródła tych szkodliwych nastrojów i tendencji.

Reakcyjna teoria agraryzmu, której szyldem Mikołajczyk i inni przedstawiciele burżuazji wiejskiej osłaniali swą działalność zmierzającą do

utrzymania chłopów pracujących w niewoli kapitalizmu i obszarnictwa, przeciwstawiała wieś jako całość — miastu jako całości, a przede wszystkim klasie robotniczej. Ta reakcyjna teoria usiłowała wmawiać chłopom pracującym, że łączą ich wspólne interesy z kułakami, że interes chłopów pracujących jest sprzeczny z interesami klasy robotniczej. Agraryzm zmierzał do rozbicia jedności ludzi pracy w mieście i na wsi, a przez to — do umocnienia panowania wyzyskiwaczy. Świadomi robotnicy, komuniści nieustannie demaskowali tę wrogą masom ludowym teorię, walczyli o zacieśnienie sojuszu proletariatu z chłopami pracującymi. Agraryzm został odrzucony przez ogół świadomych ludzi pracy na wsi i w mieście. Ale pozostałości tej wrogiej ideologii, podsycane przez propagandę kułacką, niewątpliwie istnieją jeszcze gdzieniegdzie w najbardziej zacofanych środowiskach na wsi.

Prawicowi przywódcy PPS, a później WRN-owcy popierali agrarystów w ich wysiłkach zmierzających do zapewnienia przedstawicielom burżuazji wiejskiej panowania na wsi i kierownictwa chłopami pracującymi. Prawica PPS wysuwała przede wszystkim to, co dzieliło robotników od chłopów pracujących, wyolbrzymiała te różnice, pomijała, przemilczała, to najważniejsze, co ich łączy: wspólny interes obalenia wyzyskiwaczy, uciskających ludzi pracy w mieście i na wsi — i w ten sposób budziła nastroje wrogie chłopom wśród bardziej zacofanych warstw robotników, rozbijała jedność robotniczo-chłopską, pchała chłopów pracujących do obozu prawicowo-ludowcowego, który traktowała jako swego sojusznika. Ta fałszywa i szkodliwa, socjaldemokratyczna koncepcja forsowana jest po dziś dzień przez prawicowych przywódców socjaldemokratycznych w kapitalistycznych krajach zachodu. Antychłopska propaganda prawicowych przywódców PPS była nieodłączną częścią składową ich polityki zdrady socjalizmu i wysługiwania się burżuazji. Świadomi robotnicy, komuniści nieugięcie walczyli przeciwko tym zdradzieckim koncepcjom prawicowych przywódców PPS, pogłębiali w klasie robotniczej przyjaźń do chłopów pracujących. Masy robotnicze odrzuciły WRN i jej antychłopskie koncepcje. Ale byłoby błędem sądzić, że pozostałości tych szkodliwych i fałszywych koncepcji nie istnieją jeszcze gdzieniegdzie w najbardziej zacofanych odłamach robotników.

Podstawą, na której opiera się władza ludowa w naszym kraju, jest sojusz robotniczo-chłopski. Ten sojusz wykuwał się i umocnił dzięki niezmordowanej pracy i walce komunistów polskich. Ale historia rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce świadczy, że ruch ten nie był wolny od niesłusznych poglądów w sprawie chłopskiej, w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Oficjalną teorią SDKPiL był luksemburgizm. Luksemburgizm nie rozumiał leninowskiej idei sojuszu robotniczo-chłopskiego, nie rozumiał zasadniczej klasowej różnicy między chłopem-kułakiem a chłopem-średniakiem i chłopem małorolnym, widział w chłopstwie warstwę wsteczną, która nie może stać się sojusznikiem proletariatu w socjalistycznej rewolucji. Luksemburgistowskie zaprzeczanie możliwości rewolucyjnych, tkwiących w chłopie pracującym, odzwierciedlało nacisk oportunistycznej, socjaldemokratycznej, kautskistowskiej ideologii na SDKPiL, świadczyło o niezrozumieniu i niedocenianiu doniosłych dźwigni zwycięstwa socjalistycznej rewolucji przez tych, którzy przecież tej rewolucji gorąco pragnęli i nieraz oddawali swe życie za jej sprawę.

Choć SDKPiL w praktyce zwłaszcza w okresach wielkich walk rewolucyjnych niejednokrotnie działała w sposób bardziej słuszny, odbiegający od ideologii luksemburgizmu, to jednak szkodliwy luksemburgistowski stosunek do chłopa pracującego zaciążył poważnie na losach Polski w latach burzy rewolucyjnej 1918—1920 — osłabił klasę robotniczą, a przez to ułatwił burżuazji i obszarnictwu umocnienie ich chwiejącej się władzy.

Komunistyczna Partia Polski stopniowo przezwyciężała luksemburgizm, stanęła na gruncie marksistowsko-leninowskiej nauki o sojuszu robotniczo-chłopskim, walczyła o sojusz robotniczo-chłopski, wykuwała ten sojusz w uporczywym trudzie, ale nie wytępiła do końca pozostałości luksemburgizmu. Kierownictwo naszej partii wskazuje nam na szkodliwość luksemburgizmu, by uzbroić partię przeciwko występującym gdzieniegdzie przejawom niechęci do chłopów, przejawom pogardliwego stosunku do chłopów, by przypomnieć, jak fatalne następstwa dla klasy robotniczej ma brak zrozumienia istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego, zaniedbanie pracy nad jego stałym zacieśnianiem i umacnianiem.

Sto kilkadziesiąt tysięcy chłopów pracujących należy do spółdzielni produkcyjnych, dalsze dziesiątki tysięcy poważnie zastanawiają się nad tym, aby pójść ich śladem. Ale czy nie spotykamy kolportowanych szeptem fałszywych i szkodliwych teoryjek, odzwierciedlających brak wiary w zdolność mas chłopskich do wstąpienia na drogę socjalizmu? Czy na przykład zdemaskowana i odrzucona przez naszą partię koncepcyjka, jakoby wzrost dobrobytu chłopów pracujących — gospodarzy indywidualnych utrudniał ich pozyskanie dla spółdzielczości produkcyjnej, nie jest wyrazem takiej właśnie niewiary w zdolność rozwoju chłopa pracującego w kierunku socjalizmu? Czy tak często piętnowane w dyskusji przedzjazdowej tendencje do administrowania, do zastępowania działalności organizacji masowych chłopstwa pracującego przez komitety partyjne, lub — jeszcze gorzej — po prostu przez sekretarzy tych komitetów, nie są w praktyce takim przejawem niewiary w chłopa pracującego?

Partia uczy nas widzieć sojusznika i brata w chłopie pracującym — spółdzielcy czy gospodarzu indywidualnym — uczy pomagać mu w rozwijaniu jego gospodarstwa, w zwiększaniu produkcji tego gospodarstwa, w podnoszeniu dobrobytu chłopa pracującego. Partia uczy nas rozpoznawać i zwalczać wyzyskiwacza wiejskiego — kułaka, izolować go od chłopów pracujących, ograniczać i w przyszłości zlikwidować wyzysk kułacki. Partia uczy nas, że powinniśmy cierpliwie przekonywać indywidualnie gospodarującego chłopa pracującego o wyższości socjalistycznej gospodarki rolnej, o korzyściach, jakie jemu samemu i krajowi przynosi ruch spółdzielczości produkcyjnej. Naszą słabością jest niedostateczna umiejętność różnicowania chłopstwa w codziennej realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego, oparcia się na biedocie, odrywania średniaka od kułaka i wiązania go sojuszem z klasą robotniczą. Ile organizacji partyjnych jeszcze nie umie walczyć z kułakiem, nie widzi go — lub udaje, że go nie widzi — ulega naciskowi kułackiemu, kułackiej teorii „jedności całej wsi"? Mamy takie organizacje partyjne, które w sposób oportunistyczny kapitulują przed kułakiem, zaprzestają pracy nad budową spółdzielni produkcyjnych, nie idą do chłopów pracujących z hasłem spółdzielni produkcyjnych. Wspólne są źródła ideowe rzekomo lewicowego awanturnictwa i jawnego oportunizmu. Potępione przez partię awanturnicze próby tworzenia spół-

dzielni produkcyjnych z naruszeniem zasady dobrowolności, przy pomocy nacisku administracyjnego oraz jawnie oportunistyczne przemilczanie sprawy spółdzielczości produkcyjnej, zaniedbywanie pracy nad ich budową mają to samo źródło ideologiczne — niewiarę w możność przekonania chłopa pracującego o wyższości spółdzielczości produkcyjnej, w możność jego dobrowolnego udziału w ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

W naszych fabrykach pracują setki tysięcy robotników pochodzących ze wsi. Najlepsi przedstawiciele starych kadr robotniczych niezmordowanie wychowują tych nowych robotników w duchu proletariackiej ideologii, kształcą ich na dobrych fachowców; spośród robotników pochodzących ze wsi wyrosły już dzisiaj setki działaczy społecznych i politycznych, tysiące przodowników pracy, oddanych budowniczych socjalizmu. Ale czy gdzieniegdzie nie zdarzają się u nas, nawet w wielkich zakładach pracy, wypadki niechętnego stosunku do robotników pochodzących ze wsi?

Wszelkie nastroje tego rodzaju i ich przejawy w praktycznej działalności naszych organizacji partyjnych są szczególnie niebezpieczne w chwili obecnej. Na wsi dobiega końca wielka bitwa klasowa — bitwa o skup, o wykonanie obowiązków wsi wobec państwa. Państwo ludowe uwzględniło trudności wsi pracującej, dało ulgi tym, którzy ucierpieli wskutek niepomyślnych warunków klimatycznych, ale wymagało i wymaga wywiązania się z obowiązków określonych przez prawo, odpowiadających realnym możliwościom gospodarstw chłopskich. Skup w roku bieżącym był wielką kampanią polityczną, prowadzoną przez dziesiątki tysięcy aktywistów w całym kraju, wielką szkołą wychowania politycznego mas pracujących. Rozwijając szeroką akcję wychowawczą i wyjaśniającą, stosowaliśmy środki administracyjne tam, gdzie mieliśmy do czynienia ze złośliwym naruszaniem ustaw władzy ludowej przez kułaka czy też kułackiego zausznika, ze złośliwym lekceważeniem obowiązków wobec państwa, z wrogością do Polski Ludowej. Złamanie oporu kułackiego stwarza większe możliwości rozwijania szerokiej pracy politycznej wśród chłopów pracujących, politycznej mobilizacji biedoty i chłopów średniorolnych przeciwko kułackiemu sabotażowi.

Partia uczy nas, że im ostrzejszy jest opór kułaka, tym bardziej należy go politycznie demaskować i izolować, tym bardziej dbać musimy o umocnienie naszej politycznej więzi z chłopami pracującymi, tym szerzej musimy rozwijać naszą pracę ideologiczną, wychowywać chłopów na świadomych obywateli Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, umacniać sojusz robotniczo-chłopski.

* *
*

W przebiegu dyskusji nie znalazły dotąd dostatecznie pełnego oświetlenia zagadnienia pracy wśród młodzieży i pracy związków zawodowych.

Mniej niż zwykle było na zebraniach ogólnikowych narzekań na niedociągnięcia w pracy związków zawodowych, gdzieniegdzie poddawano pewnej ocenie działalność poszczególnych rad zakładowych, ale dotychczasowy przebieg dyskusji nie dał gruntownej analizy pracy związków zawodowych, nie wskazał na drogi przezwyciężenia tak często występującego w związkach biurokratyzmu, oderwania się od załogi, nie okazał pomocy w pracy związków zawodowych wśród mas.

A przecież właśnie w walce o realizację uchwał IX Plenum szczególna rola przypada związkom zawodowym. Kto, jeśli nie one, masowe organizacje klasy robotniczej, powołane są do tego, by na każdym kroku dbać o sprawy codziennego bytu robotników, walczyć z bezdusznością i biurokratycznym lekceważeniem potrzeb robotnika, mobilizować inicjatywę mas dla poprawy warunków bytowych ludzi pracy? Codzienna troska o sprawy bytowe, stanowiąca elementarny obowiązek związków zawodowych — to potężny środek umocnienia ich więzi z masami, umocnienia więzi partii z najszerszymi warstwami bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych. Dbając o sprawy bytowe robotnika związki zawodowe będą mogły coraz szerzej i z większym rozmachem mobilizować załogi do walki o wzrost wydajności pracy, organizować masowy ruch socjalistycznego współzawodnictwa.

Młodzież robotnicza i chłopska stoi w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej. Setki tysięcy, miliony naszej młodzieży uczestniczą we współzawodnictwie pracy, wyrosły spośród niej tysiące przodowników pracy. ZMP w ciągu kilkuletniej pracy wychował aktyw zetempowski, który nie szczędzi sił ani serca dla wypełnienia swych zadań. Młodzież przodująca, bliska partii, idąca za partią, określa dziś oblicze całej młodzieży polskiej. Musimy jednak widzieć również niedociągnięcia, jakie istnieją w pracy wśród młodzieży, i nowe, stale rosnące zadania, jakie w pracy z młodzieżą stoją przed partią. Chcemy, aby cała młodzież robotnicza, synowie i córki chłopów pracujących, naszej inteligencji pracującej, znajdowała się w zasięgu bezpośredniego wpływu ZMP, aby podstawowe masy młodzieży robotniczej i chłopskiej znalazły się w jego szeregach. W organizacji młodzieżowej rzeczą szczególnie ważną jest nasycenie pracy treścią ideową, walka z szarzyzną i schematyzmem. Wielką ideę socjalizmu, wielką przekształcającą świat naukę marksizmu-leninizmu musimy doprowadzić do całej młodzieży polskiej w formie jak najbardziej konkretnej, atrakcyjnej dla młodzieży, przemawiającej zarówno do jej umysłu, jak i do jej serca. Potrafimy to uczynić tylko wtedy, jeżeli każda organizacja partyjna, każda instancja partyjna, każdy członek partii będzie uważał pracę wśród młodzieży za część składową własnych zadań.

* * *

Zbiorowa, twórcza myśl klasy robotniczej i mas chłopów pracujących szuka dróg przyśpieszenia naszego marszu naprzód, zapewnienia i wynalezienia nowych środków i nowych zasobów dla szybszego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy w Polsce.

Jest ważnym zadaniem naszej partii, każdej naszej organizacji partyjnej, czuwać nad tym, aby ten bezcenny wkład wielu dziesiątków tysięcy ludzi pracy w dzieło naszego budownictwa nie został zmarnowany przez zwyczajne zaniedbanie. Często bowiem zdarza się, że słuszne i płodne myśli rzucone w dyskusji, przyjęte z uznaniem i poparte przez uczestników zebrania, nie zostają zrealizowane w praktyce. Tego nie wolno tolerować.

Każda organizacja partyjna, każdy komitet powinien pilnować, aby wszelkie konkretne wnioski wysunięte w toku dyskusji i zasługujące na

urzeczywistnienie zostały wzięte pod uwagę, aby były rozpatrywane przez odpowiednią instancję partyjną, aby wyznaczani byli towarzysze odpowiedzialni za ich zrealizowanie, aby wnioski te zostały przekazane odpowiednim ogniwom administracji państwowej czy gospodarczej, aby wreszcie organizacje partyjne systematycznie śledziły wykonanie uchwał dotyczących tych wniosków.

Organizacyjne zapewnienie wykonania przyjętych wniosków to sprawa partyjnego sumienia każdej naszej instancji, każdego odpowiedzialnego pracownika partyjnego. Inicjatywa ludu pracującego musi dać owoce pożyteczne dla ludzi pracy, dla Polski. Pełne wykorzystanie wniosków i propozycji wysuniętych w toku dyskusji przedzjazdowej posiada olbrzymie znaczenie dla dalszego rozwoju twórczej inicjatywy mas pracujących, dla wzmożenia ich aktywności w dziele realizacji uchwał IX Plenum.

* * *

Dyskusja przedzjazdowa trwa, ogarniając miliony ludzi pracy w całym kraju. Miliony ludzi pracy radzą, nad tym, co zrobić, aby nasze życie coraz szybciej stawało się bardziej dostatnie, bardziej kulturalne i bardziej radosne. Miliony ludzi pracy szukają dróg zapewnienia tego, aby ich praca stawała się coraz bardziej owocna, aby przynosiła coraz więcej pożytku im samym i ich dzieciom, aby bardziej jeszcze wzmacniała siły naszej Ojczyzny.

Dyskusja przedzjazdowa — to zastosowanie w praktyce leninowsko-stalinowskich wskazań o krytyce i samokrytyce jako potężnej dźwigni rozwoju partii robotniczej i budownictwa socjalistycznego, o niewyczerpanym źródle siły władzy ludu pracującego. Dyskusja przedzjazdowa uświadamia nam nasze osiągnięcia, ale zarazem oświetla wszystkie nasze niedomagania, nasze braki i zaniedbania, wskazuje nie tylko na to, że możemy pracować lepiej, ale i jak mamy pracować lepiej.

Kierunek zasadniczy uchwał IX Plenum — wzmożenie troski o człowieka pracy, o zaspokojenie jego potrzeb materialnych i kulturalnych — dotyczy całości naszego życia, nie tylko spraw gospodarczych. Żyć bardziej bogato — to znaczy także żyć bogatszym życiem umysłowym, rozwijać nie tylko gospodarkę narodową, ale i kulturę Polski.

Mówimy w dyskusji przedzjazdowej o ukrytych rezerwach gospodarki narodowej, poszczególnych gałęzi produkcji i zakładów pracy. Dyskusja przedzjazdowa uruchamia ze szczególnym rozmachem najcenniejszą, niewyczerpaną rezerwę — rezerwę polityczną, twórczą inicjatywę milionów ludzi pracy w Polsce, milionów patriotów, wiernych i oddanych synów Polski Ludowej. Coraz pełniejsze uruchomienie tej rezerwy — to przyśpieszenie wykonania wszystkich naszych zadań, to coraz szybszy rozkwit wszystkich sił i zdolności naszego narodu.

Szerzej rozwijać dyskusję przedzjazdową, uważnie wysłuchiwać głosu ludzi pracy, wzmagać i pobudzać ich twórczą inicjatywę, usuwać niedomagania w naszej pracy, wykorzystywać każde osiągnięcie dla dalszego jej pogłębienia, przezwyciężać dotychczasowe jej niedostatki, uczynić z dyskusji przedzjazdowej ogólnonarodową analizę naszej pracy, wydobyć z niej jak najwięcej wskazań dla naszej przyszłej działalności — oto zadanie o ogromnym znaczeniu politycznym.

JAN JAROSŁAWSKI

Walka na dwa fronty w pracy partyjnej na wsi

Wysunięte przez IX Plenum KC PZPR zadanie wydatnego przyśpieszenia w ciągu najbliższych dwóch lat wzrostu stopy życiowej ludzi pracy wymaga szczególnej koncentracji wysiłków w dziedzinie rolnictwa. Wymaga ono uruchomienia wszystkich rezerw tkwiących w drobnotowarowej, indywidualnej gospodarce chłopskiej, nieprzerwanego posuwania naprzód budownictwa spółdzielczości produkcyjnej oraz podnoszenia stanu gospodarki i metod pracy w PGR.

Chodzi o to, by wzrost produkcji i towarowości rolnictwa, który nastąpi w oparciu o ogromną pomoc materialną, techniczną i naukową naszego państwa, dokonywał się w ramach spójni ekonomicznej między miastem a wsią, by prowadził on do rozwoju budownictwa socjalistycznego w kraju i przyczyniał się do skuteczniejszego zwalczania i ograniczania kapitalistycznej tendencji kułactwa.

Warunkiem pomyślnego wykonania tych zadań jest pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, podniesienie go na wyższy poziom.

W referacie wygłoszonym na IX Plenum KC towarzysz Bierut zwrócił uwagę całej partii na konieczność przezwyciężenia wypaczeń w realizacji polityki partii na wsi, wypaczeń, które przynoszą poważne szkody i hamują rozmach budownictwa socjalistycznego. U źródeł tych wypaczeń tkwi przede wszystkim słabość ideologiczna i polityczna, niedostateczne przyswojenie sobie przez organizacje partyjne leninowskiej polityki w kwestii chłopskiej w okresie przejściowym oraz wskazań naszego Komitetu Centralnego.

Główne zadanie polityczne partii w obecnym okresie realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego polega na tym, by jeszcze mocniej, aktywniej i trwalej włączyć średniego chłopa — centralną figurę naszej wsi — do budownictwa socjalistycznego, pomagając mu w najpełniejszym wykorzystaniu rezerw jego gospodarstwa przez wszechstronne rozwinięcie spójni ekonomicznej oraz ułatwiając mu, gdy sam się na to zdecyduje, wkroczenie na drogę gospodarki spółdzielczej.

Ale to naczelne zadanie polityki partii na wsi może być urzeczywistnione jedynie pod warunkiem wzmożonej aktywizacji biedoty wiejskiej, wzmożonej troski o biedotę wiejską, coraz mocniejszego opierania się o biedotę wiejską, zdecydowanej walki z kułackim sabotażem, z jego spekulacyjnymi i eksploatatorskimi tendencjami. Klasa robotnicza może spełnić

rolę wodza mas chłopskich w walce o przyśpieszenie wzrostu dobrobytu, w walce o socjalizm jedynie wówczas, gdy nierozdzielnie realizuje słuszną politykę w stosunku do biedoty, średniaka i kułaka. I przeciwnie — zaniedbanie pracy wśród biedoty czy niezrozumienie, że umacnianie sojuszu ze średniakiem to naczelne i najważniejsze zadanie obecnego okresu, lub wreszcie zaprzestanie walki z kułakiem — oznacza odejście od leninizmu, od linii politycznej naszej partii w pracy na wsi.

Kluczową sprawą w całej naszej pracy na wsi, w słusznej realizacji trójjedynej zasady leninowskiej, jest zespolenie wszystkich pracujących chłopów. Małorolni i średniorolni chłopi, spółdzielcy i pracujący chłopi indywidualni jedne i wspólne mają interesy: zgodne z interesami państwa ludowego, sprzeczne z interesami kułaków.

Dlaczego konieczność zacieśnienia sojuszu z masami chłopów średniorolnych, którzy stanowią u nas olbrzymią większość chłopów pracujących, wymaga najmocniejszego oparcia się o biedotę wiejską, najbliższą oporę klasy robotniczej?

Kiedy widzimy biedotę, pracujemy wśród niej, jesteśmy z nią zespoleni — wówczas widzimy też z całą jaskrawością kułaka, widzimy, jak kułak najprzeróżniejszymi metodami wyzyskuje biedotę. I przeciwnie — gdy nie wiążemy się z biedotą, nie opieramy się na niej i nie pracujemy wśród niej, gdy jej nie dostrzegamy, wówczas nie dostrzegamy też i kułaka, staje się on dla nas niewidoczny, mylimy go bardzo często ze średniakiem.

Mimo ogromnych zmian, jakie dokonały się w życiu wsi w okresie władzy ludowej, zmian związanych z reformą rolną, z socjalistycznym uprzemysłowieniem kraju, rozwojem spójni ekonomicznej między miastem a wsią, rozwojem spółdzielczości produkcyjnej — mamy jeszcze w Polsce setki tysięcy gospodarstw małorolnych, biedniackich, których właściciele są wyzyskiwani przez kułaków. W szczególności wyzyskiwani są przez kułaków chłopi nie posiadający koni. Gospodarstw bezkonnych jest na przykład w województwach: warszawskim — 105 tys., w kieleckim — 30 tys., w białostockim — 20 tys., w rzeszowskim — 124 tys.

Czy nasz aktyw partyjny w terenie, nasze instancje partyjne i organa władzy ludowej mogą ściślej powiązać się z tymi setkami tysięcy małorolnych chłopów, powiązać się z nimi przez pomoc w prowadzeniu i podnoszeniu ich gospodarki, przez obronę ich interesów, przez wzięcie ich w obronę przed kułackim wyzyskiem? Oczywiście, że mogą i są do tego zobowiązane. Mają one po temu wszelkie niezbędne warunki, warunki stworzone przez politykę partii i władzy ludowej.

Weźmy dla przykładu dekret o pomocy sąsiedzkiej. Jest to niezwykle ważny instrument, przy pomocy którego można skutecznie pomagać chłopom małorolnym. A jednak aktyw terenowy, instancje partyjne i organa władzy ludowej nie doceniają w pełni znaczenia dekretu o pomocy sąsiedzkiej, nie czynią z niego w dostatecznej mierze użytku. Oto na przykład w województwie łódzkim, w którym jest 52 tys. gospodarstw bezkonnych, pomocą sąsiedzką objęto w br. zaledwie 8 tys. gospodarstw. W powiecie rzeszowskim na 18 tys. gospodarstw, które wytypowano do pomocy sąsiedzkiej, w akcji wiosennej br. objęto pomocą 281 gospodarstw, w akcji zaś jesiennej — 400 gospodarstw. O czym mówią te dane? Za ty-

mi danymi kryje się to, że tysiące małorolnych, pozbawionych koni chłopów, musiało prosić o „pomoc" kułaka. Dane te świadczą o tym, że nasz aktyw partyjny i rady narodowe nie posługują się jeszcze dekretem o pomocy sąsiedzkiej jako poważną bronią w walce o wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego i ograniczenie wyzysku kułackiego.

Ale nawet wówczas, gdy dekret ten wprowadza się w życie, nasze instancje partyjne i organa władzy ludowej traktują tę sprawę nierzadko tylko formalnie. Pomoc sąsiedzka w takich wypadkach staje się legalnym parawanem dla kułackich machinacji. Tak np. w powiecie piotrkowskim, w gromadzie Bogusławice, z pomocy sąsiedzkiej korzystała wdowa ob. Komorowska (2,1 ha). „Pomocy" udzielił jej ob. Bartyzel (22 ha). Wykorzystując nieświadomość chłopki i brak kontroli ze strony instancji partyjnej i rady narodowej — kułak zmusił ją do odrobienia w jego gospodarce. W powiecie wolsztyńskim, w gromadzie Tuchorza Stara, 62 letnia chłopka małorolna odrabiała w polu kułakowi przez trzy dni za konia wypożyczonego na jeden dzień w ramach pomocy sąsiedzkiej. Są to niezmiernie charakterystyczne przykłady, świadczące o tym, że tam gdzie nasz aktyw słabo pracuje z biedotą, nie wnika w warunki życia biedoty, nie troszczy się o gospodarstwo biedniaka, nie kontroluje, jak przeprowadzana jest pomoc sąsiedzka, tam nie tylko nie przynosi ona ulgi biedocie, ale prowadzi nawet do rozzuchwalenia kułaka. Taka „pomoc" sąsiedzka nie daje ani gospodarczych, ani tym bardziej politycznych wyników.

Również na przykładzie wykorzystania kredytów przeznaczonych dla chłopów pracujących ujawnia się słabość naszej pracy z biedotą. Państwo nasze przeznacza rokrocznie poważne sumy na kredyty dla chłopów pracujących, przede wszystkim zaś dla chłopów małorolnych. Zrozumiałe jest też, jak bardzo potrzebne są małorolnemu chłopu kredyty na zakup nasion kwalifikowanych, nawozów sztucznych, narzędzi gospodarskich, krów itp. Kredyty te powinny w całości i na czas docierać do chłopów i być przez nich z pożytkiem wykorzystane. O to powinny się troszczyć nasze instancje partyjne i organa władzy ludowej. A jak wygląda wykorzystanie kredytów — tej poważnej pomocy państwa dla chłopa pracującego? W woj. łódzkim np. w br. kredyty na nawozy sztuczne wykorzystano w 83%, na orkę i siew — w 65%, na likwidację odłogów — w 24,4%. W woj. koszalińskim wykorzystano kredyty (do 1. X br.) na rozwój rolnictwa indywidualnego w 43%, na pomoc dla osiedlonych rolników w 28%. W woj. szczecińskim kredyty na pomoc dla gospodarstw indywidualnych wykorzystano w br. w 20%. O czym świadczą te fakty? Świadczą one o tym, że aktyw terenowy nie wykorzystuje w pełni tych możliwości, które daje nam władza ludowa dla polepszenia warunków życia małorolnego chłopa, dla wzmocnienia naszego oparcia wśród biedoty wiejskiej.

A przecież jeśli zapytać przeciętnego aktywistę partyjnego w terenie, kto stanowi bezpośrednią oporę partii na wsi, bez wahania odpowie — biedota. Gdzie więc leży przyczyna tego, że w praktyce nasze instancje terenowe, nasz aktyw nie pracują dostatecznie z biedotą, nie rozbudowują wiejskich organizacji partyjnych w oparciu o najbardziej oddanych władzy ludowej małorolnych chłopów? Na niedostateczną pracę z biedotą, na zaniedbanie pracy z biedotą wpłynęły głównie dwie przyczyny: po pierwsze — jednostronne, spaczone ujmowanie przez część aktywu

zagadnienia spójni między miastem a wsią, wyrażające się w niedocenianiu roli chłopa jako producenta; znalazło to szczególnie mocny wyraz w stosunku do chłopa małorolnego, w niedocenianiu jego możliwości podniesienia gospodarki; po drugie — zwężone, ograniczone ujmowanie przez niektóre organizacje partyjne zadań sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie, sprowadzenie tych zadań do rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Przy tym to zwężone rozumienie zadań obecnego okresu wiązało się jednocześnie z przekonaniem, że zdrowe gospodarcze podstawy spółdzielni produkcyjnych może dać tylko zrzeszenie się średniorolnych gospodarstw.

Weźmy pierwszy moment. Ignorowanie chłopa pracującego jako producenta, który potrzebuje naszej pomocy produkcyjnej, prowadzi do fałszywego traktowania go wyłącznie jako sprzedawcy produktów rolnych. A co oznacza takie podejście, takie jednostronne ujęcie chłopa pracującego, co wyraża ono w stosunku do biedniaka? Oznacza to, że widzi się w nim — zwłaszcza w porównaniu ze średniakiem — bardzo słabego dostawcę, sprzedawcę artykułów rolnych. Stąd też charakterystyczne zjawisko, że wiele instancji terenowych i organów władzy państwowej nie poczuwa się do obowiązku troski o pomoc produkcyjną dla biedoty, o wzrost wydajności w gospodarstwach małorolnych, o większą pomoc POM i GOM dla tych gospodarstw. Niewłaściwy stosunek niektórych organizacji partyjnych i organów władzy terenowej do gospodarki małorolnej, do jej możliwości rozwoju gospodarczego wyraził się w sposób charakterystyczny w tegorocznej akcji skupu. Kiedy np. pytano towarzyszy odpowiedzialnych za skup w powiecie miechowskim, jak wywiązuje się biedota z dostaw obowiązkowych, odpowiedzieli: „nie udaliśmy się nawet do niej po zboże". W woj. łódzkim pod koniec października br. około 30 tys. małorolnych gospodarstw w ogóle nie rozpoczęło dostaw. Skąd to się bierze? Bierze się to stąd, że niekiedy nasz aktyw terenowy widzi jedynie małe ilości zboża, które może dać chłop małorolny, i wskutek tego twierdzi, że nie warto rzekomo przykładać się do tego, by biedota uregulowała swoje obowiązki wobec państwa. A przecież nie można uczynić z akcji skupu poważnej dźwigni mobilizacji politycznej chłopów pracujących, wzmacniającej sojusz robotniczo-chłopski, całkowicie odrywającej średniaka od kułaka i przeciągającej średniaka na stałe na stronę budownictwa socjalistycznego, jeśli nie czyni się z biedoty wiejskiej podstawowej naszej opory, głównego i najaktywniejszego czynnika w realizacji polityki partii na wsi.

Oderwanie się od biedoty w toku poważnych akcji gospodarczych i politycznych na wsi, w szczególności w toku akcji skupu, prowadzi do zatracenia czujności, do ślepoty politycznej. I tak np. w gminie Tum w pow. łęczyckim, gdzie jest bardzo wiele gospodarstw kułackich, przyznano w br. 111 ulg, zaś najbiedniejszej gminie tego powiatu (gminie Dacików) przyznano 43 ulgi, a odrzucono 57. W tej samej gminie Dacików ukarano grzywną 2 100 zł małorolnego gospodarza ob. Bogusza Dionizego, zaś ob. Greblewskiego, 18-hektarowego kułaka, ukarano grzywną 400 zł. A przecież mamy przykłady dobrej pracy z biedotą w okresie skupu, przykłady świadczące, że biedota nie tylko pierwsza wywiązuje się z obowiązkowych dostaw, ale staje się główną oporą w przeprowadzeniu akcji skupu. Tak postępowali towarzysze w powiatach Skierniewice i Radom-

sko. Osiągnęli oni pełny sukces w przeprowadzeniu skupu, a jednocześnie zrobili dobrą robotę polityczną. W wyniku tego np. w pow. skierniewickim ruszyła z miejsca sprawa rozbudowy wiejskich organizacji partyjnych.

A do czego prowadzi ograniczanie zadań sojuszu robotniczo-chłopskiego wyłącznie do zakładania spółdzielni produkcyjnych, jeśli chodzi o stosunek do biedoty?

Nasz aktyw terenowy traktuje w wielu wypadkach szerszy udział biedoty w zakładaniu spółdzielni produkcyjnej jako zjawisko niekorzystnie odbijające się na sytuacji gospodarczej tej spółdzielni. Podchodząc w sposób ograniczony do budownictwa spółdzielczości produkcyjnej nie docenia się ogromnego znaczenia politycznego i produkcyjnego, jakie ma tworzenie w spółdzielniach mocnego trzonu biedniackiego. Biedota nie jest częstokroć brana pod uwagę przy zakładaniu spółdzielni. Np. w woj. poznańskim gospodarstwa biedniackie do 5 ha stanowią 50% wszystkich gospodarstw, a w spółdzielniach produkcyjnych w województwie biedota stanowi zaledwie 12% członków. Jednostronne podejście, nastawienie się na rozbudowę spółdzielni produkcyjnych z pomijaniem bądź niedocenianiem biedoty — niepowiązanie się z biedotą, prowadzi do oczywistych i niepożądanych skrzywień w strukturze społecznej powstających spółdzielni produkcyjnych.

Nieraz też przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych krzywdzimy biedotę i popychamy ją w stronę kułaka. W szczególności dzieje się tak przy wydzielaniu masywu spółdzielczego, kiedy to nierzadko przerzuca się biedotę w bezduszny i biurokratyczny sposób na grunty gorsze, odległe itd. Fakty takie miały miejsce w woj. lubelskim, kieleckim, warszawskim.

IX Plenum KC z całą mocą podkreśliło, że nasza praca z biedotą jest poważnie zaniedbana, że jest nie wystarczająca. Tezy rolne zatwierdzone przez Plenum przewidują rozwinięty program pomocy produkcyjnej dla małorolnych chłopów, który pozwoli poważnie podnieść ich gospodarkę, podnieść ich dobrobyt i ograniczyć wyzysk kułacki.

Aby program pomocy władzy ludowej został w pełni wykorzystany przez małorolnych chłopów, konieczne jest, by terenowe instancje partyjne i organa władzy państwowej przezwyciężyły błędy w pracy z biedotą, by pomagały biedocie w rozwijaniu gospodarki i broniły jej przed kułackim wyzyskiem. Dużą rolę odegra tu przełamanie i wyplenienie przez instancje partyjne biurokratyzmu i kumoterstwa, które rozkrzewiły się w wielu ogniwach terenowych organów władzy państwowej. Jest rzeczą niedopuszczalną, by chłop małorolny, który składa w gminnej radzie narodowej prośbę o ulgę w dostawach uzasadniając to tym, że zboże zmuszony był oddać kułakowi za wypożyczenie konia, otrzymywał odpowiedź, że ulgi mu się nie przyznaje, gdyż nie miał prawa oddawać zboża kułakowi. Wypadek ten miał miejsce w gminie Oporów w pow. kutnowskim. Czyż nie jest jasne, że to właśnie gminna rada narodowa nie miała prawa dopuścić, by ten małorolny chłop zmuszony był za konia zapłacić zbożem, czyż nie jest jasne, że mamy tu do czynienia z jaskrawym przykładem zbiurokratyzowania i oderwania się GRN od chłopa pracującego, któremu winna służyć i którego winna bronić.

Biedota powinna mocno odczuć pomoc i opiekę partii, z niej przede wszystkim trzeba budować społeczny aktyw wiejski, spośród niej należy

śmielej wysuwać ludzi do różnych komisji społecznych i do rad narodowych. Trzeba też szeroko wprowadzić zwyczaj naradzania się z biedotą i przodującymi chłopami średniorolnymi przed każdą akcją dotyczącą całej gromady, aby zapewnić sobie ich najaktywniejszy współudział. Zwyczajem powinno się też stać zapraszanie bezpartyjnych chłopów małorolnych na otwarte zebrania partyjne. Najlepsi spośród nich powinni w krótkim czasie poważnie zasilić szeregi naszej partii.

Tylko właściwa polityka wszystkich organizacji partyjnych i organów władzy terenowej w stosunku do biedoty chłopskiej jako głównej opory klasy robotniczej na wsi zapewnić może pogłębienie i zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, zapewnić może całkowite zespolenie się mas średniorolnych chłopów wokół państwa ludowego i partii. Aktywność, ofiarność i zdecydowana postawa biedoty wiejskiej posiada decydujące znaczenie dla ukształtowania właściwej postawy politycznej całej wsi pracującej, decyduje o przezwyciężeniu wahań chłopa-średniaka. Aktywność i bojowość biedoty chłopskiej ma decydujące znaczenie dla pogłębienia politycznej izolacji kułaka od całej wsi pracującej, a jest to szczególnie ważne dla całkowitego wyrwania średniaka spod wpływów kułackich.

* *
*

Średniak — to centralna figura naszej wsi. Dla sukcesów w budownictwie socjalizmu, dla zwycięstwa socjalizmu w mieście i na wsi decydujące znaczenie ma stanowisko średniego chłopa. Bez niego lub wbrew niemu socjalizmu zbudować nie podobna.

Przed wojną, w Polsce kapitalistycznej, biedota stanowiła podstawową masę ludności rolniczej — 64,6% ogółu gospodarstw. Reforma rolna i akcja osadnicza przyniosły gruntowną zmianę struktury społeczno-ekonomicznej wsi. Nie ma jeszcze co prawda opracowanych wyników narodowego spisu powszechnego, ale dotychczasowe obliczenia dokonane przez Instytut Ekonomiki Rolnej i Główny Urząd Statystyczny wskazują z grubsza kierunek tych zmian.

Oto, jak podług tych badań przedstawia się procentowy stosunek biedoty, średniaka i kułaka na poszczególnych terenach kraju:

Badania Instytutu Ekonomiki Rolnej									Badania GUS		
Rejon środkowo-zachodni			Rejon środkowo-wschodni			Rejon południ.-wschodni			Woj. wrocławskie		
biedniak	średniak	kułak	biedniak	średniak	kułak	biedniak	średniak	kułak	biedniak	średniak	kułak
28,7	51,2	19,2	34,5	57,8	7,7	57,4	40,9	1,7	35,1	61,3	3,6

Dane te wskazują, że główna masa naszych gospodarstw rolnych to gospodarstwa średniackie. Ich produkcja rolna stanowi w obecnym okresie najważniejsze źródło zaopatrzenia rynku, zaopatrzenia miast i ośrodków przemysłowych w żywność oraz przemysłu w surowce rolne.

Czy sytuacja ekonomiczna gospodarki średniackiej, położenie klasowe średniego chłopa daje klasie robotniczej podstawę dla polityki sojuszu ze średniakiem, dla polityki zdobycia go i aktywnego włączenia do budownictwa socjalistycznego?

Leninizm odpowiada na to pytanie twierdząco, a doświadczenie zwycięskiego budownictwa socjalizmu w ZSRR praktycznie dowiodło słuszności założeń leninizmu.

Cóż to jest gospodarstwo średniackie? Gospodarstwo średniackie nie jest gospodarstwem kapitalistycznym, nie opiera się na wyzysku. Gospodarstwo średniackie jest gospodarstwem drobnotowarowym, opartym na pracy chłopa i jego najbliższej rodziny.

Średni chłop w warunkach władzy ludowej i budownictwa socjalistycznego jest najżywotniej zainteresowany w tym, by nie odrodził się kapitalizm. Doświadczenie przeszłości nauczyło go, że kapitalistyczna droga rozwoju — to droga wybijania się nielicznych gospodarzy, którzy przekształcają się w kułaków, w kapitalistów wiejskich — to droga upadku, ruiny i nędzy podstawowych mas chłopskich, poddanych wyzyskowi kapitalistycznemu.

Ale średniak, który własną pracą wytwarza produkty rolne i rozporządza nimi sprzedając je, średniak, który jest drobnym posiadaczem własnej gospodarki, różni się swym położeniem ekonomicznym od proletariusza. Stąd znana dwoistość średniego chłopa, który jest człowiekiem pracy i zarazem drobnym posiadaczem, który własną pracą wytwarza produkty rolne, a zarazem sam występuje jako ich sprzedawca. Stąd charakterystyczna dwoistość cechująca każdego chłopa pracującego.

Droga średniaka do socjalizmu nie może więc być wolna od wahań i wątpliwości wynikających z tej dwoistości. Coraz wszechstronniejsze włączanie średniaka do spójni ekonomicznej, politycznej i kulturalnej z klasą robotniczą, rozwój średniaka w kierunku socjalizmu może się dokonać jedynie pod kierownictwem klasy robotniczej, jedynie w walce z kułakami, którzy najprzeróżniejszymi sposobami starają się oddziaływać na niego jako na sprzedawcę wytworów rolnych, jako na drobnego posiadacza, by go od spójni oderwać. Oni to mamią średniego chłopa perspektywą łatwego wzbogacenia się na spekulacji, przez zerwanie spójni ekonomicznej z klasą robotniczą, przez wolny i niczym nie ograniczony obrót całą produkcją rolną.

Polityczne zadanie klasy robotniczej polega na tym, by demaskować te oszukańcze chwyty kułackiej agitacji, wyjaśniać średniemu chłopu, że kułak dąży do zerwania spójni, do zerwania sojuszu robotniczo-chłopskiego, na którym opiera się siła naszego państwa ludowego. Jest naszym zadaniem, by średniak w całej pełni zrozumiał, że kułak dąży tą drogą do przywrócenia kapitalizmu, do uchwycenia za gardło zarówno robotników jak i chłopów pracujących, do poddania ich nieograniczonemu wyzyskowi.

Warunkiem umocnienia sojuszu ze średniakiem jest to, byśmy w konkretnej polityce umieli uwzględniać dwoistość jego położenia jako człowieka pracy i zarazem drobnego posiadacza-sprzedawcy. Właśnie polityka ekonomiczna naszej partii i władzy ludowej, polityka spójni, uwzględniając interesy średniaka jako producenta i sprzedawcy, wiąże go z budownictwem socjalistycznym.

IX Plenum KC z całą mocą stwierdziło, że w praktyce realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego miały miejsce fakty świadczące o nieuwzględnianiu dwoistości chłopa pracującego, w szczególności średniaka.

Wyrażało się to przede wszystkim w fałszywym podejściu do średniaka, podejściu, które nie uwzględniało produkcyjnych potrzeb jego gospodarki. Ale wskutek zawężania zadań sojuszu robotniczo-chłopskiego, sprowadzania ich do sprawy zakładania spółdzielni produkcyjnych, wyrażało się to również w nieuwzględnianiu interesów i psychologii średniaka jako drobnego posiadacza i sprzedawcy. Momenty te nie mogły nie wpływać ujemnie na spójnię między miastem a wsią, na rozwój gospodarki rolnej, na umocnienie sojuszu ze średniakiem i polityczną izolację kułaków.

Weźmy dla przykładu sprawę zaopatrzenia, dostarczenia chłopu pracującemu niezbędnych dla jego gospodarstwa i osobistych potrzeb produktów wytwarzanych przez przemysł.

Czy można powiedzieć, że nasz aktyw terenowy w pełni docenia znaczenie tego instrumentu, tej dźwigni podnoszenia gospodarki rolnej, wiązania drobnej gospodarki z wielkim socjalistycznym przemysłem i wprowadzania chłopa na szeroki gościniec spółdzielczości produkcyjnej? Fakty świadczą, że nasze terenowe instancje partyjne i organy władzy państwowej w terenie nie doceniają w pełni tej dźwigni, nie troszczą się o jej rozwój i dobrą pracę. To niedocenianie wiąże się niewątpliwie z nieuwzględnianiem potrzeb produkcyjnych chłopa pracującego, z niewnikaniem w jego warunki gospodarowania.

Wiadomo, jak bardzo na przykład poszukiwane są przez chłopów materiały budowlane. Państwo nasze nie było w stanie przeznaczać wiele tych materiałów na potrzeby wsi ze względu na ogromne potrzeby, związane z socjalistycznym uprzemysłowieniem kraju. Ale czy ta ilość, którą państwo przeznaczało dla wsi, docierała do chłopów pracujących?

W woj. rzeszowskim np. cementu w br. rozprowadzono 58,7% ogólnej ilości, którą to województwo otrzymało, wapna budowlanego w III kwartale br. — 63,9%, a cegły — 64,3%. Wieś nie otrzymała w tym województwie 3 800 000 sztuk cegieł jedynie z winy PZGS i GS. W woj. poznańskim remanenty cegieł wynoszą 6 000 000 sztuk, wiele nagromadziło się tam cementu i innych materiałów budowlanych, a jednocześnie w komisjach przydziału materiałów budowlanych przy PRN leży 37 000 chłopskich podań. WZGS w Koszalinie lekką ręką zrzekł się we wrześniu br. 200 ton cementu. Podobne fakty miały miejsce niemal w każdym powiecie.

Co to znaczy? Znaczy to, że aparat zaopatrzenia nie pracuje pod dostateczną kontrolą rad narodowych, że nasze terenowe instancje partyjne niedostatecznie wnikają w pracę tego aparatu. W szczególności rażący jest brak troski o kadry ludzkie, którym powierza się odpowiedzialną pracę w aparacie zaopatrzenia wsi. Niekiedy nawet brak jest elementarnej czujności politycznej.

Ogromną pomocą produkcyjną dla chłopów pracujących są nasze POM i GOM. Wykonują one wiele zasadniczych prac w gospodarce chłopskiej, wypożyczają wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze niezbędne dla prowadzenia gospodarstwa. Mają one znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i polityczne, gdyż uniezależniają chłopów pracujących od kułackiej „pomocy" i są widomym świadectwem nowej pomocy produkcyjnej, pomocy

socjalistycznej, którą przynosi wsi klasa robotnicza. A jednak i ten poważny instrument podnoszenia gospodarki rolnej i umacniania sojuszu nie jest należycie wykorzystywany przez nasz aktyw terenowy. I znów niedocenianie tego instrumentu wiąże się z brakiem troski o potrzeby gospodarskie mało i średniorolnego chłopa.

Daje się wyraźnie zauważyć spadek udziału pracy POM i GOM w indywidualnej gospodarce chłopa pracującego. Tak np. w woj. poznańskim w ub. r. 32% prac POM wykonane było w gospodarstwach indywidualnych, w br. tylko 13,5%. W woj. krakowskim GOM w ciągu czterech miesięcy 1952 r. wykonały 82% planu, w tym samym czasie w 1953 r. przy wzroście ilości maszyn — tylko 38% planu. W województwie tym maszyny GOM są wykorzystywane zaledwie w 50%. Nierzadko można się spotkać z wypadkami, że POM w celu wykonania planu podejmują się prac transportowych, natomiast nie szukają możliwości wykorzystania parku ciągników i innych maszyn dla pracy w indywidualnych gospodarstwach pracujących chłopów. Tak np. POM w Szczecinku, który szybko zakończył w br. orki zimowe w spółdzielniach produkcyjnych, zajęty jest transportem, a chłopi nie mogą od niego otrzymać pomocy i muszą odrabiać u kułaka za konie.

Przy braku troski i czujności z naszej strony GOM stają się nierzadko punktami usługowymi dla kułaków. Np. w gminie Żarnowice w woj. krakowskim GOM wykonuje plan przez obsługiwanie gospodarstw kułackich. Gminne rady narodowe i organizacje partyjne winny się troszczyć o to, by chłop małorolny nie posiadający konia, wypożyczając w GOM maszyny, miał zapewnianą siłę pociągową w ramach pomocy sąsiedzkiej, by nie był zmuszony udać się do kułaka z prośbą o zaprzęg.

Z niesłusznym, jednostronnym nastawieniem do chłopa pracującego wiąże się również fałszywy pogląd na możliwości rozwoju jego gospodarki, na możliwości wykorzystania tkwiących w niej rezerw. Stąd też wyrasta najczęściej „lewackie" awanturnictwo w budownictwie spółdzielczości produkcyjnej. Jeśli bowiem nadmierne pozostawanie produkcji rolnej w tyle hamuje nasz ogólny rozwój, a w gospodarce indywidualnej nie ma rzekomo rezerw — trzeba wszelkimi siłami i środkami doprowadzić do jak najszybszego uspółdzielczenia wsi. Jest to fałszywy i szkodliwy pogląd. Każdemu chłopu znana jest elementarna prawda, że w tej samej wsi, na tej samej glebie dwóch gospodarzy graniczących ze sobą o miedzę może osiągać różne plony w zależności od tego, jak przykładają się do pracy, w zależności od tego, czy stosują elementarne zabiegi agrotechniczne, podorywki, nawożenie itp. Negowanie więc rezerw tkwiących w gospodarce indywidualnej chłopa pracującego, sprzeczne z doświadczeniem każdego chłopa, sprzeczne z rzeczywistością, musiało w praktyce prowadzić do niepodejmowania wysiłków w celu przyjścia mu z pomocą produkcyjną, z upowszechnieniem nowoczesnej wiedzy rolniczej. Forsowanie zaś spółdzielczości produkcyjnej bez odpowiedniej długotrwałej i cierpliwej pracy wyjaśniającej, bez przygotowania politycznego i organizacyjno-ekonomicznego, bez poprowadzenia — w szczególności średniego chłopa — przez cały szereg szczebli przejściowych (przez spółdzielczość zbytu i zaopatrzenia oraz niższe typy spółdzielczości produkcyjnej) musiało w praktyce prowadzić do nieliczenia się z jego interesami jako drobnego posiadacza i odpychania go od klasy robotniczej w stronę kułaka.

Partia nasza zdecydowanie wystąpiła przeciwko tym wszystkim, którzy negując możliwości wykorzystania rezerw gospodarki drobnotowarowej wkraczali na drogę awanturnictwa politycznego i zrywania sojuszu z mało i średniorolnym chłopem.

W drobnotowarowej gospodarce chłopskiej tkwią jeszcze poważne możliwości. Gospodarka ta w warunkach przedwojennych znajdowała się w kleszczach obszarnika i kapitalisty, tkwiła jeszcze w znacznym stopniu w feudalnym prymitywizmie. Dziś w Polsce Ludowej ma ona nowe, nieznane w krajach kapitalistycznych warunki rozwoju.

Na czym polega to nowe? Nowe polega na tym, że państwo ludowe stanowi potężny czynnik produkcyjny tej gospodarki, że gospodarka ta może korzystać z nieocenionej pomocy przemysłu socjalistycznego, produkującego nowoczesny sprzęt rolniczy i nawozy sztuczne, że może ona korzystać z ulg i kredytów, z usług kadr specjalistów agrotechnicznych i zootechnicznych. Rozumie się, że w tych warunkach indywidualne gospodarstwo chłopskie, drobna gospodarka może się poważnie rozwinąć, że stoi ona przed zupełnie nowymi możliwościami produkcyjnymi.

Partia nasza stwierdza, że nie ma obecnie pilniejszego zadania z punktu widzenia rozwoju gospodarki narodowej jako całości i przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi, jak przezwyciężenie nadmiernej dysproporcji w gospodarce przez dźwignięcie rolnictwa. W tym celu partia nasza wzmoże swoje wysiłki, by umacniać istniejące spółdzielnie produkcyjne i nieprzerwanie posuwać naprzód sprawę dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Nasza władza ludowa otoczy szczególną opieką ruch spółdzielczości produkcyjnej, w jeszcze większym stopniu będzie go wspierała środkami materialnymi, technicznymi, propagandowymi. Doniosłe znaczenie ma też podniesienie na wyższy poziom kierownictwa w naszych PGR, stworzenie z nich wysokowydajnych, promieniujących na spółdzielców i indywidualnych chłopów wzorowych gospodarstw socjalistycznych. Jednakże jest zupełnie zrozumiałe, że w warunkach, gdy mamy w Polsce ponad 3 000 000 gospodarstw indywidualnych, których produkcja żywi około połowę ludności w naszym kraju i które dają około 80% całej naszej produkcji towarowej rolnictwa, decydujące znaczenie posiada obecnie wzmożenie produkcji w indywidualnej gospodarce chłopów pracujących.

Znajdą się tacy, którzy będą chcieli dopatrzyć się w naszych wysiłkach skierowanych na rozwój produkcji w drobnotowarowej gospodarce chłopskiej jakiegoś odstępstwa od budownictwa socjalistycznego na wsi, od budownictwa spółdzielczości produkcyjnej. Będą się dopatrywali jakiejś sprzeczności pomiędzy rozwojem indywidualnej, drobnotowarowej gospodarki a rozwojem spółdzielczości.

Nasza partia kierując się wskazaniami Lenina i Stalina stoi na stanowisku, że nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy naszymi wysiłkami skierowanymi na podnoszenie produkcji w drobnotowarowym gospodarstwie a naszymi wysiłkami, zmierzającymi do socjalistycznej przebudowy wsi. Sprzeczność taka istnieje jedynie w głowach tych, którzy wyznają zasadę budowania socjalizmu na wsi, budowania spółdzielczości produkcyjnej według antyleninowskiej maksymy „im gorzej tym lepiej".

W rozwoju indywidualnej gospodarki chłopa pracującego partia nasza nie tylko nie widzi przeszkody na drodze budowy spółdzielczości produk-

cyjnej, lecz przeciwnie — widzi przesłanki jej szybkiego rozwoju na zdrowych podstawach politycznych i gospodarczych.

Dlaczego tak jest? Jest tak dlatego, że wzrost produkcji w gospodarce drobnotowarowej nastąpi dzięki **socjalistycznej** pomocy naszego państwa, nastąpi dzięki spójni ekonomicznej z socjalistycznym przemysłem i w ramach tej spójni, która regulowana jest przez państwo.

Spójnia socjalistycznego przemysłu z drobnotowarowym gospodarstwem jest realizacją leninowskiego planu spółdzielczego.

W miarę jak rozwija się i umacnia spójnia, prowadzi ona drobną gospodarkę chłopską poprzez spółdzielczość zbytu i zaopatrzenia, poprzez spójnię zaspokajającą konsumcyjne potrzeby chłopa, do zaspokojenia potrzeb produkcyjnych, do spółdzielczości produkcyjnej. Spójnia stwarza dla drobnej gospodarki niezbędne mosty — ponadobowiązkowy skup po cenach opłacalnych dla chłopa, kontraktację roślin przemysłowych i produkcji zwierzęcej — mosty, które prowadzą gospodarkę drobnotowarową na tory rozwoju socjalistycznego.

Zadanie partii, instancji terenowych i rad narodowych polega na tym, by wzrost produkcji towarowej w gospodarce chłopów pracujących przepływał przez kanały spójni, by był nią objęty. Będzie to podnosiło dobrobyt chłopa i robotnika, będzie wzmacniało zaufanie chłopa do władzy ludowej, będzie kształtować polityczne, materialne i psychologiczne przesłanki jego przejścia na tory gospodarki zespołowej.

Tylko ludzie obcy ideowo ruchowi robotniczemu i jego tradycjom, obcy socjalizmowi, mogą sobie wyobrazić, że nasza partia będzie tolerowała pogardliwy stosunek do sojusznika klasy robotniczej, pogardliwy stosunek do jego potrzeb i bolączek. Tylko tacy ludzie wyobrażają sobie, że droga budowy socjalizmu na wsi wiedzie przez nędzę chłopów, przez rujnowanie ich gospodarki. Formułka „im gorzej tym lepiej" jest formułką wrogów naszej partii, którzy zmierzają do tego, by doprowadzić do upadku produkcji rolnej, do oderwania klasy robotniczej od chłopów pracujących, do zerwania spójni między miastem a wsią. Przyjęcie tej formułki za podstawę w pracy politycznej na wsi musi prowadzić do lewackiego awanturnictwa i jednoczesnego biernego tolerowania wyzysku kułackiego, spycha partię do roli biernego obserwatora kułackich praktyk.

Można jednak spotkać w terenie towarzyszy z aktywu partyjnego i państwowego, którzy znajdują się w niewoli tych szkodliwych poglądów, wyznających maksymę „im gorzej tym lepiej". Oto np. w gromadzie Stankowo w pow. słupskim społeczna klasyfikacja gleby była nieprawidłowa i krzywdziła tamtejszych chłopów. Nie mogąc sprostać podatkom i dostawom zwrócili się oni do władz powiatowych z prośbą o zmianę klasyfikacji. Ale władze powiatowe oświadczyły, że klasyfikacji im nie zmienią i zaproponowały inne wyjście — założenie spółdzielni produkcyjnej. Dopiero interwencja Ministerstwa Rolnictwa spowodowała zmianę klasyfikacji. Uległa ona wprawdzie gruntownej zmianie, ale za wiedzą KP rada narodowa nie chciała zmienić wymiaru podatków i dostaw! Kiedy np. w KP w Krotoszynie stanęła sprawa założenia spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Osusz, towarzysze twierdzili: „takie piękne gospodarstwa prędko nie przejdą do spółdzielni". Z podobnymi nastrojami można było się spotkać np. w KP w Miechowie. A przewodniczący GRN w Karnicy w woj. szczecińskim, zapytany o powody słabego rozwoju spół-

dzielczości produkcyjnej, odpowiedział -- „gdyby można było zrobić tak, jak w 1951 r. (przed uchwałą gryficką — red.), to by spółdzielnie się rozwijały".

Z tych właśnie poglądów, z takiego fałszywego nastawienia do pracy na wsi wyrosły Gryfice. Z tej niechęci do chłopa, z tego lewackiego awanturnictwa, połączonego ze ślepotą polityczną i uleganiem kułakowi wyrosła praktyka zakładania spółdzielni produkcyjnych z podeptaniem zasady dobrowolności, spółdzielni niezdolnych do życia. Takie praktyki dopuszczał KW w Lublinie, takie wypadki miały miejsce w woj. krakowskim, kieleckim i warszawskim. W spółdzielniach takich mało było biedoty, ale nie brakło kułaków. Były wypadki, kiedy „spółdzielnie" składały się z urzędników rad narodowych, pracowników GS i innych ludzi, nie pracujących na roli. Ta praktyka łamania sojuszu robotniczo-chłopskiego, łamania ludowej praworządności została z całą mocą napiętnowana przez Komitet Centralny naszej partii.

Duże szkody sojuszowi ze średniakiem przynosi naszej partii zaliczanie przez niektórych aktywistów dobrze gospodarującego średniaka do rzędu kułaka. Jest to poważne wypaczenie linii politycznej partii. Takie postępowanie jest krzywdą dla chłopa pracującego, którego stawia się na równi z wyzyskiwaczem. W niemałym też stopniu przyczynia się ono do osłabienia naszych pozycji na wsi i wzmacniania pozycji kułaka. W rozeznaniu klasowym na wsi, w odróżnieniu i oddzielaniu średniaka od kułaka decydujące znaczenie posiada oparcie się o biedotę. Biedota z reguły wie najlepiej, kto w jej gromadzie jest wyzyskiwaczem, a kto nie.

Nasze organizacje partyjne powinny z największą starannością i troskliwością dbać o braterską współpracę i zespolenie chłopów małorolnych i średniorolnych, o wychowanie ich w duchu wspólnoty interesów i jedności działania dla wspólnej sprawy. Jest naszym zadaniem uruchomić w oparciu o energię, tkwiącą w biedocie wiejskiej, aktywność produkcyjną i polityczną masy średniego chłopstwa, najlepszych i najaktywniejszych spośród średniaków wciągnąć do aktywu wiejskiego, do organizacji partyjnych i do rad narodowych. Ta droga prowadzi do oderwania w sposób trwały średniaka od kułaka, do politycznej izolacji kułaka.

Polityka, zmierzająca do podniesienia produkcji rolnej, oznacza podniesienie tej produkcji w milionach gospodarstw małorolnych i średniorolnych. Stawiając sobie takie zadanie partia nie głosi hasła „produkcji dla produkcji", tzn. hasła pozbawionego treści klasowej, treści politycznej, jak to usiłowała czynić gomułkowszczyzna, dążąc do zamazania różnicy klasowej między chłopem pracującym a chłopem-wyzyskiwaczem. Partia zwalczała i zwalczać będzie wszelkie przejawy oportunizmu i kapitulanctwa wobec kułaków, usprawiedliwiane często dążeniem do podniesienia produkcji w ogóle. Ale jednocześnie właściwa realizacja sojuszu robotniczo-chłopskiego wymaga zwalczania wszelkiego rodzaju prób lewacko-awanturniczych poczynań w stosunku do kułaka.

* *
*

Mamy w naszym kraju około ćwierć miliona gospodarstw kułackich. Gospodarka kułacka opiera się na wyzysku biedoty wiejskiej, a częściowo

i średniaków. Kułacy to najliczniejsza obecnie klasa wyzyskiwaczy, stawiająca zaciekły opór budownictwu socjalistycznemu. Na nią liczy głównie międzynarodowy imperializm w walce przeciwko Polsce Ludowej. Kułacy nie mogą nie zdawać sobie sprawy z tego, że zwycięskie budowanie socjalizmu oznacza dla nich kres wyzysku i spekulacji, życia kosztem cudzej pracy. Stąd ich nienawiść do klasy robotniczej i do chłopów pracujących, stąd nieprzejednane przeciwieństwo interesów między naszą władzą ludu pracującego i kułakami.

Jakie jest stanowisko naszej partii wobec kułaków na obecnym etapie budownictwa socjalistycznego?

Partia wychodzi z realnej oceny układu sił ekonomicznych i politycznych, z oceny udziału produkcji socjalistycznej, drobnotowarowej i kułackiej w całości produkcji rolnej. Partia nie może nie brać pod uwagę, że pozycja ekonomiczna układu socjalistycznego jest jeszcze stosunkowo słaba, że PGR i spółdzielnie produkcyjne dają łącznie około 20% towarowej produkcji rolnej. Partia nasza nie może nie liczyć się z faktem, że udział gospodarstw kułackich w całości produkcji towarowej rolnictwa jest jeszcze stosunkowo poważny. W tych warunkach partia uważa za najbardziej celową politykę konsekwentnego ograniczania kułaka. Partia z całą mocą podkreśla, że jej linią polityczną jest ograniczanie kułaka, nie zaś jego likwidowanie. Zamienianie polityki ograniczania w politykę likwidacji oznacza w obecnym okresie lewackie awanturnictwo, sprzeczne z linią partii.

Ale co to znaczy prowadzić politykę ograniczania kułaka? Prowadzić politykę ograniczania to znaczy: po pierwsze bronić biedoty i średniaka przed kułackim wyzyskiem, bronić przez pomoc produkcyjną, przez kredyty i ulgi, przez pomoc sąsiedzką i GOM, przez kontraktację i zaopatrzenie, przez pomoc fachową; po drugie — stosować konsekwentnie klasowy podatek gruntowy, progresję podatkową, ściągać ustalone dostawy obowiązkowe od kułaka i łamać jego sabotaż w dostawach; wreszcie, po trzecie — ograniczać kułaka znaczy: nieprzerwanie rozwijać spółdzielnie produkcyjne i ich produkcję, rozwijać produkcję w naszych PGR i zwiększać produkcję roślinną i zwierzęcą w gospodarstwach indywidualnych chłopów pracujących — absolutny bowiem wzrost produkcji towarowej w układzie socjalistycznym i drobnotowarowym zmniejszy względnie (choć nie koniecznie absolutnie) udział produkcji kułackiej, jej ciężar ekonomiczny i osłabi tym samym siłę polityczną kułaka, ograniczy jego możliwości wyzysku i spekulacji. Te trzy kierunki uderzeniowe wytyczają nasze zadania polityczne w stosunku do kułaka.

Linia polityczna partii — ograniczanie kułaka — nie zawsze jest realizowana w terenie z właściwą konsekwencją i uporem. Co leży u podstawy tego zjawiska, dlaczego nasze organizacje partyjne w terenie grzeszą nieraz ślepotą polityczną i zajmują bierne a niekiedy wręcz oportunistyczne stanowisko wobec kułaków?

W warunkach, gdy szereg organizacji partyjnych miało niewłaściwy, obcy naszej partii stosunek do chłopa pracującego, nie widząc w nim brata i sojusznika, zacierało się klasowe spojrzenie na wieś, która nie jest jednolitą masą chłopską, a składa się z chłopów pracujących i wyzyskiwaczy. W tej sytuacji takie organizacje partyjne nie były wyczulone na wyzysk i machinacje kułackie.

Decydujące jednak znaczenie ma fakt, że szereg organizacji partyjnych zaniedbało pracę z biedotą, że oderwało się od jej warunków życia i pracy, nie broniło jej dostatecznie przed wyzyskiem kułackim. Stąd też niedostrzeganie kułaka, niedostrzeganie wyzysku klasowego i walki klasowej na wsi. Oto np. w gromadzie Grzmiąca w pow. Bytów spekulant Czarnocki, przedwojenny ekonom, posiada obecnie 15 ha ziemi, 4 konie oraz maszyny. Wyzyskuje on 7 rodzin biedniackich. Ziemię, którą posiada, GRN zalicza mu od kilku lat jako odłogi. Od GRN wydzierżawił pół hektara łąki za 30 zł i oddał ją małorolnemu chłopu, za co ten odrabiał mu kosząc i susząc z 2,5 ha łąki tegoż Czarnockiego. Nie było komu zdemaskować tego wyzyskiwacza, nie było komu wziąć w obronę biedoty.

Bierność i ślepota polityczna w stosunku do kułaka rozzuchwala go i popycha niekiedy do stosowania szczególnie bezczelnych form wyzysku. Tak np. w Dąbrowcu pow. Cieszyn kierownik szkoły zmuszał dzieci do pracy u kułaka i od tego uzależniał dobre stopnie.

Spotykamy się z wypadkami uginania się przed kułakiem w polityce podatkowej i ściągania obowiązkowych dostaw. W pow. Krotoszyn kułacy otrzymali ulgi podatkowe kosztem biedoty. W gromadzie Sitno w pow. Chojnice GRN ściągnęła w biurokratyczny sposób podatek od średniorolnego chłopa podkopując mu gospodarkę, a jednocześnie nie ściągnęła podatku od 36-hektarowego kułaka, który zalega na sumę ponad 26 tys. zł.

Do naszych partyjnych organizacji gromadzkich, które nie rozwijały się, gdyż nie walczyły dostatecznie w obronie biedoty, znajduje nieraz drogę kułak. Tak np. w jednej z gromad pow. Rawicz kułacy zorganizowali zebranie, na które ściągnęli również członków partii. Na zebraniu tym uchwalono, by państwu odstawić zboże tylko w 30%.

Rozumie się, że w ten sposób kułak wyłamuje się z naszej polityki ograniczania i rośnie w siłę kosztem mas ludowych.

Obok oportunistycznego stosunku do kułaka ma miejsce lewacki stosunek do niego, dążenie do podkopania jego gospodarki, do jej likwidacji. W tym samym powiecie Rawicz miały miejsce dziesiątki wypadków pozbawiania części ziemi kułaków zdolnych do prowadzenia gospodarki. Wypadki podrywania i likwidowania gospodarki kułackiej miały też miejsce w woj. bydgoskim, warszawskim i w innych. Jest to awanturnicza polityka. Realizacja takiej polityki prowadziłaby do spadku produkcji rolniczej w kraju i nie tylko nie pomogłaby klasie robotniczej i chłopstwu, nie tylko nie zbliżyłaby socjalizmu, lecz na odwrót pogłębiłaby trudności, wzmocniłaby pozycje klasy kułaków w całości, sprzyjałaby spekulacji itp.

Nierzadko kułak wykorzystuje nasze sekciarskie błędy w zakładaniu spółdzielni produkcyjnych i próbuje przeciwstawić spółdzielcom resztę gromady. Jest rzeczą szczególnie ważną, aby te niecne próby kułackie spotykały się z naszym odparciem, aby były paraliżowane.

Nie może być żadnych powodów, dla których chłopi znajdujący się poza spółdzielnią mieliby wrogo odnosić się do spółdzielców. Przeciwnie, spółdzielnia od momentu swego powstania powinna jak najmocniej powiązać się z gospodarstwami mało i średniorolnych chłopów, pomagać im w pracy, pożyczać konie, narzędzia i ziarno, stać na czele całej gromady, od której kułak winien być izolowany. Nasz terenowy aktyw partyjny musi w pełni zrozumieć, że podział na spółdzielnię i gromadę poza spół-

dzielnią nie jest naszym podziałem, lecz podziałem kułackim, że podział taki służy nie naszym interesom, lecz interesom kułackim.

Nasza partia uznaje inny podział, podział na chłopów pracujących, niezależnie od tego czy są w spółdzielni, czy poza spółdzielnią, oraz na kułaków, na pracujących i wyzyskiwaczy, podział, który zespala siły mas ludowych i izoluje kułaka.

Zadanie ograniczania kułaka będzie tym skuteczniej realizowane, im ściślej nasze organizacje i instancje partyjne oraz rady narodowe zespolą się z biedotą i utrwalą sojusz ze średniakiem. Zadanie to może być spełnione wówczas, gdy nie będzie w naszych szeregach żadnej tolerancji i żadnego pobłażania ani dla prawicowo-oportunistycznego kapitulanctwa wobec kułaków, ani dla lewackiego awanturnictwa i sekciarstwa. Uporczywa i wytrwała walka na dwa fronty przeciwko prawicowym i lewicowym wypaczeniom polityki partii jest walką o realizację linii partii, linii ograniczania kułaka. Bliżej masy chłopskiej, bliżej jej potrzeb — oto co decyduje ostatecznie o słusznym rozeznaniu kułaka i urzeczywistnieniu ograniczenia oraz politycznej jego izolacji.

* *
*

Klasa robotnicza, której losy związane były z rozwojem wielkiej produkcji kapitalistycznej, przez cały bieg rozwoju ekonomicznego wysunięta została na przywódcę wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych w społeczeństwie kapitalistycznym. Pod kierownictwem klasy robotniczej masy pracujące zdołały obalić w naszym kraju władzę kapitalistów i obszarników i wkroczyły na drogę budownictwa socjalistycznego.

Był czas, gdy kierownicza rola klasy robotniczej w sojuszu z chłopami wyrażała się w tym, że posłała ona najlepszych swych synów na wieś, by pomogli braciom-chłopom podzielić ziemię obszarniczą.

Był czas, gdy kierownicza rola klasy robotniczej w sojuszu z chłopami wyrażała się tym, że często nie dojadając, wycieńczony wojną robotnik dźwigał z ruin nasz przemysł, pomagał chłopu odbudować gospodarkę. Entuzjazm i bohaterstwo pracy robotnika stworzyły w naszym kraju nowe potężne siły wytwórcze. Dziś klasa robotnicza może dać wsi nie tylko wyroby tekstylne i najprostsze narzędzia gospodarskie potrzebne chłopu. Dziś dostarcza ona naszemu rolnictwu najnowocześniejszego sprzętu maszynowego, traktorów, wielkich młockarni, siewników, kosiarek, snopowiązałek itd. Dziś wielki przemysł chemiczny dostarcza chłopu i będzie dostarczał coraz więcej nawozów sztucznych. Dziś IX Plenum stawia przed naszym przemysłem zadanie przyspieszenia rozwoju produkcji artykułów konsumcyjnych dla wsi — wyrobów metalowych i materiałów odzieżowych, cegły i cementu, wyrobów skórzanych i artykułów spożywczych.

W naszej klasie robotniczej żywa jest świadomość jej kierowniczej roli w stosunku do mas chłopskich. Zorganizowana w państwo i związana z wielkim nowoczesnym przemysłem, który zmienia od podstaw życie społeczne w mieście i na wsi, rozumie ona swą odpowiedzialność wobec mas chłopskich. Swoim wysiłkiem produkcyjnym klasa robotnicza stworzyła nowe, potężne siły wytwórcze, które uwolnią chłopa od ujarzmiają-

cej go pracy, które tworzą bazę materialno-techniczną nowego rolnictwa — rolnictwa socjalistycznego.

Obecnie szczególnie ważne jest, aby każdy zakład przemysłowy, aby nasze załogi robotnicze żyły sprawami wsi, walką o wzrost produkcji rolnej, sprawą walki klasowej na wsi, sprawą rozwoju wsi w kierunku socjalizmu. Trzeba, aby każdy robotnik znał sprawy wiejskie, aby czuł się odpowiedzialny za walkę o wieś, o jej nowe oblicze.

Staje się obecnie koniecznością nadanie nowego rozmachu ruchowi łączności między wielkimi zakładami przemysłowymi a wsią, ruchowi ekip łączności. Ruch ten odegrał już swoją poważną rolę w umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Trzeba jednak stwierdzić, że nasze instancje partyjne, KM, KD, KP, niedostatecznie troszczyły się o ekipy łączności, nie otaczały ich należytą opieką. Stąd też nierzadko działalność tych ekip nie była w pełni owocna. Ekipy nie zawsze umiały w sposób konkretny i operatywny rozwinąć całego systemu środków zmierzających do wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Ograniczały się one do napraw maszyn i narzędzi gospodarczych, nieraz ograniczały się do działalności kulturalno-artystycznej. Uprawiały one agitację socjalistyczną w wielu wypadkach w oderwaniu od danej gromady, przy nieznajomości konkretnego układu sił między kułakami a biedotą i średniakami. Nie zawsze też był z należytą troskliwością przeprowadzany dobór ludzi wchodzących w skład ekip. Chodzi więc o to, aby nasze instancje partyjne, nasze organizacje w zakładach przemysłowych gruntownie zmieniły styl pracy z ekipami łączności. Za mało jest troski o to, aby do ekip łączności wyznaczani byli najbardziej dojrzali politycznie robotnicy, aby ekipy łączności dysponowały szerokimi możliwościami wielostronnego oddziaływania na wieś i przychodziły jej z konkretną pomocą. Ekipy łączności nie mogą nie znać sytuacji klasowej na wsi, skomplikowanej nieraz sytuacji w gromadzie, do której jadą. Dlatego też wydaje się rzeczą celową, by kierownicy ekip łączności byli zapraszani przez sekretarzy komitetów powiatowych na posiedzenia, w których biorą udział sekretarze gminni. Przyczyni się to niewątpliwie do podniesienia na wyższy poziom polityczny pracy ekip łączności.

Podniesienie na wyższy poziom kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu wymaga obecnie, aby klasa robotnicza dała najlepszych spośród siebie na front walki na wsi. Nasza klasa robotnicza zdolna jest wyłonić z siebie tysiące robotników zahartowanych w pracy w wielkim przemyśle, posiadających wyrobienie polityczne i zdolności organizacyjne, wysokie poczucie dyscypliny do bezpośredniej pracy w gminach i powiatach. Wzmocnią oni ramię klasy robotniczej na wsi, jakim są nasze POM, pomogą uczynić z POM sprawnie pracującą dźwignię rozwoju gospodarki rolnej, umacniania spółdzielczości produkcyjnej i rozwijania jej z niesłabnącą siłą.

Nie podobna obecnie myśleć o wykonaniu wielkich i trudnych zadań postawionych przez IX Plenum bez poważnego rozbudowania naszych organizacji partyjnych na wsi, bez poważnej pracy politycznej w tych organizacjach, bez ich zahartowania w ogniu walki z kułackim wyzyskiem, walki o rozwój produkcji rolnej i zbudowanie socjalizmu na wsi. Nasze wielkie ośrodki przemysłowe, klasa robotnicza zatrudniona w tych

ośrodkach musi się czuć odpowiedzialna za stan organizacji partyjnych w ich zapleczu wiejskim.

Jest rzeczą szczególnie ważną, aby nasze wielkie i małe zakłady przemysłowe, które w skali krajowej zatrudniają setki tysięcy robotników dojeżdżających ze wsi, stały się kuźniami, w których przekuwana będzie świadomość tych nowych robotników. Jest to zadanie ogromnej wagi politycznej. Jeśli nasze organizacje partyjne w zakładach przemysłowych przemyślą formy organizacyjne i środki, przy pomocy których można będzie przeprowadzić poważną pracę polityczną i wychowawczą z tą ogromną armią dojeżdżających ze wsi robotników, wówczas otrzymamy nową, o wielkim znaczeniu i sile, transmisję polityki i ideologii klasy robotniczej, jej partii do umysłów chłopów pracujących. Uzyskamy nową armię, która przenosić będzie świadomość socjalistyczną do mas chłopskich.

W tym celu należy, wydaje się, zacząć od tego, by wykorzystać członków partii należących do zakładowych organizacji partyjnych. Trzeba tym członkom partii dawać jako najważniejsze — polecenia związane z pracą partyjną na wsi, z pracą polityczną, przede wszystkim wśród bezpartyjnych robotników, dojeżdżających do danego zakładu pracy z tej samej gromady. Zaktywizowanie członków partii mieszkających na wsi i pracujących w zakładach przemysłowych może w bardzo poważnym stopniu przyczynić się do rozwoju wiejskich organizacji partyjnych i do wzmocnienia kierowniczej roli klasy robotniczej w sojuszu robotniczo-chłopskim.

Dyskusja przedzjazdowa świadczy o tym, że w masach partyjnych coraz bardziej rośnie zrozumienie polityki partii na wsi, jej podstaw ideologicznych. Dyskusja przedzjazdowa przyczyni się do całkowitego wykorzenienia tkwiących tu i ówdzie błędnych i szkodliwych poglądów w sprawie realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego. W związku z tym dla dalszego pogłębienia problematyki sojuszu wydaje się rzeczą celową uzupełnienie Tez rolnych rozwinięciem podstaw ideologicznych sojuszu robotniczo-chłopskiego, a w szczególności leninowskiej trójjedynej zasady.

Sojusz robotniczo-chłopski wkracza w nową, wyższą fazę. IX Plenum dało partii ogromny ładunek ideologiczny, nowe bogactwo środków, które pomogą podnieść na wyższy poziom spójnię z chłopstwem pracującym, które pozwalają nam iść znacznie szerszym frontem do chłopów pracujących. Od organizacji partyjnych, od każdego członka partii zależy obecnie nadanie sojuszowi robotniczo-chłopskiemu takiego rozmachu, jaki jest niezbędny, by sprostać nowym zadaniom nowego okresu.

JÓZEF KAPLIŃSKI

O niektórych zagadnieniach pracy gromadzkich organizacji partyjnych

Wieś i jej problemy wchodzą coraz szerszym frontem do życia naszych organizacji partyjnych. W ciągu ostatnich miesięcy, zwłaszcza po IX Plenum KC, tysiące podstawowych organizacji partyjnych w gromadach omawiały i dyskutowały wytyczne IX Plenum, które stanowi wielkie wydarzenie dla wielomilionowych mas pracującego chłopstwa i całego narodu.

Osiągnięcie celów postawionych przez IX Plenum jest bojowym zadaniem dla wszystkich organizacji partyjnych. Szczególnie duża odpowiedzialność spada za to na organizacje wiejskie, na aktyw gminny i instancje partyjne, które kierują tymi organizacjami.

W większości naszych gromad istnieją podstawowe organizacje partyjne i grupy kandydackie. Istnieją również i inne organizacje, jak np. ZSCh, Koła Gospodyń Wiejskich, ZMP itp. Jednak organizacje partyjne powinny pełnić rolę kierowników politycznych odpowiedzialnych za całokształt życia społeczno-gospodarczego gromady, za kształtowanie jej przyszłego rozwoju, mogą i powinny nieustannie umacniać wśród chłopów pracujących ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego. Polityczna odpowiedzialność organizacji partyjnych za stan rzeczy w gromadach, za pracę organizacji masowych — ZSCh, ZMP, Kół Gospodyń Wiejskich i innych wypływa z faktu, że te organizacje partyjne są oddziałami naszej partii — kierowniczej siły narodu na wsi, że skupiają w swych szeregach przodujących, najbardziej społecznie świadomych chłopów, którzy znają życie wsi, jej potrzeby i możliwości.

W każdym województwie są takie gromadzkie organizacje partyjne, które dzięki należytemu kierownictwu ze strony nadrzędnych instancji partyjnych, dzięki aktywności swoich sekretarzy i członków przodują w życiu społecznym gromad. Organizacje takie stanowią ośrodek polityczny, wokół którego skupiają się pracujący chłopi gromady, cieszą się one zaufaniem i zasłużonym autorytetem wśród mas wiejskich. Nie stronią one od reszty chłopów, nie zamykają się w sobie, nie zasklepiają się, ale żyją i oddychają życiem gromady codziennie, nie tylko podczas wielkich akcji. Organizacje te nauczyły się sztuki umiejętnego przewodzenia, stała i żywa jest ich więź z chłopami gromady, potrafią one przeko-

nywać i zjednywać ludzi dla zadań stawianych przez partię, jako zadań dotyczących każdego pracującego chłopa.

W województwie poznańskim taką przodującą organizacją na wsi jest np. POP w gromadzie Jerka w powiecie kościańskim, której członkowie są wzorowo gospodarującymi chłopami, pierwsi w gromadzie wywiązują się ze wszystkich obowiązków wobec państwa, umieją pokrzyżować kułackie próby oddziaływania na pracujących chłopów. Organizacja ta troszczy się o biedotę, broni jej przed wyzyskiem kułackim. Ostatnio nawiązała ona kontakt z Rolniczym Zakładem Doświadczalnym w Kopaszewie, który udzielać będzie gromadzie pomocy w podniesieniu wydajności. Aktywiści organizacji partyjnej często jeździli do sąsiednich gromad — Bieżyna i Gierlachowa, w których nie było organizacji partyjnych i dopomogli w założeniu dwóch grup kandydackich.

W województwie rzeszowskim dobrą organizacją partyjną jest m. in. POP w gromadzie Brzeźnica w powiecie dębickim; dba ona o dobre przechowywanie obornika przez chłopów gromady, interesuje się pracą komitetu rodzicielskiego. Swą pracą organizacja ta przyczyniła się do tego, że gromada najlepiej w powiecie zorganizowała dożynki, dokładnie omówiła sprawy pomocy sąsiedzkiej itd.

Dużo inicjatywy wykazuje organizacja partyjna w gromadzie Sulca (pow. Przemyśl), która zorganizowała walkę z chwastami, dba o kontraktację, o sprawny wywóz drzewa itp.

Dobre wyniki pracy ma organizacja gromadzka w Pływaczewie, w pow. Wąbrzeźno, która składa się obecnie zarówno z chłopów indywidualnych jak i chłopów-spółdzielców.

W tej gromadzie na zebraniach partyjnych omawia się zagadnienia polityki krajowej i międzynarodowej, dużo uwagi poświęca się aktualnym potrzebom gromady, m. in. sprawom podnoszenia wydajności. Z inicjatywy POP zorganizowano szkolenie agrotechniczne, na które uczęszczają zarówno chłopi indywidualni jak i członkowie nowozałożonej spółdzielni produkcyjnej. Na jednym z zebrań organizacja partyjna rozpatrywała np. stan gospodarki niektórych chłopów borykających się z trudnościami. Aby im dopomóc, zwołano otwarte zebranie partyjne, na które zaproszono tych gospodarzy oraz przodujących chłopów bezpartyjnych. W toku dyskusji okazało się, że gospodarze ci nie stosowali zabiegów agrotechnicznych i nawozów sztucznych, ponieważ nie wierzyli w ich skuteczność i uważali, że kosztują one drogo. Przodujący chłopi partyjni i bezpartyjni na przykładzie osiągnięć w swoich gospodarstwach wykazali, że stosunek tych chłopów do zabiegów agrotechnicznych i stosowania nawozów sztucznych jest niesłuszny, przynosi szkodę ich gospodarstwom. Dzięki częstym zebraniom, na których omawiano sprawy podnoszenia wydajności w gospodarstwie i zapoznawano gromadę z doświadczeniami przodujących chłopów, ci, którzy dawniej borykali się z trudnościami, osiągnęli w br. lepsze plony i wywiązali się również ze swych obowiązków wobec państwa.

Gromadzka organizacja partyjna w Pływaczewie poświęca także wiele uwagi pracy ZSCh, ZMP i Koła Gospodyń Wiejskich. Pod jej kierownictwem Koło Gospodyń organizuje konkursy hodowlane, pomaga ZSCh w mobilizowaniu chłopów do kontraktowania upraw, zajmuje się życiem kulturalnym gromady.

Jest poważną zasługą organizacji partyjnej, wynikiem jej troski o to, by pomóc chłopom pracującym w podnoszeniu produkcji roślinnej i hodowlanej, że gromada Pływaczewo stała się jedną z przodujących w województwie bydgoskim. W bieżącym roku chłopi tej gromady odstawili ponad plan 300 świń bekonowych i 250 000 litrów mleka. Z okazji II Zjazdu naszej partii, z inicjatywy organizacji partyjnej, gromada zobowiązała się odstawić dodatkowo jeszcze w tym roku 80 świń bekonowych, 40 000 l mleka i 5 000 kg ziemniaków. Gromada zobowiązała się w 1954 roku wyhodować 120 cieliczek, 90 macior, 540 królików oraz podnieść wydajność o 1 — 1,5 q zboża z ha, uprawić łąki, przekopać rowy melioracyjne.

Można byłoby wymienić jeszcze wiele innych dobrze pracujących gromadzkich organizacji partyjnych, które spełniają zadanie organizatorów i kierowników pracujących chłopów na terenie swoich gromad.

Ogromna jednak część gromadzkich organizacji partyjnych nie stoi jeszcze na wysokości swoich zadań. Istnieją nawet takie organizacje, których członkowie niczym prawie nie różnią się od bezpartyjnych chłopów, nie wykazują żadnej aktywności w życiu politycznym i gospodarczym swoich gromad. Poważna część organizacji gromadzkich pracuje doryweczo, w czasie wielkich kampanii lub wtedy, kiedy wyższa instancja partyjna zleci jakieś zadanie. Mamy i takie organizacje, które nie walczą z wyzyskiem biedoty przez kułaka i nie reagują na wrogą propagandę. Zdarza się, że niektórzy członkowie partii sami ociągają się z wykonaniem obowiązków wobec państwa (jak to miało miejsce np. podczas ostatniej akcji skupu), a organizacje, do których należą, nie reagują na to.

Na ten stan rzeczy składają się różne przyczyny.

Do gromadzkich organizacji partyjnych należą wprawdzie przodujący ludzie wsi, ale działają one w szczególnych warunkach, w środowisku, które nieraz jest jeszcze zacofane i znajduje się często pod naciskiem wstecznych tradycji i wrogiej działalności kułackiej.

W kształtowaniu świadomości i postawy członka partii w gromadzkiej POP stoją przed nami szczególnie poważne zadania. Cała praca polityczno-wychowawcza prowadzona w organizacjach gromadzkich, umocnienie wewnątrzpartyjnej demokracji i dyscypliny partyjno-organizacyjnej służy naczelnemu zadaniu wychowania członków partii na wsi na zahartowanych bojowników o realizację polityki partii, zadaniu stworzenia z organizacji partyjnej kierownika politycznego całej gromady.

Duże znaczenie wychowawcze miała uchwała KC w sprawie stosunku do legitymacji partyjnej oraz instrukcja o ewidencji partyjnej, na skutek czego daje się zaobserwować lepsze przechowywanie legitymacji, spadek wypadków gubienia legitymacji partyjnych oraz legitymowania się nimi jako dowodem osobistym. W niektórych organizacjach (np. w pow. jarosławskim i tarnobrzeskim woj. rzeszowskiego) w walce o podniesienie dyscypliny partyjnej stosuje się metodę wzywania członków partii na posiedzenia KG lub egzekutywy KP celem pouczenia i moralnego oddziaływania na nich. Godną uwagi formę wychowawczą stosują niektóre organizacje gromadzkie w powiecie kolbuszowskim w walce z wypadkami pijaństwa wśród członków partii. Urządzają otwarte zebrania, zapraszają na nie przodujących bezpartyjnych chłopów i w ich obecności omawiają niewłaściwe zachowanie się członka organizacji partyjnej. Doświadczenie

tych organizacji wskazuje na to, że tego rodzaju metody są skuteczne i podnoszą w oczach bezpartyjnych autorytet partii.

Poważną rolę w wychowywaniu członków i kandydatów partii na wsi odgrywa również szkolenie ideologiczne. W wielu gromadzkich organizacjach rośnie zrozumienie znaczenia szkolenia partyjnego. Wielu członków partii na wsi pragnie podnieść swój poziom polityczny, garnie się do wiedzy politycznej i ogólnej. Jakże wymownie świadczy o tym taki np. fakt, który niedawno miał miejsce w jednej z gromad powiatu krasnystawskiego (woj. lubelskie). Mimo ulewnego deszczu i znacznej odległości, 14 chłopów - członków partii przyszło na zajęcie szkoleniowe, a gdy okazało się, że nie ma jeszcze wykładowcy — postarali się o wóz i przywieźli wykładowcę, który sądził, że z powodu deszczu słuchacze nie przyjdą na zajęcie.

Wpływ szkolenia partyjnego uwidacznia się na wsi w różnych sytuacjach. Uczestnicy szkolenia zaczynają czytać gazety, lepiej niż inni rozumieją rolę partii na wsi oraz zadania ich własnych organizacji partyjnych, częściej i śmielej zabierają głos na zebraniach. Daje się również zaobserwować, że uczestnicy szkolenia partyjnego stają się coraz bardziej wymagający w stosunku do obsługujących ich przedstawicieli komitetów gminnych i powiatowych.

Należy jednak stwierdzić, że działalność polityczno-wychowawcza w gromadzkich organizacjach partyjnych należy do najbardziej zaniedbanych dziedzin pracy i że instancje partyjne poświęcają temu bardzo mało uwagi. Co więcej — w rozmowach z pracownikami wielu komitetów powiatowych odnosi się często wrażenie, że towarzysze ci zawężają pojęcie pracy wychowawczej, sprowadzając je niemal stale do przerabiania instrukcji lub uchwał instancji partyjnych. Wiele komitetów gminnych, powiatowych i wojewódzkich nie zastanawia się na ogół nad **problemem wychowania partyjnego** członków organizacji gromadzkich, nad metodami kształtowania ich **postawy** polityczno-moralnej w duchu ideologii naszej partii — ideologii socjalistycznej. Bardzo mało wykorzystuje się np. w organizacjach gromadzkich, a nawet w grupach kandydackich, statut partii po to, aby zapoznać członków i kandydatów partii ze strukturą partii, której często nie znają, z obowiązkami i prawami członka partii, z wymaganiami, jakie partia stawia przed każdym swoim członkiem. W wielu organizacjach gromadzkich nie reaguje się na jawne i częstokroć powtarzające się fakty naruszania dyscypliny partyjnej, co nie może nie wpływać demoralizująco na pozostałych członków partii, na rozwój i działalność organizacji partyjnych. Uchwała KC o stosunku członka partii do legitymacji partyjnej oraz instrukcja o uporządkowaniu ewidencji partyjnej, których główną intencją jest pogłębienie wychowawczej działalności organizacji i instancji partyjnych, zostały w wielu organizacjach sprowadzone prawie wyłącznie do spraw techniczno-organizacyjnych.

Jednym z objawów niedostatecznej pracy wychowawczej jest niezrozumienie przez wielu członków organizacji gromadzkich metody krytyki i samokrytyki, którą często traktują jako wyraz osobistej nienawiści lub zazdrości.

O poważnym zaniedbaniu pracy wychowawczej świadczą fakty z ostatniej akcji skupu, kiedy czyny wielu członków partii na wsi kolidowały z ich słowami. Niektórzy członkowie partii (np. w woj. poznańskim) mogli

bez trudu wywiązać się ze swych obowiązków wobec państwa, ale usiłowali wykorzystać swoją przynależność do partii dla uzyskania ulg. W niektórych organizacjach gromadzkich natrafiono nawet na trudności przy wykluczaniu z partii tych, którzy w okresie tak poważnej batalii klasowej, jaką była ostatnia akcja skupu zboża na wsi, okazali się niegodnymi zaszczytnego miana członka partii.

* * *

Wykonanie zadań nakreślonych przez IX Plenum zależy w poważnej mierze od treści i metod pracy organizacji partyjnych w gromadach oraz kierujących nimi instancji. Omawianie na zebraniach gromadzkich POP pracy filii GS lub szkoły, naprawy drogi gromadzkiej lub działalności świetlicy, organizacji pomocy sąsiedzkiej lub melioracji łąk, z których gromada korzysta — to sprawy, w których żywo zainteresowany jest każdy chłop — partyjny i bezpartyjny, to sprawy, wokół których można i należy zmobilizować wszystkich pracujących chłopów. Takie sprawy oczywiście, obok zagadnień ogólnokrajowych i międzynarodowych, powinny wypełniać porządek dzienny zebrań partyjnych — zwłaszcza zebrań otwartych — oraz ogólnych zebrań gromadzkich. Jest to szczególnie ważne, gdyż w wielu gromadach niektórzy bezpartyjni chłopi widzą czasem w swoich sąsiadach - członkach partii tylko jakby przedłużone ramię pełnomocników do spraw skupu, a nie ludzi, którym na sercu leżą wszystkie sprawy wsi, jej rozwój, wzrost dobrobytu materialnego i kulturalnego chłopów.

Jest rzeczą jasną, że zajmowanie się sprawami gromady powinno zbliżyć, a nie oddzielać organizację partyjną od reszty wsi. Ale nie zawsze taki jest rezultat postępowania organizacji partyjnych. Oto np. bardzo dobrze pracująca organizacja partyjna w Sulcy, o której już wspominaliśmy, omawiała kilka miesięcy temu sprawę remontu drogi. Postanowiono naprawić 100 m tej drogi. Ale zamiast przyjść z tym wnioskiem do całej gromady, członkowie partii sami zabrali się do pracy w nadziei, że za ich przykładem pójdzie reszta wsi. W tym wypadku rzeczywiście tak się stało, ale mimo to postępowanie POP było niesłuszne, gdyż nie było formą czynnej mobilizacji bezpartyjnych, nie zbliżało organizacji partyjnej do mas chłopskich, lecz oddalało od nich.

Instancje partyjne powinny również zwrócić uwagę na to, że niektóre organizacje gromadzkie zamiast próbować załatwić na miejscu, we własnej gromadzie takie czy inne bolączki gromady, szukają od razu pomocy w KG. Jest to niewątpliwie objaw słabości tych organizacji. Instancje partyjne powinny im dopomóc w większym usamodzielnieniu się.

Wiele organizacji gromadzkich prowadzi swoją pracę na niskim poziomie politycznym i organizacyjnym, mało zajmuje się sprawami, które nurtują chłopów, nie pracuje z biedotą wiejską i niedostatecznie jej broni przed wyzyskiem kułackim, nie prowadzi systematycznej pracy polityczno-wychowawczej wśród mieszkańców wsi.

Niski poziom polityczno-organizacyjnej pracy wewnątrzpartyjnej występuje również w sposobie przeprowadzania zebrań partyjnych oraz w ich przebiegu. Porządek dzienny tych zebrań ogranicza się zazwyczaj do oma-

wiania spraw wysuniętych przez instancje nadrzędne. Rzadko natomiast sprawy te omawiane są w powiązaniu z zagadnieniami dotyczącymi własnej organizacji partyjnej, własnej gromady.

Niektóre organizacje gromadzkie przeprowadzają otwarte zebrania partyjne, a czasem i zebrania wspólne z ZSL. W niektórych gromadach na otwarte zebrania zapraszana jest systematycznie biedota wiejska, co niewątpliwie jest dobrą formą pracy z tymi, którzy stanowią przecież oporę partii na wsi.

Niestety, nie wszystkie organizacje gromadzkie urządzają otwarte zebrania partyjne. A przecież zebrania te na pewno pomogłyby organizacjom partyjnym na wsi zbliżyć do siebie przodujących chłopów bezpartyjnych i systematycznie ich przygotowywać do wstąpienia w szeregi partii.

Ważnym zadaniem organizacji partyjnych jest niesienie szerokiej i troskliwej pomocy **organizacjom masowym** na wsi oraz umiejętne kierownictwo nimi. W organizacjach tych, a zwłaszcza w kołach Związku Samopomocy Chłopskiej oraz w kołach gospodyń wiejskich znajduje się często ogromna część chłopów pracujących i gospodyń, którym szczególnie leży na sercu podniesienie poziomu rolnictwa oraz rozwój życia kulturalnego na wsi.

Ale pomoc ta i opieka są dotąd całkowicie niedostateczne. Częstokroć koła ZSCh nie znajdują swego miejsca w gromadzie, a ich aktyw wykorzystywany jest do wszystkiego, z wyjątkiem pracy we własnej organizacji. Niektórzy aktywiści terenowi próbują tłumaczyć to... słabością ZSCh. Niedorzeczność tego „tłumaczenia" jest oczywiście widoczna, bo przecież przede wszystkim od organizacji partyjnych i ich członków zależy aktywność lub bierność kół ZSCh.

Przyczyny obecnego stanu wielu dołowych organizacji ZSCh są głębsze i ściśle związane z jednostronnością, cechującą w ostatnim okresie pracę ogromnej części naszych organizacji partyjnych na wsi. Jednostronność ta wyrażała się w poświęceniu głównej uwagi tworzeniu spółdzielni produkcyjnych przy jednoczesnym zapominaniu i zaniedbywaniu pomocy dla indywidualnej gospodarki pracujących chłopów, na co przede wszystkim nastawiony jest Związek Samopomocy Chłopskiej. Wydaje się, że właśnie ta jednostronność jest głównym źródłem zaniedbań i wypaczeń w pracy organizacji partyjnych, jeśli chodzi o stosunek do ZSCh i kół gospodyń wiejskich.

A przecież w tych organizacjach masowych można uaktywnić szerokie rzesze ludzi, którzy okazują specjalne zainteresowanie i zamiłowanie do wiedzy rolniczej, mają doświadczenie w zakładaniu i prowadzeniu kółek miczurinowskich i poletek doświadczalnych, w uprawie roślin technicznych dla kontraktacji. Cenne jest również zainteresowanie wielu ogniw ZSCh i kół gospodyń wiejskich hodowlą, melioracją gruntów itp.

Kierowanie masowymi organizacjami przedstawia dla wielu organizacji partyjnych i organów kierowniczych szczególną trudność. Polega ona na braku należytego zrozumienia i wyczucia roli, jaką w warunkach władzy ludowej mają do spełnienia szerokie, masowe, niepartyjne organizacje, na częstym identyfikowaniu zadań partii i zadań organizacji masowych, a co najważniejsze — na identyfikowaniu metod pracy partyjnej i pracy organizacji masowych. Stąd pochodzą m. in. takie zjawiska, jak z jednej strony zupełne ignorowanie organizacji masowych, a z drugiej strony na-

stawianie ich na modłę pracy partyjnej lub też zastępowanie instancji tych organizacji, dyrygowanie nimi.

Głębokie uświadomienie członkom organizacji partyjnych roli organizacji masowych w naszym ustroju, a zwłaszcza roli Związku Samopomocy Chłopskiej, informowanie członków partii o zadaniach, jakie kierownictwo ZSCh stawia przed swymi kołami, a zwłaszcza o zadaniach wypływających z wytycznych IX Plenum, okaże dużą pomoc w ulepszaniu pracy Związku Samopomocy Chłopskiej.

Jednym z podstawowych warunków, od których realizacji zależy urzeczywistnienie zadań stojących przed wsią, jest konsekwentna i umiejętna walka z kułackim wyzyskiem pracujących chłopów, zwłaszcza biedoty, a zarazem codzienna walka z próbami politycznego oddziaływania elementów kułackich na życie gromady.

W walce z machinacjami wyzyskiwaczy wiejskich i spekulantów, z próbami uchylania się przez nich od wykonywania obowiązków wobec państwa, z próbami sabotażu ustawy o pomocy sąsiedzkiej, niektóre organizacje partyjne w gromadach zdobyły pewne doświadczenie.

W gromadzie Narol powiatu lubaczowskiego (woj. rzeszowskie) miejscowi kułacy zgodnie z dekretem o pomocy sąsiedzkiej otrzymali zadanie zaorania ziemi w bezkonnych gospodarstwach kilku wdów, które straciły mężów w czasie ostatniej wojny. Kułacy długo ociągali się z wyjściem w pole, opóźnili orkę, a gdy już rozpoczęli pracę, orali niedbale i płytko. Chłopi w rozmowach między sobą mówili o tych kułakach, że gdyby dostali wódkę i koguty, a nie tylko normalną i sprawiedliwą opłatę, jaką dekret przewiduje, to by na pewno nie tak orali. Sprawą tą zajęła się gromadzka organizacja partyjna. Spowodowała ona, że postępowanie kułaków znalazło się na porządku dziennym zebrania gromadzkiego. Na tym zebraniu członkowie partii pierwsi zabrali głos, mówiąc o niesumiennym i nieludzkim postępowaniu kułaków, o sabotowaniu przez nich dekretu, którego celem jest udzielanie pomocy bezkonnym gospodarstwom. Obecni na zebraniu chłopi stanęli po stronie pokrzywdzonych wdów i tych, którzy je wzięli w obronę. Dzięki zebraniu kułacy poczuli, że opinia gromady jest przeciwko nim, i zaprzestali swoich niecnych praktyk. W tej walce o słuszną sprawę wzrósł autorytet gromadzkiej organizacji partyjnej.

Wymownym świadectwem tego, że obrona interesów małorolnych chłopów prowadzi do rozbudowy gromadzkich organizacji partyjnych, jest gromada Łaszewo w powiecie Świecie, w której dzięki słusznej realizacji dekretu o pomocy sąsiedzkiej niedawno powstała grupa kandydacka.

Ogromna jednak część organizacji gromadzkich nie wdraża swoich członków i bezpartyjnych chłopów pracujących do czujności wobec poczynań wroga klasowego. Świadomość toczącej się walki klasowej na wsi, świadomość faktu, że kułacy są wyzyskiwaczami, nie dotarła jeszcze do wielu organizacji gromadzkich i ich członków. Można np. czasem usłyszeć od członków organizacji gromadzkich mniej więcej taką wypowiedź: zgadzam się z partią, że należy walczyć z kułakiem, ale kułak, u którego pracuję, to porządny człowiek i ja nic nie mam do niego. Również stosunek niektórych członków partii do akcji skupu oraz pewne opory przy wykluczaniu z partii tych, którzy uporczywie odmawiali spełnienia obowiązków wobec państwa, świadczą o tym, że niektórzy członkowie partii na wsi nie są jeszcze zupełnie wolni od wpływów kułackich.

Na ten stan rzeczy składają się różne przyczyny. Jedną z nich jest to, że organizacje gromadzkie nie umieją jeszcze analizować układu sił klasowych na wsi, a instancje partyjne nie pomagają im w wykształceniu tej umiejętności. Brak jest w wielu organizacjach gromadzkich i komitetach gminnych, które kierują bezpośrednio tymi organizacjami, rozeznania terenu, jego ekonomiki i sił społecznych. Zdarza się np., że towarzysz uchodzący za dobrego sekretarza KG, nie wie, ile jest gospodarstw w gminie, już nie mówiąc o tym, ile jest gospodarstw bezkonnych. Brak rozeznania powoduje, że niektóre organizacje gromadzkie posługują się mechanicznym, od lat ustalonym i niezmiennym podziałem klasowym wsi. Zgodnie z tym podziałem chłop, który ma np. dwie pary koni, ogumione wozy, furmani i zatrudnia stale jednego robotnika, zaliczony jest do grupy... małorolnych, ponieważ ma 2—3 ha ziemi, które stanowią zaledwie jego poboczne źródło dochodu.

Niedostateczna wciąż, słaba i dorywcza jest praca organizacji partyjnych wśród biedoty wiejskiej. Wskazanie partii o konieczności oparcia się w każdej sytuacji w pierwszym rzędzie na biedocie wiejskiej często nie jest realizowane w praktyce. W tegorocznej akcji skupu np. częstokroć pozostawiano na koniec sprawę wykonania dostaw przez chłopów małorolnych, nie rozumiejąc, że gdyby oni wywiązali się z nich na początku — co jest stosunkowo łatwe do osiągnięcia — to organizacje partyjne miałyby w chłopach tych przez cały dalszy okres walki o chleb niezbędne i pewne oparcie.

Wydaje się, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest stawianie jakby na jednej płaszczyźnie chłopa małorolnego i średniorolnego oraz brak zrozumienia różnicy między pojęciem „oparcie" a „sojusz". W dodatku nie wyjaśniamy, nie tłumaczymy aktywistom wiejskim i wszystkim członkom partii w organizacjach partyjnych, że sojusz z chłopem średniorolnym możliwy jest dlatego, że jednocześnie opieramy się mocno na biedocie wiejskiej.

Następną przyczyną niedostatecznej pracy partii wśród biedoty jest często — zwłaszcza w Wielkopolsce i na Pomorzu — czysto średniacki skład części organizacji gromadzkich, co niewątpliwie w pewnej mierze utrudnia im bliskie podejście do masy małorolnych chłopów.

Najpoważniejszą jednak przyczyną dotychczasowych braków w pracy partii wśród mas małorolnych chłopów jest jej niedocenianie i zaniedbanie, które trwa od dłuższego czasu. Instancje partyjne wprawdzie cześciej ostatnio mówią i przypominają na odprawach o konieczności wzmożenia pracy wśród małorolnych chłopów. Podobnie jednak jak wówczas, gdy jest mowa o pracy politycznej, również w tym wypadku instancje partyjne nie tłumaczą, na czym ma polegać praca wśród małorolnych, nie konkretyzują, nie mówią o formach tej pracy, która przecież ma szczególnie duże znaczenie.

Wydatną, realną pomoc okazałyby organizacje partyjne chłopom małorolnym i średniorolnym, gdyby zwalczały biurokratyzm, bezduszność i naruszanie praworządności w GRN i w innych urzędach, z którymi chłopi się stykają, gdyby walczyły z nadużyciami i kumoterstwem w GS i ich filiach gromadzkich, gdyby stale dbały o sprawiedliwe wymiary dostaw państwowych, gdyby broniły chłopów pracujących przed wyzyskiem kułackim. Wtedy organizacje gromadzkie rozwijałyby się, rosły

i wzmacniały. Poważne jednak i dotkliwe niedociągnięcia i zaniedbania w ich pracy powodują znaczne trudności o charakterze organizacyjnym, trudności w ich rozbudowie i rozszerzaniu zasięgu ich działalności.



Przeważająca część istniejących obecnie organizacji gromadzkich powstała w pierwszych latach istnienia władzy ludowej, która oddała chłopom ziemię obszarniczą i ziemie na terenach odzyskanych oraz pomogła im w zagospodarowaniu się. Wiele spośród tych organizacji było od chwili swego powstania liczebnie małych i słabych. W poważnej części gromad nie zdołano dotąd założyć organizacji partyjnych.

W następnych latach — faktycznie po dzień dzisiejszy — zarówno w rozbudowie już istniejących organizacji jak i w tworzeniu nowych poważnych zmian na ogół nie było. Jeszcze dziś mamy w poszczególnych województwach setki, a nawet tysiące gromad, w których nie ma organizacji partyjnych. W woj. poznańskim nie ma ich w 717 gromadach, w bydgoskim — w 400, w opolskim — w 189 itd. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w niektórych województwach wschodnich i centralnych. Tak np. na Lubelszczyźnie jest przeszło 50% gromad bez organizacji partyjnych, a w województwie warszawskim jest ich ponad 3 700, co stanowi około 58% wszystkich gromad województwa.

Niepokojąca jest również analiza niektórych danych o rozwoju ilościowym organizacji gromadzkich w okresie ostatnich 2—3 lat, kiedy pod kierownictwem partii nie tylko miasto, ale i wieś zrobiła poważny krok naprzód w swoim rozwoju polityczno-gospodarczym. A mimo to daje się zauważyć prawie na terenie całego kraju procentowy, a miejscami i absolutny spadek liczby chłopów-członków partii. Tak np. w woj. rzeszowskim w ciągu ubiegłych dwóch lat, przy niezmiennym prawie stanie ogólnej liczby członków i kandydatów partii, odsetek chłopów spadł z 25,8% do 23,2%. W poszczególnych powiatach tego województwa spadek ten jest większy i wynosi np. w Lesku i Kolbuszowej 7 — 8%.

W woj. bydgoskim w 1952 r. odsetek chłopów przyjętych do partii wynosił 21,7%, a w 1953 r. — 19,6%.

W woj. poznańskim od kwietnia 1951 r. do października 1953 r. odsetek chłopów przyjętych do partii spadł z 20,8% do 12,3%.

Na niektórych terenach obserwujemy wypadki wzrostu „białych plam" oraz przekształcenie podstawowych organizacji gromadzkich w grupy kandydackie, co spowodowane jest brakiem pracy politycznej tych organizacji. Ilustracją tego niepożądanego zjawiska jest np. powiat aleksandrowski, w którym 24 gromadzkich POP przekształciło się w grupy kandydackie, oraz powiat bydgoski, w którym w styczniu br. było 25 „białych plam", a obecnie jest ich 39. To samo dzieje się w województwie poznańskim, gdzie w ciągu 9 miesięcy br. zorganizowano w gromadach 45 nowych grup kandydackich, ale w tym samym czasie ze wspomnianych już powodów 42 grupy kandydackie i organizacje podstawowe rozpadły się, w wyniku czego prawie nie ma postępu w rozbudowie organizacji partyjnych na wsi w tym województwie. Jedną z podstawowych przyczyn tego zjawiska jest okoliczność, że organizacje partyjne li-

czące np. 3 członków rozpadają się z chwilą ubycia jednego z nich. Aby uniknąć tego stanu rzeczy, należy dbać o stałą rozbudowę małych organizacji partyjnych, by w wypadku ubycia niektórych członków (przejścia do przemysłu lub innego przeniesienia) organizacji nie groziło rozpadnięcie się.

Wzrost wielu organizacji gromadzkich jest niezwykle słaby. W powiecie żywieckim np. (woj. krakowskie) w ciągu 8 miesięcy br. przyjęto do partii zaledwie 8 chłopów, a w chrzanowskim — 4.

Jednocześnie na niektórych terenach daje się zauważyć pogorszenie stanu organizacji gromadzkich pod względem składu socjalnego. W woj. rzeszowskim np. ilość chłopów-członków partii, posiadających do 3 ha ziemi, zmniejszyła się od marca 1952 r. do listopada 1953 o przeszło 1 500 osób.

W woj. opolskim (gdzie jest ponad 48 tys. chłopów posiadających nie więcej niż 2 ha) w 1952 r. było w partii 740 chłopów posiadających do 3 ha, a obecnie jest ich 637.

Powyższe liczby mają bardzo wyraźną wymowę i nie są, rzecz jasna, przypadkowe. Równocześnie zaś informacje z wielu powiatów i gromad mówią o małorolnych i przodujących chłopach średniorolnych, którzy chętnie wstąpiliby do partii, gdyby z nimi odpowiednio pracowano.

Sprawa wzrostu partii to nieodłączna część składowa całokształtu działalności organizacji i instancji partyjnych. W niektórych województwach i powiatach ten niezdrowy objaw w stanie organizacyjnym niektórych organizacji gromadzkich ocenia się jako złe regulowanie lub jako brak regulowania. Jest to, rzecz jasna, uproszczona ocena, gdyż w istocie swej jest to problem o wielkiej wadze politycznej. Liczby, które przytoczyliśmy, świadczą o zasklepianiu się, a nawet o oderwaniu niektórych organizacji gromadzkich i instancji partyjnych od mas chłopskich, o ignorowaniu ich spraw i bolączek, o niemrawości życia politycznego i kulturalnego gromady, co stwarza podatny grunt dla działalności wroga, wyzyskiwacza, spekulanta.

Niesłuszne byłoby twierdzenie, że w okresie ostatnich dwóch lat nie podejmowano starań i nie dokładano wysiłków w celu rozbudowy organizacji gromadzkich. Takie wysiłki były i są, a jeśli rezultaty pracy są na ogół jeszcze nieznaczne i nie zadowalające, to tłumaczyć to należy w poważnym stopniu niedociągnięciami w tej pracy, które czasem są bardzo istotne.

Praca ta prowadzona jest na ogół niesystematycznie, dorywczo, w sposób kampanijny, przez co urywa się ona często wtedy, gdy cel nie został jeszcze osiągnięty. Poza tym wysiłki w kierunku rozbudowy partii nie są powiązane częstokroć z bieżącą pracą organizacji partyjnych lub z ogólnokrajowymi akcjami, prowadzone są w oderwaniu od konkretnych spraw, jakimi w danej chwili żyje gromada. Zastanówmy się, kiedy chłop może się przekonać o tym, czym jest nasza partia, jeśli nie wtedy, gdy widzi członków partii przy organizowaniu siewu, gdy czynią oni starania o ziarno selekcyjne, żniwiarki lub młocarnie dla gromady, w pierwszym rzędzie zaś dla małorolnych chłopów. Kiedy, jak nie w toku akcji skupu, może chłop pracujący przekonać się, że członkowie partii pierwsi wywiązują się z obowiązków wobec państwa, że są sprawiedliwi, gdy zasiadają w trójkach gromadzkich lub zespołach orzekających. Czyż skup w tym ro-

ku nie był wielką kilkumiesięczną akcją, w toku której sprawy gospodarcze należało łączyć z zagadnieniami politycznymi, a między innymi z przyjmowaniem przodujących chłopów do partii i wykluczaniem z niej niegodnych miana członka partii. Można było to uczynić, gdyż skup prowadzony był w atmosferze walki, w której ścierały się różne siły klasowe, dojrzewali i hartowali się nowi ludzie. A tymczasem w końcowej fazie skupu praca polityczna słabła, brak było powiązania akcji skupu ze sprawą rozbudowy partii na wsi.

Wydaje się również, że pewna niecierpliwość w realizacji ważnego zadania rozszerzenia gromadzkich organizacji partyjnych powoduje dość często stosowanie metod niewłaściwych, biurokratycznych. W wielu komitetach powiatowych można znaleźć tak zwane „powiatowe plany wzrostu", określające dokładnie na 5—6 miesięcy z góry ilość kandydatów, których dany komitet gminny powinien przyjąć w danym miesiącu. Te „plany", traktujące żywych ludzi jako bezwolne obiekty, nie zawierają w dodatku ani słowa o tym, gdzie i jaką pracę praktyczną autorzy planu zamierzają przeprowadzić, jakie pogadanki zostaną przeprowadzone i na jakie tematy, czy z wytypowanymi ludźmi do partii przestudiuje się statut partii itp. Czyż można się potem dziwić, że „plany" te pozostają przeważnie na papierze?

Odpisy tych planów, o których tu mówimy, znajdują się w niektórych komitetach wojewódzkich, które z tego rodzaju metodami pracy niestety często się godzą lub w ogóle planów tych nie przeglądają.

Mimo że tempo rozbudowy partii na wsi jest nadal zbyt powolne, powstało jednak w ciągu ostatnich miesięcy w każdym województwie kilkadziesiąt nowych grup kandydackich. Szeroka wymiana doświadczenia w celu poznania metod organizowania tych grup może organizacjom i instancjom partyjnym pomóc w ich dalszej pracy na tym odcinku. Niestety, wymiana takiego doświadczenia dotychczas prawie nie istniała.

Nowe grupy kandydackie organizowane są przy pomocy różnych form politycznego oddziaływania. Niektóre jednak formy tej pracy stały się powszechne, jak np. indywidualne rozmowy przeprowadzane przez aktyw i członków organizacji partyjnych z przodującymi ludźmi wsi, zachęcanie do udziału w szkoleniu partyjnym, a w niektórych miejscowościach coraz częściej praktykowane zapraszanie małorolnych i przodujących średniorolnych chłopów na otwarte zebrania partyjne.

Niektóre grupy partyjne (takich jest jeszcze mało) zostały zorganizowane przez członków partii ze spółdzielni produkcyjnych w sąsiadujących z nimi gromadach chłopów indywidualnych. Są też pojedyncze wypadki, że organizacje partyjne zarówno z gromad jak i z PGR założyły grupy kandydackie w sąsiednich gromadach. Niestety, te formy pracy są na ogół mało praktykowane. Mało też dotychczas wykorzystuje się ogólne zebrania gromadzkie dla głębszego zapoznania chłopów z polityką partii, jej struktura czy też historia. Dużo na pewno dałyby specjalne zebrania przodujących chłopów gromady lub gminy, na których od czasu do czasu wygłaszano by treściwe referaty o partii, o poszczególnych dziedzinach jej działalności, o jej statucie itp. Taka różnorodna praca pomogłaby jednocześnie w ożywieniu i uaktywnieniu starych organizacji gromadzkich.

Dobrze zorganizowana wymiana doświadczeń i wymiana zdań, porównywanie jednych metod z drugimi, wspólne poszukiwanie najbardziej

skutecznych, wymiana prowadzona w atmosferze swobodnej i w niezbyt dużym gronie — to niezwykle cenna rzecz, to jeden z najlepszych sposobów okazywania pomocy organizacjom i instancjom dołowym. Ale komitety powiatowe i wojewódzkie nie doceniają tego, usprawiedliwiając się dość często brakiem czasu. A przecież wymiana doświadczenia to istotna, niezwykle ważna forma pracy kierownictwa. Nie upowszechniać dobrego i nie ujawniać złego doświadczenia oznacza prawie to samo, co nie kierować i nie uczyć dobrej pracy.

Obecnie, dzięki uwielokrotnionej pomocy władzy ludowej dla mas chłopskich, gdy sojusz robotniczo-chłopski jeszcze bardziej się wzmocni, powstaną lepsze, bardziej sprzyjające warunki i możliwości do pracy partii na wsi i jej rozbudowy. Możliwości tych nie wolno przeoczyć.

Wzrost partii na wsi, przede wszystkim zaś w środowisku biedoty wiejskiej, wstąpienie do naszych szeregów rzeczywiście przodujących chłopów przy jednoczesnym oczyszczaniu partii od elementów obcych i przypadkowych, wzmocnienie pracy wychowawczej wewnątrz organizacji gromadzkich — to wszystko wzmocni naszą partię jako całość, wzmocni sojusz robotniczo-chłopski i kierowniczą rolę klasy robotniczej.



Na IX Plenum KC towarzysz Bierut powiedział:

„...Troska o umocnienie, wzrost i szybki rozwój naszych wiejskich organizacji partyjnych winna stać w centrum uwagi wszystkich naszych instancji partyjnych od komitetu gminnego do Komitetu Centralnego".

Niezbędnym warunkiem realizacji tego zadania jest radykalna zmiana metod kierownictwa organizacjami gromadzkimi na wsi ze strony instancji partyjnych.

Zarówno specyfika gromadzkich organizacji partyjnych, o której już wspomnieliśmy, jak i środowisko, w którym one działają, oraz rosnące i coraz bardziej odpowiedzialne zadania, jakie mają do wykonania — wymagają stałej i troskliwej opieki, umiejętnego kierowania nimi ze strony instancji partyjnych.

Z zadań tych instancje partyjne na ogół nie wywiązują się i to jest zasadniczą przyczyną nie zadowalającej pracy setek organizacji gromadzkich.

W ostatnich dwóch latach w związku z wielkimi kampaniami ogólnokrajowymi wielu aktywistów gminnych, powiatowych i wojewódzkich wyjeżdżało do gromad i gromadzkich organizacji partyjnych, co w pewnej mierze zbliżyło instancje partyjne do terenu i umożliwiło lepsze poznanie sytuacji na wsi oraz pracy wielu organizacji partyjnych. Ale były to tylko dorywcze wyjazdy, które miały charakter kampanijny i przez to nie mogły dokonać przełomu w zbliżeniu instancji partyjnych do gromad, ani tym bardziej zmienić ich stylu i metody pracy.

Aby dobrze kierować organizacją gromadzką, trzeba przede wszystkim poznać samą organizację oraz gromadę, w której pracuje, trzeba poznać ludzi partyjnych i bezpartyjnych, ich życie codzienne, ich kłopoty i troski, trzeba poznać społeczne życie gromady. W tym celu trzeba możliwie jak najczęściej bywać w gromadzie. Tu można poznać wszystkich członków organizacji gromadzkiej, usłyszeć co sądzą o różnych zagadnieniach.

zobaczyć jak pracują i jak się rozwijają. Tu można na miejscu zobaczyć, czy organizacja zna ludzi, którzy ją otaczają, czy zna ich nastroje, czy jest z nimi związana.

Częstsze docieranie do gromad i organizacji gromadzkich byłoby na pewno ułatwione, gdyby tereny obsługiwane przez KP były mniejsze. Niemniej i przy obecnym stanie struktury terytorialnej tak często spotykane zaniedbanie gromadzkich organizacji nie jest w żadnym razie usprawiedliwione. Bo czyż można np. usprawiedliwić odległością fakt, że w ciągu całego roku nikt z KP Radomsko (woj. łódzkie) nie był obecny na żadnym zebraniu POP w gromadzie Wiewiórów? Podobne wypadki zdarzają się również w woj. warszawskim, wrocławskim, poznańskim, gdańskim i innych, gdzie w ciągu roku nikt z KP nie bywa w gromadzkiej organizacji partyjnej. W niektórych komitetach powiatowych próbują nawet „uzasadnić“ omijanie niektórych gromad. W powiecie brzeskim np. dzielono gromady na trudne i lżejsze, gdzie indziej omijano niektóre organizacje gromadzkie, bo, jak twierdzono, są one małe i dlatego nie warto do nich jechać. Ale zdaje się, że najlepiej uzasadniają to same organizacje gromadzkie, w których utarło się powiedzenie, że KP zna gromady przy torach kolejowych i dobrych szosach.

Szczególnie szkodliwe jest zaniedbanie gromad, w których nie ma organizacji partyjnych, bo przecież o tych gromadach często najmniej wiedzą w gminie i powiecie.

Niski poziom pracy wielu organizacji gromadzkich, ich zaniedbanie w wielu wypadkach jest wynikiem niedoceniania ich znaczenia przez instancje partyjne oraz niewiary w siły aktywu gromadzkiego. Czyż nie jest charakterystyczne np., że w niektórych KP i KW podczas tegorocznej akcji skupu omawiano niekiedy sprawę wywiązywania się członka partii ze swych obowiązków, ale pomijano przy tym sprawę roli i udziału całej organizacji gromadzkiej w tej akcji?

Ignorowanie organizacji gromadzkich przez niektóre instancje partyjne przyjmuje czasem wręcz niezrozumiałe formy. Weźmy dla przykładu KP w Rzeszowie. Komitet ten w tym roku omawiał sprawę siewu, omłotu, skupu i inne zagadnienia wsi. Pisano oceny, sprawozdania, wnioski. Ale w żadnym z tych dokumentów, jak np. w „Informacji KP Rzeszów o przebiegu akcji omłotowej i skupu zboża na terenie powiatu w 1953 r.“, nie ma analizy pracy POP w gromadach, a we wnioskach, które są przecież przeznaczone dla terenu, nie ma nawet słowa o partii i o organizacjach partyjnych. A nie jest to, rzecz jasna, omyłką czy przeoczeniem, bo ignorowanie organizacji partyjnych występuje w wielu dokumentach. Odpisy tych uchwał i wniosków znajdują się w KW, ale tu nie zauważono błędów KP i nie zwrócono mu na to uwagi.

Sprawa ta ma poważne znaczenie i dotyczy bardzo wielu instancji powiatowych i wojewódzkich. Aczkolwiek instancje partyjne skrzętnie zbierają wszelkie dokumenty z terenu, to jednak nie umieją z nich korzystać. W materiałach KG i KP jak w soczewce odbija się nieraz styl pracy instancji partyjnej, jej osiągnięcia, a zarazem błędy i niedopatrzenia. Można z nich się dowiedzieć i o ludziach, i o aktywie miejscowym, można poznać wiele spraw terenowych, a jednocześnie wejrzeć, jak sprawy te wyglądają w ujęciu danej instancji lub organizacji partyjnej. Dokumenty te — to często sygnały wypaczeń, na które należy prędko

reagować, to poważna odskocznia dla pracy nad ulepszeniem systemu kierownictwa partyjnego.

W kierownictwie organizacjami gromadzkimi ze strony KG i KP jednym z najbardziej dotkliwych braków jest niekonkretność. Wiadomo, że gromada gromadzie nierówna, a więc i zadania organizacji gromadzkich i ich realizacja nie mogą być jednakowe. KG i KP, które potrafią często konkretyzować zadania dla spółdzielni produkcyjnej lub POM, nie konkretyzują ich jednak dla gromad.

Na odprawach w komitetach gminnych i powiatowych referuje się zadania dla organizacji gromadzkich w sposób ogólny, nie próbuje się przystosowywać ich do warunków w danych gromadach. Pochodzi to często z nieznajomości sytuacji w poszczególnych gromadach, albo też stąd, że i w KW na to nie zwracają uwagi.

A dlaczego KP, a czasem i KG nie zna bliżej sytuacji w poszczególnych gromadach, nie zna aktywistów tych gromad, nie zna specyficznych dla każdej gromady spraw? Dzieje się tak dlatego, że pobyt pracowników KP lub członków KG w gromadach jest częstokroć krótkotrwały: przyjeżdżają oni po to, aby załatwić jedną sprawę, a będąc w gromadzie rozmawiają tylko z sekretarzem POP lub sołtysem.

A ileż poznaliby nowych zagadnień ciekawych i skomplikowanych, gdyby podczas swego pobytu w gromadzie zajrzeli do filii GS lub do świetlicy gromadzkiej, gdyby w okresie prac polnych poszli w pole i rozmawiali z rolnikami, młodzieżą, kobietami? Wtedy poznaliby wieś z bliska i inaczej wykonywaliby swoje zadania. Wyraźniej i konkretniej zarysowałyby się im zadania organizacji gromadzkich i w niejednym mogliby doradzić i pomóc. Wtedy inaczej opowiadaliby w KP lub KG o sprawach, które nurtują pracującego chłopa, oraz bardziej energicznie i konsekwentnie pomagaliby w załatwianiu bolączek, które sami widzieli lub o których im chłopi opowiadali. Staliby się wtedy wartościowymi, żywymi łącznikami instancji z gromadą, sygnalizowaliby o wszystkim, co kiełkuje, aby dopomóc w rozwoju nowego.

A jak zniechęca nieraz pracownika aparatu partyjnego lub innego aktywistę, gdy po powrocie z gromady, gdzie tyle widział, słyszał i przeżywał, nikt w instancji, która go posłała, nie wypytuje go dokładnie i szczegółowo. Dokładne informacje tych towarzyszy o zebraniach partyjnych i gromadzkich, o rozmowach, o stosunkach, o ludziach umożliwiłyby instancji partyjnej tworzyć sobie coraz lepszy obraz gromady, a to z kolei pomogłoby w konkretyzacji zadań kierownictwa. Uniknęłoby się wtedy niejednego błędu przy realizacji dostaw obowiązkowych, przy klasyfikacji gruntów, przy planach siewu itd., które tak często irytują chłopa, na które klnie i mówi: gdyby o tym w Warszawie wiedziano, gdyby o tym towarzysz Bierut wiedział.

Odprawy sekretarzy gromadzkich POP (nie są one zresztą systematyczne) nie wystarcza do tego, aby kierować, a zwłaszcza, aby konkretnie kierować organizacjami gromadzkimi. Ogromną pomoc okazałyby organizacjom partyjnym dłuższe, wyczerpujące rozmowy z sekretarzami i z członkami egzekutywy POP o konkretnych sprawach dotyczących tylko ich gromad, ich organizacji gromadzkich. W ten sposób można wiele doradzić, naprowadzić na dobre metody pracy, poznać aktyw, a jedno-

cześnie poznać zagadnienia wsi. Poznanie problemów wsi i rolnictwa staje się w tej chwili tak ważne i pilne, że bez tego nie do pomyślenia jest konkretne, efektywne kierownictwo organizacjami partyjnymi na wsi.

IX Plenum wskazało na konieczność szerokiego przyciągnięcia miejskich organizacji partyjnych, ośrodków robotniczych do pomocy wsi i organizacjom gromadzkim.

O braku tej pomocy i o tym, jak wiele jest tu do odrobienia, niech mówią niektóre fakty.

W powiecie pruszkowskim (woj. warszawskie) przeszło 80% gromad nie ma organizacji partyjnych, a w powiecie Piaseczno tegoż województwa sytuacja jest jeszcze gorsza. A przecież na terenie powiatu pruszkowskiego znajduje się „Ursus", fabryka „Kabel" w Ożarowie, fabryka w Milanówku i wiele innych. W tych zakładach pracują tysiące ludzi bezpośrednio związanych ze wsią. Jakże dużo można byłoby zrobić, gdyby organizacje partyjne zakładów pracy takich, jak np. „Ursus", które mają dużo doświadczenia w pracy partyjnej, w sposób umiejętny przyszły z pomocą organizacjom partyjnym w gromadach.

W tym celu należałoby zlikwidować zarówno opory jak i niezrozumienie wagi pracy na wsi ze strony niektórych aktywistów partyjnych. Np. długo i uporczywie trzeba było przekonywać sekretarza Komitetu Miejskiego w Płocku, żeby pojechał na wieś, żeby się zapoznał ze sprawami wsi.

A oto drugi przykład z woj. warszawskiego. Na seminarium w KW, na którym przerabiano tezy IX Plenum, przy rozpoczęciu omawiania zagadnień dotyczących rolnictwa niektórzy pracownicy miejskich organizacji prosili o zwolnienie ich, ponieważ, jak mówili, pracują przecież w mieście.

Dokonać gruntownych zmian, przełomu w metodach partyjnego kierownictwa pracą organizacji partyjnych w gromadzie, zbliżyć kierownictwo do gromady, wytępić w nim elementy biurokratyzmu, oprzeć je na rozeznaniu terenu i głębokiej znajomości zagadnień wsi i rolnictwa, nastawić na okazywanie realnej pomocy i na przewodnictwo masom chłopskim w walce o wyższe plony, o wzrost świadomości politycznej — oto podstawowy i niezbędny warunek, od którego zależy realizacja zadań postawionych przez IX Plenum KC.

FELIKS BARANOWSKI

Żywotne sprawy gospodarki komunalnej

Kraj nasz wchodzi w nowy okres budownictwa socjalistycznego. W okresie tym na gruncie dotychczasowych osiągnięć na czoło wysuwa się zadanie szybszego podniesienia stopy życiowej szerokich mas pracujących.

Podstawowym dokumentem formułującym zadania stojące obecnie przed naszym narodem są uchwały IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii, które wytknęły również zadania, jakie stoją przed naszą gospodarką komunalną i mieszkaniową.

Gospodarka ta stanowi organiczną część gospodarki ogólnonarodowej. Jej stan i rozwój decyduje w poważnym stopniu o poziomie życiowym szerokich mas pracujących, gdyż zaspokaja ona potrzeby mieszkaniowe ludności, zaopatruje ludność w wodę, odpowiada za stan kanalizacji i komunikacji miejskiej, za oczyszczenie i zazielenienie miast, łaziennictwo, pralnictwo itd.

W warunkach kapitalizmu gospodarka komunalno-mieszkaniowa jest jednym ze środków wyzysku mas pracujących przez klasy posiadające i służy w pierwszym rzędzie zaspokojeniu potrzeb burżuazji.

Masy ludowe w Polsce przedwrześniowej odczuwały w dotkliwy sposób cały ciężar wyzysku burżuazji, który przybierał najróżnorodniejsze formy.

Również gospodarka komunalna, opanowana przez rodzimych i zagranicznych kapitalistów, stanowiła dla nich źródło wysokich zysków osiąganych kosztem mas pracujących. Im mniejsze było budownictwo mieszkaniowe i komunalne, tym bardziej zwiększał się wyzysk ludzi pracy, tym drożej kazała sobie płacić burżuazja za wynajem mieszkania lub usługi komunalne.

Cały prawie zasób mieszkań znajdował się w rękach prywatnych, poważna zaś część urządzeń komunalnych, nawet takich, jak elektrownie, wodociągi i gazownie, była własnością pojedynczych kapitalistów i spółek kapitalistycznych.

Poziom gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w okresie przedwojennym był u nas niski, a rozwój jej niezmiernie powolny.

Miasta nasze, a zwłaszcza dzielnice robotnicze, były straszliwie zaniedbane. Budowano bardzo mało, chaotycznie i głównie na potrzeby burżuazji. Budowę szeregu urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych w Polsce oddawano w ręce kapitalistycznych firm zagranicznych.

Towarzysz Bierut na I Konferencji Warszawskiej Organizacji Partyjnej mówił:

„Cały nacisk przedwojennego budownictwa mieszkaniowego skierowany był na poprawienie sytuacji mieszkaniowej zamożnego mieszczaństwa i elity urzędniczej oraz na stworzenie z budownictwa mieszkaniowego dochodowego przedsięwzięcia". Ludzie pracy gnieździli się w przeważającej mierze w najrozmaitszego pochodzenia, starych na ogół budynkach na przedmieściach, z reguły bez wody i kanalizacji, bez skrawka zieleni w pobliżu, z dala od komunikacji. Najbiedniejsi — bezrobotni mieszkali w dużej mierze w przeróżnych altankach, klitkach z papy czy starych skrzyń, blachy, a nierzadko wprost w norach ziemnych, żeby było cieplej.

Więcej niż połowa, bo 56,2%, budynków mieszkalnych przed wojną nie posiadało żadnego wyposażenia w instalacje techniczne. Wodociąg miało 15,9% budynków, kanalizację 12,9%, tylko 7,5% budynków podłączonych było do sieci gazowej, a 37,9% — do sieci elektrycznej.

Ilość mieszkań jedno i dwuizbowych wahała się w poszczególnych województwach od 67,6% do 71,4%. W zajmowanych przez klasę robotniczą mieszkaniach jednoizbowych mieszkało przeciętnie 3,8 osób.

Cyfry te dają obraz katastrofalnego stanu naszych miast w okresie przedwojennym i ciężkich warunków bytowych ludzi pracy.

Tę ciężką sytuację, jaką pozostawiły po sobie rządy kapitalistyczno-obszarnicze, pogorszyły jeszcze zniszczenia wojenne.

Warszawa po wojnie leżała w ruinach. Zniszczenia wielu naszych miast: Wrocławia, Gdańska, Głogowa, Kołobrzega i innych były nie mniejsze. Trudny był nasz start i trzeba było włożyć wiele wysiłku, aby osiągnąć te wyniki, jakie mamy obecnie w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej.

A przecież, jak i we wszystkich dziedzinach życia, również w tej dziedzinie dokonaliśmy wielkich przeobrażeń, osiągnęliśmy wielki postęp.

Odbudowaliśmy i zbudowaliśmy nowych 1,2 miliona izb. Poważnie zaawansowano budowę całych nowych miast, jak Nowa Huta i Nowe Tychy, nowych osiedli i dzielnic mieszkaniowych.

Wobec wielkich zniszczeń osiedli miejskich sprawa kapitalnych remontów budynków mieszkalnych musiała się znaleźć na dalszym planie. Podstawowe środki materiałowe i finansowe oraz siłę roboczą obrócono w pierwszym rzędzie na odbudowę budynków mieszkalnych i na nowe budownictwo, aby zwiększyć nasz zasób mieszkań.

Pomimo to już w pierwszych latach powojennych w wielu budynkach przeprowadzono kapitalne remonty. Akcja remontowa prowadzona była różnymi torami: przez zakłady pracy, przez zarządy nieruchomości miejskich, z kredytów uruchamianych na te cele przez Radę Państwa oraz z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej.

Już w tym okresie uratowano w ten sposób przed zniszczeniem tysiące mieszkań.

Zasadnicze jednak uporządkowanie gospodarki mieszkaniowej nastąpiło dopiero w oparciu o ustawę o jednolitych organach terenowej władzy państwowej, po utworzeniu Ministerstwa Gospodarki Komunalnej.

Dla akcji remontowej stworzono specjalny aparat wykonawczy w postaci miejskich przedsiębiorstw remontowo-budowlanych. Nastąpił poważny rozwój tych przedsiębiorstw. Jeżeli w r. 1948 były tylko dwa przedsiębiorstwa tego typu, to obecnie posiadamy ich 270. Przerób tych przed-

siębiorstw rośnie z roku na rok. I tak na przykład w r. 1950 wynosił 495 milionów zł, zaś w roku bieżącym wyniesie około 1 600 milionów zł.

Na remonty kapitalne w 1949 roku wydatkowano 118 milionów, a w roku 1953 — 530 milionów złotych. Ogółem od 1949 roku począwszy wyremontowano 2 610 tys. izb, zaś w roku bieżącym wyremontowanych będzie ponad pół miliona izb.

W ostatnich latach podłączono również wiele budynków mieszkalnych do sieci wodociągowej, kanalizacyjnej, gazowej i elektrycznej. Od 1950 do 1952 roku podłączono 135 tys. izb, co poprawiło warunki mieszkaniowe ludzi pracy, pozbawionych dotychczas podstawowych urządzeń komunalnych. Największe nasilenie akcji podłączeń miało i ma miejsce w Łodzi, w Warszawie i w województwie stalinogrodzkim.

W latach 1950—1951 przeprowadzono remonty kapitalne w niektórych osiedlach robotniczych, wybudowanych przez kapitalistów. Te domy-koszary przebudowano i wyposażono w urządzenia sanitarne i kulturalne. Przykładem przekształcenia takich domów na nowoczesne budynki są bloki mieszkalne kopalni „Generał Zawadzki". Bloki te gruntownie przebudowano, wyposażono we wszelkie wewnętrzne urządzenia techniczne, otoczono ogródkami i zieleńcami. Mieszkańcom oddano do użytku świetlicę, pralnie, budynek przedszkola, boisko itd.

Obok nowego budownictwa, odbudowy i kapitalnych remontów budynków mieszkalnych państwo nasze kładzie duży nacisk na przeprowadzanie remontów bieżących.

Remonty bieżące obok zabezpieczenia domów przed przedwczesną dekapitalizacją mają na celu utrzymanie ich w dobrym i estetycznym stanie, co ma bezpośredni wpływ na warunki bytowe ludności. W roku bieżącym wydatki na ten cel wyniosą ponad 100 milionów złotych, a w latach następnych przewidywany jest dalszy poważny wzrost nakładów.

Zacofanie naszej gospodarki komunalnej w okresie przedwojennym i nasze dotychczasowe osiągnięcia charakteryzują liczby, mówiące o ilości miast posiadających sieć wodociągową i kanalizacyjną.

Przed wojną sieć wodociągową posiadało zaledwie 29,6% miast, obecnie zaś miast takich mamy 55,8%. Kanalizację miało 21,5% miast, zaś obecnie mamy 50,1% miast skanalizowanych.

W stosunku do okresu przedwojennego około pięciokrotnie wzrosła ilość wody dostarczanej przez naszą sieć wodociągową.

Podniesienie stanu zaopatrzenia naszych miast w wodę i rozbudowa sieci kanalizacyjnej wymagała poważnych nakładów inwestycyjnych. W ciągu pierwszych czterech lat sześciolatki (łącznie z przewidywanym wykonaniem planu w roku 1953) wydatkowano na te cele 1 007 milionów złotych.

Wśród dużych ujęć wody, takich jak Strumień, Szałsza, Lublin-Dziesiąta, Łańcut i inne, należy wymienić takie giganty, jak znajdujący się w budowie wodociąg Pilica - Łódź i Goczałkowice.

Sama inwestycja goczałkowicka (zbiornik, zapora, ujęcie wody i rurociąg) będzie kosztowała około 450 milionów złotych, to znaczy prawie połowę tego, co wydaliśmy na wszystkie inwestycje wodociągowe i kanalizacyjne łącznie przez cztery pierwsze lata sześciolatki. Gigant goczałkowicki rozwiąże jednak na szereg lat problem zaopatrzenia w wodę ludności i przemysłu na Śląsku.

Rzecz jasna, że jeśli rozwiążemy problem zaopatrzenia w wodę Śląska, Łodzi i innych większych ośrodków, będziemy mogli znacznie pełniej i szybciej niż dotychczas zaspokajać potrzeby mas pracujących we wszystkich dziedzinach gospodarki komunalnej.

* * *

Niezmiernie ważną dziedziną gospodarki komunalnej jest komunikacja miejska. Trasami komunikacji miejskiej przewozimy dziś kilkakrotnie więcej pasażerów niż przed wojną. W r. 1938 przewieziono 550 milionów osób, a w roku 1953 przeszło 2 miliardy. Wzrost ten tłumaczy się rozbudową miejskiej sieci komunikacyjnej, poważnym zwiększeniem się ludności miejskiej i zatrudnienia, udostępnieniem komunikacji miejskiej szerokim rzeszom ludzi pracy.

A przecież objęliśmy komunikację miejską w stanie wielkiego zacofania i ogromnego zniszczenia na skutek działań wojennych.

W odbudowę sieci tramwajowej, w uruchomienie komunikacji trolejbusowej i autobusowej włożony został wielki wysiłek.

Rozbudowaliśmy sieć komunikacyjną i zaplecze. Komunikacja miejska objęła upośledzone dotychczas przedmieścia i obszary świeżo włączone do miast. Ilość wozów tramwajowych została podwojona w stosunku do okresu przedwojennego. W ciągu ostatnich czterech lat oddawaliśmy co roku do eksploatacji 150—200 nowych wozów tramwajowych, to znaczy tyle, ile ich posiada miasto wielkości Szczecina. Poważnie rozbudowana została komunikacja autobusowa i trolejbusowa. Szereg miast, które przed wojną nie miały komunikacji miejskiej, obecnie ją otrzymały.

Znaczna poprawa nastąpiła w zazielenieniu miast. Obszar zieleni poważnie wzrósł w stosunku do okresu przedwojennego. Obecnie na 1 mieszkańca (bez lasów komunalnych) przypada 16 m^2 zieleni, podczas gdy jeszcze w roku 1950 przypadało 9,1 m^2.

Poprawił się stan sanitarny naszych miast dzięki rozwojowi wodociągów i kanalizacji, z których korzysta dwukrotnie więcej ludności niż przed wojną, dzięki lepszym warunkom mieszkaniowym, poprawie pracy zakładów oczyszczania miast oraz rozbudowie sieci łaźni i pralni zarówno spółdzielczych, jak i komunalnych.

Wszystkie wyżej podane liczby i fakty świadczą o tym, że w ciągu dziewięciu lat istnienia władzy ludowej nastąpiły zasadnicze zmiany w dziedzinie gospodarki komunalnej, które przyniosły poważną poprawę warunków bytu mas pracujących.

I nie mogło być inaczej, gdyż cała walka i praca naszej partii i władzy ludowej zmierza ku temu, aby życie mas pracujących stało się lżejsze, piękniejsze i szczęśliwsze. Wszystkie nasze poczynania w dziedzinie industrializacji kraju i rozwoju rolnictwa, w dziedzinie elektryfikacji, rozbudowy miast i osiedli, budowy dróg i regulacji rzek, w dziedzinie oświaty i kultury miały na celu umocnienie naszego państwa ludowego i utrwalenie jego niepodległości, miały na celu zabezpieczenie zdobyczy mas pracujących oraz stworzenie możliwości systematycznego podnoszenia stopy życiowej naszego narodu.

* * *

Gdy spojrzymy na to, co było przed wojną, i na to, co osiągnęliśmy obecnie, stwierdzamy bezwzględny postęp gospodarki komunalnej. Ale

gdy uwzględnimy jednocześnie, jak ogromnie wzrosły potrzeby mas pracujących, jak podniósł się poziom kulturalny narodu, to jasne się staje, że to wszystko, co zrobiliśmy — nie wystarcza.

Poważne sukcesy obozu socjalizmu w walce o zachowanie i utrwalenie pokoju, nasze własne osiągnięcia na polu uprzemysłowienia kraju stworzyły warunki, które pozwalają nam na nowe rozstawienie sił i środków, zmierzające do szybszego podniesienia dobrobytu ludu pracującego miast i wsi.

IX Plenum KC postawiło również przed gospodarką komunalną nowe, zwiększone zadania. Więcej środków przeznacza się na rozbudowę i ulepszenie gospodarki komunalnej.

Nakłady inwestycyjne wzrosną w roku 1954 o 13,7%, a w roku 1955 o 26%. Jednocześnie zwiększają się sumy przeznaczone na remonty kapitalne. Sumy te w roku 1954 wyniosą ponad 830 milionów zł, zaś w 1955 roku — 1 120 milionów złotych. Zużytkowanie tych sum będzie wymagać wielkiej mobilizacji wszystkich przedsiębiorstw i instytucji komunalnych oraz przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego.

Środki, które przeznacza państwo na rozwój gospodarki komunalnej, pozwolą nam rozwiązać w najbliższych latach niektóre wyjątkowo ważne zadania. Na przestrzeni trzech lat powinniśmy np. rozbudować komunikację miejską w Warszawie i zlikwidować w zasadzie trudności komunikacyjne.

Czynione są już obecnie przygotowania do uruchomienia produkcji trolejbusów. W opracowaniu jest również sprawa uruchomienia krajowej produkcji nowoczesnych wozów tramwajowych, które będą tańsze w eksploatacji od dotychczasowych tramwajów, będą jeździły równie cicho jak trolejbusy, a jednocześnie rozwijać będą szybkość nie mniejszą niż autobusy. Ma to zasadnicze znaczenie dla komunikacji miejskiej, gdyż spowoduje radykalne jej usprawnienie.

Rozwiążemy również problem wystarczającego zaopatrzenia w wodę Śląska i Łodzi oraz szeregu innych ośrodków.

Duże sumy zostaną wydatkowane na rozbudowę łaźni, pralni, zakładów oczyszczania miasta itd.

Chodzi o to, aby te miliardowe nakłady były jak najlepiej i najoszczędniej w pełni wykorzystane w celu podniesienia stopy życiowej mas pracujących, zgodnie z wytycznymi IX Plenum KC.

* * *

Nakłady inwestycyjne nie są jednak jedynym, nie są nawet w chwili obecnej najważniejszym środkiem podnoszenia poziomu naszej gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Gospodarka komunalna to wielomiliardowy majątek narodowy, w którym tkwią olbrzymie, jeszcze nie wykorzystane rezerwy. Najważniejszą sprawą jest jak najlepsze wykorzystanie istniejących urządzeń komunalnych i utrzymanie w jak najlepszym stanie wszystkich naszych budynków mieszkalnych. To decydować będzie o naszych osiągnięciach. Chodzi o pełne wykorzystanie istniejących rezerw. Chodzi o to, by maszyny i urządzenia pracowały rytmicznie i bez przestojów, by ich zdolność produkcyjna była możliwie najbardziej wyzyskana, by domy mieszkalne były otoczone troskliwą opieką, by nie tylko pracownicy, lecz i sami mieszkańcy dbali o stan budynków

mieszkalnych, o zieleń i porządek, by walczyli z zanieczyszczaniem miast i z bezmyślnym nieraz niszczeniem urządzeń komunalnych.

Mówiąc o rezerwach, należy w pierwszym rzędzie wskazać na rezerwy tkwiące w gospodarce mieszkaniowej, zwłaszcza jeśli chodzi o remonty kapitalne i bieżące. W tej dziedzinie mamy w dalszym ciągu wiele braków i niedociągnięć.

Do podstawowych braków należy zaliczyć niedostateczną jeszcze często jakość remontów i zbyt długi okres trwania remontu poszczególnych obiektów. Nie ulega wątpliwości, że znaczna część przedsiębiorstw remontowo-budowlanych, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, poważnie polepszyła swoją pracę. Coraz częściej w naszych przedsiębiorstwach stosowane są listy gwarancyjne. Listy te są czynnikiem mobilizującym załogę do sprawnego i dobrego jakościowo wykonania remontów. Dość szeroko podjęta została inicjatywa Wiktora Saja, rozwija się współzawodnictwo pod hasłem „ja nie wypuszczę braku". Jednak w dalszym ciągu praca wielu naszych przedsiębiorstw wymaga gruntownej poprawy, gdyż mamy jeszcze dużo wypadków, że remonty są przeprowadzane źle, co powoduje marnotrawstwo sił i środków i zmusza przedsiębiorstwa do powracania na te same budowy celem usunięcia braków.

Walka o poprawę jakości remontów bez przedłużania okresu ich trwania jest doniosłym zadaniem Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, rad narodowych i przedsiębiorstw budowlano-remontowych. Zagadnieniem tym winny się również poważnie zająć komitety blokowe i wszyscy zainteresowani lokatorzy. Doświadczenie Warszawy w tej sprawie może i powinno być przeniesione na teren całego kraju. Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy przy pomocy rad dzielnicowych i komitetów blokowych wprowadziło wspólne zebrania lokatorów i załóg przedsiębiorstw wykonujących remont. Na takich zebraniach lokatorzy zgłaszają swoje życzenia i uwagi, załogi zaś podejmują konkretne zobowiązania zmierzające do szybkiego i wysokiego jakościowo wykonania remontu. W wyniku tych zebrań, które mobilizują zarówno lokatorów jak i wykonawców, poważnie spadła ilość robót usterkowych w Warszawie. W pierwszej połowie 1953 roku wyniosła ona zaledwie 1,02%.

Jest to niewątpliwie duże osiągnięcie. Do takich wyników można dojść na każdym terenie, jeśli zmobilizujemy załogi, a do kontroli wykonania remontów przystąpią w sposób zorganizowany prezydia i komisje rad narodowych, komitety blokowe i sami lokatorzy.

Dopilnowanie jakości robót i terminowości ich wykonania, skrócenie czasu remontów, kontrolowana gospodarka materiałowa i oszczędne zużycie materiałów budowlanych — to podstawowe zadania, których wykonanie pozwoli nam przeprowadzić więcej jakościowo dobrych remontów i przyczyni się do obniżenia kosztów własnych przedsiębiorstw remontowo-budowlanych.

W województwie koszalińskim zrodziła się inna forma mobilizacji społeczeństwa wokół spraw gospodarki mieszkaniowej. Lokatorzy bezpośrednio uczestniczą tu w wykonawstwie, pracując nawet przy robotach wymagających kwalifikacji, np. przy stolarce lub wykonując proste prace, związane z remontami. W Łodzi wprowadzono na budowach książki życzeń i zażaleń.

Te i inne formy mobilizacji społeczeństwa wokół zagadnień gospodarki komunalnej są istotną pomocą w realizacji naszych zadań. A przecież ani Ministerstwo Gospodarki Komunalnej, ani rady narodowe, ani terenowe organizacje partyjne nie pracują uporczywie nad upowszechnieniem tych doświadczeń i stosowaniem ich w całym kraju.

Gdy mowa o remontach kapitalnych i bieżących, nie można pominąć sprawy wewnętrznych remontów mieszkań oraz napraw instalacji i urządzeń w mieszkaniach. Sprawa ta nie jest dotychczas jeszcze rozwiązana. Jeśli lokator chce przeprowadzić wewnętrzny remont, odnowić mieszkanie lub naprawić jakąś instalację techniczną, napotyka na wielkie trudności ze znalezieniem wykonawcy. Ekipy remontowo-konserwacyjne przy zarządach budynków mieszkalnych i miejskich przedsiębiorstwach remontowo-budowlanych są obciążone planowymi zadaniami remontowymi i nie podejmują się wykonania tego rodzaju robót. Spółdzielnie budowlane również przyjmują zlecenia tylko na większe roboty. W tych warunkach lokator, który chce odnowić mieszkanie lub naprawić instalację, z reguły nie znajduje wykonawcy, a jeśli znajdzie go prywatnie, musi drogo zapłacić. Dlatego zarządy budynków mieszkalnych powinny już w roku 1954 skierować przynajmniej część ekip remontowo-konserwacyjnych do przeprowadzania remontów na życzenie lokatorów. Należy też ustalić ceny za te roboty i odpowiednio nisko je skalkulować. Również spółdzielnie pracy winny poważnie zająć się tą sprawą.

Sprawa remontów lokatorskich jest bardzo ważna jeszcze z innego punktu widzenia. W szeregu ośrodków na skutek zwiększonych potrzeb ludności i przemysłu niedostateczne jest zaopatrzenie w wodę. Tymczasem okazało się, że w Warszawie w domach, w których eksperymentalnie przeprowadzono remonty wewnętrzne na koszt zarządów budynków mieszkalnych, zużycie wody spadło radykalnie. Są wypadki, że wynosi ono zaledwie 30% zużycia w tych samych miesiącach roku ubiegłego. Świadczy to, jak wiele zyskamy, usuwając zaniedbania remontowe i konserwacyjne.

Z zagadnieniem warunków mieszkaniowych wiąże się ściśle sprawa stanu sanitarno-porządkowego naszych nieruchomości. Budynki muszą być dobrze utrzymywane. Również otoczenie budynków — trawniki, jezdnie, chodniki należy systematycznie porządkować i chronić przed zniszczeniem. Należy zwiększyć nasze wymagania w stosunku do administratorów i dozorców.

Ale i tutaj konieczna jest pomoc społeczeństwa. Zdarzają się wypadki bezmyślnego nieraz niszczenia i zaśmiecania klatek schodowych, kwietników, podwórzy i innych urządzeń. Osiągnięcie radykalnej poprawy na tym odcinku jest konieczne, ale nie jest możliwe bez wielkiej mobilizacji społeczeństwa, którą winny przeprowadzić organizacje partyjne, ZMP, rady narodowe, związki zawodowe i inne organizacje społeczne.

Zagadnienie to wymaga rozwiązania zwłaszcza tam, gdzie niedostateczna jest obsada dozorców w budynkach mieszkalnych. W takich wypadkach obowiązek utrzymywania porządku i czystości spada przede wszystkim na lokatorów, a rady narodowe i komitety blokowe ze szczególną troską winny się zająć sprawą organizowania lokatorów do realizacji tych zadań, związanych w sposób najbardziej bezpośredni z poprawą ich

własnych warunków bytowych, z podniesieniem poziomu kultury życia codziennego.

* * *

Lepsza eksploatacja urządzeń wodociągowych może poważnie poprawić stan zaopatrzenia ludności w wodę. Jak poważne istnieją tu rezerwy, świadczy chociażby wyżej podany przykład marnotrawstwa wody w wyniku złej konserwacji, a właściwie braku konserwacji urządzeń wewnętrznych.

To samo dotyczy zewnętrznej sieci wodociągowej. Straty wody w sieci wahają się od 13 do 23% w poszczególnych województwach. W pięćdziesięciu miastach straty wody sięgają 25%, a w szesnastu miastach są jeszcze wyższe.

Jednakże nie ma u nas zrozumienia konieczności walki ze stratami w sieci. Przykładem braku zrozumienia jest Braniewo, gdzie odsetek strat w sieci jest bardzo wysoki, a jednocześnie występuje się z projektem rozbudowy ujęcia w celu zwiększenia dostawy wody dla konsumentów.

Konieczne jest powszechne zrozumienie, że walka ze stratami i pełne wykorzystanie wszystkich możliwości produkcyjnych stanowi nasze podstawowe zadanie. Konieczne jest zwiększenie walki ze stratami i ograniczenie ich do poziomu technicznego minimum. Dopiero gdy wykorzystamy te możliwości, może być mowa o nowych inwestycjach.

Podobnie przedstawia się sprawa prawidłowej eksploatacji ujęć wody. W Elblągu na przykład zaopatrzenie w wodę było niedostateczne. Po zbadaniu jednak wyjaśniono, ze niezależnie od strat wody w sieci całe ujęcie eksploatowane było w sposób niewłaściwy. Szereg studni na ujęciu było nieczynnych, a niektóre studnie na skutek braku konserwacji zostały częściowo zamulone. Okazało się, że bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych można było podnieść ilość produkowanej wody i poprawić jej jakość.

Poprawę jakości i ilości wody może przynieść nieraz uszczelnienie i przeczyszczenie rurociągów oraz powiększenie ich światła. Kierownictwa przedsiębiorstw i zakładów oraz rady narodowe nie poświęcają jednak należytej uwagi sprawie prawidłowej eksploatacji wodociągów.

Świadczy o tym fakt, że nakłady na kapitalne remonty zostały wykorzystane w ciągu trzech kwartałów rb. zaledwie w 49%. Niezbędny jest zasadniczy zwrot na tym odcinku, zabezpieczenie pełnego wykorzystania przyznanych na kapitalne remonty środków.

W ośrodkach, gdzie deficyt wody występuje najostrzej, palącą sprawą jest uruchomienie wszystkich ujęć wody będących w posiadaniu zakładów przemysłowych. W szeregu miast i okręgów toczy się nieraz ciężka walka o zabezpieczenie niezbędnego minimum wody dla ludności i przemysłu. A jednocześnie obserwujemy duże marnotrawienie wody zarówno przez mieszkańców, jak i przez przemysł.

Szereg zakładów przemysłowych posiada swoje ujęcia, których jednak nie wykorzystuje pomimo istniejących trudności z dostarczaniem wody. W wielu przedsiębiorstwach można zastosować przy niewielkich nakładach obiegi zamknięte, co w poważnej mierze zmniejszy pobór wody z wodociągów.

W tej sprawie natrafia się na poważne opory ze strony przedsiębiorstw. A jednak to zagadnienie we wszystkich ośrodkach odczuwających niedobór wody musi być rozstrzygnięte w kierunku ustalenia norm zużycia wody przez przemysł, wykorzystania jego własnych ujęć oraz zastosowania obiegów zamkniętych wszędzie tam, gdzie to jest możliwe. Sprawa ta nie jest dotychczas należycie postawiona i rady narodowe nie wykorzystują dostatecznie swoich uprawnień, nie zwracają się też do Ministerstwa Gospodarki Komunalnej. A w szeregu miast może to mieć duże znaczenie dla poprawy sytuacji i polepszenia zaopatrzenia w wodę.

* * *

Duże ukryte rezerwy istnieją jeszcze w naszej komunikacji miejskiej. Zdolność usługowa naszych przedsiębiorstw komunikacyjnych może być znacznie powiększona przez podwyższenie szybkości eksploatacyjnej i współczynnika wyzyskania taboru.

Obecnie współczynnik ten w przedsiębiorstwach kształtuje się bardzo różnorodnie. I tak np. dla tramwajów wynosi on średnio w kraju 0,76, dla trolejbusów — 0,59, dla autobusów — 0,66.

Gdybyśmy potrafili podnieść współczynnik wyzyskania taboru do poziomu przodujących przedsiębiorstw komunikacyjnych, moglibyśmy dodatkowo poważnie zwiększyć usługi komunikacyjne. Nasze rezerwy są tym bardziej widoczne w porównaniu z osiągnięciami radzieckimi, gdzie współczynnik wyzyskania taboru dla tramwajów wynosi średnio 0,90, dla trolejbusów — 0,82, dla autobusów — 0,80.

Podobnie przeciętna szybkość eksploatacyjna jest u nas niższa niż w Związku Radzieckim.

Rzecz oczywista, że zwiększenie szybkości eksploatacyjnej i współczynnika wyzyskania taboru wymaga usprawnienia gospodarki remontowej i pracy zaplecza. Znaczną pomocą dla dokonania tych usprawnień będą organizowane bazy remontowe. Bezpośredni wpływ na usprawnienie remontów ma również unifikacja taboru autobusowego i tramwajowego, którą obecnie przeprowadza Ministerstwo Gospodarki Komunalnej. Chodzi o to, aby prezydia rad narodowych podeszły do sprawy rejonizacji poszczególnych typów wozów z pełnym zrozumieniem słuszności tego przedsięwzięcia. Unifikacja taboru obejmuje również zakłady oczyszczania miast. Ma ona na celu ulepszenie gospodarki taborem, ułatwienie produkcji części zamiennych itp.

Poważnym zadaniem, które wymaga realizacji, jest uruchomienie produkcji części zamiennych w Zakładach Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i w innych zakładach przemysłowych. Przed Ministerstwem Gospodarki Komunalnej w ogóle stoi sprawa zorganizowania produkcji pomocniczej. Chodzi tu również o produkcję pomocniczą dla naszych przedsiębiorstw wykonawstwa robót budowlanych i drogowych oraz o produkcję wozów typu specjalnego dla zakładów oczyszczania miast.

Tabor do oczyszczania nie jest dotychczas u nas w kraju produkowany, co odbija się ujemnie na pracy przedsiębiorstw i zakładów oczyszczania miast.

Problem ten został przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zaniedbany, możliwości zaś zorganizowania tego rodzaju produkcji istnieją i winny być możliwie szybko wykorzystane. Rozbudowa baz remonto-

wych i zorganizowanie produkcji pomocniczej pozwoli nam pełniej uruchomić środki przeznaczone na kapitalne remonty taboru i sprzętu. Środki te w ciągu sześciu miesięcy tego roku zostały w zakładach oczyszczania wykorzystane zaledwie w 28%.

* * *

Wiemy, jak wielką pomocą, zwłaszcza dla kobiet pracujących, są dobre i tanie pralnie. Pomimo jednak znacznego rozwoju tej dziedziny usług komunalnych, której produkcja na przestrzeni lat 1951—1953 wzrosła niemal dwukrotnie, ilość usług pralniczych i asortyment tych usług są w dalszym ciągu nie wystarczające. Ale i tu nie wykorzystane zostały wszystkie możliwości przerobowe pralni komunalnych. Chociaż przepustowość maszyn pralniczych wykorzystuje się w 98%, to jednak pralnie pracują tylko na jedną zmianę.

Oczywiście, przejście na pracę dwuzmianową będzie wymagać rozszerzenia sieci punktów usługowych oraz pewnego dodatkowego wyposażenia pralni komunalnych w środki transportu do rozwożenia odzieży i bielizny, ale zadanie to pomimo występujących trudności jest w pełni wykonalne i winno być wykonane. Również w tej sprawie niezbędna jest inicjatywa i pomoc rad narodowych.

Stan zieleni i ulic w naszych miastach w dużej mierze, obok dobrego wykorzystania nakładów inwestycyjnych, zależy od mobilizacji wysiłku społecznego przy zazielenianiu miast, utrzymywaniu czystości i budowie nawierzchni, nawet nie ulepszonej, przez wysypywanie dróg i chodników leszem, gruzem itp. Zadaniem przedsiębiorstw komunalnych jest zapewnienie pracującym pomocy organizacyjnej, transportu, narzędzi i fachowego nadzoru.

Szczególne znaczenie ma ulepszenie chodników, gdyż efekt tej pracy jest najbardziej bezpośrednio odczuwany przez mieszkańców, chociażby jako znaczne zmniejszenie zużycia obuwia i oszczędność wydatków na jego naprawę.

Należy podkreślić, że wiele rad narodowych ma duże osiągnięcia w mobilizacji społeczeństwa do pracy nad ulepszeniem stanu ulic, rozbudową parków, usuwaniem gruzów itp. Szczególnie poważny wysiłek włożyła i wiele inicjatywy wykazała w tych sprawach Wojewódzka Rada Narodowa w Stalinogrodzie. Nawet tak wielka inwestycja, jak Park Kultury w Śląskim Zespole Miejskim, budowana jest w głównej mierze przy pomocy społeczeństwa. Świadczy to, jak wiele, mobilizując szerokie rzesze ludzi pracy, możemy zrobić dla poprawy ich warunków bytu.

* * *

Realizacja zadań stojących w świetle wytycznych IX Plenum przed gospodarką komunalną będzie wymagała dalszego, poważnego wzrostu wydajności pracy pracowników zatrudnionych we wszystkich przedsiębiorstwach i zakładach gospodarki komunalnej. Należy podkreślić, że na tym odcinku przedsiębiorstwa pionu gospodarki komunalnej mają niewątpliwie osiągnięcia. Szczególnie przedsiębiorstwa remontowo-budowlane uzyskały poważny wzrost wydajności pracy na przestrzeni ostatnich lat.

Dla dalszego jednak podniesienia wydajności konieczne jest większe niż dotychczas zwrócenie uwagi na lepszą organizację produkcji, na rozwój

małej mechanizacji, wynalazczości oraz rozszerzenie stosowania najbardziej nowoczesnych metod pracy.

Nowe przodujące metody pracy w przedsiębiorstwach i zakładach pionu gospodarki komunalnej są dotychczas stosowane w stopniu niedostatecznym, są zbyt mało rozpowszechnione.

Racjonalizacja i wynalazczość pracownicza, chociaż obserwujemy w tej dziedzinie niewątpliwy postęp, jest również niedostatecznie rozwinięta i wymaga zwrócenia na te sprawy uwagi ze strony organizacji partyjnych, związków zawodowych i kierownictwa administracyjnego.

Z ważniejszych osiągnięć technicznych należy wymienić chlorator typu Betego, opracowany przez grupę pracowników wodociągów i kanalizacji w Maczkach, oraz opracowanie w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie materiałów zastępujących ołów przy uszczelnianiu rur kielichowych.

Niezbędne jest wytyczanie kierunku prac racjonalizatorskich, popularyzowanie dotychczasowych osiągnięć i przełamywanie konserwatyzmu pewnej części naszych załóg oraz aparatu technicznego.

Pomyślna realizacja naszych zadań zależy od podniesienia ruchu współzawodnictwa pracy na wyższy poziom, od jego umasowienia, od zlikwidowania w tym ruchu formalizmu i prowadzenia uporczywej systematycznej pracy organizacyjnej i politycznej przez organizacje partyjne i związki zawodowe. Jak zapóźnieni jesteśmy pod tym względem świadczy fakt, że np. w wojewódzkich przedsiębiorstwach energetycznych mamy zaledwie 7,2% współzawodniczących, a w zakładach oczyszczania miast i w przedsiębiorstwach inkasa około 40%. Chodzi o to, aby również administracja brała czynny udział w rozwijaniu współzawodnictwa, aby współzawodnictwo pracy, jako ruch systematyczny i ciągły, było regularnie oceniane i pogłębiane, aby dzięki pracy organizacji partyjnych, administracji i związków zawodowych stało się w pełnym tego słowa znaczeniu socjalistyczną metodą walki o realizację naszych planów.

Niezmiernie ważna jest sprawa podwyższenia kwalifikacji naszych robotników. Jest to warunek bardziej wydajnej pracy, lepszego wyzyskania skomplikowanych nieraz urządzeń i mechanizmów i ulepszenia jakości naszej produkcji.

Podstawową metodą podwyższania kwalifikacji pracowników naszych przedsiębiorstw komunalnych jest systematyczne szkolenie kadr, a zwłaszcza szkolenie wewnątrzzakładowe, na którego rozwój winniśmy zwrócić baczną uwagę.

Poważną sprawą w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej jest zagadnienie gospodarki materiałowej. Zarówno w latach poprzednich, jak i w roku bieżącym, liczne były skargi na braki i niedostatki w zaopatrzeniu. Jednocześnie w toku przeprowadzanych inspekcji i kontroli stwierdzono szereg nieprawidłowości oraz marnotrawstwo w gospodarowaniu materiałami. Niewłaściwy był również podział materiałów pomiędzy przedsiębiorstwa i poszczególne budowy.

Brak było dostatecznej operatywności w planowaniu zaopatrzenia i rozdzielaniu materiałów. Przy transporcie materiałów, szczególnie ceramicznych, pewna część cegły, rur kamionkowych, dachówki ulegała zniszczeniu. Gospodarka drewnem wymaga usprawnienia zarówno w bezpośrednim wykonawstwie remontowym i budowlanym, jak i w tartakach.

Zwiększenie wydajności gazu i produktów ubocznych z tony węgla w gazowniach, zwiększenie stopnia spalania i ilości uzyskanego ciepła w kotłowniach centralnego ogrzewania, spalanie gorszych gatunków węgla i miału, ulepszenie gospodarki cieplnej w łaźniach i w pralniach — oto szeroki wachlarz możliwości zaoszczędzenia węgla, który ma ogromne znaczenie w naszej gospodarce narodowej.

Poważną pomocą w kierunku zwiększenia oszczędności materiałowych powinny być normy zużycia opracowane przez resort gospodarki komunalnej. Jednak i na tym odcinku konieczny jest ciągły postęp przez wprowadzanie jeszcze bardziej mobilizujących norm na podstawie doświadczeń i osiągnięć przodujących robotników i przodujących przedsiębiorstw.

Obok wielostronnych zadań stojących przed gospodarką komunalną w dziedzinie eksploatacji należy zwrócić szczególną uwagę na sprawę pracy pionu inwestycyjnego w gospodarce komunalnej. Jest faktem, że od szeregu lat gospodarka komunalna nie wykonuje planów inwestycyjnych i nie wykorzystuje w pełni nakładów przeznaczonych przez państwo ludowe na poprawę warunków bytu mas pracujących.

Plan inwestycyjny gospodarki komunalnej na rok 1952 został wykonany w 82,5%. Również i w roku bieżącym nie będą w pełni wykonane zadania planu inwestycyjnego.

Oczywiście, że przeszkodą w realizacji tych planów były trudności materiałowe, zwłaszcza w zakresie wytworów hutniczych oraz niektórych maszyn i taboru, szczególnie z importu. Wielkie trudności materiałowe odczuwaliśmy również w realizacji kapitalnych remontów budynków mieszkalnych.

Zasadniczą jednak przyczyną niewykorzystania nakładów inwestycyjnych była słabość służby inwestycyjnej Ministerstwa Gospodarki Komunalnej w centrali i w terenie oraz słabość służby zaopatrzeniowej i technicznej.

Niedostateczna była troska o terminowe przygotowanie dokumentacji technicznej i jej jakość, co powodowało dodatkowe trudności w realizowaniu planu.

Niejednokrotnie inwestorzy nie kontrolowali postępu robót na budowach, nie alarmowali w wypadku zahamowań, które często miały miejsce z winy przedsiębiorstw wykonawczych.

Plan inwestycyjny gospodarki komunalnej na rok 1954 wynosi przeszło miliard złotych. Ta suma określa wielkość zadań, jakie stoją przed nami w zakresie inwestycji. W roku 1955 przewidziane jest dalsze zwiększenie nakładów, które osiągną 1 200 000 000 złotych. W niemniejszym stopniu, jak wskazywaliśmy, rosną nakłady na remonty kapitalne budynków mieszkalnych. Zużytkowanie tych wielkich kwot będzie wymagało olbrzymiej mobilizacji wszystkich sił i środków oraz wszystkich rezerw, jakimi dysponuje gospodarka komunalna i mieszkaniowa.

Doceniając niewątpliwie duży dorobek naszej gospodarki komunalnej, należy jednocześnie z całą bezwzględnością obnażyć dotychczasowe braki w naszej pracy i zaniedbania. Tych braków i zaniedbań, objawów często bezdusznego stosunku do potrzeb ludności jest jeszcze bardzo dużo w aparacie naszego Ministerstwa, w radach narodowych, w przedsiębiorstwach i zakładach gospodarki komunalnej.

Aparat Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i podległych mu zarządów przedsiębiorstw nie jest jeszcze dostatecznie czuły na głosy terenu i na jego potrzeby. Wiele pism rad narodowych, wojewódzkich zarządów i zakładów pracy czeka nieraz tygodniami i miesiącami na załatwienie. Powoduje to zahamowanie prac w terenie i opóźnia uregulowanie ważnych zagadnień. Instruowanie terenu i operatywność kierownictwa nie są dostateczne. Dzieje się tak dlatego, że wśród ogółu pracowników ofiarnych i z oddaniem pracujących są jeszcze ludzie, którzy nie wyzbyli się biurokratyzmu, nie widzą istotnej treści dokumentów, nie widzą żywego człowieka, który czeka na rozstrzygnięcie sprawy i potrzebuje pomocy.

Aby usprawnić naszą pracę musimy zaszczepić wszystkim pracownikom głębokie przekonanie, że praca nad podniesieniem warunków bytu szerokich mas ludności, praca w gospodarce komunalnej — to praca ważna i zaszczytna.

Stoją przed nami mobilizujące i zaszczytne zadania. Sprostać im, wykonać je zgodnie z potrzebami ludzi pracy jest najwyższym nakazem i obowiązkiem każdego pracownika gospodarki komunalnej.

O poziomie pracy naszej gospodarki komunalnej decydują w dużym stopniu rady narodowe. Jeśli gospodarka komunalna ma dotychczas tak poważne osiągnięcia, niemało przyczynił się do tego wkład pracy naszych rad narodowych.

Niektóre rady narodowe nie przejawiają jednak dostatecznej troski o poziom i rozwój gospodarki komunalnej. Cytowane były powyżej cyfry strat w sieci wodociągowej, które świadczą o znacznych zaniedbaniach i niedopatrzeniach rad narodowych oraz o braku głębszego zainteresowania z ich strony gospodarką przedsiębiorstw wodociągowych. Podobnie znaczne straty powstają w sieci gazowej. Na przykład Prezydium MRN w Jarosławiu, pomimo że odsetek strat w sieci gazowej jest tam bardzo duży (około 44%), nie podjęło dotychczas kroków, aby podnieść poziom eksploatacji urządzeń gazowych i oszczędzić poważne ilości gazu.

Zdarzają się fakty nieraz wręcz karygodnych zaniedbań. W Kołobrzegu rury kanalizacyjne nie były czyszczone przez 8 lat. Prezydium Rady Narodowej nie interesowało się tą sprawą, a zmuszone było się nią zająć dopiero wtedy, gdy zatopione zostały piwnice wielu budynków mieszkalnych.

Takie i im podobne fakty mają miejsce dlatego, że niektóre rady narodowe nie zajmują się tymi sprawami, że wiele komisji gospodarki komunalnej nie dość aktywnie pracuje.

Również niedostatecznie prowadzona jest walka o czystość naszych miast, która zależy nie tylko od sprawności pracy zakładów oczyszczania, lecz również od tego, czy i w jakim stopniu mieszkańcy i przyjezdni zanieczyszczają ulice, place, chodniki, bramy i klatki schodowe. Nie ulega wątpliwości, że w tej dziedzinie — propagandy czystości i porządku — rady narodowe nie mają dotychczas istotnych osiągnięć, chociaż jest to zadanie niezwykle ważne.

Podniesienie poziomu pracy rad narodowych na tym polu może nastąpić jedynie pod warunkiem uaktywnienia komisji rad narodowych i aktywu społecznego, a zwłaszcza komitetów blokowych.

Szereg trudności powstaje w gospodarce komunalnej na skutek braku dyscypliny ze strony przedsiębiorstw podporządkowanych innym resortom. Zasadniczą, lecz bynajmniej nie jedyną sprawą, jest zużycie wody z wodociągów komunalnych przez przedsiębiorstwa oraz zanieczyszczanie wód powierzchniowych przez odprowadzanie ścieków.

Rady narodowe winny pilnie strzec, aby fabryki budowały oczyszczalnie ścieków i spuszczały ścieki po uprzednim ich oczyszczeniu.

Wydaje się konieczne, aby we wszystkich przedsiębiorstwach na naradach produkcyjnych czy innych zebraniach omawiano systematycznie sprawę czystości osobistej i higieny komunalnej. Taka inicjatywa winna wyjść od związków zawodowych, gdyż to zagwarantuje ciągłość pracy i odpowiednią mobilizację najszerszych mas robotników i pracowników umysłowych wokół tej sprawy.

Zasadniczej wagi zagadnieniem jest podniesienie poziomu pracy organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach komunalnych. Ogólnie biorąc, organizacje partyjne w naszych przedsiębiorstwach wykazują niedostateczną aktywność zarówno w podnoszeniu poziomu politycznego załóg, jak również niedostatecznie interesują się gospodarczą działalnością przedsiębiorstw.

Mamy szereg przejawów wrogiej, wuerenowskiej działalności w naszych zakładach pracy, partyjne organizacje zaś nie wykazują niezbędnej czujności. Niedostateczna jest również opieka nadrzędnych instancji nad organizacjami partyjnymi w naszych przedsiębiorstwach. Nasi działacze partyjni często uważali, że sprawy gospodarki komunalnej są sprawami drugorzędnymi, że można im poświęcać mniej uwagi. Partyjne organizacje w przedsiębiorstwach komunalnych nie były dlatego dostatecznie obsługiwane i kierowane. Egzekutywy partyjnych organizacji zbierały się niesystematycznie, rzadko wysłuchiwały sprawozdań dyrektorów, w większości słabo kierowały agitacją i propagandą i często nie spełniały roli kierownika politycznego zakładów.

Gospodarka komunalna, której zadaniem jest zaspokajanie potrzeb życiowych szerokich mas, winna być przez działaczy partyjnych, przez aktyw partyjny i wszystkich członków partii zwłaszcza w świetle uchwał IX Plenum traktowana jako ważna gałąź gospodarki narodowej. Podniesienie jej na wyższy poziom wpłynie na szybszą poprawę warunków bytowych mas pracujących.

Wokół tych spraw należy mobilizować rady narodowe, komisje rad narodowych, aktyw partyjny i bezpartyjny, robotników i pracowników gospodarki komunalnej oraz szerokie masy ludzi pracy, aby hasła IX Plenum KC zostały w pełni zrealizowane w interesie mas pracujących naszego kraju, w interesie socjalizmu.

W trzydziestą piątą rocznicę powstania KPP

Trzydzieści pięć lat temu odbył się I Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, która kilka lat później przyjęła nazwę Komunistycznej Partii Polski.

Manifest Pierwszego Zjazdu rozpoczyna się od wezwania proletariatu Polski pod sztandar walki o władzę robotniczą, o rewolucję socjalistyczną. W tym wezwaniu zawarta jest najgłębsza treść działalności Komunistycznej Partii Polski. Władza robotnicza, budująca nowy, socjalistyczny ustrój, ustrój sprawiedliwości społecznej, otwierająca przed narodem szerokie perspektywy rozwoju gospodarczego i rozkwitu kultury narodowej — oto cel, który przyświecał całej działalności KPP — partii polskiej rewolucji proletariackiej.

Kiedy obradował I Zjazd KPRP świat kapitalistyczny wstrząsany był głębokim kryzysem. Rok przedtem lud Rosji zapoczątkował nową epokę w historii ludzkości, dowiódł ludziom pracy całego świata, że można obalić panowanie wyzyskiwaczy i wskazał drogę zwycięstwa. „W całej Europie pękają wiązania państw kapitalistycznych, a proletariat walczy o zdobycie władzy, aby na gruzach starego świata wyzysku budować świat nowy, na własności socjalistycznej, na wolności i braterstwie oparty" — mówi Manifest I Zjazdu KPRP.

Ale minęło jeszcze wiele lat walki, zanim w Polsce obalona została władza kapitału. Gdy lud rosyjski zdruzgotał carat, gdy rozsypała się armia niemieckiego kajzera — na straży panowania kapitalistów i obszarników w Polsce stanęła władza państwowa rodzimych wyzyskiwaczy. Pośpieszył z pomocą polskiej burżuazji światowy imperializm — z imperialistycznego zachodu popłynęły dla Piłsudskiego transporty broni i amunicji, imperialiści Stanów Zjednoczonych uzbroili armię Hallera, błękitne mundury hallerczyków pojawiały się obok legionowych kurtek piłsudczyków wszędzie tam, gdzie burżuazja uderzała na polski ruch robotniczy.

Krok za krokiem szły rządy kapitalistyczno-obszarnicze po drodze narzucania Polsce policyjnej, faszystowskiej dyktatury. W miarę jak słabły wpływy ideowe burżuazji i obszarnictwa na masy ludowe, w miarę jak rósł bunt rzesz robotniczych i chłopskich, w miarę jak prawda komunizmu zdobywała umysły i serca coraz większej liczby ludzi pracy w Polsce — burżuazja polska zrzucała maskę, odsłaniała oblicze swego państwa, państwa dyktatury kapitału, coraz gorliwiej, coraz bardziej haniebnie wysługiwała się obcym imperializmom.

Drogo zapłaciły polskie masy ludowe, drogo zapłacił naród polski za panowanie kapitalizmu w kraju. Zapłaciliśmy za rządy kapitalistów i obszarników upadkiem gospodarki narodowej, długimi latami kryzysu gospodarczego, nędzą, bezrobociem, uciskiem robotników i chłopów. Zapłaciliśmy pełnym opanowaniem najważniejszych dziedzin życia gospodarczego kraju przez drapieżny obcy kapitał finansowy, uzależnieniem Polski od światowych potęg imperialistycznych. Zapłaciliśmy kulturalnym uwstecznieniem Polski. Zapłaciliśmy wreszcie straszliwą katastrofą września 1939 r. Dyktatura kapitału w Polsce niosła klęskę narodowi polskiemu.

W walce z tą dyktaturą, przez długie lata ciężkich i bohaterskich wysiłków wyrastała i mężniała Komunistyczna Partia Polski, umacniała swą więź z masami ludowymi, budowała sojusz robotniczo-chłopski, wychowywała masy ludowe do zwycięskiej walki o władzę. „KPP przygotowała nasz decydujący bój o władzę, o niepodległość, o socjalizm" — stwierdził na I Zjeździe PZPR towarzysz Bierut.



Pierwszy Zjazd KPRP był zjazdem zjednoczeniowym. Z SDKPiL — zahartowaną gwardią polskiej rewolucji proletariackiej — połączyła się rewolucyjna większość ówczesnej PPS-Lewicy, odbywającej zwycięsko niełatwy proces odrzucania fałszywych, socjaldemokratycznych, mieńszewickich poglądów, jakie ciążyły na tej partii.

Walka o jedność klasy robotniczej, jedność oparta o ugruntowanie w partii marksizmu-leninizmu, jedność w walce przeciwko wszelkim wpływom wrogiej burżuazyjnej ideologii — wypełnia całą historię KPP.

Jedną z podstawowych wytycznych marksizmu-leninizmu jest nauka Lenina i Stalina o partii jako czołowej, przodującej sile klasy robotniczej, nauka o tym, że partia musi utrzymywać więź z całą klasą, prowadzić za sobą najszersze masy proletariatu i wszystkich ludzi pracy. KPP w uporczywym trudzie opanowywała tę wielką i trudną naukę. Komuniści polscy stali od pierwszej chwili istnienia partii na czołowych pozycjach każdej walki robotniczej, każdej walki mas ludowych. Na czoło tych walk wysuwała się Komunistyczna Partia Polski jako wódz swej klasy. W wielkich strajkach, w ogniu potężnych walk klasowych w mieście i na wsi — KPP stanowiąc awangardę proletariatu polskiego, dojrzewała do roli przodującej siły narodu.

Jedność klasy robotniczej, jedność mas ludowych mogła być realizowana tylko w nieprzejednanej walce z prawicową PPS. PPS była partią reformistyczną, stojącą na gruncie ugody z polskimi klasami posiadającymi, była partią szowinistyczną, usiłującą zepchnąć proletariat z drogi walki klasowej i zaszczepić mu burżuazyjną ideologię, była partią zdrady interesów klasy robotniczej.

W Polsce międzywojennej prawicowi przywódcy PPS judzili przeciwko komunistom, rozbijali każdą walkę robotniczą, wysługiwali się burżuazji i imperializmowi. Jednolity front proletariatu przeciwko władzy wyzyskiwaczy i przeciwko faszyzmowi w obronie żvciowych interesów robotników, jedność mas ludowych w obronie wolności polskiego ludu pracującego i niepodległości kraju, mogły być realizowane tylko w upor-

czywej walce przeciwko zdradzieckiej polityce prawicowych przywódców PPS.

KPP wysoko niosła sztandar jedności robotniczej, jedności mas ludowych. KPP uporczywie i cierpliwie przekonywała robotników pepesowskich, że tylko jednolity front prowadzi do zwycięstwa proletariatu. Pod wpływem przykładu bohaterskiej walki komunistów i nieubłaganej komunistycznej krytyki polityki prawicy, pod wpływem doświadczeń walki klasowej, rozwija się w szeregach PPS przez cały okres międzywojennego dwudziestolecia nurt lewicowy, wypowiadający się za walką przeciwko kapitalizmowi i faszyzmowi, za współpracą z komunistami, za sojuszem Polski ze Związkiem Radzieckim.

Jedność robotnicza, wiodąca do zespolenia klasy robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu, do wysunięcia klasy robotniczej na czoło narodu — oto o co walczyła KPP. Kiedy PPR tworzyła w latach hitlerowskiej okupacji demokratyczny front narodowy do walki o niepodległość Polski, kiedy w dni wyzwolenia, opierając się o jedność działania klasy robotniczej, o jedność stronnictw demokratycznych kraju budowaliśmy państwo ludowe — była to twórcza kontynuacja idei, które wykuwała KPP — podobnie jak jest nią budowa socjalizmu w Polsce realizowana dziś pod wodzą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w szerokim Froncie Narodowym.

* * *

Kiedy rodziła się KPP, władza robotnicza w Rosji istniała niewiele więcej niż jeden rok. Ale komuniści polscy potrafili już wtedy dojrzeć epokowe znaczenie Rewolucji Październikowej. „Otworzyła się era bezpośredniej walki o urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego, era rewolucji socjalnej. Pionierem w tych olbrzymich zapasach między ginącym a powstającym światem stała się rewolucyjna Rosja" — mówi platforma polityczna I Zjazdu KPRP. Komuniści polscy rozumieli dobrze, że sprawa robotników i chłopów Rosji jest sprawą robotników i chłopów Polski, sprawą narodu polskiego.

Dwadzieścia lat pracy i walki KPP — to płomienne świadectwo patriotyzmu i internacjonalizmu tej partii, świadectwo głębokiego umiłowania narodu polskiego i wierności sprawie Października.

Sprawie Rewolucji Październikowej komuniści polscy byli wierni w latach 1918—1920, gdy burżuazja polska brała udział w napadzie światowego imperializmu na republiki radzieckie, kiedy KPP rozwijała szeroko walkę przeciwko interwencji antyradzieckiej.

Sprawie Rewolucji Październikowej komuniści polscy byli wierni wtedy, gdy Polska Piłsudskiego stawała się ośrodkiem knowań antyradzieckich, kiedy dygnitarze sanacji na polowaniach w Białowieży snuli wespół z Goeringiem, Frankiem i Himmlerem plany antyradzieckich wypraw, kiedy w robotniczych dzielnicach miast polskich coraz głośniej rozbrzmiewało hasło: „Ręce precz od Związku Radzieckiego!"

Taka jest ogólnoludzka treść proletariackiej, socjalistycznej rewolucji, że solidarność z krajem rewolucji jest zarazem służbą masom ludowym, narodowi każdego kraju. Zachowując wierność sprawie Rewolucji Paź-

dziernikowej komuniści polscy służyli sprawie polskich mas ludowych, sprawie narodu polskiego.

Komuniści polscy służyli narodowi polskiemu, kiedy walczyli przeciwko próbom przywrócenia w Rosji władzy rosyjskich obszarników i kapitalistów, którzy tyle krzywd wyrządzili narodowi polskiemu.

Komuniści polscy służyli narodowi polskiemu, kiedy przeciwstawiali się antyradzieckim konszachtom sanacji ze śmiertelnym wrogiem Polski — zaborczym imperializmem hitlerowskim.

Komuniści polscy, peperowcy, służyli narodowi polskiemu, kiedy wbrew dywersji reakcji polskiej organizowali walkę zbrojną narodu polskiego w sojuszu z narodami ZSRR przeciwko hitlerowskim oprawcom i katom.

Rzeczywistość potwierdziła w pełni słuszność tej polityki KPP. Związek Radziecki przyniósł nam wolność, pomógł nam odzyskać nasze Ziemie Zachodnie. Siła i pomoc Związku Radzieckiego stanowią potężne oparcie dla naszego socjalistycznego budownictwa, dla naszej wielkiej pracy nad przekształceniem Polski w kraj dostatni, kulturalny i szczęśliwy.

* *
*

Wierność sprawie Rewolucji Październikowej, braterstwo ideologiczne i umiłowanie partii bolszewików ułatwiły komunistom polskim znalezienie słusznej drogi w walce o zwycięstwo klasy robotniczej we własnym kraju.

Komunistyczna Partia Polski—to kontynuatorka SDKPiL. SDKPiL — partia Róży Luksemburg i Feliksa Dzierżyńskiego, Marcina Kasprzaka i Juliana Marchlewskiego — była rewolucyjną partią proletariacką, która prowadziła robotników do walki o obalenie kapitalizmu, o socjalizm, partią proletariackiego internacjonalizmu. Poglądy SDKPiL na szereg istotnych zagadnień różniły się jednak od poglądów partii bolszewików.

Prowadząc walkę przeciwko burżuazyjnemu nacjonalizmowi, który wysługiwał się niemieckiemu kajzerowi czy rosyjskiemu carowi, przywódcy SDKPiL nie rozumieli, że klasa robotnicza winna być hegemonem walki wyzwoleńczej narodu, że walka narodowo-wyzwoleńcza może zespolić z rewolucyjną klasą robotniczą szerokie, nieproletariackie warstwy pracujące.

Prowadząc walkę przeciwko dążeniom ugodowców do zatarcia klasowego oblicza partii proletariatu, przywódcy SDKPiL nie rozumieli, że klasa robotnicza powinna walczyć z burżuazją nie w pojedynkę, lecz jako wódz całego ludu pracującego, że powinna zawrzeć trwały i mocny sojusz z chłopami pracującymi.

KPP przezwyciężała fałszywe i szkodliwe poglądy luksemburgizmu pod wpływem własnych doświadczeń, szukając w przykładzie bolszewizmu drogi do zwycięstwa.

W latach 1918 — 1920 komuniści polscy spotkali się z chłopami Lubelszczyzny i Krakowskiego, którzy sięgali zbrojną dłonią po obszarniczą ziemię; w obliczu tego faktu nie mogło ostać się błędne twierdzenie o niezdolności chłopa pracującego do rewolucyjnej walki przeciwko kapitalizmowi.

Komuniści polscy widzieli głęboki ferment w szerokich warstwach nieproletariackich, wśród inteligencji, wśród milionów ludzi pracy, którzy przekonali się, że rządy rodzimej burżuazji i obszarnictwa niosą upadek narodowi, nędzę robotnikom i chłopom, że rodzimy wielki kapitał

wyprzedaje bogactwa kraju rekinom światowego kapitału; ten bezsporny fakt potwierdzał z całą siłą leninowskie założenia o roli klasy robotniczej w narodzie, o obronie interesów narodu.

Komuniści polscy spotkali się z Ukraińcami i Białorusinami, którzy walczyli o wyzwolenie narodowe, spotkali się z wielkimi ruchami mas ludowych ukraińskich i białoruskich, u których w jedną, nierozerwalną całość splatała się walka o wyzwolenie społeczne i walka o wyzwolenie narodowe; w obliczu tych doświadczeń nie mogła ostać się fałszywa luksemburgistowska teza, że w naszej dobie każdy ruch narodowy skazany jest na to, aby być narzędziem burżuazyjnego nacjonalizmu.

Rzeczywistość polska i przyswojenie sobie zasad leninizmu, rewolucyjny instynkt i rewolucyjne sumienie polskich komunistów stawiały przed nimi zagadnienie rewizji fałszywych poglądów luksemburgistowskich. Przykład zwycięskiej partii bolszewików wskazywał jedynie słuszną drogę.

Na II Zjeździe KPP komunizm polski odrzucił luksemburgizm. Począwszy od II Zjazdu KPP stawała się partią typu leninowskiego.

KPP uświadomiła sobie, że klasa robotnicza, by użyć słów II Zjazdu, jest wodzem i rzecznikiem interesów całego narodu, że rewolucyjny proletariat Polski musi ująć w swe ręce zagrożone losy kraju, obalając panowanie obszarników i kapitalistów.

KPP wysunęła hasło walki o ziemię bez wykupu dla chłopów, założyła podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego w Polsce. KPP sięgnęła daleko na wieś polską. KPP uczyła robotników polskich solidarności z walką chłopów pracujących, uczyła chłopów solidarności z walczącą klasą robotniczą.

KPP przyjęła leninowskie hasło prawa narodów do stanowienia o sobie, walczyła o prawo zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi do decydowania o własnym losie. Komunistyczne partie zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi, stanowiące autonomiczne organizacje KPP, zespoliły walkę ludzi pracy ziem ukraińskich i białoruskich z walką proletariatu i chłopów pracujących Polski.

W ciągu dwudziestu lat swej bohaterskiej walki KPP kierując się nauką marksizmu-leninizmu mobilizowała miliony ludzi pracy, prowadziła je do wielkich bojów klasowych. Dzieje jej znają jednak okresy, kiedy w działalności partii odzywały się echa niesłusznych, w zasadzie przezwyciężonych i odrzuconych poglądów, co nie mogło nie osłabiać partii, nie mogło nie zwężać zasięgu jej wpływów. Ale poprzez wszystkie wzniesienia i odpływy fali rewolucyjnej, zwycięstwa i porażki, osiągnięcia ideowe i wahania — czerwoną nicią przewija się proces dojrzewania KPP, przyswajania sobie wielkiej nauki leninizmu przez kadrę kierowniczą polskiego rewolucyjnego ruchu proletariackiego, przez masy robotnicze Polski.

KPP wniosła leninizm do historii polskiego ruchu robotniczego i to pozostanie jej nieprzemijającą zasługą wobec polskiej klasy robotniczej, wobec narodu polskiego.

* *
*

Burżuazja i obszarnictwo polskie zapoczątkowały swe rządy w kraju rozgromieniem lokali rewolucyjnych organizacji robotniczych, redakcji rewolucyjnych pism robotniczych. Rodzimy polski defensywiak i „dwój-

karz" zajął miejsce carskiego żandarma, pruskiego i austriackiego policjanta na straży kapitalistycznej własności fabryk i obszarniczego władania folwarkami.

Komunistyczna Partia Polski została zepchnięta do podziemi w pierwszych dniach po swym utworzeniu. Prowadziła ona swą działalność jako partia nielegalna przez cały czas swego istnienia. Terror policyjny raz po raz wyrywał z jej szeregów najlepszych, najofiarniejszych, najbardziej świadomych bojowników. Z roku na rok terror ten stawał się bardziej brutalny i zwierzęcy, rosła liczba więźniów politycznych i surowość wyroków, wzmagała się bezwzględność represji. Burżuazja polska stosowała przeciwko robotnikom i chłopom „najnowocześniejsze" metody i formy ucisku. Kiedy w Niemczech zwyciężył Hitler — mordercy z Gestapo i SS stali się wzorem dla polskich sanatorów i endeków. Kordian-Zamorski, dowódca sanacyjnej policji, jeździł do Himmlera na szkolenie, a ksiądz Trzeciak — czołowy agitator endecki — do Norymbergi na dokształcenie ideowe. Nim hitlerowski okupant zaczął mordować tysiące Polaków w Dachau i Oświęcimiu — sanacyjni policjanci zaczęli już stosować wzory Dachau przy masakrowaniu polskich robotników i chłopów w Berezie Kartuskiej.

Terror faszystowski nie mógł złamać KPP.

Pod ciosami terroru załamywały się jednostki słabe i niegodne miana członka rewolucyjnej partii proletariatu; pozostawali w szeregach, hartowali się, wyrastali ideowo — komuniści wierni do końca, oddani bez zastrzeżeń sprawie socjalizmu, sprawie mas ludowych, sprawie narodu.

„Robotnicy! Komunistyczna Partia Robotnicza Polski nie obiecuje Wam nic prócz znojnego, ofiarnego trudu, nic ponad to, co klasa robotnicza sama w ogniu walki i rewolucji zbuduje, utrwali i rozwinie. Waszymi tylko rękami możecie zdobyć władzę, własnym tylko wysiłkiem możecie zwalić stary gmach wyzysku i katowskiego ucisku, zbudować społeczeństwo wspólnej własności i wspólnej pracy, wolności i braterstwa ludów" — zwracał się do proletariatu Polski I Zjazd KPP.

Tak partia wychowywała komunistów polskich, klasę robotniczą, masy ludowe. Taka była postawa moralna polskich komunistów — ludzi wielkiej idei, ludzi rewolucyjnego czynu, ludzi bezgranicznie oddanych sprawie zbudowania szczęśliwej Ojczyzny ludu pracującego.

Terror faszystowski nie mógł złamać wpływów KPP w masach ludowych. W chwili gdy obradował I Zjazd KPP, komuniści obejmowali tylko najbardziej świadomą część proletariuszy polskich. Dziesięć lat później ponad milion głosów padło na listy komunistów. Kilkadziesiąt tysięcy komunistów i kazetemowców prowadziło za sobą setki tysięcy i miliony ludzi pracy. Każdy członek KPP i KZM skupiał do walki przeciwko faszyzmowi dziesiątki i setki ludzi pracy.

Najcięższe represje nie zdołały złamać KPP. Wróg uciekł się do najbardziej zatrutej broni — prowokacji. Agenci wroga przeniknęli w szeregi partii, ażeby w łajdacki sposób wypaczyć jej postawę i linię polityczną, rozsadzić ją od wewnątrz, osłabić w ten sposób jej zdolność bojową.

Przeniknięcie wrogiej agentury do kierownictwa partii spowodowało przejściowe rozwiązanie KPP w roku 1938.

Trzon ideowy partii, kadry ofiarnych i zahartowanych komunistów nie zaprzestały walki. Wykonując wiernie dyrektywy Międzynarodówki Ko-

munistycznej prowadziły nadal niezmordowanie pracę uświadamiającą wśród mas, wpajały im zasadę, że droga do wyzwolenia z nędzy, zacofania i wyzysku prowadzi jedynie przez obalenie rządów obszarników i kapitalistów, popularyzowały budownictwo socjalistyczne ZSRR, nie ustawały w walce o urzeczywistnienie jedności klasy robotniczej, stały na czele walki z niebezpieczeństwem najazdu hitlerowskiego, zagrażającego Polsce, nie zaprzestawały wysiłków, aby skupić wszystkie żywe siły narodu dla uratowania niepodległości Ojczyzny.

W latach walki przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy komuniści polscy zorganizowali PPR, podjęli sztandar wyzwolenia Polski, stali się czołową siłą walki o zwycięstwo władzy ludowej w Polsce.

* *

*

W trzydzieści lat po I Zjeździe KPP zebrał się I Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — w wolnej socjalistycznej Warszawie, stolicy Polski Ludowej.

Spełniło się to, co przyświecało bojownikom KPP. Obalone zostało w kraju panowanie kapitalistów i obszarników. Fabryki, huty i kopalnie stały się własnością narodu, ziemia obszarnicza przeszła w chłopskie ręce. Robotnik i chłop pracujący stali się gospodarzami Ojczyzny. Władza ludowa zapewniła Polsce podniesienie dobrobytu mas ludowych, rozkwit kultury narodowej, wzrost siły i międzynarodowego znaczenia państwa ludowego. Sojusz ze Związkiem Radzieckim stał się polityką uznaną jednomyślnie przez cały nasz naród.

Niełatwa była droga KPP, droga komunistów polskich. Biły w partię ciosy wroga klasowego, usiłowali ją podstępnie sprowadzić na manowce agenci faszyzmu. Ale wiara w zwycięstwo klasy robotniczej, głęboka troska o losy narodu, potężne światło nauki leninizmu, ścisła więź z masami pracującymi, niezachwiana wierność Krajowi Rad — wskazywały partii drogę słuszną, wiodącą do celu.

Nasza partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza jest kontynuatorką walki KPP. Nasza partia odrzuciła wrogie koncepcje gomułkowszczyzny, usiłujące odciąć dzisiejszy rewolucyjny ruch robotniczy Polski od jego poprzedniczki — Komunistycznej Partii Polski. Wychowujmy młode pokolenie klasy robotniczej, młode pokolenie narodu polskiego w duchu głębokiego pietyzmu dla walki KPP — partii, która przygotowała dzisiejsze osiągnięcia naszej Ojczyzny! Niechaj wzorem dla naszych kadr, dla setek tysięcy członków PZPR będą postacie działaczy KPP, którzy nie szczędzili żadnych ofiar i poświęceń dla zwycięstwa wielkiej sprawy socjalizmu w Polsce!

Dziś, kiedy w trzydziestą piątą rocznicę I Zjazdu KPP wspominamy dzieje międzywojennego dwudziestolecia, możemy śmiało stwierdzić: KPP dobrze zasłużyła się polskim robotnikom i chłopom, dobrze zasłużyła się narodowi polskiemu.

ZBIGNIEW AUGUSTOWSKI

Stała obniżka kosztów własnych — podstawowym zadaniem przedsiębiorstw przemysłowych

Uchwały IX Plenum KC PZPR zmierzają do stworzenia niezbędnych warunków dla szybszego wzrostu stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi. Przewidują one odpowiedni wzrost produkcji rolnej i produkcji przemysłowej artykułów konsumcyjnych, zakładają podniesienie udziału spożycia w dochodzie narodowym. Uchwały IX Plenum przewidują też szybszy niż dotychczas rozwój gospodarki mieszkaniowej i komunalnej oraz budownictwa socjalnego i kulturalnego. Podniesienie stopy życiowej ludności pracującej osiągnięte zostanie w drodze stopniowej obniżki cen artykułów konsumcyjnych oraz przez wzrost zarobków pieniężnych w miarę wzrostu wydajności pracy.

Wyrazem tej polityki jest dokonana w dniu 15 listopada częściowa obniżka cen.

Warunkiem dalszego rozwoju gospodarki narodowej, umożliwiającym również dalsze obniżki cen, jest stała obniżka kosztów własnych produkcji i obrotu. Im mniejsze są koszty własne produkcji, im mniej żywej pracy ludzkiej, surowców, energii, pieniędzy zużywamy na jednostkę każdego produktu — tym więcej dóbr materialnych przy tych samych nakładach uzyskuje społeczeństwo, tym więcej może ono przeznaczyć na spożycie, na podniesienie dobrobytu ludzi pracy.

Budując taniej nowe zakłady przemysłowe i nowe osiedla mieszkaniowe, przy tych samych nakładach inwestycyjnych zbudujemy więcej fabryk i domów mieszkalnych. Obniżając koszty własne zgromadzimy więcej środków materialnych i pieniężnych, co umożliwi nam urzeczywistnienie zadań wytkniętych przez Plenum. Dalszy rozwój gospodarki narodowej, podniesienie poziomu bytu materialnego i kulturalnego mas ludowych — wszystko to wymaga, byśmy produkowali taniej, by coraz mniejsze były koszty własne produkcji i obrotu. Wówczas będziemy mogli realizować systematyczne obniżki cen na gruncie wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, zwiększać wydatki na gospodarkę mieszkaniową i komunalną, na oświatę, kulturę, zdrowie itp.

Dlatego dla realizacji uchwał IX Plenum tak ogromne znaczenie ma wytrwała walka o obniżenie kosztów własnych produkcji, o przestrzeganie systemu oszczędnościowego w całej naszej gospodarce narodowej.

Koszty własne produkcji obejmują koszty surowców, materiałów, paliwa, energii, amortyzację środków trwałych, koszty transportu i sprzedaży, płace oraz inne wydatki pieniężne, związane bezpośrednio z działalnością danego przedsiębiorstwa. Im mniejsze są koszty własne na jednostkę produkcji, przy określonym poziomie cen, tym większe są dochody przedsiębiorstw. Wzrost dochodów przedsiębiorstw socjalistycznych jest tym źródłem, z którego budżet państwa czerpie środki na coraz pełniejsze zaspokajanie potrzeb całego społeczeństwa i które pozwala państwu ludowemu zapewnić wzrost realnych dochodów ludności przez wzrost płac nominalnych i obniżkę cen.

Przyjęte przez IX Plenum tezy podkreślają ogromną wagę tego problemu: „Obniżka kosztów własnych jest nieodzownym warunkiem poprawy poziomu materialnego mas pracujących i rozwoju gospodarki narodowej...

Walka o pełne wykonanie planu w dziedzinie kosztów własnych musi odbywać się na podstawie wzrostu wydajności pracy i pogłębienia systemu oszczędnościowego w całej gospodarce narodowej. Wyrazić się to winno w zaostrzeniu walki z wszelkiego rodzaju przerostami w zatrudnieniu, w bezwzględnej walce z przejawami marnotrawstwa materiałów, w osiąganiu znacznego zniżenia norm zużycia, w eliminowaniu brakoróbstwa, w likwidowaniu nierentowności przedsiębiorstw i w ścisłym przestrzeganiu wykonywania planów obniżki kosztów i planów finansowych".

* *
*

Stała obniżka kosztów własnych produkcji to jeden z podstawowych warunków rozwoju gospodarki socjalistycznej. Jak wiemy, nasz Plan Sześcioletni ustalił dla przemysłu zadanie obniżenia w ciągu 6 lat kosztów własnych o 17%. Jednakże realizacja zadań obniżenia kosztów własnych, ustalonych w planach rocznych, nie przebiega u nas w sposób zadowalający. W 1950 roku w przemyśle nastąpiła obniżka kosztów w stosunku do 1949 roku średnio o 3,4%, zaś w roku 1951 — o 4,6%. Rok ubiegły nie był rokiem pomyślnym w realizacji zadań na tym odcinku — osiągnięta przez przemysł socjalistyczny obniżka wynosiła 2,8%, podczas gdy plan przewidywał 5,5%. Również w roku bieżącym zadania planu obniżenia kosztów własnych w skali całego przemysłu nie są w pełni realizowane. Walka o obniżenie kosztów własnych w przemyśle nie dała w przebiegu realizacji pierwszych lat Planu Sześcioletniego takich rezultatów, jakich należałoby oczekiwać.

Na XIX Zjeździe KPZR towarzysz Malenkow stwierdził: „Rozwój gospodarki narodowej ZSRR urzeczywistnia się w drodze wykorzystania własnych zasobów i wewnętrznych źródeł akumulacji. Dlatego partia nasza zawsze poświęcała i poświęca wiele uwagi walce o jak najsurowszy reżym oszczędności, traktując reżym oszczędności jako doniosły warunek stworzenia wewnętrznej akumulacji naszej gospodarki i właściwego wykorzystania nagromadzonych środków. Reżym oszczędności jako metoda socjalistycznego gospodarowania odegrał wielką rolę w dziele uprzemysłowienia kraju". (G. Malenkow — Referat sprawozdawczy na XIX Zjeździe Partii o działalności KC WKP(b), str. 91—92, wyd. „Książka i Wie-

dza" 1953 r.). Pierwsza pięciolatka przyniosła w przemyśle Związku Radzieckiego obniżenie kosztów własnych o 9,2%, druga pięciolatka — o 10,3%. Zadania pierwszej powojennej pięciolatki w ZSRR w dziedzinie obniżenia kosztów własnych w przemyśle, wyrażające się wskaźnikiem 17%, zostały wykonane z nadwyżką. W okresie tym suma osiągniętych w ZSRR oszczędności z tytułu obniżenia kosztów własnych produkcji i obrotu przekroczyła 160 miliardów rubli, co stanowiło około 2/3 całości nakładów inwestycyjnych. W piątej pięciolatce przemysł radziecki obniżyć ma koszty własne produkcji o 25%. Jest to zadanie poważne i trudne, zwłaszcza w ZSRR, gdzie osiągnięcia w tej dziedzinie są i tak wielkie.

Jak wielkie znaczenie ma walka o pełne wprowadzenie socjalistycznego systemu oszczędnościowego mogą świadczyć następujące liczby. Obniżka kosztów własnych produkcji w naszym przemyśle tylko o 1% przynosi gospodarce narodowej oszczędność w wysokości około 1,3 miliarda złotych rocznie. Za sumę tę można np. wybudować około 70 tysięcy izb mieszkalnych. Zaoszczędzenie poprzez lepszy wykrój i zmniejszenie ścinek i odpadków o 1 cm z każdego metra przerabianych w naszym przemyśle odzieżowym materiałów pozwoliłoby na dodatkową produkcję odzieży z około 2 milionów metrów tkanin w ciągu roku. Zmniejszenie zużycia stali w naszej gospodarce tylko o 1% pozwoliłoby na wybudowanie z zaoszczędzonego w ciągu jednego roku materiału 7 takich mostów jak Most Śląsko - Dąbrowski w Warszawie. Zwiększenie wydajności cukru z buraka tylko o 0,1% oznacza wzrost produkcji cukru o 7,5 tysiąca ton w stosunku rocznym.

Od realizacji zadań na odcinku obniżenia kosztów własnych, w szczególności w przemyśle, zależy bardzo wiele w naszej gospodarce. W najbliższych dwu latach nie jest przewidziany wzrost akumulowanej części dochodu narodowego. Procentowy udział akumulacji w ogólnej kwocie dochodu narodowego obniży się w porównaniu z rokiem bieżącym. Nakłady inwestycyjne w latach 1954 — 1955 zostaną utrzymane w zasadzie na poziomie roku 1953. Cały więc wzrost dochodu narodowego pójdzie na zwiększenie spożycia. Im niższe będą nasze koszty własne, tym taniej będziemy mogli sprzedawać artykuły konsumcyjne, tym więcej środków będziemy mogli skierować na zaspokojenie rosnących potrzeb mas pracujących.



Obniżka kosztów własnych nie następuje w sposób żywiołowy. Rozmiary oszczędności z tego tytułu, zadania dla poszczególnych gałęzi produkcji ustalane są w narodowych planach gospodarczych -- w planach kosztów własnych. Realizacja planowanej obniżki kosztów własnych zależy od szeregu czynników, zwłaszcza od wprowadzenia nowej techniki i lepszej organizacji pracy, a więc od wzrostu wydajności pracy. Zależy ona od realizacji zadań oszczędnościowych w zakresie gospodarki materiałowej i od ograniczenia do niezbędnego minimum wydatków administracyjnych (tzw. kosztów ogólnych).

Pierwszym, podstawowym czynnikiem obniżki kosztów własnych jest oszczędność nakładów pracy, wyrażająca się we wzroście wydajności

w oparciu o nowoczesną technikę i ulepszenie organizacji pracy, o wzrost kwalifikacji robotników i stały rozwój współzawodnictwa pracy.

Gospodarkę socjalistyczną cechuje stały postęp techniczny. Na miejsce starych, mało wydajnych maszyn i urządzeń wprowadza się nowe, bardziej sprawne, bardziej wydajne. W coraz większym zakresie zastępuje się pracę ręczną pracą wykonywaną przy pomocy maszyn, skraca się czas obróbki i przerobu surowców i półfabrykatów. Praca robotnika staje się łatwiejsza i bardziej wydajna. Robotnikowi umożliwia się osiąganie coraz lepszych wyników w pracy dzięki szkoleniu i doszkalaniu, dzięki stałemu wzrostowi jego kwalifikacji. Jednak przy nowych, bardziej wydajnych maszynach i urządzeniach muszą obowiązywać nowe, dostosowane do zmienionych warunków normy pracy. Robotnik oczywiście nic na tym nie traci, przeciwnie — podnosząc swoje kwalifikacje i wydajność pracy zarabia coraz więcej, a jednocześnie koszt robocizny na jednostkę produktu spada. Nowa technika to większa i tańsza produkcja, to większa akumulacja, to dalsze możliwości obniżki cen. Wprowadzenie i opanowanie nowej techniki przynosi więc bezpośrednie korzyści zarówno robotnikowi zatrudnionemu w danym zakładzie pracy, jak i wszystkim ludziom pracy.

Rezerw podniesienia wydajności pracy należy szukać przede wszystkim w obniżeniu pracochłonności wyrobów, co osiąga się przez mechanizację i automatyzację procesu produkcji, przez zmiany konstrukcyjne wyrobów. Do tego celu prowadzi nie tylko budowa nowych obiektów i przebudowa starych, nie tylko zmiana parku maszynowego, lecz również pełniejsze i lepsze wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych i udoskonalenie metod produkcji. Potężną rolę odgrywa tu tzw. mała mechanizacja, realizowana w dużej części dzięki setkom i tysiącom pomysłów racjonalizatorskich i usprawnień. Wdzięcznym polem działania szerokich mas pracowniczych naszego przemysłu jest dokonywanie usprawnień w zakresie organizacji pracy. Otwarta jest droga dla współzawodnictwa, dla ruchu racjonalizatorskiego. Rezerwy istniejące w tej dziedzinie są jeszcze bardzo poważne.

Walka o jak największą wydajność pracy w istniejących zakładach, o jak najpełniejsze wykorzystanie mocy produkcyjnych prowadzi nie tylko do obniżki kosztów własnych produkcji, lecz pozwala na zmniejszenie nakładów inwestycyjnych przy uzyskaniu tego samego efektu. W świetle uchwał IX Plenum KC PZPR na tę sprawę powinna być zwrócona szczególna uwaga.

Poważne znaczenie dla wzrostu wydajności ma wzmocnienie dyscypliny pracy, która w szeregu naszych przedsiębiorstw pozostawia jeszcze wiele do życzenia, likwidacja nadmiernej absencji i lepsze, pełniejsze wykorzystanie czasu pracy.

Istotnym czynnikiem, który oddziałuje na wysokość kosztów osobowych jest system płac. W zakresie normowania prac istnieje u nas dotąd szereg poważnych niedociągnięć. Normy często nie są aktualizowane, nie są zmieniane wraz z postępem technicznym, co demobilizuje robotników w walce o wydajność, zwiększa koszty produkcji i stwarza niesłuszne i niesprawiedliwe proporcje płac. Również stopień zakordowania robót w naszej gospodarce jest jeszcze zbyt niski.

Obserwujemy niekiedy ostre normy w wydziałach o podstawowym znaczeniu dla danego przedsiębiorstwa i normy łatwo przekraczalne, zaniżone w wydziałach pomocniczych. Powoduje to przenoszenie się wykwalifikowanych robotników do działów produkcji pomocniczej, niewykonywanie planów przez wydziały podstawowe, wzrost ilości godzin nadliczbowych.

Złe normy, zły system premiowania, złe zaszeregowanie nie stwarzają zachęty, ale wprost przeciwnie — hamują inicjatywę, obniżają wydajność pracy robotników.

Lepsze wykorzystanie naszej techniki, ulepszenie organizacji pracy, troska o nieustanny postęp techniczny, postępująca mechanizacja i automatyzacja produkcji — oto niewyczerpane źródła oszczędności, droga oszczędzania pracy ludzkiej, droga zwiększenia i potanienia naszej produkcji przemysłowej.

Drugą podstawową dziedziną walki o obniżenie kosztów własnych jest walka o zmniejszenie kosztów materiałowych na jednostkę produktu. Udział kosztów materiałowych w kosztach wytwarzania jest w przeważającej części przemysłu znacznie wyższy niż udział kosztów osobowych. W całym naszym przemyśle udział ten wynosi ponad 60%, a w niektórych gałęziach przemysłu spożywczego dochodzi do 90%. Jasne jest, jak poważne znaczenie posiada zmniejszenie zużycia środków produkcji na jednostkę wyrobu.

Tą drogą, drogą zmniejszenia kosztów materiałowych, zmniejszenia zużycia surowców, paliwa, energii itp. przemysł nasz powinien osiągnąć około 40% całej sumy oszczędności, płynących z obniżki kosztów własnych produkcji. Oszczędności w zużyciu materiałów można w pierwszym rzędzie osiągnąć przez lepsze wykorzystanie surowca. Na przykład wzrost wykorzystania surowca w przędzalniach bawełny i sztucznego włókna o 1%, zwłaszcza przez zmniejszenie odpadków w końcowych procesach wykończenia przędzy — bez jakiegokolwiek uszczerbku dla jakości produktu — daje nam w skali rocznej 10 milionów złotych oszczędności. Analogicznie, zmniejszenie odpadków w tkalniach przemysłu wełnianego o 1,6% przynosi oszczędności w sumie 25 milionów złotych. W przemyśle koksochemicznym wzrost uzysku koksu o 1% pozwala na oszczędność węgla wartości blisko 10 milionów złotych rocznie. Duże oszczędności przynosi usprawnienie rozkroju blach. Przeprowadzone w tym zakresie próby w naszych stoczniach przyniosły już poważne rezultaty.

Walka z brakoróbstwem, to nasz elementarny obowiązek w stosunku do konsumenta, a ponadto poważne źródło oszczędności i obniżki kosztów własnych. Np. w przemyśle maszynowym zmniejszenie braków o 25% ma dać w r. 1954 oszczędność na sumę około 50 milionów złotych. Istotnym czynnikiem obniżenia zużycia materiałowego jest stosowanie pełnowartościowych materiałów zastępczych. W przemyśle metalowo-przetwórczym istnieją, wykorzystane dotychczas tylko częściowo, możliwości zastępowania stali i metali nieżelaznych — żeliwem; blachy mogą być zastępowane innymi materiałami, a nawet płytami z drzewa pilśniowego. Materiały zastępcze można szerzej stosować zamiast ołowiu, kauczuku itp. Poważne oszczędności materiałowe przynosi również obróbka plastyczna, rozwój spawalnictwa i metalizacji. Wielkość zużycia materiałowego

na jednostkę produkcji może i powinna być wydatnie zmniejszona przez **zmiany konstrukcji wyrobów.** Czynnik ten z reguły daje zarówno obniżkę kosztów materiałowych jak i osobowych. Usprawnienie gospodarki cieplnej i energetycznej prowadzi do stałego zmniejszania zużycia paliwa i energii elektrycznej na jednostkę produkcji. Obniżka zużycia węgla na 1 kWh energii elektrycznej o 8% powinna dać w r. 1954 w elektrowniach podległych Ministerstwu Energetyki oszczędność w sumie 27 milionów złotych. Poważne rezerwy istnieją u nas jeszcze w dziedzinie zużycia materiałów pomocniczych.

Na wysokość kosztów własnych jednostki produkcji wpływa również wysokość amortyzacji, zwłaszcza w tych przemysłach w których udział amortyzacji w kosztach własnych jest stosunkowo wysoki. Można i należy przedłużyć żywot maszyn i urządzeń, wyprodukować przy ich pomocy więcej produktów i obniżyć w ten sposób udział amortyzacji w kosztach własnych jednostki produkcji przez coraz lepsze i bardziej umiejętne wykorzystanie maszyn, urządzeń i innych środków trwałych, przez troskliwszy do nich stosunek. Walka o pełne wykorzystanie maszyn i urządzeń nie ma oczywiście na celu jedynie zmniejszenia kosztów amortyzacji przypadających na jednostkę wyrobu. Pełne wykorzystanie maszyn i urządzeń to możliwość dodatkowej produkcji, to źródło wzrostu wydajności pracy, to skrócenie cyklu produkcyjnego i związane z tym oszczędności, to wreszcie możliwość ograniczenia nakładów inwestycyjnych przy zachowaniu tego samego efektu produkcyjnego. O stopniu wykorzystania maszyn i urządzeń produkcyjnych decyduje w pierwszym rzędzie sama organizacja procesu produkcyjnego, właściwe ustawienie i obciążenie maszyn. Nie mniej ważnym czynnikiem jest troskliwe obchodzenie się z maszyną, stała jej konserwacja oraz na czas i szybko przeprowadzane remonty. O stopniu wykorzystania maszyn i urządzeń decyduje bardzo często stosunek robotnika do maszyny, umiejętność posługiwania się nią i troska o jak najdłuższy jej żywot, właściwa organizacja miejsca pracy i ograniczenie przestojów do niezbędnego minimum. Każde, nawet drobne osiągnięcia na tym odcinku przynoszą zarówno robotnikowi bezpośrednio, jak i gospodarce narodowej wielkie i różnego charakteru korzyści i oszczędności.

Mimo że obserwujemy niewątpliwy postęp na odcinku walki o oszczędność materiałów, rezerwy nasze w tej dziedzinie są ogromne, a niedociągnięcia bardzo duże. Brak nam często norm technicznych zużycia materiałowego. Tam zaś, gdzie takie normy istnieją stwierdzono nieraz, że istnieją one na papierze. Normy te zostały wprawdzie opracowane, ale nie są w praktyce stosowane, nie ma kontroli zużycia materiałów.

Na początku roku 1951 powzięta została przez Prezydium Rządu uchwała w sprawie stworzenia niezbędnych warunków prawidłowej gospodarki w zakładzie pracy, między innymi przez opracowanie i wprowadzenie dokumentacji ekonomiczno-technicznej, bez której kontrola elementów procesu produkcyjnego nie jest możliwa. Postęp jednak w tej dziedzinie jest wyraźnie niedostateczny. Częstym zjawiskiem jest brak kontroli międzyoperacyjnej, co uniemożliwia stwierdzenie, w jakim miejscu i przez kogo zostało spowodowane nadmierne zużycie materiałów.

Robotnicy nie mają ustalonych zadań w dziedzinie oszczędności materiałowych, nie mają często ustalonych norm zużycia materiałów. Tam gdzie normy istnieją, nie stworzono często możliwości oceny przez poszczególnych robotników lub przez brygady rezultatów swojej pracy i oszczędności materiałowych. Bywa i tak, że pobór materiałów „odtwarzany" jest po pewnym czasie, zwykle po okresie miesięcznym. Jest to oczywiście kontrola czysto fikcyjna.

Nie rozbudowaliśmy w tych warunkach również systemu premiowania za oszczędne zużycie materiałów, co utrudnia mobilizację załogi do walki o oszczędność.

Istotnym czynnikiem, od którego zależy wysokość kształtowania się kosztów własnych produkcji, jest rytmiczność produkcji. Brak rytmiczności w wyniku złej organizacji pracy, niskie wykonanie planu w pierwszej dekadzie miesiąca powoduje nieuchronnie wzrost kosztów produkcji. Tak zwane „nadganianie" w drugiej i trzeciej dekadzie miesiąca, to z reguły walka o wykonanie planu „za wszelką cenę", to wzrost kosztów osobowych, to odstępstwo od instrukcji technologicznych, to poważne straty i marnotrawstwo materiałowe. Nader ważną sprawą są wszelkiego rodzaju przestoje wywołane brakiem rytmiczności w zaopatrzeniu materiałowym i w dostawach energii, awariami urządzeń, zbyt przewlekłym okresem remontowym, niezsynchronizowaniem produkcji poszczególnych wydziałów, oddziałów i agregatów, istnieniem tzw. „wąskich przejść", niepełnym opanowaniem technologii, absencją robotników itd. itd. Do walki z przestojami, które w szeregu zakładów są podstawowym czynnikiem utrudniającym zarówno wykonanie planu produkcji, jak i planu kosztów własnych, które przynoszą naszej gospodarce niepowetowane szkody i straty, powinien być zmobilizowany jak najszerszy aktyw pracowników naszego przemysłu.

Ze sprawą kosztów własnych pozostaje w ścisłym związku sprawa jakości produkcji. Rzecz jasna, tępić należy fałszywą „oszczędność" polegającą na obniżaniu jakości produkowanych wyrobów, obniżkę kosztów własnych „osiąganą" kosztem pogorszenia jakości wyrobów. Tego rodzaju „oszczędności" nie są oczywiście żadnym osiągnięciem zakładu, przeciwnie, są działaniem na szkodę gospodarki narodowej. Produkujemy przecież nie dla produkcji, dla samych tylko liczb produkcyjnych, lecz dla konsumenta — konsumenta zbiorowego, dla państwa, jeśli idzie o środki produkcji, konsumenta indywidualnego, obywatela, człowieka pracy, jeśli idzie o artykuły konsumcyjne. Produkując złe wyroby oszukujemy, krzywdzimy konsumenta. Złej jakości towary bądź nie są w ogóle nabywane i marnują się, bądź też szybko się niszczą, co przynosi szkody konsumentowi i powoduje konieczność dodatkowej produkcji dla zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Produkcja złej jakości, pozornie tańsza, jest w istocie rzeczy produkcją drogą — nie zaspokaja ona potrzeb konsumenta i wymaga zwiększenia nakładów pracy dla zaspokojenia tych samych potrzeb.

Analogicznie rzecz się ma, jeśli chodzi o złą jakość maszyn, narzędzi, materiałów służących do dalszej produkcji. I tak np. niska jakość węgla powoduje poważny uszczerbek w produkcji koksu, a zła jakość koksu wielkopiecowego poważnie utrudnia i podraża proces produkcji surówki. Zła maszyna, niekompletne lub łatwo psujące się urządzenie powoduje

przestoje w produkcji, braki, zmniejsza produkcję i podwyższa koszty własne.

Każde odchylenie w produkcji od ustalonych norm jakościowych powinno być traktowane jako przejaw marnotrawstwa, niegospodarności, powodujący wzrost kosztów własnych a w skali całej gospodarki narodowej — wzrost nakładów pracy, które społeczeństwo musi wydatkować w związku z zaspokojeniem określonych potrzeb społecznych. Do zmniejszenia kosztów własnych nie prowadzi produkcja towarów gorszej jakości, lecz wprost przeciwnie — produkcja z tych samych surowców coraz większej ilości wyrobów najlepszego gatunku.

Poważne zaniedbania na odcinku gospodarki materiałowej powodują niejednokrotnie, że przedsiębiorstwa mające trudności w wykonaniu planów z powodu braków w zaopatrzeniu jednocześnie marnotrawią dostarczane im materiały.

Sprawa oszczędności materiałowych to nie tylko problem, który w skali całego przemysłu w dużej mierze decyduje o wykonaniu planu kosztów własnych. Oszczędności materiałowe to dodatkowe źródło zaopatrzenia przemysłu i wzrostu produkcji, to dodatkową możliwość zaspokojenia potrzeb ludności i gospodarki narodowej.

Istnieją dziś w naszym życiu społeczno-gospodarczym poważne trudności wzrostu. Drogę ich przezwyciężenia nakreśliło ostatnie Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Podstawowa trudność powstała wskutek niedostatecznie szybkiego tempa wzrostu produkcji rolnej w stosunku do wzrostu produkcji przemysłowej. Gdy mowa o naszych trudnościach, wskazać należy również napięty bilans siły roboczej i niedostateczny rozwój naszej bazy surowcowej.

Dla osiągnięcia szybszego wzrostu produkcji rolnej poza szeregiem innych środków muszą być postawione przez państwo do dyspozycji rolnictwa dodatkowe środki materialne i pieniężne. Aczkolwiek w latach 1953 — 1954 nie zwiększamy ogólnej sumy nakładów inwestycyjnych, musimy je jednak wygospodarować, a ponadto wygospodarować tyle, by podwyższyć dochody realne ludzi pracy, by zwiększyć wydatki na oświatę, zdrowie, kulturę itp. Wzrost wydajności pracy wyzwala siłę roboczą, której niedostatek odczuwają niektóre gałęzie rosnącego przemysłu, a nawet przy dzisiejszej strukturze własności rolnej niektóre okręgi rolnicze. Walka o zmniejszenie kosztów osobowych, o zmniejszenie udziału pracy ludzkiej w jednostce produktu to również droga zapewnienia niezbędnej liczby robotników i pracowników umysłowych w każdej dziedzinie naszej gospodarki.

Zrównoważenie bilansu materiałowego wiąże się w dużej mierze z oszczędną gospodarką materiałową. Rzecz jasna, że nie usuwa to trudności wynikłych z niedostatecznego rozwoju bazy surowcowej, ale istotnym źródłem poprawy naszej gospodarki materiałowej jest wprowadzenie jak najbardziej surowego reżimu oszczędności.

Zadania gospodarcze, które zostały nakreślone przez IX Plenum KC PZPR, pozostają więc w ścisłym związku ze sprawą obniżki kosztów własnych produkcji i obrotu. Aby zapewnić wykonanie zadań wytkniętych przez IX Plenum konieczne jest osiągnięcie przełomu w dziedzinie obniżki kosztów w całej gospodarce narodowej. Tezy IX Plenum stwier-

dzają, że w latach 1954 — 1955 należy osiągnąć obniżkę kosztów własnych w produkcji przemysłowej co najmniej o 7%.

Walka o wzrost wydajności pracy, o oszczędną gospodarkę materiałową, o obniżkę kosztów własnych, o lepszą i tańszą produkcję, to walka o gromadzenie środków niezbędnych dla dalszego naszego rozwoju, o obniżkę cen. Jest to droga ułatwiająca przezwyciężenie trudności, na które natrafiamy budując fundamenty socjalizmu w naszym kraju. Jest to droga prowadząca do dalszego wzrostu i rozwoju całej naszej gospodarki narodowej, do poprawy bytu materialnego społeczeństwa.

* * *

Celem stworzenia najbardziej sprzyjających warunków walki przedsiębiorstw o obniżkę kosztów własnych, o stały wzrost ilości i jakości produkcji, o rentowność — ogromna większość przedsiębiorstw organizowana jest na zasadzie rozrachunku gospodarczego.

Zasada rozrachunku gospodarczego polega na tym, że przedsiębiorstwo będące na rozrachunku gospodarczym pokrywa swoje nakłady produkcyjne z wpływów uzyskanych ze sprzedaży swych produktów, przekazując równocześnie państwu osiągnięte zyski.

Rozrachunek gospodarczy jest systemem organizacyjno-finansowym, którego celem jest osiąganie przez przedsiębiorstwo socjalistyczne jak największych efektów produkcyjnych przy możliwie najmniejszych nakładach żywej i uprzedmiotowionej pracy ludzkiej, stworzenie jak najbardziej sprzyjających warunków zwiększania ilości produkcji i jej jakości oraz stałego obniżania kosztów własnych.

Co to oznacza w praktyce? Przedsiębiorstwa socjalistyczne organizowane są jako jednostki odrębne, samodzielne. Wyposażane są one w środki trwałe (budynki, maszyny, sprzęt transportowy itd.) oraz otrzymują niezbędny przydział środków obrotowych, związanych z ich działalnością. Zakupują one surowce i materiały, energię i paliwo, zawierają umowy z pracownikami, wypłacają im wynagrodzenie za pracę. Wytwory swojej produkcji sprzedają i uzyskują z tego tytułu określone wpływy. Wchodzą w określone stosunki z dostawcami i odbiorcami, zawierają umowy na dostawę materiałów i odbiór gotowych wyrobów, wydatkują określone środki materialne i pieniężne, uzyskują wpływy z usług i ze sprzedaży towarów nabywcom.

Przedsiębiorstwa państwowe stanowią własność ogólnospołeczną. Organizacja przedsiębiorstw działających na zasadzie rozrachunku gospodarczego oraz system kierowania nimi są tego rodzaju, że przedsiębiorstwa te posiadają niezbędną samodzielność w dysponowaniu swymi zasobami, a jednocześnie ponoszą odpowiedzialność za powierzone im środki i za wywiązanie się ze swych zobowiązań. W ten sposób można prawidłowo ustalać zadania dla poszczególnych przedsiębiorstw i kontrolować ich wykonanie.

Rozrachunek gospodarczy jest metodą kierowania przedsiębiorstwem socjalistycznym, metodą, która umożliwia aktywne oddziaływanie na cały bieg pracy przedsiębiorstwa przy pomocy bodźców ekonomicznych i finansowych oraz zapewnia kontrolę pracy przedsiębiorstwa przy pomocy pieniądza.

Rozrachunek gospodarczy pozwala nam na wykorzystanie pieniądza, ceny, kosztów własnych, systemu kredytowo-finansowego dla skutecznej kontroli nad przedsiębiorstwami, pozwala udoskonalać działalność gospodarczą przedsiębiorstw, wychowywać nasze kadry gospodarcze.

Podkreślić należy istniejący związek pomiędzy rozrachunkiem gospodarczym i zasadą materialnego zainteresowania załogi przedsiębiorstwa w wynikach jego pracy. Materialne bodźce stwarza już sam socjalistyczny system płacy oparty o zasadę podziału według pracy, wyrażającą się w różnicowaniu wynagrodzenia za pracę w zależności od jej ilości i jakości.

Konkretyzacja zadań stawianych przed przedsiębiorstwami działającymi na zasadzie rozrachunku gospodarczego, przed poszczególnymi komórkami organizacyjnymi tych przedsiębiorstw, przed poszczególnymi zespołami ludzkimi oraz system kontroli wykonywania tych zadań umożliwiają wzbogacenie środków materialnego zainteresowania pracowników przedsiębiorstwa w jak najlepszych wynikach pracy. Formą tego zainteresowania są w pierwszym rzędzie odpisy na tzw. fundusz zakładowy. Fundusz zakładowy tworzy się z przelania części zysku planowego oraz części zysku ponadplanowego przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo osiąga zysk w granicach planu, o ile przewidziane w planie ekonomiczno-finansowe wskaźniki jego pracy są w zasadzie osiągnięte, o ile więc wykonany zostaje program produkcji, plan sprzedaży produktów oraz plan kosztów własnych i ich obniżenia. Ponadplanowe zyski możliwe są do osiągnięcia bądź dzięki ponadplanowemu obniżeniu kosztów własnych, bądź też dzięki ponadplanowej produkcji i jej realizacji, bądź też przy działaniu obu w grę wchodzących czynników. Wysokość procentowych odpisów na fundusz zakładowy z zysku w granicach planu waha się od jednego do kilku procent. Z zysku ponadplanowego odpisuje się na fundusz zakładowy znacznie większą część z reguły od 10 do kilkudziesięciu procent.

W odniesieniu do przedsiębiorstw planowo-deficytowych, a więc tych, dla których plan nie przewiduje osiągnięcia zysku, warunkiem dokonania odpisów na fundusz zakładowy jest wykonanie planu obniżenia kosztów własnych.

Fundusz zakładowy wydatkowany jest przede wszystkim na zaspokojenie zbiorowych potrzeb załogi danego przedsiębiorstwa, a więc potrzeb socjalno-kulturalnych, jak również w pewnej części na nagrody dla poszczególnych członków załogi lub ich grup za szczególny wkład do osiągnięć danego zakładu pracy. Dotychczas zakłady nasze nie umieją jeszcze korzystać z funduszu zakładowego w sposób najbardziej racjonalny, w taki sposób, by załoga odczuwała, że owoce dobrej gospodarki wpływają bezpośrednio na jej warunki bytowe. Mamy fakty niewykorzystywania funduszu zakładowego, co jest niewątpliwie rzeczą niezmiernie szkodliwą. Obowiązkiem nie tylko dyrekcji, ale również organizacji partyjnej i rady zakładowej jest dopilnowanie, by fundusz zakładowy został w pełni i najpożyteczniej wykorzystany.

Druga formą zainteresowania załogi przedsiębiorstwa w wynikach jego pracy jest system premii i nagród. Chodzi tu oczywiście nie tylko o system premiowania za wykonanie i przekroczenie planu produkcyjnego, ale również o system premiowania za osiągnięcia w ruchu socjalistyczne-

go współzawodnictwa w dziedzinie kosztów własnych, w szczególności za osiągnięte oszczędności materiałowe. System premiowania obowiązujący w Związku Radzieckim jest znacznie bardziej rozbudowany niż u nas. Wypłata premii za wykonanie lub przekroczenie planu produkcji w Związku Radzieckim jest z reguły uzależniona w całości lub częściowo od wykonania zadań na odcinku obniżenia kosztów własnych. Ponadto przy bardziej zaawansowanej rozbudowie systemu premiowego premiuje się poszczególnych pracowników za osiągnięcia oszczędnościowe, zwłaszcza wówczas, gdy urzeczywistniony jest system wewnątrzzakładowego planowania i wewnątrzzakładowego rozrachunku. W tym samym kierunku działa tzw. fundusz popierania produkcji ubocznej i odpadkowej, tworzony z części zysków osiągniętych ze sprzedaży produkcji, wykonywanej z odpadków w danym przedsiębiorstwie. Środki tego funduszu przeznaczone są częściowo na premiowanie związane z samą produkcją uboczną i odpadkową, częściowo zaś na dalszy rozwój tej produkcji. Fundusz popierania produkcji ubocznej i odpadkowej materialnie zainteresowuje załogę w wykorzystywaniu odpadków w przedsiębiorstwie i w rozwijaniu produkcji na bazie odpadków.

System premiowania, związany z ruchem racjonalizatorskim i nowatorskim, jest również jednym z elementów materialnego zainteresowania załogi w wynikach pracy przedsiębiorstwa — w stałym postępie technicznym, w opanowywaniu i rozwiązywaniu istniejących trudności organizacyjno-technicznych. Przebudowa systemu premiowania w naszych przedsiębiorstwach, związanie premii z wynikami w dziedzinie oszczędności i kosztów własnych wymaga stworzenia odpowiednich warunków: ugruntowania i rozszerzenia planowania wewnątrzzakładowego, konkretyzacji zadań oszczędnościowych, ustalenia norm zużycia materiałowego, prawidłowej kontroli zużycia itp. Zadania obniżki kosztów własnych stanowczo wymagają podjęcia poważnego wysiłku w tej dziedzinie.

Z zasadą rozrachunku gospodarczego, jako metodą zarządzania socjalistycznym przedsiębiorstwem, wiąże się ściśle sprawa planowania kosztów własnych i ich obniżki oraz kontrola wykonania planu. Skoro podstawowym i najbardziej ogólnym wskaźnikiem pracy przedsiębiorstwa są jego rezultaty na odcinku kosztów własnych, planowanie w tym zakresie i kontrola wykonania zadań muszą być postawione na odpowiednim poziomie. W szczególności chodzi o to, aby plan kosztów własnych i ich obniżenia zawierał zadania mobilizujące, ale realne oraz aby w samym planie były wytyczone podstawowe kierunki i drogi realizacji planowanego zadania. A tymczasem jeszcze często sposób formułowania zadań dla przedsiębiorstw przez centralne zarządy oraz sposób formułowania tych zadań wewnątrz przedsiębiorstwa mają charakter formalny. Samo ustalenie odsetek obniżenia kosztów, sumy wynikających stąd oszczędności i sumy kosztów produkcji (do czego z reguły ogranicza się planowanie kosztów) nie stwarza jeszcze niezbędnej jasności, jakimi drogami i przez kogo mogą być osiągnięte zadania planu kosztów.

Brak tej niezbędnej konkretyzacji zadań, przetłumaczenia ich na język zrozumiały przynajmniej dla kierownictwa i aktywu polityczno-zawodowego przedsiębiorstwa jest istotnym uchybieniem praktyki planistycznej naszych przedsiębiorstw. Rzecz jasna, że w tych warunkach kierownictwo zakładów nie umie skonkretyzować zadań dla poszczególnych brygad

i robotników. Wynika to stąd, że do opracowywania założeń i istotnych elementów planu kosztów i ich obniżenia nie wciąga się szerszego grona pracowników. W opracowaniu planu kosztów musi brać udział nie tylko aparat planujący — do prac tych musi być wciągnięty w pierwszym rzędzie personel techniczno-inżynieryjny, wyższy i średni dozór fabryczny, przodujący robotnicy.

Prawidłowe, a więc konkretne sformułowanie zadań planu wymaga znajomości całego szeregu zadań techniczno-ekonomicznych zakładu, istniejących na tym odcinku niedociągnięć, błędów i niewykorzystanych możliwości. Sporządzanie planu z reguły winno być poprzedzone wnikliwą i wszechstronną analizą istniejącego stanu rzeczy, której celem jest ustalenie podstawowych środków zmierzających do obniżki kosztów własnych. A tymczasem zagadnienia te w ogromnej większości wypadków nie są dostatecznie znane nawet aparatowi kierowniczemu, pracuje nad nimi ograniczona liczba tzw. specjalistów, rekrutujących się z komórek księgowo-finansowych i częściowo z komórek planowania. W odosobnionych tylko przypadkach istnieje pełne rozeznanie, jaki wpływ na poziom i dynamikę kosztów własnych mają ustalenia techniczno-produkcyjne i odwrotnie, jaka część zadań obniżenia kosztów własnych powinna być zrealizowana w wyniku określonych posunięć techniczno-organizacyjnych. A przecież bez tej znajomości rzeczy nie można w sposób prosty i jasny formułować zadań dla robotników, nie można mobilizować załogi do walki o obniżenie kosztów własnych.

Wyżej wymienione czynniki utrudniają w poważny sposób doprowadzenie zadań planu do poszczególnych miejsc pracy. W dużej liczbie przedsiębiorstw plan kosztów pozostaje dokumentem, którym interesuje się bardzo ograniczona liczba osób — z reguły nie tych, od których działania zależy wypełnienie zawartych w tym planie zadań.

Niedociągnięcia powyższe nie są u nas likwidowane z dostateczną energią. U podstawy tego stanu rzeczy leży fakt niedostatecznej kontroli przebiegu prac planistycznych w zakresie kosztów własnych oraz kontroli merytorycznej zawartych w planie zadań. Zatwierdzenie planu kosztów przez jednostki nadrzędne ogranicza się często do badania końcowych liczb tego planu. Kontrola wyboru oraz zabezpieczenia środków i kierunków walki o wykonanie zadań planu najczęściej nie istnieje.

Niedostateczna jest też znajomość stanu faktycznego w zakresie kształtowania się kosztów własnych oraz czynników o tym decydujących. Nader rzadko analizuje się w przedsiębiorstwie całokształt jego techniczno-produkcyjno-ekonomicznej działalności, a tylko tego typu analiza może doprowadzić do ustalenia istotnych, rzeczowych przyczyn wykonania lub niewykonania zadań planu kosztów. Nawet w resortach, w których planowanie kosztów osiągnęło stosunkowo zadowalający poziom i w których dane statystyczne nie nasuwają poważniejszych zastrzeżeń (np. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego), tego typu analiza nie stała się dotychczas podstawą pracy przedsiębiorstw i centralnych zarządów. Dotychczas nie jest wykorzeniony błędny pogląd, że dopóki nie dokona się pełnego zamknięcia rachunkowego nie można mieć danych o wykonaniu zadania w zakresie kosztów własnych. A tymczasem w każdym przedsiębiorstwie i w każdej gałęzi produkcji o wysokości kosztów własnych decyduje ograniczona ilość elementów, głównie w zakresie zatrudnienia i płac, zużycia

materiałowego oraz wydajności maszyn i urządzeń. Dane w tym zakresie nie są z reguły bieżąco analizowane z punktu widzenia ich wpływu na wysokość kosztów własnych. Centralne zarządy, a zwłaszcza ministerstwa ograniczają się jeszcze często do prowadzenia tzw. analizy sprawozdawczości finansowej „zza biurka". Istnieje szereg zakładów o podstawowym znaczeniu, w których przez okres wielu miesięcy a nawet dłużej nikt nie przeprowadzał kontroli i analizy kształtowania się kosztów własnych i prawidłowości otrzymywanych danych, nikt nie starał się ujawnić osiągnięć i wskazać na konkretne niedociągnięcia i braki w tej dziedzinie. W tym stanie rzeczy reaguje się bardzo późno na fakty poważnych nawet zaniedbań powodujących wzrost kosztów własnych, a i wówczas nie uderza się w najistotniejsze braki, ograniczając się raczej do stwierdzeń i zaleceń ogólnikowych i formalnych.

Warunkiem terminowej i zgodnej z rzeczywistością statystyki kosztów własnych, niezbędnej do operatywnego kierowania przedsiębiorstwem, jest istnienie prawidłowej dokumentacji oraz właściwego jej obiegu w zakresie zużycia materiałowego, pracy i płacy, rozliczeń między poszczególnymi komórkami przedsiębiorstwa, kontroli międzyoperacyjnej itd. Braki na tym odcinku, zwłaszcza w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, w resortach budownictwa, w Ministerstwie Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego, są tak poważne, że bieżąca statystyka często nie daje odpowiedzi na pytanie, jaki był faktyczny w danym okresie czasu rozmiar ponoszonych kosztów, a zwłaszcza kosztów materiałowych. Jedną z przyczyn nielikwidowania tego stanu rzeczy jest fakt, że resorty nie pracują nad tym zagadnieniem systematycznie, a jedynie w formie doraźnie podejmowanych akcji. Akcje takie prowadzi się „szerokim frontem", chce się wówczas uporządkować od razu „wszystko" i we wszystkich przedsiębiorstwach. W tych warunkach nie udziela się poszczególnym przedsiębiorstwom pomocy w uporządkowaniu konkretnych spraw. Powstają opracowania teoretyczne i rozbudowane instrukcje, opieka zaś i pomoc we wprowadzeniu ich w życie pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Plan, którego przebieg wykonania nie jest kontrolowany, przestaje być nakazem dla przedsiębiorstwa. Wybór właściwej metody i organizacji kontroli decyduje często o jej skuteczności. A tymczasem kontrola przebiegu wykonania planu kosztów w wielu wypadkach ogranicza się nadal do formalno-rachunkowej analizy danych statystycznych. Ten stan rzeczy wiąże się bezpośrednio z tym, że obowiązek kontroli ciąży w wielu wypadkach wyłącznie na aparacie księgowo-finansowym. Oczywiście dane księgowe powinny być punktem wyjścia dla tego rodzaju kontroli, ale kontrola nie może się ograniczać jedynie do analizy danych księgowych. Niewciągnięcie do bieżącej kontroli załogi, aktywu przedsiębiorstwa a zwłaszcza personelu technicznego stanowi niewątpliwy i dość powszechny brak w pracy naszych przedsiębiorstw.

* * *

Wiele przedsiębiorstw zrozumiało właściwie istotę rozrachunku gospodarczego i docenia należycie wagę ekonomiczno-finansowych wyników swojej pracy. Wiele z nich poszczycić się może trwałymi sukcesami na odcinku walki o obniżkę kosztów własnych. I tak np. kopalnia „Paweł",

wykonując z nadwyżką plany produkcyjne, osiąga najniższe koszty własne w całym przemyśle węglowym. W I półroczu br. kopalnia „Paweł" osiągnęła ponad pół miliona złotych ponadplanowych oszczędności. Sukcesy swoje kopalnia zawdzięcza prowadzonej na szeroką skalę akcji współzawodnictwa, kontroli wykorzystania czasu pracy, rytmiczności wykonywania zadań produkcyjnych, dyscyplinie pracy, stałej kontroli zużycia materiałów. Również dwie kopalnie Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego „Dębieńsko" i „Chwałowice", zmniejszając pracochłonność produkcji oraz zużycie materiałów i energii na tonę wydobywanego węgla, wykonują z nadwyżką plany produkcyjne i osiągają ponadplanowe oszczędności.

Jednak pomimo sukcesów poszczególnych kopalń przemysł podległy Ministerstwu Górnictwa, jako całość, nie tylko nie obniżył w br. kosztów własnych produkcji zgodnie z zadaniami planu, lecz w okresie I półrocza miał koszty nieco wyższe niż w r. ub. — głównie w wyniku nieosiągnięcia planowanego wzrostu wydajności pracy w przemyśle węglowym oraz poważnego naruszenia dyscypliny w zakresie płac.

Poważnymi sukcesami mogą się poszczycić niektóre przedsiębiorstwa przemysłu chemicznego. I tak np. Fabryka Odczynników Chemicznych w Gliwicach jest zakładem, w którym walka o obniżkę kosztów własnych stała się przedmiotem uwagi i troski całej załogi. Dzięki gospodarności, dobrej organizacji pracy, realnemu planowaniu, wnikliwej analizie wykonania zadań planowych i wreszcie dzięki współzawodnictwu międzywydziałowemu, fabryka w roku 1952 wykonała plan produkcji w blisko 115%, osiągając prawie 10% obniżki kosztów własnych w zakresie robocizny i zużycia materiałowego. co przyniosło państwu 2 miliony złotych oszczędności. W I półroczu rb. zakład wykonał ponad 50% planu rocznego i osiągnął dalsze oszczędności w kwocie ponad 3 miliony złotych. Również Łódzkie Zakłady Farmaceutyczne mogą być przykładem właściwego zrozumienia przez załogę znaczenia walki o obniżkę kosztów własnych oraz systematycznego i świadomego jej realizowania. Kierownictwo zakładu podaje do wiadomości ogółu pracowników osiągnięte oszczędności oraz ewentualne fakty przekroczenia planowanych kosztów w odniesieniu do poszczególnych wyrobów. Na każdej naradzie produkcyjnej omawiane i dyskutowane są przyczyny istniejącego stanu rzeczy oraz ustalane są środki mające na celu likwidację czynników niekorzystnych i drogi wiodące do jak najbardziej pozytywnych osiągnięć. Zakłady w roku 1952 uzyskały ponadplanową obniżkę kosztów własnych w wysokości około 330 tysięcy złotych, zaś w I półroczu rb. w wysokości 160 tysięcy złotych. Przemysł chemiczny jako całość nie wykonał jednak zadań planu obniżenia kosztów własnych. W roku 1952 przemysł chemiczny zrealizował obniżkę kosztów własnych produkcji w wysokości 5,2% przy planie 7,3%; w I półroczu rb. przemysł chemiczny obniżył koszty o 2,4% przy rocznym zadaniu wyrażającym się wskaźnikiem 4,9%.

Znane są sukcesy zakładów przemysłu obuwniczego w Radomiu i Chełmku, wyrażające się kwotą wielu milionów złotych w zakresie oszczędności materiałowych. Również w przemyśle włókienniczym istnieje szereg przedsiębiorstw przodujących w walce o dobre ekonomiczno-finansowe wyniki swej pracy. I tak np. Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. St. Dubois w Łodzi osiągnęły w roku ubiegłym obniżkę kosztów włas-

nych produkcji w wysokości ponad 4%, głównie dzięki lepszemu wykorzystaniu surowca i przekroczeniu planowanej wydajności pracy, dając ponad 2 miliony złotych ponadplanowych oszczędności; ponadplanowa obniżka kosztów własnych w I półroczu br. wyniosła 2,8 miliona złotych. Południowe Zakłady Przemysłu Lniarskiego w Krośnie dzięki stosowaniu przodujących metod pracy, wprowadzeniu wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku gospodarczego osiągnęły zarówno w roku ubiegłym, jak i w bieżącym ponadplanową obniżkę kosztów własnych, uzyskując 5-krotne zwycięstwo we współzawodnictwie międzyzakładowym.

Poszczególne przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego (jak np. Wielkopolska Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Poznaniu, Zakłady Wytwórcze Ogniw i Baterii w Poznaniu, Zakłady Wytwórcze Urządzeń Radiowych w Dzierżoniowie i inne) weszły również na drogę systematycznej walki o obniżkę kosztów własnych.

Nie tylko wymienione wyżej przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego mogą się wykazać poważnymi osiągnięciami. Również i w drobnym przemyśle szereg przedsiębiorstw ma niemałe sukcesy w walce o obniżkę kosztów własnych i wzrost akumulacji. Dla przykładu można wymienić chociażby poznańską wytwórnię pieców „Piec Polski", która w wyniku zastosowania pełnowartościowych materiałów zastępczych osiągnęła poważne oszczędności. Można wymienić także Żywieckie oraz Cieszyńskie Zakłady Terenowe Przemysłu Materiałów Budowlanych, które dokonują znacznych oszczędności w zużyciu węgla oraz wydatnej obniżki braków przy produkcji cegły.

Pomimo, że szereg przedsiębiorstw może w zakresie obniżki kosztów własnych produkcji zarówno w latach ubiegłych, jak i w roku bieżącym wykazać się poważnymi osiągnięciami, sukcesy te nie stały się udziałem całych gałęzi i działów gospodarki narodowej. Przed przemysłem wielkim i średnim postawione zostało na rok 1952 zadanie obniżki kosztów własnych produkcji (w stosunku do poziomu kosztów osiągniętych w roku 1951) w wysokości 4,3%. Zadanie to wykonane zostało jedynie częściowo, bowiem osiągnięta w r. ub. obniżka kosztów wyraża się wskaźnikiem 1,8%. Również w roku bieżącym przebieg wykonania planu obniżki kosztów własnych w szeregu gałęzi naszego przemysłu był wyraźnie niepomyślny. Zły stan rzeczy pod tym względem istniał i nadal istnieje w przemyśle węglowym, gdzie koszty własne nie zmalały, lecz wzrosły. Koszty w przemyśle koksochemicznym są również wyższe niż w r. ub. — głównie w wyniku nie osiągnięcia planowanych wskaźników uzysku koksu i innych węglopochodnych. Hutnictwo żelaza w ciągu 8 miesięcy rb. poniosło straty w wysokości 145 milionów złotych na skutek złych wytopów i spustów, tzw. „wilków" itp. Przemysł metali nieżelaznych wykonał w rb. zadanie obniżki kosztów własnych jedynie w połowie, głównie w wyniku nieosiągnięcia planowanych wskaźników uzysku cynku. Szereg gałęzi przemysłu maszynowego (jak. np. przemysł okrętowy, maszyn elektrycznych, teletechniczny, obrabiarek i narzędzi) wykonało w rb. zadania obniżki kosztów własnych produkcji jedynie częściowo, głównie w wyniku zbyt powolnego postępu technicznego w szeregu zakładów, niedostatecznej kontroli zużycia materiałowego, niedostatecznej dyscypliny w zakresie rytmiczności produkcji oraz wskutek wysokich wydatków nieprodukcyjnych. Koszty spowodowane brakami, zarówno z racji nieodpo-

wiedniej jakości zużywanych materiałów jak również z winy wykonawcy, stanowią w przemyśle maszynowym około 3,5% całości kosztów własnych produkcji.

Powstaje pytanie, gdzie należy szukać przyczyn tego stanu rzeczy? Otóż stwierdzić należy, że w całym szeregu naszych przedsiębiorstw nie zostały dotychczas stworzone należyte warunki dla stałej, szerokim frontem prowadzonej walki o obniżkę kosztów własnych produkcji.

W szczególności nie są w dostatecznej mierze mobilizowane do tej walki załogi robotnicze. Nie zwraca się należytej uwagi na utrwalenie i rozpowszechnienie przodujących metod pracy, na wykorzystanie doświadczeń naszych przodowników pracy i doświadczeń radzieckich — metody Żandarowej, Korabielnikowej, Kolesowa, Czutkicha i innych. Na szczególną uwagę zasługuje szkolenie metodą Kowalowa. Pomimo że metoda Kowalowa zastosowana została u nas w niektórych gałęziach przemysłu dość szeroko (w przemyśle włókienniczym przeszkolono w oparciu o nią ponad 30 tysięcy pracowników), należy stwierdzić, że zainteresowanie nią ze strony rad zakładowych, personelu inżynieryjnego i administracji jest niedostateczne. Szkoleniem objęto niewielką ilość zawodów. Brak dostatecznej kontroli wyników szkolenia i opieki nad szkolonymi powoduje nieraz powrót do starych metod pracy. Z większą niż dotychczas uwagą i troską powinniśmy podchodzić do naszych nowatorów i racjonalizatorów. Hasło W. Saja: „Ja nie wypuszczę braku" nie zostało jeszcze szeroko rozpowszechnione w praktyce naszego współzawodnictwa. Szczególnie cenna dla wzmożenia i upowszechnienia walki o obniżkę kosztów własnych jest inicjatywa robotnika Krakowskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych, Franciszka Klai, który wezwał robotników do współzawodnictwa pod hasłem: „Oszczędzajmy i polepszajmy jakość wyrobów w każdej operacji przez cały cykl produkcyjny". Już po pierwszym miesiącu realizacji tego hasła na wydziale przewodów instalacyjnych wykonano z nadwyżką plan produkcyjny, zaoszczędzono 3 tony drutu aluminiowego, wydajność pracy zwiększyła się o około 25%, zarobki robotników wzrosły o 150—200 złotych w stosunku miesięcznym, ilość odpadków zmalała z 17 do 0,5%, koszty własne obniżone zostały o 8%. Wezwanie Klai powinno odbić się szerokim echem w całym naszym przemyśle.

Nie stworzyliśmy dotąd jednak warunków sprzyjających rozwijaniu twórczej inicjatywy robotników w tym stopniu, w jakim powinniśmy to uczynić. W szczególności powinien ulec zmianie dzisiejszy stan rzeczy charakteryzujący się tym, że ekonomiczne wyniki pracy przedsiębiorstw są niemal całkowicie poza systemem premiowania. Są wprawdzie wprowadzane na tym czy innym odcinku premie za oszczędność zużycia węgla czy paliw płynnych, za zbiórkę złomu itp., niemniej jednak premiowanie w zasadzie uzależnione jest jedynie od wykonania planu produkcji. Istniejący system płac i premiowania pobudza niekiedy członków załogi, zwłaszcza zaś pracowników technicznych, do wykonywania i przekraczania zadań produkcyjnych bez względu na koszty, jakie są z tym związane.

Obecny stan organizacyjny pozwala w niektórych gałęziach przemysłu, a przynajmniej w poszczególnych zakładach, na uzależnienie wypłaty części premii — w stosunku do niektórych pracowników — od wykonania zadań obniżenia kosztów własnych. Temu samemu celowi służyłoby wpro-

wadzenie instytucji funduszu wydziałowego dla nagradzania za osiągnięcia w zakresie oszczędności w zakładach, w których sprawa wewnętrznego rozrachunku gospodarczego jest dostatecznie zaawansowana. Postęp na odcinku planowania wewnątrzzakładowego i rozrachunku gospodarczego jest jednak wciąż jeszcze wyraźnie niedostateczny.

A przecież dopóki zagadnienie ekonomicznych wskaźników pracy w przemyśle stanowi dla załogi rzecz nieznaną lub niedostępną, nie może być mowy o skutecznej mobilizacji załogi do walki o obniżkę kosztów własnych. Na planowanie i rozrachunek wewnątrzzakładowy winniśmy zwrócić o wiele większą niż dotąd uwagę.

Zadania planu muszą być udostępnione załodze i muszą być stawiane przed załogą w sposób zrozumiały. W niektórych zaś zakładach mamy do czynienia z tego rodzaju systemem wewnątrzzakładowego planowania i rozrachunku, że przeciętnie wykwalifikowany robotnik nie jest w stanie zrozumieć, na czym ten system polega, w jaki sposób i w jakim celu jest prowadzony.

Niepokojące jest również zjawisko, że nowobudowane i rozbudowywane obiekty nie są w zakresie poruszanych spraw otaczane należytą opieką. Należałoby równolegle z ich budową i przygotowaniem do eksploatacji, równolegle z ich eksploatacją wstępną stwarzać warunki prawidłowego planowania kosztów, warunki kontroli wykonania tych planów i mobilizacji załogi do walki o jak najlepsze wyniki ekonomiczno-finansowe zakładów. Tymczasem stan rzeczy w szeregu nowych przedsiębiorstw jest od początku ich pracy nie zadowalający pod tym względem. Dotyczy to nawet naszych nowych czołowych obiektów.

Zainteresowanie ekonomiczno-finansowymi wynikami pracy naszych przedsiębiorstw ostatnio poważnie wzrosło. Rozpoczęła się w całym szeregu przedsiębiorstw i gałęzi przemysłu praca nad mobilizacją aparatu kierowniczego i załóg robotniczych do walki o oszczędną gospodarkę, o obniżkę kosztów własnych. Gdzieniegdzie dokonano przełomu na tym odcinku. Przykładem mogą być Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi. W roku ubiegłym przedsiębiorstwo to nie wykonało planu produkcyjnego, przekroczyło planowane koszty własne produkcji o 9 milionów złotych, a plan akumulacji wykonany został zaledwie w 83,5%. W okresie I półrocza rb. nastąpił radykalny przełom. Usprawniono organizację produkcji, wprowadzono planowanie wewnątrzzakładowe oraz kontrolę i analizę wykonania wszystkich wskaźników planu, łącznie z planem kosztów własnych i akumulacji. Pomyślne warunki organizacyjne i mobilizacja polityczna ułatwiły rozwój współzawodnictwa szczególnie w zakresie walki o wzrost wydajności pracy, o jakość produkcji i likwidację braków. Już w I półroczu zakłady wykonując z nadwyżką program produkcyjny dały około 1,2 miliona złotych ponadplanowych oszczędności i przekroczyły plan akumulacji o ponad 7%. Przełom ten w okresie III kwartału br. został pogłębiony. Osiągnięto przeszło dwumilionową ponadplanową obniżkę kosztów własnych. Poważnie wzrósł udział produkcji I gatunku w przędzalniach i tkalniach przy jednoczesnym znacznym obniżeniu odsetka braków.

Chodzi o to, aby podjęta ostatnio w niektórych przemysłach praca była systematyczna i stała, aby — zgodnie ze wskazaniami IX Plenum KC PZPR — sprawa oszczędnej gospodarki na każdym odcinku naszego

życia gospodarczego stała się sprawą dnia codziennego, aby coraz większa liczba naszych przedsiębiorstw znalazła się na tej drodze, po której już dziś kroczą zakłady przodujące, aby aparat kierowniczy, organizacje partyjne i związkowe wciągnęły się do walki o rentowność przedsiębiorstwa, o takie obniżenie kosztów własnych, które zapewni nam odpowiednie środki na dalszą rozbudowę gospodarki narodowej i podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego mas pracujących. Zagadnienie kosztów własnych traktować musimy jako zagadnienie zasadnicze, a wskaźniki kosztów własnych — jako wskaźniki syntetyczne, odzwierciedlające całokształt pracy zarówno pod względem ilości jak i jakości w danym przedsiębiorstwie. Organizacje partyjne i związkowe powinny umieć przenieść podstawowe zasady socjalistycznego reżimu oszczędności do poszczególnych członków załogi, uaktywnić jak najszersze rzesze robotnicze w walce o stałe ujawnianie i wykorzystywanie wewnętrznych rezerw tkwiących w naszych przedsiębiorstwach oraz czynnie współdziałać w tworzeniu i rozwijaniu takich form rozrachunku gospodarczego i współzawodnictwa pracy, jakie w danym, konkretnym przedsiębiorstwie można uznać za najbardziej skuteczne.

„Właśnie obecnie — głoszą tezy przedzjazdowe — gdy partia wysuwa na plan pierwszy konkretne zadania poprawy warunków materialnych, kulturalnych i socjalnych ludzi pracy, wszystkie organizacje partyjne, wszystkie organy państwowe, związki zawodowe, organizacje społeczne, wszyscy ludzie pracy winni poczytywać za swój najważniejszy obowiązek stałe zwiększanie produkcji przemysłowej i rolniczej i podnoszenie jej jakości, podnoszenie poziomu wydajności pracy oraz obniżanie kosztów produkcji, gdyż stanowi to niezbędny warunek poprawy stopy życiowej mas pracujących".

ADAM RAYSKI

Francja na rozdrożu

Walka narodu francuskiego przeciw ratyfikacji układów z Bonn i Paryża jest w Polsce śledzona z największym zainteresowaniem i sympatią. Każda walka o niepodległość bliska jest naszemu narodowi. Dotyczy to zwłaszcza narodu francuskiego, z którym łączą nas stare więzi przyjaźni. Doświadczenia historyczne, wspomnienia z lat 1939—1944, wspólne interesy w obliczu odradzanego przez Amerykanów militaryzmu niemieckiego — to wszystko budzi w narodzie polskim przeświadczenie, że w walkach przeciwko projektom „wspólnoty europejskiej" ważą się nie tylko losy Francji, ale w niemałej mierze również sprawy bezpieczeństwa wszystkich narodów sąsiadujących z Niemcami, w tej liczbie i Polski.

Wyrazem tego poczucia wspólnych interesów była nota rządu polskiego, przekazana rządowi francuskiemu w dniu 19 listopada. W nocie tej Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza: „Remilitaryzacja Niemiec zachodnich i jakiekolwiek środki mogące ją ułatwić nie dają się pogodzić z racją stanu żadnego kraju sąsiadującego z Niemcami". Jest to prawda potwierdzona przez historię i znana zarówno historykom jak i politykom. Poprzednie pokolenia i obecne nasze pokolenie dobrze to odczuły na własnej skórze.

Nota polska, apelująca do wzmożenia wysiłków w celu zapobieżenia odrodzeniu agresywnych Niemiec, znalazła szeroki oddźwięk w społeczeństwie francuskim. Nawet ta część narodu francuskiego, która latami wprowadzana była w błąd fałszywymi informacjami na temat Polski Ludowej przez prasę proamerykańską, obecnie ujrzała w Polsce naturalnego sprzymierzeńca Francji. Patrioci francuscy bez względu na swe poglądy polityczne mogli stwierdzić, że nota polska była podyktowana przyjaznymi intencjami, poczuciem odpowiedzialności za losy naszego kraju i za losy pokoju, zrozumieniem wspólnoty interesów w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa.

* *
*

Debata w parlamencie francuskim nad „wspólnotą europejską" była echem wołania milionów Francuzów o zmianę orientacji w polityce zagranicznej przeciw dyktatowi amerykańsko-niemieckiemu, w obronie suwerenności narodowej. Dziennik „Monde", zawsze ostrożny w swych

sformułowaniach, w takich patetycznych słowach odezwał się o tych obradach: „Być albo nie być? Czy w ostatecznym rachunku nie Hamlet daje nam kluczowe słowo tej ciężkiej debaty nad problemem europejskim, postawionym przed naszym parlamentem?"

Jest to niewątpliwie słuszna i bynajmniej nie przesadna charakterystyka sytuacji, w której Francja znalazła się w 9 lat po zwycięstwie nad hitleryzmem. Ale jeśli faktem jest, że kraj stoi przed tragicznym dylematem szekspirowskiego bohatera, to przeważająca większość narodu francuskiego bynajmniej nie znajduje się w rozpaczliwym stanie duchowym Hamleta. Dramat Francji dni dzisiejszych nie może być zaliczony do kategorii dramatów pesymistycznych. Jest on optymistyczny, bo w każdym akcie, w każdym epizodzie siły narodowe osiągają zwycięstwo i posuwają się naprzód.

Obecny stan rzeczy, obecny układ sił między zwolennikami a przeciwnikami „wspólnoty europejskiej" pozwala stwierdzić, że ratyfikacja układów z Bonn i Paryża jest dzisiaj sprawą mocno wątpliwą. Cała prasa francuska nie wyłączając „atlantyckiej" zgodna jest co do tego, że gdyby nawet Amerykanom udało się przeforsować ratyfikację układów, wartość ich będzie równa zeru. Już bowiem na obecnym etapie idea „armii europejskiej" została politycznie zdruzgotana i trudno znaleźć nawet wśród „europejczyków" działacza, który by wierzył w możliwość uzyskania poparcia opinii publicznej dla tego programu kapitulacji narodowej.

Nazajutrz po debacie parlamentarnej, która ujawniła głębokie przegrupowanie sił politycznych w kraju, prasa prawicowa nie bez ubolewania stwierdziła, że z ratyfikacją „planu Marshalla" poszło o wiele łatwiej i szybciej, co wskazuje na ogromne zmiany, które od tego czasu nastąpiły we Francji: ewolucję nastrojów, cofnięcie się „partii amerykańskiej" przed natarciem sił patriotycznych i demokratycznych.

„Plan Marshalla" rozpoczął okres opanowania „bazy francuskiej" przez Stany Zjednoczone przy coraz wyraźniejszej kapitulacji rządu francuskiego, z którego nie przypadkowo zostali poprzednio usunięci komuniści. Trzeba pamiętać, że Francuzi przyjęli w 1945 r. Amerykanów jako wyzwolicieli i trudno było przeciętnemu Francuzowi w latach 1948—1949 pogodzić się z myślą, że staną się oni jego gnębicielami. Jeszcze trudniej było uwierzyć w to, że Stany Zjednoczone, które wojowały z Niemcami hitlerowskimi, zaraz po ich klęsce zabiorą się do postawienia zdruzgotanego imperializmu niemieckiego na nogi i zaczną go uzbrajać wbrew żywotnym interesom Francji. Zgoda wyrażona przez rząd francuski na przyjęcie „planu Marshalla" była pierwszym krokiem, który w konsekwencji doprowadził Francję do obecnej sytuacji. Dzisiaj tę prawdę musi uznać każdy uczciwy człowiek.

Dzieje ostatnich kilku lat będą na pewno nazwane dziejami stopniowego spychania Francji pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym z pozycji mocarstwa europejskiego, w wyniku antynarodowej polityki kolejnych rządów. Na przykładzie Francji narody, które odrzuciły propozycje rzekomej pomocy amerykańskiej, mogą jeszcze raz się przekonać, jak mądra i dalekowzroczna była decyzja rządu radzieckiego i rządów krajów demokracji ludowej odrzucająca „ofertę" amerykańskich dobroczyńców. We Francji jedynie partia komunistyczna ostrzegała wów-

czas kraj przed tym niebezpiecznym krokiem ustami swego sekretarza generalnego tow. Thoreza: „chleb amerykański będzie gorzkim chlebem niewoli". Ale prawda ta nie dotarła jeszcze wtedy do świadomości najszerszych rzesz narodu i dlatego nie udało się wówczas zmusić rządu do postępowania w myśl interesów narodowych, do odrzucenia „planu Marshalla".

* * *

Główną sprężyną w mechanizmie „planu Marshalla" okazała się — jak powszechnie wiadomo — polityka odrodzenia imperializmu niemieckiego i jego potencjału wojskowego. Im wyżej Niemcy zachodnie „awansują" w hierarchii atlantyckiej, tym niżej spada Francja.

Trudno, żeby w obozie imperialistycznym działo się inaczej z chwilą, kiedy wchodzą w grę sprzeczne interesy. Lecz to „zdefaworyzowanie" Francji wobec partnera zachodnio-niemieckiego nie jest tylko wynikiem działania sprzeczności międzyimperialistycznych; głównym tego powodem jest amerykańska polityka siły i wojny, w której koła rządzące Waszyngtonu stawiają na Niemcy zachodnie jako na główną siłę w planach agresji przeciw Związkowi Radzieckiemu.

„Wszyscy członkowie „armii europejskiej" będą na równych prawach" — głoszą we Francji zwolennicy „wspólnoty obronnej". Ale bynajmniej tak nie myślą niemieccy generałowie i ministrowie z Bonn ani ich opiekunowie z Waszyngtonu. Nie papierowa konstytucja wspólnoty europejskiej zadecyduje o prawach poszczególnych członków, lecz faktyczny układ sił i cele polityczne najbardziej agresywnego członka tej wspólnoty, Niemiec zachodnich. Adenauer zresztą tego nie ukrywa. „Integracja suwerennych Niemiec — powiedział on — w systemie obronnym Zachodu... stanowi najpewniejszy i najszybszy środek dla odzyskania naszych straconych prowincji".

Dla amerykańskich imperialistów i dla ich niemieckich sprzymierzeńców „armia europejska" stanowi tylko parawan, za którym można szybciej odrestaurować rozbity Wehrmacht, wzmacniając go jednocześnie francuskimi, belgijskimi i innymi dywizjami.

Posłuchajmy, co o tym pisze w „Deutscher Soldaten Kalender" rzeczoznawca w dziedzinie ekspansji i agresji, generał Kesselring:

„Czy nowy Wehrmacht powstanie na bazie narodowej, czy międzynarodowej, to nam jest zupełnie obojętne; młodzież niemiecka tak sobie wyściele łóżko, jak ona zechce się położyć". Wydaje się, że wszelki komentarz może tylko osłabić jasną wymowę tych niedwuznacznych słów byłego generała hitlerowskiego i ewentualnego generała „armii europejskiej".

Adenauer mówi o straconych prowincjach, ale ich nie nazywa. Robią to za niego inni. Narastająca fala szowinizmu i odwetu bije nie tylko w kierunku wschodu, ale i zachodu.

Jakub Kaiser, członek rządu adenauerowskiego, mówił już z precyzją geograficzną: „Oprócz Niemiec — powiedział on — blok niemiecki obejmuje Austrię, część Szwajcarii i oczywiście Alzację i Lotaryngię". Ten sam w jednym ze swoich publicznych przemówień wykrzyknął: „Serce mi się ściska, kiedy myślę o katedrze strassburskiej".

„Sprzymierzeńcy" z „armii europejskiej" coraz wyraźniej określają swoje zamiary i plany. Odrodzony imperializm niemiecki niedaleko odbiega od swoich pierwowzorów, stąpa on wydeptanymi drogami. Ostrze adenauerowskiej polityki jest zwrócone przeciw Francji i przeciw Polsce. „Armia europejska" to znaczy armia niemiecka, gdyż dla neohitlerowców Europa jest synonimem Niemiec. Potwierdzają to oficjalne osobistości, np. minister transportu rządu bońskiego Christoph Seebohm, który powiedział: „Europa sięga wszędzie, gdzie znajdują się Niemcy, bo kultura europejska istnieje tylko tam, gdzie mieszkają ludzie niemieccy".

Heinz Guderian, skądinąd dobrze znany przestępca wojenny, uratowany spod szubienicy przez sztab amerykański dzięki swoim „kwalifikacjom", w książce o prowokacyjnym tytule „So geht es nicht" pisze z iście hitlerowską butą: „to przecież Francja w ciągu 300 lat przez niezliczone wojny rabunkowe przeniosła swoją wschodnią granicę w głąb terytorium niemieckiego". I Guderian dodaje, że granica niemiecko-francuska „przebiegała w ciągu 800 lat wzdłuż rzeki Oise i Marny, potem przez równinę Langres aż do Rodanu".

Chyba trudno zdobyć się na więcej cynizmu. Francuzi są teraz ostrzeżeni. Gdyby pewnego dnia „armia europejska" ujrzała światło dzienne, to generał Guderian przewidziany na dowódcę „europejskich" wojsk pancernych nie omieszkałby naprawić tej „krzywdy historycznej" i postarałby się ustalić granicę niemiecko-francuską na „właściwej" linii. Byłoby to zadanie tym łatwiejsze, że dywizje francuskie znajdowałyby się pod jego dowództwem...

Korespondent „Monde" w Bonn p. Alain Clement doniósł w dniu 25 listopada w artykule pod znamiennym tytułem „Czy odbudować Bastylię?" o wzrastających nastrojach antyfrancuskich w Niemczech zachodnich. Między innymi podaje on fakt świadczący, że „duch" Hitlera nadal żyje: „Jeden z bardzo bliskich współpracowników kanclerza Adenauera zwierzył mi się, że wszystkie bolączki, na które my Francuzi cierpimy, wypiywają z roku 1789". Jest to więc nie tylko walka z komunizmem, ale — jak to głosił filozof hitleryzmu Alfred Rosenberg — walka z ideami Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Dla uspokojenia opinii publicznej protagoniści „armii europejskiej" lubią posługiwać się argumentem, że imperializm niemiecki będzie w swym nowym wydaniu mniej groźny, bo Stany Zjednoczone będą mogły w każdej chwili go poskromić, a w każdym razie nie pozwolą mu na wystąpienie przeciw Francji. Lecz „argument" ten został obalony przez samego Eisenhowera, który pod adresem Francuzów mających tego rodzaju złudzenia oświadczył: „...Nie zgadzam się z tymi, którzy myślą, że armia niemiecka powinna być silna do marszu na Wschód a jednocześnie słaba do marszu na Zachód. W naszym interesie leży — i to jest nasz obowiązek — tak działać, żeby armia niemiecka mogła zaangażować się w każdym kierunku...".

Te antyfrancuskie nastroje i zamiary nie uchodzą uwagi społeczeństwa francuskiego, które jest dzisiaj niewątpliwie bardziej „nieprzemakalne" na deszcz „europejskich" argumentów niż kiedykolwiek. Francja zdaje sobie sprawę z tego, że w wypadku remilitaryzacji Niemiec zachodnich i powstania „wspólnoty europejskiej" grozi jej nie tylko niebezpieczeństwo przymusowego i automatycznego udziału w krzyżowej wyprawie

przeciw wschodowi. Francja wie dobrze, że ona również jest zagrożona „apetytem“ swego „partnera“.

Z różnych sfer politycznych słychać coraz więcej głosów, że problem bezpieczeństwa Francji jest nieodłączny od problemu uznania nienaruszalności granic polskich ustalonych w Poczdamie. Takie poglądy zawierały deklaracje szeregu posłów i osobistości z różnych partii politycznych, złożone w parlamencie lub na konferencjach prasowych i wiecach w toku potężnej kampanii ludowej przeciw ratyfikacji układów z Bonn i Paryża.

Coraz szersze rzesze narodu francuskiego, coraz szersze grupy polityków francuskich wypowiadają się za wkroczeniem na nowe drogi w polityce zagranicznej, drogi, które by umożliwiły wyzwolenie Francji spod upokarzającego dyktatu amerykańskiego, przywrócenie jej mocarstwowej pozycji w Europie i zdecydowane przeciwstawienie się remilitaryzacji śmiertelnego wroga Francji — imperializmu niemieckiego.

Wyrazem tych tendencji była niedawna podróż parlamentarzystów francuskich po naszych Ziemiach Zachodnich. Deputowani francuscy, reprezentujący sześć stronnictw politycznych od gaullistów i radykałów aż do partii chłopskiej i partii socjalistycznej, w czasie swojej podróży przekonali się naocznie o bezspornej polskości tych starych ziem piastowskich, przekonali się, że granica na Odrze i Nysie stanowi nienaruszalną granicę pokoju. Dali oni temu wyraz po powrocie do Francji. Tak np. były premier Daladier oświadczył:

„Nowa Polska, potężniejsza niż dawniej, powstała z ruin... Stanowi ona jednorodną całość. Nie ma ona w obrębie swych granic mniejszości narodowych. Ma szeroki pas wybrzeża. Posiada naturalną granicę Odry i Nysy... Polska gorąco pragnie pokoju. Gdyby jednak Niemcy naruszyły granicę na Odrze i Nysie, byłoby to sygnałem do wojny“.

Posłowie francuscy mieli również możność stwierdzić rosnącą potęgę ekonomiczną i polityczno-moralną naszego państwa ludowego, potęgę, która nadaje właściwą wagę naszym umowom i sojuszom. Mieli możność przekonać się w rozmowach z przedstawicielami społeczeństwa, jak żywe są w narodzie polskim uczucia przyjaźni dla wielkiego narodu francuskiego, którego głębokie umiłowanie wolności i bogata kultura natchniona ideami demokracji i postępu budziły zawsze podziw i sympatię w sercach Polaków.

Polska Ludowa jest głęboko zainteresowana w tym, by Francja rozwijała się pod względem ekonomicznym, politycznym i kulturalnym jako pełnoprawne mocarstwo pokojowe w Europie, podobnie jak Francja zainteresowana jest w tym, by Polska Ludowa w obecnych swoich granicach była silna i bezpieczna.

Należy się spodziewać, że ta więź francuskich interesów narodowych z interesami polskimi, a zwłaszcza ze sprawą obrony granicy na Odrze i Nysie, jako nienaruszalnej granicy pokoju w Europie, stanie się ważnym czynnikiem, kształtującym dalszy rozwój sytuacji politycznej.

Jeśli burżuazja francuska mogła jeszcze żywić złudzenia wobec polityki waszyngtońsko-bońskiej w stosunku do Francji, to doświadczenie „współpracy“ w ramach „planu Schumana“ wyprowadza z błędu coraz szersze jej odłamy. Wielu francuskich przemysłowców już szuka drogi wycofania się z tak zwanego wspólnego rynku węgla i stali, który miał stworzyć ekonomiczną bazę „wspólnoty europejskiej“.

Pod tytułem „Hutnictwo kontratakuje plan Schumana" liberalny tygodnik „Observateur d'Aujourdhui" pisze: „...korzystając z incydentów debaty nad europejską wspólnotą obronną francuscy właściciele hut rozwinęli kampanię przeciw puli węgla i stali... Nic dziwnego, kiedy przemysł hutniczy wycofuje się na swoje krajowe pozycje. Oznacza to dla niego obronę zagrożonych zysków, lecz jest to również po prostu obrona jego egzystencji".

Czym powodowana jest tendencja francuskiego przemysłu hutniczego do opuszczenia organizacji „planu Schumana?"

Dyrektor najpotężniejszego trustu francuskiego „De Wendel" pan de Mitry oświadczył na ostatnim zebraniu zrzeszenia ciężkiego przemysłu „Comité de Forges", że w wyniku otwarcia wspólnego rynku z innymi członkami wspólnoty europejskiej francuski przemysł hutniczy znajduje się w stanie marazmu, co jego zdaniem stanowi „nieuchronny etap nowej drogi reżimu konkurencyjnego, w którym nasz przemysł się zaangażował".

W obecnej chwili na 170 pieców liczba pieców czynnych waha się od 104 do 107. Walcownie nie są w stanie wytrzymać konkurencji niemieckiej. W dodatku „wspólnicy" niemieccy z „planu Schumana" żądają wyższych cen za koks, który francuski przemysł hutniczy musi u nich zakupywać (Francja produkuje węgiel koksujący w nieznacznych ilościach).

W toku debaty parlamentarnej jeden z prawicowych posłów ostrzegając przed „wspólnotą polityczną" wskazał, że w rezultacie „wspólnoty gospodarczej" coraz więcej wydobytego w kopalniach francuskich węgla pozostaje na miejscu. Po raz pierwszy od wielu lat zarysowuje się początek bezrobocia w kopalniach.

Jak konkurent niemiecki wypiera Francuzów z rynków światowych, wskazują ostatnio opublikowane dane o francuskim eksporcie samochodów. Przemysł samochodowy należy do jednej z głównych gałęzi francuskiej gospodarki. W roku 1952 już zarysowała się przewaga Niemiec zachodnich nad Francją, gdyż jeśli Francja eksportowała 11—12% swojej produkcji samochodowej, to Niemcy zachodnie eksportowały połowę swojej produkcji. Francja traci miejsce na rynkach europejskich. W Belgii na 100 importowanych wozów 30 pochodzi z Niemiec, 24 z Wielkiej Brytanii, 22 ze Stanów Zjednoczonych, a tylko 19 z Francji. W Szwajcarii — w kraju, gdzie wozy francuskie cieszyły się zawsze wielkim popytem — obecnie na 100 samochodów 43 pochodzi z Niemiec, 17 z Wielkiej Brytanii, 16 ze Stanów Zjednoczonych, a tylko 13 z Francji.

Polityka atlantycka, polityka „wspólnoty europejskiej" kładzie się ciężkim brzemieniem na barki klasy robotniczej, mas pracujących Francji. W stosunku do poziomu z sierpnia 1951 roku siła nabywcza mas pracujących zmniejszyła się o 16%. Na 12 milionów pracowników 5 milionów zarabia miesięcznie mniej niż oficjalnie ustalone minimum życiowe.

Zepchnięcie Francji z pozycji mocarstwowej, częste upokarzanie dumy narodowej Francuzów, groźba utraty suwerenności, niebezpieczeństwo ruiny gospodarczej, perspektywa wojny dla zaspokojenia ambicji neohitlerowców, perspektywa katastrofy narodowej — oto jaki obraz ukazuje się dziś narodowi francuskiemu jako rezultat polityki „atlantyckiej".

* *
*

„Koniec idei narodu! Naród — to anachronizm, przeżyta formuła!" — trąbili heroldowie „ery amerykańskiej" i „wspólnoty europejskiej". Na miejsce poszczególnych państw miało powstać superpaństwo, ze wspólnym rządem, wspólną armią, wspólną policją itd. Również niektórzy z wodzów francuskiej partii socjalistycznej, jak na przykład jej sekretarz Guy Mollet, zaliczają się do najbardziej gorliwych obrońców kapitulacji Francji przed Niemcami adenauerowskimi, przekreślenia suwerenności kraju. Mimo gniewu w szeregach własnej partii bronią jeszcze ultrareakcyjnego, imperialistycznego, antyrobotniczego i wojennego programu „armii europejskiej". Nie pomogło im zasłanianie imperialistycznego charakteru tego programu hasłami rzekomego „internacjonalizmu". Francuska klasa robotnicza pierwsza w kraju stwierdziła, że za tymi „ideami" kryje się wielkie oszustwo. Francuska klasa robotnicza nieraz stawała się ośrodkiem obrony sumienia i honoru narodowego, gdy zdradzały go warstwy rządzące. Jest to jej wielka zasługa, że gangrena „europejska" nie rozłożyła organizmu narodowego. Gdyby francuskie siły patriotyczne i demokratyczne, rekrutujące się ze wszystkich prawie warstw społecznych, nie miały oparcia w zorganizowanej i świadomej swoich zadań klasie robotniczej, trudno byłoby w obecnym okresie wyobrazić sobie zwycięską walkę z zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami niepodległości Francji.

Zrozumieli to bardzo dobrze kierownicy „partii amerykańskiej", którzy dla otworzenia sobie drogi do kapitulacji narodowej uknuli przede wszystkim plan spisku przeciw klasie robotniczej i przeciw partii komunistycznej. Manewr polegał na tym, żeby skompromitować partię komunistyczną, jako rzekomo obcą i antynarodową, żeby izolować ją od wszystkich innych sił patriotycznych i tym samym uniemożliwić stworzenie szerokiego frontu narodowego do walki przeciw kapitulacji przed neohitleryzmem, przeciw wciągnięciu Francji do polityki wojny.

Epizodami tego przygotowanego we wszystkich detalach spisku były aresztowania Jacques Duclos, André Stila, wniosek pozbawienia prawa nietykalności czołowej grupy posłów komunistycznych, prześladowania Benoit Frachona i innych działaczy związkowych. Francuska partia komunistyczna została oskarżona o „demoralizację armii i narodu". Więc nie ci, którzy głoszą koniec Francji, jej niezależnego bytu, koniec jej narodowej armii, przejście żołnierzy francuskich pod komendę generałów hitlerowskich, nie ci, którzy podporządkowali Francję obcym interesom demoralizują armię i naród, ale komuniści, którzy tyle krwi przelali w czasach okupacji i dziś znowu nie szczędzą sił i energii, żeby uratować kraj od obcej niewoli!

Na dłuższą metę takie kłamstwo nie mogło się utrzymać, tym bardziej że w kraju narastał protest i walka przeciw „armii europejskiej", wojnie w Indochinach, przeciw proamerykańskiej polityce rządu. W tej walce wszystkich sił patriotycznych klasa robotnicza i Francuska Partia Komunistyczna odegrały i odgrywają nadal najbardziej aktywną rolę.

W ciągu 7 lat wojny przeciwko Wietnamowi, prowadzonej pod presją Waszyngtonu, Francja straciła setki tysięcy ludzi, miliardy franków, zadłużyła się u obcych kapitalistów, zrujnowała swoją gospodarkę. W chwili, kiedy odbudowuje się Wehrmacht, kadry armii francuskiej giną w Indochinach. Miliony Francuzów mówią dzisiaj z uznaniem o słuszności polityki partii komunistycznej, która zawsze występowała przeciwko „brudnej wojnie" wietnamskiej.

Zamiast izolacji partii komunistycznej zwolennicy armii europejskiej i narodowej kapitulacji osiągnęli wręcz odwrotne skutki: szeroki ruch narodowo-wyzwoleńczy, obejmujący ludzi ze wszystkich ugrupowań politycznych, miliony tak zwanych „przeciętnych Francuzów", którzy dotychczas trzymali się z dala od życia politycznego. Komuniści, radykałowie, gaulliści, socjaliści, chrześcijańscy demokraci — protestują łącznie przeciwko „armii europejskiej".

Na arenie parlamentarnej, gdzie mocny oddźwięk znalazła wola narodu, nastąpiło tak samo jak w kraju zupełne wywrócenie szachownicy politycznej. We wszystkich partiach burżuazyjnych następuje przesunięcie coraz szerszych grup na pozycje przeciwników „armii europejskiej". Najbardziej może znamienny jest ten proces w partii socjalistycznej, która miała spełnić rolę „brygady szturmowej" obozu „europejczyków". Ponad 40 posłów wraz z przewodniczącym grupy parlamentarnej Lussy wypowiedziało się przeciw układom i opuściło „Ruch Zwolenników Stanów Zjednoczonych Europy", instytucję stworzoną dla propagandy „wspólnoty europejskiej".

Te tarcia w łonie partii burżuazyjnych są wyrazem bankructwa amerykańskiej polityki w Europie zachodniej, zrozumienia sprzeczności między interesami Francji a dążeniami polityki waszyngtońsko-bońskiej. Ugrupowania, które nadal trwają na pozycjach „europejskich", są zagrożone całkowitą izolacją.

Wraz z najszerszymi masami narodu całe odłamy ugrupowań mieszczańskich chcą walczyć przeciw ratyfikacji układów. Francuska klasa robotnicza może tym lepiej ucieleśniać dążenia narodowe kraju, że jej interesy w pełni zbiegają się i pokrywają z interesami całego narodu. Uratowanie Francji od „armii europejskiej" oznacza również uratowanie kraju od niebezpieczeństwa faszyzacji, otwiera możliwość prowadzenia pokojowej polityki i gospodarki, oznacza zmniejszenie ciężaru wyścigu zbrojeń, który jest jedną z przyczyn nędzy klasy robotniczej.

Atmosfera w kraju nie sprzyja manewrom antykomunistycznym, które chciałyby uprawiać niektóre koła reakcyjne. W obecnej sytuacji „antykomunizm" oznacza pomoc wrogom Francji w ich walce przeciw Francji.

Amerykańscy „teoretycy" zmierzchu idei narodowej zaskoczeni są siłą, z jaką idea narodowa ujawnia się we Francji. Z miast, miasteczek i wsi francuskich, z fabryk, biur i uczelni wznosi się jeden okrzyk: nie chcemy umierać w mundurach Wehrmachtu, nie chcemy „armii europejskiej"! Amerykanie z całym swoim „sztabem strategii psychologicznej" okazali się ignorantami w dziedzinie psychologii ludzi i narodów. Cały naród francuski powstał przeciw polityce odrodzenia niebezpieczeństwa imperializmu niemieckiego, w obronie swego prawa do samodzielnego i pokojowego życia. Historia, kształtowana dziś przez francuskich patriotów, jest rozdziałem współczesnej historii ludzkości, którą znamionuje wyzwalanie się ujarzmionych i kolonialnych narodów oraz walka narodów europejskich w obronie niepodległości zagrożonej dążeniami koalicji Waszyngton-Bonn.

Charakterystyczny dla obecnych nastrojów politycznych we Francji jest upadek prestiżu amerykańskiego i dosłownie wybuch nienawiści do amerykańskich władców, ogarniający wszystkie nieomal warstwy społecz-

ne, które ujrzały, że polityka atlantycka doprowadziła Francję na brzeg przepaści.

Podczas błyskawicznej podróży po Europie w styczniu i lutym Foster Dulles — jak wiadomo — postawił rządom Europy zachodniej formalne ultimatum: układy muszą być ratyfikowane w ciągu 75 dni. Od dnia postawienia ultimatum upłynęło cztery razy po 75 dni. Presja Dullesa nie dała rezultatów.

I znów Dulles na konferencji prasowej w Paryżu 14 grudnia z niesłychaną brutalnością zażądał od Francji ratyfikacji układów o „armii europejskiej", grożąc, że w przeciwnym razie „Stany Zjednoczone przystąpią do bolesnego aktu zmiany podstaw swej polityki". Ta bezczelna pogróżka wywołała niemal jednomyślną reakcję całej prasy francuskiej, wyrażającej oburzenie wszystkich warstw społeczeństwa. Były premier Daladier oświadczył Agencji Prasowej AFP, że żądania Dullesa „obrażają uczucia narodowe Francuzów".

Ta postawa narodu francuskiego sprawia, że nawet zwolennicy „armii europejskiej" w Waszyngtonie i Bonn ogarnięci są dziś pesymizmem. Korespondent Associated Press nadał z Bonn charakterystyczną depeszę: „Los „armii europejskiej" wydaje się dzisiaj w Bonn bardziej wątpliwy niż kiedykolwiek: opozycja, która powstaje w różnych sferach, wzmocniona jest przeszkodami, na które projekt natrafia we Francji i Włoszech".

Można teraz łatwiej zrozumieć, dlaczego Amerykanie i Adenauer tak uporczywie chcą uzbroić Niemcy drogą stworzenia „armii europejskiej", a nie drogą bezpośrednią, przez stworzenie samego Wehrmachtu. W najbardziej nawet militarystycznych kołach niemieckich pokutuje „poczucie niższości" na skutek klęsk w ostatnich dwóch wojennych przedsięwzięciach imperializmu niemieckiego. Pozostała przy życiu kadra wojskowa nie ma zbytniego zaufania do siebie po doświadczeniach z Armią Radziecką. Ażeby podnieść na duchu wojskowych i cywilnych neohitlerowców, lansuje sie teorię, że wojna przyniosła klęskę między innymi dlatego, że Niemcy miały przeciwko sobie także Zachód. „Armia europejska" ma właśnie być dowodem tego, że Niemcy tym razem nie będą izolowane, że będą miały za sobą narody państw zachodnich.

Wydarzenia we Francji obalają tę teorię i wywołują wahania nawet w kołach bliskich Adenauerowi.

Walka narodu francuskiego wywołuje pęknięcia w budowie atlantyckiej, a dalszy rozwój tej walki stawia pod znakiem zapytania całą politykę amerykańską w Europie. Kapitulanci i tchórze polityczni wmawiają narodowi francuskiemu, że nie jest on już w stanie odegrać większej roli w historii. „Francja — powiedział „europejczyk" Paul Reynaud — jest chorym narodem Europy". Ta filozofia zmierzchu Francji kończy dziś żywot obok wielu innych fałszywych teorii reakcyjnych. Z dzisiejszego okresu zostanie inna nauka, która mówi, że walka patriotyczna ludu może wyprowadzić kraj ze stanu, do którego doprowadzili go niegodni władcy.

„Musimy się zgodzić na „armię europejską", bo w przeciwnym wypadku Waszyngton odmówi nam pomocy, jesteśmy za słabi, żeby wejść w konflikt z potężnymi Stanami Zjednoczonymi" — twierdzą kapitulanci różnych maści. Lecz w walce mas francuskich ujawnia się wielka prawda, że naród jest niezwyciężony, gdy jednoczy swoje siły demokratyczne i patriotyczne dla obrony wolności i suwerenności narodowej.

W sile francuskiego ruchu narodowego odbija się siła międzynarodowego obozu pokoju, którego postępy w ostatnich latach i miesiącach stają się dla wszystkich widoczne. Przewaga obozu pokoju, korzystny układ sił na arenie międzynarodowej, nadzieja, że idea rokowań zastąpi amerykańską politykę dyktatu i stosowania przemocy w rozwiązywaniu spornych spraw między narodami, stanowią dla walki narodu francuskiego niespożyte źródło sił.

Naród francuski widzi w Związku Radzieckim swojego potężnego i niezawodnego sojusznika. Nieustanne wysiłki rządu radzieckiego dla osiągnięcia odprężenia w stosunkach międzynarodowych, walka bojowników o pokój — biorą górę nad kłamstwami amerykańskiej dyplomacji nawet w tych krajach, gdzie udało się propagandzie amerykańskiej oszukać pewną część ludności.

Poważnym czynnikiem walki przeciwko militaryzmowi niemieckiemu i wojennym planom koalicji bońsko-waszyngtońskiej jest Niemiecka Republika Demokratyczna, wokół której skupiają się wszystkie siły demokratyczne i pokojowe Niemiec. Siły pokoju w Niemczech popierają zdecydowanie walkę narodu francuskiego przeciwko układom z Bonn i Paryża. Wyrazem tej polityki NRD są między innymi słowa tow. Wilhelma Piecka: „nie pozwolimy nigdy, żeby Niemcy prowadzili wojnę przeciwko narodowi francuskiemu".

Nie tylko lud, ale i trzeźwo myślące sfery francuskiej burżuazji spoglądają dziś w stronę wschodu, gdzie odnajdują naturalnych sprzymierzeńców Francji. W pierwszym rzędzie należy do nich Związek Radziecki, z którym Francję wiąże sojusz zawarty w 1944 roku. Francuzi widzą, że Związek Radziecki konsekwentnie popierał i popiera wszystkie wysiłki zmierzające do odrodzenia narodowego Francji i do umocnienia jej pozycji w Europie.

Francuzi doceniają znaczenie słów przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. Malenkowa, wypowiedzianych w dniu 8 sierpnia: „Narodowi francuskiemu, z którym naród nasz jest związany wieloletnią przyjaźnią i wspólnie przelaną krwią w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — militarystom niemieckim, życzymy gorąco sukcesów na tej drodze. Nie zapominamy o tym, że Związek Radziecki i Francja zawarły układ o sojuszu i wzajemnej pomocy, który może być bazą rozwoju i utrwalenia stosunków między naszymi krajami, może przyczynić się do zapewnienia bezpieczeństwa Europy".

Stare więzi przyjaźni łączą Polskę z Francją. Polska rządzona przez sanację i wiążąca się z Hitlerem przeciwko Związkowi Radzieckiemu usiłowała zerwać te tradycje przyjaźni, była elementem rozsadzającym porozumienie francusko-radzieckie. Dzisiejsza mapa polityczna Europy, na której Polska występuje jako kraj niepodległy, narodowo jednolity, jako kraj silny przemysłowo i politycznie, a także jako kraj związany szczerą i trwałą przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim — otwiera nowe możliwości dla rozwoju sojuszu francusko-radzieckiego i odnowienia historycznej przyjaźni między Francją i Polską.

Znaczenie Polski dla bezpieczeństwa Francji wobec groźby nowej agresji ze strony militaryzmu niemieckiego jest tym większe, że głębokie uczucia przyjaźni, jakie naród polski żywi od wieków wobec narodu francuskiego, znajdują swój pełny wyraz w polityce naszego rządu.

J. D. BERNAL

Źródła siły nauki radzieckiej

Trzeba było aż bomby wodorowej, by zerwać zasłonę wypaczeń i przemilczeń, pod którą ukrywano postęp naukowy i techniczny Związku Radzieckiego. Przemawiając do członków Legionu Amerykańskiego w Indianapolis 12 października 1953 r., p. Sterling Cole, członek Izby Reprezentantów i przewodniczący Połączonej Komisji Energii Atomowej, omówił znaczenie faktu, że Związek Radziecki dokonał eksplozji broni wodorowej. Stwierdził on, że jest wielce zaniepokojony tym dowodem postępów rosyjskich i zastrzegł się przeciwko pomniejszaniu jego wagi: „Uznajmy więc w całej rozciągłości ten fakt: wciąż jeszcze nie doceniamy, jak się zdaje, Związku Radzieckiego — podobnie jak w 1949 roku, gdy zaskoczyła nas pierwsza stalinowska bomba atomowa... Łudzilibyśmy się jednak, gdybyśmy uważali, że Związek Radziecki zawdzięcza swe osiągnięcia jedynie, czy też przede wszystkim, informacjom dostarczonym przez zdrajców. Program atomowy realizowany przez Związek Radziecki jest olbrzymim przedsięwzięciem. Dla dokonania tego wysiłku w dziedzinie atomowej Kreml zmobilizował najbardziej utalentowanych radzieckich uczonych, inżynierów i administratorów. Nad rosyjskim programem atomowym pracuje obecnie więcej ludzi niż nad naszym. Moskwa dlatego przede wszystkim zgłębiła tak szybko skomplikowane zagadnienia energii atomowej i wodorowej, że uczeni i technicy radzieccy stoją na bardzo wysokim poziomie... Oświadczam jak najuroczyściej: jeżeli nasze własne wysiłki w kierunku rozwoju broni wodorowej osłabną — co zresztą nie powinno i nie musi mieć miejsca — Związek Radziecki będzie mógł nas prześcignąć i to w sposób decydujący w krótkim stosunkowo czasie". (Cytowane podług The Times, 13 października 1953 r.).

Ten dzwon na trwogę amerykańskiego wielkiego kapitału jest uzasadniony, ale nikt poza tym nie ma powodu do zmartwienia. Przerażający jest natomiast fakt, że amerykańskie koła rządzące, zdając sobie sprawę z takiego stanu rzeczy, trwają przy szaleńczej decyzji ślepego zwiększania tempa produkcji broni, za pomocą której można zniszczyć od razu cały Londyn, i nie chcą porozumieć się w sprawie jej zakazu, jak to raz po raz proponuje Związek Radziecki.

Wstrząs, jaki spowodowała wiadomość o dokonaniu w Związku Radzieckim eksplozji bomby wodorowej, może mieć przynajmniej ten dobry skutek, że zwróci uwagę na rozwój Związku Radzieckiego w innej dziedzinie — o wiele bardziej donioślej niż jakakolwiek broń. Mam na myśli osiągnięte już tam sukcesy w dziedzinie ujawniania i wykorzystywania zasobów inteligencji ludzkiej przez szerzenie oświaty i stosowanie zdobyczy nauki. Mimo tragicznych strat spowodowanych przez trzy wojny szybko zlikwidowana została początkowa wielka przewaga techniczna kapitalizmu światowego, w szczególności amerykańskiego nad Rosją. Tego rodzaju wynik, możliwy tylko w kraju socjalistycznym, uwydatniać będzie coraz bardziej z biegiem lat praktyczną i intelektualną wyższość socjalistycznego sposobu produkcji. W nowoczesnym państwie przemysłowym wysoka wydajność nie powinna opierać się na samym tylko wzmaganiu wysiłków, przy jednoczesnym utrzymywaniu zamrożonych płac; zależy ona od szybkiego przetwarzania wyników badań naukowych w nowe maszyny i narzędzia. Chodzi o to, by produkować lepiej, szybciej i zużywać mniej materiałów. Nie te bowiem kraje, w których płace są najniższe, ponoszą najmniejsze koszty. Wręcz przeciwnie — nie ma rzeczy bardziej kosztownej niż ubóstwo, zły stan zdrowotności i ciemnota.

Osiągnięcie wyższego poziomu technicznego wymaga obecnie dopływu wyszkolonych naukowców i inżynierów w skali o wiele większej niż 0,25% ogółu sił roboczych, jak to się przeważnie dzieje w Wielkiej Brytanii, lub nawet 1%, jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych. Wymaga to również robotników, którzy mogliby należycie oceniać, wykorzystywać i inicjować zastosowanie zdobyczy nauki w swojej pracy. Cokolwiek się mówi o podnoszeniu wydajności zespołowej, powyższe warunki nie dadzą się nigdy urzeczywistnić w całej pełni w ustroju kapitalistycznym. W ustroju tym robotnikowi nie daje się możliwości zrozumienia naukowych podstaw jego pracy; za wszelkie ulepszenia tej pracy otrzymuje on śmiesznie niską zapłatę, najczęściej zaś zrealizowanie takiego pomysłu pogarsza tylko warunki jego pracy i możliwości zatrudnienia.

Zarówno pod jednym jak i pod drugim względem gospodarka socjalistyczna ma niewątpliwą wyższość. W warunkach socjalizmu wyższe wykształcenie nie jest zazdrośnie strzeżonym przywilejem elity; nie ma tam potrzeby zapewniać bogaczom wykształcenia w elitarnych szkołach, a ubogim dawać jedynie szkoły o niższym poziomie, w takim zakresie, by nie narazić na szwank władzy bogaczy. Jednocześnie w warunkach socjalizmu robotnicy mają wszelkie możliwości czynnego udziału w ulepszaniu produkcji.

Te zdobycze — to nie teoria: są one dzisiaj rzeczywiście realizowane w Związku Radzieckim, gdzie ze szkół płynie coraz potężniejszy potok młodych mężczyzn i kobiet wyszkolonych w naukach przyrodniczych i technicznych. Ze względu na czas, jakiego wymaga wyszkolenie nauczycieli i studentów — dopiero na przestrzeni kilku ostatnich lat zaczynamy widzieć w całej pełni wyniki wykonania planu wyższego wykształcenia w zakresie nauk technicznych i przyrodniczych, ale są to wyniki dostatecznie wymowne.

W ciągu ostatnich 15 lat wysiłek naukowy i techniczny Związku Radzieckiego wyprzedził wysiłek Anglii — zarówno w liczbach względnych

jak bezwzględnych i jak obecnie procentowo dopędza również Stany Zjednoczone.

Oczywisty ten fakt zaczęto właśnie dostrzegać w Stanach Zjednoczonych. W piśmie Chemical and Engineering News z 22 czerwca 1953 r. czytamy:

„Rosja Radziecka uzyskuje szybko przewagę nad Stanami Zjednoczonymi w kształceniu naukowców i inżynierów; liczba absolwentów rosyjskich uczelni technicznych oceniana jest na 35 000 rocznie w porównaniu z przeciętną liczbą 25 000 notowaną w Stanach Zjednoczonych. Dane liczbowe ogłoszone na ostatnim posiedzeniu komisji rezerw ludzkich w Waszyngtonie wykazują, że w Rosji jest ogółem 400 000 absolwentów tych uczelni, a w Stanach Zjednoczonych 650 000".

Jest rzeczą oczywistą: nauka radziecka rozwiją się w przyspieszonym tempie. Za 20 lat, jeżeli nie zajdzie radykalna zmiana w kapitalistycznym systemie oświaty, rzeczy te nie dadzą się w ogóle porównać. Praktycznym wynikiem będzie nie tylko o wiele wyższy poziom życia materialnego i kulturalnego, lecz również pewność dalszego postępu.

A jest to przecież tylko ta część, którą można wyrazić w liczbach. Już dziś około 6,2% ogółu dzieci w Związku Radzieckim (a w miastach jeszcze większy odsetek) uzyskuje wyższe wykształcenie. Nie są to przy tym powierzchowne trzyletnie studia, takie jak na uniwersytecie angielskim lub amerykańskim, lecz solidny, pięcioletni kurs na poziomie, jakiego wymaga się w Anglii dla uzyskania stopnia magistra nauk przyrodniczych. W Związku Radzieckim uniwersytety jako takie w systemie szkół wyższych stanowią małą część, około 1/10. Reszta uczelni jest bardziej wyspecjalizowana: są to instytuty lekarskie i rolnicze, politechniki i szkoły inżynierskie, jak również szkoły dramatyczne, akademie sztuk pięknych, konserwatoria. We wszystkich zresztą okres nauki jest jednakowo długi i wszystkie stoją na równie wysokim poziomie.

Jak to się dzieje, że w Związku Radzieckim znaleźć można tak wielu młodych ludzi o różnorakich uzdolnieniach, podczas gdy u nas mówi się, że wyczerpaliśmy już wszystkie możliwości, z chwilą gdy wyższe wykształcenie uzyskuje 3,1% naszych młodych mężczyzn i zaledwie 0,6% młodych kobiet?

Główna przyczyna tego stanu rzeczy — to przyjęcie podstawowej zasady socjalistycznej, że wszyscy mężczyźni i kobiety mają prawo do nauki i że zbudowanie komunizmu wymaga i to — jak powiedział Stalin — wymaga coraz pilniej, by każdy miał pełne wykształcenie. Trudno wprawdzie dowieść, że ludzie nie mają prawa kształcić się, ale w Anglii łatwo jest pozbawić wyższego wykształcenia 96% młodych mężczyzn i kobiet przez zastosowanie ograniczeń i testów na inteligencję. W kraju socjalistycznym stwarza się ludziom możliwość uzyskania wyższego wykształcenia i później zużytkowuje się ich umiejętności na polu budowy nowej gospodarki. Odpowiedzialność za oświatę została przesunięta na społeczeństwo i nauczycieli; osiągnięty sukces obalił teorię o dziedzicznej niższości umysłowej mas ludowych, która to teoria jest podstawą naszego systemu oświaty. Widziałem, jak funkcjonuje szkolnictwo w Związku Radzieckim — nie tylko w Rosji, lecz również w dawnej zacofanej i ciemiężonej Gruzji. Np. uniwersytet w Tbilisi ma laboratorium fizyczne

wyposażone tak dobrze, że wzbudziłoby zazdrość większości wydziałów fizyki Wielkiej Brytanii. Fizyka studiowana jest tam tak gruntownie i z takim entuzjazmem, że trudno byłoby się z tym mierzyć. 500 mężczyzn i 350 kobiet przechodzi pięcioletnie studia w swym języku ojczystym z podręczników gruzińskich. Liczba mężczyzn studiujących fizykę jest tu wyższa niż na uniwersytecie londyńskim, liczba kobiet przewyższa przeszło pięciokrotnie liczbę kobiet studiujących fizykę na tymże uniwersytecie. I to w kraju, którego ludność wynosi zaledwie tyle, co ludność Walii, w kraju, w którym przed 30 laty była ogromna ilość analfabetów i nie było przemysłu.

Po co tylu fizyków? Ale jeszcze więcej jest inżynierów, chemików, agronomów, lekarzy — wszyscy są potrzebni, wszyscy liczyć mogą na pracę w przemyśle i rolnictwie swojej ojczyzny.

Kiedy społeczeństwo żąda wykształcenia i może je zużytkować, wykształcenie jest zawsze dostępne. Dotyczy to nie tylko Związku Radzieckiego. To samo jest w Chinach i w krajach nowej demokracji. W Vestprem, w zapadłej wiejskiej okolicy na Węgrzech, widziałem uniwersytet tak nowy, że połową zabudowań pokryta jest jeszcze rusztowaniami; setki młodych studentów, chłopców i dziewcząt przybyłych wprost ze wsi studiują tam technologię chemiczną, aby móc eksploatować i ulepszać nowe wielkie piece, rafinerie nafty i fabryki aluminium wyrastające w całym kraju.

W 1/3 świata, gdzie panuje socjalizm, znaleziono środki wyzwolenia i rozwinięcia największego ze wszystkich bogactw naturalnych — niczym nie skrępowanych zdolności umysłu ludzkiego. To właśnie zaczyna zapewniać nauce i technologii tych krajów pierwszeństwo przed krajami kapitalistycznymi, co ujawniło się ostatnio w dziedzinie energii atomowej.

Nie tylko bowiem w dziedzinie oświaty, lecz również w dziedzinie badań naukowych i ich dalszego rozwoju ujawnia się nowy charakter socjalistycznej nauki. Wyrósł i wypróbowany został w praktyce nowy typ wyższej organizacji naukowej. Jest to krzepki, nowy pęd zaszczepiony na starym pniu — na akademiach nauk utworzonych w okresie pierwszego porywu rozentuzjazmowanej nauką burżuazji w XVII i XVIII stuleciu, które to akademie od tego czasu przekształciły się w wielce czcigodne, ale zupełnie nieefektywne towarzystwa uczonych mężów. Tchnięto w nie obecnie nowe życie, stawiając przed nimi po raz pierwszy od lat 200 doniosłe i praktyczne zadania. Akademia Nauk ZSRR jest spadkobierczynią starej akademii Piotra Wielkiego, który niezmiernie by się ucieszył, gdyby ją dziś zobaczył. Jest to obecnie dobrze zorganizowana grupa instytutów naukowych skoncentrowanych w Moskwie i Leningradzie, ale ogarniających swą działalnością cały kraj i zatrudniających 32 000 uczonych. Nie jest ona odosobniona, lecz wspierana jest przez mniejsze akademie 12 republik związkowych, jak również przez bardziej wyspecjalizowane akademie nauk rolniczych i nauk lekarskich.

Wszystkie te akademie czuwają nad rozwojem podstawowych nauk w Związku Radzieckim. Za pośrednictwem wielu instytutów podległych różnym ministerstwom są one ściśle związane z budownictwem przemysłowym i rozwojem rolnictwa. One też są w gruncie rzeczy odpowiedzialne za kształcenie kandydatów do wyższych tytułów naukowych, od-

powiadających naszym tytułom doktora filozofii i doktora nauk przyrodniczych.

Poznałem trochę pracę instytutów akademii w przeszłości; śledziłem postępy niektórych z nich w ciągu przeszło 20 lat, ale podczas mojej niedawnej wizyty byłem zdumiony ich ilościowym i jakościowym rozwojem na przestrzeni kilku lat ubiegłych. Widziałem, że badania naukowe odbywają się tam w sposób, jakiego by mogli życzyć sobie wszyscy prawdziwi uczeni, że koszty nie odgrywają tam roli, choć jednocześnie nie dopuszcza się tam rzucającej się w oczy rozrzutności. Jeszcze bardziej doniosły jest fakt osiągnięcia właściwej równowagi między inicjatywą i wyobraźnią jednostki a planowaniem zespołowym. Rozwinęła się tam w całej pełni strategia nauki, strategia, która nigdy nie może zmieścić się w ramach antagonistycznych stosunków kapitalizmu. Sprawozdania akademii o rozwoju nauki w toku kolejnych 5-letnich planów wykazują, jak z roku na rok wzrasta praktyczne zrozumienie możliwości, które daje nauka.

W ostatnim sprawozdaniu prezes Akademii prof. Niesmiejanow przedstawia strategię postępu naukowego w socjalistycznym społeczeństwie w następujących słowach:

„Przede wszystkim zadaniem naszym jest jak najbardziej ulepszyć jakość pracy naszych instytutów naukowych i naszych uczonych oraz wzmóc ich wydajność. Personel naukowy musi się skoncentrować na rozwiązywaniu głównych problemów nauki oraz na dokładnym i precyzyjnym określaniu tych głównych problemów. W drodze zbliżania nauki za pomocą wszelkich środków do praktyki budownictwa komunistycznego, do przemysłu i do produkcji w drodze wchłaniania doświadczeń przemysłu i doświadczeń nowatorów produkcji musimy rozwiązywać najdonioślejsze teoretyczne problemy naukowe".

Nakreślony przez niego program kładzie nacisk na środki, za pomocą których nauka może zmniejszyć wysiłek robotników przez zastosowanie automatyzacji i telemechaniki, przez użycie radiotechniki, nie wyłączając fal ultrakrótkich i innych zdobyczy w dziedzinie badań elektronowych. Jednocześnie program daje wyraz całkowitemu zrozumieniu konieczności energicznego rozwijania nauki w tych dziedzinach, które rokują szczególne sukcesy, jak pochodzenie ziemi i życia, przy czym studia te nie są pomyślane jako ćwiczenia akademickie, lecz jako środek wykorzystania zasobów naszej planety.

Wśród tych zasobów, obok węgla, nafty i energii wodnej, znajduje się energia jądra atomowego, którą Niesmiejanow opisuje jako „bogate źródło rozwoju nauki i technologii". Jest rzeczą pewną, że w Związku Radzieckim energia atomowa używana jest nie tylko do uzyskiwania mocy wytwórczych, lecz również do przeobrażeń chemicznych — i to w sposób skoordynowany, bez ograniczeń ze strony koncernów energetycznych. Właśnie ta perspektywa najbardziej przeraża fabrykantów broni atomowej.

(„Labour Monthly" nr 12, 2 grudnia 1953 — z pewnymi skrótami)

WŁADYSŁAW KOWALSKI

Z dziejów fortun kułackich i form kułackiego wyzysku na wsi*)

Stwierdzam, że wielu działaczy powiatowych nie daje sobie na zebraniu rady z uzasadnieniem kułackiego wyzysku, nie znając dobrze historii fortun kułackich i form wyzysku. Nie potrafią ci działacze wobec mas udowodnić pochodzenia kułackich fortun. Ze swej strony kułak, przywdziawszy owczą skórę, stara się zatrzeć wszelkie wilcze ślady narodzenia się jego fortuny, sprowadza wszystko do uczciwego dorobku, powodzenia; jest — jak zapewnia — niewinny, że taki duży kawał ziemi dostał się w jego ręce. Po prostu bogactwo samo mu do rąk wlazło. A jak mówi w „Panu Tadeuszu" Adam Mickiewicz o pewnym szlachcicu, który „był tyranem dla chłopów, ale się głupi chłopi nad nim zlitowali", tak i dziś nie brak jeszcze takich naiwnych chłopów, którzy mając krótką pamięć gotowi są uwierzyć kułakowi, iż rzeczywiście bogactwo samo wlazło mu do rąk, a on, biedaczysko, po prostu przez los był zmuszony to bogactwo do siebie przygarnąć, bo ani on, „chudzina", ani jego przodkowie od tego jakiegoś fatalnego szczęścia nie mogli się opędzić. No i choć jest on najniewinniejszy w świecie, to jednak przyczepiono mu pogardliwe miano wyzyskiwacza — kułaka. Zobaczmyż więc, czy rzeczywiście te kułackie „chudziny" są takie niewinne, czy byli zmuszeni do przyjęcia bogactwa, czy też przodkowie ich i oni sami dokładali wszelkich starań, grabiąc — jak to się mówi— na prawo i lewo, nie licząc się z żadnymi względami moralnymi, nie litując się nawet nad najbiedniejszymi ani nad chorymi sługami, których po prostu wyrzucano za próg.

Przed dziesiątkami lat, w okresie trójpolówki, masy pracujące chłopów, zahukane przez kler i nieuświadomione, przy tym głodne, pokornie gięły grzbiety od świtu do nocy, a nawet i w nocy przy pracy na polach „swoich dobrodziejów" obszarników i kułaków. Wtedy to najpowszechniejszą, masową formą wyzysku był tak zwany odrobek. Gospodarka rolna była prymitywna. O płodozmianie nie było jeszcze wówczas mowy. Cała praca na roli i w gospodarstwie dokonywana była prymitywnymi narzędziami; samoręczne rżnięcie sieczki kosą na „ladrze" dla kułackich czy obszarniczych krów i koni oraz młocka cepami wymagały licznych sił

*) Niniejszy artykuł ob. Wł. Kowalskiego, prezesa Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego ukazuje się równocześnie w numerze noworocznym „Zielonego Sztandaru", organu ZSL.

roboczych nawet w okresie zimy. Lecz mimo to, że praca w rolnictwie wykonywana była prymitywnymi narzędziami, a więc głównie siłami ludzkimi, sił roboczych na wsi było nadmiar. Jako fakt istnienia nadmiaru siły roboczej na wsi może służyć przykład najmowania do pracy chłopów przy końcu ubiegłego stulecia przez obszarnika w majątku Kaleń, gmina Lubania, powiat Rawa Mazowiecka. Stawiało się tam w każdy poniedziałek do młocki około trzydziestu bezrolnych i małorolnych chłopów w nadziei otrzymania pracy, gdy na czterech klepiskach dworskiej stodoły mogło się pomieścić tylko dwunastu młocarzy, po trzech na jednym klepisku. Rządca ustawiał wszystkich chłopów koło bramy i kazał im się ścigać. Kto pierwszy przybiegł do wtórni, ten zostawał w pracy. Wyścigi takie powtarzały się w każdy poniedziałek, gdyż głodni grosza i chleba chłopi co tydzień próbowali wyścigów, licząc na to, że a nuż uda się im dobiec pierwszym do wtórni. W rzeczywistości zaś odbywała się w ten sposób tylko korzystna dla dworu segregacja i nabór do pracy zdrowych i silnych robotników, którzy nie dali się prześcignąć słabszym. Chłopi ci rekrutowali się tylko z tej samej wsi Kaleń. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ziemia we wsi Kaleń jest pszenno-buraczana, to w innych wsiach, na ziemiach uboższych, nadmiar sił roboczych musiał być dużo większy. Pracowano we dworze za piętnaście kopiejek (trzydzieści groszy) w zimie tak długo, że mój ojciec, któremu szczęśliwie udawało się wygrywać w wyścigach, widywał swoje dzieci tylko w niedzielę, wychodził bowiem do pracy, gdy dzieci jeszcze spały, i wracał gdy już spały. Młocarze wieczorem przy świetle latarni rżnęli sieczkę lub kręcili powrósła do godziny 9 — 10 wieczór.

Nadmiar sił roboczych, których dwór nie mógł wchłonąć, wykorzystywali tak samo w sposób nieludzki bogaci chłopi, którzy siłami swej rodziny nie byli w stanie obrobić własnych pól przy użyciu narzędzi, jakich wtedy używano w rolnictwie. Powszechną formą wyzysku kułackiego był odrobek za pasanie krowy na ugorowanej ziemi, której nie obsiewano z powodu wyjałowienia, zostawiano na ugór, aby — jak mówiono — „odleżała się" lub „odpoczęła". Był to więc ten okres trójpolówki, gdy co rok jedna trzecia obsiewanej ziemi przeznaczona była „na odpoczynek". Lecz ta „odpoczywająca" ziemia, zarówno we dworach, jak i u kułaków, stanowiła źródło specjalnego dochodu, występującego w trojakiej formie: darmowej całorocznej pracy za pasanie krów na ugorze, obornika, jaki bezrolni chłopi oraz siedzący na karłowatych gospodarstwach wywozili na przydzielone im z tej „odpoczywającej" ziemi działki pod kartofle, i odrobku za ów kawałek ziemi pod kartofle. Obornik od krowy lub świni bezrolnego czy z karłowatego gospodarstwa z reguły zabierał bogaty chłop, ubiegając w tym wypadku dwór. Biedota czyniła najwyższy wysiłek, zbierając liście, podściółkę leśną itp., byle zdobyć kilka fur nawozu pod kartofle i utrzymać krowę, jedyną karmicielkę. Kułak, udzielając biedakowi kawałka przeznaczonej na „odpoczynek" ziemi pod kartofle, korzystał z odrobku za tę ziemię, a w następnym roku zebrał z tego kawałka ziemi obfity plon jęczmienia lub innych roślin. Jak więc widzimy, kułakowi przynosiła dochód i ta ziemia, która w okresie trójpolówki była skazana w danym roku na bezdochodowość. Ubieganie się biedoty o zagon pod kartofle, o to, by móc paść krowę na ugorze, o drobny kredyt, wypożyczenie konia małorolnemu do orki lub bezrolnemu po drzewo do lasu, pożyczka zboża na przednówku — wszystko to wobec nadmiaru siły roboczej na wsi stanowiło dla kułaków nieograniczone pole do wyzysku i bogacenia się. Całe rodziny bie-

daków pracowały na kułackich polach bez określenia liczby dni i godzin, bo nikt nie ośmieliłby się obliczać wartości odrobku, czym mógł przecież pogniewać swego „dobroczyńcę“ i nie dostać w następnym roku działki pod kartofle ani ugoru dla krowy. Pracowano na każde kułackie zawołanie. Oczywiście, zarobek, licząc kartofle z przydzielonej działki i zysk z pasania krowy na ugorze, był groszowy, toteż biedota, choć harowała od świtu do nocy, żyła w nędzy. Natomiast kułactwo osiągało gruby dochód z prawie darmowej pracy biedoty, która tytułem odrobku wykonała wszystkie roboty w polu w lecie, a w zimie wymłóciła cepami zboże oraz wykonała wiele innych robót w gospodarstwie kułackim. Była to — jak widzimy — forma wyzysku półpańszczyźnianego, przeniesiona do gospodarstw kułackich po uwłaszczeniu. Dzięki odrobkom kułacy nie zatrudniali zbyt dużej liczby stałych sił najemnych, a tych, których najmowano na stałe, tak zwanych parobków i dziewki, również wyzyskiwano w sposób nieludzki, bez wszelkiego ograniczenia czasu, zmuszając do pracy po 18 godzin w zimie, a po 20 godzin na dobę w lecie, i to zarówno w dni robocze, jak i w święta, gdyż stale był w gospodarstwie obrządek inwentarza, a wykonać to musiał parobek i dziewka. Traktowano zaś tę służbę gorzej niż bydlęta. Parobek z reguły sypiał w stajni, dziewce czasem dawano wyrko w komorze, w sieni, w lada jakim kącie lub w oborze. Ciężko chorych służących odwożono do rodziny, „aż wyzdrowieje“.

Dodatkową złodziejską formą bogacenia się kułactwa były również stanowiska wójtowskie. Wiele po dziś dzień istniejących fortun kułackich zawdzięcza swoje powstanie między innymi temu, że ich wcześniejsi, późniejsi lub obecni właściciele byli wójtami, zwłaszcza gmin zbiorowych, jak np. w byłej Kongresówce. O stanowisko wójta toczyły się między kułakami zażarte boje. Kandydaci na wójtów, z reguły kułacy, przed pierwszą wojną światową z całą bezczelnością jeździli z wódką i kiełbasą od wsi do wsi, rozpijając chłopów i namawiając ich do głosowania na siebie. Po wyborze wójt szybko odbijał sobie na chłopach stracone na agitację pieniądze. Wchodząc w konszachty z obszarnikami przerzucał na chłopów przypadające na obszarników podwody, szarwarki i w dużej mierze podatki. Za to obszarnicy dostarczali panom wójtom budulec, opał, słomę, siano itp.

Wiele też fortun kułackich powstawało z szachrajstw z dworami przy likwidacji należnych chłopom serwitutów. Starzy chłopi opowiadali nieraz, jak to kułak namówił ich na wódkę do pana dziedzica, a w trakcie tego pijaństwa naczelnik ziemski pytał chłopów, czy mają pretensję do dziedzica. Pijani chłopi nie rozumiejąc, o co chodzi, odpowiadali, że pretensji nie mają, w dowód czego naczelnik kazał im się podpisać i chłopi stawiali krzyżyki na papierze, który — jak się potem okazywało — był tabelą likwidacyjną serwitutu. Tak w końcu ubiegłego stulecia przy pomocy oszusta - kułaka zlikwidował serwitut obszarnik Górski z Woli Pękoszewskiej w pow. skierniewickim. Tak działo się i gdzie indziej. W roku 1919 i w latach następnych było u mnie wiele delegacji chłopskich z pytaniem, czy nie dałoby się teraz, po odzyskaniu niepodległości, jakoś tych oszustw unieważnić.

Trzeba to w tym miejscu podkreślić, że cały ten nieludzki, wręcz złodziejski wyzysk odbywał się pod opieką kleru, który z ambon usprawiedliwiał tę grabież głosząc, że to Bóg tak urządził świat, jednemu dał dużo, drugiemu mało, a trzeciemu nie dał ani metra ziemi, a wszystko rzekomo

dla wypróbowania każdego, jak będzie się na tym świecie w swoim stanie zachowywał. Kler nakazywał biednym nie narzekać na swój los, cierpieć, rzetelnie pracować i darzyć szacunkiem oraz wdzięcznością swoich „dobroczyńców" panów i zamożniejszych gospodarzy.

Biedota, oczywiście, sarkała po cichu na „chytrusów", ciemięzców, lecz nieświadoma, bojaźliwa, zahukana przez kler długo topiła swoje żale we łzach. Natomiast kułactwo, jako owi boscy wybrańcy, przez samo niebo obdarzeni kawałem ziemi, nazywani „wzorem dobrych gospodarzy", chwaleni przez kler i panów, w miarę bogacenia się nasiąkali pychą, zarozumialstwem oraz pewnością siebie. Toteż zanim w osobie Wincentego Witosa i całego kułackiego kierownictwa „Piasta" sięgnęli po panowanie nad pracującymi chłopami już w szerszej, ogólnopaństwowej skali posiadali oni władzę nad wsią daleko wcześniej, choć w rozbiciu na gromady lub gminy. Wincenty Witos skrzyknął ich więc tylko do ogólnopaństwowej gromady, ucząc wyzysku po nowemu na jeszcze większą skalę przez udział w rządzeniu krajem razem z obszarnikami i burżuazją miejską. Wyrośli na pańszczyźnianym, masowym wyzysku odrobkowym oraz na różnych formach oszustw, jak choćby faktorowanie przy parcelacjach gruntów dworskich, kułacy jako mocna już warstwa burżuazyjna wsi, pełna ambicji, sięgali po nowe formy wyzysku rwąc się do polityki, władzy, do udziału w bankach, różnego rodzaju spółkach, jak mleczarnie, kasy Stefczyka itp.

Ta zmiana nastrojów wśród kułactwa nie wyrosła, rzecz oczywista, tylko z ich pragnień, lecz nastąpiła wskutek zmian, jakie dokonały się w rolnictwie już w ostatnich latach ubiegłego stulecia. Najpierw na ziemie dworskie, a potem na ziemie kułackie weszły maszyny: żniwiarka, siewnik, pług dwuskibowiec, dalej płodozmian i nawozy sztuczne. Młocarzy zastępuje młocarnia, ręczno-nożną „ladrę" — sieczkarnia i kierat, który przez godzinę więcej narżnie sieczki niż dawniej na „ladrze" mocny chłop przez całą dobę. Wskutek tych zmian w rolnictwie stare, odrobkowe formy wyzysku — choć oczywiście nie ustępują w całości — poważnie się kurczą. Zmienia się też ekwiwalent odrobkowy. Wobec stosowania płodozmianu nie ma już „odpoczywającej" ziemi, nie ma zatem owych wielkich ugorów, które były za czasów trójpolówki. Możliwość hodowli krów, dla których nie ma już pastwisk, chłopi bezrolni tracą bezpowrotnie. O ile przedtem bezrolni, tak zwani komornicy, posiadający krowę, byli czymś w rodzaju półpańszczyźnianych „chałupników", to po zastosowaniu w rolnictwie płodozmianu, a więc przymusowym wyzbyciu się krów, zamieniają się w zwykłych proletariuszy, posiadających już tylko ręce do pracy, której na wsi wskutek wprowadzania maszyn jest coraz mniej. Ta armia bezrobotnych wyzyskiwana była przez dwór i kułactwo w formie dorywczego najmu w okresie pilnych robót żniwnych i wykopków. Lecz ten dorywczy zarobek był tak niski, że nie starczał na życie nawet w okresie pracy. Armią ludzi bez ziemi i bez stałego zarobku prawie okrągły rok głodowała. Głód zmuszał te masy bezrolnych do ciągłych wędrówek za pracą po kraju i do emigracji za granicę, do Niemiec, jak również do innych krajów Europy, gdzie tylko ktoś spodziewał się znaleźć pracę. Kogo nie stać było na opłaty paszportowe, wędrował za granicę nielegalnie. Odrobek jako forma wyzysku występuje w mniejszej skali po zniesieniu trójpolówki. Wykonują go przeważnie gospodarze małorolni za mleko dla dzieci, za pożyczenie konia, narzędzi do pracy itp., a nierzadko średniacy — ci ostatni głównie za procenty od pożyczek.

Przewrót w rolnictwie wprowadził też nowe sposoby bogacenia się kułactwa. Już na wiele lat przed pierwszą wojną światową kułactwo stało się jedynym bankierem na wsi. Żaden bank, we wszystkich trzech zaborach, nie udzielał kredytu chłopom małorolnym. Rzadko otrzymywał z banku kredyt chłop średniorolny — tylko wtedy, gdy miał bogatych poręczycieli, co się o tyle nie opłacało, że bankowe różnice procentów trzeba było przejeść i przepić z poręczycielami przy każdej nowej zmianie weksli. Bankierami wsi byli więc kułacy i różni spekulanci. Procent kułacki przewyższał procent bankowy dwu- a nawet trzykrotnie. Im biedniejszy był pożyczający, tym wyższy musiał płacić procent, gdyż kułak drożył się, motywując tym, że ponosi większe ryzyko na wypadek bankructwa swego dłużnika. Było to tylko zwykłym pretekstem do zdarcia wyższego procentu, gdyż kułak z zasady nie tracił zakupując po prostu grunt zbankrutowanego, któremu tylko bardzo rzadko udawało się zmylić czujność kułaka i sprzedać ziemię po kryjomu. Bankierstwo przynosi kułakowi również dochód pozaprocentowy, gdyż dłużnik małorolny lub biedniejszy średniorolny chłop posyła dzieci czy też sam z żoną śpieszy z pomocą kułakowi we żniwa lub wykopki by zaskarbić sobie łaskę przedłużenia kredytu, jeśli widzi, że nie stać go jeszcze będzie na oddanie długu w terminie. Lichwiarstwo kułackie, zarówno procentowe, jak i odrobkowe, mocno odczuli przed rokiem 1914 chłopi, którzy nabywali na raty grunty z parcelacji Banku Włościańskiego w zaborze rosyjskim.

Nie mając prawa zaciągać kredytów bez zgody głównego wierzyciela, a więc owego Banku Włościańskiego, któremu przysługiwało pierwszeństwo w ściąganiu rat za ziemię, kułacy wdając się w ryzyko obdzierali chłopów bez litości, dusząc ich procentami i odrobkiem, a nawet wieloletnią służbą u kułaka córki lub syna parcelanta za ojcowski dług i procenty.

Wójtostwa, o których już pisałem, dawały kułakom bezpośredni dostęp, nadzór i prawo dysponowania funduszami tak zwanych gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Lecz i w tych kasach małorolny kredytu nie dostał, a średniorolny tylko za poręczeniem i wstawiennictwem kułaków. Pieniądze z tych kas szły głównie do kieszeni kułaków, którzy je dopiero od siebie pożyczali mało- czy średniorolnym chłopom, zarabiając na różnicy odsetek, które sami płacili do kasy. Kułackie bogactwo po likwidacji trójpolówki powiększało się więc teraz przez obsiew całego pola, darmową pomoc zależnych finansowo od kułaka chłopów-dłużników, tanią siłę roboczą oraz dzięki lichwiarskim procentom, pobieranym zarówno od kapitału własnego, jak i od prawem kaduka wypożyczonych pieniędzy z kasy gminnej lub funduszów bankowych, dostępnych kułakowi. W spółdzielniach mleczarskich, kółkach rolniczych i wszędzie indziej rej wodzili „stateczni gospodarze".

Jak więc widzimy, kułackie pijawki wdzierały się w każdą szczelinę, gdzie tylko można było coś zyskać, grabili bez litości i bez wstydu, nie licząc się z żadnymi skrupułami.

Po odzyskaniu niepodległości Polski, już w roku 1919, kułacki „Piast", za jednym — jakby się wyrazić po chłopsku — chorchnięciem pochłania omal cały trzon „Wyzwolenia". Kułactwo w byłej Kongresówce trzymało głównie z endekami, część jednakże była w „Wyzwoleniu", gdzie również wiodła prym. Ale kułacki wiatr najlepiej dął od „Piasta", więc kułactwo szybko przechodziło na stronę Witosa. Reforma rolna — i owszem, lecz za wykupem, żeby grunt kupowali „stateczni gospodarze"; nie dawać nato-

miast ziemi za darmo „dziadom", którzy nie potrafią porządnie gospodarować. Wszelkie urzędy również tylko dla „statecznych gospodarzy", bo „jak umie gospodarować na swoim, to potrafi gospodarować i w urzędzie". Zresztą „bogatego na urząd, bo ma swojego majątku dość, to nie będzie kradł". No i najważniejsza rzecz — to spokój. Żadnych rozruchów. Niech się każdy w spokoju dorabia, a nie przez rewolucyjne zabieranie cudzej ziemi.

Taka była propaganda kułacka po odzyskaniu niepodległości. Gdyby ktoś spadł z księżyca i przysłuchał się wtedy owej kułackiej gadaninie, pomyślałby może, że to mówią najuczciwsi ludzie, którzy chcą rządzić dla dobra wszystkich tych niedojdów, co to się nijak ani dorobić nie potrafili, ani rządzić sobą nie potrafią. Z tego, co dotąd pisałem, znamy już tę kułacką uczciwość, ludzkość, usłużność, życzliwość i dobroć dla ludzi, a także rzetelność owego dorobku, którym się tak publicznie szczycą. Niestety, większość mało- i średniorolnych chłopów, nie wyłączając mnie samego, jakbyśmy rzeczywiście spadli z księżyca i dali się na pewien czas oślepić tej kułackiej bandzie, z którą przecież żyliśmy na co dzień, więc powinniśmy byli widzieć jej czyny i „uczciwość". Tymczasem kułactwo rozumiało swój interes, wiedziało, że ma panować nad „dziadami", a „dziady" pognały za kułakami, bo to przecie chłop, a więc swój.

Na jedno jeszcze pragnę zwrócić uwagę w tej kułackiej propagandzie po odzyskaniu niepodległości, a mianowicie na jej zbieżność i podobieństwo z propagandą kleru z okresu trójpolówki (o czym wspominam w tym artykule), kiedy to niezbyt jeszcze wymownego kułaka zastępował ksiądz, który otępiał biedotę, strasząc mękami po śmierci w piekle, a zarazem uczył pychy, narzucał wprost kułackiej warstwie jej prawa do panowania na wsi, jako, że sam bóg ją do tego powołał obdarzając dużym kawałem ziemi. I któż zaprzeczyć zdoła, że księża nauka nie poszła w las? Owszem, trafiła tam, gdzie była skierowana.

Zobaczymy teraz, jak zachowuje się to wilcze stado w niepodległej Ojczyźnie, każąc się wybierać na urzędy, jako że nie tyle sobie dobrze życzy, bo już i tak ma dużo, ale chce dogodzić tym, co mają za mało. Może rzeczywiście niepodległość tak ich rozczuliła, że stali się lepsi, wyrzekli się krzywdy ludzkiej? Ano zobaczmy.

Celowo pomijam okres wojny, jako zbyt różny i rozległy. A i to, o czym będę mówił dalej, zacznę nie od początku, lecz od końca, jakby „od góry", bo od 1948 roku. W tym to 1948 roku zjawił się w Warszawie chłop-partyzant z powiatu włoszczowskiego, posiadający dowody, że był trzy lata w partyzantce w Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Nie piersiach chłopa — krzyż partyzancki, a w ręku papier sekwestracyjny komornika na jedyną krowę-żywicielkę, której dochrapał się po powrocie z partyzantki, kupiwszy w roku 1945 małe cielątko, gdyż w domu prócz żony i dzieci po powrocie z lasu nie zastał nic; wszystko zrabował okupant. Chłop ów posiadał pięć mórg ziemi. Za co dostał ten wyrok? Za trzy korce żyta pożyczone w 1930 roku od kułaka na wyżywienie dzieci na przednówku. Odrabiał u kułaka, płacił procenty, lecz były one tak wysokie (o czym będę jeszcze pisał), że ani ich odrobić, ani spłacić nie zdołał. W gospodarce jakoś się nie wiodło, cena świń spadła, toteż suma długu mimo częściowych spłat i odrobku rosła aż do 1935 r., kiedy to uchwalono 5-letnie moratorium na długi. Wojna sama przez się to moratorium przedłużyła. Aż oto w roku 1948 kułak, który przesiedział wojnę w domu, doczekawszy się po-

wrotu chłopa-partyzanta, poczekawszy aż jałówka stanie się krową, idzie do sądu, oblicza sobie procenty za wszystkie lata i uzyskuje sumę większą od wartości krowy.

W „żołnierzu-tułaczu" opowiada Stefan Żeromski, jak to chłop pańszczyźniany, Matus Pulut, uciekł od pana Opadzkiego i wstąpił do wojska napoleońskiego, aby walczyć o Polskę. I oto gdy ten żołnierz-tułacz przechodzi koło dworu, pan Opadzki poznaje w nim swego poddanego. „W imię ojca... toż to Pulut" — mówi do siebie oburzony Opadzki i doprowadza do tego, że Pulut zostaje skazany na śmierć.

Tak już jest. System kapitalistyczny rodził kapitalistów dużych i małych, w mieście i na wsi. A w burżuju kapitał, chciwość zabija sumienie, litość, uczucie przyjaźni i miłości do ludzi; dobro własne, dobro własnej kieszeni jest dlań ważniejsze od dobra ojczyzny. Interes podsuwa wzbogaconemu kułakowi ten sam sposób myślenia, co i panu Opadzkiemu jego prawo do pracy chłopa pańszczyźnianego. Cóż to może obchodzić kułaka, że ów chłop był w partyzantce, walczył o Polskę. Winien, więc niech oddaje dług i basta, choćby miał umrzeć z głodu.

Ale po tym obrazku przejdźmy znów do ogólnego obrazu.

W roku 1923 za rządów Chjeno-Piasta inflacyjna polityka rządu Witosa doprowadziła do kompletnej ruiny mało- i średniorolnych chłopów, natomiast obszarnicy oraz kułacy napęcznieli złotem. W jaki sposób? W bardzo prosty. Wskutek ciągłego spadku wartości marki oraz rosnącej drożyzny i podatków mało- i średniorolni chłopi musieli wywozić na rynek wszelkie produkty, jakie posiadali, aby zapłacić podatek, różne daniny, które wtedy dodatkowo na nich nakładano, kupić sól, naftę, zapałki, jakiś łachman na grzbiet, obuwie itp. Obszarnicy uchylali się od podatków i nikt ich do płacenia nie zmuszał. Kułacy niby płacili, ale na podatki i różne sprawunki wystarczało im wciąż drożejące masło, jaja, świnie, słowem, towar, który nie daje się długo przechowywać, a i z tej sprzedaży pozostawały jeszcze poważniejsze kwoty, za które nabywali worki cukru, soli, materiały włókiennicze itp. Wszystko to, leżąc w kułackiej komorze, uzyskiwało coraz większą wartość. Natomiast zarówno w majątkach obszarniczych, jak w gospodarstwach kułackich zboże leżało nietknięte w spichrzach, stodołach lub stertach, dopóki ta markowa zawierucha się nie skończyła. W ten sposób nagromadziły się olbrzymie ilości zboża w gospodarstwach obszarniczych i kułackich. Jakkolwiek wskutek nadmiernych zapasów ceny zboża chwilowo po wprowadzeniu złotego spadły, kieszenie kułackie napęczniały tysiącami złotych, choć stare i nowe zapasy zboża czekały wciąż jeszcze w spichrzach i stodołach na zwyżkę cen.

Ale co mają robić kułacy z tymi tysiącami złotych, które już osiągnęli z częściowej sprzedaży starych zapasów zboża? Otóż i na to znajdzie się rada. Od czegóż bowiem jest burżuazyjna polityka, jeśli nie od wynajdywania różnych rad na potrzeby bogaczy? Burżuazja i wykształceni kułaccy synowie obsiedli centrale rzekomo mające służyć drobnemu rolnictwu, jak Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Centrala Kas Stefczyka, Centrala Kółek Rolniczych, Centrala Mleczarsko-Jajczarska. Ale za drobnego rolnika uważa się w tych centralach kułaka, jako że nie jest on przecież wielkim obszarnikiem, natomiast chłopów małorolnych traktuje się tam jako niepotrzebny, nieodpowiedzialny finansowo balast, który powinien być zlikwidowany na rzecz kułackich — jak się to mówiło — „zdro-

wych i opłacalnych gospodarstw". Chłopi małorolni powinni stać się najemnikami tych właśnie „statecznych gospodarzy". Mamy więc powrócić do czasów trójpolówki, kiedy to bezrolni i małorolni chłopi masowo pracowali na polach „statecznych gospodarzy", z tą różnicą, że teraz mieliby pracować jako wyzuci z ziemi proletariusze, najemnicy. Taką reformę na wsi uznaje i „Piast", i „Wyzwolenie", i tak zwane „Stronnictwo Chłopskie". Oczywiście, nikt tego jawnie nie głosił. To miało nastąpić samo przez się, przez nacisk ekonomiczny, prowadzący małorolnych chłopów do wyprzedaży ziemi kułakom (o czym będzie jeszcze mowa). Dopiero sanatorzy bodajże w roku 1937 niezbyt jeszcze jawnie puścili parę z gęby, zastanawiając się nad zaprowadzeniem tak zwanych chłopskich majoratów, na wzór hitlerowski, przez ustawę zabraniającą dzielenia ziemi, co miało na celu rozwój kułackich gospodarstw, w pierwszym okresie kosztem tych chłopów, którzy posiadali do 6 mórg ziemi, a których ta ustawa miała nie dotyczyć. Dlaczego nie ziściły się te kułackie i sanacyjne projekty wyzucia małorolnych z ziemi i stworzenia wielkich gospodarstw kułackich, powiem później. Tymczasem wróćmy do owych central spółek rolniczych.

Po wprowadzeniu na miejsce zdewaluowanej marki złotego Bank Rolny zaczął udzielać kredytów nawet i małorolnym na kupno krowy czy prosiąt, naturalnie przy poparciu jakiegoś wpływowego działacza. Lecz już w roku 1926 bank ten przestał udzielać kredytu gospodarstwom do 5 hektarów. W rzeczywistości zaś nie dostawali kredytu z Banku Rolnego również chłopi posiadający do 10 ha, chyba że któryś z zamożniejszych posiadał „mocne plecy" poselskie. Zarządzenie to odpowiadało wszystkim trzem centralom wyżej wspomnianych spółek, których głównymi klientami byli kułacy. Ażeby kułak był dobrym klientem, musiał mieć pole do działania i warunki dalszego bogacenia. Dlatego trzeba było oddać do kułackiej dyspozycji cały ten wielki rynek kredytowy, jaki stanowili mało- i średniorolni chłopi, którzy od 1926 roku mieli się niby zaopatrywać w kredyt w kasach Stefczyka, gdzie brak było pieniędzy, a poza tym rządzili tymi kasami kułacy jako „odpowiedzialni, stateczni gospodarze" lub ich zausznicy. Wiemy już jak kułacy rządzili w dawnych gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych. Zarządzenie o nieudzielaniu kredytu małorolnym miało również wyraźny cel polityczny. Chodziło zarówno o zysk, jak i o polityczne uzależnienie pracujących chłopów od kułactwa. Każdemu „dziadowi" można było zlicytować inwentarz lub gospodarstwo, gdyby się ośmielił wystąpić z któregoś stronnictwa ludowego, czyli spod panowania kułaków, i spróbował związać się z Komunistyczną Partią Polski albo jakąś inną rewolucyjną organizacją, choćby z Niezależną Partią Chłopską itp.

Dyktatura faszystowska po przewrocie majowym rozszerzyła ten kułacki rynek wyzysku przez śrubę podatkową dogniatającą mało- i średniorolnych oraz przez wielką drożyznę artykułów przemysłowych i rolnych w latach 1927 — 1930. Chłopi mało- i średniorolni, którzy bardzo zbiednieli w okresie szalonego spadku wartości marki, dostali się rychło w miażdżące tryby zawrotnej drożyzny. Kułacy próbowali ogłuszyć pracujące masy chłopskie propagandą z powodu wysokich cen produktów rolnych, lecz to tylko kułacy i obszarnicy znów napychali sobie pieniędzmi kieszenie, natomiast mało- i średniorolni chłopi nie mogąc związać końca z końcem masowo szukali ratunku w kredycie. A kredyt znaleźć mogli tylko w kułackim „banku", to znaczy w kułackiej kieszeni. U góry, w ban-

kach, pilnowała zasady nieudzielania pracującym chłopom kredytu wielka burżuazja i obszarnicy, na dole, w kasach Stefczyka, jeśli było coś grosza, pilnował go i rozporządzał nim bogaty chłop. Posiadając wyłączny przywilej udzielania kredytów mało- i średniorolnym chłopom kułacy oraz wszelkiego rodzaju spekulanci rozpętali niebywałą orgię wyzysku, pobierając tak wysokie odsetki, że tylko ludzie tonący mogli pożyczać na taki procent, zaczynający się od 4% miesięcznie, czyli 48% rocznie, a kończący się na 10% miesięcznie, tj. 120% rocznie, a więc procent przewyższający nawet w ciągu roku sumę długu. Można więc rozumieć, dlaczego ów chłop-partyzant z powiatu włoszczowskiego nie był w stanie spłacić kułakowi długu za trzy korce żyta. Dusił go lichwiarski procent. Żeby „dziad" czasem — jak się to mówiło — „nie zarwał", procenty pobierało się z góry co miesiąc, tam zaś, gdzie się to zgadzało z kułackim planem doprowadzenia mało czy średniorolnego chłopa do bankructwa, celem zagarnięcia jego ziemi lub wyzyskania go w pracy, na procenty wypisywało się weksle, zmieniane co miesiąc.

Nawet kodeks burżuazyjny przewidywał kary za uprawianie lichwy. Lecz faszystowski rząd sanacyjny, choć bardzo dobrze o tej lichwie wiedział, ani palcem nie kiwnął, żeby tę orgię zahamować. Zgadzało się to bowiem z planami sanacyjno-faszystowskiego rządu stworzenia na wsi owych „mocnych gospodarstw" jako ostoi reakcji przez wyzucie z ziemi pracujących chłopów, a przede wszystkim małorolnych oraz słabszych gospodarczo średniorolnych. Zadłużenie wielu gospodarstw, wskutek narastania lichwiarskich procentów, było tak wielkie, że na spłacenie długu trzeba było sprzedać ziemię. Lecz wystarczyło zlicytowanie samego tylko inwentarza, aby zmusić chłopa do wyzbycia się ziemi; a więc dla „wykończenia" małorolnego wystarczyło 300 zł długu, a nawet mniej, gdyż po roku 1930 nastąpiła zniżka cen produktów rolnych (cena krowy przeciętnie wynosiła 150 zł, zaczynając się nawet od 100 — 120 zł). Wiadomo przecie, że ziemi bez inwentarza nie utrzyma. Gdy trwała drożyzna, ten i ów zadłużony, choć to zadłużenie wciąż się powiększało, łudził się, że nuż złapie srokę za ogon, powiedzie mu się np. przychów świń, więc dług spłaci. Ale po spadku cen wszelkie złudzenia prysły. Cena świń również spadła do 60 — 80 groszy za kilogram żywej wagi. Cała Polska mówiła wtedy o krytycznej sytuacji na wsi, tylko rząd sanacyjno-faszystowski uparcie milczał. Ale masy pracujące zmusiły ten rząd do przemówienia. Powiem więc teraz o tym, jak się to stało.

Otóż, jak już pisałem, w pierwszych latach niepodległości większość chłopów pracujących „spadła z księżyca" i popędziła na oślep za kułackimi przywódcami, wierząc we wszelkie obietnice, jakich nam przecież nie żałowano. Dopiero później, gdy z haseł i obietnic nic nie wychodziło, zaczęliśmy się przyglądać tej robocie, oceniać tę ich gadaninę i wątpić. **Jaskrawym, mocnym, dającym wiele do myślenia faktem było, między innymi, wystąpienie w sejmie klubu „Piasta" i „Wyzwolenia" przeciwko ubezpieczeniu na wypadek choroby robotników rolnych, a więc również synów i córek chłopskich służących u kułaków.** A jak wiadomo, u każdego kułaka służyli synowie i córki małorolnych chłopów. I znów jak za dawnych lat wyrzucano chorych ze służby, oddając rodzinie „na wyzdrowienie". Ten fakt wystąpienia w sejmie kułackich posłów przeciwko ubezpieczeniu służby na wypadek choroby nie mógł przeminąć bez echa wśród uczciwych, rewolucyjnych działaczy,

jeszcze wtedy należących do kułackich stronnictw, jak i wśród chłopów mało- i średniorolnych. Rządzące w obydwu stronnictwach kułactwo ujawniło przez to swoje wilcze pazury i brak jakiegokolwiek hamulca moralnego. Dawało to wiele do myślenia. Łamała się również wiara w sejmową reformę rolną, gdy w Rosji, o czym coraz szerzej mówiono, wyrzucano obszarników z ziemi za jednym zamachem. Na wieś wchodziła Komunistyczna Partia Polski i wyjaśniała chłopom te kułackie „prawdy". W 1923 roku przychodzili do mnie chłopi-wyzwoleńcy, wyjmowali z kieszeni wydawany przez KPP legalny tygodnik „Pług" i pytali: „Co wy o tym myślicie?"

Udawałem, że jeszcze tego pisma nie znam. Chciałem najpierw dowiedzieć się od nich, co oni o tym piśmie myślą. „To jest pismo rzetelne, nasze" — odpowiadali. Chłop nazwiskiem Słowik, ze wsi Lutobory, wręcz oświadczył, że Lenin ma rację. Na moją uwagę, że komuniści są za uspołecznieniem ziemi, odpowiedział Wawrzyniec Aleksandrowicz ze wsi Wałowice: „ziemi nikt nie zje, a o sprawiedliwość chodzi, której nie ma". Powstały rewolucyjne partie chłopskie: Niezależna Partia Chłopska na terenie rdzennie polskim, Selrob na ziemiach ukraińskich i Hromada na białoruskich. Zarówno NPCh, Selrob, jak i Hromada współdziałały z Komunistyczną Partią Polski. Sanacja nasłała prowokatorów do wszystkich rewolucyjnych organizacji, lecz nie byli oni w stanie rozbić ani zatrzymać narastającej w mieście i na wsi fali rewolucyjnej. Już w roku 1925 kułackie partie straciły na wsi monopol na reprezentowanie „wszystkich" chłopów. W roku 1926 ruch rewolucyjny ogarnął cały kraj. Były gminy i powiaty, gdzie kułaccy posłowie nie mogli się pokazać na wiecu. Robotnicy folwarczni przestawali wierzyć PPS, która ich zdradzała, usadowiwszy się w Związku Robotników Rolnych. Tak oto powstał jeden wielki obóz rewolucyjny miast i wsi. Narodził się sojusz robotniczo-chłopski w walce o byt, o istnienie, o sprawiedliwość.

Zamiast burżuazyjnej demokracji w maju 1926 roku doszła do władzy dyktatura faszystowska, której zadaniem było stłumić bunt i nie dopuścić do rewolucji. Kułactwo, rzecz prosta, nie w całości i nie od razu zrozumiało tę zasadniczą treść przewrotu majowego. Piłsudski przecież nie mógł powiedzieć otwarcie, że przychodzi ratować fabrykantów, obszarników, a więc również kułaków przed rewolucją. Kułactwo czuło się pokrzywdzone odsadzeniem jego przywódców od rządowego żłobu, obawiało się o własne interesy.

Faszystowska dyktatura sanacji oddawała pierwsze skrzypce w ręce obszarnictwa i wielkiego kapitału, w ręce kartelowych i bankierskich pijawek. Kartele grabiąc naród sięgały i do kułackiej kieszeni. Wszystko to rodziło spory między sanacją a znaczną częścią kułactwa. Przywódcy kułaccy wykorzystywali, oczywista, wszelkie możliwości bogacenia się, jakie dawał im reżim sanacyjny. Pewna ich część boczyła się jednak nadal na ten reżim, rzekomo w imię „honoru" Witosa, z którym była w bliskich politycznych koligacjach. Kłócąc się z sanacją ten odłam kułacki — złożony z działaczy „Piasta", „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego", a później, przez połączonych wodzirejów, Stronnictwa Ludowego — zachowywał jednak wrogość wobec chłopów biednych, starał się za pomocą chłopomańskiej frazeologii przechwytywać i opanowywać rewolucyjne nastroje wsi, by nie dopuścić do sojuszu między masami chłopskimi a klasą robotniczą. Przeważająca część kułaków szybko zwekslowała na

stronę sanacji, nie wyłączając wielu posłów z „Piasta", „Wyzwolenia" oraz tak zwanego „Stronnictwa Chłopskiego", specjalnie stworzonego i finansowanego przez sanację do rozbijania ruchu rewolucyjnego na wsi.

To, co łączyło z sanacją ogół kułactwa, łącznie z niby — opozycyjnymi działaczami kułackimi, co cementowało ich spółkę, co wyłaziło na wierzch przy każdym poważniejszym zdarzeniu — to interes klasowy wyzyskiwaczy przeciwko wyzyskiwanym, wspólny interes burżuja wiejskiego i miejskiego, wspólny klasowy interes kułaka, kartelowca i obszarnika — interes umacniania panowania wyzyskiwaczy, burżuazyjnego, faszystowskiego państwa.

Wbrew wszystkim odłamom kułactwa, zarówno sanatorom jak rzekomym opozycjonistom, ruch rewolucyjny rozwijał się stale w miastach i na wsi. Nauka Komunistycznej Partii Polski przeniknęła do szeregów Stronnictwa Ludowego i zrewolucjonizowała je. Wsie polskie, ukraińskie i białoruskie stały się wielkim zarzewiem buntu. Sanacja już w roku 1927 zabroniła działalności NPCh, Selrobu i Hromady, lecz nie była w stanie zahamować ruchu rewolucyjnego na wsi. Po likwidacji NPCh, Selrobu i Hromady wzrosły na wsi szeregi Komunistycznej Partii Polski przez wejście do KPP byłych enpechowców, selrobowców i hromadowców, część znów mas członkowskich, podchowana już w duchu rewolucyjnym, wlała się do szeregów Stronnictwa Ludowego, wspierając i dalej rewolucjonizując jego dołowe organizacje. Kto nie pamięta wielkich strajków w miastach i na wsi, bitew z policją granatową, staczanych raz po raz w różnych częściach kraju. Już w roku 1923 powiedział Thugutt w sejmie: „Jak nam się cugle z rąk wymkną, to pięć tysięcy szlacheckich łbów spadnie w jeden dzień". I oto cugle zaczęły się wymykać z kułackich rąk. Kułactwo czyniło rozpaczliwe zabiegi, aby się utrzymać przy wodzostwie i powstrzymać masy od rewolucyjnych wystąpień. Ale nie pomagały różne obłudne lamenty kułackie lub interpelacje sejmowe mające na celu zamydlenie oczu masom chłopskim, że przecież „wodzowie" się o nich troszczą. Wrzenie rewolucyjne na wsi nie malało, lecz rosło. **Coraz szerzej rósł i zacieśniał się rewolucyjny sojusz robotniczo-chłopski.**

Do roku 1934—1935 ilość weksli, wystawianych przez chłopów kułakom i innym spekulantom, wskutek olbrzymiej lichwy procentowej wielekroć się powiększyła. Kułacy i spekulanci, obawiając się już, że te ich „wierzytelności" mogą stać się rychło nieściągalne wobec ciągłego pogarszania się stanu majątkowego dłużników, zaczęli masowo odmawiać dalszego prolongowania weksli. A ponieważ dłużnicy nie byli w stanie ich wykupić, zaczęły działać sądy i komornicy. W pewnym stopniu musiał się jednak wtrącić do tych spraw sanacyjno-faszystowski rząd, przyparty do muru przez rewolucjonizujące się masy chłopskie. Był on, jak wiadomo, za wyrzuceniem z ziemi małorolnych, pragnął rozbudować na wsi kułactwo jako ostoję reakcji. Musiał jednak dbać o ratowanie faszystowskiego reżimu, o ratowanie samego kapitalizmu. Zlicytowanie ponad połowy gospodarstw chłopskich wobec rewolucyjnego wrzenia w kraju groziło jeszcze większym wzburzeniem mas chłopskich, wzburzeniem, które w warunkach ogólnego wrzenia rewolucyjnego w mieście i na wsi mogło się przerodzić w rewolucję, zmiatając sanacyjny reżim wraz z burżuazją i obszarnikami. **Ze strachu przed zrewolucjonizowanymi masami**

rząd sanacyjny wprowadził tzw. „moratorium", to znaczy zawiesił spłatę długów na pięć lat.

To moratorium było jednak tak obstawione dziesiątkami różnych zastrzeżeń i ograniczeń, że pozostawiało szerokie pole kułackiej grabieży.

Wypada mi w tym miejscu podkreślić, że rząd sanacyjny, zgodnie ze swoim programem stworzenia na wsi „zdrowych" kułackich gospodarstw kosztem ziemi chłopów małorolnych, już w roku 1928 wysłał do Perų specjalną komisję, która miała uzgodnić z rządem tego kraju wywóz z Polski małorolnych chłopów na tereny odwiecznych puszcz. Komisja spełniła powierzone sobie zadanie. Rząd peruwiański wydzielił obszar puszcz na rzecz spółki złożonej z kilku burżujów i kilku polskich magnatów. Spółka ta osadziła w Peru swego pełnomocnika, który miał wydzielać wywiezionym z Polski chłopom działy w puszczy. Chłopi po wykarczowaniu lasu i uprawieniu ziemi mieli spłacać należność ratami. Tu i ówdzie udało się agentom kogoś z tych zadłużonych chłopów złapać na obietnicę raju w Peru. Ale już pierwsze listy, jakie nadesłali stamtąd do kraju oszukani chłopi, powiały taką grozą, że o dobrowolnej masowej rekrutacji na wyjazd do Peru mowy być nie mogło. Ten zbójecki plan sanacyjno-magnacki rozbił się jednak głównie dzięki rewolucyjnej świadomości mas chłopskich, które żądały ziemi obszarniczej w kraju, a nie w leśnych puszczach Peru, gdzie czekała ich straszliwa nędza i w rezultacie głodowa śmierć, zanim zdołaliby wykarczować odwieczną puszczę.

Wywóz chłopów z Polski nie udał się. Długów również nie można było z chłopów ściągnąć. Wielka burżuazja i obszarnicy musieli przede wszystkim ratować siebie przed gniewem ludu. Kułacy musieli się więc pogodzić z nakazem zawieszającym spłacenie przez chłopów długów na pięć lat, a więc do roku 1940. Wojna sama przez się zahamowała spłatę długów na dalsze lata. Po wojnie kułactwo wyczekiwało na moment, gdy mało- i średniorolni chłopi zdołają dorobić się przychówka inwentarza. W roku 1948 ruszono częściowo do ataku. Kułactwo przez licytację inwentarza chłopów-dłużników, chciało zniszczyć ich podstawy gospodarcze, uderzając zarazem w ekonomikę państwa ludowego. **Ale tym razem czuwał obóz demokratyczny z partią robotniczą na czele, czuwał rząd robotniczo-chłopski i osobiście Prezydent Bolesław Bierut.** Sądy otrzymały nakaz wstrzymania spraw o długi oraz zawieszenia wydanych już wyroków do czasu uchwalenia w tej sprawie ustawy sejmowej. Jak wiadomo, sejm uchwalił ustawę waloryzującą długi zaciągnięte u kułaków w stosunku złoty za złoty. W ten sposób batalia zakończona została ostatecznie na korzyść zadłużonych małorolnych i średniorolnych chłopów.

Wystąpiła tu raz jeszcze zasadnicza różnica pomiędzy państwem burżuazyjnym, faszystowskim, jakie mieliśmy w Polsce przed wojną i jakie chcieli nam znów narzucić wszelacy Mikołajczykowie, a państwem ludowym, robotniczo-chłopskim, jakie mamy dzisiaj. Państwo ludowe stoi na straży interesów chłopa pracującego, nie pozwala kułakowi ograbiać chłopa. Państwo burżuazyjne natomiast stało na straży interesów wyzyskiwaczy, zachęcało ich do wyzysku, stwarzało im odpowiednie warunki dla wyzysku, można powiedzieć — hodowało wyzyskiwaczy.

W toku niniejszych rozważań ustaliliśmy formy wyzysku i drogi powstawania fortun kułackich:

1. Masowa na wpół pańszczyźniana forma wyzysku przez stałe odrobki za pastwisko na ugorze, ziemię pod kartofle i różne drobne świadczenia w okresie trójpolówki.

2. Okres przejściowy od wyzysku masowo-odrobkowego po zmianie trójpolówki na płodozmian oraz mechanizację gospodarstw kułackich, wyzysk odrobkowy i bankierski.

3. Wyzysk stałej służby najemnej.

4. Bankierstwo, czyli równolegle z innymi formami wyzysku od dawna rozwijająca się lichwiarska forma kredytowa.

5. Różne inne formy bogacenia się:

   a) wójtostwo i karczmy,

   b) konszachty z dworem przy likwidacji serwitutów,

   c) dysponowanie pieniędzmi różnych kas i spółek,

   d) faktorowanie przy parcelacji folwarków,

   e) wynajem młocarń itd.

Oto kilka typów gospodarstw kułackich, historia ich powstania oraz stosowane formy wyzysku:

1) Gospodarstwo 50-morgowe powstałe w dwu trzecich ze skupu gruntów małorolnych za pieniądze zarobione na propinatorstwie, czyli karczmie przejętej od Żyda po zniesieniu pańszczyzny. Gospodarz, były „wyzwoleniec", ciemny, ledwie piśmienny. Poziom bytu rodzinnego oszczędny, mało różniący się od kulturalniejszego chłopa średniorolnego. Zatrudniał stale dwie siły najemne. Przed ostatnią wojną forma odrobkowa, rzadka w żniwa, częstsza przy kopaniu kartofli, przeważnie za łaskę udzielania kredytu. Lokata kapitału ukryta była w rentownych przedsiębiorstwach miejskich. Na drobne kredyty dla chłopów przeznaczano nie więcej niż 3 do 4 tysięcy złotych, prawie wyłącznie dla podtrzymania przyjaźni, wpływów i zabezpieczenia sobie robocizny w okresie pilnych robót.

2) Kułak 15-morgowy. Z odrobku nie korzystał, gdyż te 15 mórg obrabiał sam z rodziną i służącą. Wstępem do bogacenia się było kupno w roku 1920 młocarni, którą wypożyczał chłopom. W roku 1922 nabył drugą młocarnię. Wreszcie zbudował olejarnię. Prowadził dużą hodowlę świń dzięki zbożu, które pobierał za wypożyczanie młocarni. Od roku 1927 zamienił się w najbardziej typowego bankiera chłopskiego. Udzielał chłopom na weksle drobnych pożyczek, nawet 20-złotowych, najwyżej jednak 500 zł na procent wynoszący 60 do 80% rocznie, z płatnością co miesiąc lub z powiększeniem co miesiąc sumy weksli o dalszą sumę procentu. Ilość zadłużonych u niego chłopów była bardzo duża, zasięgiem swym obejmował kilka gmin. W roku 1934 parł już do licytacji i skupu gruntów zadłużonych, szczególnie średniaków, którym udzielił większych kredytów, a które to kredyty zdążyły się już pomnożyć wielekroć przez lichwę procentową.

3) Kułak 70-morgowy zatrudniał troje stałych najemników. Obecny posiadacz tego gospodarstwa, wnuk i syn poprzednich posiadaczy, jest typowym pankiem chłopskim, wprawdzie nieoświeconym i nieoczytanym, lecz ambicję podbijała mu kieszeń. Początek zdobywania fortuny zaczął

się w ubiegłym stuleciu, zaraz po zniesieniu pańszczyzny, od zmowy jego dziadka z dworem i okradzenia chłopów z serwitutu. Obecny właściciel tego gospodarstwa, były wyzwoleniec, w okresie robót najmował za gotówkę. Miał niemały kapitał w gotowiźnie. Wchodził do spółki hurtowników zbożowych.

4) Kułak 60-morgowy. Bogacenie zaczęło się od wójtostwa pradziadka w latach 70-tych ubiegłego stulecia. Ów pradziadek posiadał 30 mórg i doszedł przez wójtostwo, a raczej przez konszachty z obszarnikami, do 80 mórg. Obecny właściciel 60 mórg, które dostał z ożenku i podziału ojcowizny, zatrudniał stałą służbę najemną w ilości 5 osób. Udzielał chłopom drobnych pożyczek i korzystał z ich odrobku głównie w okresie dojrzewania owoców, gdyż posiada wielki sad. Należał do „Wyzwolenia", potem do „Piasta", a następnie do sanacji.

5) Kułak 40-morgowy. Z ożenku posiadał 20 mórg, drugie 20 mórg „zarobił" w okresie od 1924 do 1932 roku. Cały ten dorobek powstał z procentów pobieranych po 8 — 10% na miesiąc, czyli 96 — 120% rocznie. Obracał najpierw pieniędzmi z kasy Stefczyka, gdzie prezesował jego kum i gdzie płacił 18% rocznie, a brał 96 lub 120%. Obracał również gotówką członków spółki mleczarskiej, której sam był prezesem i oczywiście żadnych procentów od przetrzymywanych nieprawnie pieniędzy nie płacił. Ziemię kupił od zbankrutowanych chłopów, których gospodarstwa doprowadził lichwą procentową do upadku. Przy odrobku zatrudniał stale ubogich krewnych, a dzięki ich omal darmowej pracy nie musiał utrzymywać najemników.

Podobne typy gospodarstw kułackich spotkać można w każdej okolicy, powstawały one wszystkie jeśli nie z pospolitych oszustw, to z różnych form wyzysku, a nie tylko z odrobku, jak często o tej tylko formie wyzysku mówią nasi działacze. Sprowadzenie wyzysku kułackiego tylko do formy odrobku z pominięciem innych, wielorakich jego form może nie odpowiadać rzeczywistości w danej wsi czy nawet okolicy, jak to widzimy choćby na przykładzie 15-morgowego kułaka, który wyzyskiwał nie przez odrobek, lecz za pomocą młocarń, olejarni i gotówki, wyzyskując poza tym dwie siły najemne, służącą i pastucha.

Nie można również mówić o wyzysku kułackim w oderwaniu od polityki kułackiej w okresie istnienia burżuazyjnego państwa i burżuazyjnej władzy, jak również w oderwaniu od obecnego zachowania się kułactwa.

Sprawy kułackiego wczoraj i dziś — to zagadnienia nierozerwalnie z sobą związane. Kułak, wyrosły na krzywdzie ludzkiej, był, jest i pozostanie wrogiem ustroju socjalistycznego, ustroju, który raz na zawsze położy kres istnieniu krzywdzonych i krzywdzicieli. W naturze kułackiej utrwaliła się mocna wiara w ustrój krzywdzicielski i kułak nie uznaje innego ustroju. Wykorzystując nieświadomość wielu pracujących chłopów kułak walczy podstępnie przeciwko rodzącemu się na wsi nowemu życiu, o powrót starego, stosując w tej walce wszelkie środki, jakie ma jeszcze do dyspozycji: od uzależnienia od siebie nieświadomych chłopów biedniejszych przez rzucanie im różnego rodzaju ochłapów; posługując się przy tym plotkarstwem, oszustwem lub wręcz groźbami, stara się zahamować pochód wsi ku socjalizmowi. Z kułactwem trzeba zatem walczyć tak zdecydowanie i uparcie, jak uparty jest kułak w swej walce o powrót czasów wolnego wyzysku.

Komenderujący i wulgarny stosunek wielu aktywistów powiatowych do tych chłopów, którzy mają odwagę coś skorygować, często prowadzi do zerwania więzi tych aktywistów z chłopami, do odcięcia się wsi od nich, a nieznajomość spraw chłopskich, lenistwo w badaniu tych spraw, brak chęci uczenia się od samych chłopów utrudnia temu aktywowi odnowienie stosunków ze wsią. Kto w takim razie z pożytkiem działa na wsi, gdy aktywista utracił więź z nią? Oczywiście kułak i reakcyjny kler. Wyrwać masy pracujących chłopów spod ich wpływu trzeba i można. Ale do tego potrzeba, oprócz świadomości kułackiego wczoraj i dziś, chęci uczenia się od samych chłopów, wyzbycia się lenistwa, tego stałego przesiadywania w powiecie i dyrygowania polityką zza biurka, potrzeba cierpliwego, spokojnego dyskutowania z chłopami, zajęcia się sprawami chłopów, ich różnego rodzaju troskami, które dadzą się załatwić. Wszystko to sprowadza się zresztą do jednego: **do rzetelnego, rewolucyjnego zapału w walce o nowe jutro wsi polskiej.**

W artykule swoim pominąłem taki bardzo ważny fakt, jak kłótnie rodzinne w obozie burżuazyjnym w przeszłości o wpływy, władzę i zyski, kłótnie, które często utrudniały chłopom pracującym dostrzeżenie kułackiego wroga. Pominąłem również okres ostrego kryzysu w przemyśle i rolnictwie, odbicie się tego kryzysu zarówno w sytuacji ekonomicznej, jak i politycznej chłopów. Ograniczyłem się niemal wyłącznie do przypomnienia historii powstania fortun kułackich i form kułackiego wyzysku, by nasi aktywiści wiejscy mogli uzupełnić swoje wiadomości, szerzej i głębiej wykorzystać je w walce z kułactwem. Lecz prawdziwie rzetelną i owocną walkę z kułactwem można prowadzić tylko przez ścisłą więź z chłopami pracującymi, przez stałe, wnikliwe badanie obecnych form działalności kułackiej na wsi i — jak to już wspomniałem — w połączeniu z dawnymi grzechami kułaków wobec pracujących chłopów, bicie tych wrogów starymi i nowymi argumentami oraz demaskowanie ich w oczach chłopów pracujących bez wszelkich niedomówień.

W dziesiątą rocznicę śmierci Alfreda Lampego

Dnia 10 grudnia minęło dziesięć lat od śmierci Alfreda Lampego. Wybitny organizator i znakomity publicysta, działacz partyjny i niezwykle przenikliwy umysł teoretyczny, członek Biura Politycznego KC KPP, wieloletni więzień polityczny sanacji i jeden z czołowych inicjatorów czynu zbrojnego demokratycznej emigracji polskiej w ZSRR w latach wojny przeciwko hitleryzmowi, polityk na wielką miarę i głęboko ludzki, serdeczny towarzysz — Alfred Lampe należy do tych, którzy swą niezmordowaną pracą torowali drogę zwycięstwu klasy robotniczej, bronili nieugięcie niepodległości Ojczyzny, kładli fundamenty pod nową, ludową Polskę.



Alfred Lampe należał do pokolenia rewolucjonistów, którym drogę wskazała Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, do pokolenia patriotów, którzy w ogniu walki klasowej mas ludowych wykuwali promienne jutro narodu. Wierność sprawie socjalizmu, wierność ludowi polskiemu, wierność leninizmowi, wierność krajowi Października, szturmowej brygadzie międzynarodowej klasy robotniczej — oto co było dla Alfreda Lampego naczelnym wskazaniem w ciągu z górą trzydziestu lat jego płodnej i pięknej rewolucyjnej działalności.

Alfreda Lampego cechowało niezwykle żywe wyczucie rodzących się nowych form walki, nowych zadań i nowych problemów. Umiał, jak niewielu wśród nas, chwytać je w lot, opierać rozwiązanie nowych problemów na twardym gruncie nauki marksizmu-leninizmu. Oddalony od Polski o tysiące kilometrów, doszedł do tej samej, co walcząca w ojczystym kraju PPR, koncepcji demokratycznego frontu narodowego przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy, samodzielności i kierowniczej roli proletariatu w tym froncie — rozwinął tę koncepcję i ugruntował ją.

Umarł przedwcześnie — na progu zwycięstwa. Śmierć jego była wielką stratą dla sprawy komunizmu, której był wiernym żołnierzem, dla polskiej klasy robotniczej, której służył przez całe swe życie, dla narodu polskiego, którego szczęśliwej przyszłości był płomiennym bojownikiem.

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

JACEK BOCHEŃSKI

Polska w literaturze niemieckiej*)

Jest w języku niemieckich literaturoznawców specjalny termin: „Polendichtung" — „twórczość o Polsce". Jest inne pojęcie z zakresu historii literatury niemieckiej: „Polenlieder" — „pieśni o Polsce" lub „pieśni polskie" Określenia te odnoszą się do konkretnego materiału literackiego, o którym będzie tu mowa.

Naród polski wie, że napastnicy, którzy przez setki lat atakowali nasz kraj od zachodu: zakuci w zbroje rycerze margrabiego Gerona, później krzyżaccy komturowie, następnie najemnicy pruskich królów, hakatyści wilhelmowscy — wyraziciele interesów wielkiego kapitału i junkierstwa, wreszcie hitlerowscy okupanci i obecni, adenauerowscy szermierze odradzającego się na służbie finansjery USA imperializmu niemieckiego — byli zawsze i są przeciwko nam uzbrojeni nie tylko w oręż, ale i w słowo. Walczono z Polską żelazem, walczono również piórem. Ta walka piórem ma swoje miejsce w historii literatury niemieckiej, w całej historii niemieckiego słowa pisanego. Nie był to jednak nurt jedyny, był jeszcze nurt inny — przyjazny Polsce.

Zarówno w literaturze pięknej, jak i w pozostałych dziedzinach piśmiennictwa niemieckiego, istnieje od dawna taki właśnie „ciąg" tematyczny poświęcony Polsce. Przeglądając dorobek literacki narodu niemieckiego, napotykamy nieraz w ten sposób potraktowany temat polski. Temat ów bywał w pewnych okresach historycznych szczególnie żywotny, stawał się przedmiotem zainteresowania wielu pisarzy, w innych epokach słabł, później znowu powracał. Mało kto zdaje sobie sprawę z faktu, że — po pierwsze — taki ciąg tematyczny w literaturze niemieckiej istniał na przestrzeni stuleci, że—po drugie—charakterystyczną jego cechę stanowi przyjazny stosunek do Polski, że—po trzecie—reprezentuje on postępowe, demokratyczne tradycje w literaturze niemieckiej. Przyznajmy: w dziedzinie tych zagadnień panuje u nas wielka nieznajomość rzeczy. Spróbujmy zapytać przeciętnie oczytanego Polaka, co jego zdaniem napisali Niemcy o narodzie polskim, a prawdopodobnie nie usłyszymy żadnych konkretnych tytułów książek ani nazwisk pisarzy, lecz przypuszczenie, że dorobek w tej dziedzinie ogranicza się do publikacji szowinistycznych, szkalujących naród polski, osławioną „polską gospodarkę" („polnische Wirt-

*) „Für Polens Freiheit (Achthundert Jahre deutsch-polnische Freundschaft in der deutsche Literatur)". Zusammengestellt und herausgegeben von Manfred Häckel. Vorwort von Rudolf Leonhard und Leon Kruczkowski. Verlag „Blick nach Polen". Berlin 1952 — „Za wolność Polski (Osiemset lat niemiecko - polskiej przyjaźni w literaturze niemieckiej)". Zestawił i wydał Manfred Häckel, słowo wstępne Rudolfa Leonharda i Leona Kruczkowskiego, wyd. „Blick nach Polen", Berlin 1952.

schaft") i podżegających przeciwko wschodniemu sąsiadowi Niemiec. Również po drugiej stronie Odry nie łatwo uzyskalibyśmy trafne odpowiedzi na to samo pytanie. Nie jest przypadkiem, że zarówno w Polsce jak w Niemczech cały ten głęboko przyjazny Polsce ciąg tematyczny był w przeszłości pomijany lub wypaczany (na przykład w podręcznikach literatury), że przemilczano lub tuszowano jego postępowy, demokratyczny i internacjonalistyczny charakter. Przyjazny ludowi polskiemu nurt tematyczny literatury niemieckiej musiał być w interesie reakcyjnej burżuazji obu krajów ukrywany, nie dopuszczany do świadomości społecznej albo zastępowany namiastką — publicystyką przyjazną polskiej reakcji. Dlatego właśnie w szkole sanacyjnej zapoznawano młodzież z małą tylko cząstką niemieckiej „twórczości o Polsce", a wiersze Lenaua czy Mosena wyglądały w ówczesnej interpretacji na świadectwo sojuszu dwu nacjonalizmów. Burżuazja nie mogła oczywiście popularyzować poglądów Marksa i Engelsa w sprawie polskiej, nie chciała popularyzować Herwegha, a korzystne było dla niej co najwyżej propagowanie — dajmy na to — łaskawie brzmiących opinii o Piłsudskim i o legionach organizowanych pod auspicjami monarchii Habsburgów. Istnieje tradycja przyjaźni między ludem polskim i niemieckim, podobnie jak istnieje tradycja imperialistycznej zaborczości klas panujących Niemiec w stosunku do Polski, tradycja uległości i wysługiwania się poważnego odłamu reakcji polskiej imperializmowi niemieckiemu. Trzeba te dwie tradycje rozróżniać i w literaturze, tym bardziej że burżuazyjna nauka oraz propaganda starały się wszelkimi sposobami rozpalać namiętności i antagonizmy narodowe, likwidować postępową tradycję przyjaźni i wprowadzać na jej miejsce tradycję reakcyjną. Wysiłki te częściowo osiągnęły skutek. Dziś jeszcze wielu Niemców nie wie, co napisali ich pisarze o Polsce, a dla Polaków szereg faktów historyczno-literackich związanych z tą sprawą może stanowić rewelację.

Niemiecka „twórczość o Polsce" powinna dziś stać się przedmiotem badania historyków literatury i obiektem zainteresowania wydawców. Jak dotąd, ukazała się jedna bardzo cenna i ciekawa publikacja z tego zakresu, wydana w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jest to wybór najważniejszych tekstów poruszających polską tematykę, przy czym układ dokonany został na zasadzie porządku chronologicznego. Czytelnik niemiecki otrzymał do rąk antologię, której pierwszy tekst pochodzi z początków wieku XII, ostatni z roku 1952 i gdzie począwszy od anonimowego autora pieśni o Bolesławie Krzywoustym a skończywszy na współczesnym poecie Kubie przedstawiony został w historycznym rozwoju cały postępowy, przyjazny Polsce nurt tematyczny w piśmiennictwie niemieckim. Oczywiście w książce nie zgromadzono wszystkich nadających się do zamieszczenia tekstów ani ich fragmentów, 'bano jednak o wszechstronność, o niepomijanie ważnych okresów czy autorów. Dzięki temu widać bogactwo tematyki, jej żywotność w literaturze niemieckiej, różnorodność ujęć i stylów i to jest pierwsza rzecz, która uderza: czytelnik nie spodziewał się tak wielkiej skali, a otrzymał materiał z wielu epok, opatrzony nazwiskami najrozmaitszych pisarzy, w tej liczbie najwybitniejszych mistrzów pióra. W książce, której tytułem jest hasło „O wolność Polski", występują jako autorzy Goethe, Schiller, Grillparzer, von Platen, Uhland, Heine i wielu innych. Wymowa tego faktu jest wielka. Rudolf Leonhard w przedmowie do antologii stwierdza: „Istniały oczywiście dwa kierunki w niemieckiej twórczości o Polsce, które odpowiadały dwu kierunkom niemieckiej polityki, a mianowicie — tak jak we wszystkich krajach — był kie-

runek prawicowy i lewicowy, wsteczny i postępowy... Rzecz prosta, że również tu kierunek postępowy przejawia więcej form, jest bogatszy, a ponadto i wartościowszy od wstecznego... Reakcyjny sposób przedstawiania Polaków i polskiej problematyki odgrywa w literaturze niemieckiej znikomą rolę pod względem ilościowym i jakościowym". Słusznie zauważa autor, że prawdziwie wielka literatura musi być związana z postępową ideologią, i tym tłumaczy brak w literaturze niemieckiej utworów szowinistycznych i antypolskich o poważniejszym znaczeniu.

Antologia poprzedzona jest jeszcze szkicem publicystycznym Paula Wandla, ministra oświaty NRD. Autor już w tytule formułuje ważny problem z punktu widzenia niemieckiej polityki wobec Polski: „«Prastara ziemia niemiecka» czy prastara polityka podbojów na wschodzie?", a następnie udowadnia, że tak zwane „prastare ziemie niemieckie", czyli Śląsk, Pomorze i byłe Prusy Wschodnie są w rzeczywistości prastarymi terytoriami słowiańskimi, w brutalny sposób zagrabionymi przez niemieckich feudałów i zakon krzyżacki. Paul Wandel cytuje m. in. „Orędzie Magdeburskie" z czasów średniowiecza, zamieszczane zresztą chętnie w hitlerowskich podręcznikach szkolnych. Powiada się tam o Słowianach: „Te plemiona pogańskie są bardzo złe, ale ich ziemia jest bardzo dobra z przyczyny mięsa, miodu, chleba, ptactwa, a jeśli się ją uprawia, przebogata we wszelkie płody, tak że nie można jej porównać z żadną inną. Mówią tak ci, którzy ją znają. Przeto wy, Saksończycy, Frankowie, Lotaryngowie i sławni synowie Flandrii, pogromcy świata, będziecie mogli zyskać tam najlepszą ziemię do osiedlenia". Takie więc były rzeczywiste przyczyny krwawego „nawracania" Słowian na chrześcijaństwo pod auspicjami cesarsko-papieskimi i w podobny sposób wydarte zostały przez niemieckich możnowładców również tereny, które obecnie powróciły do Polski jako Ziemie Odzyskane. „Kraj królów pruskich nie był krajem niemieckim, lecz była to uzyskana w drodze podboju kolonia wojskowa niemieckich zakonów rycerskich. Nosiła nazwę plemienia Prusów, wytępionego przez feudalnych zdobywców niemieckich". Tymi argumentami historycznymi objaśnia Paul Wandel czytelnikowi niemieckiemu bezsporne prawo narodu polskiego do Ziem Odzyskanych.

W „Orędziu Magdeburskim" sformułowana została może po raz pierwszy, lecz dostatecznie jasno, platforma wstecznego kierunku polityki niemieckiej wobec Polski. Platforma ta ujmuje istotę rzeczy, wskazuje rację, interes: „plemiona są bardzo złe, ale ich ziemia bardzo dobra", z czego wniosek, że ziemię warto zabrać. Teksty zamieszczone w antologii są świadectwami kierunku postępowego. Znalazł on swój najbardziej precyzyjny wyraz w wypowiedziach Marksa i Engelsa.

„Odbudowa demokratycznej Polski jest pierwszym warunkiem odbudowy demokratycznych Niemiec". (Marks).

„My, niemieccy demokraci, jesteśmy właśnie szczególnie zainteresowani w wyzwoleniu Polski. Niemieccy książęta wyciągali korzyści z rozbioru Polski, niemieccy żołnierze dziś jeszcze uciskają Galicję i Poznań. Nam, Niemcom, nam, niemieckim demokratom, musi przede wszystkim zależeć, aby ta plama została z naszego narodu zmyta. Nie może stać się wolnym naród, który jednocześnie uciska inne narody. Nie może więc nastąpić wyzwolenie Niemiec bez wyzwolenia Polski z ucisku Niemców. Dlatego właśnie Polska i Niemcy mają wspólny interes, dlatego właśnie polscy i niemieccy demokraci mogą wspólnie pracować nad wyzwoleniem obu narodów". (Engels).

Cóż jest znamienne w tych stwierdzeniach? To, że opierają się one również na zrozumieniu wspólnego interesu. Jest to niewątpliwie interes niemiecki, ale inny, korzystny dla innych klas, dlatego tak różny od „Orędzia Magdeburskiego". Internacjonalizm demokratycznych sił niemieckich był związany z żywotnym interesem większości narodu, tj. tych jego klas, które były uciskane i wyzyskiwane. W przypadku Niemiec i Polski był to ten sam ucisk kapitalistyczno - junkierski, ustokrotniony presją absolutyzmu pruskiego i carskiego, ponieważ absolutyzm carski wywierał wpływ na politykę Prus. Od czego zależało, jaki kierunek, postępowy czy wsteczny, obierał ten lub ów Niemiec wobec Polski? Decydującą sprawą było, ze stanowiska jakiej klasy, uciskanej czy uciskającej, dokonywano wyboru. Jeśli uciskającej, wówczas naród polski nie nadawał się na sprzymierzeńca. Jeśli uciskanej, wówczas naród polski był naturalnym sprzymierzeńcem.

Potwierdzają to nam w pełni utwory zawarte w antologii.

Szereg wierszy z XV, XVI i XVII stulecia, autorstwa przeważnie anonimowego, świadczy o nastrojach niemieckiego mieszczaństwa osiadłego w Polsce. Utwory podkreślają więzi łączące niemieckich mieszczan z koroną polską. W antologii opublikowano między innymi wiersz z r. 1654, sławiący dwusetną rocznicę połączenia Gdańska z Polską. Okres, gdy Gdańsk był oderwany od Polski, nazywa się tu „długą nocą nieszczęścia", po której dopiero za sprawą Kazimierza Jagiellończyka „złote słońce przywróciło dzień". Jakże zrozumieć radość autora? Znajduje tu odbicie fakt, że rozkwit Gdańska jako portu i wynikający stąd dobrobyt mieszczaństwa niemieckiego opierał się na związku z Polską i na możliwości handlu polskim zbożem. Gdy w roku 1772 Gdańsk zostanie oderwany od Polski, rozpocznie się natychmiast jego upadek gospodarczy, a nieznany autor „Skarg miasta Gdańska" napisze w jedenaście lat później: „zrobiono wszystko, aby to miasto uczynić najnieszczęśliwszym na świecie".

Tak skarży się mieszczaństwo niemieckie na rozbiory Polski, lecz z tego samego czasu mamy już również pieśń ludową, antymagnacką, bojową, przypisującą odpowiedzialność za rozbiór Polski magnatom i wzywającą naród do oporu wobec zaborców.

Okres rozbiorów i insurekcji kościuszkowskiej to pierwsza wielka fala przypływu tematyki polskiej w literaturze niemieckiej. Johann Gottfried Herder widzi w tragicznym losie Polski przestrogę dla Niemiec i zwraca się do swej ojczyzny ze słowami: „nie ocalą cię dwory" („Höfe schützen Dich nicht"). Mieszkający w Polsce poeta Zacharias Werner pisze poemat o powstaniu z roku 1794. Wielu publicystów, pisarzy-podróżników, poetów i pamiętnikarzy interesuje się zagadnieniami polskimi.

Zainteresowanie tematyką polską powróci ze zdwojoną siłą w latach trzydziestych i czterdziestych następnego stulecia.

To zainteresowanie Polską ma obiektywne przyczyny w sytuacji Niemiec ówczesnych. Dla postępowców niemieckich z końca XVIII wieku, a więc z okresu, gdy Niemcy są rozdarte na kilkadziesiąt państewek — los Polski, która w swej bezsilności padła ofiarą obcego najazdu, jest groźnym ostrzeżeniem, a walka patriotów polskich — przykładem i natchnieniem do walk o likwidację feudalno-monarchistycznego rozdrobnienia Niemiec, o Niemcy zjednoczone. Powstanie listopadowe, które uniemożliwiło interwencję caratu przeciwko burżuazyjnym ruchom liberalnym w Europie, było dla niemiec-

kich postępowców — w olbrzymiej większości mieszczańskich liberałów — sojusznikiem i obroną.

W przededniu roku 1848 i w okresie samej Wiosny Ludów sprawa polska staje się jednym z zasadniczych momentów ogólnej strategii ówczesnej rewolucji europejskiej. Jeśli burżuazyjny liberalizm rychło ujawnia swój kontrrewolucyjny charakter i chętnie łączy się z pruskim żołnierzem we wspólnym pochodzie przeciwko Polakom poznańskim — to elementy demokratyczne, a zwłaszcza rewolucyjno - demokratyczne i proletariackie, tym namiętniej bronią sprawy polskiej, widząc w Polsce swego bezpośredniego sojusznika — rewolucyjną część Austrii, Prus i Rosji.

Ludwig Uhland, August von Platen, Franz Grillparzer, Julius Mosen, Moritz Veit uczczą bohaterską walkę Polaków o wolność swymi żarliwymi lirykami. Ich poezja wyrazi poparcie dla narodu polskiego, będzie dowodem solidarności polityczno - ideowej z powstańcami, z demokratyczną emigracją. Uhland napisze do Mickiewicza: „Noch ist Polen nicht verloren" („Jeszcze Polska nie zginęła").

Ale w parze z wyrazami solidarności pojawią się inne akcenty: stwierdzenie współwiny niemieckiej, współodpowiedzialności za udział Prus w zaborach. Heine woła z goryczą: „Polacy! Krew burzy mi się w żyłach, gdy piszę te słowa, gdy myślę, jak postąpiły Prusy z tymi najszlachetniejszymi nieszczęśliwcami, jak zdradziecko, jak prostacko, jak obłudnie". Publicysta i działacz demokratyczny, Johann Georg August Wirth, oświadcza w r. 1832: „Polska... może zawdzięczać utratę wolności i ojczyzny... pruskiemu królowi". A dalej: „...naród kocha, gdy królowie nienawidzą, naród broni, gdy królowie prześladują, naród życzy i bratniemu narodowi tego, co się sam swoją krwią serdeczną wywalczyć stara, co mu jest najdroższe, a to swoboda, oświata, byt narodowy i narodowa godność. Naród niemiecki życzy tych wielkich, bezcennych dóbr także swym braciom w Polsce, na Węgrzech, we Włoszech i w Hiszpanii".

Jest rzeczą znamienną, że motyw polski w literaturze niemieckiej ma charakter mobilizujący, brzmi jak pobudka do walki z ciemięzcami u siebie, w Niemczech. Georg Herwegh, poeta Wiosny Ludów, używa słowa „Polska" jak hasła bojowego, jego płomienne, agitacyjne wiersze, na przykład „Polska do Europy", są wezwaniem do brania przykładu z rewolucjonistów polskich. „Prusy, zrzućcie kajdany, wywalczcie prawo, nadszedł dzień" — pisze Herwegh w marcu 1846 r.

W drugiej połowie XIX stulecia fala ruchów rewolucyjnych opada, następuje odpływ tematu polskiego z literatury niemieckiej. Będzie jeszcze pewne ożywienie w związku z powstaniem styczniowym: Jakob Venedey napisze wówczas z oburzeniem, że rząd Bismarcka wydaje Rosji carskiej uchodźców polskich, że „książęta niemieccy pomagają dzielić Polskę", a „lud niemiecki ma święty obowiązek dopomóc w powetowaniu tego krwawego bezprawia", jednak problematyka polska zatraca swą poprzednią wielką rolę. Odzyska ją po raz trzeci dopiero wtedy, gdy zostanie ściśle związana ze sprawą walki o socjalizm.

Dziedzictwo Uhlanda i Herwegha kontynuować będą poeci Bertolt Brecht, Johannes R. Becher i Kuba, dziedzictwo publicystów i działaczy demokratycznych, Wirtha i Siebenpfeiffera oraz rewolucyjne dziedzictwo Marksa i Engelsa przejmą Liebknecht, Thälmann, Pieck. Jesteśmy znów świadkami poważnego nawrotu tematyki polskiej, który dokonuje się współcześnie w literaturze antyhitlerowskiej i następnie w pisarstwie autorów Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wraca jednak nie tylko temat, wracają wraz z nim wszystkie znane nam już w przeszłości charakterystyczne prawa rządzące polskim tematem. Oto literatura antyfaszystowska (Brecht, Hermlin, Bredel, Kuba) obciąża sumienie narodu niemieckiego odpowiedzialnością za krzywdy wyrządzone Polsce. Podobnie jak przed stu laty postępowi pisarze niemieccy wyrażają solidarność z narodem polskim. Podobnie jak dawniej motyw polski jest wezwaniem do walki ze wspólnym wrogiem. W oświadczeniu Komunistycznej Partii Niemiec z grudnia r. 1939 czytamy: „Rewolucyjne siły niemieckiej klasy robotniczej i wszyscy postępowi Niemcy potępiają jak najostrzej ucisk narodowościowy, straszliwy terror i akcję germanizacyjną stosowaną przez niemieckich okupantów. Naród niemiecki nie może być wolny i żyć w pokoju, póki pozwala, by klasa panująca Niemiec uciskała inne narody. Dlatego wzywamy niemiecki lud pracujący do walki..."

Istota internacjonalizmu polega na tym, że czyni on zadość nie tylko interesom wszystkich narodów jako międzynarodowej wspólnoty, ale również — interesom każdego poszczególnego narodu.

We współczesnej literaturze pięknej i publicystyce niemieckiej obserwujemy rozkwit tematyki polskiej. Antologia zawiera m. in. ciekawe reportaże Niemców, którzy po wojnie zwiedzili Polskę. Doskonale jest napisany i rozwija interesującą, nieszablonową argumentację reportaż Kuby „Z Düsseldorfu do Warszawy". Autor porusza wiele wątpliwości, które mogą trapić czytelnika niemieckiego. Posuwa się nawet dalej: przyznaje szczerze, że jedną z tych wątpliwości nosił we własnym wnętrzu, gdyż nieustanna presja obcej propagandy wywierała niekiedy i na niego wpływ, chociaż sobie tego nie uświadamiał. Propaganda zachodnia utrzymuje, że Ziemie Odzyskane są nie zagospodarowane. Kuba rozumował: może jest w tym trochę prawdy, ale przecież była wojna, wielkie zniszczenia. Wreszcie — jako jeden z pierwszych Niemców — przyjeżdża do Polski. Cóż ma zobaczyć? Ziemie Odzyskane. Jaki środek komunikacji obrać? Samolot? „Nie, nie będziemy latać, pojedziemy autem, obejrzymy te ziemie milimetr za milimetrem". Gdy po kilkudniowej podróży było już jasne, jakim olbrzymim nakładem pracy i środków materialnych Polska Ludowa zagospodarowała Ziemie Odzyskane, Kuba nagle pojmuje: „Któż ostatecznie podyktował mi środek komunikacji? Sam wróg. Do tego dochodzi... A uważałem się za człowieka, którego wroga propaganda nie może tknąć. Wroga propaganda jest jak drobny deszcz. Prawie się go nie czuje, a moczy".

Bardzo dobrze uczynił Kuba i redaktorzy antologii, że próbowali wnikać w te rzeczywiste wątpliwości Niemców i rozpraszać je.

Antologia „O wolność Polski" jako całość jest publikacją o poważnym znaczeniu politycznym. Powinna dopomóc społeczeństwu niemieckiemu w głębszym zrozumieniu sensu przyjaźni polsko - niemieckiej, unaocznić wiekowe tradycje tej przyjaźni, związane zawsze z postępem i demokracją.

Wydaje się, że niedociągnięciem wydawnictwa jest brak dokładniejszego komentarza do niektórych tekstów. Pewne postacie i wydarzenia z historii Polski nie są dostatecznie znane czytelnikowi niemieckiemu, co może sprawić trudności przy lekturze antologii.

Nasuwa się myśl, że nie mamy w Polsce analogicznego wydawnictwa, opartego na wyborze tekstów z literatury niemieckiej. Książka taka byłaby bardzo pożyteczna.

Antologia „O wolność Polski" dostarcza nam podstawowego materiału niemieckiego. Ale w ewentualnym przyszłym wydawnictwie polskim warto by uwzględnić również wypowiedzi pisarzy i działaczy polskich o postępie i demokracji niemieckiej, wkład Polaków w walkę z siłami reakcji dławiącymi naród niemiecki i prowadzącymi go na manowce. Polskie ruchy postępowe nie od dziś solidaryzują się z niemieckimi bojownikami postępu.

„Niemce monarchiczne, Niemce federacyjne, Niemce w szponach Prus i Austrii, to obrzydłe a wygodne narzędzie caratu; to miecz katowski na karki nasze; to smok plugawy w środku Europy, dławiący i trawiący co tylko pochwycić zdoła; to nasz wróg śmiertelny: to sprawdzenie starego przysłowia: Że póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Niemce zaś wyzwolone, Niemce jednolite politycznie i społecznie, Niemce republikanckie... to potrzebny i konieczny łącznik między wschodem i zachodem; to naród sąsiadujący z nami spokojnie i poczciwie; to zadanie kłamstwa raz na zawsze, owemu przysłowiu i urzeczywistnieniu solidarnego ludów braterstwa.

Jednolitość przeto Niemiec, ale jednolitość zupełna, zarazem polityczna i społeczna, słowem, homogenia niemiecka jest sprawą ogólnej rewolucji, sprawą chrześcijaństwa, a więc i sprawą Polski" — oto jak pisał z górą sto lat temu organ Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

Słowa te miały pełne pokrycie w praktyce, w czynach. Już w tzw. powstaniu frankfurckim 1833 r. brali udział Polacy — przedstawiciele postępowego, demokratycznego skrzydła naszej emigracji po powstaniu listopadowym. Wśród uczestników znanego „Hambacher Fest", które zapoczątkowało nowy okres walki niemieckiego obozu postępowego, byli również Polacy. Jakże przeplata się ze sobą w latach czterdziestych akcja postępowców niemieckich i polskich! Joachim Lelewel, zasiadający w prezydium zebrań brukselskich, na których przemawiał Karol Marks — to tylko jeden z przykładów tej więzi. Więź ta utrzymuje się nadal na barykadach Wiosny Ludów. Nie ma bodajże większej bitwy rewolucyjnej w Niemczech, w której nie braliby udziału Polacy. Tej tradycji pozostaje wierny zarówno ruch robotniczy niemiecki jak i polski. W okresie narodzin ruchu robotniczego w Polsce łączą go liczne więzi z ruchem robotniczym niemieckim. Więzi te trwały i wzmacniały się wraz ze wzrostem samego ruchu. Klasa robotnicza Polski i Niemiec na równi chlubi się nazwiskiem Róży Luksemburg — „orła rewolucji". Dla świadomych klasowo robotników niemieckich nazwisko Karski — pseudonim Juliana Marchlewskiego — jest równoznaczne z nieugiętą walką przeciwko fałszowaniu marksizmu przez prawicowych wodzów niemieckiej socjaldemokracji. Czyż trzeba przypominać, że Tyszko-Jogiches, jeden z czołowych organizatorów SDKPiL, poległ jako organizator walki rewolucyjnych robotników Zagłębia Ruhry?

Wydaje się, że wydawnictwo polskie, poświęcone przyjaźni niemieckiej i polskiej demokracji, powinno uwzględnić i ten aspekt zagadnienia.

Historia naszej literatury, podobnie jak historia naszego narodu, obfituje w szereg zjawisk, świadczących o braterskim, internacjonalistycznym stosunku polskiej demokracji do walki ludu niemieckiego o wolność.

Dlatego również i my powinniśmy pomyśleć o książce, dokumencie rewolucyjnej idei braterstwa polsko - niemieckiego.

TREŚĆ ROCZNIKA „NOWYCH DRÓG" ZA 1953 r.
N-RY 1 (43) – (12) 54

PRZED II ZJAZDEM PZPR

Artykuły dyskusyjne

Z ŻYCIA PARTII

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

●

Listy i odpowiedzi

TREŚĆ

»NOWE DROGI«
ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO PZPR

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, AL. RÓŻ 2

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8-09-61, 8-86-81 wewn. 785
REDAKCJA	8-06-14
SEKRETARIAT	8-09-61

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE:

PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI GODZ. 11 — 14

ADMINISTRACJA: Wiejska 12, tel.: 8-00-81

Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch"

PRENUMERATA:

ROCZNIE	48 zł
PÓŁROCZNIE	24 zł
KWARTALNIE	12 zł
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA	4 zł

WPŁATY NA PRENUMERATĘ INDYWIDUALNĄ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNE ORAZ LISTONOSZE

NAKŁAD
ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA"

Cena zł 4.—

